

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ NOWY SĄCZ

ROCZNIK



SĄDECKI

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W NOWYM SĄCZU

ROCZNIK SĄDECKI

TOM DWUNASTY

NOWY SĄCZ 1971

KOMITET REDAKCYJNY

Alfred Benisz, Kazimierz Dziwik, Alojzy Cabała, Marian Nowak, Józef Plechta,
Edward Smajdor, Henryk Stamiński, Ryszard Wolny

REDAKTOR NACZELNY

Marian Nowak

Rocznik wydano z zasiłku

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁA

Barbara Oleksińska-Filek

EX LIBRIS PROJEKTOWAŁ

Jan Agopsowicz

ZDJĘCIA WYKONALI

Alojzy Cabała, Ewa Polak-Trajdos, Henryk Dobrzański, dr Wiktor Medwecki,
Władysław Murzyn

RYSUNKI WYKONAŁA

Janina Kasprzyk

Wydawnictwo Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu

Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego — Zakład Graficzny Nowy Sącz
Zam. nr 561/71 (M-11/1333) z dnia 7. VII. 1971 r. — nakład 1100+250

OD REDAKCJI

Myślą przewodnią, która przyświecała powstaniu w Nowym Sączu Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, było podjęcie szczegółowych prac regionalnych, które miały rzucić nowe światło na przyszłość ziemi sądeckiej.

Zamierzenia te realizowano systematycznie przez 31 lat istnienia Oddziału, a wydane w ramach działalności statutowej 11 tomów „Rocznika Sądeckiego” dają doskonałą okazję dla pokazania bogatego dorobku badawczego sądeczan.

Są to bowiem na ogół owoce pracy badaczy regionalnych, którzy rozprawy swoje pisali z zamiłowania do regionu i nauki, z zaparciem łącząc często zajęcia zawodowe, z pasją badawczą dla pogłębienia dawnych poszukiwań, czy też z szukaniem wciąż nowych osiągnięć w bogatej przeszłości historycznej i teraźniejszości Sądeczyzny.

Ta twórcza atmosfera i pasja cechująca sądeczan pozwoliła na szukanie nowych form pracy i stałe wzbogacanie kierunków badawczych.

Inicjator powstania „Rocznika Sądeckiego”, dr Tadeusz Mączyński, snując we wstępie do I tomu „Rocznika Sądeckiego” (r. 1939) wizję roli, jaką odegrać ma to wydawnictwo regionalne, wysunął również koncepcję powołania w Sądeczyźnie placówki, która będzie „inicjowała i ogniskowała w sobie wszelkie naukowe poczynania w zakresie prac badawczych i poznawczych”.

Myśl tę, dawno kiełkującą w regionie, podejmuje ostatnio sekcja warszawska Klubu Ziemi Sądeckiej pod przewodnictwem dr Stanisława Skrzyszewskiego — honorowego obywatela miasta Nowego Sącza. Konfrontując ją z możliwościami regionu, akcentuje się potrzebę skupienia wysiłków twórczych wszystkich placówek oświatowych i kulturalnych, działających w Sądeczyźnie, na regionalizmie i umosowieniu pracy kulturalnej w ramach nowego, kulturalnego „eksperymentu sądeckiego”.

Nowy Sącz, jak ongiś ośrodek kulturalny i gospodarczy południowej części kraju, nie zatracił swojej roli współcześnie, ale właśnie poprzez swoje bezprecedensowe osiągnięcia gospodarcze i wykorzy-

stanie twórczej inicjatywy jednostek i społeczeństwa, stał się obecnie ośrodkiem twórczej pracy regionalnej, wysoko cenionym przez ludzi nauki nawet największych miast Polski.

Nim jednak inicjatywa przybierze dalsze realne kształty, Oddział PTH w Nowym Sączu będzie kontynuować działalność badawczą, a łamy „Rocznika Sądeckiego” powiększać się będą o nowe działy, aby nie tylko historykom, ale i miłośnikom innych dyscyplin naukowych, dać możliwość poznania swego dorobku naukowego. Zdajemy sobie bowiem z tego sprawę, że jest jeszcze wiele dziedzin wiedzy o regionie, które czekają na badania i odkrycia. Jest jeszcze wiele materiałów archiwalnych czy bibliotecznych, które są tu na miejscu, ale stanowią nie odkrytą jeszcze kartę wiadomości o Sądeczyźnie.

Podejmujemy więc kontakty z różnymi środowiskami naukowymi, inicjując badania i podsuwając im tematykę regionu, będziemy też udostępniać dla nich łamy „Rocznika Sądeckiego”. Nasze wyniki badawcze posłużą na pewno do opracowania w przyszłości obszernej naukowej monografii Sądeczyzny.

Tom, który oddajemy naszym Czytelnikom, poszerzamy o dział historii sztuki, kontynuując działy geografii i ekonomii. Przyszłe tomy obejmą jednak nie tylko nowe dyscypliny, ale i wzbogacą formę edytorską wydawnictwa.

„Rocznik Sądecki” posiadając już wypróbowanych czytelników i miłośników wydawnictwa, dziękuje Autorom, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej oraz Wszystkim, którzy pomogli nam w wydaniu tomu XII, za okazaną pomoc, życzliwość i współpracę.

Wspierajmy się nadal wzajemnie w kontynuowaniu tak pożytecznego wydawnictwa...

* * *

Na zakończenie naszych rozważań pragniemy podzielić się z Czytelnikami smutną wiadomością o śmierci śp. Józefa Kołodzieja, emerytowanego zawiadowcy stacji kolejowych Sądeczyzny, b. legionisty, działacza społecznego Oddziału PTH i PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu — Komisja Opieki nad Zabytkami, wytrawnego kolportera „Rocznika Sądeckiego” (zmarł w Krakowie 10 września 1971 r., przeżywszy 72 lata). Redakcja „Rocznika” poniosła wskutek Jego śmierci niepowetowaną stratę.

Komitet Redakcyjny

HENRYK STAMIRSKI

MUSZYNA I JEJ STAROSTOWIE DO ROKU 1781

1. ZARYS HISTORYCZNY NAJSTARSZEJ MUSZYNY

Zarówno wstępne badania archeologiczne na zamczysku w Muszynie w r. 1963¹ jak i wnikliwa analiza naukowa historycznych źródeł rękopiśmiennych, nie zdołały, jak dotąd, przesunąć daty historycznych początków Muszyny poza rok 1209. Tymczasem zaś położenie fizyczno-geograficzne Muszyny w dolinie Popradu² i położenie polityczno-geograficzne na granicy polsko-węgierskiej, jak i późniejszy ośrodek administracyjny w Muszynie rozległych dóbr biskupów krakowskich (442 km²), oraz powiązania gospodarcze Muszyny z terenem kolonizacji wołosko-ruskiej na przywilejach biskupów krakowskich, i wreszcie średniowieczne fortyfikacje w tej miejscowości³, nasuwały historykom myśli o bardzo sędziwej metryce pisanej Muszyny⁴.

¹ A. Żaki, *Najnowsze prace Karpackiej Ekspedycji Archeologicznej w Sądeczyźnie*, „Rocznik Sądecki”, t. VII, Nowy Sącz 1966, s. 442; M. Fraś, *Wstępne badania archeologiczne na zamczysku w Muszynie*, tamże, s. 449 - 54; M. Zwołński, *Muszyna w dwudziestoleciu PRL*, tamże, s. 49, na której wylicza on ważniejsze znaleziska archeologiczne K. E. A. (pod kierownictwem docenta dr A. Żakiego) „przy baszcie” w Muszynie z w. XIII - XIV: „6 grotów bełtów (do kuszy), grot strzały z zadziarami, sporo gwoździ i nieokreślonych przedmiotów żelaznych, oraz fragmenty kafli renesansowych z dekoracją figuralną”.

² W. Krygowski, *Beskidy: Średni (część wschodnia) — Wyspawy — Sądecki — Pogórze Rożnowskie i Ciężkowickie*, Warszawa 1965, s. 130, 138.

³ Bęb., s. 42, 60 - 1, 63, 67 - 8; K. P., s. 32 - 3; „Katalog Zabytków Sztuki w Polsce”, t. I, *Województwo krakowskie*, z. 10, *Powiat nowosądecki*, oprac. A. Misiąg - Bocheńska, Warszawa 1951, s. 16 - 17; *Muszyna - Zdrój. Informator ilustrowany 1958*, oprac. K. Rojna, wydało PTTK Koło Muszyna, s. 1, 6; *Musz.*, s. 8; Żaki, op. cit., s. 442; Fraś, op. cit., s. 449 - 454.

⁴ K. Rojna, op. cit., s. 1, 6.

Krystyna Pieradzka na przykład wspomina w swojej ciekawej książce pt. *Na szlakach Łemkowszczyzny*,⁵ że: „Początki Muszyny są nam znane jako gródka istniejącego już w 1209 r. Gdy Andrzej, król węgierski, chciał nadać prawo pobierania ceł jednemu ze swych dworzan, wyznaczył mu komitat⁶ płn.-węgierski Sáros i Ujfálu «aż do rzeki Popradu koło Muszyny»”. Historyk wrocławski, prof. dr Teofil Modelski, twierdzi wprawdzie, że wspomniany dokument budzi pewne wątpliwości i jest wątpliwym autentycznym,⁷ znakomity profesor, Stanisław Zachorowski, uznaje go jednak bez zastrzeżeń za autentyczny⁸. Andrzej II w wymienionym nadaniu dla Adolfa z Merano⁹, proboszcza spiskiej kapituły św. Marcina (w nagrodę za poselstwa do papieża i cesarza), wspomniał tylko, że granice nadanych w roku 1209 posiadłości sięgają: „*usque ad fluvium Poprod versus Muschina*”.

Drugą najstarszą, znaną nam metryką pisaną Muszyny, i w ogóle ważną datą historyczną w dziejach gospodarczych tej wsi jest rok 1288. Wtedy bowiem¹⁰ „Paweł z Przemankowa (dziś Przemków nad Wisłą koło Koszyc), ówczesny biskup krakowski, otrzymał na własność stołu biskupiego dobra Muszynę i Świniarsko, który to akt darowizny został potwierdzony przez księcia krakowskiego Leszka Czarnego”. Ofiarodawcą dóbr muszyńskich i świniarskich był więc przed r. 1288 scholastyk krakowski, Wysz Niegowicki (zapis testamentowy na rzecz Pawła). O zwrot tych dóbr pozwała zaś biskupa krakowskiego w r. 1288, Bogusława, żona Mirogniewa Dzierżykrajowicza (podkomorzego z rodu Rawiczów), bratanica Wysza. Spór zakończono ugodą, „mocą której biskup Paweł zatrzymał wprawdzie wsi Świniarsko i Muszynę, zrzekł się natomiast na rzecz owej Bogusławy Mironiowej(!) wszelkiego innego spadku¹¹”.

„W 1301 r. Muszyna jeszcze była własnością biskupów¹², potem w połowie XIV w. znów widzimy ją w ręku króla. Istnieje przypuszczenie, że dobra zostały odjęte biskupowi Muskacie przez Władysława Łokietka i skonfiskowane za współdziałanie z partią przeciwną królowi w czasie sławnego «buntu wójta Alberta»”.

⁵ K. P., s. 52.

⁶ Komitat — węgierską jednostkę podziału administracyjnego.

⁷ T. Modelski, *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (w. XIII - XVIII)*, Zakopane 1928, s. 107.

⁸ S. Zachorowski, *Węgierskie i polskie osadnictwo Spiszu aż do połowy XIV wieku*, „Rozprawy Ak. Um. Wydz. Hist. Filoz. S. II”, t. XXVII, Kraków 1909, s. 203 - 6, 216 - 17, 221.

⁹ Merano, miasto we Włoszech w Alpach Retyckich.

¹⁰ Bęb., s. 17, zob. też o tym: K. P., s. 10; A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądeczynna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1961, s. 27; St., r. 1629, s. 107.

¹¹ F. Piekosiński, *Rycerstwo polskie wieków średnich*, t. III, Kraków 1901, s. 98 - 9, 163 - 4.

¹² K. P., s. 52; Bęb., s. 55.

W roku 1323 król węgierski, Karol Robert I, nadając Filipowi hrabiemu na Spiszu i Ujwarze,¹³ zamki Lubowlę¹⁴ i Pławiec¹⁵ wraz z ich terytorium, wymienił Muszynę wśród posiadłości węgierskich, a „do terytorium tego rościli sobie Węgrzy pretensje jeszcze w kilkadziesiąt lat później, jak to zaświadcza dokument kapituły spiskiej z roku 1366, gdzie już wyraźnie uszanowano stan posiadania Polski, a Muszyna jest tylko punktem granicznym «*a parte orientis possessio Mussina*»”¹⁶.

W roku 1335 Muszyna jednak należała już do Kazimierza Wielkiego, jej przynależność w czasach Łokietka do Węgier była więc tylko epizodyczna.

Dowodami późniejszej przynależności dóbr muszyńskich do królewskich polskich są lokacje Kazimierza Wielkiego trzech wsi na surowym korzeniu w późniejszym kluczu dóbr biskupich: Brunar (r. 1335), Andrzejówki (r. 1352) i Muszynki (r. 1356). W dokumentach lokacyjnych tych miejscowości Kazimierz Wielki mówi o nadaniu Danielowi, sołtysowi jaszkowskiemu, przywileju na sołectwo we wsi Brunary, zaś w roku 1352 „niejakim Maciejowi i Michałowi powierza osadzenie wsi Andrzejówki nad *Czarnym Potokiem*”, a w roku 1356 „niejakiemu Piotrowi powierza osadzenie na prawie magdeburskim wsi Muszynki w ziemi sandeckiej” nadając zasadźcom tych wsi przywileje na tamtejsze sołectwa¹⁷. Wspomina on też wyraźnie w tych przywilejach, że osadzenie wsi Muszynki ma nastąpić „w naszych gajach i lasach” „*de nemoribus et silvis nostris, de quibus modica utilitas hactenus nobis proveniebat*”, a więc osadzenie tych wsi miało nastąpić w w. XIV w dobrach królewskich. Aż do ostatnich czasów mylono tenże dokument lokacyjny Muszynki z rzekomą lokacją Muszyny w tymże roku.¹⁸

„Pozostałością z tych czasów są (też) dwa dokumenty, wydane dla Muszyny przez Kazimierza Wielkiego. We wcześniejszym, bez oznaczenia roku i dnia, choć treść i charakter pisma dadzą się odnieść do 1364 r. — król na zażalenie Muszyny przyrzeka szanować jej przywileje — a w szczególności nie odwracać od miasta drogi handlowej wiodącej z Węgier i tłumaczy mieszczanom, że owe in-

¹³ Ujwar, może to Ujvaros, gmina w komitacie Hajdu koło Debreczyna.

¹⁴ Lubowla, miasto nad górnym Popradem w Słowacji na SW od Piwnicznej.

¹⁵ Pławiec (Palocsa) nad górnym Popradem w Słowacji na SW od Muszyny.

¹⁶ S. Zachorowski, op. cit., s. 272, 273.

¹⁷ *Zbiór dokumentów małopolskich*, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska, cz. IV. *Dokumenty z lat 1211 - 1400*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1969, s. 59, nr 915; tamże, cz. I. *Dokumenty z lat 1257 - 1420*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1962, s. 87, nr 67, i s. 103, nr 81; *St., Rozm.*, s. 7 - 8, 28.

¹⁸ *Kum.*, s. 99; *Rocznik diecezji tarnowskiej na rok 1967*, Tarnów 1967, s. 212. Zob. też o tym: H. Stamiński, *Poprawki...*, s. 376.

formacje są tylko prostym, czczym wymysłem złych ludzi.¹⁹” Poleca on też muszynianom wszcząć starania wokoło naprawy mostu na rzece.

Helena Langerówna wypowiada się w swym ciekawym artykule pt. *System obronny doliny Dunajca w XIV wieku* (Kraków 1929, s. 28-9) — za kierunkiem tej drogi na północo-wschód do doliny Kamienicy, prawobocznego dopływu Dunajca (przez okolice późniejszych wsi Powroźnika, Krynicy i Krzyżówki). Oto jej koncepcja: „Dokumentem z roku 1364 zobowiązuje się Kazimierz nie pozabawiać ich tej drogi, a przyrzeczenie powyższe nie może odnosić się do traktu popradowego, którego nie byłby przecież zamykał. Ponadto mamy w tym najlepszy dowód, że Muszyna czerpała swoje dochody nie z handlu nad Popradem, jakkolwiek położona była nad samym jego brzegiem. Poprad bowiem w tym miejscu był do użycia tylko w zimie, kiedy lód ścinał rzekę i można było przeprowić się po niej sankami. Dlatego główne transporty soli odchodziły z Polski zawsze w zimie i przeważnie tą drogą, z czego niewątpliwie Muszyna ciągnęła wówczas korzyści. W lecie spław, a zwłaszcza holowanie łodzi w górę, wskutek zakrętów i meandrów na rzece było bardzo uciążliwe”.

„W drugim zaś (dokumencie) z 29 listopada 1364 roku zachęca i wzywa król wójta muszyńskiego Hanka (*Anconem*), aby starał się o rozwój handlowy miasta, aby wabił obcych kupców i ludzi i darząc ich swobodą, osadzał w mieście. Oba te listy nie dochowały się w oryginale, a tekst ich wyjęty został z późniejszego nadania Władysława Jagiełły z 1391 r. Są jednak dowodem, że miasto nie było wówczas biskupim, lecz królewskim i jako takie na prawie niemieckim zostało założone.²⁰”

Rzekomy dokument Władysława Jagiełły z dnia 5 sierpnia 1391 r. o nadaniu biskupstwu krakowskiemu miast Muszyny, Miastka i Powroźnika, wraz z 9 okolicznymi wsiami, uznałem ostatnio, na podstawie jego zawartości treściowej, za falsyfikat²¹ wykonany przez

¹⁹ Autor tego cytatu (*Bębynek*, s. 56 - 7) nie wiele przecież mógł wnioskować z charakteru tego pisma, jeśli nie widział (bo go nie było już) i nie znał oryginalnego dokumentu z r. 1364. Nieco niżej sam przecież przypomina, że: „Oba te listy nie dochowały się w oryginale, a tekst ich wyjęty został z późniejszego nadania Władysława Jagiełły z 1391 r...”. W cytowanym tekście mówi on również, że w pierwszym dokumencie nie wymieniono dnia jego wystawienia, tymczasem zaś czytamy w jego zakończeniu taką datę dzienną: „*Cracoviae, tertia feria infra octavas beatae Katherinae*”, tj. 26 listopada 1364 r. — *KDKK*, I, nr 235.

²⁰ *Bęb.*, s. 56 - 7; *Musz.*, s. 4 - 5, 18. Chociaż oba testy z r. 1364 są inseratem dokumentu z r. 1391, wciągniętego (ingrossacja) do akt kapitulnych w Krakowie (*Liber antiquus*, k. 102v - 103), tj. przywileju uznanego ostatnio za falsyfikat, to jednak one same (krytyka ich znamion wewnętrznych) nie budzą żadnych wątpliwości co do ich autentyczności.

²¹ *St.*, *Rozm.*, s. 27 - 9.

odbiorcę, chyba w wieku XVI. Spośród podanych tam przeze mnie dowodów jego nieautentyczności — podstawowym jest chyba ten, że w sześć lat po wystawieniu rzekomego dokumentu Jagielly, nadającego biskupom krakowskim dobra ziemskie państwa muszyńskiego, Jadwiga zapisała na nich szlachcicowi Staniszewskiemu 60 grzywien (oddanie w zastaw Muszyny i jej okolic): „W roku 1397 zapisuje więc królowa Jadwiga (Morawski, *Sądcecz.*, II, 54) Mościcowi Staniszewskiemu, uwzględniając wierne służby jego i zachęcając go nadal do gorliwości usłużnej, jemu i potomkom jego 60 grzywien groszy praskich zwyczajnej liczby polskiej po 48 groszy polskich na grzywnę licząc: «zapisujemy na miasteczku naszym Muszynie z przyległościami w dodatku do pieniędzy, które ów Mościc na tymże miasteczku w nagrodę zasług swych otrzymał od najjaśniejszego króla Władysława, małżonka naszego najmilszego, iż rzeczony Mościc i potomki jego miasteczko ono dzierżyć będą i posiadać, dopóki my i następcy nasi nie spłacimy onych 60 grzywien»”.²²

Muszyna z okolicą należały i w pierwszej połowie wieku XV do dóbr królewskich. Dopiero w roku 1448 występuje więc w źródłach historycznych tzw. tenutariusz dóbr muszyńskich, czyli starosta niegrodowy jako zarządca oddanych w dzierżawę dóbr biskupich. Był nim w tamtych czasach wpływowy Włoch w Polsce, żupnik wielicki, Mikołaj Pikaran, który w październiku 1448 r. procesował się z biskupem krakowskim Zbigniewem Oleśnickim, o bezprawne wwiązanie do grodu muszyńskiego i pobranie czynszów z tamtejszych dóbr²³ (2000 grzywien). Wkrótce jednak potem Muszyna bezpośrednio już należała do dóbr stołowych biskupów krakowskich (od roku 1449), posiadając z ich ramienia własnych starostów, sprawujących w kluczu muszyńskim władzę administracyjną, sądowniczą i wojskową jako naczelnicy siły zbrojnej w kresie (nazwa od granicznego położenia). Powtórny „sprawcą włączenia dóbr muszyńskich do posiadłości biskupstwa krakowskiego był więc dopiero możny i wpływowy doradca Warneńczyka — Zbigniew Oleśnicki”²⁴ (ca połowy wieku piętnastego).

„Ale na pograniczu polsko-węgierskim nadal nie było spokoju i na dwa lata przed śmiercią Zbigniewa Oleśnickiego (zmarł w roku 1455) «Koszyce skarżą się przed Krakowem na szkody, które im wyrządzają z zamku muszyńskiego» (między innymi «załoga muszyńska» zabrała kupcom koszyckim 6 cetnarów pieprzu). Mieszczanie koszyccy prosili więc «kardynała Zbigniewa Oleśnickiego jako właściwego pana (Muszyny) o poskromienie krzywdzicieli i wynagrodzenie poczynionych szkód».²⁵”

²² *Słownik geograficzny*, t. VI, Warszawa 1885, s. 818.

²³ *St., Rozm.*, s. 35 - 6.

²⁴ Tamże, s. 38 - 9.

²⁵ *St., Rozm.*, s. 38; *Bęb.*, s. 59.

5 lutego 1488 r. administrator diecezji krakowskiej, Stanisław ze Świradzie²⁶ i kanonicy kapitulni, zostali zobowiązani do wysłania delegata do grodu muszyńskiego, celem doglądnięcia budowy budynków oszacowanej przez szlachcica Piotra Sobieńskiego na 100 florenów i zebrania informacji od włodarzy klucza sądeckiego o ich stanie. W tekście tym²⁷ nadal nazwano Muszynę „castrum”, chociaż działo się to w 14 lat po zniszczeniu przez wojska węgierskie miasta i zamku w Muszynie.²⁸

W rękach biskupów krakowskich pozostawał klucz muszyński przez ca 330 lat, tj. do roku 1781²⁹, kiedy to przeszedł na własność rządu austriackiego jako dobra kameralne. W Muszynie utworzono wówczas zarząd domenów (państwowych majątków ziemskich) z byłych dóbr biskupów krakowskich³⁰, a część dochodów z wsi łemkowskich przeznaczono na fundusz religijny.³¹

„Z dóbr zniesionych klasztorów, kolegiat, prelatur powstał (bocem) fundusz religijny, z którego rząd potem utrzymywał seminaria i uzupełniał kongrue (płace) tych biskupów i proboszczów, których dochody nie przynosiły oznaczonego minimum — korzystało z tego prawie wyłącznie duchowieństwo unickie.³²”

Dobra muszyńskie należały odtąd do C. K. Kameralnej Muszyńskiej Prefektury i Gruntowej Zwierzchności (później Zarządu Dóbr Skarbowych Klucza Muszyńskiego). W r. 1781 ustała zatem w państwie muszyńskim zwierzchność biskupów krakowskich i ich władza dominialna.

W latach 1450 - 1770³³ natomiast królowie polscy zatrzymali nadal na tym obszarze tylko tzw. uprawnienia przysługujące wyłącznie panującemu, czyli *regale*, na przykład nadawali oni Muszynie przywileje o charakterze górniczym. W dniu 31 sierpnia 1504 roku Aleksander Jagiellończyk pozwolił np. mieszczanom Stanisławowi Tarnowskiemu z Poznania i Pawłowi z Gdańska na poszukiwanie skarbów mineralnych w Karpatach (*regale* górnicze), a w szczegól-

²⁶ W *Słowniku geograf. i Skorowidzach miejscowości* nie ma tego hasła.

²⁷ W roku 1488 był wakans biskupi po śmierci Jana Rzeszowskiego. Tekst z roku 1488 zamieścił: B. Ulanowski, *Acta capitulorum Cracoviensis et Plo-censis selecta 1438 - 1523*, „Arch. Kom. Hist.”, t. 6, Kraków 1891, nr 275. Zob. też o tym: Stef. Inglot, *Stan i rozmieszczenie uposażenia biskupstwa krakowskiego w połowie XV wieku. Próba odtworzenia zaginionej części Liber beneficiorum Długosza*, „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych” (pod redakcją prof. Fr. Bujaka), z. 2, Lwów 1925, s. 106 - 7.

²⁸ K. P., s. 41 - 2.

²⁹ Bęb., s. 63.

³⁰ Musz., s. 56, 63, 65.

³¹ K. P., s. 162.

³² K. Bartoszewicz, *Dzieje Galicji. Jej stan i wyodrębnienie*, Warszawa - Lublin - Łódź - Kraków 1917, s. 17.

³³ Już w sierpniu 1770 r. oderwano od Polski 7 miast i 275 wsi południowej Sądeczyzny i przyłączono je do Węgier. K. P., s. 161 i *Stam.*, s. 59 - 60.

ności złota, srebra, rud miedzi i ołowiu, między innymi w Muszynie, Sromowcach, Krościenku, Łącku i Maszkowicach. Ewentualne „dobywanie kruszców i metali w tamtych stronach, ze względu na ich budowę geologiczną, jest wątpliwe jednak”.³⁴

Wręczali oni również muszynianom dokumenty o charakterze handlowym. I tak na przykład Zygmunt I Stary nadał mieszczanom muszyńskim w dniu 19 lutego 1524 r. przywilej na odbywanie targów we wtorki i dwóch jarmarków dorocznych w dniach 10 czerwca i 4 października³⁵, tj. na świętego Onufrego, eremity i na świętego Franciszka, wyznawcy. W roku 1647 ustanowił targi w Muszynie biskup krakowski, Piotr Gembicki (*Ordynacje... Kuraś*, nr 99, s. 102): „Targowy dzień mieć mają poniedziałkowy, także jarmarczki pewne, na które iż prawa nie mieli, przez ten czas wyjednać im to chcemy, aby cztery jarmarki do roku mieć mogli”. Władysław IV nadał więc muszynianom w Warszawie w roku 1647 te cztery jarmarki.³⁶ Jarmarki doroczne „oddziaływały na zacieśnienie się więzi rynkowych w szerszych ramach”.³⁷

O rozwój miasta Muszyny i okolicznych wsi troszczyli się również niektórzy biskupi krakowscy jako zwierzchnicy państwa muszyńskiego, zwłaszcza zaś: Piotr Myszkowski, kardynałowie Jerzy Radziwiłł i Bernard Maciejowski, Piotr Tylicki, Piotr Gembicki, Andrzej Trzebicki i Konstanty Szaniawski, pozostawiając potomnym swoje przywileje dla Muszyny i jej wsi.

W szczególności Piotr Myszkowski zatwierdził muszynianom w dniu 30 września 1589 r. dotychczasowe ich prawa i przywileje³⁸, ponieważ: „Będąc u nas poddani nasi z miasteczka Muszyny, do biskupstwa naszego należący, dali nam tę pewną sprawę, iż im prawa, które mieli nadane od przodków naszych — jedno pogorzały, a drugie złym chowaniem popsowane i popleśniałe, wniwecz się prawie obróciły, które nam częścią pozostałe pokazali i prosili nas, abyśmy im prawa inne i wolności takowe dali, za które my by w pokoju siedząc, mogli przyjść ku większemu podparciu swemu i większej osiadłości tego miasteczka Muszyny... dajemy tedy przerzeczonym poddanym naszym... takowe prawo i wolności za jakimi też insze miasteczka nasze w biskupstwie naszym... zasiadły”.

³⁴ Ks. M. Matras, *Prace górniczo-hutnicze w okolicy Szczawnicy do połowy XVIII wieku*, „Studia z dziejów Górnictwa i Hutnictwa”, t. III, Warszawa - Wrocław 1959, s. 143; H. Stamiński, *Przeszłość Łącka (l. 1251 - 1782)*, Nowy Sącz 1966, s. 34 - 5; AGAD, *Metr. kor.*, 19, f. 165v - 166v.

³⁵ *Matr. Reg. Pol. sum.*, IV/2, nr 13793.

³⁶ *Bęb.*, s. 61, nie podaje on jednak dokumentacji źródłowej tego nadania.

³⁷ S. Piekarczyk, *Studia z dziejów miast polskich w XIII - XIV w.*, Warszawa 1955, s. 240.

³⁸ *Musz.*, s. 51; zob. też o tym *Bęb.*, s. 61 i *Kum.*, t. 9, s. 99. W *Musz.*, s. 51-4, zamieściłem tekst odnośnego przywileju na podstawie odpisu z *Tek Schn.* („Muszyna”, nr 1102 — źródła rękopiśmienne).

Akt tej powtórnej lokacji Muszyny stwarzał więc jej ramy rozwojowe i normował przywileje gospodarcze: „Najprzód pozwalamy im piwa robić i do karczem wsi naszych do miasteczka przyległych na szynk przedawać; także i gorzałki palić i onej szynkować i to wszystko na pożytek swój i tego miasteczka obracać. Iż tam jest browar nasz w dworze, który im jest na przekazie^{*1} wielkiej, przeto takiśmy postanowili między niemi i między starostą muszyńskim³⁹, że mu wolno będzie dawać na szynk z tego browaru piwa dwanaście beczek w sześć niedziel raz tylko jeden do tychże wsiów, a nie więcej, ktemu im też wina w tym miasteczku szynkować, których przedawanie na zawsze stanowić, oszacować wójt z przysiężnemi swemi”.

Możny pan dominialny, jakim był dla dóbr muszyńskich wystawca dokumentu, tj. biskup krakowski, zabezpieczył też w dokumencie z roku 1589 mieszczan muszyńskich przed obcą konkurencją w sprzedaży w mieście napojów alkoholowych z okolicznych wsi: „Przedłożyli też to nam, iż sołtysi na wsiach przyległych miasteczku piwa rabiają, gorzałki palą i szynkują, co jest z wielkim ubliżeniem tego miasteczka, a tak im tego zabramy i postanawiamy to, aby żaden z nich nie szynkował tak piwa, jako i gorzałki etc., tylko to miał na swą domową potrzebę. A gdzie by się tego który z nich ważył, a był od nich przeświadczony, tedy nam przepada winy grzywien trzydzieści”.

Piotr Myszkowski, pragnąc ożywić swoje miasteczko „przez częste ściąganie do nich okolicznej ludności wiejskiej, zaopatrującej się wtedy w towary, głównie przywożone przez rzemieślników z różnych miast i kupców jarmarcznych⁴⁰, przyznawał miastu jeden dzień targowy w tydzień, to jest poniedziałek i ustanawiał w nim dwa jarmarki odprawiane „na św. Michał, a drugi na Gromnice...”. Pozwalał również mieszczanom budować jatki mięsne, chlebne i inne, z których obowiązani byli oni opłacać panu swemu czynsz lub daniny.

W omawianym zatwierdzeniu przywilejów miasta muszynianie otrzymali również prawo użytku rzek („Pozwalamy też w rzece, którą zowią Poprod, łowienie ryb ku ich potrzebie”) i zwolnienie od przymusowych prac w lasach czy odbywania przymusowych podróży (posług) w interesie panów feudalnych lub ich starostów („nadto, od wszelkich podróży i spuszczenia i zbierania drzewa... onych /mieszczan/ wolnemi czyniemy”).

Świadczenia zaś mieszczan muszyńskich na rzecz pana osady (czynsze) były według omawianego dokumentu następujące: „Rzemieślnicy... powinni nam będą... płacić, którzykolwiek jedno role

*1 na przekazie — na przeszkodzie.

³⁹ Był nim wtedy Stanisław Kempński.

⁴⁰ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. I, Korona, Lwów — Warszawa 1925.

i ogrody... mają, każdy... ma po talaru*² czynszu dorocznego na dzień ś. Marcina (11 listopada), a którzy nie mają ról ani żadnych ogrodów, mają płacić po pół talara. Insi wszyscy gospodarze w miasteczku będący, którzy mają i ogrody, te powinni nam będą płacić każdy z nich po grzywnie czynszu także na ś. Marcin monety polskiej... 48 gr. Komorniki wszystkie, także i rzemieślniki, wolnemi czyniemy, te nam nie będą powinni mieć darmo robić, tylko za słuszną zapłatą, do czego nie ma ich starosta nasz muszyński przyniewalać”.

Z kolei unormował biskup stopę wymiaru renty naturalnej muszynian, ponieważ uskarżali się oni, że „urzędnik muszyński czyni im wielkie krzywdy i podbił nam większe miary, niż starodawną dawali od słodu, przeto my tak postanawiamy... aby od każdego słodu sześć miar dawali, a nie więcej i to miary muszyńskiej⁴¹, a nie inakszej”.

Przywilej ten określał także posługi (świadczenia w pracy osobistej) ludności miejskiej Muszyny na rzecz biskupów krakowskich, dotyczące transportu wina: „Powinni też będą przerzeczeni mieszczanie muszyńscy wina nasze z Muszyny do Szanca za listem naszym otworzystym*³ odwozić, gdzieby temu nie mogli podolec, mają nam dawać każdy z nich wolny gospodarz po pół talara na odwóz takowych win, które pieniądze mają oddawać staroście naszemu muszyńskiemu”. Na koniec, wyznaczył biskup granice miasta Muszyny: „Granice tego miasteczka, jak mamy pewną sprawę od komisarzy naszych Kapituły Krakowskiej tam zesłanych, te są: najprzód poczyna się od wierzchu *Zimnego*⁴² a od Leluchowa wsi, aż do rzeki Popradu od Węgier, potem idą od Legnawy⁴³ po Kurczynów⁴⁴ (Kurczyn), aż ku *Czarnemu Wyru*⁴⁵, z jednej strony i potem po wierzch *Folwarcznego*⁴⁶ na górę prosto za zamek muszyński i tamtym grzbieciem góry granice ich uznali i znaki idą, potem z tej góry wpadają

*² po talaru — po talarze, tj. po 35 groszy (talary zawierały po 24 gramy czystego srebra — J. Rutkowski).

⁴¹ Tylko znakomitsze miejscowości posiadały wtedy swoistą miarę nasypną.

*³ otworzystym — wyczytanym.

⁴² „*Zimne* (918 m). Szczyt ten wznosi się w bocznym grzbiecie *Dubnego* (904 m), opadającym ku zbiegowi potoku *Smereczka* do Popradu w Leluchowie.” — W. Krygowski, op. cit., s. 303. Znajduje się on na SE od Muszyny. „Ordynacja dla klucza Muszyńskiego” (Kraków, 20 listopada 1647 r. — *Ordynacje...*, *Kuraś*, nr 99, s. 101) tak mówi o tej granicy: „Granic swoich miasto Muszyna pociągać dalej nie ma, tylko po *Zimny Las*, a z drugiej strony Leluchowa dalej worywać się nie powinna pod surowym karaniem...”.

⁴³ Legnawa, wieś słowacka na prawym brzegu Popradu, na SW od Muszyny.

⁴⁴ *Kurczyn* po stronie słowackiej na W od Leluchowa: szczyt 638 m n.p.m. i grzbiet górski „*Kurcsin*”.

⁴⁵ *Czarny Wir*, wybrzeże w Muszynie i głębia Popradu koło *Mikowej*. Według opisu Fr. J. Tryszczyły (*Muszyna w powiecie nowosądeckim*, s. 248, „Lud”, t. XIV, Lwów 1908): „woda w tym miejscu obraca się, kotłuje... i jest bardzo głęboka”.

⁴⁶ „*Folwarczne*, wierzch” — dziś zapewne *Folwark*, część miasta Muszyny.

w rzekę, którą zowią *Powroźnik*⁴⁷, a z tej rzeki wyszedłwszy(!) komisarze nasi i Kapituły naszej krakowskiej, stanęli przy gruncie ich dawnego używania między wsią Powroźnikiem⁴⁸, które granice uznali być bez szkody naszej i obydwie strony wdzięcznie te zajechanie^{*4} i znaczynie^{*5} granic przyjąwszy, o utwierdzenie tego postanowienia nas prosiły, na co my im pozwolili, których granic powinni bronić i przestrzegać, aby się w nich żadne branie i szerszenie nie działo”.

I wreszcie, biskup P. Myszkowski przyrzekł odbiorcom tego przywileju „wszystkie opisane artykuły ... trzymać i w całe^{*6} zażywać bez wszelkiego naruszenia wiecznymi czasy”. Starostom zaś polecił, „aby ich przy tych prawach i wolnościach ... zachowywali i krzywdy żadnej nie czynili, owszem onych bronili od wszelkich impedymentów^{*7}”. Kardynał, Jerzy Radziwiłł, na prośbę muszynian „ponowił”, potwierdził i umocnił ten przywilej w dniu 31 grudnia 1596 roku w Krakowie⁴⁹, wspominając, że: „niedawnego czasu z przypadku nieszczęsnego część większa miasteczka Muszyny, do biskupstwa naszego krakowskiego należącego, ogniem była spalona, między innymi szkodami, które za tym na miasteczko przyszedłwszy, prawa tego miasteczka ludziom od przodków naszych nadane pogorzały, w tym jednak mieszczanie tego to przerzeczonego miasteczka starannie uczyniwszy takowych praw swoich w księgach kapituły krakowskiej dostali, których wypis pod pieczęcią kapitulną nam pokazali i takowym sposobem i w słowy opisanych” (następuje tekst przywileju P. Myszkowskiego): „My tedy... Jerzy... najdując ich takową prośbę słuszną za pozwoleniem braci naszych prałatów, kanoników Kapituły... toto prawo ich ponawiamy, ustanawiamy, umacniamy...”.

Ważny dla miasta Muszyny przywilej wystawił również w dniu 1 lutego 1603 roku⁵⁰ kardynał Bernard Maciejowski. Wspomniał on w swoim dokumencie o pożarze Muszyny w końcu w. XVI: „jako gdy przed kilku lat z przypadku nieszczęsnego... (Muszyna) ogniem była spalona, między innymi szkodami... też i prawa pogorzały...”. Według słów wspomnianego tekstu — obywatele muszyńscy wv-

⁴⁷ *Powroźnik*, nazwa obiektu fizjograficznego zaginiona. Dziś potok ten nazywa się *Muszynką*.

⁴⁸ *Powroźnik*, dziś wieś w gromadzie Muszyna, na NE od Muszyny.

^{*4} zajechanie — sądzenie sporów granicznych na miejscu spornym w terenie.

^{*5} znaczynie — znaczenie granic; znakowanie.

^{*6} w całe — w pełni.

^{*7} impedymentów — przeszkód.

⁴⁹ *Bęb.*, s. 61; *Musz.*, s. 51: „Kopia przywileju miasteczka Muszyny” i s. 54: „Kopia uwierzytelniona w N. Sączu 3. X. 1788 r. Maksymilian Jerzy Liechtener *Kommisarius Officii Circuli Secretarius*”.

⁵⁰ *AKK, Liber 9-us privilegiorum, k. 44 - 6.*

starali się w kancelarii kapituły katedralnej w Krakowie o odpis dosłownego i wiernego wpisu (oblaty) dokumentu biskupa krakowskiego Piotra Myszkowskiego z dnia 30 września 1589 r., zatwierdzającego prawa i przywileje tego miasta. „Po pokazaniu praw” prosili oni, by im potwierdzono je, co biskup krakowski uczynił w Krakowie, w tymże dniu („ponawiamy i utwierdzamy” je).

Spośród biskupów krakowskich dobrodziejem miasta Muszyny był również Piotr Gembicki. 20 listopada 1647 roku zatwierdził on w Krakowie „dawne przywileje (klucza muszyńskiego) tyczące się wyrębów, gorzeln, jatek i dał nowe, uwalniające mieszczan od wszelkich danin i robocizn — prócz jednego dnia w roku do orania pługiem i czterech dni pieszych”.⁵¹

2. STOSUNKI GOSPODARCZE MUSZYNY

Rola gospodarcza Muszyny w Sądeczyźnie była w w. XIII-XVIII skromna. Miasteczko to mimo swojej metryki i mimo możnych protektorów w osobach królów polskich⁵² i biskupów krakowskich nie było nigdy większym ośrodkiem rzemieślniczo-handlowym. Pobocznym zajęciem tamtejszych mieszczan było natomiast z reguły rolnictwo, także miejscowych rzemieślników i drobnych kupców.⁵³

Muszyna posiadała w r. 1668 trzy łany poborowe pola⁵⁴ i miała wtedy na pół rolniczy charakter. W mieście tym istniało nawet jeszcze w 1817⁵⁵ roku 28 ról oraz folwark zwany Szost (nazwa miejscowa od nazwiska Szostów). 148 mieszczan uiszczало wtedy z tych ról księdzu proboszczowi Kasprowi Chmielowskiemu, plebanowi muszyńskiemu, osep po kilka, kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt garncy żyta i owsa od gospodarstwa.⁵⁶

⁵¹ Bęb., s. 61. Niestety, nie podał on dokumentacji źródłowej swojej informacji. Nie wspomina też o tym: *Kum.* (s. 99), dobrze zazwyczaj poinformowany o przywilejach miast Sądeczyzny. Dokument ten ogłoszono natomiast w całości w wydawn.: *Ordynacje...*, *Kuraś*, nr 99 (s. 98).

⁵² Dobra muszyńskie należały do Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Ludwika Węgierskiego, Władysława Jagiełły, Jadwigi i do Władysława Warneńczyka, później włączył je do dóbr biskupich Zbigniew Oleśnicki.

⁵³ Tak było jeszcze i w w. XIX, zob. s. 12 - 13.

⁵⁴ *In* 1668, k. 639 - 706 1/2.

⁵⁵ *Musz.*, s. 35 - 40: „Konsygnacja ospu od obywateli miasteczka Muszyny Wiel. Wielmożnemu IMC Plebanowi należąca”.

⁵⁶ Od jednej roli uiszczало dziesięcinę osepową od dwóch do 12 „obywateli” (także wdowy i niedzielni). Role te miały starodawne nazwy od ich właścicieli (użytkowników): Buzdyganowska, Budzienkowska, Dzierzkowska, Ferencowska, Hryniowska, Hudakowska, Kidalowska, Kosiborowska, Koszarowska, Kopciuchowska, Kręglowska, Łącznowska, Mrojowska, Nowakowska, Peregrinowska, Pieczkowska, Sobczakowska, Stecowska, Sływowska, Tokarowska, Wilczkowska, Więckowska, Wojewodowska, Wrębowska, Zrobkowska, Żydowska i Żyliczowska, oraz folwark Szost i 29: Półłanek (nie od nazwiska posia-

Autor hasła „Muszyna” w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego*, dr Maurycy Maciszewski z Bochni, pisał jeszcze w r. 1885, że: „Lud (tamtejszy) trudni się głównie rolnictwem, uprawiając zimną, kamienistą, owsianą glebę”⁵⁷, zaś wyniki spisu powszechnego z dnia 6 grudnia 1960 r. podają, że na 3280 mieszkańców Muszyny było wtedy 787 (24,0%) ludności rolniczej.⁵⁸

Ks. Gabriel Rzączyński w swojej pracy pt. *Historia naturalis curiosa Regni Poloniae* z roku 1721 wspomina o istnieniu w dobrach muszyńskich źródeł wód kwaśnych leczniczych, a w pracy pt. *Auctuarium historiae naturalis curiosae Regni Poloniae* z roku 1745 podaje, że wody krynickie i muszyńskie „cieszyły się powszechnym i zasłużonym uznaniem w leczeniu różnych chorób”.⁵⁹ Używanie muszyńskich wód mineralnych (szczaw ziemnych, wapienno-magnezjowych, z dużą zawartością sodu, potasu, żelaza i litu) do kąpeli i picia, w szerszej skali nastąpiło dopiero jednak w wieku dwudziestym.

Statystyka opodatkowanych rzemieślników muszyńskich (w roku 1629 — 6 rzemieślników, w czym jeden skrzypek) ustawia tę miejscowość daleko w tyle za Nowym Sączem (113 rzemieślników), a nawet za Starym Sączem — 29 rzemieślników. Ówczesna Limanowa miała 9 opodatkowanych rzemieślników, Nowy Targ i Piwniczna po 7, Krościenko 6, Tymbark 4 i Tylicz 2.⁶⁰

W późniejszych latach wieku siedemnastego ilość rzemieślników w Muszynie tylko powoli rosła. I tak w latach 1655 - 1668 - 1680 było ich 8⁶¹ (3 kowali, 2 szewców, 1 krawiec, 1 rzeźnik i 1 garncarz): w roku 1686/7 (ubył garncarz).⁶² Prócz opodatkowanych rzemieślników byli jednak w Muszynie i nieopodatkowani (z różnych względów), o czym wzmiankują choćby *Akta sądu kryminalnego kreskiego* tego miasta.

dacza). Piotr Sikorski np. tylko sam (oprócz trzech innych „obywateli”) oddał z roli Mrojowskiej po 27 garncy obu zbóż; Wojciech Jurczakiewicz (oprócz dwu innych) — z roli Wrębowskiej po korcu „+10”, zapewne garncy, obu zbóż; Jan Ruchała (oprócz czterech innych) z roli Kidalowskiej — po korcu „+4” obu zbóż; Józef Sływiński z roli Żyliczowskiej (oprócz czterech innych) po korcu obu zbóż.

⁵⁷ *Słownik geogr...*, t. VI, Warszawa 1885, s. 817.

⁵⁸ Główny Urząd Statystyczny, Biuro Spisowe: *Spis powszechny z dnia 6 grudnia 1960 r. Wyniki wstępne. Województwo krakowskie Miasto Kraków*, Warszawa 1961, s. 14.

⁵⁹ Z. Wąsowicz, *Krynica i jej źródki lecznicze*, Kraków 1901, s. 7.

⁶⁰ *St.*, r. 1629: „Tablica II (Statystyka rzemieślników w Sądecyźnie)” i odnośny rejestr (zob. tytuł w przypisie 81).

⁶¹ *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1680 wraz z aneksem miast według rejestru z roku 1655*, opracowali E. Trzyna i S. Żyga pod redakcją S. Inglota, Wrocław 1959, s. 275, 342; *Musz.*, s. 6; AKK, *Lustracje A — 1668 seu Inventaria 1668...*, nr 3, s. 643.

⁶² *Bęb.*, s. 62. O statystyce rzemiosł w tych miasteczkach — oprócz pozycji bibliograficznych w przyp. 60 — zob. też *Stam.*, s. 46.

Przewyższała ona jedynie wtedy takie małe miasteczka pod tym względem, jak Tymbark, Tylicz i Krościenko, które nie posiadały w tamtych czasach takich bodźców rozwoju gospodarczego jak Muszyna i miały tylko poniżej 5 rzemieślników płacących pobór.

Ślady działalności cechów rzemieślniczych w Muszynie są dziś skąpe i drugorzędne. W tamtejszym archiwum parafialnym jeszcze do niedawna był dokument któregoś z biskupów krakowskich potwierdzający prawa cechów muszyńskich, który zaginął. Zachowała się natomiast wzmianka o cechu rzemieślników muszyńskich z roku 1611. 23 kwietnia t. r. uskarżał się bowiem przed biskupem krakowskim Piotrem Tylickim burmistrz muszyński, Walenty Wojewoda, „naprzeciwko sołtysom klucza muszyńskiego, iż oni przeciwko przywilejowi miasteczku Muszynie nadanemu rzemieślniki na wójtowstwach swych chowają”. Tylicki zapoznawszy się z tymi przywilejami polecił, „aby wedle jego rzemieślnicy na milę od miasteczka nie byli, wyjąwszy te, które się by w cech z rzemieślnikami muszyńskimi trzymali” — z wyjątkiem kowali wiejskich, „choćby cechu z rzemieślnikami w Muszynie nie trzymali” *Ordynacje..., Kuraś*, nr 83).

„Ordynacje i ustawy wiejskie biskupów krakowskich” (nr 83) wymieniają 23 kwietnia 1611 r. cech kowalski w Muszynie. Nazwiska cechmistrzów muszyńskich utrwalają natomiast *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego*, gdzie nieraz rozprawy sądowe odbywały się „przy bytności cechowych starszych”, np. w r. 1683 Andrzeja Pawłowskiego i Walentego Drzymały (obok burmistrza i rajców muszyńskich, wójta i podwójciego, 7 ławników, oraz „pana Jana Krynickiego, wójta państwa muszyńskiego i Hiacentego Słotwińskiego, podwójciego kreskiego”). W roku 1707 jako współzasiadających w kolegium sądowym Muszyny wymieniono Jana Zielińskiego, cechmistrza rzemiosła kowalskiego i Sebastiana Szyszłaka, cechmistrza „rzemiosła płóciennickiego”.⁶³ Istniały też w ówczesnej Muszynie i inne cechy, o czym świadczą choćby pewne eksponaty muzealne. Istniał tam na pewno też cech kowalski.

W miejscowej izbie pamiątek (muzeum) znajdują się dwie skrzynki cechowe: rzeźnicka, podobno (!) z wieku szesnastego i krawiecka rzekomo z wieku siedemnastego, z pięknie rzeźbionymi w drewnie godłami cechowymi, „z wyobrażeniem głównych narzędzi swego rzemiosła” i datami: 1741 i 1716.

Ówczesna Muszyna była także jedynie ośrodkiem rynku lokalnego i nie wyróżniała się specjalnie intensywnym ruchem handlowym mimo swego położenia na granicy polsko-węgierskiej oraz nad

⁶³ *Akta sądu kr.*, nr 24 i 31. O historii cechów muszyńskich nie potrafili mi nic powiedzieć nawet najstarsi rzemieślnicy tamtejsi, podczas mego pobytu w tym mieście w dniu 3 sierpnia 1970 r., np. b. kowal i b. burmistrz miasta, Stanisław Porth.

splawnym Popradem i mimo że tam właśnie odbywał się „przeładunek towaru na tratwy spuszczone Popradem aż do Sącza”.⁶⁴ Przez Muszynę biegł przecież także trakt handlowy z Lubowli oraz z Preszowa nad Torysą przez Sabinów⁶⁵ w Słowacji do Sącza i dalej na północo-zachód i wschód.⁶⁶

Innymi potencjalnymi bodźcami szybszego i znacniejszego rozwoju tego miasta winny były być miejscowe targi i doroczne jarmarki, np. na św. Michała (29 września)⁶⁷ oraz istniejąca tam z dawna komora celna. Cło „wodne” pobierali starostowie muszyńscy dla biskupów krakowskich w Zubrzyku, a „lądowe” w Muszynie i Florynce.⁶⁸ „Na rok dochód z cła wynosił około 120 złp”.⁶⁹

Miasteczko to było w w. XVI - XVIII skromnym ośrodkiem handlu winem oraz ważnym punktem celnym tranzytu wina i miedzi.⁷⁰ Znany w literaturze naukowej kupiec muszyński, Rokicki, miał w Muszynie w roku 1620 skład winny.⁷¹

W latach 1641 - 47 kupiec muszyński, Jan Librant, uiścił miastu 111 złp. składnego od win.⁷² Bogaty kupiec nowosądecki, Jerzy Tymowski zaś zakupił w roku 1620 w Muszynie 10 beczek wina po 57 złp. (wraz z kosztami transportu i opłatami — po 60 złp.).⁷³

W Muzeum Narodowym w Krakowie znajduje się tekst roty przysięgi składanej przez szlachtę przed sądem wójtowskim w Muszynie na okoliczność tranzytu wina: „Nie na żaden handel ani też przekup, ale na własny JMCI potrzeby obrócone będą, a jeżelibym inaczej mówił lub krzywo przysiągł, aby mnie Pan Bóg na duszy i ciele karał, mnie do roku nie żywił, tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Jezusowa”.⁷⁴ W dniu 9 sierpnia 1752 roku złożył w Muszynie taką przysięgę Michał Płaskoń, pełnomocnik Jana Ka-

⁶⁴ K. P., s. 78.

⁶⁵ Sabinów nad Torysą na SE od Muszyny.

⁶⁶ K. P., s. 78; A. Czarnowski, *Wczoraj, dziś i jutro doliny Popradu*, „Wierchy Rok 28”, Kraków 1959, s. 54 - 5.

⁶⁷ Sg., II, s. 289. W r. 1885 targi w Muszynie odbywały się w poniedziałki (jak i dziś), jarmarki zaś w poniedziałki po święcie Matki Boskiej Gromnicznej; po Wniebowstąpieniu Pańskim (święto ruchome); po św. Małgorzacie (13 lipca); św. Michale (30 września); „po poświęceniu kościoła i po Ofiarowaniu”. *Słown. geogr.*, t. VI, Warszawa 1885, s. 817 - 18. Biskup Stanisław Załuski ustalił (zob. odnośną tablicę w kościele muszyńskim) pierwszą niedzielę po Zielonych Świętach, jako dzień rocznicy poświęcenia tego kościoła. Święto ofiarowania Najświętszej Panny w świątyni wypada w dniu 21 listopada.

⁶⁸ Bęb., s. 43: „Od każdej beczki wina pobierano po 3 grosze, a od wozu we Florynce po 6 groszy; *Musz.*, s. 25.

⁶⁹ Bęb., s. 43.

⁷⁰ *Musz.*, s. 23 - 5, 72. O tranzycie miedzi i wina przez Muszynę na potrzeby biskupów krakowskich — zob. *Ordynacje...*, *Kuraś*, nr 99, s. 100.

⁷¹ Sg., t. II, s. 165, 174.

⁷² Tamże, s. 188.

⁷³ Tamże, s. 177.

⁷⁴ Muzeum Narodowe w Krakowie, Dział rękopisów, nr 1749: „Muszynna, iurament na wina, beczek nr 2, 1752” — na odwrociu. — *Musz.*, s. 25.

terli, chorążego braclawskiego,⁷⁵ który „prowadził” do wschodniej Polski dwie beczki wina „za własne JMCI kupione pieniądze”. Sąd wójtowski miasta Muszyny pozwolił w tymże dniu i roku pisarzowi miejskiemu i przysięgiemu muszyńskiemu Grzegorzowi Hieronimowi Majchrowiczowi wydać odnośne pismo Płaskoniowi „na wyprowadzenie wina wykonane według niżej opisany (!) roty... z przyłożeniem pieczęci naszej (infuła na książce w polu pąsowym — zob. rycina 2).

Na większą skalę sprowadzali do Muszyny wino (a stamtąd do Krakowa) biskupi krakowscy. Wspomina na przykład o tym „Ordynacja dla klucza muszyńskiego” z r. 1647 (*Ordynacje... Kuraś, nr 99, s. 104*): „Wina dobre według czasu w Węgrach obierać i skupować ma starosta nasz do piwnice naszej i za drogi dobrej do Krakowa sprowadzać”.

W r. 1597 natomiast zostali pozwani do sądu sołtysi wsi Andrzejówki, Jastrzębika, Krynicy, Leluchowa, Miastka, Milika, Mochnaczkki, Muszynki, Powroźnika, Szczawnika, Złockiego, Zubrzyka i Żegiestowa w kluczu muszyńskim o to, „że oni przeciw prawu miasteczku Muszynie nadanemu, w przerzeczonych wsiach piwo warzają i gorzałkę palą... i skądinąd, a nie z Muszyny, przywożą i do karczem swych i inszych wsi na szynk dają”.⁷⁶ Powodami w tej sprawie byli w dniu 17 grudnia 1597 r. mieszczanie muszyńscy.

Muszyna posiadała bowiem jak i inne folwarki w jej okolicy, przynajmniej w r. 1647, browary, o których tak zdecydował wtedy biskup Piotr Gembicki (*Ordynacje..., Kuraś, nr 99, s. 102*): „Browary i gorzelnie przy folwarkach, w których by statki browarne pozostały, jeśliby mieszczankowie muszyńscy w browarze naszym piwa sobie warzyli, płacić mają od każdego waru po zł dwa od statków, panwie zaś gorzałczane i kotły drugie odesłać do klucza radłowskiego (Radłów w pow. brzeskim, siedziba zarządu klucza dóbr biskupich) starosta nasz (Wojciech Bedliński) ma i kwit na to z oddania od tamecznego starosty i pisarza otrzymać. Piw żadnych starosta nasz warzyć nie ma ani gorzałek palić, ani ich na szynk dawać do wsiów i miasteczek pod łaską naszą żadnym pretekstem albo umową, żeby ta ordynacja (akt prawny regulujący życie publiczne odnośnego terytorium) nasza *in robore suo* (w mocy swojej) zostawała i sołtysi albo mieszczankowie skargi do nas o to nie wnosili, dla potrzeby jednak swojej dworskiej, jako ordynaryja opiewa, mieć piwa i warzyć sobie ma. Zaś piwa droższe i gorzałki być nie mają, tylko jako w pobliskich miastach króla JMCI tak też w miasteczkach naszych i po wsiach szynkować je mają mieszczankowie i sołtysi, czego ma dojrzyć starosta nasz”.

⁷⁵ Braclaw nad Bohem, miasto na Ukrainie.

⁷⁶ AE 34, k. 206.

Jeśli chodzi zaś o handel miedzią węgierską w Muszynie, to wspomina o nim w r. 1632 ciekawa relacja o jej przemyśle, jak i innych towarów, przez Macieja Filka, mieszczanina muszyńskiego, który „mijając skład i unikając opłaty składnego” został schwytany w grudniu t. r. koło Nowego Sącza i zmuszony do oddania towaru.⁷⁷

„Żydom zabroniono osiedlać się tu, nie wolno im też było pośredniczyć w handlu na targach i jarmarkach i trzymać karczem. Zakaz ten ponawiano w szeregu ordynacji aż do zajęcia Galicji. Nie znajdujemy też zupełnie w spisach Żydów, nawet w 1765 roku”.⁷⁸ Już w początkowych czasach galicyjskich (r. 1799) mieszkało jednak w Muszynie 7 Żydów⁷⁹ (w roku 1883 na 1852 mieszkańców Muszyny było: 1660 wyznania rzymskokatolickiego, 38 greckokatolickiego i 154 mojżeszowego).

O roli gospodarczej Muszyny w Sądeczyźnie (na tle innych tamtejszych miast) mówi nam także wysokość podatku miejskiego zwanego szosem. Był on proporcjonalny do majątku mieszczan, zarówno nieruchomego jak i ruchomego i wynosił 4,16⁰/₀ oszacowanej wartości majątku. „Na jedną złotówkę szosu przypadało 4 - 5 domów miejskich zamieszkałych łącznie przez około 24 osób”.⁸⁰ W r. 1629 uiszczono w Muszynie ten podatek miejski od 20 domów rynkowych, 12 „ulicznych” i od dwóch domów zbudowanych w r. 1628⁸¹ (razem 34 domy, przeciętnie po 5 - 6 osób licząc na dom).

W tabeli statystycznej szosu, zamieszczonej w monografii Piwnicznej⁸², Muszyna przedstawia się raczej skromnie: w roku 1629 mieszczanie tamtejsi uścili poborcom 38 złp. 24 gr szosu (Tylicz 2 złp. 24 gr, Limanowa 6 złp. 12 gr, Piwniczna 8 złp., Krościenko 12 złp. 20 gr, Tymbark 25 złp. 18 gr, Bobowa 25 złp. 26 gr), Gorlice zaś, Nowy Targ, Grybów, Stary Sącz, Ciężkowice, Czchów, Nowy Sącz i Biecz zapłaciły wtedy od 57 złp. 18 gr do 896 złp. tego podatku. Muszyna znalazła się więc w tej tabeli (dla roku 1629) na siódmym miejscu od końca (także w l. 1655 i 1680), w roku 1673 na ósmym miejscu (przed Gorlicami), a w r. 1712 na dziewiątym miejscu od końca. Bez względu na kwoty szosu uiszczanego w Muszynie w różnych latach podatkowych nie są natomiast porównywalne ze sobą, ponieważ stopa szosu często podnosiła się (podwojenie tych kwot lub ich wielokrotność⁸³).

O wiele wymowniejsze dla statystyki ludności Muszyny są kwoty podatku zwanego pogłównym generalnym, który pobierano „od

⁷⁷ Sg., t. II, s. 191, 198.

⁷⁸ Bęb., s. 52.

⁷⁹ APMK i WK, *Teki Schn.*, Nowy Sącz 1831.

⁸⁰ *Stam.*, s. 48.

⁸¹ *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1629*, oprac. W. Domin, J. Kolasa, E. Trzyna, S. Żyga, pod red. S. Inglota, Warszawa 1956, s. 250.

⁸² *Stam.*, s. 110 - 11.

⁸³ *Stam.*, s. 47 - 8.

głowy”, np. od mieszczanina od 1 do 2 złp., od rajcy 10 złp., od kupców 30 złp.⁸⁴ Muszyna znajduje się w r. 1663 w tabeli statystycznej pogłównego miast dorzecza górnego Dunajca⁸⁵ na dziesiątym miejscu (542 złp.), przed Limanową, Piwniczną, Tymbarkiem, Tyliczem, Ciężkowicami, Bobową, Krościenkiem, Gorlicami i Czchowem, które płaciły ten podatek od 115 do 447 złp. W l. 1673-4 znalazła się ona też na tym samym miejscu w omawianej tabeli szosu (267 złp. i 220 złp.). Według tych danych ludność opodatkowana (była i nieopodatkowana w małej ilości) Muszyny wynosiła w r. 1663 — 542 osoby, a w następnych latach — 267 i 220 osób. „W 1686 r. osiadłych tu mieszczan było 106, privilegiat (uprzywilejowany) 1, zagrodników na ogrodach pańskich i rolach 6, komorników 7, kowalów(!) 3, krawiec 1, rzeźnik 1, szewców 2”.⁸⁶

Pierwszą statystykę miast i wsi Sądeczyzny, według planowanego spisu ludności, zwierząt pociągowych i domów⁸⁷, posiadamy dziś z r. 1777. Muszyna miała wtedy 162 domy i 1015 mieszkańców, czyli przeciętnie przeszło 6 osób w domu (Piwniczna liczyła wtedy 1003 mieszkańców, Krynica 823, Tylicz 812). W Muszynie żyły wtedy 204 rodziny chrześcijańskie.

Struktura społeczna mężczyzn miasteczka przedstawiała się następująco: 12 osób szlacheckich, 226 mieszczzańskich, 71 chałupników i zagrodników, 2 duchownych. W ogólnej liczbie mieszkańców było 482 mężczyzn (47,5⁰/₀) i 533 kobiety. Żonatych było 178, bezżennych i wdów 304. Dzieci od 1 do 12 lat było 111 w miasteczku, młodzieży od 13 do 17 lat 32. W r. 1777 urodziło się w Muszynie 38 niemowląt (21 chłopców i 17 dziewczynek); 32 osoby zmarły (9 mężczyzn i 23 kobiety); cztery pary pobrały się.

W celach porównawczych statystyki domów i ludności Muszyny w w. XVII - XX podaję na tym miejscu odnośne dane liczbowe Muszyny dla ostatnich dwu wieków.

Otóż w roku 1800 Muszyna miała 1 dom budowany z kamienia, 203 z drewna i dwa domy zbudowane z kamienia i drewna, razem 206 domów⁸⁸ (w r. 1921: 450 domów, w r. 1931: 566).

W r. 1870 posiadała ona 1852 mieszkańców; w r. 1880 — 2121; w r. 1921 — 2516; w r. 1931 — 2979; w r. 1938 — 3250; w r. 1946 — 2367; w r. 1960 — 3280; w r. 1970 ca 4000.

W roku 1932 miasto z przedmieściami zajmowało 24,48 km², podczas gdy Grybów 6,71 km²; Nowy Sącz 16,07 km²; Stary Sącz

⁸⁴ Tamże, s. 48.

⁸⁵ *Stam.*, s. 110 - 11.

⁸⁶ *Bęb.*, s. 62.

⁸⁷ APMK i WK, *Teki Schn.*, Nowy Sącz 1831.

⁸⁸ *Musz.*, s. 50.

16,31 km², a Piwniczna (70 przysiółków) aż 39,58 km². Liczby te⁸⁹ mówią nam o stosunkowo szybkim rozwoju Muszyny w okresie międzywojennym i w ostatnim dwudziestoleciu, kiedy to umiejętnie wyzyskano dla celów leczniczych bogate źródła kwasowęglowe, a dla celów wypoczynkowych dobre warunki letniskowe.

Inwentarz żywy (zwierzęta pociągowe ludności rolniczej Muszyny) składał się w r. 1777 z 58 koni i 104 wołów jucznych. Wśród koni było 17 powyżej trzech lat; 21 klaczy powyżej 7 lat; 19 wałachów powyżej 7 lat i 1 ogier.

W porównaniu z Nowym Sączem i Bieczem, a nawet ze Starym Sączem, ówczesna Muszyna była małym miastem⁹⁰. Dlaczegoż więc nie rozwijała się ona, mimo walorów jej położenia fizyczno-geograficznego i polityczno-geograficznego? Przyczyny tego stanu były ogólnopaństwowe i lokalne. Do pierwszych należały: polityczne upośledzenie miast i ograniczenie samorządu miejskiego przez starostów⁹¹: wzrost świadczeń i usług na rzecz właścicieli miasta; poddaństwo stanu chłopskiego i jego wyzysk wskutek wzrostu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej (z czasem chłop przestał więc być atrakcyjnym klientem miast), itp. hamulce polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne rozwoju miast w ogóle. Lokalne przeszkody w szybszym rozwoju Muszyny tkwiły w częstych w tamtych stronach klęskach żywiołowych, zwłaszcza w licznych powodziach i pożarach.

Z większych powodzi w dorzeczu Dunajca i Popradu zanotowały źródła historyczne w latach 1486, 1534, 1621, 1651, 1662, 1668, 1690 i 1813.⁹² Najgroźniejsze były z nich w latach 1668 i 1813. W r. 1668 miasta Sądeczyny, zwłaszcza Muszyna, Nowy Sącz, Piwniczna i Sta-

⁸⁹ Dane statystyczne zaczerpnąłem ze *Skorowidza gmin Rzeczypospolitej Polskiej. Ludność i budynki*, Warszawa 1933, s. 21; z *Roczników statystycznych*; z wyd. pt. *Miasta polskie w Tysiącleciu*, t. I, Wrocław - Warszawa - Kraków 1965, s. 651 - 2 i *Musz.*, s. 10, 24 - 5, 42, 50.

⁹⁰ Wyżej w podatkowej hierarchii statystycznej (wysokość szosu) stały w roku 1680 (Muszyna 429 złp. 18 gr szosu): Nowy Targ 714 złp.; Ciężkowice 710 złp. 12 gr; Czchów 556 złp. 24 gr. Także i w latach 1655 i 1712 miasta te przewyższały Muszynę wysokością wpłaconej kwoty tego podatku, nie mówiąc już o Bieczu i obu Sączach.

⁹¹ W Muszynie np. takim jaskrawym przykładem nadużycia władzy starościńskiej (nieco innej od władzy starostów grodowych, o której tu mowa) wobec mieszczan był zabór ratusza po roku 1763 przez starostę muszyńskiego Idziego Fihausera. — *Bęb.*, s. 69.

⁹² O powodziach w dorzeczu Dunajca (a więc łącznie z Popradem) zob.: St. Namaczyńska, *Kronika klęsk elementarnych w Polsce i w krajach sąsiednich w latach 1648 - 1696*, „Badania z Dziejów Społecznych i Gospodarczych, nr 23, pod redakcją prof. Fr. Bujaka” (cz. II, rozdział I: „Wiadomości meteorologiczne i gospodarcze”), nr 326, s. 64; K. Dziwik, *Rozwój przestrzenny miasta Nowego Sącza od XIX wieku na tle stosunków gospodarczych*, „Rocznik Sądecki”, t. V, s. 176 i 195 - 6; *Stam.*, s. 53 - 4; H. Stamiński, *Przeszłość Łącka (l. 1251 - 1782)*, Nowy Sącz 1966, s. 116 - 18.

ry Sącz, poniosły dotkliwe straty (ubyły łany, zmarniały zbiory). 3 listopada 1668 r. zanotowano w aktach grodzkich Nowego Sącza, że Poprad zabrał w Muszynie 7 domów mieszczańskich. Jeszcze gorsze skutki spowodowała powódź w r. 1813: Józef Pawłowski, „wójt miasteczka Muszyny”, Wojciech Wilczyński i Stanisław Pawłowski, asesorowie, skarżyli się 25 lutego 1817 r.⁹³ przed władzami zwierzchnimi, „że grunta powódź w roku 1813, które były najlepsze, zrujnowała i obywatele miasteczka dosyć ubolewajom(!), że dosyć i tak z przykrościom(!) na nich dawać meszne z tych gruntów, które powódź zabrała”. Domagali się oni zrzeczenia się ze strony proboszcza dziesięciny osepowej z gruntów zniszczonych w r. 1813.

Jak liczne ówczesne miasteczka drewniane Karpat, tak i Muszynę niszczyły nieraz groźne pożary, np. w l. 1474, 1596, w r. 1763. W r. 1596 padły pastwą zniszczenia w wielkim pożarze najstarsze przywileje Muszyny⁹⁴, w tym i dokument lokacyjny Kazimierza Wielkiego sprzed r. 1363.

Ówczesne stosunki gospodarcze i społeczne oraz fizjografia terenu górskiego w kluczu muszyńskim sprzyjały też powstawaniu zbójnictwa w tamtych okolicach, zwłaszcza w niespokojnych czasach w. XVII i XVIII. Jędrzej Sawka, jeden z ludzi Aleksandra Kostki Napierskiego w r. 1651⁹⁵, „powrócił do zbójnickiego gniazda, na Krzyżówkę⁹⁶ i dalej uprawiał rozboje, a gdy jednego z jego towarzyszy — (Malika) Roztockiego⁹⁷ uwięzili mieszczanie z Muszyny, Sawka zagroził im spalaniem miasta i zmusił do wydania uwięzionego”.⁹⁸ Był on członkiem bandy Fedora z Nowej Wsi⁹⁹, składającej się z 11 rozbójników, napadającej karawany kupieckie, na pojedynczych kupców po drogach i na domy bogatszych kmieci.

Ale i sam Sawka alias Hanczowski bywał hersztem bandy. Zimował w Roztoce Wielkiej¹⁰⁰ u wiernych „druhów” Roztockich.

⁹³ *Musz.*, s. 63 - 4.

⁹⁴ O pożarze w roku 1596 zobacz *Bęb.*, s. 61: „W 1596 r. Muszyna zgorzała — wówczas to i przywileje miasta zginęły — lecz mieszczanie postarali się o kopię najważniejszego dla siebie przywileju Piotra Myszczkowskiego z 1589 r... Ten to przywilej potwierdził w 1596 r. kardynał J. Radziwiłł”. O klęsce ognia w r. 1596 zob. też *Musz.*, s. 4, 31 - 2, 51: „*post conflagrationem primae locationis oppidi Muszyna...*”. O pożarze w r. 1763 pisze *Bęb.* (s. 69), że w r. 1763 ratusz muszyński „wraz z miastem zgorzał”.

⁹⁵ A. Kersten, *Na tropach Napierskiego. W kręgu mitów i faktów*, Warszawa 1970, s. 159.

⁹⁶ Krzyżówka, wieś w gromadzie Mochnaczka Wyżna, na NW od Krynicy.

⁹⁷ Roztockie pochodził z Roztoki Wielkiej koło Krzyżówki.

⁹⁸ *K. P.*, s. 39.

⁹⁹ Nowa Wieś nad Kamienicą w gromadzie Łabowa, pow. nowosądecki.

¹⁰⁰ Roztcka Wielka nad górną Kamienicą w gromadzie Mochnaczka Wyżna, pow. nowosądecki. Istniała już w roku 1636, kiedy to parafię greckokatolicką uposażył tam Aleksander Lubomirski. — *Rocznik diecezji tarnowskiej na rok 1967*, Tarnów 1967.

Zbójnicy ci urządzali pijatykę u Wasyla Dańczaka w Łosiem¹⁰¹. „Gdy Sawkę chwyłali harnicy muszyńscy, chciał się nożem przebić, ale nic sobie nie uczynił. Sąd (kryminalny, kreski w Muszynie) biorąc pod uwagę napady, męczenie ludzi, morderstwa, a wreszcie usiłowane samobójstwo, skazał go na wbicie na pal «którego dekretu egzekucyjna nytychmiast wykonana jest na miejscu w Muszynie dnia 22 grudnia 1654 r.»”¹⁰² Niejaki zaś „Prokop Kapka, słynny herszt zbójcki, zawisnął na szubienicy w Muszynie”¹⁰³

Krystyna Pieradzka tak pisze więc o sądzie tamtejszym: „Srogi bywał sąd na zbójników. Dla spraw rozboju na pograniczu istniał nawet osobny sąd w Muszynie, sąd kreski¹⁰⁴, czyli dla całego «kresu» (państwa muszyńskiego) rodzaj sądu dworskiego, o którym mamy wiadomości z 1647 r. i później. Jest to sąd kryminalny, zasiada w Muszynie, a tylko wyjątkowo w Tyliczu. Skazuje on zbójców, wszystkich bez wyjątku, na śmierć i to przez srogie męczarnie, zwłaszcza herszt szajki bywał skazywany na łamanie kołem, ćwiartowanie, ucięcie głowy. «W drodze łaski» zamieniano mu tę karę na ścięcie (lub powieszenie), a potem ćwiartowanie. — Poprzedzało wyrok badanie na torturach, pieczenie ogniem, iżby winny wydał swych towarzyszy. Tak srogię było orzeczenie wedle prawa magdeburgskiego, czytamy też, że owe wyroki, natychmiast po osądzeniu w Muszynie, wykonywano.”¹⁰⁵

Zbójnicy tamtejsi byli więc często jeszcze jedną plagą społeczną państwa muszyńskiego.

Nadgraniczne miasteczko nawiedzały także obce wojska, zwłaszcza węgierskie, powodujące dotkliwe zniszczenia wojenne, na przykład w roku 1411 Ścibor Ściborzyc h. Ostoja, wojewoda siedmiogrodzki i stronnik Zygmunta Luksemburskiego, króla węgierskiego, który wpadł z swoim wojskiem przez Sromowce do Polski, złupił i spalił Stary Sącz i przedmieścia Nowego Sącza, po czym wycofał się przez Muszynę na Węgry, gdzie pod Bardiowem¹⁰⁶ poniósł klęskę od ścigającego go wojska polskiego.¹⁰⁷ Zapewne więc i Muszyna ucierpiała wtedy od fanatycznego najeźdźcy. Natomiast w styczniu 1474 roku kilkutysięczny oddział węgierski Tomasza Tarczy wpadł doliną Popradu do Sądeczyny, zajął miasto i zamek muszyński („z powodu szczupłych sił obrońców”) i zburzył go. Maciej Korwin,

¹⁰¹ Łosie nad Łosiańskim Potokiem w gromadzie Łabowa, pow. nowosądecki.

¹⁰² K. P., s. 40.

¹⁰³ Tamże, s. 39.

¹⁰⁴ Wiele wiadomości o zbójnictwie na Łemkowszczyźnie podają: *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego 1647 - 1757*, wyd. F. Piekosiński, *St. Pr. Pol. Pomn.*, t. IX, Kraków 1889.

¹⁰⁵ K. P., s. 39. O zbójnictwie w państwie muszyńskim zob. *Ordynacje...*, *Kuraś*, nr 99 (r. 1647), s. 99, 102 - 3.

¹⁰⁶ Bardiów nad Toplą w Słowacji, na SE od Muszyny.

¹⁰⁷ K. P., s. 41; *Stam.*, s. 54 - 5.

król węgierski, i Kazimierz Jagiellończyk wkrótce zawarli jednak ugodę w Preszowie,¹⁰⁸ na mocy której Korwin zwrócił Polsce Żmigród i Muszynę,¹⁰⁹ wydał jej jeńców i przyrzekł odbudować zniszczone zamki, a przyrzeczenia tego dopełnił.

Muszyna brała także udział w różnych wyprawach wojennych ponosząc nieraz ich koszty i trudy. W czerwcu 1651 r. np. „piechota z Muszyny” przyłączyła się do chorągwi dworskiej kapitana Jakuba Rebacha udającej się pod Czorsztyn z polecenia biskupa krakowskiego Piotra Gembickiego, by tam wziąć udział w oblężeniu zamku opanowanego przez Aleksandra Kostkę Napierskiego.¹¹⁰ Brało również udział to miasto i jego okolica w roku 1656 w wojnie przeciw Szwedom, jeśli „Wojciech Bedliński, starosta muszyński, przybył (wtedy) na pomoc powtórnie zagrożonemu Nowemu Sączowi z załogą muszyńską, złożoną z samych przeważnie chłopów i stanął obozem pod wsią Jamnicą”.¹¹¹

W roku 1683, po wyprawie wiedeńskiej, hetman Stanisław Jan Jabłonowski, „ciągnął na Muszynę z wojskiem do biskupstwa krakowskiego — gdzie odprawiwszy koło generalne wojskowe, a wojskowi pobrawszy asygnacje, «rozeszły się chorągwie na konsystencje»”¹¹² (miejsce postoju).

Ciekawe światło na szkody poniesione przez ludność Muszyny i państwa muszyńskiego w jesieni 1683 roku rzuca tekst *Computu* (poczet) strat, np. Muszynki z października t.r.: „Regiment stał P. Hetmana Wielkiego (Stanisława Jabłonowskiego), potem polskie chorągwie przechodziły. Strawili w samym sianie, owsie, maśle, słoninach na fl. 360. Zarazili bydło...”. Najwięcej zabierano wtedy owsa i siana. W Muszynie zarekwirovano żywności dla ludzi i koni na kwotę 3191 florenów, w Krynicy na 5396 fl., w Powroźniku na 5874 fl., w innych wsiach szkody były mniejsze.¹¹³

Odczuła również Muszyna w l. 1769 - 71 pobyt konfederatów barskich w tym mieście i niedalekiej okolicy. Między konfederatami a Rosjanami doszło nawet do potyczki pod Muszyną: „Pod koniec marca 1769 roku (Józef) Bierzyński przedsięwziął wyprawę na Lubowlę, którą poprzedziła niepomyślna potyczka jego z Rosjanami pod Muszyną. Zepewne stoczył on tę walkę z tą partią Rosjan, która

¹⁰⁸ Preszów nad Torysą w Słowacji, na S od Bardiowa.

¹⁰⁹ *Bęb.*, s. 60; *K. P.*, s. 35, 41 - 2: zwrot Polsce Muszyny i Żmigrodu „układem w Preszowie 13. I. 1474 r.”. Wg *K. P.*, s. 42: „Zamek muszyński uległ wtedy takiemu zniszczeniu, że go już do pierwotnego stanu nie doprowadzono”.

¹¹⁰ A. Kersten, *Na tropach Napierskiego...*, s. 175.

¹¹¹ *Sg.*, t. I, s. 121.

¹¹² *Bęb.*, s. 62.

¹¹³ APMK i WP (Wawel), *Castr. Sand.* 228, s. 13 - 44: *Comput ...* w państwie muszyńskim przez rycerstwo polskie i cudzoziemskie J. K. M. ... począwszy od ... *bris* 1683 (w miejscach wykropkowanych brak tekstu wskutek zbutwienia księgi). Tytuł i tekst pod nim dotyczą szkód poczynionych w państwie muszyńskim przez wojska wracające z wyprawy wiedeńskiej.

w sile 60 kozaków z początkiem marca 1769 roku szukała w pobliżu Muszyny jego regimentarza (Mikołaja) Kossowskiego. Siły rosyjskie zostały wzmocnione przez nadeszłą ze Starego Sącza piechotę¹¹⁴. Mieszczanie muszyńscy zmuszeni też byli płacić pełnomocnikom konfederatów znaczne kwoty hiberny¹¹⁵ oraz wypełniać inne dotkliwe świadczenia dla nich. Sam Kazimierz Pułaski przebywał w drugiej połowie sierpnia 1770 r. w Muszynie, gdzie pobrał od Idziego Fihausera, starosty muszyńskiego „pogłównie raty wrześniowej w wysokości 4905 złotych”¹¹⁶.

Przed rokiem 1781, w którym skasowano dobra biskupie w kluczu muszyńskim i utworzono w Muszynie „zarząd domenów państwowych”,¹¹⁷ przeżyło to miasto jeszcze najazd i inwazję wojsk austriacko-węgierskich.

Jednym z argumentów zaś, skądinąd bardzo kruchych, były „nowe doniesienia (ekspertów granicznych węgierskich: Józefa Töröka i podpułkownika barona Seegera), że obecny majątek biskupa krakowskiego, gmina Muszyna, należała w swoim czasie do Węgier, od których została oderwana. Przy tej sposobności rzekomo 19 gmin i dwa miasta dostały się również w ręce polskie i należało je — zdaniem ich — również włączyć do kordonu”¹¹⁸.

Z początkiem sierpnia 1770 roku wojska cesarskie zajęły więc Muszynę i znaczną część Sądeczyzny (po wsie Dąbrowę, Mogilno i Boguszę). Wcielenie tego obszaru Polski do Węgier nastąpiło oficjalnie w Nowym Sączu w dn. 20 - 22 listopada t. r., jednak w dwa lata później, po pierwszym rozbiórce Polski w r. 1772, inkorporowano całą Sądeczyznę do tzw. Galicji.¹¹⁹

3. SPORY O GRANICE MUSZYNY

W wieku siedemnastym i osiemnastym muszynianie mieli też długotrwałe spory graniczne z mieszkańcami sąsiednich wsi: Leluchowa i Powroźnika.

¹¹⁴ Bibl. Czartoryskich w Krakowie, rkps 836, s. 283. Cytat ten jest fragmentem tekstu pracy doktoranta mgr A. Wasiaka (maszynopis), udzielonego mi do wykorzystania przez grzeczność Autora.

¹¹⁵ „Hiberna, hyberna, opłata dawana na żywność dla wojska w pieniądzech w miejsce dostarczania tejże żywności” na zimowych leżach (Gloger).

¹¹⁶ A. Wasiak, *Konfederacka działalność Kazimierza Pułaskiego w Sądeczyźnie*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny”, z. 35, „Prace Historyczne V”, Kraków 1970, s. 105, przypis 38.

¹¹⁷ Bęb., s. 63. Domenami nazywano majątki ziemskie należące do panującego (państwa feudalnego).

¹¹⁸ A. Diveky, *Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier w roku 1770*, Zamość 1921, s. 26.

¹¹⁹ *Stam.*, s. 59 - 60.

W roku 1613 toczył się mianowicie spór graniczny między Muszyną a Leluchowem.¹²⁰ 14 sierpnia 1613 r. „wyjechał” na miejsce sporne „na różnicę” ks. Szymon Sarnowski herbu Jastrzębiec, kanonik krakowski, „natenczas od J. X. Biskupa komisarz”. Muszynianie prowadzili swój dukt „od narożnika albo ściany na górze nazwanej *Zimnym Wierchem*,¹²¹ przez polanę albo łąkę, której z dawna leluchowianie używają, wierchem przez górę nad potokiem nazwanym *Zimnym*”.¹²²

Natomiast niewiele wniosków można wysnuć z jednostronnego (niejasnego w tym fragmencie) protokołu sądowego o postulowanej przez leluchowian granicy z Muszyną. W każdym razie leluchowianie prowadzili swój „dukt” korytem potoku *Zimny* aż do doliny Popradu. W opisywanej przez nich linii granicznej szczególnie niejasnymi są w swym przeznaczeniu nazwa terenowa Kurczynów¹²³ i nazwa miejscowa Lignawa¹²⁴ po stronie słowackiej.

Ks. Sarnowski nie mogąc sam rozstrzygnąć spornych spraw „odesłał” je do biskupa (do wyższej instancji), zabraniając zwaśnionym stronom pustoszenia lasu „bardzo potrzebnego nad portem, w którym zwierz przedtem, zwłaszcza sarny chował się”, oraz „żeby za potokiem, nazwanym *Zimnym*, poddani Leluchowa z obu dwóch stron nie wazyli się drzewa ścinać ani suszyć, pod winą według wynalazku od J. O. Księcia Biskupa nakazaną”. Polecił on też obu stronom unikanie szkód na polach, łąkach i polanach i „aby paszy wolnej i wspólnej z oboch stron ...zażywali”. Tekst pisma z roku 1613 potwierdził w dniu 21 stycznia 1721 r. biskup krakowski, Konstanty Szaniawski.¹²⁵ Jednak spór graniczny z Leluchowem odżył na nowo w roku 1756 i trwał jeszcze 4 grudnia 1788 r.¹²⁶

¹²⁰ *Musz.*, s. 34 - 5 (r. 1613).

¹²¹ *Zimne* (918 m n. p. m.) na SW od szczytu *Dubne* (904 m n. p. m.) na SE od Muszyny.

¹²² Potok *Zimne* wypływa u stóp szczytu tejże nazwy i płynie na zachód do Popradu.

¹²³ Na Mapie turystycznej „Beskid Sądecki 1 : 75 000” zlokalizowano w Słowacji naprzeciw ujścia potoku *Zimne*: „*Magura Kurcinská*”. A oto opis duktu leluchowian: „Strona przeciwna (zaś) od potoka (!) nazwane(go) *Zimnym*, który z tej góry wierchu *Zimny* wychód linię mając narożnika w tym miejscu jeno z Muszyną, tym potokiem nazwanym *Zimnym*, do Popradu rzeki dukt swój prowadzili. A iż w przywileju miejskim się leluchowianie odzywali «*Kurczynów* i *Lignawa* potoki», które z inszej strony graniczą, nie są mianowane potokami, jako i *Zimny Wierch*. Do tego wieś Powroźnik ścianę i polanę, skąd dukt swój mieszczanie prowadzą, wsi Leluchowi przyznawa, toż i sami mieszczanie, iż za odjęciem tej polany albo łąki z dawna leluchowianie trzymają”. Zawile więc opisał komisarz królewski linię graniczną między Muszyną a Leluchowem według świadectwa leluchowian.

¹²⁴ Na tejże mapie: *Legnava* po stronie słowackiej na S od naszego *Milika*, na SW od Muszyny.

¹²⁵ *Musz.*, s. 34: 30. IV. 1789 r. potwierdził zgodność wystawionej kopii tego dokumentu z oryginałem Ferd. Sykora, sekr. urzędu cyrkularnego w N. Sączu.

¹²⁶ *Musz.*, s. 33.

W wieku osiemnastym jednak najpierw wybuchł spór graniczny Muszyny z Powroźnikiem, a później z Leluchowem (powtórnie). W dniu 4 czerwca 1756 r.¹²⁷ „wyszli mianowicie na uznanie granic” między Muszyną a Powroźnikiem komisarze biskupa krakowskiego: ks. Zygmunt Krajewski, kanonik sandomierski i oficjał malborski; ks. Olszewski, sekretarz biskupa krakowskiego i Stanisław Zakrzewski, generalny pisarz wszystkich dóbr biskupich. Miasto reprezentowali na miejscu spornym (granice miejskie) Józef Jarosławski, wójt miasta Muszyny, Jędrzej Wójcikiewicz, prezydent; Franciszek Kałucki i Jakub Bartmanowicz, rajcy muszyńscy; Józef Skwarczewski, podwójci miejski oraz Jan Łyskiewicz i Marcin Skurkowicz, ławnicy muszyńscy. Interesów Powroźnika bronili w czasie postępowania rozpoznawczego w polu Jan Jarzębiński, sołtys powroźnicki i „leśniczy kryski” (kresu) oraz ucziwi donatariusze*¹ powroźnicy, Piotr i Bazyli. Granice te zostały „zgodnie między wyżej wyrażonemi stronami wyznaczone¹²⁸ ,znakami oznaczone”¹²⁹, oraz „aprobowane” władzą komisarską w dniu 5 czerwca t. r. na zamku muszyńskim.¹³⁰

Dalszy spór graniczny między Muszyną a Leluchowem toczył się w r. 1787.¹³¹ Jako powodowie w sprawie granicznej przeciw leluchowianom wystąpili: w dniu 28 czerwca 1784 r.:¹³² Jan Wilczyński, wójt sadowy w Muszynie; Józef Pyrc, burmistrz, i Marcin Pyrc, Piotr Śliwiński, Michał Sikorski i Józef Sikorski. Stronę pozwaną reprezentowali: Michał i Jakub Żydowscy, sołtysi leluchowscy; sołtysi: Jakub, Aleksy i Tomasz Kryniccy; Michał Kryputnik, wójt sądowy; Wanio Hrabczak; Miško Piela i Miško Czupak. Owo rozgraniczenie dóbr w miejscu spornym, czyli tzw. objazd, miano przeprowadzić w dniu 28 czerwca 1787 r. Było ono połączone z odnalezieniem dawnych kopców i usypaniem nowych oddzielających obie miejscowości.¹³³ „Do sypania kopców i opisanie kopców granicznych”

¹²⁷ *Musz.*, s. 26 - 27.

*¹ donatariusze — osoby udzielające daru na rzecz instytucji (kościół).

¹²⁸ Komisarze wysłuchali wtedy zeznań świadków ze strony wsi Powroźnika, którymi byli: Jan Jarzębiński, leśniczy kryski (kresu); jego brat Grzegorz; Adam, sołtys powroźnicki; Fecko, stary wójt; Semen Bartoszak; Fecko Kieca i Waško Chalczak.

¹²⁹ „W tej granicy zakopaliśmy w garku węgle, tłuczone szkło i kawałki żużel” lub: „zakopaliśmy garnek z węglami, szkłem i żużlem kowalskim”. Biegła ona „od *Smreczyn* wsi Jastrzębika, to jest zaraz poczynająca się od dołów...”.

¹³⁰ *Musz.*, s. 28 - 31: „*Revisio granicierum*”.

¹³¹ „Mając sobie zlecone interesa z urzędu kameralnego starosandeckiego w państwie muszyńskim, do Dyrekcyi Kameralnej Starosandeckiej należącym, względem zachodzących kontrowersyi granicznych między stronami w tymże państwie załatwienia, onychże i stron pogodzenia...”.*Musz.*, s. 30.

¹³² „... z powodu tedy magistratu miasta muszyńskiego, który się być sądzi pokrzywdzonym w granicach od wsi Leluchowa, dla załatwienia tedy tegoż interesu granicznego między miastem Muszyną a wsią Leluchowem wyznaczwszy dzień do wyjazdu...” — Tamże.

¹³³ Z. Gloger, *Encykl. star. il.*, t. III, Warszawa 1958, s. 81: „Kopce graniczne”.

wyzaczył dyrektor Urzędu Kameralnego w Starym Sączu Jana Skocznowskiego, pisarza urbarialnego.

Urząd Kameralny dążył jednak do polubownego załatwienia sporu i dopiero „w przypadku której strony sprzeciwienia się do drogi prawności strony (miały być) odesłane”. Przeprowadzeniem odnowienia granic między Muszyną a Leluchowem zajął się z urzędu Stanisław Stroński ze Stronia, tytułujący się *iustitiarius cameralis*.^{*1} W miejscu spornym muszynianie prowadzili „swój dukt samemi wierzchami, aż na dół ku Popradowi” — od narożnika¹³⁴ ściany wsi Powroźnika do narożnika wsi Dubnego¹³⁵ i „do wierzchu góry *Zimne*”. Leluchowianie zaś wyznaczali granicę między obiema miejscowościami wzdłuż doliny potoku *Zimne*.

Podczas przewodu sądowego strona powodowa powołała się na kopię dokumentu lokacyjnego Muszyny z dnia 31 grudnia 1596 r., w którym jego wystawca szczegółowo oznaczył granice swego miasteczka — po spaleniu się pierwszego przywileju lokacji miasta Muszyny (z czasów Kazimierza Wielkiego) i na inny dokument Muszyny, z dnia 15 marca 1751 roku. Była to umowa „między panem Koterlom(!), dzierżawcą klucza muszyńskiego, a Janem i Łukaszem Szostami, bracią mieszczanami muszyńskimi”, w sprawie odstąpienia („*resignationis* kontrakt”) dworowi muszyńskiemu za kwotę 650 tynfów górskich¹³⁶ folwarku „natenczas” Szostowskiego, a teraz Majdańskiego,¹³⁷ „za ostrzeżeniem, jeżeliby ten folwark miał być kiedyś sprzedany, to Szostowie mają być bliżsi do odkupienia”.

Również i leluchowianie przedłożyli justycjariuszowi swój dokument, mianowicie akt „rewizji granicznej” ks. Szymona Sarnowskiego, kanonika krakowskiego, z dnia 15 sierpnia 1613 r.

W replice muszynianie twierdzili, że: folwark *Majdan* od mieszczan dla Majdana był sprzedany, a leluchowianie niesłusznie chcą sobie przywłaszczyć „wierszek góry *Zimna* zwanej do samego potoka *Zimnego* zwany”. Ci ostatni nie chcieli jednak „od imprezy swojej odstąpić” i „tylko potokiem swoją granicę utrzymywać oświadczyli się, żadnego dokumentu na to nie okazawszy”. Stanisław Stroński zalecił, aby strony „drogą prawności” między sobą dochodziły sprawiedliwości.

*1 justycjariusz kameralny: urzędnik dominialny w l. 1784 - 1848 w Galicji, rozstrzygający mniejsze sprawy w gminie. Wg G. *Knapskiego*: „sprawiedliwości dozorca”; wg M. *Arcta*: sędzia spraw policyjnych w gminach.

¹³⁴ Na narożnikach (u styku granic wsi) sypano wtedy kopce węglowe czyli węgielne lub narożne (*Gloger*).

¹³⁵ Wieś Dubne nad potokiem *Smereczek* na samej granicy z Słowacją (na SE od Muszyny).

¹³⁶ Tynfy — złotówki wybijane przez Tymfa zawierające tylko 3,36 g srebra.

¹³⁷ *Majdan* jest dziś częścią Muszyny i leży na SE od miasta.

Jednak z powodu uporu leluchowian spór o granice z Muszyną nie zakończył się w tymże roku, jeśli w dniu 4 grudnia 1788 roku¹³⁸ Jan Wilczyński, wójt sądowy Muszyny i Piotr Wójcikiewicz, prezydent tego miasta, wnieśli prośbę „do Wysokiego Gubernium” we Lwowie o wyznaczenie komisji do rozśądzenia spornej sprawy o granice z Leluchowem, którego pełnomocnicy nie zgodzili się na polubowne załatwienie sporu, mimo iż delegat odnośnej komisji (justycjariusz), S. Stroński, nawoływał obie strony do jednania się i ugody.¹³⁹

Muszynianie powołali się też na liczne krzywdy wyrządzane miastu przez mieszkańców tej wsi, jak i ze strony władz państwowych, które zabraniały mieszczanom prawa użytku lasów na własne potrzeby.

Spór ten trwał jeszcze i w następnym roku, jeśli sołtys leluchowski bawił w dniu 25 kwietnia 1789 r. w Krakowie w kancelarii kapituły krakowskiej, która wręczyła mu kopię dokumentu ks. Szymona Sarnowskiego z dnia 14 sierpnia 1613 r. w sprawie rewizji granic z Muszyną.¹⁴⁰ Nie znamy jednak dziś ostatecznej decyzji władz państwowych w tej sprawie.

Podobnie, jak Pinwiczna¹⁴¹, tak i Muszyna miała też ostry spór graniczny z Węgrami, jeśli w dniu 15 stycznia 1784 r. starosta cyrkularny w Nowym Sączu, Franciszek Tschirsch von Siegstaeten, zawiadomił Państwo Muszynę, że: „Mocą Najwyższych Krajowych Rządów dekretu *de data 3tii Octobris* (1783 r.) ... dotąd uwiadomienie doszło, że przez Najwyższą Cesarsko-Królewską Węgierską Nadworną Kancelaryją poddanym Państwa *Bagno* w Królestwie Węgierskim a stolicy Szaryskiej względem kłótni granicznych między tymże państwem i w Galicyi kraju pozostającym miasteczkiem Muszyna wszelkie wiolencje granic jak najsurowiej są zakazane...”.¹⁴² Zakaz ten poskutkował, o czym wspominają władze miejskie Muszyny w swej prośbie do gubernium lwowskiego z dnia 4 listopada 1788 r.¹⁴³ o wyznaczenie komisji do ostatecznego rozgraniczenia dóbr muszyńskich i leluchowskich.

¹³⁸ *Musz.*, s. 32 - 4.

¹³⁹ „... *delegatus dominalis iustitiarius... ad amicabilem compositionem partis adhortatus est, quia Leluchovienses subditi spretu contumaces recesserunt...*”

¹⁴⁰ *Musz.*, s. 34.

¹⁴¹ *Stam.*, s. 56 - 9.

¹⁴² *Musz.*, s. 27.

¹⁴³ Tamże, s. 32 - 4: „... *et cum Hungaris anno 1784 per commissionem delegatam modo primum hocce eodem anno optatum lucratum est finem et Hungaris ulteriores violentiae et invasiones limitum prohibitaе exstiterunt*”.

4. ZAMEK MUSZYŃSKI

W w. XIII - XVIII posiadała Muszyna zamek graniczny¹⁴⁴, który niejednokrotnie bronił jej dóbr i Sądeczyny przed najazdami Węgrów, zwłaszcza w w. XV.¹⁴⁵

„Zamek stał na wzgórzu 527 m wysokim, które z trzech stron opływały potoki i Poprad, od północnego zaś wschodu zasłaniał wyższy szczyt (636 m), co przy ówczesnej technice oblężniczej nie budziło obaw, aby stamtąd mógł być zaatakowany. Przeciwnie, oddzielony sztucznym przekopem, nadawał Muszynie tylko większą obronność.”¹⁴⁶

Krystyna Pieradzka zamieściła w roku 1939 w swojej pracy o Łemkowszczyźnie¹⁴⁷ następujący opis zamku muszyńskiego (nie we wszystkich fragmentach jest on może zgodny z dawnym stanem rzeczy): „W XIII w. był ten zameczek drewniany, dopiero w XIV w. w czasach Kazimierza W(ielkiego), otrzymał wzmocnienie o obmurowanie częściowe, co zdradzają ruiny zamku i czworoboczna baszta. Dziś pozostały z niego zaledwie ślady, z których widać, że zamek budowany był w kształcie prostokąta. Położony na kończyźnie stromego wzgórza skalistego, zwanego dziś *Basztą*, był broniący od strony gór przez czworoboczną, wystającą, kilkupiętrową wieżę i mostem zwodzonym. Przez ów most wjeżdżało się na pierwsze podwórze zamkowe, do którego wschodniej strony przytykał piętrowy dwór, mieszkanie starosty i pomieszczenie dla zamkowej straży. Od zachodniej strony był dziedzińczyk ze studnią, który od przepaści otaczał tylko pojedynczy mur obronny”.¹⁴⁸

Być może, już w roku 1411 zdobył ten zamek Ścibor Ściborzyc, wojewoda siedmiogrodzki i „poufnik” Zygmunta Luksemburczyka, który najechał na Sądeczynę, a po złupieniu i spaleniu okolic obu Sączów, wycofał się drogą górzystą i „niesposobną” na Muszynę. W dniu 10 maja 1413 r.¹⁴⁹ zaś Mikołaj Gładysz z Łosiego nad Ropą herbu Gryf (może burgrabia muszyński) został uniewinniony w sądzie krakowskim z zarzutu oddania grodu Muszyny (może właśnie temuż Ściborowi w r. 1411?).

¹⁴⁴ „Wydaje się więc w świetle wyników uzyskanych w roku 1963, że najstarsze fortalicjum na *Baszcie* zgodnie z tradycją (r. 1301) wzniesiono na przełomie wieku XIII i XIV lub nieco później.” — M. Fraś, o. c., s. 454.

¹⁴⁵ *Bęb.*, s. 59.

¹⁴⁶ H. Langerówna, o. c., s. 28. Twierdzi też ona, że zamek muszyński „w XIII wieku był drewniany, jak wszystkie przeważnie grody w Polsce, w następnym jednak wieku otrzymał już pewne wzmocnienie kamienne, nawet obmurowania częściowe...” — s. 29.

¹⁴⁷ K. P., s. 32 - 3 (na tej ostatniej umieściła ona plan zamku w Muszynie); *Bęb.*, s. 68.

¹⁴⁸ O zamku tym zobacz też: *Bęb.*, s. 42, 67-8 i St. Zachorowski, o. c., s. 250-1.

¹⁴⁹ *Bęb.*, s. 58 - 9; *Stam.*, s. 54; *SPPP*, t. II, nr 1312.

W styczniu natomiast 1474 roku Węgrzy wpadli między innymi doliną Popradu do Polski i opanowali „na podstawie układu poddania się gród Muszynę z powodu szczupłych sił obrońców (*ob paucitate defendentium*). Wtedy to zamek muszyński uległ zniszczeniu, tak że w pierwotnej postaci już go nie odrestaurowano, mimo że jeszcze później i aż pod koniec XVII w. służył za punkt obronny”.¹⁵⁰

Maciej Korwin wkrótce potem zwrócił Polsce Muszynę, wydał jeńców i przyrzekł odbudować zburzone zamki w Muszynie i Żmigrodzie, czego dokonał zresztą.

Piotr Gembicki „chcąc w porządku dobrym i za pokojem od granicznych królestw i państw poddanych swoich zachować”, „zesłał” obywatelom i poddanym muszyńskim w r. 1647 (*Ordynacje...*, Kuraś, nr 99) swoich komisarzy, „aby oni wejrzeni w defekta i rządy tego klucza, dla czego *disciplina militaris* (wyszkolenie wojskowe) zaniedbana była, która jako przy granicach węgierskich, kędy z różnych stron rozmaitego ludzie narodu zwykli przechodzić, poddane nasze infestować (napadać), zaczepiać, ba, i rozbijać, palić nieprzyjacielskim sposobem poczęli byli, także gościncami jadąc kupcy z Korony z towarami swemi przejazdu bezpiecznego mieć nie mogli do Węgier, a nie tylko gościnnym ludziom, ale już i poddanym naszym gwałty, rozbójstwa, najazdy od łotrów i opryszków działały się, czemu wcześniej zabiegając i pohamować chcąc takowe najazdy i rozbójstwa...”, Gembicki przekazał tymże komisarzom, aby zapewnili oni bezpieczeństwo jego poddanym.

Na podstawie sprawozdania komisarzy Gembicki zarządził więc w dniu 20 listopada 1647 r., „aby każdy kmieć gospodarz (z wsi popradnich — z okolic Muszyny) z siedliska swego porządny rynsztunek miał, to jest ruśnicę albo muszkiet, szablę, ładownicę, siekierkę, komornik zaś kosę nasadzoną, że kiedy monstra (taktyczne ćwiczenia) przyjdzie, która w każdy miesiąc bywać powinna, albo i potrzeba gdy ukaże, lubo też do wałów i szańców dla niebezpieczeństwa od Węgier prześcia nieprzyjacielowi do Korony broniąc, na okazowanie przed starostą naszym stawiali się...”.

Podobne postanowienia tejsze ordynacji obowiązywały odtąd także mieszczan Muszyny i Tylicza: „Mieszczanów obojga miasteczek przy prawach, przywilejach, ordynacjach antecesorów (poprzedników) naszych zachowujemy, z tym dokładem, aby każdy mieszczanin dla pospolitej obrony miał muszkiet porządny i rynsztunek i na służbę gdy potrzebować będziemy według zwyczaju dawnego po dziesiątku pachołków wyprawowali albo gdy na służbę piechota wynidzie, oni w zamku wartę odprawowali lubo też koło miasta, kościoła, dla swego bezpieczeństwa obracali, jako dawny zwyczaj był”.

¹⁵⁰ Bęb., s. 60.

O zamku w Muszynie ordynacja ta również i tak postanawia: „Wartę takową odprawować mają (poddani wiejscy) w zamku według postanowienia komisarskiego w zimie i lecie po dwojgu, a gdyby niebezpieczeństwo od rozbójników i opryszków następowało, po dziesięciu albo i na jarmark wedle potrzeby stawać dla obrony i wartę mają, albo gdyby też starosta na posługę naszą odjechał, bezpieczeństwo zamkowi obmyśla, jako przedtem bywało.”

I wreszcie tenże biskup „wiadomo czynił”, aby: „Dachy w zamku, jako zwykły wsi pobijać (gontami) i budynki naprawować, toż i teraz czynić powinni będą”. Jeszcze zaś w roku 1655 umacniano pospiesznie zamek muszyński przed Szwedami¹⁵¹, a w r. 1756 był on jeszcze zamieszkaany.¹⁵²

Dziś dokładnie nie wiemy jaką rolę odegrał ten zamek w okresie walk konfederatów barskich z Rosjanami w dorzeczu Popradu (lata 1768 - 1770). W każdym razie Muszyna leżała tylko ca 14 km w linii powietrznej od ośrodka (obozu) konfederacji w Muszynie (Małopolskiego Ośrodka Konfederackiego),¹⁵³ a zamek muszyński był w dawnych wiekach siedzibą starostów muszyńskich, którym poświęcam w tym artykule osobny rozdział.

W materiałach źródłowych z wieku XV spotykamy też wyraźne wzmianki o napadach członków załogi zamku muszyńskiego na pogranicze węgierskie. Na przykład w r. 1453 „miasto Koszyce skarży się na szkody wyrządzane kupcom koszyckim przez ludzi z zamku muszyńskiego i prosi kardynała Zbigniewa Oleśnickiego jako właściwego pana o poskromienie krzywdzicieli i wynagrodzenie poczynionych szkód. Między innymi zabrała załoga muszyńska kupcom koszyckim 6 centnarów pieprzu”.¹⁵⁴

Do dnia dzisiejszego przetrwały jedynie na *Górze Zamkowej* ruiny zamku: „Z dawnego zamku pozostały niestety tylko szczątki murów i kawałek baszty”.¹⁵⁵

Franciszek Jan Tryszczyła(!) wspomina np. w r. 1906 w swoim artykule pt. *Muszyna w powiecie nowosądeckim*,¹⁵⁶ że żelazne drzwi do ogromnej sali zamkowej w Muszynie były „widoczne jeszcze przed kilku laty, dziś zawałone...”.¹⁵⁷

¹⁵¹ Bęb., s. 68.

¹⁵² Musz., s. 27: 5 czerwca 1756 r. wydano na zamku muszyńskim dekret „Komisyi W. W. Komisarzów z miastem Muszyną” („uznanie granic ... miejscich muszyńskich ze wsią Powroźnikiem”).

¹⁵³ A. Wasiak, *Konfederacka działalność...*, s. 99 - 106; tenże, *Działalność małopolskiego ośrodka konfederackiego w obozie pod Muszynką*, „Rocznik Sądecki”, t. X, Nowy Sącz 1970, s. 298 - 311.

¹⁵⁴ Bęb., s. 59.

¹⁵⁵ K. Rojna, o. c., s. 6.

¹⁵⁶ „Lud”, t. XIV, Lwów 1908, s. 248.

¹⁵⁷ „Kołomyja w listopadzie 1906”.

Ruiny tego zamku przedstawiały się okazalej jeszcze w r. 1885, kiedy to plastycznie opisał je znany historyk wieku dziewiętnastego i współpracownik *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego*, dr Maurycy Maciszewski, pod hasłem „Muszyna” w tymże *Słowniku* (s. 818): „Jeszcze za Jana Kazimierza zwożono na ten zamek tramy i kamienie, które z murów miano zrzucać na nacierających nieprzyjaciół (Szwedów), później zaniedbany i nienaprawiany gród niszczał i rozsypywał się w gruzy. Teraz przedstawiają się zwaliska w postaci nieforemnych odłamów nadzwyczaj grubych zewnętrznych ścian i u góry rozdartej kilkopiętrowej wieży. Mury wskazują najdawniejszy sposób budowy tzw. *Mauergusswerk*, składający się z obrobionych tylko z jednej strony kamieni, rumowiska i wapna. Od strony łądu, więc północnej, bronił tego zamczyska głęboki przekop i wystająca czworoboczna baszta, do której prowadził most zwozdzony. W grubym murze baszty widać niezgrabny komin, utworzony okmurowywaniem coraz wyżej podciąganego okrągłego pniaka, mającego 15 cali grubości. Obronną basztą, a za nią sklepioną szyją, pnącą się w górę, wjeżdżało się na pierwsze podwórze zamkowe, którego wschodnią stronę zajmował piętrowy dwór, zachodnią zaś dziedziniec z głęboką studnią wykutą w skale. Ten dziedziniec był otoczony murem pojedynczym od strony przepaści, a podwójnym, tworzącym obronny korytarz od drugiego dziedzińca, gdzie prawdopodobnie był skład drzewa i majdan sołtysi lub straży nadgranicznej. Rysunki zamku znajdują się w *Stęczyńskiego Okolicach Galicji* (str. 37), „Biesiadzie Literackiej” z r. 1883. Najdokładniejszy zaś opis w *Morawskiego Sądeczyźnie*, t. I, str. 91. Na końcu tej książki jest umieszczony plan, skreślony na podstawie szczegółowych badań”. *Sic transit gloria mundi!*

W kluczu muszyńskim istniał także drugi zamek, mianowicie w Tyliczu.¹⁵⁸

5. ZARZĄD MIEJSKI MUSZYNY

Na czele miasta stał wójt i ława miejska. W r. 1364 był nim Hanko, syn wpływowego mieszczanina nowosądeckiego Jana Bogacza — zasadzca Muszyny i Grybowa (rok 1340) oraz Piwnicznej (rok 1348).¹⁵⁹ Był to wójt dziedziczny.

¹⁵⁸ O zamku w Tyliczu tak pisze Bęb. w swojej pracy (s. 71): „Pozostałością z czasów Kazimierza Wielkiego są gruzy zamku, dziś już mało widoczne. Było więc i tu *castrum*, podobnie jak w Muszynie, choć o mniejszych rozmiarach”. Ale czy aż z w. XIV? O zamku tylickim wspominam też w pracy pt. *O nowożytnej akcji osadniczej w Sądeczyźnie (l. 1573-1800)*, „Rocznik Sądecki”, t. X-XI, Nowy Sącz 1969 r., s. 203.

¹⁵⁹ *Stam.*, s. 14 - 16.

Drugą instytucją władz miasta Muszyny była rada miejska, w skład której „wchodzili głównie kupcy i zamożniejsi rzemieślnicy (zwłaszcza złotnicy i kuśnierze)”.¹⁶⁰

Stanisław Piekarczyk, autor *Studiów z dziejów miast polskich w XIII - XIV w.*¹⁶¹, wspominał nawet, że zachowały się „ślady działalności Rady Miejskiej w niewielkiej Muszynie w w. XIV, musiał tam być więc już patrycjat”.

Kazimierz Wielki, zwracając się w swoim liście z dnia 29 listopada 1364 r. do Hanka, wójta w Muszynie, i do tamtejszych rajców miejskich i pospólstwa, nazywa ją Nowym Miastem. Przynręka on nowym i dawnym osadnikom zwolnienie od opłaty celnej w Czchowie (w „Białym Kościele”) i obiecuje im różne korzyści handlowe.¹⁶²

Pierwsze szczegółowsze wzmianki pisane o Radzie Miejskiej w Muszynie pochodzą już z roku 1467. W dniu 27 lipca t. r. rajcy miejscy muszyńscy zwrócili się bowiem listownie z prośbą „do Bardiowa, aby tamtejsi rajcy wymierzili sprawiedliwość Bartłomiejowi z Kurowa¹⁶³, który był dłużnikiem muszyńskim, ale uciekł z miasta”.¹⁶⁴

„Radzie przewodniczył burmistrz. Było ich nieraz kilku, którzy się co pewien czas zmieniali. Burmistrzów pospolicie wybierały rady... dość często rozstrzygał o tym, kto ma być burmistrzem, starosta lub pan miasta, który go wyznaczał spośród rajców urzędujących; gdzie większa panowała swoboda, tam najczęściej władza burmistrzowska przechodziła kolejno (rotacja), co miesiąc, z rajcy na rajcę” (Kutrzeba, s. 136).

Od roku 1601 posiadamy już dosyć szczegółowy wykaz burmistrzów Muszyny i skład rad miejskich w zachowanej w Archiwum Państwowym Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego na Wawelu *Księżde radzieckiej Muszyny dla spraw niespornych i spornych sądowych... z lat 1601 - 1678, oraz przyjęć do prawa miejskiego 1607 - 1828* — Wawel (zwróciła mi uwagę na nią Agnieszka Bujarska, kierowniczka muzeum w Muszynie).

Ówczesni pisarze miejscy nazywali w niej „urzędem radzieckim” zebrany oficjalnie komplet rajców z burmistrzem. Do jego kompetencji należało między innymi przyjmowanie w „regestr młodych mieszczanów, którzy miejskie (prawo) przyjmowali i przysięgali” (s. 143, 146), oraz przyjmowanie w poczet mieszczan przybyszów

¹⁶⁰ S. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, t. I, Korona, Lwów i Warszawa 1925, s. 63.

¹⁶¹ *Rola miast w walce o zjednoczenie ziem polskich i we wcześniejszym okresie monarchii stanowej do 1370 r.*, Warszawa 1955, s. 188.

¹⁶² *KDKK*, t. I, nr 236.

¹⁶³ Nazw miejscowych Kurów jest wiele w Polsce. Może chodzi tu o Kurów w gromadzie Wielogłowy, pow. nowosądecki.

¹⁶⁴ Pow. Arch. Bardiów, nr 1702 (doc. dr Kiryk).

przez nadanie im ze strony rady miejskiej prawa miejskiego (od s. 37 tejże *Księgi radzieckiej*).

W roku 1708 (s. 129) pisarz przysięgły Muszyny, Wojciech Podbręcki vel Pobręcki, pozwolił sobie na następujące życzenia w związku z przyjęciem do prawa miejskiego nowych obywateli: „Tym wszystkim, którzy teraz nowo przyjęci i wpisani po uczynionym juramencie (przysiędze), winszuję zdrowia dobrego, na wiele lat i czasów szczęśliwych uprzejmie życzę...”.

W „Dodatku”, na końcu tego artykułu, podają skład personalny „urzędu radzieckiego” Muszyny w różnych latach (1601 - 1780) w oparciu o źródła rękopiśmienne (*Księga radziecka...*, z podaniem daty i strony odnośnego kompletu) i o źródła drukowane (*Akta Sądu Kryminalnego Kresu Muszyńskiego...*, F. Piekosiński, z podaniem daty i nr zapiski sądowej).

Najstarszym, znanym nam z imienia i nazwiska burmistrzem Muszyny był 9 listopada 1601 r. Jan Żydowski (s. 9 *Księgi radzieckiej...*). Także *Akta Sądu Kryminalnego Kresu Muszyńskiego* wydane w Krakowie w r. 1889 przez Franciszka Piekosińskiego zamieszczają w protokołach licznych spraw sądowych o morderstwa, dzieciobójstwa, napady opryszków, rabunki, kradzieże, czary itp. występkę — imiona i nazwiska wójtów „przysięgłych”, podwójców i ławników przysięgłych („ławica”) oraz burmistrzów i rajców „urzędu radzieckiego” — „prawa gajnego rugowego” (badania sądowego), czyli „prawa tak radzieckiego jako i wójtowskiego miasta Muszyny” (obojsza sesji).

W wieku siedemnastym Muszyna nie posiadała już wójtów dziedzicznych, o szerokich kompetencjach władzy, tylko tzw. wójtów — sędziów. Przewodniczyli oni ławie sądowej, a wyznaczały ich „na pewien czas (zwykle rok)” rady miejskie.

Dzięki zachowaniu się wyżej wspomnianych ksiąg miejskich Muszyny (z lat 1601 - 1828), znamy dziś przeważnie imiona i nazwiska zarówno wójtów jak i ławników Muszyny (siedmiu) — sądy Muszyny, w skład których wchodził wójt, burmistrz, ławnicy i rajcy (zob. „Dodatek”). Nadto — wójt muszyński z ławnikami, rezydent tamtejszy i burmistrz z rajcami, nieraz i cechmistrz Muszyny, wchodził w skład tzw. sądu wielkiego gajnego („prawo najwyższe” lub „prawo wielkie rugowe”), sądzącego cięższe przestępstwa w Kresie (*Bęb.*, s. 47).

W r. 1725 wchodził w skład sądu wójtowskiego i radzieckiego w Muszynie: Bartłomiej Zawczak, wójt; Maciej Szwarczowski, burmistrz; Andrzej Miczuła, rajca i Wojciech Baranowicz, sekretarz. Sprawa sądowa dotyczyła zamiany pól kościelnych i prywatnych posiadaczy.¹⁶⁵

¹⁶⁵ AMK, AE 79, k. 173v.

W dniu 4 stycznia 1762 r.¹⁶⁶ jawili się zaś na rozprawie sądu komisarskiego w Muszynie, delegowanego przez biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka, w sprawie spornej z miejscowym proboszczem Marcinem Kmiotowiczem o świadczenia w naturze na rzecz kościoła (plebana): „sławetny Franciszek Kałucki, wójt, Klemens Wójcikiewicz i Marcin Świdorski, burmistrze”. Burmistrz ówczesny przewodniczył bowiem radzie i „było ich nieraz kilku”.¹⁶⁷

W roku 1787 wójtem sądowym muszyńskim był Jan Wilczyński, a burmistrzem Józef Pyrc (rewizja granic z Leluchowem¹⁶⁸), zaś w r. 1788 wójtem sądowym tenże Wilczyński, a prezydentem miasta Piotr Wójcikiewicz¹⁶⁹. W roku 1789 był wójtem sądowym w Muszynie nadal Jan Wilczyński, prezydentem Klemens Wójcikiewicz, burmistrzem Józef Beldowicz, eksprezydentem Piotr Wójcikiewicz, sekretarzem Antoni Filowicz, przedstawicielami mieszczan: Józef i Marcin Pyrciowie („*Prothocollum*” 9 kwietnia 1789 r. w prawie o granice z Leluchowem¹⁷⁰).

Posiadała też Muszyna swój ratusz. O budowie ratusza w Muszynie postanawia tak biskup P. Gembicki w r. 1647 (*Ordynacje... Kuraś*, nr 99, s. 102): „Ciż mieszczankowie nasi suplikowali (błagali), prośbę wnosząc przez komisarzy naszych do nas, abyśmy im ratusz stary przenieść pozwolili na piwnice nasze murowane w rynku i to im pozwalamy dla ozdoby i warunku miasteczka albo ochrony od ognia, tą jednak kondycją (pod tym warunkiem), aby na tych piwnicach naszych, które my dla win sprowadzenia wolne sobie zostawujemy, ratusz z sklepami i z kramami wymurowali sobie, w którym by schowanie swoje mieć mogli woźni dla sądów publicznych i pożytek z kramów dla ozdoby miasta”. „O ratusz (ten) toczyły się długo walki między mieszczanstwem muszyńskim a starostą, zwłaszcza pod koniec istnienia klucza. Na mocy przywileju biskupa P(iotra) Gembickiego z 20 lutego 1647 r. ratusz miał należeć do miasta pod tym warunkiem, aby mieszczanie utrzymywali w nim skład wina i faktycznie z małymi przerwami aż do 1763 r. utrzymywali mieszczanie ratusz. W tym roku wraz z miastem zgorzał. Wtedy ówczesny starosta, I(dzi) Fihauser, wybudował nowy ratusz i przywłaszczył go dworowi. Mieszczanie zasyłali raz po raz skargi na starostę do biskupa. Biskup, Kajetan Sołtyk, przyrzekł powrócić ratusz miastu, lecz starosta mimo to trzymał go i nadal w swoim zarządzie, aż prawie po rok 1772”.¹⁷¹

¹⁶⁶ *Musz.*, s. 59.

¹⁶⁷ S. Kutrzeba, op. cit., s. 136.

¹⁶⁸ *Musz.*, s. 28.

¹⁶⁹ Tamże, s. 33.

¹⁷⁰ Tamże, s. 34.

¹⁷¹ *Bęb.*, s. 68 - 9. W roku wydania pracy Bębyńka o Muszynie (1914) budynek ratusza stał jeszcze w mieście, jeśli tak pisał on o nim: „Ratusz, służący do niedawna za karczmę, pochodzi z połowy XVIII wieku. Nazwa wskazuje

Według świadectwa starszych mieszkańców Muszyny, np. Marii Górowej (Kościelna 34), ratusz tamtejszy przetrwał aż do okresu pierwszej wojny światowej. Zatarła się już jednak pamięć o szczegółowej dacie jego rozbiórki i jej okolicznościach.

Obecny (r. 1970) przewodniczący Prezydium MRN w Muszynie, Ludwik Buszek, oświadczył mi tam w dniu 12 listopada 1970 r., że podczas prac około budowy magistrali wodnej w tym mieście w l. 1968/69 natrafiono na środku rynku na fundamenty wspomnianego ratusza i na uszkodzone sklepienia, które zasypano jednak (pomyślnie lokalizacji kawiarni w odbudowanej piwnicy ratuszowej nie zrealizowano).

Ratusz ten, według jego informacji, składał się z dwóch części: górnej drewnianej i dolnej murowanej.

Z tamtych czasów zachował się także odcisk pieczęci miasta Muszyny z roku 1752 (ryc. 2). Pieczęć miejska Muszyny przedstawiała symbole władzy biskupiej: mitrę kształtu spiczastego z dwiema wstążkami z tyłu, opadającymi na ramiona; pastorał (laskę metalową zakręconą u góry) i krzyż.¹⁷² Pieczęci z podobnym herbem używano jeszcze w urzędach państwowych Muszyny w okresie międzywojennym.

6. KOŚCIÓŁ RZYMSKOKATOLICKI

Administracja kościelna w Muszynie powstała już w wieku XIV. Najstarsza wzmianka pisana o parafii muszyńskiej pochodzi z dnia

dostatecznie, czym był rzeczywiście dawniej. We wszystkich prawie miasteczkach starożytnych karczma zalega zwykle środek rynku i nosi miano ratusza. Przed 1½ jeszcze wiekiem tam zagajano sądy kryminalne. W piwnicach pod ratuszem była kaźnia dla przestępców i przyrzady do tortur, jak koło, pał, kleszcze itd”.

¹⁷² Odciski pieczęci (tłoku) miejskiej Muszyny pozostają w ścisłym związku z rozwojem tego miasta i urzędowaniem organów jego władzy. Zachowała się ona np. w Muzeum Narodowym w Krakowie (Oddział Szołajskich) na dokumencie z r. 1752, związanym z urzędowymi sprawami tej miejscowości. Na dokumencie z r. 1752 („jurament na wina”) zachował się odcisk pieczęci (tłoku) miasta Muszyny. Tekst tego pisma brzmi: „W obecności sądu naszego wójtowskiego miasta Muszyny juramenta przez różnych Ichmościów na komorę tutejszą przechodzące na wyprowadzone wina wykonane według niżej opisany (!) raty ekstraktem Panu Pisarzowi miasta tutejszego przysięgłemu wydać pozwoliliśmy z przyłożeniem pieczęci naszej *die 9-ma Augusti anno 1752, cujus juramenti sequitur talis*: Ja, Michał Płaskoń, przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej jedynemu jako te wina, które prowadzę na Wiel. IMCI Pana Jana Katerle(!) chorążego braclawskiego, wina beczek nro 2, które za własne IMCI potrzeby obrócone będą, a jeżelibym inaczej mówił lub krzywo przysięgł, aby mnie Pan Bóg na duszy i ciele karał, mnie do roku nie żywił, tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męko Jezusowa. «*Per me Gregorium Hieronimum Maychrowicz notarium iuratum civitatis Muszinensis mp.*»” — Org. w Muzeum Narodowym w Krakowie. Dział ręk. MNK 1749: Z daru W. W. Wittyga. *Musz.*, s. 25.

18 lipca 1400 roku.¹⁷³ Mówi nam ona o tym, że ks. Piotr, kanonik zakonu św. Augustyna w Krakowie, został niedawno proboszczem Muszyny w diecezji krakowskiej. Erekcja tej parafii muszyńskiej nastąpiła zapewne w czasach Kazimierza Wielkiego.¹⁷⁴

W świetle sprawozdania pisemnego o sytuacji w parafii muszyńskiej po wizytacji w roku 1596¹⁷⁵ uposażenie plebańskie przedstawiało się następująco: podstawowym elementem tego uposażenia była ziemia: $\frac{1}{4}$ łanu i mniejsze skrawki pól w dwu miejscach; dom w dobrym na ogół stanie z ogrodem; pięciu zagrodników, nadto danny wiernych w postaci 40 gbełów (korcy) żyta i tyleż owsa, nie wszyscy jednak uiszczali je.

Parafia ta obejmowała wtedy tylko miasto Muszynę (wsie były dyzunickie), jej proboszczem był wówczas ks. Bartłomiej z Bodzentyna pod Kielcami. „2 października 1604 (roku) kard(ynał) B(ernard) Maciejowski powtórnie uposażył parafię, która «dotychczas za ledwie mogła utrzymać duszpasterza»”.¹⁷⁶

Wydał on wtedy parafii muszyńskiej i jej proboszczom przywilej w Krakowie¹⁷⁷, mocą którego dodatkowo uposażył tamtejszy kościół i każdorazowego jego rządcę wsią Złockie na północo-zachód od Muszyny. Nadając im uprawnienia i korzyści majątkowe wyłączył on jedynie z nich dla siebie i swoich następców prawo wybierania w tej wsi hajduków¹⁷⁸ do siły zbrojnej — piechoty muszyńskiej („*atque praestitione peditum, seu haidorum*”).

Konieczność wydania tego przywileju umotywowował on następująco: 1) miasto Muszyna i 30 okolicznych wsi schizmatyckich winny mieć w przyszłości jednolity charakter wyznaniowy (katolicki); 2) dotychczasowe uposażenie i dochody parafii rzymskokatolickiej w Muszynie były niewystarczające, tak że za ledwie jeden kapłan mógł tam utrzymać się, nie było więc tam wikariuszy; 3) lepsze uposażenie parafii miało zapobiec pauperyzacji duchownych i zapewnić wiernym opiekę duszpasterską i udzielanie sakramentów; 4) korzystniejsze beneficjum miało spowodować w Muszynie lepszą obsadę plebanów, którzy mieli być dobrymi, wykształconymi i obowiązkowymi księżmi.

¹⁷³ H. Stamiński, *Poprawki i uzupełnienia prac historycznych o Sądeczyźnie*, „Rocznik Sądecki”, t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 376.

¹⁷⁴ Rachunki czternastowieczne kolektorów świętopietrza w Polsce jeszcze nie wymieniają jednak parafii rk. w Muszynie (do r. 1357).

¹⁷⁵ AMK, Av 1596, k. 28 - 9.

¹⁷⁶ Kum., t. IX, s. 99.

¹⁷⁷ AKK, *Liber 9-us privilegiorum*, k. 85v - 86v. Jednak w późniejszych materiałach źródłowych odnoszących się do Muszyny nie ma już wzmianek o przynależności Złockiego do dóbr erekcyjnych tejże parafii, które zastąpiła w tym charakterze Wierchomla Wielka.

¹⁷⁸ „... *excepta sola electione, receptione atque praestitione peditum seu haidorum...*, *quam nobis reservamus.*”

W r. 1618 wierni oddawali plebanom muszyńskim obowiązkową daninę w zbożu: „po mierze żyta i owsa z łąnu”, tj. 80 korcy obu zbóż. Bezrolni uiszczali to meszne w pieniądzach (po dwa grosze). Już wtedy (akta wizytacji z r. 1618) tamtejsi plebani czerpali także poważne dochody z wsi Wierchomli W. (70 florenów) i od jej sołtysa.

Parafia rozwijała się jednak w w. XVII w dalszym ciągu słabo, jeśli dobrodziej Muszyny, Piotr Gembicki, zobowiązał muszynian ordynacją biskupią z r. 1647 „wydawać tutejszemu plebanowi dziesięcinę snopową z ról legnawskich,¹⁷⁹ gdyż uposażenie kościoła było tu pierwotnie bardzo liche”.¹⁸⁰

O przejściowym zabraniu pól muszynian przez Węgry i o dziesięcinie snopowej z nich ks. plebanom muszyńskim — czytamy też w wydawnictwie *Ordynacje... Kuraś* (nr 99, s. 101-2, r. 1647): „A że ciż mieszczanie muszyńscy suplikowali komisarzom naszym o role i pola legniawskie (naprzeciw wsi Legnawa w ówczesnych Węgrzech), które w przywileju swoim mają, a od obywatelów Królestwa Węgierskiego były im odjęte i w długim używaniu trzymane, aż do antecesor (poprzednika) naszego ś. p. IMCi ks. (Jakuba) Zadzika, który te role i pola odjął Węgrom i przyłączył do Muszyny, tedy te role według przywileju ich oddać im ma starosta nasz (Wojciech Bedliński), jednak że koszt nie mały ważył nieboszczyk antecesor na to, czynsz roczny dawać mieszczanie będą z tych gór Legniawskich, to jest gdy osiewać będą po zł 15 płacić, a gdy ugor, nic dawać nie mają albo przez lat 3 w każdym roku po zł 10. A że barzo *tenuis proventus* (mały przychód) kościoła muszyńskiego jest, tedy według postanowienia komisarzów naszych z tych ról legniawskich dziesięcinę snopową ks. plebanowi wydawać będą mieszczanie muszyńscy, którą wydawać submitowali się (zgodzili się) z urzędem swym”.

Ten sam biskup P. Gembicki, zatwierdzając prawa miasta Muszyny w dniu 12 lipca 1649 roku, zwiększył uposażenie parafii i potwierdził jej nadane „od poprzedników jego sołtystwo Wierchomlę księżą” — Wielką.¹⁸¹

Także i inni biskupi popierali tę parafię, na przykład Andrzej Trzebicki dokonał w Muszynie 13 sierpnia 1659 roku powtórnej fundacji parafii,¹⁸² zaś biskup krakowski, Konstanty Feliks Szaniawski, zatwierdził znowuż w dniu 1 października 1725 r. prawa i przywileje nadane parafii przez poprzedników.¹⁸³ Bezpośrednie uprawnienia majątkowe proboszczów muszyńskich określa właśnie szczegó-

¹⁷⁹ Pola te leżały zapewne naprzeciw słowackiej wsi Legnawy, na SW od Muszyny.

¹⁸⁰ *Bęb.*, s. 46 i *Ordynacje...*, *Kuraś*, nr 99, s. 101 - 2.

¹⁸¹ *Bęb.*, s. 64 i *Kum.*, t. IX, s. 99.

¹⁸² *Bęb.*, s. 64 i *Kum.*, t. IX, s. 99.

¹⁸³ *Tamże*, s. 99.

lowo dokument powtórnej fundacji parafii w Muszynie dokonanej przez biskupa Andrzeja Trzebickiego w dniu 13 sierpnia 1659 r.¹⁸⁴ Działo się to w tejże parafii za rządów księdza komendarza Melchiora Piskorzewskiego, który był inicjatorem „erekcji” nowego kościoła parafialnego w tym miasteczku, udając się w tym celu do władz przełożonych w Krakowie.

Uposażenie gruntowe proboszczów tamtejszych wynosiło: 1an pola zwanego Obszar oraz ogród ($1/_{12}$ część 1anu) i łąka, nadto ćwierć roli między polami zwanymi Komodzińskie i Sterkowskie;¹⁸⁵ dwa nie-duże kawałki pola zwanego Łazy;¹⁸⁶ łąka w pobliżu roli Buzdyganowskiego¹⁸⁷, ogród w pobliżu kościoła i grunt Moszarakowskie¹⁸⁸ zwany (na którym stały ruiny spalonego kościoła i plebanii), oraz pięć zagród w mieście, z ich domami, ogrodami, posiadłościami i obowiązkowymi pracami. Uprawnienia przemysłowe proboszczów były mniej urozmaicone (młyn plebański i folusz nad rzeką, a więc zakład do folowania i wykańczania sukna).

Do pośrednich uprawnień majątkowych proboszczów w Muszynie należały: świadczenia ludności plebańskiej na rzecz Kościoła w postaci dziesięciny plebanalnej (meszne) — dziesiątej części snopów zboża z pól legniawskich w Muszynie (wartość dziesięciny kościelnej wynosiła 10 florenów); dziesięcina pieniężna z pól Czynnej, Piorunki i Berestu — 4 floreny rocznie, oraz dziesięcina osepowa z 30 pól mieszczan Muszyny, z jednego pola po jednym gbele¹⁸⁹ owsa i żyta tymże duchownym. Wystawca dokumentu zwolnił wreszcie wieś kościelną Wierchomlę Wielką, wspomniany 1an roli zwany Obszar i pięciu zagrodników plebańskich od obowiązku pełnienia stróży i świadczeń na rzecz Kościoła oraz pana Muszyny.

Jeśli chodzi o uposażenie parafii muszyńskiej dobrami kościelnymi Wierchomli Wielkiej, to stało się to jeszcze w r. 1619, kiedy to biskup krakowski, Piotr Tylicki, z powodu niedostatecznego uposażenia proboszczów w Muszynie, nadał im 12 lipca wspomnianą wieś łącznie z sołectwem, 1anem pola, młynem, ogrodem, łąką, folwarkiem i foluszem.¹⁹⁰ Nadanie to potwierdzili następnie biskupi kra-

¹⁸⁴ Musz., s. 54 - 5: „*Ecclesiae parochialis in Muszyna erectio*”.

¹⁸⁵ Wśród nazw ról Muszyny w „Konsygnacyi ospu od obywateli miasteczka Muszyny Wiel. Wielmożnemu IMC plebanowi należące” z r. 1817 (Musz., s. 35 - 40) nie ma tych nazw.

¹⁸⁶ Dziś Łazy nie są znane w Muszynie. Leżały na południe od miasta.

¹⁸⁷ W wspomnianej „Konsygnacyi” wymieniono rolę Buzdyganowską (Budzinkowską) (r. 1817) i 7 „obywateli” uiszczających z niej osep (żyto i owies). Musz., s. 37.

¹⁸⁸ Nazwa tej roli nieznana dziś.

¹⁸⁹ Gbeł — dawna miara zbożowa: korzec — beczka o pojemności 48 garncy.

¹⁹⁰ Musz., s. 58 - 9: „drugi przywilej na wspomnianą wieś Wierchomlę *cum omnibus attinentiis et pertinentiis* rzeczonemu Kościołowi muszyńskiemu od J. O. Xcia J. E - mi Piotra Tylickiego biskupa krakowskiego *cum consensu Reverendissimi Capituli Cathedralis Cracoviensis* w roku 1619 dnia 12 mie-

kowscy: Andrzej Lipski (1630 - 1631) i Jakub Zadzik (1635 - 1642). 12 lipca 1649 r. potwierdził zaś dokument Tylickiego Piotr Gembicki.¹⁹¹ Później nazywano więc tę wieś Wierchomlą Księżą.

Piotr Gembicki dokonując w r. 1649 nowego uposażenia parafii muszyńskiej wspominał w odnośnym przywileju, że proboszczowie jej nie mieli odpowiednich warunków egzystencji w Muszynie, nie mogli więc sprawować sakramentów św. i pełnić skutecznie obowiązków duszpasterskich. Pragnąc zatem zabezpieczyć im wystarczające utrzymanie, zatwierdził nadanie im wsi Wierchomli, należącej dawniej do stołu biskupów krakowskich.¹⁹²

Według protokołu z wizytacji kanonicznej parafii w Muszynie w r. 1728¹⁹³ jej uposażenie miało następujące formy: pola erekcyjne między rolami dworskimi zwanymi *na Bachorówce*¹⁹⁴ i *na Mikowie*;¹⁹⁵ ogródki; nowa plebania drewniana koło nowego kościoła, kryta gontami; 36 gbełów zboża od wiernych; 4 tynfy (małowartościowe złotówki) z sołectwa w Śnietnicy; 100 tynfów z dworu muszyńskiego i 12 z wójtostwa w Tyliczu.

Zachowały się także ślady wykroczeń niektórych plebanów w Muszynie. I tak: w roku 1675 poddani plebana muszyńskiego, ks. Wawrzyńca Krygnowskiego, podali sądowi duchownemu w Krakowie „na osobnej karcie spisane krzywdy”. Tenże sąd nakazał więc, „aby ks. pleban poddanych ze wsi (Wierchomli Wielkiej) nie wyganiał, jako Łeśka Popowica, ale żeby go przy wszystkim zachował spokojnie, a nie bił ich ani kaliczył...”. Z kolei nakazał sąd ks. Krygnowskiemu, aby nie zabraniał swoim poddanym odwoływania się „w potrzebie słusznej” do władzy wyższej. „Do pługa, do kosy i do lasa, żeby nie jeździli stróżowie, ale tak odprawowali strażę, jako we dworze i żeby ich nie bił. W stróżę, żeby nie przebierał, ale żeby przyjmował, jakiego poślą, byleby był zdolny i tę stróżę żeby tak odprawiali jako zwyczaj. Poddani jego oprócz dnia, po sól do Boch-

siąca lipca łaskawie dany i potwierdzony pokazał (powód: ks. Marcin Kmietowicz, pleban muszyński), dowodząc *insuper*, że lubo zubrzczenie z przeszłych dawno lat w różne grunta wsi Wierchomli folwarkowi przyległe nieraz wtargnęli i wiolencją czynili, chcąc jako teraz usiłują (młyn), którego nie mają we wsi Zubrzyku, na gruncie plebańskim do tego sposobnym sobie wystawić *etiam* grunt Kotelniczki zwany (o który *ad praesens controvertitur*) przywłaszczali sobie jako protestacje, pierwsza w roku 1675, druga (w) 1697, trzecia (w) 1698, czwarta (w) 1707”. — „*Actum in praedio villae Wierchomla anno Domini 1752 die Veneris 27 X*” (spór o grunt przed ks. Kasprem Paszycem, proboszczem kolegiaty nowosądeckiej, sędzią „naznaczonym” od biskupa krakowskiego).

¹⁹¹ *Musz.*, s. 54, 57.

¹⁹² Tamże, s. 54.

¹⁹³ AMK, *Av* 1728, s. 133.

¹⁹⁴ Nazwa terenowa *Na Bachorówce* lub *Bachorówka* zachowała się do dziś tylko w ustach ludu, brak jej natomiast w urzędowych nazwach miejscowości. Lokalizują ją muszynianie w części wschodniej Muszyny.

¹⁹⁵ Dziś *Mikowa*, część m. Muszyny, oraz góra — las — łąka.

nie ani do Wieliczki nie powinni jeździć, ponieważ nigdy nie jeździli. Dni robić tylko według zwyczaju i inwentarza mają, więcej nic” (*Ordynacje...*, *Kuraś*, nr 104, s. 111).

Gorętsze zaś chwile przeżywała parafia muszyńska w drugiej połowie XVIII stulecia, kiedy to wybuchł spór o dziesięciny między miejscowym proboszczem ks. Marcinem Kmietowiczem a mieszczaństwem Muszyny. Rozprawa sądowa w tej sprawie toczyła się na folwarku w Wierchomli Wielkiej w dniu 16 października 1752 r.,¹⁹⁶ po której sąd komisarski z ramienia biskupa krakowskiego, na czele z księdzem Kasprem Paszycem, proboszczem kolegiaty nowosądeckiej, wydał dekret, w którym ustalił wysokość obowiązkowej dziesięciny osepowej na 30 gbełów miary muszyńskiej żyta i tyleż owsa. Z odnośnych materiałów źródłowych dowiadujemy się również, że w tymże roku 1752 mieszczenie muszyńscy nie uiszczali plebanowi muszyńskiemu nie tylko mesznego (dziesięciny plebanalnej), ale i odsetków od sum zapisanych bractwu św. Józefa i szpitalowi w Muszynie.¹⁹⁷

Następnie jednak, w wyniku ugody „między miastem i plebanem muszyńskim”, w obecności biskupa krakowskiego K. Szaniawskiego, tamtejsi mieszczenie mieli oddawać swojej władzy duchownej po 6 gbełów więcej obu zbóż, czemu jednak sprzeciwili się oni. Spór wybuchł na nowo więc i oparł się znowu o sąd komisarski delegowany do Muszyny na dzień 4 stycznia 1762 r. przez ks. biskupa krakowskiego Kajetana Sołtyka.¹⁹⁸ Przed tym sądem reprezentowali miasto: „sławetny” Franciszek Kałucki, wójt oraz Klemens Wójcikiewicz i Marian Świdorski, burmistrz. Właśnie oni „swoim i całego pospólstwa imieniem, podawszy swoje na piśmie pretensyje”, prosili „o rozsądenie onych”. Ks. Marcin Kmietowicz, proboszcz muszyński, podał również komisarzom „wzajemne pretensyje”. Sąd komisarski wysłuchawszy „kontrowersyi” zwaśnionych stron, „takową uczynił dyspozycyje”: mieszczenie Muszyny byli obowiązani uiszczać każdego roku 36 gbełów żyta i tyleż owsa kościołowi farnemu muszyńskiemu, licząc gbeł po 48 garncy zboża. Świadczenia te miały być wykonywane na rzecz kościoła „bez żadnej sprzeczkki, jeden do drugiego nie referując się^{*1}, ale przez kolektorów^{*2} od magistratu wyznaczonych, (aby) punktualnie na świętego Marcina (11 listopada) oddawali pod rygorem egzekucyi zamkowej, o którą

¹⁹⁶ *Musz.*, s. 56.

¹⁹⁷ Mieszczaństwo Muszyny reprezentowali wtedy: szlachcic Adam Krynicki, dzierżawca wójtostwa w Tyliczu; Franciszek Kałucki, wójt; Łukasz Szost i Antoni Śliwa — rajcy miejscy. *Musz.*, s. 56.

¹⁹⁸ *Musz.*, s. 59 - 60.

*1 nie referując się — nie oznajmiając jeden drugiemu.

*2 kolektorów — wyznaczonych do ściągania tych świadczeń dziesięciny osepowej; w odnośnym wypadku poborców miejskich.

I M C x. pleban *in casu**³ niewydania upraszać ma...”. Wyrok ogłosił ksiądz Kasper Paszyc, kustosz i oficjał sądecki, komisarz tego sądu.

Ksiądz Marcin Kmietowicz był również powodem w sprawie przeciw Damianowi Zubrzyckiemu, sołtysowi Wierchomli Wielkiej, o „grunt Kotelnicki¹⁹⁹ zwany nad brzegiem góry leżący we wsi Wierchomli”, który oskarżony „trzyma i onego używa, a przez to kościołowi muszyńskiemu znaczną czyni krzywdę i szkodę”. Powód upomniał się sądownie o zwrot tego gruntu i „stanął na termin” w dniu 27 października 1752 roku” na folwarku wspomnianej wsi.²⁰⁰ „Sędzią od biskupa krakowskiego naznaczonym” był ks. Kasper Paszyc, proboszcz kolegiaty nowosądeckiej.²⁰¹ Strona powodowa przedłożyła sądowi dwa dokumenty: 1) przywilej lokacyjny tej wsi z r. 1595,²⁰² „granice jej opisujące” i drugi przywilej na wspomnianą wieś „rzonemu kościołowi muszyńskiemu od... Piotra Gembickiego biskupa krakowskiego *cum consensu Reverendissimi Capituli*...²⁰³ w r. 1649 12 VII łaskawie dany i potwierdzony... dowodząc *insuper**¹, że lubo zubrzyczanie z przeszłych dawno lat w różne grunta wsi Wierchomli folwarkowi przyległe nieraz wtargnęli i wiolencyją czynili, chcąc, jako teraz usiłują, młyn, którego nie mają we wsi Zubrzyku, na gruncie plebańskim do tego sposobnym sobie wystawić, *etiam* grunt Kotelnicki zwany (o który *ad praesens controvertitur*) przywłaszczali sobie, jako protestacje*²: I-sza w r. 1675 2 X; II: 1697 17 X; III: 1698 26 VII; IV: 1707 17 VIII — uczynione świadczą. Dekret w tej sprawie: I r. 1662 14 II; II: 1675 Andrzeja Trzebickiego, biskupa krakowskiego; III w r. 1689 22 V; IV *ad instantiam* niegdyś księdza Andrzeja Lebdy, plebanan muszyńskiego o grunt Kotelnicki i jemu przysądzony w r. 1697 10 X, z rewizyi wprzód uczyniony, ferowany”.*³ Były dwa grunty Kotelnickie, jeden również w Zubrzyku, do którego plebani nie wysuwali praw, drugi u stóp góry Wierchomli — plebański. Powód prosił o wprowadzenie go w drugi grunt Kotelnicki. W czasie rozprawy sołtys D. Zubrzycki „prezentował”

*³ *in casu* — w wypadku.

¹⁹⁹ Kotelnicki, dziś nazwa zaginiona; miała dawniej związek z zagrodą dla owiec. Na Łemkowszczyźnie zachowała się do dziś nazwa terenowa: „Kotelnice” — pole w Tyliczu i *Kotelnice*, część wsi Berestu i zbocze pola tamże, zob. *Urzędowe nazwy*...

²⁰⁰ *Musz.*, s. 57 - 60.

²⁰¹ W roku 1762 był on już „kustoszem i oficjałem sądeckim”, a w r. 1777 kanonikiem katedralnym krakowskim, archidiakonem wojnickim, kustoszem i oficjałem kolegiaty sądeckiej, komisarzem generalnym dóbr konwentu klarysek starosądeckich. *Księgi sądowe wiejskie klucza łackiego, II, 1744 - 1811*, opracował i wydał A. Vetulani, Wrocław - Warszawa - Kraków 1963, nr 885, 916, 993.

²⁰² H. Stamiński, op. cit., (*O nowożytnej akcji osadniczej*...), s. 197/58, 216-17.

²⁰³ Kolegium kanoników przy katedrze (kapituła) wyraziło swą zgodę na uposażenie proboszczów muszyńskich wsią Wierchomla Wielka.

*¹ *insuper* — ponadto.

*² protestacje — skargi.

*³ *ferowany* — nadany wydanym wyrokiem.

sądowi „zapotzwany dekret w roku 1749 dnia 13 X w sądach biskupa krakowskiego ferowany, na grunt Kotelnicki przysądzony”. Wyrok sądowy przyznał jednak ów grunt proboszczom muszyńskim.

Zubrzczenie wznowili swoje pretensje do posiadania tego obiektu jeszcze w dniu 20 kwietnia 1784 roku (przed pierwszym komisarzem dystryktu w Nowym Sączu Ignacym Spatschkiem),²⁰⁴ a nawet 23 marca 1790 roku, a więc już w czasach ks. Bartłomieja Wolińskiego, proboszcza muszyńskiego (grunt Kotelnicki i góra, *Dział Wirzchomski*).²⁰⁵

Już w tamtych czasach (w. XIII - XVIII) „obok majątku beneficjalnego²⁰⁶ wytworzyło się pojęcie tzw. fabryki kościoła, czyli odrębnego od beneficjum plebańskiego majątku przeznaczonego na wyłączne potrzeby budynku kościelnego”.²⁰⁷ W dekrete reformacyjnym z roku 1596, delegat biskupa zalecił, by z hodowli pszczoł przeznaczać na fundusz kościelny („fabrykę kościoła”) nie tylko wosk na świece, ale i miód na wyrób wina.²⁰⁸ W tymże roku fundusz kościelny posiadał w tym miasteczku pasiekę złożoną z 15 uli. Krów czynszowych nie było tam wtedy.²⁰⁹ Na wyłączne potrzeby kościoła przeznaczano też datki wrzucane do sakiewki w niedzielę.

W ciągu wieków XIV - XVIII Muszyna posiadała kilka świątyń rzymskokatolickich, z których jedne stały wewnątrz, inne „poza obrębem miasta”.²¹⁰

W roku 1596 miała Muszyna kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Panny Marii, który był drewniany i konsekrowany.²¹¹ W roku 1618 wspomniał o nim delegat biskupa krakowskiego w protokole wizytacyjnym, że stoi on już poza obrębem miasta i że „jest starodawny”.

W tymże roku 1618 Muszyna posiadała także nowy kościół parafialny zbudowany z drewna z inicjatywy kardynała Bernarda Maciejowskiego (zmarł w r. 1608). W roku 1618 posiadał on trzy murowane ołtarze i był już zupełnie ukończony. Delegowany wizytator tejże parafii w t. r. nakazał więc tamtejszemu proboszczowi ks. Zygmuntowi Piskorzewskiemu, dominikaninowi, „zabiegać o jego konsekrację”.²¹²

²⁰⁴ I. Spatschek podpisał 2 maja 1792 r. jako pierwszy komisarz układ pojednawczy między ks. Janem Warchałowskim, proboszczem Piwnicznej, a Antonim Twarogiewiczem, prezydentem miasta Piwnicznej, *Stam.*, s. 60 - 1.

²⁰⁵ *Musz.*, s. 58 - 59, 60.

²⁰⁶ Beneficjalnego — przynależnego do stałych dochodów proboszcza Muszyny.

²⁰⁷ E. Wiśniowski, *Organizacja parafialna w Polsce średniowiecznej*, „Znak, Rok XVII”, nr 137 - 8/11 - 12, Kraków 1965, s. 1475.

²⁰⁸ *Av* 1596, k. 29.

²⁰⁹ Tamże, k. 28v.

²¹⁰ *Bęb.*, s. 64 - 5: *Kum.*, s. 100 i protokoły wizytacji z w. XVI - XVIII w Archiwum Metropolitalnym w Krakowie.

²¹¹ *Kum.*, s. 100.

²¹² Tamże, s. 100.

Miał on wezwanie św. Marcina, biskupa i św. Michała, archanioła. Istniał on jeszcze w roku 1728 pod wezwaniem św. Marii Magdaleny. Odprawiano w nim nawet mszę św., ale był już „zniszczony przez starość”.

„3 czerwca 1676 (r. zaś) b(isku)p krak(owski), A. Trzebicki, poświęcił kamień węgielny pod nową, murowaną świątynię. W roku 1728 kościół był jeszcze nie dokończony (wewnątrz). W roku 1749 konsekrował go b(isku)p krak. A(ndrzej) St(anisław) Załuski.”²¹³

O tym murowanym kościele wspomniał w r. 1725 biskup K. Szaniawski, że wezwanie tej świątyni jest związane z kultem św. Stanisława, biskupa i św. Józefa, oblubieńca; że jest on jeszcze w budowie; że stoi na wzniesieniu w dogodnym miejscu. Proboszczem parafii muszyńskiej był wtedy ks. Jan Raczyński.²¹⁴

Przetrwał on do dziś i posiada ten sam tytuł. „Do dziś dnia zachowały się (też) portrety założyciela i święcącego kościół. Świątynia zbudowana w kształcie krzyża prostokątnego w stylu włoskim, lecz nie dochowała się w pierwotnym składzie, gdyż znajdujące się po lewej stronie podobne skrzydło, jak po prawej, uległo zniszczeniu skutkiem olbrzymiej powodzi na przełomie wieków XVIII i XIX²¹⁵ (r. 1813)”.

Na chwałę założyciela („*Conditor*”) nowego kościoła murowanego w wieku XVII Andrzeja Trzebickiego i jego konsekratora Andrzeja Stanisława Kostki Załuskiego (3 sierpnia 1749 r.) wmurowano w ścianę świątyni muszyńskiej marmurowe tablice pamiątkowe (po prawej stronie tylnej części nawy czteroprzęsłowej tablica z tekstem łacińskim o konsekracji, po lewej stronie o budowie kościoła). Wspomniane teksty mówią o wezwaniu nowego kościoła (Nawiedzenie Najświętszej Panny Marii; św. Józef; św. Stanisław, biskup i św. Stanisław Kostka).

W r. 1728 istniały więc w Muszynie trzy kościoły: murowany (ufundowany przez biskupa Trzebickiego); stary, zniszczony — drewniany pod wezwaniem św. Marii Magdaleny i drewniany niekonsekrowany pod wezwaniem św. Józefa, patriarchy.²¹⁶

Biskup krakowski, Konstantyn Szaniawski, zatwierdzając w dniu 1 października 1725 roku prawa „ziemskie” parafii muszyńskiej, wspomniał, że drewniany kościół pod wezwaniem św. Marii Magdaleny, z powodu starości i częstych powodzi, chyli się już ku ruinie, zalecił jednak (jak długo tylko będzie można), jego remont, także i tamtejszego zabytkowego cmentarza kościelnego z licznymi grobami i ogrodzeniem.²¹⁷

²¹³ Tamże, s. 100; teksty łacińskie wyryte na dwu płytach marmurowych umieszczonych w nawie czteroprzęsłowej, po przeciwnej stronie prezbiterium kościoła.

²¹⁴ AMK, AE 79, k. 173v.

²¹⁵ Bęb., s. 64.

²¹⁶ Bęb., s. 65 - 7.

²¹⁷ AMK, AE, k. 173v.

Ustna tradycja i wykopaliska kości nieboszczyków, pogrzebanych na cmentarzach przykościelnych przed w. XIX, do dziś lokalizują dawne kościoły muszyńskie.²¹⁸ Ślady dawnych cmentarzy przykościelnych zachowały się mianowicie w dwóch miejscach Muszyny. Pierwsze z nich znajduje się koło rampy kolejowej naprzeciw domu nr 42 ulica Świerczewskiego. Według żywej i dziś tradycji stał tam pierwotnie kościół i na jego pamiątkę stoi tam krzyż i dwa młode modrzewie. Drugi cmentarz i kościół zlokalizowany był koło dzisiejszego sądu (róg ulicy Krzywej i Kity), gdzie również stoi drewniany krzyż na parceli Wiktora (emeryt) i Józefy Zdebskich. W dniu 22 września 1970 r. przebywając w Muszynie w sprawach weryfikacji niektórych tekstów historycznych, dotyczących tego miasta, widziałem na placu budowy domu Zdebskich kości ludzkie, ślady spalenizny w głębszych wykopach pod fundamenty i resztki dawnych kamiennych fundamentów (byłego kościoła?).

W ciągu wieków wezwania, pod jakimi poświęcane były kościoły Muszyny, zmieniały się wiele razy,²¹⁹ trudno więc zorientować się niekiedy, do których kościołów chronologicznie odnosiły się one.

W wiekach XIV i XV (do połowy t. w.) parafia muszyńska pozostawała pod patronatem królewskim, później prawo patronatu przeszło na spadkobierców fundatora - biskupów krakowskich. Obejmowała ona w l. 1629 - 1781 aż 35 wsi, o powierzchni 415 km² (nie licząc obszaru samodzielnej w w. XIV i od r. 1612 parafii polskiej w Tyliczu: 27.31 km²). W tak rozległej parafii jedyną wyspą ludności polskiej była do r. 1945 tylko Muszyna i częściowo Tylicz. Inne miejscowości tamtejsze miały dawniej charakter rusko-wołoski.

W haśle „Muszyna” *Rocznika diecezji krakowskiej na rok 1967* czytamy i o tym, że: „Archiwum parafialne posiada księgi metryk(alne) od (r.) 1776”. Zachowały się też w nim stare księgi kościelne i nuty. W sądeckim kluczu majątkowym biskupów krakowskich już w w. XIV - XV istniała druga parafia rzymskokatolicka w Miastku, później zanikła ona i dopiero biskup krakowski Piotr Tylicki (26 czerwca 1612 r.) przywrócił b. miasteczku prawa miejskie i kościelne w nowo kreowanej parafii Tylicz²²⁰ („dotuje kościół pod wezwaniem św. Piotra i Pawła...”).

W dniu 21 października 1690 r. założono w Muszynie pierwszą organizację kościelną tamtejszych mieszczan pod nazwą Bractwa św. Józefa. Istniało ono także w roku 1728.²²¹

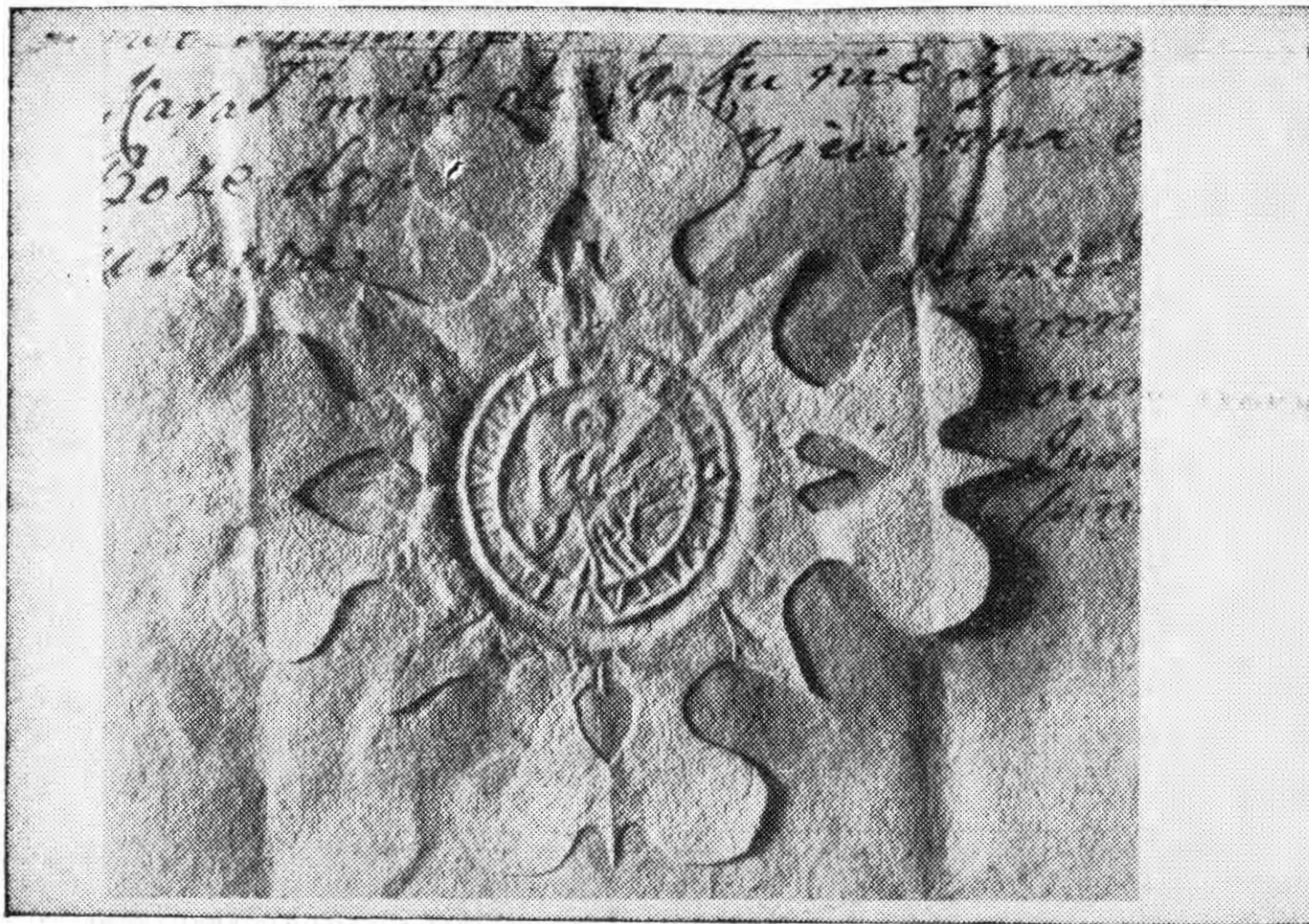
W dekrecie reformacyjnym ks. Józefa Jordana, kanonika katedry krakowskiej i archidiakona sądeckiego, delegowanego przez biskupa

²¹⁸ Są to informacje ks. Eugeniusza Piecha, proboszcza w Muszynie, i przewodniczącego MRN w Muszynie Ludwika Buszka, udzielone mi 3 sierpnia 1970 roku, podczas mego pobytu w tym mieście.

²¹⁹ *Bęb.*, s. 64 - 7 i *Kum.*, s. 100.

²²⁰ *Bęb.*, s. 71; *Kum.*, s. 133.

²²¹ *Kum.*, s. 100.



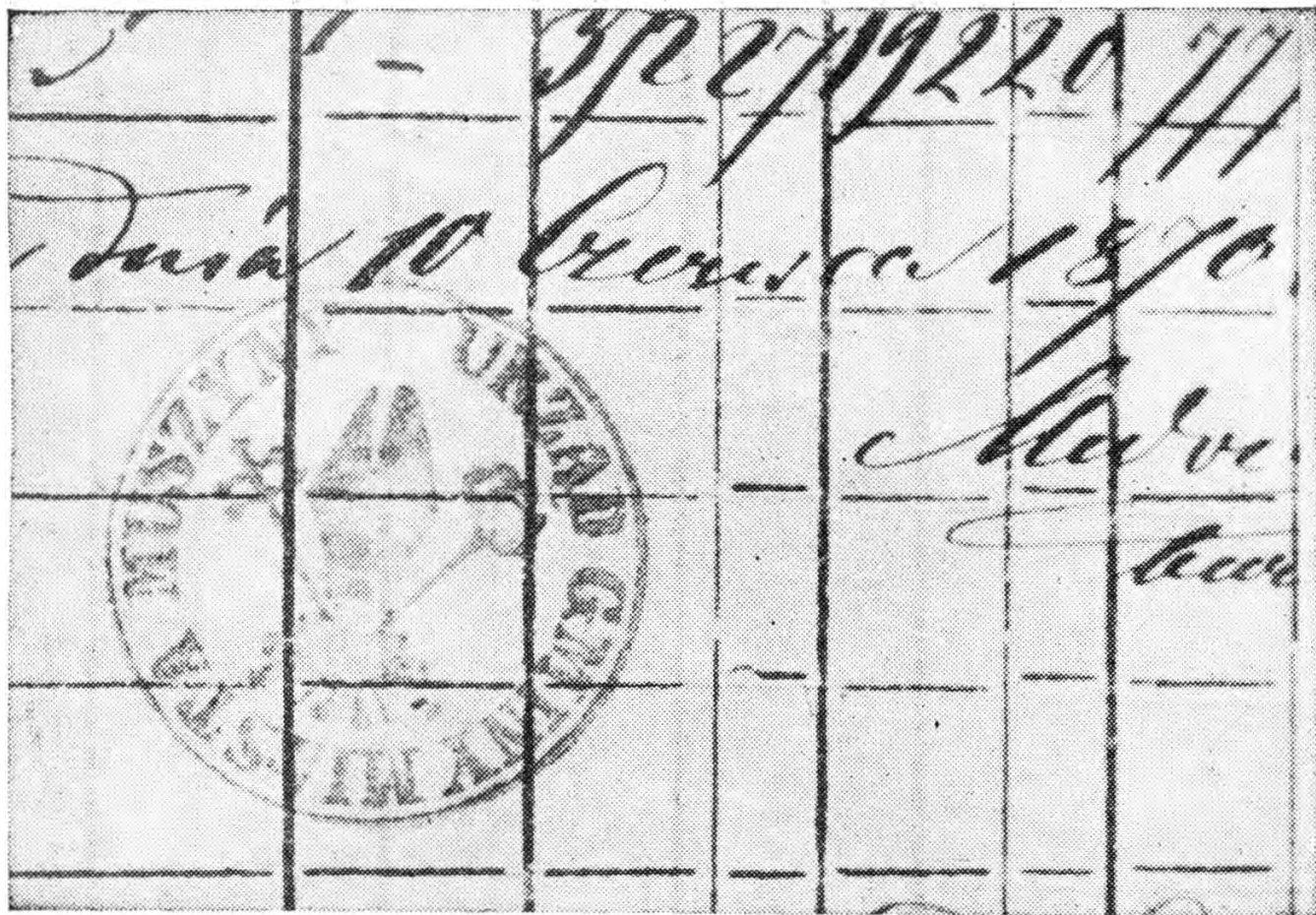
Odcisk pieczęci m. Muszyny na dokumencie z roku 1752
(Muzeum Narodowe w Krakowie)

Fot. H. Dobrzański

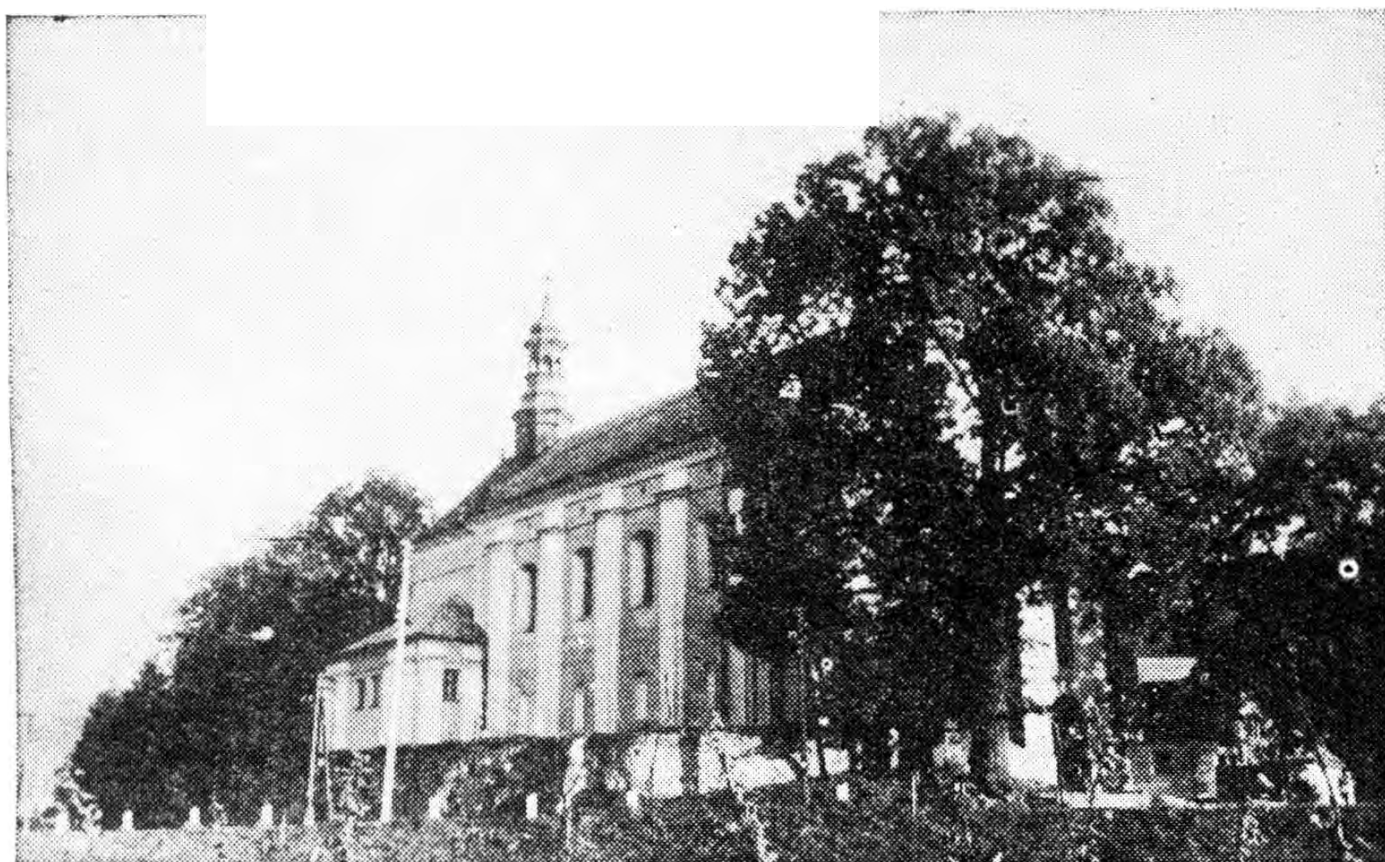


Odcisk pieczęci m. Muszyny na dokumencie z roku 1783
(Teki Schneidra — Kraków, Wawel)

Fot. H. Dobrzański



Odcisk pieczęci m. Muszyny na dokumencie z roku 1870
(Teki Schneidra — Kraków, Wawel)



Kościół parafialny w Muszynie z wieku XVII

Fot. W. Murzyn



Fig. 10.
Paweł Jazdowicz Przemankowski biskup krakowski
Paweł Jazdowicz Przemankowski
biskup krakowski (ur. 1266, zm. 1292)
właściciel Muszyny w r. 1288 (reprod. z książki
Fr. Piekosińskiego pt. *Rycerstwo polskie wieków
średnich*, t. III, *Rycerstwo małopolskie w dobie
piastowskiej 1200 - 1366*, Kraków 1901

Fot. H. Dobrzański



Rynek muszyński (za kapliczką zabytkową — zdjęcie z roku 1913
według mgr A. Bujarskiej)

Fot. W. Medwecki



Zabytkowe domy w Muszynie — zdjęcie z roku 1913

Fot. W. Medwecki

krakowskiego wizytatora parafii muszyńskiej w r. 1728, jest zalecenie, by do skarbonki kościelnej Bractwa św. Józefa były dwa klucze: jeden u proboszcza, drugi aby wisiał u przełożonego dozoru kościelnego.²²²

W protokole wizytacji parafii muszyńskiej w roku 1728 zamieszczono wzmiankę o szpitalu (przytułku) w Muszynie i o tym, że „wizytator nakazał budowę nowego szpitala (murowanego)”.²²³ Uposażenie jego wówczas było niezadowalające, uregulowanie jego było więc pilną sprawą. Podobnie jak w Łącku i w Muszynie podopieczni szpitala sprząтали wtedy kościoły. Ów przytułek dla starców istniał nadal w w. XIX, o czym wspomina w r. 1885 dr M. Maciszewski w *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, w następujących słowach: „Szpital ubogich zostający pod zarządem gminy, mający 1149 zł w. a. majątku”.²²⁴

7. SZKOŁA PARAFIALNA

Według księdza B. Kumora szkoła parafialna istniała w tym miasteczku już w r. 1575. Szersze wzmianki poświęca jej protokół wizytacji z r. 1596 (wizytacja generalna parafii muszyńskiej kardynała Jerzego Radziwiłła) wspominając, że: „Kierownik szkoły, Jan ze Słupczy, przesłuchiwany, ma dom z ogrodem w dobrym stanie i czynsz roczny od mieszczan po 4 gr.”.²²⁵ Kolejny protokół wizytacji tejże parafii z r. 1608 podaje, że: budynek szkolny był szczupły, źle pokryty.²²⁶

Najbardziej wnikliwie omawia jednak uposażenie szkoły i sylwetkę duchową jej kierownika sprawozdanie pisemne z wizytacji parafii muszyńskiej, wykonane w r. 1612 przez biskupa Piotra Tylickiego: „Kierownik szkoły od lat 28 tu mieszka — biedak i nędzarz — utrzymuje się ze skąpego dochodu, dostaje rocznie 8 złp. od mieszczan, którzy dobrowolnie osobiście składają mu tę pensję. Domek ma szczupły, źle pokryty, mały ogródek i nic ponadto. Człowiek prosty, przy nabożeństwie jednak śpiewa w święta w kościele i czasem upija się, ale ubóstwo nie pozwala mu na to często”.²²⁷

Dekret reformacyjny po wizytacji w r. 1618 stwierdza, że: „Proboszcza Zygmunta Piskorzewskiego, byłego dominikana, upomina wizytator pod karą wyrażoną w konstytucjach, aby nie obrzucał kierownika szkoły ubliżającymi wyzwiskami i aby go nie bił”.²²⁸ „Ostatnią wzmiankę o szkole podaje dokument fundacyjny dla parafii muszyńskiej, wydany 13 sierpnia 1659 r.”.

²²² AMK, Av 1728, s. 136.

²²³ Kum., s. 100.

²²⁴ T. VI, s. 817.

²²⁵ Bęb., s. 52/1.

²²⁶ Kum., s. 100.

²²⁷ Bęb., s. 52/1.

²²⁸ Cytaty z pracy Bęb., s. 52/1.

A. Trzebicki dokonując wtedy powtórnej fundacji tejże parafii, przeznaczył odsetki od kapitału 190 florenów polskich na pobory rektora tamtejszej szkoły i organisty.²²⁹ „W okresie późniejszym szkoła upadła. (Nie wymienia jej wizytacja z r. 1728). Przywrócono ją do życia ok. r. 1783 (wymienia ją wizytacja z r. 1793)”.²³⁰

8. ZABYTKI MUSZYNY

Niemymi świadkami „górną i chmurną” przeszłości Muszyny są dziś szacowne zabytki świeckie i sakralne tego miasta. Na malowniczej górze Muszyny zwanej *Górą Zamkową* lub *Basztą*, oblanej z trzech stron Popradem, Muszynką i Szczawnikiem, „są zachowane” kamienne resztki murów i czworobocznej baszty, stanowiącej wraz z fosą fortyfikację zamku od pn.-wsch.²³¹ Plan zamku muszyńskiego odtworzony przez Szczęsnego Morawskiego,²³² mówi nam o tym, że „zamek budowany był w kształcie prostokąta”.²³³ Topografia *Baszty* i ruiny zamku natomiast pozwalają nam wnioskować, że posiadał on most zwodzony. „Przez ów most wjeżdżało się na pierwsze podwórze zamkowe, do którego wschodniej strony przytykał piętrowy dwór, mieszkanie starosty i pomieszczenie dla zamkowej straży”.²³⁴

Z *Góry Zamkowej* rozciąga się piękny widok na dzielnicę *Zazamcze*.²³⁵ Zamek wzniesiono zapewne w r. 1301,²³⁶ w r. 1474 zniszczyły go wojska węgierskie Macieja Korwina,²³⁷ odbudowano go w w. XVI,²³⁸ był zamieszkały jeszcze w r. 1756,²³⁹ później popadł w ruinę.

W czasach Władysława Bębyńka, a więc przed pierwszą wojną światową, istniał jeszcze w Muszynie ratusz, o którym tak pisał ten historyk:²⁴⁰ „Z innych starożytnych budowli zasługują na uwagę: ratusz wznoszący się w środku rynku i stara kamienica (obecnie zburzona) w środku rynku, od ulicy wiodącej do sądu. Ratusz, służący do niedawna za karczmę, pochodzi z połowy XVIII wieku... Przed

²²⁹ AMK, AE 59, k. 296.

²³⁰ B. Kumor, *Szkolnictwo w Sądeczyźnie w okresie przedrozbiorowym*, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, Nowy Sącz 1967, s. 339.

²³¹ Katalog zabytków sztuki w Polsce, t. I, *Województwo krakowskie*, z. 10, *Powiat nowosądecki*, oprac. A. Misiąg-Bocheńska, Warszawa 1951, s. 17.

²³² K. P., s. 33.

²³³ Tamże, s. 32.

²³⁴ Tamże.

²³⁵ K. Rojna, op. cit., s. 6.

²³⁶ A. Misiąg-Bocheńska, op. cit., s. 17.

²³⁷ Bęb., s. 68; A. Misiąg-Bocheńska, op. cit., s. 17; *Stam.*, s. 55.

²³⁸ A. Misiąg-Bocheńska, op. cit., s. 17.

²³⁹ Dekret komisarzy biskupich z Krakowa w sprawie granic między Muszyną a Powroźnikiem, wydany 5 czerwca 1756 r.: „Datum w zamku muszyńskim”. *Musz.*, s. 26 - 7.

²⁴⁰ Bęb., s. 68.

1¹/₂ jeszcze wiekiem tam zagajano sądy kryminalne. W piwnicach pod ratuszem była kaźnia dla przestępców i przyrządy do tortur, jak koło, pał, kleszcze itd.”²⁴¹

Zachowały się też w tym mieście przy ulicy Kościelnej stare domy mieszczańskie z drewna, zwrócone szczytem do ulicy, o dachach siodłowych krytych gontami. Fasady ich posiadają po dwa okna i posiadają z boku bramy wjazdowe²⁴² (dla furmanek okolicznych gospodarzy w dniu targowe).

W najstarszym budynku świeckim w Muszynie „noszącym numer 1” znajduje się od lat 12 Muzeum Pamiątek Muszyny,²⁴³ „zorganizowane przez koło Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w dniu 3 sierpnia 1958 r.”. Równie starą budowlą (po prawej stronie) jest tzw. „stara karczma”, należąca obecnie do Nadleśnictwa Państwowego. Z zabytków sakralnych zdobi Muszynę kościół parafialny, murowany w r. 1679, konsekrowany w r. 1749, restaurowany w r. 1803.²⁴⁴ Posiada on wewnątrz: sklepienie kolebkowe i tęczę późnobarokową z w. XVIII; dwa ołtarze barokowe, dwa późnobarokowe, dwa rokokowe i główny ołtarz klasycystyczny; ambonę i chrzcielnicę późnobarokowe (wiek XVIII). Najcenniejsze jednak są w tej świątyni posąжки Matki Boskiej z Dzieciątkiem oraz św. Otylii i św. Jadwigi z w. XV. Obrazy świętych i portrety biskupów krakowskich (Andrzeja Trzebickiego i Andrzeja Załuskiego²⁴⁵) oraz krucyfiks późnobarokowy i antepedium pochodzą natomiast z wieku XVIII.

W ostatnich latach, w każdym razie po roku 1951, nastąpiły zmiany w rozmieszczeniu niektórych posązków i obrazów zabytkowych w kościele muszyńskim, na przykład piękny posąg Matki Boskiej z Dzieciątkiem (r. ok. 1470) znajduje się obecnie już w prezbiterium zamkniętym apsydialnie (nie w ołtarzu bocznym rokokowym), zaś posąжки św. Otylii i św. Jadwigi (r. ok. 1470) są teraz na filarach opilastrowanych chóru muzycznego (nie w ołtarzu bocznym późnobarokowym).

Zabytkowymi są także kwadratowe kaplice w Muszynie: św. Jana Nepomucena i św. Floriana z wieku XVIII. We wnętrzu pierwszej z nich znajdują się późnobarokowe posągi św. Jana i dwóch aniołów (w. XVIII), we wnętrzu czwartej, nowszej kapliczki (połowa w. XIX)

²⁴¹ Tamże, s. 69.

²⁴² A. Misiąg-Bocheńska, op. cit., s. 17.

²⁴³ W muzeum muszyńskim znajdują się dokumenty, pamiątkowe fotografie, eksponaty sztuki ludowej, dawnej kultury materialnej i inne, o dużej wartości artystycznej i historycznej. Do jesieni 1970 r. opiekował się nim Karol Rojna, kierownik szkoły podstawowej w Krynicy Wsi, teraz zaś mgr Agnieszka Bujarska (od 1 października 1970 r.).

²⁴⁴ A. Misiąg..., s. 16 i *Kum.*, t. IX, s. 100. Zobacz też odnośne daty utrwalone na froncie kościoła.

²⁴⁵ Obecnie (r. 1970) są one przechowywane poza nawą kościelną.

są posągi dwóch św. biskupów „barokowych” z wieku XVII.²⁴⁶ Muszyna posiada również zabytkową kamienną figurę przydrożną: „Posązek św. Józefa na słupie z płaskorzeźbą Matki Boskiej Różańcowej 1770 (r.)”.

9. STAROSTOWIE MUSZYŃSCY („BISKUPI”)

W dawnych wiekach, od piętnastego począwszy, Muszyna posiadała starostów biskupich, których władza różniła się jednak od kompetencji starostów grodowych w Nowym Sączu i tenutariuszy, a więc starostów niegrodowych, np. w Barcicach,²⁴⁷ Grybowie²⁴⁸ i innych. Starosta grodowy „jako namiestnik królewski, sprawował w zastępstwie króla jego funkcje administracyjne, sądowe i wojskowe”.²⁴⁹ Czerpali oni „poważne dochody z dóbr starościńskich lub żup solnych, a urzędowanie w zakresie administracji zdawali w ręce podstarościch lub burgrabiów przez siebie mianowanych”.²⁵⁰

Starostowie niegrodowi (tenutariusze), w przeciwieństwie do starostów grodowych, nie posiadali grodów, z którymi związana była jurysdykcja i nie mieli tej władzy, którą posiadali np. starostowie sędęcy. Trzymali oni „różnym tytułem dobra królewskie” (np. Grybów i okolice), z których mieli nieraz ogromne dochody. Zakres i zasięg terytorialny władzy starostów muszyńskich już dawniej szczegółowo opracowali: Władysław Bębynek (r. 1914) i Krystyna Pieradzka (r. 1939). Pierwszy z nich omówił kompetencje starostów w Muszynie w trzech podrozdziałach, a szeroki zakres ich władzy administracyjnej, aż w 12 punktach.²⁵¹ Zwięzłej scharakteryzowała ich powinności K. Pieradzka.²⁵²

„Zarządca czyli starosta muszyński, ustanowiony przez biskupa, był administratorem, a zarazem naczelnikiem sił zbrojnych. Takie urządzenie było wynikiem specjalnych warunków, niebezpiecznego pogranicza od Węgier i rozwielnionego zbójnictwa beskidzkiego. Urząd starosty muszyńskiego przetrwał bez zmian do upadku państwa muszyńskiego... z XVII wieku zachowały się ordynacje, rezolucje, nadto inwentarze dóbr biskupich robione pod okiem starościńskim. Starostami bywali ludzie świeccy, np. w 1448 roku słynny Mikołaj Pikaran, żupnik wielicki. Niekiedy biskupi wydzierżawiali klucz swój i wtedy jako starostowie, a zarazem tenutariusze, poja-

²⁴⁶ A. Misiąg-Bocheńska, op. cit., s. 17.

²⁴⁷ Z. Janas, *Walka klasowa chłopów w dzierżawie barcickiej*, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, Nowy Sącz 1967, s. 5 - 44.

²⁴⁸ *St.*, r. 1629, s. 101.

²⁴⁹ *Historia Polski*, t. I, cz. I, PAN Kraków 1957, s. 460.

²⁵⁰ Tamże, cz. II, s. 304.

²⁵¹ *Bęb.*, s. 7 - 9.

²⁵² *K. P.*, s. 33 - 4, 53 - 5.

wiają się tacy Komorowscy, Pieniążkowie z Kruźlowej i inni.”²⁵³ Poczet starostów muszyńskich w liczbie 18, jako pierwszy podał W. Bębynek,²⁵⁴ dziś jednak znamy już więcej ich nazwisk i bliższe szczegóły ich działalności.

„Władza starosty muszyńskiego była większa od zarządcy w innych dobrach duchownych. Jako administrator klucza czuwał on nad zbieraniem podatków od gromad (czym zasadniczo zajmowali się w każdej gromadzie sołtysi), nad spokojem w miastach i wsiach, nad budynkami dworskimi i zamkiem, decydował o wyborach wójtów, sołtysów i burmistrzów (w Muszynie i Tyliczu jako miastach), czuwał nad wybieraniem ceł wodnych i lądowych, nad handlem i jarmarkami, nad całością majątku biskupiego, poborem czopowego od wina i sprawami wyznaniowymi całego «kresu». Ciekawsza przecież niż administracyjna, była jego władza sądownicza. W «kresie» istniał sąd kryminalny muszyński dla spraw rozbojów, morderstw, sędził, jak widzieliśmy, zbójników beskidzkich, łotrzyków przeróżnych.”²⁵⁵ Był to jednak „tylko sąd dworski, biskupi”. Sąd ten został ostatecznie zorganizowany w r. 1647.

„Gdy sam wójt miał jakąś sprawę sądową lub był oskarżony, sędziła go specjalna komisja z owym starostą na czele. Przy ferowaniu wyroków starosta miał prawie zupełnie swobodny zakres działania. Oskarżonemu przysługiwała przecież apelacja do biskupa... Wreszcie ostatnia władza wojskowa starościńska jest nam już znana z procesów zbójników i rejestów harników muszyńskiego grodu. Dopełnia ona w całości rozległej władzy starościńskiej.”²⁵⁶ „Starosta był naczelnikiem zbrojnym całego okręgu, musiał utrzymywać odpowiednią siłę zbrojną, urządzał musztrę co miesiąc, zwoływał pospolite ruszenie mieszczan i kmieci. Miał baczyć na wypadki rozgrywające się na Węgrzech i dawać znać o tym do Krakowa. Nic dziwnego, Muszyna to placówka strategicznie bardzo ważna, strzegąca z jednej strony doliny Popradu, z drugiej traktu lądowego bardiowskiego. Stąd cały klucz biskupi nosi cechę wojskowej, zbrojnej organizacji, szczególnie sprężystości działającej w XVII wieku. Dowodem chociażby powinnościami całego «państwa muszyńskiego».”²⁵⁷

„Kresowa ta ziemia utrzymuje nadto harników (rodzaj żandarmerii) i dragonii biskupiej przysięgłych, aby nie dopuszczali się ekscesów...”²⁵⁸

Starostowie muszyńscy mieli z reguły jeszcze i inne zajęcia uboczne oraz związane z tym różne tytuły, a nawet dworskie god-

²⁵³ Tamże, s. 53.

²⁵⁴ Bęb., s. 11 - 12.

²⁵⁵ K. P., s. 54.

²⁵⁶ Tamże, s. 54.

²⁵⁷ Tamże, s. 33.

²⁵⁸ Tamże, s. 34. Zobacz też o nich: *Ordynacje...*, *Kuraś*, nr 99, s. 102 - 103.

ności, na przykład: cześników, podstolich, podczaszych, a w jednym wypadku piastowali nawet urząd marszałka trybunału koronnego (Chwalibóg).²⁵⁹ Często też tytułowano ich tenutariuszami, a więc dzierżawcami dóbr muszyńskich biskupów krakowskich.

W. Bębynek, dobry znawca historii Muszyny, twierdzi wprawdzie: „Nazwa «*capitaneus*» (starosta) pojawia się w kluczu muszyńskim dopiero w 1468 r. Pierwszym starostą jest Andrzej Pieniążek z Kruźlowej”,²⁶⁰ ale w rzeczywistości było inaczej. Pierwszymi starostami naszego miasteczka byli bowiem Mikołaj Pikaran i Mikołaj Komorowski, z tytułami tenutariuszy muszyńskich, a więc starostów niegrodowych z ramienia biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego, a pierwszym z tych, którzy tytułowali się „*capitaneus Muschinnensis*”, a więc starostą muszyńskim, był właśnie Mikołaj Pikaran w roku 1449.

W. Bębynek wymienił w swej monografii Muszyny tylko czterech starostów muszyńskich w w. XV: Pikarana, Komorowskiego, Pieniążka, oraz niejakiego Grzegorza. Dzięki kwerendzie młodych historyków po archiwach słowackich (Bardiów)²⁶¹, znamy dziś jednak dwu dalszych starostów w Muszynie z w. XV, tj. Jana z Wielopola i Jana Wolskiego²⁶². *Mikołaj Pikaran* (Bikaroni), żupnik wielicki, z pochodzenia Włoch, był synem Franciszka, a wnukiem Piotra, żupnika wielickiego.²⁶³ Jako pierwszy z starostów niegrodowych Muszyny (dzierżawców dóbr biskupów krakowskich) był w dniu 4 października 1448 r. powodem w sądzie krakowskim w sprawie o bezprawne wwiązanie (wprowadzenie) do grodu muszyńskiego kardynała Zbigniewa Oleśnickiego i pobranie tam przez niego czynszu oszacowanego na dwa tysiące grzywien i tyleż samo szkody.²⁶⁴ Powód nie jawił się jednak na rozprawie i dziś nie wiemy, jak zakończył się ten spór.

Tenże Mikołaj Pikaran („Pekura”) z Mnikowa,²⁶⁵ starosta muszyński (sic!), odniósł się 18 maja 1449 r. z prośbą do Rady Miejskiej w Bardiowie o wypuszczenie na wolność jego ludzi niesłusznie zatrzymanych.²⁶⁶

²⁵⁹ Bęb., s. 12.

²⁶⁰ Bęb., s. 5.

²⁶¹ Bardiów, miasto powiatowe w Słowacji nad rzeką Toplą (Bardejov) na SE od Przełęczy Tylickiej.

²⁶² Nazwiska dwóch ostatnich starostów pochodzą z wypisek doc. dr Feliksa Kiryka z Krakowa, który odpisał odnośne teksty w Powiatowym Archiwum w Bardiowie. Za użyczenie mi ich serdecznie dziękuję Mu na tym miejscu.

²⁶³ J. Ptaśnik, *Kultura włoska wieków średnich w Polsce*, Warszawa 1922, strona 75.

²⁶⁴ *St. Rozm.*, s. 36.

²⁶⁵ Mników, wieś w powiecie krakowskim (przed r. 1939: w gminie wiejskiej Liszki).

²⁶⁶ Pow. Arch. Bardiów, nr 1116 (doc. dr Feliks Kiryk).

Kolejnym tenutariuszem Muszyny był *Mikołaj Komorowski* herbu Korczak, „waleczny rycerz Władysław III”, starszy brat Piotra i Marcina. W roku 1449 tytułowano go już tenutariuszem zamku Muszyny, Lubowli i Podolińca.²⁶⁷ W tymże roku Zbigniew Oleśnicki miał z nim zatarg o zwrot dóbr spiskich i muszyńskich.²⁶⁸ Z powodu trudności w rozstrzygnięciu zawikłanego sporu „zdano sprawę na jednanie”, czyli polubowne załatwienie zatargu przez sześciu pełnomocników.²⁶⁹

M. Komorowski był w tamtych czasach nielada wichrzycielem na pograniczu polsko-węgierskim: w roku 1442 zrabował i podpalił Preszów (na północ od Koszyc); w roku 1449 zajął węgierski zamek Pławiec w kolanie Popradu (koło Orłowa); z Andrzejem Tęczyńskim miał jakieś układy w sprawie przynależności zamków w Podolińcu i Muszynie. Węgrzy nazwali go nawet inicjatorem zaburzeń i zatargów polsko-węgierskich około połowy w. XV.²⁷⁰

W latach 1451 - 1454 był już starostą Spiszu, a zapewne i Muszyny, synowiec kardynała, *Jan Oleśnicki*, syn Jana, wojewody sandomierskiego herbu Dębno.²⁷¹

Po roku 1462 starostą muszyńskim tytułowano niejakiego *Jana z Wielopola* (na N od Nowego Sącza), zapewne herbu Starykoń, o którym Feliks Kiryk tak pisze:²⁷² „Kupcy bardowscy oskarżali o napady nawet starostę zamku w Muszynie, Jana z Wielopola, i posądzali go o współdziałanie z Pobudą”, hersztem bandy napadającej zwłaszcza na bardowian i zamykającej „przejścia na drogach z Lewoczy²⁷³ i Bardiowa do Biecza i Krakowa”.

W tym burzliwym okresie władzy namiestniczej starostów muszyńskich był nim też w r. 1463 *Jan Wolski*, który w dniu 24 kwietnia t. r. zwrócił się listownie z prośbą do Rady Miejskiej Bardiowa o wypożyczenie kata, który miałby powiesić jakiegoś Wołocha.²⁷⁴ W jego czasach Węgrzy napadali na pogranicze polsko-węgierskie w okolicy Muszyny, na przykład w r. 1463 „napadami tyimi” truźnił się zwłaszcza starosta Lipian²⁷⁵ na Słowacji, Tomasz Tarcza, zniszczywszy i splądrowawszy okolice Muszyny należące do zamku muszyńskiego, zarządzanego przez starostę Jana Wolskiego”. Jakub z Dębna, dzierżawca starostwa bieckiego i sądeckiego (od r. 1462),

²⁶⁷ St., Rozm., s. 36.

²⁶⁸ Tamże, s. 37.

²⁶⁹ Tamże.

²⁷⁰ Tamże, s. 37/188.

²⁷¹ Tamże, s. 37 - 8.

²⁷² F. Kiryk, *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, PAN — Oddział w Krakowie: „Prace Komisji Nauk Historycznych”, nr 18, Wrocław - Warszawa - Kraków 1967, s. 64.

²⁷³ Lewocza, miasto w Słowacji (na SW od Lubowli i na SE od Kieżmarku).

²⁷⁴ Pow. Arch. Bardiów, nr 1465 (doc. dr F. Kiryk).

²⁷⁵ Lipiany w Słowacji, dziś stacja kolejowa za Orłowem na linii kolejowej Orłów - Preszów (na SW od Muszyny).

„wspomniał też na zjeździe z starostą Górnych Węgier Stefanem Zapolyą w Niedzicy o świeżym napadzie²⁷⁶ na wieś Kamionkę²⁷⁷ w starostwie sądeckim, z której uprowadzono wójta, i (o) napadach na dobra Jana Wolskiego, starosty muszyńskiego”.²⁷⁸

Następnym starostą klucza muszyńskiego był *Andrzej Pieniążek* z Kruźlowej herbu Odrowąż, syn Piotra, dziedzica Marcinkowic (rok 1450) i Elżbiety.²⁷⁹ Był on w latach 1467 - 1486 podczaszym krakowskim, a w latach 1467 - 1469 także starostą muszyńskim.²⁸⁰ 27 lutego 1467 r. wysłał on do Bardiowa swojego sługę po wino.²⁸¹ 2 grudnia 1468 r. był tenże Pieniążek, starosta Muszyny, rozjemcą w sprawie o zabójstwo Marcina i Jana Wiernków z Przyszowej²⁸² przez mieszczan sądeckich.²⁸³ Jakub Dembiński, kanclerz i starosta krakowski, mianował go w dniu 9 stycznia 1469 r. współopiekunem i współzarządcą swoich dóbr na czas swojej podróży do Rzymu.²⁸⁴ W następnych miesiącach 1469 r. Pieniążek „nie występuje już ani jako starosta muszyński, ani czorsztyński, stąd wielce prawdopodobnym jest, że z obu tych stanowisk już ustąpił”.²⁸⁵

W roku 1488 natomiast nazwano niejakiego *Grzegorza* administratorem dóbr muszyńskich biskupów krakowskich i kasztelanem zamku Muszyny (zamiast burgrabią). W ówczesnych diecezjach istniały bowiem kasztelanie kościelne, np. w diecezji krakowskiej: kielecka, tarczecka (Tarczek w pow. iłżeckim) i iłżecka (Iłża w woj. kieleckim). Tenże Grzegorz, „nie wiedzieć z jakich powodów”, zabił niejakiego Jana, brata Stanisława ze Starej Wsi Spiskiej nad Popradem, dworzanina hr(abiego) ziemi spiskiej Stefana Zapolyi „i własnoręcznie umorzył” go. 1 kwietnia 1488 r.²⁸⁶ „ugodzono się” w tej sprawie w sądzie w Kieżmarku nad Popradem na Spiszu.

Z wieku XV pochodzą aż trzy różne wzmianki źródłowe o burgrabiach muszyńskich, którzy piastowali swój urząd raczej niezależnie od starostów muszyńskich, „mając dozór nad zamkiem”. 25 kwietnia 1455 r. Piotr Koczan, burgrabia muszyński, zapytywał rajców bardiowskich, „dlaczego nie przysyłają mu piwa” i wspominał w swym liście o zbójnikach beskidzkich.²⁸⁷

²⁷⁶ F. Kiryk, o. c., s. 66 - 7.

²⁷⁷ Kamionka Wielka nad rzeką Kamionką, gromada w powiecie nowosądeckim na SE od Nowego Sącza.

²⁷⁸ F. Kiryk, o. c., s. 67.

²⁷⁹ S. Uruski, *Herbarz...*, t. XIII, s. 338.

²⁸⁰ *Bęb.*, s. 5 - 7, 11.

²⁸¹ Pow. Arch. Bardiów, nr 1681 (doc. dr F. Kiryk).

²⁸² Przyszowa nad Słomką, gromada w powiecie limanowskim.

²⁸³ *Bęb.*, s. 6/1; *St., Rozm.*, s. 38.

²⁸⁴ *Bęb.*, s. 5 - 6.

²⁸⁵ Tamże, s. 7.

²⁸⁶ *Mr.*, II, s.292 - 3; *Bęb.*, s. 12.

²⁸⁷ Pow. Arch. Bardiów, nr 741 (doc. dr F. Kiryk).

15 września 1461 r. Stanisław Potrzeba, burgrabia Muszyny, zażądał od Rady Miejskiej Bardiowa „uwolnienia mieszczanina muszyńskiego Wawrzyńca, ponieważ był on niewinny”.²⁸⁸ 8 grudnia 1478 roku Klemens z Piskorzyna,²⁸⁹ burgrabia zamku w Muszynie, napisał do Bardiowa, że jego ludzie „skarżą się” na tamtejszych mieszczan o nieoddawanie długu.²⁹⁰ Wobec niepokojów na pograniczu polsko-węgierskim, w wieku XV burgrabowie ci mieli odpowiedzialne stanowiska.

Zaledwie sześć nazwisk starostów Muszyny przekazały nam znane źródła historyczne wieku XVI, w tym Jordana, Lappysspathoka i Wielopolskiego, nieznane W. Bębynkowi.

Z początkiem w. XVI (5 lutego 1506 r.)²⁹¹ sprawował rządy w Muszynie z ramienia biskupów krakowskich starosta Jan Staszkowski herbu Bogoria.

Po nim administrował państwem muszyńskim niejaki *Mikołaj Lapysspathok vel Lappysspotok (sic!)*, zapewne Słowak lub Węgier (4 lipca i 27 sierpnia 1508 r.), który napisał w roku 1508 do rajców bardiowskich dwa listy, jeden z Nowego Sącza, drugi z zamku muszyńskiego („Aneks I” i „Aneks II” do artykułu dr Juliusza Rossa, historyka sztuki w Krakowie, pt. *Bardiów a początki renesansu w architekturze Muszyny i Nowego Sącza* — rkps).

Znanym nam dziś (ze świeżo wydanych materiałów źródłowych) starostą na Muszynie był też z początkiem tegoż wieku *Achacy Jordan* herbu Trąby, syn Jana i Doroty z Kępna,²⁹² dziedzic Zakliczyna,²⁹³ właściciel Bobowej, Drogini²⁹⁴ i Kępna, starosta brzeźnicki,²⁹⁵ bolesławski²⁹⁶ i muszyński, później kasztelan biecki i starosta sandecki (zmarł w r. 1547). Już w roku 1523 A. Jordan, jako starosta muszyński wykupił sołectwo w Szlachtovej koło Szczawnicy Wyżnej nad Grajcarciem.²⁹⁷ Jako właściciel Bobowej zaś (i kasztelan biecki, starosta sądecki oraz dziedzic na Bieśniku koło Bobowej) uposażył

²⁸⁸ Tamże, nr 1381.

²⁸⁹ Piskorzyn („Piskeryn”) ... nie ma takiej nazwy miejscowej w *Słownikach geograficznych i Skorowidzach miejscowości*, kilka podobnych zaś występuje na Śląsku.

²⁹⁰ Pow. Arch. Bardiów, nr 2061 (doc. dr F. Kiryk).

²⁹¹ *Bęb.*, s. 12; Niesiecki, *Herbarz...*

²⁹² A. Boniecki, *Herbarz Polski...*, t. IX, s. 76.

²⁹³ Zakliczyn, wieś w powiecie myślenickim (do roku 1939 w gminie wiejskiej Siepraw).

²⁹⁴ Drogina, wieś w powiecie myślenickim (do roku 1939 w gminie wiejskiej Myślenice).

²⁹⁵ Brzeźnica k. Radomska (do roku 1939 gmina wiejska), powiat radomszczański; dawniej starostwo niegrodowe.

²⁹⁶ Bolesławiec osiedle miejskie nad Prosną (do roku 1939 gmina wiejska, powiat wieluński; dawniej starostwo niegrodowe bolesławskie).

²⁹⁷ Ks. M. Matras, *Prace górniczo-hutnicze w okolicy Szczawnicy...*, s. 138.

on kolegiatę pod wezwaniem W. W. Świętych, którą erygował 2 października 1529 r. biskup krakowski, Piotr Tomicki.²⁹⁸ On to w imieniu użytkowników dochodów beneficjalnych (intrat) parafii muszyńskiej składał informację o nich w roku 1529 przed komisją spisową diecezji krakowskiej (jedno miasto — Muszyna i osiem wsi²⁹⁹ dających meszne oraz dziesięcinę z łąnów kmiących).

Zygmunt I Stary zezwolił w dniu 14 marca 1530 r.³⁰⁰ Stanisławowi Górskiemu, podstaroście krakowskiemu, wykupić z rąk tegoż Jordana, starosty muszyńskiego, wójtostwo w mieście Tymbaruku.³⁰¹ Starostą muszyńskim tytułowano go jeszcze w r. 1542, kiedy to był on równocześnie właścicielem Szlachtowej³⁰² i kasztelanem zawichoskim. W tymże roku ofiarował on księgę Ewangelii cerkwi w Szlachtowej.³⁰³

Po dłuższej luce w wykazie starostów kręgu muszyńskiego pojawia się w „Ordynacji dla klucza muszyńskiego” (Kraków, 20 sierpnia 1575 roku) nazwisko kolejnego starosty muszyńskiego Kępińskiego.³⁰⁴ Zapewne błędnie pod względem chronologicznym W. Bębynek wymienia pod r. 1577, a więc w czasie, gdy rządził w kluczu muszyńskim starosta S. Kępiński, *Jana Obojerskiego* jako starostę muszyńskiego. *Stanisław Kępiński* (Kempiński) herbu Niesobia pochodził z Kępna w powiecie ostrzeszowskim.³⁰⁵ W latach 1583 - 90 pełnił on ubocznie funkcje włodarza biskupa krakowskiego w Nowym Sączu.³⁰⁶ W r. 1581 został nazwany w rejestrze poborowym województwa krakowskiego tenutariuszem Muszyny³⁰⁷ i włodarzem państwa muszyńskiego,³⁰⁸ a w rejestrze z roku 1583 takimż tenutariuszem.³⁰⁹ Według ks. Jana Sygańskiego pełnił on obowiązki tego

²⁹⁸ Sz. Morawski, *Arianie polscy*, Lwów 1906, s. 40; *Rocznik diecezji tarnowskiej na r. 1967*, Tarnów 1968, s. 33.

²⁹⁹ *Księga dochodów beneficjów diecezji krakowskiej z roku 1529 (tzw. Liber retaxationum)*, wyd. Z. Leszczyńska-Skrętowa, Wrocław - Warszawa - Kraków 1968, s. 46: „Clavis castri Muschina”.

³⁰⁰ *Matr. Reg. Pol. sum.*, IV/1, nr 5547.

³⁰¹ Tymbark, gromada w pow. limanowskim, na NW od Limanowej.

³⁰² *K. P.*, s. 210, przyp. 9.

³⁰³ Tamże: „*Iste liber est comparatus per Magnificum Dominum Achacium Jordan de Zakliczyn et in Slachtowa haeredem, castellanum Zawichostensem..., Mussinensem etc... in honorem S. et individuae Trinitatis et B. V. Mariae... pro ecclesia Slachtowa 1542*”.

³⁰⁴ *Bęb.*, s. 12; *Ordynacje...*, S. Kuraś, nr 48, s. 40 - 1.

³⁰⁵ A. Boniecki, o. c., t. IX, s. 395 (dziś Ostrzeszów jest miastem w pow. kępińskim, woj. poznańskie).

³⁰⁶ Ks. J. Sygański, *Arendy klasztoru starosandeckiego w XVI i XVII wieku*, Lwów 1904, s. 12/2.

³⁰⁷ W tamtych czasach używano w odniesieniu do starostów biskupich różnych nazw.

³⁰⁸ *Rejestr poborowy z r. 1581*, A. Pawiński..., s. 148.

³⁰⁹ AGAD, ASK, Dz. I, *Rej. pob. z r. 1583*, sgn. 125.

starosty i włodarza do roku 1590.³¹⁰ Był przyjacielem poety Jana Kochanowskiego.³¹¹

W roku 1592 włodarzem sądeckim i starostą muszyńskim był *Stanisław Wielopolski* herbu Starykoń (*Ks. radz. Muszyny z l. 1601...* w AMK i WK, s. 69).

Pod wiekiem XVII wylicza autor *Starostwa muszyńskiego* (Bębynek) tylko pięciu starostów Muszyny, znane mnie zaś źródła drukowane i rękopiśmienne wymieniają ich dziewięciu (także Piotra Adamowskiego, Pawła Ciechomskiego, A. T. Noskowskiego i Jana Potockiego).

Na początku wieku siedemnastego (r. 1601) rządził kresem muszyńskim starosta tamtejszy *Piotr Adamowski* herbu Jastrzębiec — z Adamowic na północnym Mazowszu (*Ks. radz. Muszyny z l. 1601...*, w AMK i WK, w tytule księgi). Kolejnym starostą Muszyny (19 listopada 1612 r.) był *Paweł Ciechomski* herbu Wąż, podstoli gostyński, syn Sebastiana, sędziego ziemskiego gostyńskiego, i Małgorzaty Mokrskiej. Był rodem z Mazowsza (Ciechomice w powiecie gostyńskim — Gostynin, *Ks. radz. Muszyny z l. 1601...*, w AMK i WK, s. 70).

Pochodzący z Mazowsza Łódź. *Jan Bedliński vel Bedleński* herbu Wieniawa z Bedlna³¹² w powiecie orłowskim³¹³ pełnił obowiązki starosty muszyńskiego w latach 1623 - 36 (a zapewne i dłużej). Pierwsze wzmianki pisane o nim pochodzą z roku 1623 i z dnia 27 września 1627 r.³¹⁴ W roku 1634 był on komisarzem biskupim wspólnie z proboszczem muszyńskim Melchiorzem Piskorzewskim vel Piskorowskim w sprawie spornej między powodem szlachcicem Stanisławem Frezerem, dworzaninem biskupim i jego donatariuszem^{*1}, a pozwanymi Fiedorem i Wasylem, dzierżawcami Mochnaczki Wyżnej i Niżnej,³¹⁵ o skup wójtostwa w tych wsiach klucza muszyńskiego.³¹⁶ 16 lutego 1636 roku biskup krakowski, Jakub Zadzik, nadał więc w obecności tegoż starosty przywilej S. Frezerowi na dożywocie w sołectwach obu wspomnianych wsi, ponieważ wymienieni kmiecie trzymali je

³¹⁰ Ks. J. Sygański, *Arendy...*, s. 12/2.

³¹¹ K. P., s. 55 (świadczy o tym temat fraszki Jana Kochanowskiego pt. *Do starosty muszyńskiego*, w której są „aluzje do wina węgierskiego, jakie sobie pan starosta sprowadza” [„O, starosta na Muszynie; / Ty się znasz dobrze na winie, / Znasz i masz: bo tylko z góry / Spuściwszy wóz, alisz Uhry... / Okaż swój smak starodawny / Starosto muszyński sławny... / — — — Tym ludziom, Ty, Stanisławie, / Chceszli się zachować prawie / Nie szafranem, nie rubinem, / Ale je czci dobrem winem”] itd.

³¹² Bedlno (do r. 1939 w gminie wiejskiej Wojszyce), pow. kutnowski.

³¹³ Orłów nad Bzurą (do r. 1939 w gminie wiejskiej Wojszyce), pow. kutnowski; dawniej był miastem i do w. XIX stolicą powiatu.

³¹⁴ Bęb., s. 12 i H. Pieńkowska, *Ikony sądeckie XVII i XVIII w. (ze zbiorów Muzeum w Nowym Sączu)*, „Rocznik Sadecki”, tom XII.

^{*1} donatariuszem — obdarzonym przywilejem.

³¹⁵ Mochnaczka Wyżna, gromada w pow. nowosądeckim, a Mochnaczka Niżna wieś w tej gromadzie (obie na NE od Krynicy).

³¹⁶ AE 46, k. 803.

bezprawnie.³¹⁷ Wydał on w dniu 13 lutego 1638 roku³¹⁸ następujące zarządzenie swemu staroście Janowi Bedlińskiemu („i urzędom miasteczek obydwu”): «W miasteczkach obydwu (Muszynie i Tyliczu), odszczepieńców od kościoła rzymskiego i cerkwi zjednoczonych, mieć nie chcemy i gdzieby się pokazał w którym miasteczku takowy, i dowody nań dostateczne były, ma być z miasteczek naszych wypędzony i dobra jego dyspozycyi naszej podlegać mają. O czym urząd miejski i starostowie pilnie się dowiadywać powinni»”. Chodziło oczywiście Zadzikowi o dyzunitów (prawosławnych).

W roku 1645 był już starostą w Muszynie *Wojciech Bedliński*, zapewne syn Jana.³¹⁹ *Akta Sądu Kryminalnego Kresu Muszyńskiego z lat 1647 - 1765* wymieniają go jako starostę na Muszynie dopiero w latach 1647 - 1661.³²⁰ Przewodniczył on wówczas sądowi wielkiemu gajnemu. W r. 1656 pośpieszył on z Muszyny z pomocą wojskową Nowemu Sączowi przeciw Szwedom. „Pan Żylicz był wtedy rotmistrem piechoty muszyńskiej. Wówczas to muszynianie zwozili na swój zamek tramy*², gotując się do obrony”.³²¹ 27 czerwca 1657 r. Jan Kazimierz uwolnił W. Bedlińskiego „od pospolitego ruszenia z poczem, aby pilnował Muszyny osobiście i pasa granicznego z piechotą tameczną bronił, przestrzegając, żeby poddani koronni nie wpadali za granicę, swawolnych, aby imał i znosił”.³²²

W. Bedliński miał twardą zapewne rękę wobec swoich podwładnych w państwie muszyńskim, jeśli biskup P. Gembicki w kilku miejscach cytowanej „Ordynacji dla klucza muszyńskiego” z r. 1647 zabronił mu ucisku poddanych: „A iż się skarżą o częste podróże, na które ich p. starosta wyseła, tedy gdy po sprawach naszych lubo kresu wszytkiego jeżdżą, powinność z dawna taka ich była, którą oni według kolei odprawiać byli zwykli, jako ordynacje antecesorów naszych opiewają, jednak po sprawach starościch jeździć nie powinni, tvlko za słuszna nagrodą” (s. 100 - 1). Albo w innym miejscu tej ordynacji (s. 101): „Ciż poddani i sołtysi kresu naszego muszyńskiego uskarżali się przed temiż komisarzami z strony piędzy, iż od nich podatków zwyczajna moneta starosta brać nie chce, a oni skałby inszej dostawali sposobu nie mają, tedy monete koronna... brać ma p. starosta...”. A na s. 102: „Pożvtków ani handlów, które by byłv z obciążeniem ubogich poddanych i ciężkościa starosta nasz prowadzić nie ma ani powód żadnych obracać pod nie”. I w końcu

³¹⁷ AE 51, k. 1 - 2, 59.

³¹⁸ Sz. Morawski, *Arianie polscy...*, s. 180.

³¹⁹ Bęb., s. 12.

³²⁰ Wymienia go także w tym charakterze pod r. 1647 „Ordynacja dla Klucza muszyńskiego”, *Ordynacje...*, *Kuraś*, nr 99.

*² tramy — belki.

³²¹ Bęb., s. 62.

³²² Sz. Morawski, *Arianie...*, s. 454.

(s. 104) — aby starosta ten „przy tych ordynacjach... poddanych wszystkich tego kresu zachował i krzywdy im żadnej nie czynił...”.

Szczupłe ilościowe wzmianki pisane i drukowane zachowały się o pięciu następnych starostach muszyńskich z wieku XVII: o Sobolewskim, Potockim, Przyborowskim, Noskowskim i Sadowskim. *Stanisław Cyrus Sobolewski* herbu Łada, wspomniany jako starosta tegoż miasteczka w roku 1664,³²³ zmarł przed 17 czerwca 1666 r.³²⁴ *Jan Potocki*, stolnik bielski³²⁵ i starosta muszyński, pełnomocnik biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego, wyraził zgodę 12 kwietnia 1675 r., aby „szlachetnie urodzony” i „nowo poświęcony” ksiądz Łukasz Markowicz „odebrał cerkiew andrzejewską”³²⁶ (w Andrzejówce).

Zygmunt z Przyborowa Przyborowski herbu Sulima, podwojewodzi sandomierski i starosta muszyński, wymieniony jest 20 grudnia 1677 roku (*Ks. radz. Muszyny* z l. 1601..., s. 118) i 10 czerwca 1678 r.,³²⁷ a *A. T. Noskowski*, szlachcic z Noskowa,³²⁸ w r. 1679.³²⁹

Ostatnie zapiski sądowe z wieku XVII dotyczą działalności starosty *Kazimierza Drogomira Sadowskiego*, gubernatora państwa muszyńskiego i dzierżawcy jego w latach 1679-87³³⁰ (w r. 1687 nazwano go dzierżawcą państwa muszyńskiego i radłowskiego).³³¹

W wieku XVIII urzędowało w Muszynie z ramienia biskupów krakowskich dziewięciu znanych nam dziś starostów. I w tym wieku aż pięciu kolejnych starostów omawianego miasta jedynie sporadycznie wspominają źródła: Małachowskiego, Chwaliboga, Miastkowskiego, Gawrońskiego i Tworzyjańskiego. Pierwszym z nich był *Mikołaj Jan Małachowski*, stolnik wendeński,³³² dzierżawca i starosta „natenczas (2 czerwca 1702 roku)³³³ klucza całego muszyńskiego”.

*Stanisław Walerian z Janowic*³³⁴ *Chwalibóg* herbu Strzemię posiadał 31 sierpnia 1707 roku aż pięć tytułów (godności): był sędzią i wiceregentem grodzkim krakowskim, marszałkiem trybunału koronnego, starostą i dzierżawcą klucza muszyńskiego.³³⁵ W roku 1710

³²³ *Akta sądu kr.*, s. 45.

³²⁴ *Bęb.*, s. 12.

³²⁵ Bielsk Podlaski, miasto w województwie białostockim.

³²⁶ *Musz.*, s. 74 (*Teki Schn.* 1102, nr kolejny 112).

³²⁷ *Bęb.*, s. 12; *Akta sądu kr.*, s. 37.

³²⁸ *Słown. geogr.* podaje dwie wsie „Noskowy”: jedną w powiecie kaliskim, drugą w powiecie pleszewskim, dziś jarocińskim. Jest również wieś Noskowo nie Nosków w powiecie wrzesińskim (Wielkopolska).

³²⁹ *AMK, AE* 101, s. 293: 14. VIII. 1679 r.

³³⁰ *Bęb.*, s. 12; *Akta sądu kr.*, s. 49.

³³¹ Radłów, przed rozbiorami ośrodek klucza dóbr biskupich nad dolnym Dunajcem; do r. 1939 gmina wiejska w powiecie brzeskim.

³³² Wenden (Kieś) nad Salacą na Łotwie (na NE od Rygi).

³³³ *Bęb.*, s. 12; *Akta sądu kr.*, s. 57.

³³⁴ Janowice (do r. 1939 w gminie wiejskiej Pleśna), pow. tarnowski.

³³⁵ *Bęb.*, s. 12; *Akta sądu kr.*, s. 60.

został on podstolim krakowskim, a w roku 1715 kasztelanem oświęcimskim, w roku 1720 kasztelanem sądeckim. Zmarł w roku 1724.³³⁶

Jan Miastkowski herbu Belina, łowczy kunowski,³³⁷ starosta i dzierżawca państwa muszyńskiego i czorsztyńskiego, przewodniczył w dniu 10 czerwca 1719 roku³³⁸ „najwyższemu w kresie sądowi kryminalnemu muszyńskiemu”.

*Wacław z Gawron*³³⁹ *Gawroński* herbu Rawicz był starostą i dzierżawcą państwa muszyńskiego w dniu 27 kwietnia 1727 roku.³⁴⁰

W *Księdze Sądu Kreskiego* nazwano 11 lipca 1739 r. tenutariuszem „natenczas klucza muszyńskiego” niejakiego *Andrzeja Grzymałę Grabowskiego*.³⁴¹

W materiałach źródłowych Agnieszki Bujarskiej, kierowniczkii muzeum w Muszynie (odpisy z archiwów państwowych Krakowa), znajduje się nazwisko *Jana Katerli* jako chorążego braclawskiego i starosty klucza muszyńskiego (r. 1753). Katerlowie pieczętowali się herbem Poraj.

Antoni Jałbrzykowski herbu Grabie, podczaszy łomżyński, był starostą muszyńskim w latach 1755 - 1756 (ostatnia wzmianka o nim z tym tytułem z dnia 9 czerwca 1756 roku).³⁴²

26 czerwca t. r. nazwany już został starostą muszyńskim *Józef Tworzyjański*, cześnik płocki.³⁴³

Ostatnim znanym nam starostą Muszyny przed kasatą dóbr biskupich w kluczu muszyńskim był *Idzi Fihauser* herbu własnego, pochodzący z rodziny niemieckiej.³⁴⁴ Był on synem Walentego i Barbary Trzebuchowskiej. Z żoną *Elżbietą z Marynowskich* miał 9 synów i dwie córki.³⁴⁵ Był właścicielem Gdowa³⁴⁶ i Bruśnika koło Ciężkowic w pow. tarnowskim. W latach 1758 - 72 występuje on jako starosta kluczów muszyńskiego³⁴⁷ i świniarskiego³⁴⁸ („na zagajonym prawie podsędkowym urzędu kryskiego”). W r. 1758 „żali się miasto Muszyna, «że P. W. Fihauser, dzierżawca samowładną przybierając sobie nad miastami moc, za nic przywileje, ordynacje i stare in-

³³⁶ A. Boniecki, o. c., t. II, s. 127.

³³⁷ Kunów nad Kamienną, osiedle miejskie (do roku 1939 gmina wiejska), powiat opatowski; dawniej posiadłość biskupów krakowskich.

³³⁸ *Bęb.*, s. 12; *Akta sądu kr.*, s. 62.

³³⁹ Gawrony leżą w pow. pow. łączyckim, miechowskim, opoczyńskim, płockim i śremskim. Nie wiadomo, z których pochodzą ci Gawrońscy.

³⁴⁰ *Bęb.*, s. 12; *Akta sądu kr.*, s. 64.

³⁴¹ *Księga sądu kreskiego*, Dep. 101, s. 101.

³⁴² *Księga sądu kreskiego*, Dep. 100, s. 19, 24, 43.

³⁴³ *Bęb.*, s. 12; *Księga sądu kreskiego*, Dep. 100, s. 49.

³⁴⁴ A. Boniecki, o. c., t. V, s. 276; *Bęb.*, s. 12 (l. 1761 - 3).

³⁴⁵ *Złota księga szlachty polskiej...*, t. II, s. 76.

³⁴⁶ Gdłw, osiedle miejskie w powiecie myślenickim (na SE od Krakowa).

³⁴⁷ *Księga sądu kreskiego*, Dep. 101, s. 143 i n.

³⁴⁸ Świniarsko należało w tamtych czasach do dóbr biskupów krakowskich.

Do tej wsi odstawiano dziesięcinę biskupią z Sądeczynny. Wieś ta należy dziś do gromady Chełmiec, leży na SE od Nowego Sącza.

wentarze książąt — biskupów — dziedziców sobie mając, podług swego widzimisię miastami rządzić, jedne kasować, drugie na nowo ustanawiać, dawne prawa i ordynacje ganić, swoje chwalić i utrzymywać i przemocą to, co miastu przywilejami i prawami jest obwarowane, odbierać albo nowe podatki wkładać chce». Skargi te nie zawsze odnosiły pożądany skutek”.³⁴⁹ Gdy w r. 1763 spalił się ratusz muszyński, „wtedy ówczesny starosta, I. Fihauser, wybudował nowy ratusz i przywłaszczył go dworowi. Mieszczanie zasyłali raz po raz skargi na starostę do biskupa. Biskup, Kajetan Sołtyk, przyrzekł powrócić ratusz miastu, lecz starosta mimo to trzymał go i nadal w swoim zarządzie, aż prawie po rok 1772”.³⁵⁰ W roku 1770 wpłacił on w Muszynie do rąk samego Kazimierza Pułaskiego ratę wrześnieową pogłównego z dóbr muszyńskich w wysokości 4905 zł.³⁵¹ *Księga Sądu Kreskiego Muszyńskiego* wymienia go jako przewodniczącego najwyższego w kresie sądu kryminalnego muszyńskiego w latach 1763 - 1766,³⁵² ale i później, aż po czasy galicyjskie, był on starostą muszyńskim.³⁵³ Żył jeszcze w roku 1782.³⁵⁴

„Zastępcą starosty o tych samych atrybucjach władzy na czas nieobecności starosty był podstarości (*vicecapitaneus*). Urząd podstarościowego występuje tylko dwa razy: 1) 29 grudnia 1649 (r.). Jest nim Tobiasz Ziemiński i zastępuje w sądzie kryminalnym muszyńskim starostę Wojciecha Bedlińskiego. 2) Franciszek Bożeński w 1657 r.³⁵⁵ (i 1 lipca 1766 r. — *Ks. radz.*, z l. 1601..., s. 106).

Czy urząd podstarościowego był tu stałym, trudno w tych dwóch wypadkach osądzić. Czasem obok starosty figuruje administrator dóbr, np. w 1702 r. za rządów starosty Mikołaja Małachowskiego, administratorem był Jakub Wołodkiewicz. I znowu w 1687 r. występuje Stefan Puksyński jako dozorca państwa muszyńskiego za starosty Kazimierza Sadowskiego. Trzeci raz pojawia się urząd administratora w 1707 r. za starosty Stanisława Chwaliboga. Funkcje te pełni Mikołaj Dąbrowski”.

10 grudnia 1762 roku Aleksander Miłkowski herbu Habdank, komornik graniczny województwa krakowskiego i miecznik Nowogródka Siewierskiego,³⁵⁶ nazwany został w *Księdze Sądu Kreskiego Muszyńskiego od r. 1761 - 1793* też „aktualnym posesorem w Mu-

³⁴⁹ *Bęb.*, s. 10.

³⁵⁰ Tamże, s. 69.

³⁵¹ A. Wasiak, *Konfederacka działalność...*, s. 105/38.

³⁵² *Akta sądu kr.*, s. 69; *Księga sądu kreskiego*, Dep. 101, s. 125, 143, 209, 249, 291.

³⁵³ *Bęb.*, s. 69.

³⁵⁴ *Złota księga szlachty polskiej...*, t. II, s. 76.

³⁵⁵ *Bęb.*, s. 41. Ostatnio natrafiłem w *Księdze radzieckiej Muszyny ... z lat 1601...*, (s. 3) na trzeciego podstarościowego muszyńskiego: „pana” Jerzego Krynickiego (25 marca 1601 r.).

³⁵⁶ Nowogródek Siewierski nie jest dziś znany.

szynie”.³⁵⁷ Zapewne więc poddzierżawiał on wtedy dobra klucza muszyńskiego.

„Starosta rezydował wpierw w zamku. Od XVII wieku nie mieszka już w zamku, lecz w osobnym budynku piętrowym, który nosił miano dworu. Dwór ten, położony w końcu miasta między rzekami Popradem i Muszynką, nie był zbyt obszerny. *Inwentarz* z XVII wieku wskazuje, że był w ciasnocie wielkiej postawiony. Brama do tego dworu prowadziła od strony miasta. Mieszkanie starosty składało się na parterze z izby stołowej, kuchni, alkierza i komnaty — na piętrze: z sali większej — dwóch izb i dwu komnat. Urządzenie dworu i sprzęty były dosyć proste. Osobno, tuż przy budynku pańskim, były piekarnia i kuchnia pańska. Tuż przy dworze, w podwórzu było mieszkanie urzędnicze.

Resztę zabudowań dworskich stanowiły spichlerze, stajnie, stodoły, gumna, wozownie i izby czeladnie. Wszystkie te budynki stały wokół dworu i stanowiły razem z dworem odrębny od reszty miasta kompleks zabudowań.

Do dworu należały: cztery ogrody, dwa sklepy winne murowane stojące w rynku, nad którymi mieszczanie muszyńscy mieli ratusz — dalej należały pola i łąki w różnych stronach miasta położone, browar niedaleko nad rzeką Muszynką położony, młyn i piła tracka.

Na utrzymanie swoje i dworu miał (w dzierżawie) starosta folwarki w Muszynie, Tyliczu, Florynce³⁵⁸ i Mochnacze. Obrabiali je kmiecie z kresu, podobnie komornice plewiły ogrody dworskie i wyrabiały przędzę. Na użytek swój miał też starosta trzy karczmy, dzierżawiąc je za rocznym czynszem. Wolno mu było warzyć piwo, gorzałkę i miód, lecz tylko na swą własną potrzebę. Czasem też dzierżawił jakie bogatsze sołtystwo. Dla wygody i usługi swojej osobistej miał 15 - 20 harników, którym obowiązany był płacić”.³⁵⁹

„Obok starosty i podstarościego występuje pisarz zamkowy, którego zadaniem było utrzymywać kancelarię starościńską, uczestniczyć w sądach wielkich kryminalnych i spisywać co roku garnce gorzalcane i piwne w całym kluczu.”³⁶⁰

Z treści wspomnianych tu wzmianek źródłowych o starostach (dzierżawcach) Muszyny i ilości ich (źródeł) przy poszczególnych nazwiskach wynika, że do najaktywniejszych administratorów dóbr muszyńskich należeli: Pikaran, Komorowski, Pieniążek, Jordan, Kempiański, Wojciech Bedliński i Fihauser oraz, że starostowie muszyńscy pochodzili przeważnie spoza Sądeczyny.

³⁵⁷ *Księga sądu kreskiego*, Dep. 101, s. 90.

³⁵⁸ Florynka nad Mostyszą, wieś w gromadzie Kąclowa, pow. nowosądecki.

³⁵⁹ *Bęb.*, s. 42 - 3 i *Ordynacje...*, *Kuraś*, nr 99, s. 104.

³⁶⁰ *Tamże*, s. 42.

D O D A T E K
POCZET PROBOSZCZÓW
I ADMINISTRATORÓW MUSZYŃSKICH
(przed r. 1800)

1. Piotr, kanonik zakonu św. Augustyna w Krakowie, rok 1400 (H. Stamiński, *Poprawki...*, s. 376).
2. Grzegorz Mins, r. 1527 (tamże).
3. Jan z Olkusza, r. 1527 (tamże).
4. Grzegorz z Rogoźna, r. 1535 (tamże).
5. Stanisław z Krakowa, r. 1535 (tamże).
6. Bartłomiej z Bodzentyna, r. 1596 (s. 39 niniejszego artykułu).
7. Zygmunt Piskorzewski, dominikanin, r. 1618 (AMK, *Av* 1618).
8. Melchior Piskorowski, l. 1649 - 1679 (*Elenchus*).¹
9. Wawrzyniec Krygnowski,² r. 1679 (tamże).
10. Adam Andrzej Lebda, l. 1680 - 1708 (tamże).
11. Karol Dzierzkowski, adm., l. 1708 - 1710 (tamże).
12. Stanisław Kaczorowski,³ l. 1710 - 1748 (tamże).
13. Jan Raczyński, r. 1725 (*AE* 79, k. 173v).
14. Wojciech Wasiewicz, adm., l. 1748 - 1751 (*Elenchus*).
15. Paweł Kozłowski, adm., l. 1751 - 1752 (tamże).

¹ *Elenchus* — spis. W naszym wypadku jest to wykaz proboszczów muszyńskich wykonany przed r. 1905 przez ks. Andrzeja Gruszkę (zwyfikowano jego pismo), a po jego śmierci (5 lutego 1905 r.) uzupełniany przez kolejnych proboszczów Muszyny. Wykaz ten wisi na ścianie jednej z izb plebanii. *Elenchus* zawiera pewne błędy, nie wymienia np. ks. Jana Raczyńskiego, proboszcza muszyńskiego w r. 1725; podaje mylne daty służby kościelnej proboszczy: ks. Melchiora Piskorowskiego, Stanisława Kaczorowskiego, Wojciecha Wasiewicza, Wawrzyńca Drozdeckiego, Kaspra Jastrzębskiego i Bartłomieja Wolińskiego, a może i innych. Jest jednak mimo to cennym źródłem historycznym.

² Ks. Stanisław Krygnowski (w *Elenchus* mylnie: Krymowski), sprawował opiekę duszpasterską w tej parafii już w r. 1675 (*Ordynacje...*, *S. Kuraś*, nr 104), więc zapewne ks. M. Piskorowski nie mógł być rządcą jej jeszcze w roku 1679.

³ Ks. St. Kaczorowski nazwany został w dokumencie z dnia 1. X. 1725 r. poprzednikiem ks. Jana Raczyńskiego, więc nie mógł być proboszczem parafii muszyńskiej jeszcze w r. 1748. — *AE* 79, k. 173v.

16. Marcin Kmietowicz, l. 1752 - 1775 (tamże).
17. Łukasz Leżecki, l. 1775 - 1785 (tamże).
18. Kasper Jastrzębski, adm., r. 1785 (tamże).
19. Wawrzyniec Drozdecki, l. 1785 - 1790 (tamże).
20. Kasper Jastrzębski, prob. l. 1790 - 1791 (tamże).
21. Bartłomiej Woliński,⁴ l. 1791 - 1812 (tamże).

KOOPERATORZY (kapłani pomocnicy)

1. Wojciech Śliwiński, l. 1681 - 1685 (tamże).
2. Stefan Chrymko, l. 1698 - 1706 (tamże).
3. Bartłomiej Zdanowski, l. 1726 - 1738 (tamże).
4. Andrzej Molitoris, l. 1738 - 1748 (tamże).
5. Kasper Jastrzębski, l. 1775 - 1790 (tamże).

W latach 1848 - 1850 był kapłanem pomocniczym w parafii muszyńskiej (*Elenchus*) ks. Józef Leopold Kmietowicz, były wikary w parafii w Chochołowie i uczestnik powstania chochołowskiego w roku 1846.

⁴ Ks. B. Woliński występował w sprawach urzędowych w charakterze proboszcza muszyńskiego już w l. 1789 - 1790 (*Musz.*, s. 60). Nie mogli więc być wtedy rządcami tej parafii ks. Wawrzyniec Drozdecki i ks. Kasper Jastrzębski.

TABELA „URZĘDU RADZIECKIEGO” W MUSZYNIE

Data i strona <i>Księgi radzieckiej</i> lub nr <i>Aktów Sądu Krym.</i> , Fr. Piekosiński	Burmistrz	Rajcy
9, 20, 24. XI. 1601 str. 9	Jan Żydowski	Jan Karnas, Marcin Wojewoda, Jan Pich vel Piech
16. IV. 1602 str. 27	Wojciech Fabiańczyk	Walenty Brzozowski, Maciej Hajduga, Jan Żydowski
3. XI. 1603 str. 29	Jakub Ptaszkowski	Jan Żytek vel Żydek, Jan Żydowski, Walenty Brzozowczyk
bez daty dzien. 1604 str. 29	Jan Żytek vel Żydek	Jan Żydowski, Waśko Łukowski, Andrasz Brzozowicki
bez daty dzien. 1604 str. 31 13. XII. 1604 str. 32	Waśko Łukowski	Wacław Grzybiel vel Grebel
22. I. 1605 str. 32	Jan Żydowski	Jędrzej Brzozowicki (Berzowicki !), Waśko Łukowski, Wacław Grzybiel vel Grebel
12. III. 1605 str. 33	Wacław Grzybiel vel Grebel	Jan Żydowski, Waśko Łukowski, Walenty Michniowicz
22. V. 1605 str. 33 - 4	Walenty Michniowicz	Waśko Łukowski, Jan Żydowski, Wacław Grzybiel vel Grebel
12, 14. I. 1606 str. 34	Jan Żydowski	Walenty Brzozowski, Maciej Hajduga, Wojciech Fabycin (?)
bez daty dzien. 1606 str. 35 - 6 •	Krzysztof Kowalczyk	Walenty Brzozowski, Wojciech Wilczek, Marcin Mazur
bez daty dzien. 1606 str. 36	Wojciech Wilczek	Walenty Brzozowski, Marcin Cieszkowski, Krzysztof Kowalczyk
22. V. 1607 str. 37	Marcin Cieszkowski	Krzysztof Kowalczyk, Walenty Wojewoda, Wojciech Wilczek
24. V. 1607 str. 37	Krzysztof Kowalczyk	Walenty Wojewoda, Wojciech Wilczek, Marcin Cieszkowski
11. II. 1608 str. 38	Marcin Cieszkowski	Walenty Wojewoda, Krzysztof Kowalczyk, Wojciech Wilczek

Data i strona <i>Księgi radzieckiej</i> lub nr <i>Aktów Sądu Krym.</i> , Fr. Piekosiński	Burmistrz	Rajcy
18, 21. III. 1608 str. 38	Jan Żydowski	Walenty Wojewoda, Marcin Cieszkowski, Wojciech Prawda
23. IX. 1610 str. 38 - 9	Jan Żydowski	Walenty Wojewoda, Marcin Cieszkowski, Waśko Łukowski
4, 11. VII. 1611; 12, 13. III. 1612; 22, 29. I. 1613 str. 39 - 40, 42 - 3	Jan Żytek vel Żydek	Jan Żydowski, Walenty Wojewoda, Jan Bębnik
12. V. 1613 str. 44	Jan Żydowski	Jan Żydek, Jan Bębnik, Walenty Michniowicz
4. VII. 1613 str. 44	Jan Bębnik	Jan Żydowski, Jan Żydek, Walenty Brzozowski
16. XII. 1613 str. 45	Marcin Cieszkowski	Jan Żydowski, Jan Żydek, Jan Bębnik
14. VII. 1614 str. 45	Jan Żydek	Jan Bębnik, Jan Żydowski, Marcin Cieszkowski
20. V, 29. IX, 13. XI. 1615; 20. I, 29. XI, 30. XII. 1616; 9, 10. I. 1617 str. 45 - 8	Jan Żydowski	Jan Żydek, Jan Bębnik, Marcin Cieszkowski
5. VI. 1617 str. 49	Jan Bębnik	Walenty Rokicki, Walenty Michniowicz, Jan Jurga
4. XII. 1617 str. 49	Walenty Michniowicz	Jan Bębnik, Jan Jurga, Walenty Rokicki
29. I, 16. II. 1618 str. 51 - 2	Jan Jurga	Jan Bębnik, Walenty Rokicki, Walenty Michniowicz
11. I. 1619 str. 52	Walenty Brzozowski	Walenty Wojewoda, Walenty Rokicki, Jan Bębnik
30. I. 1619 str. 53	Walenty Wojewoda	Walenty Rokicki, Jan Bębnik, Walenty Brzozowski
11. I. 1621 str. 54 - 5	Jan Jurga	Walenty Rokicki, Walenty Brzozowski, Jędrzej Wojewoda
28. IV. 1623 str. 56	Jan Jurga	Walenty Wojewoda, Walenty Rokicki, Walenty Brzozowski

Data i strona <i>Księgi radzieckiej</i> lub nr <i>Aktów Sądu Krym.</i> , Fr. Piekosiński	Burmistrz	Rajcy
7. I. 1627; 22. III. 1628 str. 73, 75, 77	Sebastian Żydek	Jan Bębnik, Walenty Wojewoda, Walenty Brzozowski i od 21. III. Stanisław Miecznik
10. VII. 1629; 23. II. 1630 str. 77	Jan Bębnik	Walenty Cieszkowski, Stanisław Miecznik, Sebastian Żydek
30. I. 1631; 23. III. 1632 str. 78 - 9	Jan Bębnik	Sebastian Żydek, Walenty Wojewoda
24. III. 1631 str. 80 - 1	Jan Bębnik	Walenty Wojewoda, Stanisław Miecznik, Walenty Michniowicz
26. III. 1632 str. 81	Sebastian Żydek	Jan Bębnik, Stanisław Miecznik, Walenty Wojewoda
10. V. 1633 str. 82	Stanisław Miecznik	Jędrzej Brzozowicki, Stanisław Wilczek, Jan Bębnik
15. VII. 1633 str. 82	Jędrzej Brzozowicki	Walenty Wojewoda, Tomasz Tuszyński
7, 10. III. 1634 str. 82 - 3	Tomasz Tuszyński	Sebastian Żydek, Walenty Wojewoda, Jędrzej Brzozowicki
22. III. 1635 str. 84	Walenty Wojewoda	Tomasz Tuszyński, Jędrzej Brzozowicki, Sebastian Żydek
28. I, 5. III, 30. XII. 1638; 12, 13. I, 24. II. 1639 str. 85 - 7	Wojciech Pieczkowski	Tomasz Tuszyński, Jędrzej Brzozowicki, Sebastian Żydek
bez daty dzien. 1640; 23. III. 1640 str. 87	Jędrzej Brzozowicki	Sebastian Żydek, Wojciech Pieczkowski, Tomasz Tuszyński
21. X. 1641 str. 88	Wojciech Pieczkowski	Jędrzej Brzozowicki, Sebastian Żydek, Stanisław Miecznik
18. I. 1642 str. 88	Stanisław Miecznik	Jędrzej Brzozowicki, Sebastian Żydek, Wojciech Pieczkowski
21. II. 1644; 22. XI. 1645 str. 89	Wojciech Pieczkowski	Kasper Muszyński, Andrzej Brzozowicki, Sebastian Żydek
26. X. 1646; 6. II. 1647 str. 93 - 4	Wojciech Pieczkowski	Kasper Flisak, Andrzej Brzozowicki (Berzewicki - Brzezo- wicki !)

Data i strona <i>Księgi radzieckiej</i> l. b nr <i>Aktów Sądu Krym.</i> , Fr. Piekosiński	Burmistrz	Rajcy
6. II. 1647 str. 95	Kasper Flisak	
9. II. 1647 str. 94 - 5	Jakub Łysy	Kasper Flisak, Andrzej Brzozowicki, Wojciech Pieczkowski vel Pieckowski
1647 — nr 1	Wojciech Pieczkowski	Kasper Flisak, Andrzej Brzozowicki vel Brzezewicki
1648 — nr 3	Kasper Flisak	Stanisław Miecznik, Kasper Muszyński
1649 — nr 9	Stanisław Miecznik „natenczas będący”	Kasper Muszyński, Kasper Flisak, Jakub Łysy „koledzy”
11. IV. 1652 str. 99	Maciej Kłodawski	Kasper Flisak, Ferens Miśkowic
1653 — nr 11	Kasper Flisak	Maciej Kłodawski, Ferens Miśkowic
1654 — nr 15	Stanisław Piskorzowski	Kasper Flisak, Bartyzel Lebda, Maciej Kłodawski
bez daty dzien. 1654; 9. I. 1654 str. 97	Stanisław Piskorowski vel Piskorzowski	Ferens Miśkowic, Kasper Flisak, Maciej Kłodawski
9. I, 6. III. 1654 str. 97 - 8	Ferens Miśkowic	Stanisław Piskorzowski, Kasper Flisak, Maciej Kłodawski
13. III. 1656 str. 98	Jakub Sliwa	Bartłomiej Lebda, Mikołaj Dolejczyk, Jan Bomeka
29. V. 1659 str. 100		Kasper Flisak, Bartłomiej Lebda
14. IX. 1659 str. 101		Kasper Flisak, Maciej Kłodawski
13. I. 1660 str. 97	Kasper Muszyński	
1661 — nr 17		Baltazar Lebda, Kasper Flisak, Bartłomiej Rajcik, Andrzej Wojanowski
4. X. 1667 str. 111	Ferens Miśkowic	Maciej Kłodawski, Maciej Mochnacki „collegae”
8. V. 1668 str. 112	Ferens Miśkowic	Szymon Podbręcki, Maciej Kochnacki, Stefan Popowicz
6. II. 1672 str. 106	Maciej Mochnacki	Kasper Flisak, Stanisław Łyskowicz, Jędrzejaszek

Data i strona <i>Księgi radzieckiej</i> lub nr <i>Aktów Sądu Krym.</i> , Fr. Piekosiński	Burmistrz	Rajcy
11. I. 1674 str. 115	Stanisław Łyskowicz	Kasper Flisak, Wojciech Szablowski, Sebastian Baran „collegarum”
17. II. 1674 str. 115	Michał Kroczałowski	Szymon Podbręcki, Stanisław Łyskowicz, Kasper Flisak Andrzej Pawłowski,
19. III. 1677 str. 116	Tomasz Walowic	Stanisław Łyskowicz, Szymon Podbręcki, Szymon Ptaszkowski
1678 — nr 18	Szymon Podbręcki	Stanisław Łyskowicz, Michał Kroczałowski, Andrzej Pawłowski
1679 — nr 19	Stanisław Łyskowicz	Szymon Podbręcki, Michał Kroczałowski, Andrzej Pawłowski
bez daty — nr 20	Wojciech Szablowski	Sebastian Baran, Jan Panek
25. II. 1681 str. 119	Wojciech Szablowski	Sebastian Baran, Stanisław Łyskowicz, Jan Zawczak
3. III. 1681 str. 122	Walenty Drzymała „rezydent”	Sebastian Sływa, Jan Zieliński vel Zieleński
1682 — nr 23	Wojciech Szablowski	Sebastian Baran, Jan Panek i inni
1683 — nr 24	Wojciech Szablowski	Sebastian Baran, Jan Radzanowski, Andrzej Grebel
14. II. 1685 str. 121	Sebastian Baran	Tomasz Buliszczak, Walenty Drzymała, Wojciech Stobnicki
1687 — nr 28	Walenty Drzymała	Stanisław Łyskowicz, Jan Zieliński, Wojciech Stobnicki
1687 — nr 29	Jan Zieliński	Paweł Dzierzkowski, Walenty Drzymała, Sebastian Śliwa
16. III. 1692 str. 122		Paweł Dzierzkowski, Jerzy Samborski, Jan Zieliński
25. XII. 1692 str. 123	Piotr Radymski „protunc rezydent”	Jan Drzymała, Wojciech Wadowita
19. XII. 1697 str. 126	Walenty Drzymała	Paweł Dzierzkowski „rajca miejski”
14. III. 1701 str. 126	Paweł Dzierzkowski „rezydent”	Wojciech Wadowita, Bartosz Zawczak, Ignacy Szablowski
17. XII. 1701 str. 126 - 7	Wojciech Wadowita	Paweł Dzierzkowski, Ignacy Szablowski, Bartosz Zawczak

Data i strona <i>Księgi radzieckiej</i> lub nr <i>Aktów Sądu Krym.</i> , Fr. Piekosiński	Burmistrz	Rajcy
bez daty dzien. 1703 str. 127	Paweł Dzierzkowski	Tomasz Walowic, Jan Szablowski, Jędrzej Miczuła
15. I. 1706 str. 128	Jan Szablowski „protunc”...	Paweł Dzierzkowski, Tomasz Walowic, Jędrzej Miczuła
1707 — nr 31	Klemens Krzysztofik	Bartłomiej Zawczak, Maciej Szwarcowski, Józef Łyskowiec
22. XII. 1708 str. 129	Józef Łyskowiec	Maciej Szwarcowski vel Szwarczowski, Bartłomiej Zawczak, Klemens Krzysztofik
14. XI. 1709 str. 130	Józef Szysłowicz	Bartłomiej Zawczak, Klemens Krzysztofik, Adam Śliwa
2. XII. 1712 str. 130	Stanisław Józef Łyskowiec	Maciej Szwarcowski, Jan Szablowski, Klemens Krzysztofik
13. XII. 1713 str. 130		Maciej Szwarcowski, Klemens Krzysztofik, Jan Woźniak
16. XII. 1717 str. 131	Klemens Krzysztofik „rezydent”	Wojciech Kamyk, Maciej Dobrzyk
1719 — nr 32	Bartłomiej Zawczak „natenczas rezydent”	Klemens Krzysztofik
20. XII. 1720 str. 132	Klemens Krzysztofik „rezydent”	Maciej Szwarcowski, Bartłomiej Zawczak, Szymon Markowicz
20. I. 1722 str. 133	Klemens Krzysztofik „rezydent”	Maciej Szwarcowski, Andrzej Miczuła, Kazimierz Baran
11. II. 1722 str. 133	Wojciech Kamyk „rezydent”	Michał Dąbrowski, Kazimierz Kolaszowic, Franciszek Kozieł
1727 — nr 33	Wojciech Kamyk „rezydent”	Franciszek Kozieł, Franciszek Kolaszowic
28. VI. 1728; 18. VI. 1731 str. 134 - 5	Michał Dąbrowski „rezydent”	Wojciech Kamyk, Kazimierz Kolaszowic, Franciszek Kozieł
12. III. 1732 str. 135	Kazimierz Kolaszowic „rezydent”	Adam Śliwa
12. VII. 1733 str. 136	Adam Śliwa	Kazimierz Kolaszowic
17. I. 1736 str. 136	Adam Śliwa	
11. XII. 1737 str. 137	Stanisław Śliwa	Stefan Beldowic, Wojciech Perc
5. VI. 1739 str. 138	Jakub Bartmanowic	Wojciech Kamyk, Stanisław Śliwa, Jan Śliwa

Data i strona <i>Księgi radzieckiej</i> lub nr <i>Aktów Sądu Krym.</i> , Fr. Piekosiński	Burmistrz	Rajcy
2. XII. 1741 str. 138	Jakub Bartmanowic	Wojciech Kamyk, Jan Śliwa
17. XII. 1742 str. 139	Marcin Wójcik	Jakub Bartmanowic, Jakub Dziadkowic, Jan Pirogowic
7. III. 1743 str. 138	Jakub Fiałkowic	Jakub Bartmanowic, Maciej Wbynka (Werbynka ?) Jan Pirogowic
14. XII. 1745 str. 140	Marcin Wójcik	Jakub Piratkowic, Walenty Radzanowski, Ignacy Mit
15. XII. 1746 str. 140	Jakub Piratkowic	Marcin Wójcik, Jakub Bartmanowic, Łukasz Szost
1. III. 1748 str. 141	Jakub Bartmanowic	Łukasz Szost, Jędrzej Wójcik, Jan Śnidzik (?)
13. I. 1749 str. 141	Jakub Bartmanowic	Łukasz Szost, Stefan Bełdowic, Franciszek Kałuski („na ratuszu”)
16. XII. 1749 str. 142	Marcin Ruchała „prezydent”	Jakub Bartmanowic, Stefan Bełdowic (później „Bełdowicz”), Paweł Zawadowic
6. VI. 1750 str. 143	Franciszek Kałucki „prezydent”	Jakub Bartmanowic, Józef Jarosławski, Stefan Bełdowicz
12. I. 1751 str. 143	Franciszek Kałucki „prezydent”	Jakub Bartmanowic, Józef Jarosławski, Stefan Bełdowicz
18. VII. 1752 str. 144	Jakub Bartmanowicz	Józef Jarosławski, Stefan Bełdowicz Franciszek Kałucki,
18. XII. 1752 str. 145	Antoni Śliwa	Paweł Zawadowicz, Łukasz Szost, Jędrzej Wójcik
23. I. 1754 str. 146	Łukasz Szost	Józef Jarosławski, Klemens Wójcikowicz, Jan Kroczałowski
30. XII. 1754 str. 146	Klemens Wójcikowicz	Jan Kroczałowski, Jan Sajdakowicz
3. II. 1755 str. 147	Ignacy Mit	Franciszek Kałucki, Piotr Buliszak, Paweł Zawadowicz
11. XII. 1756 str. 147		Jakub Bartmanowicz, Franciszek Kałucki, Jędrzej Wójcik
11. XII. 1758 str. 148	Łukasz Szost	Paweł Zawadowicz

Data i strona <i>Księgi radzieckiej</i> lub nr <i>Aktów Sądu Krym.</i> , Fr. Piekosiński	Burmistrz	Rajcy
18. I. 1760 str. 148	Józef Jarosławski	Franciszek Bartmanowicz
1762 — nr 34	Klemens Wójcik i Marcin Świderski	
1763 — nr 35	Klemens Zawadowicz „protunc rezydenta”, Franciszek Bartmanowicz burmistrz	
1765 — nr 36	Józef Perc „protunc rezydenta”, Wojciech Miczulski burmistrz	
4. IV. 1766; bez daty dzien. 1767; str. 149 - 150	Wojciech Miczulski i Józef Perc „burmistrzowie”	Jan Wilczyński (r. 1767)
bez daty dzien. 1769 str. 150	Józef Perc i Józef Smoleński „burmistrzowie”	
2. V. 1770 str. 151	Jan Wilczyński i Franciszek Bartmanowicz „burmistrzowie”	
11. III. 1771 24. VI, 13. XII. 1771 str. 151	Jan Wilczyński i Józef Perc „burmistrzowie”	
2. VII. 1772 str. 152	Józef Bełdowicz „rezydent” i Michał Kmietowicz „burmistrz”	
15. XII. 1772 str. 152	Michał Kmietowicz „rezydent” i Józef Bełdowicz „burmistrz”	
30. X. 1773 str. 152	Franciszek Kałucki „rezydent” Józef Bełdowicz „burmistrz”	
19. XI. 1774 str. 152	Józef Bełdowicz „rezydent” Franciszek Kałucki „burmistrz”	
13. III. 1778 str. 153	Józef Moszczuk „prezydent” Józef Bełdowicz „burmistrz”	
1. XII. 1780 str. 153	Piotr Śliwiński „burmistrz” i Antoni Tryski „prezydent”	

Rok rozpr. sądowej	Imię i nazwisko wójta	Imię i nazwisko podwójciego	Imiona i nazwiska ławników
1601 s. 3	Iwan Żydowski		Jakub Ptaszkowski, Maciej Hajduga, Wojciech Wilczko, Piotr Hanuszowski, Wojewódka, Walenty Ferens krawiec, Stanisław Stalmach
1604 s. 29	Walenty Brzozowski		
1612 s. 42	Wacław Grebel vel Grzybiel		
1612 s. 70	Walenty Brzozowski		
1613 s. 70	Jan Żydek i Jan Żydowski „wójci”		Walenty Michniowicz, Jan Bębniak, Jan Jurga, Walenty Rokicki, Jan Piech, Marcin Cieszkowski „przysiężniki”
1618 s. 72	Marcin Cieszkowski „landwójt”		Szymon Bydłoń, Jędrzej Wojewoda, Adam Więcków
1647 nr 1	Stanisław Miecznik	Tomasz Andreaszyk	Jan Pędziwiatr, Szymon Wadowita, Damian Miśkowicz, Dawid Żydowski, Ignacy Chomiak, Jan Gromowski
1647 nr 2	Stanisław Miecznik	Tomasz Andreaszyk	Jan Pędziwiatr, Szymon Wadowita, Damian Miśkowicz, Jan Gromowski, Walenty Pawłowski, Maciej Czekan
1647; 1654; 1659; 1660; 1666 s. 96-103	Andrzej Brzezowicki		13. III. 1665: Walentyn Beldowicz, Stefan Popowicz, Stanisław Łyskowicz, Maciej Marchwicki, Stanisław Marcinkowicz, Andrzej Chomiak
1648 nr 3	Andrzej Brzezowicki	Szymon Wadowita	Maciej Kłodawski, Jan Pędziwiatr, Dawid Żydowski, Ignacy Chomiak, Jan Gromowski, Ferens Miśkowicz, Maciej Czekan
1649 nr 9	Andrzej Brzezowicki	Szymon Wadowita	detto — bez Czekana

Rok rozpr. sądowej	Imię i nazwisko wójta	Imię i nazwisko podwójciego	Imiona i nazwiska ławników
1653 nr 11	Andrzej Brzezowicki	Kasper Muszyński	Jan Borutko, Ignacy Chomiak, Hryć Skwarło, Baltazar Łoboda, Mikołaj Dolejczyk
1654 nr 13	Andrzej Brzezowicki	Stanisław Miecznik	Jan Borutko, Ignacy Chomiak, Mikołaj Dolejczyk, Jakub Śliwa, Sebastian Kogut, Andrzej Wojanowski
1654 nr 15	Andrzej Brzezowicki	Stanisław Miecznik	Jan Borutko, Ignacy Chomiak, Mikołaj Dolejczyk, Jakub Śliwa, Sebastian Kogut, Andrzej Wojanowski
1657 nr 16	Andrzej Brzezowicki	Stanisław Miecznik	Ignacy Chomiak, Walenty Beldowic
1661 nr 17	Andrzej Brzezowicki	Stanisław Miecznik	Ignacy Chomiak, Walenty Beldowic, Wasył Roztockki — (syn Lazarów), Michał Trębacik, Szymon Podbręcki, Wojciech Frankowicz, Stefan Popowicz
1667 s. 111	Kasper Flisak		
1674 s. 115		Jan Panek	Józef Matuszewicz, Jan Radzanowski, Stanisław Malski
1678 nr 18	Michał Pieckowski	Jan Panek	Walenty Beldowicz, Jan Radzanowski, Stanisław Chomiak, Ferens Nowak, Stanisław Malski
1679 nr 19	Michał Pieckowski	Jan Panek	Walenty Beldowicz, Stanisław Chomiak, Ferens Nowak, Stanisław Malski, Jan Krzysztofik
b. d. nr 20	Michał Kroczałowski	Stanisław Chomiak	„7 ławników” (bez nazwisk)
1682 nr 23	Michał Kroczałowski	Stanisław Chomiak	Jan Radzanowski „i inni”
1683 nr 24	Jan Panko vel Panek	Tomasz Walowic	Franciszek Nowak, Jan Krzysztofik, Sebastian Śliwa, Piotr Radymski, Wojciech Stobnicki, Michał Kroczałowski, Stanisław Łyskowicz

Rok rozpr. sądowej	Imię i nazwisko wójta	Imię i nazwisko podwójciego	Imiona i nazwiska ławników
1685 nr 26	Jan Panko vel Panek	Tomasz Wałowic	
1685 s. 121	Jan Panek	Tomasz Wałowic	
1687 nr 28	Walanty Stobnicki	Tomasz Wałowic	
1687 nr 29	Walanty Stobnicki	Wojciech Wadowita	Jan Krzysztofik
1692 s. 122	Jan Panek	Wojciech Wadowita	
1692 s. 123	Stanisław Łyskowic	Jędrzej Wojanowski	
1701; 1703 s. 126-7	Wojciech Stobnicki	Tomasz Wałowic 14. III. 1701	
1707 nr 31	Paweł Dzierzkowski	Adam Śliwa	cechmistrz rzemiosła kowskiego, Jan Zieliński i cechmistrz rzemiosła płóciennego, Sebastian Szyslak
1708 s. 129	Paweł Dzierzkowski		
1712 s. 130	Bartłomiej Zawczak		
1713 s. 130	Stanisław Józef Łyskowicz		
1717; 1722; 1728; 1731 s. 131-135	Bartłomiej Zawczak	Paweł Dzierzkowski 20. I. 1722; Tomasz Rymanowski 11. II. 1722, 28. VI. 1728, 18. VI. 1731	
1719 nr 32	Jędrzej Miczula	Paweł Dzierzkowski	Wojciech Perc, Maciej Piwowarczyk, Samuel Porubski
1727 nr 33	Bartłomiej Zawczak	Tomasz Rymanowski	Sebastian Szwornik, Stefan Bełdowic, Dawid Szyslak, Błażej Bukszak
1732; 1733; 1736 s. 135-136	Jędrzej Miczula	Tomasz Rymanowski 12. III. 1732, 12. VII. 1733; Kazimierz Kolaszowic 17. I. 1736	
1737; 1739; 1741 s. 137-138	Bartłomiej Zawczak	Wojciech Kamyk 11. XII. 1737	

Rok rozpr. sądowej	Imię i nazwisko wójta	Imię i nazwisko podwójciego	Imiona i nazwiska ławników
1742; 1743 s. 138-139	Stanisław Śliwa	Marcin Sobiegoński 7. III. 1743	
1746; 1748 s. 140-141	Jan Śliwa	Franciszek Wilczyński 1. III. 1748	
1749 s. 141	Wojciech Perc	Paweł Zawadowicz 13. I. 1749	
1749; 1750; 1751; 1752 s. 142-144	Maciej Wójcikowicz		
1752 s. 145	Franciszek Kałucki		
1754; 1755 s. 146-147	Maciej Wójcikowicz		
1756 s. 148	Józef Jarosławski		
1758; 1760 s. 148	Franciszek Kałucki		
1762 nr 34	Franciszek Kałucki	Józef Perc	Jan Łyskowicz, Maciej Krzysztofik, Stanisław Pawłowski, Antoni Smoleński, Józef Jędrzejowski „assessorowie”
1763 nr 35	Klemens Wójcikowicz	Józef Wilczyński	
1765 nr 36	Marcin Świdorski	Józef Śliwiński	Jan Łyskowicz, Józef Moszczak, Stanisław Zebracki, Wawrzyniec Gurecki, Jędrzej Bodniewicz, Franciszek Romanczyk
1766; 1767-9 s. 149-150	Marcin Świdorski	Jan Wilczyński 4. IV. 1766	
1770; 1771; 1772; 1773; 1774; 1778 s. 151-153	Klemens Wójcikowicz	Józef Górski (Gurski !) 24. VI. 1771; Józef Moszczuk 2. VII. 1772, 15. XII. 1772, 19. XI. 1774; Piotr Śliwiński 13. III. 1778	

SKRÓTY NAZW ARCHIWÓW I ICH ŹRÓDEŁ RĘKOPIŚMIENNYCH

<i>AE</i>	— <i>Acta episcopalia</i> w AMK.
<i>AGAD</i>	— Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
<i>AKK</i>	Archiwum Kapitulne w Krakowie.
<i>AMK</i>	Archiwum Metropolitalne w Krakowie.
<i>APMK i WK</i>	Archiwum Państwowe Miasta i Województwa Krakowskiego.
<i>ASK</i>	Archiwum Skarbu Koronnego w AGAD.
<i>Av</i>	<i>Acta visitationis</i> w AMK.
<i>Księga sądu kreskiego...</i>	<i>Księga sądu wójtowskiego prawa rugowego i podsądkowego z lat 1754 - 1759 (Dep. 100) i... z lat 1761 - 1766 (Dep. 101 w APMK i WK).</i>
<i>Musz.</i>	Fascykuł „Muszyna” w <i>Tekach Schneidra</i> w APMK i WK, a z podaniem strony w przypisach — oprawiony maszynopis w „Jagiellonce” i w muzeum muzyńskim: Henryk Stamiński, <i>Dynamika dziejów Muszyny</i> , Nowy Sącz b. d., ss. 86, w szczególności II część: <i>Aneksy</i> : z. „O Muszynie w <i>Tekach Schneidra</i> ”, s. 15 - 83.

SKRÓTY WYDAWNICTW ŹRÓDŁOWYCH I PRAC KONSTRUKCYJNYCH

<i>Akta sądu kr.</i>	— <i>Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego, l. 1647 - 1757</i> , wyd. dr F. Piekosiński, SSPP, t. IX, Kraków 1889.
<i>Bęb.</i>	W. Bębynek, <i>Starostwo muzyńskie. Własność biskupstwa krakowskiego</i> , „Przewodnik Naukowy i Literacki”, Lwów 1914 - 1916. Strony cytowanego tekstu Bęb. w niniejszej pracy dotyczą nadbitki tej monografii.
<i>KDKK</i>	<i>Kodeks dyplomatyczny Katedry Krakowskiej św. Wacława</i> , t. I - II, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1874 - 1883.
<i>Ordynacje..., S. Kuraś</i>	<i>Ordynacje i ustawy wiejskie. Z Archiwum Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie, 1451 - 1689</i> , wyd. St. Kuraś, Kraków 1960.
<i>K. P.</i>	— K. Pieradzka, <i>Na szlakach Łemkowszczyzny</i> , Kraków 1939.
<i>Kum.</i>	— B. Kumor, <i>Archidiakoniat sądecki. Opracowanie materiałów źródłowych do Atlasu historycznego Kościoła w Polsce</i> , „Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. VIII i IX, Lublin 1964. — Ks. J. Sygański, <i>Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski</i> , t. I - III, Lwów 1901 - 1902.
<i>Stam.</i>	— <i>Zarys rozwoju miasta Piwnicznej (l. 1348 - 1807)</i> , N. Sącz 1961.
<i>St., r. 1629</i>	H. Stamiński, <i>Sądeczyzna w roku 1629</i> , „Rocznik Sądecki”, t. III, Nowy Sącz 1957.
<i>St., Rozm.</i>	H. Stamiński, <i>Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądeczyzny w czasie (do r. 1572) i w przestrzeni</i> , „Rocznik Sądecki”, t. VI, Nowy Sącz 1965.

DOPISEK REDAKCJI

1. Z powodu spóźnionego otrzymania przez autora niektórych wydawnictw źródłowych i opracowań oraz z powodu trudności przeredagowania gotowej już do druku pracy o Muszynie (zwłaszcza przypisów), zmuszony on był podać dokumentację źródłową niektórych cytowanych fragmentów w tekście (nie w przypisach).

2. Wskutek braku w drukarni nowosądeckiej nawiasów prostokątnych — uzupełnienia odautorskie cytowanego tekstu zastąpiono z konieczności nawiasami okrągłymi.

KAZIMIERZ DZIWIK

GRÓDEK BISKUPA JANA MUSKATY
W KUROWIE NAD DUNAJCEM

Badania nad średniowiecznymi grodami i zamkami w Karpatach znalazły syntetyczne ujęcie w szkicach archeologa Andrzeja Żakiego i architekta Janusza Bogdanowskiego.¹ Obaj uczeni, podsumowując wyniki w tym zakresie, postulowali, aby dalsze prace miały charakter kompleksowy, aby je podejmowali specjaliści z różnych dyscyplin naukowych, bo tylko wtedy będzie można mówić o wszechstronnym przebadaniu i rozwiązaniu problemów, które dotyczą obiektów obronnych w Karpatach w ogóle, a w Karpatach polskich w szczególności.²

Są to postulaty jak najbardziej słuszne. Dotąd bowiem głównie archeologowie i architekci, rzadziej historycy sztuki, interesowali się problematyką kastellologiczną w Karpatach. Natomiast historycy-mediewiści, którzy mieliby w tym przedmiocie wiele do powiedzenia, na ogół nie włączali się do tego rodzaju badań, jeżeli zaś je podejmowali, to najczęściej na marginesie innej tematyki badawczej. A przecież właśnie oni powinni wziąć udział w badaniach kompleksowych nad tą problematyką, ponieważ z racji dyscypliny wiedzy, którą reprezentują, znają dobrze źródła pisane epoki i posiadają umiejętności szybkiego trafienia do nich. Ponadto interpretują konkretne przekazy źródłowe, które najczęściej są bardzo związane i la-

¹ A. Żaki, *Starożytne i średniowieczne warownie karpackie*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 8, Kraków 1966, s. 5 - 55; J. Bogdanowski, *Średniowieczne dzieła obronne w Karpatach polskich*, tamże, s. 123 - 152.

² A. Żaki, op. cit., s. 45 i 53; J. Bogdanowski, op. cit., s. 151. Na tym samym stanowisku stoi również Saba J. Dobrzański, *Ku początkom zamków w Karpatach polskich (Szaflary i Czorsztyń w Kotlinie Nowotarskiej)*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 9, Kraków 1969, s. 18.

koniczne, w oparciu o szerszy zestaw faktów i realiów historycznych niż te, jakie narzuca sama problematyka kastellologiczna. Dzięki temu uzupełniają w sposób istotny badania archeologów i architektów w powyższym względzie, a niejednokrotnie mogą rzucić na te badania nowe światło.

Te uwagi ogólne prowadzą nas do analizy szczegółowej tematu, zasygnalizowanego w tytule artykułu. Chodzi o średniowieczny gródek w Kurowie. Zbadał go pod względem archeologicznym Andrzej Żaki, który swoje wyniki opublikował w krótkim komunikacie w *Acta Archaeologica Carpathica*.³ Badacz ten, który na ogół nie ograniczał się tylko do źródeł archeologicznych, lecz często sięgał do materiałów historycznych, dzięki czemu jego prace odznaczały się większą ścisłością niż innych archeologów, zwłaszcza gdy chodziło o chronologię i funkcję obiektów średniowiecznych — tym razem całkowicie pominął źródła pisane (może ze względu na zwięzłą formę publikacji?), chociaż one dopiero pozwalają na uściślenie chronologii gródka kurowskiego i na wyznaczenie jego właściwej roli.

Jakie więc są rezultaty badań A. Żakiego na powyższym obiekcie i o ile oświetlenie historyczne te badania uzupełniają, czy też nawet zmieniają? Oto podstawowe pytania, na które winna odpowiedzieć treść niniejszego artykułu.

Osiągnięcia A. Żakiego sprowadzają się zasadniczo do dwóch kwestii — do chronologii obiektu i jego funkcji. Żaki ustalił, że gródek leżący na skalistej górze, zwanej *Kurowską* lub *Zamczyskiem* (a także górą *Zamkową*), pochodził z XIII - XIV wieku. Niewielkie jego rozmiary sugerują natomiast, że stanowił on punkt „o charakterze przede wszystkim strażnicy”.⁴

Wychodząc od tych rezultatów badawczych, przejdźmy do ustaleń wynikających z analizy źródeł pisanych.

Podstawowy, jakkolwiek bardzo lakoniczny materiał źródłowy do powyższego zagadnienia znajduje się w aktach procesu, który wytoczył Jakub Świnka, arcybiskup gnieźnieński, Janowi Muskacie, biskupowi krakowskiemu.⁵ Proces ten miał miejsce w latach 1306 i 1308. Rozpoczął się w lipcu 1306 roku i został przerwany we wrześniu tego roku, gdy po śmierci Wacława II biskup Muskata pogodził się z księciem Władysławem Łokietkiem, uznając jego panowanie w Małopolsce.⁶ W tej części procesu, podczas którego zeznawali głów-

³ A. Żaki, *Nowo odkryte grodzisko w Kurowie, pow. Nowy Sącz*, „Acta Archaeologica Carpathica”, t. 6, Kraków 1964, s. 41 - 45.

⁴ Tamże, s. 45.

⁵ *Acta inquisitionis Jacobi archiepiscopi Gnesnensis contra Johannem Muscata, episcopum Cracoviensem, 20 Julii 1306 — 25 Junii 1308*, „Monumenta Poloniae Vaticana”, ed. J. Ptaśnik, t. 3, *Analecta Vaticana 1202 - 1366*, Cracoviae 1914, s. 78 - 95.

⁶ E. Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, Wrocław 1951, s. 89.

nie prałaci i kanonicy kolegiaty sandomierskiej, o grodzie kurowskim nie było jeszcze mowy.⁷ Występuje on dopiero w zeznaniach zaprzysiężonych świadków w roku 1308, gdy arcybiskup wznowił proces przeciw Muskacie, który nadal spiskował z wrogami Łokietka. W tej drugiej fazie procesu zeznawali prałaci, kanonicy i wikariusze katedry krakowskiej oraz duchowni z kilku ważniejszych kościołów krakowskich,⁸ i właśnie czterej spośród nich — Włostibor, kanonik od św. Floriana oraz Klemens, Czechosław i Paweł, wikariusze katedralni, stwierdzili pod przysięgą, że ludzie biskupa krakowskiego Jana Muskaty zbudowali gród w Kurowie.⁹ W zeznaniach tych świadków brak jest jednak bliższego określenia, gdzie znajdował się ten Kurów. Wydawca Jan Ptaśnik nie podał również w indeksie bliższych danych, które pozwoliłyby wspomnianą miejscowość związać z jakimś konkretnym terenem. Napisał tylko, że „*Curow castrum a hominibus Johannis Muscatae episcopi Cracoviensis erectum*”.¹⁰

W Polsce znajduje się kilkanaście miejscowości o nazwie Kurów,¹¹ toteż istnieją poważne trudności w ustaleniu, o który z nich chodziło w zeznaniach z roku 1308. Z góry można jednak wyeliminować z naszych rozważań miejscowości o tej nazwie, które leżały poza ziemiami krakowską i sandomierską, tworzącymi razem dzielnicę małopolską i jedną diecezję krakowską. Dobra ziemskie, miasta i grody J. Muskaty mieściły się bowiem w granicach Małopolski.

Gdy ograniczymy się więc do dzielnicy małopolskiej, to w tym wypadku będą brane pod uwagę tylko trzy miejscowości: Kurów w parafii Wiśnicz w Bocheńskim, Kurów w parafii Wielogłowy w Sądeckim i Kurów w parafii Włostów w Sandomierskim. Pierwszy z wymienionych stanowił własność rycerską, a zatem biskup krakowski nie mógł w nim zbudować grodu. Należał on w ciągu XIV i XV wieku do Kurowskich herbu Śreniawa.¹² Ponadto dotąd nie natrafiono tam na grodzisko.¹³

Pozostają więc dwie miejscowości o nazwie Kurów — jedna w Sądeczyźnie, a druga w powiecie sandomierskim, i teraz należy rozstrzygnąć, o którą z nich chodziło w zeznaniach świadków, wy-

⁷ *Acta inquisitionis...*, s. 78 - 85.

⁸ Tamże, s. 86 - 95.

⁹ Tamże, s. 88, 90 - 92.

¹⁰ Tamże, s. 501.

¹¹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1883, t. 4, s. 932-933.

¹² *Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracoviensis*, ed. B. Ulanowski, „Starodawne Prawa Polskiego Pomniki”, Kraków 1886, t. 8, nry 5766 i 5767; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, Warszawa 1909, t. 13, s. 245; S. Uruski, *Rodzina — herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1911, t. 8, s. 229. Według J. Długosza (*Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, ed. A. Przeździecki, Cracoviae 1863, t. 1, s. 53 — dalej stosuje się skrót: *Lib. ben.*) — w drugiej połowie wieku XV Kurów należał do Jana z Pilicy herbu Leliwa, wojewody krakowskiego. Otrzymał go w posagu z racji swojego małżeństwa z Jadwigą, córką Piotra Kurowskiego.

¹³ Nie figuruje (w): *Mapa grodzisk w Polsce*, pod red. Wł. Antoniewicza i Z. Wartołowskiej, Wrocław - Warszawa - Kraków 1964.

stępujących w roku 1308 przeciw Janowi Muskacie. Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że w zeznaniach była mowa o Kurowie sandomierskim. Wskazywałaby więc na to wypowiedź Włostibora kanonika od Św. Floriana w Krakowie, który zeznał: „*Castrum Curow per suos homines fuit erectum, qui multa mala fecerunt in terra Sandomiriensi* (podkreślenie moje) *homines captivando, martirizando ita, quod nonnulli mortui sunt in captivitate*”.¹⁴ Ta więc zapiska sugeruje, że chodziło o Kurów w parafii Włostów, bo tylko z tego Kurowa ludzie Muskaty mogli przedsięwziąć wyprawy w ziemię sandomierską i czynić w niej liczne szkody. Sądecki Kurów zbyt był oddalony, aby z niego można było sięgać aż w Sandomierskie.

Jest to jedyna pozytywna wzmianka, która przemawiałaby za Kurowem sandomierskim. Wszystkie inne dane natomiast wskazują na Kurów w Sądeczyźnie.

Przede wszystkim nie odkryto dotąd grodziska na terenie Kurowa w parafii Włostów¹⁵ i archeolodzy twierdzą, że nigdy tam grodu nie było.¹⁶ Ten Kurów, po raz pierwszy wzmiankowany w roku 1191 w związku z nadaniem przez Piotra, arcybiskupa gnieźnieńskiego, beneficjów i dziesięcin kościołowi Św. Marii w Sandomierzu,¹⁷ był prawdopodobnie przez całe średniowiecze własnością rycerską. Według tradycji Włostów, a zapewne i inne wsie w tej parafii, jak właśnie Kurów oraz Gojców, Karwów, Krzyże, Pęcławice, Swojków, Tudorów — należały do Piotra Dunina herbu Łabędź,¹⁸ który miał nawet we Włostowie wystawić kościół.¹⁹ Następnie zaś Włostów, a także Karwów stanowiły własność Kadłubków.²⁰ Zdaniem Jana Długosza, w Karwowie urodził się autor kroniki, mistrz Wincenty z rodu Różyców, noszący nazwisko, a raczej przydomek Kadłubek.²¹ To samo twierdzi Wiśniewski.²² Natomiast w *Słowniku geograficznym* spotykamy się z wiadomością, że miejscem urodzenia Wincen- tego był właśnie Kurów.²³ Oczywiście, że nie będziemy mieli nigdy pewności — jak słusznie pisał Jan Dąbrowski — gdzie faktycznie

¹⁴ *Acta inquisitionis...*, s. 90.

¹⁵ Nie jest notowany (w): *Mapa grodzisk w Polsce*.

¹⁶ Tego zdania jest np. doc. dr A. Żaki, któremu za powyższą informację serdecznie dziękuję. Również w Muzeum Archeologicznym w Krakowie, które prowadzi dokumentację grodzisk na terenie Małopolski, nie ma żadnej wzmianki o tym, aby w Kurowie sandomierskim istniał gród.

¹⁷ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, wyd. Fr. Piekosiński, Kraków 1876, t. 1, nr 2, s. 5 (dalej stosuje się skrót: *Kod. dypl. Młp.*).

¹⁸ J. Wiśniewski, *Monografie dekanatu sandomierskiego*, Radom 1915, s. 298.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże; według *Lib. ben.*, t. 2, s. 344 połowę Karwowa biskup Wincenty (Kadłubek) nadał klasztorowi w Koprzywnicy: „*Carwow villa ... cuius medietas ad monasterium Coprzywnicense pertinet, data per Vincentium episcopum Cracoviensem...*”.

²¹ J. Długosz, *Dzieje Polski*, Kraków 1868, t. 2, s. 173.

²² J. Wiśniewski, op. cit., s. 305.

²³ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego*, t. 4, s. 933.

urodził się Kadłubek,²⁴ i nie o to nam tutaj chodzi, lecz o stwierdzenie drogą pośrednią, gdy nie można inaczej, że Włostów oraz inne wsie leżące w granicach tej parafii były własnością rycerską w wieku XII, a prawdopodobnie także i w czasach Muskaty. W każdym razie wszystkie te miejscowości w wieku XV nadal pozostawały w rękach rodów rycerskich.²⁵ Kurów np. należał wtedy do Andrzeja Łowienickiego herbu Topór.²⁶ Nie ma natomiast nigdzie żadnej wzmianki o tym, aby Kurów i inne wsie wyżej wymienione stanowiły kiedykolwiek własność kościelną, a zwłaszcza biskupstwa krakowskiego.

Gdyby mimo wszystko okazało się w przyszłości, że biskup Muskata miał uprawnienia własnościowe do Kurowa sandomierskiego, to wtedy także trudno byłoby zrozumieć, dlaczego budował tam gród obronny. Posiadał bowiem na terenie ziemi sandomierskiej trzy miasta — Kielce, Tarczek i Iłżę, które pozwolił mu król Wacław II otoczyć murami w roku 1295,²⁷ przez co zmieniły się one w twierdze nie do zdobycia. Z tych twierdz ludzie Muskaty mogli więc wyruszać w celach rabunkowych w głąb Sandomierszczyzny oraz strzec samego Sandomierza przed nieprzyjacielem.²⁸ Nie istniały zatem potrzeby ani gospodarcze, ani też wojskowo-polityczne, które uzasadniałyby budowę grodu w tym Kurowie. Toteż w zeznaniach świadków sandomierskich w pierwszej części procesu przeciw Muskacie problem grodu kurowskiego jeszcze nie występował; nie występował właśnie dlatego, że gród ten nie leżał na terenie ziemi sandomierskiej. Mówili natomiast o nim świadkowie krakowscy w drugiej części procesu, w czym należy widzieć potwierdzenie naszych przypuszczeń, że chodziło im o miejscowość w ziemi krakowskiej, a tą miejscowością mógł być tylko Kurów w parafii Wielogłowy, ponieważ stanowił własność biskupstwa krakowskiego²⁹ i na jego terenie A. Żaki odkrył właśnie ślady gródka.³⁰

²⁴ J. Dąbrowski, *Dawne dziejopisarstwo polskie (do roku 1480)*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1964, s. 72.

²⁵ *Lib. ben.*, t. 2, s. 343 - 345.

²⁶ Tamże, s. 344: „*Curow villa sub parochia de Wlosthov sita, cuius haeres Andreas Lowynyczky de domo Bippennium*”, Uruski, op. cit., t. 9, s. 384.

²⁷ *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej Św. Wacława*, wyd. Fr. Piekoskiński, Kraków 1874, cz. 1, nr 101, s. 137 (dalej stosuje się skrót: *Kod. dypl. kat. krak.*).

²⁸ Otaczały one Sandomierz z trzech stron: od zachodu (Kielce), południa (Iłża) i północnego-zachodu (Tarczek). Przez te miejscowości wiodły ponadto w kierunku Sandomierza drogi, stanowiące ważne odnogi handlowe, zobacz T. Wąsowicz, *Sandomierska sieć drożna w wiekach średnich*, „*Studia Sandomierskie*”, Łódź 1967, s. 121 - 123.

²⁹ *Lib. ben.*, t. 1, s. 548: „*Kurow, willa sub parochia ecclesiae de Wyeloglowy et ad fluenta fluvii Dunayecz sita, cuius omnis proprietas et dominium ad episcopum Cracoviensem pro tempore (podkreślenie moje) pertinet*”.

³⁰ Nie będzie od rzeczy tutaj przypomnieć, że H. Langerówna chociaż cytuje w swojej pracy (*System obronny doliny Dunajca w XIV w.*, Kraków 1929,

Ten cały wywód należy uzupełnić jeszcze jednym wyjaśnieniem, koniecznym ze względu na użyte przez kanonika Włostibora słowa: „*in terra Sandomiriensi*”.³¹ Niewątpliwie w słowach tych widoczny jest błąd albo pisarza sądowego w zapisie, albo też wydawcy w odczytaniu tekstu paleograficznego. Zapewne brzmiały one: „*in terra Sandecensi*”. Poćobne brzmienie przymiotników: „*Sandecensis*” i „*Sandomiriensis*” i prawie identyczny ich zapis paleograficzny stał się więc przyczyną tego, że pisarz napisał lub wydawca odczytał „*in terra Sandomiriensi*” zamiast „*in terra Sandecensi*”.³² W naszym konkretnym przypadku pomyłka ta była bardzo istotna, bo sugerowała położenie Kurowa na zupełnie innym terenie i to odległym od tego, na jakim faktycznie ta wieś znajdowała się.

W świetle powyższego nie ma już chyba żadnej wątpliwości, że w zeznaniach świadków w roku 1308 była mowa o grodzie w Kurowie nad Dunajcem koło Nowego Sącza. Zeznania w tej sprawie są jednak zbyt lakoniczne, aby na ich podstawie można było wyciągnąć daleko idące wnioski co do powstania grodu i jego funkcji. Wiadomo jedynie, że wybudował go Muskata i że istniał w roku 1308.

J. Muskata został biskupem krakowskim pod koniec roku 1294,³³ a zatem rok jego wstąpienia na stolicę biskupią i rok, w którym po raz pierwszy słyszymy o grodzie w Kurowie — stanowią ramy chronologiczne powstania tego obiektu. Można je zacieśnić do mniejszego czasokresu niż lata 1294 - 1308, ale, aby to uczynić, trzeba tutaj przytoczyć pewne fakty z biografii Muskaty oraz naświetlić ówczesną sytuację w Polsce. Dopiero bowiem na tle życia biskupa, zwłaszcza w latach 1303 - 1308, i spraw politycznych kraju będzie się nam jasno rysował problem gródka kurowskiego, który mógł odegrać w planach polityczno-strategicznych Muskaty niemałą rolę w tej części ziemi krakowskiej.

Jan Muskata — to polityk i dyplomata o poziomie i zasięgu europejskim. Związał się on z Przemyślidami, był mężem zaufania i pra-

s. 46, przyp. 6 i mapa) *Monumenta Poloniae Vaticana*, t. 3, to jednak nie wymienia gródka w Kurowie, ani też nie umieściła go na mapie. Stąd wniosek, że nie dotarła do wiadomości o nim, bo inaczej ustosunkowałyby się do tych wiadomości i albo przyjęłyby, że odnoszą się one do Kurowa sądeckiego, lub też odrzuciła jako dotyczące miejscowości o tej nazwie, leżącej na innym terenie.

³¹ *Acta inquisitionis...*, s. 90.

³² Z podobnym przypadkiem spotkała się w odniesieniu do wsi Nisko i Zasie, które leżały w ziemi sandomierskiej, a według nie wydanych *Materiałów do 5 tomu Kodeksu dyplomatycznego Małopolski*, znajdujących się w Zakładzie Dokumentacji Instytutu Historii PAN w Krakowie, miały być „*in terra Sandecensi*”, zob. K. Dziwik, *Struktura i rozmieszczenie feudalnej własności ziemskiej w Sądeczyźnie w XV wieku*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, R. 7/8: 1961/1962, Wrocław - Warszawa - Kraków 1963, s. 18 - 19.

³³ Wł. Abraham, *Sprawa Muskaty*, „Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Hist.-Filozoficzny”, seria II, t. 5 (ogólnego zbioru t. 30), Kraków 1894, s. 130.

wą ręką Wacława II, któremu oddał poważne usługi w budowie trójkoronowego władztwa terytorialnego czesko-polsko-węgierskiego,³⁴ stanowiąc szczególnie silną podporę panowania czeskiego w Małopolsce.³⁵ Toteż jego wierność i usługi nie pozostały bez nagrody. Muskata zawdzięczał Wacławowi II nie tylko wybór na biskupa krakowskiego,³⁶ lecz także bogate nadania, obejmujące latyfundia ziemskie, miasta i grody. Biskup skupił w swoim ręku, prócz licznych wsi, miasta — Sławków, Iłżę, Tarczek i Kielce, które za zezwoleniem królewskim otoczył murami,³⁷ zamek Pławiec na Spiszu od r. 1301,³⁸ gród biecki od roku 1303,³⁹ który otrzymał od Wacława II w zamian za wieś Kamienicę,⁴⁰ oraz zamki Pełczyska⁴¹ i Lipowiec.⁴² Mając tak liczne grody i zamki w Małopolsce, stanowił potęgę polityczno-militarną, z którą musiano się poważnie liczyć.⁴³ Ponadto w połowie r. 1303 król mianował go starostą krakowsko-sandomierskim z pełnią władzy wykonawczej i na tym stanowisku pozostawał jeszcze przez cały rok 1304.⁴⁴

Rządy J. Muskaty jako starosty przypadły więc na czas, w którym toczyła się wojna koalicyjna przeciw Czechom, a księżę Władysław Łokietek rozpoczął dywersję w Polsce.⁴⁵ W roku 1304 wkroczył Łokietek wraz z wojskami węgierskimi do ziemi krakowskiej.⁴⁶ Droga, którą posuwał się on z Węgier do Polski, wiodła wzdłuż Popradu i Dunajca.⁴⁷ W pierwszej kolejności zajął biskupi Pławiec, a następnie Pełczyska, Wiślicę i Lelów.⁴⁸ Atakował więc również warownie biskupa, dając tym do zrozumienia, że J. Muskata był takim samym jego wrogiem, jak król Wacław II.

W tej sytuacji, gdy zaistniało ze strony Łokietka poważne niebezpieczeństwo dla panowania czeskiego w Małopolsce, a tym sa-

³⁴ A. Kłodziński, *Polityka Muskaty (1304 - 6)*, „Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności”, Kraków 1936, s. 334.

³⁵ Długopolski, op. cit., s. 78.

³⁶ Abraham, op. cit., s. 130; Długopolski, op. cit., s. 77.

³⁷ Zobacz przypis 27.

³⁸ *Kod. dypl. kat. krak.*, cz. 1, nr 105, s. 140.

³⁹ Tamże, nr 111, s. 145.

⁴⁰ Na jej miejscu powstał — jak wiadomo — Nowy Sącz w roku 1292.

⁴¹ Zobacz przypis 9.

⁴² Zobacz przypis 49.

⁴³ Poćkreślał to Długopolski, op. cit., s. 81.

⁴⁴ Tamże, s. 79 - 80.

⁴⁵ Tamże, s. 55 i 80.

⁴⁶ Mówi o tym „Rocznik Traski”: „1304: intrat dux Wladyslaus dictus Loctek terram Cracoviensem cum Ungaris et optinuit Wislicam”, „Monumenta Poloniae Historica”, wyd. A. Bielowski, Lwów 1872, t. 2, s. 853.

⁴⁷ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka. Studia nad stosunkami polsko-węgierskimi w XIV w.*, „Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydział Hist.-Filozoficzny”, seria II, t. 34 (ogólnego zbioru t. 59), Kraków 1916, s. 307; Długopolski, op. cit., s. 57.

⁴⁸ Dąbrowski, op. cit., s. 308; Długopolski, op. cit., s. 57.

mym i dla władzy i potęgi Muskaty, biskup krakowski przystąpił do walki orężnej i wrogich Łokietkowi knowań politycznych. Przed wszystkim wzmocnił załogi po grodach. W Lipowcu np. osadził silny oddział zaciężnego wojska niemieckiego pod dowództwem swojego zięcia Gerlacha de Kulpen,⁴⁹ a następnie za jego pośrednictwem zdobył warowny Tyniec,⁵⁰ który razem z przeciwległym grodem w Piekarach stanowił przedmurze Krakowa od południa.⁵¹

Nim jednak doszło do opisanych wypadków, Łokietek w pierwszym rzędzie zagrażał Sądeczyźnie ze względu na drogę, którą wybrał, wkraczając do kraju. Bogaty klasztor klarysek w Starym Sączu oraz Nowy Sącz opowiedziały się po stronie księcia Łokietka i pozostały mu wierne nie tylko w latach 1304 - 1306, gdy toczyła się walka z Czechami,⁵² lecz także w czasie buntu wójta Alberta.⁵³

Klaryski miały swoje uzasadnione powody, aby poprzeć Łokietka przeciw Muskacie. Nie ciesząc się względami biskupa, były narażone na ciągłe jego zdzierstwa i niesprawiedliwość. Muskata zabierał klasztorowi dziesięciny i rugował go z posiadania różnych kościołów.⁵⁴ Podobne powody występowania przeciw biskupowi miał również Nowy Sącz. M. in. biskup krakowski zabrał część łąnów miejskich i przyłączył do swoich posiadłości leżących blisko miasta.⁵⁵ Oczywiście, że prócz wymienionych, musiały istnieć jeszcze inne przyczyny, które zdecydowały o wrogim nastawieniu klarysek i mieszczan sądeckich do rządów Wacława II i biskupa Muskaty.

Gdy dwa silne ośrodki miejskie — Stary i Nowy Sącz, stanęły po stronie księcia,⁵⁶ to tym samym Sądeczyzna nie dawała Czechom i J. Muskacie oparcia w działaniach wojennych. J. Muskata jako wytrawny polityk i strateg zdawał sobie sprawę z tego, że utrzymanie wpływów w ziemi sądeckiej, skoro jej miasta opowiedziały

⁴⁹ Kłodziński, op. cit., s. 337.

⁵⁰ Tamże. ⁵¹ Tamże.

⁵² Długopolski, op. cit., s. 148 - 149 i 157.

⁵³ Tenże, *Bunt wójta Alberta*, „Rocznik Krakowski”, t. 7, Kraków 1905 s. 168 - 170.

⁵⁴ Abraham, op. cit., s. 131 i przypis 5.

⁵⁵ Mowa jest o tym (w): *Lustracja województwa krakowskiego 1564*, wyd. J. Małecki, Warszawa 1962, cz. 1, s. 154, gdzie czytamy: „Item JM ks. biskup krakowski (Jan Muskata, podkreślenie moje) ma *cum bonis civitatis* o granice, wsie przyległe, za pamięci ludzki nie ograniczone nigdy, gdzie by się tam znalazło ostatek łąnów tych na temże gruncie miesckiem, iżby się znalazła suma łąnów 72 dostatecznie”.

⁵⁶ Łokietek i jego żona Jadwiga wierność Nowego Sącza wynagrodzili licznymi przywilejami. Już we wrześniu 1306 r. (*Kod. dypl. Młp.* I, nr 136) miasto to otrzymało od Łokietka zatwierdzenie swoich przywilejów. W r. 1311 (tamże, nr 148) uwolnił Łokietek mieszczan sądeckich od opłaty cła w księstwach krakowskim i sandomierskim. Uzupełnieniem tego przywileju jest przywilej Jadwigi z r. 1312 (*Kodeks dyplomatyczny Polski*, wyd. J. Bartoszewicz, Warszawa 1858, t. 3, nr 75), którym uwolniła mieszczan sądeckich od opłaty wszelkiego rodzaju ceł, stanowiących jej dochód w księstwie sandomierskim. W tym dokumencie czytamy: „... a ponieważ mieszczanie sądecy nie chcą brać udziału

się przeciw niemu, będzie możliwe tylko wtedy, gdy zbuduje tam gród, który strzegłby i bronił ziemi oraz licznych jego włości⁵⁷ leżących na tym terenie.

Przystąpił więc do budowy gródka na *Górze Kurowskiej*. Gródek ten odznaczał się wybitnymi walorami strategicznymi. „Miejsce jego — jak pisał Żaki — z natury bardzo obronne, panuje wyraźnie nad sporym odcinkiem doliny Dunajca w rejonie jego silnego przewężenia (przełomu) koło Marcinkowic. Widoczność jest doskonała, zwłaszcza w kierunku południowym. Roztacza się tu widok na oba brzegi Dunajca, obejmując nie tylko najbliższe miejscowości w promieniu kilku kilometrów, aż po Nowy Sącz, ale tereny położone głęboko w Beskidzie Sądeckim, gdzieś koło Starego Sącza i Naszacowic”.⁵⁸

Gródek, obsadzony zapewne silną załogą, dawał Muskacie oparcie i zabezpieczenie na południu ziemi krakowskiej, a ponadto załoga jego siała w okolicy postrach, rabując i mordując ludzi niewygodnych i wrogo nastawionych do biskupa. Wiadomo, że żołdacy Muskaty zrabowali Stary Sącz,⁵⁹ a w całej ziemi sądeckiej popełniali wiele zła, łapiąc przeciwników biskupa i męcząc tak, że wielu z nich zmarło w niewoli.⁶⁰

Zresztą w ten sam sposób z rozkazu swojego pana postępowali żołdacy i w innych stronach Małopolski. Tracono ludzi, profanowano, rabowano i palono kościoły i klasztory.⁶¹ Oprócz Starego Sącza, zostały zrabowane przez wojska zacieżne Muskaty — Skalbmierz, Wieliczka i Miechów.⁶² Ekscesy te były popełniane tak w czasie urzędowania biskupa jako starosty, jak również w l. 1305 - 1306,⁶³ a zapewne i później, bo w roku 1308 powtarzano zarzut, że z zamków biskupa i przez jego ludzi dokonywano rabunków i licznych zabójstw w ziemi krakowskiej.⁶⁴

w ich zdradach (mieszczan krakowskich, podkr. moje), jako mężowie prawi i stale nam oddani w wierności nam należnej niewzruszonymi się okazali, z tej przyczyny w łaskawości i staraniu, jakie godności naszej przystoi, bacząc na wierne i stałe służby ... dajemy...”. Wierność klarysek ze Starego Sącza została również nagrodzona. Łokietek nadał im w r. 1312 (*Kod. dypl. Młp.* II, nr 557) na powrót prawo poboru cła u przewozu pod Rytrem.

⁵⁷ Dziwik, op. cit., s. 59 - 63.

⁵⁸ Żaki, *Nowo odkryte grodzisko w Kurowie*, s. 42 i n.

⁵⁹ Długopolski, *Władysław Łokietek na tle swoich czasów*, s. 81.

⁶⁰ *Acta inquisitionis...*, s. 90.

⁶¹ Długopolski, op. cit., s. 81.

⁶² Tamże.

⁶³ Tamże, s. 80 - 81.

⁶⁴ Tamże, s. 92: *Acta inquisitionis...*, s. 92: „...de castris domini episcopi spoliatur terra et multa mala fiunt de ipsis...”; „castrum Thynecz captum fuit per homines suos de quo homicidia multa et infinita mala perpetrata sunt in terra Cracoviensi...”; „castrum de Tynecz et aliud castrum Lypovecz capta fuerunt per homines eius, de quibus multa mala facta sunt in terra...”, tamże, s. 88.

Zwycięstwa Władysława Łokietka, który w latach 1304 - 1305 zajął ziemię krakowską bez Krakowa i całą Sandomierszczyznę,⁶⁵ i wreszcie sam Kraków w dniu 15 maja 1306 roku,⁶⁶ oraz śmierć Wacława II, który zmarł 21 czerwca 1305 roku i jego syna Wacława III, który został zamordowany w Ołomuńcu w dniu 4 sierpnia 1306 roku⁶⁷ — zmusiły Muskatę do pojednania się z księciem i uznania jego panowania w Małopolsce.⁶⁸ W nagrodę za to otrzymał od Łokietka dnia 2 września 1306 roku wielki przywilej dla biskupstwa krakowskiego, w którym książę wyliczał biskupie dobra ziemskie, grody i miasta, zatwierdzając Muskatę w ich posiadaniu, oraz obiecał zwrócić Pełczyska i nadał mu Chęciny wraz z 11 wsiami.⁶⁹ Nadanie Chęcin i nowych wsi miało stanowić rekompensatę za szkody wyrządzone biskupstwu przez rycerstwo w czasie wojny z Czechami.

W tym obszernym dokumencie nie ma jednak żadnej wzmianki o gródka kurowskim, toteż nasuwa się wątpliwość, czy on już wtedy istniał. Gdyby jeszcze nie istniał — to właśnie z braku tamże wiadomości o nim, należałoby więc jego budowę przesunąć na czas po 2 września 1306 roku a przed 25 czerwca 1308 roku, przy czym przypominamy, że dolną granicę chronologiczną stanowiłaby w tym wypadku data rozpoczęcia drugiej części procesu przeciw Muskacie, na którym świadkowie po raz pierwszy mówili o fortalicjum kurowskim.

Wprawdzie pojednanie Muskaty z Łokietkiem nie trwało długo, bo już w roku 1307 biskup wystąpił przeciw księciu⁷⁰ i oczywiście, mógł wtedy przystąpić bez jego zgody do budowy wspomnianego obiektu, ale więcej pozytywnych danych przemawia jednak za tym, że budowa i funkcjonowanie gródka przypadały na lata 1303 - 1304, kiedy Muskata był starostą i toczyła się wojna koalicyjna przeciw Czechom i gdy Łokietek przygotowywał się do wkroczenia do Małopolski przez Sądeczyznę. W tym właśnie czasie budowa gródka w Kurowie miała największy sens strategiczny. Ponadto wiadomo, że w roku 1303 biskup krakowski przebywał w Sądeczyźnie,⁷¹ może m. in. dlatego, aby skontrolować postęp prac przy jego wznoszeniu.

Natomiast brak wiadomości o nim w dokumencie Łokietka z roku 1306 należy tłumaczyć albo faktem zburzenia go przez wojska księcia pod koniec roku 1304, albo też tym, że fortalicjum w Kuro-

⁶⁵ Dąbrowski, op. cit., s. 308 - 309; Długopolski, op. cit., s. 58; *Monumenta Poloniae Historica*, t. 2, s. 853 i 879; tamże, t. 3, s. 188.

⁶⁶ Dąbrowski, op. cit., s. 311; Abraham, op. cit., s. 138. Pierwszy dokument w Krakowie wystawił właśnie Łokietek w dniu 15 maja 1306 roku, *Kod. dypl. Młp.* I, nr 135.

⁶⁷ *Chronologia polska*, pod red. Br. Włodarskiego, Warszawa 1957, s. 452.

⁶⁸ Długopolski, op. cit., s. 81 - 82 i 89.

⁶⁹ *Kod. dypl. kat. krak.*, cz. 1, nr 114, s. 147 - 149.

⁷⁰ Abraham, op. cit., s. 141; Długopolski, op. cit., s. 89.

⁷¹ Abraham, op. cit., s. 134; *Kod. dypl. Młp.* II, nr 541.

wie nie reprezentowało zbyt ważnej pozycji, zwłaszcza w zestawieniu z innymi grodami biskupimi, wymienionymi w tym przywileju. W powyższym przypadku książę potraktowałby go, jak jedną z wielu wsi biskupich, których z nazw także nie wyliczono. Imiennie zostały tamże wymienione tylko te wsie, które książę nadał biskupowi wraz z grodem chęcińskim. W każdym razie w drugim przywileju Łokietka z 7 czerwca 1307 r., który jest bardzo zwięźle zredagowany i w którym zostały cofnięte szeroko pojęte wolności i prawa biskupstwa krakowskiego, a wśród nich przywilej Wacława II z roku 1295 — gród kurowski także nie był wzmiankowany.⁷²

Kończąc niniejszy artykuł, należy jeszcze raz podkreślić, że w ówczesnej sytuacji politycznej, gdy stanęli do walki godni siebie przeciwnicy — książę Władysław Łokietek i biskup krakowski, Jan Muskata, szala zwycięstwa mogła przechylić się na stronę tego z nich, który miał w swoim ręku grody Małopolski. Biskup stawiał właśnie zacięty opór wojskom księcia w swoich licznych grodach, a książę grody te oblegał i zdobywał. Tak było z Pławcem, Bieczem, Pełczyskami⁷³ i zapewne z innymi, o których jednak źródła milczą. Biskup musiał poddać się, gdy Łokietek złamał jego potęgę militarną leżącą w grodach.

Ówczesna sytuacja i powyższe względy powołały także do życia gródek w Kurowie i one określiły czas jego powstania, jak i czas jego funkcjonowania.

⁷² *Kod. dypl. kat. krak.*, cz. 1, nr 116.

⁷³ Kłodziński, *op. cit.*, s. 335 - 336.

ANDRZEJ WASIAK

STAROSTWO GRYBOWSKIE WOBEC KONFEDERACJI BARSKIEJ

Starostwo grybowskie¹ nie pozostawało na uboczu życia politycznego w okresie konfederacji barskiej. Pomimo że na jego terytorium nie stoczono wówczas jakichś większych walk, było ono jednak terenem przejściowym i miejscem koncentracji zarówno dla wojsk konfederackich jak i też wojsk rosyjskich i królewskich.

Brak danych nie pozwala nam stwierdzić jak zachowało się ono na początku zawiązania konfederacji barskiej w Sądeczyźnie. Wiemy natomiast, że z chwilą tworzenia ośrodka konfederackiego w Muszynie i przebywania marszałków konfederackich w Gabułtowie starostwo to było narażone na częste przechody oddziałów konfederackich, które szukały tu głównie środków utrzymania.

Już na początku roku 1769 z polecenia marszałka sieradzkiego Józefa Bierzyńskiego przebywał tu jego regimentarz, Mikołaj Kossowski. Dnia 19 stycznia 1769 roku nałożył on podatek na starostwo grybowskie, w którym zażądał, ażeby 1 kmieć dostarczył 2 ćwierci owsa nowej królewskiej miary, 1 fury siana, 4 kur i 2 kwart masła. Zebrane prowianty mieli odwieźć do Gabułtowa, miejsca pobytu marszałka sieradzkiego, specjalnie wyznaczeni do tego celu baronowie, których miano wyznaczyć po 1 ze wsi z punktów oddalonych od siebie o 8 ról (1 rola równała się około 50 morgów). Nakaz ten również obciążał mieszkających we wsiach pólrolników i zagrodników. Żadano od nich, aby dostarczyli 18 korcy owsa nowej miary. Kossowski zaznaczył równocześnie, że będą ukarani ci, którzy nie

¹ Do starostwa grybowskiego należało miasto Grybów i wsie: Gródek, Biała Niżna i Wyżna, Kąclowa, Binczarowa, Bogusza i Siołkowa.

podporządkują się temu nakazowi podatkowemu. Ponieważ w starostwie tym było dwóch sołtysów posiadających po jednym łanie ziemi, mieli oni w myśl żądań Kossowskiego dostarczyć razem 16 korcy owsa nowej miary.²

W miesiąc później Kossowski otrzymał od Bierzyńskiego polecenie wybrania ze wszystkich komór celnych (w Sądeczyźnie znajdowały się one m. in. w Piwnicznej, Sączu i Grybowie), a także ze żup solnych-kwart, czopowego i pogłównego. Miał on zebrane podatki odwieźć do naczelnej władzy konfederackiej, za którą w tym czasie Bierzyński uważał siebie. Następnie marszałek sieradzki zwrócił uwagę Kossowskiemu, aby w razie zetknięcia się z wrogiem nie uchylał się od stoczenia z nim walki.³

Po zorganizowaniu ośrodka konfederackiego w Muszynie w roku 1769 starostwo grybowskie staje się miejscem intensywnych przemarszów wojskowych. Świadczyć o tym może „Sumariusz z wydatków na wojska Prześwietnych Konfederacji Województw Złączonych do dnia 21 sierpnia r(oku) P(ańskiego) 1769 przez starostwo grybowskie podjętych”, który ukazuje nam różnorodne żądania konfederatów wobec starostwa. I tak z danych znajdujących się w nim dowiadujemy się, że dwór grybowski od końcowych dni marca 1769 roku do 21 sierpnia tegoż roku dostarczył konfederatom: żyta, owsa, jarczugi, siana, tataraki, wołów, wieprzów, 1 cielęcina, mięsa, kur, masła, mleka, sera, śmietany, chleba, wódki, piwa i wina. Ponadto dwór grybowski dał konfederatom prowiant do Gabułtowa na polecenie marszałka sieradzkiego, który sam niejednokrotnie przebywał na dworze grybowskim. Tutaj też w tym czasie przebywali żołnierze Pułaskiego, których dwór zaopatrzył w owies. Z konfederatów, którzy w tym czasie tu przebywali, wymienić należy oprócz wspomnianego marszałka sieradzkiego Józefa Wereszczyńskiego — marszałka chełmskiego, Gliszczyńskiego, Piotrowskiego, Lebowskiego, Laskowskiego, Raciborskiego, Strzemeskiego, Mroczkowskiego, Hadziewicza, Koźmieńskiego i szereg innych nie wymienionych po nazwisku.

Ciężary na rzecz konfederacji ponosiły wsie należące do starostwa grybowskiego. Wieś Gródek w tym okresie dostarczyła konfederatom: owsa, żyta, siana, słomy, chleba, sera, masła, jaj, 1 cielęcina, kur, kielbas, słoniny i piwa. Ponadto wieś ta dostarczyła środków transportu dla żołnierzy konfederackich udających się po prowiant do Gabułtowa, Sącza, Żmigrodu i Gorlic. Z wsi tej także dostarczano ludzi do pracy przy okopach konfederackich.

Wieś Biała Niżna dostarczyła konfederatom: owsa, siana, żyta, słomy, 1 cielęcina, kur, masła, jaj i sera. Ponadto dostarczyła ona

² Biblioteka Jagiellońska: stare druki nr 589462 - 589477.

³ Kopia listu Im. Pana Bierzyńskiego do marszałków konfederacji, die 2 Maja 1769 z Biecza pisanego, Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (dalej Bibl. PAN Kr.), rkps 1143, k. 507.

konfederatom środków transportu dla żołnierzy udających się po prowiant oraz ludzi do pracy przy okopach konfederackich.

Wieś Siołkowa dostarczyła konfederatom: owsa, żyta, siana, słomy, 1 cielęciami, kur, masła, jaj, środków transportu dla żołnierzy udających się po prowiant i ludzi do pracy w obozie.

Wieś Biała Wyżna dostarczyła konfederatom: owsa, żyta, siana, słomy, 1 cielęciami, kur, jaj, masła, sera, środków transportu dla żołnierzy udających się po prowiant oraz ludzi do pracy w obozie.

Wieś Kąclowa dostarczyła konfederatom: owsa, żyta, słomy, chleba, jaj, wódki, środków transportu dla żołnierzy udających się po prowiant i ludzi do pracy w obozie. Ponadto ciężary na rzecz przejeżdżających konfederatów poniósł wójt oraz mieszkaniec tej wsi, Piotr Michałowski.

Wieś Bogusza dostarczyła konfederatom: owsa, siana, słomy, kur, masła, jaj, sera, kiełbas, chleba, ludzi do pracy w obozie oraz środków transportu na cele konfederacji.

Wieś Binczarowa dostarczyła konfederatom: owsa, słomy, żyta, masła, sera, środków transportu na cele konfederacji oraz ludzi do pracy w obozie. Ponadto wieś ta musiała pokryć rachunek za napoje alkoholowe wypite przez żołnierzy konfederackich we Florynce.

Miasto Grybów dostarczyło konfederatom: owsa, chleba, mięsa, kurcząt, słoniny, masła, sera, jaj, śledzi, oliwy, korzeni, krup, mąki, łożu, prochu, wina, wódki i piwa. Ponadto musiało ono zapłacić kowalom za kucie koni konfederackich.

Osobne ciężary ponieśli też indywidualni mieszczenie grybowscy, którzy dostarczyli konfederatom: owsa, siana, mięsa, środków transportu i szereg innych rzeczy, których domagali się konfederaci przebywający w Grybowie.

Ciężary na rzecz konfederacji ponosili również szynkarze. I tak Szmul dostarczył konfederatom: miodu, wódki, piwa, śledzi, owsa, jęczmienia, siana i słomy. Ponadto ponosił on straty w nie dopłaconych przez konfederatów należnościach za wypite napoje.

Dom dworski wielki dostarczył konfederatom: miodu, wódki, piwa, owsa, jęczmienia, siana, chleba, śledzi, masła, oliwy, octu, pieprzu, jaj i innych rzeczy.

Dom dworski Oleksówka zarządzany przez szynkarza Lejzora dostarczył miodu, wódki i piwa.

Dom dworski Pękalowski, gdzie funkcję szynkarza sprawował Abram, dostarczył konfederatom miodu, wódki i piwa.

Lewek przy browarze dostarczył konfederatom wódki i piwa.

Browar dostarczył konfederatom: miodu, wódki, piwa, owsa, jęczmienia, chleba, śledzi, masła, sera i jaj.

Dwór ponosił także koszty regulujące wydatki konfederatów w szynku za wódkę i piwo.

Wydatkami na rzecz konfederacji obciążane były także karczmy.

I tak karczma z Niżnego Gródka dostarczyła konfederatom wódki, piwa, masła, chleba, oraz drzewa.

Karczma Wyżna Bilska, którą zarządzał Lewek, dostarczyła konfederatom wódki i piwa.

Karczma Kąclowska, gdzie szynkarzem był Herszko, dostarczyła konfederatom miodu, piwa i owsa.

Szynkarz, Stanisław Pasterzyk, mający karczmę „od miasta przy moście” dostarczył konfederatom wódki.

Na cele konfederacji ponosili wydatki również kupcy. Kupiec, Żyd Eliasz, respektując polecenie konfederatów oddał za kwitem Kossowskiego pewną ilość sukna, a za kwitem Olszanieckiego inny towar. Ponadto Dellamotte dostarczył również żadaną ilość sukna. Konfederaci nie oszczędzali również gubernatora starostwa grybowskiego, który na polecenie konfederata Chrzastowskiego musiał dać wojsku klacz, szablę nową z paskami, czapkę z siwym baranem i siodło angielskie.

Wysokość wydatków starostwa grybowskiego ilustruje tabelka. „Sumariusz z wydatków na wojska Prześwietnych Konfederacyi Województw Złączonych do dnia 21 sierpnia r(oku) P(ańskiego) 1769 przez starostwo grybowskie podjętych”.

	Złote	Grosze
1. Dwór grybowski	1602	4 ¹ / ₂
2. JP gubernator grybowski „koszta własnego”	164	
3. Wieś Gródek	409	1 ¹ / ₂
4. Wieś Biała Niżna	317	18
5. Wieś Siołkowa	324	1 ¹ / ₂
6. Wieś Biała Wyżna	306	19 ¹ / ₂
7. Wieś Kąclowa	439	8
8. Wieś Bogusza	386	28 ⁴ / ₆
9. Wieś Bienczarowa	309	19
10. Miasto Grybów	2039	
11. Szmul szynkarz	984	15
12. Dom dworski wielki	1091	23
13. Dom dworski Oleksówka	115	21 ¹ / ₂
14. Dom dworski Pękalowskie	54	6
15. Lewek, szynkarz przy browarze	24	20
16. Browar	715	2
17. Karczma Niżnego Gródka	97	8
18. Karczma Wyżnego Gródka	40	18
19. Karczma Niżna Bilska	51	19
20. Karczma Wyżna Bilska	33	10
21. Karczma Kąclowska	55	10
22. Szynkarz przy mieście od mostu	3	14
23. Żyd, Eliasz, kupiec	569	
Suma „kosztu” całego starostwa	10142	24 ⁵ / ₆

Za wina we dworze wydane, co się w registr nie wciąga, złt. pol. 324.

Na to wszystko 22 sierpnia za paletem JM Grotowskiego za wydanych siana fur 20 zł 46, za owsa korcy 9 zł 45. Razem złotych polskich 85, zapłacono 85.⁴

Z zestawienia wydatków na wojska konfederackie dowiadujemy się o przemarszach poszczególnych oddziałów konfederackich przez Sądeczyznę. Sumariusz ten ukazuje również, jakie ciężary na rzecz konfederacji poniosła ludność łemkowska. Rejestr wydatków nie jest dokładny, ponieważ nie wszystkie żądania konfederatów zostały tu umieszczone, a ponadto ceny niektóre są obniżone. Nie wciągnięto również w tabelę wszystkich świadczeń składanych na rzecz konfederacji, w wyniku czego suma „kosztów” całego starostwa grybowskiego nie jest adekwatna. Niemniej jednak sumariusz pozwala nam zorientować się, jakie żądania wysuwali konfederaci i w jakich mniej więcej cenach kształtowały się świadczone dla nich usługi czy produkty żywnościowe. Niewątpliwie nadmierne pobieranie przez konfederatów produktów żywnościowych czy domaganie się usług, musiały wywołać niezadowolenie wśród miejscowej ludności traktującej konfederatów jako najeźdźców. Stąd też ruch konfederacki na terenach łemkowskich nie spotkał się z poparciem, na jakie liczyli konfederaci. Z dokumentu wyżej wspomnianego dowiadujemy się też o wypadkach dezercji mającej miejsce w wojsku konfederackim. Z faktu tego wysuwa się wniosek, że wciągani niejednokrotnie na siłę do wojska konfederackiego żołnierze próbowali uwolnić się z jego szeregów drogą ucieczki.

Po przyłączeniu południowej części Sądeczyzny w 1770 roku do Królestwa Węgierskiego, Grybów stał się częstym miejscem przebywania urzędników konfederackich, którzy stąd wydawali nakazy płatnicze. W styczniu 1771 roku w Grybowie przebywał pułkownik powiatów podgórskich: sądeckiego, szczyrzyckiego, czchowskiego i bieckiego, Tomasz Łętowski. W dniu 7 stycznia tegoż roku wydał on ordynans Franciszkowi Skiwskiemu, towarzyszowi powiatu czchowskiego, aby wziął z sobą czterech pocztowych z tejże chorągwi i udał się do powiatu bieckiego celem pobrania z niego raty marcowej oraz wszystkich zaległych podatków. Oprócz tego Łętowski nakazał mu, aby zwracał uwagę na nieprzyjaciela oraz składał często raporty ze swojej działalności. Ponadto nakazał mu też, aby powrócił do dnia 24 stycznia 1771 roku.⁵

Starostwo grybowskie jeszcze w roku 1771 płaciło konfederatom podatki. Świadczy o tym uniwersał Skilskiego, który przebywając pod Lanckoroną w lipcu tego roku polecił kapitanowi Langemu, aby zbierając po starostwach podatki udał się także do starostwa gry-

⁴ Akta dotyczące starostwa grybowskiego od r. 1700 - 1786. Bibl. PAN Kr., rkps 1088, k. 309 - 312.

⁵ Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu (dalej Oss.), rkps 568, s. 202 - 203.

bowskiego i tam nakazał dyspozytorom wszelki dochód odesłać do generalnej kasy konfederackiej w Lanckoronie. Skilski zalecał również Langemu werbowanie ludzi do konfederacji.⁶

W październiku tego roku przebywał w Grybowie Józef Dąbrowski, regent wojskowy i rotmistrz ziemi i powiatu krakowskiego. Dnia 10 października 1771 roku wydał on zalecenie wszystkim oddziałom przebywającym na Podgórzu, aby powiadomili go o swoim miejscu pobytu, następnie zaś nakazywał im powstrzymać się od pobierania wszelkich podatków i powrót do swojego stałego miejsca pobytu.⁷

Nie dysponujemy całokształtem wydatków, jakie poniosło starostwo grybowskie w okresie konfederacji barskiej, niemniej na podstawie zebranych danych możemy stwierdzić, że były one olbrzymie. Do tego doszły też podatki nakładane przez wojska królewskie i rosyjskie, które podążały za konfederatami.

Po pierwszym rozbiorze starostwo grybowskie weszło w skład Galicji.

⁶ Bibl. PAN Kr., rkps 1149, s. 286.

⁷ Oss., rkps 568, s. 301 - 302.

JÓZEF PLECHTA

DZIAŁALNOŚĆ SĄDECKIEJ ŁAWY OBWODOWEJ I UDZIAŁ SĄDECZAN W POWSTANIU STYCZNIOWYM

W ostatnich latach z wielką wyrazistością rysuje się renesans regionalnych ośrodków badawczych, które podejmują nowatorski trud rekonstrukcji swoich dziejów, legitymując się na zawnątrz poważnymi publikacjami naukowymi.

Ten swoiście samorodny impuls badawczy da się łatwo odczytać na przykładzie powiatu nowosądeckiego, gdzie grono miłośników regionu, wsparte rzetelną pomocą naukowców związanych węzłami uczuciowymi z Sądeczyną¹ — może się poszczycić poważnymi publikacjami naukowymi, zamieszczanymi na łamach „Rocznika Sądeckiego”, których ciężar gatunkowy wyraźnie wykracza poza granice regionu. Ale te niewątpliwe osiągnięcia nie powinny nam przysłonić faktu, że na mapie historiografii Sądeczyny — istnieje wiele problemów kluczowych, szczególnie odnoszących się do wieku XIX, dotąd jeszcze nie opracowanych, bez których nasza znajomość jest niepełna.

O konieczności podjęcia prac kompleksowych mających na celu ich naukowe wyjaśnienie, sygnalizował już Henryk Barycz na ła-

¹ Dla ilustracji naszej tezy warto wymienić choćby niektóre nazwiska z urodzenia sądeczan, którzy poprzez różne środki przekazu (radio, film, telewizję, prasę) bardzo silnie podkreślają swą więź uczuciową z Sądeczyną: S. Skrzyszewski, H. Dobrowolski, Z. Rysiówna, J. Siemek, Z. Zemankowa, B. Redlich, H. Barycz, Z. Wzorek, K. Jarosz, K. Dziwik. Najpełniej tę więź ideową z ziemią ojczystą wyraził Stanisław Skrzyszewski w sprawozdaniu z działalności Sekcji Warszawskiej Klubu Ziemi Sądeckiej w latach 1959 - 1964 pisząc: „Trudno nie wspomnieć o pewnych faktach promieniowania na zewnątrz i podsycania naszym przykładem iskier najlepiej zrozumianego regionalnego patriotyzmu i przywiązania do rodzinnej ziemi, która nas wychowała i czynnej miłości do siebie nauczyła”, „Rocznik Sądecki”, t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 480.

mach „Rocznika Sądeckiego”,² wskazując przykładowo na niektóre z nich (Rok 1846, 1848, 1863).

Chcąc zatem choć w części odpowiedzieć zamówieniu społecznemu i wypełnić dotkliwą lukę w historiografii Sądeczyzny XIX wieku — przedkładamy niniejszy szkic z tym przeświadczeniem, że za nim pójdą bardziej dojrzałe i gruntowne prace, wyświetlające dostatecznie sygnalizowany temat.

Gdy chodzi o nakreślone ramy chronologiczne niniejszego szkicu, to celowo zawężamy go do dat: listopad 1862 - 19 marca 1863 r., to jest do pierwszego okresu działalności Rady,³ ponieważ uzyskane w tym okresie wyniki w bezpośredniej pomocy materialnej i kadrowej dla walczących braci w Królestwie, wykroczyły daleko poza nakreślone zadania działalności jednej z wielu,⁴ a aktywność jej przedstawicieli we władzach naczelnych Ławy Głównej Krakowskiej, Rady Naczelnej Galicyjskiej, była, bezspornie biorąc, największa.

Materiał zaś przez nas wykorzystany ze względu na swą wartość naukową przedstawia się różnie. Najbardziej cenny materiał źródłowy stanowią zapisy zawarte w „Sumariuszu papierów Ławy Głównej Krakowskiej od 17 II do 17 III 1863” znajdującym się w zbiorze Aleksandra Aleksandrowicza w Archiwum Państwowym m. Krakowa i Województwa Krakowskiego,⁵ a dotyczące rozmiarów pomocy

² H. Barycz, *Relacja o roku 1846 w Sądeczyźnie*, „Rocznik Sądecki”, t. IV, Nowy Sącz 1960, s. 187.

³ Rada Naczelna Galicyjska, a z nią Ława Główna Krakowska, 18 marca 1863 r. uznała dyktaturę M. Langiewicza, „rozwiązała się sama i poleciła toż samo Ławie, po czym 20 t.m. Łubieński ... rozwiązanie to potwierdził”. — M. Tyrowicz, „Organizacja władz powstańczych w Krakowie”, (w) *Kraków w powstaniu styczniowym 1863*, Kraków 1968, s. 28; Por. Odezwy Rady Naczelnej Galicji do Ławy Głównej Krakowskiej L. 164; „Po ogłoszeniu dyktatury Mariana Langiewicza, po poddaniu się tejże Rządu Tymczasowego Rada Naczelna jako filia tegoż Rządu rozwiązała się. Ławy mają się zastosować do § 99 odezwy Dyktatora ... Rada Naczelna Galicji, dnia 18. III. 1863 r.” — Ze zbiorów Adolfa Aleksandrowicza, WAP, Kr., Inw. tymcz. 415.

⁴ „Jedną z najlepiej prosperujących była Ława w Nowym Sączu”, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, Nowy Sącz 1967, s. 453. Dość wspomnieć nazwiska sądeczan, którzy odgrywali poważną rolę, bądź w Radzie Naczelnej Galicyjskiej, bądź w Ławie Głównej Krakowskiej: Ludwik Kubala, Zygmunt Marszałkiewicz i Konstanty Krobicki. Ten ostatni urodzony w Nowym Sączu w roku 1817, uczestnik rewolucji węgierskiej w r. 1848, należał od początku powstania do ścisłego komitetu organizacyjnego Ławy Głównej Krakowskiej, zajmując w niej funkcje komisarza podatku narodowego i naczelnika Straży Narodowej w Krakowie. „Przewoził do obozu Langiewicza pod Goszczą broń, amunicję i mundury. Aresztowany, przesiedział 5 miesięcy w więzieniu, gdzie ciężko zachorował”. — *Księga pamiątkowa w 40 rocznicę powstania w 1863 - 1864* przez Józefa Białynię Chołodeckiego, Lwów 1904, s. 269 - 270. Por. M. Tyrowicz, „Organizacja władz powstańczych w Krakowie”, (w) *Kraków w powstaniu styczniowym*, Kraków 1968, s. 62. „Podobno naczelnikiem Straży w samym Krakowie był sądeczanin, czterdziestokilkuletni Konstanty Krobicki, uczestnik rewolucji węgierskiej w 1848 r.”.

⁵ WAP, Kr., „Sumariusz papierów Ławy Głównej od 17. II. do 17. III. 1863”. Ze zbiorów Adolfa Aleksandrowicza, WAP, Kr., Inw. tymcz. 415.

materialnej i politycznej Ławy Obwodowej Sądeckiej na rzecz powstania r. 1863.

W dużym zaś stopniu materiał ten uzupełnia wybór z rękopisu „Pokłosia polskiego historyczno-literackiego”, zebranego w Wiedniu przez Józefa Wawel Lowisa.⁶

Notatki i zapiski Wawel Lowisa są sporządzone na podstawie austriackich akt sądowych w Wiedniu oraz relacji współczesnych świadków i wycinków z prasy polskiej i obcej.

Notatki te robione na gorąco, bez grupowania w poszczególne tematy, kilkakrotnie się powtarzają w różnych wersjach i uzupełnieniach. Mimo tego że „Pokłosie...” stanowi swoiste *silva rerum*, to jednak do niniejszego szkicu stanowi ono pierwszorzędny materiał rzeczowy — uzupełniający biografię czołowych członków Rady w latach 1845 - 1848. Drugą kategorię źródeł stanowią pamiętniki, wśród których poczesne miejsce zajmuje „Pamiętnik dla dzieci i wnuków, pisany przez lat kilka, zacząwszy od roku 1880, przez Antoniego Skąpskiego”,⁷ mandatariusza z Kamienicy — więźnia politycznego z roku 1846, serdecznego i wypróbowanego przyjaciela Jana Kantego Andrusikiewicza,⁸ z którym zaprzyjaźnił się — podobnie jak z Julianem Goslarem — w pracy spiskowej przed rokiem 1846, a później dzielił wspólny los w więzieniach sądeckim i w Spielbergu. Pamiętnik ten nigdzie dotąd ani w fragmentach, ani w całości nie publikowany — znajduje się w rękach rodziny Jaguszewskich, u której spędził ostatnie lata życia.⁹

Jego wartość naukowa polega między innymi na tym, że jest pisany z pozycji działacza chłopskiego, współpracownika spiskowców —

⁶ WAP, Kr., rękopis 502 — Pokłosie polskie historyczno-literackie, J. Wawel-Louisa, zbierane w Wiedniu (materiał do roku 1846), z. XI - XV, skrót: J. Wawel-Louis, Pokłosie, 502/XI - XV.

⁷ A. Skąpski, *Pamiętnik dla moich dzieci i wnuków pisany przez kilka lat począwszy od roku 1880* (odpis maszynowy z oryginału). Pamiętnik w rękopisie znajduje się w rękach rodziny Jaguszewskich (przyp. J. P.). Autor pamiętnika, serdeczny kolega Jana Kantego Andrusikiewicza, został za polityczną działalność w latach 1845 - 1846 w obwodzie sądeckim aresztowany i skazany na 10 lat więzienia w Szpilbergu. Por. J. Wawel-Louis, 502/XIV, s. 25; W. Bazieli, *Historie starosądeckie*, Kraków 1955, s. 222; M. Tyrowicz, *Przewodnik po muzeum więźniów polskich na Szpilbergu w Brnie*, Warszawa 1960, s. 46; „Ziemia Sądecka”, nr 30, z 22. XI.

⁸ Ubiegał się on o to, aby Jan Kanty Andrusikiewicz, któremu konsystorz tarnowski z uległości do rządu pracy odmówił, został przyjęty do pracy w piarni w Kamienicy, gdzie też zmarł 9. I. 1850 r.: A. Skąpski, op. cit., s. 102; S. E. Radzikowski, *Powstanie chochołowskie w roku 1846*, Lwów 1904, s. 122. Podobną postawę (co Skąpski) w sporze z konsystorzem tarnowskim zajął Maksymilian Marszałkiewicz.

⁹ „Ziemia Sądecka”, nr 30, z 22. XI. 1913: „Oto u radcostwa Jaguszewskich przebywa stary działacz p. Antoni Skąpski, kończący w tych właśnie dniach 100 lat życia. Był on jednym z organizatorów ruchu powstańczego w r. 1845 - 1846. Należał do tej samej garstki patriotów, co Andrusikiewicz, ks. Kmietowicz, chochołowianie...”.

braci Goslarów i wnosi on dużo nowego materiału do biografii Drohojowskich — Marcelego, Tytusa; Żuk-Skarszewskich — Marcelego, Faustyna, Leonarda, Władysława, Protazego; Krobickich — Eleutora, Wiktora, Juliana, Marcelego, Alfreda; Tetmajerów — Józefa, Antoniego, Leona; Głębockich — Józefa i Antoniego oraz Zygmunta Marszałkowicza. Wymienieni w latach 1845-1848 stawiali pierwsze kroki w robocie spiskowej.

Sięgnięto i w dużym stopniu wykorzystano w pracy „Wyjątki ze wspomnień w latach 1846 - 1848 Marcelego Drohojewskiego,¹⁰ działacza lewicy szlacheckiej obwodu nowosądeckiego z lat 1845 - 1846, współtwórcę Legionu Polskiego na Węgrzech, płacącego swoje zaangażowanie polityczne więzieniem w latach 1849 - 1850.

Chociaż „Wyjątki...” noszą na sobie wyraźny stempel kronikarskiego ujęcia, bez szerszego powiązania tych wspomnień z tłem ogólnym, to jednak wnoszą dużo materiału autobiograficznego do osób-działaczy z jego kręgu społecznego (Zygmunt Marszałkowicz, Krobiccy, Trembeccy, Antoni Tetmajer). Sięgnięto także do pamiętników: Prota Żuka-Skarszewskiego z Przyszowej¹¹ i Józefa Sowińskiego.¹²

Wykorzystano także prasę tajną przedpowstaniową, a mianowicie „Partyzant” (r. 1862), „Bicz” (r. 1862), oraz legalną: „Czas”, „Gazetę Narodową”, „Dziennik Polski” — z lat 1861 - 1864.

Przeglądnięto także wydawnictwa źródeł dotyczące powstania styczniowego i najnowsze opracowania zamieszczone w pracy zbiorowej: „Kraków w powstaniu styczniowym 1863”, Kraków 1968.¹³

Chcąc przedstawić choćby w skrócie genezę powstania i działalność Sądeckiej Ławy Obwodowej, jako formalnego i faktycznego organizatora władzy narodowej w przeddzień wybuchu powstania w r. 1863 i w czasie jego trwania, oraz ukazać jej żywotność poprzez udział sądeczan w tymże powstaniu — zachodzi konieczność przedstawienia jej działalności na tle określonej sytuacji polityczno-społecznej w Galicji.

¹⁰ WAP, Kr., J. T., nr 1155 (odpis maszynowy) „Fragmenty wspomnień z l. 1846 - 1848” Marcelego Drohojowskiego.

¹¹ Bibl. Jag., rkps 7400, *Pamiętnik Prota Żuk-Skarszewskiego z Przyszowej*. Wydobyty został, jak o tym informuje prof. dr H. Barycz, z podworskich pozostałości z Przyszowej przez doc. dr Jerzego Zatheya i oddany do Biblioteki Jagiellońskiej w r. 1945. Z pamiętnika tego wycięto kilkanaście kart obejmujących lata 1847 - 1848.

¹² J. Sowiński, *Udział mieszczan sądeckich w powstaniach narodowych* (odpis).

¹³ *Wydawnictwo materiałów do historii powstania 1863 - 1864*, Lwów 1890, t. III, s. 1 - 2; J. Stella-Sawicki, *Galicja w powstaniu styczniowym*, Lwów 1909, s. 34; O. Awejde, *Zeznanie śledcze i zapiski w powstaniu styczniowym*, Moskwa 1961, s. 133 - 134; S. Jarmund, *Wspomnienia z pobytu w Galicji w roku 1863*, Lwów 1893, s. 62 - 64; *Kraków w powstaniu styczniowym 1863*, Kraków 1968.

Bowiem jej narodziny integralnie są związane z falą wydarzeń, jakie ogarnęły Galicję w latach 1861 - 1862, narzucając jej określony schemat organizacyjny i polityczne kierownictwo.

Już od r. 1858 bieg wydarzeń na arenie międzynarodowej, a mianowicie ożywienie życia politycznego w Królestwie Polskim, podniesienie się fali rewolucyjnej w Rosji, Niemczech i we Włoszech, działał silnie na Galicję, budząc ją — pogrążoną w reakcji bachowskiej — z uśpienia, stając się motorem ożywienia dawnych konspiracji z lat 1846 - 1848. Wpływ ten podziałał w pierwszym rzędzie na młodzież uniwersytecką i studentów Instytutu w Krakowie, którzy przy końcu r. 1858 utworzyli tajne związki patriotyczne znane od nazwisk przywódców: Kołem Stanisława Loevenhardta¹⁴ i Kołem Zajączkowskiego.¹⁵

Jeszcze dalsza działalność wymienionych organizacji spiskowych nie wyszła poza ramy organizacyjne, a już władze polityczne austriackie wpadły na ich trop, aresztując 8 członków Koła Zajączkowskiego.

Wśród nich znalazł się słuchacz Instytutu Technicznego, „Tomasz Turski, syn Stefana i brat Jana Kantego Turskiego, związanego ze spiskiem profesora gimnazjum w Nowym Sączu, który stracił posadę właśnie z tego powodu”.¹⁶ Tomasz był później jednym z głównych organizatorów uroczystości patriotycznych w Krakowie w latach 1860 - 1861¹⁷ i wydawanego w r. 1862 satyrycznego pisemka „Ulicznik Krakowski”.

Tymczasem klęska Austrii w roku 1859 w wojnie z Włochami i ruch umysłów wewnątrz państwa zmusiły Austrię do zapowiedzi pierwszych reform ustrojowych, a te z kolei przyniosły z sobą dalsze rozluźnienie ucisku politycznego, podsuwając społeczeństwu Galicji wypróbowane wzory demonstracji o charakterze religijno-patriotycznym z Królestwa.

Pierwsze większe demonstracje o ustalonym programie, jak śpiewy narodowe, rozdawanie druków okolicznościowych, a w końcu rozdawanie wieńców na pamiątkę, rozpoczęły się w Krakowie w końcu października 1860 r. i trwały nieprzerwanie aż do połowy 1862 — to jest do chwili, gdy cały ruch spiskowy wszedł w stadium pełnego organizowania się jesienią 1862 roku.

Także i Nowy Sącz wraz z całym obwodem przeżył tę gorączkę manifestacji. Rozpoczęły się one nabożeństwami w kościołach, związanymi z większymi wydarzeniami Królestwa, w których to nie tylko młodzież gimnazjalna brała bardzo liczny udział, ale właśnie

¹⁴ O. Beiersdorf, „Nurt rewolucyjny na terenie Krakowa w okresie powstania styczniowego”, (w) *Kraków w powstaniu styczniowym 1863*, Kraków 1968, s. 76.

¹⁵ Tamże, s. 76.

¹⁶ Tamże, s. 77. Bliższe dane na ten temat znaleźć można w krakowskiej prasie. — Por. „*Krakauer Zeitung*”, r. 1859, nr 85, 86, 101, 138.

¹⁷ O. Beiersdorf, tamże, s. 77.

ona nadawała im charakter nawskróś patriotyczny... „Młodzież gimnazjalna rozdawała po nabożeństwie wiernym egzemplarze pieśni Alojzego Felińskiego i to tak sprytnie, że mimo zdradzenia tego faktu w starostwie, władze nie zdołały winnych wyśledzić”.¹⁸

Uzyskane efekty rewolucji moralnej, zamkniętej dotąd w obrębie kościołów, pchnęły jej organizatorów do przekształcenia corocznej pielgrzymki do Kobylanki w wielką manifestację patriotyczną.

Jak relacjonował „Dziennik Polski” z dnia 15 października 1861 r., „rozbudziła się między zbierającymi od dawna myśl, aby tę pielgrzymkę połączyć i uświetnić niejako wyższą myślą narodową”, czyli po prostu powiedziawszy dzisiaj te dwa pojęcia narodu i wiary tak się ściśle połączyły, że nikt prawie nabożeństwa nie pojmował bez celu narodowego.

„Dnia 27 września wyruszyła o godzinie 2 z południa liczna kompania pielgrzymów. Wiele w niej było inteligencji z krzyżami na piersiach, nasze poczciwe kobiety w grubej żałobie, a niektóre nawet boso, mieszczanie i rzemieślnicy z obu Sączów, Muszyny, Piwnicznej, wieśniacy okoliczni i bardzo wiele kobiet miejskich, jednym słowem, reprezentowane były wszystkie stany prócz właścicieli większej własności, z krzyżem czarnym dębowym w białych obwódkach z napisami: po jednej stronie — «Boże zbaw Polskę! Ojczyźnie odpuść im, bo nie wiedzą co czynią — po drugiej zaś «Pamiętka zamordowanym braciom podczas rzezi w Warszawie i Wilnie w dniach 27 lutego, 8 stycznia i 18 sierpnia, którą postawili pielgrzymi obwodu sądeckiego w dzień św. Michała 1861»”.¹⁹

Podobna manifestacja miała też miejsce w Zakopanem. „Staraniem Edwarda Homolacza, syna właściciela Zakopanego, a dyrektora fabryki żelaza, wykonano krzyż z czarną koroną, wagi 12 centnarów. Niesiony był z huty do kościoła, a z kościoła na cmentarz, gdzie uszeregowano koło niego mogiły na pamiętkę poległych 8 stycznia 1861 roku w Warszawie i Wilnie. Ks. Józef Stolarczyk miał przy końcu uroczystości mowę religijną”.²⁰

Za jego przykładem poszli chłopcy z Zakopanego, „którzy uprosili swego plebana, aby im w 44 rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki

¹⁸ T. Słowikowski, *Fragmenty z przeszłości I Państwa. Liceum i Gimnazjum w Nowym Sączu z XIX w.*, Nowy Sącz 1939, s. 25 - 26. Nie tylko młodzież nowosądeckiego gimnazjum nadawała ton „rewolucji moralnej”, lecz czyniła to prawie cała młodzież gimnazjalna w Galicji. — Por. „Dziennik Polski”, nr 13 z 15. X. 1861: „Z listu z Sambora. Dwaj uczniowie Ludwik Dziedzicki i Ludwik Siatecki za uczestnictwo w odśpiewywaniu «Boże coś Polskę» na 24 godziny aresztu przez samborski urząd przytrzymani”.

¹⁹ „Dziennik Polski”, nr 13, z 15. X. 1861.

²⁰ J. Stolarczyk, *Kronika parafii zakopiańskiej 1848 - 1891*, „Rocznik Podhalański”. Zakopane - Kraków 1921, s. 111: „Takie krzyże postawiono, jak się dowiadujemy, w wielu miasteczkach i wsiach naszego kraju. Napisy bywają różne, zwykle zawierają słowa «Boże coś Polskę» i «Pomordowanym braciom w Warszawie i Wilnie»”. — „Dziennik Polski”, nr 10, z 11. X. 1861.

w dniu 15 października 1861 odprawił nabożeństwo... Dla uświęcenia dnia tego sprosili górale okolicznych księży, hutników, cały urząd hutniczy, leśny, jako też dziedziczkę z całym domem, którzy z największą chętnością do ich prośb się nakłonili”.²¹

Obywatele miasta Nowego Sącza wykorzystując wielowiekową tradycję związaną z kultem obrazu Chrystusa w „kapliczce szwedzkiej”, gromadzili się tłumnie przed nią iluminując obraz i kaplicę, śpiewając pieśni pobożne i patriotyczne. Władze austriackie próbowały więc nastraszyć manifestujących. „Owóz przy modlących się stają żandarmy z bagnetami i pachołki w czapkach na głowie i zajmują tych, co śpiewają owe pieśni”.²²

I tak w dniu 18 listopada 1861 r. wieczorem „patrole złożone z żandarmów i policjantów, aresztowały po ulicach spokojnie idących ludzi lubo wpadały do piwiarni. Aresztowano kilku mieszczan, tj. Jana Kasztelewicza, Konstantego Kosińskiego i Ludwika Sroczyńskiego,²³ założyciela bezpłatnej czytelnicy i oskarżonych o zbrodnie naruszenia spokoju publicznego, zaprowadzono wprost do kryminału...”. Oskarżenie opierało się na tym, że dnia 29 września 1861 r. nieśli na barkach swoich krzyż poświęcony nieszczęśliwym ofiarom warszawskim i wileńskim.²⁴ Z powodu śpiewania tych pieśni — władze austriackie skazywały wiernych na karę aresztu 3, 5 i 8 dni, a chłopów na rózgi od 1 do 15.

Odwołanie do władz wnosili — Franciszek Trembecki za śpiewanie „Boże coś Polskę”, Julia Kasztelewicz, rodzeństwo Jan i Antonina Damasiewicz, Teresa Basta, Małgorzata Wierzbanowska, Agnieszka Głęb, Maria Barbacka.²⁵

Jednocześnie władze policyjne dokonały rewizji w Czytelnicy, prowadzonej przez żonę Sroczyńskiego, Karolinę — „zarekwizowały czasopisma, książki i wszystko to razem stanowiące niby *corpus delicti*, zaniesiono do biura p. naczelnika i dano rozkaz zamknięcia czytelnicy”.²⁶

²¹ „Dziennik Polski”, nr 28, z 1. XI. 1861.

²² „Dziennik Polski”, nr 54, z 3. XII. 1861.

²³ „Dziennik Polski”, nr 54 z 3. XII. 1861 r.: „Wyrokiem sądu p. Ludwik Sroczyński skazany został na 7 miesięcy więzienia; p. Konstanty Kosiński na miesiąc aresztu cbostrzonego, zaś ks. Michał Biega uwolniony od winy z braku dowodów”. — „Czas”, nr 36, z 14. II. 1863.

²⁴ „Dziennik Polski”, nr 54, z 3. XII. 1861.

²⁵ Bibl. Jag., rkns 324/63, „Teki Bazieliha”, Wypisy do roku 1846, 1847, 1848 i J. K. Andrusikiewicza, z. VIII, s. 89.

²⁶ „Dziennik Polski”, nr 54, z 3. XII. 1861. Małżonce więzionego założyciela Czytelnicy wręczono pismo następujące: „Pani Karolinie Sroczyńskiej. Wysokie C. K. Namiestnictwo powzięło z odezwy C. K. Sadu Krajowego w Krakowie przekonanie, że tutejsza Czytelnia przez p. Ludwika Sroczyńskiego w początku r. 1861 otworzona, występuje z zakresu swego i zdąży do celów Rządowi nieprzychylnych, a zatem bezwzględne zamknięcie czytelnicy ze względów policyjnych rozporządzeniem z dn. 20 b. m. do L. 4124 nakazało. O czym się pania

Z powolnym jednak wygasaniem moralnej rewolucji — manifestacji religijno-patriotycznych u progu roku 1862 — szła w parze koncentracja wysiłków żywiołów rewolucyjno-demokratycznych na konkretnej robocie spiskowej, o czym świadczy dobitnie prasa podziemna, reprezentowana przez pisma-ulotki „Partyzant” i „Bicz” — wychodzące przed uformowaniem się Naczelnej Rady Galicyjskiej (16 listopada 1862 r.), precyzującej swój stosunek do nadchodzącego powstania w odezwie z dnia 25 listopada 1862 r. Oba te pisemka-ulotki wyszły z kręgów młodzieży krakowskiej („Bicz”) i lwowskiej („Partyzant”). Chronologicznie był wcześniejszy „Partyzant”, bo pierwszy numer tego pisemka wyszedł już 20 lutego 1862, a czwarty, dostępny nam, 6 maja 1862 w Przemyślu.

Pierwszy numer tej gazetki-ulotki był wprawdzie dwustronny, ale tematycznie jeszcze nie zróżnicowany. Autorzy wyraźnie określili w nim genezę i program działania, ale nie informowali bliżej czytelnika o wydarzeniach dziejących się na ich terenie.

A oto przyczyny wydawania tejże ulotki w świetle wypowiedzi samych inicjatorów: „Wobec bezpośrednio popełnianych przez władze nieprzyjacielskie, wobec prześladowanej prasy, stajemy jako partyzant do walki z wrogiem Ojczyzny, mając na oku to, co mówi jeden z wojskowych o powstańcu, że powinien być wszędzie i nigdzie, tak aby się go nieprzyjaciel we wszystkich obawiał punktach, a na żadnym nie znalazł...”²⁷ Po wyjaśnieniu genezy swej działalności spiskowej, autorzy „Partyzanta” przedstawili czytelnikowi swój program polityczny, w którym to ustosunkowali się do następujących problemów: 1) do roli emigracji i jej dyrektyw docierających do kraju; 2) do prób reform politycznych podjętych przez rząd Schmerlinga; 3) do uzewnętrznienia się tendencji zmierzających do wybuchu powstania w skali całego kraju i roli w nim Galicji.

Będąc zgodni z narodem, co do pozytywnej oceny roli emigracji w budzeniu ducha narodowego w trzech zaborach, autorzy ulotek w sposób bardzo wyraźny i bezkompromisowy odmawiali emigracji kompetencji w organizowaniu i kierowaniu losami Galicji, jako powstańczą siłę. „Nie unoście się, nie bierzcie nas w opiekę, bo my sami chcemy działać... My się nie damy pociągnąć do ruchów, których skutek na fałszywych sobie operacie wzorach”²⁸

Odcinając się od narzucenia sobie kierownictwa politycznego emigracji w sprawach Galicji, autorzy nie negowali jednak daleko idącej współpracy: „Razem więc wytyczamy sobie za jedyny środek zbawienia — powstanie”²⁹

wskutek intymatu c. k. władzy obwodowej z dn. 24 b. m. do L. 826 z tym oznajmieniem uwiadamia, że wykonanie tego nakazu c. k. kanceliście p. Kowalskiemu powierzonom zostało. Z C. K. Urzędu Powiatowego. Nowy Sącz, dnia 25 listopada 1861. Ces. król. naczelnik powiatu Strasser”.

²⁷ „Partyzant”, nr 1, z 20. II. 1862.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

Rozwijając dalej swój program polityczny z bardzo dużą rezerwą, a nawet wrogością, odnosili się oni do podjętych przez Austrię prób reform: „Nie ludzą nas ustępstwa i konstytucja wrogów — otwarcie to stwierdzamy. Nienawidząc ich wszystkich — stajemy w opozycji”.³⁰

Gdy zaś chodzi o miejsce powstania i termin wybuchu, autorzy ulotek taki wyrażali osąd: „...Kolebką powstania może być tylko Kongresówka i prowincje zabrane, a Galicja może być dla nich sukursem ludzi i pieniędzy... a hasłem do powstania mogą być: siła i przyjazne wypadki zewnętrzne...”.³¹

W drugiej natomiast ulotce autorzy określili społeczne stanowisko „Partyzanta”: „Stoimy na zasadach rozsądnych, bo demokratycznych, uznajemy w człowieku godność ludzką; znaczna część arystokracji jest beczynna i spróchniała i do obozów wstecznych się licząca ... bratamy się z ludem, podnosimy go, a będzie nas więcej, gdy niedaleka godzina powstania uderzy...”.³²

W ulotce, w tekstach 2 i 3 numeru „Partyzanta”, prócz rozbiegania bardziej szczegółowego programu politycznego i społecznego — rozsiane były liczne przestrogi pod adresem arystokracji i Wydziału Krajowego. Zarzucano im, że byli obecni na nabożeństwie urządzonym przez biurokrację austriacką w katedrze na cześć wydanych patentów Schmerlinga: „...Jeżeli z nich chcecie jakkolwiek uczynić użytek, czyńcie choć chytrze i podstępnie, bez jawnego ubliżania sobie”.³³

Jakkolwiek „Partyzant” ukazywał się nieregularnie, w dużych odstępach czasu i jak można przypuszczać w małym nakładzie, to jednak musiał wywierać duży wpływ na mobilizację społeczeństwa polskiego w Galicji Wschodniej, skoro władze austriackie nie cofały

³⁰ Tamże. W trzecim numerze „Partyzanta” z dnia 31. III. 1862 r. autorzy podjęli gwałtowną polemikę z lansowaną przez arystokratów tezą o możliwości ułatwienia współpracy: „Wszyscy nieprzyjaciele, czy oni w sposób otwarty lub podstępny, prześladują naród, stają na równi wobec sumienia narodu. Należy im się nienawiść i zemsta”. Według ich oceny sytuacji politycznej w Europie — Austria została zmuszona do poczynienia pewnych ustępstw na rzecz Polaków: „Niefortunna wojna włoska z 1859 roku z zewnątrz, a ruch umysłów wewnątrz państwa przelewały Austrię. Widzi się ona zmuszona do zrobienia pewnych ustępstw na korzyść poddanych jej ludów”.

³¹ „Partyzant”, nr 1, z 20. II. 1862.

³² „Partyzant”, nr 2, z 10. III. 1862.

³³ Tamże. „Partyzant”, nr 3, z 31. III. 1862. W innej ulotce, jednostronnej i bez tytułu, spotykamy się z oskarżeniem arystokracji lwowskiej i wyższego duchowieństwa, które nie manifestuje swego stosunku do wydarzeń zachodzących w Królestwie, nie włączając się do manifestacji religijno-patriotycznych: „Na ślubie córki Strojnowskiego, doirzałego szubienicznika, któremu sami Niemcy okna wzbijają, pełno było konfidentów. Na nabożeństwie zaś p. Rydla i Rzońcy kościół był prawie pusty” (Lwów, 30 września 1862 r.). Por. „Partyzant”, nr 3, z 31. III. 1862: „Lwowem i krajem rządzi triumwirat złożony z radcy Namiestnictwa Summera, z prezesa Apelacyjnego Strojnowskiego i prezesa Sądu Karnego Pohlberga”.

się przed aresztowaniami studentów podejrzanych o kolportaż na podstawie nikłych danych zawartych w listach: „Donoszą nam ze Lwowa, iż z powodu surowych śledztw za «Partyzantem» uwięziono tamże kilku z młodzieży wcale niewinnej: 2 Podlewskich, Pawłowski, Berezowski, Załęski i Walewski. Uwięzienia te nastąpiły wskutek listu, gdy mowa była o «Partyzancie»”.³⁴

Podobną rolę, co „Partyzant” w Galicji Wschodniej, spełniał „Bicz” w Galicji Zachodniej, organ rewolucyjny młodzieży krakowskiej. Mimo sygnalizowanych ograniczeń, małego nakładu prasy podziemnej, a tym samym ograniczonego zasięgu terytorialnego, wywierały one pożądany skutek na konsolidację społeczeństwa polskiego w Galicji i unaocznily konieczność rozproszonych wysiłków konspiracyjnych w jedną organizację polityczną o określonym schemacie organizacyjnym i programie politycznym. Te narastające w łonie spiskowców (rekrutujących się przeważnie z młodzieży akademickiej) tendencje dośrodkowe doprowadziły w połowie roku 1862 do powstania Ławy Głównej Krakowskiej i takiejże Lwowskiej. Aby ich rolę oddziaływania na zewnątrz wzmocnić, postanowiono jesienią odbyć w Krakowie zjazd przedstawicielski kół akademickich z udziałem delegata Komitetu Centralnego Bronisława Szwarcego, do którego dwukrotnie Ludwik Kubala jeździł do Warszawy w sprawach organizacyjnych.

Podczas pobytu w Warszawie udało mu się złożyć wizytę Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, ówczesnemu redaktorowi „Gazety Polskiej”, a to dzięki rekomendacji swego przyjaciela Alfreda Szczepańskiego.³⁵

Na zjeździe tym narodziła się Rada Naczelna Galicji reprezentowana przez studentów: Alfreda Szczepańskiego i Ludwika Kubalę i dwóch przedstawicieli starszego pokolenia, mających za sobą działalność spiskową okupioną więzieniami: Izydora Dymidowicza i Stefana Mułkowskiego, jako organ zwierzchni Ławy Głównej Krakowskiej i takiejże Lwowskiej.

W celu jednak zsynchronizowania działalności Rady Naczelnej Galicyjskiej z Komitetem Centralnym — Ludwik Kubala, jeden z najbardziej rzutkich organizatorów teiże Rady, obdarzony dużym talentem organizacyjnym, wyjechał do Warszawy i w rezultacie tej podróży 16 października 1862 roku stanął zawarty czteropunktowy układ między RNG a Komitetem Centralnym.³⁶

³⁴ „Partyzant”, nr 4, z 6. VI. 1862.

³⁵ H. Barycz, „Ludwik Kubala historyk XVII wieku”, (w) *Wśród gawędziarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich*, Kraków 1963, s. 190.

³⁶ Tamże, s. 181. — Por. M. Tyrowicz, „Kraków od Wiosny Ludów do nocy styczniowej”, (w) *Szkice z dziejów Krakowa*, Kraków 1968, s. 343. „Rada Naczelna Galicyjska ... uznała odnieść się do Komitetu Centralnego Narodowego, po czym na dzień 16 października 1862 następujący układ zawarty został: 1) Rada N. G. poddaje się pod naczelnictwo Komitetu C. N.; 2) Komitet C. N.

W myśl tego układu (poprzedzonego wstępem, iż RNG uznała za obowiązek konieczny, wynikający z poczucia jedności narodowej, odnieść się do Komitetu Centralnego)³⁷ — Rada Naczelna Galicyjska uzyskała autonomię w zakresie działań wewnętrznych.

Po umowie październikowej (16 października 1862 r.) działalność Ławy Głównej Krakowskiej (obejmującej swym zasięgiem terytorialnym 7 obwodów: krakowski, bocheński, jasielski, sandecki, wadowicki, rzeszowski, tarnowski i Śląsk Cieszyński) nabrała rozmachu. Jej członkowie, występujący w najściślejszej tajemnicy, aby nie narazić swej młodzieńczej powagi na szwank (A. Szczepański, L. Kubala), występowali jako agenci Rady, montując ławy obwodowe i uruchamiając od strony organizacyjnej mechanizm poboru podatku narodowego.

W miesiąc później 25 listopada 1862 r. w swym podstawowym manifestie skierowanym do społeczeństwa galicyjskiego RNG ogłosiła akcję: „Poddamy się Naczelnemu Komitetowi Centralnemu w rzeczach pierwszorzędnych, to jest co do zasady organizacji i co do głównego kierunku powstania...”,³⁸ a jednocześnie dokładnie sprecyzowała cel swego istnienia: „Rada Naczelna Galicji ma podwójny sens. Jak cały ruch, tak i ona, ma poważną cechę militarną i cel zaciągania w szeregi wojska polskiego jak najwięcej żołnierzy mających być dostarczonych w miejsce pierwszego powstania. Drugim jej zadaniem jest administracja kraju. Praca ta jest ciągła i trwać będzie bezustannie tak przed jak i podczas wybuchu powstania”.

Na fali tego ożywienia jako jedna z pierwszych Ław uformowała się sądecka, z inspiracji samego L. Kubali, związanego więzami krwi z Sądeczyną, wychowanka gimnazjum sądeckiego i przyjaciela wielu rodzin szlacheckich: Marszałkowiczów, Głębockich, Żuk-Skarszewskich i wielu innych.

Syn Wilhelminy i Ludwika Kubali, na którym przez całe życie ciążyła ukuta przez współczesnych legenda dziecka nieślubnego,³⁹ urodził się 9 września 1938 r. w Łukowicy — wsi obwodu sądeckiego znanej ze swej antyfeudalnej postawy.⁴⁰ Jego ojciec Ludwik, z wykształcenia prawnik, objął po studiach stanowisko tzw. justycjariusza Limanowej, by od roku 1838, dzięki własnej zapobiegliwości

uznaje Radę N. G. jako komitet prowincjonalny, zostawiając mu wszelką autonomię co do działań wewnętrznych; 3) Rada N. G. zobowiązuje się do przeprowadzenia organizacji według zasad przez Komitet C. N. przyjętych; 4) Oba Komitety będą sobie ułatwiać czynności międzykomitetowe”.

³⁷ Tamże, s. 343.

³⁸ Odezwa Rady Naczelnej Galicji z 25. XI. 1862. — Ze zbiorów Adolfa Aleksandrowicza, WAP, Kr., Inw. tymcz. 415.

³⁹ H. Barycz, tamże, s. 329.

⁴⁰ H. Barycz, tamże, s. 143: „Wszak Łukowica należała do jednej z najbardziej buntowniczych wsi w r. 1848, stanowiąc przedmiot skarg i zażaleń ze strony ówczesnego jej właściciela, Antoniego Głębockiego i tamtejszego proboszcza ks. Sandewicza”.

i pomocy Maksymiliana Marszałkowicza, wejść poprzez zakupienie zaścianka Łukowicy Łapszańskiej w poczet właścicieli ziemskich.

Wychowany w atmosferze patriotycznej, której gorącym orędownikiem był ojciec, jeden z najbardziej aktywnych działaczy Rady Narodowej Sądeckiej, przewodniczący Komisji⁴¹ do zbierania faktów nadużyć biurokracji austriackiej i zarazem mediator w zatargach między dworem a wsią, podczas Wiosny Ludów, początkowe nauki pobierał w Starym Sączu w szkole trywialnej.⁴²

Do gimnazjum uczęszczał do klasy VI włącznie w latach 1849 - 1855 w Nowym Sączu, po czym przeniósł się do Tarnowa, by po dwóch latach studiów w jesieni 1857/58 zostać studentem prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wkrótce jednak przeniósł się na Uniwersytet Wiedeński, zmieniając kierunek studiów na filozoficzny, gdzie przebywał do końca lata 1861. Na jesieni wrócił do Krakowa kontynuując dalej studia i rzucając się w połowie roku 1862 w wir pracy spiskowej wśród studentów.⁴³

W czasie przyjazdów do wsi rodzinnej wciągnął on do organizacji swoich przyjaciół i znajomych, a mianowicie: Zygmunta Marszałkowicza, Marcelego Żuka-Skarszewskiego, Konstantego Fihausera, Antoniego Głębockiego, Konstantego Krobickiego, Józefa Kłodzińskiego i Józefa Szalaya ze Szczawnicy.

Skład Ławy Obwodowej Sandeckiej uformował się na początku listopada 1862 r., a zebrania odbywały się nieregularnie u szewca

⁴¹ Najpełniejszą charakterystykę ojca Ludwika Kubali podaje H. Barycz (op. cit., s. 180 - 181). O jego działalności w Radzie Narodowej Sądeckiej w roku 1848 garść szczegółów dorzuca J. Plechta, *Rada Narodowa obwodu sądeckiego i pierwsze wystąpienia posłów chłopskich*, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, Nowy Sącz 1967, s. 59: „Rada Narodowa Obwodu Sadeckiego na wniosek L. Kubali postanowiła przesłać na ręce prezydenta Kudlera w Zgromadzeniu Narodowym protest, żądając, aby wybór Stobnickiego (przewodniczącego) Rady Narodowej Obwodu Sądeckiego, więźnia politycznego z r. 1846, został uznany za ważny. W proteście tym Rada Narodowa Sądecka wskazywała na nieformalność samego przebiegu wyborów, protestując szczególnie przeciw postanowieniu Reissa, który wbrew temu, iż zgłosiło się więcej niż $\frac{3}{4}$ ogólnej liczby wyborców, samowolnie wybory unieważnił. Jednocześnie odsłoniła fakty machinacji niektórych urzędników austriackich podane przez Dobrzańskiego i Leona Tetmajera. Także proboszcz Sandewicz z Łukowicy donosił, że włościanin «Zając Wawrzyniec, wójt z Łukowicy, Wojciech Kamieński z Jastrzębi i trzeci, którego nazwiska nie pamiętał — zachęcani byli od starosty Bochyńskiego, ażeby panów na posłów nie obierali...»”. — Bibl. PAN, Kr., Księga wniosków 1848 r. Rady Narodowej Sądeckiej, Skarga ks. Sandewicza z 26. V. i 5. VII. 1848 r., rkps 1200.

⁴² Szkoła trywialna w Starym Sączu została założona w roku 1798, na co wskazuje akt z 25. VIII. 1798 wydany przez Tschirscha von Siegsteten, ówczesnego starosty nowosądeckiego. Do r. 1810 była szkołą o jednym nauczycielu, którym był Walenty Czachowski. Od r. 1815 została rozszerzona na trzy klasy, powiększono też wtedy personel nauczycielski do dwóch osób. — Por. H. Barycz, op. cit., s. 183: „Nauki elementarne Ludwik Kubala przeszedł w szkole trywialnej w Starym Sączu...”.

⁴³ H. Barycz, op. cit., s. 184 - 186.

Jana Miernika.⁴⁴ Często goszczono na tych zebraniach Jana Kosza z Krakowa, ajenta Ławy Głównej Krakowskiej. Dom Zająców przy ul. Lwowskiej był później przez władze austriackie stale nachodzony, a pozostające w nim osoby ciągle zatrzymywane do wyjaśnień, względnie pozostające kilka dni w areszcie. Działalność ta aż do końca grudnia nie wyszła poza sferę organizacyjną. Próbowano w tym okresie przede wszystkim wciągnąć do tej roboty politycznej obywateli mających za sobą długoletnią działalność konspiracyjną z lat 1845 - 1848, a pomijano młodzież gimnazjalną i robotniczą.

Na czele Ławy, aż do marca 1865, to jest do chwili aresztowania, stał Marcelego Żuk-Skarszewski, osiadły w Gródku nad Dunajcem, pełniący funkcję naczelnika Obwodu. Do jego zadań należało „mieć oko na dostarczenie ludzi”, ściąganie podatku narodowego, przestrzeganie bezpieczeństwa i wywiad znajdujący się w rękach policji narodowej. Prócz tego — śledzenie urzędników austriackich w zakresie wykonywania zarządzeń przeciw organizacji i składanie meldunków o postępie organizacji.

Wybór na naczelnika obwodu — Marcelego Żuka-Skarszewskiego, prawnika z wykształcenia, był w opinii publicznej Sądeczyny w pełni uzasadniony.

Ten wódz duchowy Sądeczyny przez całe lata legitymował się w latach 1845 - 1848 poważną robotą spiskową, wykraczającą swym zasięgiem daleko poza Sądeczynę. Był jednym ze współtwórców lewicy szlacheckiej w Sądeczynie w latach 1845 - 1846. Brał on udział w naradzie góry spiskowej w dniu 7 lutego 1846 r. w Lewniowej, wsi ojca Fortunata Skarżyńskiego i w Łukowicy u Józefa Głębockiego,⁴⁵ chorążego z roku 1831, na dwa tygodnie przed wybuchem powstania, gdzie ustalono nominalnie kierownictwo Obwodu. Po wybuchu powstania, aresztowany przez władze austriackie, pozostawał w więzieniu nowosądeckim wraz z braćmi Tytusem i Faustynem.⁴⁶ Na wieść o wypadkach w Wiedniu i Krakowie zwiastujących Wiosnę Ludów, włączył się aktywnie w nurt życia politycznego. Jego podpis widnieje pod adresem wystosowanym przez Komitet Sądecki w dniu 24 marca 1846 roku do cesarza. Jest także współtwórcą Sądeckiej Rady Narodowej i w pewnym okresie jej wiceprzewodniczącym; członkiem deputacji sandeckiej⁴⁷ na Jeneralnej Kongregacji Węgierskiej w Lewoczy, stolicy spiskiej oraz członkiem Rady Narodowej Centralnej we Lwowie, a później — Wydziału Kierującego.

Urodził się 10 grudnia 1815 roku w rodzinie szlacheckiej z ojca Michała i Antoniny z Wyszokowskich. Rodzina jego składająca się

⁴⁴ J. Sowiński, op. cit., s. 279 - 280.

⁴⁵ A. Skąpski, op. cit., s. 78.

⁴⁶ Tamże, s. 97.

⁴⁷ „Dziennik Narodowy”, nr 14, z 18. V. 1848 r.

z braci: Faustyna, Józefa, Ignacego, Leonarda, Władysława, nie należała do tzw. szlachty gniazdowej Sądeczyzny, mogącej się wylegitymować historią trwania na wymienionym terenie już od w. XIV - XV, jak np. Raciężscy, Rupniewscy, Wielogłówscy i wiele innych. Pierwszy ślad ich pobytu spotykamy w Sądeczyźnie od w. XVII, kiedy to synowie Stefana Żuka-Skarszewskiego, Jan i Aleksander, zakupili od Antoniego Stadnickiego, starosty ostrzewskiego, gniazdowe wsi Przyszowę, Lipie, Trzycierz, Białowodę, wchodząc później w związki małżeńskie z okolicznymi sądeckimi rodami.

Wychowanek gimnazjum nowosądeckiego, studia wyższe — prawnicze zakończył w Pradze pod dozorem swego wuja Konstantego Wyszkwowskiego. Tam też na ławie uniwersyteckiej nawiązał zażyłą przyjaźń z Jerzym Lubomirskim i późniejszym kanonikiem kapituły wyszehradzkiej Wacławem Swatopluk Sztulcem. Dzięki niemu obracał się on w kołach znakomitych poetów i uczonych czeskich, z których to kół wyszła literacka i polityczna odnowa Czech i dążność do systemu federacyjnego, której rzecznikiem był do końca życia.

Po powrocie ze studiów, ożenił się z Józefą Kirschnerówną, córką Józefa Karola Kirschnera i Karoliny Morbitzerówny z Krakowa, i osiadł w jej majątku w Gródku nad Dunajcem.

Przez związek małżeński zbliżył się on do fabrycznej i przemysłowej Kamienicy, gdzie Maksymilian Marszałkowicz, później poseł na Sejm, założył piękną i bogatą w muzealne druki bibliotekę, oraz do wzorowo zagospodarowanego Jodłownika Konstantego Romera, siedziby Marceli Romerowej.

Przy końcu 1845 r., wraz z bratem Protym z Przyszowej, wszedł w bezpośrednie związki z montującą się w obwodzie sądeckim organizacją spiskową lewicy szlacheckiej, przemycając, jak zeznał później w śledztwie Jan Rudnicki, „od domu do domu pod pieczęcią broszury polityczne”.

Brał także udział w dwu poważnych naradach: 7 lutego w Lewniowej, wsi ojca F. Skarżyńskiego i 18 tegoż miesiąca w Łukowicy u Józefa Głębockiego, chorążego z roku 1831. O zjeździe tym i zapadłych tam uchwałach, a mianowicie o wyznaczeniu kierownictwa cywilnego oraz wojskowego w obozie sądeckim w przyszłym powstaniu, dowiadujemy się z relacji Antoniego Skąpskiego: „Okolo 30 mężczyzn do Józefa Głębockiego było zaproszonych, z których większą część nie znałem. Między innymi był mandatariusz, Szymański i Traczewski, którego lepiej znałem, a ten mnie z innymi powiadomił... Był też tam obecny kapitan austriacki na pensji, Lubieniecki, w wieku 45 lat. Miał to być zdolny oficer ze szkoły wojskowej, proszono go, aby objął naczelnictwo wojskowe w sandeckiej ziemi...”⁴⁸

⁴⁸ A. Skąpski, op. cit., s. 98.

„W 1846 r. ... dworek gródecki padł ofiarą chłopstwa... a p. Marceli i jego bracia spotkali się niebawem w więzieniu nowosądeckim z sąsiadami i przyjaciółmi...”.⁴⁹

Po kilkumiesięcznym pobycie w więzieniu wraz z Krobickimi: Alfredem, Marcelim i Elentorem, oraz Drohojowskimi: Tytusem i Marcelim — został z niego wypuszczony i wrócił do Gródka nad Dunajcem.

Krótko jednak trwała przerwa w działalności politycznej Marceliego Żuka-Skarszewskiego, bo tylko do pamiętnych dni marca 1848 r., kiedy to na wieść o wypadkach w Paryżu i Krakowie powstał przy jego współdziałaniu Komitet Narodowy w Nowym Sączu, który w miesiąc później przyjął nazwę: Rada Narodowa obwodu Sądeckiego.

Pierwszą czynnością uformowanego Komitetu było wystosowanie w dniu 24 marca adresu do cesarza na ręce deputacji w Wiedniu. Adres ten miał nie tylko charakter propagandowy, ale stanowił zarazem *credo* praktycznych poczynań.⁵⁰

Z jego też inicjatywy wymieniona Rada postanowiła przyjść z daleko idącą pomocą materialną polskim emigrantom przybywającym z Węgier do Galicji, przesyłając 200 florenów na ręce Wilhelma Prokopowicza do Lubowli.⁵¹

Brał on także aktywny udział jako jeden z delegatów Rady w Jeneralnej Kongregacji Węgierskiej w Lewoczy, stolicy spiskiej, zabezpieczając tam los powracających emigrantów i kierując ich za kontrolnym biletem do właścicieli ziemskich, chorych zaś na leczenie do Szczawnicy do dr Józefa Szalaya.

Włączył się też z całym oddaniem w akcję przygotowania i przeprowadzenia prawyborów i wyborów w obwodzie sądeckim w roku

⁴⁹ Tamże, s. 99. — Por. H. Barycz, *Relacja o roku 1846 w Sądeczyźnie*, „Rocznik Sądecki”, t. IV, Nowy Sącz 1960, s. 200, O renegacie Piskozubie, osławionym rewizorze w więzieniu w Nowym Sączu, niektóre szczegóły odczytać można z wymienionego pamiętnika Skąpskiego i innych przekazów. — A. Skąpski, op. cit., s. 23; W. Bazieli, *Historie starosądeckie*, Kraków 1955, s. 210; Por. S. Dembiński, *Rok 1846, Kronika dworów szlacheckich zebrana na pięćdziesiątą rocznicę smutnych wypadków*, Jasło 1896, s. 82: „Łajdaczkami łajał Piskozub zacne niewiasty i różgami groził, jeżeliby raz drugi odważały się przyjść”.

⁵⁰ Arch. Nowickich w Zawadzie, bez nr: „Adres obywateli obwodu sandeckiego przesłany na ręce deputacji polskiej w Wiedniu”, datowany 24 kwietnia 1848 (druk), w którym między innymi czytamy: „Nie obwiniamy braci naszych włościan, bo ci uwiedzeni byli tylko narzędziem biurokracji, która ten to krwawy zamach na polską narodowość knowała od lat kilkudziesięciu, przewrotnymi, ohydnyimi środkami...”.

⁵¹ J. Plechta, op. cit., s. 53: „W celu przyjścia z pomocą emigrantom z Węgier postanowiono przesłać 200 florenów na ręce ob. Wilhelma Prokopowicza do Lubowli, a jednocześnie wysłać delegację w składzie Erazma Kosterkiewicza i Marceliego Żuka-Skarszewskiego, aby na miejscu omówili formy pomocy materialnej dla emigrantów, pragnących wrócić do Galicji...”.

1848, zasiadając w Komisji Nieustającej, której celem było, „ażeby żaden urzędnik ani biurokracji popiecznik (postem — J. P.) nie został”⁵² wybrany.

Interweniował wraz z Ludwikiem Kubalą (ojcem) u starosty Karola Bochyńskiego w sprawie machinacji wyborczych; złożył meldunki o podburzaniu urzędników cyrkułu i chłopów przeciw panom, był delegatem Rady Narodowej Centralnej we Lwowie, a później członkiem Wydziału Kierującego.

Od roku 1861, szczególnie gwałtownie nastąpiła era konstytucyjna, włączył się w nurt życia politycznego, pisząc wiele artykułów do „Czasu” na tematy historyczne i ekonomiczne, angażując się w wyborach na posłów, inicjując założenie Towarzystwa Kredytowego.

Dobrawszy sobie do pomocy wypróbowanych współpracowników, opracował wraz z nimi konkretne zadania i formy działania Ławy, które szły w kierunku: a) jak najszybszego nawiązania ścisłej łączności z braćmi zza miedzy po drugiej stronie Tatr — Słowakami i Węgrami — w celu uzyskania pomocy materialnej i kadrowej dla powstania, wyzyskując znajomości starych, oddanych przyjaciół: Wilhelma Prokopowicza i Kalmana Csaty; b) rozwinięcia propagandy przez kler i stosowanie innych form moralnego nacisku w ściąganiu podatku narodowego z całego obwodu.

Ława Sądecka nie oglądając się na instrukcję i polecenia Ławy Głównej Krakowskiej, już w pierwszych dniach lutego 1863 r. na własną rękę „wzięła rozpęd” w kierunku Słowacji, licząc na zadziergnięte więzy przyjaźni z roku 1848 z wypróbowanymi działaczami.

Kalman Csata, wybrany przez młodą szlachtę słowacką wicezupanem Komitetu Spiskiego w r. 1848 na miejsce Arnolda Guogey, który wydawał Polaków w ręce austriackie w czasie Wiosny Ludów,⁵³ stanął na czele Komitetu Redakcyjnego i wraz z Zygmuntem Marszałkowiczem, synem Maksymiliana, opracowywał odezwy wydane później przez Radę Naczelną Galicji. Jedna z nich wydana w dniu 4 marca 1863 r., nr 225, zaczynała się od słów: „Hungari! Poloni semper adiuvant eas populos”.⁵⁴

Aktywność Zygmunta Marszałkowicza znalazła pełne zrozumienie u władz nadrzędnych, skoro już w dniu 6 marca 1863 r. został z ramienia Ławy Głównej Krakowskiej jej pełnomocnikiem na Węgry i Komitet Spiski. W pracy tej z ramienia władz obwodu pomagali mu: dr Józef Szalay ze Szczawnicy i Adolf Tetmajer.

Akcja ta wkrótce wydała poważne owoce. Trafiwszy do Wilhelma Prokopowicza i Colmana Csaty urządzali oni w Maniowej zjazd ze szlachtą spiską (Spiska Bella), przyjmując od niej pienią-

⁵² Tamże, s. 56.

⁵³ Bibl. Jag., rkps 324/63, Teki Bazieliha, Wypisy do roku 1846, 1847, 1848 i J. K. Andrusikiewicza, z. VIII, s. 69.

⁵⁴ M. Tyrowicz, tamże, s. 36.

dze i afekty wojskowe. I tak w dniu 7 marca 1863 r. Ława Sądecka kwituje odbiór 20 koni, a 11 marca odchodzi z Sącza do Krakowa, a później do Miechowa, gdzie zarządzona była koncentracja wojsk powstańczych, dalsza partia koni, bielizny i 480 złp.⁵⁵ Równolegle z pomocą materialną szła pomoc w materiale ludzkim zza mieczy. Ochotnicy - powstańcy, wykorzystując punkty przerzutowe, znane jeszcze z okresu Wiosny Ludów, jak Muszynę, Piwniczną i Nowy Sącz, małymi grupkami przekradali się do Tarnowa, stamtąd do Rzeszowa lub wprost do Krakowa.

W Nowym Sączu dochowały się nazwiska szeregu Słowaków, którzy odbyli tę drogę (Józef Bogumił Bella, Jan Lechotsky, P. Kozak, M. Hurban, A. Radwansky, B. Tomasek, oraz Niemców słowackich, jak F. Tischer, F. Fest oraz Czech z Egeru J. Rubinek).⁵⁶

W tej pracy pomagali Z. Marszałkowiczowi: Konstanty Fihauser, Fortunat Stadnicki i naczelnik miasta, a od października 1863 roku dowódca batalionu, Kazimierz Miczyński.

Pierwszy z nich, Konstanty Fihauser, urodzony 9 marca 1801 r. w Jazowsku, właściciel dóbr Bruśnika z przyległościami i Jazowska, Brzyny, Gruszowa, Łazów Obidzkich w Sądeckiem, oraz Januszkiewicz w Jasielskiem, już od roku 1846 związał się osobiście z lewicą szlachecką, a później jego dom stał się przytuliskiem dla licznej pozbawionej dachu emigracji. W dniu 20 lutego 1846 r. miał on bezpośredni kontakt z Gorzkowskim, któremu przekazał na cele powstania i na zakup broni dla Bułharyna 2000 florenów, z czego dano później 468 na agitację Wolańskiemu.⁵⁷

Z chwilą wybuchu powstania zastał aresztowany, ale później wobec braku dowodów zwolniony. W czasie śledztwa K. Fihauser, mimo prób nacisku moralnego i fizycznego, zachował się z męską godnością.

Po wypuszczeniu z więzienia, dalej utrzymywał on żywą więź z ruchami narodowymi, a w czasie powstania pełnił funkcję ajenta Ławy Głównej Krakowskiej, a później referenta komunikacji i policji.

⁵⁵ WAP, Kr., „Sumariusz papierów Ławy Głównej od 17. II. do 17. III. 1863”. Ze zbiorów Adolfa Aleksandrowicza, In. tymcz. 415. Pod datą 5. III. 1863 L. 244 czytamy: „Do Zygmunta Marszałkowicza”, a 6. III., nr 264: „Nominacje dla Marszałkowicza — pełnomocnika do Węgier”.

⁵⁶ M. Tyrowicz, tamże, s. 35.

⁵⁷ WAP, Kr., Wawel, Louisa, Pokłosie..., rkps 502/XIII, s. 17. W źródle tym czytamy: „Bawił dnia 20. II. 1846 w Krakowie i miał schadzkę z Gorzkowskim ... nie mieszkał na wsi, tylko w październiku 1844 do sierpnia 1847 w Krakowie dla wychowania dzieci, gdzie go też w sierpniu 1847 aresztowano, lecz *ab instanti* uwolniono”. — Por. S. Dembiński, tamże, s. 7; „Pan Konstanty złożył, kiedy w 1846 spiskowcy w r. 1846 nie mieli funduszków, na ręce Franciszka Wiesiołowskiego 3000 zł. Jak sprawę powstania i tyłu jej uczestników wydał w naiwności, a raczej głupocie, zawierając słodkim słówkom inkwizytorów Metternichowskich, pan Franciszek hr. Wiesiołowski, także Konstantego Fihausera, który skutkiem tego dostał się do więzienia”.

Uzupełniał go w tej pracy Fortunat Stadnicki, więzień z Kufsteinu, wierny przyjaciel Antoniego Skąpskiego.

Ostatni z nich, Kazimierz Miczyński, urodzony w r. 1835 w Krakowie, zamieszkały później w Gołąbkowicach na przedmieściu Nowego Sącza, pełniący w 1863 r. funkcję naczelnika miasta Nowego Sącza, urzędnik budownictwa wodnego, od listopada tegoż roku dowódca batalionu,⁵⁸ rozwinął szczególnie ożywioną działalność na polu propagandy i organizacji biur werbunkowych w obwodzie, ustanawiając wzdłuż granicy stację przejściową i punkty graniczne obsadzone przez zaufanych ludzi.

I tak Władysław Dobrzyński, urodzony w r. 1837, rodem z Rożnowa, właściciel dóbr, pracował jako komisarz pasa granicznego i naczelnik powiatu. Pomagał mu w tym Kazimierz Górski, chłop z Jamnicy, jeden z późniejszych dowódców i Feliks Bacieski.

W przerzutach z Węgier specjalizował się niejaki Józef Gutwiński z Żegiestowa, biorący później udział w walkach pod Ryglicą i Jurkowicami pod dowództwem Dionizego Czachowskiego, gdzie został kontuzjowany, a później zasądzony na cztery lata rot aresztanckich.⁵⁹

O istnieniu nielegalnych biur wiemy, że znajdowały się one w Nowym Sączu, Grybowie i Starym Sączu, gdzie nie tylko przyjmowano i wyekwipowywano ochotników, ale wskazywano im dokładną marszrutę i przekazywano aktualne hasła. Dla ilustracji podamy jeden z wielu przykładów, a mianowicie wyjście w dniu 18 lutego 1863 r. grupy ochotników z Nowego Sącza, rekrutującej się przeważnie z młodzieży rzemieślniczej, w oparciu o fragmenty pamiętnika szewca Józefa Sowińskiego, spisane przez Józefa Romańskiego i wsparte jeszcze innymi źródłami pamiętnikarskimi.

Otóż według relacji Józefa Sowińskiego, u majstra cechu szewskiego, cieszącego się opinią bardzo dobrego fachowca i patrioty, odbyła się narada członków Ławy wraz z agentem z Krakowa,⁶⁰ w wyniku której członkowie cechu zobowiązali się do pomocy materialnej i do wywarcia moralnego nacisku na swoich podopiecznych, aby szli do powstania.

I tak np. Czechowicz (imię nie znane), mistrz szewski, a zarazem zwierzchnik Sowińskiego, zobowiązał się do wykonania za darmo 5 par butów dla ochotników - powstańców, podobne zobowiązania uczynili i inni.

W wyniku różnych form oddziaływania uformowała się grupa ochotników, w skład której weszli: Józef Sowiński — szewc, Wiśniewski — lakiernik, Julian Romański, Franciszek Łukomny, Plichta, Winkler, Tokarski, Sroka, Bernacki, Strocki (imiona nie znane).

⁵⁸ J. Białynia Chołodecki, *Księga...*, s. 302; Por. M. Tyrowicz, tamże, s. 20.

⁵⁹ J. Białynia Chołodecki, tamże, s. 228.

⁶⁰ J. Sowiński, tamże, s. 279.

Zgodnie z otrzymanymi instrukcjami udali się oni w drogę po kilku, aby nie wzbudzić podejrzeń u władz austriackich, kierując się przez Wysokie, Limanową do Krakowa, gdzie zatrzymali się w jadłodajni „Pod miską” u p. Nowakowej, wymieniając hasło: „Bóg, Ojczyzna, Zwycięstwo”. Tam też w nocy spotkali się z umówionym człowiekiem (emisariuszem), który przeprowadził ich jeszcze nad ranem przez Kraków do Wisły, skąd przewiózł ich przewoźnik i oddał w ręce następnemu.

Stamtąd też w grupach udali się do Miechowa, później do Kielc, docierając w końcu do obozu Mariana Langiewicza.⁶¹

Po okresie rekruckiego przygotowania brali oni udział w walkach, wynosząc z nich rany czy też płacąc życiem swój udział w powstaniu.

Józef Sowiński, np. brał udział w bitwach pod Suchedniowem, Małogoszczą, Igołomią, gdzie został ciężko ranny w nogę. Dzięki tylko przytomności umysłu i ofiarności kolegi Wiśniewskiego, z którym wyruszył z Nowego Sącza i przeszedł z nim szlak bojowy, udało się mu wyrwać z niewoli i przedostać na powrót do Galicji.

Do Nowego Sącza z tej wojaczki wrócili bez większych obrażeń: Tokarski i Winkler, gorzej jednak los obszedł się z pozostałymi, a to z Franciszkiem Łukomnym, Julianem Romańskim, Plichtą, Sroką i Bernackim.

Bernacki i Plichta zginęli na polu chwały, F. Łukomny i J. Romański dostali się do niewoli rosyjskiej w bitwie pod Komorowem, a Sroka w bitwie pod Kobylanką nabawił się trwałego kalectwa (utrata ręki).⁶²

Tak tragicznie zakończył się pierwszy występ na polu walki młodzieży rzemieślniczej, która na zew walki poszła do powstania, torując drogę innym braciom cechowym z całego obwodu sądeckiego. Walczyli w powstaniu: lakiernik ze Szczereża koło Łącka, Wilhelm Jan Schaffer; ślusarz, Jędrzej Skrzekot z Nowego Sącza; Leon Ulrich z Nowej Wsi, kotlarz; Adolf Stroka z Jasienicy; Franciszek Kaperski z Nowego Targu.

Na fali tego ogólnego entuzjazmu, który objął wszystkie warstwy społeczne, poczesną grupę ilościową stanowili uczniowie gimnazjalni bądź też studenci wywodzący się z Nowego Sącza lub okolicy.

Ich biografie są bardzo ciekawe i pouczające: Jan Chwalibóg, urodzony w Nowym Sączu w r. 1845, uczęszczał do szkoły realnej, a później do gimnazjum, z którego, przed ukończeniem, przeniósł się do Krakowa i tam uczęszczał do gimnazjum św. Anny.

Na wieść o wybuchu powstania 9 lutego 1863 r. wraz z 8 kolegami z tegoż gimnazjum udał się do organizującego się oddziału

⁶¹ Tamże, s. 280.

⁶² Tamże, s. 281.

Apolinarego Kurowskiego, gdzie po przeszkoleniu otrzymał rangę wachmistrza, a wkrótce, za poniesione zasługi, podniesiony do rangi porucznika. Brał udział w bitwach pod Chrobrzą i Grochowicami. Z tej ostatniej wyszedł kontuzjowany w nogę. Dotarł do Nowego Sącza, gdzie leczył się trzy miesiące. Po wyzdrowieniu pchany koniecznością dalszej walki z carskim zaborcą, wstąpił na powrót do powstania, walczył pod Jeziorkami, gdzie otrzymał 12 ran od lanc, w tym jedno pchnięcie w pierś.⁶³ Tylko przypadek zrzucił, że nie dostał się do niewoli, ponieważ w trakcie bitwy jeden z jego kolegów w zamieszaniu bitewnym doskoczył do niego i zdołał go jeszcze przewieźć na swoim koniu w ustronne miejsce, a stamtąd, dzięki ofiarności ludzi okolicznych, dostał się do lazaretu w Piotrkowicach koło Chmielnika.

Po częściowym wyleczeniu, zaciągnął się znowu do kawalerii pułkownika Ignacego Chmielińskiego i pod Strojnowem został ranny w rękę, w wyniku czego amputowano mu ją. Wydobyty jako nieżywy z rąk Moskali przez p. Michalską, wyleczył się i powrócił na powrót do Nowego Sącza.⁶⁴ Wkrótce jednak władze austriackie aresztowały go i po siedmiomiesięcznym śledztwie został on zasądzony na rok więzienia, który odsiedział w Wiśniczu Nowym.

Wprost z trzeciej klasy gimnazjalnej poszedł do powstania Jan Bober, urodzony w r. 1846 w Wróblówce koło Czarnego Dunajca. Walczył w oddziale Dunajewskiego.⁶⁵ Stary Sącz reprezentowali uczniowie gimnazjalni: Ludwik Midowicz, Bolesław Długoszewski, Władysław Niemiec. Ten ostatni, syn chłopski, służył w oddziale Langiewicza i walczył pod Chrobrzą i Grochowiskami; następnie odbył kampanię z majorem Livoczem⁶⁶ (imię nie znane).

Z Dąbrówki pod Sączem poszedł do powstania student gimnazjalny, Wiktor Przybylski. Służył on jako strzelec, później walczył w oddziale Łopackiego. Walczył pod Stefankowem, Boryją, Ostrowcem, Rzeszowem, Kamionką. Wyszedł z powstania kontuzjowany.⁶⁷

Z braci szlachty brali udział: Józef Baranowski z Nowego Sącza, bracia Jan i Józef Sas-Bilińscy z Młynnego oraz Konstanty i Stanisław Krobiccy.

Najbardziej jednak tragiczną wymowę mają dzieje dwóch braci, a to Mieczysława i Zygmunta Gostkowskich. Są one wymowną ilustracją tezy, że zrąb powstania tworzyli ludzie wprawdzie szlacheckiego pochodzenia, ale wyrosli w klimacie patriotycznym, biorąc do naśladownictwa wzorzec osobowy ze swoich ojców lub tradycji domowych.

⁶³ J. Białynia Chołodecki, tamże, s. 188.

⁶⁴ Tamże, s. 188 - 9.

⁶⁵ Tamże, s. 172.

⁶⁶ Tamże, s. 313.

⁶⁷ Tamże, s. 337 - 338.

Zygmunt Gostkowski, syn Bazylego, właściciela dworu w Męcynie Dolnej, na wieść o powstaniu uciekł z domu i dostał się do oddziału majora Jabłońskiego. W bitwie pod Iwanicami, na czele nielicznego oddziału, rozbił oddział nieprzyjaciela złożony z 70 dragonów, po czym udał się w lasy staszowskie, aby uzupełnić ekwipunek i dokonać werbunku nowych ludzi. W bitwie pod Żelichną został ranny i tylko dzięki pomocy ze strony miejscowej ludności udało mu się powrócić z powrotem do Galicji. Wkrótce jednak został aresztowany i osadzony w więzieniu w Krakowie. Po 9 miesiącach pobytu w nim, powrócił do Męciny Dolnej, gdzie zmarł w roku 1875.

Podobny los dotknął jego brata Mieczysława, który przeszedł z Zygmuntem ten sam szlak bojowy. W bitwie pod Żelichną osłaniając przed ciosami swego brata „dostał trzy rany od kuli, cięcie pałaszem przez twarz, oprócz tego był on okropnie skolbowany i zбитy niemożliwie”.⁶⁸ Tylko dzięki pomocy okolicznych mieszkańców został on przewieziony na dwór Karola Estreichera, gdzie znalazł dłuższe schronienie. Po częściowym wyleczeniu udało mu się dotrzeć do Łopusznej, gdzie zmarł 20 lipca 1867 roku. Pochowany został na cmentarzu w Męcynie.

Przykłady te musiały działać na innych, skoro także i chłopci, z obwodu sądeckiego, wprawdzie nieliczni, garnąc się poczęli do powstania.

Wiadomo nam jest, w oparciu o materiały pamiątkarskie, że z Barcic poszedł do powstania Józef Podpora, urodzony 11 listopada 1823 r. Brał on udział w trzech powstaniach - rewolucjach (l. 1846 - 1848) na Węgrzech i w styczniowym. W ostatnim odniósł dwie rany: jedną w pierś, a drugą w rękę. W czasie powstania odznaczył się walecznością, za co otrzymał z rąk władz powstańczych srebrny krzyż. Zmarł w Barcicach 25 grudnia 1926 r.⁶⁹

Z Kasinki Małej był w powstaniu Maciej Widisz, urodz. w r. 1845, wyrobnik. Służył jako szeregowiec pod Langiewiczem i Czachowskim. Wzięty do niewoli pod Jurkowicami, gdzie został ranny, przebywał cztery lata w rotach aresztanckich w gubernii jakuckiej, a następnie zmuszono go do osiedlenia się w gubernii tobolskiej.

Z Wielogłów poszedł do powstania Marcin Pienkosz, kmieć lat 40, który odbył kampanie wojenną, walcząc pod Potokami nad Tanwią i Huta Krzeszowska. Ranny, wrócił po miesiącu do Galicji, a wyrokiem Sądu z Nowego Sącza skazany został „na 1 miesiąc aresztu obostrzonego z jednorazowym postem w każdym tygodniu i odosobnieniem”.⁷⁰

⁶⁸ Sitowski, op. cit.

⁶⁹ „Ziemia Sądecka”, nr 16, z 1826.

⁷⁰ „Gazeta Lwowska”, Lwów 23. IX. 1864. Sąd Wojenny w Nowym Sączu za zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej.

Z Młynnego zaś do powstania trafił Stanisław Biliński, urodzony w r. 1839. Służył w powstaniu jako strzelec pod Kurowskim i Langiewiczem. Walczył pod Miechowem, Chrobrzem i Grochowiskami.

Chociaż nieliczny liczbowo był udział chłopów z obwodu sądeckiego w powstaniu styczniowym, to stanowił on wymowną ilustrację tezy, że musieli oni przeciwstawić się presji — z jednej strony władz austriackich — z drugiej zaś zbałamuconego chłopstwa, które wręcz inspirowane przez c. k. władzę polityczną, usiłowało przeszkodzić im w pójściu do powstania, urządzając na wzór roku 1846 warty bezpieczeństwa i dając im instrukcje, aby każdego podejrzanego odstawiali do cyrkułu. Chłopi mimo smutnych doświadczeń historycznych z lat 1846 - 1847, kiedy to władze policyjne i wojskowe w bezwzględny sposób rozprawiły się z nimi za bierny opór w odrabianiu pańszczyzny,⁷¹ w swej ogólnej masie ulegli jednak propagandzie władz austriackich. Ekscesy, które miały miejsce w Grybowie, lotem błyskawicy obleciały całą Galicję, znajdując swoje potwierdzenie w prasie powstańczej, która ją szeroko komentowała.

Otóż, jak donosił korespondent z Grybowa, w sobotę 27 kwietnia 1863 roku przed i po rezurekcji urlopnicy i chłopi z okolicznych wsi zaczęli lżyć słowem poszczególnych obywateli miejskich ubranych w strój narodowy, po czym o godzinie 9 wieczór rozpoczęli formalny atak na miasto.

Dopiero bojowa postawa mieszczan, wsparta siłą militarną żandarmerii i „finansów”, przeszkodziła chłopom w zniszczeniu miasta i jego plądrowaniu.⁷²

Podobną patriotyczną postawę zademonstrowali sądecki mieszczenie, kiedy to w końcu kwietnia 1863 r. odbili z rąk chłopskich na ulicy Wałowej w Nowym Sączu grupę powstańców prowadzonych aż z Siedlec do cyrkułu sądeckiego. Według relacji inżyniera Juliusza Miszkego i Wojciecha Rzaskiego sprawa odbicia powstańców z rąk chłopskich przedstawiała się następująco: w Siedlcach zostali zatrzymani i uwięzieni w stodole przez patrol wojskowy trzech powstańcy. Na wieść o tym mieszczenie Muchowicz, faktor, Miernik, mistrz szewski, Malinowski, szewc, postanowili ich odbić tuż przy wejściu na ulicę Wałową, wcześniej częstując ich wódką i kiełbasą. „Gdy chłopi z powstańcami przechodzili koło domu Miernika, Plichta podłożył chłopu idącemu na przodzie nogę, a ten gruchnął na ziemię. To dało hasło do czynu. Z tyłu idący majstrowie i czeladnicy rzucili się na chłopów, rozbroili ich i poturbowali. Tymczasem dwóch naszych uprowadziło powstańców do sieni domu Miernika, zatrzasnęło

⁷¹ „Chłopi pańszczyzny nie chcieli odbywać. Rząd posyłał egzekucję wojskową starając się karami cielesnymi zmusić chłopów do posłuchu”. — *Liber memorabilium...*, Wielogłowy, t. I., s. 29. Por. Memoriał Hoscha z 6. IV. 1846; B. Łoziński, *Szkice z historii Galicji*, Lwów 1913, s. 264.

⁷² „Czas”, nr 84, z 14. IV. 1863.

drzwi wchodowe i zarygłowało. Postronki, którymi powstańcy byli związani, zostały w mgnieniu oka poprzecinane... Wsadzeni na przygotowany wózek, zostali w pełnym galopie zawiezieni do *Gorzkowa* do dworu pana Berskiego, gdzie ich ukryto, a po tygodniowym odpoczynku odwieziono do Krakowa, gdzie czuli się już bezpieczni”.⁷³

Korespondent z Grybowa, który tę notatkę zamieścił, dał wyraz swemu oburzeniu na władze austriackie, iż celowo podsycają antagonizmy społeczne, wygrywając na łatwowierności chłopów, jednocześnie zaś nie przeciwdziałają rozszerzającej się agitacji młodzieżowej, czego klasycznym przykładem była sprawa szpiega rosyjskiego uchwyczonego w Nowym Sączu przez obywateli miejskich.⁷⁴

Oto jak głosiła notatka zamieszczona w „Czasie”, przez obywateli miasta Nowego Sącza został zatrzymany pewien podróżny w hotelu, legitymujący się nazwiskiem Morawski. Gdy zaczęto go rewidować, mając z ramienia Ławy Głównej Krakowskiej wiadomość, że wałesa się „niejaki Leonidas Celner, wzrostu średniego, zarostu czarnego, tenże zachował się w stosunku do nich bardzo arogancko. Jak mu zrewidowali dokładnie portfel, okazało się, że miał wypisane nazwiska polskich patriotów Sądeczyzny, pisane po rosyjsku”.⁷⁵ Mimo tego że został on zaraz odprowadzony do cyrkułu władze austriackie z miejsca wypuściły go.

Równoległe z akcją werbunkową ochotników-powstańców, montowania biur i punktów przerzutowych, szła w parze zakrojona na wielką skalę akcja tworzenia sieci kolektorów podatku narodowego w obwodzie i przygotowywania list dla płatników według ustalonych norm przez Radę Naczelną Galicyjską.

Z nie datowanej odezwy tejże Rady dowiadujemy się, że płatnicy obowiązani byli wnosić na rece kolektorów za kwitem sznurowanym 10% kwot płaconych skarbowi austriackiemu; 10 groszy mieli płacić obywatele nie opodatkowani, a mieszkający za granicą obowiązani byli do płacenia podwójnej kwoty”.⁷⁶

Na czele tej akcji stanął komisarz obwodu, Marcei Drohojowski, który za akcie kolektorską zawedrował do więzienia w Ołomuńcu. Znanym on był jako działacz lewicy szlacheckiej z lat 1846 i 1848. Urodził się 9 stycznia 1817 r. w Czorsztynie, jako syn Jana Maksymiliana Drohojewskiego, właściciela Czorsztyna i członka Stanów Galicyjskich oraz Wiktorii z Grudnickich. Już jako kilkunastoletni chłopak, „student trzeciej klasy gimnazjalnej w Nowym Sączu, próbował iść do powstania w 1831 r. i w tym celu zmówił się z kolegami: Cezarym Póziłkowskim i Kapliczyńskim. A że nie mieli pieniędzy, więc posprzedawali Żydom swoje osobiste rzeczy, po czym

⁷³ J. Sowiński, tamże, s. 299.

⁷⁴ „Czas”, nr 99, z 1. V. 1863.

⁷⁵ Tamże.

⁷⁶ M. Tyrowicz, tamże, s. 55.

zmówiwszy chłopą spod *Zabęłskiej Góry* — nazwiskiem Bębenek — udali się do jego mieszkania, a ten ulokował ich w stodole. Ze względu jednak, że zwierzyli się o tym zamiarze jednemu ze swoich kolegów, ten doniósł o tym profesorowi (Józefowi) Wesołowskiemu i prefektowi (Wojciechowi) Klimaszewskiemu. Ci zaś zrobili przy pomocy studentów obławę i przyszłych powstańców pochwytali. Przystępstwo to jednak jakoś minęło bez echa i kary, może dlatego, że ukrywali je profesory — Polacy”.⁷⁷

Ojciec jego kładł wielki nacisk na pogłębienie studiów za granicą, to też Drohojewski w częstych wyjazdach do Francji, Niemiec, Włoch i innych krajów, nie tylko rozszerzył znakomicie horyzonty swego myślenia, ale zbliżył się do postępowych odłamów polskiej emigracji.

Niedługo przed rokiem 1846 wszedł on w ścisłe związki z przedstawicielami lewicy szlacheckiej obwodu sądeckiego, która, równocześnie z powstaniem chochołowskim, miała zbrojnie zaatakować Nowy Targ i wznieść insurekcję na Podhalu. Wypadki roku 1846 zmusiły ich jednak do cofnięcia się na Spisz, gdzie ukrywali się w Kieżmarku, aż do uchwycenia ich przez tamtejsze mieszczaństwo. Tylko dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności wymknął się on z matni, co nie udało się jego bratu Tytusowi, przebywającemu później w więzieniu nowosądeckim pod okrutną ręką renegata Piskożuba⁷⁸ (imię nie znane).

Wędrując po różnych miasteczkach Spiszu wrócił on w końcu marca do Czorsztyna i rozpoczął na nowo przerwana robotę polityczną na rzecz obozu demokratycznego.

Z wybuchem Wiosny Ludów *Marceli Drohojewski* okazał się gorącym i jawnym rzecznikiem haseł Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, a przeciwnikiem rządu. Dał temu wyraz kilkakrotnie w przemówieniach publicznych w Nowym Targu, w których atakował reakcyjną postawę biurokracji austriackiej.

Z ramienia zaś Rady Narodowej obwodu sądeckiego wraz z *Mizerskim* (imię nie znane) i w porozumieniu z Radą Narodową *Rzeszowska* zajął się bardzo energicznie przerzutem ochotników z tak zwanej „młodej emigracji” na Węgry przez Nowy Sącz, Piwniczną, Kieżmark i Lubowlę.⁷⁹ Ich przerzut stał się koniecznością, bo Ministerium Wiedeńskie wydało okólnik, na mocy którego emigranci z Rosji mieli być zatrzymywani i „ciupasem” odsyłani do Rosji. W ten sposób udało się uchronić kilkudziesięciu ludzi, którzy później stanowili zaczątek I regionu *Józefa Wysockiego*. Wreszcie z grona 40 ochotników, przeważnie uczestników powstania r. 1846, wśród których był i *Ksawery Kołodziej*ski, syn właściciela *Ochotnicy*, a brat

⁷⁷ A. Skąpski, tamże, s. 23.

⁷⁸ Tamże, s. 23 - 24.

⁷⁹ Bibl. Jag., Teki BazieliŃcha, rkps acc 286/63, k. 17.

Wincentego⁸⁰, późniejszego niedoszłego zabójcy generała Józefa Bema w Budapeszcie, dotarł Marcei Drohojowski do rewolucyjnego Wiednia.

Stamtąd zaś, na wieść o klęskach Polaków, zatrzymał się w Wacowie, skąd wydelegowano go jako jednego z wielu z misją zorganizowania polskiego legionu. Z misji tej wywiązał się pomyślnie. Ochotnicy przybywszy Dunajem do Budapesztu stali się pierwszym zawiązkiem legionu i podpisali wcześniej już zawartą umowę przez delegatów lwowskich. Marcei Drohojowski złożył swój podpis pod dokumentem tworzenia legionu i pozostał w bliskich związkach z kapitanem Czernikiem.

Z powodu poróżnienia się z generałem Józefem Bemem powrócił jednak do Czorsztyna, skąd uprowadzony był do Krakowa przez strzegącego granicę generała rosyjskiego Sasa, „wraz z braćmi Józefem i Sewerynem Trembeckimi i umieszczony w kaźni na Wawelu, gdzie przebywał 5 miesięcy z bratem Jana Matejki”.⁸¹

Wkrótce po wypuszczeniu z więzienia został jednak uwięziony po raz drugi, gdyż władze austriackie na Węgrzech wpadły na ślad jego podpisów na aktach politycznych, a także wzrosły podejrzenia co do bliskich jego stosunków z braćmi Goslarami.

W ciężkich warunkach przebywał on znowu pół roku (r. 1850) w więzieniu w Krakowie, a po zwolnieniu pozostawał nadal pod dozorem policyjnym. W latach 1861 - 1862 nawiązał on bliskie stosunki ze Stanisławem Tarnowskim i formującymi się organizacjami o zabarwieniu lewicowym w Krakowie. Między innymi tuż przed powstaniem opracował formę organizacji władz obwodu i przesłał ją do Krakowa, która później dostała się wraz z aresztowanym Stanisławem Tarnowskim do austriackich władz śledczych, stanowiąc jeden z poważniejszych dowodów rzeczowych przeciw Marcelemu Drohojowskiemu. Ale za nim to nastąpiło, wybuch powstania zaktywizował wszystkie warstwy społeczne, które poczuły się do obowiązku składania podatku na rzecz powstania, zaś władze Ławy spotkały się z ramienia Ławy Głównej Krakowskiej z dużym uznaniem.

Świadczy więc o tym jednoznacznie treść odpowiedzi z 18 lutego 1863 roku, nr 121, na raport z Sącza z 14 b. m.: „Na wstępie zamieściłeś, Obywatelu, sprawozdanie z obrotu spraw skarbowych, uważając słusznie, że są one dzisiaj niemal jednym z głównych zadań działalności Ławy...”.⁸²

Istotnie, jak to okażemy w oparciu o dane zawarte w „Sumariuszu”, w tym czasie, kiedy w innych obwodach na początku lutego ludzie

⁸⁰ E. Kozłowski, *Generał Józef Bem*, Warszawa 1958, s. 292: „Zamachu dokonał niejaki Kołodziejki w pokoju gen(erała) Bema w hotelu «Erzherzog Stephan...»”.

⁸¹ Bibl. Jag., Teki Bazieliha, rkps acc 286/63, k. 18 - 19.

⁸² WAP Kr., „Sumariusz...”, Inwent. tymcz. 415.

nie dawali nic lub bardzo mało — to w Sądeckiem, dzięki ofiarnej pracy Marcelego Drohojowskiego jako kolektora na obwód, płaciła „ofiarę” szlachta, mieszczaństwo i duchowieństwo.

I tak w dniu 18 lutego znajdujemy w „Sumariuszu” pokwitowanie na 2058 złp. i 100 zlr. w srebrnej monecie; 22 lutego — pokwitowanie na 800 zł, 220 florenów i gr 5, w cwancygierach 40 talarów i 6 półrubłówek; 3 marca — kwity spiskie, ser. III, od L. 52-135, i 200 rubli; 3 marca — kwity spiskie 14 blankietów, od L. 246 do 259, i 720 złp.; 14 marca — pokwitowanie na 480 złp. dla Ławy Obwodu Sądeckiego; 16 marca — pokwitowanie na 100 złp.⁸³

Inicjatywa wciągnięcia kleru katolickiego przez władze Ławy spotkała się z dużym zrozumieniem u księży, którzy rozwinęli ożywioną propagandę patriotyczną,⁸⁴ nie uchylając się od wpłat podatku narodowego. Dla ilustracji podajemy przykład z Barcic. „W niedzielę 20 Februara 1863 — czytamy w kronice parafialnej — dałem na ręce Piotrowskiego 570 rubli, który mnie wpisał w kurendę, iż ja daję 20 Februara pieniądze na rannych przed prymarią, leżąc jeszcze w łóżku”.⁸⁵

Aż do rozwiązania się 17 marca 1863 roku Ław obwodowych, Ława obwodu sądeckiego dobrze zasłużyła się sprawie narodowej, a jej aktywni i ofiarni członkowie za tę pracę przepłacili więzieniami i latami katorg.

W końcu marca 1863 r. pierwszy cios z ramienia władz policyjnych spadł na komisarza cywilnego Ławy i kolektora Marcelego Drohojowskiego z Czorsztyna.

Szczególnie jego, jak i później aresztowanego Fortunata Stadnickiego, obciążał fakt prowadzenia akcji kolektorskiej w obwodzie i bezpośrednie kontakty ze Stanisławem Tarnowskim. Po krótkim pobycie w więzieniach w Nowym Sączu, i w Krakowie, przewieziony został on do Lwowa, gdzie sąd wojskowy uznał go winnym zbrodni stanu i skazał na 8 lat więzienia, utratę szlachectwa, mandatu poselskiego i zapłacenia kosztów rządowych, które zostały zainstabulowane na Czorsztynie.

Po rekursie, jaki wniósł Marcelego Drohojowski i po złożeniu kaucji 10 000 złp., Sąd Najwyższy Wojskowy i Najwyższy Senat w Wiedniu

⁸³ Tamże.

⁸⁴ Wśród księży szczególnie patriotyczną postawę zajął ks. Maksymilian Stanisławski, który w dniu 18. II. 1863 r. miał podnieść kazanie w kościele farnym w Nowym Sączu. Tę polityczną postawę manifestował on już w r. 1848, spotykając się z zakazem tak ze strony władzy kościelnej, jak i też świeckiej. Por. Arch. kurii biskup., *Acta consistorii ex 1848*, bez nr: „Gmina miasta Nowego Sącza do biskupa Wojtarowicza”, Nowy Sącz 17. V. 1848 r.; por. „Mieszczanin”, nr 26 z 17. II. 1903: „W dniu 14 lutego 1863 w kościele farnym podczas nieszporów ks. Maksymilian Stanisławski wygłosił podnieść kazanie, po czym w kilka dni później udał się do powstania oddział mieszczan”.

⁸⁵ *Liber memorabilium*, Barcice, t. VI, s. 72.

ogłosił w dniu 17 września 1863 r. kolejny wyrok. Na mocy tegoż złagodzone Marcelemu Drohojewskiemu karę na 6 lat, utrzymując jednak w całej rozciągłości sentencję wyroku, odnośnie utraty szlachectwa i mandatu poselskiego. Po wyroku oskarżony został przewieziony w kajdanach do Ołomuńca, gdzie dopiero amnestia z 15 października 1865 r. wyzwoliła go.⁸⁶

Władze austriackie wpadłszy na trop kierownictwa Ławy rozpoczęły fale aresztowań i penetracji za powstańcami po dworach. Zaczęły je od Szczawnicy. W dniu 14 kwietnia 1863 r. przybyli do Szczawnicy wysłannicy władz policyjnych i odbyli ścisłą rewizję w mieszkaniu Józefa Szalaya, a także i w Domu Zdrojowym, za pismami i bronią.⁸⁷ Józef Szalay został aresztowany, ale wobec braku dowodów puszczono go na wolność. W kilka dni później donosił korespondent „Czasu” z Nowego Sącza, że w dniu 21 kwietnia 1863 r. aresztowany został przez władze wojskowe Władysław Żuk-Skarzewski z Łyczanej, właściciel ziemski, były rotmistrz ułanów austriackich, ożeniony z Heleną Stobnicką.⁸⁸

W maju 1863 roku został aresztowany Zygmunt Marszałkiewicz, z którym jednak los obszedł się łaskawiej, bo otrzymał jedynie wyrok dwóch miesięcy więzienia, które odsiedział w Nowym Sączu. W dniu 6 czerwca zaś został aresztowany przez urzędnika politycznego Nawralitę⁸⁹ (imię nie znane), na stacji kolejowej w Bochni Józef Czerski, były sekretarz Rady Narodowej Sądeckiej w r. 1848. Po względnym złagodzeniu kursu w miesiącach letnich (od października), jak wyraził się dosadnie korespondent ze Starego Sącza, nastąpił okres ryczałtowych rewizji, których zasięg objął cały obwód.

I tak w dniu 14 października 1863 r. odbyła się rewizja w mieszkaniu Fortunata Stadnickiego i chociaż nic podejrzanego u niego nie znaleziono, to jednak nie długo cieszył się on wolnością, bo już 3 listopada 1863 roku w Białejwodzie niejaki Bandurski z Nowego Sącza, delegowany do rewizji, aresztował go i zawiózł do sądu karnego w Nowym Sączu, gdzie przez trzy dni czekał na przesłuchanie. Po przesłuchaniu został on zawieziony do Lwowa, a później na mocy wyroku wojskowego zasądzony na 6 lat w Ołomuńcu, gdzie przebywał wraz z Marcelim Drohojewskim.⁹⁰

⁸⁶ M. Tyrowicz, *Drohojewski Marceli Feliks (1817 - 1909) działacz niepodległościowy*, (w) „Polski Słownik Biograficzny”, t. V, 1939 - 1946; Por. B. Łopuszewski, *Region tarnowski jako ośrodek ruchu spiskowego w Galicji w latach 1834 - 1837*, „Mat. Studium Histor.”, R. IX, z. 1 - 2, s. 71; Por. M. Tyrowicz, *Niepublikowany przyczynek archiwalny do ruchu rewolucyjnego na Podhalu w połowie XIX w.*, „Wierchy”, XXII, 1953, s. 293 - 295.

⁸⁷ „Czas”, nr 84, z 14. IV. 1863.

⁸⁸ „Czas”, nr 95, z 26. IV. 1863.

⁸⁹ „Czas”, nr 129, z 10. VI. 1863.

⁹⁰ Wyrok 6 lat Kufsteinu stanowił ostatecznie ogniwo austriackiego wymiaru sprawiedliwości dla tego ustawicznego rewolucjonisty. Już jako uczeń gimn.

Do końca grudnia nasilenie rewizji miało miejsce szczególnie w północnej stronie obwodu i dotknęło następujące miejscowości: Krasne, Nawojowę, Chomranice i Roztokę. Korespondent ze Starego Sącza, pod datą 30 stycznia 1864 r., tak więc pisał: „...spokój, niestety, przerwali nam p. Cwetka, aktuariusz i Hisel, c. k. żandarm. Obaj ci panowie, zaopatrzeni w polecające ich upoważnienia władzy wyższej politycznej, odwiedzili w dniach 25, 26 i 29 grudnia 1863 r. wszystkie dwory, z wyjątkiem jednego dworu w Rogach, a mianowicie: w Jazowsku, Czarnym Potoku, Olszanie, Brzeznej i Kokuszcze, spodziewając się znaleźć u nich powstańców i broni”.⁹¹

Tenże sam Cwetka wraz z wymienionym żandarmem dokonali rewizji w godzinach rannych 1 lutego 1864 r. u Wincentego Dąbrowskiego, urzędnika kameralnego w Starym Sączu, u którego, podobnie jak i w wymienionych dworach, nie potrafili nic obciążającego znaleźć.⁹²

To nasilenie rewizji znajduje swoje uzasadnienie w postawie społeczeństwa starsządeckiego i jego okolic, które w rocznicę powstania styczniowego, w ścisłym porozumieniu z duchowieństwem, urządziło w miejscowym kościele farnym w Starym Sączu nabożeństwo żałobne. Nabożeństwo to przerodziło się w wielką manifestację.

Tak, w dużym skrócie, przedstawiałby się pierwszy rozdział działalności politycznej Ławy Obwodu Sądeckiego, która była jedną z bardziej prosperujących w województwie krakowskim.

Dlatego też, nie tylko naszym zdaniem, „rola udziału środowiska sądeckiego w walkach o polskość w okresie upadku politycznego w czasach austriackich jest godna pamięci, a także szczególnego podkreślenia”.⁹³

w Bochni brał on udział w pracy spiskowej, narażając się na represje ze strony austriackich władz policyjnych. Będąc zaś studentem Uniwersytetu Krakowskiego, wciągnął do spisku Józefa Waściszewskiego, któremu dał „6 cwancygierów, by chadzał po karczmach i chłopów przeciw rządowi usposobił”. — B. Łopuszewski, *Region tarnowski jako ośrodek ruchu spiskowego w Galicji w latach 1834 - 1837*, „Mat. Stud. Hist.”, R. X, Kraków 1867, z. 8, s. 24; W. Borys, *Powszechna konfederacja narodu polskiego na terenie Galicji Zachodniej i Krakowa (1837 - 1838)*, „Mat. Studium Hist.”, R. VIII, Kraków 1865, z. 3/4, s. 28.

⁹¹ „Kronika”, nr 28, z 30. I. 1864.

⁹² Tamże.

⁹³ „Rocznik Sądecki”, t. VIII, Nowy Sącz 1967, s. 453.

D O D A T E K

Lwów, 23 wrzesnia. „Gazeta Lwowska” ogłosiła wykaz prawomocnych wyroków c. k. sądów wojennych we Lwowie, w Żółkwi, Samborze, Złoczowie, Rzeszowie, Stanisławowie, Przemyślu, Tarnowie, Krakowie, Tarnopolu i Nowym Sączu, zapadłych w miesiącu sierpniu 1864 roku.

C. K. SĄD WOJENNY W NOWYM SĄCZU Za zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej

1. Jan Jankowski, czeladnik garncarski, lat 16, ze Starego Sącza.
2. Jan Janosz, terminator szewski, lat 19, ze Starego Sącza.
3. Józef Śląski, terminator krawiecki, lat 17, ze Starego Sącza.
4. Franciszek Olchowski, czeladnik powroźniczy, lat 17, ze Starego Sącza.

Wszyscy ci zostali skazani ze względu na młody wiek tylko na 8 dni więzienia z jednorazowym postem.

5. Franciszek Żurkowski, kuśnierz, lat 32, ze Starego Sącza.
6. Andrzej Ziobrowski, czeladnik murarski, lat 21, ze St. Sącza.
7. Ludwik Haras, czeladnik powroźniczy, ze Starego Sącza.

Wszyscy ci skazani na dwa tygodnie więzienia z jednorazowym postem w każdym tygodniu.

8. Antoni Kosiński, krawiec, lat 45, ze Starego Sącza.
9. Tomasz Traczewski, parobek, lat 26, ze Starego Sącza.
10. Tomasz Jaskółka, wysłużony żołnierz, lat 35, z Podegrodzia.

Wszyscy ci skazani zostali na jeden miesiąc aresztu z jednorazowym postem w każdym tygodniu.

11. Andrzej Baraściak, czeladnik kuśnierski, lat 18, ze Starego Sącza.
12. Roman Repel, czeladnik rzeźnicki, ze Starego Sącza.
13. Wincenty Burdel, wyrobnik, lat 23, ze Starego Sącza.
14. Józef Lis, parobek stajenny, lat 19, z Czarnego Potoku.

Wszyscy ci zostali skazani na 6 tygodni więzienia z jednorazowym postem w każdym tygodniu.

15. Józef Ledniowski, wyrobnik, lat 27, ze Sarego Sącza — 11 tygodni aresztu śledczego policzono mu za karę.
16. Antoni Buczkowski, były uczeń techniki, lat 24, z Nowego Sącza.
17. Kajetan Wojciechowski, czeladnik stolarski, z Nowego Sącza.
18. Ludwik Kozik, czeladnik kuśnierski, lat 21, ze Starego Sącza.

Wszyscy ci otrzymali jeden miesiąc aresztu.

19. Marcin Kwiatkowski, czeladnik kuśnierski, lat 18, ze Starego Sącza, skazany został na dwa i pół miesiąca więzienia z jednorazowym postem w każdym tygodniu.
20. Petronela Szumańska, żona dzierżawcy dóbr, lat 35, z Wielopola.
21. Teodor Witik, właściciel dóbr, lat 45, z Chełmca — z braku dowodów uwolnieni.

Za przestępstwa przeciw publicznej spokojności
i porządkowi (art. 556) — skazani zostali

22. Marcin Pienkosz, kmieć, lat 40, z Wielogłów, na jeden miesiąc aresztu zaostzonego, z jednorazowym postem w każdym tygodniu i odosobnieniem.
23. Małgorzata Królówna, dziewczka, lat 23, z Zawady, na 8 dni aresztu.

Za nieprawne posiadanie broni

24. Jakub Sumal, kmieć, lat 34, z Łopusznej, na 6 dni aresztu.

Październik 1864 rok

Za zbrodnie zaburzenia spokojności publicznej

1. Wilhelm Szefer, lakiernik, lat 20, ze Szczereża, na trzy miesiące więzienia.
2. Jakub Ziomek, zecer drukarski, lat 28, z Nowego Sącza, na dwa miesiące.
3. Władysław Muchowicz, terminator szewski, lat 16, stanu wolnego, na 6 tygodni więzienia.
4. Franciszek Kasztelewicz, czeladnik rzeźnicki, z Nowego Sącza, na dwa miesiące więzienia.
5. Józef Góra, wyrobnik, lat 39, z Falkowej, na miesiąc więzienia.
6. Ignacy Piórkowski, szewc, lat 19, z Nowego Sącza, na jeden miesiąc więzienia.

Za przestępstwa
nieprawego posiadania broni i amunicji

7. Franciszek Woźniak, parobek, lat 33, z Poręby Wielkiej, 8 dni aresztu.
8. Michał Kraus, lat 33, z Poręby Wielkiej, 8 dni aresztu.
9. Anastazy Maszewski, właściciel dóbr, lat 33, żonaty, z Mogilna, 14 dni aresztu.

RYSZARD GESSING

ZARYS DZIEJÓW II GIMNAZJUM W NOWYM SĄCZU
W OKRESIE GALICYJSKIM
(l. 1908 - 1918)

W S T Ę P

Na prośbę Redakcji „Rocznika Sądeckiego” podjąłem się jako wychowanek, nauczyciel i wicedyrektor tej szkoły napisać artykuł, który by zawierał zarys dziejów II Gimnazjum w okresie galicyjskim pod zaborem austriackim w latach 1908 - 1918.

Uczniem tego zakładu byłem w latach 1914 - 1918, nauczycielem w pierwszych latach okresu powojennego w Polsce Ludowej od 15 lutego 1945 r. do 1 października 1948 r. i stosunkowo krótko wicedyrektorem już przeorganizowanego zakładu na 11-latkę, od 4 października do 15 listopada 1949 r. W tamtym czasie zostałem przeniesiony na stanowisko dyrektora do Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych w Nowym Sączu.

Brak danych źródłowych, z których wiele zaginęło w czasie działań wojennych II wojny światowej, nie zawsze pozwolił mi na danie wyczerpujących wyjaśnień, zdany często byłem na własne wspomnienia, na własny domysł lub też zgoła pominięcie pewnych spraw. Dlatego trudno z mego opracowania poznać całkowitą przeszłość II Gimnazjum w okresie galicyjskim w l. 1908 - 1918.

Opracowanie to przedstawia na przykładzie tej szkoły dzieje szkolnictwa średniego ogólnokształcącego w Galicji (Małopolsce), a w szczególności bazy materialnej, cele, treść i proces wychowania, metody i organizację działalności dydaktycznej, skład socjalny młodzieży. Przedstawione zostały też osiągnięcia życiowe niektórych absolwentów tego okresu i zasługi dyrektora jak również grona pe-

dagogicznego, przede wszystkim na polu wychowania patriotycznego, bo przecież jest to okres, w którym Ojczyzna nasza znajdowała się w niewoli.

Praca ta nie tylko przypomni już nielicznym wychowankom tej szkoły z tego okresu ich beztroskie, bezpowrotnie minione lata, spędzone na ławie szkolnej, ale nasunie na pewno refleksje porównawcze między dawną a dzisiejszą szkołą.

Na zakończenie tych paru wyjaśnień pragnę gorąco podziękować wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyszli mi z pomocą w czasie mej pracy, a przede wszystkim profesorom: Józefowi Boguszowi, Kazimierzowi Golachowskiemu; kolegom: wiceprezesowi Sądu Powiatowego mgr Alfredowi Beniszowi, mgr Henrykowi Stamirskiemu oraz kierownikowi Archiwum Mejskiego Tadeuszowi Dudzie, który udostępnił mi wszystkie źródła, które są w posiadaniu Archiwum, a dotyczyły tematu mojej pracy.

ROZDZIAŁ I.

HISTORYCZNY RZUT OKA NA OKRES GALICYJSKI POD ZABOREM AUSTRIACKIM

Podczas gdy rząd pruski i działający pod jego niewątpliwym wpływem rząd rosyjski dążyły zgodnie do tego, aby w swych zaborach zniszczyć zupełnie narodowość polską, zupełnie odmiennie ukształtowały się stosunki w dzielnicy austriackiej. Klęski poniesione w wojnie włoskiej (r. 1859) i w wojnie z Prusami (r. 1866) zmusiły dwór wiedeński do ustępstw na rzecz monarchii habsburskiej, rządzonej dotychczas centralistycznie i absolutnie. Dyplom październikowy (z 20 października 1860 r.) i patent lutowy (z 26 lutego 1861 r.) wprowadziły zasady organizacji władzy ustawodawczej z uznaniem autonomii poszczególnych krajów. Ustawa z 21 grudnia 1867 roku określiła ostatecznie ustrój monarchii jako państwa dualistycznego, konstytucyjnego. W ramach tego ustroju Galicja otrzymała autonomię, której podstawą był Sejm Krajowy z prawem ustawodawstwa w sprawach kultury krajowej, budownictwa publicznego, zakładów dobroczynnych, oraz z prawem inicjatywy ustawodawczej w zakresie ogólnych spraw monarchii.

Organizacja autonomii i organizacja administracji rządowej w Galicji oddawała władzę w ręce ziemiaństwa polskiego najbliższego społecznie Habsburgom. Reakcyjna magnateria była siłą rządzącą Galicji i prowadziła politykę obrony swoich interesów klasowych kosztem żywotnych potrzeb kraju. Nie dopuszczała ona do rozwoju przemysłu krajowego, krępowała go licznymi drobiazgowymi przepisami prawnymi, hamowała rozwój oświaty — dla mas ludowych. Z chęci utrzymania zamaskowanych pańszczyźnianych form i wy-

zysku i z obawy przed narastającą sytuacją rewolucyjną starała się utrzymać chłopą w zacofaniu i analfabetyźmie — nie chodziło jej o rozwój dziecka chłopskiego.¹

Wyrazem polityki ugody opartej na wspólności interesów gospodarskich i społecznych, na wspólnej walce z elementami postępu i siłami rewolucji, był adres do cesarza Franciszka Józefa (z grudnia 1866 r.) zakończony pamiętnym frazesem: „Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, stoimy i stać chcemy”.

Wyrazem zaś okrutnego zacofania ekonomicznego Galicji jest stwierdzenie Stanisława Szczepanowskiego, ideologa pozytywistycznego Galicji: „Każdy Galicjanin pracuje za ćwierć, a ja za pół człowieka”. Autonomię polityczną i kulturalną zwłaszcza po rozporządzeniu cesarskim z roku 1869, kiedy został wprowadzony do szkolnictwa i administracji język polski, starały się wykorzystać odłamy inteligencji-urzędników i tzw. wolnych zawodów, nielicznego drobnego mieszczaństwa i postępowego chłopstwa, tego ostatniego zwłaszcza w związku z rozwijającym się ruchem ludowym, który rozbudzał świadomość społeczną, narodową i pęd do oświaty.² Te zmiany przejawiały się w coraz liczniejszym kształceniu dzieci w istniejącym już od r. 1818 I Gimnazjum. Rodzice kierowali się nadzieją udziału swoich dzieci w przyszłym życiu politycznym, gospodarczym i kulturalnym. Wnioskować można, że te ugrupowania społeczne, postępowe kierując się pobudkami patriotycznymi widziały w Galicji związek przyszłego własnego wolnego państwa narodowego, dla którego należy przygotować wykształcone kadry.

W r. 1868 utworzono C. K. Radę Szkolną Krajową, która objęła zarząd wszystkich zakładów wychowawczych i naukowych. Uzależniona od Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświaty w Wiedniu, miała Rada dużą samodzielność i osiągała poważne wyniki w rozwoju polskiego szkolnictwa pod zaborem austriackim, realizując dążenia postępowych odłamów społeczeństwa, choć napotykała na duże przeszkody ze strony reakcji.

Skład osobowy Rady Szkolnej Krajowej przedstawiał się następująco: prezydent: Michał Bobrzyński, dr praw, c. k. namiestnik; wiceprezydent: dr Ignacy Dembowski, dr praw. Referenci administracyjni i ekonomiczni: Stanisław Okęcki, dr praw, radca namiestnictwa; Antoni Zoll dr praw, Bronisław Czerny, Józef Niesiołowski — starosta.

W skład Rady wchodziło jeszcze 12 inspektorów szkolnych krajowych, trzech delegatów Wydziału Krajowego, pięciu przedstawicieli wyznań i sześciu zawodowych znawców szkolnictwa. Byli to pro-

¹ St. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach*; W. Sobieski, *Dzieje Polski*, tom III.

² A. Sitek, *I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818 - 1968*, Nowy Sącz 1968, s. 7.

fesorowie Uniwersytetu, Akademii i gimnazjów. Prawie wszyscy członkowie Rady byli Polakami i sprawa rozwoju oświaty leżała im na sercu, dlatego starali się jak najbardziej wykorzystać sprzyjające warunki polityczne dla rozwoju oświaty i kultury narodowej.³

ROZDZIAŁ II.

ZAŁOŻENIE I ORGANIZACJA C. K. II GIMNAZJUM

Gimnazjum II — założone zostało najwyższym rozporządzeniem z dnia 20 grudnia 1907 r. jako samoistna ośmioklasowa szkoła.⁴ Początek swój wzięła z filii I Gimnazjum, które rozrosło się tak dalece w roku szkolnym 1906/7, że liczyło 23 oddziały (ponad 900 uczniów). Nauka odbywała się w gmachu głównym przy ul. Długosza 5, oraz w czterech filiach. Kierowanie tak dużym zakładem, liczącym 23 oddziały, nastroczało poważne trudności lokalowe, organizacyjne i wychowawcze.⁵

Ministerstwo Wyznań i Oświaty biorąc pod uwagę te trudności, zapotrzebowanie społeczne i silny wzrost młodzieży uczącej się — rozporządzeniem z dnia 22 września 1906 r. otwarło od 1 września 1907 r. C. K. Gimnazjum II w Nowym Sączu, z początku jako samoistną filię, przemienioną po roku na mocy „Najwyższego rozporządzenia” z dnia 20 grudnia 1907 roku w samoistne Gimnazjum. Od 1 września 1908 r. szkoła ta otrzymała nazwę C. K. II Gimnazjum i mieściła się w dwóch budynkach przy ul. Wąsowiczów 10.

W ten sposób gimnazjum nasze zawdzięcza swoje powstanie nie suchemu administracyjnemu zarządzeniu władz zaborczych, ale jest wpływem zrozumienia potrzeby nauki i wychowania przez postępowe koła społeczne miasta i wsi i mądrej troski wynikającej z motywów patriotycznych o przyszłe losy naszego kraju oraz młodego pokolenia.

Szkoła podlegała C. K. Ministerstwu Wyznań i Oświaty i C. K. Radzie Szkolnej Krajowej. Rada miała dużą swobodę działania, w rezultacie spowodowała rozkwit polskiego szkolnictwa pod zaborem austriackim, choć napotykała na duże przeszkody ze strony reakcji rządzącej krajem.

Nauki poszczególnych przedmiotów udzielano według planów i instrukcji wymienionych instytucji (szczegółowe ich omówienie będzie w innym rozdziale).

³ *Kalendarz profesorski na rok 1913*, s. 5 i 6.

⁴ *Szematyzm Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim*, 1914, s. 632.

⁵ A. Sitek, *I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818 - 1968*, Nowy Sącz 1968.

Szkoła posiadała 8 klas i po trzy oddziały klas I, II, III, w r. 1916 zaś posiadała po cztery oddziały równoległe klasy I.

Organizacja pracy dydaktyczno-wychowawczej opierała się na systemie klasowo-lekcyjnym, uczniowie byli podzieleni na klasy wg wieku i na oddziały zależnie od stanu liczebnego. Każdy oddział miał swojego profesora-administratora, gospodarza klasy — dziś zwanego wychowawcą klasowym. Ilość uczniów w oddziale wahała się od 24 - 47. Rok szk. był podzielony na 2 półrocza, rozpoczynał się 3 września.

Dyrektorem zakładu „zamianowała dra Stanisława Klemensiewicza Jego Cesarska i król. Apostolska Mość najwyższym postanowieniem z dnia 8 sierpnia 1908 r.”. Dyr. Klemensiewicz był więc c. k. profesorem i tymczasowym kierownikiem filii C. K. Gimnazjum w Nowym Sączu. Dyrektor miał pomocnika, którym był zwykle profesor germanista i miał zniżkę godzin, sprawował on funkcję dzisiejszego sekretariatu szkoły.

W roku szk. 1908/9 grono nauczycielskie dla przedmiotów obowiązkowych liczyło 25 osób, a dla przedmiotów nadobowiązkowych 7 osób. Uczono według specjalności.

Wizytacje szkoły — opierając się na zachowanych sprawozdaniach — przez dyrektora szkoły prawie nie istniały, a przez władze wyższe były przeprowadzane bardzo rzadko, a to przez radcę dworu Emanuela Dworskiego i Stanisława Rzepińskiego, c. k. krajowego inspektora szkół. Najczęściej przeprowadzana była wizytacja szkół przez ks. dr infułata Alojzego Góralika, komisarza biskupiego, który wizytował w szkole nauczanie religii.

Nauka do I wojny światowej odbywała się jednorazowo. I wojna światowa wpłynęła poważnie na dezorganizację pracy dydaktycznej i wychowawczej. Wybuch wojny w roku 1914, mobilizacja sześciu nauczycieli i starszych uczniów do armii austriacko-węgierskiej, zaciąg ochotniczy do Legionów Polskich, zajęcie budynków na cele wojskowe, prace społeczne młodzieży przy zbiorach plonów w okolicach miasta, inwazja wojsk carskich, spowodowały, że rok szkolny 1914/15 i 1915/16 rozpoczęły się ze znacznym opóźnieniem. W roku szk. 1915 oba gimnazja uczyły się razem (259 uczniów) w gmachu Dyrekcji Okręgu Skarbowego przy ul. Jagiellońskiej 52 i Miejskim Seminarium Żeńskim. W roku 1915, 1 marca, nastąpił podział szkół.

Zakład posiadał opiekę lekarską spełnianą w charakterze społecznym. Zakres tej opieki nie był określony — ograniczała się ona przeważnie do wygłaszania pogadanek z dziedziny higieny i badań uczniów przed poważniejszymi imprezami sportowymi. Opiekę lekarską sprawował dr Jan Dudziński.

Personel techniczno-fizyczny składał się z trzech osób, a od roku 1916 z czterech osób, — tercjana i trzech pomocników.⁶

⁶ *Sprawozdania C. K. Dyrekcji Gimnazjum II Nowy Sącz za rok szkolny 1908, 1914, 1915, 1917; wspomnienia własne i kolegów.*

BAZA MATERIALNA SZKOŁY

Szkoła mieściła się w dwóch budynkach przylegających do siebie (znajdują się one przy ul. Wąsowiczów 10). Budynek główny jednopiętrowy o wąskich i ciemnych korytarzach, niedużych oknach, nieprzystosowany zupełnie do celów szkolnych (zob. *ryc. 1*). W budynku tym mieściła się kancelaria dyrektora, pokój nauczycielski, gabinety, biblioteka, mieszkanie woźnego i kilka sal szkolnych. Do budynku głównego przylegał długi budynek parterowy na wysokim podmurowaniu, sięgający do ul. Kościuszki. W nim były sale szkolne, w zimie trudne do ogrzania, gdyż piece były przeważnie przepalone i dymiące. Sale były ponure, poobijane, rzadko kiedy odmalowywane. Kiedy premier, Wincenty Witos, był w Nowym Sączu w roku 1921 i odwiedził szkołę, powiedział,⁷ że „ten budynek nawet na stajnie się nie nadaje”. Obok budynku parterowego biegło dosyć duże podwórze wysypane grubym żwirem kamiennym. Ustępy były bardzo prymitywne, bez instalacji wodnej, wysoce niehigieniczne. Sprzęt szkolny składał się z ławek, tablic i stolików dla nauczycieli, wymieniany zaś był po zupełnym zniszczeniu.

Pod koniec roku 1914, w okresie I wojny światowej, budynek szkolny, z wyjątkiem kancelarii dyrektora, pokoju nauczycielskiego i gabinetów, zajęty został dla celów wojskowych. Dyrekcja wynajęła więc kilka sal w Bursie im. Tadeusza Kościuszki, a C. K. Rada Szkolna Krajowa zarządziła, aby naukę zorganizowano także w budynku filii I Gimnazjum w godzinach popołudniowych. W następnych latach (1916 i 1917) nauka odbywała się też w gmachu Dyrekcji Okręgowej Skarbowej przy ul. Jagiellońskiej 52 i w szkole im. A. Mickiewicza przy ul. Długosza. Tak więc nauka w okresie I wojny światowej odbywała się w kilku porzucanych budynkach i to przeważnie dwurazowo, — zwłaszcza w oddziałach klas niższych.⁸

Podobna sytuacja z budynkami i salami szkolnymi była po II wojnie światowej w Nowym Sączu. Zakład II Gimnazjum został przeniesiony dopiero w roku 1928 do budynku dawnych koszar przy ulicy Jagiellońskiej 63. Niekorzystne warunki lokalowe wpływały między innymi ujemnie na organizację pracy — na wyniki dydaktyczne i wychowawcze.

Szkoła posiadała kilka zbiorów naukowych. Biblioteka nauczycielska liczyła w roku 1914 — 726 dzieł w 1256 tomach i około 372 sprawozdań szkolnych, ponadto prenumerowała około 15 czasopism.

Biblioteka polska dla uczniów posiadała 1102 dzieła o treści

⁷ Wywiad z prof. Kazimierzem Golachowskim i wspomnienia własne.

⁸ *Sprawozdanie Dyrekcji II Gimnazjum w Nowym Sączu za rok 1916*, s. 29.

powieściowej, historycznej i naukowej. Istniała też biblioteka niemiecka dla uczniów, licząca 593 książki.

Z bibliotek uczniowskich korzystano więc raz w tygodniu. Każda biblioteka, jak i inne zbiory naukowe, miały swoich opiekunów (zawiaadowców). Opiekunem biblioteki uczniowskiej był długi czas zasłużony prof., Szymon Kopytko (zm. w N. Sączu 23 lutego 1969 r.).

Gabinet fizyczny liczył w roku 1914 — 240 pozycji, dysponował przyrządami prawie do wszystkich działów fizyki.

Gabinet przyrodniczy w r. 1914 liczył 345 pozycji do nauki zoologii, botaniki i mineralogii, a także naczynia i przyrządy do ćwiczeń.

Gabinet geograficzno-historyczny w roku 1914 liczył 153 pozycje w postaci map, obrazów, tablic, książek itp. Szereg pomocy opracowali sami uczniowie — jak karty historyczno-geograficzne, albumy, fotografie, zbiory monet itp.

Gabinet archeologiczny, założony w roku 1910, liczył w r. 1914 38 pozycji w postaci rycin, obrazów, atlasów, map, biustów z zakresu starożytnej sztuki greckiej i rzymskiej.

Gabinet rysunkowy, założony w roku 1913, posiadał cały szereg przedmiotów, które służyły jako modele do rysowania — oraz kilkanaście książek, np. *Rysunek głowy i figury ludzkiej*, H. Muthesius — *Sztuka stosowania i architektura* i inne.

Istniał też gabinet psychologiczny założony w roku 1913, który dysponował 18 tablicami i zbiorem nut, który liczył 80 zeszytów na chór męski najcelniejszych kompozytorów po 20 głosów.⁹

Sali gimnastycznej zakład nie posiadał, gimnastyka odbywała się w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, a w porze letniej, w razie pogody, na *Jordanówce* na wolnym powietrzu.

Uczniowie zamiejscowi zakładu mogli korzystać z Bursy im. Tadeusza Kościuszki założonej w roku 1870. Prezesem Towarzystwa był ks. infułat, Alojzy Góralik, obowiązki nadzoru pedagogicznego zaś pełnili prefekci: ks. Michał Klamut, katecheta II Gimnazjum i ks. dr Jędrzej Cierniak, katecheta I Gimnazjum.¹⁰ W bursie znajdowało utrzymanie 93 uczniów. W roku 1914 mieszkało w bursie 41 uczniów z II Gimnazjum, a 52 z I Gimnazjum. Opłata miesięczna wynosiła od 30 - 50 koron.

W roku szkolnym 1915/16 odstąpiono cztery sale dla II Gimnazjum. Do początku wybuchu wojny gmach Towarzystwa służył celom wojskowym. We wrześniu 1915 r., na polecenie C. K. Komendy Armii, opróżniono gmach i oddano na cele Towarzystwa.¹¹

⁹ VI Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Nowym Sączu za rok szkolny 1914.

¹⁰ Ks. prałat, dr J. Cierniak, zmarł w Nowym Sączu 14 maja 1965 roku w 80 roku życia; ks. infułat dr A. Góralik zmarł w Nowym Sączu 4 stycznia 1926 roku w 81 roku życia; ks. Michał Klamut zmarł w Nowym Sączu 12 grudnia 1928 r. w 54 roku życia.

¹¹ VIII Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimnazjum 1916 r., s. 43.

Istniała też druga mała bursa dla uczniów narodowości ruskiej przy ul. Kunegundy 4, przy cerkwi greckokatolickiej. Nadzór pedagogiczny nad młodzieżą sprawował k. greckokatolicki.

Bursa mieściła się w małym parterowym budynku za cerkwią i mogła pomieścić do 20 uczniów z obu zakładów.

ROZDZIAŁ IV.

ZADANIA, TREŚĆ I FORMY WYCHOWANIA

1. WYCHOWANIE UMYSŁOWE

W wychowaniu umysłowym panowała teoria kształcenia formalnego, która uważała, że głównym celem szkoły jest rozwijanie zdolności poznawczych uczniów, lekceważono sprawę doboru takiej wiedzy, która by bezpośrednio przygotowywała do życia, pozwalając im zrozumieć prawa rządzące rozwojem przyrody i życiem własnego społeczeństwa oraz posługiwać się nimi. W myśl tej teorii ówczesne władze szkolne zakładały, że jeżeli uczniowie rozwiną w szkole swe zdolności umysłowe, to po opuszczeniu szkoły łatwo dadzą sobie radę ze zdobyciem potrzebnej im wiedzy. Sądziło się, że uczyć na odpowiednim materiale, a były to przede wszystkim języki klasyczne, to wykształcić u uczniów uwagę, pamięć, zdolność myślenia oraz samodzielne zdobywanie wiedzy. Stąd też w programie nauczania największą ilość godzin przeznaczono na język łaciński i język grecki — i największy też „wycisk” dawano uczniom w nauczaniu języków klasycznych, zwłaszcza gramatyki, a uczniowie pomagali sobie w tłumaczeniu tekstu brykami, które wydawała księgarnia Zuckerkandla w Złoczowie.

Zadaniem dzisiejszej szkoły socjalistycznej, według Władysława Okonia, „*Podstawy wykształcenia ogólnego*” — jest dać młodemu pokoleniu ogólne przygotowanie, niezbędne do życia i pracy w ustroju socjalistycznym, tzn. dać mu ogólną wiedzę dotyczącą najważniejszych dziedzin przyrody i życia społecznego, oraz rozwinąć jego ogólne zdolności i zainteresowania.

Jednocześnie, obok zadań tak rozumianego kształcenia ogólnego, przed szkołą ogólnokształcącą stają stopniowo nowe zadania. Niezmiernie szybki rozwój techniki i stały wzrost znaczenia jej w życiu każdego człowieka zmuszają bowiem szkołę do uwzględnienia również zadań kształcenia politechnicznego.

Dopiero na podstawach tego ogólnego przygotowania młodzież, po ukończeniu szkoły ogólnokształcącej, ma zdobywać przygotowanie specjalne, tzn. zawodowe, czy to w czasie studiów wyższych czy w odpowiednich szkołach i na kursach, czy też bezpośrednio w toku określonej zawodowej i samokształcenia.

2. WYCHOWANIE IDEOWO-MORALNE

Zadaniem wychowania społeczno-moralnego było wpojenie w młodzież o doskonałości, nienaruszalności istniejącego ustroju politycznego, stosunków gospodarczo-społecznych, wdrożenie młodzieży do posłusznego i biernego godzenia się z losem, dążenie do likwidowania postawy buntu przeciw niewoli, wyzyskowi, złu i niesprawiedliwości.

Chodziło o wychowanie młodzieży w takich ustalonych normach, które już w niczym nie naruszałyby istniejącego systemu politycznego, społecznego i społecznej organizacji życia.

Celem wychowania państwowego było związanie ideowe młodzieży z monarchią, wychowanie w duchu poddaństwa, lojalności i wierności względem panującej dynastii habsburskiej.

Treści nauczania były przepojone duchem moralności religijnej, wychowywano w duchu światopoglądu idealistycznego, opartego nie na przesłankach naukowych, ale pozaziemskich.

Wychowaniu religijnemu służyły częste praktyki religijne z różnych okazji — samych nabożeństw w ciągu roku szkolnego było przeciętnie około dwudziestu, cztery spowiedzi i rekolekcje. Czy program etyki chrześcijańskiej, która między innymi głosiła miłość bliźniego, braterstwo, pojednanie — mógł być realny w warunkach, kiedy stosunki ustrojowe dzieliły ludzi na grupy o przeciwstawnych interesach i dążeniach, wyzyskiwane, uciskane i wegetujące w nędzy, ciemnocie i poniżeniu?

W dobie dzisiejszej rewolucyjne zmiany związane z budową socjalizmu w Polsce, przeprowadzane we wszystkich dziedzinach życia, objęły też wychowanie człowieka. Chodzi o to, aby wychować go w światopoglądzie naukowym o postawie ideowo-społecznej socjalistycznej, człowieka, który będzie świadomie, celowo z poczuciem odpowiedzialności kształtował świat, w którym żyje, zgodnie z potrzebami każdego pracującego człowieka.

Obok kierunku zewnętrznego, oficjalnego wychowania religijno-państwowego rozwijał się w szkole wśród młodzieży drugi nurt wewnętrzny wychowania patriotycznego, które jest składową częścią wychowania ideowo-moralnego.

Na potwierdzenie tej tezy przytaczam następujące stwierdzenia oparte na sprawozdaniach rocznych II Gimnazjum i relacjach ustnych wychowanków i żyjących jeszcze profesorów z tego okresu:

1. Fragment z opracowania artykułu prof. Artura Kopacza, zamieszcza w sprawozdaniu Dyrekcji C. K. Gimnazjum II w Nowym Sączu z 1910 r., s. 6:¹² „Wziąć (!) nam dzisiaj kielnię i młot do ręki i budować nam zwolna i pomału szkołę, któraby nasza była, któraby z duszy naszej i myśli naszej wyszła. W szkole polskiej, przyszłość nasza i zmartwychwstanie”.

¹² A. Kopacz, *Myśli w sprawie reformy języka polskiego w gimnazjum, 1910 r.*, s. 6.

2. W sprawozdaniach szkolnych spotykamy tematy do wypracowań o treści patriotycznej silnie związane z przeszłością narodową polską, a to: a) „Uczucia patriotyczne Słowackiego”; b) „«Ja i Ojczyzna to jedno» w życiu i działalności literackiej”; c) „O miłości Ojczyzny”; d) „*Kordian* jako wyraz wzmożenia się patriotyzmu Słowackiego”; e) „Pierwiastek patriotyczny w literaturze polskiej”; f) „Wyjaśnię, dlaczego mądry i szlachetny patriotyzm znamionuje literaturę wieku XVI” — itp.

3. Grupa nauczycieli humanistów rozwijała i kształtowała na treściach literatury pięknej i historii ojczystej takie wartości charakteru, jak odwaga, waleczność, poświęcenie, umiłowanie Ojczyzny, bohaterstwo. Na utworach literackich zapoznawali oni z pięknem języka i jego stylu, uszlachetniali serca i tworzyli silne charaktery. Wyrabiano i kształtowano takie wartości trwałe, jakie były potrzebne w ówczesnych warunkach historycznych, aby naród mógł przetrwać trudne okresy historii. Możemy być dzisiaj dumni z faktu, że w narodzie naszym ukształtowały się w jego historii takie wartości.

4. Uroczyste wieczorki muzyczno-wokalne: ku czci Mickiewicza; ku uczczeniu setnej rocznicy założenia Towarzystwa Filaretów; Wieczorek Listopadowy.

5. W gimnazjum II i I gościli uczniowie z za kordonu, tj. z Królestwa Polskiego. Byli to zapewne ci, którzy po rewolucji 1905 - 6 r. musieli opuścić granice monarchii rosyjskiej i na innych ziemiach polskich szukali schronienia; wnosili oni zapewne wiele nowego powiewu, a zapoznając kolegów ze stanem prześladowania Polaków i polskości w Królestwie, obudzali ducha patriotycznego i tak wysoko stojącego w naszym gimnazjum.¹³

6. Kiedy w r. 1916 rozeszła się wieść o tworzących się Legionach Polskich, rycerski duch przodków ogarnął młodzież i parł do walki o oswobodzenie Polski. Na podstawie tylko spisu zawartego w *Sprawozdaniu Dyrekcji C. K. Gimn. II w Nowym Sączu za rok szkolny 1916 i 1917* — wstąpiło do Legionów 50 uczniów w wieku od 17 lat. Najgorętszym ich pragnieniem było zdobycie niepodległości. Nad przyszlą formą społeczno-polityczną Polski nie zastanawiano się.

Te wiadomości, chociaż ułamkowe i fragmentaryczne, mają duże znaczenie i są dowodem na to, że szkoła nasza przez cały czas tego okresu w mniejszym lub większym stopniu, zależnie od ludzi, którzy w niej uczyli, zachowała swą polskość — gorąco przez młodzież pielęgnowaną i głęboko w sercach ukrytą.

Z wychowaniem ideowo-społecznym wiąże się dyscyplina szkolna, którą starano się wprowadzić w formie zarządzeń odgórnych. Obowiązywały specjalne przepisy dyscyplinarne, np.: „W 1912 r. L 1088

¹³ T. Słowikowski, *Fragmenty z przeszłości I Państwowego Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu*.

jego Eksc. Pan Minister Wyzn. i Oświecenia reskrytem dla uczniów szkół średnich” dodano następujący paragraf: „W razie większych wykroczeń młodzieży szkolnej przeciw porządkowi szkolnemu, młodzież w razie samowolnego, polegającego na zмовie opuszczenia nauki szkolnej przez uczniów, mają być winni pociągnięci do surowej odpowiedzialności dyscyplinarnej, w razie zaś potrzeby ma być zarządzane zamknięcie zakładu, albo poszczególnych klas, z zastrzeżeniem nowych wpisów, w razie ponownego otwarcia zakładu względnie klas”.

Dalsze rozporządzenie dotyczy dyscypliny noszenia mundurku szkolnego.

C. K. Rada Szk. Kr. reskr. z dnia 14 lutego 1913 r. L. 1245/IV poleciła przypomnieć uczniom, że według dawnych przepisów szkolnych obowiązani są nosić w szkole i poza szkołą wyłącznie przepisany mundur szkolny. Stroju skautowego wolno było używać tylko podczas właściwych ćwiczeń.

Ale karności — zarządzeniami administracyjnymi i surowym przestrzeganiem porządku przepisów — nie wprowadzono. Istota rzeczy polegała na tym, aby sprawowanie uczniów w pełni wynikało ze świadomości, że tak właśnie należy postępować, nie inaczej, aby było ono wyrazem jego własnej woli — jest to bowiem świadoma dyscyplina.

Niestety, o ile mnie pamięć nie zawodzi, w ówczesnej szkole takiej dyscypliny nie było — uczniowie zachowywali się na lekcjach spokojnie — na ogół przestrzegali regulamin szkolny — ale ich zachowanie zewnętrzne nie było organicznie związane z dyscypliną wewnętrzną — raczej z obawy przed karą, którą stosowano w różnych postaciach, aż do usunięcia ze szkoły.

3. WYCHOWANIE ESTETYCZNE

Zakład nasz starał się wychowywać też w duchu estetycznym, gdyż sztuka wywiera wielki wpływ wychowawczy. Niestety, warunki lokalowe, wygląd budynków, pomieszczenia klasowe, ich urządzenie i oświetlenie nie sprzyjały rozwijaniu wrażliwości na piękno, na ład i porządek w otoczeniu, a jest to wrażliwość bardzo ważna z punktu widzenia wykonywanej pracy. Człowiek, który odczuwa nieład jako przykre doznanie estetyczne, będzie troszczył się o dobrą organizację pracy, o ład i porządek na własnym stanowisku pracy, o estetyczny wygląd pomieszczeń i pracowni.

W tych trudnych warunkach lokalowych w dużej mierze potrzeby uczuciowe nie tylko zaspokajały, ale i kształciły ich kulturę — piękna i umiejętna interpretacja tekstów z literatury pięknej, recytowanie i opowiadanie utworów literackich, czytanie zbiorowe itp.

Mistrzem w wydobywaniu i rozwijaniu treści artystycznych z literatury pięknej, a zwłaszcza romantycznej, był profesor Szymon

Kopytko. Lekcje takie stawały się dla nas prawdziwymi uczciami duchowymi.

Na rozwijanie zmysłu estetycznego wpływała także amatorska twórczość artystyczna polegająca na urządzaniu wieczorków i poranków muzyczno-wokalnych oraz akademie z okazji różnych rocznic i świąt.

Wpływ na rozwój wrażliwości, na piękno wywierały też kontakty z kościołem, jego artystycznie urządzone wnętrza (piękne obrazy, rzeźby, malowidła, gra świateł, oraz muzyka i śpiew, które apelowały do uczuć).

Na wygląd ucznia i wyrobienie poczucia estetycznego nie był bez wpływu ładny co do kroju i barwy i odznak mundurek szkolny, który uczniowie musieli według regulaminu szkolnego obowiązkowo nosić — dalej nauka rysunku, śpiewu i zajęć praktycznych — chociaż były to przedmioty nadobowiązkowe i nie wszyscy uczniowie uczyli się ich — jednak przyczyniały się i one do wyrabiania wrażliwości na piękno. To samo zadanie spełniały też wycieczki krajoznawczo-przyrodnicze, które budziły umiłowanie piękna przyrody naszego kraju.

Z wychowaniem estetycznym wiąże się wychowanie towarzyskie, lecz na tym odcinku pracy wychowawczej nie spotkałem żadnych śladów źródłowych i wspomnień. Zdaje się, że Gimnazjum na tym polu nie spełniało prawie żadnej roli, a szkoda, bo wyrabianie umiejętności i nawyków kulturalnego zachowania jest jednym z najważniejszych zadań szkoły.¹⁴

4. WYCHOWANIE FIZYCZNE

Na fizyczny rozwój młodzieży zwracano szczególną uwagę, jakkolwiek był to przedmiot nadobowiązkowy do roku 1912. WF miało głównie na celu przeciwdziałanie szkodliwym wpływom życia szkolnego na rozwój organizmu młodzieńczego i wyrobienie zręczności, siły, odwagi i przytomności umysłu.

Z powodu braku sali gimnastycznej i potrzebnych przyrządów w zakładzie, odbywały się ćwiczenia fizyczne młodzieży w sali Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Uczniowie korzystający z gimnastyki dzieleni byli na kilka oddziałów (grup), z których każdy odbywał ćwiczenia dwa razy w tygodniu. Ćwiczenia przerabiano metodycznie według planów z góry opracowanych, przy czym przestrzegano ściśle systematycznego stopniowania trudności przy ćwiczeniach i dokładności wykonania. Organizacja i przebieg WF były związane ze specyfiką rozwoju fizjologicznego młodzieży. Od roku 1914 gimnastykę prowadzono systemem szwedzkim. Każda lekcja

¹⁴ Wspomnienia własne i kolegów.

składała się z 10 grup. Grupy te były następujące: 1) ćwiczenia wstępne, 2) skłony napięte, 3) ćwiczenia w zawieszeniu i podnoszeniu się, 4) ćwiczenia równoważne, 5) ćwiczenia karku, grzbietu i łopatek, 6) ćwiczenia brzucha, 7) ćwiczenia naprzemianstronne tułowia, 8) pochody i biegi, 9) skoki, 10) ćwiczenia końcowe.

Podczas przerw między lekcjami wychodzili uczniowie na podwórze szkolne, gdzie pod opieką nauczycieli mieli możliwość swobodnego zabawienia się na świeżym powietrzu. Wychowawcy klas organizowali bliższe lub dalsze wycieczki w dniu 19 maja, który to dzień na ten cel był specjalnie przeznaczony. Ponadto miała młodzież sposobność do robienia dalszych wycieczek z członkami miejscowego Towarzystwa Turystycznego „Beskid” pod opieką starszego uczestnika tej wycieczki lub nauczycieli zakładu, którzy byli członkami „Beskidu”.¹⁵

Sprawa fizycznego rozwoju młodzieży postępowała naprzód, gdy z inicjatywy i pod przewodnictwem prof. Stanisława Kochanowskiego zostało zawiązane Kółko Sportowe uczniów, mające na celu pielęgnowanie gier i zabaw ruchowych na wolnym powietrzu poza miastem, głównie na placu ćwiczeń wojskowych i w parku *Jordana*, w których program wchodziło między innymi: piłka nożna, tenis, sport kołowy, lekka atletyka i wycieczki.

Uczniowie korzystali też w lecie z kąpieli rzecznych w Dunajcu i Popradzie, Kamienicy i Łubince, a w zimie ze ślizgawki głównie na torze „Towarzystwa łyżwiarskiego” w parku *Jordana*.

Do fizycznego rozwoju młodzieży przyczyniły się także w znacznej mierze rozmaite gry i zabawy: w zimie ślizgawka oraz jazda saneczkami, zaś w porze letniej: rzucanie dyskiem, kulą, oszczepem. skakanie przy pomocy drążków, gra w piłkę nożną, najbardziej popularna wśród młodzieży.

Pod koniec roku szkolnego odbywał się w czerwcu popis uczniów w „Jordanówce Kowalskiego”. Uczniowie odbywali wówczas ćwiczenia wolne w 4 obrazach, na drążku, poręczach, musztrę wzorową w drużynie, a w skaucie karabinami.¹⁶

Na początku roku szkolnego odbywały się lekarskie oględziny uczniów zapisanych na gimnastykę.

Dodać należy, że troska władz szkolnych o prawidłowy rozwój fizyczny i psychiczny młodzieży poszła tak daleko, że Rada Szkolna Krajowa wydała rozporządzenie (31 grudnia 1916 r.) dotyczące wychowania seksualnego. W rozporządzeniu tym jest mowa, że nieopanowany popęd płciowy zagraża rozwojowi fizycznemu młodzieży i wymienionych jest kilka wskazówek wychowawczych, jakie dyrekcja i grono nauczycielskie ma zastosować.

¹⁵ *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum II w N. Sączu z 1909 r.*, s. 12. *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum II w N. Sączu z 1912 r.*, s. 39.

¹⁶ *Sprawozdanie Dyrekcji II Gimnazjum z 1916 r.*, s. 13.

NAUCZANIE, JEGO TREŚĆ, METODY I WYNIKI

Materiał programowy ośmioklasowego gimnazjum był oparty na kulturze językowej i literackiej — łacinie i grece (przedmiotach mało przydatnych życiowo), obok zasady użyteczności społecznej, podstawą doboru treści programu była zasada kształcenia formalnego.¹⁷

Szkoła ówczesna, przeniknięta duchem formalizmu, zaniedbywała rozwój osobowości, a wyostrażając intelekt zapominała o tym, że jest on najpotężniejszym ze wszystkich narzędzi człowieka, lecz tylko wówczas, gdy nim włada prawy charakter, dojrzała osobowość.

Profesorzy okresu galicyjskiego na ogół posiadali dobrą znajomość przedmiotu nauczania — nie wszyscy zaś mieli wiedzę pedagogiczną, gdyż w programie kształcenia nauczycieli nie uwzględniano jeszcze przedmiotów pedagogicznych.¹⁸ Rozpowszechnione było przekonanie, iż nauczyciel gimnazjalny i bez wykształcenia pedagogicznego stanie na wysokości zadania i stąd też wielu nauczycieli tego okresu wykazywało dużo braków i usterek w pracy wychowawczej i dydaktycznej, zarówno w nauczaniu jak i wychowywaniu. Talent, zamiłowanie i osobowość nauczyciela odgrywały wielką rolę, ale jeszcze lepsze wyniki osiągał nauczyciel, gdy swoje zdolności łączył ze znajomością dziecka w wychowaniu i nauczaniu.

W formie nauczania, jaką była lekcja, zdecydowanie przeważał werbalizm polegający na zastąpieniu często właściwych przedmiotów nauczania przez oznaczające je wyrazy. Prowadził on często do tego, że uczniowie wyuczali się wyrażen bez ich zrozumienia. Do wyjątków należeli nauczyciele, którzy stosowali metody poszukujące — pogładowe.¹⁹

To znieprawianie umysłu miał na myśli Goethe wkładając w usta Mefistolesa z *Fausta* te słowa:

*„Gdyż właśnie gdzie pojęcia brak,
Tam się nastrecza wyraz w samą porę.
O wyraz da się spór prowadzić
Z wyrazów cały system zładzić
W wyrazy można wierzyć snadnie
Nikt od nich ani joty nie odkradnie.”*

Stosowano tak zwaną naukę pamięciową polegającą przeważnie na „kuciu”, a nie naukę rozumową. Metoda ta nie rozwijała samo-

¹⁷ S. Baley, *Psychologia wychowawcza*, s. 500.

¹⁸ Wspomnienia własne i kolegów.

¹⁹ B. Nawroczyński, *Zasady nauczania*, s. 25, 187.

dzielności myślenia; nie aktywizowała uczniów, nie wiązała nauki z życiem praktycznym.

Nauczyciele w większości nie przygotowywali się do zajęć od strony metodycznej, to znaczy opracowując z uczniami określony temat programowy nie przemyśleli, jakie zadania dydaktyczne i wychowawcze pragną zrealizować; była to często „jazda w nieznane”. Nie bez wpływu na te sprawy dydaktyczne był brak czynnika kontroli. Osobiście nie mogę sobie przypomnieć jakiejś hospitacji lekcji przez dyrektora lub wizytatora — poza lekcją religii.²⁰

W r. 1905 dokonano zmian w programie i metodzie nauczania w języku polskim. Wprowadzono metodę indukcyjną nauczania opartą na szerokiej lekturze. Miała się ona przyczynić do rozwoju samodzielności uczniów, a także dawała im sposobność do zagłębienia się w przeszłość narodu, do zrozumienia ducha ojczyznej literatury. Niestety, nie wszyscy poloniści stosowali te zmiany, zwłaszcza w metodzie nauczania.

Rada Szkolna Krajowa cel tej reformy określiła jako dążność do przejęcia młodzieży umiłowaniem języka ojczyznej będącego najdroższą spuścizną po przodkach, do wzbudzenia w niej poczucia obowiązku, strzeżenia jego czystości. Było to wynikiem patriotycznie usposobionych pedagogów galicyjskich, zrzeszonych w Towarzystwie Nauczycieli Szkół Wyższych i ożywionej dyskusji na łamach czasopisma „Muzeum”.²¹

Program nauki w II gimnazjum sądeckim ulegał zmianom w zależności od ogólnych reform przeprowadzanych przez władze.

W pełnym ośmioletnim gimnazjum galicyjskim od r. 1879 ustalono następującą siatkę godzin:²²

Przedmioty obowiązkowe	K l a s y								Razem
	1	2	3	4	5	6	7	8	
1. Religia	2	2	2	2	2	2	2	2	16
2. Język łaciński	8	8	6	6	6	6	5	5	50
3. Język grecki			5	4	5	5	4	5	28
4. Język polski	3	3	3	3	3	3	3	3	24
5. Język niemiecki	6	5	4	4	3	5	4	4	35
6. Geografia i historia	3	4	3	4	4	3	3	3	27
7. Matem. i propedeutyka filozofii	3	3	3	3	4	3	3	4	26
8. Nauki przyrodnicze	2	2	2	3	2	2	2	3	18
R a z e m	27	27	28	29	29	29	26	29	224

²⁰ Wspomnienia własne i kolegów.

²¹ A. Sitek, *I Gimn. i Lic. im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818 - 1968*, s. 20; tamże s. 22.

²² *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. Gimnazjum w Nowym Sączu z roku 1879*

Przedmioty nadobowiązkowe	K l a s y								Razem
	1	2	3	4	5	6	7	8	
1. Liturgia greckokatolicka	1	1	1	1	1	1	1	1	8
2. Historia kraju rodzinnego			1	1		1	1		4
3. Kaligrafia	1	1							2
4. Stenografia							3	3	6
5. Gimnastyka	1	1	1	1	1	1			6
6. Rysunki			5	5					10
7. Śpiew	2	2							4
R a z e m	5	5	8	8	2	3	5	4	40

W roku 1912 rozkład godzin uległ zmianie i siatka godzin dla gimnazjów galicyjskich do r. 1918 przedstawiała się następująco:²³

Przedmiot	K l a s y								Razem
	1	2	3	4	5	6	7	8	
1. Nauka religii	2	2	2	2	2	2	2	2	16
2. Język wykładowy	3	4	3	3	3	3	3	4	26
3. Język łaciński	6	6	6	6	6	6	6	5	46
4. Język grecki			5	4	5	5	4	5	28
5. Język niemiecki	5	4	4	4	4	4	4	4	33
6. Historia	2	2	2	2	3	3	4	3	21
7. Geografia	2	2	2	2	1	1			10
8. Matematyka	3	3	3	3	3	3	3	2	23
9. Nauki przyrodnicze	2	2			3	2			9
10. Fizyka i chemia			2	2			4	3	11
11. Propedeutyka fil.							1	2	3
12. Rysunki	2	2	2	2					8
13. Kaligrafia	1								1
14. Gimnastyka i zabawy	2	2	2	2	2	2	2	2	16
15. Drugi język kraj. jako wzglę- d. obowiązkowy	2	2	2	2	2	1	2	2	15
R a z e m	30	29	33	33	32	31	32	32	252

Przedmioty nadobowiązkowe: rysunki odręczne w czterech klasach wyższych, śpiew, stenografia, w pewnych zakładach także geometria wykreślna.

W okresie galicyjskim przeciętna ilość promowanych do klasy następnej wynosiła w skali szkoły circa 69%, obecnie sytuacja na tym odcinku zmieniła się na korzyść, bo w skali szkoły procent promowanych kształtuje się w granicach od 90 - 97%. Widocznie w okresie zaborczym wymagania były wyższe przy gorszych metodach

²³ Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimn. w N. Sączu z r. szk. 1916, s. 44.

nauczania, przy cięższych warunkach życiowych, materialnych, nie organizowano wtedy żadnej pomocy koleżeńskiej w szkole z ramienia samorządu, bo go nie było.

Promowanie do klasy wyższej uzależnione było od uzyskania na świadectwie rocznym wszystkich ocen pozytywnych. Uczeń mający jedną ocenę „niedostateczną” otrzymywał w okresie zaborczym tak zwaną poprawkę, to znaczy składał po feriach letnich z tego przedmiotu egzamin poprawkowy.

Według rozporządzenia z dnia 29 lipca 1915 r. Rady Szk. Kraj. — do egzaminu poprawczego mogli być dopuszczeni uczniowie tych zakładów, w których rok szkolny musiał być z powodu wypadków wojennych skrócony — z dwóch lub więcej przedmiotów.

Najlepszym sprawdzianem wyników nauczania w szkole ogólnokształcącej jest egzamin dojrzałości - matura. Statystyka tego egzaminu wskazuje, że wyniki nauczania — „zdolność produkcyjną” — w II Gimnazjum w N. Sączu określić można jako dobrą. Nawiasem dodaję, że do klasy ósmej dochodzili już uczniowie wyselekcjonowani w poprzednich klasach, którzy rokowali nadzieję na zdanie matury.

Egzaminy dojrzałości odbywały się zasadniczo w terminie wiosennym, tj. w maju - czerwcu, zdarzało się jednak zwłaszcza w okresie I wojny światowej, że odbywały się także w terminie jesiennym lub zimowym.

W ogóle w okresie wojennym przyznawano dla uczniów szkół średnich ulgi wyjątkowe, którzy wskutek służby wojskowej nie mogli prawidłowo kontynuować nauki.

Ilość reprobowanych w jednym roku wahała się od 0 - 5. Na ogół wszyscy reprobowani w terminie zimowym składali egzamin dojrzałości.

Uczniowie zdawali w tym czasie egzamin dojrzałości z „wyróżnieniem” czy większością głosów, co było odnotowane w protokole egzaminacyjnym.

Egzamin dojrzałości w okresie galicyjskim składał się z części pisemnej i ustnej. Część pisemna obejmowała: język polski, niemiecki, łaciński i grecki oraz matematykę.²⁴

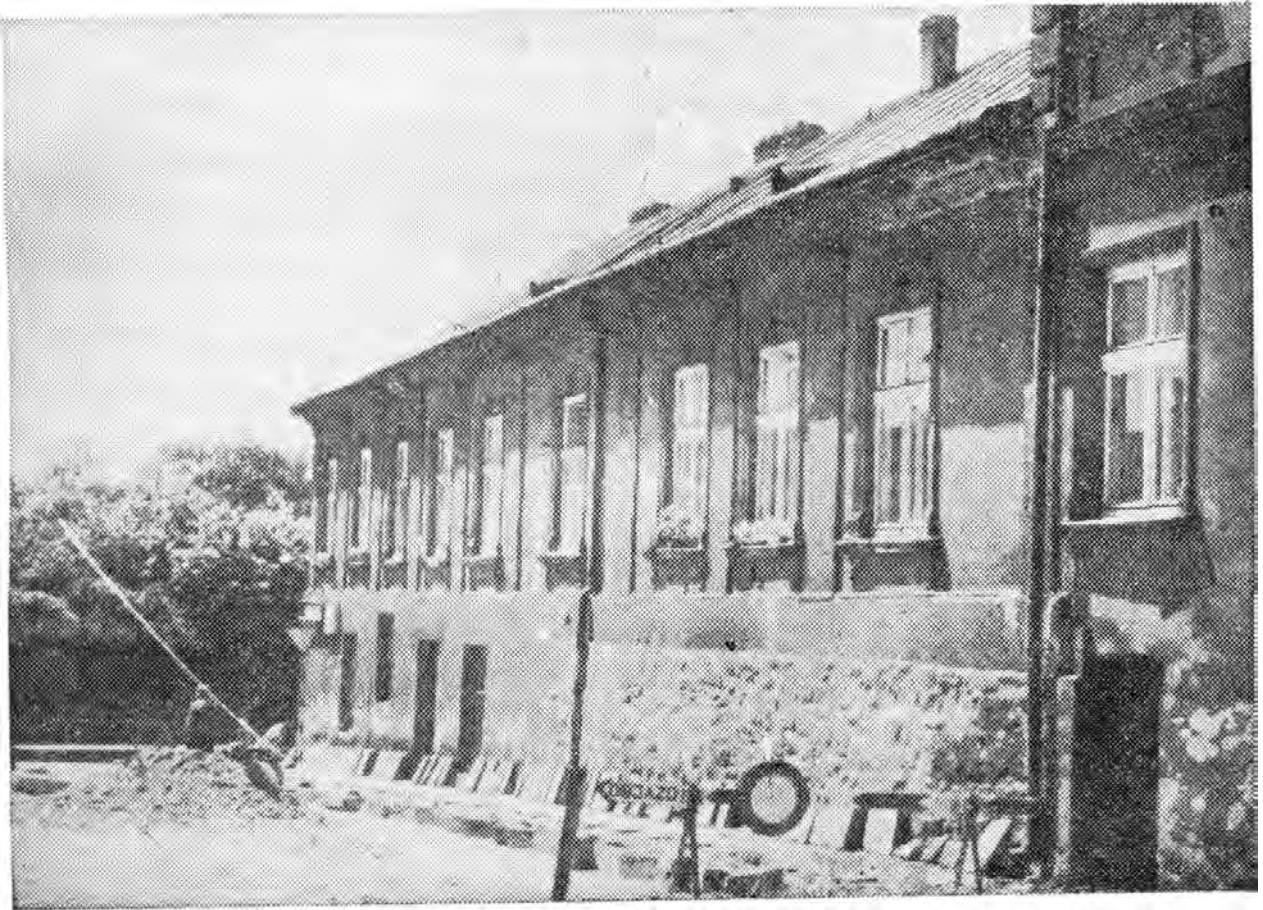
Część ustną stanowiły: język polski, łaciński i grecki oraz matematyka i historia. Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej był inspektor szkół średnich, dyrektor gimnazjum nowosądeckiego lub jakiegoś innego gimnazjum galicyjskiego.

Dzisiaj według nowo wprowadzonego regulaminu po roku 1964/65 egzamin dojrzałości jest znacznie ułatwiony; utrzymano egzamin pisemny z języka polskiego i matematyki, natomiast ustny z historii, języka obcego i jednego przedmiotu z wyboru. Do egzaminu dojrze-

²⁴ A. Sitek, *I Gimnazjum i Liceum...*, s. 76.



Budynek II Gimnazjum w Nowym Sączu przy ul. Wąsowiczów



Budynek II Gimnazjum w Nowym Sączu przy ul. Wąsowiczów



Prof. Szymon Kopytko



Prof. Piotr Kosiński

łości może być dopuszczony uczeń z jedną oceną niedostateczną (wtedy zdaje ten przedmiot dodatkowo). Abiturienti mający ocenę niedostateczną z pisemnego egzaminu zdają go ustnie. Z wyjątkiem przedmiotu z wyboru abiturient może być zwolniony z egzaminu, jeżeli miał ocenę dobrą w kl. X i XI. W związku z ostatnią reformą liceum ogólnokształcącego — egzamin dojrzałości ma ulec dalszej zmianie (zaostrzeniu).

Tabela ilości absolwentów II Gimnazjum w Nowym Sączu przedstawia się następująco:²⁵

Rok	Złoż. egzam.	Przewodniczący	Ilość reprob.
1909	44	St. Rzepiński — inspektor szkół średnich	5
1910	29	St. Rzepiński — inspektor szkół średnich	5
1911	25	St. Rzepiński — inspektor szkół średnich	4
1912	24	Dyr. dr Kazimierz Krotoski — Nowy Targ	
1913	26	Dyr. St. Klemensiewicz	2
1914	15	Dyr. Wincenty Szczepanek — Gorlice	1
1915	36	Dyr. Wincenty Szczepanek — Gorlice	
1916	19	St. Rzepiński — inspektor szkół średnich	
1917	15	Dyr. M. Pelczar	
1918	11	Dyr. M. Pelczar	

ROZDZIAŁ VI.

ZAJĘCIA POZALEKCYJNE I POZASZKOLNE

Praca pozalekcyjna ma wielkie znaczenie dla pogłębienia wychowania intelektualnego i wychowania w ogóle, zwłaszcza gdy chodzi o stworzenie najkorzystniejszych warunków wychowawczych dla spędzenia wolnego czasu. Praca pozalekcyjna opierała się na zasadzie dobrowolności i przyjmowała różne formy, najlepiej rozwijała się praca w kółkach, gdzie stosowano metodę pracy referatowo-dyskusyjnej, były to pierwsze próby samodzielnej pracy uczniów.

Kółko Historyczne prowadzone pod opieką prof. dr J. Opatrnego było prawdziwą szkołą wychowania patriotycznego.²⁶ Tradycją Kółka było zawsze: unikać streszczenia cudzych prac, a brać do ręki łatwe źródła polskie, z pomocą dostępnej literatury lub instrukcji nauczyciela, próbować je rozwiązać w całości. Uczniowie mieli zupełną swobodę w wyborze tematów referatowych i źródeł i lektury. Np. jeden z uczniów, Józef Jarzab, zajmował się gorliwie w czasie ferii badaniem tragedii r. 1846 wśród ludu w Grybowskiem. „Rzecz tę bardzo bolesną i drażliwą prowadzić mógł ze skutkiem i poważnie, korzystając z wielką ostrożnością z tej okoliczności, że jako dziecko

²⁵ *Sprawozdania roczne C. K. Dyrekcji II Gimnazjum z lat 1907 - 1918.*

²⁶ *Sprawozdanie C. K. Dyrekcji II Gimnazjum z r. 1912, s. 83.*

tamtejszego ludu miał przed sobą serca otwarte, a sam szedł ku nim tylko z umiłowaniem prawdy i szacunkiem, jaki należał się światu poważnych starców włościan”.

Wiele z materiałów tego ucznia włączył do swej pracy pt. „Z roku 1846 w Sądeczyźnie” prof. dr Opatrny.

Jeden z członków Kółka, Jakub Pierzga, nakreślił dużą kartę, przedstawiającą rozmieszczenie zborów sekt z czasów reformacji. „Jeślibym chciał pomówić o korzyściach, które zyskaliśmy z jego «Kółka» — pisze w swym sprawozdaniu członek i sekretarz Kółka, Gebhardt, to pominąwszy korzyści rzeczowe (które są za obszerne, aby je można pomieścić w szczupłym sprawozdaniu), musiałbym podnieść korzyści ogólnozyciowe. Tu na pierwszy plan wysunie się pewna wprawa w przerabianiu surowego materiału na pewne zagadnienia, dalej dyskusja, która pozostawia trwałe ślady, uczy wypowiedać swoje zdanie, bronić je lub zbijać. Pewną nieśmiałość, pozostałość dzieciństwa, usuwało rozumowe dochodzenie sprawy, czyli że praca dała nam pewne wyrobienie myślowe, jakiego w poprzednich latach nie mogliśmy nabyć”.

W końcu postanowili członkowie Kółka rozwinąć podczas ferii poszukiwania za zabytkami przeszłości, celem wzbogacenia zapoczątkowanego Muzeum Ziemi Sądeckiej.

Do Kółka należeli uczniowie klas starszych, przeważnie z klasy szóstej i siódmej.

Kółko Matematyczno-Fizyczne powstało z początkiem roku szkolnego 1912 w kl. VI pod kierownictwem prof. Erazma Iszkowskiego.²⁷ Kółko Matematyczne, które wkrótce przeobraziło się w Matematyczno-Fizyczne, poza szeregiem repetytoriów materiału szkolnego i rozszerzeniem teoretycznych wiadomości, uczniowie nabierali praktycznych umiejętności zastosowywania niektórych wiadomości z fizyki, np. zakładanie instalacji elektrycznej, umiejętność obchodzenia się z przyrządem itp. Zebrania członków odbywały się raz lub dwa razy w tygodniu.

Kółko Przyrodnicze pod kierownictwem prof. Leopolda Schirnböcka dążyło do zaspokojenia biologicznych zainteresowań uczniów przeważnie z klas 6 i 7; — do pogłębienia ich wiadomości, umiłowania przyrody i poczucia konieczności ochrony tej przyrody.

Stosowano w pracy Kółka metodę referatowo-dyskusyjną. Referaty były opracowywane indywidualnie. Dla przykładu podaję kilka tematów o znaczeniu praktycznym: „Walka o byt w świecie roślinnym”; „Co to jest choroba”; „O odżywianiu się”; „O ochronie przyrody”; „Człowiek przedhistoryczny w Polsce” — itp.

Trzeba z uznaniem podkreślić, że w pracy Kółkowej stosowano pierwsze próby nowych form pracy w postaci wdrażania uczniów do

²⁷ *Sprawozdania C. K. Dyrekcji szkoły z okresu galicyjskiego 1908 - 1918.*

pracy samodzielnej, do stosowania wiedzy zdobytej w szkole w praktyce, do aktywności i działania.

Inną formą pracy pozalekcyjnej była pracownia fotograficzna pod opieką i kierownictwem prof. E. Iszkowskiego. Z funduszu zabaw i gier zakupiła dyrekcja aparat fotograficzny, który w połączeniu z istniejącym w gabinecie fizycznym aparatem projekcyjnym mógł stanowić podstawę do stworzenia pracowni fotograficznej. Mimo niekorzystnych warunków lokalowych, dokonało Kółko Fotograficzne wielu prac, z których na wzmiankę zasługują: wycieczka w okolice Sącza dla zbierania fotografii zabytków historycznych, archeologicznych itp., przeznaczonych dla „Muzeum i Archiwum Ziemi Sądeckiej”.

W trosce o rozwój fizyczny młodzieży, a także o lepsze rezultaty w nauce, gdyż celowa gimnastyka odświeża zmęczony pracą umysłową mózg, z inicjatywy prof. Stanisława Kochanowskiego zawiązane zostało Kółko Sportowe uczniów mające na celu uprawianie gier i zabaw ruchowych na wolnym powietrzu (głównie na placu ćwiczeń wojskowych i w parku *Jordana*), w których program wchodziły przede wszystkim piłka nożna, lekka atletyka, wycieczki, sport kołowy itp.

Stosowano również nową formę pracy pozalekcyjnej, a to wychowanie przez pracę w warsztatach studenckich urządzonych w „Sokole” (coś w rodzaju dzisiejszej politechnizacji) przez prof. Józefa Miczyńskiego. Uczniowie w tych warsztatach wdrażali się do prac stolarskich, tokarskich, a później szewskich.

Praca ma wielkie znaczenie wychowawcze i odgrywa ważną rolę w rozwoju sił fizycznych i moralnych młodzieży, w kształtowaniu całego oblicza moralnego, woli oraz charakteru rozwijającego się człowieka.

Rada Szkolna Krajowa w roku 1917 zaleciła tworzenie oddziałów pracy wśród młodzieży (co przypomina nam dzisiejsze ochotnicze Hufce Pracy), których zadaniem byłaby uprawa gruntów leżących odłogiem.

Inną formą zajęć szkolnych były wycieczki. Dyrekcja szkoły przeznaczała na ten cel zajęć dwa dni wolne w miesiącu maju od lekcji szkolnych. Wycieczki te przeważnie słabo, albo wcale nie przygotowane pod względem dydaktyczno-wychowawczym, jak i również poznawczym — bez opracowanego scenariusza, po prostu były improwizowane. Były one kierowane w okolice Nowego Sącza i miały charakter krajoznawczy. Mimo swoich braków pozostawiały po sobie wiele radosnych wspomnień.

Jedną z form działalności pozalekcyjnej była praca w szkolnej kasie oszczędności.²⁸

²⁸ *Sprawozdanie Dyrekcji II Gimn. z r. 1914*, s. 34 i wspomnienia własne.

Z troski o wyrabianie zmysłu oszczędnościowego, który ma duże znaczenie wychowawcze, założyło grono profesorskie tut. Zakładu z inicjatywy kierownika kasy prof. Stanisława Serafina w kwietniu 1914 roku Szkolną Kasę Oszczędności. Mimo niepomyślnych warunków ekonomicznych, w jakich na ogół znajdowała się młodzież zakładu, już w pierwszych tygodniach istnienia tej instytucji okazała się jej potrzeba i żywotność.

Młodzież chętnie zapisywała się na członków kasy, a licznymi wkładkami — co prawda — wynoszącymi nieraz 2 halerze (dzisiejsze 20 groszy) pomnażała stan kasy. Księgi kasy prowadzili uczniowie przy pomocy opiekuna kasy.

Stan kasy wynosił 2 czerwca 1914 roku — 201 koron 70 hal. umieszczonych na książeczce wkładkowej oszczędności miasta Nowego Sącza.

Kasa miała więc swój statut, a każdy członek swoją książeczkę wkładkową.

ROZDZIAŁ VII.

DYREKTOR I NAUCZYCIELE

1. DYREKTOR

Stanisław Klemensiewicz, ur. 24 października 1854 r., syn Antoniego, Alojzego, Ludwika (l. 1818 - 1888) i Tekli z domu Rozlerowicz ze Starego Sącza.²⁹ Ojciec jego był dyrektorem Gimnazjum nowosądeckiego w latach 1863 - 1887. St. Klemensiewicz ukończył gimnazjum nowosądeckie oraz studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, zdobywając wyższy stopień naukowy doktora filozofii. Był członkiem Akademii Umiejętności w Krakowie, autorem wielu prac naukowych, cenionym kompozytorem i entomologiem. Posiadał również egzamin z rysunków oraz ze śpiewu dla szkół średnich. Był więc człowiekiem wszechstronnie uzdolnionym o szerokich zainteresowaniach. Pasją jego było zbieranie owadów, zwłaszcza motyli, zbiór jego szacawano na 30 000 koron.

„Jego Cesarska i Król. Apostolska Mość najwyższym postanowieniem z dnia 8 sierpnia 1908 r.” zamianowała dra St. Klemensiewicza, c. k. profesora i tymczasowego kierownika filii c. k. Gimnazjum II, dyrektorem tutejszego Gimnazjum II.³⁰ Jako pierwszy dyrektor zakładu II Gimnazjum cieszył się on najwyższym autory-

²⁹ *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimnazjum w N. Sączu za rok szk. 1909.* H. Stamiński, *Klemensiewicz Antoni Alojzy Ludwik (1818-1888)*, hasło w *Słowniku Biogsaficznym*, tom XII, z. 4, Wrocław - Warszawa - Kraków 1966/67, s. 594 - 595.

³⁰ *Kalendarzyk profesorski na rok 1913*, s. 98.

tetem wśród grona i młodzieży. Odznaczał się dr St. Klemensiewicz zdolnościami organizatorskimi, wielką pracowitością, zwłaszcza w kierunku naukowym, gdyż był to typ naukowca — co w pewnym stopniu nawet ujemnie odbiło się na pracy pedagogicznej Zakładu. Nie był jednak uległy władzom administracyjnym, jak inni dyrektorzy szkół w okresie zaborczym, w stosunku do młodzieży kierował się daleko posuniętym patriotyzmem, narażając nawet własne stanowisko z tego powodu.³¹ Stanowił pod niejednym względem wzór człowieka obywatela, polskiego patrioty, o głębokiej i rozległej wiedzy, wysokiej kulturze ogólnej i pedagogicznej, zarówno w pracy jak i w życiu. Zrównoważony i opanowany, pełen był taktu pedagogicznego w stosunku do grona i młodzieży. Umiał stworzyć w szkole atmosferę przyjemną i życzliwą, sprzyjającą wydajnej pracy oraz oddziaływać wychowawczo na młodych nauczycieli.

30 kwietnia 1913 r. obchodził Zakład uroczyste jubileusz trzydziestoletniej pracy zawodowej dra St. Klemensiewicza. W uroczystości tej wzięli udział także profesorowie i uczniowie I Gimnazjum, składając hołd wieloletniej pracy naukowej i wychowawczej Jubilata.

Dyrektorem był St. Klemensiewicz do roku 1920, w tymże roku zmarł bowiem. Nad mogiłą, w imieniu młodzieży, żegnał go uczeń, Stanisław Skrzyszewski, przyszły minister Oświaty, a później Spraw Zagranicznych Polski Ludowej. W przemówieniu podkreślił on jego głęboki patriotyzm, duże walory charakteru i zasługi na niwie naukowej i wychowawczej.

2. NAUCZYCIELE

Na ogół wszyscy nauczyciele okresu galicyjskiego byli Polakami, mieli pełne wykształcenie wyższe, tzn. ukończony Wydział Filozoficzny na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie lub Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Aż dziewięciu nauczycieli miało stopnie doktorskie. W znakomitej większości swojej byli oni dobrymi nauczycielami w swojej specjalności dydaktycznej. W okresie tym uczyło w sumie 64 nauczycieli i trzech pomocników. Niektórzy nauczyciele, wymienieni w niżej podanym wykazie, mający przy swoim nazwisku tylko datę rozpoczęcia pracy w II Gimnazjum, uczyli nadal w następnym okresie — w Polsce międzywojennej, a kilku z nich uczyło nawet jeszcze w II Gimnazjum w Polsce Ludowej. Do nich należą: Józef Bogusz i Julian Jakubiczka.

Nauczyciel miał od 16 - 26 godzin lekcyjnych tygodniowo, zależnie od rangi i lat służby. W miarę kwalifikacji i lat pracy przechodzili oni kilka stopni (rang):³² 1) supłenta, 2) kandydata stanu nau-

³¹ Wywiady przeprowadzone z prof. prof. K. Golachowskim i J. Boguszem.

³² *Kalendarzyk profesorski na rok 1913*, s. 22 i następne.

czycielskiego, 3) zastępcy nauczyciela, 4) nauczyciela rzeczywistego, 5) profesora. Warunki socjalno-bytowe mieli dobre. Nauczyciel, zależnie od rangi, zarabiał od 160 - 456 koron. Z rangami były też związane grupy uposażeniowe od X - VI. Dyrektor dochodził zwykle do VI kategorii płacy, która wynosiła 640 koron miesięcznie, ponadto otrzymywał 1000 koron dodatku rocznie. Kilka procent od poborów płacili nauczyciele na emeryturę, ponadto był też inny niewielki podatek od uposażeń, który nazywał się podatkiem osobisto-dochodowym. Wolny zaś od tego podatku był dochód nie przekraczający 1200 koron rocznie. Był jeszcze podatek od wyższych poborów przekraczających 6400 koron rocznie. Nauczyciel co pięć lat pracy otrzymywał dodatek 500 koron rocznie. Emerytura była w wysokości ostatnich poborów. Profesor, idąc na emeryturę, otrzymywał tytuł radcy szkolnego.

Nauczyciele mogli otrzymywać bezzwrotne zapomogi, jeżeli z powodu długiej choroby lub innego nieszczęścia znaleźli się w ciężkim położeniu materialnym. Również otrzymywali koszty leczenia, jeżeli w pełnieniu swoich obowiązków nabawili się choroby, której leczenie wymagało większych kosztów.

C. K. Rada Szkolna Krajowa udzielała nauczycielom dłuższych urlopów (półrocznych) dla złożenia egzaminu lub poratowania zdrowia. Co roku przeciętnie z takich urlopów korzystało w zakładzie od 4 - 6 nauczycieli.

Prowadzone było również doksztalcanie nauczycieli. Ministerstwo Oświaty i Wyznań Religijnych organizowało kursy uzupełniające w U. J. w Krakowie dla nauczycieli szkół średnich w zakresie matematyki, fizyki i nauk przyrodniczych.

Nauczyciele pracowali także społecznie w T. N. S. W., w T. S. L., w Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół”, gdzie szczególnie aktywny był prof. Piotr Kosiński.³³ Wielu profesorów było autorami rozprawek naukowych i metodycznych, drukowanych w *Sprawozdaniach Dyrekcji c. k. Gimnazjum II w latach 1908 - 1918*: 1) Artur Kopacz, *Wpływ J. G. Salzera na uwagi Mickiewicza nad Jagiellonida; Myśli w sprawie reformy nauki języka polskiego*. 2) Jarosław Opatrny, *Z roku 1846 w Sadeczyźnie; Z czasów Skargi*. 3) Stanisław Komar, *Kilka myśli o Dziadach drezdeńskich*. 4) Jan Witek, *Czytanie zbiorowe; Nasze biblioteki dla uczniów*.

W okresie lat 1908 - 1918 pracowali w II Gimnazjum w Nowym Sączu, przejściowo lub stale następujący nauczyciele:³⁴

Bernacki Kazimierz — język łaciński i grecki — l. 1911 - 1913

Blarowski Władysław — rysunki, nauczyciel Szkoły Wydziałowej — r. 1908

Bogaczyk Jan — matematyka — r. 1912

³³ *Sprawozdania Dyrekcji C. K. II Gimnazjum z lat 1908 - 1918*.

³⁴ *Sprawozdania Dyrekcji C. K. II Gimnazjum od roku 1908 do roku 1918*.

Bogusz Józef — język łaciński i grecki — r. 1908 i 1912
 Braszka Józef — język łaciński i grecki — l. 1908 - 1909
 Cichoń Józef — śpiew — r. 1910
 Cierniak Jędrzej, dr — religia — r. 1913
 Cyankiewicz Władysław — język łaciński i niemiecki — l. 1908 - 1910
 Dąbrowski Michał — język niemiecki — r. 1913
 Golenia Walenty — język łaciński — l. 1909 - 1916
 Gomułka Józef — język łaciński i grecki — l. 1909 - 1939
 Göttel Ryszard — język niemiecki — l. 1910 - 1912
 Grechowicz Adam — język polski i niemiecki — l. 1910 - 1911
 Gross Kazimierz — język niemiecki — l. 1908 - 1909
 Hein Julian — historia, geografia — r. 1909
 Iszkowski Erazm — matematyka — r. 1909
 Janik Władysław — język łaciński i grecki — r. 1910
 Jarończyk Alfred — język niemiecki — r. 1918
 Jasiński Adam — język niemiecki — r. 1914
 Jakubiczka Julian — matematyka — r. 1917
 Klamut Michał — religia — r. 1908
 Klemensiewicz Stanisław, dr — biologia — l. 1908 - 1920
 Klimek Roman — historia, geografia — r. 1916
 Kmietowicz Jan — język niemiecki — l. 1908 - 1913
 Kochanowski Stanisław — język niemiecki i polski — r. 1908
 Komar Stanisław — język polski — r. 1913
 Kopacz Artur — język polski — l. 1909 - 1911
 Kopytko Szymon — język polski — r. 1911
 Kordela Stanisław, ks. — religia — r. 1913
 Kosiński Piotr — matematyka, fizyka — r. 1908
 Krajewski Władysław — matematyka, fizyka — r. 1908
 Kuderna Hugo — język niemiecki — r. 1912
 Kwak Franciszek — brak dowodów źródłowych o specjalności — r. 1917
 Kwieciński Ignacy — historia, geografia — r. 1912
 Laskowski Czesław — brak dowodów źródłowych o specjalności
 Lechicki Zachariusz, dr — brak dowodów źródłowych o specjalności — r. 1908
 Lenczowski Antoni — brak dowodów źródłowych o specjalności — r. 1908
 Leśniak Jan — język łaciński i grecki — l. 1911 - 1913
 Loret Sydon, dr — historia, geografia — l. 1908 - 1909
 Lusiewicz Edward — język łaciński — r. 1908
 Opatrny Jarosław, dr — historia, geografia — r. 1908
 Pelczar Michał — język łaciński i grecki — l. 1908 - 1912
 Piękoś Karol — język polski i historia — r. 1908
 Piątkiewicz Marian, dr — brak dowodów źródłowych o specjalności — r. 1908
 Rząsa Jan — język niemiecki i łaciński — r. 1908
 Schirnböck Leopold — nauki przyrodnicze — r. 1908
 Sikorski Zygmunt — język polski i historia — l. 1909 - 1910
 Stopa Franciszek — język łaciński i niemiecki — r. 1913
 Szajter Jan — brak dowodów źródłowych o specjalności — r. 1914
 Szumborski Kazimierz — język łaciński i niemiecki — r. 1909
 Szydłowski Antoni, ks. — religia — r. 1908
 Ślęczek Władysław — matematyka i fizyka — r. 1914

Tyran Adam — język łaciński — r. 1912
 Ujejski Józef, dr — język łaciński i grecki — l. 1908 - 1909
 Weimer Jan — język niemiecki — l. 1909 - 1939
 Wetula Jan — język łaciński i polski — r. 1908
 Wiliński Florian — nauki przyrodnicze — r. 1908
 Witek Jan — język polski — r. 1910
 Woliwko Józef, dr — język łaciński — l. 1910 - 1913
 Nosal Jan — język łaciński — r. 1908
 Wróblewski Józef — brak dowodów źródłowych o specjalizacji — r. 1908
 Zbozień Józef — prace ręczne — r. 1908
 Ziemiański Zygmunt, dr — język łaciński i grecki — l. 1908 - 1910
 Kopczyński Wojciech — śpiew, nauczyciel Szkoły Wydziałowej
 N a u c z y c i e l e p o m o c n i c y
 Hadziewicz Onufry, ks. — religia greckokatolicka — r. 1910
 Kargol Karol, ks. — religia rzymskokatolicka — l. 1917 - 1918
 Przedwalof Elwir — religia mojżeszowa — r. 1909

ROZDZIAŁ VIII.

UCZNIOWIE

1. WARUNKI PRZYJĘCIA DO GIMNAZJUM

I OPŁATY FINANSOWE

W roku otwarcia Gimnazjum II w Nowym Sączu liczyło 399 uczniów przejętych z I Gimnazjum w Nowym Sączu, które z powodu nadmiernej ilości uczniów — 26 oddziałów — ponad 900 uczniów, podzielone zostało na dwa zakłady. Od roku szkolnego 1907/8 liczba uczniów stale wzrastała, oprócz lat okresu I wojny światowej, co świadczy, że otwarcie nowego zakładu było potrzebne.

Liczba uczniów w okresie galicyjskim przedstawia się w latach szkolnych następująco:³⁵ 1908/9 — 399; 1909/10 — 410; 1910/11 — 438; 1911/12 — 480; 1912/13 — 471; 1913/14 — 454; 1914/15 — 465; 1915/16 — 374; 1916/17 — 305; 1918 — 411.

Aby zostać uczniem gimnazjum należało mieć ukończoną czwartą klasę szkoły ludowej i 11 lat życia, złożyć egzamin wstępny, którego zakres wymagań był następujący:³⁶ a) z religii: wiadomości, jakich uczeń powinien nabyć w ciągu czterech lat w szkole ludowej; b) z języka wykładowego (polskiego): czytanie płynne i wyraziste, objaśnianie przeczytanych ustępów pod względem treści i związku myśli; z części gramatycznej: znajomość części mowy, odmiana imion i czasowników, znajomość zdania i rozbiór części składowych pod względem składni, poprawne napisanie dyktatu z zakresu pojęć znanych

³⁵ *Sprawozdania Dyrekcji C. K. II Gimnazjum za lata 1908 - 1918.*

³⁶ *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimnazjum z r. 1916, s. 42.*

uczniom, z uwzględnieniem głównych zasad interpunkcji i rozbiór zdania pojedynczego rozszerzonego; c) z języka niemieckiego: czytanie płynne i zrozumiałe, znajomość odmiany przymiotników, zaimków, słów posiłkowych i czasowników słabych we wszystkich formach strony czynnej i biernej; poprawne napisanie dyktatu; d) z rachunków: poprawne pisanie liczb do miliona włącznie, biegłość w czterech działaniach liczbami całkowitymi, pewność w tabliczce mnożenia, znajomość ważniejszych miar metrycznych.

W pierwszej klasie były zwykle trzy oddziały, w drugiej, trzeciej i czwartej było po dwa oddziały, wyższych klas było już po jednym oddziale. Oczywiście, nie było to jakąś stałą zasadą, zdarzało się, że w ósmej klasie były także dwa oddziały.

Za naukę rodzice uczniów musieli płacić, opłaty były różnego rodzaju; przy wpisie każdy uczeń musiał wpłacić dwie korony na pomoce naukowe, oraz jedną koronę na gry i zabawy młodzieży; nowo wstępujący musieli uiścić takse wstępną w kwocie czterech koron 20 halerzy. Opłatę szkolną półroczną 30 koron musieli zapłacić uczniowie w pierwszym półroczu do dnia 15 października, w drugim półroczu do dnia 15 marca. Z opłaty szkolnej mogli być zwolnieni uczniowie biedni mający świadectwo z dobrym postępem i zachowaniem; wnosili oni podania do C. K. Rady Szkolnej Krajowej, załączając świadectwo z ostatniego roku szkolnego oraz świadectwo ubóstwa. Ilość zwolnień z opłat szkolnych, półrocznych i rocznych udzielanych przez Radę Szkolną była wprost zadziwiająco duża — i tak np. na podstawie zachowanych sprawozdań Dyrekcji C. K. II Gimnazjum z roku szkolnego 1910 i 1916 ustalić można, że w roku szkolnym 1910/11 w I półroczu z opłat zwolniono na ogólną ilość uczniów 438 — 352 uczniów, a w II półroczu 320 uczniów, zaś w roku szkolnym 1916 w roku wojennym w I półroczu na ogólną liczbę uczniów 305 zwolniono 281, a w II półroczu 239 uczniów. Na podstawie tych przesłanek można wyciągnąć wniosek, że przeciętnie co najmniej ponad 65% uczniów w skali szkoły było zwolnionych z opłaty. Dowodzi to, że do szkoły uczęszczała w przewadze młodzież biedna, że jej stosunek do nauki był pozytywny, a zwolnienie z opłaty zachęcało jeszcze bardziej do osiągnięcia jak najlepszych wyników.

Ponadto Krajowa Rada Szkolna wzorowym biednym uczniom przyznawała stypendia w ilości niedużej, bo około 5% uczniom w skali ogólnoszkolnej. Stypendium wynosiło od 200 do 300 koron.

2. UKŁAD MŁODZIEŻY NARODOWY, SOCJALNY, WYZNANIOWY WEDŁUG MIEJSCA ZAMIESZKANIA I WIEKU

Na podstawie zachowanych *Sprawozdań C. K. Gimnazjum w Nowym Sączu* można stwierdzić, że w układzie narodowym uczniów szkoły 97% stanowili Polacy, około 1 do 1½% Niemcy i 1% Rusini — choć procent ten był zmienny.

Żydzi mówiący po polsku w statystykach szkolnych byli uwzględniani jako Polacy.

Układ wyznaniowy uczniów w procentach w przybliżeniu przedstawiał się następująco: 80% stanowili uczniowie wyznania rzymskokatolickiego, 15% uczniowie mojżeszowego, 4% ewangelickiego i 0,9% greckokatolickiego.

Jeżeli chodzi o zasięg rekrutacyjny, to większość uczniów pochodziła z Nowego Sącza, np. w roku 1913 na ogólną liczbę 423 uczniów 216 pochodziło z Nowego Sącza, a 207 z powiatu nowosądeckiego i powiatów sąsiednich i dalszych.

Liczba uczniów według miejsca zamieszkania z roku szkolnego 1913/14 przedstawia się jak niżej:³⁷

	K l a s y														Razem
	1a	1b	2a	2b	3a	3b	4a	4b	5a	5b	6a	6b	7	8	
a) Liczba uczniów, których rodzice mieszkają w miejscowości zakładu	15	22	22	25	11	16	4	10	11	13	20	16	19	12	216
b) Liczba uczniów, których rodzice mieszkają w innych miejscowościach,	19	13	20	18	18	13	17	12	11	13	9	12	17	15	207
a to:															
a) w pow. nowosądeckim	5	4	8	10	7	6	9	8	4	6	3	6	9	8	92
b) w pow. limanowskim	6	4	6	4	3	3	6	2	2	2	2	2	5	3	50
c) w pow. grybowskim	3	3	4	2	5	2	1	1	2	2	3	1	3	2	34
d) w pow. nowotarskim	1	—	—	—	1	—	—	1	1	—	—	—	—	—	4
e) w dalszych powiatach: brzeski 4, tarnowski 1, myślenicki 2, bocheński 2, krakowski 2, dąbrowski 1, jasielski 1, krośnieński 2, stryżowski 2, sanocki 2, jarosławski 2, pilzneński 2, tarnobrzeski 1.															

W zakresie pochodzenia socjalnego w okresie l. 1908 - 1913 największy procent zazwyczaj stanowili synowie urzędników (ok. 36%) i synowie chłopów (ok. 24%).

³⁷ Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimnazjum z r. 1914, s. 77.

Szczegółowe pochodzenie socjalne liczby uczniów z roku 1914 przedstawia się następująco:

Profil socjalny młodzieży:³⁸

	K l a s y													Razem	
	1a	1b	2a	2b	3a	3b	4a	4b	5a	5b	6a	6b	7		8
Synowie właścicieli i dzierżawców dóbr	1	3	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	5
Synowie rolników	8	10	7	14	6	6	7	10	4	7	4	2	9	6	100
Synowie rzemieślników i przemysłowców	5	7	10	6	8	3	—	3	6	3	5	2	3	1	62
Synowie kupców	3	—	1	4	—	5	1	2	—	6	—	5	3	2	32
Synowie urzędników	8	9	20	14	8	9	10	2	6	5	11	11	11	13	137
Synowie oficerów i urzędników wojskowych	—	—	—	—	—	—	1	1	—	—	—	1	—	1	4
Synowie nauczycieli	3	2	—	—	—	—	—	1	—	—	1	1	3	1	12
Synowie lekarzy, adwokatów, aptekarzy, notar.	1	—	1	—	—	—	1	—	2	3	3	—	3	—	14
Synowie prywatnych urzędników	1	—	—	1	2	1	—	2	—	1	1	1	1	1	12
Synowie wyrobników dziennych	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
Synowie wdów	2	—	3	3	4	5	1	1	3	1	4	2	2	1	36
Sieroty	1	—	—	—	—	—	—	—	1	—	—	3	1	1	8
R a z e m	34	35	42	43	29	29	21	22	22	26	29	28	36	37	423

Dla okresu galicyjskiego znamioną była także duża rozpiętość wieku. Najmłodszy i przepisowy wiek do klasy I do 11 lat. Rozpiętość wieku uczniów na przykładzie roku szkolnego 1916 przedstawia tabelka poniżej:³⁹

Wiek uczniów	K l a s y												Razem	
	1a	1b	2a	2b	3a	3b	4a	4b	5	6	7	8		
11	2	3												5
12	7	5	5	3										20
13	8	8	7	6	5	1								35
14	5	4	7	8	9	5	1	8						47
15	2	3	4	6	7	12	11	12	6					63
16			3		5	4	8	5	9	3				37
17			4		3	3	4	4	11	10	7			46
18					1		4	2	6	2	1	5		21
19							2		1	5	7	7		22
20		—	—								4	3		7
21												2		2
22												1		1
O g ó ł e m	24	23	30	23	30	25	30	31	33	20	19	18		306

³⁸ Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimnazjum w Nowym Sączu za rok szkolny 1914, s. 79.

³⁹ Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimnazjum z roku szkolnego 1913: „Tabela statystyczna Zakładu”.

3. UMUNDUROWANIE MŁODZIEŻY

Zewnętrzną odznaką wyróżniającą uczniów szkół średnich w czasach galicyjskich było umundurowanie. Uczeń wyróżniony tym znamiem musiał starać się, żeby być godnym tego mundurka i nie zrobić mu wstydu. Mundurek ten był piękny co do kroju, barwy i odznak. Sprawa ta, jak wszystkie inne, była unormowana szczegółowymi przepisami. „W postanowieniach ogólnych” czytamy między innymi:⁴⁰ „§ 2. Zewnętrzną odznaką ucznia szkoły średniej w Galicji jest przepisane ubranie (mundurek szkolny). Każdy uczeń szkoły średniej obowiązany jest nosić przepisany mundurek szkolny w szkole i poza szkołą. Pod względem kroju, barwy i odznak nie wolno odstępować od przepisów; nie wolno też nosić obok części munduru ubrania innego. Mundurek szkolny powinien być dla ucznia szatą zaszczytną, a uczeń powinien zawsze pamiętać o tym, żeby nie zrobił wstydu mundurowi, który nosi i szkole, do której należy”.

W objaśnieniach tego paragrafu czytamy:

„1. Przepisane jednakowe ubranie (mundurek) uczniów szkół średnich galicyjskich (gimnazjów, szkół realnych) składać się ma z następujących części: a) bluza z sukna granatowego ze stojącym kołnierzem i dwiema kieszeniami na piersiach; b) spodnie zwykłego kroju z ciemnoszarego sukna z wystającym szwem; c) płaszcz z ciemnogramatowego sukna z granatowymi naszywkami na kołnierzu, spięciem z tyłu i czarnymi rogowymi guzikami w dwóch rzędach po sześć; d) czapka z granatowego sukna z prostym daszkiem, rzemykiem ze sprzączką i emblematem z białej blachy, oznaczającym kategorię szkoły, a ewentualnie jej liczbę, a mianowicie: dla uczniów gimnazjalnych litera «G», dla uczniów szkół realnych litera «R».

2. W porze letniej mogą uczniowie zamiast bluzy, spodni i czapki z sukna, nosić bluzy, spodnie i czapki tego samego kroju z szarego płótna; jednak bluza płócienna ma na kołnierzu granatowe sukienne wyłogi (długości 5 cm), a na rękawach 5 cm od końca granatowe wypustki, zaś czapka w połowie wysokości granatową wypustkę dookoła.

3. Na kołnierzu bluzy sukiennej lub na wyłogach bluzy płóciennej noszą uczniowie odznaki podług klas, do której należą. Odznaką dla klas niższych w gimnazjach i szkołach realnych są paski (od jednego do czterech) srebrne, długości 8 cm a szerokości 0,5 cm. Odznaka dla klas wyższych są takie same paski złote (w gimnazjach dla klas V - VIII od jednego do czterech, w szkołach realnych dla klas V - VII od jednego do trzech)”.

Pamiętam dobrze ja i moi zwiacy koledzy, że uczniowie nosili chętnie i z dumą przepisowe mundurki w szkole i poza szkołą, a dzisiaj uczniowie noszą mundurki raczej z obowiązku.

⁴⁰ H. Kopia, *Ustawy i rozporządzenia*, s. 55, 56.

W okresie I wojny światowej Rada Szkolna Krajowa rozporządzeniem z dnia 9 września 1915 r. — L. 206/II/IV Kr. — zezwoliła uczniom ubogim, wobec ogólnej drożyzny, na noszenie odzieży cywilnej, w którą byli już zaopatrzeni.

4. FORMY OPIEKI NAD MŁODZIEŻĄ

Placówką opiekuńczo-wychowawczą nad młodzieżą zamiejscową była Bursa Polska im Tadeusza Kościuszki.⁴¹ Czas pozaszkolny spędzali uczniowie na przygotowaniu się do szkoły, na wycieczkach w okolice pod opieką prefektów, ćwiczeniach w śpiewie, muzyce oraz sztuce introligatorskiej. Koszty utrzymania jednego ucznia wynosiły 200 koron rocznie. Dyrektorem bursy, a zarazem nadzorem pedagogicznym, był ks. Michał Klamut, katecheta II gimnazjum. Poza Bursą im. Tadeusza Kościuszki była też mała bursa na niewielką ilość uczniów zamiejscowych dla młodzieży greckokatolickiej.

Opieką otoczona była również młodzież mieszkająca na stancjach. W tym celu C. K. Rada Szkolna Krajowa wydała „regulamin dla osób utrzymujących w swych domach uczniów szkół średnich”. Regulamin ten musiał posiadać i przestrzegać każdy właściciel stancji.

W r. 1908 dyr. Rzepiński podał myśl założenia w Nowym Sączu Stowarzyszenia Opieki nad Młodzieżą Szkolną.⁴² Wnioskodawca zaproponował w swym referacie następujące sprawy: 1) założenie rodzicielskiego związku opieki nad młodzieżą — a) w kierunku materialnym i b) moralnym; 2) poddanie pod jurysdykcję tego związku wszystkich stancji uczniowskich (ich ewidencja, ocena wartości pod względem opieki moralnej i warunków higienicznych, pośrednictwo w wyszukiwaniu tych stancji); 3) stworzenie schronisk do mieszkania i do nauki, bez utrzymania, co najwyżej ze śniadaniem i za pośrednictwem Pomocy Koleżeńskiej dostarczaniem obiadów z taniej kuchni; 4) stworzenie związku rodzicielskiego, jak Towarzystwa Udziałowego w celu utrzymania pensjonatu. Myśl dyr. Rzepińskiego przyjęto z uznaniem, ułożono odpowiedni statut, a nadto zwołano wielki wiec rodzicielski. Przy powstałym za inicjatywą Koła Towarzystwa Opieki nad Młodzieżą istniała specjalna komisja stancyjna. Na ogół istniało 6 różnych komisji. Dziś ten obowiązek przejęły na siebie komitety rodzicielskie i komitety opiekuńcze.

W trosce o zdrowie młodzieży w ostatnich latach I wojny światowej, z inicjatywy prof. Piotra Kosińskiego, jednego z najbardziej uspołecznionych i aktywnych profesorów, zorganizowano wydawanie w szkole śniadań dla najbiedniejszej młodzieży. Z początku, z po-

⁴¹ *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimnazjum z r. 1914, s. 87.*

⁴² K. Golachowski, *Czterdziestolecie pracy nowosądeckiego Koła T.N.S.W.*, s. 55 - 57.

wodu braku funduszy, wydawano je w niewielkiej ilości, później w miarę jak środki pieniężne wzrastały, w ilości coraz większej. Gotowaniem i wydawaniem zajmowała się żona woźnego Mironowiczowa, uczniowie zaś kl. VIII objęli z własnej inicjatywy nadzór nad swymi młodszymi kolegami. Dożywianie przybrało szersze rozmiary, gdy C. K. Starostwo wyasygnowało na ten cel subwencję 1000 koron. Liczba wydawanych śniadań osiągnęła nawet 280. Osiemdziesięciu najbiedniejszych uczniów otrzymywało śniadania bezpłatnie. Śniadania składały się ze szklanki białej kawy z chlebem, albo ze szklanki mleka z chlebem, za co płacono 20 halerzy, potem zaś 10 halerzy. Śniadanie składające się z kawałka kiełbasy (10 dkg) i chleba kosztowało 50 halerzy. Dużo chleba wiejskiego dostarczali od swych rodziców ze wsi uczniowie oraz za sprawą ks. Michała Klamuta proboszczowie wiejscy. Prowadzeniem dożywiania zajmował się prof. Piotr Kosiński.

Akcję charytatywną w kilku kierunkach prowadziła Pomoc Koleżeńska.⁴³ Ofiarowywała: 1) podręczniki szkolne, 2) pomoc lekarską i lekarstwa, 3) odzież i obuwie, 4) zasiłki i pożyczki pieniężne.

Biblioteka podręczników szkolnych liczyła w roku 1909 — 403 książki, a korzystało z niej 140 uczniów.

Porady lekarskiej udzielali uczniom bezpłatnie lekarze: dr Jan Dudziński, dr Maurycy Ameisen i dr Edward Zieliński.

Przy rozdawaniu odzieży, obuwia i zapomóg uwzględniał zarząd jedynie uczniów najbardziej potrzebujących. Dochody czerpał on z subwencji różnych instytucji, jak Rady Miejskiej, Kasy Oszczędności, Kasy Zaliczkowej, Rady Powiatowej i ze składek uczniów oraz datków przy wpisach uczniowskich.

Dochody Pomocy Koleżeńskiej w roku szkolnym 1908/9 wynosiły 1543 korony, wydatki 1260,57 koron.

Do zarządu należeli: dr St. Klemensiewicz, ks. Michał Klamut, skarbnik, Marian Piątkiewicz, sekretarz.

Troska o opiekę nad młodzieżą była duża — świadczy o tym szereg zarządzeń, między innymi: rozp. R. S. K. z dnia 11 czerwca 1917 roku, L. 12288/IV — zalecające gorąco gronom nauczycielskim zaopiekowanie się młodzieżą szkolną w czasie ferii; rozp. z 21 maja 1917 roku, L. 10715/IV — zapobiegawcze — dla ochrony młodzieży przed szkodliwym wpływem gorszących widowisk publicznych.

5. ORGANIZACJE MŁODZIEŻOWE I UDZIAŁ W WALKACH O WYZWOLENIE OJCZYZNY

Najwcześniejszą i najważniejszą organizacją młodzieżową było harcerstwo. Idea „skautingu” przyjęła się na gruncie galicyjskim stosunkowo dość wcześnie. W I Gimnazjum powstała drużyna w roku

⁴³ *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimn. w N. Sączu z r. szk: 1918, s. 10.*

szkolnym 1911/12. Związkiem drużyny harcerskiej II Gimnazjum były patrole skautowe zorganizowane przez prof. Józefa Leśniaka. Skauci odbywali ćwiczenia z „Sokołem”, służąc im „jako wywiadowcy”, zapoznawali się teoretycznie i praktycznie z prawami sygnalizowania, budową szałasów, mostów, zakładaniem obozu.

Z końcem września 1912 r. wprowadzono naukę strzelania, która z końcem roku została przerwana z braku instruktora.⁴⁴

Drużyna harcerska, jako druga (pierwsza była w I Gimnazjum), zawiązana została w roku 1913.⁴⁵ W roku 1914 należało do niej 42 uczniów z różnych klas. Dzielila się na cztery zastępy. Każdy zastęp odbywał w tygodniu jedno lub dwugodzinną pogadankę; w niedziele i święta po południu, o ile tylko pogoda sprzyjała, urządzano wycieczki w okolice Sącza razem z I drużyną I Gimnazjum. Ćwiczenia odbywały się pod kierownictwem prof., prof. I Gimnazjum Piotra Zielińskiego i Juliana Heina, kierownika II drużyny, na podstawie ćwiczeń zawartych w podręczniku: M. Schreiber a i dra E. Piaseckiego: *Harce młodzieży polskiej*. Rozwój Harcerstwa ułatwiała jego „jawność” i pozytywny stosunek władz szkolnych.

Atmosfera patriotyczna miasta Nowego Sącza sprzyjała powstawaniu na terenie miasta też organizacji tajnych. Z tych na czoło wysunęła się założona w roku 1906 przez Romana Mossoczego i Bolesława Barbackiego organizacja „Filaretów”, skupiająca około 400 młodzieży Nowego i Starego Sącza (chłopców i dziewcząt).⁴⁶

W doborze członków stosowano selekcję, a przyjęcie do organizacji poprzedzał okres próbny. Członkowie związani byli przysięgą. Istota pracy polegała na realizacji hasła: „Ojczyzna - Nauka - Cnota”. Używano przy tym pseudonimów. Członkowie tej organizacji prowadzili także musztrę i ćwiczenia wojskowe nad Dunajcem. Wprawdzie społeczeństwo wiedziało o istnieniu jakiejś organizacji, także dyrekcja II Gimnazjum i grono nauczycielskie, ale kończyło się zazwyczaj na groźnych słowach...

W związku z dwukrotnym pobytem w Nowym Sączu Józefa Piłsudskiego — w l. 1903 i 1908 — powstał tu związek Walki Czynnej (tajny), którego członkowie przeszli potem do (jawnego) Związku Strzeleckiego w roku 1911.⁴⁷ Do tej organizacji nie wolno było należeć uczniom, więc na wszelkie ćwiczenia musieli oni przebierać się w „cywilne ubrania”. Uczniowie tworzyli osobny pluton. W r. 1912 powstała jeszcze X Drużyna Strzelecka, do której także należało wielu „studentów” (uczniów gimnazjalnych). Drużyniacy odbywali swoje ćwiczenia wojskowe łącznie ze strzelcami, przygotowując się rzetelnie do walki.

⁴⁴ *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimn. w N. Sączu z r. szk. 1913*, s. 26.

⁴⁵ *Sprawozdanie Dyrekcji C. K. II Gimn. w N. Sączu z r. szk. 1914*, s. 70.

⁴⁶ J. Krupa, *Zarys pracy niepodległościowej w Nowym Sączu*.

⁴⁷ St. Kawczak, *Milczące echa*, Nowy Sącz 1938, s. 76.

Na podstawie *Sprawozdań Dyrekcji C. K. II Gimnazjum*, choćby tylko za lata 1916 i 1917, można stwierdzić, że służbę wojskową w czasie I wojny światowej odbyło i udział w walkach wzięło:⁴⁸ w Legionach — 50 wychowanków; w 20 p. p. — 39, w innych jednostkach galicyjskich i austriackich — 121 wychowanków i 6 profesorów. Razem 260 wychowanków i 6 profesorów.

W I wojnie światowej polegli na polu walki w Legionach: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej chwały” — wychowankowie II Gimnazjum: Jan Liszka, uczeń kl. 6, 1913/14, podoficer I p. Legionów; Eugeniusz Kowalski, uczeń kl. 6, 1913/14, podoficer Legionów; Wojciech Koszyk; Tadeusz Teodorski, zdał maturę w roku 1914, służył w 3 pułku Legionów; Wachałowski, uczeń kl. 6, 1912/13, zginął pod Mołotkowem. Pięciu zaś legionistów zostało inwalidami.

W pierwszych dniach listopada 1914 r. znaczna część uczniów I i II Gimnazjum z klas wyższych pospieszyła ochotniczo do wojska polskiego, np. do Legii Studenckiej, aby z bronią w ręku służyć Ojczyźnie.

Niektórzy z nich, np. młodszy i słabszy, zostali wcześniej zwolnieni i kontynuowali dalej naukę w swoim zakładzie.

ROZDZIAŁ IX.

DALSZE LOSY ABSOLWENTÓW II GIMNAZJUM Z OKRESU GALICYJSKIEGO (l. 1908 - 1918)

W okresie galicyjskim (l. 1908 - 1918) opuściło zakład 248 wychowanków, w tej liczbie 25, którzy zdali egzamin dojrzałości z odznaczeniem (ze wszystkich przedmiotów otrzymali stopnie bardzo dobre). Wykaz ich podaję na końcu opracowania.

Niestety, dalsze ich losy są nam prawie nieznane. Brak statystyki absolwentów według zdobytych zawodów w tym okresie nie pozwala na zorientowanie się w ich dalszych losach.

Jedno tylko *Sprawozdanie Dyrekcji II Gimnazjum za rok 1913* zawiera obok daty urodzenia absolwenta w nawiasie adnotację o wyborze jego kierunku studiów.

Poniżej przedstawiamy wybór kierunków studiów wyższych 24 absolwentów z roku 1913: prawo — 4, medycyna — 7, leśnictwo — 2, technika — 2, ak. wojskowa — 1, górnictwo — 1, filozofia — 1, teologia — 6. -

Jak widzimy, wszyscy absolwenci z roku 1913 wybierali się na studia wyższe — nie wiadomo jednak, czy wszyscy studia podjęli

⁴⁸ *Sprawozdania Dyrekcji C. K. II Gimnazjum z lat 1916 i 1917*; 1) s. 8 - 12, 2) 9 - 13; na podstawie wspomnień własnych.

i ukończyli. Na podstawie statystyki oraz wywiadów z żyjącymi jeszcze absolwentami tego okresu, wnioskować można, że znaczny procent absolwentów ukończył studia prawnicze, medyczne, filozoficzne i inne. Na uniwersytet łatwo było się wtedy dostać, gdyż na wielu kierunkach studiów egzaminów wstępnych nie było — ale nauka była kosztowna. Część absolwentów obejmowała pracę w administracji publicznej. Przykładowo tylko podaję kilkanaście nazwisk wychowanków II Gimnazjum z okresu galicyjskiego, których dane o ich dalszych losach zdołałem zgromadzić na podstawie relacji żyjących jeszcze profesorów i wychowanków i znajomych starszych osób z tego okresu, a którzy zajęli poważniejsze stanowiska lub wyróżnili się w walkach o niepodległość Polski i w jej obronie.

Barbacki Bolesław, absolwent z roku 1910, absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, wybitny artysta malarz, portrecista w skali krajowej, wielki społecznik i aktywista oświatowy — rozstrzelany przez hitlerowców w czasie okupacji za konspiracyjną działalność polityczną.

Barbacki Witold, absolwent z r. 1916, legionista, dyrektor banku w Warszawie.

Berling Zygmunt, absolwent z roku 1915, inicjator i organizator I Dywizji Kościuszkowskiej w ZSRR i jej dowódca, generał broni.

Bugajski Stanisław, absolwent z roku 1909, legionista, profesor I Gimnazjum, a od roku 1935 naczelnik Wydziału Szkół Powszechnych w Ministerstwie Oświaty.

Gurowski Jan, absolwent z r. 1912, prof. VIII Gimnazjum w Krakowie, kapitan rezerwy, kawaler orderu „Virtuti Militari” II klasy, zginął w roku 1939.

Jarosz Mieczysław, absolwent z r. 1916, absolwent medycyny UJ, Wydział Farmacji, działacz społeczny i kulturalny, zasłużony około rozwoju Towarzystwa Dramatycznego w Nowym Sączu. Rozstrzelany przez hitlerowców w czasie okupacji za działalność polityczną.

Klemensiewicz Zenon Ludwik, absolwent z r. 1909, dr, profesor UJ w Krakowie, wybitny uczony, lingwinista, autor znakomitych podręczników gramatyki i wielu cennych prac naukowych, członek PAN i aktywista ZNP; zginął w katastrofie samolotowej nad Beskidem Zachodnim 2 kwietnia 1969 r.

Kustroń Józef, absolwent z roku 1910, generał brygady, dowódca I dywizji piechoty, zginął w roku 1939 pod Oleszycami w powiecie lubaczowskim.

Łazarz Jan, dr, absolwent z roku 1909, profesor Liceum Ogólnokształcącego w Grybowie, ceniony pedagog oraz działacz społeczny i oświatowy (egzamin dojrzałości zdał z odznaczeniem). Zmarł w Grybowie dnia 12 października 1967 r.

Macko Józef, dr, absolwent z roku 1913, naczelnik Urzędu Wojewódzkiego — Wydział Pracy i Opieki Społecznej w Krakowie do

roku 1939, legionista, działacz spółdzielczy (jeden z założycieli Przetwórnicy Owocowej w Tymbarku).

Serafiniuk Marian, absolwent z roku 1915, major I PSP w Nowym Sączu — po wojnie profesor języka angielskiego i P. W. w II, a później (od roku 1950) w I Gimnazjum. Zmarł w Nowym Sączu dnia 7 maja 1963 r.

Szewczyk Jan, absolwent z roku 1912, egzamin dojrzałości zdał z odznaczeniem, pułkownik dyplomowany, dowódca 4 Pułku Artylerii Ciężkiej, po wojnie dowódca dywizji.

Szewczyk Jan, absolwent z r. 1912, kapitan zawodowy, kawaler orderu Virtuti Militari, zginął w roku 1939.

Działalność społeczna, wojskowa i patriotyczna tych kilku zaledwie wymienionych wychowanków II Gimnazjum potwierdza tezę, że II Gimnazjum wychowywało swoich uczniów w okresie galicyjskim w duchu prawdziwie patriotycznym — skłonnych do wielkich poświęceń i ofiar dla Ojczyzny.

Wykaz absolwentów z okresu lat 1908 - 1918 na podstawie arkuszy ocen i *Sprawozdań Dyrekcji c. k. II Gimnazjum* z okresu galicyjskiego przedstawia się następująco:

ROK 1909	
Aleksander Witold Arnold	Podgórski Stanisław Franciszek
Biernat Stanisław	Potoniec Jan Piotr
Żobak Stanisław	Rapaczyński M. Juliusz
Bugajski Stanisław	Scheuer Adam Jan
Długopolski Franciszek	Smołucha Tadeusz Czesław
Dohnalek Henryk Jan	Sowiński Franciszek
Górski Tadeusz Karol	Szromba J. Zdzisław
Grabania Stanisław	Ślebodziński J. Marian
Japoł Stanisław Kazimierz	Obrzud Bronisław Michał*)
Jarosz Stanisław	Teper Jan
Jasiński Jan	Weresz Władysław
Jędrzejek Józef	Zieliński Paweł
Klemensiewicz Zenon Ludwik*)	Żupański J. Teodor
Kunar Władysław Michał	Żupański Stefan Jan
Kopeć Marian Jan	
Kowalczyk Piotr	ROK 1910
Kwinta Antoni	Aleksander Jerzy
Łazarz Jan*)	Aleksandrowicz Efraim
Makuch Władysław	Asenko Józef
Malusiński Bronisław Kazimierz*)	Barbacki Bolesław
Nawrocki Stanisław	Dagnan Kazimierz
Noworyta Józef Bolesław	Duch Bronisław
Płachta Władysław Jan	Duch Kazimierz
	Führer Samuel
	Goldberger Zygmunt

*) Znak przy nazwisku oznacza, że dany absolwent zdał egzamin dojrzałości z wyróżnieniem.

Górecki Franciszek
Görz Jan
Herzbaum Herman
Jankowski Tadeusz
Jeż Jakub
Kawczak Stanisław
Kirsch Józef
Kozubski Karol
Kustroń Józef
Lenart Teofil
Lesman Witold
Łopatka Tadeusz
Markiewicz Walenty
Martynowicz Władysław
Nieć Franciszek
Singer Jan
Soczyński Roman
Stach Jan
Stachowski Henryk
Stawarz Antoni
Suwada Franciszek
Ślebodziński Antoni
Turski Dominik*)
Wadowski Feliks
Wysogład Marian
Żebracki Władysław

ROK 1911

Bałka Władysław
Cąplak Michał
Cyganiowicz Władysław
Gerlach Roman
Giercuskiewicz Zygmunt
Klemensiewicz Stanisław*)
Kochlöffel Rudolf
Koczanowicz Eugeniusz
Kowalski Władysław
Kreutz Filip
Król Jan
Krzyżak Józef
Legutko Stanisław
Marcinkiewicz Zygmunt
Palicka Franciszek
Paluch Marian
Piękoś Zygmunt
Piskorski Mieczysław
Polakowski Wiktor

Połotnicki Roman
Potoniec Władysław
Smołka Wojciech
Tcbiasz Stanisław
Więclawek Tomasz

ROK 1912

Bulanda Jan
Faron Marcin
Fiałkowski Jarosław
Fyda Wojciech*)
Gebhardt Ignacy*)
Gurowski Jan
Halski Eugeniusz
Hijnicki Stanisław
Horydyński Władysław
Kuchnia Michał
Mordarski Antoni*)
Lessman Jan
Lustig Baruch
Pawłowski Ferdynand
Pieczonka Władysław
Rączka Stanisław
Rysiakiewicz Tadeusz*)
Sotowicz Michał
Truskiewicz Aleksander
Szewczyk Jan
Uhl Jerzy
Uryga Jan
Turek Edward

ROK 1913

Basta Jan
Biernat Kazimierz
Brudziana Mieczysław
Dąbrowski Tadeusz
Gebhardt Stanisław*)
Halski Stanisław
Kowalczyk Michał
Kowalczyk Józef*)
Kretschmer Alfred
Lampel Leib
Macko Józef
Mąka Antoni
Młyniec Alojzy
Mohr Marian
Pierzga Wojciech
Polakiewicz Józef

*) Znak przy nazwisku oznacza, że dany absolwent zdał egzamin dojrzałości z wyróżnieniem.

Rybakiewicz Witold
Skumiel Stefan
Sowa Stanisław
Szromba Marian
Uhacz Roman
Warzecha Wincenty*)
Żebracki Zygmunt*)
Wusatowski Jan

ROK 1914

Adamczyk Jan*)
Aleksandrowicz Aleksander
Augustyn Józef
Baumgardt Karol
Bill Jan
Cepurski Albin
Chrzanowski Henryk
Dzebiak Mikołaj
Fedorski Tadeusz
Kasztaniuk Marian
Klimkowski Kazimierz
Krzyszkowski Andrzej
Langer Leon
Mosalski Stanisław
Ogorzałek Ludwik
Opatrny Mieczysław
Parnes Abraham
Pierzga Jakub
Pollak Władysław
Przybyś Józef
Szmalsbach Jakub
Skimina Mieczysław
Śmiałek Antoni
Toczek Kazimierz
Wroński Stanisław
Zajączkowski Jan

ROK 1915

Apperman Klemens*)
Augustynowicz Adam
Bałuk Juliusz
Baran Michał
Berling Zygmunt
Bieda Franciszek
Biedroń Ernest
Chebda Józef
Chodacki Juliusz
Czarnik Jan

Dworzak Józef
Herold Robert
Holzer Szachne
Izdebski Edward
Kawczak Jan
Kol Jan
Kosiaty Edward
Kukła Władysław
Lampel Chaim
Laskowski Franciszek
Marek Władysław
Niemeczek Jan
Nowak Ludwik
Palusiński Józef*)
Płochocki Jacek
Salabura Zdzisław
Sekulowicz Eugeniusz
Serafiniuk Marian
Sikora Stanisław
Steinbach Mojżesz
Szkarałat Władysław
Traciłowski Edward
Warchałowski Roman
Wilkosz Stanisław
Wójtowicz Wojciech
Zieliński Stanisław

ROK 1916

Amsterdam Saul
Barbacki Witold
Bugajski Jan
Dawid Julian
Dobrzański Karol (eksternista)
Gutfreund Jakub
Herbst Henryk
Jarosz Mieczysław Stanisław*)
Kretschmer Tadeusz
Mróz Henryk
Nida Władysław
Płochocki Wacław
Rozenthal Robert
Rudnicki Edward
Schipper Liberman Naftali
Schuster Zygmunt
Szwarc Izaak Eisig
Statter Berl
Winiarski Władysław*)

*) Znak przy nazwisku oznacza, że dany absolwent zdał egzamin dojrzałości z wyróżnieniem.

ROK 1917

Brzękowski Eugeniusz*)
 Dziak Władysław
 Eckel Jan
 Finik Władysław Konstanty
 Jągoszewski Tadeusz*)
 Körbel Artur
 Książek Adam*)
 Mohr Bronisław
 Nycz Leszek
 Ratajski Eugeniusz
 Witek Stanisław*)
 Zieliński Tadeusz
 Zelner Eisig

ROK 1918

Berger Dawid
 Bukowski Marian
 Dziak Józef
 Jagoszewski Zbyszko Henryk
 Lustig Aleksander
 Kościółek Jan
 Nawalaniec Józef
 Oleksy Władysław
 Wachała Stefan Mateusz
 Ziębowicz Kazimierz
 Ziemba Jan Piotr

ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA CYTOWANE W TEKŚCIE

I. ŹRÓDŁA

Schematyzmy Królestwa Galicji i Lodomerii z Wielkim Księstwem Krakowskim. Sprawozdania roczne Dyrekcji C. K. II Gimnazjum.
 Arkusze ocen uczniów.
 H. Kopia, *Ustawy i rozporządzenia.*
 Relacje byłych profesorów.
 Wspomnienia własne i wychowanków Zakładu.
 Najważniejsze ustawy i rozporządzenia, odnoszące się do szkolnictwa średniego, nauczycielstwa w nim zajętego i zestawienie pod redakcją Zygmunta Zagórowskiego.

II. OPRACOWANIA

B. Nawroczyński, *Zasady nauczania*, Lwów - Warszawa 1930.
 S. Baley, *Psychologia wychowania*, Wrocław - Warszawa, b. d.
 St. Kawczak, *Milknące echa*, Nowy Sącz 1938 r.
 J. Krupa, *Zarys prasy niepodległościowej w Nowym Sączu*, 1939.
 K. Golachowski, *Czterdziestolecie pracy nowosądeckiego Koła T. N. S. W.*, Nowy Sącz 1930.
Kalendarz profesorski z roku 1913.
 A. Sitek, *I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu 1818-1968*, Nowy Sącz 1968.
 T. Słowikowski, *Fragmenty z przeszłości I Państwowego Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu*, 1933.
 A. Kopacz, *Myśli w sprawie reformy języka polskiego w Gimnazjum*, Nowy Sącz 1910 r.
 St. Szczepanowski, *Nędza Galicji w cyfrach, ...*
 Wł. Okoń, *Podstawy wykształcenia ogólnego*, Warszawa 1967.

*) Znak przy nazwisku oznacza, że dany absolwent zdał egzamin dojrzałości z wyróżnieniem.

JERZY POTOCZEK

KALENDARIUM HISTORII RUCHU CHŁOPSKIEGO SADECZYŹNY W LATACH 1848 - 1918

Opracowanie ma na celu przedstawienie ważniejszych wydarzeń w dziejach sądeckiej wsi ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju politycznego ruchu chłopskiego. Za początkową datę narodzin zorganizowanej świadomej działalności politycznej chłopów w Sądeczyźnie przyjął autor rok 1848. Wtedy to do konstytuandy w Wiedniu wybrano z obwodu sądeckiego 3 chłopów.¹ Wybór reprezentantów wsi poprzedziła należycie poprowadzona agitacja wśród wyborców. Deputaci sądecy wywarli dobre wrażenie na ówczesnej demokratycznej opinii publicznej za śmiałe popieranie postępowych wniosków zgłaszanych w konstytuancie.²

Reakcyjne rządy Aleksandra Bacha³ zahamowały emancypację polityczną galicyjskiego chłopstwa. Gdy w roku 1861 nastąpiła era konstytucyjna i Galicja uzyskała autonomię oraz prawo wybierania

¹ Konstytuanta 1848 r., jednoizbowy parlament w Wiedniu, wybrany w drodze powszechnego, dwustopniowego głosowania. Ordynacja wyborcza uprzywilejowała wieś kosztem miasta. Nie przewidywała cenzusu wykształcenia. Wybrani posłowie chłopscy w większości poddani byli dyktatowi administracji. Chlubny wyjątek stanowili chłopscy deputaci z obwodu sądeckiego. Ponieważ wieś przeważnie zbojkotowała wybory, tylko 17 chłopów polskich znalazło się w konstytuancie. Bojkot ułatwił zwycięstwo kandydatom Rady Narodowej.

² Szerzej o tym pisze Józef Plechta, *Rada Narodowa obwodu sądeckiego i pierwsze wystąpienia posłów chłopskich*, „Rocznik Sądecki”, tom VIII, Nowy Sącz 1967.

³ Aleksander Bach (4. I. 1813 - 12. XI. 1893), premier austriacki; realizował politykę konserwatywną, opierając się na biurokracji i tajnej policji. Przyczynił się do uwłaszczenia chłopów.

posłów do Sejmu Krajowego,⁴ a od r. 1873 do Rady Państwa,⁵ dla Sądeczyny zaczął się nowy rozdział w procesie politycznego rozbudzenia wsi. A skoro wreszcie autonomia poszerzyła się o samorząd komunalny, wtedy powstała także potrzeba obsadzenia mandatów w reprezentacji powiatowej z kurii wiejskiej chłopskimi delegatami.⁶

Kalendarium rejestruje nazwiska chłopskich posłów i radnych oraz ich działalność w samorządzie czy parlamencie. Podaje także nazwiska przedstawicieli innych stanów — wybranych po roku 1876 głosami chłopskimi do Sejmu i Rady Państwa. W roku tym powstał stańczykowski Komitet Centralny,⁷ który wspólnie z administracją utraçał chłopskich kandydatów, forsując na ich miejsce obszarników i urzędników jako reprezentantów wsi. Niektórzy z nich, np. Adolf Vayhinger,⁸ mieli jednak opinie zwolenników chłopskiej sprawy.

W kalendarium dużo miejsca zajmują dzieje ruchu Sikorskich-Potoczaków, który jako zorganizowana siła pojawił się w roku 1876.⁹ Jego ostateczną formę organizacyjną stanowił Związek Stronnictwa Chłopskiego, pierwsza chronologicznie w Sądeczynie, a również na ziemiach polskich chłopska organizacja polityczna. Znaczny wpływ na ten ruch wywierał początkowo ks. Stanisław Stojałowski.

Program ZSCh, umiarkowany w postulatach, czerpał natchnienie z chrześcijańskiej myśli społeczno-politycznej, reprezentowanej w Galicji przez tego księdza. Wobec kleru ZSCh zajmował stanowisko ugodowe, lecz nie pozbawione elementów krytyki, natomiast do obszarników z reguły odnosił się nieufnie, a niekiedy nawet

⁴ Sejm Krajowy, najwyższy organ autonomii galicyjskiej. Kurialna ordynacja wyborcza i ingerencja administracji w wyborach zapewniały w Sejmie przewagę konserwatystów.

⁵ Rada Państwa stanowiła ogólnaustriacki parlament, który składał się z Izby Panów i Izby Posłów; tych ostatnich wybierały sejmy krajowe. Od roku 1873 wybierano posłów bezpośrednio w kuriach.

⁶ Reprezentacja powiatowa obejmowała radę powiatową i wydział powiatowy. Była po Sejmie Krajowym drugim ogniwem galicyjskiej autonomii. Wybory odbywały się systemem kurialnym. Ordynacja wyborcza zabezpieczała przewagę konserwatystów. Po sejmie i radach powiatowych trzecie ogniwo autonomii stanowiły gminy. Obszary dworskie nie należały do gmin, ale korzystały bezpłatnie z ich usług w zakresie szkolnictwa itd.

⁷ Stańczyk — potoczna nazwa konserwatysty w Galicji.

⁸ Adolf Vayhinger (22. IX. 1837 - 30. XI. 1912), naczelnik ławy obwodu bocheńskiego w l. 1862 - 1863; więziony w l. 1863 - 1864; notariusz w Starym Sączu i Tarnowie (od r. 1891); poseł do Rady Państwa (l. 1885 - 1891) w okręgu Nowy Sącz - Limanowa - Nowy Targ - Grybów, z kurii mniejszej własności w wyborach uzupełniających, po śmierci Leonarda Jarosza; poseł na Sejm Krajowy (l. 1895 - 1908) z kurii miejskiej w Tarnowie; członek Wydziału Krajowego od r. 1898; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu (l. 1884 - 1890); prezydent Okręgowej Izby Notarialnej w Tarnowie. Należał do tzw. demokratów bezprzymiotnikowych (lewe skrzydło konserwy galicyjskiej).

⁹ „Związek Chłopski”, 1894, nr 15, w artykule pt. „Dlaczego ... chłopski?” tak pisał: „My tu jeszcze ani ks. Stojałowskiego, ani pism jego nie znali, jakżeśmy zaczęli myśleć o sobie i praw się równych dopominać”.

wrogo. Lojalizm austriacki to dalsza cecha poglądów ZSCh, z tym zastrzeżeniem, iż stronnictwo nie jeden raz piętnowało działalność rad powiatowych, o ile była ona ze szkodą dla wsi. Stanowczo też zwalczało ono nadużycia wyborcze starostów.

Dzieje tej organizacji obejmowały lata 1893 - 1908. Jej czołowymi przywódcami byli Jan¹⁰ i Stanisław Potoczko¹¹, Adam¹² i Narcyz Sikorscy,¹³ Tomasz Ciągło,¹⁴ Józef Maciuszek¹⁵ i inni. W Sejmie posłowie ZSCh tworzyli Klub Katolicko-Ludowy. Organem prasowym stronnictwa i klubu poselskiego był „Związek Chłopski”, wychodzący w Nowym Sączu w l. 1894 - 1908. Z historii ZSCh wzięto pod uwagę w kalendarium nie tylko wybory, wiece, walne zjazdy, spotkania z wyborcami, przejawy działalności społecznej, kulturalnej i oświatowej, ale także artykuły prasowe oceniające myśli programowe, politykę stronnictwa, czy też sylwetki ideowo-moralne czołowych jego działaczy. Nie pominięto też ocen, jakie „Związek Chłopski” wystawiał innym konkurencyjnym ugrupowaniom chłopskim, a także socjalistom, stańczykom, Żydom, Ukraińcom itd.

Uwzględniano także ocenę ZSCh głoszoną w prasie często nieprzychylną dla tej organizacji.¹⁶ Ponieważ do Sejmu Krajowego

¹⁰ Jan Potoczek (16. IV. 1857 - 3. XII. 1941), rolnik w Rdziostowie, a potem w Świniarsku; zastępca członka Wydziału Powiatowego (l. 1890 - 1896); poseł do Rady Państwa (l. 1891 - 1907 i od 1911); poseł na Sejm Ustawodawczy (l. 1919 - 1922); członek zarządu Związku Stronnictwa Chłopskiego (l. 1893 - 1900); prezes Stronnictwa Katolicko-Ludowego po I wojnie światowej.

¹¹ Stanisław Potoczek (11. IV. 1849 - 19. VI. 1919), rolnik, wójt w Rdziostowie (l. 1876 - 1891); poseł na Sejm Krajowy (l. 1889 - 1908) i do Rady Państwa (l. 1907 - 1911); członek Wydziału Powiatowego (l. 1890 - 1905); prezes Rady Powiatowej (l. 1909 - 1910); prezes Związku Stronnictwa Chłopskiego (l. 1894 - 1903); członek PSL od roku 1908, przed rozłamek (13. XII. 1913 r.) należał do Rady Naczelnej PSL.

¹² Adam Sikorski (ur. w r. 1818 w Kongresówce, zmarł 23. XI. 1909 r.), rolnik; wójt w Jelnej; kandydował do Sejmu w l. 1876 i 1882; współtwórca ZSCh.

¹³ Narcyz Sikorski (ur. 18. III. 1853 r. w Jelnej, zmarł 19. III. 1903 r. w Tarnowie), syn Adama; współtwórca ZSCh; publicysta „Związku Chłopskiego” i „Przeglądu Weterynaryjnego”; asystent w C. K. Szkole Weterynarii we Lwowie; weterynarz powiatowy w Mościskach i w Tarnowie; etnograf — amator (na III zjeździe historyków polskich w Krakowie w roku 1900 wygłosił referat pt. „O nazwach rodowvch ludu tarnowskiego”); sekretarz Zarządu Powiatowego Towarzystwa Kółek Rolniczych w Tarnowie.

¹⁴ Tomasz Ciągło (7. I. 1850 - 11. V. 1912), rolnik; wójt w Podegrodziu; członek zarządu Związku Stronnictwa Chłopskiego (l. 1893 - 1900); poseł do Rady Państwa (l. 1907 - 1911); zastępca członka Wydziału Powiatowego (l. 1890 - 1905); członek Rady Naczelnej PSL od r. 1908; skarbnik Klubu Parlamentarnego PSL.

¹⁵ Józef Maciuszek (28. I. 1857 - 5. VIII. 1923), rolnik; wójt w Opalanej i Podegrodziu; członek zarządu Związku Stronnictwa Chłopskiego; członek Rady Powiatowej od r. 1896 i Wydziału Powiatowego od r. 1906; poseł na Sejm Krajowy od roku 1913 z ramienia Związku Katolicko-Ludowego. Zastępca posła do Rady Państwa (J. Potoczka) w roku 1911.

¹⁶ Naświetlając stosunek „Przviaciela Ludu” i innych czasopism ludowych do ZSCh i jego działaczy autor posłużył się opracowaniem Romana Szczechury i Tomasza Szczechury pt. *Zagadnienia społeczno-polityczne wsi w czasopis-*

czy Rady Państwa ubiegali się pod hasłem ZSCh działacze chłopscy spoza Sądeczyny, którzy po wyborze weszli w skład klubu poselskiego stronnictwa, więc kalendarium uwzględniło ich działalność sejmową czy parlamentarną.

Jako wyznaczniki — w aspekcie terytorialnym — zasięgu organizacyjnego i ideowo-programowego ZSCh uznano: 1) okręgi, w których kandydaci ZSCh ubiegali się o wybór; 2) skład osobowy Klubu Katolicko-Ludowego i miejsce zamieszkania jego członków (chodzi tu o powiaty: Łańcut, Ropczyce, Jasło, Nowy Sącz, Żywiec, Biała; ponadto J. Potóczek był wybierany do Rady Państwa w powiatach Limanowa i Nowy Targ); 3) zasięg terytorialny „Związku Chłopskiego”, prasowego organu stronnictwa.

Zatem za nieścisle należy uznać pogląd głoszony przez Wilhelma Feldmana¹⁷ w r. 1907 i ks. Stanisława Stojałowskiego w r. 1911,¹⁸ jakoby ZSCh był lokalną sądecką organizacją.¹⁹ Nieścisle jest też zaliczanie Klubu Katolicko-Ludowego do kategorii „różnych ośrodków klerykalnych”.²⁰ Nie nazwa klubu czy też jego skład, ile działalność w sejmie pozwalają nazwać to ugrupowanie centrowo-umiarkowanym o charakterze ugodowym wobec kleru, podobnie jak i samo stronnictwo.

Raptowne kurczenie się wpływów ZSCh nastąpiło w latach 1906 - 1907, gdy sejmowy klub stronnictwa wszedł w skład klerykalnego Polskiego Centrum Ludowego. W r. 1908 przestał wychodzić „Związek Chłopski”. A gdy w październiku tego roku prezes stronnictwa, Stanisław Potóczek, z resztą zwolenników wstąpił do PSL, również

mach polskiego ruchu ludowego 1889 - 1918, Materiały bibliograficzne, Warszawa 1967 r., oraz tych samych autorów: Zagadnienia kulturalno-oświatowe i społeczno-gospodarcze wsi w czasopiśmie polskiego ruchu ludowego 1889 - 1918, Materiały bibliograficzne, Warszawa 1969. Informacje z prasy nieludowej — podawane są głównie za pozostałymi opracowaniami wymienionymi w niniejszej bibliografii.

¹⁷ Wilhelm Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne w Galicji 1846 - 1906*, Kraków 1907. Kiedy Feldman wydał swą książkę, ZSCh zaczął wprawdzie tracić wpływy, ale w Sejmie jeszcze zasiadali posłowie tego stronnictwa: St. Potóczek, Fr. Kramarczyk z Bielskiego i W. Szwed z Żywieckiego.

¹⁸ Stanisław Stojałowski (14. V. 1845 - 23. X. 1911), ksiądz, eksjezuita; reprezentant chrześcijańskiego solidaryzmu społecznego; wydawca i redaktor „Wieńca i Pszczółki”; członek zarządu ZSCh od 3. VII. 1893 roku; usunięty z ZSCh 9. X. 1894 r. za samowolne decyzje; członek Wydziału Wykonawczego SL od 28. VII. 1895 r. Założył Stronnictwo Chrześcijańsko-Ludowe w r. 1896. Poseł na Sejm Krajowy od r. 1901 i do Rady Państwa od r. 1898. Pod koniec życia związał się z endecją.

¹⁹ H. Hempel, *Wspomnienia z życia śp. ks. St. Stojałowskiego*, Kraków 1921, s. 106. Autorka, współpracowniczka Stojałowskiego, opinię o lokalnym charakterze ZSCh cytuje z broszury tego księdza pt. *Słowo do braci*, Kraków 1911. Stojałowski, skłócony kiedyś z Potoczkiem, zawsze starał się pomniejszyć znaczenie ZSCh.

²⁰ T. Szczechura, R. Szczechura, *Zagadnienia społeczno-polityczne wsi...*, str. 293.

i ZSCh zakończył działalność. W tym czasie PSL było już ogólnogalicjskim stronnictwem chłopskim — niezależnym od kleru i obszarnictwa.

Ruch Sikorskich - Potoczaków stracił wtedy odrębność organizacyjną, ale jego dawni działacze w szeregach PSL zachowali tego ruchu specyficzne cechy: 1) niezależność myślenia i działania; 2) centrowo-umiarkowane poglądy w kwestiach politycznych i społecznych; 3) skłonność do kompromisów taktycznych z przeciwnikami, jednak nie za wszelką cenę, o czym dobitnie świadczą lata 1909 - 1912. W okresie tym dawni związkowcy mimo formalnego sojuszu PSL z prawicą toczyli zaciętą walkę z miejscowymi stańczykami i klerem o władzę w reprezentacji powiatowej.

Kalendarium zawiera także zapiski o działalności politycznej przedstawicieli innych odłamów ruchu chłopskiego — stojałowczyków²¹ i ludowców (stapińszczyków²² frondystów²³ oraz piastowców²⁴), jeśli politycy ci byli związani z Sądeczyną.

Nie pominięto również osób spoza ruchu ludowego, gdy ich działalność była korzystna dla chłopów.

Wiele szczegółów biograficznych działaczy występujących w kalendarium uzyskał autor w urzędach kurialnych i parafialnych oraz od pojedynczych osób.

Z uwagi na czytelnika nie zawsze zorientowanego dostatecznie w historii ruchu chłopskiego i osób w nim działających, autor podał więc w przypisach zwięzłą informację o ważniejszych wydarzeniach z biografii tych działaczy. W razie potrzeby wyjaśnił też niektóre terminy występujące w ówczesnym życiu społeczno - politycznym. Od autorskie uwagi uzupełniające tytuł cytowanego artykułu autor umieścił w nawiasach. Gdy nie można było podać ścisłej daty wydarzenia wspomnianego w kalendarium, autor ograniczył się wtedy do podania na początku notatki dokładnej daty numeru czasopisma, które o tym wydarzeniu informowało, a w treści notatki cytował numer czasopisma i rok jego wydrukowania. Daty urodzenia i śmierci osób wspomnianych w kalendarium zweryfikowano z zapisami w księgach metrykalnych.

²¹ Stojałowczyk — nazwa zwolenników ks. St. Stojałowskiego. W Sądeczynie przez jakiś czas niemal wszyscy działacze chłopscy byli stojałowczykami.

²² Stapińszczyk — tak potocznie nazwano ludowców od nazwiska ich przywódcy Jana Stapińskiego. Po rozłamie w PSL 13. XII. 1913 r. z sądeckich działaczy jeden N. Potoczek opowiedział się za Stapińskim i wszedł do Rady Naczelnej PSL — Lewica.

²³ Fronda ludowcowa powstała w r. 1908 na znak protestu przeciw ugodowej polityce J. Stapińskiego wobec konserwatystów. Trzon tej opozycji stanowili Jan Dąbski i B. Wysłouch. W Sądeczynie frondystami byli Fl. Obmiński i W. Myjak.

²⁴ „Piast”, nazwa pisma i stronnictwa powstałego po rozłamie w PSL 13. XII. 1913 roku. Za „Piastem” opowiedzieli się niektórzy sądecy działacze, np. Fl. Obmiński i W. Myjak.

Kalendarium kończy się na wydarzeniach poprzedzających odzyskanie przez Polskę niepodległości w roku 1918.

Przy opracowaniu kalendarium autor wykorzystał następującą bibliografię:

I. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE

Szematyzmy Królestwa Galicji i Lodomerii..., Lwów (l. 1861-1914); zbiory rodziny Potoczków (rękopiśmienne i drukowane); protokoły Rady Powiatowej i Rady Miejskiej w Nowym Sączu z l. 1868 - 1914. *Czasopisma*: „Szkolnictwo Ludowe”, l. 1891 - 1918; „Związek Chłopski”, l. 1894 - 1906 oraz luźne numery z l. 1907 i 1908; „Prawda”, l. 1896 - 1898; „Niedziela”, r. 1900; „Sądeczanie”, l. 1902 - 1903; „Mieszczanie”, l. 1904 - 1908; „Gazeta Sądecka”, r. 1909.

II. OPRACOWANIA, MONOGRAFIE, ARTYKUŁY

Józef Putek, *Pierwsze występy polityczne włościanstwa polskiego 1848 - 1861*, Kraków 1948; Józef Putek, *Mroki średniowiecza*, Kraków 1956;²⁵ Tomasz Szczechura, Roman Szczechura, *Zagadnienia społeczno-polityczne wsi w czasopiśmie polskiego ruchu ludowego 1889-1918. Materiały bibliograficzne*, Warszawa 1967; Tomasz Szczechura, Roman Szczechura, *Zagadnienia kulturalno-oświatowe i społeczno-gospodarcze wsi w czasopiśmie polskiego ruchu ludowego 1889-1918. Materiały bibliograficzne*, Warszawa 1969; Stanisław Giza, *Kalendarz wydarzeń historii ruchu ludowego (1895 - 1965)*, Warszawa 1967; Krzysztof Dunin Wąsowicz, *Dzieje Stronnictwa Ludowego w Galicji*, Warszawa 1956 r.; Antoni Gurnicz, *O równą miarkę dla chłopów. Poglądy i działalność pierwszej chłopskiej organizacji politycznej Związku Stronnictwa Chłopskiego 1893-1908*, Warszawa 1963; Stanisław Antoń, *Dzieje ruchu ludowego Sądeczyny w l. 1870 - 1939*; Antoni Gurnicz, *Nowosądecki ZSch w opinii prasy galicyjskiej*; Jerzy Potoczek, *Sojusznicy czy przeciwnicy?*, „Rocznik Sądecki”, t. VIII, Nowy Sącz 1967; Jerzy Potoczek, *Chłopi sądeccy a reprezentacja powiatowa (1890 - 1914)*, „Rocznik Sądecki”, t. X - XI, Nowy Sącz 1970; Helena Hempel, *Wspomnienia z życia śp. ks. St. Stojałowskiego*, Kraków 1921; *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, Warszawa 1962 - 1970.

²⁵ Autor na s. 55 pisze bez powołania się na źródła, że członkami ZSch byli Jakub Bojko, Franciszek Wójcik, Antoni Styła, Franciszek Kramarczyk, Wojciech Szwed, Jan Fajfer, Jan Skwara, Michał Jedynak, Jan Myjak i Jan Stapiński. Do ZSch mieli też należeć demokratyczni posłowie: Adam Asnyk, Stanisław Szczepanowski, dr Julian Olpiński, Albin Rajski, Edmund Klemensiewicz oraz Romuald Palch. Członkiem ZSch był też stojałowczyk, Jan Zabuda, poseł do Rady Państwa w l. 1897 - 1900. W zbiorach rodzinnych Potoczków zachował się rękopis listu Zabudy: „Szanowni Panowie...”. Jan Zabuda, członek ZSch 16. VIII. 1893 r.

KALENDARIUM

14. VI. 1848 r.

Z obwodu sądeckiego wybrano do konstytuanty w Wiedniu następujących chłopów: Bartłomieja Gabryś²⁶ (okr. Nowy Sącz), Józefa Ścibałę²⁷ (okr. Bobowa) i Stanisława Pawlikowskiego²⁸ (okr. Nowy Targ).

28. II. 1861 r.

Ogłoszenie statutu krajowego (autonomii) dla Galicji.²⁹

14. III. 1861 r.

Szymon Trochanowski, Łemek, nauczyciel, został wybrany do Sejmu Krajowego z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz, Grybów - Ciężkowice.³⁰

14. III. 1861 r.

Michał Kmietowicz, mieszczanin, został wybrany do Sejmu Krajowego z kurii wiejskiej w okręgu Stary Sącz - Krynica.³¹

1866 r.

W Nowym Sączu odbyły się w kurii wiejskiej wybory do Rady Powiatowej. Na ogółem 12 radnych wybrano 7 chłopów: Józefa Dumanę,³² Michała Kurzeję,³³ Jana Mroza,³⁴ Jana Oskarda,³⁵

²⁶ Bartłomiej Gabryś, deputowany do konstytuanty w Wiedniu w r. 1848 z okręgu Nowy Sącz.

²⁷ Józef Ścibała (ur. 10. III. 1801 r. w Łążku), rolnik; mieszkaniec gromady Dąbrowa; służbę wojskową ukończył we Lwowie w dniu 27. VIII. 1842 r.; deputowany do konstytuanty w Wiedniu w roku 1848 w okręgu Bobowa (obwód sądecki).

²⁸ Stanisław Pawlikowski, deputowany do konstytuanty w Wiedniu w roku 1848 z okręgu Nowy Targ (obwód Nowy Sącz). Wójt w Białym Dunajcu.

²⁹ Patent lutowy Schmerlinga z 28. II. 1861 r. wprowadził w Austrii parlamentaryzm i swobody liberalne. W Galicji powołano Sejm Krajowy (zobacz przypis 4).

³⁰ Szymon Trochanowski, Łemek; nauczyciel szkoły ludowej w Binczarowej; poseł na Sejm Krajowy (l. 1861 - 1867) z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz - Grybów - Ciężkowice. Sejmowa komisja mandatowa usiłowała bezskutecznie zakwestionować prawomocność wyboru Trochanowskiego. Przegrał on następne wybory, zaciekle zwalczany przez konserwatystów i administrację.

³¹ Michał Kmietowicz (9. IX. 1825 - 1. IV. 1868), mieszkaniec Starego Sącza; właściciel realności; poseł na Sejm Krajowy z kurii wiejskiej w okręgu Stary Sącz - Krynica (l. 1861 - 1867). Brat księdza Leopolda Kmietowicza, przywódcy powstania chochołowskiego.

³² Józef Dumana, rolnik; wójt w Zabełczu; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu (l. 1866 - 1879).

³³ Michał Kurzeja, rolnik; pisarz gruntowy w Zabrzeży; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu (l. 1866 - 1879).

³⁴ Jan Mróz, rolnik; wójt w Marcinkowicach; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu (l. 1866 - 1879).

³⁵ Jan Oskard (23. VI. 1823 - 15. IV. 1915) ukończył szkołę parafialną w Podegrodziu i szkołę wydziałową w Nowym Sączu. Ojciec jego pochodził ze Starego Sącza z mieszczańskiej rodziny. Po zakupieniu dużego gospodarstwa przeniósł się do Podegrodzia. J. Oskard przez 30 lat był wójtem w Podegrodziu. W latach 1866 - 1890 był członkiem nowosądeckiej Rady Powiatowej, a w latach 1867 - 1876 posłem na Sejm Krajowy.

- Jakuba Polańskiego,³⁶ Jana Szkaradka³⁷ i Jana Wadowskiego.³⁸
1. II. 1867 r.
W okręgu Nowy Sącz - Grybów - Ciężkowice wybrano do Sejmu Krajowego chłopą Jakuba Laskosza z Cieniawy.³⁹
1. II. 1867 r.
W okręgu Stary Sącz - Krynica wybrano do Sejmu Krajowego chłopą Jana Oskarda, wójta w Podegrodziu.
1. IV. 1868 r.
Zmarł Michał Kmiotowicz, poseł na Sejm Krajowy z kurii wiejskiej, z okręgu Stary Sącz - Krynica (l. 1861 - 1867).
5. VII. 1870 r.
W Nowym Sączu wybrano z kurii wiejskiej do Sejmu Krajowego chłopów Jakuba Laskosza i Jana Oskarda.
- 1872 r.
W Nowym Sączu odbyły się w kurii wiejskiej wybory do Rady Powiatowej. Na 12 radnych wybrano 9 chłopów: Józefa Barana,⁴⁰ Józefa Dumanę, Jakuba Gadzinę,⁴¹ Jakuba Konstantego,⁴² Michała Kurzeję, Jana Mroza, Wojciecha Saratę,⁴³ Jana Szkaradka i Wojciecha Wieczorka.
- IX. 1873 r.
Ks. Jan Chełmecki został wybrany do Rady Państwa w okręgu Nowy Sącz z kurii wiejskiej.⁴⁴
23. VIII. 1875 r.
Ukazał się pierwszy numer „Wieńca” pod redakcją ks. Stanisława Stojałowskiego.
6. IX. 1875 r.
Ukazał się pierwszy numer „Pszczółki” pod redakcją ks. Stanisława Stojałowskiego.

³⁶ Jakub Polański, Łemek; rolnik; wójt w Łabowej; członek Rady Powiatowej i zastępca członka Wydziału Powiatowego (l. 1866 - 1872).

³⁷ Jan Szkaradek (2. V. 1819 - 12. XII. 1885), rolnik; wójt w Kurowie; członek Rady Powiatowej i Wydziału Powiatowego (l. 1866 - 1879).

³⁸ Jan Wadowski, rolnik; wójt w Łącku; członek Rady Powiatowej i zastępca członka Wydziału Powiatowego (l. 1866 - 1872).

³⁹ Jakub Laskosz (ur. w r. 1818 w Cieniawie i tamże zmarł 19. III. 1878 r.); rolnik; poseł na Sejm Krajowy z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz - Grybów - Ciężkowice (l. 1867 - 1876).

⁴⁰ Józef Baran (19. II. 1824 - 1879), rolnik w Dąbrowie; członek Rady Powiatowej (l. 1873 - 1879).

⁴¹ Jakub Gadzina, rolnik; członek Rady Powiatowej (l. 1872 - 1875).

⁴² Jakub Konstanty, rolnik w Łącku; członek Rady Powiatowej (1872 - 1875).

⁴³ Wojciech Sarata, rolnik; członek Rady Powiatowej (l. 1872 - 1875).

⁴⁴ Jan Chełmecki (ur. 25. I. 1816 r. w Żmiącej — zmarł w Krakowie 17. XI. 1887 r.), syn uboższego chłopą; ksiądz; za udział w spisku w r. 1846 odsiadywał kary więzienia w Nowym Sączu i we Lwowie; poseł do Rady Państwa (l. 1873 - 1885) z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz - Grybów, Limanowa, Nowy Targ; poseł na Sejm Krajowy (l. 1876 - 1882) z kurii wiejskiej w okręgu Limanowa.

24. X. 1876 r.

Franciszek Gedel, mieszczanin, został wybrany do Sejmu Krajowego z kurii wiejskiej w okręgu Stary Sącz - Krynica.⁴⁵

30. X. 1876 r.

Adolf Dobrzyński, obszarnik, został wybrany do Sejmu Krajowego z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz.⁴⁶

O wybór do Sejmu ubiegał się bezskutecznie również Adam Sikorski, chłop z Jelnej.

1878 r.

W Nowym Sączu odbyły się w kurii wiejskiej wybory do Rady Powiatowej. Na 12 radnych wybrano 6 chłopów: Jana Dominika,⁴⁷ Franciszka Garwola,⁴⁸ Jana Oskarda, Jakuba Polańskiego, Michała Potońca⁴⁹ i Jakuba Ladenbergera.⁵⁰

29. VI. 1879 r.

Na wiecu w Krakowie zapadła uchwała o założeniu Towarzystwa Oświaty i Pracy.⁵¹

X. 1879 r.

Ks. Jan Chełmecki został wybrany do Rady Państwa z okręgu Nowy Sącz z kurii wiejskiej.

10. V. 1882 r.

W Przemyślu powstało Towarzystwo Kółek Rolniczych z inicjatywy ks. St. Stojałowskiego. W zasięgu działalności TKR znalazła się także Sądcezyzna.

23. V. 1883 r.

Michał Władysław Żuk-Skarszewski, obszarnik, został wybrany do Sejmu Krajowego z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz - Grybów - Ciężkowice.⁵² Jego kontrkandydatem był Adam Sikorski.

⁴⁵ Franciszek Gedel, właściciel realności; pisarz gminny w Moszczenicy; członek Rady Powiatowej i zastępca członka Wydziału Powiatowego (l. 1873 - 1890); poseł na Sejm Krajowy z kurii wiejskiej w okręgu Stary Sącz - Krynica (l. 1876 - 1882).

⁴⁶ Adolf Dobrzyński (5. XII. 1830 - 1884), właściciel dóbr w Rożnowie; prezes Rady Powiatowej w Nowym Sączu (l. 1866 - 1884); poseł na Sejm Krajowy z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz (l. 1876 - 1882).

⁴⁷ Jan Dominik, rolnik; członek Rady Powiatowej (l. 1873 - 1884).

⁴⁸ Franciszek Garwol (18. V. 1824 - 15. V. 1902), wójt w Barcicach, rolnik; członek Rady Powiatowej (l. 1878 - 1884).

⁴⁹ Michał Potoniec, rolnik; członek Rady Powiatowej (l. 1878 - 1884).

⁵⁰ Jakub Ladenberger, Niemiec; rolnik; członek Rady Powiat. (l. 1878-1890).

⁵¹ Towarzystwo powstało z inicjatywy ks. St. Stojałowskiego. Jego organem prasowym był „Gospodarz Wiejski” (l. 1879 - 1881). Pismo podawało wiadomości z dziedziny rolnictwa, weterynarii, budownictwa, ustawodawstwa i rachunkowości rolniczej. Organizacja ta przekształciła się w roku 1882 w Towarzystwo Kółek Rolniczych.

⁵² Michał Władysław Żuk-Skarszewski (zm. 27. I. 1900 r.); właściciel dóbr w Łyczanej; członek Rady Powiatowej od r. 1873; poseł na Sejm Krajowy (l. 1883 - 1889) z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz; prezes Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Nowym Sączu.

29. V. 1883 r.

Aleksander Zborowski, kandydat konserwatystów, został wybrany do Sejmu Krajowego z kurii wiejskiej w okręgu Stary Sącz - Krynica.⁵³

30. VI. 1883 r.

„Wieniec”, 1883, nr 12, zamieścił (pierwszą) korespondencję Stanisława Potoczka o obchodach rocznicy bitwy pod Wiedniem.

12. IX. 1883 r.

W Krakowie w obchodach z okazji 200 rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem uczestniczyli sądeccy chłopci.

1884 r.

W Nowym Sączu odbyły się w kurii wiejskiej wybory do Rady Powiatowej. Na 12 radnych wybrano 6 chłopów (w tym 1 Łemka i 1 Niemca): Józefa Chrzanowskiego,⁵⁴ Teodora Mochnackiego,⁵⁵ Stanisława Kurowskiego,⁵⁶ Jakuba Ladenbergera, Jana Os-karda i Wincentego Ossowskiego.⁵⁷

28. IV. 1885 r.

W imieniu tajnego komitetu chłopskiego, zawiązanego przed kilku tygodniami, Jan Potoczek zaproponował Adolfowi Vayhingerowi, notariuszowi w Starym Sączu, wysunięcie jego kandydatury do Rady Państwa z kurii mniejszej własności.⁵⁸

Leonard Jarosz, kandydat konserwatystów, został wybrany do Rady Państwa w okręgu Nowy Sącz z kurii wiejskiej.⁵⁹

31. XII. 1885 r.

Zmarł Leonard Jarosz, poseł do Rady Państwa z okręgu Nowy Sącz z kurii wiejskiej.

1886 r.

Adolf Vayhinger został wybrany do Rady Państwa w wyborach uzupełniających w okręgu Nowy Sącz, z kurii wiejskiej.

17. XI. 1887 r.

Zmarł ks. dr Jan Chełmecki, były poseł do Rady Państwa i na Sejm Krajowy z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz.

⁵³ Aleksander Zborowski, emerytowany radca namiestnictwa; poseł na Sejm Krajowy (l. 1883 - 1889) z kurii wiejskiej w okręgu Stary Sącz - Krynica.

⁵⁴ Józef Chrzanowski (r. 1840 - 15. IV. 1915), rolnik; wójt w Siedlach; członek Rady Powiatowej (l. 1873 - 1890 i 1896 - 1905); członek Zarządu ZSCh.

⁵⁵ Teodor Mochnacki, Łemek; rolnik; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu (l. 1884 - 1890).

⁵⁶ Stanisław Kurowski, rolnik; członek Rady Powiatowej i zastępca członka Wydziału Powiatowego (l. 1884 - 1890).

⁵⁷ Wincenty Ossowski (23. III. 1835 - 4. X. 1920), rolnik; wójt w Kiczni; członek Rady Powiatowej (l. 1884 - 1905); korespondent „Związku Chłopskiego”.

⁵⁸ Podobny Komitet powstał w Jasielskiem dopiero w roku 1888 z inicjatywy wójta Jana Jasińskiego.

⁵⁹ Leonard Jarosz (1822 - 31. XII. 1885), prezydent Sądu Obwodowego w Nowym Sączu wybrany do Rady Państwa w r. 1885 z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz - Limanowa - Nowy Targ - Grybów.

1. IV. 1889 r.

We Lwowie wyszedł pierwszy numer „Przyjaciela Ludu” pod redakcją Bolesława Wysłoucha.⁶⁰

28. V. 1889 r.

W Chełmcu k. Nowego Sącza zawiązał się chłopski komitet wyborczy. Wybrano Stanisława Potoczka z Rdziostowa kandydatem na posła do Sejmu Krajowego. W głosowaniu nie przeszła kandydatura Tomasza Ciągły z Podegrodzia i Wojciecha Ciągły⁶¹ z Mostek.

28. V. 1889 r.

Chłopski komitet wyborczy wydał odezwę pt. „Do braci włościan Rusinów w powiecie krynickim”.

30. V. 1889 r.

St. Potoczek przesłał członkom chłopskiego komitetu wyborczego oświadczenie, w którym podtrzymuje swą kandydaturę do Sejmu Krajowego wobec decyzji Wojciecha Ciągły ubiegania się o wybór.

20. VI. 1889 r.

Jan Myjak z Zagorzyna, poeta i pisarz ludowy, wydał odezwę do prawyborców, w której zgłosił chęć kandydowania do Sejmu Krajowego oraz przedstawił swój program wyborczy.⁶²

25. VI. 1889 r.

W Chełmcu k. Nowego Sącza odbył się chłopski wiec przedwyborczy.

2. VII. 1889 r.

Z kurii wiejskiej wybrano do Sejmu Krajowego następujących chłopów: St. Potoczka z Rdziostowa pow. Nowy Sącz, Franciszka Kramarczyka z Osieka pow. Biała⁶³ i Wojciecha Stręka z Olchowej⁶⁴ pow. Ropczyce.

7. X. 1889 r.

W Sejmie powstał Klub Katolicko-Ludowy w składzie: prezes

⁶⁰ Bolesław Wysłouch (22. XI. 1855 - 13. IX. 1937), ideolog galicyjskiego ruchu ludowego; wydawca i redaktor „Przeglądu Społecznego”, „Kurier Lwowski”, „Przyjaciela Ludu”; przywódca SL (PSL), a potem tak zwanej frondy lwowskiej; członek PSL „Piast”.

⁶¹ Wojciech Ciągły, stryjeczny brat Tomasza, rolnik; wójt w Mostkach.

⁶² Jan Myjak (5. VI. 1849 w Zagorzynie — 23. VII. 1927 w Lichwnie), stryj Wincentego Myjaka; poeta ludowy; współpracownik „Związku Chłopskiego”, a później „Przyjaciela Ludu”; członek zarządu ZSCh (od r. 1893), potem wstąpił do PSL. W roku 1900 zmienił nazwisko na Myjkowski.

⁶³ Franciszek Kramarczyk (15. VIII. 1854 - 21. II. 1941), rolnik; wójt w Osieku; poseł na Sejm Krajowy (l. 1889 - 1908) z pow. bialskiego; prezes Klubu Katolicko-Ludowego.

⁶⁴ Wojciech Stręk (r. 1834 - 15. V. 1909), rolnik; wójt w Olchowej; poseł na Sejm Krajowy (l. 1889 - 1895) z powiatu ropczyckiego; członek Klubu Katolicko-Ludowego; w r. 1895 członek Wydziału Wykonawczego SL.

Fr. Kramarczyk, v-prezes St. Potoczek, członkowie: W. Stręk, Bolesław Żardecki,⁶⁵ Wojciech Mizia⁶⁶ (od r. 1890).

1. XI. 1889 r.

Franciszek Kramarczyk przemawiał w Sejmie na temat przymusowej asekuracji.

19. V. 1890 r.

Z udziałem posłów sejmowych Fr. Kramarczyka, St. Potoczka i W. Stręka odbyło się w Wadowicach walne zgromadzenie Ludowego Towarzystwa Zaliczkowego i Ochrony Ziemskiej Własności.⁶⁷

13. VI. 1890 r.

Z inicjatywy Jana i St. Potoczaków odbyło się zebranie wójtów z powiatu nowosądeckiego celem ustalenia listy kandydatów do Rady Powiatowej z gmin wiejskich.

18. VI. 1890 r.

Odbyły się wybory do Rady Powiatowej w Nowym Sączu, w kurii wiejskiej. Wybrano 10 chłopów: Jana Bednarka,⁶⁸ Tomasza Ciągłę, Jana Faroną,⁶⁹ Jakuba Gromalę,⁷⁰ Mikołaja Gromosiaka,⁷¹ Tomasza Grzyba,⁷² Kuźmę Merenę,⁷³ Jana Potoczka, St. Potoczka i Jana Siedlarza.⁷⁴

⁶⁵ Bolesław Żardecki (r. 1853 - 26. V. 1924), dyrektor Towarzystwa Zaliczkowego w Łańcucie; zastępca prezesa Rady Powiatowej; prezes Powiatowego Zarządu Kółek Rolniczych; poseł na Sejm Krajowy (l. 1889-1913); członek ZSch i Klubu Katolicko-Ludowego; w roku 1905 przeszedł do PSL.

⁶⁶ Wojciech Mizia (23. II. 1845 - 14. II. 1927), rolnik; wójt w Jelesni powiat Żywiec; poseł na Sejm Krajowy (l. 1890 - 1895), wybrany do Sejmu Krajowego w wyborach uzupełniających 23. IX. 1890 r. z powiatu żywieckiego z kurii wiejskiej; członek Klubu Katolicko-Ludowego.

⁶⁷ Towarzystwo to udzielało kredytów gospodarstwu chłopskim. Według propozycji ks. Stojałowskiego udziałowcy mieli ponosić — zamiast ograniczonej — nieograniczoną odpowiedzialność za działalność Towarzystwa. Zasada ta wywołała sprzeciw ze strony J. Stapińskiego, ponieważ mogła narazić udziałowców na poważne straty w razie bankructwa Towarzystwa.

⁶⁸ Jan Bednarek (26. VII. 1860 - 25. VI. 1944), rolnik w Michalczowej; członek Rady Powiatowej (l. 1890 - 1905). Zastrzelił go gestapowiec, Johann Gorka, w odwet za ukrywających się czterech jego synów — oficerów WP.

⁶⁹ Jan Faron, wójt w Maszkowicach; członek Rady Powiatowej (l. 1890 - 1896, i 1905 - 1910).

⁷⁰ Jakub Gromala, rolnik w Woli Kosnowej; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu (l. 1890 - 1896).

⁷¹ Mikołaj Gromosiak, Łemek; rolnik w Krynicy Wsi; członek Rady Powiatowej (l. 1890 - 1896). Władze austriackie aresztowały go w r. 1914 za rzekome maskalofilstwo i osadziły w obozie w Tallerhofie koło Grazu.

⁷² Tomasz Grzyb, rolnik w Wronowicach; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu (l. 1890 - 1896).

⁷³ Kuźma Merena, Łemek; rolnik w Roztoce Wielkiej; członek Rady Powiatowej (l. 1890 - 1905).

⁷⁴ Jan Siedlarz, rolnik; wójt we Frycowej; członek Rady Powiatowej (l. 1890 - 1896).

4. VII. 1890 r.

Na Wawelu złożono do grobowca zwłoki Adama Mickiewicza. W uroczystości masowo uczestniczyli sędccy chłopci. Delegacje z Wielopola i Kółka Rolniczego w Podegrodziu złożyły wieńce.

23. IX. 1890 r.

W wyborach uzupełniających został wybrany do Sejmu Krajowego chłop, Wojciech Mizia z Jelesni pow. Żywiec. Wstąpił on do Klubu Sejmowego Katolicko-Ludowego.

1. XI. 1890 r.

St. Potoczek zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie niszczenia lasów.⁷⁵

1. I. 1891 r.

W Nowym Sączu ukazał się pierwszy numer „Szkolnictwa Ludowego”, organu nauczycieli ludowych.

15. II. 1891 r.

St. Potoczek ogłosił w „Przyjacielu Ludu”, 1891, nr 4, odezwę z okazji wyborów do Rady Państwa.

16. II. 1891 r.

Fr. Kramarczyk, W. Stręk, Jan Skwara⁷⁶ i Maciej Szarek⁷⁷ ogłosili odezwę do chłopów w powiecie Dąbrowa Tarnowska, popierającą kandydaturę St. Potoczka na posła do Rady Państwa.

2. III. 1891 r.

Jan Potoczek został wybrany do Rady Państwa z kurii wiejskiej z okr. Nowy Sącz.⁷⁸ Jego kandydaturę poparł przywódca Łemków, ks. Gabriel Hnatyszak.⁷⁹

⁷⁵ Ustawa łowiecka dawała prawo polowania głównie obszarnikom. Przepisy ustaw uniemożliwiały ochronę chłopskich gruntów przed zwierzyną łowną. Poszkodowany mógł otrzymać odszkodowanie, jeśli przedstawił dowód wyrządzonej szkody, co było praktycznie niemożliwe.

⁷⁶ Jan Skwara (7. XII. 1849 - 20. IX. 1926), rolnik; wójt w Targowiskach pow. Krosno; członek Rady Powiatowej; kandydował do Sejmu Krajowego w roku 1889 i do Rady Państwa w roku 1891.

⁷⁷ Maciej Szarek (r. 1828 - 26. I. 1904), rolnik w Brzegach pow. Wieliczka; poeta i publicysta chłopski.

⁷⁸ Za staraniem J. Potoczka i przy poparciu innych posłów Rada Państwa w latach 1891 - 1907 uchwaliła w formie ustawy skrócenie do 1 roku procedury sądowej, zmianę niektórych przepisów o konkurencji kościelnej, obniżenie opłat skarbowych od spadku i kupna gruntu, zniesienie myt na drogach rządowych, podwyższenie wynagrodzenia za podwoły dla wojska, złagodzenie ograniczeń handlu bydłem w razie wybuchu zarazy, podwyższenie odszkodowania za padłe bydło, obniżenie o połowę ceny soli bydłowej, zniesienie taksy wojskowej i wprowadzenie sądów polubownych dla gmin. Postulował on także zniesienie ustawy prowizorialnej, przekazanie spraw spadkowych sądom i zniesienie różnego rodzaju opłat; żądał też ustawowej ochrony na targach ludności wiejskiej przed nieuczciwymi kupcami.

⁷⁹ Gabriel Hnatyszak (7. IV. 1841 w Wierchomli Wielkiej — zm. w r. 1916 w Talerhofie koło Grazu), ksiądz grekokatolicki; proboszcz w Krynicy; przywódca Łemków; kandydował do Rady Państwa w l. 1891 i 1911. W roku 1891, gdy odpadł w pierwszej turze głosowania, zalecił łemkowskim wyborcom od-

15. V. 1891 r.
Jan Potoczek przemawiał w Kole Polskim w sprawie reformy sądownictwa.⁸⁰
14. VI. 1891 r.
W Radzie Państwa Jan Potoczek wygłosił przemówienie w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości. Postulował skrócenie procedury procesowej w sądach.
15. VI. 1891 r.
Poseł, Jan Potoczek, wystąpił w obronie 13 chłopów oskarżonych o zwołanie nielegalnego zebrania przedwyborczego (według „Przyjaciela Ludu” — 1891, nr 12).
27. VI. 1891 r.
Na walnym zgromadzeniu we Lwowie Jan Potoczek został wybrany do Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Oświaty.⁸¹
1. VII. 1891 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1891, nr 12, zamieścił przemówienie J. Potoczka w sprawie nadużyć przy wyborach parlamentarnych.
15. VIII. 1891 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1891, nr 16, ogłosił artykuł St. Potoczka pt. „W obronie włościan”.
15. IX. 1891 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1891, nr 18, zamieścił list otwarty do posła St. Potoczka o potrzebie organizowania się chłopów.
9. X. 1891 r.
Z inicjatywy Potoczaków odbyła się w Nowym Sączu narada chłopów sądeckich i limanowskich nad sprawami wsi.
15. X. 1891 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1891, nr 20, zamieścił artykuł Józefa Maciuszka na temat politycznego uświadomienia wsi.

dać głosu na J. Potoczka, a nie na ks. A. Góralika, który też wtedy kandydował. Miał za złe nowosądeckiemu proboszczowi, iż ten nie pozwolił mu odprawić mszy przed ołtarzem Przemienienia Pańskiego w kościele św. Małgorzaty. W czasie I wojny światowej władze austriackie osadziły Hnatyszaka z pięcioma dorosłymi synami i dwiema córkami w Tallerhofie koło Grazu. Tam po upływie roku zmarł on i dwaj jego synowie. Podczas II wojny światowej okupant hitlerowski represjonował jego najbliższą rodzinę za sprzyjanie Polakom. Synowie Aleksander i Orest zginęli w Oświęcimiu (informacja od p. Anny Fiut z Krynicy).

⁸⁰ Koło Polskie skupiało w Radzie Państwa posłów polskich z Galicji. Obowiązywała w nim zasada bezwzględnej solidarności, co wobec znacznej przewagi konserwatystów praktycznie oznaczało podporządkowanie się im pozostałych posłów. Zarówno Jan jak i Stanisław Potoczki należeli do Koła.

⁸¹ Dnia 21. V. 1890 r. powstało Towarzystwo Przyjaciół Oświaty. Zadaniem jego była praca nad uświadamianiem ludu miejskiego i wiejskiego w duchu patriotycznym i postępowym. Prezesem został Bolesław Wysłouch. Z czasem TPO zostało opanowane przez endeków.

1. I. 1892 r.
„Przyjaciół Ludu”, 1892, nr 1, zamieścił list chłopów z Łącka do St. Potoczka zawierający postulaty chłopskie.
21. II. 1892 r.
St. Potoczek zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie myt drogowych.⁸²
7. III. 1892 r.
St. Potoczek wysunął w Sejmie projekt ustawy o włączeniu obszarów dworskich do gmin.⁸³
10. III. 1892 r.
„Pszczółka”, 1892, nr 10, ogłosiła projekt programu Związku Stronnictwa Chłopskiego.
1. IV. 1892 r.
„Przyjaciół Ludu”, 1892, nr 11, zamieścił odezwę St. Potoczka wzywającą do poparcia Związku Stronnictwa Chłopskiego.
15. IV. 1892 r.
Stanisław Potoczek zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie utrudnień w handlu nierogacizną.
15. V. 1892 r.
„Nowa Reforma”, 1892, nr 112, opublikowała projekt programu Związku Stronnictwa Chłopskiego.
1. VI. 1892 r.
„Przyjaciół Ludu”, 1892, nr 11, ogłosił program ogólny stronnictwa chłopskiego.
1. VII. 1892 r.
„Przyjaciół Ludu”, 1892, nr 17, zamieścił list St. Potoczka w sprawie Związku Stronnictwa Chłopskiego.
24. VII. 1892 r.
W Starym Sączu podczas uroczystości jubileuszowych z okazji sześćsetlecia śmierci błg. Kunegundy zawiązał się pod przewodnictwem St. Potoczka Komitet Budowy Szkoły Gospodyń Wiejskich.
1. VIII. 1892 r.
Jan Potoczek zgłosił w Radzie Państwa interpelację w sprawie agentów fabrycznych.⁸⁴
7. VIII. 1892 r.
Na poufnym zebraniu chłopów w Nowym Sączu ustalono zasady statutowe, przeprowadzono dyskusję nad projektem programu

⁸² Myto — opłata za przejazd mostem, drogą i przewozem. Pobieranie myta oddawano w dzierżawę prywatnym osobom.

⁸³ Chłopi postulowali włączenie obszarów dworskich do gmin i obciążenie obszarników kosztami usług gminy w zakresie szkolnictwa, straży pożarnej, spisów wojskowych, zaopatrzenia i leczenia ludzi chorych z obszaru dworskiego itp.

⁸⁴ Agenci fabryczni zajmowali się werbunkiem siły roboczej. Dopuszczali się przy tym poważnych nadużyć, zwłaszcza na szkodę werbowanych chłopów.

- oraz nadano nazwę przyszłej organizacji — Związek Stronnictwa Chłopskiego.
9. XII. 1892 r.
Staraniem J. Potoczka Ernst Schneider⁸⁵ wniósł w Radzie Państwa interpelację w sprawie uwięzionego ks. St. Stojałowskiego.⁸⁶
13. I. 1893 r.
Namiestnictwo zatwierdziło statut Komitetu Budowy Szkoły Gospodyń Wiejskich. Autorem statutu był Narcyz Sikorski.
16. II. 1893 r.
Jan Potoczek postulował w Radzie Państwa reformę sądownictwa w interesie ludności wiejskiej.
21. II. 1893 r.
Namiestnictwo zalegalizowało powstanie Związku Stronnictwa Chłopskiego.
13. V. 1893 r.
„Nowa Reforma”, 1893, nr 108, poinformowała, że St. Potoczek wystąpił w Sejmie z wnioskiem o przeprowadzenie parcelacji zadłużonych obszarów dworskich, tworzenie na ich gruntach średnich gospodarstw rolnych i uruchomienie przez Bank Krajowy kredytów na ten cel.
- 11 i 15. V. 1893 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1893 r., nry 11 i 12, ogłosił przemówienie St. Potoczka w Sejmie o konieczności podniesienia włościactwa.
3. VII. 1893 r.
W Nowym Sączu odbyło się I Walne Zgromadzenie ZSCh. Do Zarządu weszli: St. Potoczek (prezes), J. Potoczek, Józef Chrzastowski, Tomasz Ciągło, Józef Maciuszek, Jan Myjak, ks. St. Stojałowski, Stanisław Uryga.⁸⁷ Sekretarzem został Jan Potoczek. Przyjęto wniosek, aby uznać „Wieniec” i „Pszczółkę” jako organy prasowe stronnictwa.
18. VII. 1893 r.
Opublikowanie memoriału Zarządu ZSCh w sprawie zobowiązania innowierców — posiadaczy ziemskich — do świadczeń na rzecz parafii katolickich.
21. VII. 1893 r.
Na wiecu chłopskim w Nowym Sączu uznano za organy prasowe ZSCh — „Wieniec” i „Pszczółkę”.

⁸⁵ Ernst Schneider (r. 1845 - 1907), Niemiec; poseł do Rady Państwa z okręgu wiedeńskiego (l. 1891 - 1907); członek antysemitycznej *Christlich-Soziale Vereinigung*.

⁸⁶ Uwięzienie St. Stojałowskiego we Lwowie w r. 1892 nastąpiło wskutek wyroku skazującego z roku 1889 za rzekome nadużycia. Interpelacja nie dała rezultatu.

⁸⁷ Stanisław Uryga (6. V. 1854 - 20. II. 1922), rolnik; wójt w Żmiącej; członek Wydziału Powiatowego w Limanowej; członek zarządu ZSCh (l. 1893 - 1895). Kandydował do Sejmu Krajowego w roku 1895.

24. VII. 1893 r.

Zawarcie ugody między St. Potoczkiem a ks. St. Stojałowskim w sprawie „Wieńca” i „Pszczółki” jako organów prasowych ZSch.

1. XI. 1893 r.

Ks. St. Stojałowski ogłosił w „Wieńcu” tekst umowy w sprawie uznania „Wieńca” i „Pszczółki” za organy prasowe ZSch.

12. XI. 1893 r.

W Krakowie odbył się wiec ZSch. Wiec zagaił St. Potoczek.

25. XI. 1893 r.

„Pszczółka” w artykule pt. „Baczność, wiarusy” zaatakowała zarząd i prezesa ZSch za rzekome naruszenie statutu stronnictwa i uchwały pierwszego walnego zgromadzenia.

6. XII. 1893 r.

Zarząd ZSch wystosował list do bpa Ignacego Łobosa w sprawie ks. St. Stojałowskiego i jego pism „Wieńca” i „Pszczółki”.

22. XII. 1893 r.

Biskupi: lwowski, przemyski i tarnowski wydali list pasterski przeciw pismom ks. St. Stojałowskiego — „Dzwonowi”, „Wieńcowi” i „Pszczółce”.

1894 r.

Zgromadzenie członków ZSch w Limanowej i Jarosławiu.

20. I. 1894 r.

St. Potoczek złożył w Sejmie projekt nowej ustawy łowieckiej przewidującej prawo polowania dla każdego, kto posiadał 50 ha obszaru.

21. I. 1894 r.

Na posiedzeniu Zarządu ZSch zapadła decyzja o wydawaniu „Związku Chłopskiego” i o odebraniu „Wieńcowi” i „Pszczółce” charakteru organów prasowych stronnictwa.

1. II. 1894 r.

Bolesław Żardecki przedłożył w Sejmie wniosek w sprawie zmiany ustawy drogowej („Przyjaciel Ludu”, 1894, nr 3).

15. II. 1894 r.

Bolesław Żardecki zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie przemysłu tkackiego.

1. III. 1894 r.

W Nowym Sączu wyszedł nr 1 „Związku Chłopskiego”. Pismo ukazywało się co dwa tygodnie z drukarni Józefa Pizsa (urodz. w r. 1821 — zm. w 1891). Sekretarzem redakcji został Jan Potoczek (młodszy).⁸⁸

⁸⁸ Jan Potoczek (ur. w r. 1860 — zmarł w r. 1898), bratanek Jana i Stanisława, sekretarz redakcji „Związku Chłopskiego” (informacja rodziny).

1. III. 1894 r.
St. Potoczek podniósł w Sejmie wady galicyjskiej autonomii („Związek Chłopski”, 1894, nr 1).
15. III. 1894 r.
W Nowym Sączu odbyły się obchody rocznicy kościuszkowskiej przy masowym udziale chłopów („Związek Chłopski”, 1894, nr 2).
14. IV. 1894 r.
W wiecu kościuszkowskim w Krakowie wzięli udział sądecki chłopci.
15. IV. 1894 r.
„Związek Chłopski”, 1894 r., nr 4, opublikował przemówienie St. Potoczka o T. Kościuszcze pt. „Szanowni rodacy”.
1. V. 1894 r.
„Związek Chłopski”, 1894, nr 5, ogłosił artykuł pt. „Nowe krzywdy” (podatkowe).
3. V. 1894 r.
Powstanie Polskiego Towarzystwa Demokratycznego.⁸⁹
15. V. 1894 r.
Jan Potoczek wygłosił w Radzie Państwa przemówienie w sprawie regulacji rzek.
27. V. 1894 r.
Pod przewodnictwem Wojciecha Stręka odbył się w Rzeszowie wiec ZSCh.
27. V. 1894 r.
Na zebraniu Towarzystwa Demokratycznego we Lwowie przemawiał w imieniu ZSCh Wojciech Stręk.
15. VI. 1894 r.
St. Potoczek wygłosił w Sejmie dziękczynne przemówienie pod adresem Stanisława Badeniego, wnioskodawcy zrównania obszarów dworskich z gminami w ponoszeniu wydatków na rzecz szkół (wg „Związku Chłopskiego”, 1894, nr 8).⁹⁰
15. VII. 1894 r.
W „Związku Chłopskim”, 1894, nr 10, St. Potoczek i T. Ciągło ogłosili „Odezwę do braci włościan w ziemi sądeckiej” (w sprawie wycieczki na wystawę lwowską).
1. VII. 1894 r.
„Związek Chłopski”, 1894, nr 9, ogłosił artykuł pt. „Jeszcze słówko o kasach oszczędności”.

⁸⁹ Polskie Towarzystwo Demokratyczne skupiało działaczy mieszczańskiego pochodzenia. Było ono bezpośrednim poprzednikiem Stronnictwa Ludowego, które powstało w Rzeszowie w dniu 28 lipca 1895 r.

⁹⁰ Pod wpływem krytyki St. Potoczek cofnął to podziękowanie pisząc: „Wniosek nie przyniósł żadnej łaski, ale tylko to, co się nam od dawna słuszenie i sprawiedliwie należało” (zob. „Związek Chłopski”, 1894, nr 10).

1. VII. 1894 r.
„Związek Chłopski”, 1894, nr 9, ogłosił artykuł pt. „Święcenie niedziel i dni uroczystych”.
1. VIII. 1894 r.
„Związek Chłopski”, 1894, nr 11, ogłosił artykuł pt. „Szkody polowe od leśnej zwierzyny”.
5. VIII. 1894 r.
Artykuł St. Stojałowskiego w „Pszczółce” skierowany przeciw ZSCh.
15. VIII. 1894 r.
„Związek Chłopski”, 1894, nr 12, w artykule pt. „W imię prawdy” odpowiedział na ataki ks. St. Stojałowskiego.
24. VIII. 1894 r.
Powszechna Wystawa Rolnicza we Lwowie. Na wystawę udała się wycieczka sądeckich chłopów, zorganizowana pod patronatem ks. Alojzego Góralika,⁹¹ nowosądeckiego proboszcza.
27. VIII. 1894 r.
Wiec ludowy we Lwowie zorganizowany przez „Przyjaciela Ludu”, „Wieniec” i „Pszczółkę” oraz „Związek Chłopski”. W imieniu ZSCh przemawiał J. Potoczek.
1. IX. 1894 r.
„Związek Chłopski”, 1894, nr 13, ogłosił artykuł pt. „Ważna sprawa dla włościan” (sprawy o stan posiadania gruntów).
1. X. 1894 r.
„Związek Chłopski”, 1894, nr 15, ogłosił artykuł pt. „Z wystawy lwowskiej. Fałszywa ugoda — powszechne głosowanie”.
1. X. 1894 r.
„Związek Chłopski”, 1894, nr 15, ogłosił artykuł pt. „Dlaczego... chłopski” (w nazwie stronnictwa).
9. X. 1894 r.
Na II walnym zgromadzeniu ZSCh wybrano zarząd w następującym składzie: prezes St. Potoczek; wiceprezes Józef Maciuzek; sekretarz Jakub Jodłowski;⁹² skarbnik Tomasz Ciągło; członkowie: Józef Chrzanowski, Jan Potoczek, Stanisław Uryga, Józef Wójcik.⁹³ Skreślono z listy członków ZSCh ks. St. Stojałowskiego.
15. XI. 1894 r.
W „Związku Chłopskim”, 1894, nr 18, ukazało się sprawozdanie zarządu o organie Związku Stronnictwa Chłopskiego.

⁹¹ Alojzy Góralik (1845 - 4. I. 1926), ksiądz, dr teologii; infułat; proboszcz i dziekan nowosądecki od r. 1886; członek Rady Powiatowej od r. 1890; członek Wydziału Powiatowego od r. 1896; wiceprezes Rady Powiatowej od r. 1912.

⁹² Jakub Jodłowski, sekretarz zarządu ZSCh (l. 1894 - 1895).

⁹³ Józef Wójcik (10. III. 1861 r. w Łazach Biegonickich — zm. 11. III. 1937 r. w Biegonicach), rolnik; wójt; członek zarządu ZSCh (l. 1895 - 1900); członek Rady Powiatowej od roku 1896.

1. XII. 1894 r.
 „Związek Chłopski”, 1894, nr 19, zamieścił artykuł pt. „Żądajmy bezpośredniego prawa głosowania”.⁹⁴
15. XII. 1894 r.
 „Związek Chłopski”, 1894, nr 20, opublikował artykuł pt. „Rewizja katastru podatku gruntowego”.
- 1895 r.
 Stanisław Potoczek został wybrany zastępcą przewodniczącego sejmowej komisji do rewizji katastru gruntowego.
1. I. 1895 r.
 „Związek Chłopski”, 1895, nr 1, ogłosił oświadczenie pt. „Przeostroga przed wychodźstwem do Ameryki”.
19. I. 1895 r.
 Klub Katolicko-Ludowy zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie zmiany ustawy o reprezentacji powiatowej. Postulowano między innymi uwzględnienie zasady powszechności w wyborach do rad powiatowych.
15. II. 1895 r.
 „Związek Chłopski”, 1895, nr 4, ogłosił artykuł pt. „Kowale i notariusze”.⁹⁵
- III. 1895 r.
 W „Przeglądzie Powszechnym”, 1895, t. XLV, ukazał się artykuł ks. Jana Badeniego TJ pt. „Ruch ludowy w Galicji” (przychylna ocena ZSCh i „Związku Chłopskiego”).
1. III. 1895 r.
 St. Potoczek opublikował w „Związku Chłopskim”, 1895, nr 5, artykuł pt. „Obrona prawna w sądach”.
10. III. 1895 r.
 „Związek Chłopski” przeszedł z dwutygodniowej na dekadową edycję.
21. III. 1895 r.
 W Piwnicznej odbył się wiec ZSCh.
25. III. 1895 r.
 „Szkolnictwo Ludowe”, 1895, nr 9, opublikowało list i telegram od nauczycieli z Tarnowskiego i Myślenickiego do Fr. Kramarczyka z wyrazami podziękowania za poparcie w Sejmie w latach 1892 i 1895 sprawy polepszenia sytuacji materialnej nauczycieli.
5. IV. 1895 r.
 „Szkolnictwo Ludowe”, 1895 r., od nr 10 zmieniło nazwę na

⁹⁴ W wyborach do Sejmu ZSCh żądał jedynie bezpośredniego głosowania przy zachowaniu kurii. Natomiast już w roku 1893 zarząd ZSCh postulował wprowadzenie zasady powszechności w wyborach parlamentarnych (zob. I rezolucja zarządu ZSCh z roku 1893, w zbiorach rodzinnych).

⁹⁵ „Związek Chłopski” zwalczał notariat jako instytucję zbyt biurokratyczną i kosztowną.

„Szkolnictwo”. Pismo zwalczało „Związek Chłopski” za negatywny stosunek do postulatów nauczycielskich.

11. IV. 1895 r.

„Związek Chłopski”, 1895, nr 9, ogłosił artykuł pt. „Chłop na zagrodzie równy wojewodzie”.

2. VII. 1895 r.

Wybrano St. Potoczka do ZG Towarzystwa Kółek Rolniczych.

20. VII. 1895 r.

Na III walnym zgromadzeniu ZSch wybrano zarząd w następującym składzie: prezes St. Potoczek, członkowie: Józef Chrzanoski, Tomasz Ciągło, Józef Maciuszek, Jan Marszałkowicz,⁹⁶ Piotr Michalik,⁹⁷ Andrzej Niemiec,⁹⁸ Józef Wójcik.

21. VII. 1895 r.

„Nowa Reforma”, 1895, nr 163, poinformowała, że Jan Potoczek sprzeciwił się posiedzeniu Koła Polskiego w Wiedniu interpelacji Karola Lewakowskiego⁹⁹ w sprawie przeszkód stawianych przez władze administracyjne w organizowaniu chłopskich wieców przedwyborczych.

28. VII. 1895 r.

Powstanie SL w Rzeszowie. Do Wydziału Wykonawczego weszli m. in.: Wojciech Stręk, b. działacz ZSch; red. Józef Gutowski z Nowego Sącza¹⁰⁰ i Florian Obmiński, późniejszy notariusz w Starym Sączu.¹⁰¹

⁹⁶ Jan Marszałkowicz (ur. w r. 1868 w Stroniu pow. Limanowa — zmarł w r. 1935 w Krakowie), szlachcic; właściciel 10 ha majątku; członek zarządu ZSch od r. 1896; dyrektor Spółki Handlowej Kółek Rolniczych; prezes Zarządu Powiatowego Kółek Rolniczych w Nowym Sączu; inspektor chowu bydła Towarzystwa Gospodarczego. Napisał: *Wytuczne drogi dla polskiej produkcji rolniczej*. Kandydował do Sejmu Krajowego w l. 1901 i 1908.

⁹⁷ Piotr Michalik (22. XI. 1854 - 1. XII. 1931), rolnik; wójt w Kurowie w latach 1891 - 1897; członek Rady Powiatowej (l. 1896 - 1910); członek zarządu Związku Stronnictwa Chłopskiego (l. 1896 - 1900); członek zarządu Okręgowego Towarzystwa Rolniczego.

⁹⁸ Andrzej Niemiec (2. X. 1840 - 3. V. 1908), proboszcz w Biegonicach od roku 1894; dziekan starosądecki; członek Wydziału Powiatowego (l. 1896 - 1905), członek zarządu Związku Stronnictwa Chłopskiego od roku 1896. Sprzyjał chłopom.

⁹⁹ Karol Lewakowski (l. 1836 - 1912), poseł do Rady Państwa; prezes Stronnictwa Ludowego.

¹⁰⁰ Józef Gutowski (6. I. 1859 - 31. V. 1916), nauczyciel szkół powszechnych; członek władz naczelných SL (PSL); wydawca i redaktor „Szkolnictwa”, „Sądeczanina”, „Mieszczanina” i „Gazety Sądeckiej”. Zorganizował w Nowym Sączu Towarzystwo Nauczycieli Ludowych Galicji. Towarzystwo to przygotowało grunt dla powstania Krajowego Związku Nauczycielstwa Ludowego w Galicji, co nastąpiło w Krakowie 27 grudnia 1905 roku.

¹⁰¹ Florian Obmiński (4. V. 1846 - 22. VIII. 1918), notariusz w Starym Sączu od roku 1896; członek Rady Powiatowej (l. 1905 - 1910); wiceprezes Rady Powiatowej (l. 1909 - 1910); współzałożyciel Stronnictwa Ludowego; członek władz naczelných stronnictw ludowych SL (PSL), PSL - Zjednoczenie Niezależnych Ludowców i PSL - Piast.

4. VIII. 1895 r.
Ogłoszono odezwę wyborczą SL.
11. VIII. 1895 r.
„Związek Chłopski”, 1895, nr 20, zamieścił artykuł pt. „Pożytek czytania”.
20. VIII. 1895 r.
W „Kurierze Lwowskim”, 1895, nr 230, oceniono dążenia ZSCh jako „chęć zapanowania nierozumnego tłumu nad inteligencją”.
21. VIII. 1895 r.
T. Ciągło i St. Potoczek ogłosili oświadczenie pt. „W odpowiedzi na powołanie” (do Centralnego Komitetu Wyborczego) „Związek Chłopski”, 1895, nr 2.
25. VIII. 1895 r.
Odbyły się wybory do Sejmu Krajowego. Ponownie zostali wybrani Fr. Kramarczyk, St. Potoczek i B. Żardecki.
1. IX. 1895 r.
„Związek Chłopski”, 1895, nr 23, ogłosił odezwę w sprawie programu SL.
21. X. 1895 r.
Druk „Związku Chłopskiego” przejął J. K. Jakubowski (zobacz przypis 123).
15. XII. 1895 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1895, nr 24, ogłosił artykuł pt. „Dobrana spółka” („Krakus” i „Związek Chłopski”).
21. XII. 1895 r.
Wincenty Ossowski zamieścił w „Związku Chłopskim”, 1895, nr 33, artykuł pt. „Słowo prawdy organowi konserwatywnemu” („Czasowi”).
19. XII. 1895 r.
J. Potoczek przemawiał w Radzie Państwa w sprawie ścisłego przestrzegania przepisów o ochronie lasów.
28. XII. 1895 r.
W Sejmie Krajowym zawiązał się ponownie Klub Katolicko-Ludowy w składzie: Fr. Kramarczyk, Jan Data,¹⁰² St. Potoczek. W „Przeglądzie Polskim”, 1895, ukazał się: 1) cykl artykułów hrabiego Stanisława Tarnowskiego pt. „Lud wiejski między ładem a rozkładem” — (częściowo pozytywna ocena programu ZSCh) i 2) artykuł Stanisława Dąbskiego pt. „O Stronnictwie Chłopskim” (postulował współpracę ZSCh z konserwatystami).
1. I. 1896 r.
„Związek Chłopski”, 1896, nr 1, ogłosił projekt ustawy o włościach rentowych i związkach rolniczych.¹⁰³

¹⁰² Jan Data (5. VIII. 1851 - 25. II. 1925 w Czermernej pow. Jasło), poseł na Sejm Krajowy (1. 1895 - 1901); członek Klubu Katolicko-Ludowego.

¹⁰³ Włóść rentowa - gospodarstwo korzystające z pożyczek na spłaty rodzinne.

2. I. 1896 r.

Klub Katolicko-Ludowy ogłosił deklarację programową. Deklarację podpisali następujący posłowie: Fr. Kramarczyk, J. Data, Maciej Warzecha,¹⁰⁴ St. Potoczek, Wojciech Szwed,¹⁰⁵ B. Żardecki.

4. I. 1896 r.

W. Szwed złożył w Sejmie wnioski w sprawie zniesienia obowiązku noszenia mundurków szkolnych.

11. I. 1896 r.

Fr. Kramarczyk przemawiał w Sejmie na temat prawidłowego zarządu administracyjnego. Postulował zniesienie notariatu.

21. I. 1896 r.

St. Potoczek ponowił w Sejmie projekt ustawy o włączeniu obszarów dworskich do gmin.

28. I. 1896 r.

Fr. Kramarczyk zażądał w Sejmie pociągnięcia obszarników-innowierców do konkurencji kościelnej (obowiązku świadczenia parafian na rzecz budowy kościoła).

1. II. 1896 r.

„Związek Chłopski”, 1896, nr 4, ogłosił artykuł pt. „Sprawa poprawy bytu nauczycieli wiejskich”.

11. II. 1896 r.

W. Szwed zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie wspólnot gminnych.

11. II. 1896 r.

„Związek Chłopski”, 1886, nr 5, ogłosił artykuł pt. „Zawiążujcie kółka rolnicze”.

11. II. 1896 r.

St. Potoczek zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie opłat stemplowych.

11. II. 1896 r.

St. Potoczek wniósł w Sejmie interpelację w sprawie wyzysku służby dworskiej w Niewistce („Związek Chłopski”, 1896, nr 5).

21. II. 1896 r.

„Związek Chłopski”, 1896, nr 6, ogłosił artykuł pt. „O sklepikach chrześcijańskich” (zamiast żydowskich sklepów).

21. II. 1896 r.

„Związek Chłopski”, 1896, od nr 6 stał się również organem prasowym Klubu Sejmowego Katolicko-Ludowego.

¹⁰⁴ Maciej Warzecha (1844 - 2. XII. 1931), rolnik; wójt w Jodłowej pow. Jasło; poseł na Sejm Krajowy (l. 1895 - 1901); członek Klubu Katolicko-Ludowego.

¹⁰⁵ Wojciech Szwed (16. IV. 1843 - 17. IV. 1913), rolnik; wójt w Pewli Małej pow. Żywiec; poseł na Sejm Krajowy (l. 1895 - 1913); członek Klubu Katolicko-Ludowego (l. 1896 - 1908); wstąpił do PSL 10 października 1908 r.

11. III. 1896 r.
„Związek Chłopski”, 1896, nr 8, ogłosił artykuł pt. „Garbarnie skór chłopskich” (wyzysk przy udzielaniu kredytów).
21. III. 1896 r.
„Związek Chłopski”, 1896, nr 9, ogłosił artykuł pt. „Obłudnicy obecnej doby” (o socjalistach).
1. IV. 1896 r.
Stan. Potoczek przemawiał w Sejmie na temat sądownictwa („Związek Chłopski”, 1896, nr 10).
8. VI. 1896 r.
Na sejmiku relacyjnym w Limanowej J. Potoczek złożył sprawozdanie poselskie.
11. VI. 1896 r.
„Związek Chłopski”, 1896, nr 17, ogłosił artykuł pt. „Co? Bez wiary?” (o Stronnictwie Ludowym).
8. VII. 1896 r.
Na wiecu katolickim we Lwowie w imieniu ZSCh wystąpił ks. Antoni Wilczkiewicz.¹⁰⁶
14. VII. 1896 r.
Na sejmiku relacyjnym w Nowym Sączu Jan Potoczek złożył sprawozdanie poselskie.
21. VII. 1896 r.
W Jaśle odbył się sejmik relacyjny J. Daty z udziałem St. Potoczka, Jana Stapińskiego¹⁰⁷ i ks. St. Stojalowskiego (wg „Prawdy”, 1896, nr 22).
21. VII. 1896 r.
„Związek Chłopski”, 1896, nr 20, informował o walnym zgromadzeniu kółek rolniczych w Nowym Sączu.
21. VII. 1896 r.
T. Ciągło i St. Potoczek ogłosili artykuł pt. „Wybory do rad powiatowych” („Związek Chłopski”, 1896, nr 20).
11. VIII. 1896 r.
Na zebraniu organizacyjnym w Nowym Sączu, przy udziale chłopów i obszarników, założono — Spółkę Handlową Towarzystw i Kółek Rolniczych.
- 26 - 27. VIII. 1896 r.
W Przemyślu odbył się zjazd księży. W uchwalonej przez zjazd rezolucji pt. „W sprawie ludowej” wezwano duchowieństwo do

¹⁰⁶ Antoni Wilczkiewicz (23. IV. 1858 w Żabnie — 3. XI. 1928 w Bochni); proboszcz w Podolu, Oleśnie i Bochni; dziekan; redaktor „Kuriera Dąbrowskiego” (l. 1900 - 1906); poseł na Sejm Krajowy (l. 1901 - 1908). Należał do Klubu Katolicko-Ludowego i Polskiego Centrum Ludowego.

¹⁰⁷ Jan Stapiński (21. VIII. 1867 - 17. II. 1946), przywódca galicyjskiego PSL; przez jakiś czas należał do ZSCh (v. J. Putek, *Mroki średniowiecza*, Kraków 1956, s. 55); poseł do Rady Państwa (l. 1898 - 1900 i od r. 1907); poseł na Sejm Krajowy od r. 1901. Napisał: *Pamiętnik*, Warszawa 1959 r.

popierania Związku Stronnictwa Chłopskiego". Uznano jednak przymiotnik „chłopski” w nazwie stronnictwa za tchnący kasto-wością.

1. IX. 1896 r.

„Związek Chłopski”, 1896, nr 24, ogłosił artykuł pt. „Zabór polskiej ziemi” (w Prusach).

3. IX. 1896 r.

IV Walne Zgromadzenie ZSCh wybrało zarząd w składzie: Stanisław Potoczek, Jan Marszałkiewicz, ks. Andrzej Niemiec, Tomasz Ciągło, Józef Maciuszek, Józef Chrzanowski, Józef Wójcik, Jan Potoczek. Do komisji kontrolującej weszli: ks. Jan Markiewicz,¹⁰⁸ Jan Szwed.¹⁰⁹

10. IX. 1896 r.

„Naprzód”, 1896, nr 37, ocenił ZSCh jako organizację „poddaną woli panów i politykujących księży”.

20. IX. 1896 r.

„Przyjaciół Ludu”, 1896, nr 25, zamieścił artykuł pt. „Szkolnictwo a Potoczki”.

1. X. 1896 r.

„Związek Chłopski”, 1896, nr 27, ogłosił artykuł pt. „Sztandar katolicki” (o ZSCh).

11. X. 1896 r.

„Związek Chłopski”, 1896, nr 28, ogłosił artykuł pt. „Urzędnikowi nie wolno lżyć chłopów”.

12. X. 1896 r.

J. Potoczek zabrał głos w Radzie Państwa w dyskusji nad ustawą o przynależności do gminy.¹¹⁰

19. X. 1896 r.

W Nowym Sączu odbyły się wybory do Rady Powiatowej w kurii chłopskiej. Wszystkie mandaty zdobyli zwolennicy ZSCh: Jan Bednarek, T. Ciągło, J. Chrzanowski, J. Maciuszek, Piotr Michalik, Kuźma Merena, ks. Andrzej Niemiec, W. Ossowski, Gabriel Połomski,¹¹¹ St. Potoczek, Józef Warzecha¹¹² i Józef Wójcik.¹¹³

¹⁰⁸ Jan Markiewicz (25. XI. 1854 - 25. III. 1920), ksiądz, porobszcz w Korzennej pow. Nowy Sącz i w Kolbuszowej; członek Komisji Kontrolującej ZSCh (l. 1896 - 1900).

¹⁰⁹ Jan Szwed (12. V. 1841 - 6. III. 1925), brat Wojciecha, rolnik w Pewli Małej; członek Komisji Kontrolującej ZSCh (l. 1896 - 1900); członek Rady Powiatowej w Żywcu.

¹¹⁰ Według dotychczasowej ustawy gmina miała obowiązek opiekować się także osobami, które straciły zdrowie na innym terenie i wróciły do danej wsi jako miejsca swego pochodzenia. Nowa ustawa nakładała ten obowiązek na pracodawców.

¹¹¹ Gabriel Połomski (4. III. 1858 - 1942 w Zawadce), członek Rady Powiatowej (l. 1896 - 1910).

¹¹² Józef Warzecha, rolnik w Obidzy; członek Rady Powiatowej (l. 1896-1910).

¹¹³ Zobacz przypis 93.

23. X. 1896 r.

W Nowym Sączu na wiecu socjalistycznym przemawiał ks. Stanisław Stojałowski.

1. XI. 1896 r.

„Związek Chłopski”, 1896, nr 30, określił wiec katolicki w Limanowej jako imprezę stańczykowską.

1. XI. 1896 r.

„Związek Chłopski”, 1896, nr 30, zamieścił artykuł pt. „Niec o stańczykach” (krytycznie o konserwatystach).

13. XI. 1896 r.

W Nowym Sączu odbył się wiec przedwyborczy zorganizowany przez ks. St. Stojałowskiego.

13. XI. 1896 r.

Nieudana próba aresztowania ks. St. Stojałowskiego na dworcu kolejowym w Nowym Sączu.

21. XI. 1896 r.

„Związek Chłopski”, 1896, nr 33, zamieścił „Odpowiedź Redakcji” (na próbę obrony stańczykowskiego wiecu katolickiego w Limanowej).

26. XI. 1896 r.

W Nowym Sączu odbył się wiec Związku Stronnictwa Chłopskiego.

26. XI. 1896 r.

W Nowym Sączu odbyło się I Walne Zgromadzenie Towarzystwa Budowy Szkoły Gospodyń Wiejskich.

30. XI. 1896 r.

Po śmierci ks. dra Ludwika Ruczki¹¹⁴ proboszczem w Kolbuszowej został ks. Jan Markiewicz, członek komisji kontrolującej ZSCh, dotychczasowy proboszcz w Korzennej.

29. XII. 1896 r.

St. Potoczek wniósł interpelację w sprawie bezprawnych zarządzeń uniemożliwiających wywóz bydła do innych krajów monarchii austriacko-węgierskiej.

21. I. 1897 r.

St. Potoczek odmówił przyjęcia godności męża zaufania Centralnego Komitetu Wyborczego w wyborach w IV i V kurii w okręgu Nowy Sącz - Myślenice („Związek Chłopski”, 1897, nr 2).

28. I. 1897 r.

Zarząd ZSCh zalecił swoim członkom porozumienie i współdziałanie z SL przy ustalaniu listy kandydatów chłopskich do Rady Państwa.

¹¹⁴ Ludwik Ruczka (1814 w Szlachtowej — 30. XI. 1896 w Kolbuszowej), ksiądz; profesor Seminarium Duchownego w Tarnowie; proboszcz i prezes Rady Powiatowej w Kolbuszowej; poseł do Rady Państwa od r. 1879 i na Sejm Krajowy od r. 1861. W Sejmie domagał się sprawiedliwego rozstrzygnięcia problemu serwitutów i rewizji prawa prezenty.

1. II. 1897 r.
Na wiecu przedwyborczym w Nowym Sączu przyjęto kandydaturę J. Potoczka z IV kurii i St. Potoczka z V kurii.
1. II. 1897 r.
W „Związku Chłopskim” ukazał się artykuł pt. „Nasze kasy powiatowe chorych”.
1. II. 1897 r.
„Związek Chłopski”, 1897, nr 4, ogłosił informację pt. „Mleczarnie włościańskie”.
8. II. 1897 r.
W Sejmie Krajowym powstała Unia Klubów Ludowych, obejmująca posłów SL i ZSCh oraz kilk przedstawicieli mieszczaństwa. Przetrwała do roku 1901.
19. II. 1897 r.
Związek Stronnictwa Chłopskiego wydał odezwę w związku z wyborami do Rady Państwa.
21. II. 1897 r.
St. Potoczek zainterpelował w Sejmie komisarza rządowego w sprawie demoralizacji w wojsku.
22. II. 1897 r.
J. Potoczek złożył sprawozdanie poselskie w Nowym Targu. Uchwalono poprzeć jego kandydaturę do parlamentu.
11. III. 1897 r.
Komitet wyborczy ZSCh zalecił wybór do Rady Państwa następujących kandydatów: St. Potoczka, J. Potoczka, Fr. Kramarczyka.
11. III. 1897 r.
Ks. proboszcz, Alojzy Góralik, wypowiedział się przeciw kandydaturze St. Potoczka („Związek Chłopski”, 1897, nr 7).
11. III. 1897 r.
St. Potoczek przegrał wybory do Rady Państwa z kurii powszechnego głosowania w okręgu Nowy Sącz - Gorlice na rzecz Józefa Znamirowskiego, kandydata konserwatystów.¹¹⁵
13. III. 1897 r.
J. Potoczek został wybrany do Rady Państwa z kurii wiejskiej w okręgu Nowy Sącz - Limanowa - Nowy Targ - Grybów.
21. III. 1897 r.
„Związek Chłopski”, 1897, nr 8, ogłosił artykuł ks. Antoniego Tenczara¹¹⁶ pt. „Z Gorlic” (o nadużyciach wyborczych).

¹¹⁵ Józef Rawicz - Znamirowski (1839 - 17. VIII. 1906), doktor praw; naczelnik gminy Krynicy; powstaniec z roku 1863; poseł do Rady Państwa (l. 1897 - 1900) z kurii powszechnego głosowania w okręgu Nowy Sącz - Myślenice.

¹¹⁶ Antoni Tenczar (1859 w Dobrzechowie — 7. XI. 1916 w Łączkach), ksiądz, proboszcz w Staszkówce i Łączkach; działacz społeczno-oświatowy; sympatyk ZSCh, piętnował nadużycia wyborcze administracji galicyjskiej; członek Rady Powiatowej w Gorlicach. Działał w kółkach rolniczych.

21. III. 1897 r.

„Związek Chłopski”, 1897, nr 8, zamieścił artykuł pt. „Czy księża mają prawo mieszać się do polityki?” (tak, jeśli staną po stronie „słabych i uciśnionych”).

11. IV. 1897 r.

„Związek Chłopski”, 1897, nr 10, ogłosił informację pt. „Pierwszy występ Daszyńskiego”¹¹⁷ („obrońcy konstytucji, godności Izby, nietykalności poselskiej, obrońcy ludu”).

11. IV. 1897 r.

„Związek Chłopski”, 1897, nr 10, zamieścił artykuł pt. „Do wiadomości wysokich władz” (o nadużyciach w czasie wyborów).

11. IV. 1897 r.

„Związek Chłopski”, 1897, nr 10, zamieścił list ks. prob. Kazimierza Łazarskiego;¹¹⁸ autor wyjaśnił powody, dlaczego nie popierał kandydatury St. Potoczka: uraziła go notatka w „Związku Chłopskim”, 1897, nr 7, „stawiająca katolickich duszpasterzy co do posłuchu u ludu niżej socjalistów”.

21. IV. 1897 r.

„Związek Chłopski”, 1897, nr 11, ogłosił informację o ograniczeniach językowych w zaborze pruskim.

1. V. 1897 r.

„Związek Chłopski”, 1897, nr 12, ogłosił artykuł Wincentego Ossowskiego pt. „Do czasu dzban wodę nosi” (przeciw stańczykom i Żydom).

1. VI. 1897 r.

„Związek Chłopski”, 1897, nr 15, wytknął niektórym radnym — członkom ZSCh — głosowanie w dniu 17 maja 1897 r. za wyborem obszarnika Władysława Głębockiego¹¹⁹ na prezesa Rady Powiatowej w Nowym Sączu. St. Potoczek odzegnał się nieprzekonywująco od członkowstwa Centralnego Komitetu podczas wyborów w roku 1895 („Związek Chłopski” jw.).

1. VIII. 1897 r.

„Związek Chłopski”, 1897, nr 21, ogłosił artykuł pt. „Podzielność czy niepodzielność” (gruntów).¹²⁰

¹¹⁷ Ignacy Daszyński (26. X. 1866 - 31. X. 1936), przywódca socjalistów w Galicji; poseł do Rady Państwa od r. 1897.

¹¹⁸ Kazimierz Łazarski (1. III. 1858 - 10. XI. 1944), ksiądz, proboszcz w Limanowej.

¹¹⁹ Władysław Lubicz - Głębocki (17. VI. 1853 — 20. I. 1909), właściciel dóbr w Zbyszycach; prezes Rady Powiatowej od roku 1897; poseł na Sejm Krajowy od roku 1908.

¹²⁰ W warunkach przeludnienia agrarnego, przy braku przemysłu, masowym zjawiskiem było dzielenie gruntów. Dla obszarników względne przeludnienie stanowiło źródło bardzo taniej siły roboczej. Ludowcy byli za, a konserwatyści przeciw podzielności gruntów. ZSCh wysunął kompromisowe rozwiązanie, żądając zaprowadzenia instytucji włości rentowych (zob. przyp. 103).

21. VIII. 1897 r.
„Związek Chłopski”, 1897, nr 23, wystąpił krytycznie wobec żądań nauczycieli podwyżki płac i obniżki wysługi łaż.
21. X. 1897 r.
„Związek Chłopski”, 1897, nr 29, ogłosił artykuł pt. „W sprawie policji ogniowej”.
25. X. 1897 r.
Dr Ludwik Caro,¹²¹ prawnik i ekonomista, zerwał z ZSCh za krytykę przez „Związek Chłopski” tzw. wieców katolickich („Prawda”, 1897, nr 31).
28. XII. 1897 r.
Na sesji sejmowej St. Potoczek wezwał rząd do ograniczenia ilości karczem.
29. XII. 1897 r.
Interpelacja St. Potoczka w sprawie złagodzenia zarządzeń przeciw zarazie pyskowej i racicowej, uniemożliwiających handel bydłem.
2. I. 1898 r.
„Naprzód”, 1898, nr 1, ocenił klub sejmowy ZSCh jako prawicowe satelitarne ugrupowanie.
14. I. 1898 r.
Maciej Warzecha przedłożył w Sejmie wniosek o utworzenie funduszu na zakup i parcelację majątków ziemskich wystawionych na licytację.
14. I. 1898 r.
B. Żardecki, członek sejmowego Klubu Katolicko-Ludow. zgłosił wniosek w sprawie reorganizacji gminnych kas pożyczkowych.
14. I. 1898 r.
Fr. Kramarczyk zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie wypędzania z Prus polskich sezonowych robotników rolnych.
21. I. 1898 r.
„Związek Chłopski”, 1898, nr 3, ogłosił artykuł pt. „Szkoła, oświata, kultura” (obawa przed wydatkami na szkołę wobec nędzy chłopa).
1. II. 1898 r.
„Związek Chłopski”, 1898, nr 4, poparł kandydaturę ks. Stojałowskiego w wyborach uzupełniających do parlamentu w okręgu Łańcut - Nisko.
1. II. 1898 r.
Fr. Kramarczyk zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie wprowadzenia języka polskiego na kolei, poczcie i w żandarmerii („Związek Chłopski”, 1898, nr 4).

¹²¹ Ludwik Caro (27. V. 1864 - 1939), dr praw; adwokat w Krośnie i w Krakowie; autor cennych prac ekonomicznych; zwolennik chrześcijańskiej myśli społeczno-politycznej.

8. II. 1898 r.
Ks. St. Stojalowski, były członek Zarządu ZSCh, został wybrany do parlamentu w okręgu Łańcut - Nisko. Kandydaturę Stojalowskiego popierał „Związek Chłopski”.
11. II. 1898 r.
„Związek Chłopski”, 1898, od nr 5 rozpoczął drukować cykl artykułów ks. Bernarda Skulika,¹²² krytykujących wady duchowieństwa.
21. II. 1898 r.
St. Potoczek interpelował w Sejmie komisarza rządowego w sprawie zniesienia propinacji i wprowadzenia monopolu wódczanego („Związek Chłopski”, 1898, nr 6).
21. II. 1898 r.
St. Potoczek przedłożył w Sejmie wniosek o wprowadzenie w życie ustawy z r. 1875 o sądach rozjemczych w gminach („Związek Chłopski”, 1898, nr 6).
21. II. 1898 r.
Klub Katolicko-Ludowy głosował za projektem ustawy przewidującej przejście nauczycieli na emeryturę po 35, zamiast po 40 latach służby.
21. II. 1898 r.
„Związek Chłopski”, 1898, nr 6, zamieścił interpelację St. Potoczka pt. „Karczmy jako gniazda złodziejstwa i nory zbójcekie”.
13. III. 1898 r.
Zmarł w Nowym Sączu Józef Kazimierz Jakubowski.¹²³ Z jego drukarni wychodził „Związek Chłopski”. Pismo to do końca istnienia drukowane było u Teresy Jakubowskiej — wdowy po J. K. Jakubowskim.
21. III. 1898 r.
J. Potoczek zażądał w parlamencie wprowadzenia obowiązkowej asekuracji od ognia.
10. IV. 1898 r.
Zmarł Szczęsny Morawski, historyk, sympatyk „Związku Chłopskiego”.¹²⁴
1. V. 1898 r.
„Zw. Chłop.” rozpoczął drukować od nr 13 cykl artyk. o kwestii agrarnej. Za idealne uznano gospodarstwo, które właściciel

¹²² Bernard Skulik, ksiądz, doktor teologii, proboszcz w Brighton w Stanach Zjednoczonych; w r. 1898 pisał w „Związku Chłopskim” na temat duchowieństwa.

¹²³ Józef Kazimierz Jakubowski (16. II. 1851 r. w Bochni — 13. III. 1898 r. w Nowym Sączu), drukarz w Nowym Sączu. Drukował „Związek Chłopski” od 21. X. 1895 r. Po jego śmierci drukarnię prowadziła żona Teresa.

¹²⁴ Szczęsny Morawski (ur. 15. V. 1818 r. w Rzeszowie — zm. 10. IV. 1898 r. w Starym Sączu). Jest autorem książek z dziedziny beletrystyki, sztuki, prehistorii, archeologii, historii Polski i Sądeczyzny. Ważniejsze jego prace: *Ariane polscy*, *Sądeczyzna* i inne.

- „...przy pomocy domowników ... i własnego inwentarza uprawia”.
11. V. 1898 r.
 „Związek Chłopski”, nr 14, ogłosił artykuł pt. „Chamskie dusze” (o doli chłopskiej).
21. V. 1898 r.
 „Związek Chłopski” poparł kandydaturę J. Stapińskiego w wyborach uzupełniających do Rady Państwa w okręgu Sanok - Krosno. Stapińskiego wybrano 26 czerwca 1898 r.
26. V. 1898 r.
 W Nowym Sączu odbyły się uroczystości ku czci Adama Mickiewicza. Wystąpiła banderia chłopska. W imieniu chłopów przemawiał St. Potoczek.
11. VI. 1898 r.
 „Związek Chłopski”, 1898, nr 17/18, zamieścił artykuł pt. „Na pamiątkę A. Mickiewicza”.
19. VI. 1898 r.
 W powiecie nowosądeckim wybuchły rozruchy antyżydowskie. Trwały one do dnia 25 czerwca 1898 r.
28. VI. 1898 r.
 Wskutek rozruchów antyżydowskich wprowadzono w powiecie nowosądeckim i limanowskim sądy doraźne.
30. VII. 1898 r.
 Starostwo w Nowym Sączu postanowiło skonfiskować 22 numer „Związku Chłopskiego” i zawiesić tymczasowo wydawanie tego pisma za podburzanie do rozruchów antyżydowskich.
3. VIII. 1898 r.
 Prokuratoria Państwa w Nowym Sączu uchyliła konfiskatę 22 numeru „Związku Chłopskiego”.
11. IX. 1898 r.
 Józef Maciuszek w „Związku Chłopskim”, 1898, nr 26, ogłosił artykuł pt. „Wolnice lasowe”.¹²⁵
4. XI. 1898 r.
 Z klubu stojałowczyków w Radzie Państwa wystąpiła grupa dra Michała Danielaka¹²⁶ i założyła pismo „Obronę Ludu”.
11. XI. 1898 r.
 „Związek Chłopski”, 1898, nr 32, wydrukował artykuł pt. „Znieście patronaty kościelne”.¹²⁷

¹²⁵ Wolnica — serwitut albo służebność: prawo do korzystania, pod pewnymi warunkami, z cudzego lasu, pastwiska itd.

¹²⁶ Michał Danielak (1865 - 20. IV. 1918), adwokat; poseł do Rady Państwa (l. 1897 - 1900) z kurii wiejskiej w okręgu Wadowice, a w l. 1900 - 1907 z kurii powszechnego głosowania w okręgu Nowy Sącz; współorganizator Stronnictwa Chrześcijańsko-Ludowego; wydawca i redaktor „Obrony Ludu”, organu frondy przeciw ks. St. Stojałowskiemu.

¹²⁷ Patronat nad parafią sprawowali przeważnie obszarnicy. Z tytułu patronatu przysługiwało prawo prezenty, tj. prawo przedstawiania biskupowi kandydata na proboszcza danej parafii.

24. XI. 1898 r.

J. Potoczek przemawiał w parlamencie podczas dyskusji nad stanem wyjątkowym wprowadzonym w Galicji z powodu ruchów antyżydowskich.

1. XII. 1898 r.

„Związek Chłopski”, 1900, nr 24, zamieścił wiersz Jana Myjaka pt. „Hołd miłości i wdzięczność ludu polskiego Najmiłościwшему Jubilatowi Cesarzowi i Królowi Franciszkowi Józefowi w 50 rocznicę Jego łaskawych rządów. 2 grudnia 1848 r. — 2 grudnia 1898 r.” (pod wierszem widnieją nazwiska członków zarządu ZSch).

10. XII. 1898 r.

„Przyjaciel Ludu”, 1900, nr 35, ogłosił artykuł o współpracy J. Potoczka ze stańczykami.

29. XII. 1898 r.

Posłowie „Katolicko-ludowi” głosowali za nagłością wniosku Godzimira Małachowskiego¹²⁸ o podwyższeniu płac nauczycielskich.

28. I. 1899 r.

Wniosek Fr. Kramarczyka w sprawie zakupów żywności dla wojska bezpośrednio u chłopów z pominięciem pośredników.

11. II. 1899 r.

„Związek Chłopski”, 1899, nr 5, opublikował artykuł pt. „Podrywki na chłopa przy kupnie gruntów dworskich”.

18. II. 1899 r.

Tzw. deklaracja tarnobrzeska wezwała ludowców, stojałowczyków i związkowców do zjednoczenia w jedno stronnictwo.

23. II. 1899 r.

Na zgromadzeniu chłopskim w Wieliczce żądano zjednoczenia galicyjskich stronnictw ludowych, tj. SL, ZSch i SChL (stojalowczyków).

1. III. 1899 r.

„Związek Chłopski”, 1899, nr 7, zamieścił artykuł pt. „Stańczyki i socjaliści” (stwierdzający, że „już lepsi są socjaliści aniżeli stańczyki” ..., żeby tylko ... księżę nie prześladowali).

1. III. 1899 r.

Fr. Kramarczyk zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie utworzenia dla szkół ludowych niższego typu odrębnych seminariów, w których uczyć mieli zakonnicy.

2. III. 1899 r.

St. Potoczek zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie pokrycia

¹²⁸ Godzimir Małachowski, poseł na Sejm Krajowy w latach 1882 - 1901; mieszczański polityk o poglądach liberalnych, burmistrz miasta Lwowa.

przez barona Jana Liebiga¹²⁹ i fundusz propinacyjny¹³⁰ części kosztów budowy kościoła w Barcicach.

8. III. 1899 r.

St. Potoczek wniósł w Sejmie interpelację w sprawie przestrzegania zarządzeń przeciw pijaństwu.

11. III. 1899 r.

„Związek Chłopski”, 1899, nr 8, ogłosił artykuł Franciszka Magrysia¹³¹ pt. „Potrzeby rolnictwa w Galicji”.

13. III. 1899 r.

St. Potoczek wniósł w Sejmie projekt nowelizacji ustawy gminnej przez dodanie przepisu, że „każda nieruchomości musi należeć do gminy”.

16. III. 1899 r.

Interpelacja St. Potoczka w Sejmie w sprawie zwózki materiałów na budowę dróg bezpośrednio przez chłopów z pominięciem pośredników.

21. IV. 1899 r.

„Związek Chłopski”, 1899, nr 12, ogłosił artykuł pt. „Wołają: «Dawać! Dawać!»” (nieprzychylnie o postulatach nauczycieli).

10. V. 1899 r.

St. Potoczek przemawiał w Sejmie za zorganizowaniem dla chłopów korzystnego kredytu parcelacyjnego.

1. IX. 1899 r.

„Związek Chłopski”, nr 25, zamieścił artykuł pt. „Polska polityka światowa”.

22. IX. 1899 r.

Jan Potoczek postulował na zgromadzeniu w Nowym Sączu utworzenie w Radzie Państwa klubu posłów chłopskich wszystkich narodowości.

1. XII. 1899 r.

„Związek Chłopski”, 1899, nr 32, ogłosił list T. Ciągły pt. „Zakład gospodyń wiejskich św. Kunegundy”.

11. XII. 1899 r.

„Związek Chłopski”, nr 33, ogłosił artykuł pt. „O polskie gimnazjum w Cieszynie”.

¹²⁹ Jan Liebig, baron, jeden z największych obszarników w Austrii i Galicji; właściciel lasów w Barcicach.

¹³⁰ Prawo propinacji, czyli prawo produkowania i sprzedaży napojów alkoholowych, zostało wykupione od ziemian w r. 1889 na rzecz państwa. Państwo z kolei wydierżawiało karczmy prywatnym osobom, głównie obszarnikom. Dochody były gromadzone na tzw. funduszu propinacyjnym, który w pewnych okolicznościach świadczył na budowę kościoła.

¹³¹ Franciszek Magryś (1846 - 30. V. 1934), chłop zez wsi Handzlówka pow. Łańcut; posyłał do „Związku Chłopskiego” informacje ze swego terenu oraz artykuły, przeważnie o charakterze ekonomicznym. Napisał: *Żywot chłopca działacza*, Lwów 1932 r.

1. I. 1900 r.
 „Związek Chłopski”, 1900, nr 1, skrytykował ks. J. Żabeckiego¹³² za zaniedbania w Komitecie Budowy Szkoły Gospodyń Wiejskich.
27. I. 1900 r.
 W Łyczanej zmarł Michał Władysław Żuk-Skarszewski, obszar-
 nik, poseł na Sejm Krajowy z kurii wiejskiej w okręgu Nowy
 Sącz w latach 1883 - 1889.
27. I. 1900 r.
 Florian Obmiński ze Starego Sącza i redaktor, Józef Gutowski
 z Nowego Sącza weszli do Rady Naczelnej SL.
9. II. 1900 r.
 J. Potoczek na zgromadzeniu w Nowym Sączu złożył sprawoz-
 danie z działalności w Radzie Państwa. Postulowano podwyższe-
 nie pensji wikarym.
26. III. 1900 r.
 Na zgromadzeniu w Limanowej J. Potoczek złożył sprawozdanie
 z działalności poselskiej.
26. III. 1900 r.
 St. Potoczek został wybrany do sejmowej komisji reformy ag-
 rarnej.
28. III. 1900 r.
 St. Potoczek interpelował w Sejmie c. k. komisarza rządowego
 w sprawie oszukańczej parcelacji w Radłowie.
1. IV. 1900 r.
 W „Związku Chłopskim”, 1900, nr 10, Aćam Jastrząb (Ludwik
 Młynek) ogłosił artykuł pt. „Stańczycy o górnikach wielickich”
 (stańczycy przeciw podwyżce górniczych płac).
11. IV. 1900 r.
 Kluby poselskie SL i ZSCh głosowały za wnioskiem Franciszka
 Wójcika¹³³ o ustalenie górnej granicy areału ziemi, jaki jed-
 nostka może posiadać. Posłowie chłopscy wypowiedzieli się także
 przeciw wnioskowi Jana Hupki¹³⁴ o niepodzielności gruntów
 (wg „Związku Chłopskiego”, 1900, nr 11).
6. IV. 1900 r.
 St. Potoczek ponowił w Sejmie projekt ustawy o włączeniu ob-
 szarów dworskich do gmin.

¹³² Jakub Żabecki (r. 1850 — 9. III. 1914 r.), proboszcz w Nawojowej; dziekan
 starosądecki; przewodniczący Komitetu Budowy Szkoły Gospodyń Wiejskich
 im. Błogosławionej Kunegundy.

¹³³ Franciszek Wójcik (17. IX. 1863 - 1941), poseł na Sejm Krajowy (l. 1895 -
 1913) z ramienia SL.

¹³⁴ Jan Hupka (1866 - 1952), konserwatywny poseł na Sejm Krajowy w la-
 tach 1899 - 1913; członek Wydziału Krajowego od r. 1906; w r. 1900 autor pro-
 jektu ustawy o niepodzielności gruntów.

6. IV. 1900 r.
St. Potoczek zgłosił w Sejmie wniosek o utworzenie wyższej szkoły górniczej w Wieliczce.
28. IV. 1900 r.
St. Potoczek zgłosił w Sejmie wniosek o wprowadzenie monopolu trunków słodzonych.
10. IV. 1900 r.
St. Potoczek zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie wprowadzenia włości rentowych.
25. IV. 1900 r.
Mowa St. Potoczka w Sejmie, w której uzasadniał on konieczność wprowadzenia włości rentowych.
28. IV. 1900 r.
Jan Data zgłosił w Sejmie projekt ustawy o ochronie gospodarstw rolnych przed zwierzyną leśną.
27. IV. 1900 r.
St. Potoczek zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie uregulowania płacy i czasu pracy górników w Wieliczce i Bochni.
1. V. 1900 r.
St. Potoczek zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie złego traktowania dzieci chłopskich w gimnazjach.
21. V. 1900 r.
„Związek Chłopski”, 1900, nr 15, wydrukował notatkę „Cztery stolice biskupie...” (krytykującą dobór kandydatów na biskupów spośród arystokracji).
21. V. 1900 r.
Przeniesienie redakcji Związku Chłopskiego z Nowego Sącza do Rdziostowa, rodzinnej wsi St. Potoczka.
5. VI. 1900 r.
V Walne Zgromadzenie ZSCh wybrało zarząd w składzie: St. Potoczek, ks. Andrzej Niemiec, Józef Maciuszek, T. Ciągło, Jan Myjak, Jan Marszałkiewicz, Józef Chrzanowski i Szczepan Kotlarz.¹³⁵ Wybrano także do komisji kontrolującej ks. Jana Markiewicza i Kazimierza Kwiatkowskiego.¹³⁶
30. IX. 1900 r.
W Tarnowie odbył się zjazd włościan, zwołany przez St. Potoczka jako prezesa ZSCh, w sprawie wysunięcia kandydatów do parlamentu.
3. X. 1900 r.
Na zebraniu sejmowego Koła Polskiego St. Potoczek oświadczył, że nie uznaje Komitetu Centralnego Wyborczego.

¹³⁵ Szczepan Kotlarz (20. XII. 1848 - 19. IX. 1920), rolnik; wójt w Wysokiem pow. Limanowa; członek zarządu ZSCh od r. 1900.

¹³⁶ Kazimierz Kwiatkowski (27. III. 1847 - 21. III. 1912), rolnik; wójt w Chomranicach; członek komisji kontrolującej ZSCh od roku 1900,

9. X. 1900 r.

W Nowym Sączu odbyło się zgromadzenie mężów zaufania z powiatu nowosądeckiego, grybowskiego i limanowskiego. Wybrano chłopski komitet wyborczy oraz kandydatów do parlamentu: J. Potoczka z IV kurii i St. Potoczka z V kurii.

15. X. 1900 r.

Z ramienia Centralnego Komitetu utworzono w Tarnowie komitet powiatowy, do którego wszedł związkowiec Jan Myjak z Lichwina.

15. X. 1900 r.

Z ramienia Centralnego Komitetu powstał w Nowym Sączu komitet powiatowy, do którego weszli niektórzy członkowie Zarządu ZSch.

21. X. 1900 r.

„Związek Chłopski”, 1900 r., nr 30, opublikował oświadczenie pt. „W sprawie emigracji do Prus”.

21. X. 1900 r.

„Związek Chłopski”, 1900, nr 30, zamieścił art. pt. „Słowo prawdy katolicko-narodowym” (Stronnictwo Katolicko-Narodowe).

21. X. 1900 r.

„Związek Chłopski”, 1900, nr 30, zamieścił artykuł ks. (Jakuba) Oleksego¹³⁷ ze Starego Sącza krytykujący prawo patronatu.

30. XI. 1900 r.

W Nowym Sączu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze Stanisława i Jana Potoczaków.

1. XII. 1900 r.

W związku z wyborami do Rady Państwa „Związek Chłopski” zamieścił odezwę do wyborców, w której poparł kandydatury związkowców i niektórych ludowców: St. Potoczka, Narcyza Sikorskiego, Jana Kubika,¹³⁸ Franciszka Ptaka,¹³⁹ Jana Sobonia,¹⁴⁰ Jana Potoczka, Jakuba Bojki,¹⁴¹ Franciszka Wójcika, Franciszka Magrysia i Antoniego Smagały.¹⁴²

¹³⁷ Jakub Oleksy (27. III. 1867 - 9. III. 1951 w Jordanowie), ksiądz; przebywał w Starym Sączu (l. 1900 - 1903); proboszcz w Brzesku od r. 1912; przeciwnik księdza Stojałowskiego; pisał do „Związku Chłopskiego”.

¹³⁸ Jan Kubik (zm. 23. XI. 1918), poseł do Rady Państwa od r. 1897; zwolennik ks. St. Stojałowskiego, potem wstąpił do PSL. Po rozłamie w roku 1913 opowiedział się za Janem Stapińskim.

¹³⁹ Franciszek Ptak, zwolennik księdza St. Stojałowskiego; współwydawca „Obrony Ludu”, organu frondy przeciw ks. St. Stojałowskiemu.

¹⁴⁰ Jan Soboń, rolnik we wsi Roztoki pow. Jasło, kandydował do Rady Państwa w roku 1900 jako ludowiec.

¹⁴¹ Jakub Bojko (1857 - 7. IV. 1943), wybitny chłopski publicysta; poseł do Rady Państwa od r. 1897 i na Sejm Krajowy od r. 1901; członek władz naczelnych PSL; współtwórca „Piasta”.

¹⁴² Antoni Smagała (5. III. 1858 - 27. XI. 1931), rolnik; wójt w Trzcianie pow. Rzeszów. Kandydował w roku 1900 do Rady Państwa w Rzeszowskim „pod hasłem Związku Chłopskiego” (zob. „Związek Chłopski”, 1900, nr 31).

13. XII. 1900 r.
Dr Michał Danielak, b. stojałowczyk, został wybrany do Rady Państwa z kurii V (powszechnego głosowania) w okręgu Nowy Sącz - Gorlice. Upadła kandydatura St. Potoczka.
17. XII. 1900 r.
Jan Potoczek został wybrany w Nowym Sączu do Rady Państwa z IV kurii (wiejskiej).
28. XII. 1900 r.
Powstało Zjednoczenie Stronnictw Ludowych obejmujące ludowców i stojałowczyków.
11. I. 1901 r.
„Związek Chłopski”, 1901, nr 2, ogłosił artykuł pt. „O zabezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy”.
21. I. 1901 r.
„Związek Chłopski”, 1901, nr 3, ogłosił artykuł pt. „... Gospodarze skarżą się na spadek cen”.
1. III. 1901 r.
„Związek Chłopski”, 1901, nr 7, zamieścił artykuł pt. „Skutki naszej ciemnoty do wsiach”.
21. III. 1901 r.
„Związek Chłopski”, 1901, nr 9, ogłosił artykuł pt. „Towarzystwo Rolnicze w obronie chłopa”.
21. IV. 1901 r.
„Związek Chłopski”, 1901, nr 16, ogłosił artykuł pt. „Stosunki gazdów względem chałupników i wyrobników”.
11. VI. 1901 r.
„Związek Chłopski”, 1901, nr 15, ogłosił artykuł pt. „Najdrożsi bracia!” (o święcie 1 Maja).
15. VI. 1901 r.
Nowy ordynariusz diecezji tarnowskiej, biskup Leon Wałęga,¹⁴³ przyjął deputację ZSCh. Pod komunikatem o tej audiencji „Związek Chłopski”, nr 17, z 1901 r., zamieścił wiersz Jana Myjaka pt. „Drogi nasz Arcypasterzu”, krytykujący m.in. duchowieństwo za „przymierze z możnymi w walce ze słabymi”.
30. VI. 1901 r.
Zerwanie Zjednoczenia Stronnictw Ludowych wskutek wstąpienia St. Stojałowskiego do Koła Polskiego.
1. VII. 1901 r.
„Związek Chłopski”, 1901, nr 17, ogłosił artykuł T. Ciągły pt. „Uwagi o wnioskach zmiany autonomii gminnej”.

¹⁴³ Leon Wałęga (ur. 1859 - 1933 w Tuchowie), biskup tarnowski od r. 1901; po I wojnie światowej zrezygnował z biskupstwa i osiadł w klasztorze redemptorystów w Tuchowie; otrzymał godność arcybiskupa tytularnego; przeciwnik ruchu ludowego. Inspirował utworzenie Stronnictwa Katolicko - Ludowego działającego w diecezji tarnowskiej.

21. VII. 1901 r.
Red. Józef Gutowski z Nowego Sącza wszedł do Wydziału Rady Naczelnej SL.
22. VII. 1901 r.
J. Potoczek przemawiał w Radzie Państwa za zniesieniem niektórych myt.
16. VIII. 1901 r.
W Nowym Sączu odbyło się posiedzenie powiatowego komitetu wyborczego utworzonego z ramienia Centralnego Kom. Przyjęto kandydaturę St. Potoczka do Sejmu. Przeciw tej kandydaturze wystąpił ks. proboszcz Jakub Żabecki.
1. IX. 1901 r.
„Związek Chłopski”, nr 22, ogłosił artykuł pt. „Kogo wybierać?” (m. in. o potrzebie współpracy chłopów polskich i ruskich w Sejmie).
1. IX. 1901 r.
Zarząd ZSCh zalecił wybór do Sejmu następujących kandydatów na posłów do Sejmu Krajowego: Fr. Kramarczyka z pow. Biała, ks. Jana Kielara z pow. Gorlice,¹⁴⁴ Józefa Stawiarskiego z pow. Grybów,¹⁴⁵ Jana Marszałkowicza z pow. Limanowa, Stanisława Potoczka z pow. Nowy Sącz, Narcyza Sikorskiego z pow. Tarnów, Wojciecha Szweda z pow. Żywiec, Jana Datę z pow. Jasło.
5. IX. 1901 r.
Z ramienia ZSCh wybrano do Sejmu Fr. Kramarczyka, St. Potoczka, W. Szweda i Bolesława Żardeckiego. Reaktywowali oni Klub Katolicko-Ludowy, do którego przystąpił ks. Antoni Wilczkiewicz.
24. X. 1901 r.
W Kole Polskim powstało Centrum Katolicko-Narodowe. Do Centrum weszli, m. in. ks. Ludwik Pastor¹⁴⁶ i Jan Potoczek.
11. XI. 1901 r.
W „Związku Chłopskim”, 1901, nr 29, Chłop spod Nowego Sącza (St. Potoczek) zamieścił artykuł pt. „Nazwy stronnictw” (m. in. o przyczynach klęski wyborczej autora w r. 1900).

¹⁴⁴ Jan Kielar, proboszcz w Sekowej pow. gorlicki; kandydował do Sejmu w roku 1901 z ramienia ZSCh; pochodził z Haczowa. W *Pamiętniku* J. Stapińskiego wspomina dwa fakty dotyczące ks. Kielara: 1) mimo zakazów biskupich stale prenumerował „Przyjaciela Ludu”; 2) był życzliwy PSL.

¹⁴⁵ Józef Stawiarski (ur. w r. 1856 w Janczowej — zm. 12. II. 1912 r. w Wojnarowej), rolnik; w roku 1901 kandydował z ZSCh na posła do Sejmu z powiatu Grybów; członek Rady Powiatowej.

¹⁴⁶ Ludwik Pastor (1846 - 7. II. 1912), ksiądz, proboszcz w Radymnie, prałat; reprezentant ideologii chrześcijańsko-społecznej; poseł do Rady Państwa (1897-1900) z kurii ogólnej w okręgu: Jarosław, Łańcut, Przeworsk i (l. 1900 - 1911)

11. XI. 1901 r.

Ludowcy wnieśli interpelację w parlamencie przeciw staroście nowosądeckiemu Władysławowi Jaroszowi,¹⁴⁷ zarzucając mu nadużycia przy wyborach i nietaktowne postępowanie w urzędowaniu („Związek Chłopski”, 1901, nr 29).

30. XI. 1901 r.

Powstała Chrześcijańska Unia Ludowa.¹⁴⁸ Za podstawę swej działalności uznała encyklikę Leona XIII *Rerum novarum*.¹⁴⁹

11. XII. 1901 r.

„Związek Chłopski”, 1901, nr 32, ogłosił informację pt. „Męczarnie Polaków pod Prusakami”.

21. XII. 1901 r.

„Związek Chłopski”, 1901, nr 35, ogłosił artykuł na temat opieki nad wdowami i sierotami.

Gazeta krytycznie odniosła się do ks. proboszcza Kazimierza Łazarskiego za zwalczanie kandydatury St. Potoczka.

24. XII. 1901 r.

Zarząd ZSCh postanowił wysłać swych delegatów na konferencję we Lwowie celem omówienia sprawy przystąpienia stronnictwa do Chrześcijańskiej Unii Ludowej.

1. I. 1902 r.

J. Stapiński objął redakcję „Przyjaciela Ludu”.

11. I. 1902 r.

„Związek Chłopski”, 1902, nr 1, ogłosił artykuł o prześladowaniach językowych w zaborze pruskim pt. „Czy Jezus Chrystus uczył w języku niemieckim?”.

11. I. 1902 r.

„Przyjaciel Ludu”, 1902, nr 3, zamieścił artykuł pt. „Stronnictwo chłopów stańczyków” (o ZSCh).

1. II. 1902 r.

„Sądeczanin”, 1902, nr 3, zamieścił listy czytelników przeciw „Związkowi Chłopskiemu” za negatywny stosunek do ks. Kazimierza Łazarskiego.

11. II. 1902 r.

„Związek Chłopski”, 1902, nr 4, ogłosił oświadczenie pt. „Precz z towarem niemieckim”.

z kurii wiejskiej w okręgu: Jasło, Gorlice, Krosno; poseł na Sejm Krajowy od roku 1905 z kurii miast okręgu Gorlice - Jasło; prezes Polskiego Centrum Ludowego; przez pewien czas członek PSL (l. 1908 - 1909).

¹⁴⁷ Władysław Jarosz, c. k. radca Namiestnictwa; starosta nowosądecki (1898 - 6. VI. 1908).

¹⁴⁸ Chrześcijańska Unia Ludowa zaczęła działać w Sejmie w poł. r. 1903.

¹⁴⁹ Encyklika postulowała drobne zmiany w systemie kapitalistycznym na korzyść robotników, ale bez naruszenia prywatnej własności; propagowała solidaryzm społeczny.

11. III. 1902 r.
Jan Potoczek zgłosił w Radzie Państwa interpelację w sprawie działalności sądów.
16. V. 1902 r.
Jan Potoczek przemawiał w Radzie Państwa za obostrzeniem przepisów o stosunkach służbowych robotników rolnych.
11. VII. 1902 r.
„Związek Chłopski”, 1902, nr 18, napiętnował wyzysk robotników dworskich we wschodniej Galicji.
16. VIII. 1902 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1902, nr 34, ogłosił informację pt. „Przeciwnicy obchodów grunwaldzkich” (o St. Potoczku).¹⁵⁰
11. IX. 1902 r.
„Związek Chłopski”, 1902, nr 24, ogłosił artykuł pt. „Wszechniemiecka hakata w Galicji”.
11. X. 1902 r.
„Związek Chłopski”, nr 27, zamieścił apel pt. „Bacność rolnicy i naczelnicy gmin” (ostrzeżenie przed agitacją strajkową).
15. X. 1902 r.
W Muszynie zmarł Józef Medveczky, zwolennik ZSch.¹⁵¹
1. XI. 1902 r.
„Związek Chłopski”, 1902, nr 29, zamieścił informację pt. „Jubileusz M. Konopnickiej”.
1. XII. 1902 r.
„Związek Chłopski”, nr 32, zachęcił Mazurów do osiedlania się na Rusi.
1. I. 1903 r.
„Związek Chłopski”, nr 1, ogłosił artykuł pt. „Wesołych Świąt i Nowego Roku!” (program ZSch).
8. II. 1903 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1903, nr 6, ogłosił korespondencję Franciszka Świerczka¹⁵² pt. „Z powiatu sądeckiego” (o rządach Stanisława Potoczka).
11. II. 1903 r.
„Związek Chłopski”, 1903, nr 5, ogłosił artykuł pt. „Wiara w odrodzenie Polski”.

¹⁵⁰ „Sądeczanie”, 1902, nr 15, oskarżył Stanisława Potoczka, jakoby namawiał chłopów, aby nie występowali z banderą podczas obchodów rocznicy grunwaldzkiej w Nowym Sączu. Konsekwentnie antypruska postawa Potoczka nie podlega żadnej wątpliwości. Dlatego zarzut powyższy, nie poparty dowodami, jest bezpodstawny, na co wskazuje taka oto uwaga redakcji „Sądeczana”: „wolelibyśmy wierzyć, że to doniesienie nasze jest nieprawdziwe!” (zobacz „Sądeczanie”, jw.).

¹⁵¹ Józef Medveczky (21. I. 1822 - 15. X. 1902), długoletni burmistrz Muszyny.

¹⁵² Franciszek Świerczek, rolnik w Piątkowej; korespondent „Przyjaciela Ludu” od roku 1891.

13. II. 1903 r.
Florian Obmiński wszedł do Wydziału Rady Naczelnej SL.
27. II. 1903 r.
Na kongresie w Rzeszowie Stronnictwo Ludowe zmieniło nazwę na Polskie Stronnictwo Ludowe. Uchwalono nowy program.
19. III. 1903 r.
W Tarnowie zmarł Narcyz Sikorski, współtwórca Związku Stronnictwa Chłopskiego.
24. III. 1903 r.
Jan Potoczek złożył sprawozdanie poselskie w Nowym Targu.
1. IV. 1903 r.
„Związek Chłopski”, 1903, nr 10, ogłosił artykuł pt. „W sprawie wyodrębnienia Galicji”.¹⁵³
1. V. 1903 r.
„Związek Chłopski”, 1903, nr 13, ogłosił artykuł pt. „O konstytucji 3 Maja” (krytykujący niedostateczną troskę o prawa dla chłopów).
11. V. 1903 r.
„Związek Chłopski”, 1903, nr 13, 14, 15, krytycznie ocenił program PSL uchwalony na zjeździe w Rzeszowie.
1. IX. 1903 r.
„Związek Chłopski”, 1903, nr 28, ogłosił artykuł pt. „Mieszczanstwo truchleje przed chłopami”.
14. IX. 1903 r.
B. Żardecki wniósł w Sejmie interpelację w sprawie zwiększenia ilości szkół średnich i ułatwienia pobierania w nich nauki przez młodzież na wsi.
1. X. 1903 r.
„Związek Chłopski”, 1903, nr 25, ogłosił projekt zarządzenia nędzy i upośledzeniu organistów galicyjskich.
14. X. 1903 r.
Klub Katolicko-Ludowy głosował w Sejmie za projektem ustawy o publicznych biurach pośrednictwa pracy. Podczas dyskusji Klub postulował pewne zmiany w projekcie, upatrując w nim obronę przed spekulacją biur prywatnych.
21. X. 1903 r.
„Związek Chłopski”, 1903, nr 27, potępił demonstrację ruską na uniwersytecie lwowskim.
1. XI. 1903 r.
„Związek Chłopski”, 1903, nr 28, ogłosił artykuł pt. „Biura pośrednictwa pracy”.

¹⁵³ Przez wyodrębnienie Galicji należało rozumieć przyznanie temu krajowi praw, które przysługiwały dotąd Austrii i Węgrom tworzącym dualistyczną monarchię habsburską.

4. XI. 1903 r.
Bp Leon Wałęga ogłosił kurendę przeciw „Przyjacielowi Ludu”.
Kurendę poparł „Związek Chłopski”.
6. XI. 1903 r.
J. Potoczek złożył sprawozdanie na wiecu poselskim w N. Sączu.
21. XII. 1903 r.
„Związek Chłopski”, 1903, nr 33 i następnie ogłosił artykuł pt.
„Rezultat naszej całorocznej pracy”.
21. XII. 1903 r.
St. Potoczek przedłożył Sejmowi projekt ustawy o wynagrodze-
niu za podwody.
1. I. 1904 r.
„Związek Chłopski”, 1904, nr 1, zamieścił artykuł pt. „Polityka
mieszczanstwa a polityka chłopska” (sprzeczność interesów).
10. I. 1904 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1904, nr 2, zamieścił artykuł pt. „Poseł Po-
toczek” (o czasopiśmie „Związek Chłopski”).
15. I. 1904 r.
Rada Powiatowa w N. Sączu poleciła Wydziałowi Pow. skonkre-
tyzować wniosek T. Ciągły o zniesieniu myt powiatowych.
1. II. 1904 r.
„Związek Chłopski”, 1904, nr 4, ogłosił artykuł pt. „Skutki
oświaty szerzonej przez socjalistów i ludowców”.
11. III. 1904 r.
„Związek Chłopski” ogłosił artykuł pt. „Nowy Sącz” (Związek
Chłopski a ruch sokoli).¹⁵⁴
1. IV. 1904 r.
„Związek Chłopski” liczył około 3000 prenumeratorów. Miał
czytelników w Galicji, w Niemczech, Poznańskiem, Ameryce, na
Węgrzech i Śląsku (wg „Związku Chłopskiego”, 1904, nr 1).
11. IV. 1904 r.
„Związek Chłopski”, 1904, nr 11, ogłosił artykuł pt. „Strach,
co się dzieje!” (o zepsuciu młodzieży szkolnej).
21. III. 1904 r.
„Związek Chłopski”, 1904, nr 9, opublikował artykuł pt. „Skargi
na egzekutorów podatkowych”.
5. V. 1904 r.
Jan Potoczek złożył sprawozdanie poselskie w Limanowej.
21. VI. 1904 r.
„Związek Chłopski”, 1904, nr 17, ogłosił artykuł pt. „O koma-
sacji gruntów i jej korzyściach”.

¹⁵⁴ Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, założone w roku 1867 we Lwowie, propagowało gimnastykę i prowadziło działalność społeczno-wychowawczą. Politycznie było pod wpływem endecji do roku 1914. „Związek Chłopski” odnosił się niechętnie do „Sokoła”.

1. VII. 1904 r.
 „Związek Chłopski”, 1904, nr 18, ogłosił artykuł pt. „Zwyrodnienie naszych patriotów” (wzywających do dezercji z wojska rosyjskiego).¹⁵⁵
25. IX. 1904 r.
 „Przyjaciel Ludu”, 1904, nr 39, zaatakował St. Potoczka i ks. St. Stojałowskiego za prorosyjskie stanowisko wobec wojny rosyjsko-japońskiej.
12. XI. 1904 r.
 Posłowie PSL i ZSCh reaktywowali Unię Ludową.
21. XI. 1904 r.
 „Związek Chłopski”, 1904, nr 30, ogłosił odezwę pt. „W polskiej i katolickiej Radzie Szkolnej Żyd”.
1. I. 1905 r.
 „Związek Chłopski”, 1905, nr 1, ogłosił artykuł pt. „Nasza zeszłoroczna i obecna praca”.
1. II. 1905 r.
 „Związek Chłopski”, 1905, nr 4, zamieścił artykuł pt. „Klerykałom i stańczykom do wiadomości”.
1. II. 1905 r.
 „Związek Chłopski”, 1905, nr 12, ogłosił artykuł pt. „Na cześć 1863”.
21. II. 1905 r.
 „Związek Chłopski”, 1905, nr. 6, w artykule pt. „Nasze stanowisko wobec ruchu rewolucyjnego w Rosji” (r. 1905) potępił nurt socjaldemokratyczny w rewolucji.
21. II. 1905 r.
 W „Związku Chłopskim”, 1905, nr 6, ukazał się list zaczynający się od słów: „Szczepanów. Donoszę Szanownej Redakcji, że tu-tejsi księża zakazują czytać «Związek Chłopski»...”.
1. III. 1905 r.
 „Związek Chłopski”, 1905, nr 7, ogłosił artykuł pt. „Nasze stanowisko wobec niepodległości naszej Ojczyzny”.¹⁵⁶
15. III. 1905 r.
 Po wprowadzeniu pewnych zmian przez rząd, Rada Państwa zatwierdziła projekt ustawy St. Potoczka o włościach rentowych. Ustawę ogłoszono w „Dzienniku Ustaw i Rozporządzeń Krajowych”.
28. III. 1905 r.
 W wyborach do Rady Powiatowej w Nowym Sączu wszystkie mandaty z kurii wiejskiej zdobyli kandydaci z ramienia ZSCh:

¹⁵⁵ „Związek Chłopski”, chociaż piętnował prześladowanie Polaków w zaborze rosyjskim, to jednak lansował ideę sojuszu rosyjsko-austriackiego.

¹⁵⁶ „Związek Chłopski” opowiadał się za niepodległością Polski pojętej jako chłopska monarchia stanowa pod berłem któregoś z Habsburgów.

- Jan Antosz,¹⁵⁷ Jan Banach,¹⁵⁸ Józef Baran,¹⁵⁹ Jan Faron, Józef Kłubisz,¹⁶⁰ Wasyl Dziurbil,¹⁶¹ Józef Maciuszek, Gabriel Połomski, St. Potoczek, Jurko Steranka,¹⁶² Józef Tokarz¹⁶³ i Józef Warzecha.
1. IV. 1905 r.
 J. Potoczek domagał się w parlamencie zniesienia podwód dla wojska.
1. IV. 1905 r.
 „Związek Chłopski”, 1905, nr 10, ogłosił artykuł Jaśka Kolki (Ludwika Młynka¹⁶⁴) pt. „Nowe zadania polityki chłopskiej” (m. in. zwalczanie politycznego klerykalizmu).
9. VII. 1905 r.
 „Przyjaciel Ludu”, 1905, nr 28, zamieścił informację o zakazie czytania „Związku Chłopskiego”.
11. VIII. 1905 r.
 „Związek Chłopski”, 1905, nr 16, zamieścił artykuł pt. „Kilka słów o zabawach chłopskich i teatrze ludowym wiejskim”.
11. VIII. 1905 r.
 „Związek Chłopski”, 1905, nr 16, ogłosił komunikat pt. „... C. K. Sąd Obwodowy...” (zatwierdzenie konfiskaty „Związku Chłopskiego”, 1905, nr 15, za artykuł pt. „Stany”).
26. VIII. 1905 r.
 Towarzystwo Rolnicze Okręgowe zorganizowało w N. Sączu wystawę przemysłowo-rolniczą. Wystawcami byli m. in. chłopi.
27. VIII. 1905 r.
 „Przyjaciel Ludu”, 1905, nr 35, informował o walnym zjeździe kółek rolniczych w Nowym Sączu.

¹⁵⁷ Jan Antosz, rolnik; wójt w Zawadzie; członek Rady Powiatowej w latach 1905 - 1910.

¹⁵⁸ Jan Banach (6. II. 1859 - 20. IX. 1932), rolnik; wójt w Biegonicach; radny powiatowy od roku 1905.

¹⁵⁹ Józef Baran (ur. 24. XI. 1874 r.), rolnik; wójt w Dąbrowie; członek Rady Powiatowej (l. 1905 - 1910).

¹⁶⁰ Józef Kubisz (5. II. 1871 - 13. II. 1949), rolnik; wójt w Łyczanej; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu; był kandydatem ludowców do Rady Państwa w roku 1911; członek Rady Naczelnej PSL (wybrany 12. IX. 1910 r.).

¹⁶¹ Wasyl Dziurbil, Łemek; rolnik; wójt w Złockiem; członek Rady Powiatowej (l. 1905 - 1910).

¹⁶² Jurko Steranka, Łemek z Nowej Wsi pow. Nowy Sącz; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu (l. 1905 - 1910).

¹⁶³ Józef Tokarz (1. I. 1862 - 20. V. 1926), rolnik; wójt w Jelnej; członek Rady Powiatowej od roku 1905.

¹⁶⁴ Ludwik Młynek (19. VIII. 1864 w Sierczy k. Wieliczki — 28. VIII. 1941), profesor gimnazjalny w Tarnowie; publicysta „Związku Chłopskiego”; wstąpił do PSL; współpracował z „Przyjacielem Ludu”, z „Gazetą Chłopską”; przeszedł do endecji; pisał popularne prace etnograficzne; pseudonimy: Jasiek Kolka, Adam Jastrząb, Kmieć ze Sierczy, Szydło, Snop, Bartek z Krzyszkowic, Lach od Wieliczki. W roku 1900 na II Zjeździe historyków polskich w Krakowie wygłosił referat pt. „O dzisiejszej nazwie Lach i jej znaczeniu dla badań etnograficznych”. Referat spotkał się z ostrą krytyką naukowców.

21. X. 1905 r.
St. Potoczek przedłożył w Sejmie wniosek w sprawie zniesienia myt na mostach i drogach krajowych.
26. X. 1905 r.
Wojciech Szwed zgłosił w Sejmie interpelację w sprawie uwolnienia od ćwiczeń wojskowych właścicieli niedużych gruntów oraz synów rolników niezdolnych do pracy.
11. XI. 1905 r.
Franciszek Kramarczyk postulował w Sejmie budowę kanału spławnego w Galicji — w celu zatrudnienia ubogiej ludności wiejskiej.
20. XII. 1905 r.
„Związek Chłopski” stał się jednym z organów Polskiego Centrum Ludowego.
26. I. 1906 r.
Rada Powiatowa w Nowym Sączu postanowiła odroczyć przyjęcie wniosku T. Ciągły z roku 1904 o zniesieniu myt powiatowych — do czasu zniesienia myt krajowych.
26. I. 1906 r.
Jan Potoczek złożył sprawozdanie poselskie w Starym Sączu.
1. II. 1906 r.
„Związek Chłopski”, 1906, nr 2, opublikował artykuł pt. „Szacunijmy się” (o godność własną chłopą).
11. II. 1906 r.
„Związek Chłopski”, 1906, nr 3, ogłosił artykuł pt. „Wyodrębnienie Galicji”.
21. III. 1906 r.
„Związek Chłopski”, 1906, nr 7, ogłosił program Centrum Ludowego.
20. IV. 1906 r.
St. Potoczek wybrany został wiceprezesem Rady Powiatowej w Nowym Sączu.
20. IV. 1906 r.
Na posiedzeniu Rady Powiatowej w Nowym Sączu starosta, Władysław Jarosz, skazał Floriana Obmińskiego na 3 dni aresztu za obrazę i polecił żandarmowi odprowadzić go do więzienia. Wobec niedoręczenia nakazu aresztowania prezydent Sądu polecił tego samego dnia zwolnić aresztowanego.
27. IV. 1906 r.
Ignacy Daszyński wniósł w Radzie Państwa interpelację w sprawie kary administracyjnej nałożonej na F. Obmińskiego przez nowosądeckiego starostę.
21. V. 1906 r.
„Związek Chłopski”, 1906, nr 13, zamieścił artykuł pt. „Kajdany na chłopą”.

1. VI. 1906 r.
Ks. Jędrzej Łyczko¹⁶⁵ ogłosił w „Związku Chłopskim”, 1906, nr 14, list w sprawie krzywd chłopskich.
22. IX. 1906 r.
Jan Potoczek złożył sprawozdanie poselskie w Piwnicznej.
21. X. 1906 r.
„Związek Chłopski”, 1906, nr 24, ogłosił artykuł pt. „Dokąd pójdziemy?” (o programie ZSCh).
21. X. 1906 r.
„Związek Chłopski”, 1906, nr 24 i następnie ogłosił artykuł pt. „Uważajcie, chłopcy!” (o programie ZSCh).
1. XII. 1906 r.
W „Związku Chłopskim”, 1906, nr 28, ukazał się artykuł pt. „Teokracja, klerykalizm a rządy Boże”.
21. XII. 1906 r.
W „Związku Chłopskim”, 1906, nr 20, ukazał się artykuł pt. „Kościół a państwo”.
20. I. 1907 r.
W Nowym Sączu odbył się okręgowy wiec nauczycielski z udziałem T. Ciągły oraz J. i St. Potoczków. Na wiecu atakowano Potoczków za niechętny stosunek do nauczycielstwa ludowego.
26. I. 1907 r.
Ustawowe wprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Rady Państwa.
8. II. 1907 r.
Na zgromadzeniu chłopskim ZSCh w Nowym Sączu wysunięto kandydatury J. i St. Potoczków na posłów do Rady Państwa.
11. II. 1907 r.
„Związek Chłopski”, 1907, nr 4, ogłosił artykuł pt. „Przyszłość Austrii”.
21. II. 1907 r.
W „Związku Chłopskim”, 1907, nr 5, ukazał się artykuł pt. „Pokrzywdzenie nauczycieli ludowych, a szczególnie nauczycieli wiejskich”.
23. II. 1907 r.
Tytus Buynowski¹⁶⁶ wniósł interpelację w Sejmie Krajowym w sprawie ukarania Floriana Obmińskiego przez Namiestnictwo grzywną za obrazę nowosądeckiego starosty.
25. II. 1907 r.
St. Potoczek zgłosił w Sejmie wniosek w sprawie zniesienia

¹⁶⁵ Jędrzej Łyczko (1847 - 12.I.1929), ksiądz, tercjarz, wikariusz w Spie pow. Kolbuszowa.

¹⁶⁶ Tytus Buynowski, poseł na Sejm Krajowy od roku 1901; mieszczkański polityk, notariusz w Tarnowie.

niższego typu szkół powszechnych i zrównania programów nau-
czania szkół wiejskich z miejskimi.

20. III. 1907 r.

Posłowie ZSCh głosowali w Sejmie za uchwaleniem dwudziesto-
milionowej pożyczki na budowę szkół.

1. IV. 1907 r.

„Związek Chłopski”, 1907, nr 9, ogłosił artykuł pt. „Co Stani-
sław Potoczek robił w Sejmie jako poseł?”.

11. IV. 1907 r.

„Związek Chłopski”, 1907, nr 10, ogłosił artykuł pt. „Co Stani-
sław Potoczek robił poza Sejmem?”.

1. V. 1907 r.

W „Związku Chłopskim”, nr 12, ukazała się „Odezwa do braci
wyborców w związku z wyborami do Rady Państwa”.

11. V. 1907 r.

W „Związku Chłopskim”, 1907, nr 13, St. Potoczek ogłosił odez-
wę pt. „Do braci wyborców”.

31. V. 1907 r.

Tomasz Ciągło i Stanisław Potoczek zostali wybrani do Rady
Państwa w okręgu Nowy Sącz.¹⁶⁷

21. VII. 1907 r.

„Związek Chłopski”, 1907, nr 16, ogłosił projekt ordynacji wy-
borczej przedstawiony w Sejmie przez posłów ZSCh.

15. IX. 1907 r.

St. Potoczek zgłosił w Sejmie projekt ustawy o złączeniu słab-
szych gmin i obszarów dworskich („Rola”, 1907, nr 3).

20. IX. 1907 r.

Fr. Kramarczyk, W. Szwed i St. Potoczek wystąpili z PCL.

21. XII. 1907 r.

„Związek Chłopski”, 1907, nr 22, ogłosił nekrolog pt. „Św. pa-
mięci Stanisław Wyspiański”.

1. I. 1908 r.

„Związek Chłopski” od nr 1 przeszedł z dekadowej na tygod-
niową edycję.

1. I. 1908 r.

„Związek Chłopski”, 1908, nr 1, zamieścił artykuł pt. „Obrachu-
nek” (rezultaty działalności ZSCh).

¹⁶⁷ St. Potoczek jako poseł do Rady Państwa w latach 1907 - 1911 przedło-
żył następujące wnioski w izbie poselskiej lub w Kole Polskim: o zniesieniu
podatku domowo-klasowego i akcyzy od bydła dobitego z powodu wypadku;
o wynagrodzeniu za podwoły dla osób cywilnych; o wynagrodzeniu gmin za
poruczony zakres działania; o wprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej. Ze
skutkiem zabiegał on o subwencje na regulację rzek i naprawę dróg; na jego
wniosek powołano komisję do zbadania nadużyć przy tych robotach.

11. I. 1908 r.

Ludowcy podpisali ugodę z konserwatystami w sprawie wstąpienia posłów PSL do Koła Polskiego.

24. I. 1908 r.

„Związek Chłopski”, 1908, nr 4, ogłosił artykuł pt. „Ciężkie dni Polaków” (w Prusach).

24. I. 1908 r.

J. Stapiński przemawiał na wiecu w Nowym Sączu.

7. II. 1908 r.

„Związek Chłopski”, 1908, nr 6, ogłosił odezwę pt. „Chłopom pod rozwagę”, nawołującą do poparcia kandydatury St. Potoczka na posła do Sejmu Krajowego wbrew uchwale PSL, aby nie wybierać do Sejmu posłów do Rady Państwa. Odezwa zalecała także wybór Fr. Kramarczyka z pow. Biała, Jana Szweda z pow. Żywiec i Pawła Nawrockiego z pow. Krosno.¹⁶⁸

21. II. 1908 r.

„Związek Chłopski”, 1908, nr 8, ogłosił odezwę pt. „Do wyborców z okazji wyborów do Sejmu”.

19. IV. 1908 r.

Tomasz Ciągło zgłosił w Radzie Państwa interpelację w sprawie zakupu koni dla wojska („Przyjaciel Ludu”, 1908, nr 16).

21. II. 1908 r.

Wyszedł ostatni numer (8) „Związku Chłopskiego”.

25. II. 1908 r.

Wincenty Myjak z Zagorzyna został wybrany do Sejmu jako kandydat PSL z okręgu Nowy Sącz.¹⁶⁹ W Grybowie wybrano do Sejmu po raz pierwszy ludowca Jana Cielucha.¹⁷⁰ Posłem został też W. Szwed, jedyny związkowiec w Sejmie.

8. III. 1908 r.

Tomasz Ciągło został wybrany członkiem Rady Naczelnej PSL.

8. III. 1908 r.

Wincenty Myjak, były działacz ZSCh, wszedł do Rady Naczelnej PSL.

¹⁶⁸ Paweł Nawrocki, chłop z Odrzykonia pow. Krosno; kandydat na posła do Sejmu w roku 1908 (zob. „Związek Chłopski”, 1908, nr 6). Kandydował on też do Rady Państwa w latach 1897 i 1907.

¹⁶⁹ Wincenty Myjak (ur. 11. VII. 1876 - 10. III. 1927), bratanek Jana Myjaka; wójt w Zagorzynie k. Łącka pow. Nowy Sącz; członek Związku Stronnictwa Chłopskiego; przeszedł do PSL; w l. 1908 - 1913 poseł na Sejm Krajowy; od r. 1911 poseł do Rady Państwa; od 8. III. 1908 r. członek Rady Naczelnej PSL do 13. XII. 1913 r.; 2. II. 1914 r. członek Naczelnej Rady Ludowej PSL „Piast”.

¹⁷⁰ Jan Cieluch (18. VI. 1866 w Wilczyskach pow. Grybów — 26. XII. 1956), rolnik; zwolennik księdza St. Stojałowskiego; wiceprezes Rady Powiatowej w Grybowie od roku 1912; poseł na Sejm Krajowy (l. 1908 - 1913) z ramienia PSL; poseł na Sejm R. P. (l. 1922 - 1928) z listy PSL „Piast”; więzień polityczny okupanta hitlerowskiego.

15. III. 1908 r.
„Gazeta Ludowa”, 1908, nr 6, zamieściła artykuł pt. „Koniec z Potoczkami”.
9. IV. 1908 r.
Posłowie PSL wstąpili do Koła Polskiego.
3. V. 1908 r.
Zmarł ks. Andrzej Niemiec, członek Zarządu ZSCh.
10. X. 1908 r.
St. Potoczek i W. Szwed wstąpili do PSL. Tym samym ZSCh zakończył działalność.
3. XI. 1908 r.
W Krakowie zmarł Fryderyk August hr. Breza.¹⁷¹
10. II. 1909 r.
St. Potoczek został wybrany prezesem, a Fl. Obmiński zastępcą prezesa Rady Powiatowej w Nowym Sączu.
28. II. 1909 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1909, nr 9, zamieścił informację pt. „Chłop marszałkiem” (Rady Powiatowej w Nowym Sączu — Stanisław Potoczek).
7. III. 1909 r.
T. Ciągło zgłosił w Radzie Państwa wniosek w sprawie podatku konsumpcyjnego („Przyjaciel Ludu”, 1909, nr 18).
12. III. 1909 r.
Na posiedzeniu Rady Powiatowej w Nowym Sączu St. Potoczek dokonał krytycznej oceny gospodarki finansowej za czasów poprzedniego prezesa.
21. IV. 1909 r.
Ks. infułat A. Góralik i inni członkowie Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu zaskarżyli St. Potoczka i Fl. Obmińskiego o oszczerstwo z powodu zarzutu nieprawidłowo prowadzonej rachunkowości i braków w kasie Wydziału.
15. V. 1909 r.
Zmarł Wojciech Stręk, poseł na Sejm Krajowy w l. 1889 - 1895 z pow. ropczyckiego, działacz ZSCh i SL.
16. VI. 1909 r.
Rada Miejska w Nowym Sączu wyłoniła deputacje, która miała poczynić starania u władz celem rozwiązania reprezentacji powiatowej opanowanej przez „niezyczliwą miastu większość”.
26. VI. 1909 r.
Odbyła się pierwsza rozprawa w Sądzie w Nowym Sączu prze-

¹⁷¹ Fryderyk August Breza (14. VI. 1859 - 3. XI. 1908), hrabia, właściciel dóbr w Witowicach Dolnych; prezes Towarzystwa Rolniczego Okręgowego w Nowym Sączu (TRO miało pewne zasługi w gospodarczym podniesieniu sądeckiej wsi).

ciw St. Potoczku i Fl. Obmińskiego na podstawie oskarżenia wniesionego przez ks. A. Góralika i innych.

30. VI. 1909 r.

Na posiedzeniu Rady Powiatowej w Nowym Sączu chłopscy radni udzielili nagany burmistrzowi Wł. Barbackiemu,¹⁷² ks. proboszczowi A. Góralikowi, Franciszkowi Pisztkowi¹⁷³ i Franciszkowi Kopaczyńskiemu.¹⁷⁴

10. VII. 1909 r.

W Nowym Sączu ukazał się pierwszy numer „Gazety Sądeckiej”, która od nr 2 nosiła podtytuł „Pismo mieszczańskie i ludu wiejskiego”. Gazeta popierała grupę chłopską w nowosądeckiej Radzie Powiatowej.

23. VIII. 1909 r.

Na posiedzeniu Rady Powiatowej w Nowym Sączu St. Potoczek złożył kolejne sprawozdanie o swych zabiegach wokół uporządkowania gospodarki finansowej.

19. IX. 1909 r.

„Przyjaciel Ludu”, 1909, nr 38, wziął w obronę St. Potoczka przed atakami endeckiej „Ojczyzny”.

1. X. 1909 r.

Na posiedzeniu Rady Powiatowej w Nowym Sączu St. Potoczek mówił o trudnościach w urzędowaniu stawianych mu przez konserwatystów.

10. X. 1909 r.

W Nowym Sączu odbył się I wiec oświatowy z udziałem Tomasa Ciągły i St. Potoczka, posłów do Rady Państwa.

8. XI. 1909 r.

Na posiedzeniu Rady Powiatowej w Nowym Sączu St. Potoczek przedstawił kolejne sprawozdanie o porządkowaniu finansów powiatu.

13. XI. 1909 r.

Sąd Powiatowy w Nowym Sączu skazał Fl. Obmińskiego na 1 miesiąc aresztu z zamianą na grzywnę wskutek skargi o oszczerstwo wniesionej przez ks. inf. A. Góralika i innych członków Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu. Sąd uwolnił od oskarżenia St. Potoczka jako posła.

¹⁷² Władysław Barbacki (29. XI. 1854 - 17. IX. 1938), adwokat; burmistrz Nowego Sącza (marzec 1900 - 1918); członek Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu od roku 1904. Za zasługi dla Nowego Sącza otrzymał w roku 1936 honorowe obywatelstwo miasta.

¹⁷³ Franciszek Pisstek (1849 - 2. XII. 1913), właściciel dóbr w Zawadzie; radca Sądu Krajowego; członek Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu i Rady Miejskiej; dyrektor Kasy Oszczędności.

¹⁷⁴ Franciszek Kopaczyński (1860 - 26. V. 1935), właściciel dóbr; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu; sekretarz zarządu Powiatowego Towarzystwa Rolniczego.

23. XI. 1909 r.
W Jelnej zmarł Adam Sikorski, współtwórca ZSCh.
24. XI. 1909 r.
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło wybór Stanisława Potoczka na prezesa, a Fl. Obmińskiego na zastępcę prezesa Rady Powiatowej w Nowym Sączu.
20. XII. 1909 r.
Wyszedł ostatni numer (16 - 17) „Gazety Sądeckiej”.
22. XII. 1909 r.
T. Ciągłą wybrano skarbnikiem Prezydium Klubu Ludowego w Radzie Państwa.
10. I. 1910 r.
Na posiedzeniu Rady Powiatowej w Nowym Sączu St. Potoczek przedstawił zabiegi konserwatystów, członków Wydziału Powiatowego, o rozwiązanie reprezentacji powiatowej.
2. II. 1910 r.
Zebranie sprawozdawcze posła St. Potoczka w Nowym Sączu.
- 15 - 22. V. 1910 r.
„Przyjaciół Ludu”, 1910, nr 20 i 21, ogłosił artykuł St. Potoczka pt. „Rada starego chłopca” (skierowany przeciw frondzie ludowej).
5. VI. 1910 r.
„Przyjaciół Ludu”, 1910, nr 23, ogłosił art. St. Potoczka pt. „Prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego” (o Janie Stapińskim).
12. VI. 1910 r.
Tomasz Ciągły, Józef Kubisz, Wincenty Myjak i Narcyz Potoczek¹⁷⁵ weszli do Rady Naczelnej PSL.
17. VII. 1910 r.
Delegacja sądeckich chłopów pod przewodnictwem Tomasza Ciągłego wzięła udział w obchodach z okazji 500 rocznicy bitwy pod Grunwaldem zorganizowanych w Krakowie.
21. VIII. 1910 r.
„Przyjaciół Ludu”, 1910, nr 34, zamieścił odezwę St. Potoczka do chłopów w okręgu lwowskim, tarnowskim i sanockim w sprawie zjednoczenia demokratycznego.
1. XI. 1910 r.
„Gazeta Powszechna”, 1910, nr 250, wyraziła uznanie dla posła T. Ciągłego.
4. XI. 1910 r.
Z inicjatywy T. Ciągłego odbył się w Nowym Sączu wiec celem likwidacji rozbitcia wśród chłopów.

¹⁷⁵ Narcyz Potoczek (15. IV. 1875 w Rdziostowie — 23. XI. 1943 w Chełmcu), syn Stanisława Potoczka; członek władz naczelnych PSL od r. 1910; poseł na Sejm R. P. (I. 1919 - 1935); wiceprezes Zarządu Głównego PSL „Piast” i klubu parlamentarnego tego stronnictwa; wstąpił do BBWR w roku 1930.

27. XI. 1910 r.
 „Przyjaciel Ludu”, 1910, nr 48, podniósł zasługi pośła Tomasza Ciągły jako organizatora wieców PSL w gminach powiatu Nowy Sącz.
25. XII. 1910 r.
 St. Potoczek ogłosił w „Przyjacielu Ludu”, 1910, nr 52, artykuł pt. „Razem i zgodnie” (w PSL).
- 1911 r.
 W artykule pt. „Słowo do braci (*Kalendarz wieczysty 1911 r.*) ks. St. Stojałowski przedstawił m. in. historię powstania Klubu Katolicko-Ludowego, ZSCh i przyczyny — tendencyjnie — rozjęcia się autora ze stronnictwem.
17. IV. 1911 r.
 St. Potoczek ogłosił odezwę do chłopów w związku z wyborami do Rady Państwa.
13. VI. 1911 r.
 W pierwszej turze wyborów do Rady Państwa upadła kandydatura St. Potoczka i T. Ciągły.
28. VI. 1911 r.
 Do Rady Państwa w okręgu Nowy Sącz wybrano z „dzikiej” listy W. Myjaka i J. Potoczka. Myjak przystąpił do klubu poselskiego PSL.
23. X. 1911 r.
 W Krakowie zmarł ks. Stanisław Stojałowski.
7. II. 1912 r.
 Zmarł ks. Leon Pastor, przywódca Polskiego Centrum Ludowego, w skład którego wchodził Klub Katolicko-Ludowy od r. 1905 do r. 1907.
11. II. 1912 r.
 Utworzenie PSL — Zjednoczenie Niezawisłych Ludowców na zjeździe w Tarnowie.
11. II. 1912 r.
 Fl. Okmiński ze Starego Sącza wszedł do Rady Ludowej PSL — Zjednoczenie Niezawisłych Ludowców.
29. II. 1912 r.
 W Nowym Sączu zmarł Józef Osuchowski, sekretarz redakcji „Związku Chłopskiego”.¹⁷⁶
21. III. 1912 r.
 Zmarł Kazimierz Kwiatkowski, wójt w Chomranicach, członek komisji kontrolującej ZSCh.
24. III. 1912 r.
 W Starym Sączu odbyło się poufne zebranie PSL — Zjednocze-

¹⁷⁶ Józef Osuchowski (1836 - 29. II. 1912), sekretarz redakcji „Związku Chłopskiego”; nauczyciel; dietariusz w nowosądeckim magistracie.

nie Niezależnych Ludowców, zorganizowane przez Fl. Obmińskiego.

IV. 1912 r.

Ukończono budowę szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu. Dyrektorką została Maria Gostkowska.¹⁷⁷

24. IV. 1912 r.

J. Potoczek w liście do namiestnika Michała Bobrzyńskiego¹⁷⁸ zadeklarował swą lojalność wobec niego i rządzącego obozu obzarniczego.

11. V. 1912 r.

W Podegrodziu zmarł T. Ciągło, b. działacz ZSCh, b. poseł do Rady Państwa.

27. VIII. 1912 r.

W Nowym Sączu odbyły się w kurii wiejskiej wybory do Rady Powiatowej. Wybrano 9 radnych, w tym większość zwolenników Związku Katolicko-Ludowego: Józefa Kurowskiego,¹⁷⁹ Józefa Tokarza, Jana Słabego,¹⁸⁰ Józefa Wójcika, Józefa Maciuszka, Stanisława Sopatę,¹⁸¹ Piotra Majchra,¹⁸² ks. Pawła Szczygła¹⁸³ i Józefa Kubisza.

10. XII. 1912 r.

Do Wydziału Powiatowego w Nowym Sączu weszli następujący chłopci: Józef Maciuszek i Stanisław Sopata oraz Józef Wójcik jako zastępca członka Wydz. Politycznie związani oni byli ze Związkiem Katolicko-Ludowym.

15. I. 1913 r.

W Nowym Sączu odbyło się pierwsze posiedzenie nowo wybranej Rady Powiatowej.

17. IV. 1913 r.

Zmarł Wojciech Szwed, poseł na Sejm Krajowy z pow. żywiec-

¹⁷⁷ Maria Gostkowska (30. I. 1871 - 30. X. 1953), długoletnia dyrektorka szkoły gospodyń wiejskich w Podegrodziu; współpracowała z ludowcami.

¹⁷⁸ Michał Bobrzyński (3. IX. 1849 - 3. VIII. 1935), historyk; prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego; namiestnik Galicji (l. 1908 - 1913); poseł na Sejm Krajowy i do Rady Państwa od r. 1885; minister dla Galicji w r. 1917; należał do obozu konserwatywnego.

¹⁷⁹ Józef Kurowski, rolnik; członek Rady Powiatowej od r. 1912.

¹⁸⁰ Jan Słaby (15. III. 1866 - 20. XI. 1946), chłop; właściciel folwarku w Wielogłowach; wójt; członek Rady Powiatowej (l. 1912 - 1939).

¹⁸¹ Stanisław Sopata (21. VII. 1881 - 23. I. 1952), rolnik; wójt w Czerńcu do roku 1932; członek Rady Powiatowej do roku 1912.

¹⁸² Piotr Majcher (26. VI. 1874 - 6. XI. 1938), rolnik; wójt w Chełmcu; członek Rady Powiatowej od r. 1912; poseł na Sejm Ustawodawczy (l. 1919 - 1922) z ramienia Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

¹⁸³ Paweł Szczygieł (10. I. 1878 - 31. X. 1942), ksiądz, proboszcz w Jakubkowicach; członek Rady Powiatowej w Nowym Sączu od r. 1912; aresztowany przez hitlerowców za działalność patriotyczną, zmarł w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

- kiego (l. 1895-1913), członek Klubu Katolicko-Ludowego (l. 1895-1908); wstąpił do PSL w roku 1908.
30. VI. 1913 r.
Józef Maciuszek, wójt w Podegrodziu, został wybrany do Sejmu galicyjskiego jako kandydat Związku Katolicko-Ludowego („wągłowców”).
5. X. 1913 r.
„Przyjaciel Ludu”, 1913, nr 41, zamieścił artykuł pt. „Z bagna gospodarki Rady Powiatowej w Nowym Sączu”.
13. XII. 1913 r.
Do Rady Naczelnej PSL (przed rozłamem) wchodził Józef Kubisz, Wincenty Myjak, Narcyz Potoczek i St. Potoczek.
14. XII. 1913 r.
Wyszedł pierwszy numer „Piasta”.
1. II. 1914 r.
Na kongresie w Tarnowie powstało Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”.
2. II. 1914 r.
Florian Obmiński ze Starego Sącza i Wincenty Myjak z Zagorzyna weszli do Naczelnej Rady Ludowej PSL — „Piast”.
9. III. 1914 r.
Zmarł ks. Jakub Żabecki, b. przewodniczący Komitetu Budowy Szkoły Gospodyń Wiejskich.
1. IV. 1914 r.
W Krakowie odbył się kongres PSL - Lewica, na którym wybrano J. Stapińskiego prezesem Rady Naczelnej. Narcyz Potoczek wszedł do Rady Naczelnej PSL - Lewica.
22. V. 1914 r.
Na pierwszym zjeździe Związku Katolicko-Ludowego w Tarnowie Józef Maciuszek i Jan Potoczek potępił inne stronnictwa jako masońskie.
15. III. 1915 r.
Zmarł Józef Chrzanowski, wójt w Siedlcach, członek Zarządu ZSch.
15. IV. 1915 r.
W Podegrodziu zmarł Jan Oskard, b. poseł na Sejm Krajowy z okręgu Stary Sącz - Krynica (obwód Nowy Sącz) z kurii wiejskiej.
31. V. 1916 r.
Zmarł Józef Gutowski, redaktor i wydawca „Szkolnictwa”, „Gazety Sądeckiej” i in., członek władz naczelných SL i PSL.
18. II. 1917 r.
Zmarł Jan Zabuda, zastępca wójta w Jawiszowicach pow. Oświęcim, członek ZSch, stojałowczyk, poseł do Rady Państwa w latach 1897 - 1900.

6. I. 1918 r.

„Piast”, 1918, nr 1, zamieścił korespondencję Franciszka Piątkowskiego¹⁸⁴ pt. „Z ziemi sądeckiej” (o samorządzie powiatowym).

30. I. 1918 r.

W Nowym Sączu — na wielkim zgromadzeniu powszechnym z udziałem chłopów uchwalono rezolucję postulującą „utworzenie niezawisłej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza”.

3. II. 1918 r.

Wincenty Myjak zgłosił interpelację w Radzie Państwa w sprawie krzywdy polskich żołnierzy w szpitalach („Piast”, 1918, nr 5).

22. VIII. 1918 r.

Zmarł Florian Obmiński, notariusz w Starym Sączu, działacz SL, PSL, PSL - Zjednoczenie Niezawisłych Ludowców i PSL „Piast”.

20. IX. 1918 r.

Zmarł Michał Danielak, b. „stojalowczyk”, b. poseł do Rady Państwa z V kurii z okręgu nowosądeckiego w l. 1900 - 1907.

18. X. 1918 r.

Na wiecu w Nowym Sączu chłopci zażądali przeprowadzenia reformy rolnej.

8. XI. 1918 r.

W Nowym Sączu odbyło się zebranie chłopskich delegatów ze wszystkich gmin. Wybrano przedstawicieli wsi do Powiatowej Komisji Likwidacyjnej, zalecono używanie tytułu „obywatel” i uchwalono, że „nie wypada wolnemu obywatelowi całować nikogo drugiego po rękach”.

¹⁸⁴ Franciszek Piątkowski (1887 w Lipnicy — 30. XII. 1922 w Przasnyszu), prawnik; notariusz; korespondent „Piasta”; w r. 1918 komisarz powiatu nowosądeckiego; referent prawny w Prezydium Rady Ministrów za premierostwa Wincentego Witosa.

TADEUSZ DUDA

Z DZIEJÓW RUCHU ROBOTNICZEGO W NOWYM SĄCZU
W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

C z ę ś ć I.

(lata 1818 - 1928)

I. WSTĘP

Opracowanie niniejsze stanowi kontynuację artykułu Henryka Dobrowolskiego pt. *Ruch socjalistyczny w Nowym Sączu (l. 1890 - 1918)*.¹ Należy wyjaśnić, że ograniczono się tutaj do omówienia polskiego ruchu robotniczego, pomijając robotniczy ruch żydowski, który wymaga oddzielnego opracowania. Uwzględniono tu jedynie działalność tych grup żydowskich, które znalazły się w kontakcie z polskim ruchem robotniczym.

Więcej uwagi poświęcono w niniejszym artykule głównym nurtom w nowosądeckim ruchu robotniczym: socjalistyczno-reformistycznemu i komunistycznemu, marginalnie tylko uwzględniając penetrację prawicy społecznej w środowisku robotniczym.

Autor uwzględnił przede wszystkim polityczną działalność organizacji robotniczych, zaś w znacznie mniejszym stopniu gospodarczo-społeczną i kulturalno-oświatową.

¹ „Rocznik Sądecki”, tom IX, Nowy Sącz 1968, s. 149 - 169. Autor na tym miejscu pragnie złożyć gorące podziękowanie dr Henrykowi Dobrowolskiemu, dyrektorowi Archiwum Państwowego w Krakowie, za szereg rad, wskazówek merytorycznych i metodycznych udzielonych w trakcie opracowywania artykułu oraz mgr Marianowi Nowakowi, redaktorowi naczelnemu „Rocznika Sądeckiego”, za umożliwienie publikacji.

Chronologiczne ramy artykułu stanowią daty: listopad 1918 — grudzień 1928 r., a więc okres pierwszego dziesięciolecia II Rzeczypospolitej.

Opracowanie oparto przede wszystkim na materiałach źródłowych. Najwięcej informacji zaczerpnięto z zespołów akt: Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z lat 1918 - 1939 oraz Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego M. Krakowa i Województwa Krakowskiego w Krakowie.² Z zasobu Archiwum Państwowego w Nowym Sączu wykorzystano materiały z zespołu aktu Spółdzielni Spożywców „Samopomoc” w Nowym Sączu oraz „Sandecjana”, a także akta m. Nowego Sącza.³

Innym, również ważnym materiałem źródłowym, okazała się ówczesna prasa. Najwięcej zaś danych na temat działalności nowosądeckich socjalistów zaczerpnięto z „Naprzodu”, organu PPS, który zamieszczał sporo korespondencji z Nowego Sącza. Dane na temat działalności organizacji prawicowych, które usiłowały w Nowym Sączu rozciągnąć swoje wpływy na środowisko robotnicze, dały autorowi efemeryczne organy prasowe Narodowej Partii Robotniczej w Nowym Sączu „Robotnik” i „Trybuna Społeczna”.

Przystępując do omówienia literatury przedmiotu, należy stwierdzić, że zagadnienie ruchu robotniczego w Nowym Sączu i Sądecyźnie w okresie międzywojennym nie posiada dotąd pełniejszego opracowania, a jedynie uwzględniane było w niektórych opracowaniach fragmentarycznie.

Opracowania ogólne, głównie podręcznikowe, dotyczące ruchu robotniczego nie zawierają szczegółów na temat działalności organizacji robotniczych w Sądecyźnie, poświęcając uwagę głównie większym ośrodkom przemysłowym, stąd mogą jedynie zorientować w ogólniejszych zagadnieniach ruchu robotniczego w okresie międzywojennym.⁴ Pewne informacje w zakresie regionalnym o akcji

² Szczególnie cennym źródłem są raporty policyjne przesyłane do Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego przez miejscową policję oraz sprawozdania starosty ncwosądeckiego z sytuacji politycznej w mieście i powiecie. Część tych materiałów została wydana przez H. Dobrowolskiego w „Roczniku Sądeckim” (patrz przypis 7 poniżej).

³ Życiorys Feliksa Zagańskiego — działacza nowosądeckiego komunistycznego.

⁴ Najważniejsze opracowania podręcznikowe: a) z międzywojennych: A. Próchnik, *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej*, Warszawa 1957; b) powojenne: Wł. Pobóg-Malinowski, *Najnowsza historia polityczna Polski 1864 - 1945*, t. I, Paryż 1953; „*Historia Polski*”, t. IV, część 1, wyd. PAN, Warszawa 1967, a także syntezy dziejów samego ruchu robotniczego: *Historia Polskiego ruchu robotniczego 1864 - 1964*, t. I, 1864 - 1939, Warszawa 1967; J. Kowalski, *Zarys polskiego ruchu robotniczego w latach 1918 - 1939*, cz. I, 1918 - 1928, Warszawa 1962; c) z opracowań popularnych: A. Ajnenkiel, *Od ruchu ludowego do przewrotu majowego*, Warszawa 1965; J. Kowalski, *Trudne lata problemu rozwoju polskiego ruchu robotniczego 1929 - 1935* (marginalnie dotyczy lat wcześniejszych).

komunistów w Nowym Sączu zawiera praca o ruchu komunistycznym w województwie krakowskim.⁵

Wreszcie wymienić należy te nieliczne opracowania naukowe i artykuły zamieszczone w „Roczniku Sądeckim”, które dotyczą bezpośrednio interesującego nas tematu. Są to: przyczynkowa praca Stanisława Skrzyszewskiego,⁶ a przede wszystkim opracowane przez Henryka Dobrowolskiego materiały archiwalne (głównie raporty policyjne i sprawozdania starostwa nowosądeckiego o działalności nowosądeckich komunistów).⁷

Dla zorientowania się w temacie ważną pozycję stanowi wyżej wspomniana praca H. Dobrowolskiego o ruchu socjalistycznym w Nowym Sączu w latach 1890 - 1918.⁸ Od wieków Nowy Sącz był nie tylko głównym centrum politycznym, gospodarczym i kulturalnym Sądeczyny, ale i największym miastem tego regionu (na początku lat dwudziestych Nowy Sącz liczył 26 900 mieszkańców, a w roku 1931 — 30 300 mieszkańców).⁹

Nowy Sącz był także w w. XIX i XX ważnym ośrodkiem przemysłowym nie tylko Sądeczyny, ale i kilku sąsiednich powiatów, a co za tym idzie, największym w tym regionie skupiskiem klasy robotniczej. Jeśli porównamy jednak Nowy Sącz z samym powiatem, zobaczymy, że w nim stanowili większość mieszkańcy wsi, zatrudnieni w rolnictwie, a tylko w znikomym procencie w zawodach pozarolniczych.¹⁰

Źródłem zatrudnienia były wtedy nieliczne zakłady przemysłowe, jak elektrownie, tartaki, młyny, cegielnie, kamieniołomy, które zatrudniały niewielką liczbę pracowników.¹¹ Nowy Sącz był wpraw-

⁵ J. Buszko, H. Dobrowolski, Z. Kozik, K. Nowak, *Szkice z dziejów ruchu komunistycznego w województwie krakowskim*, Kraków 1968.

⁶ St. Skrzyszewski, *Szykany policji wobec członków Uniwersytetu Ludowego w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki”, t. IX, Nowy Sącz 1968, s. 201 - 209.

⁷ H. Dobrowolski, *Materiały do ruchu komunistycznego w Nowym Sączu w latach 1918 - 1928*, „Rocznik Sądecki”, t. V, Nowy Sącz 1960, s. 239 - 255.

⁸ Patrz przypis 1, s. 58. W WSP w Krakowie została wykonana przez Mariana Drożdża praca magisterska na temat ruchu robotniczego w Nowym Sączu w latach 1918-1929; nie publikowana, której autor niniejszego opracowania nie mógł jednak wykorzystać.

⁹ W. Cyło, *Nowy Sącz w ostatnich pięćdziesięciu latach (1895 - 1945). Zagadnienia gospodarcze*, „Rocznik Sądecki”, t. II, Nowy Sącz 1949, s. 187.

¹⁰ Na 131 tys. ludności zamieszkującej powiat nowosądecki, w pięciu miastach powiatu zamieszkiwało ok. 38 500 mieszkańców (dane z roku 1924), co stanowiło zaledwie ok. 30% ludności, pozostałe 70% — to ludność wiejska. Dane zaczerpnięto z *Informatora Powszechnego na rok 1925*, s. 295, 301, a także z *Księgi adresowej Polski wraz z W. M. Gdańskiem dla handlu, przemysłu i rzemiosła*, Warszawa 1930, s. 441, 445, 453, 470.

¹¹ Największymi zakładami przemysłowymi na terenie powiatu nowosądeckiego były m.in. fabryki mebli Michała Adera w Jazowsku, odlewnia żelaza braci Kohut w Nawojowej i tartak hr. Adama Stadnickiego. Dokładniejsze dane w cyt. wyżej wydawnictwach.

dzie ośrodkiem przemysłowym średniej wielkości, ale w skali regionu był poważnym centrum przemysłowym. Wspomnieć tu należy, że w latach dwudziestych naszego wieku 19¹/₀ ludności utrzymywało się z przemysłu, przy czym większość zatrudnionych w przemyśle to kolejarze (pracownicy warsztatów kolejowych oraz zatrudnieni w służbie ruchu), którzy stanowili 17⁰/₀ ogółu mieszkańców.¹²

Pozostała część robotników zatrudniona była w małych zakładach przemysłowych różnych branż: przemysłu spożywczego, odzieżowego, budowlanego, metalowego. Do większych zakładów należały tylko: Fabryka Metalurgiczna Józefa Rosmanitha i Fabryka Pługów Karola Fröhlicha (powstała w roku 1860).¹³

Warsztaty kolejowe w Nowym Sączu natomiast rozpoczęły swoją działalność w r. 1885,¹⁴ a w latach dwudziestych w. XX zatrudniały około 1700 - 1800 osób.¹⁵ Obok kolejarzy zamieszkałych w Nowym Sączu spora ich ilość dojeżdżała do pracy do Nowego Sącza z pobliskich miasteczek i wsi (Stary Sącz, Rytro, Piwniczna, Marcinkowice)¹⁶ i była z Nowym Sączem związana nie tylko zawodowo, ale i polityczną przynależnością do nowosądeckich komórek związkowych i partyjnych.

Nowosądecki świat pracy u progu niepodległości, a także w pierwszych latach po wojnie, znajdował się w ciężkiej sytuacji gospodarczej i materialnej. Wśród innych kategorii robotników korzystnie odbijała się sytuacja ekonomiczna kolejarzy, którzy w porównaniu z innymi grupami zawodowymi posiadali stosunkowo wysokie płace i w wyższym stopniu zagwarantowane świadczenia socjalne oraz znośniejsze warunki mieszkaniowe, zamieszkiwali bowiem w większości w nowo zbudowanej dzielnicy tzw. „Nowej Kolonii” za warsztatami kolejowymi.

W znacznie gorszych warunkach znajdowali się robotnicy innych gałęzi gospodarczych. Pracując często ponad osiem godzin dziennie, zwłaszcza w zakładach prywatnych, narażeni byli ponadto na bezrobocie. Wskutek braku odpowiednich warunków pracy, dochodziło do wypadków przy pracy, także i śmiertelnych.

Większość robotników zamieszkiwała peryferie Nowego Sącza, przede wszystkim na Załubinczu i w najbliższej położonych wsiach: *Dąbrówce Niemieckiej* i *Polskiej*, *Chelmcu*, *Marcinkowicach*.¹⁷ Robotnicy tych dzielnic i miejscowości żyli w fatalnych warunkach mieszkaniowych.

¹² Włodzimierz Kubijowicz, *Z antropogeografii Nowego Sącza*, Kraków 1927, strona 25.

¹³ *Rocznik polskiego przemysłu i handlu*, Warszawa 1938, s. 2136.

¹⁴ H. Dobrowolski, *Ruch socjalistyczny w Nowym Sączu*, s. 149.

¹⁵ W. Kubijowicz, op. cit., s. 17.

¹⁶ W. Kubijowicz, op. cit., s. 17. Podał on liczbę kolejarzy dojeżdżających do Nowego Sącza w latach dwudziestych na 781 osób.

¹⁷ W. Kubijowicz, op. cit., s. 26 - 27; informacje dr H. Dobrowolskiego.

Mieszkania ich nie były zelektryfikowane. Niski poziom higieny był obok tych okoliczności przyczyną szerzenia się chorób, które kilkakrotnie przybierały charakter epidemii, powodując wysoką śmiertelność wśród tej grupy ludności.

Sytuacja życiowa robotników była szczególnie ciężka w początkowych latach po wyzwoleniu, co wiązało się z ogólnie znaną katastrofalną sytuacją ekonomiczną kraju po wyczerpującej wojnie, z kryzysem gospodarczym i inflacją pieniądza.

W pierwszych latach po wojnie były poważne trudności aprowizacyjne. Przydziały żywności dla Nowego Sącza były niewystarczające. niesprawiedliwy ich rozdział i upośledzenie proletariatu powodowały dotkliwe braki w zaopatrzeniu aprowizacyjnym tej warstwy ludności. Trudności aprowizacyjne powodowały z kolei wzrost cen towarów pierwszej potrzeby. Były one bowiem sprzedawane często nielegalnie „na czarnym rynku”. W walce z paskarstwem nowosądecka PPS powołała do życia konsumy robotnicze, które mimo że miały na tym polu poważne sukcesy, nie mogły całkowicie opanować sytuacji zaopatrzeniowej, gdyż otrzymywały małe przydziały towarów.¹⁸ •

Jednak i oficjalne ceny artykułów spożywczych były z każdym dniem niemal wyższe, stąd wyżywienie rodziny robotniczej stawało się niełatwym problemem. Płace robotnicze wzrastały tylko nominalnie, co wiązało się z postępującą coraz szybciej inflacją i deprecjacją marki polskiej.

Poprawa na tym odcinku nastąpiła od roku 1924; po reformie walutowej, powodującej z kolei poprawę sytuacji gospodarczej kraju.

Sytuacja ekonomiczna w pierwszych latach powojennych wywarła poważny wpływ na ukształtowanie się nastrojów politycznych w nowosądeckim ruchu robotniczym.

Układ sił politycznych w nowosądeckim ruchu robotniczym przedstawiał się następująco: najsilniejsze były organizacje robotnicze reprezentujące nurt socjalistyczny. Głównym reprezentantem tego nurtu była nowosądecka PPS, spawkobierczyni dawnej PPSD Galicji i Śląska. PPS opierała swoje wpływy na środowisku kolejarskim. W ruchu związkowym ekspozyturą niejako PPS były branżowe organizacje klasowych związków zawodowych. Były one bardzo silnie związane z PPS organizacyjnie i ideologicznie. Największą siłę reprezentował Związek Zawodowy Kolejarzy, który skupiał najliczniejszą grupę zawodową, najlepiej zorganizowaną i uświadomioną politycznie. W porównaniu z oddziałem ZZK, inne oddziały związków, jak metalowców, drzewiarzy itd. były słabsze i mniej liczebne.

Nurt komunistyczny w środowisku robotniczym w Nowym Sączu był gorzej zorganizowany i słabszy jako nielegalny i prześladowany

¹⁸ „Naprzód”, nr 223 z 1 października 1919 r.; Archiwum Państwowe w Nowym Sączu, Akta Spółdzielni „Samopomoc” w Nowym Sączu, bez sygnatury.

przez władze polityczne. Niemniej, organizacje polityczne reprezentujące ten nurt działały w Nowym Sączu bardzo aktywnie, a żywa działalność ich osłabiała co jakiś czas represje policyjne. Początek działalności organizacji komunistycznych przypadł w Nowym Sączu na rok 1920, kiedy to powstała komórka Komunistycznej Partii Polski. W następnych latach nurt ten reprezentowały także Niezależna Partia Chłopska i Polska Partia Socjalistyczna — Lewica. Działającym aktywnie w całym omawianym dziesięcioleciu był oddział Związku Młodzieży Komunistycznej. Komuniści posiadali ponadto swoje wpływy w związkach zawodowych, przede wszystkim w pewnym okresie w ZZK (aż do akcji policyjnej w roku 1926), a także w stowarzyszeniu o charakterze kulturalno-oświatowym: Towarzystwie Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza działającym formalnie pod egidą PPS.

Wspomnieć też należy o prawicowym nurcie w tutejszym ruchu robotniczym. Można tu mówić raczej o penetracji i infiltracji organizacji prawicowych w związku robotniczym. Partie takie, jak Narodowa Partia Robotnicza i Stronnictwo Chrześcijańsko-Demokratyczne usiłowały bowiem wyrzucić jakiś wpływ na masy pracujące, występując pod szyldem robotniczym. Wpływy ich w Nowym Sączu były jednak znikome, komórki organizacyjne zaś — bardzo słabe liczebnie. Do tego nurtu możemy zaliczyć też klasowe związki zawodowe, z których działalność w Nowym Sączu zaznaczył Polski Związek Kolejowców.

Dla informacji wydaje się konieczne tutaj zaznaczyć, że w Nowym Sączu działały również oddzielne organizacje skupiające robotników i rzemieślników Żydów. Wśród nich ścierały się wpływy Poalej - Syjon - Lewicy i Ogólnożydowskiego Związku Robotniczego „Bund”. W partiach żydowskich, szczególnie w „Bundzie”, nurtowały wpływy komunistyczne, które doprowadziły do rozłamu w tej partii w roku 1922 oraz do przejścia zwolenników komunizmu najpierw do „Kom-Bundu”, następnie, po jego połączeniu się z KPP, do tej partii.

II. NOWOSAŃDECKI RUCH ROBOTNICZY W LATACH 1918 - 1923

Przechodząc do przedstawienia ważniejszych wydarzeń w nowosańdeckim ruchu robotniczym w pierwszych latach Polski niepodległej należy wyjaśnić, że działalność poszczególnych organizacji robotniczych będzie omawiana według podziału tychże na poszczególne nurty.

Zacząć trzeba od PPS — najsilniejszej liczebnie i organizacyjnie partii o profilu socjalistyczno-reformistycznym.

W tym czasie PPS i związane z nią oddziały klasowych związków zawodowych przejawiały żywą działalność polityczną, gospodarczą i kulturalno-oświatową.

Ruch socjalistyczny w Nowym Sączu miał silne tradycje datujące się od końca wieku XIX. Działo tu bowiem stowarzyszenie socjalistyczne „Siła”, a następnie Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego.¹⁹ Po zahamowaniu działalności tej partii w warunkach wojennych, organizacja PPS zaktywizowała swą działalność po odzyskaniu niepodległości, zwłaszcza w okresie styczniowych wyborów do Sejmu Ustawodawczego.

Na terenie Nowego Sącza i Sądeczyny reaktywowały swoją działalność poszczególne koła PPSD, powstawały także nowe komórki.²⁰ Kierownictwo nad nimi sprawowała Powiatowa Rada Robotniczo-Chłopska, która ukonstytuowała się w kwietniu 1919 r. Zarząd jej stanowiło Prezydium i Wydział Rady, zaś w ramach Rady działały sekcje socjalistyczne.²¹ Po zjednoczeniu PPSD i PPS, dokonanym na Zjednoczeniowym Kongresie odbytym w Krakowie w dniach 23 - 28 kwietnia 1919 roku,²² mówiło się już o zjednoczonej PPS.

W czerwcu 1922 r. nastąpiła reorganizacja struktury organizacji partyjnej. W miejsce Rady Robotniczo-Chłopskiej powołano Komitet Powiatowy PPS w Nowym Sączu, jako organ kierowniczy poszczególnych kół partyjnych. Utworzono także sekretariat powiatowy PPS, którego siedziba mieściła się w Nowym Sączu w Domu Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej.²³

Przewodniczącymi najpierw Powiatowej Rady Robotniczo-Chłopskiej, a następnie Komitetu Powiatowego PPS, byli kolejno: Ludwik Bartoniczek, Ludwik Korczyński, a następnie Jan Matkowski — jeden z najaktywniejszych działaczy socjalistycznych.²⁴

Ważniejsze funkcje w kierownictwie PPS w Nowym Sączu (w Zarządzie Powiatowej Rady Robotniczo-Chłopskiej i w Komitecie Powiatowym) sprawowali: Roman Lazarowicz, Antoni Broszkiewicz, Ignacy Pażucha, sekretarz Komitetu Powiatowego i Zygmunt Lisiewicz. Do aktywniejszych działaczy PPS w tym czasie należeli kolejjarze: Ryszard Medlarski, Piotr Dobrowolski, inż. Józef Nowak, a przede wszystkim: Franciszek Bielat. Działali też w ruchu socjali-

¹⁹ Bliższe dane znaleźć można w cytowanej wyżej pracy H. Dobrowolskiego.

²⁰ W roku 1920 np. utworzono w Nowym Sączu nową, trzecią z kolei organizację PPS w śródmieściu, na której czele stanął inż. Roman Lazarowicz. Lokal jej mieścił się przy ulicy Długosza 46 — „Naprzód”, nr 140 z 13. VI. 1920 r.

²¹ „Naprzód”, nr 87 z 13. IV. 1919 r.

²² *Historia polskiego ruchu robotniczego 1864 - 1934*, t. I, W-wa 1967, s. 305.

²³ „Naprzód”, nr 150 z 8. VII. 1922 r.

²⁴ Jan Matkowski, ur. w r. 1883, zamieszkały w Zawadzie koło Nowego Sącza, zginął zamordowany przez Niemców 30. IX. 1942 r. — F. Grodkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i Sądeczynie w latach 1939 - 1945*, „Rocznik Sądecki”, t. VI, 1965, s. 110.

stycznym liczni przedstawiciele postępowej inteligencji, a między innymi wymienieni już artysta malarz i nauczyciel, Antoni Broszkiewicz; Roman Lazarowicz — inżynier z warsztatów kolejowych i jego żona, lekarka, oraz dr Hilary Köhn.

PFS posiadała w tym czasie poważne wpływy w środowisku robotniczym oraz radykalnej inteligencji. Przede wszystkim domeną wpływów tej partii było środowisko kolejarzy. Znacznie mniejsze oparcie stanowiły inne branże przemysłowe: przemysł spożywczy, metalowy, drzewny, budowlany.

Na terenie powiatu PPS posiadała mniejsze skupiska członków. Byli to najczęściej kolejarze dojeżdżający do pracy do Nowego Sącza lub pracownicy służby ruchu na linii Nowy Sącz - Krynica, Nowy Sącz - Stróże i Nowy Sącz - Chabówka. Do największych skupisk kolejarzy należał Stary Sącz.

Inne, już nie kolejarskie ośrodki wpływów PPS w powiecie, to tartaki hr. Adama Stadnickiego w Rytrze i Nawojowej i fabryki mebli giętych Michała Adera w Jazowsku.

O ile w przybliżeniu można ustalić sfery wpływów w Sądeczyźnie, o tyle trudno jest podać ilość jej członków w PPS, podobnie bowiem jak i inne partie, nie miała ona wyraźnie stałej liczby członków. Ich miernikiem jest raczej ilość członków Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych (ZZK) i ilość głosów oddanych w wyborach. Były nawet okresy specjalnej jej aktywności, głównie w okresie przedwyborczym, ale i okresy 'słabszej działalności, stąd też i liczba członków ulegała ciągłej mutacji. Cyfra 5000 członków w latach dwudziestych (w Nowym Sączu i powiecie), podana w sprawozdaniu Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego z r. 1928 wydaje się jednak mocno przesadzoną.²⁵

Ta sama zresztą trudność występuje szczególnie wyraźnie odnośnie działalności całej PPS w okresie pierwszych lat po wojnie, kiedy to dane liczbowe, ze względu na płynność szeregów partyjnych i niepełnej ewidencji członków oraz bardzo słabej sprawozdawczości, są mało użyteczne, gdyż są niedokładne i niekompletne, zwłaszcza dla terenów byłej Galicji.²⁶

Z PPS w Nowym Sączu ściśle związane były klasowe związki zawodowe. Główną uwagę skupimy na oddziale Związku Zawodowego Pracowników Kolejowych, jako organizacji najsilniejszej grupy zawodowej — kolejarzy. Dowodem tej siły i aktywności oddziału ZZK była rozbudowa Domu Robotniczego w roku 1919 i fakt odbycia krajowego zjazdu ZZK w sierpniu 1922 roku, co należy uważać za

²⁵ Archiwum Państwowe M. Krakowa i Woj. Krakowskiego w Krakowie: Akta Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego (dalej AP Kr. W. Kr.), fascykuł 56 (dalej cyfra bez: „fascykuł”).

²⁶ J. Holzer, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1917 - 1919*, Warszawa 1962, s. 289, 292.

specjalne wyróżnienie i uznanie dla dorobku tutejszych kolejarzy. Wybitniejszymi działaczami oddziału ZZK byli: Stanisław Jeż (długoletni przewodniczący oddziału), Franciszek Bielat i inni. Świadczy to najlepiej o ścisłym powiązaniu ZZK z PPS zarówno organizacyjnym, jak też i o jakiejś ideologicznej jedności tych organizacji.

Podobnie jak PPS, nie były one ideologicznie jednolite. Niezależnie bowiem — obok kursu całkowitej zgodności ideologicznej z władzami partyjnymi — zaznaczały się w nich odłamy prawicy i lewicy, a największe zróżnicowanie istniało w ZZK, gdzie obok prawicy związkowej istniała lewica związkowa, mająca wyraźne już w omawianym pięcioleciu powiązania z organizacjami komunistycznymi i pozostająca w coraz wyraźniejszej, jawnej już opozycji wobec kierunku oportunistyczno - reformistycznego, reprezentowanego przez „góre” związkową. Nowosądecka organizacja PPS i ZZK występowały w tym czasie zgodnie we wszelkich akcjach politycznych.

Przechodząc do przedstawienia ważniejszych przejawów działalności organizacji robotniczych reprezentujących powyższy nurt, musimy określić, że lata 1918 - 1923 to okres wzmożonego napięcia rewolucyjnego w kraju, którego apogeum przypadło w Polsce i w Europie na rok 1918, tj. na końcowy okres I wojny światowej. Dlatego w opracowaniu niniejszym okres lat 1918 - 1923 potraktowano oddzielnie, zastosowano tu cezurę na roku 1923, w którym można mówić o zakończeniu sytuacji rewolucyjnej powstałej po zakończeniu wojny.

W Nowym Sączu w latach tych datuje się szczególne nasilenie akcji strajkowej kierowanej przez PPS i organizację związkową, co jest zrozumiałe w sytuacji kryzysu gospodarczego i wzmożonych nastrojów rewolucyjnych. Strajki w tym okresie miały najczęściej charakter ekonomiczny. W katastrofalnej więc sytuacji gospodarczej, zwłaszcza z powodu trudności organizacyjnych w pierwszych latach po wojnie i inflacji pieniądza, strajki były formą walki o poprawę sytuacji życiowej świata pracy.

Charakterystycznym jej przejawem były wiece i manifestacje często związane ze strajkami. Uczestnicy wyrażali na nich swoje niezadowolenie wobec złej sytuacji gospodarczej, zwłaszcza wobec polityki ekonomicznej państwa i wobec miejscowych władz miejskich, dyskryminujących robotników i biedotę miejską (choćby wziąć przykładowo wspomniany już, nieproporcjonalnie niski przydział żywności). Na wiecach robotnicy dawali wraz swego protestu przeciw powszechnie panującej w tym czasie drożyznie i pałkarstwu.

Jako przykład takiej postawy nowosądeckiego proletariatu może służyć odbyty w sierpniu 1919 roku w Nowym Sączu wielki wiec robotniczy, poświęcony walce z drożyzną, a zorganizowany przez Powiatową Radę Robotniczo-Chłopską.²⁷ Podobne wiece były organizo-

²⁷ „Naprzód”, nr 223, z 1. X. 1919 r.

wane także w innych skupiskach robotniczych na terenie powiatu.²⁸

Wyraźną formę walki ekonomicznej miały wspomniane już strajki. W listopadzie 1918 r. strajkowali kolejarze zarówno z warsztatów kolejowych, jak i ze służby ruchu. Strajki te były związane z sytuacją aprowizacyjną.

Szersze podłoże miał strajk w fabryce Rosmanitha, który wybuchł w sierpniu 1920 r. Zakończył się on zwycięstwem robotników. Właściciel fabryki zmuszony był zawrzeć z robotnikami umowę, w której uznał ośmiogodzinny dzień pracy. Wszystkim metalowcom zaś, z wyjątkiem odlewczy, podwyższono pobory o 70%.

Obok strajków o charakterze ekonomicznym wybuchały także strajki polityczne, w których robotnicy najczęściej dawali wyraz określonym żądaniom politycznym, a także poglądom na wydarzenia polityczne. W czasie ich trwania zwoływano na przykład wiece i manifestacje, na których uchwalano pewne rezolucje, a także wysuwano postulaty polityczne.

W pierwszych latach powojennych (1919 - 1920) niebagatelnym problemem był stosunek polskiego ruchu robotniczego do Rosji Radzieckiej i do wojny polsko-radzieckiej. Początkowo można było zauważyć w nowosądeckim środowisku robotniczym pewne sympatie do Rosji Radzieckiej, czego dowodem był fakt, że na wiecu zwołanym w dniu 21 lipca 1919 r. zebrani w Domu Robotniczym wypowiedzieli się przeciw interwencji zbrojnej w Rosji.²⁹ Była to postawa zgodna z uchwałą CKW PPS z 16 lipca 1919 r. potępiającą interwencję w Rosji, a więc i pośrednio politykę polską wobec Rosji.³⁰ W podobnym duchu wypowiadali się nowosądeccy socjaliści również w następnych miesiącach.

Sytuacja ta uległa jednak zmianie w roku 1920, kiedy PPS zajęła już inne, zgodne zresztą z linią władz partyjnych stanowisko, które uwidocznilo się w uchwałach podejmowanych na wiecach zwoływanych w lecie i jesieni 1920 roku. Na wiecu zwołanym we wrześniu tegoż roku podjęto rezolucję wyrażającą pełne poparcie dla polityki Józefa Piłsudskiego i dla akcji bojowej wojsk polskich na wschodzie.³¹ W Nowym Sączu powstał w tym czasie Komitet Obrony Państwa, do którego weszli przedstawiciele PPS. Stanowisko socjalistów w tej kwestii może wydać się jasne i zrozumiałe wobec polityki PPS w sprawie wojny polsko-radzieckiej, która akceptowała politykę Rządu. Ignacy Daszyński, przywódca PPS, był przecież wicepremierem w Rządzie Obrony Narodowej i z ramienia Rządu zasiadał

²⁸ W miesiącu wrześniu 1919 r. robotnicy tartaczni w Rytrze zwołali wiec, na którym domagali się poprawy sytuacji aprowizacyjnej i sprawiedliwego rozdziału żywności; „Naprzód”, nr 188 z 22. IX. 1919 r.

²⁹ „Naprzód”, nr 187 z 20. VIII. 1920 r.

³⁰ „Naprzód”, nr 223 z 1. X. 1919 r.

³¹ „Naprzód”, nr 222 z 18. IX. 1920 r.

w Komitecie Obrony Państwa. Nieudany zamach stanu płk. Mariana Januszajtisa w styczniu 1919 roku wywołał również poważne reperkusje w nowosądeckich sferach pepesowskich, które całkowicie popierały Rząd.

Nowosądeccy socjaliści zajęli oczywiście zdecydowanie przychylnie stanowisko wobec powstań śląskich. Na wiecach i manifestacjach zarówno aktyw PPS jak i masy robotnicze wyrażały swoje poparcie dla ludu polskiego na Śląsku walczącego o przyłączenie Górnego Śląska do Polski. Postawa ta uwidoczniła się na wiecu w dniu 18 lutego 1921 r. odbytym w Domu Robotniczym. Wyrażono tam pełne poparcie dla powstańców śląskich i wezwano społeczeństwo do udzielenia pomocy walczącym, a Rząd do poparcia dla akcji zbrojnej Polaków na Śląsku.³²

W Nowym Sączu pospieszono Śląskowi też z konkretną pomocą. Wśród robotników sądeckich zbierano mianowicie fundusze na cele powstania. Nowosądecka PPS zorganizowała też w Rytrze kolonie letnie dla dzieci powstańców śląskich. W miejscowych sferach pepesowskich żywo interesowano się także akcją przyłączenia Spiszu i Orawy do Polski, a przedstawiciele PPS brali czynny udział w zebraniach i wiecach Komitetu Spiskiego w Nowym Sączu.

Innym wydarzeniem politycznym, na które bardzo żywo zareagoowało środowisko socjalistyczne, były tragiczne wydarzenia grudniowe 1922 r. Na wieść o zamordowaniu prezydenta Rzeczypospolitej Gabriela Narutowicza w szeregach robotniczych i lewicowych w Nowym Sączu zawrzało. Swoje stanowisko w tej sprawie dobitnie zaznaczyli miejscowi robotnicy na organizowanych przez PPS w Domu Robotniczym w tym okresie wiecach i manifestacjach. Miały one burzliwy charakter, a zebrani dawali wyraz oburzenia w stosunku do sprawców zbrodni. Piętnowano przy tej okazji i ostro atakowano miejscowych endeków. Na zgromadzeniu zwołanym przez PPS w dniu 31 grudnia 1922 roku uczestniczyło około 2500 osób. Do zebranych przemówił warszawski działacz PPS, poseł na Sejm, Zygmunt Piotrowski, który przedstawił przebieg zająć związanych z zabójstwem Narutowicza i wezwał do zorganizowania pogotowia przeciw zamachom reakcji.³³

Organizowane były także stałe, coroczne obchody i uroczystości rocznicowe, a przede wszystkim obchody święta 1 Maja. Zajmowały one poczesne miejsce w życiu politycznym organizacji robotniczych i posiadały już swoją tradycję. Miały one także ustalony charakter i porządek. W przeddzień 1 Maja ulicami Nowego Sącza maszerował capstrzyk kolejarzy. W dzień Święta Robotniczego wyruszał spod

³² „Naprzód”, nr 43 z 23. II. 1921 r.

³³ APKr. Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu (dalej St. PNS) 89; „Naprzód”, nr 7 z 9. I. 1923 r.

Domu Robotniczego już z rana pochód robotniczy. Czoło pochodu stanowiła orkiestra ZZK, poczet sztandarowy i władze PPS i ZZK. Zdarzało się też, że w pochodzie uczestniczyli kolejarze z żonami i dziećmi. Wielu uczestników jechało na udekorowanych czerwienią rowerach. Tradycyjna trasa pochodu wiodła ulicą Zygmuntowską, Kunegundy, Jagiellońską na Rynek. Tu odbywały się zgromadzenia, generałnym mówcą był delegat PPS z Krakowa lub Warszawy. Najczęściej był nim dr Zygmunt Marek, opiekun nowosądeckiej organizacji partyjnej i poseł na Sejm z okręgu nowosądeckiego. Po uchwaleniu rezolucji i odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru”, następował powrót do Domu Robotniczego, gdzie pochód ulegał rozwiązaniu. Manifestacje pierwszomajowe były wzorowo zorganizowane. Panował na nich ład i porządek, który utrzymywała straż robotnicza z czerwonymi opaskami.³⁴

Manifestacje pierwszomajowe, organizowane przez PPS i miejscowe organizacje związkowe, były całkowicie legalne i miały na ogół stosunkowo spokojny przebieg. Tylko nieliczne grupy lewicowych demonstrantów usiłowały czasami wznosić okrzyki o rewolucyjnej treści, co spotykało się z niechęcią przywódców i straży porządkowej PPS. Zdarzało się, że przedstawiciele bardziej lewicowych organizacji komunistycznych usiłowali przemawiać, nie dopuszczano ich jednak do głosu. Wynikało to z taktyki działania tutejszego aktywu PPS. Jako przykład takiego charakteru organizowanych przez PPS akcji może posłużyć wiec kolejarzy w dniu 11 kwietnia 1921 r., którego spokojny charakter podkreślają nawet raporty policyjne, które na ogół wyolbrzymiały burzliwość takich zebrań. Potwierdzają one, że po przemówieniach Matkowskiego, Bielata i Mędlarskiego, dwutysięczny tłum manifestantów rozszedł się spokojnie do domów.³⁵

Wszystkie akcje polityczne kierowane były przez PPS i prowadzone były w ścisłej współpracy z miejscowymi organizacjami związkowymi, przede wszystkim jednak z ZZK. Organizacja związkowa kolejarzy przejawiała zawsze aktywną działalność, przede wszystkim na polu gospodarczym i społecznym.

Inne branżowe związki zawodowe były bardzo słabe i zaznaczały zaledwie swoje istnienie — nowosądecki oddział związku metalowców liczył np. w r. 1920 — 17, a w r. 1921 — 14 osób, co stanowiło podstawę do jego likwidacji. Liczniejszy natomiast był oddział tego związku w Nawojowej, skupiający robotników odlewni żelaza firmy Braci Kohut, który liczył w r. 1920 — 43, w r. 1923 — 15, a w roku

³⁴ Dane dotyczące obchodów zaczerpnięto z korespondencji nowosądeckiej „Naprzodu”, szczególnie oparto się na relacji z roku 1920 — „Naprzód”, nr 108, z 7. V. 1920 r., oraz z relacji miejscowych działaczy uczestników manifestacji.

³⁵ APKr, St. PNS 85: raport Powiatowej Komendy Policji Państwowej do Starostwa w Nowym Sączu.

1925 — 44 członków.³⁶ Były to zresztą jedyne koła związku metalowców w powiecie nowosądeckim.

Ważnym wydarzeniem nowosądeckiego koła ZZK był Ogólnokrajowy V Zjazd Walny ZZK, który odbył się w Nowym Sączu w dniach 15 - 18 sierpnia 1922 r. Wzięli w nim udział reprezentanci poszczególnych ośrodków kolejarskich z całej Polski. W dniu 15 sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru” i pieśni rewolucyjnych wykonanych przez chór pracowników kolejowych „Echo” i orkiestrę kolejarzy, nastąpiły powitalne przemówienia przedstawicieli centralnych władz PPS (dr Z. Marek), miejscowych aktywistów związkowych i partyjnych (Bielat), a także władz miejskich (burmistrz dr Roman Sichrawa). Czerwoną opozycją (lewicą związkową) na zjeździe kierował poseł Stanisław Łańcucki z Przemyśla, dawny działacz PPSD, a wówczas już komunistyczny. Obrady Zjazdu odbywały się w Domu Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej. Zjazd zakończył obrady 22 sierpnia 1922 r. Uczestnicy jego podjęli rezolucję w sprawach przestrzegania pragmatyki służbowej na kolejach, w sprawie budowy domów kolejowych, zabezpieczenia emerytur i w całym szeregu innych, ważnych zagadnień bytowych.³⁷ Uchwalono także przystąpienie ZZK do Międzynarodowej Federacji Robotników Transportowych, zwanej IFT.³⁸

W wyniku wyborów do władz związkowych kolejarze nowosądeccy nadal utrzymywali swoją reprezentację w Zarządzie Głównym ZZK, w którym zasiadał wieloletni przewodniczący Oddziału nowosądeckiego Jan Jeż, ślusarz z Nowego Sacza.³⁹

Jedną z najpoważniejszych akcji politycznych przeprowadzonych przez PPS i ZZK były sprawy związane z wyborami do Sejmu Ustawodawczego w r. 1919 oraz do Sejmu i Senatu w r. 1922.

Kampania przedwyborcza miała dla partyjnej organizacji w Nowym Sączu zasadnicze znaczenie, gdyż doprowadziła tu właściwie do reaktywowania PPS po trudnościach wojennych i do ustalenia się wpływów PPS w środowisku robotniczym tego miasta. Jest rzeczą zrozumiałą, że w okresie przedwyborczym następowało w całym kraju wzmożenie działalności poszczególnych partii i organizacji politycznych, stąd i w Nowym Sączu można w okresach przedwyborczych zaobserwować nie tylko wzmożoną kampanię propagandową, ale i w ogóle ożywienie na szerszym polu organizacyjnym i dzia-

³⁶ Związek Robotników Przemysłu Metalowego: *Sprawozdanie na I-szy zjazd związku i sprawozdanie z I-szego zjazdu*. Warszawa 1921, s. 20 - 23; *Sprawozdanie na II zjazd związku ...*, Warszawa 1926, s. 21 - 22.

³⁷ „Naprząd”. nr 184 z 18. VIII. 1921; 185 z 19. VIII. 1921; 186 z 20. VIII. 1921; 187 z 21. VIII. 1921 r. (są tam obszernie sprawozdania prasowe ze zjazdu).

³⁸ ZZK ... „Działalność Związku za okres dwuletni od 1. VIII. 1922 roku do 30. VI. 1924 r.” — *Sprawozdanie Zarządu Głównego na VI Walny Zjazd Delegatów Kół w Krakowie*, Warszawa 1924, s. 89.

³⁹ Ibidem, s. 64.

łalności tutejszej PPS. Najważniejszą formą agitacji przedwyborczej PPS i organizacji związkowych były wiece przedwyborcze i spotkania robotników z kandydatami na posłów, na których referowali oni program wyborczy partii. Agitacja była szczególnie intensywnie prowadzona przed wyborami w r. 1922.

Efekt kampanii wyborczej okazał się widoczny w latach 1919 i 1922. Świadczą o tym wyniki wyborów w okręgu wyborczym, obejmującym w czasie pierwszych, jak i drugich wyborów do Sejmu, obok Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego, także powiaty limanowski, bocheński i wielicki. PPS zdobyła w wyborach z r. 1919 — 12 020 głosów, mniej niż PSL „Piast”, które zdobyło tu największą ilość głosów (31 253), oraz Stronictwo Katolicko-Ludowe (13 019 głosów), ale więcej niż prawicowy Związek Ludowo-Narodowy (ZLN) (5 146 głosów), czy PSL „Wyzwolenie” (9 621).⁴⁰ W wyborach do Sejmu w r. 1922 zdobyła ona we wspomnianym okręgu wyborczym trzecie miejsce za „Piastem” (57 909) i Stronictwem Katolicko-Ludowym (18 956), a przed listą endecji i chrześcijańskiej-demokracji (18 184) i PSL „Wyzwoleniem” (1 344) — zdobywając 18 188 głosów.⁴¹

W tym wybitnie rolniczym okręgu wyborczym sukces partii chłopskich, przede wszystkim zaś zdecydowane zwycięstwo PSL „Piast”, był zrozumiały. Fakt, że PPS dwukrotnie zajęła trzecie miejsce świadczy o wpływach tej partii w ośrodkach przemysłowych okręgu — takich, jak Nowy Sącz, Bochnia, Wieliczka.

W roku 1919 sama organizacja kolejarska PPS w Nowym Sączu w wyborach sejmowych zdobyła 2 838 głosów,⁴² co musiało PPS postawić na czołowym miejscu wśród stronnictw politycznych w Nowym Sączu. Zresztą w tym mieście wpływy stronnictw ludowych musiały być znacznie mniejsze, stąd proporcje oddanych głosów były inne. W wyborach w r. 1922 w samym Nowym Sączu PPS zdobyła największą ilość głosów. W wyniku wyborów zarówno w r. 1919, jak i w r. 1922, PPS w nowosądeckim okręgu wyborczym zdobyła 1 mandat poselski w Sejmie. Sprawował go dwukrotnie wybitny działacz PPS, adwokat z Krakowa, dr Zygmunt Marek.

W omawianym okresie PPS przeprowadziła w Nowym Sączu także inną ważną akcję, tj. kampanię wyborczą do Rady Miejskiej, nie uwieńczoną jednak sukcesem. W wyborach tych, przeprowadzonych w r. 1920, PPS nie zdobyła ani jednego mandatu, co tłumaczyć można jednak nie słabością partii, a wyjątkowo niedemokratyczną jednostronną ordynacją wyborczą, dyskryminującą wyraźnie robotników. Początkowo PPS zamierzała przystąpić do wyborów we wspólnym bloku z Narodowym Związkiem Robotniczym oraz socjalistami

⁴⁰ T. Rzepecki, *Sejm 1919*, Poznań 1920, s. 261 - 262.

⁴¹ „Naprzód”, nr 261 z 13. XI. 1922 r.

⁴² „Naprzód”, nr 70 z 21. III. 1920 r.

żydowskimi, ale rokowania rozbiły się z powodu wygórowanych żądań NZR, tj. połowy mandatów.⁴³

Specjalną kartę w dziejach nowosądeckiego ruchu robotniczego stanowiła akcja strajkowa w r. 1923, czyli w ostatnim roku omawianego okresu. Była to jedna z największych akcji politycznych PPS i ZZK w omawianym pięcioleciu, a także i w całym okresie międzywojennym. W tym czasie w całym kraju nastąpiło nasilenie walk strajkowych, których ostatnim akcentem były wydarzenia w Krakowie w listopadzie 1923 roku.

Już od 28 czerwca 1923 r. wybuchł w Nowym Sączu strajk kolejarzy, który trwał do początku lipca t. r.⁴⁴

W jesieni, szczególnie w październiku, doszło do dalszego zaostrzenia sytuacji politycznej. Na początku miesiąca strajkowali kolejarze pracujący w ruchu i maszyniści kolejowi, strajk ten poparli także pracownicy warsztatów kolejowych. Bezpośrednią przyczyną zaostrzenia sytuacji było zarządzenie wojskowej mobilizacji kolejarzy w związku z planem militaryzacji kolei. Zarządzenia te wzburzyły środowisko kolejarskie, a swoje niezadowolenie robotnicy wyrażali na odbywanych w ostatnich dniach października niemal codziennie (w dniach 22, 25, 26, 27, 28, 29) zgromadzeniach w Domu Robotniczym. Na jednym z takich zgromadzeń, połączonym z demonstracyjnym pochodem, uchwalono rezolucję, w której uznano mobilizację wojskową za bezprawną oraz domagano się regulacji cen i uznania postulatów robotniczych przez Rząd.⁴⁵

W czasie tych burzliwych zgromadzeń wysuwano ogólne postulaty ekonomiczne, co było zrozumiałe wobec trudnej sytuacji gospodarczej i rosnącej inflacji pieniądza, która w tym czasie osiągnęła niespotykane dotąd rozmiary. Często też wysuwano postulaty polityczne, wyrażano też dezaprobatę wobec rządów prawicowo-centrowych Wincentego Witosa. Tymczasem wspomniany strajk kolejarzy, który był odpowiedzią na mobilizacyjne zarządzenia władz, przedłużał się i miał ostry przebieg. W tej sytuacji władze zmuszone były pójść na ustępstwa. Zastosowano jednak represje wobec wybitnych działaczy PPS i ZZK: Jeża, Bielata i innych.⁴⁶

W tak gorącej atmosferze (od 23 października strajk kolejarzy objął dyrekcje okręgów kolejowych: krakowską, lwowską, radomską, warszawską i poznańską) doszło do proklamowania dnia 3 listopada przez C. K. W. PPS i ZZK oraz KC Związków Zawodowych w całym kraju generalnego strajku i pamiętnych wydarzeń krakowskich. Dnia

⁴³ „Naprzód”, nr 70 z 21. III. 1920 r.

⁴⁴ „Naprzód”, nry: 150 z 2. VII; 153 z 6. VII; 155 z 8. VII. 1923 r. (zamieszczają sprawozdania o przebiegu strajku).

⁴⁵ APKr., UWKr. 70.

⁴⁶ APKr., UWKr. 70; „Naprzód”, nr 248 z 27. X; nr 249 z 28. X i nr 250 z 30. X. 1923 roku.

5 listopada strajk objął cały kraj. W Krakowie jednak przybrał on największe rozmiary i w dniu 6 listopada doszło do krwawych zająć w czasie starć strajkujących z policją i wojskiem, w których zginęło 18 robotników, a kilkuset odniosło rany.⁴⁷ Te wydarzenia wywołały bardzo żywy oddźwięk także i w środowisku nowosądeckim, gdzie kolejarze również włączyli się do strajku generalnego. Na wiecach i manifestacjach, organizowanych często w tych gorących dniach listopadowych, wyrażano pełne poparcie dla robotników krakowskich. W manifestacyjnym pogrzebie poległych robotników w Krakowie brało udział sporo delegacji z Nowego Sącza, złożonych z kolejarzy z Franciszkiem Bielatem na czele.⁴⁸

W pierwszych latach w życiu PPS i ZZK w Nowym Sączu można zaobserwować dochodzenie do głosu tendencji lewicowych. Wiadomo, że organizacje te pod względem ideologicznym nie były monolitem. Mimo wysiłków lokalnych przywódców, nie wszyscy członkowie partii i ZZK podporządkowali się kursowi przez nich reprezentowanemu, tzn. pełnej lojalności wobec polityki władz partyjnych i związkowych. W szeregach tutejszych organizacji PPS i ZZK wyraźnie zarysowało się istnienie bardziej radykalnego odłamu opozycyjnego wobec władz i ich polityki.

Na istnienie takiej opozycji wskazuje jeden z aktywniejszych działaczy PPS Antoni Broszkiewicz. W przemówieniu wygłoszonym na zgromadzeniu robotników kolejowych zwołanym w Domu Robotniczym w dniu 21 kwietnia 1921 r. podniósł on z naciskiem, żeby się trzymać ogólnej organizacji pracowników kolejowych, nie dać się uwieść do rozbicia partii, gdyż rozluźnienie w organizacji zawodowej toruje drogę komunizmowi... Podkreślał, że należy spoić PPS od zewnątrz i od wewnątrz, żeby komunizm nie znalazł w niej miejsca.⁴⁹

Widzimy z tego, że działacze PPS zdawali sobie sprawę z szerzenia się tendencji komunistycznych w swych organizacjach. Stąd wołanie Broszkiewicza o konsolidację, która miała uchronić PPS od zewnętrznego zagrożenia ze strony komunizmu.

Nasilenie się opozycji lewicowej w PPS i ZZK w Nowym Sączu było niewątpliwie echem rozłamu, jaki nastąpił w poznańskiej organizacji PPS.

Przytoczone fakty ujawniania się lewicowych opozycji w szeregach PPS i ZZK świadczą o istnieniu radykalniejszego nurtu w ruchu robotniczym w Nowym Sączu. Uwidoczniło się to wyraźnie na

⁴⁷ J. Kowalski, *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego...*, s. 244 - 245. A. Ajnerkiel, *op. cit.*, s. 238 - 239, podaje w opisie zająć krakowskich inną liczbę zabitych: 16 osób.

⁴⁸ Informacja Stefana Fettera, zięcia Franciszka Bielata.

⁴⁹ APKr., WUKr. 66, pl 14: Sprawozdanie Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Nowym Sączu z dnia 24. XI. 1924 r.

przykładzie działalności Feliksa Zagańskiego, działacza komunistycznego, który niejednokrotnie zabierał głos na zebraniach ZZK. Krytykował on oportunistyczne stanowisko działaczy PPS. Stąd często odbierano mu głos, względnie głosu nie udzielano.

Trzon tej opozycji stanowili radykalni działacze, którzy pracowali w legalnych organizacjach, żeżby mieć możliwość rozwijania swojej akcji.⁵⁰

Nurt skrajnie radykalny reprezentowany był w Nowym Sączu już w pierwszych latach po wojnie nie tylko przez frakcje lewicowe w organizacjach takich, jak PPS, ale także przez oddzielne organizacje o programie marksistowsko-leninowskim. W przeciwieństwie do legalnej PPS były one nielegalne i działały w konspiracji. Początki ruchu komunistycznego w Nowym Sączu sięgają pierwszych lat po zakończeniu wojny. Już od zakończenia wojny działało tu nielegalne kółko młodzieży socjalistycznej, założone przez Feliksa Zagańskiego.⁵¹ Pod koniec roku 1918 kółko to liczyło już około 100 członków i pod wpływem Zagańskiego zaczęło sterować w kierunku komunistycznym, a w r. 1920 przeszło na pozycje marksistowskie.

W tymże roku za pośrednictwem Zagańskiego nawiązało ono kontakt poprzez działacza komunistycznego w Warszawie Franciszka Łęczyckiego kontakt z KPRP i w tym to czasie stało się komórką organizacyjną tej partii. Przywódcą jej stał się Feliks Zagański, jako przewodniczący Komitetu Powiatowego do początku roku 1923. Organizacja komunistyczna w Nowym Sączu rozpoczęła swą działalność, skupiając się na ważnej dziedzinie samokształcenia i propagandy idei marksistowsko-leninowskiej w środowisku robotniczym. Sam Zagański prowadził ożywioną działalność agitacyjno-propagandową i to nie tylko wśród robotników, ale także w innych środowiskach, np. jako aktywista kółka Związku Inwalidów Wojennych. Kierował także komunistyczną agitacją wśród członków tego kółka. On też reprezentował komórkę partii komunistycznej na różnych wiecach i zjazdach, np. w r. 1922 brał udział w obradach Wydziału Krajowego KPP.⁵²

Obok niego najaktywniejszymi działaczami organizacji komunistycznej byli w tym czasie głównie kolejarze: Stanisław Hamiga, Stanisław Krzyżak, Stefan Lenczewski i Jan Gołąb.

⁵⁰ O działalności komunistów ZZK — poniżej. Przykładem przynależności do PPS działaczy komunistycznych może być sam Zagański, który w swych wspomnieniach twierdzi, że jeszcze w roku 1921 należał formalnie do PPS, APNS, „Sandecjana”, 159, życiorys F. Zagańskiego, s. 18.

⁵¹ Feliks Zagański, ur. w roku 1890, początkowo robotnik budowlany, legionista I Brygady, po wojnie pracownik kolejowy w Nowym Sączu, następnie Spółdzielni „Społem” w Warszawie; patrz H. Dobrowolski, *Materiały do dziejów ruchu komunistycznego...*, s. 238 - 239. H. Dobrowolski dopatruje się w tym kółku genezy ruchu komunistycznego w Nowym Sączu... Ibidem, s. 239.

⁵² APNS, „Sandecjana”, 159: życiorys Feliksa Zagańskiego, s. 18; APKr., UWKr. 66, pl. 14.

Działacze komunistyczni występowali z opozycyjnymi przemówieniami na manifestacjach, zebraniach robotniczych oraz zjazdach. Komuniści nie mogli jednak prowadzić jakiejś szerszej działalności politycznej, gdyż działali nielegalnie, w atmosferze ciągłego zagrożenia ze strony policji, która pilnie śledziła ludzi podejrzanych o komunizm. Działali oni w ścisłej konspiracji. O tym, jak byli zakonspirowani, świadczy fakt, że policja nowosądecka wpadła na trop ich działalności dopiero z chwilą, gdy postanowili oni przeprowadzić szerszą akcję przedwyborczą do Sejmu w r. 1922. Wówczas policja tylko częściowo rozpracowała komórkę KPRP, a na trop szerszej sieci organizacyjnej wpadła dopiero pod koniec roku 1924. Raporty policyjne wyraźnie i stale stwierdzały działalność komunistyczną, ale zaznaczały, że w grę wchodziła działalność konspiracyjna.⁵³

Wspomniana wyżej próba przeprowadzenia na większą skalę akcji politycznej, mimo że udaremniiona przez policję i nie doprowadzona do skutku, była jednak wyraźnym śladem działalności komunistycznej w Nowym Sączu KPRP, która wystąpiła pod firmą Związku Proletariatu Miast i Wsi i wystawiła w nowosądeckim okręgu wyborczym własną listę (nr 5). Na czele Komitetu Wyborczego Zw. Proletariatu Miast i Wsi w Nowym Sączu stanął Zagański, sekretarzem był Tomasz Firlejczyk. Komitet, a przede wszystkim sam Zagański, kolportował i rozprowadzał po Nowym Sączu ulotki i odezwy komunistyczne, a także broszury i wydawnictwa komunistyczne. Akcja wyborcza miała przede wszystkim charakter agitacyjno-propagandowy. Działalność ta jednak w najgorętszym okresie przedwyborczym została przerwana w październiku aresztowaniami nowosądeckich komunistów, Zagańskiego, jego siostry Zagańskiej, Krzyżaka, Firlejczyka, Abrahama i Mojżesza Schussów. Po pewnym okresie śledztwo umorzono, ale dalsza akcja wyborcza została unie możliwiona. Zagańskiego i Krzyżaka karnie zwolniono z pracy na kolei. Te okoliczności i fakt pozbawienia komunistów przeprowadzania legalnej akcji wyborczej spowodowały, że kandydaci z listy Związku Proletariatu Miast i Wsi (kandydatami na posłów byli między innymi Feliks Zagański i Stanisław Łańcucki) uzyskali w Nowym Sączu zaledwie 45 głosów,⁵⁴ co nie mogło stanowić w warunkach ostrych represji policyjnych i administracyjnych miernika wpływów komunistycznych.

⁵³ W sprawozdaniu policyjnym z dnia 25. X. 1925 r. mamy stwierdzenie, że Zagański „...otwarcie jako komunista nie występował, lecz prowadził pracę agitacyjną konspiracyjną do końca października 1922 r.” (H. Dobrowolski, *Materiały...*, s. 256 - 257), zaś raport policyjny z 7. X. 1921 r. podkreśla, że: „... jawnej agitacji komunistycznej w powiecie nie zauważono, ale istnieje szereg jednostek podejrzanych o działalność komunistyczną...”, APKr., St. PNS, 85.

⁵⁴ Dane na temat akcji wyborczej KPRP — zob. H. Dobrowolski, *Materiały do dziejów ruchu komunistycznego...*, s. 257 - 258.

Po tych wydarzeniach pod koniec r. 1922 i z początkiem r. 1923 nastąpiło załamanie się działalności komunistycznej w Nowym Sączu. Zagański, zwolniony z pracy i śledzony przez policję, przeniósł się w lutym 1923 r. do Warszawy, gdzie uzyskał pracę w Spółdzielni „Społem” i tam w dalszym ciągu działał w KPRP.

Dopiero po kilku miesiącach, zwłaszcza w drugim półroczu roku 1923, nastąpiło odrodzenie się nowosądeckiej organizacji komunistycznej. Już bowiem pod koniec roku 1923 w Nowym Sączu działały trzy koła ZMK i cztery koła KPP.⁵⁵ Nie jest to całkowicie ściśle, biorąc pod uwagę skłonność policyjnych organów do przesady i wyolbrzymiania wpływów komunistycznych.

W pierwszych latach niepodległości środowisko robotnicze w Nowym Sączu stało się również przedmiotem penetracji ze strony partii politycznych reprezentujących prawicę społeczną: Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji (zwanej Chadecją) i Narodowej Partii Robotniczej, które w Nowym Sączu posiadały swe organizacyjne przedstawicielstwa. Wpływem swoim obejmowały jednak znikomą ilość robotników, głównie zależnych materialnie od władz samorządowych. Byli to w sporej części niewykwalifikowani robotnicy, zatrudnieni przy budowie ulic, urządzeń użyteczności publicznej oraz regulacji rzek.

Chadecja nie była partią robotniczą. Silne w niej były wpływy klerykalne. Działając w zasadzie w sferach drobnomieszczańskich, przejawiała aspiracje w kierunku penetracji również w środowisku robotniczym.

Większe nieco wpływy w tym środowisku posiadała działająca w sojuszu z ChD — Narodowa Partia Robotnicza. Stronnictwo to o charakterze centrowym, niesocjalistycznym, operowało chętnie, podobnie zresztą jak chadecja, hasłami antysemickimi. Na terenie Nowego Sącza NPR działała już wkrótce po zakończeniu wojny. Aktywniejszymi działaczami tej partii byli: Feliks Cudek i Feliks Bulsiewicz. Wymienione partie prowadziły przede wszystkim agitację wśród robotników, zwalczając socjalistów, a szczególnie zaciekle komunistów, posługując się w walce hasłami demagogicznymi oraz antysemickimi. Działalność obu partii nie znajdowała tu szerszego oddźwięku, miała jedynie charakter rozbijacki. Ślady ich działalności można stwierdzić w roku 1922 w czasie wyborów do Sejmu.

W okresie poprzedzającym wybory w roku 1922, podobnie jak i inne organizacje, NPR i ChD wzmogły swoją działalność nasilając akcję propagandową. Na szczególną uwagę zasługuje propaganda prasowa prowadzona w tym czasie na łamach wydawanych w roku 1922 kolejno organach nowosądeckiej NPR, najpierw „Robotnika”, następnie zaś „Trybuny Społecznej”. Były to typowe efemerydy wydawane przez krótki okres czasu (zaledwie w ciągu kilku miesięcy)

⁵⁵ Ibidem, s. 260.

i obliczone na bieżące potrzeby propagandy przedwyborczej. Przeważały w nich ostre polemiki z krakowskim „Naprzodem”, co sprawia wrażenie, że tygooniki te były specjalnie powołane do życia dla zwalczania akcji wyborczej PPS. W artykule redakcyjnym jednego z n-rów „Robotnika” zatytułowanym „Wyzwolenie” znaleźć można polityczne credo NPR. Autor przypuścił gwałtowny atak na socjalizm, teorię rewolucji, na Rosję Radziecką i wyrażał opinię, że socjalizm trzeba oczyścić z przeżytków rewolucyjnych, a „...agresywną” walkę klas należy ograniczyć do minimum, a nawet całkowicie ją wyeliminować i spokojnie walczyć o koncesje dla proletariatu.⁵⁶ Mamy tu więc do czynienia ze skrajnie oportunistycznymi poglądami.

W wyborach do Sejmu partie te poszły w bloku z partiami prawicy i głosy ich utonęły w głosach oddanych na partie prawicowe (przede wszystkim endecją). Głównym kandydatem chadecji i NPR był radca magistratu, Antoni Brudziana, który nie przeszedł w wyborach.

Obie więc partie zamierzały także osiągnąć swoje cele poprzez ruch związkowy. W ścisłym z nimi związku pozostawały nieklasowe związki zawodowe, tzw. Polskie Zjednoczenie Zawodowe, z których w Nowym Sączu zaznaczył swe istnienie Polski Związek Kolejowców (PZK). Oddział tego związku w Nowym Sączu powstał w styczniu 1919 roku, jego założycielami i aktywniejszymi działaczami byli inspektor kolejowy Bulsiewicz i inż. Henryk Suchanek, naczelnik warsztatów kolejowych. PZK skupiał przeważnie urzędników kolejowych, których łatwiej było pozyskać frazesami narodowymi i chrześcijańskimi. Organizował on wiece i strajki o ograniczonym zasięgu, bowiem nawet korespondent „Kuriera Podhalańskiego”, czasopisma, którego nie można posądzić o wrogość do związku, sam przyznawał, że organizacja PZK w Nowym Sączu w tym czasie była nieliczna.⁵⁷ Tak więc ani ChD i NPR, ani nieklasowe związki zawodowe, nie mogły się wykazać większymi osiągnięciami na polu politycznym. Pewne sukcesy posiadała w Nowym Sączu NPR jedynie na polu gospodarczym, zorganizowała bowiem i prowadziła Spółdzielnię „Robotnik”.

III. DZIAŁALNOŚĆ NOWOSĄDECKICH ORGANIZACJI ROBOTNICZYCH W LATACH 1924 - 1928

Po burzliwych wydarzeniach jesiennych 1923 roku, w kolejnym roku nastąpiło osłabienie nastrojów rewolucyjnych i uspokojenie. Na ten stan rzeczy wpłynął, obok szeregu innych czynników fakt, że

⁵⁶ „Robotnik”, nr 2 z 15. V. 1922 r.

⁵⁷ „Kurier Podhalański”, nr 38 z 16. IX. 1928 r.

w kraju nastąpiła poprawa sytuacji gospodarczej, przede wszystkim zaś stabilizacja pieniądza. Akcja stabilizacyjna, przeprowadzona przez premiera Władysława Grabskiego, zakończyła się w lipcu 1924 roku. Po reformie walutowej nastąpił wzrost płac realnych. Wśród robotników wzrosło zaufanie do reform finansowych, pragnęli oni nawet kosztem ustępstw ułatwić ich realizację.⁵⁸

Podobne tendencje można zaobserwować także w środowisku robotniczym Nowego Sącza. Stąd też w latach 1924 - 1925 nie notujemy wystąpień strajkowych na taką skalę, jak w poprzednich latach. Był to zresztą czas po wyborach do Sejmu i Senatu, a taki okres cechowało zwykle pewne osłabienie działalności w stosunku do gorącego okresu przedwyborczego.

Nie znaczy to, że sądecka PPS i organizacje związkowe nie organizowały w tym czasie lokalnych strajków, wieców, manifestacji. Prowadziły one nadal normalną działalność polityczną w utartych zwyczajowo formach. Jako przykładową możemy zanotować tu — zgromadzenie robotnicze zwołane przez PPS w dniu 14 lutego 1926 r., w którym wziął udział poseł dr Zygmunt Marek.

Zgromadzenie to może posłużyć nam jako przykład wzajemnej wrogości PPS i komunistów. W przemówieniu dr Marek przestrzegał zebranych przed komunistami. Z kolei komunista Mojżesz Schuss wołał do zebranych robotników „... Towarzysze, nie wierzcie pepesowcom, bo oni zdradzają sprawę robotniczą i idą na pasku burżuazji...”. Zgromadzenie skończyło się zmuszeniem komunistów do opuszczenia sali obrad.⁵⁹

W tym czasie aktywnie na polu politycznym i gospodarczym działał także oddział ZZK. W latach 1924 - 1926 wzmożła się także działalność miejscowych organizacji komunistycznych.

Po załamaniu się ruchu komunistycznego w Nowym Sączu pod koniec 1922 r. i w pierwszych miesiącach roku 1923, spowodowanym aresztowaniami wśród komunistów oraz wyjazdem z Nowego Sącza ich przywódcy Zagańskiego, już w roku 1923 nastąpiło ożywienie działalności. Zanotować można tu wzrost ilościowy komunistów spowodowany napływem nowych członków i połączeniem Kom-Bundu z KPP. W związku z tym Żydzi tworzyli odtąd odrębne komórki organizacyjne w ramach partii komunistycznej i młodzieżowej organizacji ZMK. Część tylko Żydów pozostała w obrębie dawnych komórek złożonych przeważnie z Polaków.

W działalności komunistów nowosądeckich w tym okresie należy wyodrębnić udział sądeckich studentów studiujących w uczelniach Krakowa (U. J.) i Lwowa (Politechnika), aktywnych członków „Czer-

⁵⁸ H. Landau, M. Tomaszewski, *Zarys historii gospodarczej Polski 1918 - 1939*, Warszawa 1962, wyd. II, s. 85 - 86.

⁵⁹ APKr., UWKr. 63, Sprawozdanie Powiatowej Komendy Policji Państwowej w Nowym Sączu.

wonej Frakcji" N. Z. A. M. S. „Życie”, studenckiej organizacji powiązanej organizacyjnie z KPP. Byli to przeważnie synowie kolejarzy. Do najaktywniejszych należeli Tadeusz Kropczyński, Stanisław Skrzyszewski, Henryk Dobrowolski i Edward Tomaszewicz. Utrzymywali oni kontakty z Sączem w czasie ferii świątecznych i wakacji. Wszyscy wywodzili się z kółka Zagańskiego.⁶⁰ Grupa ta ideologicznie skłaniała się wyraźnie w kierunku marksizmu - leninizmu. Współpracowali oni z nowosądeckim ZMK, a także pośredniczyli w kontaktach tej organizacji z okręgowymi władzami KPP oraz NZAMS „Życie” w Krakowie. Najaktywniej działali oni na polu rozwijania propagandy komunistycznej przez kolportaż ulotek i broszur komunistycznych oraz przez pracę oświatowo-ideologiczną prowadzoną na forum Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza. Agitacja ta była prowadzona wśród robotników, a także wśród starszej młodzieży gimnazjalnej, najczęściej o charakterze samokształceniowym. Została ona zdekonspirowana w lecie 1925 roku, a jednego z aktywniejszych członków ZMK, ucznia gimnazjalnego Artura Lichtiga, wydano ze szkoły przed samą maturą.⁶¹

Najciekawszym epizodem w działalności wspomnianej grupy studenckiej była sprawa „Pioniera”.⁶² Otóż w październiku 1924 roku warszawska redakcja czasopisma Związku Pionierów przekazała Henrykowi Dobrowolskiemu za pośrednictwem łącznika - aktywisty KC ZMK z Warszawy Mieczysława Erlicha („Sławka”) materiały pierwszego numeru „Pioniera” celem przekazania do druku. Artykuły dostarczone z Warszawy uzupełniły materiały z Krakowa i Nowego Sącza, co nadawało czasopismu profil regionalny. Pierwszy numer „Pioniera” wydrukowano legalnie w Tarnowie i kolportowano w Nowym Sączu oraz wysłano pod wskazanymi adresami do różnych miejscowości w Polsce i za granicą. Początkowo korespondencja redakcyjna przychodziła na adres Spółdzielni Spożywców, której prezes, Antoni Broszkiewicz, działacz PPS, zorientowawszy się w skrajnie radykalnym charakterze pisma i w obawie przed represjami policyjnymi, cofnął zgodę na udzielanie mu azylu. Gdy policja wkroczyła w akcję, żeby zapobiec dalszemu drukowi i kolportażowi „Pio-

⁶⁰ J. Buszko, H. Dobrowolski, Z. Kozik, K. Nowak, *Szkice z dziejów ruchu komunistycznego...*, s. 107.

⁶¹ H. Dobrowolski, *Materiały...*, s. 250, 253 - 254, 262; także relacje ustne H. Dobrowolskiego.

⁶² Sprawa „Pioniera” jest już opracowana w literaturze naukowej, stąd ograniczono się tu do podania podstawowych faktów na podstawie oprac. źródeł.: H. Dobrowolskiego, *Materiały...*, s. 251, 254 i literatury: *Postępowe tradycje młodzieży akademickiej w Krakowie*, Kraków 1962, s. 206; rec. (z) J. Olecka, *Kartki z dziejów polskiego „Pioniera”*, Warszawa 1956, „Wiadomości Historyczne”, nr 6/1958, s. 442-443; Z. Młynarski, *Ludzie krakowskiego „Życia”, „Cyganeria i polityka”*, Warszawa 1964, s. 59, 60, oraz relacje ustne H. Dobrowolskiego.

niera”, trzeba było z dalszego kolportażu zrezygnować. Podstawiony przez Dobrowolskiego redaktor odpowiedzialny, Stefan Lenczewski, wycofał się ze swej funkcji w wydawnictwie pod presją policji.

W tej sytuacji nowosądeccy studenci, inwigilowani odtąd przez policję, musieli ograniczyć swą działalność na terenie Nowego Sącza,⁶³ choć nie zaprzestali jej całkowicie działając konspiracyjnie.

Działalność prowadzili tymczasem także miejscowe koła komunistyczne. W roku 1925 były w Nowym Sączu trzy koła KPP⁶⁴ i koło Związku Młodzieży Komunistycznej (w tym ostatnim występowały oddzielnie koła polskie i żydowskie, głównie jednak działali tu komuniści żydowscy). Najaktywniejszymi w tych latach działaczami ZMK byli: Szaja Kinderman, Artur Lichtig, Mojżesz Schuss, Bernard Rosenfeld i inni. Organizacja ZMK utrzymywała ściśle kontakty z krakowskimi władzami KPP i ZNMA „Życie” za pośrednictwem wspomnianych już studentów - sądeczan: Skrzyszewskiego, Dobrowolskiego i Kropczyńskiego. Jednak po akcji policji skierowanej przeciw KPP i „Życie” kontakty te zostały osłabione lub przerwane.⁶⁵

Ponieważ działalność w ramach nielegalnych organizacji KPP i ZMK była coraz bardziej utrudniona wobec ciągłych akcji policyjnych, komuniści nowosądeccy wzmogli swą działalność w legalnych organizacjach: związkowej ZZK i kulturalnej: Uniwersytetu Ludowego, związanych z PPS. To nasilenie akcji i wzrost wpływów komunistycznych w tych organizacjach przypadł na rok 1925 i początek 1926. Jak wspomniano, już w latach wcześniejszych narastała w kole ZZK w Nowym Sączu opozycja lewicowa, nie godząca się z oficjalnym kursem politycznym ZZK. Z czasem opozycja ta stała się aktywniejsza i komuniści dysponowali większymi wpływami. W ZZK działali wtedy aktywnie tacy działacze komunistyczni, jak Hamiga, Lenczewski, Władysław Kamiński, Stanisław Noworyta, którzy to często występowali w duchu opozycyjnym na zgromadzeniach PPS i ZZK.⁶⁶ Działalnością tej grupy zainteresowała się policja nowosądecka, której raporty podkreślają, że wspomniani działacze oraz Stanisław Manna i Stanisław Zawila tworzyli w ZZK „jacejkę komunistyczną”.⁶⁷ W ostatnim przypadku opinia policyjna była błędna.

Jeszcze większe wpływy posiadali komuniści w Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza. Niebawem sprawa U. L. stała się głośną i to także poza granicami Nowego Sącza, bo właśnie komuniści odegrali dużą rolę w uruchomieniu, a następnie w prowadzeniu

⁶³ Donoszą o tym raporty policyjne: H. Dobrowolski, *Materiały...*, s. 254-255.

⁶⁴ Ibidem, s. 241.

⁶⁵ H. Dobrowolski, *Materiały...*, s. 262, oraz relacje ustne H. Dobrowolskiego.

⁶⁶ APKr., UWKr. 63.

⁶⁷ H. Dobrowolski, *Materiały...*, s. 264, 266, oraz relacje ustne H. Dobrowolskiego.

tej placówki kulturalno-oświatowej, choć nie działali otwarcie, by z miejsca nie narazić instytucji na likwidację przez władze polityczne. Pośrednikiem między Krakowem a Nowym Sączem był w tych sprawach H. Dobrowolski. W dużej mierze jego zasługą było sprowadzenie prelegentów do Nowego Sącza z kół komunistycznych. Dzięki temu też wygłosił odczyt w U. L. Stanisław Bilski, przywódca krakowskiego „Życia” i wybitny działacz KPP. Z wieczorem autorskim przyjechał do Nowego Sącza Władysław Broniewski. Dla równowagi politycznej, aby nie narazić się władzom, zapraszano też do Nowego Sącza piłsudczyka Wacława Sieroszewskiego, który dzielił się ze słuchaczami wspomnieniami z zesłania do kraju Jakutów. Zarząd Oddziału Uniwersytetu Ludowego usiłował nawiązać współpracę z innymi instytucjami kulturalno-oświatowymi, między innymi z Teatrem Robotniczym. Tak więc dyrektor Teatru Robotniczego, Stefan Turski — wystawił na scenie teatru w Domu Robotniczym w roku 1924 polityczną, antywojenną sztukę Mieczysława Brauna *Bombardowanie Europy*, poprzedzoną prologiem Włodzimierza Majakowskiego z *Misterium Buffo*.⁶⁸ Aktywna działalność komunistów, choć konspiracyjna, zwróciła w końcu uwagę nowosądeckiej policji. Raport policyjny wyraźnie stwierdza, że „...Uniwersytet Ludowy opanowany jest przez komunistów...”, a w Zarządzie Uniwersytetu Ludowego są przeważnie komuniści. Istotnie sporo komunistów oraz sympatyków znalazło się wtedy w zarządzie U. L.

I tak poza przewodniczącym inż. Tadeuszem Nowakiem, pepesowcem, który był zwolennikiem współpracy z komunistami i zastępcą przewodniczącego Stanisławem Zawilą, lewicującym wówczas pepesowcem — wszyscy inni członkowie zarządu to zdeklarowani komuniści. Do nich należeli: bibliotekarz, Stefan Lenczewski; Jan Gołąb i Schuss, oraz członkowie komisji rewizyjnej S. Hamiga i Menke Goldman.⁶⁹

Cała sprawa Uniwersytetu Ludowego „wybuchła” w styczniu 1926 roku. Znalazła ona już szczegółowe opracowanie,⁷⁰ dlatego też bez szczegółowej analizy, wystarczy przytoczyć tu kilka podstawowych faktów. Po dłuższej inwigilacji w dniu 31 stycznia 1926 roku w lokalu Uniwersytetu Ludowego nowosądecka policja przeprowadziła gruntowną rewizję, która nie dała jednak rezultatów. Rewizję przeprowadzono także w domach 17 najbardziej „podejrzanych” członków U. L. Z braku innych dowodów wywrotowej działalności policja skonfiskowała legalne wydawnictwa PPS i TUR. Wszczęte

⁶⁸ Relacje Henryka Dobrowolskiego.

⁶⁹ Szczegóły o akcji komunistycznej w U. L. w raportach policyjnych w opr. H. Dobrowolskiego, *Materiały...*, s. 262: Raport st. przodownika Jana Boguckiego z dnia 27. X. 1925 r.

⁷⁰ St. Skrzyszewski, *Szykany policji wobec członków Uniwersytetu Ludowego w Nowym Sączu w r. 1926*, „Rocznik Sądecki”, t. IX, Nowy Sącz 1968 r.

w prokuraturze śledztwo przeciw członkom Zarządu — Schussowi i Lenczewskiemu, dla braków wyraźnych dowodów winy zostało umorzone. Rewizja została przeprowadzona w sposób wyjątkowo brutalny, co spowodowało wniesienie interpelacji poselskiej przez dr Marka u ministra Spraw Wewnętrznych, a członkowie Zarządu towarzystwa U. L. w Krakowie złożyli ostry protest do Krakowskiego Urzędu Wojewódzkiego. Równocześnie „Naprzód” rozpoczął kampanię skierowaną przeciw tej akcji policyjnej. W artykułach „Bezprawie policji” i „Przeciw szykanom” wyrażono oburzenie przeciw brutalności policji i przeprowadzaniu rewizji oraz wykazywano bezpodstawność zastosowanych represji.⁷¹ Oburzenie „Naprzodu” można tłumaczyć również tym, że organ PPS był niezadowolony z faktu, że policja doszukuje się działalności komunistycznej w stowarzyszeniu, które było przecież ekspozyturą PPS. Po interpelacjach i protestach Wydział Bezpieczeństwa Publicznego zwrócił się do starosty z żądaniem zbadania sytuacji. Ten w specjalnym sprawozdaniu starał się usprawiedliwić, że ponieważ w Uniwersytecie Ludowym jest uprawiana agitacja komunistyczna, więc policja była upoważniona do przeprowadzenia rewizji. Podobne twierdzenia są zawarte w informacjach komendanta policji nowosądeckiej Jakuba Hanusa do Prokuratury Powiatowej, gdzie załączone są jako dowody skonfiskowane notatki członków U.L. Mariana Wiatra i Antoniego Tomaszka.⁷²

Po zakończeniu akcji starosta powiatowy stwierdzał z satysfakcją, że w dniu 31 stycznia 1926 r. policja zlikwidowała „jaczekę komunistyczną” w Uniwersytecie Ludowym.⁷³ Zaznaczyć należy, że działalność komunistyczna nieco osłabła po tych represjach i komuniści musieli bardziej ostrożnie prowadzić dalszą działalność, żeby nie narazić się na ponowne represje.

Rok 1926 w dziejach Polski, a także w dziejach ruchu robotniczego, stoi pod znakiem przewrotu majowego, dokonanego 12 maja tego roku przez Józefa Piłsudskiego. Stąd ważnym zagadnieniem jest stosunek poszczególnych organizacji robotniczych w Nowym Sączu do przewrotu majowego. Już od wiosny 1926 r. panowało w całym kraju napięcie, które osiągnęło punkt kulminacyjny po utworzeniu nowego prawicowo-centrowego rządu Chjeno-Piasta z Wincentym Witosem na czele. W sferach lewicowych obawiano się powszechnie faszystowskiego zamachu ze strony Narodowej Demokracji. W tej sytuacji siły lewicowe, zasugerowane socjalistyczną i demokratyczną przeszłością Piłsudskiego, uznały przewrót za zwycięstwo politycznego obozu demokracji i w pełni go poparły. W grę wchodziły tu silne powiązania partii lewicy: PPS i PSL „Wyzwolenie” z obozem

⁷¹ „Naprzód”, nr 30 z 7. II. 1926 i nr 33 z 11. II. 1926.

⁷² St. Skrzyszewski, op. cit., s. 202 - 208.

⁷³ Sprawozdanie starosty nowosądeckiego z działalności komunistycznej wśród kolejarzy z dnia 19. VII. 1927 — H. Dobrowolski, *Materiały...*, s. 268.

piłsudczykowskim. PPS poparła bardzo aktywnie Piłsudskiego, proklamując strajk generalny. Przyczynił się on, walcnie do zwycięstwa Piłsudskiego, gdyż spowodował zatrzymanie transportów wojsk rządowych, które nie mogły dotrzeć na czas do Warszawy na odsiecz rządowi. PPS również przeprowadziła szeroką akcję propagandową na rzecz przewrotu. W pierwszym momencie przewrót poparła także KPP oceniając go jako burżuazyjno-demokratyczny i dopiero w parę tygodni później zmieniła jego ocenę.

Podobnie jak we władzach centralnych PPS, przedstawiała się sytuacja w ośrodku nowosądeckim. Nowosądecy kolejarze — pepesowcy wywarli nawet pewien wpływ na przebieg wypadków. Przyłączyli się oni do strajku powszechnego, co spowodowało wstrzymanie ruchu kolejowego, skutkiem czego Pułk Strzelców Podhalańskich z Nowego Sącza nie mógł dotrzeć na czas do Warszawy na odsiecz wojskom rządowym.⁷⁴

Również i po zamachu nowosądecka PPS organizowała ideologiczną i propagandową akcję poparcia przewrotu. Urządzono mianowicie szereg manifestacji robotniczych, na których wyrażano pełne poparcie dla zamachu Piłsudskiego. Na jednej z takich manifestacji uczestniczyło około 5 tysięcy osób. Ulicami miasta przemaszerował wielki pochód. Przyjęto rezolucję wyrażającą hołd i wierność Piłsudskiemu i potępiającą rządy prawicowo-centrowe.⁷⁵ Przewrót poparły nie tylko nowosądeckie władze PPS, ale i szersze masy partyjne, zapatrzone w socjalistyczną przeszłość Piłsudskiego, spodziewając się po jego rządach utrzymania systemu demokratycznego i sanacji gospodarczej.

Brak jest danych na temat zachowania się komunistów nowosądeckich w tym czasie i ich stosunku do zamachu. Sądząc jednak z kontaktów, jakie komuniści tutejsi utrzymywali z Krakowem, na stanowisko ich w tej sprawie musiała wpłynąć postawa krakowskiego okręgu KPP oceniająca przewrót Piłsudskiego jako faszystowski.⁷⁶

Choć nie ma wyraźnych wiadomości, jaki był stosunek do przewrotu nowosądeckich organizacji ChD i NPR, penetrujących w ruchu robotniczym, można jednak wnioskować, że był on negatywny i wrogi.

Okres po zamachu majowym charakteryzuje się wzmożoną działalnością nowosądeckich organizacji robotniczych. Na ten właśnie okres przypadła kolejna kampania wyborcza do Sejmu (w r. 1927-1928), co w życiu politycznym tych organizacji, zwłaszcza dla PPS, oznaczało szczególną aktywność, której punktem kulminacyjnym były wybory marcowe w roku 1928. Mimo że był to okres względnie

⁷⁴ J. Buszko, H. Dobrowolski, K. Nowak, Z. Kozik, op. cit., s. 115.

⁷⁵ „Naprzód”, nr 111 z 16. V. 1926.

⁷⁶ Z. Nłynarski, *Moje wspomnienia młodości*, „Księga wspomnień”, Warszawa 1960, s. 260.

pomyślnej sytuacji gospodarczej, w Nowym Sączu wybuchło w tym czasie szereg strajków o podłożu ekonomicznym. We wrześniu 1927 r. strajkowali robotnicy przemysłu odzieżowego. Strajkujący domagali się przestrzegania ośmiogodzinnego dnia pracy. Żądania wysunięte przez nowosądecki oddział Zw. Zawodowego Pracowników Odzieżowych zostały przez pracodawców odrzucone.⁷⁷ W tymże roku strajkowali również robotnicy cegielni w Zawadzie i Bielowicach.

W życiu politycznym PPS i związków zawodowych w Nowym Sączu w tym czasie nastąpiło w okresie kilku miesięcy po zamachu majowym uspokojenie i odprężenie. PPS w tym czasie zajmowała stanowisko prorządowe. Nie zanotowano więc wtedy opozycyjnych wystąpień ani w większym stylu politycznych akcji. Według oceny starosty powiatowego w Nowym Sączu i w powiecie nowosądeckim nastąpił wówczas wzrost wpływów politycznych PPS.⁷⁸ Od razu jednak należy zaznaczyć, że wpływy te musiały już od końca r. 1927 nieco zmaleć na skutek odpływu z PPS piłsudczyków, którzy wstępowali do nowo utworzonego BBWR, bądź później do innych ugrupowań prorządowych (PPS dawna Frakcja Rewolucyjna i inne), a częściowo także na skutek odpływu skrajnie komunistycznych elementów KPP lub PPS - Lewicy.

W tym czasie w życiu politycznym PPS (obok tradycyjnych zgromadzeń, manifestacji robotniczych itp.) charakterystyczne były zebrania i konferencje robocze kobiet (członkiń PPS) odbywane w Domu Robotniczym, na których omawiano sprawy akcji PPS wśród kobiet i pracy kobiet w Komitecie Powiatowym PPS.⁷⁹

W roku 1927 głównym wydarzeniem w życiu PPS były wybory do Rady Miejskiej w Nowym Sączu. Już w roku 1925 rozwiązano Radę Miejską, a w miejsce Rady ustanowiono komisarza rządowego w osobie dr Romana Sichrawy. W październikowych wyborach do Rady Miejskiej, mimo przeprowadzenia kampanii wyborczej, PPS nie odniosła sukcesu. Otrzymana przez PPS ilość głosów nie wystarczyła na uzyskanie choćby tylko jednego mandatu. Podobnie jak i w poprzednich wyborach, był to rezultat ordynacji wyborczej faworyzującej mieszczanstwo. PPS, która poszła we wspólnym bloku z Poalej - Syjon - Lewica, miała przeciw sobie silny blok stronnictw

⁷⁷ „Naprzód”, nr 210 z 12. IX. 1927; nr 216 z 19. IX. 1927.

⁷⁸ Według sprawozdania starosty z dnia 23. I. 1927 r. — „... PPS po przewrocie majowym zyskała nieco zwolenników ze stronnictw na prawo od niej stojących...”. Natomiast liczbowo (według procentowego stosunku zwolenników partii) sprawozdanie ujmuje wpływy PPS i innych organizacji robotniczych następująco (w porównaniu początek 1926 i początek 1927 r.): Początek 1926 r. PPS - 10 proc., KPP - 0,1 proc., NPCh - 0,1 proc., ChD - 5,6 proc. inne partie — głównie PSL - Piast 84,0 proc. Początek 1927 r. — PPS - 10,4 proc., KPP - 0,1 proc., NPCh - 0,1 proc., ChD - 7,3 proc., inne partie — głównie PSL - Piast - 82,0 proc. — APKr., UWKr. 56.

⁷⁹ „Naprzód”, nr 248 z 20. VI. 1927 r.

i organizacji prawicy sanacyjnej (prym wiódł wówczas BBWR, ale w skład wchodziły także inne organizacje prorządowe), skonsolidowanej w Komitecie Zjednoczonych Grup Obywatelskich pod przewodnictwem dr Sichrawy, który wystawił wspólną listę. W związku z przegraną PPS, „Naprzód” poddał ostrej krytyce wyniki wyborów.⁸⁰

Ponieważ był to okres przed wyborami do Sejmu i Senatu, cały rok 1927 i ostatnie miesiące roku 1928 były gorącym czasem kampanii wyborczej i szczególnej aktywności PPS w Nowym Sączu. Kampania wyborcza była starannie zorganizowana i prowadzona, była również najpoważniejszą akcją polityczną PPS od roku 1926. Nastąpiło więc ogólne ożywienie działalności partii, a na plan pierwszy wybiła się akcja propagandowa. Organizowano często wiece i konferencje przedwyborcze oraz spotkania kandydatów z wyborcami. Jedną z takich konferencji odbyła się 11 grudnia 1927 roku. Była to narada połączonych Komitetów Powiatowych z Nowego Sącza i Limanowej. Przewodniczył jej prezes KP PPS w Nowym Sączu, Jan Matkowski. Referat o aktualnej sytuacji politycznej wygłosił przybyły z Krakowa dr Z. Marek. Następnie przyjęto jednomyślnie odczytaną przez dr Hilarego Kohna rezolucję, w której zebrani dali wyrazy pełnego zaufania i lojalności wobec władz partyjnych, wyrażali uznanie dla działalności dr Marka oraz wzywali robotników, aby w wyborach prowadzili walkę o zwycięstwo socjalizmu w Polsce. Powołano też egzekutywę Komitetu Wyborczego, w której skład weszli m.in. Matkowski i dr Kohn.⁸¹ Podobnych zebrań odbyło się wiele. W ramach kampanii wyborczej zwoływano zgromadzenia robotnicze częściej niż w poprzednim czasie. Nowosądecki Komitet Powiatowy PPS organizował też wiece i zebrania robotnicze w miasteczkach i niektórych miejscowościach powiatu (w Starym Sączu i miejscowościach „kolejarskich”).

I tak obok organizowania własnych wieców, poszczególni działacze brali udział w wiecach organizowanych przez inne stronnictwa polityczne, najczęściej prawicowe, na których występowali z polemiką polityczną. Grupa nowosądeckich socjalistów, na czele z Matkovskim i dr Kohnem, udawała się na wiece organizowane przez BBWR w Starym Sączu, Piwnicznej i innych miejscowościach. Na wiecu odbytym w styczniu 1928 roku w Starym Sączu z polemicznymi przemówieniami wystąpili dr Kohn i Aleksander Paprocki. Również w Nowym Sączu socjaliści brali udział w wiecach BBWR, a na jednym z nich, zwołanym 19 lutego 1928 r., socjaliści występowali

⁸⁰ „Kurier Podhalański”, nr 44 z 23. X. 1927 r. podaje szczegóły na temat wyborów, wyniki itp. „Naprzód” podkreślał, że wybory były fałszowane i przeprowadzone były po badeniowsku, a w Nowym Sączu panował „nawrócony duch ces. król. Austrii”. O akcji wyborczej prawicy wyrażał się krótko i dosadnie: „... hieny magistrackie szalały...” — „Naprzód”, nr 249 z 28. X. 1927 r.

⁸¹ „Naprzód”, nr 289 z 16. XII. 1927 r.

otwarcie ze swoimi poglądami („stronniczymi” i „demagogicznymi”, co spowodowało niedopuszczenie ich później do zabrania głosu).⁸²

W walce wyborczej prowadzonej przez PPS na dwa fronty, tak z prawicą społeczną jak i lewicą komunistyczną, dochodziło też do rozbijania wieców komunistycznych.

Jako kandydatów na posłów KP PPS wysunął tradycyjnie już dr Z. Marka, pełniącego nadal funkcję opiekuna organizacji nowosądeckiej z ramienia władz, a także swoich aktywistów: Jana Matkowskiego, dr Romualda Szumskiego, Marię Bojarkową, Józefa Ptaka i Jana Krzysztofka. Kandydatem do Senatu był Franciszek Biełat. Wyniki wyborów nie były większą niespodzianką. W okręgu wyborczym nowosądeckim PPS zajęła 3 miejsce (31 126 głosów), czyli znacznie więcej niż w poprzednich wyborach (za BBWR 53 334 i PSL-Piast i ChD 36 297). W powiecie nowosądeckim PPS znalazła się na trzecim miejscu (9 035 głosów i 1 mandat) za listą BBWR (21 691 głosów — 2 mandaty) oraz za listą Polskiego Katolickiego Bloku („Piast” i ChD — 10 478 głosów — 1 mandat). Natomiast na terenie Nowego Sącza PPS okazała się najsilniejsza partia po rządowym BBWR. Lista PPS zajęła tu drugie miejsce (3 633 głosy) za BBWR (4297), wyprzedzając znacznie inne listy: żydowska (886), Poalei - Syjonu - Lewicy (607). Lista PSL „Piast” i ChD uzyskała tylko 33 głosy, a endecja tylko 50 głosów. PPS uzyskała w Nowym Sączu 35% głosów uprawnionych do głosowania. Posłem z ramienia PPS został dr Marek (po raz trzeci w okresie międzywojennym).

W wyborach do Sejmu w r. 1928 PPS uzyskała znacznie większą ilość głosów niż w poprzednich wyborach z lat 1919 i 1922. Wyniki wyborów z r. 1928 świadczą, że wpływy PPS utrzymywały się mniej więcej na tym samym poziomie, z ciągłą tendencją do wzrostu, a także potwierdzały fakt, że na terenie Nowego Sącza PPS należała do czołówki najbardziej wpływowych stronnictw politycznych.

W wyborach do Senatu w skali powiatu PPS zdobyła proporcjonalnie mniejszą ilość głosów, niż w wyborach do Sejmu, ale również odegrała w nich poważną rolę, zajmując drugie miejsce za BBWR (16 019 głosów) z ilością 4 097 głosów, choć brak szczegółowych danych odnośnie oddanych na PPS głosów na terenie miasta Nowego Sącza nie pozwala nam na przeprowadzenie analizy wyborów.⁸³

Lata 1926 - 1928 to również okres aktywnej działalności nowosądeckich organizacji komunistycznych. W maju 1926 roku nastąpiły w nich zmiany organizacyjne. Komuniści wykorzystali legalną Niezależną Partię Chłopską i utworzyli w Nowym Sączu Komitet Po-

⁸² „Kurier Podhalański”, nr 4 z 22. I. 1928, nr 6 z 5. II. 1928 — APNS Zarząd Miasta Nowego Sącza (dalej ZMNS) 178.

⁸³ Wyniki wyborów do Sejmu i Senatu podaje szczegółowo „Kurier Podhalański”, nr 11 z 11. III. i nr 12 z 18. III. 1928 r.

wiatowy tej partii. Tak więc dla nielegalnej działalności zasłonę dymną miała tworzyć legalna partia polityczna.

Inicjatorami tej akcji byli Stefan Lenczewski i Stanisław Hamiga. W tym celu w maju 1926 r. przyjechał z Warszawy działacz NPCh, Bogdan de Nissau, przywiózł ze sobą program i statut tej partii i pomógł w zorganizowaniu NPCh. Na czele Komitetu Powiatowego stanęli: Wojciech Wróbel (robotnik z Dąbrówki) jako przewodniczący, Stefan Lenczewski (sekretarz), Jan Gołąb (kolporter). Zorganizowano dwa koła wiejskie podległe KP w Gołąbkowicach i Klęczanach. W tym ostatnim kole prym wodził St. Hamiga.⁸⁴

Zgodnie ze statutem i programem partii nowosądeccy komuniści wystąpili z zamiarami podjęcia pracy organizacyjnej w środowisku wiejskim. W listopadzie 1926 r. władze polityczne pod pretekstem uprawiania w NPCh działalności komunistycznej powzięły decyzję rozwiązania tej partii.

Teraz na odmianę komuniści postanowili skorzystać z możliwości prowadzenia działalności w oparciu o inną z kolei legalną organizację o programie radykalnie socjalistycznym: PPS-Lewicę. Zorganizowano w tym celu ekspozyturę partii. Akces do nowej organizacji zgłosili wszyscy wymienieni już wyżej działacze KPP i NPCh.⁸⁵ Jednocześnie nadal istniały konspiracyjne komórki KPP i ZMK.

Od chwili powstania PPS-Lewicy wyróżniła się ona aktywną działalnością. Na plan pierwszy wybijała się akcja propagandowa i ideologiczna. Już bezpośrednio po zamachu majowym komuniści nowosądeccy rozpoczęli gwałtowną opozycję wobec rządów sanacyjnych. Dali temu wyraz w akcji propagandowej poprzez rozrzucenie ulotek o treści antyrządowej, wydawnictw, broszur komunistycznych itp.

W tym czasie kolportowano na terenie Nowego Sącza odezwy firmowane przez Komitet Lokalny Międzynarodowej Pomocy Rewolucjonistom (MOPR).⁸⁶ Organizowano też zebrania robotnicze, a także starano się wykorzystać zgromadzenia i wiece organizowane przez PPS. Jako przykład można podać fakt, że na wiecu pierwszomajowym w r. 1927 przedstawiciel PPS-Lewicy usiłował wygłosić przemówienia, co jednak uniemożliwiła policja.⁸⁷ Zresztą i sama PPS starała się nie dopuszczać komunistów do udziału w swych manife-

⁸⁴ H. Dobrowolski, *Materiały...*, s. 263 - 265.

⁸⁵ Ibidem, s. 268.

⁸⁶ MOPR — Czerwona Pomoc w Polsce — część składowa Międzynarodowej Organizacji Pomocy Rewolucjonistom, sekcji Międzynarodówki Komunistycznej. Władze miejscowe nie wpadły na trop działalności MOPR w Nowym Sączu, o czym świadczy sprawozdanie starosty powiatu nowosądeckiego z dnia 2 maja 1927 r.: „... Dotychczas w tutejszym powiecie nie stwierdzono działalności MOPR...”, APKr., St. PNS 91.

⁸⁷ APKr., UWKr. 61, Raport starosty nowosądeckiego z 18. V. 1927 r.

stacjach, lokalni działacze PPS działali tu zgodnie z wytycznymi swych władz.⁸⁸

PPS-Lewica wzięła też udział w wyborach do Rady Miejskiej w roku 1927, wystawiając własną listę pod nazwą „Bloku Jedności Robotniczej”. Nie odegrała w nich żadnej roli. Podobnie jak PPS, nie uzyskała ani jednego mandatu. Wykorzystała jedynie wybory do rozwijania propagandy komunistycznej, której by nie mogła prowadzić pod firmą nielegalnej KPP.

Szerszą natomiast kampanię wyborczą przeprowadziła PPS-Lewica w czasie marcowych wyborów do Sejmu w roku 1928. Była to jedna z ważniejszych akcji politycznych PPS-Lewicy w tym okresie. Akcja wyborcza musiała mieć jednak ograniczony charakter, gdyż na nieskrępowaną kampanię nie zezwoliłyby władze oraz policja, które otrzymały specjalny okólnik w sprawie bezwzględного zwalczania list komunistycznych i „wywrotowych”.⁸⁹ Organizowano wiece przedwyborcze i zgromadzenia robotnicze. Natrafiała ona na dodatkowe trudności, gdyż spotykała się z kontrakcją nie tylko prawicy, ale i samej PPS, która, jak już wyżej zaznaczono, prowadziła walkę wyborczą z komunistami i PPS-Lewicą.

Były wypadki rozbijania wieców PPS-Lewicy przez pepesowców.⁹⁰ Ten i poprzednio przytoczone fakty świadczą więc najdobitniej o wrogim stosunku PPS do komunistów. A że wypadki te nie były odosobnione, potwierdzały raporty miejscowych władz, podkreślając, że PPS przeszkadza w pracy komunistom.⁹¹

Kandydatami z listy PPS-Lewicy byli: Andrzej Czuma z Krakowa oraz lokalni działacze - robotnicy: Jan Gołąb z Nowego Sącza, Franciszek Trębacz z Limanowej i Piotr Grzegorzek z Krasnego Potockiego.

W tej sytuacji, nie mogąc przeprowadzić szeroko zakrojonej kampanii wyborczej, PPS-Lewica uzyskała w wyborach do Sejmu 84 głosy w Nowym Sączu i kilkanaście zaledwie głosów w powiecie.⁹²

W okresie powyborczym działalność komunistów nowosądeckich nie tylko nie osłabła, ale wyraźnie zaktywizowała się, szczególnie zaś w okresie lata (zwłaszcza w sierpniu) i jesieni roku 1928. Komuniści działali w tym czasie w różnych legalnych organizacjach robotniczych, zwłaszcza zaś w związkach zawodowych (szczególnie w ZZK

⁸⁸ Okólnik sekretariatu CKP PPS w sprawie święta pierwszomajowego zastrzeżał, że udział w pochodach pierwszomajowych komunistów, Niezależnej Partii Socjalistycznej i innych grup komunistycznych, jest stanowczo wykluczony — APKr., UWKr. 60.

⁸⁹ APNS, ZMNS 178.

⁹⁰ Np. 5 lutego 1928 roku pepesowcy rozbili wiec wyborczy PPS - Lewicy i sprowokowali bójkę — „Kurier Podhalański”, nr 7, luty 1928 r.

⁹¹ APKr., UWKr. 62, Raport starosty powiatowego w Nowym Sączu do Województwa.

⁹² „Kurier Podhalański”, nr 11 z 11. III. 1928 r.

i Zw. Zawodowym Przemysłu Odzieżowego), tworząc w nich swoje czerwone frakcje. Głównie jednak działali nadal pod firmą PPS-Lewicy. Obok działalności propagandowej i ideologicznej wśród robotników prowadzono specjalne akcje, jak obchody Międzynarodowego Dnia Młodzieży, przypadające na dzień 2 września. Najczęstszymi jej formami były: kolportaż i rozrzucenie po mieście ulotek z odezwanami KPP i ZMK, malowanie i rozwieszanie transparentów z hasłami komunistycznymi.

Tak więc 23 sierpnia 1928 r. rozrzucono w Nowym Sączu 100 odez w KPP zatytułowanych „Do kolejarzy w Nowym Sączu”, w nocy z 27 na 28 sierpnia t. r. wymalowano napisy treści prokomunistycznej. Odezwy rozrzucano i w następnych miesiącach: we wrześniu i październiku. Treść tych odez w stanowiła krytykę Rządu, miejscowych władz, a także krytykę polityki PPS.

Zwrócić tu należy uwagę na szczególnie ostre stanowisko komunistów wobec PPS; odezwy komunistyczne określały socjalistów mianem „socjalfaszystów”, „pachołków rządu faszystowskiego”⁹³ itp. Komuniści uważali kierunek reprezentowany przez PPS za oportunistyczny i ugodowy. Tę wrogość wobec PPS można częściowo tłumaczyć niechęcią do rewolucjonistycznego kierunku w ruchu robotniczym, częściowo zaś jako wynik błędnej polityki KPP, która w tym czasie nie szła na współpracę z partiami lewicy demokratycznej i wychodząc z błędnych założeń, nie rozumiała walki o demokrację parlamentarną, zrażała się także antykomunistyczną postawą przywódców PPS.⁹⁴ Odezwy jej utrzymane były w ostrym tonie, co najlepiej ilustruje stosunek komunistów do Rządu i do PPS. Rząd Piłsudskiego i prof. Kazimierza Bartla nazywano dosadnie „faszystowskim”, akcję policji przeciw strajkującym robotnikom określono jako „szalejący terror faszystowski”. Napisy na ścianach domów zawierały hasła takie, jak: „Precz z białym terrorem”, „Niech żyje rząd robotniczo-chłopski”, „Policja bije”.⁹⁵

W całej tej akcji propagandowej uderza gwałtowna opozycja wobec Rządu oraz potępienie akcji policyjnych skierowanych przeciw robotnikom, co świadczy o konsekwencji w poglądach KPP w kwestiach stosunku do Rządu.

Jednakże choć Międzynarodowy Dzień Młodzieży poprzedzony był wzmożoną akcją propagandową, same obchody uniemożliwiła policja. W przeddzień tych uroczystości (1 wrzesień) nielegalne zebranie komunistyczne rozwiązała policja, aresztując 10 uczestników.⁹⁶

⁹³ APKr., UWKr. 62, 64.

⁹⁴ O polityce KPP wobec PPS i wzajemnych stosunkach obu partii traktuje szerzej J. Kowalski, *Trudne lata...*, s. 75 - 78.

⁹⁵ APKr., St. PNS 91; APKr., UWKr. 52, 63.

⁹⁶ APKr., UWKr. 38, Tygodniowe sprawozdanie informacyjne za czas od 2 do 8 września 1928 r.

Ożywiona działalność komunistów zmobilizowała nowosądecką policję i rozbudziła jej czujność. W jesieni 1928 r. policja przeprowadziła aresztowania wśród najaktywniejszych działaczy PPS-Lewicy i KPP, w liczbie 31 osób. Twierdzenia, że przeprowadzono „szerszą likwidację organizacji komunistycznych ... rozbijając wszystkie istniejące na tym terenie komórki partyjne KPP i ZMK...”, które znajdziemy w sprawozdaniu Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego,⁹⁷ są z pewnością przesadzone, nie mniej faktem jest, że aresztowania jesienne poważnie osłabiły ruch komunistyczny w Nowym Sączu.

Osobnym epizodem w dziejach nowosądeckiego ruchu robotniczego była działalność Koła Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich, zorganizowanego w roku 1928 przez nowosądeckich działaczy KPP, ZMK i PPS-Lewicy. Była to jeszcze jedna próba podjęta przez komunistów w kierunku rozwinięcia działalności w ramach legalnego stowarzyszenia, którego program pokrywał się w zasadzie z programem partii marksistowskiej z ograniczeniem do formowania laickiego światopoglądu i szerzenia propagandy komunistycznej, głównie przez akcję odczytową, czy pożyczanie książek i wydawnictw komunistycznych. W Sądzie Okręgowym w Nowym Sączu wszczęto jednak dochodzenia przeciw członkom stowarzyszenia, a starosta nowosądecki, dr Kazimierz Duch — „...wobec stwierdzenia antypaństwowej działalności Stowarzyszenia Wolnomyślicieli Polskich...”, zawiesił działalność koła w Nowym Sączu w listopadzie 1928 r.⁹⁸

Okres od wyborów do Sejmu do końca 1928 r. w życiu politycznym organizacji robotniczych reprezentujących w Nowym Sączu socjalistyczno-reformistyczny nurt, reprezentowany przez PPS i klasowe związki zawodowe, nie wyróżnia się jakimiś większymi akcjami politycznymi czy strajkowymi. Przyczyny tego stanu rzeczy można dopatrzeć się w typowym dla okresu powyborczego osłabieniu politycznej działalności partii oraz w pewnej poprawie sytuacji gospodarczej. Rok 1928 był bowiem rokiem największej koniunktury gospodarczej w Polsce w omawianym dziesięcioleciu.⁹⁹

Mimo to wybuchały lokalne strajki. W lipcu 1928 r. strajkowali pracownicy warsztatów kolejowych. Strajk ten nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. Z większych wydarzeń politycznych należy wymienić udział robotników w lipcowym walnym zjeździe Organizacji Młodzieżowej Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OMTUR). PPS odniosła też spory sukces w grudniowych wyborach do Rady

⁹⁷ APKr., St. PNS 91, Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego za czas od 4 do 11 listopada 1928 r.

⁹⁸ APKr., St. PNS 91, Sprawozdanie Urzędu Wojewódzkiego za czas od 18 do 23 grudnia 1928 r., także H. Dobrowolski, *Materiały...*, s. 270.

⁹⁹ J. Kowalski, *Trudne lata...*, s. 13.

Powiatowej Kasy Chorych.¹⁰⁰ W listopadzie 1928 roku tutejszy KP PPS obchodził uroczyste dziesiątą rocznicę utworzenia Rządu Ludowego w Lublinie. Główne obchody rocznicowe odbyły się 7 września t. r. Wziął w nich udział przedstawiciel PPS z Krakowa. Należy jednak zwrócić uwagę na charakterystyczny w tym okresie proces przechodzenia nowosądeckiej PPS na tory opozycji wobec sanacji i ujawniania się akcentów opozycyjnych w stosunku do rządów sanacji, co znajduje swój wyraz w wypowiedziach i enuncjacjach czołowych polityków socjalistycznych w Nowym Sączu oraz w uchwałach partyjnych. Była to zresztą postawa zgodna z linią całej partii i władz naczelnych PPS.

Charakterystyczny w tym czasie był stosunek większości działaczy PPS do Piłsudskiego i sanacji. Możemy go zaobserwować w wypowiedziach Matkowskiego i Kohna na wiecach przedwyborczych. Podkreślali oni swój pozytywny stosunek do Piłsudskiego, ale wypowiadali się już przeciw sanacji.¹⁰¹ Innym przykładem ewolucji poglądów nowosądeckiej PPS i ZZK w sprawie stosunku do rządów Piłsudskiego i sanacji może być następująca rezolucja podjęta na zgromadzeniu ZZK w Nowym Sączu w dniu 29 września 1928 roku: „...w sprawie zamierzonej zmiany konstytucji klasa robotnicza śledzi z zainteresowaniem wszelkie projekty i nie dopuści do zmiany tejże na swą niekorzyść oraz do zagłady nabytych praw...”.¹⁰² Przypomnieć przy okazji należy, że nowosądecy kolejarze potrafili już zająć konsekwentnie negatywne stanowisko wobec rządowych projektów zmian w konstytucji, zmierzających do ograniczenia swobód politycznych i wobec wszczęcia przez sanację kampanii skierowanej przeciw demokratycznej konstytucji z roku 1921.

Przechodzenie PPS na tory opozycyjne wobec rządu oraz akcja sanacji dążącej do rozbitcia PPS dały rezultaty w postaci oderwania się z PPS elementów prawicowych i piłsudczykowskich, które przeszły w latach 1927-1928 do obozu prorządowego BBWR, PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej, rozłamowych związków zawodowych (ZZZ). Przykłady tego zjawiska znaleźć można także w Nowym Sączu, gdzie także grupa gorliwych piłsudczyków oraz oportunistycznie nastawionych członków PPS przeszła na pozycje prorządowe. W Nowym Sączu po przewrocie majowym, szczególnie zaś po okresie przedwyborczym, zaznaczył swoją działalność „Komitet Kolejarzy przy BBWR”, którego większość członków z pewnością stanowili ekspesowcy. Występował on z propagandą skierowaną przeciw lewicy i PPS, zaznaczając swój prorządowy kierunek. Przed wyborami

¹⁰⁰ „Kurier Podhalański”, nr 50 z 9. XII. 1928 r. podaje wyniki wyborów do RP Kasy Chorych.

¹⁰¹ „Kurier Podhalański”, nr 1 z 1. I. 1928 r.; nr 4 z 22. I. 1928 r.

¹⁰² APKr., UWKr. 52, Sprawozdanie sytuacyjne starosty powiatowego nowosądeckiego z dnia 4 września 1928 r.

kolportowali członkowie BBWR odezwy do kolejarzy, bardzo demagogiczne w treści, nawołując ich do głosowania na listę rządową (nr 1).¹⁰³ Była to więc jeszcze jedna, podjęta tym razem ze strony sanacji, próba penetracji organizacji prorządowej - BBWR w nowosądeckim środowisku robotniczym.

Brak danych źródłowych nie pozwala szerzej omówić działalność organizacji politycznych i związkowych stanowiących prawicowy nurt w nowosądeckim ruchu robotniczym, a to NPR i ChD w latach 1924 - 1928. Brak jest bowiem jakichś wyraźnych śladów działalności tych organizacji. W wyborach do Sejmu i Senatu nie odegrały one ważniejszej roli.¹⁰⁴ Jedynie Oddział Polskiego Związku Kolejowców (!) nieco zaktywizował się i wzrósł liczebnie. Organizacja nowosądecka PZK 9 września 1928 r. przeżywała specjalną uroczystość — poświęcenie sztandaru — obchodzoną ze szczególną pompą.¹⁰⁵

IV. UWAGI KOŃCOWE

W uzupełnieniu politycznych dziejów ruchu robotniczego, których przedstawienie było głównym celem niniejszego szkicu, wskazane byłoby zasygnalizowanie niektórych zagadnień dotyczących działalności gospodarczej i kulturalnej lewicy nowosądeckiej. Nie można jej traktować w oderwaniu od działalności politycznej, gdyż była z nią nierozzerwalnie związana.

Przykładowo biorąc — strajki jako wyraz walki politycznej robotników — bardzo często stawiały sobie za cel doraźne cele ekonomiczne, jak podwyżkę poborów czy przestrzeganie ośmiogodzinnego dnia pracy. W podobny sposób akcja ideologiczno - propagandowa w sensie politycznym łączyła się z działalnością kulturalno-oświatową.

Wspominając o działalności gospodarczej nowosądeckich organizacji robotniczych, na plan pierwszy wysunąć należy sprawę spółdzielczości, w życiu środowiska robotniczego odgrywającą poważną rolę. W Nowym Sączu bardzo ożywioną działalność gospodarczą prowadziła Spółdzielnia Spożywców „Samopomoc”, potem „Kolejarz”, założona już w roku 1898. Związana ona była z ZZK i PPS. Zadaniem spółdzielni było — jak czytamy w jej statucie — „... zaspokojenie materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków za pomocą prowadzenia wspólnego przedsiębiorstwa...”. Szczególnie ważną rolę odegrała ona w pierwszych latach powojennych (rozdział żyw-

¹⁰³ APNS, ZMNS 178.

¹⁰⁴ Chadecja w wyborach z roku 1928 stanęła wspólnie z PSL - „Piast”. Partie te uzyskały w Nowym Sączu 336 głosów, ale większość tych głosów z pewnością zdobyło PSL - „Piast”. Wyniki wyborów — wg „Kurier Podhalańskiego”, nr 11 z 11 marca 1928 r.

ności). Spółdzielnia ta rozwijała się i miała wielobranżowy charakter, np. w roku 1924 posiadała 6 sklepów, prowadziła piekarnię oraz masarnię.¹⁰⁶

Również organizacje nielewicowe, jak NPR, starały się prowadzić własną działalność gospodarczą, czego przykładem może być Spółdzielnia „Robotnik”. Ważną rolę gospodarczą odegrały konsumy robotnicze, zaopatrujące robotników w artykuły spożywcze i gospodarcze. W Nowym Sączu działał także Bank Rolniczy. Działalnością gospodarczą i społeczną, głównie sprawami żywnościowymi, zajmowały się też związki zawodowe, szczególnie aktywny zaś był udział ZZK. Wspomnieć też trzeba o społecznej akcji kobiet — członkiń PPS, które np. organizowały kolonie dla dzieci robotniczych w Rytrze.

O działalności oświatowej skoncentrowanej w Uniwersytecie Ludowym im. A. Mickiewicza wspomniano już przy okazji omawiania akcji komunistów w tymże Uniwersytecie Ludowym. Podkreślić trzeba jeszcze akcję samokształceniową: odczyty, prelekcje i to nie tylko o charakterze politycznym, ale i literackim i popularno-oświatowym. Rozwijało się także czytelnictwo, a w lokalu Domu Robotniczego mieściła się dobrze zaopatrywana biblioteka ZZK, z której licznie korzystali kolejarze. W nowosądeckim środowisku robotniczym rozwijał się także ruch teatralny. Istniał amatorski Teatr Robotniczy działający pod kierownictwem Stefana Turskiego, wystawiający sztuki klasyków i współczesnych pisarzy. Wystawiano w nim także dramaty polityczne. W roku 1925 dla uczczenia 20 rocznicy śmierci wybitnego bojowca PPS Stefana Okrzei — odegrano dramat polityczny Bronisława Bakali pt. *Śmierć Okrzei*. Teatr organizował także wyjazdowe przedstawienia, np. w Starym Sączu i w Limanowej.¹⁰⁷

Innym ważnym elementem życia kulturalnego tutejszego środowiska robotniczego było kino „Wiedza”, powstałe z inicjatywy klasowego związku kolejarzy jeszcze w roku 1913.

Nowosądecy kolejarze posiadali także własną orkiestrę „kolejową”, działającą przy ZZK, która często koncertowała dla publiczności, a także uświetniała różne obchody robotnicze, np. akademie i obchody pierwszomajowe. Innym amatorskim zespołem wokalnemuzyycznym był chór „Echo”, który dawał sporo koncertów.

W środowisku kolejarzy nowosądeckich rozwijało się też życie sportowe. Działał Kolejarski Klub Sportowy „Sandecja”, wykazujący dużą żywotność i aktywność nie tylko jeśli idzie o sport wyczy-

¹⁰⁵ „Kurier Podhalański”, nr 38 z dnia 16 września 1928 r.

¹⁰⁶ APNS, Akta Spółdzielni „Samopomoc” w Nowym Sączu, bez sygnatury.

¹⁰⁷ APNS, „Sandecjana” 264, afisze Teatru Robotniczego.

nowy, ale i na odcinku usportowienia młodzieży robotniczej. W ramach klubu najsilniejsza była sekcja piłkarska, istniała także sekcja narciaska.¹⁰⁸

Wśród robotników i inteligencji skupionej w PPS (zwłaszcza wśród młodzieży), objawiającej zamiłowanie do turystyki górskiej, organizowane były wycieczki w pobliski Beskid Sądecki, na Spisz, w pasmo Babiej Góry, w Pieniny i Tatry.¹⁰⁹

Cała niemal działalność polityczna, gospodarcza i społeczna, kulturalna i oświatowa tutejszego środowiska robotniczego, przede wszystkim grupy robotników — kolejarzy, skupiała się w Domu Robotniczym w Nowym Sączu przy ul. Zygmuntowskiej, zbudowanym w roku 1907. Tu znalazły pomieszczenie wszystkie niemal instytucje robotnicze, biura i sklepy spółdzielni Spożywców „Samopomoc”, Bank Robotniczy, czytelnia, biblioteka, orkiestra, klub z bilerdem i kino. Tu też mieściła się siedziba władz PPS i ZZK

W roku 1919 nastąpiła dalsza rozbudowa Domu Robotniczego, co było zasługą specjalnego komitetu społecznego, którym kierował działacz PPS i ZZK, Piotr Dobrowolski. W nowo zbudowanym narożniku pomieszczono na pierwszym piętrze poszerzone biura i lokale klubowe, zaś branżowe sklepy konsumu kolejowego na parterze.¹¹⁰

Widzimy więc, że Dom Robotniczy miał szczególne znaczenie dla nowosądeckiego ruchu robotniczego. W nim koncentrowało się życie polityczne, gospodarcze, kulturalne i towarzyskie kolejarzy. Dom Robotniczy przyczynił się też niewątpliwie do wytworzenia określonego środowiska społecznego, które cechowała wspólna więź, swoiste wartości kulturowe, ideowa postawa i psychika odrębnej zbiorowości. Kolejarze sądecy kształtowali się w samodzielną grupę, najaktywniejszą i najlepiej zorganizowaną w tutejszym środowisku robotniczym. Poprzez pracę społeczną i polityczną, poprzez walkę i osiągnięcia, zdobyła ona poczucie wartości pracy zbiorowej i świadomości klasowej.

Na zakończenie należy jeszcze raz wyraźnie podkreślić niewątpliwe zasługi nowosądeckich organizacji robotniczych w walce politycznej o prawa klasy robotniczej toczonej w tych latach. Są także widoczne rezultaty ich pracy na polu organizowania życia gospodarczego i kulturalnego.

¹⁰⁸ Dla lepszego zobrazowania liczebności i aktywności omawianych robotniczych instytucji kulturalnych należy przytoczyć nieco cyfr statystycznych. Nie dysponujemy pełnymi danymi statystycznymi, a jedynie fragmentarycznymi, ale i one dają jakiś pogląd. Dane dotyczące np. roku 1924: w tym roku orkiestra kolejowa liczyła 28 osób, kolejarski chór „Echo” 42 osoby. KKS „Sandecja” liczył 230 członków, przy czym piłkarze „Sandecji” występowali 62 razy w zawodach piłkarskich. Wszystkie dane zaczerpnięto ze sprawozdań ZZK ... za lata 1922 - 1924, s. 113 - 119.

¹⁰⁹ Relacje ustne H. Dobrowolskiego i Leona Szwenika.

¹¹⁰ H. Dobrowolski, *Ruch socjalistyczny w Nowym Sączu*, s. 158 - 159, także relacje ustne H. Dobrowolskiego.

JERZY ADAM RADOMSKI

KAMPANIA WRZEŚNIOWA NA ZIEMI SADECKIEJ

WSTĘP

Zadaniem niniejszej pracy jest omówienie drobnego wycinka z kampanii niemiecko-polskiej w r. 1939 i przebiegu walk na ziemi sądeckiej na tle działań wojennych armii „Karpaty”. Opis tych walk obejmuje głównie działania 2 brygady górskiej na obszarze powiatów nowosądeckiego oraz częściowo limanowskiego i gorlickiego. Opis działań armii „Karpaty” jest niezmiernie ciekawy i zasługuje na wnikliwe i ścisłe badania. Mimo że od chwili zakończenia II wojny światowej ukazało się dużo pozycji bibliograficznych (wspomnienia, pamiętniki, zbiory źródeł), temat powyższy raczej jest słabo opracowany, a często przemilczany.

Złożyło się na to wiele czynników, m. in. zwrócenie uwagi historyków prowadzących badania nad kampanią wrześniową głównie na działania w centrum i na północy oraz nikła ilość wypowiedzi głównych aktorów wydarzeń i nie istniejąca prawie baza archiwalna. Większość materiałów archiwalnych, o ile nie została zniszczona w czasie działań wojennych, wywieziona została za granicę przez ówczesne polskie władze wojskowe. W chwili obecnej materiały te znajdują się w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie. Między innymi znajdują się tam też akta Naczelnego Dowództwa.

Naczelne Dowództwo traktowało początkowo bardzo marginesowo skrajny południowy odcinek od strony Karpat, uważając, że ze względu na trudne warunki terenowe, nieprzyjaciel nie podejmie działań wojennych na ten kierunek.

W miarę jednak narastającego od południa zagrożenia, ocena sytuacji uległa zmianie, a co za tym idzie, wywołało ono konieczność przedłużenia lewego skrzydła naszego ugrupowania obronnego, aż po granicę z Węgrami i Rumunią. W wyniku tego 11 lipca utworzona została armia „Karpaty” i dlatego, w stosunku do innych armii, wytworzona została mniejsza ilość dokumentów.

Z tych względów jest rzeczą oczywistą, że praca tego rodzaju musi posiadać duże braki i nieścisłości pod względem faktologicznym, jak również układu koncepcyjnego i periodyzacji.

Dając w zarysie opis działań wojennych armii „Karpaty” na Sądeczyźnie w okresie kampanii wrześniowej, starałem się ująć całość problematyki i dlatego może uderzyć pewna dysproporcja w opisie poszczególnych jej okresów.

W rozdziale I omówiłem polski i niemiecki plan wojny, ocenę sił walczących, polski plan obrony, powstanie armii „Karpaty”, jej początkowy skład, zadania i charakterystykę obszaru operacyjnego oraz mobilizację i koncentrację niemiecką i ostatnie przygotowania polskie ze szczególnym uwzględnieniem Sądeczyzny.

W rozdziale II dałem opis ugrupowania wojsk stron walczących w chwili wybuchu wojny.

Sam opis przebiegu działań wojennych od 1 do 6 września omówiony został w rozdziale III i IV (walki nad górnym Dunajcem i Popradem i próby utworzenia frontu na Dunajcu i w Karpatach).

W przypisach do poszczególnych rozdziałów starałem się rozwinąć szczegółowe problemy, aby tekst oddać w bardziej skondensowanej formie.

Do pracy dołączyłem w formie aneksów dane odnoszące się do sił stron walczących. Aneks nr 1 zawiera obsadę personalną sztabu grupy operacyjnej „Jasło”, ze szczególnym uwzględnieniem 2 brygady górskiej (aż do dowódcy kompanii włącznie); aneks nr 2 zawiera ordre de bataille strony niemieckiej i słowackiej. Dołączyłem również wykaz skrótów używanych w pracy.

Materiały wykorzystane w niniejszej pracy można podzielić na materiały źródłowe i opracowania opublikowane. Materiały źródłowe podzielone zostały na rękopiśmienne, drukowane i relacje.

1. Źródła rękopiśmienne obejmują: materiały do działań wojennych w kampanii wrześniowej 1939 roku przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym (dalej CAW).

Składają się na nie: a) meldunki i komunikaty informacyjne o przygotowaniach niemieckich na przedpolu armii „Kraków” od 11 czerwca do 1 września 1939 roku; b) komunikaty wojenne wojsk niemieckich o działaniach w Polsce; c) obsada personalna Wojska Polskiego z września 1939 roku.

2. Relacje pisemne byłych uczestników armii „Karpaty” lub walczących w związkach przydzielonych do tejże armii, przechowywane

w CAW, w Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego (dalej AWIH) i w Archiwum Zakładu Historii Partii (dalej AZHP).

3. Opracowania nie opublikowane znajdujące się w CAW i AWIH, opracowane przez b. Wojskowe Biuro Historyczne (dalej b. WBH), obejmują wycinki lub całość kampanii wrześniowej 1939 r. Opracowania te oparte na małej bazie źródłowej, wnoszą bardzo mało do opisywanych wydarzeń. W jednym wypadku cennym źródłem są opracowania dotyczące obsady personalnej stanowisk oraz schemat organizacji WP przed wrześniem 1939 r.

Źródła drukowane obejmują zbiory dokumentów, z których na szczególną uwagę zasługują opr. WIH *Wojna obronna Polski 1939. Wybór źródeł*; Mieczysław Cieplewicz, Marian Zgórniak, *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 roku...*

Pamiętniki, relacje i wspomnienia drukowane. W języku polskim bardzo cenne są wspomnienia Stanisława Kopańskiego, Lucjana Ługniewskiego, Wacława Popiela, Bronisława Prugara-Ketlinga, Edmunda Różyckiego, Jana Rzepeckiego, Franciszka Skibińskiego, Antoniego Szymańskiego i Józefa Zająca. W języku niemieckim ważne są: opr. zbiorowe *Alpenkorps in Polen* i *Wir zogen gegen Polen...* oraz wspomnienia Rembrandta Elerta, Hansa Kuerstena, Ericha von Mansteina.

Powyższe relacje i wspomnienia uczestników walk jako materiały źródłowe wymagają szczególnie wnikliwego badania i krytycznej oceny, pamięć ludzka bowiem jest zawodna. Nic też dziwnego, że w poszczególnych relacjach i wspomnieniach spotyka się nieraz rozbieżności, które poważnie utrudniają odtworzenie przebiegu wydarzeń. Szczególnie odnosi się to do opracowań niemieckich, które często tendencyjnie fałszowały dane faktyczne.

Wśród opracowań opublikowanych wymienić więc należy przede wszystkim wyd. emigracyjne *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*. Wydawnictwo to jest w dużym stopniu zbiorem dokumentów, dając ogromnie wartościowy materiał faktologiczny. Z innych opracowań na uwagę zasługują prace Mieczysława Norwid-Neugebauera, Jana Starzewskiego, Władysława Steblika. Z artykułów drukowanych w „Bellonie” londyńskiej opracowania Adama Sawczyńskiego, Kazimierza Głabisza, Józefa Lipskiego, Tadeusza Dąbrowskiego. Z opracowań krajowych szczególnie cenne są monografie: Henryka Batowskiego, Adama Kurowskiego, Wincentego Iwanowskiego, Eugeniusza Kozłowskiego, Ludwika Głowackiego, Mariana Porwita, Władysława Zaczekiewicza, zaś z artykułów drukowanych w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” szczególnie: W. Steblika, Władysława Deca, Ryszarda Daleckiego, E. Różyckiego, Tadeusza Jurgi. Z opracowań w językach obcych na pierwszy plan wymienić należy Nicolausa von Vormanna, Roberta Kennediego, Rudolfa Gschopha,

Roberta Jarsa, Paula Klatta, Waltera Görlitza, Rudolfa Schauffa, Siegfrieda Westphala.

Myślę, że to opracowanie wyświetli w jakiś sposób pewien wy-cinek z kampanii niemiecko-polskiej roku 1939.

ROZDZIAŁ I.

UTWORZENIE ARMII „KARPATY”, JEJ POCZĄTKOWY SKŁAD, ZADANIE I CHARAKTERYSTYKA OBSZARU OPERACYJNEGO

POLSKI PLAN WOJNY

Zajęcie Czechosłowacji przez wojska niemieckie dnia 15 marca 1939 roku, utworzenie Protektoratu Czech i Moraw oraz powstanie tzw. „niepodległej Słowacji” (14 marca 1939 r.) pod opieką Niemiec¹ oznaczało oskrzydlenie Polski od południa.

Żądania niemieckie (21 marca) w sprawie Gdańska i eksterytorialnej autostrady przez Pomorze² stworzyły konieczność natych-

¹ Układ między Rzeszą Niemiecką a rządem Słowacji ks. Józefa Tisy w dniu 23. III. 1939 r. dawał Niemcom prawo budowania urządzeń wojskowych i utrzymywania garnizonów wojskowych wzdłuż linii wschodniego skraju Małych Karpat, wschodniego skraju Białych Karpat oraz Jaworników do linii rz. Wag-Czadca, poddając słowackie siły zbrojne i politykę zagraniczną Słowacji pod ścisłą kontrolę Niemiec (W. Steblik, *O koncentracji niemieckiej w Słowacji*, WPH, 2/1961, s. 298; H. Batowski, *Kryzys dyplomatyczny w Europie, jesień 1938 r. — wiosna 1939 r.*, Warszawa 1962, s. 159 - 186; I. Stanek, *Zdrada i upadek. Z dziejów ruchu ludackiego w Słowacji*, Warszawa 1962, s. 138 - 139; *Polskie Siły Zbrojne*, Instytut Historyczny im. Gen. Sikorskiego, Londyn 1951, t. I, cz. I, s. 420, przyp. 1; J. Starzewski, *Nowoczesna historia polityczna. Rok 1939*, Londyn 1954, s. 19 - 21; J. Lipski, *Nowe przyczynki dotyczące wybuchu wojny polsko-niemieckiej w 1939 r.*, „Bellona”, Londyn 1950, z. 1, s. 36 - 37; N. Vormann, *Der Feldzug 1939 in Polen. Die Operationen des Heeres*, Weissenburg 1958, s. 52; D. L. Hoggan, *Der erzwungene Krieg*, Tübingen 1961; A. J. P. Taylor, *The Origins of the Second World War*, London 1961, s. 201 - 202 — komentarz Hoggana i Taylora o separatystycznym dążeniu słowackim i groźbie wojny czesko-słowackiej jest bezkrytycznym powtórzeniem ówczesnej propagandy niemieckiej). O polityce rządu polskiego w sprawie Słowacji (zobacz M. Kwiatkowski, *Rząd i Rada Narodowa R. P. w świetle faktów i dokumentów od września 1939 do lutego 1942*, Londyn 1942, s. 33 - 34). Nowe nieznane materiały archiwalne oraz własne wspomnienia daje S. Falton, *Słowaczi w partyzantskich bojach w Sovietskim Svazie* (rozdz. I i II), Bratislava 1957. Oznaczało to, że Słowacja w tej wojnie została potraktowana jako rejon wyjściowy skrajnego południowego skrzydła niemieckiego; jednocześnie Niemcy zagarnęły cały sprzęt wojskowy, a zwłaszcza cenny sprzęt łącznościowy i saperski, olbrzymie zasoby materiałów pędnych, samochody, broń przeciwlotniczą, duże zapasy żywności i towarów intendentury o łącznej wartości około 2 miliardów koron (I. Stanek, op. cit., s. 137 i 161 - 162). Ostatni najnowszy przegląd wydarzeń od początku 1939 r. do sierpnia tegoż roku — zob. H. Batowski, *Ostatni tydzień pokoju*, Poznań 1964, s. 46 - 66.

² Reakcją na to posunięcie było stanowisko Anglii i Francji gwarantujące niepodległość Polski.

miastowego przepracowania polskiego planu operacyjnego i dostosowanie go do nowo wytworzonej sytuacji.³

W tym celu przystąpiono więc natychmiast do pracy nad planem szczególnie na szczeblach wykonawczych. Zredagowano te części planu, które były niezbędne wykonawcom, a to: „ustalenie zasadniczej linii pierwszego rozwinięcia, rozdział sił, zadania armii i odwodów”.⁴

Wynikiem tych prac było wydanie w dniu 23 marca 1939 roku przez generalnego inspektora Sił Zbrojnych (GISZ), marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego rozkazów dla dowódców armii z ogłoszeniem (23 marca) częściowej mobilizacji.⁵

Na podstawie wyciągów, dowódcy mogli opracować plan działań. Ostatecznie opracowana została pierwsza faza działań, a jak wynika z relacji szefa Sztabu Głównego, generała Wacława Stachewicza pt. „Rozwój planu zachodniego” — „jako całość plan nigdy nie został utrwalony na piśmie”.⁶

³ PSZ, t. I, cz. I, s. 257 - 287; J. Kirchmayer, *Wpływ czynnika politycznego na konstrukcję polskiego planu wojennego w r. 1939*, „Bellona”, Łódź 1946, z. 1/2, s. 14 - 29; Vormann, op. cit., s. 49; S. Kopański, *Wspomnienia wojenne (1939 - 1946)*, Londyn 1961, s. 15 (plan zachodni zrodził się szybko w formie improwizacji pod wpływem wydarzeń politycznych; autor 13. III. 1939 r. został mianowany przez szefa Sztabu gen. Wacława Stachewicza szefem Oddziału III operacyjnego).

⁴ PSZ, t. I, cz. 1, s. 260; Por. *Przyczynki genezy polskiego planu operacyjnego do kampanii 1939 r.*, „Bellona”, Londyn 1952, z. 1, s. 11 - 12; S. Kopański, op. cit., s. 15 - 17.

⁵ Sam przebieg mobilizacji odbył się w trudnych warunkach — wiosenne wcielanie rekrutów, duże trudności z poborem koni i wozów, ciężkie warunki atmosferyczne, toteż nie wszystkie jednostki osiągnęły terminy pogotowia. Po ukończeniu mobilizacji nastąpiło pewne przegrupowanie wojsk. M. in. w dniu 26. III. zarządzono w celu wzmocnienia skrzydła podtatrzkańskiego przesunięcie 4 batalionów KOP do rej. Żywiec - Chabówka - Nowy - Sącz. Dozór granicy karpackiej dalej na wschód był powierzony Dowództwu Okręgów Korpusów Nr X i VI — gen. Wacław Wieczorkiewicz i gen. Władysław Langner (PSZ, op. cit., s. 298 - 299, 352); J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki historyczne*, cz. III, „Mój wrzesień”, Warszawa 1957, s. 31; W. Steblik, *Zarys działań wojennych armii „Kraków” w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Londyn 1949, s. 20; Tenże, *Armia „Kraków” w przededniu wojny 1939 r.*, WPH, 1/1958, s. 154 - 155; E. Kozłowski, *Wojsko polskie 1936 - 1939*, Warszawa 1964, s. 216.

⁶ PSZ, t. I, cz. 1, s. 267 - 307; zob. Nicolaus Vormann, *Der Feldzug 1939 in Polen...*, s. 56; por. Adam Pragłowski, *Kampania wrześniowa*, „Kultura”, Paryż 1959 r., nr 9, s. 74-85. Pozostawione były tylko zadania niektórych armii, jednak bez wytycznych i bez podania ogólnego planu. O całości planu wiedzieli płk, płk Józef Jaklicz, Stanisław Ujejski, Józef Wiatr, Aleksander Szychowski. Niżej armii nie miały wychodzić żadne wytyczne czy zarządzenia, nie mogły być znane zarządzenia sąsiadów, tylko wyciągi o planach. Ciekawa jest wypowiedź gen. Sosnkowskiego co do założeń planu zachodniego: „... Gdy wskazywałem na to, że Niemcy będą od razu dążyć do oskrzydlenia — proponowałem mocne skrzydła, a słabsze centrum — nie usłuchano mnie. Inny plan koncentracji został opracowany — oto jego skutki...” (S. Rostworowski, *Wśród piątej emigracji w Paryżu*, „Więź”, 1961, nr 6, s. 115.

Początkowo Naczelne Dowództwo nie doceniało oskrzydlenia od strony Karpat, uważając, że względów komunikacyjnych jak i terenowych, że uderzenie nieprzyjaciela pójdzie tylko po Żywiec, natomiast głębsze oskrzydlenia są mało groźne.

W miarę jednak napływania wiadomości o nieprzyjacielu, oceniano sytuację na południu za coraz poważniejszą.⁷

W referacie O. III. S. G. pt. „Rozwinięcie niemieckie — Studium podstawowe”, opracowanym w lutym 1939 r., czytamy: „Należy się liczyć z pogłębieniem południowego oskrzydlenia sił polskich przez wyjścia poprzez przełęcze karpackie na kierunkach: Czacza - Żywiec - Sucha - Kalwaria, Keżmark - Piwniczna - Nowy Sącz, Presov - Gorlice, Humenne - Komańcza - Sanok - Zabrot - Sianki - Drohobycz i tak dalej”.⁸

Działania te raczej miały mieć charakter wypadowy odciągając jednak część naszych sił z południowej Polski.

W miarę jednak przygotowań niemieckich na Słowaczczyźnie ocena uległa zmianie, co z kolei spowodowało zmianę w planie operacyjnym.⁹

W związku z tym uznano za rzecz konieczną przedłużenie lewego skrzydła ugrupowania polskiego, aż po granicę z Rumunią.

Wtedy to postanowiono utworzyć armię „Karpaty”.¹⁰ W wydanej przez GISZ w dniu 11 lipca „Instrukcji dla inspektora Armii, gen. dyw. Kazimierza Fabrycego”, wyznaczonego na dowódcę armii

⁷ PSZ, op. cit., s. 265, 311 i 391; CAW, sygn. II/4/2, *Kampania wrześniowa*, cz. I, opracowanie b. Wojskowego Biura Historycznego (dalej WBH), k. 73. Z rel. p. p. dypl. W. Steblika (*O koncentracji...*, WPH, 2/1961, s. 299) wynika, że „dowództwo armii «Kraków» od samego początku przewidywało, że na odcińce armii jako narożnikowy Niemcy rzuca conajmniej 12 - 15, a raczej 16 - 18 dywizji, przy czym z obszaru Zachodniej Słowacji, spod Tatr, wyjdzie uderzenie okrążające na Kraków silnej grupy w składzie około 2 dywizji panc.-zmotoryzowanych (2 D. Panc. i 4 D. Lek. z Wiednia) oraz 2-3 dywizji piechoty (1 DG, 2 DG i 7 DP bawarsko-austriackie)”.

⁸ PSZ, t. I, cz. I, s. 265; *Przyczynki do genezy polskiego planu operacyjnego do kampanii 1939 r.* (cz. II), „Bellona”, Londyn 1952, z. 3, s. 55-56; por. W. Steblik, *Zarys działań...*, s. 86.

⁹ PSZ, op. cit., s. 266; także w rel. p. p. dypl. J. Rzepeckiego, *Przygotowania do wojny 1939 r. w armii „Kraków”*, „Bellona”, Łódź 1947, nr 9/10, s. 733; też: AZHP, sygn. 195/3, k. 1, czytamy, „że na wiosnę 1939 r. mieliśmy zupełnie dokładne wiadomości o wojsku niemieckim. Tak, że ruchy wojsk związane z okupacją Czech i Słowacji były stale śledzone. Tym dziwniejsze wydaje się, że możliwości operacyjne i materiałowe Niemców były w sferach rozstrzygających wyraźnie niedoceniane lub lekceważone. Późniejsze wypadki wykazały, że także przez całe lato II Oddział Sztabu Armii «Kraków» dobrze informował nas i II Oddział Sztabu Głównego i były wszelkie podstawy do właściwej oceny naszych szans obrony” (zob. Al. Horak, *Edward Rydz, generalny inspektor Sił Zbrojnych i Naczelny Wódz przed i podczas kampanii wrześniowej*, L. S. B., wyd. konsp. AK, Warszawa 1942).

¹⁰ PSZ, t. I, cz. I, s. 307; por. R. Dalecki, *Jeszcze o armii „Karpaty” w kampanii 1939 r.*, WPH, 4/1960, s. 359; W. Dec, *Szybkościowa metoda w opracowa-*

„Karpaty”, sprecyzowano jasno operacyjne cele i zadania tej nowo utworzonej armii.¹¹

Oto brzmienie tej instrukcji:¹² „Na wypadek wojny z Niemcami należy się liczyć z przedłużeniem południowego skrzydła operacji na terytoriach, nie wchodzących w chwili obecnej w skład Rzeszy Niemieckiej, a mogących być wykorzystane do działań przeciwko nam, będących pod wpływami Niemiec. Chodzi tu przede wszystkim o Słowację.

Siły przeznaczone na ten «odcinek karpacki» są bardzo szczupłe, w większości formacje nieregularne, które w oparciu o teren mają stanowić osłonę przeciw działaniu nieprzyjaciela.

Ze względu na szczupłą obsadę odcinka i jego ukształtowanie terenowe (górzysty), jako środki naszego przeciwdziałania należy położyć nacisk na fortyfikacje, zniszczenia i szybkie działanie odwodów. Z czym wiąże się dobrze funkcjonująca łączność i rozpoznawanie. Należy przy tym wykorzystać ludność miejscową.”

W części szczegółowej podane zostało zadanie armii i dane dodatkowe:

I. ZADANIE ARMII „KARPATY”

„1. Osłonić centralny okręg przemysłowy oraz skrzydło i tyły armii «Kraków».

2. Dozorować kierunki wprowadzające z Węgier na Małopolskę Wschodnią, a w szczególności na zagłębie naftowe Borysław.

W tym celu: a) na kierunkach wyprowadzających ze Słowacji na Rzeszów i Tarnów — zamknąć przejścia przez Karpaty; rozpoznać siły nieprzyjaciela; przeciwstawić się energicznie począwszy od samej granicy nieprzyjacielowi, b) na kierunkach wyprowadzających z Węgier zorganizować dozór na przejściach karpackich i opóźnienie rozporządzalnymi siłami, c) utrzymać łączność z armią «Kraków».

II. SĄSIEDZI

Armia «Kraków» broni okręgu przemysłowego Górny Śląsk i zamyka kierunki wyprowadzające na Kraków. Jej lewe skrzydło broni węzła Rabka na ostatecznej pozycji Wysoka - Chabówka, zamykając przejścia przez Gorce w rejonie Turbacza.

niach historycznych nie popłaca, WPH, 4/1960, s. 364 - 365; Z. Kosior, *Armia „Karpaty” w kampanii wrześniowej 1939 r.*, WPH, 1/1960, s. 69 - 70; W. Steblik, *Zarys...*, s. 46, 86; CAW, sygn. II/4/47, *Działania bojowe Armii „Karpaty”* (opr. WBH), k. 42.

¹¹ PSZ, op. cit., s. 307 - 310; por. J. Kirchmayer, *Kampania wrześniowa*, Warszawa 1946, s. 45; N. Vormann, op. cit., s. 54; CAW, sygn. II/4/2, k. 80; W. Steblik, *Zarys...*, s. 89; *Przyczynki do genezy...*, „Bellona”, Londyn 1952, z. 3, s. 55, 56, 60; zob. CAW, sygn. II/3/19, rel. płka dypl. M. Gulcza, k. 119; R. Dalecki, op. cit., s. 359 - 360; Z. Kosior, op. cit.

¹² Tę część instrukcji podaję w streszczeniu.

III. PODZIAŁ I ROZGRANICZENIE

(mapa 1 : 1 000 000)

Rozgraniczenie pomiędzy armią «Kraków» i armią «Karpaty» przebiega linią: Grynwałd - Ochotnica - Kamienica - Zamieście - Trzciana - Łapczyce - rz. Raba - rz. Wisła (wszystkie mm. włącznie dla odcinka «Karpaty»)¹³.

Odcinek «Karpaty» dzieli się na dwa zasadnicze odcinki osłony: odcinek «Słowacja» — dowódca ..., odcinek «Węgry» — dowódca — dca OK VI, generał brygady Władysław Langner.

Z kolei odcinek «Słowacja» pod względem przygotowań i dla celów administracyjnych dzieli się w czasie pokoju na dwa pododcinki: 1. w ramach DOK V, 2. w ramach DOK X.

Uwaga: Rozgraniczenie operacyjne na wypadek działań wojennych zależy od decyzji dowódcy odcinka «Karpaty».

IV. MIEJSCE POSTOJU

M. p. dowódcy odcinka «Karpaty» początkowo Lwów, z chwilą rozpoczęcia działań — Rzeszów...”.

Z instrukcji GISZ wynikało, że właściwa armia „Karpaty” miała powstać, kiedy stwierdzonoby, iż nieprzyjaciel zamierza użyć wschodniej Słowaczyny do działań w Polsce.¹⁴

Na razie utworzono związek sztabu armii (z inspektoratu armii we Lwowie), oraz z końcem lipca utworzono w ramach armii „Karpaty” dowództwo odcinka słowackiego — „odcinek Jasło”.¹⁵

W chwili powstania armii dowódca armii dysponował na pograniczu słowackim siłami wystarczającymi zaledwie do zorganizowania tymczasowej osłony, a to:¹⁶ 1 pułkiem piechoty (1 Pułk Strzelców Podhalańskich), 1 samodzielny batalion KOP (batalion KOP „Żytyń”) i dwubatalionowy pułk piechoty KOP (Pułk KOP „Karpaty”) będący w stadium organizacji, oraz dwiema kompaniami saperów. Do tego dołączyć miało w wypadku wojny: 10 batalionów Obrony Narodowej (wyłącznie typ I i IV),¹⁷ bateria górska, 2 plu-

¹³ Zgodnie z zarządzeniem GISZ z 12. VIII. granica działania między armią „Kraków” i armią „Karpaty” przebiegała po linii: Czorsztyn - Tymbark - Bochnia wł. (por. R. Dalecki, op. cit., s. 360, przyp. 3; W. Steblik, *Armia „Kraków” w przededniu wojny 1939 r.*, WPH, 1/1958, s. 155).

¹⁴ PSZ, t. I, cz. I, s. 395.

¹⁵ Ibidem, s. 354; Z. Kosior, op. cit., s. 72; S. Rowecki, *Wspomnienia i notatki. Czerwiec - wrzesień 1939*, Warszawa 1957, s. 72 - 73.

¹⁶ PSZ, cp. cit., s. 395; W. Steblik, *Zarys...*, s. 46; M. Norwid-Neugebauer, *Kompania wrzesniowa 1939 w Polsce*, Londyn 1941, s. 33; R. Dalecki, op. cit., s. 360.

¹⁷ Do typu I (najsłabszego — przeznaczone były do służby wartowniczo-asystencyjnej) należały bataliony: „Sanok”, „Rzeszów”, „Przemyśl”, „Jarosław”,

tony artylerii pozycyjnej, 2 kompanie saperów rezerwowe i 4 plutony artylerii obrony narodowej (19 dzień mobilizacji).¹⁸

W dniu 11 sierpnia dowódca armii „Karpaty” przedstawił w GISZ swój „plan działania”.¹⁹ Gen. Fabrycy zaplanował działania osłono-we dla wojsk, którymi już dysponował, oraz rozpracowanie planu bitwy, którą miano stoczyć w Małopolsce Środkowej²⁰ w chwili, kiedy nieprzyjaciel wkroczyłby ze Słowacji do Polski i została stworzona właściwa armia „Karpaty”.²¹

W zakresie osłony dowódca armii zakładał, że słaba obsada odcinka musi wytrzymać napór przeważających sił nieprzyjaciela do czasu zebrania odwodów.

W tym celu należało: wykorzystać odcinki górskie do zamknięcia przejść dla ruchu nieprzyjaciela; zastosować zniszczenia komunikacyjne; wzmocnić obronę fortyfikacjami.²²

„Sambor” i „Turka” (niektóre z nich przeorganizowano na typ IV). Do typu IV (pośrednio były przeznaczone do użycia w polu i składały się z trzech kompanii: każda po trzy plutony strzeleckie i pluton ckm po 2 karabiny i 1 moździerz) bataliony: „Limanowa”, „Nowy Sącz”, „Gorlice”, „Jasło”, „Brzozów” i „Krosno”, PSZ, t. I, cz. 2, s. 274; *ibid.*, t. I, cz. 1, s. 302 - 306; W. Dec, *op. cit.*, s. 366; J. Rzepecki, *op. cit.*, s. 734; M. Norwid-Neugebauer, *op. cit.*, s. 55; zob. E. Kozłowski, *op. cit.*, s. 100 - 107, podaje m. in. tabelę (organizacja i dyslokacja jednostek obrony narodowej) wg stanu z 1. VI. 1939 r., por. S. Truszkowski, *Z dziejów organizacji formacji obrony narodowej w siłach zbrojnych II Rzeczypospolitej*, cz. 1, WPH, 3/4/1969, s. 408.

¹⁸ Skład O. de B. oraz uzbrojenie, patrz: W. Dec, *op. cit.*, WPH, 4/1960, s. 365; W. Steblik, *Zarys...*, załącz. nr 22, s. 408 - 409; Z. Kosior, *op. cit.*, s. 80-81; PSZ, t. I, cz. 1, tab. VIII.

¹⁹ PSZ, *op. cit.*, s. 395 - 398; por. R. Dalecki, *op. cit.*, s. 360; H. Piątkowski, *Polski plan operacyjny zachodni w 1939 r.* Studium, „Bellona”, Londyn 1949, z. 3, s. 12 - 18.

²⁰ Wniosek gen. Fabrycego, dotyczący rozegrania bitwy na Podkarpaciu, nie został zatwierdzony przez marszałka Śmigłego (W. Dec, *op. cit.*, s. 365; zob. PSZ, *op. cit.*, s. 397 - 398 i szkic 20).

²¹ Wg gen. Fabrycego — „powinna się składać z 4 W. J. piechoty i 1 brygady kawalerii” (PSZ, *ibid.*, s. 397).

²² W planie była fortyfikacja całego odcinka karpackiego wzdłuż granicy słowackiej. Już w czerwcu pracowała w terenie specjalna komisja sztabu głównego (pod kierunkiem płka dypl. M. Porwita) nad rozplanowaniem fortyfikacji stałych na tym terenie. Jednak dopiero 9. VIII. przedstawiony został sztabowi głównemu wstępny projekt tych fortyfikacji, które ze względów finansowych zostały zaniechane, tak że trzeba było się ograniczyć do umocnień polowych (które właściwie były dopiero w stadium początkowym). Przewidywał on utworzenie 17 punktów oporu, a więc budowy minimalnie 50 - 60 obiektów (zob. *Przyczynki do genezy polskiego planu operacyjnego do kampanii 1939 r.*, „Bellona”, Londyn 1953, z. 1, s. 58 - 61). Jedynie zniszczenia na przedpolu i tunele karnackie (przygotowane do wysadzenia) zostały wykonane zgodnie z planami. (PSZ, t. I, cz. 1, s. 398 - 400, 355; zob. szkic nr 21, s. 399; Z. Kosior, *op. cit.*, s. 79; W. Steblik, *Armia „Kraków” w przededniu wojny 1939 r.*, WPH, 1/1958, s. 172; Tenże, *Zarys...*, s. 60; por. R. Dalecki, *op. cit.*, s. 361; zob. rel. płka dypl. M. Gulcza, CAW, sygn. II/3/19, k. 119; rel. mjr. N. Friemana, *ibid.*, k. 91; CAW, sygn. II/4/47, k. 40 - 41; rel. płka S. Bielenina, AWIH, sygn. II/2/25). Budowa fortyfikacji stałych na odcinku armii „Karpaty” rozpoczęta była — o ile wia-

Obszar operacyjny odcinka „Słowacja” wyn. ok. 150 km a rozciągał się wzdłuż Karpat w granicach od Czorsztyna (wył.) po Cisnę (wł.).

Dogodne punkty wyjściowe (pokrycie terenu — 12 dolin nadających się do przejścia wojska z południa na północ) dawały Niemcom jako stronie atakującej następujące rejony koncentracyjne i postawy wyjściowe dla działań na tyłach armii i COP oraz pogłębienie przeskrzydlenia od Karpat: a) dolina Popradu z kierunkiem na Nowy Sącz - Grybów - Tarnów; b) rejon Bardiów z kierunkiem Gorlice - Jasło - Rzeszów; c) rejon Medzilaborce, kierunek na Duklę - Krosno - Rzeszów - Przemyśl; d) dolina Łupków i Cisna — kierunek na Sanok - Chyrów - Sambor - Lwów.²³

Po stronie polskiej przebiegała jedyna magistrala o charakterze kolejowo-szosowej, idąca z obszaru operacyjnego armii „Kraków” przez Nowy Sącz - Grybów - Jasło - Krosno - Sanok.

Brak natomiast wygodnej rokady z północy na południe ograniczał oddziały do ruchu ze wschodu na zachód i odwrotnie.²⁴

NIEMIECKI PLAN WOJNY

Według planu działań przeciwko Polsce zadaniem Grupy Armii „Południe” (8, 10 i 14) było „pobić polskie siły główne w łuku Wisły i Małopolski, uderzyć w ogólnym kierunku na Warszawę i po rozbiciu sił polskich sforsować Wisłę, a następnie wspólnie z Grupą Armii „Północ” zniszczyć resztę sił polskich”.²⁵

domo — tylko w jednym miejscu, to jest w dolinie Dunajca pod Tylmanową. Prace nie wyszły jednak poza stadium wstępne (zwózka materiałów i wykopy), PSZ, t. I, cz. 2, s. 274 odsyłacz 2; por. rel. płka S. Bielenina, *ibid.*; rel. płka Z. Kosiora, AWIH, sygn. II/2/20, s. 8 - 10; zob. rel. kpt. I. Jelenia, CAW, sygn. II/3/19, k. 103; rel. mjra M. Serafiniuka, CAW, *ibid.*, k. 101; wg M. Porwita (*Komentarze do historii polskich działań obronnych 1939 roku*, Warszawa 1970, s. 105) „...że wysiłek fortyfikacyjny był za krótki. Nie wykorzystano 3,5 miesiąca. Dynamika robót była za mała”. Na innych odcinkach frontu sprawa fortyfikacji również nie była w pełni zrealizowana, np. w armii „Kraków”, wg relacji ppłka saperów R. Jaworowskiego (*Moja służba w armii „Kraków”. Wojna w r. 1939 i okres poprzedzający wojnę*, AZHP, sygn. 76/III/60, k. 18) wynika, że „w dniu wybuchu wojny ogólnie na odcinku Armii wykonane było w ramach projektowanych umocnień polowych 75%”. Ten stan rzeczy był skutkiem niewiary w możliwości wybuchu wojny, jaka cechowała nasze władze państwowe i najwyższe czynniki wojskowe.

²³ W. Steblik, *Zarys...*, s. 23 i 25; Tenże, *op. cit.*, WPH, 1/1958, s. 156 i 158; Z. Kosior, *op. cit.*, WPH, 1/1960, s. 70 i 75; PSZ, t. I, cz. 1, s. 397; por. R. Dalecki, WPH, 4/1960, s. 360 i 361; CAW, sygn. II/4/30. Notatka w sprawie doświadczeń z walk w Polsce (IX. 1939), tłum. z franc., k. 7 - 8.

²⁴ Z. Kosior, *op. cit.*, s. 71.

²⁵ E. Manstein, *Verlorene Siege*, Bonn 1955, s. 37 - 38; N. Vormann, *op. cit.*, s. 59; por. R. Kennedy, *The German Campaign in Poland 1939*, Washington 1956, s. 68; R. Jars, *La campagne de Pologne (September 1939)*, Paris 1949, s. 46; K. Tippelskirch, *Geschichte des zweiten Weltkrieges*, Bonn 1956, s. 22; W. Iwanowski, *Kampania wrześniowa 1939 r.*, Warszawa 1964, s. 93 - 94.

Oslonę prawego skrzydła objęła 14 armia (dow. gen. Wilhelm List), która miała za zadanie osłonić południową flankę 10 armii. W tym celu miała ona uderzyć z Górnego Śląska i Moraw w kierunku magistrali kolejowej Kraków - Lwów, związać działające tam siły polskie, a uderzeniem ze Słowacji odciąć im drogę odwrotu.²⁶

Jeżeliby dowództwu polskiemu udało się wyprowadzić część sił z wielkiego łuku Wisły, na jej wschodni brzeg, wykonać dwustronne, głębokie okrążenia sięgające aż na wschód od Bugu i Sanu.²⁷

MOBILIZACJA I KONCENTRACJA NIEMIECKA ORAZ OSTATNIE PRZYGOTOWANIA POLSKIE

Wiadomości o przygotowaniach i ruchach wojsk niemieckich były znane oddziałowi II Sztabu Głównego. Tygodniowe raporty i okresowe meldunki i dzienne sprawozdania organów terenowych Oddziału II dawały pełny obraz sytuacji rozwijającej się po drugiej stronie granicy.²⁸

Od kwietnia wzdłuż całego pogranicza polskiego rozpoczęto intensywne prace fortyfikacyjne, jako osłona koncentracji i zabezpieczenie podstaw wyjściowych.²⁹ Rozbudowano też sieć łączności. Powoływano na szkolenia i ćwiczenia nowe roczniki rezerwistów, nie zwalniając po przewidzianym okresie przeszkolenia.³⁰

²⁶ N. Vormann, op. cit., s. 69; E. Manstein, op. cit., s. 38; W. Steblik, *Odskok armii „Kraków” spod Krakowa na Nidę i Dunajec*, WPH, 1/1962, s. 73; T. P., *Kampania polsko-niemiecka 1939 r. w oświetleniu oficera niemieckiego*, „Bellona”, Londyn, 12/1941, s. 70 - 71; CAW, sygn. II/4/47, k. 35; W. Steblik, *Zarys...*, s. 205; CAW, sygn. II/4/61, „Krótkie uwagi o działaniach wojsk lądowych i lotnictwa niemieckiego w czasie kampanii wrześniowej 1939 r.”. Data 1940: Oddział II Sztabu Głównego we Francji, k. 1; R. Jars, op. cit., s. 47; K. Tippelskirch, op. cit., s. 22

²⁷ CAW, sygn. II/4/40, „Fragmenty pracy o kampanii wrześniowej 1939”. Zbrodnicza doktryna wojny. Niemiecki plan wojny. Polski plan wojny, k. 16 - 17; CAW, sygn. II/4/30, op. cit., k. 10; por. PSZ, t. I, cz. 1, s. 436; zob. K. Głabisz, *Działalność niemieckich dowództw w kampanii wrześniowej*, „Bellona”, Londyn, 1/1960, s. 29 i 31; CAW, sygn. II/4/47, op. cit., k. 35; D. M. Proektor, *Wojna w Jewropie 1939 - 1945 gg*, Moskwa 1963, s. 30; J. R. M. Buttler, *Grand Strategy*, t. II, London 1957, s. 57.

²⁸ Zob. przyp. 9; W. Steblik, *Zarys działań...*, s. 71. Wywiad polski i placówki konsularne na terenie Niemiec donosiły o przygotowaniach wojennych Niemiec określając nawet termin niemieckiego ataku na Polskę (zob. A. Szymański, *Zły sąsiad. Niemcy 1932 - 1939*, Londyn 1959, s. 161 - 163; M. Cieplewicz, M. Zgórnjak, *Przygotowania niemieckie do agresji na Polskę w 1939 r. w świetle sprawozdań Oddziału II Sztabu Głównego WP (Dokumenty)*, Wrocław 1969, s. 13 - 19.

²⁹ PSZ, t. I, cz. 1, s. 452; W. Steblik, *Zarys...*, s. 72; A. Szymański, op. cit., s. 165; B. Lossberg, *Im Wehrmachtführungsstab. Bericht eines Generalstabs-offiziers*, Hamburg 1949, s. 28.

³⁰ W. Steblik, *Zarys...*, s. 72; J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki...*, s. 51.

Od połowy maja zaczęło się ustawiczne naruszanie granicy polskiej przez samoloty niemieckie.³¹

W czerwcu zaczął się ruch jednostek wojskowych, m. in. obszaru austriackiego w kierunku północnych Moraw i zachodniej Słowacji po rzekę Wag.³²

Referat Oddziału II Sztabu Głównego z czerwca 1939 r. oceniał, że czynne wielkie jednostki niemieckie posiadały w swym składzie wszystkie oddziały walczące, z wyjątkiem służb, a ich stany liczebne były przybliżone do wojennych. Mogły one być w najbliższym okresie zmobilizowane w alarmie bez służb w ciągu 5 godzin.

Wojska szybkie mogły wyruszać ze swoich punktów mobilizacyjnych do 24 godzin. W związku z tym należało się liczyć, że Niemcy mogły alarmować i skrycie zmobilizować czynne wielkie jednostki, a z chwilą rozpoczęcia wojny, rozpocząć właściwą mobilizację.³³

Wysunięto tezę, że Niemcy zastosują szeroko zakrojoną akcję inspiracji w celu zastraszenia nas, jak i zmylenia co do czasu rozpoczęcia działań. W rzeczywistości sytuacja kształtowała się tak, że równocześnie z przygotowaniem wojskowymi wzmożła się propaganda antypolska i szykanowanie mniejszości polskiej w Niemczech, a na terenie naszego kraju rozpoczęła działalność sabotażową i dywersyjną niemiecka „piąta kolumna”.³⁴ Według napływających wiadomości przeprowadzono pobór koni i samochodów oraz tworzone jednostki rezerwowe. Niektórzy rezerwiści dostali karty powołania i zgłoszenia się we wrześniu w miejscowościach leżących na terytorium Polski, np. w Poznaniu, Grudziądzu, Toruniu itp.³⁵

Od początku sierpnia zaczęły napływać wiadomości o będącej w toku rzeczywistej koncentracji sił niemieckich. Świadczyło to, że Niemcy wkraczają w ostatnie stadium przygotowań wojennych.³⁶

³¹ W. Steblik, op. cit.; Tenże, op. cit., WPH, 1/1958, s. 181.

³² A. Szymański, op. cit., s. 157, 158 i 165; A. Sawczyński, *Ostatnie tygodnie przed wojną po stronie niemieckiej*, „Bellona”, Londyn, 2/1952, s. 5 - 6.

³³ PSZ, t. I, cz. 1, s. 453 i ns.; A. Sawczyński, op. cit., s. 5; zob. A. M., *Czy wojsko niemieckie było przygotowane do wojny 1939 r.*, „Bellona”, Londyn, 3/1950, s. 106-108. Bardzo krytyczne uwagi o mobilizacji armii niemieckiej daje S. Westphal (*Was the German Army Prepared for War 1939?*, „English Review Magazine”, 5/1949, s. 70 - 71): „niektóre dywizje, aż do 15. IX, miały termin gotowości. Brak było w nich spójności i brak zaufania do własnej zdatności żołnierskiej. Żadna kompania i żadna bateria nie odbyły poważnych ćwiczeń z ostrym strzelaniem”.

³⁴ M. in. na terenie powiatu sądeckiego 25/26. VIII. grupa dywersyjna niemieckiej mniejszości wysadziła most kolejowy na rzece Kamienicy między Nowym Sączem a Kamionką, na linii łączącej Nowy Sącz z całym zapleczem (CAW, sygn. II/3/36, „Zestawienie zniszczeń dokonanych przez Niemców w latach 1929-1945 w woj. krakowskim, pomorskim, gdańskim...” (oprac. WBH), k. 54.

³⁵ PSZ, t. I, cz. 1, op. cit.

³⁶ W sprawozdaniu Oddziału II Sztabu Głównego za czas od 6 do 12. VIII. 1939 roku podano „O narastaniu sił na wschodnim pograniczu Rzeszy przede wszystkim na Śląsku i na Pomorzu oraz północno-zachodniej części Słowacji,

Z raportu II Oddziału Sztabu Głównego od 20 do 26 sierpnia 1939 r. wynikało, że na 52 czynne wielkie jednostki niemieckie tylko 4 przebywały w swoich garnizonach oraz że w dalszym ciągu nad granicę polską przybywają oddziały wojskowe.³⁷ Wszystkie szybkie jednostki udawały się w kierunku wschodnim. Ogólnie stwierdzono na granicy polskiej 44 - 54 wielkich jednostek, nie licząc jednostek znajdujących się w obozach i w granicach na wschodzie Rzeszy i Morawach. W dniu 31 sierpnia około godziny 16 Hitler wydał dyrektywę nr 1 do prowadzenia wojny z Polską na dzień 1 września o godzinie 4.45.³⁸

Na przygotowania wojenne Polski wpłynęło kilka decydujących czynników. Zdawano sobie sprawę, że sytuacja wymaga pogotowia wojennego, jednak względy polityczne hamowały wprowadzenie tych zarządzeń. Obawiano się, że nasze zarządzenia wojenne będą pretekstem dla Niemiec do oskarżenia Polski o agresywne zamiary, co mogłoby doprowadzić do osamotnienia Polski.³⁹

Od kwietnia rozpoczęła się jednak stopniowa mobilizacja i koncentracja niektórych oddziałów ze wschodu na zachód.

Od połowy sierpnia wydano zarządzenia mobilizacyjne na większą skalę.⁴⁰ W nocy z 28 na 29 powzięto decyzję ogłoszenia mobilizacji powszechnej, a pierwszym jej dniem miał być 30 sierpnia. Dowódcy armii otrzymali rozkaz przyjęcia ugrupowania wyjściowego.

Pod naciskiem ambasadorów Francji i Wielkiej Brytanii mobilizację odwołano jednak.⁴¹ Pociągnęło to za sobą ogromne komplikacje

przesuwanych transportami kolejowymi i kołowymi w głębi Rzeszy” (PSZ, t. I, cz. 1, s. 457; por. W. Steblik, *Zarys...*, s. 72; zob. T. Nowiński, *Tło wywiadowcze kampanii wrześniowej*, „Prawo i Życie”, 18/1960, s.5; M. Cieplewicz, M. Zgórnian, *Przygotowania niemieckie...*, s. 91, 95, 107.

³⁷ Szef Oddziału II Armii „Kraków”, ppłk dypl. Marian Zdon powróciwszy 24. VIII. z dwutygodniowego objazdu Słowacji, potwierdził uzyskane już wiadomości co do niemieckiej gotowości mobilizacyjnej rzutu czynnego i koncentracji z obszaru Słowacji (W. Steblik, *Zarys...*, s. 74). O rozmieszczeniu jednostek niemieckich i słowackich — patrz aneks nr 2, przypis 156; por. AWIH, sygn. II/2/25, rel. płka S. Bielenina, k. 2; PSZ, t. I, cz. 1, s. 459; CAW, sygn. II/1/34, Meldunki i komunikaty informacyjne o przygotowaniach niemieckich na przedpolu armii „Kraków”, 11. VI. - 1. IX. 1939 r., k. 24; N. Vormann, op. cit., s. 69; W. Steblik, op. cit., WPH, 1/1958, s. 184; A. Sawczyński, op. cit., s. 9, przyp. 3 i 5; W. Steblik, op. cit., WPH, 2/1961, s. 299, przyp. 6; Tenże, *Zarys...*, s. 73, 74, 76, 77.

³⁸ Zob. B. Czarnecki, *Fall Weiss. Z genezy hitlerowskiej agresji przeciw Polsce*, dok. nr 9, s. 174.

³⁹ PSZ, t. I, cz. 1, s. 82 - 84.

⁴⁰ Częściowa mobilizacja była odpowiedzią na niemieckie posunięcia polityczne i wojskowe (W. Steblik, op. cit., WPH, 1/1958, s. 185; Tenże, *Zarys...*, s. 91; zob. CAW, sygn. II/4/2, k. 86 - 88. Na odcinku armii „Karpaty” dnia 27. VIII. zarządzono mobilizację jednostek alarmowych i skrzyknięcie wszystkich batalionów obrony narodowej (PSZ, t. I, cz. 1, s. 407; por. R. Dalecki, op. cit., WPH, 4/1960, s. 361).

⁴¹ PSZ, op. cit., s. 82; K. Glabisz, *Pierwsza faza kampanii wrześniowej*, „Bellona”, Londyn, 1/1955, s. 29.

w wojsku jak i w cywilnej administracji państwowej. Wobec mnożących się incydentów granicznych oraz napływania danych o pogotowiu armii niemieckiej 30 sierpnia zarządzone ponownie powszechną mobilizację, wyznaczając jej pierwszy dzień na 31 sierpnia.⁴²

W dniu 1 września mobilizacja polska była wykonana zaledwie w 66⁰/₀, a koncentracja w 45⁰/₀. W rejonach wyjściowych znajdowało się 21 dywizji piechoty, 8 brygad kawalerii, 1 brygada motorowa z 1530 działami i 16 czołgami. Jedynie lotnictwo (400 samolotów) było gotowe i 31 sierpnia znajdowało się na lotniskach polowych. Całkowitą gotowość bojową armia polska miała osiągnąć dopiero około 13 - 16 września.⁴³

ROZDZIAŁ II.

UGRUPOWANIE WOJSK W CHWILI WYBUCHU WOJNY

STRONA POLSKA⁴⁴

Odcinek „Słowacja” (Grupa Operacyjna „Jasło”) — dowódca generał brygady Kazimierz Łukoski.⁴⁵ W skład odcinka „Słowacja” wchodziły dwa zgrupowania: 2 brygada górską „Nowy Sącz” — dowódca płk Aleksander Stawarz;⁴⁶ 3 brygada górską „Sanok” — dowódca płk Jan Kotowicz.⁴⁷

⁴² CAW, sygn. II/5/15: zarządzenie Prezydenta R. P. o mobilizacji powszechnej („Monitor Polski”, nr 199) 30. VIII. 1939 r.; zob. PSZ, op. cit., s. 413. Armia „Karpaty” otrzymała rozkaz wykonania zniszczeń bezpośrednio przy granicy słowackiej, bez niszczenia większych mostów (zob. W. Steblik, op. cit., WPH, 1/1958, s. 188; Tenże, *Zarys...*, s. 76; rel. płka dypl. J. Rzepeckiego, AZHP, sygn. 195/3, k. 26; PSZ, t. I, cz. 1, s. 415).

⁴³ W. Steblik, *Studium „Niemcy” z maja 1936*, WPH, 3/1960, przyp. 21, s. 347; PSZ, op. cit., s. 410, 414, 415.

⁴⁴ Wg PSZ, t. I, cz. 1, tabela VIII, op. cit., cz. 2, s. 271 - 273; *ibid.*, szkic nr 16; por. W. Steblik, *Zarys...*, s. 197 - 198 i załącz. nr 2, s. 408 - 409; J. Rzepecki, *Wspomnienia i przyczynki...*, s. 35, 38 - 39; R. Dalecki, op. cit., WPH, 4/1960, s. 360; Z. Kosior, op. cit., WPH, 1/1960, s. 75; S. Truszkowski, *Z dziejów organizacji formacji obrony narodowej w siłach zbrojnych II Rzeczypospolitej*, cz. 1, WPH, 3/4/1969, s. 408; N. Vormann, op. cit., s. 54; CAW, sygn. II/4/20, k. 1 - 4; CAW, sygn. II/4/47, k. 36 - 39; CAW, sygn. II/4/30, k. 9 - 10; zob. rel. płka Z. Kosiora, AWIH, sygn. II/2/20, s. 5-7; rel. por. S. Krajewskiego, CAW, sygn. II/3/19, k. 104; rel. kpt. I. Jelenia, *ibid.*, k. 103; rel. mjra N. Friemana, *ibid.*, k. 90 - 91; rel. mjra M. Serafiniuka, *ibid.*, k. 100; rel. płka J. Kotowicza, *ibid.*, k. 112; rel. kpt. P. Płocharza, *ibid.*, k. 116; rel. ppłka I. Chrzanowskiego, *ibid.*, k. 136 - 141; rel. mjra W. Kraszkiewicza, AWIH, sygn. II/2/238, k. 1; CAW, sygn. II/4/47, k. 36 - 39.

⁴⁵ Zob. PSZ, t. I, cz. 2, odsyłacz 2, s. 271.

⁴⁶ Płk Aleksander Stawarz urodził się 7. VII. 1896 r. w Nowym Targu, gdzie ukończył szkołę średnią. Od roku 1913 był członkiem Drużyny Podhalańskiej. W czasie I wojny światowej służył w Legionach Polskich. W dniu 31. X. 1918 r. wziął udział w rozbrajaniu oddziałów austriackich w Krakowie. Następnie walczył do roku 1920 na froncie. Od r. 1922 służył zawodowo w wojsku pełniąc

Rozgraniczenie między zgrupowaniami Stawarza i Kotowicza biegło po linii: grzbiet *Magura* — m. Niżna Polanka (dla odcinka zachodniego).⁴⁸ Całość ugrupowania armii ze względu na małe siły w stosunku do otrzymanego zadania miała charakter słabej osłony, polegającej na zamknięciu batalionami lub kompaniami dolin wyprowadzających na główne przełęcze z punktem ciężkości w rejonie na południowy wschód od Nowego Sącza.

Odcinek — 2 brygady górskiej (szerokość około 80 km) podzielony był na trzy pododcinki:

1. Pododcinek zachodni — obejmował doliny Dunajca i Popradu. Pododcinkiem tym dowodził mjr Włodzimierz Kraszkiewicz, dowódca batalionu KOP „Żytyń” (miejsce postoju Nowy Sącz). Obsada: batalion KOP „Żytyń” i batalion obrony narodowej „Limanowa” wsparte 3 działami pozycyjnymi. Nad samą granicą znajdowały się komisariaty straży granicznej Krościenko i Rytro.

2. Pododcinek środkowy — (dowódca płk dypl. Alfred Krajewski, miejsce postoju m. Grybów) zamykał: a) kierunki wyprowadzające przez Krzyżówkę (na północ od Krynicy) z Bardiowa na Nowy Sącz i z Orłowa na Grybów (batalion ON „Nowy Sącz”, IV kompania 1 Pułku Strzelców Podhalańskich i 1 działko pozycyjne); b) dolinę górnej rz. Białej w rejonie m. Śnietnicy (I batalion 1 PSP i bateria góraska 65 mm); c) kierunek Bardiów - Wysowa - Grybów, w rejonie

kolejno funkcje dowódcy batalionu 1 PSP, zastępcy dowódcy 3 PSP i dowódcy 12 Pułku Piechoty w Wadowicach. W okresie międzywojennym zasłynął jako propagator przysposobienia wojskowego i sportu. Był czołowym zawodnikiem w strzelectwie sportowym. Uczestniczył wielokrotnie w zawodach w kraju i za granicą, jako zawodnik i jako kierownik reprezentacji Polski. W wojnie obronnej Polski 1939 roku walczył jako dowódca 2 brygady górskiej z armii „Karpaty”. Po zakończeniu działań wojennych, uniknąwszy niewoli niemieckiej, od końca października 1939 roku z własnej inicjatywy formował tajne kadrowe zawiązki Konspiracyjnej Dywizji Podhalańskiej na Podkarpaciu od Cieszyna po Sanok. W grudniu 1939 roku podporządkował się wraz z organizacją Komendzie Głównej Służby Zwycięstwu Polski (ZWZ - AK). W końcu stycznia 1940 roku został mianowany na stanowisko zastępcy komendanta krakowskiego Okręgu Związku Walki Zbrojnej. Funkcji nie objął, gdyż w tym samym czasie został wraz z małżonką aresztowany w swoim miejscu pobytu w Suchej. Był więziony w Zakopanem („Palace”) i w Tarnowie. W czerwcu 1940 roku przybył pierwszym transportem do obozu koncentracyjnego w Cświęcimiu. W sierpniu tegoż roku zorganizował wraz z ppłk. Kazimierzem Heilman-Rawiczem (byłym dowódcą 62 Pułku Piechoty) obozową komórkę Związku Walki Zbrojnej, poszerzoną następnie na inne części obozu. Po wyspie obozowej w roku 1943 został rozstrzelany (razem z żoną) w grupie kilkudziesięciu członków organizacji, jako nie rozpoznany komendant tajnego Obwodu Armii Krajowej „Oświęcim - Obóz”. Był odznaczony Krzyżem *Virtuti Militari* V klasy, Krzyżem Niepodległości, Krzyżem *Walecznym* czterokrotnie, Złotym Krzyżem z Mieczami, Złotym Krzyżem *Zasługi* (rel. pisemna płka dypl. Kazimierza Pluty-Czachowskiego, „Materiały Redakcji Historii Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN w Warszawie”).

⁴⁷ Zob. PSZ, t. I, cz. 2, odsyłacz 3, s. 271.

Uście Ruskie (oddział wydzielony OW 1 PSP). Jako odwód pododdziałka stanowił 1 batalion (III) 1 PSP, który wysunięty był nad granicą dla wsparcia komisariatów straży granicznej Krynica i Uście Ruskie.

3. Pododcinek wschodni — rejon Gładyszowa, zamykał kierunek Bardiów - Zborów - Konieczne - Gorlice. Pododcinek ten obsadził batalion ON „Gorlice” pod dowództwem kpt. Ignacego Stachowiaka. Odwozem brygady był II batalion 1 PSP (bez kompanii) w rejonie m. Łabowa. Miejsce postoju dowództwa 2 brygady górskiej od chwili wybuchu wojny Nowy Sącz.

Odcinek — 3 brygady górskiej (szerokość około 70 km) podzielony był również na trzy pododdziałki: zachodni „Iwonicz”, środkowy „Płonna” i wschodni „Baligród”, zamykały one przejścia w kierunku na Żmigród Nowy, Jasło, Krosno, Duklę, Rymanów, Sanok, Lesko.⁴⁹ Miejsce postoju dowództwa 3 brygady górskiej od chwili wybuchu wojny — m. Krosno.

Lotnictwo (31 eskadra rozpoznawcza i 56 eskadra obserwacyjna razem 17 samolotów) było w dyspozycji dowództwa lotnictwa armii „Karpaty”.⁵⁰

STRONA NIEMIECKA⁵¹

Siły niemieckie, które miały zatakować odcinek „Karpaty”, należały do prawego skrzydła 14 armii (dowódca generał płk Wilhelm List) — w składzie: XXII korpus pancerny⁵² — dow. generał ka-

⁴⁸ Zob. ibidem, odsyłacz 4; por. AWIH, sygn. II/3/40, k. 33.

⁴⁹ Por. R. Dalecki, *Skład i działania armii „Karpaty” w pierwszym okresie kampanii wrześniowej 1 - 6 września 1939*, „Rocznik Przemyski”, t. XI, Przemysł 1967, s. 146 - 147.

⁵⁰ Skład O. de B. lotnictwa armii wg: W. Żaczekiewicz, *Lotnictwo polskie w kampanii wrześniowej 1939 r.*, Łódź 1947, s. 227, 229 - 230; A. Kurowski, *Lotnictwo polskie w 1939 r.*, Warszawa 1962, s. 113, tab. nr 18; F. Kalinowski, *Użycie polskiego lotnictwa w kampanii wrześniowej*, „Bellona”, Londyn, 3/1949, s. 21; Dalecki, op. cit., s. 147.

⁵¹ Rozmieszczenie wojsk nieprzyjacielskich niemieckich i słowackich opracowano na podstawie następujących źródeł: PSZ, t. I, cz. 1, s. 458, cz. 2, s. 222, 275; Kosior, op. cit., WPH, 1/1960, s. 75 - 76; L. Herzog, *Niemieckie siły zbrojne w okupowanej Polsce w latach 1939 - 1945*, WPH, 4/1961, tab., s. 109 i tab., s. 131 - 132; B. Mueller-Hillebrand, *Das Heer 1933 - 1945*, Frankfurt/M. 1957, t. II, s. 19, 20; W. Steblik, op. cit., WPH, 1/1958, s. 165, 183 - 184; Tenże, op. cit., WPH, 2/1961, s. 299, 300; Tenże, *Bitwa armii „Kraków” na Śląsku i na przedpolu Krakowa 1 - 5. IX. 1939 r.*, WPH, 4/1958, s. 190; Tenże, *Zarys...*, s. 41 - 42, 73, 77 - 78, 207; E. Manstein, op. cit., s. 38 - 40; N. Vormann, op. cit., s. 69, 205 - 206; M. Norwid-Neugebauer, op. cit., s. 44 i tab. nr 3 i 4; K. Głabisz, *Na marginesie kampanii wrześniowej*, „Bellona”, Londyn, 7/1941, s. 29, załącznik nr 1; W. Z. Weremiej, *Slovensky Staat we wrześniu 1939 r.*, WTK, 1962, nr 38; *Instrukcja* (wyd. AK) 1942, z. 7 (19), s. 16; CAW, sygn. II/4/47, k. 35.

⁵² Z dniem 2 września dowodzenie nad 2 Dywizją Pancerną, 4 Dywizją Lekką i 3 Dywizją Górską objęło dowództwo XXII Korpusu, sprawowane do-

walerii Edward v. Kleist; 2 D. Panc. w rejonie Trstena; 4 D. Lek. w rejonie Białych Karpat (Vsetin); 3 D. Gór. w rejonie Žiliny i Ružomberku⁵³ z kierunkiem uderzenia na Jordanów, Chabówkę, Kraków.⁵⁴ XVIII korpus górski (dowódca gen. piech. Beyer) w składzie: zmotoryzowany pułk rozpoznawczy armii naprzeciwko Jaworzyny; 2 D. Gór. w rejonie Kežmarku; 1 D. Gór. w rejonie Stara Lubowla, Lubotin (od 4 września), naprzeciwko Pivnicznej i Muszyny.⁵⁵

Zadaniem korpusu niemieckiego było przeskrzydlenie południowego skrzydła polskiego przez późniejsze wyjście (od 4 września) ze środkowej i wschodniej Słowacji na głęboką flankę polską.

WOJSKO SŁOWACKIE⁵⁶

2 D. P. w rejonie Vysni Svidnik; 3 D. P. w rejonie Medzilaborce; 1 słowacki pułk lotniczy.⁵⁷ W odwodzie 1 D. P. w rejonie Sabinov. Stan lotnictwa na odcinku morawsko-słowackim około 400 - 500 samolotów. Główne lotnictwo niemieckie — m. Spiska Nowa Wieś.

ROZDZIAŁ III.

WALKI NAD GÓRNYM DUNAJCEM I POPRADEM

(od 1 do 3 września 1939 r.)

1 WRZESIEŃ

Z meldunków placówek straży granicznej i plutonu KOP (rejon Czorsztyna) wynikało, że o świcie oddziały niemieckie i słowackie przekroczyły granicę polską na Spiszu. Tak więc 4 D. Lek. wyruszyła z rejonu Spiskie Hanuszowce przez Kacwin i Łapsze oraz przez Spiską Starą Wieś i Czorsztyn na Nowy Targ. Elementy niemieckiej 2 dywizji górskiej, poprzedzone przez oddziały słowackie, ruszyły częścią sił przez Czorsztyn na Kluszkowce (za 4 D. Lek.), a resztą sił przez

tychczas przez dowództwo XVIII Korpusu (zob. W. Steblik, op. cit., WPH, 2/1961, s. 299); B. Mueller-Hillebrand, op. cit., t. II, s. 19; W. Steblik, op. cit., WPH, 4/1958, s. 190.

⁵³ Por. W. Steblik, op. cit., WPH, 2/1961, s. 299, przyp. 6.

⁵⁴ Por. rozkaz operacyjny 4 Dywizji Lekkiej na dzień 1 września (W. Steblik, *Zarys...*, s. 147).

⁵⁵ Por. W. Steblik, op. cit., WPH, 2/1961, przyp. 6, s. 299 i s. 300.

⁵⁶ Cłównym zadaniem wojsk słowackich było poprzedzanie górskich dywizji niemieckich, dokonanie przebiccia się przez obronę polską płytkim włamaniem i zajęcie nieznacznych terenów przygranicznych (zob. rel. płka Z. Kosióra, AWIH, sygn. II/2/20; F. Z. Weremiej, op. cit., s. 10 - 11).

⁵⁷ *Druga wojna światowa. Informator 1939' - 1945*, Warszawa 1962, s. 298.

Sromowce Niżne na Szczawnicę.⁵⁸ Jednostki naszej straży granicznej wycofały się pod naporem przeważających oddziałów słowackich.⁵⁹

W rejonie Piwnicznej Słowacy przekroczyli granicę, zostali jednak odparci przez straż graniczną i placówki KOP (część 1 kompanii batalionu KOP „Żytyń”). W nocy Polacy wykonali udany wypad na stronę słowacką. Przez następne trzy dni panował w tym rejonie zupełny spokój. Na odcinku 3 brygady górskiej pod Ciechanią i Barwinkiem doszło do drobnych utarczek z oddziałami słowackimi.

Około godziny 11 oddziały polskie wysadziły tunel łupkowski i przejazd został zatarasowany. Również na terenie słowackim dokonywano zniszczeń zabezpieczających.⁶⁰

Lotnictwo niemieckie zbombardowało lotniska w Krośnie i Moderówce koło Jasła.⁶¹ Zestrzelono dwa samoloty nieprzyjacielskie, wzięto 4 jeńców.⁶²

Bombardowana była linia kolejowa Nowy Sącz - Krosno, która służyła jako główna rokada komunikacyjna odcinka grupy.⁶³ Lotnictwo armii „Karpaty” (31 esk. roz.) wykonało 2 loty rozpoznawcze. Rozpoznało duże lotnisko w m. Igllo koło Spiskiej Nowej Wsi i znajdujące się samoloty niemieckie oraz rozpoznało posuwanie się ku granicy polskiej wielkiej jednostki pancernej (rej. Czorsztyna), jak również przeładowywanie różnych broni w m. Biała Spiska.⁶⁴ 56 esk.

⁵⁸ Wg PSZ, t. I, cz. 1, s. 275; por. W. Iwanowski, op. cit., s. 231; R. M. Kennedy, *The German campaign...*, s. 84; rel. mjrą W. Kraszkiewicza, AWIH, sygn. II/2/238; R. Dalecki, *Skład i działania armii „Karpaty”...*, s. 148.

⁵⁹ Wg rel. W. Kraszkiewicza, op. cit., s. 2; ustalono, że oddziałami słowackimi dowodzili niemieccy oficerowie oraz, że w każdym pułku słowackim był jeden batalion niemiecki (rel. ppłka S. Bielenina, AWIH, sygn. II/2/25, k. 3; CAW, sygn. II/4/47, k. 45; F. Z. Weremiej, op. cit.).

⁶⁰ PSZ, t. I, cz. 2, s. 276; Z. Kosior, op. cit., WPH, 1/1960, s. 83; W. Steblik, op. cit., WPH, 4/1958, s. 200; AWIH, sygn. II/3/40, k. 55; zob. rel. mjrą W. Tarnowskiego, CAW, sygn. II/3/19, k. 114; rel. płka J. Kotowicza, ibid., k. 112 - 113.

⁶¹ Naloty te wykonał 77 pułk bombowy z 2 Dywizji Lotniczej (A. Kurowski, op. cit., s. 118).

⁶² AWIH, sygn. II/3/40, k. 53; PSZ, op. cit., s. 276; A. Kurowski, op. cit., s. 167; CAW, sygn. II/4/47, k. 46; zob. rel. płka Z. Kosiora, AWIH, sygn. II/2/20, s. 12.

⁶³ Rel. ppłka S. Bielenina, op. cit., k. 4.

⁶⁴ W. Steblik, op. cit., WPH, 4/1958, s. 191; CAW, sygn. II/4/47, k. 45 - 46; CAW, sygn. II/4/20, k. 4; zob. W. Steblik, op. cit., WPH, 2/1961, przyp. 6, s. 299; dowódca lotnictwa armii wydał rozkaz zbombardowania tej kolumny przez 31 eskadrę rozpoznawczą. Rozkaz ten został odwołany przez Naczelne Dowództwo, gdyż nieprzyjaciel znajdował się na terenie Słowacji, więc wyprawa ta została odwołana (W. Żaczkiewicz, op. cit., s. 230; Lotnictwo polskie w kampanii wrześniowej 1939 r., maszynopis wydany przez Inspektorat Generalny Polskiego Lotniczego Korpusu Przynsposobienia, Londyn 1947 (maszynopis PLKP, przyp. 1, s. 69, 123 i 167). Rozkazem sztabu Naczelnego Wodza — „nie wolno było wykonywać ofensywnych akcji ani bombardowań poza granicami państwa. Granice mogą przekroczyć tylko drobne oddziały rozpoznawcze” (por. PSZ, t. I, cz. 2, s. 3; A. Kurowski, op. cit., s. 123). Była to część 1 Dywizji Górskiej (bawarskiej), która rozpoczęła wyładowywanie na linii kolejowej Poprad - Kežmark - Stara Lubowla (por. P. Klatt, *Die 3. Gebirgs-Division 1939 - 1945*, Nad Nauhein 1958, s. 15), oraz pociąg pancerny naprzeciw *Przełęczy Łupkowskiej*.

obs., która w tym dniu przybyła na lotnisko *Mrowla*, wykonała jeden lot, przywożąc rozkazy dowódcom odcinków osłony w Nowym Sączu i Krośnie.⁶⁵ Miejsce postoju dowództwa armii folwark *Staromieście* pod Rzeszowem.

O przebiegu działań pierwszego dnia wojny armii „Kraków” dowództwo armii „Karpaty” zostało poinformowane przez szefa sztabu płk dypl. Witolda Morawskiego, który był u gen. Antoniego Szyl링a. Z informacji tych wynikało o zagrożeniu styku obu armii przez jednostki pancerne idące spod Tatr na Jordanów i Chabówkę. Wieczorem przekazano do Naczelnego Dowództwa meldunek o sytuacji na froncie armii „Karpaty”.⁶⁶

2 WRZESIEŃ

W ciągu dnia na prawym skrzydle 2 brygady górskiej zaznaczył się silny nacisk nieprzyjaciela. W rejonie Czorsztyna oddziały niemieckie⁶⁷ otworzyły sobie drogę przez Kluszkowce na Krościenko, odrzucając tam walczący 3 pluton z batalionu KOP „Żytyń” na Lubań. Posuwające się od Sromowiec Niżnych oddziały niemieckie⁶⁸ zajęły rano Krościenko i rozpoznawały polską wysuniętą pozycję pod Kłodnem.⁶⁹

W czasie tych walk Niemcy ponieśli duże straty, dostając się pod ogień polskiej broni maszynowej. Polska straż graniczna po walce opuściła Szczawnicę wycofując się na grzbiet *Przehyby* w kierunku na Obidzę - Jazowsko. Na lewym (wschodnim) skrzydle 2 brygady górskiej panował spokój, tylko do Tylicza (pd.-wsch. od Krynicy) wpadł pluton niemieckich samochodów pancernych, ale wnet się wycofał.

Na odcinku 3 brygady górskiej doszło do drobnych walk z oddziałami słowackimi i dywersantami koło Huty Polańskiej (na południe od Żmigrodu na Przełęczy Dukielskiej koło Czeremchy i pod Łupkowem. W nocnym wypadzie 6 kompania 2 P. P. KOP „Karpaty” wzięła do niewoli całą słowacką placówkę „Beskyd” koło Jaślisk.

Około godz. 15 dowództwo armii otrzymało wiadomość ze sztabu Naczelnego Wodza, że w rejon Debicy została skierowana 24 D. P. i transporty rozpoczną się 3 września. Dywizja po wyładowaniu

⁶⁵ W. Żaczkiewicz, op. cit., s. 230; A. Kurowski, op. cit., s. 168.

⁶⁶ A. Sawczyński, *Ostatnie tygodnie przed wojną po stronie niemieckiej*, „Bellera”. Londyn, 2/1952, s. 12; R. Dalecki, *Skład i działania armii „Karpaty”...*, s. 149.

⁶⁷ Szwadron oddziału rozpoznawczego (R. Dalecki, *ibid.*, s. 178, przyp. 26).

⁶⁸ 7 kompania 2 batalionu 140 Pułku Strzelców Górskich 2 Dywizji Górskiej (*ibid.*, przyp. 27).

⁶⁹ Broniło się tu zgrupowanie kpt. R. Wróblewskiego w składzie: 3 kompania batalionu KOP „Żytyń” bez plutonu i drużyny oraz kompania batalionu obrony narodowej „Limanowa” bez plutonu (zob. PSZ, t. I, cz. 2, s. 277).

miała być romieszczona w rejonie Pilzno - Szynwald - Tuchów.⁷⁰

Lotnictwo armii „Karpaty” odbywało loty rozpoznawcze na terytorium Słowacji (56 eskadra obserwacyjna) — jeden lot na rozpoznanie i dwa loty łącznościowe oraz wykonano trzy loty bojowe (31 eskadra rozpoznawcza), w tym jeden na styk z armią „Kraków” w celu umiejscowienia jednostek pancernych nieprzyjaciela.⁷¹ Na prośbę dowódcy lotnictwa armii o zezwolenie na bombardowanie lotnisk na terenie Słowacji Naczelne Dowództwo Lotnictwa (NDL) odpowiedziało odmownie.⁷²

W nocy przyszła do sztabu armii wiadomość, że w rejonie Nowego Targu pokazał się nieprzyjaciel w sile jednego pułku piechoty. Była to prawa kolumna 3 dywizji górskiej wciskająca się między armie „Kraków” i „Karpaty”. Połączenie juzowe armii „Karpaty” z Warszawą nie działało.⁷³

3 WRZESIEŃ

Na odcinku zachodnim 2 brygady górskiej doszło do ostrych walk nad górnym Dunajcem. Pozycja pod Kłodnem wstrzymywała bohatersko przez cały dzień napór 2 dywizji górskiej, która wprowadziła świeże siły i artylerię. W godzinach południowych 56 eskadra obserwacyjna stwierdziła posuwanie się piechoty niemieckiej dookoła grzbietu *Lubań* przez Knurów na Ochotnicę zagrażając polskim pozycjom pod Kłodnem. Zachodziła obawa, że również pozycja zamykająca dolinę Dunajca pod Wietrznicą, obsadzona jako załoga bezpieczeństwa w sile jednego plutonu O. N., dostanie się do niewoli. W związku z tym dowódca batalionu KOP „Żytyń” (mjr W. Kraszkiewicz) wysłał na pomoc odwodową 2 kompanię swego batalionu. Oddziałom broniącym się pod Kłodnem nakazał wycofać się (zagrożonych już przeskrzydleniem i od wschodu), gdyż straż graniczna wskutek silnego naporu 2 dywizji górskiej wycofała się z *Przehyby* na *Obidzę*.

W nocy 3/4 września w czasie wycofywania się grupy kpt. Romana Wróblewskiego doszło do drobnych potyczek z patrolami niemieckimi.

Na odcinku wschodnim 2 brygady górskiej i na odcinku 3 brygady górskiej wzmogła się silnie działalność patroli słowackich.⁷⁴

⁷⁰ PSZ, op. cit., s. 276 - 277; rel. mjra W. Kraszkiewicza, op. cit.; CAW, sygn. II/4/47, k. 46; CAW, sygn. II/4/20, k. 5; W. Iwanowski, op. cit., s. 322.

⁷¹ Wyniki tych lotów zostały umieszczone w komunikacie informacyjnym z dnia 2. IX. godz. 19 (zob. W. Żaczekiewicz, op. cit., s. 231; A. Kurowski, op. cit., s. 168).

⁷² W. Żaczekiewicz, *ibid.*; A. Kurowski, *ibidem*.

⁷³ PSZ, op. cit., s. 276 - 277.

⁷⁴ Rel. mjra W. Kraszkiewicza, op. cit., s. 3; E. Różycki, *Nieścistości i „odkrycia” historyczne ppłka rez. mgra Z. Kosiora*, WPH, 4/1960, s. 355; W. Steblik, *Zarys...*, s. 198; PSZ, op. cit., s. 277 - 278; Z. Kosior, op. cit., WPH, 1/1960, s. 84.

W godzinach rannych około godziny 7 do sztabu armii przyszła wiadomość z Naczelnego Dowództwa o wycofywaniu armii „Kraków” na linię Dunajec - Nida oraz rozkaz dla armii „Karpaty”.

„W rejonie Tarnów - Dębica przewidziane jest wzmocnienie jej przez 24 DP, 11 DP, które początkowo podlegają Panu Generałowi. Natychmiast po wyładowaniu mają przystąpić do organizacji obrony Dunajca.

Zadaniem Pana Generała jest przede wszystkim ubezpieczyć skrzydło armii «Kraków» na kierunku Nowy Sącz - Tarnów. Na pozostałej części odcinka zadania bez zmian.

Z chwilą zejścia armii «Kraków» na linię Dunajca wejdzie pod jej rozkazy pododcinek «Nowy Sącz»...”.⁷⁵

Z rozkazu tego wynikało, że armia „Karpaty” miała zagiąć zachodnie skrzydło i niezależnie od frontu karpackiego — utworzyć front zachodni na linii Dunajca, przeznaczony do przekazania w przyszłości armii „Kraków”. W związku z czym gen. Fabrycy postanowił:⁷⁶ 24 d. p. skierować „w rejon Tarnów - Zakliczyn - Gromnik z zadaniem zamknięcia głównych przepraw w tym rejonie”; 11 d. p. (o której nie było jeszcze żadnych wiadomości) „użyć dalej na południe”; skierować dwa bataliony z N. Sącza do Limanowej oraz przygotować zniszczenia na osi Limanowa - Nowy Sącz; skierować 31 eskadrę rozpoznawczą w celu zbombardowania wojsk nieprzyjacielskich znajdujących się w rejonie Nowy Targ-Chabówka-Gorce.⁷⁷

Na prośbę dowódcy armii do Naczelnego Dowództwa wydano rozkaz przesunięcia 1 P. P. KOP „Karpaty” z odcinka gen. Władysława Langnera (O. K. VI Lwów) dla grupy operacyjnej gen. Łukoskiego jako odwód w rejon Grybowa.

W południe (około godziny 14) Naczelne Dowództwo powierzyło obronę odcinka Dunajca armii „Karpaty” — w celu wzmocnienia jej w przyszłości grupą armii „Kraków”, wycofującą się na Dunajec — a gros armii „Kraków” skierowało na Nidę.⁷⁸

A zatem otrzymane rano przejściowe zadanie obrony Dunajca, aż po Sandcierz, od południa stało się głównym zadaniem armii „Karpaty”.⁷⁹

⁷⁵ PSZ, op. cit., s. 278; zob. W. Steblik, op. cit., WPH, 4/1960, s. 344; Tenże, op. cit., WPH, 4/1958, s. 218, 233; Tenże, *Zarys...*, s. 156.

⁷⁶ PSZ, op. cit.

⁷⁷ W wyniku wykonanego zadania 31 eskadra rozpoznawcza poniosła duże straty. Zestrzelone zostały dwa samoloty (jeden w czasie przelotu przez m. Mościce przez własną artylerię przeciwlotniczą, drugi przez artylerię przeciwlotniczą nieprzyjaciela). Cztery samoloty zostały uszkodzone (W. Żaczekiewicz, op. cit., s. 232 - 233; A. Kurowski, op. cit., s. 169.

⁷⁸ PSZ, t. I, cz. 2, s. 280; por. W. Steblik, op. cit., WPH, 4/1960, s. 344, 345.

⁷⁹ Por. PSZ, op. cit., s. 280; W. Steblik, op. cit., WPH, 4/1958, s. 233; Tenże, *Zarys...*, s. 197 - 198.

Dla wykonania otrzymanego zadania starano się wykorzystać bataliony marszowe mobilizowane przez ośrodki zapasowe. W Nowym Sączu zorganizowano improwizowany batalion por. Wołoszyna, który wraz z jednym odwozem 2 brygady górskiej (batalion II 1 P. S. P. bez kompanii) pod dowództwem mjra Bolesława Miłka wysłano do Limanowej w celu zabezpieczenia kierunku od Mszany Dolnej na Tymbark.⁸⁰

Wieczorem 3 września zaczęły napływać transporty 24 Dywizji Piechoty. Dowódca dywizji otrzymał rozkaz w sprawie wyładowania i ugrupowania dywizji w rejonie Tarnów - Zakliczyn - Gromnik.⁸¹

Z oceny płka dypl. W. Morawskiego, który powrócił ze sztabu armii „Kraków”, wynikało, że sytuacja jest bardzo krytyczna dla tejże armii, zwłaszcza na południowym skrzydle styku obu armii, silnie naciskanym przez XXII korpus pancerny.⁸²

ROZDZIAŁ IV.

PRÓBA UTWORZENIA FRONTU NA DUNAJCU I KARPATACH (4 - 6 WRZEŚNIA)

4 WRZESIEŃ

Wieczorem dnia 3 września w dowództwie Grupy Armii „Południe” postanowiono, aby zapewnić sobie szybki ruch wyprzedzający poprzez San, stworzyć w 14 armii silne prawe skrzydło, przy wykorzystaniu wybiegającej daleko na wschód granicy słowackiej. Przedstawiony OKH w meldunku sytuacyjnym z 3 września ocenę położenia, dowództwo Grupy Armii „Południe” prosiło o przysłanie dywizji do wschodniej Słowacji w celu wykonania głębokiego uderzenia przez Przełęcz Dukielską na skrzydło i tyły polskie.⁸³ Jednocześnie zapowiedziało przysłanie 57 DP rez. oraz 56 DP do rejonu Preszowa.⁸⁴

Nad ranem dowództwo armii otrzymało z grupy operacyjnej generała Łukoskiego wiadomość, że z 3/4 września 1 pułk KOP (skrajne lewe skrzydło armii „Kraków”) został wyparty z rejonu Mszany Dolnej i Kasiny Wielkiej do rejonu Woli Skrzydlańskiej. W ten sposób 4 D. Lek. otworzyła sobie drogę na Tymbark, leżący w styku

⁸⁰ Rel. mjra B. Miłka, WPH, 1/1964, s. 430 - 431.

⁸¹ Por. PSZ, t. I, cz. 2, s. 279; W. Steblik, op. cit., WPH, 4/1960, s. 345; rel. por. J. Panczakiewicza, AWIH, sygn. II/2/43, k. 4.

⁸² J. Rzepecki, *W armii „Kraków”* (cz. 2), „Bellona”, Łódź 1947, nr 11/12, s. 925.

⁸³ N. Vormann, op. cit., s. 85; por. W. Steblik, *Odskok armii „Kraków” spod Krakowa na Nidę i Dunajec*, WPH, 1/1962, s. 73 - 74.

⁸⁴ Vormann, op. cit., s. 86.

między obydwoma armiami, mając wolną drogę przez Żegocinę na Bochnię i Tarnów oraz Limanowę na Nowy Sącz.⁸⁵ W związku z czym, na interwencję szefa sztabu armii płk W. Morawskiego, Naczelne Dowództwo zarządziło podporządkowanie armii „Karpaty” 24 i 11 DP.⁸⁶

Z 24 DP wylądowano w rejonie Tarnów - Tuchów - Gromnik ogółem 7-8 batalionów, które w nocy z 4/5 września pomaszerowały na swe stanowiska nad Dunajcem pod Tarnowem, Zakliczynem i Grcmnikiem.⁸⁷ 11 DP (część transportów⁸⁸ przeszła dalej na zachód, aż do Bochni, i została zatrzymana tam przez armię „Kra-ków”) otrzymała rozkaz skoncentrowania się w rejonie Frysztak - Kołaczyce - Jodłowa.⁸⁹

Na południu 2 dywizja górską naciskała silnie na pozycje polskie pod Wietrznica. Broniła się tam grupa kpt. Wróblewskiego⁹⁰ wzmocniona kompanią ochrony narodowej „Limanowa”. Posuwające się przez Kamienicę oddziały nieprzyjaciela próbowały odciąć pozycje polskie. Jednocześnie zepchnięto polską straż graniczną przez Obidzę na Jazowsko, w związku z czym dla ratowania sytuacji dowództwo brygady skierowało świeżo sformowany w Nowym Sączu batalion kpt. Edwarda Dietricha. Ta zaimprovizowana jednostka zawiodła jednak, zawrócono więc z drogi. Wreszcie dowódca batalionu KOP „Żytyń” — w celu zabezpieczenia tyłów zgrupowania kpt. Wróblewskiego — przerzucił koleją i samochodami z Rytra do Jazowska ostatni oddział kompanii batalionu obrony narodowej „Limanowa”.

Na styku pododdziałka batalionu „Żytyń” i 1 PSP pod Muszyną i Leluchowem oddziały słowackie sforsowały Poprad i zajęły wschod-

⁸⁵ Steblik, op. cit., WPH, 4/1958, s. 234; R. Kennedy, op. cit., s. 85; Steblik, *Zarys...*, s. 159.

⁸⁶ „11 DP linia wylądowania Tarnów - Debica: 24 DP linia Tarnów - Tuchów - Grcmnik, co się tam nie da, to na wschód od Tarnowa” (PSZ, t. I, cz. 2, s. 282; por. W. Popieł, *Na marginesie wspomnień gen. Prugar-Ketlinga: „Działania 11 KDP”*, WPH, 2/1959, s. 300; CAW, sygn. II/4/20, k. 6).

⁸⁷ PSZ, t. I, cz. 2, s. 283; W. Steblik, *Zarys...*, s. 157; rel. por. J. Panczakiewicza, AWPH, sygn. II/2/43, k. 5; rel. ppłka J. Hrycykiewicza, CAW, sygn. II/3/19, k. 81.

⁸⁸ Rez 1 i 2 baterii I/11 PAL, 1/48 PP, 2/49 PP i 1/53 PP, kawalerii dywizyjnej (wg rel. ustnej ppłka Głowackiego); por. rel. ppłka P. Bole, CAW, sygn. II/3/19, k. 51 i 52; rel. mira S. Harasimowa, *ibid.*, k. 75; rel. płka dypl. W. Popieła, *ibid.*, k. 24; W. Steblik, op. cit., WPH, 4/1960, s. 345; Tenże, op. cit., WPH, 4/1958, s. 236; E. Różycki, op. cit., WPH, 4/1960, s. 355.

⁸⁹ Por. B. Prugar-Ketling, *Działania 11 Karpackiej Dywizji Piechoty. Wrzesień 1939 r.*, WPH, 3/1957, s. 216; por. PSZ, t. I, cz. 2, s. 283; CAW, sygn. II/4/47, k. 49; rel. ppłka P. Bole, CAW, sygn. II/3/19, k. 52; rel. płka dypl. W. Popieła, *ibid.*, k. 23.

⁹⁰ Składała się z 2 i 3 kompanii batalionu KOP „Żytyń” i kompanii batalionu ON „Limanowa” (R. Dalecki, *Skład i działania armii „Karpaty”...*, *przy-pis* 43, s. 180).

ni brzeg rzeki.⁹¹ Na pozostałych odcinkach 2 brygady górskiej panował spokój.⁹²

Na odcinku 3 brygady górskiej działalność rozpoznawcza oddziałów słowackich i drobne potyczki w rejonie Łupkowa.

Po południu dowódca Grupy Operacyjnej „Jasło” gen. Łukoski otrzymał rozkaz zagięcia swego zachodniego skrzydła na linii Popradu i Dunajca. W myśl tych rozkazów grupa mjr. Miłka otrzymała rozkaz wycofania się o zmroku z Limanowej i Tymbarku, obsadzenia wzgórz na zachód od Nowego Sącza i stworzenia przyczółka mostowego, którego miała bronić 5 września. Przed świtem rozkaz został zmieniony ze względu na to, że przyczółek jest zagrożony od strony południowej, grupa dostała za zadanie „wycofać się za Dunajec, obsadzić Nowy Sącz i bronić go od zachodu i północy”.

Mjr B. Miłek wydał nowe rozkazy: „2 batalion 1 pułku strzelców podhalańskich wycofuje się do Nowego Sącza, 5 kompania (por. Mikołaj Mach) ma obsadzić zachodni skraj miasta, 4 kompania (kpt. Włodzimierz Winiarski) obronę miasta od północy, przedmieście *Przetakówkę*: — batalion por. Wołoszyna ma przeprowadzić się przez Dunajec w rejonie Zabełcza i dojść szosą na przedmieście *Piećło* jako odwód.⁹³ Do Nowego Sącza przeznaczony został również batalion kpt. Dietricha.

Grupa mjr. Kraszkiewicza (batalion KOP „Żytyń” i batalion ON „Limanowa”) miała bronić linii Popradu, po kierunku Stary Sącz - Nowy Sącz, aż po rejon Muszyny.

Oddział kpt. R. Wróblewskiego dostał rozkaz opuszczenia pozycji pod Wietrznicą i udania się do Starego Sącza. Odwrót odbył się w trudnych warunkach, duże straty w ludziach. Pod Łackiem i Jazowskim oddział toczył walki z Niemcami podchodzącymi z północy i od południa.

Dla wzmocnienia 2 brygady górskiej dowódca GO skierował do Nowego Sącza batalion ON „Sambor” (jedyne swój odwód), a 1 Pułk Piechoty KOP „Karpaty” pojechał do Grybowa jako odwód Grupy Operacyjnej.

Na odcinku 3 brygady górskiej były drobne walki z oddziałami słowackimi w rejonie Łupkowa.⁹⁴

⁹¹ PSZ, t. I, cz. 2, s. 281; AWIH, sygn. II/3/40; A. Sikorski, *Formacje Obrony Narodowej w walkach we wrześniu 1939 r.*, k. 54; CAW, sygn. II/2/2, Komunikaty Naczelnego Dowództwa o działaniach wojennych prowadzonych przeciw Polsce, k. 13.

⁹² Na północy grupa mjr. B. Miłka w rejonie Tymbarku i Limanowej, na południu 1 PSP i batalion ON „Gorlice” (PSZ, t. I, cz. 2, s. 281).

⁹³ Rel. mjr. B. Miłka, WPH, 1/1964, s. 431; zob. rel. mjr. W. Kraszkiewicza, AWIH, sygn. II/2/238; por. rel. mjr. M. Friemana, CAW, sygn. II/3/19, k. 91; CAW, sygn. II/4/47, k. 50.

⁹⁴ Rel. kpt. J. Wigury, CAW, sygn. II/3/19, k. 110; por. PSZ, t. I, cz. 2, s. 284,

W ten sposób od 5 września był utworzony szkielet frontu na Dunajcu, z głównymi ośrodkami oporu pod Nowym Sączem, Zakliczynem i Tarnowem.

Po stronie niemieckiej zapadła tymczasem decyzja oskrzydlenia ugrupowania polskiego. Zadanie to miał wykonać XVIII Armijny Korpus: 2 D. Gór. miała w dalszym ciągu działać na Nowy Sącz i Stary Sącz; 1 D. Gór., kończąca z 4/5 września koncentrację w rejonie Keżmark - Stara Lubowla, miała być przesunięta do rejonu Bardiów - Zborów, skąd miała uderzyć przez Niżną Polankę na Krempeń i Żmigród Nowy na prawe skrzydło 3 brygady górskiej. Gros dywizji miała przekroczyć Niżną Polankę 7 września, zaś jej boczna kolumna już 5 września Krynice i Krzyżówkę — na Grybów.⁹⁵

5 WRZESIEŃ

Na odcinku 2 brygady górskiej jedynie pod Leluchowem i Muszyną straż graniczna toczyła potyczki z wojskami słowackimi. Brak styczności z nieprzyjacielem próbowano wykorzystać dla zorganizowania obrony Nowego Sącza i jego rejonu na linii Dunajca i Popradu.

W Nowym Sączu panował niesamowity bałagan: tłumy uciekinierów, poczta ewakuowana, policja w trakcie ucieczki, co powiększało tylko dezorganizację. Poza tym ani w mieście, ani na przedpolu miasta, nie było uprzednio przygotowanych żadnych umocnień, jedynie saperzy zaminowali mosty i rozbudowali barykady na tychże mostach. Po przybyciu do miasta mjr B. Miłek zatrzymał policję, polecił zaprowadzić porządek w mieście i u masarza Ob. Ignacego Twardowskiego na *Przetakówce* uzyskał połączenie telefoniczne z Grybowem. W międzyczasie zjawił się oficer saperów i oświadczył, że mosty są zaminowane i można będzie je wysadzić, o ile zajdzie tego potrzeba. Rano przyjechał do Nowego Sącza dowódca 2 brygady górskiej, płk A. Stawarz. Mianował on dowódcą obrony miasta mjra B. Miłka i wydał rozkaz „obrony Nowego Sącza nawet w przypadku okrążenia”.⁹⁶ W samym Nowym Sączu była grupa mjra Miłka (niecałe dwa bataliony, nieliczna artyleria — plutony obrony narodowej). Na pododcinku mjra Kraszkiewicza pod Starym Sączem obsada w składzie 1 batalionu KOP „Żytyń” i kompania straży granicznej, kierunek południowy ku Muszynie, trzymany był przez dwie kompanie ON „Limanowa” i placówki straży granicznej. To wszystko

⁹⁵ PSZ, ibidem, s. 285; N. Vormann, op. cit., s. 76; CAW, sygn. II/4/47, k. 51; *Wir zogen gegen Polen. Kriegserinnerungswerk des VII. Armeekorps*, München 1940, s. 99; R. Elert, *Reiter in Polenkrieg*, Hamburg 1941, s. 11.

⁹⁶ Wg rel. mjra B. Miłka, op. cit., s. 431.

na przeszło 40 km odcinka frontu i do tego jeszcze aż do rejonu Zakliczyna była luka, której nie było czym dozorować.⁹⁷

Po odjeździe dowódcy brygady płk A. Stawarza zgłosił się do mjr. Miłka dowódca batalionu ON „Sambor” ze swoim oddziałem. Miłek polecił mu rozlokować batalion w parku miejskim i wydać ludziom posiłek. Po pewnym czasie batalion został odwołany i przekazany mjr. Kraszkiewiczowi, obsadzając wzgórza na wschód od Nowego Sącza.⁹⁸ Również przed południem przybył do Nowego Sącza batalion kpt. Dietricha, obejmując obronę południowej części miasta, ale i ten batalion został podporządkowany mjr. Kraszkiewiczowi, wskutek czego miasto nie miało jednolitego dowództwa, co później odbiło się fatalnie na przebiegu akcji. W południe dowództwo 2 brygady górskiej przeniosło się do Grybowa.

Okolo południa w rejonie Starego Sącza ukazały się oddziały rozpoznawcze niemieckiej 2 dywizji górskiej, przesuując się w kierunku na Nowy Sącz. Nieprzyjaciel otworzył silny ogień artyleryjski na Nowy Sącz. W mieście powstały liczne pożary, a obrona miasta poniosła dotkliwe straty. Silne patrole niemieckie podchodziły do brzegów Dunajca, ale ogień polskich karabinów maszynowych powstrzymywał Niemców aż do zmierzchu.⁹⁹

Na południu nad górnym Popradem z rejonu Muszyna - Leluchów - Wojkowa uderzyła boczna kolumna niemieckiej 1 dywizji górskiej w kierunku na Powroźnik i Krynicy.¹⁰⁰ Polska straż graniczna stawiała zacięty opór wycofując się do stacji kolejowej w Krynicy. Dalej pod Hańczową i Gładyszowem podjazdy niemiecko-słowackie zostały odparte przez oddział wydzielony 1 Pułku Strzelców Podhalańskich i batalion ON „Gorlice”.

Tymczasem do Grybowa przybyły transporty 1 Pułku Piechoty KOP „Karpaty” i na rozkaz dowódcy grupy operacyjnej gen. Łukoskiego pułk został oddany do dyspozycji dowódcy 2 brygady górskiej.

Okolo godziny 15 dowódca 2 brygady górskiej uznał, że wobec wyraźnej przewagi nieprzyjaciela, obrona Dunajca i Popradu jest niemożliwa i zdecydował wycofać gros sił do rejonu Grybowa na linii wzgórz za rzeką Białą i Ropą. Płk Stawarz decyzję tę podjął samodzielnie, ze względu na brak łączności z dowództwem Grupy Operacyjnej.¹⁰¹

⁹⁷ A wiadomym było, że ze strony niemieckiej rzucona będzie przynajmniej jedna wielka jednostka (2 Dywizja Górską) na dowolnym kierunku odcinka (PSZ, t. I, cz. 2, s. 286).

⁹⁸ Rel. mjr. Miłka, op. cit., s. 432; por. PSZ, op. cit.; Dalecki, op. cit., s. 161.

⁹⁹ Wg rel. mjr. Miłka, op. cit.

¹⁰⁰ O tym uderzeniu zobacz: *Alpenkorps in Polen*, Innsbruck 1940, s. 57 - 60; *Wir zogen...*, s. 99 - 100; W. Steblik, *Zarys...*, s. 199, odyswłacz 121; Tenże, op. cit., WPH, 2/1961, s. 300; rel. por. M. Macha, CAW, sygn. II/3/19, k. 96.

¹⁰¹ PSZ, t. I, cz. 2, s. 287; por. Dalecki, op. cit., s. 161.

Na odprawie w Grybowie o godzinie 16 wydano następujące rozkazy:¹⁰² „1 P. S. P. zorganizuje obronę na wzgórzach na wschód od m. Klimkówka (batalion I, 1 P. S. P.) i na wzgórzu *Chelm* na południowy wschód od Grybowa (batalion ON «Nowy Sącz»); 1 P. P. KOP «Karpaty» (dowódca ppłk Władysław Ziętkiewicz) bronić będzie wzgórz na wschód od m. Stróże; grupa mjra B. Miłka (batalion II, 1 P. S. P. i batalion por. Wołoszyna)¹⁰³ ma obsadzić wzgórze przed Grybowem, jeśli 1 P. P. «Karpaty» nie zdąży się «wywagonować», jeśli pułk zdąży obsadzić pozycje nakazane, grupa ma przejść do Stróż, jako odwód”.

Wieczorem grupa otrzymała w Grybowie nowe zadanie: „obsadzić odcinek od Bobowej do Wilczysk i bronić go od 6 września do czasu nadejścia nowej dywizji (11 dp), która ma obsadzić odcinek od Bobowej do Gromnika...;¹⁰⁴ oddziały mjra Kraszkiewicza — batalion kpt. Dietricha i batalion ON «Sambor» — na Grybów jako odwód brygady w rejon m. Ropa; oddział wydzielony 1 P. S. P. i batalion ON «Gorlice» pozostaną na swych stanowiskach w rejonie Uście Ruskie i Gładyszów; batalion III, 1 P. S. P. i bataliony KOP «Żytyń» i ON «Limanowa» przejdą do rejonu Szymbarka (na zachód od Gorlic) jako odwód brygady”. Po wydaniu tych rozkazów dowództwo 2 brygady przeniosło się do Gorlic.

Do świtu część oddziałów 2 brygady (I batalion 1 P. S. P., batalion ON „Nowy Sącz”, grupa mjra Miłka i 1 P. P. KOP „Karpaty”) osiągnęły nakazane rejony. Pozostałe, przy dużych stratach marszowych, nie osiągnęły o świcie swoich rejonów nakazanych.¹⁰⁵

Na odcinku 3 brygady górskiej toczyły się krótkotrwałe walki z oddziałami słowackimi w rejonie Lipowca, Czertyźnego i pod Łupkowem.¹⁰⁶

¹⁰² PSZ, op. cit.

¹⁰³ Po otrzymaniu nowego rozkazu, że grupa ma się wycofać z Nowego Sącza o zmierzchu bez względu na sytuację, mjr Miłek pojechał autem do dowództwa brygady po bardziej sprecyzowane zadanie, przekazując dowództwo w Nowym Sączu kapitanowi Winiarskiemu (rel. mjra Miłka, op. cit., s. 432).

¹⁰⁴ Odcinek Wilczyska do drogi idącej do Stróżnej (wł.) miał obsadzić batalion por. Wołoszyna zagięciem lewego skrzydła w celu utrzymania łączności z batalionem KOP w Polnej; 4 kompania (kpt. Winiarski) z plutonem ckm miała zająć odcinek Bobowa, z ubezpieczeniem od strony Gromnika do czasu nadejścia zapowiadanej dywizji (11 DP - J. R.). W odwodzie została 5 kompania (poc. Mach), z tym, że po nadejściu dywizji, która przypuszczalnie miała obsadzić Bobowę, ściągnięta będzie również do odwodu 4 kompania. Przy odwodzie (na stanowiskach ogniowych) — reszta kompanii ckm i pluton moździerzy. Tabor został wysłany do Szalowej (wg rel. mjra B. Miłka, op. cit., s. 432); por. W. Steblik, *O walkach w rej. Nowego Sącza w 1939 r.*, WPH, 2/1964, s. 458; PSZ, cp. cit., s. 288).

¹⁰⁵ Oddziały miały do przebycia 40 - 50 km uciążliwego marszu po górskich drogach. W czasie odwrotu doszło do licznych nieporozumień (błędy w rozkazodawstwie). Zgubiła się całkiem jedyna bateria brygady (górska, nr 153). PSZ, t. I, cz. 2, s. 288; por. Dalecki, op. cit., s. 162.

¹⁰⁶ AWIH, sygn. II/3/40, op. cit., k. 55 - 56; PSZ, op. cit.; Dalecki, op. cit.

Na prawym skrzydle armii odcinek 24 DP został rozszerzony aż do ujścia Dunajca do Wisły. Pod wieczór 24 DP na południowym odcinku pod Zakliczynem nawiązała styczność z patrolami pancernej niemieckiej 4 DL Placówki polskie przy mostach zostały zlikwidowane przez Niemców (na Dunajcu w Czchowie zniszczona, pod Zakliczynem rozpedzona). W ten sposób Niemcy uchwycili przejścia przez Dunajec.

11 DP, która zbierała się na Wisłocze pod Brzoskiem i Kołaczycami, została podporządkowana GO „Jasło” gen. Łukoskiego.¹⁰⁷

Lotnictwo armii (56 eskadra obserwacyjna) rozpoznało w środkowej Słowacji bardzo dokładne ugrupowanie nieprzyjaciela.

Wieczorem nadeszła do sztabu armii wiadomość o odejściu 2 brygady górskiej do rejonu Grybowa.

W nocy z 5/6 września elementy 4 DLek. ukazały się w Lipnicy Murowanej. Stanowiło to zagrożenie dla osi odwrotowej GO „Boruta”, jak i dla 24 DP, ugrupowanej obronnie pod Tarnowem i Zakliczynem.¹⁰⁸ W związku z czym gen. Antoni Szylling zażądał od dowódcy 24 DP akcji na Brzesko.

Z rel. płk. Bolesława Krzyżanowskiego i płk. Stanisława Kopańskiego wynika, że ze względu na wytworzoną sytuację akcja ta była niewykonalna. Dowództwo armii „Karpaty” nie zgodziło się na akcję 24 DP na Brzesko.¹⁰⁹

Wieczorem 5 września 14 armia zwróciła się w kierunku wschodnim, kierując prawoskrzydłowy XVIII korpus armijny z rejonu Nowego Sącza (2 DG) oraz ze Słowacji z rejonu Lubotina i Bardejowa (1 DG) w kierunku na Żmigród Nowy i Jasło. Napływające zaś do rejonu Preszowa 57 DP i 56 DP — w kierunku na *Przełęcz Łupkowską*. Na północy skierowano XXII korpus pancerny z rejonu Zakliczyna, Tymbarku (4 DLek.), Skrzydłnej (3 DG) i Myślenic (2 DPanc.) do klinowego uderzenia na rejon Bochni i Tarnowa. W drugim rzucie skierowano XVII korpus armijny (7, 45, 44 DP) z rejonu Myślenic, Mogilan i Skawiny na Kraków, Wieliczkę, Bochnię.

Od wieczora 5 września 14 armia niemiecka rozpoczęła nową fazę działań, która w myśl rozkazu OKH z tegoż dnia miała doprowadzić do rozerwania południowego frontu na kierunku Tarnowa oraz do oskrzydlenia i oddzielnego okrążenia armii „Kraków” i „Karpaty”.¹¹⁰

¹⁰⁷ Rel. płka W. Popiela, CAW, sygn. II/3/19, k. 24; rel. mjra S. Harasimowa, *ibid.*, k. 75; rel. płka W. Gruińskiego, AWIH, sygn. II/2/255; W. Steblik, *op. cit.*, WPH, 1/1962, ods. 17, s. 78 - 79; B. Prugar-Ketling, *op. cit.*, WPH, 3/1957, s. 216; PSZ, *op. cit.*, s. 289.

¹⁰⁸ S. Kopański, *Wspomnienia wojenne 1939 - 1946*, Londyn 1961, s. 42; Steblik, *op. cit.*, WPH, 1/1962, s. 79 - 80.

¹⁰⁹ Wg rel. płka dypl. Krzyżanowskiego (PSZ, *op. cit.*, s. 292); por. Steblik, *op. cit.*, WPH, 1/1962, ods. 20, s. 80. Sprawę ostatecznie rozstrzygnęło Naczelne Dowództwo, które poparło decyzję gen. Fabrycego w sprawie 24 DP i grupy „Boruty” (zob. Kopański, *op. cit.*, s. 42 - 43).

¹¹⁰ N. Vormann, *op. cit.*, s. 87; Steblik, *op. cit.*, s. 76; por. R. Kennedy, *op. cit.*, s. 86; *Alpenkorps in Polen...*, s. 29 - 36; CAW, sygn. II/2/2, *op. cit.*, k. 16.

DECYZJA OPUSZCZENIA LINII DUNAJCA

6 WRZESIEŃ

Od wczesnych godzin rannych na odcinku 2 brygady górskiej nieprzyjaciel rozpoczął natarcie. Ruszyły więc do ataku: 1 dywizja górska w kierunku Muszyna - Krynica - Polanka Niżna, natomiast 2 dywizja górska zajęła Nowy Sącz, przeszła Dunajec i ruszyła zaraz południową kolumną wprost na Grybów, a jej główne siły w kierunku — Korzenna, Bobowa, Łużna. Podlegający 2 dywizji górskiej zmotoryzowany pułk rozpoznawczy, działający na kierunku Limanowa, Marcinkowice, skierowano na Bobowę, Ciężkowice.¹¹¹ Na północnym skrzydle armii na linii Kraków - Tarnów szedł niemiecki 22 korpus pancerny: 4 dywizja lekka w rejonie Lipnicy Murowanej w kierunku na Wiśnicz, 2 dywizja pancerna w kierunku Gdowa, który był trzymany przez 10 Brygadę Kawalerii i 24 Dywizję Piechoty (będącą na linii Dunajca) wzmocnioną 155 PP rezerwy.

Wobec zaistniałej sytuacji w armii liczone się z tym, że obrona linii Dunajec - Nida nie da się utrzymać, tym bardziej, że opuszczenie rejonu Nowego Sącza przez 2 brygadę górską pogorszyło jeszcze sytuację.¹¹² Opuszczenie jednak linii Dunajca nie mogło nastąpić od razu ze względu na wycofującą się grupę operacyjną „Boruta”. Dlatego trzeba było utrzymać rejon Tarnowa przez 24 Dywizję Piechoty do czasu aż grupa operacyjna „Boruta” przekroczy Dunajec. Z otrzymanego meldunku wynikało, że to nastąpi około południa 7 września. W związku z tym 24 DP winna była utrzymać się w rejonie Tarnowa jeszcze 7 września.¹¹³ Przed frontem 24 Dywizji Piechoty pojawiły się w godzinach rannych w rejonie Wojnicza elementy 4 DŁek., jednakże silny ogień artylerii zmusił nieprzyjaciela do wycofania się i do skupienia swych sił w rejonie Wojnicza. Równocześnie nieprzyjaciel rozpoczął natarcie na południowe skrzydło 38 Pułku Pie-

¹¹¹ Steblik, op. cit., WPH, 1/1962, s. 85 - 86; por. Z. Kosior, op. cit., s. 89; CAW, sygn. II/2/2, k. 18. Lotnictwo armii (56 esk. obs.) o godz. 9 stwierdziło kolumnę zmotoryzowaną długości 6 km na drodze Nowy Sącz - Zakliczyn, oraz kolumnę z kierunku Limanowej na Nowy Sącz. W godzinach wieczornych stwierdzono ruch kolumny zmotoryzowanej długości 8 km z Nowego Sącza na Gromnik, zaś o godzinie 17 stwierdzono trzy kolumny zmotoryzowane w marszu z południa na Bochnię, Brzesko, Wojnicz (A. Kurowski, op. cit., s. 227, 228; AWIH, sygn. II/3/79, op. cit., s. 93).

¹¹² Wynika to z rel. gen. B. Prugara-Ketlinga. 5 września gen. Fabrycy oświadczył mu, „że sytuacja na froncie jest niepomysłna, armia południowa jeszcze nie zebrana nie mając dostatecznych sił, nie sądzi, by mógł stawić poważniejszy opór na dotychczasowych terenach działania. Silniejsi będziemy dopiero za Sanem, tam będziemy mogli przyjąć walkę. W związku z tym musimy tylko zyskać na czasie, opóźniając ruchy nieprzyjaciela, w pierwszym rzędzie przez zorganizowanie przejściowej obrony na rzece Wisłoka i tam skieruje 11 KDP” (B. Prugar-Ketling, op. cit., WPH, 3/1957, s. 216).

¹¹³ PSZ, t. I, cz. 2, s. 677 - 678; Steblik, *Zarys...*, s. 200.

choty w rejonie Wróblowic. Na odcinku batalionu II, 38 PP nieprzyjaciel, po przygotowaniu artyleryjskim, dwukrotnie ponawiał atak, lecz przy dużych własnych stratach wycofał się. Na pozostałych odcinkach frontu dywizji nie było nacisku nieprzyjaciela. Dowódca dywizji był zdania, że o ile do wieczora nie nastąpi jakieś pogorszenie sytuacji, dywizja może się bronić na wyznaczonych jej pozycjach do 7 września. W ciągu dnia dywizja została wzmocniona przez dywizjon I, 24 Pułku Artylerii Lekkiej, dowództwo 24 PAL, batalion saperów, kawalerię dywizyjną i 3 bataliony marszowe (16 PP, 1 PSP, 4 PSP).¹¹⁴

Na odcinku 2 brygady górskiej od rana oddziały polskie grupowały się na nowych pozycjach obronnych w rejonie Grybowa. Grupa mjr B. Miłka obsadziła odcinek od Bobowej do Wilczysk; 1 Pułk Piechoty KOP „Karpaty” obsadził odcinek w rejonie Grybów-Stróże; batalion ON „Nowy Sącz” na górze *Chełm* (na zachód od m. Ropa); batalion I, 1 PSP na wzgórzach na wschód od m. Klimkówka (na płd. wsch. od Grybowa). Dalej na południe pozostawały na swych stanowiskach: oddział wydzielony 1 PSP i batalion ON „Gorlice” mając styczność z patrolem nieprzyjaciela.

Oddziały przeznaczone do odvodu brygady po ciężkich marszach zbierały się w miejscach przeznaczenia. Batalion III, 1 PSP około południa stanął w m. Szymbark. Batalion KOP „Żytyń” i batalion ON „Limanowa” doszły nad ranem do Grybowa i skierowane zostały do m. Ropa, którą osiągnęły w południe.¹¹⁵

Tymczasem w Nowym Sączu sytuacja była bardzo ciężka. Grupa mjr Miłka wieczorem 5 września, zgodnie z otrzymanym rozkazem, wycofała się z północnej części miasta w kierunku na Grybów. Kpt. W. Winiarski, który zastępował mjr Miłka, nie powiadomił kpt. Dietricha o wycofaniu się grupy. Oddziały niemieckie 2 dywizji górskiej wykorzystały tę sytuację i bez przeszkód przeszły Dunajec na północ od miasta, weszły do północnej części Nowego Sącza i opanowały nie uszkodzone mosty, które były tylko zabarykadowane.¹¹⁶ 6 września nad ranem Niemcy, po zajęciu północnej części miasta, odeszli od tyłu batalion kpt. Dietricha, który obsadzał południową część miasta i w walce rozproszyli go. Jako jednostka oddział pol-

¹¹⁴ Wg PSZ, op. cit., s. 684 - 685.

¹¹⁵ Wg rel. mjr dypl. Węgorka „batalion ON «Limanowa» poniósł tak duże straty marszowe, że jako odrębna jednostka przestał istnieć” (ibidem, s. 687).

¹¹⁶ Wg rel. mjr Miłka na usilną prośbę delegacji Rady Miejskiej, dowódca brygady płk Stawarz za zgodą dowódcy G. O. „Jasło” gen. Łukoskiego odwołał rozkaz wysadzenia mostów na Dunajcu pod Nowym Sączem. Pod mostami znajdowały się przewody wodociągowe i miasto pozostałoby bez wody (WPH, 1/1964, s. 432; por. Stebnik, WPH, 2/1964, s. 458). Wobec takiej decyzji i braku jednolitego dowództwa obrony miasta, nie skoordynowano wycofania oddziałów z Nowego Sącza oraz nie utrzymano mostów do rana 6 września, co prawdopodobnie przyczyniło się, że Niemcy już wieczorem 5 września uchwycili mosty (*Alpenkorps in Polen*, s. 57 - 60, 133).

ski przestał istnieć.¹¹⁷ Natomiast batalion ON „Sambor”, stojący na wzgórzach na wschód od Nowego Sącza, zgodnie z rozkazem majora Kraszkiewicza, miał się wycofać razem z batalionem kpt. Dietricha. W walce tej nie wziął on udziału i szybko wycofał się na Grybów do m. Ropy do odwodu 2 brygady.¹¹⁸

Wykorzystując taką sytuację niemiecka 2 dywizja górską po zajęciu Nowego Sącza szybko ruszyła dwiema kolumnami; południową kolumną wprost na Grybów, a główne siły — na północny wschód w kierunku na Korzenną - Bobową - Łużnę.

Na odcinku grupy mjr. Miłka walki trwały od godzin przedpołudniowych aż do zmroku. Niemcy otworzyli silny ogień artyleryjski i rozpoczęli natarcie na Wilczyska i wzgórze przy drodze do Stróżnej na południe od Bobowej. Kompania z batalionu por. Wołoszyna, broniąca tych wzgórz, pod naporem wroga cofnęła się. Z pomocą przyszła 5 kompania por. Mikołaja Macha, dzięki której powstrzymano napór Niemców. W trakcie tych walk poległ por. Wołoszyn. Tymczasem Niemcy zajęli Wilczyska nie posuwając się dalej. Wieczorem mjr Miłek chcąc oderwać się od nieprzyjaciela cofnął więc oddziały na wysokość Stróżnej i uzgodnił z sąsiadem, dowódcą batalionu KOP w Polnej, organizację obrony na dzień 7 września. Następnie został wysłany łącznik do Gorlic do dowództwa brygady z prośbą o rozkazy dla grupy na dzień 7 września.¹¹⁹

W rejonie Grybów - Stróże 1 PP KOP „Karpaty” toczył od południa walki z nieprzyjacielem idącym po linii Nowy Sącz - Stróże. Natarcie zostało odparte. Walki te trwały całe popołudnie. Pod wieczór Niemcom udało się wejść na teren między Grybowem a górą *Chełm*. Dowódca brygady skierował na północne skrzydło odwodowy batalion III, 1 PSP (mjr. Mariana Serafiniuka) do m. Łużnej w związku z oskrzydłającym ruchem nieprzyjacielskim na Bobowę. Na południu od Tylicza i Krynicy posuwające się oddziały niemieckie wieczorem nawiązały walkę z oddziałami polskimi w rejonie Klimkówka - góra *Chełm*. Atak niemiecki został odparty. Na południowym wschodzie oddział wydzielony 1 PSP w rejonie Hańczowa - Wysowa i batalion ON „Gorlice” w rejonie Gładyszowa miały tylko styczność z patrolami nieprzyjaciela.

W związku z wytworzoną sytuacją dowództwo grupy operacyjnej zarządziło dalszy odwrót 2 brygady górskiej do rejonu Biecz -

¹¹⁷ Zob. PSZ, op. cit., s. 687; por. rel. Miłka, op. cit.

¹¹⁸ Dzień przedtem (tj. 5. IX.) podczas odwrotu batalion poniósł duże straty od ognia artylerii niemieckiej i zgubił jedną kompanię (PSZ, op. cit., przypis 3, s. 687).

¹¹⁹ Wg rel. Miłka (WPH, 1/1964, s. 432 - 433), grupa przez cały dzień 6. IX. nie miała łączności z brygadą ani z pułkiem.

Gorlice - Bednarka - Harkłowa.¹²⁰ Dowództwo 2 brygady górskiej przeniosło się do Jasła, a dowództwo grupy operacyjnej do Krosna.

Na odcinku 3 brygady górskiej panował spokój. Wobec groźby narastającej z zachodu zabezpieczono obronę rejonu Żmigród Nowy z kierunku Gorlic. Batalion ON „Jasło” skierowano z Krempnej do rejonu Żmigrodu Nowego, mając za zadanie zorganizowanie obrony od zachodu wzgórz Samokłęski - Mrukowa. Batalion dotarł do nakazanego rejonu dopiero następnego dnia rano. Pozycje pod Krempną miał obsadzić batalion ON „Rzeszów” (będący w odwodzie), który o świcie 7 września przybył na nakazane miejsce. Batalion wartowniczy z Biecza, oddany wieczorem do dyspozycji brygady w m. Dębowice (na płd. od Jasła), od 7 września rano miał za zadanie obronę kierunku Łęczyny - Gorzyce.¹²¹

11 Dywizja Piechoty obsadziła tymczasem stanowiska obronne w rejonie Brzostek - Kołaczyce. Do nocy cała dywizja została skoncentrowana na stanowiskach obronnych. Miejsce postoju dowództwa dywizji m. Lubla. W myśl dowódcy grupy operacyjnej — dowódcy 11 Dywizji Piechoty miała podlegać 2 brygada górska.¹²² Płk Bronisław Prugar-Ketling zaproponował cofnięcie 2 brygady górskiej do Jasła, która stanowiłaby południową flankę 11 DP.¹²³ 3 brygada górska miała stanowić osłonę kierunku Żmigród Nowy - Rymanów. Gen. Łukoski wyraził na to zgodę.¹²⁴

W ten sposób, dowódca armii chcąc mieć wszystkie siły frontu południowego na Wisłoce, zdecydował nie czekać na grupę operacyjną „Boruta”, z którą nie było łączności, i wycofać 24 DP¹²⁵ z 6/7

¹²⁰ Walcząca w odosobnieniu grupa majora Miłka, 7 września przebiła się z okrążenia przez Polną na Szymbark. Po ciężkiej walce Szymbark zdobyto. W wyniku dużych strat własnych i braku amunicji grupa została rozwiązana. Część żołnierzy dotarła do brygady w rejonie Jasła lub Krosna, a część z majorem Miłkiem (w sile jednej kompanii) i porucznikiem Janem Kulką przedostała się do lasów w rejonie Malastowa, przebywając w nich, aż do chwili upačku Warszawy (ibidem, s. 433 - 434).

¹²¹ Rel. mjra M. Serafiniuka, CAW, sygn. II/3/19, k. 101; rel. mjra W. Kraszkeiwicza, AWIH, sygn. II/2/238; por. PSZ, op. cit., s. 688, AWIH, sygn. II/3/40, s. 54; Dalecki, op. cit., s. 169.

¹²² Prugar-Ketling, op. cit., WPH, 3/1957, s. 217; por. rel. ppłka P. Bole, CAW, sygn. II/3/19, k. 52; PSZ, op. cit., s. 689; W. Popiel, op. cit., WPH, 2/1959, s. 305.

¹²³ Prugar-Ketling, op. cit.; por. rel. płka Popiela, CAW, sygn. II/3/19, k. 25.

¹²⁴ Rel. płka Kosiora, AWIH, sygn. II/3/20; Prugar-Ketling, op. cit., s. 218.

¹²⁵ W relacji dowódca armii swoją decyzję motywuje tym: „... W obawie o losy samotnej i bardzo wysuniętej naprzód 24 DP kazałem jej dowódcy wycofać gros sił dywizji, zapewniając jednocześnie utrzymanie Tarnowa jeszcze przez jeden dzień, za Wisłokę do rejonu Dębica - Pilzno, gdzie (miał) zorganizować nowy opór”. Natomiast z rel. dowódcy 24 DP (płka Krzyżanowskiego) wynika, że: „24 DP przechodzi pod rozkazy dowódcy grupy gen. Łukoskiego; w ciągu nocy wycofać się za rz. Wisłoka, gdzie stanąć w dowolnym rejonie; odchodząc wykonać zniszczenia; nawiązać łączność z dowódcą grupy”. Z różnic relacji dowódcy armii i dowódcy 24 DP nowe światło rzuca wzmianka z re-

września na Wisłokę w rejonie Dębica - Pilzno.¹²⁶ W rzeczywistości do świtu dywizja zdążyła się zebrać i rozpocząć odwrót na wyznaczone odcinki.¹²⁷

Dowództwo armii przeniosło się do Bachorza koło Dynowa, skąd o świcie 7 września wydano rozkaz operacyjny. Z rozkazu Naczelnego Wodza armia „Kraków” podporządkowana została gen. Fabrycemu. Zadaniem armii „Małopolska” było przejść do obrony na linii Wisła - San. Całość armii „Małopolska” podzielono na dwa zgrupowania: grupa operacyjna „Południowa” gen. Łukoskiego w składzie 24 DP, z przydzielonymi czasowo do niej pododdziałami; 11 DP; grupa płk. Stawarza i grupa płk. Kotowicza, która miała przejść w dniu 7 września na linię Wisłoki oraz armia „Kraków”, bez 10 brygady kawalerii, która miała przejść Wisłę (północna grupa) i cofać się, trzymając się wysokości grupy południowej. 10 brygada kawalerii, z chwilą przejścia przez Dunajec, miała być oddana pod rozkazy gen. Fabrycego w rejon Rzeszowa. Lotnictwo obu armii miało być połączone. Ale połączenie obu armii nie nastąpiło, bowiem rozkazów Naczelnego Wodza i gen. Fabrycego nie doręczono dowódcy armii „Kraków” gen. Szyllingowi do końca 7 września, jak i też wskutek okrążenia głównych sił armii „Kraków” w rejonie Nowego Korczyna. Jedynie 10 brygada kawalerii i grupa operacyjna „Boruta” przeszły pod dowództwo gen. Fabrycego.¹²⁸

Ze strony niemieckiej dowództwo grupy armii „Południe” zarządziło na 7 września forsowny pościg za wojskami polskimi wycofującymi się na środkową Wisłę i San.

14 armia miała kontynuować pościg lewym skrzydłem VII Korpusu Armijnego (5 D. Panc.) na dolną Nidę głównymi siłami przez Dunajec i San; XXII Korpus Pancerny — wschodnim brzegiem Dunajca w rejonie Tarnowa i Wisłoki pod Dębicą; XVIII Korpus Armijny, lewym skrzydłem — 2 dywizja górską na Wisłokę pod Jasłem, zaś prawym skrzydłem 1 dywizja górską z rejonu Bardejowa w kierunku Żmigród Nowy - Dukla - Krosno na tyły górnej Wisłoki; 3 dywizja górską (XXII K. Panc.) miała wzmocnić prawe skrzydło XVIII Korpusu Armijnego, przekraczając Dunajec pod Zakliczynem w kierunku na Gromnik i Biecz.¹²⁹

lacji mjra dypl. A. Hytrosia, oficera kwatermistrzostwa armii, w której czytamy „...mimo że natarcie nieprzyjaciela zostało odparte dywizja otrzymała rozkaz odejścia za Wisłokę i kiedy wydano rozkaz do odejścia, dowódca armii zapytał telefonicznie płka Krzyżanowskiego, czy by nie uważał za wskazane pozostać na miejscu. Było to niemożliwe, ponieważ oddziały były już w ruchu i rozkaz wysadzenia mostu na Dunajcu został wydany” (PSZ, op. cit., odsył. 2, s. 681 - 682).

¹²⁶ Ibidem, odsyłacz 1, s. 685.

¹²⁷ Wyszczególnienie, patrz: ibidem, odsył. 2, s. 685 - 686.

¹²⁸ Ibidem, s. 682 - 683; por. Dalecki, op. cit., s. 174.

¹²⁹ N. Vormann, op. cit., s. 97 - 100; R. Kennedy, op. cit., s. 87; Steblik, op. cit., WPH, 2/1961, s. 300 - 301; Tenże, op. cit., WPH, 1/1962, przyp. 51, s. 97.

ZAKOŃCZENIE

7 WRZESIEŃ

Odejście 24 DP znad Dunajca i z rejonu Tarnowa pociągnęło za sobą fatalne skutki operacyjne. Zawiodła nadzieja na połączenie się nad Dunajcem z grupą operacyjną „Boruta” i armią „Kraków”. Między Dunajcem a Wisłoką w rejonie Tarnowa powstała wielka luka, w którą weszła 4 D. Lekka. Doprowadziło to do stworzenia przez nieprzyjaciela nowej luki w kierunku Tarnów - Rzeszów - Jarosław na środkowy San. Było to tym ułatwione, że w dniu 7 września 10 brygada kawalerii, z powodu braku benzyny, nie mogła być w pełni użyta do osłony Tarnowa, lecz omijając go szła przez Radłów i Zakno. W rezultacie tego na odcinku armii „Karpaty” zaszły niepomyślnie wypadki.

Na połoniu na odcinku grupy operacyjnej „Jasło” nacierała 1 dywizja górską idąc po dwóch osiach Gorlice - Krempna - Żmigród Nowy - Dukla, a 2 dywizja górską w kierunku Stróże - Biecz - Jasło. W związku z tym 2 brygada górską, zagrożona przeskrzydleniem i odcięciem tyłów, cofnęła swe południowe skrzydło w rejon Krosno - Jedlicze. Północne skrzydło walczyło o Jasło i wieczorem nawiązało łączność z 11 DP, której oddziały były w rejonie Kołaczyce - Brzostek nie mając styczności z nieprzyjacielem.¹³⁰

Na północy 24 DP, w myśl otrzymanych rozkazów, odchodziła w rejon Pilzno - Dębica. W czasie marszu oddziały zostały zaatakowane przez elementy 4 dywizji lekkiej. W wyniku walki 38 PP został rozбит w rejonie Tuchowa. Jeden tylko batalion doszedł do nakazanego rejonu. 17 PP, napadnięty również w marszu, stracił jeden batalion, wieczorem osiągnął Wisłokę. Natomiast 39 PP osiągnął rejon Pilzna bez styczności z nieprzyjacielem. W godzinach wieczornych 4 dywizja lekka osiągnęła Wisłokę pod Pilznem i Dębicą, a wieczorem przekroczyła rzekę i zajęła Dębicę.

Pod wpływem napływających wiadomości o porażce 24 Dywizji Piechoty i działaniach nieprzyjaciela, jej dowódca, płk Krzyżanowski, zdecydował (wbrew rozkazowi dowódcy grupy operacyjnej) uchylić się od dalszego pościgu nieprzyjaciela i wycofać w kolano rzeki Wisłok w rejonie Frysztak - Wysoka - Strzyżów na tyły 11 DP, gdzie zamierzał pod osłoną tej jednostki przejść do przeciwnatarcia na kierunek Dębica - Rzeszów.¹³¹ Nie było to jednak możliwe do wykonania, ponieważ 11 Dywizja Piechoty odeszła w ciągu nocy za Wisłok. Wydając ten rozkaz płk Prugar-Ketling nakazał 2 brygadzie górskiej odejść do rejonu Jasła, a w czasie odwrotu brygada

¹³⁰ PSZ, op. cit., s. 715 - 717, 731; Steblik, *Zarys...*, odsył. 121, s. 199, Vormann, op. cit., s. 97 - 98; L. Leixner, *Von Lemberg bis Bodeaex*, München 1941, s. 45.

¹³¹ PSZ, op. cit., s. 712 - 715; Steblik, *Zarys...*, s. 200, 201; S. Kopański, op. cit., s. 54.

poniosła duże straty.¹³² Na podstawie tych wiadomości dowódca armii wydał rozkaz wycofania się całej armii „Karpaty” za Wisłok.

Opór na Wisłoku miał dać czas dla zorganizowania oporu na Sanie. Dla zamknięcia kierunku Dębica - Rzeszów skierowano odwód armii 10 brygadę kawalerii. W odwodzie armii wyładowywała się 38 Dywizja Piechoty rezerwy (dow. płk Alojzy Wir-Konas) w rejonie Przemyśl - Dobromil.¹³³

A N E K S Nr 1

ORDRE DE BATAILLE STRONY POLSKIEJ

ARMIA „KARPATY”¹³⁴

Dowódca armii — gen. dyw. Fabrycy Kazimierz
Szeft sztabu — płk dypl. Morawski Witold
Szeft oddziału operacyjnego — ppłk dypl. Maszlanka Bronisław
Szeft oddziału wywiadowczego — ppłk dypl. Noel Bronisław Antoni
Szeft łączności — ppłk Biernacki Wiktor
Dowódca artylerii — płk Nowak Karol Ignacy
Dowódca saperów — ppłk Balcewicz Arkadiusz
Dowódca lotnictwa — ppłk dypl. Tuśkiewicz Olgierd
Kwatermistrz — ppłk dypl. Pstrokoński Stanisław

GRUPA OPERACYJNA „JASŁO”

Dowódca grupy — gen. bryg. Łukoski Kazimierz
Szeft sztabu — ppłk dypl. Rudnicki Adam II
Oficer operacyjny — kpt. dypl. Kiersz Aleksander
Oficer informacyjny — kpt. Borak Józef
Kwatermistrz — kpt. int. Deska Tadeusz
Dowódca łączności — mjr Hojarski Kazimierz
Dowódca saperów — kpt. Bielenin Stanisław
Szeft uzbrojenia — kpt. Traciłowski Teodor
Szeft intendenty — kpt. int. Wiśniewski
Szeft sanitarny — mjr dr Chrzanowski Ignacy Bernard
Szeft weterynaryjny — kpt. lek. wet. Górniewicz Marian
Szeft służby sprawiedliwości — kpt. rez. dr Kwieciński
Szeft duszpasterstwa — NN

¹³² Prugar-Ketling, op. cit., s. 218; Popiel, op. cit., s. 305 - 307; PSZ, op. cit., s. 715 - 718.

¹³³ PSZ, ibidem, s. 718 - 719; Kcpański, op. cit., s. 48; rel. płka S. Bielenina, AWJH, sygn. II/2/25, s. 5.

¹³⁴ Wg CAW, sygn. II/4/57, „Obsada personalna stanowisk oraz schemat organizacji WP przed wrześniem 1939 r.”, k. 343 - 344; CAW, sygn. II/4/54, „Władze wojskowe i dyslokacje jednostek Wojska Polskiego przed wrześniem 1939 r.”, k. 25 - 41; CAW, sygn. II/5/1, „Obsada personalna WP z września 1939 r. Data 1939 r.”, k. 10; CAW, sygn. II/4/39, O. de B. sił polskich oraz próba zestawienia strat, tab. nr 3; zob. rel. płka J. Kumelowskiego, CAW, sygn. II/3/19, k. 176 i ns.; rel. ppłka J. Krótkiego, ibidem, k. 2.

Szef taborów — kpt. rez. Schmidt
Zespół chirurgiczny — kpt. dr Groo Branko — kpt. dr Hakliński
Oficer gospodarczy — ppor. rez. Jagodziński

2 BRYGADA GÓRSKA „NOWY SĄCZ”¹³⁵

Dowódca brygady — płk Stawarz Aleksander
Szef sztabu — kpt. dypl. Węgorek Zygmunt
Oficer operacyjny — por. NN
Dowódca łączności — kpt. Olechnowski Mariusz
Dowódca saperów — kpt. Frieman Nikodem
Kwatermistrz — mjr Obidowicz Witold
Szef uzbrojenia — ppor. Szweblik
Szef sanitarny — mjr dr Rumian Stanisław

1 PUŁK STRZELCÓW PODHALAŃSKICH (mp Nowy Sącz)

Dowódca pułku — płk dypl. Krajewski Alfred
I adiutant — kpt. Nikorowicz Józef
II adiutant — kpt. Horold Ernest
Oficer informacyjny — NN
Oficer łączności — NN
Dowódca kompanii zwiadowczej — por. Paluch Jan
Dowódca plutonu konnego zwiadu — ppor. Henisz
Dowódca plutonu cyklistów — ppor. rez. Jordan
Dowódca kompanii ppanc. — por. Klimkowicz
Dowódca artylerii piechoty — por. rez. Szczerbowski
Dowódca plutonu pionierów — por. Berling Marian
Dowódca plutonu p. gazowego — NN
Dowódca plutonu łączności — por. Serafin
Kwatermistrz — kpt. Templer Izydor
Naczelný lekarz — por. lek. Herold Maksymilian E.
Dowódca kompanii gospodarczej — kpt. Kapelmistrz

Oddziały:

I Batalion

Dowódca batalionu — mjr Wójcik Andrzej Mieczysław
Adiutant — ppor. rez. Dura
1 kompania — ppor. Wyrwicz
2 kompania — kpt. Janiczek Jan
3 kompania — por. Michalik
1 kompania ckm — por. Rekucki

II Batalion

Dowódca batalionu — mjr Miłek Bolesław
4 kompania — kpt. Winiarski Włodzimierz
5 kompania — por. Mach Mikołaj
6 kompania — por. Sochacki Kazimierz
2 kompania ckm — por. Kukla Jan

¹³⁵ Por. CAW, sygn. II/4/47, k. 36 - 38; rel. mjra N. Friemana, CAW, sygn. II/3/19, k. 90; rel. por. M. Macha, *ibid.*, k. 95; rel. mjra M. Serafiniuka, *ibid.*, k. 99; rel. kpt. I. Jelenia, *ibid.*, k. 103; rel. por. St. Krajewskiego, *ibid.*, k. 104; rel. kpt. T. Chmielewskiego, *ibid.*, k. 108; rel. kpt. J. Wigury, *ibid.*, k. 110.

III Batalion

Dowódca batalionu — mjr Serafiniuk Marian
Adiutant — ppor. Wojnarski
7 kompania — kpt. Białkowski Mieczysław
8 kompania — kpt. Świerczewski Lucjan
9 kompania — por. Humenny Bronisław
3 kompania ckm — kpt. Kanikuła Józef

Bataliony marszowe

1 batalion — dowódca — kpt. Dietrich Edward¹³⁶
2 batalion — dowódca — por. Wołoszyn¹³⁷

BATALION KOP „ŻYTYŃ”

Dowódca batalionu — mjr Kraszkiewicz Włodzimierz
1 kompania — NN
2 kompania — NN
3 kompania — kpt. Wróblewski Roman
1 kompania ckm — kpt. Wigura January

I PUŁK KOP „KARPATY” (mp. Stryj)

Dowódca pułku — ppłk Ziętkiewicz Władysław
I adiutant — kpt. Chmielewski Tadeusz
II adiutant — kpt. Jechalik Maksymilian
Dowódca plutonu zwiadowczego — NN
Dowódca plutonu łączności — NN
Kwatermistrz — kpt. Zieliński
Naczelný lekarz — mjr dr Otfinowski

I Batalion KOP „Skole”

Dowódca batalionu — mjr Dembowski Jerzy
1 kompania „Sianki” — NN
2 kompania „Sławsko” — NN
3 kompania „Ludwikowska” — NN
1 kompania ckm — NN

II Batalion KOP „Delatyn”

Dowódca batalionu — mjr Swaczyna Augustyn
4 kompania „Osmołocha” — NN
5 kompania „Rafajłowa” — NN
6 kompania „Worochta” — NN
7 kompania „Żabie” — NN
2 kompania ckm — NN

BATALiony OBRONY NARODOWEJ¹³⁸

BRYGADA „PODHALE”

Dowódca brygady — ppłk Poręba-Czuryło Stanisław

Batalion ON „Limanowa”

Dowódca batalionu — kpt. Wojtowicz Władysław

¹³⁶ W czasie działań wojennych batalion podlegał majorowi Kraszkiewiczowi (dowódcy batalionu KOP „Żytyń”).

¹³⁷ Batalion walczył w grupie majora Miłka.

¹³⁸ Bataliony przydzielone były na poszczególne odcinki frontu.

1 kompania — NN

2 kompania — NN

3 kompania — NN

Batalion ON „Gorlice”

Dowódca batalionu — kpt. Stachowiak Ignacy

1 kompania — NN

2 kompania — NN

3 kompania — NN

Batalion ON „Jasło”¹³⁹

Dowódca batalionu — mjr dypl. Ochędniszko

1 kompania — NN

2 kompania — NN

3 kompania — NN

Batalion ON „Nowy Sącz”

Dowódca batalionu — kpt. Jeleń Ignacy

Adiutant — por. Krajewski Stefan

1 kompania „Nowy Sącz” — por. Samogij Roman

2 kompania „Krynica” — kpt. Sołtysiak

3 kompania „Grybów” — kpt. Zaziemski Roman

Batalion ON „Sambor”¹⁴⁰

Dowódca batalionu — NN

1 kompania „Sambor” — NN

2 kompania „Drohobycz” — NN

3 kompania „Turka” — NN

4 kompania „Borysław” — NN

ARTYLERIA

153 bateria góraska 65mm¹⁴¹ — dowódca — kpt. Socha Stanisław

Pluton dział pozycyjnych nr 51 — dowódca — NN

Pluton dział pozycyjnych nr 52 — dowódca — NN

3 BRYGADA GÓRSKA „SANOK”¹⁴²

Dowódca brygady — płk Kotowicz Jan

Szef sztabu — kpt. dypl. Czechowski Kazimierz

Oficer wywiadowczy — kpt. Kosior Zygmunt

¹³⁹ Formalnie batalion wchodził w skład 2 brygady górskiej, faktycznie walczył w ramach odcinka 3 brygady górskiej (zob. PSZ, t. I, cz. 1, tabela VIII; S. Truszkowski, *Z dziejów organizacji formacji obrony narodowej w siłach zbrojnych II Rzeczypospolitej*, cz. 1, WPH, 3/4/1969, s. 408; cz. 2, WPH, 1/1970, s. 311).

¹⁴⁰ Batalion był jedynym odwodem G. O. generała Łukoskiego. 4 września gen. Łukoski skierował batalion do Nowego Sącza w celu wzmocnienia 2 brygady górskiej.

¹⁴¹ Były to dwa plutony przydzielone do Podhalańskiej Brygady ON. Dołączyły się one przed 1 września 1939 r., ale nie pełno wyszkoloną obsługą. Dwa następne plutony armat górskich, przewidziane dla Podkarpackiej Brygady, nigdy do niej nie przybyły i brygada do końca działań walczyła bez artylerii (S. Truszkowski, op. cit., WPH, 1/1970, przyp. 26, s. 293).

¹⁴² Por. rel. kpt. P. Płocharza, CAW, sygn. II/3/19, k. 116; rel. płka J. Kotowicza, ibid., k. 112; rel. mjra W. Tarnowskiego, ibid., k. 114; CAW, sygn. II/4/47, k. 38 - 39; CAW, sygn. II/4/20, k. 1.

Kwatermistrz — mjr Tarnowski Władysław
Szef sanitarny — mjr dr Borecki Józef

2 PUŁK KOP „KARPATY” (mp. Dukla)

Dowódca pułku i jednocześnie z-ca dowódcy brygady — ppłk Zachodny Jan
I batalion KOP „Dukla” — dowódca — NN
II batalion KOP „Komańcza” — dowódca — NN¹⁴³

BATALiony OBRONY NARODOWEJ

BRYGADA „PODKARPACIE”

Dowódca brygady — płk Gigieli-Malechowicz (1939 r. płk Kotowicz Jan)

Batalion ON „Brzozów”¹⁴⁴

Dowódca batalionu — kpt. Krauze Jan

Batalion ON „Krosno”

Dowódca batalionu — NN

Batalion ON „Sanok”

Dowódca batalionu — NN

Batalion ON „Rzeszów”

Dowódca batalionu — mjr Ochęduszko Tadeusz

Batalion ON „Jarosław”

Dowódca batalionu — kpt. Bochenek Władysław

Batalion ON „Przemyśl”

Dowódca batalionu — kpt. Moroz Michał

Batalion ON „Turka”

Dowódca batalionu — NN

11 KARPACKA DYWIZJA PIECHOTY¹⁴⁵

Dowódca dywizji — płk dypl. Prugar-Ketling Bronisław¹⁴⁶
Szef sztabu — ppłk dypl. Popiel Waclaw

¹⁴³ Bataliony składały się z trzech kompanii piechoty i kompanii ckm.

¹⁴⁴ Każdy z batalionów liczył po trzy kompanie.

¹⁴⁵ Por. B. Prugar-Ketling, op. cit., WPH, 3/1957, s. 208 - 209; rel. płka dypl. W. Popiela, CAW, sygn. II/3/19, k. 23; rel. ppłka B. Bole, ibid., k. 45-46; AWIH, sygn. II/3/20, k. 12, 45 - 46.

¹⁴⁶ Generał Bronisław Prugar-Ketling urodził się 2 sierpnia 1891 roku we wsi Trześniów, pow. Rzeszów. W czasie I wojny światowej służył w armii austriacko-węgierskiej. Od roku 1918 w Wojsku Polskim, m. in. jako dowódca pułku. W latach 1935 - 1939 był szefem Departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych, od wiosny 1939 roku zaś dowódcą 11 Karpackiej Dywizji Piechoty, którą dowodził w składzie armii „Karpaty” w wojnie obronnej Polski 1939 r. Po zakończeniu działań wojennych, uniknąwszy niewoli niemieckiej, przedostał się do Rumunii, skąd udał się do Francji. W roku 1940 we Francji zorganizował 2 Dywizję Strzelców Pieszych, na czele której w czerwcu 1940 r. walczył w Alzacji. Po klęsce Francji wraz z dywizją został więc internowany w Szwajcarii. W roku 1945 powrócił do kraju. W ludowym Wojsku Polskim zajmuje stanowiska szefa Gabinetu Naczelnego Dowódcy, przewodniczącego Komisji Studiów Granicznych, szefa Departamentu Piechoty. W r. 1947 został awansowany na generała dywizji, zajmując stanowisko szefa Departamentu Wyszkożenia Bojowego w Dowództwie Wojsk Lądowych. 18 lutego 1948 roku zmarł w Warszawie.

S z t a b

Oficer operacyjny — kpt. dypl. Hełczyński Edward
Oficer informacyjny — kpt. de Ville Bronisław
Kwaternistrz — kpt. dypl. Jedziniak Aleksander

D o w ó d c y b r o n i

Dowódca piechoty dywizyjnej — vacat
Dowódca artylerii dywizyjnej — płk Gruiński Władysław
Dowódca kawalerii dywizyjnej — rtm. Dąbrowski Józef
Dowódca saperów — mjr Kupryk
Dowódca łączności — por. Lichtarowicz Piotr
Dowódca dyw. komp. ckm — por. Terenkoczy
Dowódca taborów — rtm. Romaszkan Grzegorz

S ł u ż b y

Szef intendentury — kpt. int. Gubrynowicz Alfred
Szef sanitarny — mjr dr Daszkiewicz Tadeusz St.
Szef duszpasterstwa — ks. kap. Święcicki Walerian
Szef sądu polowego — mjr Szediwy
Szef uzbrojenia — kpt. Zieliński Antoni
Szef weterynarii — kpt. lek. wet. Wiszniewski

O d d z i a ł y:¹⁴⁷

48 Pułk Piechoty

Dowódca pułku — płk Nowak Władysław
Dowódca 1 batalionu — mjr Kołodziejczyk Andrzej
Dowódca 2 batalionu — mjr Byszewski Robert
Dowódca 3 batalionu — ppłk Głowacki Jerzy

49 Pułk Piechoty

Dowódca pułku — ppłk dypl. Hodała Karol
Dowódca 1 batalionu — mjr Lityński Eugeniusz
Dowódca 2 batalionu — mjr Łapiński Kazimierz
Dowódca 3 batalionu — mjr Stecewicz Mieczysław

53 Pułk Piechoty

Dowódca pułku — ppłk dypl. Kocur Szymon
Dowódca 1 batalionu — mjr Harasymow Stanisław
Dowódca 2 batalionu — mjr Kowalski
Dowódca 3 batalionu — mjr Młyński Władysław

¹⁴⁷ Nie weszły w skład 11 DP I/48, II/49 i I/53 p. p., kawaleria dywizyjna (szwadron KOP „Zaleszczyki”) oraz 1 i 2 bateria I/11 PALu wyładowane w rejonie Bochni i podporządkowane armii „Kraków”. Nie przybyły: DAC o zaprzęgu konnym (dwie baterie: armat 105 mm i haubic 155 mm po 3 działa każda); zmot. DAC (12 dział 120 mm, działa typu przestarzałego, ale o dość dużej donośności), obydwie dywizjony artylerii ciężkiej nie przybyły z powodu wstrzymania ruchu kolejowego; zmotoryzowana bateria automatycznych dział przeciwlotniczych 40 mm (sprzęt nowoczesny, 4 działka), bateria ta została zatrzymana samowolnie przez dowództwo armii „Karpaty” w Rzeszowie. W czasie koncentracji do 11 DP dołączyły się jedna luźna bateria haubic 155 mm (była do końca) i jedna bateria armat 105 mm, która zaginęła w nocnej walce z 15/16 września (Prugar-Ketling, op. cit., WPH, 3/1957, s. 210 - 215; W. Popiel, op. cit., WPH, 2/1959, s. 295 - 296).

11 Pułk Artylerii Lekkiej

Dowódca pułku — ppłk Obtulowicz Czesław
Dowódca 1 dywizjonu — mjr Romanowski Henryk
Dowódca 2 dywizjonu — mjr Lorenz Kazimierz
Dowódca 3 dywizjonu — mjr Ostrowicz Tadeusz Jan

24 DYWIZJA PIECHOTY¹⁴⁸

Dowódca dywizji — płk dypl. Krzyżanowski Bolesław
Szef sztabu — ppłk dypl. Jaxa-Axcentowicz Jan

S z t a b

Oficer operacyjny — NN
Oficer informacyjny — NN
Kwatermistrz — NN

D o w ó d c y b r o n i

Dowódca piechoty dywizyjnej — płk dypl. Schwarzenberg-Czerny B.¹⁴⁹
Dowódca artylerii dywizyjnej — ppłk Kaliszek Władysław
Dowódca kawalerii dywizyjnej — NN
Dowódca saperów — mjr Piętka
Dowódca łączności — NN
Dowódca taborów — NN

S ł u ż b y

Szef intendentury — NN
Szef uzbrojenia — NN
Szef sanitarny — mjr dr Sławik Józef
Szef duszpasterstwa — NN
Szef sądu polowego — NN
Szef weterynarii — mjr lek. wet. Hryczykiewicz Józef

O d d z i a ł y:

17 Pułk Piechoty

Dowódca pułku — ppłk Kotarba Beniamin
Dowódca 1 batalionu — mjr Wejsebach Józef
Dowódca 2 batalionu — mjr Szymański Adam
Dowódca 3 batalionu — mjr Pasierb Stanisław

38 Pułk Piechoty

Dowódca pułku — płk dypl. Grabowski Tadeusz
Dowódca 1 batalionu — mjr Jazienicki Józef
Dowódca 2 batalionu — mjr Rolka Brunon
Dowódca 3 batalionu — mjr Bem Antoni

39 Pułk Piechoty

Dowódca pułku — płk dypl. Szymański Antoni Tadeusz
Dowódca 1 batalionu — ppłk Kaczała Piotr
Dowódca 2 batalionu — kpt. Gawłowski Zygmunt
Dowódca 3 batalionu — mjr Bieniek Józef

¹⁴⁸ Por. AWIH, sygn. II/3/20, k. 16; CAW, sygn. II/5/1, k. 17; rel. ppłka J. Chryczykiewicza, CAW, sygn. II/3/19, k. 81.

¹⁴⁹ Od 9 września 1939 r. dowódca 24 DP.

- 24 Pułk Artylerii Lekkiej
 - Dowódca pułku — ppłk Michałowski Tadeusz
 - Dowódca 1 dywizjonu — mjr Orzelski Władysław
 - Dowódca 2 dywizjonu — mjr Krzeptowski Józef
 - Dowódca 3 dywizjonu — mjr Czech Mieczysław
- 24 Dywizjon Artylerii Ciężkiej
 - Dowódca dywizjonu — kpt. Fijejski Feliks
- 24 Batalion Saperów
 - Dowódca batalionu — mjr Piętka Stefan
- 24 Kompania Łączności
 - Dowódca kompanii — NN
 - Oddziały dyspozycyjne i techniczne
 - Służby i zakłady

ODDZIAŁY PRZYDZIELONE 24 DP W CELU WZMOCNIENIA JEJ

- 155 PUŁK PIECHOTY REZ.¹⁵⁰ (mob. w Tarnowie)
 - Dowódca pułku — ppłk Kwapiński Jan Klemens
 - Dowódca 1 batalionu — mjr Duszyński
 - Dowódca 2 batalionu — kpt. Rutkowski Jan III
 - Dowódca 3 batalionu — mjr Zarzycki Władysław
- III BATALION 165 PUŁKU PIECHOTY KOP
 - Dowódca batalionu „Kopyczyńce” — ppłk Sokulski Eugeniusz
 - Dowódca 7 kompanii — por. Lubiński Władysław
 - Dowódca 8 kompanii — NN
 - Dowódca 9 kompanii — NN
 - Dowódca 3 kompanii ckm — NN
- 60 DYWIZJON ARTYLERII CIĘŻKIEJ¹⁵¹ (mob. 10 pac Przemyśl)
 - Dowódca dywizjonu — mjr Rogósz Stanisław
 - Dowódca 1 baterii — kpt. Łyzicki Zygmunt
 - Dowódca 2 baterii — kpt. Uznański Ignacy
 - Dowódca 3 baterii — por. Babiniec
- 40 PUŁK ARTYLERII LEKKIEJ¹⁵²
 - Dowódca pułku — ppłk Bielecki Paweł
- I Dywizjon
 - Dowódca — ppłk Ratajski Stanisław
 - Oficer zwiadowczy — kpt. Ostrowski Henryk

¹⁵⁰ 155 P. P. rez. i III/165 P. P. KOP przybyły do dywizji 5 września (CAW, sygn. II/4/36, k. 29, 63; R. Dalecki, *Skład i działania armii „Karpaty”...*, s. 166).

¹⁵¹ 2 bateria nie weszła w skład dywizjonu, była w rejonie Dęblina. Po dwóch dniach bitwy z 24 i 60 DAC utworzony został jeden dywizjon, którym dowodził major Rogósz (CAW, sygn. II/4/57, k. 337; PSZ, t. I, cz. 2, przyp. 2, s. 685).

¹⁵² Dowództwo 40 PAL i 3 dywizjon był zmobilizowany w 24 PAL w Jarosławiu, natomiast 1 dywizjon 40 PAL był zmobilizowany w Czortkowie przez dywizjon artylerii KOP „Czortków”. Na początku września 1 dywizjon został skierowany do rejonu Tarnów - Brzesko do obrony Dunajca. Już za Sanem 2 i 3 bateria weszły w skład 6 DP (L. Głowacki, *Kampania wrześniowa na Lubelszczyźnie. Działania wojenne*, Lublin 1966, przyp. 21, s. 22, 184).

Dowódca 1 baterii — kpt. Stępniewski Roman
Dowódca 2 baterii — kpt. Kaszubski Eugeniusz
Dowódca 3 baterii — kpt. Jordan Kazimierz

III Dywizjon¹⁵³

Dowódca — mjr Tomaszewski Jan III
Dowódca 7 baterii — por. Wojtowicz Władysław
Dowódca 8 baterii — ppor. Puch Jan
Dowódca 9 baterii — por. Pniewski Julian

JEDNOSTKI POZADYWIZYJNE

LOTNICTWO¹⁵⁴

31 Eskadra Rozpoznawcza

Dowódca — kpt. pil. Nikonow Witalis (mob. w Poznaniu w 3 p. lotn.)

56 Eskadra Obserwacyjna

Dowódca — kpt. obs. Sukniewicz Marian (mob. w Lidze w 5 p. lotn.)

5 Pluton Łączności

Dowódca — NN

SAPERZY¹⁵⁵

Kompania 1/22

Dowódca — kpt. Kordel Franciszek

Kompania 1/11

Dowódca — NN

Dowództwo grupy fortyfikacyjnej Nr 2

Dowódca — NN

A N E K S Nr 2

ORDRE DE BATAILLE STRONY NIEMIECKIEJ¹⁵⁶

XVIII ARMIJNY KORPUS

Dowódca korpusu — gen. piech. Beyer

Szef sztabu — gen. mjr Konrad

Oficer operacyjny — płk Hofmann

¹⁵³ 3 dywizjon 40 PAL walczył w składzie 24 DP bez baterii 7 i 9 (ibidem).

¹⁵⁴ Zobacz przypis 50.

¹⁵⁵ PSZ, t. I, cz. 1, tab. VIII; por. Dalecki, op. cit., s. 147.

¹⁵⁶ Skład O. de B. wojsk patrz B. Mueller-Hillebrand, *Das Heer 1933 - 1945*, Darmstadt 1954, t. I, s. 136 - 137, 161 - 165; N. Vormann, op. cit., s. 202 - 203, 66; por. J. Radomski, „Zarys działań wojennych armii «Karpaty» w kampanii wrześniowej 1939 roku”, praca mag., UJ (rkps w posiadaniu autora), s. 155-157; W. Iwanowski, *Kampania wrześniowa 1939*, Warszawa 1961, s. 610, załącz. 3; AWIH, sygn. II/3/61, „Skład i organizacja niemieckich wojsk lądowych przygotowywanych do działań zaczepnych przeciw Polsce w dniu 1. 9. 1939 r.”, załącznik nr 1; CAW, sygn. II/4/36, s. 3, załącz. nr 3; CAW, sygn. II/4/61, „Krótkie uwagi o działaniu wojsk lądowych i lotnictwa niemieckiego w czasie kampanii wrześniowej 1939. Data 1940”. Oddział II Sztabu Głównego we Francji, załącznik nr 1 i nr 2.

S k ł a d:

1 DYWIZJA GÓRSKA

Dowódca dywizji — gen. mjr Kübler

Oficer operacyjny — ppłk Pemsel

2 DYWIZJA GÓRSKA

Dowódca dywizji — gen. por. Feuerstein

Oficer operacyjny — ppłk Degen

PULK ROZPOZNAWCZY ARMII PANCERNO-MOTOROWY

Dowódca pułku — NN

XXII ARMIJNY KORPUS

Dowódca korpusu — gen. kaw. von Kleist

Szef sztabu — płk Zeitzler

Oficer operacyjny — ppłk Schwarz

S k ł a d:

2 DYWIZJA PANCERNA

Dowódca dywizji — gen. por. Viel

Oficer operacyjny — mjr von Quast

4 DYWIZJA LEKKA

Dowódca dywizji — gen. mjr Hubicki

Oficer operacyjny — mjr Wagener

3 DYWIZJA GÓRSKA¹⁵⁷

Dowódca dywizji — gen. mjr Dietl

Oficer operacyjny — ppłk Bader

ODDZIAŁY SŁOWACKIE¹⁵⁸

Dowódca — gen. Catlos

1 DYWIZJA PIECHOTY

Dowódca dywizji — gen. Pulanick

2 DYWIZJA PIECHOTY

Dowódca dywizji — NN

3 DYWIZJA PIECHOTY

Dowódca dywizji — płk Malar

1 SŁOWACKI PULK LOTNICZY

Dowódca pułku — NN

¹⁵⁷ Do 7 września dywizja wchodziła w skład XXII Korpusu Pancernego (W. Steblik, op. cit., WPH, 2/1961, s. 300).

¹⁵⁸ Wg CAW, sygn. II/4/35, k. 18, załącz. nr 3; CAW, sygn. II/4/2, k. 119; F. Z. Weremiej, op. cit., s. 8.

WYKAZ SKRÓTÓW

<i>AWIH</i>	Archiwum Wojskowego Instytutu Historycznego
<i>AZHP</i>	Archiwum Zakładu Historii Partii przy KC PZPR
<i>CAW</i>	Centralne Archiwum Wojskowe
<i>ckm</i>	ciężki karabin maszynowy
<i>DGór.</i>	dywizja góraska
<i>DLek.</i>	dywizja lekka
<i>DOK</i>	dowództwo okręgu korpusu
<i>D. P.</i>	dywizja piechoty
<i>DPanc.</i>	dywizja pancerna
<i>DPZmot.</i>	dywizja piechoty zmotoryzowanej
<i>GISZ</i>	Generalny Inspektorat Sił Zbrojnych
<i>G. O.</i>	grupa operacyjna
<i>kal.</i>	kaliber
<i>kb</i>	karabin
<i>kbk</i>	karabinek
<i>km</i>	karabin maszynowy
<i>KOP</i>	Korpus Ochrony Pogranicza
<i>kpt.</i>	kapitan
<i>lkm</i>	lekki karabin maszynowy
<i>m.</i>	miejsowość
<i>mjr</i>	major
<i>m. p.</i>	miejsce postoju
<i>nkkm</i>	najcięższy karabin maszynowy
<i>O. de B.</i>	ordre de bataille (skład bojowy)
<i>OK</i>	okręg korpusu
<i>ON</i>	obrona narodowa
<i>OPL</i>	obrona przeciwlotnicza
<i>oppanc.</i>	obrona przeciwpancerna
<i>OW</i>	oddział wydzielony
<i>p.</i>	pułk
<i>PAC</i>	pułk artylerii ciężkiej
<i>PAG</i>	pułk artylerii górskiej
<i>PAL</i>	pułk artylerii lekkiej
<i>pd</i>	piechota dywizyjna
<i>plot</i>	przeciwlotniczy
<i>płk</i>	pułkownik
<i>P. P.</i>	pułk piechoty
<i>płk dypl.</i>	pułkownik dyplomowany
<i>ppanc.</i>	przeciwpancerny
<i>PPG</i>	pułk piechoty górskiej
<i>ppłk</i>	podpułkownik
<i>PSK</i>	pułk strzelców konnych
<i>P. S. P.</i>	pułk strzelców podhalańskich
<i>PSZ</i>	„Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej”
<i>rkm</i>	ręczny karabin maszynowy
<i>W. J.</i>	wielka jednostka
<i>WPH</i>	„Wojskowy Przegląd Historyczny”
<i>I/53 PP</i>	pierwszy batalion 53 Pułku Piechoty
<i>II/24 PAL</i>	drugi dywizjon 24 Pułku Artylerii Lekkiej

JÓZEF BIENIEK

WOJSKOWY RUCH OPORU W SADECZYŹNIE

CZĘŚĆ I.

(Materiały do historii sztabów Inspektoratu ZWZ - AK)

WSTĘP

Artykułem niniejszym rozpoczynam serię prac o wojskowym ruchu oporu w regionie sądeckim. Zaraz na wstępie podkreślić należy sprawę wagi zasadniczej: wojskowa konspiracja w ziemi sądeckiej stanowiła potencjalnie i kadrowo w miastach 90⁰/₀, a na wsi co najmniej 40⁰/₀ całości tutejszego ruchu oporu. Także pod względem ideologicznym i bojowym dorobek wypracowany na obszarach wojskowego podziemia nie da się porównać z osiągnięciami żadnej innej formacji konspiracyjnej, które wówczas operowały na terenach Sądeczyzny. Podobnie przedstawiała się, niestety, sprawa strat w ludziach, które w 90⁰/₀ dotyczyły osób przynależnych do wojskowego podziemia lub z nim współpracujących, względnie pozostających w kręgu działania jego sił i ponoszących z tego tytułu tragiczne konsekwencje.

Ten stan rzeczy narzuca piszącemu o „wojskowym ruchu oporu” specjalne obowiązki i obciąża go wyjątkowej wagi odpowiedzialnością za wszystko, co w tej materii zostanie powiedziane.

Niestety, mimo uporczywych poszukiwań i zabiegów zasoby wiedzy o sprawach wojskowego podziemia są wciąż jeszcze zbyt nikłe i fragmentaryczne, aby mogły dać obraz jego całości. Problem jest nadal otwarty i dyskusyjny, zaś zamierzeniem autora i jego gorącym życzeniem jest przede wszystkim to, aby praca niniejsza i dalsze z przygotowanej serii stały się przysłowiowym uderzeniem w stół,

powodującym odezwanie się ukrytych dotąd „nożyc” i rozszerzającym do maksymalnych granic skalę tego, jakże trudnego i złożonego zagadnienia.

Niech więc to, czego braknie w mojej pracy, uzupełnią inni: żywi świadkowie tamtych spraw. Byle szybko, nim temat pokryty gionem milczenia zarośnie zapomnieniem i przypadnie. Z ogromną szkodą dla pamięci tych, którzy za udział w walce na podziemnych szanćcach zapłacili życiem, bezmiarem cierpień w więzieniach i obozach czy latami trudu, wyrzeczeń i poniewierki na konspiracyjno-partyzancim szlaku. Dla nich jedyną nagrodą za życie, krew, łzy i trud będzie serdeczne wspomnienie i przekaz do historii.

CHARAKTERYSTYKA OGÓLNA

Dzieje wojskowego ruchu oporu na ziemi sądeckiej są wyjątkowo trudne i zawikłane. Ich dramatyczna złożoność pochodzi z wielu przyczyn, których poznanie jest warunkiem właściwego zrozumienia skomplikowanych praw rządzących biegiem historii owych lat i barykadujących drogi tutejszego podziemia, szeregiem dodatkowych trudności.

Z wielu specyficznych cech sądeckiego regionu, rzutuujących w sposób mniej lub więcej intensywny na jego podziemie, trzy mają najbardziej zasadnicze znaczenie.

A więc: 1) sąsiedztwo z granicą, która na owe czasy zatętniła własną, bardzo bogatą i skomplikowaną problematyką związaną z przerzutami uchodźców i szlakami kurierskimi; 2) mieszanina narodowościowa: żyło tu przecież, najczęściej w skłóceniu czy wręcz nienawiści, pięć nacji: Polacy, Niemcy, Żydzi, Łemkowie i Ukraińcy, przy czym każda z tych narodowości reprezentowała w latach okupacji odrębną politykę, odrębnym podlegając prawom i odrębne wiodąc koleje losu; 3) wysoki procent ludności niemieckiego pochodzenia, doskonale rozeznanej w miejscowych stosunkach i głęboko wrosniętej w najważniejsze dziedziny życia tutejszego regionu; znaczna liczba Niemców podporządkowawszy się faszystowskiej ideologii przeszła bowiem w służbę Hitlera, najpierw w szeregach V Kolumny, a następnie jako agenci wywiadu, funkcjonariusze gestapo i innych organów bezpieczeństwa, a wreszcie jako konfidenci.

Te właśnie elementy w zetknięciu się z funkcjami płynącymi z przynależności do ogólnopolskich organizacji konspiracyjnych nagromadziły na tutejszym terenie ogromne zasoby zdarzeń, co sprawia, że dzieje ruchu oporu w regionie sądeckim mają w skali ogólnopolskiej znaczenie może wręcz wyjątkowe, a pod względem form i treści należą do najbogatszych w kraju.



Konspiracja w początkowej fazie nie zawsze powstawała z odgórných inspiracji, nakazów czy sugestii. Najczęściej rodziła się ona, jak żywioł: samorzutnie zarówno w mieście jak i na wsi; z serdecznych porywów i odruchów płynących z gorącej miłości Ojczyzny; z żalu za utraconą wolnością; z rozpacz na widok mogił i ruin, a także z zemsty wobec brutalnych aktów najeźdźcy. Była wszechobecna, jak powietrze i tętniła w każdym polskim sercu niby żywa, gorąca krew.

To też nim powstały oficjalne, zorganizowane formy i treści, nim zostały skonkretyzowane idee, zadania i cele, już w społecznych masach istniało wiele komórek ruchu oporu. Szukając same lub szukane przez innych, znajdowały drogę do ogólnopolskich tworów konspiracyjnych i wchodziły w ich skład, względnie przyjmowały właściwe nazwy i programy, pomnażając potencjał organizacyjny Polski Podziemnej.

Oficjalnym jednak źródłem powstawania i rozwoju poszczególnych formacji konspiracyjnych były istniejące w latach międzywojennych organizacje społeczne i polityczne, a zwłaszcza paramilitarne, które po chwilowej przerwie spowodowanej działaniami wojennymi weszły w podziemie i już jesienią 1939 r. rozpoczęły drugi etap swojego żywota.

Jeśli chodzi o ziemię sądecką, główną rolę w tworzeniu i rozbudowywaniu „wojskowego ruchu oporu” odegrało tu środowisko byłych oficerów, podoficerów i żołnierzy 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, stanowiących od początku do końca element najbardziej ofiarny i pełniących najbardziej eksponowane funkcje, największe przy tym ponosząc ofiary.

Poza kadrą byłych wojskowych, wybitne zasługi w działalności konspiracyjnej położyli: nauczyciele, inteligencja, głównie prawnicza, onegdajsi działacze społeczni i polityczni oraz młodzież, a zwłaszcza młodzież harcerska i dosyć liczna grupa studentów wyższych uczelni.

Również wybitnie cennym i bogatym wkładem w dzieło walki o wolność poszczycić się mogą sądeccy kolejjarze, zwłaszcza na odcinku łączności, przerzutów granicznych, kolportażu, wywiadu, sabotażu oraz dywersji. Kolejarska brać zapisała się wtedy osiągnięciami najwyższej miary.

A kiedy już mowa o źródłach ruchu oporu, nie wolno nie wspomnieć o wyjątkowo bogatych tradycjach sądeckiej działalności niepodległościowej z lat poprzedzających I wojnę światową. Już wtedy Nowy Sącz, skupiając w swoim terenie wybitnie aktywne ogniwa zakamuflowanych sił przygotowujących się do zbrojnej rozprawy z zaborcami, służył na całą Polskę z właściwego klimatu patriotycznego i służył jako baza szkoleniowa dla kadr kierowniczych Drużyn Strzeleckich czy Polskiej Organizacji Wojskowej dla wszystkich trzech zaborów. Starzy aktywiści tamtej roboty pamiętają do dnia

dzisiejszego, że na jednym z takich szkoleń, które odbyło się w lipcu 1914 r. w szkole im. Adama Mickiewicza, komendantem kursu był I Marszałek Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Michał Rola Żymierski.¹

Jest więc rzeczą więcej niż pewną, że to, co się wówczas na ziemi sądeckiej działo, nie mogło pozostać bez wpływu na kształtowanie się ruchu oporu w latach II wojny światowej, na jego rozwój, treść i dynamikę, tym bardziej, że w czołówce antyhitlerowskiego podziemia na tutejszym terenie znalazło się wielu znakomitych i doświadczonych konspiratorów z lat 1910 - 1918.

WĄTKI PIERWSZE

Zacząło się to bardzo wcześnie. Na wiele miesięcy przed wybuchem wojny, w momencie powołania do życia tzw. Siatki Pozafrontowej Dywersji. Siatka ta, organizowana w latach 1938 - 39, według dyrektyw II Oddziału przy Sztapie Głównym Wojska Polskiego na bazie organizacji paramilitarnych, głównie Związku Strzeleckiego i Związku Rezerwistów, przygotowywana i szkolona w najgłębszej tajemnicy, była właściwie pierwszym tworem konspiracyjnym, przeznaczonym do walki z najeźdźcą na wypadek spodziewanej agresji.²

W Sądeczyźnie i sąsiednich powiatach stanowiących bazę mobilizacyjną 1 Pułku Strzelców Podhalańskich — Siatkę Pozafrontowej Dywersji organizowali oficerowie tej jednostki, z dowódcą płk. Kazimierzem Krudowskim na czele, przy czym ogniwa PD utworzone zostały przede wszystkim wzdłuż węzłowych szlaków szosowych, a więc na linii Nowy Targ - Nowy Sącz - Gorlice, Nowy Sącz - Brzesko i Nowy Sącz - Limanowa.

W momencie wybuchu wojny niektóre z zespołów rozmieszczonych na głównych kierunkach hitlerowskiego uderzenia dokonały na trasie Nowy Targ - Nowy Sącz kilku napadów ogniowych na kolumny *Wehrmachtu*, zabijając lub raniąc nieustaloną dotąd ilość żołnierzy wroga. Jedną z takich akcji miała miejsce 7 września 1939 r. w Świniarsku, gdzie od strzałów dywersantów zginęło dwu Niemców. W krwawym odwecie zamordowali hitlerowcy 11 mieszkańców Świniarska i spalili część tej wsi.³

Błyskawiczny pochód frontu, chaos i dezorganizacja, jakie w tym momencie zaistniały, sprawiły, że większość zespołów Pozafrontowej Dywersji, pozbawione łączności z dowództwem, w ogóle działalności

¹ Relacja uczestnika kursu płka K. Pluty Czachowskiego.

² Informacja płka K. Pluty Czachowskiego.

³ Zginęli: Wojciech Gargas; Franciszek Kostrzewa; Józef Plata; Andrzej Rola; Michał Skoczeń I; Michał Skoczeń II; Jan Wójs; Wojciech Wójs; Józef Wójs; Jan Wójs i Jan Zygmunt.

nie podjęła. Te zaś, które rozpoczęły ją na własną rękę, musiały przejść w stan chwilowego spoczynku. Sytuacja taka nie trwała jednak długo. Już bowiem w drugiej dekadzie września powstała w Krakowie (bodajże pierwsza w kraju) formacja konspiracyjna pod nazwą „Organizacja Orła Białego” (O. O. B.), oparta właśnie o istniejące w terenie zespoły Pozafrontowej Dywersji oraz o ich ideologiczną bazę, tj. Związek Strzelecki i inne organizacje posiadające paramilitarny charakter.

Organizacja ta, jak relacjonuje jej b. główny komendant, płk Kazimierz Pluta-Czachowski „Kuczawa”, już w końcu września 1939 r. rozpoczęła działalność na sądeckim terenie, powołując do życia zespół mający na celu zorganizowanie terenówki nazwanej Rejonem Podhala a obejmującej powiaty: nowosądecki, limanowski i nowotarski. Kierownikiem zespołu, a zarazem komendantem Rejonu Podhale został były dowódca Pozafrontowej Dywersji na tym właśnie terenie, kpt. rezerwy, inżynier leśnik o nieustalonym dotąd nazwisku, noszący pseudo „Herfurt”.

Mimo że nie zdołano jeszcze zidentyfikować „Herfurta”, ani ustalić pełnego składu zespołu kierującego Rejonem Podhala — są liczne dowody na to, iż zespół taki istniał i działał osiągając poważne efekty organizacyjne. Ich to działalność dała właśnie początek temu, co w następnych fazach rozwoju wojskowego ruchu oporu zostało nazwane Inspektoratem, a co w przekładzie na język ówczesnego podziemia znaczyło organizację terenową, złożoną z trzech - czterech powiatów (obwodów), a przewidzianą jako baza kadrowa i mobilizacyjna jednostki wojskowej, odpowiadającej w naszym wypadku — 1 Pułkowi Strzelców Podhalańskich.

Z końcem października 1939 r. „Organizacja Orła Białego” podporządkowała się głównej (w danym momencie) formacji wojskowego podziemia w kraju, tworzonej i dowodzonej przez gen. Michała Karaszewicz-Tokarzewskiego „Tarwid”, a noszącej nazwę „Służba Zwycięstwu Polski”.

W oparciu o organizacyjny dorobek OOB i krakowskiej organizacji płka Tadeusza Komorowskiego „Korczak” powstał Okręg, a następnie Obszar, w którym Rejon Podhale przemianowany na Inspektorat Nowy Sącz rozpoczął swą długą i trudną służbę w Podziemnej Polsce.

STRUKTURA ORGANIZACYJNA

Inspektorat jako jednostka organizacyjną stanowił jedno z licznych ogniw strukturalnych konspiracyjnej armii. Należy więc zapoznać czytelników z głównym schematem organizacyjnym całości wojskowego podziemia w Polsce.

Posłużymy się przy tym danymi według stanu, jaki istniał pod koniec roku 1944, a więc w momencie maksymalnego rozrostu pod względem form i treści.

Siły zbrojne Polski Podziemnej, tworzone długo i mozolnie, powstały na mocy zarządzeń Naczelnego Wodza i Rządu RP wydanych we wrześniu i listopadzie 1939 roku.

Układ strukturalny podziemnej armii wzorowany był na schemacie organizacyjnym WP z lat międzywojennych, z pewnymi odchyleniami idącymi w kierunku dopasowania form i treści do działalności w warunkach konspiracyjnych.

Podziemie wojskowe obejmowało zasięgiem cały kraj w jego przedwrześniowych granicach. Organizacyjnie teren ten podzielony został na: obszary, okręgi, podokręgi, inspektoraty, obwody, podobwody lub rejony i placówki. Terytorialnie — obszar równał się części kraju, okręg — województwu, inspektorat — kilku powiatom, obwód — powiatowi, rejon — części powiatu, placówka — gminie.

Mobilizacyjnie obszar oznaczał armię, okręg — korpus, inspektorat — pułk, obwód — batalion, rejon — kompanię, placówka — pluton. Najmniejszą komórką organizacyjną wojskowego podziemia była wieś lub osiedle, czyli drużyna.

W początkowej fazie organizacyjnej istniało 5 obszarów: warszawski, „Zachód”, północno-wschodni, lwowski i „Południe”. Ten ostatni, w wyniku wyjątkowych trudności, jakie nastęrczał fakt skomasowania w Krakowie licznych służb niemieckich związanych z siedzibą rządu G. G., musiał zaprzestać działalności i uległ rozwiązaniu.

Samodzielnie lub w ramach obszarów działało 17 okręgów, a to Warszawa - miasto (kryptonim „Cegielnia”); Warszawa - województwo („Morskie Oko”); Radom - Kielce („Liceum”); Lublin („Rolnik”); Kraków („Muzeum”); Śląsk („Serce”); Łódź („Arka”); Poznań („Pałac”); Pomorze („Pomnik”); Białystok („Palma”); Polesie („Kwadra”); Nowogródek („Nów”); Wilno („Wiano”); Wołyń („Konopie”); Lwów („Promień”); Tarnopol („Tarna”) i Stanisławów („Afryka”). Poza tym działały dwa okręgi na ziemiach obcych, a to „Liszt” na Węgrzech i „Faust” w Berlinie — pierwszy operujący w oparciu o uchodźców polskich, drugi o robotników wywiezionych do Niemiec na roboty przymusowe.

Ogółem w 97 inspektoratach i 278 obwodach AK działało 8 191 plutonów, o łącznej ilości 139 329 żołnierzy operatywnych, nie licząc zaplecza członkowskiego i mobilizacyjnego, niemożliwego do cyfrowego ustalenia.⁴

Najwyższą władzą wojskową podziemia był Rząd i Dowództwo Naczelne Polskich Sił Zbrojnych na emigracji, sprawujące władzę

⁴ Według danych płka K. Pluty Czachowskiego.

w kraju za pośrednictwem Delegatury Rządu i Komendy Głównej ZWZ - AK w Warszawie. Terenowym odpowiednikiem wykonawczym KG były komendy okręgów, posiadające uprawnienia przedwojennego Dowództwa Okręgu Korpusu, z rozszerzonym zakresem zadań i odpowiedzialności w dziedzinie administracyjnej i terytorialnego dowodzenia.

Komendę Okręgu tworzyli: komendant Okręgu i zastępca, oraz szef sztabu z zespołami: kancelaryjnym, łącznikowym i kurierskim. W szeroko rozbudowanych sztabach komendy pracowała cała sieć wydziałów, a więc organizacyjny, wywiadowczy, obserwacyjno-szkoleniowy, kwatermistrzostwa, łączności, propagandy i informacji, gospodarki pieniężnej, szefostwa służb głównych i specjalnych wraz z dowódcami broni głównych, sanitarny, uzbrojenia i duszpasterstwa, a także wydziały wojskowe: Wojskowa Straż Ochrony Powstania, Wojskowa Służba Kobiet, Wojskowy Sąd Specjalny i wiele innych, tworzonych w miarę zaistniałych aktualnie potrzeb.

W ramach komendy Okręgu pracował również tzw. „Kedyw” — czyli Kierownictwo Dywersji, którego jednostki terenowe posiadają na swym koncie wiele wspaniałych akcji o wyjątkowym wręcz znaczeniu dla sprawy walki z okupantem.⁵

Poza tym od połowy roku 1943 w ramach sztabu komendanta Okręgu działało tzw. Kierownictwo Walki Podziemnej, które było organem skupiającym władze wojskowego i cywilnego ruchu oporu. KWP składało się z pięciu osób: komendanta Okręgu, szefa sztabu, szefa dywersji, szefa Biura Informacji Prasowej i kierownika oporu społecznego, który reprezentował cywilny czynnik walki z wrogiem.

Szczególnie interesujący nas okręg krakowski w pierwszej fazie istnienia wchodził w skład obszaru „Południe”, kryptonim „Sól”, którym dowodził do czasu jego rozwiązania w roku 1941 płk Tadeusz Komorowski „Korczak” (późniejszy generał „Bór”). Komendantami okręgu krakowskiego byli: 1) płk Julian Filipowicz „Róg”; 2) płk Zygmunt Miłkowski „Wrzos”, „Denhoff”; 3) płk Józef Sychalski „Luty”; 4) generał brygady Stanisław Rola Rostworowski „Odra”; 5) płk Edward Godlewski „Garda”; 6) płk Przemysław Nankoniecznikoff-Klukowski „Kruk II”.

Był to po Warszawie najważniejszy, a zarazem najtrudniejszy okręg w Polsce. Miarą zaś trudności, w jakich pracował, jest choćby fakt, że jego komenda została pięciokrotnie rozbita niemal w zupełności, przy czym trzech komendantów: „Luty”, „Odra” i „Garda” zginęło z rąk hitlerowskich, zaś kilka tysięcy oficerów, podoficerów i żołnierzy sieci terytorialnej poniosło śmierć w więzieniach, obozach

⁵ Szefem Kedywu w Okręgu Krakowskim był mjr Jan Panczakiewicz „Skała”, którego oddziały walcząc na południu województwa krakowskiego zapisały wiele pięknych kart partyzanckiej epopei.

i na placach straceń, a także w akcjach bojowych i walkach partyzanckich.

I jeszcze w obszernym skrócie przegląd najważniejszych osiągnięć okręgu: mieścił ten okręg na swym terenie 5 filii oddziałów Sztabu Komendy Głównej; Rejonową Komendę Akcji Kolejowych nr 4; 8 inspektoratów i 29 obwodów. Uruchomione też zostały dwa „mosty” lotnicze koło Tarnowa, na których przyjmowano samoloty alianckie z bazy w Brindisi. Działo tu 60 placówek zrzutowych („Koszów”); istniało 5 głównych linii kurierskich i 9 pododcinków przerzutowych przez trzy graniczne kordony; wydawano liczną prasę podziemną i rozkolportowano kilkaset tysięcy ulotek i komunikatów; prowadzono tajne nauczanie; zwalczano niemiecką akcję „*Goralenvolku*”; przeniknięto wywiadem wszystkie urzędy G. G. i dystryktu „Kraków”, aż po mieszkanie gubernatora Franka; posiadano siatki wywiadowcze na terenie Rzeszy, Czech i Austrii; umiejscowiono i opisano wyrzutnię V-1 w Bliznie; wykonano odpisy ważnych planów do akcji niemieckiej na Jugosławię i ZSRR; prowadzono walkę sabotażowo-dywersyjną we wszystkich ośrodkach przemysłu pracującego dla Niemiec, a także na magistrali kolejowej Katowice - Kraków - Lwów.

Na bazie oddziałów partyzanckich i części plutonów terytorialnych powstały dywizje partyzanckie: 22 Jarosławska, 24 Rzeszowska, 6 Myślenicko-Krakowska, 106 Miechowska i 1 PSP AK.

W ramach wymienionych formacji powstały i działały dwie specjalne jednostki terenowe, a to grupa operacyjna „Śląsk”, którą dowodził gen. Bruno Olbrycht „Olza” oraz g. o. „Garda” pod dowództwem płka Edwarda Godlewskiego.

Rozpoczęte latem 1944 r. uderzenie poszczególnych członów partyzanckiej armii zdeorganizowały w dużym stopniu zaplecze *Wehrmachtu* i administrację niemiecką, a wiążąc poważne siły wroga osłabiały jego potencjał frontowy i ułatwiały zwycięski pochód Armii Czerwonej.⁶

W omawianym okresie czasu Inspektorat Nowy Sącz kryptonim „Niwa” składał się z czterech obwodów: Gorlice, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ. W drugiej połowie września 1944 roku na terenie Inspektoratu utworzony został 1 Pułk Strzelców Podhalańskich, przy czym każdy obwód stanowił jeden z jego czterech batalionów. Funkcje drużyn, plutonów i kompanii pełniły oddziały partyzanckie. Całość wchodziła w skład grupy operacyjnej „Śląsk” stanowiąc jej najdalej na wschód wysunięte ramię zbrojne.

Ale nim do tego stanu doszło, minęło pięć strasznych lat, na przestrzeni których każdego dnia ziemia sądecka i okoliczne regiony płaciły krwawą daninę za wiarę w Polskę i za pragnienie walki o Jej

⁶ Informacja płka K. Pluty Czachowskiego.

wolność, nie zaprzestając tej walki mimo wszystko ani na chwilę.

I chociaż nie wszystko, co na obszarach sądeckiego podziemia w tamte lata zaistniało, było przemyślane, rozsądne i konieczne, jedno przecież jest absolutnie pewne: że obowiązek swój wobec Ojczyzny, patriotycznie ukierunkowana część ówczesnego społeczeństwa wypełniła najlepiej jak mogła i umiała.

A oto fragmenty długiej, trudnej i okupionej tysiącami istnień ludzkich sądeckiej drogi ku wolności. A raczej jednego kierunku tej drogi, którą nazwiemy „nurtem inspektorackim”. Nie w pojęciu formacji terenowej, lecz jej kierownictwa związanego głównie z miastem i powiatem Nowy Sącz.

LUZDZIE, SPRAWY, ZDARZENIA...

ETAP I.

Wspominaliśmy, że najwcześniejszą formą związku inspektorackiego na tutejszym terenie był utworzony w ramach „Organizacji Orła Białego” — rejon „Podhale”.

Po wejściu OOB w skład „Służby Zwycięstwu Polski” rozpoczęły się działania reorganizacyjne zmuszające do wprowadzenia w życie nowych elementów strukturalnych, zgodnie z ustalonym na stopniu centralnym schematem.

W ramach tych zmian rejon „Podhale” nazwany został Inspektoratem „Nowy Sącz”, kryptonim „Sarna”, w skład którego wchodziły obwody: Gorlice („Gawron”), Limanowa („Lelek”) i Nowy Sącz („Sroka”).⁷

Siedzibą Inspektoratu został Nowy Sącz, którego imię nosił Inspektorat do końca swego istnienia, mimo że nie zawsze jego miejsce postojtu znajdowało się w tym mieście.

Z chwilą wejścia rejonu „Podhale” w skład S. Z. P. szefem nowo utworzonego Inspektoratu został mjr Franciszek Galica ps. „Stanisław”, podhalańin z pochodzenia, w okresie między wojennym zawodowy oficer, pracujący także przez pewien czas w nowosądeckim 1 PSP. Już 17 października 1939 r. mjr Galica przybył na teren Nowego Sącza i spotkał się na punkcie kontaktowym u Marcina Budnika ze swym kolegą z 1 PSP majorem Stanisławem Widłem, któremu przywiózł nominację na komendanta obwodu Nowy Sącz i polecenie organizowania agend S. Z. P. w ziemi sądeckiej.

Z Nowego Sącza udał się mjr Galica na kontakty do obwodów Gorlice, Limanowa i Nowy Targ, taki bowiem zasięg organizacyjny posiadał rejon „Podhale”. Dokonawszy objazdu rejonu zorientował się mjr Galica w olbrzymich trudnościach, jakie piętrzą się na ob-

⁷ Notatki autora z roku 1941.

szarze rozciągniętego wzdłuż granicy Inspektoratu, stanowiącego bramę wyjściową dla rosnącej z każdym dniem fali uchodźstwa. To też po powrocie do Krakowa złożył komendantowi Okręgu odpowiedni meldunek z wnioskiem o podzielenie rejonu „Podhale” na dwa inspektoraty: sądecki i nowotarski. Okręg uznał wniosek za słuszny i już w grudniu 1939 roku dokonano podziału rejonu zostawiając mjra Galicę na stanowisku szefa Inspektoratu Nowy Targ, zaś teren sądecki z przyległymi obwodami Limanową i Gorlicami powierzono majorowi Franciszkowi Żakowi ps. „Franek” lub „Siwosz”.⁸

Na przełomie lat 1939 - 40 zaszły wydarzenia, których bieg miał dla dalszego rozwoju wojskowego podziemia zasadnicze znaczenie. Na rozkaz naczelnego wodza powstała nowa organizacja wojskowa, zwana Związkiem Walki Zbrojnej (ZWZ), posiadająca charakter nadrzędny i mająca za jeden z głównych celów skupić w swoich szeregach wszystkie działające dotąd luźno odłamy wojskowego podziemia w kraju i połączyć rozproszone siły narodu w jeden blok, podporządkowując go jednej strategii i jednemu kierownictwu.

Z chwilą powstania ZWZ gen. Karaszewicz-Tokarzewski został zdjęty ze stanowiska głównego komendanta Sił Zbrojnych w Kraju i przeniesiony na dowódcę obszaru „Lwów”. Jego miejsce zajął więc płk Stefan Rowecki „Grom”, który funkcję tę pełnił do chwili aresztowania, tj. do dnia 30 czerwca 1943 roku. W początkach 1940 roku komenda Okręgu przysłała na teren Inspektoratu Nowy Sącz dwóch b. oficerów 74 pp w Lublińcu: majora Franciszka Żaka „Franek” i kapitana Wacława Szyćkę „Wiktor”, z nominacjami na komendanta Inspektoratu i jego zastępcę.⁹

Rozpoczęli oni pierwsze kroki na ziemi limanowskiej w oparciu o szkołę w Rupniowie, na tzw. *Bednarkach*, gdzie uczyła żona kapitana Szyćki — Maria — sadeczaneczka, ze znanej rodziny Geislerów.

I właśnie tu w rejonie Skrzydłnej powstały przy wybitnej pomocy miejscowego nauczycielstwa zręby Inspektoratu (głównie przy pomocy Jana Cieślaka „Maciej”, Jana Grzywacza „Skryty” i pierwszej łączniczki Inspektoratu Stefanii Oslerówny, której mieszkanie w Woli Skrzydłańskiej stanowiło jedną z melin majora „Franka”, a zarazem ważny punkt spotkań i narad działaczy wojskowego podziemia ze szczebli okręg - inspektorat - obwód).¹⁰

Następną kwaterą szefa Inspektoratu był dworek Dunikowskich-Dabrowskich w Łososinie Dolnej, a raczej mieszkanie zarządcy majątku, inż. Jana Majewskiego, który wszedł w skład sztabu inspektorackiego jako oficer do zadań specjalnych.

W pierwszych dniach marca 1940 roku szef sztabu w komendzie obszaru „Południe”, mjr Jan Cichocki „Maria”, polecił swej łącz-

⁸ Relacja ppłka Franciszka Galicy.

⁹ Relacja Marii Szyćko-Butowskiej z Melbourne.

¹⁰ Relacja mjra Jana Cieślaka.

niczce Helenie Sokołowskiej, b. nauczycielce W. P. na terenie Nowego Sącza, aby przez swoje znajomości w tym mieście znalazła pomieszczenie dla komendy Inspektoratu. Sokołowska porozumiała się w tej sprawie ze swoją serdeczną koleżanką Zofią Kuhnenówną i jej matką Herminą, uzyskując ich zgodę na zakwaterowanie majora Żaka w swym domu przy ul. Grodzkiej 16.¹¹

Z tą chwilą szacowna kamienica, położona tuż pod bokiem koszar *Wehrmachtu*, stała się na przeciąg całego roku główną kuźnią niepodległościowej roboty w Inspektoracie Nowy Sącz.

Było to zresztą miejsce doskonałe dla tego typu działalności, gdyż niemieckie pochodzenie Kuhnenów i związane z tym przypuszczenie o ewentualnym przejściu tej rodziny na listę „*volks*” czy „*Reichsdeutschen*” stawiały ten dom poza wszelkimi podejrzeniami.

Działalność I Inspektoratu Nowy Sącz, mimo że była czystym pionierstwem i zaczynała wszystko od początku, osiągnęła szybko duży rozmach, realizując konsekwentnie założone programem zadania. Był to bowiem czas względnego choć złudnego zarazem spokoju i bezpieczeństwa. Gestapo z innymi rodzajami służb bezpieczeństwa oraz aparat konfidencki raczkowały jeszcze, organizując i rozbudowując swoje siły do penetracji terenu i rozprawy z ewentualnymi przejawami takich czy innych form buntu ze strony społeczeństwa polskiego.

Z frontowej tułaczki wracali wtedy do rodzinnych miejscowości żołnierze, podoficerowie i oficerowie WP, marzący o możliwości dalszej walki z wrogiem i oddający swe siły bez chwili namysłu do dyspozycji powstającego podziemia wojskowego. Od tej więc strony działalności Inspektoratu nie napotykała na większe trudności.

Pierwsze poczynania mjra „Franka” na sądeckim gruncie zmierzwały przede wszystkim do rozbudowy samego sztabu przez utworzenie szeregu komórek funkcjonalnych obsadzonych najbardziej doborowym elementem.

Nowe miejsce postoju komendy Inspektoratu okazało się wyjątkowo szczęśliwe dla tego typu działalności. Ultrapatriotyczna postawa rodziny Kuhnenów i szerokie koligacje tego domu z miejscową inteligencją pozwoliły Żakowi szybko dotrzeć do licznej w Nowym Sączu kadry oficerskiej i stworzyć mocny zespół z przeznaczeniem do organizowania i kierowania poszczególnymi odcinkami podziemia wojskowego.

W kompletowaniu aktywu inspektorskiego pomogli Żakowi dwaj lokatorzy sąsiednich mieszkań domu Kuhnenów: Stanisław Suski i Witold Akuszewski, członkowie tzw. „Grupy Sadowej” — ZWZ, zorganizowanej przez ówczesnego prezesa Sadu Okręgowego w Nowym Sączu Stefana Borowieckiego i wykazującej w ówczesnym podziemiu sądeckim wybitnie ożywioną działalność.

¹¹ Relacja Leny Sokołowskiej.

Oni to właśnie, skontaktowani przez Zofię Kuhnenównę z majorem Żakiem, wprowadzili w skład czołówki inspektorackiej kilku wybitnych działaczy Grupy Sądowej, którzy, jak np. sędzia Stanisław Wąsowicz, bezprzykładnie ofiarną pracą zapisali w dziejach sądeckiego podziemia wiele bohaterskich kart.

Gdzieś wiosną 1940 roku sztab Inspektoratu był z grubsza skompletowany i z tą chwilą rozpoczęła się właściwa jego działalność rozmieszczona na kilku zasadniczych kierunkach, z których najważniejszymi były: 1) referat organizacyjny; 2) wywiadu; 3) kwatermistrzostwa; 4) łączności; 5) informacji i propagandy.

Fakt, że prawie wszyscy działacze I Inspektoratu zginęli w więzieniach, obozach i na placach straceń oraz brak dokumentów archiwalnych uniemożliwia dziś jednak podanie pełnego składu zespołu sztabowego „Sarna” czy też chociażby obsady poszczególnych referatów.

Z konieczności więc wspominamy tylko o tych, których nazwiska udało się ustalić ponad wszelką wątpliwość przy pomocy zebranych dokumentów i relacji żywych świadków tamtej historii. Według tych danych w aktywie inspektorackim na szczeblu dowodzenia brali udział między innymi: mjr Franciszek Żak „Franek” — inspektor; kpt. Wacław Szvćko „Wiktor”, zastępca i komendant obwodu Limanowa; mjr Stanisław Wideł „Kruk”, II zastępca i komendant obwodu Nowy Sącz; rtm. Marian Waldeck „Wilk”, III zastępca i komendant obwodu Gorlice.

W czołówce sztabu pełnili różne funkcje między innymi: Witold Akuszewski; mir Edward Breza; Stefan Filipowicz; inż. Jan Klimczak; inż. Jan Majewski; płk dvpł. Wojciech Janina Piasecki; dr Roman Sichrawa; rtm. Stanisław Sławik; dr Jan Słowikowski; mir Antoni Starak; prawnik Stanisław Suski; prokurator Stanisław Szydłowski i sędzia dr Stanisław Wasowicz.

W warunkach konspiracyjnych głównym elementem działania organizacyjnego była łączność. Pierwsza powstawała i ostatnia schodziła z placu boju, wiążąc bezustannie poszczególne komórki podziemia i umożliwiając ich działalność. Na podobieństwo naczyń krwionośnych w organizmie ludzkim lub żył stalowych w konstrukcji żelbetowej. Na największe narażona niebezpieczeństwo, najczęściej padała ofiara gestapowskiej zemsty, najwyższa płaca daninę krwi.

Inspektoracką łącznością kierował W. Akuszewski „Nowicki”, który sasiadując z mieszkaniem mjra Żaka stał się jego najbliższym i najbardziej oddanym sprawie współpracownikiem. Sercem łącznościowego aparatu był zespół kurierek i łączniczek, którym kierowała główna kurierka Inspektoratu, mgr Zofia Kuhnenówna „Karolcia”. W skład zespołu wchodziły między innymi: Janina Bigo; Maria Gizówna; Janina Gębkówna; Irena Hełchowska; Zofia Janczówna; Zofia Rysiówna; prof. Anna Sokołowska; siostry Janina

i Józefa Stefaniszynówny; siostry Janina i Celina Stobieckie oraz Aniela Wideł.¹²

Fundamentalnym elementem podziemnej łączności były wtedy tak zwane „skrzynki”, rozmieszczone najczęściej w miejscach o dużym przepływie ludzi, głównie w sklepach, restauracjach i warsztatach rzemieślniczych, a także w mieszkaniach poszczególnych działaczy podziemia. W dziejach I Inspektoratu zapisała się szczególną aktywnością skrzynka działająca w księgarni Jakubowskich przy ul. Jagiellońskiej 5, prowadzona przez Marię Alszerównę (dziś Chwalibogowa), obsługująca linie wiążące sztab Inspektoratu z komendami obwodów.

Podobne też funkcje spełniały: apteka Jaroszków w Rynku oraz mieszkania i miejsca pracy: Barbackich, Bartysów, Butscherów, Cudków, Cholewów, Dobrzańskich, Dudzińskich, Flisów, Freislerów, Frankowiczów, Gajewskich, Gehlerów, Głodów, Gębków, Hasdorów, Janczych, Jennetów, Kmieciców, Koczanowiczów, Kuczyńskich, Królów, Lohsów, Maniaków, Młynarskich, Muców, Muchów, Nawalanym, Rysiów, kancelaria adwokacka dr Romana Sichrawy, Anny Sokołowskiej, Staraków, Stadnickich, Stobieckich, Stefaniszynów, Świeratów, Stanisława Szydłowskiego, Szafranów, Szurmiaków, Wąsowiczów, Jadwigi Wolskiej, Zielińskich, Zubków, Żytkowiczów oraz wielu, wielu innych, których nazwiska nie zostały dotąd ujawnione i ustalone.¹³

Przygraniczne położenie i połączenie kolejowe z całym krajem sprawiły, że Sądeczyzna stała się w owe lata główną na południu Polski bramą na wolny świat, przez którą poszło tysiące ludzi uchodzących z kraju do armii polskiej na zachodzie. To właśnie zjawisko, którego główne nasilenie przypada na lata 1940 - 41, zmusiło władze inspektorackie do zajęcia się sprawą przerzutów w pierwszej kolejności, przy użyciu wszystkich sił i środków.

Zabiegi te, dopingowane mocno i popierane przez komendę Okręgu, a zwłaszcza przez Wydział Przerzutów z kpt. Władysławem Prusem na czele, doprowadziły do utworzenia rozległej siatki przerzutowej, której poszczególne elementy rozmieszczone w Nowym Sączu i po całej ziemi sądeckiej, a szczególnie wzdłuż pogranicza, pomagały fali uchodźców w osiągnięciu zamierzonego celu.

Dobrze zorganizowanym i szeroko rozbudowanym działem przerzutów na odcinku od Wysowej po Szczawnicę kierował kpt. Stefan Ryś „Józef”, późniejszy oficer Komendy Głównej AK w Warszawie. Wydzieloną łączność sieci przerzutowej obsługiwały wspomniane już Janina i Józefa Stefaniszynówny, w których domu przy ul. Ogrodowej 39 mieścił się jeden z najruchliwszych punktów etapowych dla

¹² Relacja mgr Zofii Kuhnen-Gawrońskiej.

¹³ Ustalenia własne autora na podstawie wspomnień osobistych i relacji uczestników ruchu oporu.

uchodźców, a także kwatera, gdzie raz po razie odbywały się zebrania aktywu konspiracyjnego.¹⁴

Ważną rolę na odcinku granicznego ruchu oporu pełniła specjalna grupa ochrony przerzutów — nosząca charakter bojowy i będąca pierwszą jeskółką partyzanckiej roboty. Jej trzon stanowili: por. Karol Głód, Józef Jennet, mgr Zbigniew Ryś i prof. Tadeusz Szafran. Łączniczką grupy była Zofia Rysiówna.

Dziełem tego zespołu było głośne w tamtym czasie uprowadzenie z celi szpitala w Nowym Sączu kuriera — dyplomaty, emisariusza Jana Kozińskiego vel Piaseckiego vel Karskiego, vel Kucharskiego, który schwytany przez słowacką straż graniczną, przeciął sobie żyły obydwu rąk, a następnie odratowany i przekazany gestapo, leżał pod silną strażą w sądeckim szpitalu.¹⁵

Jednym z wielu elementów prowadzonej przez sztab Inspektoratu działalności było wydawanie własnego organu prasowego. Periodyk o nieustalonej dotąd nazwie redagował Wydział Informacji i Propagandy, w którym główną rolę grali działacze Grupy Sądownej z doktorem Stanisławem Wąsowiczem na czele.

W jakimś momencie, gdy siedziba redakcji została zdekonspirowana, a redaktorzy zagrożeni, pracę nad kontynuacją pisma przejął sam mjr Żak z zespołem najbliższych współpracowników, a głównie Akuszewskiego i Kuhnenówny.

Jednak z tą chwilą nastąpiło w punkcie dowodzenia dalsze zagęszczenie konspiracyjnego działania, jak najbardziej niepożądane i sprzeczne z obowiązującymi wówczas zasadami nakazującymi maksymalne odciążenie i zabezpieczenie ośrodków o znaczeniu dyspozycyjnym.

W tym przypadku była to jednak ze strony mjra Żaka zwykła ludzka troska o bezpieczeństwo podporządkowanego mu zespołu ludzi, a także pragnienie utrzymania za wszelką cenę wypracowanych pozycji.

Trzecim obok łączności, informacji i propagandy mocno postawionym kierunkiem działania był wywiad, którego rozległa i ciągle narastająca sieć objęła wszystkie ważniejsze miejscowości na terenie całego Inspektoratu, ze szczególnym uwzględnieniem miast, gdzie skupiały się organa władz i formacje służb policyjnych okupanta i gdzie kwaterowały i szkoliły się oddziały *Wehrmachtu*.

Trochę z racji walorów naturalnych, a głównie z powodu dobrych warunków kwaterunkowych, osiedla uzdrowiskowe cieszyły się wyjątkowymi względami *Wehrmachtu*. W Żegiestowie, Muszynie i Krynicy wszystkie pokaźniejsze wille i pensjonaty zostały zajęte przez wojsko. Tu działało szereg szkół wojskowych, tu kwaterowali całymi

¹⁴ Relacja Janiny Stefaniszyn.

¹⁵ Relacja mgra Zbigniewa Rysia i Zofii Rysiówny.

miesiącami wszyscy oficerowie i sztaby poszczególnych jednostek, przygotowując różnorakie elementy działania w związku z zamierzonym atakiem na Związek Radziecki. Tu także działały specjalne agendy wywiadu i kontrwywiadu zarówno ze strony gestapo jak i *Abwehry*. Przyczyną tego była przecież granica z jej złożoną specyfiką i szlak wiodący ku Bałkanom oraz szeroka fala uchodźstwa polskiego z głównym celem zasilenia szeregów antyhitlerowskiego frontu.

Nic więc dziwnego, że wywiad Inspektoratu zajął się w pierwszej kolejności tymi miejscowościami, organizując tu specjalną komórkę wywiadowczą, na czele której stało dwu oficerów o nieustalonych dotychczas nazwiskach, noszących pseudonimy „Staszek Zemsta” i „Chomik”.

Jak z zachowanych dokumentów wynika, komórka ta musiała zacząć pracę jako jeden z pierwszych elementów funkcjonalnych Inspektoratu, skoro dane pochodzące z marca 1940 r. wykazują szerokie rozeznanie tematu i doskonałą znajomość panującej na tamym terenie sytuacji. Mówi nam o tym dostarczony przez głównego wywiadowcę z terenu Krynicy Walentego Golańczyka „Sprytny” tak zwany kwestionariusz wywiadowczy, będący w istocie rzeczy zestawem zadań do rozpracowania w oznaczonym terenie i terminie.

A oto jeden z tego rodzaju dokumentów noszący datę 16 marca 1940 r.: „Należy nastawić się na rozpracowanie dokładne następujących zadań: 1) rozpoznać charakter wyższego dowództwa w Krynicy: a) na jednostki, b) skład dowództwa, c) nazwisko dowódcy (przypuszczalnie to wyższe dowództwo kwateruje w „Patrii”). 2) Co to jest IV *Abteilung* (*Hellmers*) — a) do jakiego pułku należy, b) gdzie ma przynależne do siebie baterie nr 10, 11, 12, c) nazwisko dowódcy. 3) Czy w Krynicy jest szkoła podoficerów dla służby samochodowej. Jeżeli tak, to podać: a) nr jednostki, b) czas trwania kursu, c) ilość uczniów na kursie, d) ilość pojazdów mechanicznych, e) podać uzbrojenie szkoły. 4) Czy w Krynicy lub jej okolicy są oddziały ze znakiem kozła? Jeśli tak, to rozpoznać je bliżej. 5) W willi „Paradis” znajduje się kompania sanitetów, rozpoznać: a) ilość oficerów, b) ilość żołnierzy, c) przynależność kompanii do dywizji, d) jaką ilością samochodów dysponuje. 6) W willi „Splendit” jest oddział, rozpoznać jaki to oddział; obok drogi są garaże z autami i motocyklami przynależne do tej kompanii: rozpoznać ile ich jest; naprzeciwko nich, na ul. Piłsudskiego, znajdują się garaże *Abteilung Hellmers*: odczytać ile tam jest wozów. 7) Na ulicy Piłsudskiego, po prawej stronie idąc od stacji ku Nowemu Sączowi, między willą „Kryniczanka” a stadionem sportowym jest na drzwiach jednego domu napis: „*Kr. Kw. Trp 1 komp. 1+3 Zug*” — rozpoznać, co to jest. 8) Rozpoznać, co robi w Krynicy płk Runge ze swoim sztabem? 9) W willi „Kasztelanka” jest dowództwo pułku; podać nr pułku,

nazwisko dowódcy i *Feldpostnumer*. 10) Podać, jakie jednostki wojska (nr dywizji, pułku, batalionu, kompanii) mieszczą się w willach: „Maria Małgorzata”, „Orion”, „Paradis”, „Małopolanka”, „Krynica”, „Raj”, „Splendit”, „Lwigród” i „Patria”...¹⁶

Tak brzmiały dyspozycje, w oparciu o które siatka wywiadu wyłuskała w terenie niejedną ważną tajemnicę wroga. Przesiewane w sztabach centralnych stanowiły one materiał, na podstawie którego sporządzano „serwisy” faktów o specjalnym znaczeniu, przekazując je Naczelnemu Dowództwu Polskich Sił Zbrojnych w Londynie, a pod koniec wojny, w niektórych wypadkach, także dowództwu Armii Czerwonej.

* * *

Względny spokój i cisza, jakie panowały w rejonie Nowego Sącza na przestrzeni pierwszej połowy 1940 r., zawdzięczać należy faktowi, że cała uwaga gestapo skierowana była w tym czasie w stronę granicy, gdzie już rozpoczęła swą działalność sfera konfidentów oraz agentów *Abwehry* i gestapo i gdzie raz po razie dokonywano aresztowań wśród mniej ostrożnych czy mniej szczęśliwych uchodźców. Z nich też rekrutowały się ofiary pierwszej wielkiej egzekucji, jaka miała miejsce 27 czerwca 1940 roku w *Trzetrzewińskim Lesie*, pod Wysokiem, gdzie zginęło 93 osoby, a w tym ludzie ze wszystkich większych miast polskich, aresztowani w czasie próby przejścia granicy, w drodze do armii polskiej na zachodzie.

Ale ten właśnie względny i złudny spokój stał się powodem wielu zjawisk o najbardziej tragicznych dla podziemia skutkach. Usypiał on bowiem czujność niedoświadczonych jeszcze konspiratorów, prowokując ich do coraz śmielszych wystąpień i obnażania poszczególnych elementów działania, które dla dobra sprawy winny być okryte najgłębszą tajemnicą.

Zapominając o istnieniu okupanta oraz o zasadach konspiracji popełniono w tym czasie szereg błędów, wyśpiewując np. w przystępie pijackiego patriotyzmu „Jeszcze Polska nie zginęła” i wykrzykując wobec nieznanym ludzi wielkie słowa o Ojczyźnie i wolności. A wróg wciąż podstępnie milczał. Notował skrzętnie i z niemałym zadowoleniem tego rodzaju zjawiska, gdyż pozwalały mu one poprzez chore miejsca konspiracji docierać w jej głąb.

Winę w niektórych wypadkach ponosili także nieobliczalni oficerowie wydający rozkazy, które w ówczesnych warunkach wyglądały na szaleństwo lub prowokację.

O jednym z takich posunięć mówi relacja Stefana Pacha, zawodowego podoficera 1 PSP w randze st. sierżanta, a w okresie I Inspektoratu komendanta ZWZ w rejonie *Gorzków — Kamionka Ptaszkowa*.

¹⁶ Dokumenty dostarczone przez Walentego Golańczyka.

Oto w lipcu 1940 r. oficer komendy Okręgu dokonywujący inspekcji w komórkach terenowych ZWZ zażądał od Pacha, aby przeprowadził na głównej ulicy Nowego Sącza ... defiladę członków ZWZ z podlegających mu ogniw organizacyjnych, co miało być sprawdzianem zdyscyplinowania i wartości patriotycznych jego żołnierzy. Pach zdębiał i próbował tłumaczyć oficerowi, że w sądeckich warunkach zamiar taki może się skończyć tragedią. Ale gdy usłyszał w odpowiedzi, że w wojsku jakakolwiek dyskusja nad wydanym rozkazem jest niedopuszczalna, przyuczony do bezwzględnego posłuszeństwa, zorganizował przemarsz konspiratorów ulicą Jagiellońską na odcinku od „Bata” (róg Szwedzkiej) do Wydziału Finansowego Prez. MRN. „Defilada” odbyła się w niedzielę o godz. 10: konspiratorzy przemykali chyłkiem brzegiem ulicy, dając umówione znaki na rogu ulicy Kościuszki, gdzie w tłumie gęsto „ozdobionym” mundurami niemieckimi, Volksdeutschami i szpiclami stał ów pan i „sprawdzał” skuteczność poronionego pomysłu. Na szczęście defiladowa heca nie pociągnęła za sobą tragicznych następstw.

Śmiałość posuniętą do swoistej zuchwałości, a w każdym razie wielką nieostrożność, wykazywało także wielu miejscowych działaczy, zwłaszcza ci, którzy lubili zaglądać do kieliszka w oparach alkoholu snując głośne plany o wolnej Polsce i o sposobach ku tej wolności wiodących. Jednym z takich „sposobów” miało być posyłanie poszczególnych egzemplarzy podziemnej prasy szefowi gestapo Hamannowi jako lekturę „do łóżka”.¹⁷

Fakty takie co prawda nie poprawiały samopoczucia Hamanna, ale pozwoliły mu zorientować się o istnieniu w Nowym Sączu silnego ruchu oporu i wyciągać z tego odpowiednie wnioski. Ich głównym sensem było bezustanne pomnażanie aparatu konfidenckiego i stale rosnąca inwigilacja rozsnuta wokół poważniejszych przedstawicieli sądeckiej inteligencji, a przede wszystkim wokół byłych oficerów i podoficerów WP, zwłaszcza tych, którzy znani byli z alkoholowych upodobań.

Chytre posunięcie przyniosło wnet tragiczne owoce. Ze strony kilku zapijaczonych podoficerów padły pierwsze ujawnienia, które pozwoliły gestapo wejść na zasadniczy trop. Zaczęło się żmudne, powolne, uparte i konsekwentne deptanie raz uchwyconym śladem, aż do skutku.

W styczniu 1941 r. nastąpiło szereg aresztowań w kręgu działaczy Związku Czynu Zbrojnego (ZCZ), organizacji, z którą Inspektorat nawiązał w międzyczasie kontakty mające na celu unifikację Związku Czynu Zbrojnego ze Związkiem Walki Zbrojnej. Torturowani, ujawnili pewne adresy i wtedy gestapo dysponując rozległą listą członków ZWZ, przystąpiło do generalnego ataku.

¹⁷ Relacja Michała Muca.

Na pierwszy ogień poszła duża grupa byłych podoficerów z terenu Nowego Sącza i Starego Sącza oraz prokurator Stanisław Szydłowski. Już pierwsza noc, podczas której przesłuchiowano aresztowanych przy użyciu najbrutalniejszych metod, przyniosła gestapo obfity plon w postaci kilkudziesięciu dalszych adresów członków podziemia.

Świtem następnego dnia ruszyły w teren samochody gestapo po nowe ofiary. I tak już było niemal co dnia, aż do maja, kiedy to krąg „wsypy” zamknął się ostatecznie, pochłaniając w sumie paręset najbardziej oddanych sprawie konspiratorów.

Do domu przy ul. Pierackiego 16 przyszli rankiem 22 marca 1941 r. Zabrali tylko Akuszewskiego, co znaczy, że mimo wszystko kwatera majora Żaka nie była jeszcze gestapo znana. On sam wyjechał dwa dni temu do Krakowa i ostrzeżony o sytuacji w Nowym Sączu już tu nie wrócił.¹⁸

Za moment, po aresztowaniu Akuszewskiego — Suski z Kuhnenówną, spodziewając się dalszego ciągu tego rodzaju wizyt, usunęli z mieszkań wszelkie podejrzone przedmioty i ukryli je najstaranniej. Dopiero wtedy Zofia opuściła dom kryjąc się u znajomych. Przewidywania okazały się słuszne. — Wrócili. Tym razem wiedzieli już znacznie więcej. Przeprowadzili wielogodzinną rewizję i choć niczego nie znaleźli, aresztowali Stanisława Suskiego, a za Zofię zabrali jej staruszkę matkę, Wilhelminę z Mücków Kuhnenową.¹⁹ Sama Zofia zdołała wymknąć się z osaczenia i opuściła Nowy Sącz, do którego wróciła dopiero w styczniu 1945 roku.

Kiedy do więzienia dotarła wiadomość o ucieczce Zofii, aresztowani w tej samej sprawie, znajomi i nieznajomi, zaczęli na nią zwałać wszystkie zarzucane im winy i „grzechy”. W konsekwencji urosła ona w opinii gestapo do roli głównej przywódczyni sądeckiego podziemia. Wyznaczono więc na jej głowę wysoką nagrodę i rozesłano listy gończe. Na szczęście bezskutecznie. Po krótkim pobycie w Krakowie, przerzucana z miejsca na miejsce, tułając się o głodzie i chłódzie, osiadła wreszcie na stałe w Miechowie, gdzie pod nazwiskiem Marii Kurowskiej pracując znowu w tamtejszej AK doczekała wyzwolenia.

Marcowa „wsypa” ZWZ była także wielką próbą charakterów. Olbrzymia większość aresztowanych wyszła zwycięsko z najsroższych tortur, nie ujawniając nikogo i niczego. Znalazły się jednak jednostki mniej odporne, które załamały się w ogniu męki i otwały przed wrogiem konspiracyjne furtki. Odporność fizyczna i psychiczna człowieka jest przecież, jak wiadomo, sprawą niesłychanie skomplikowaną i ograniczoną, a skali jego wytrzymałości nikt dotąd nie ustalił i nie wymierzył, zaś stosowane przez gestapo metody były

¹⁸ Relacja mgr Zofii Kuhnen-Gawrońskiej.

¹⁹ Zginęła w Ravensbrück.

tak potwornie nieludzkie i doprowadzone w swym okrucieństwie do takiej „doskonałości”, że aby przebrnąć cało przez wszystkie kręgi upodlenia i męki, trzeba było mieć stalowe siły, bezgraniczną wiarę w jakąś wielką ideę i olbrzymie wprost zasoby bohaterskiego uporu.

Gorzej, że w owym marcu znaleźli się i pospolicie zdrajcy, którzy za jakąś tam cenę poszli jawnie na usługi wroga wskazując gestapo miejsca pobytu swych dawnych kolegów i współpracowników, ba nawet — jak Władysław Siemek — biorąc udział w poszczególnych aresztowaniach.²⁰ Na szczęście, tego rodzaju wypadki były tak rzadkie, że przy ocenie postawy ówczesnego społeczeństwa nie mają one najmniejszego znaczenia. Spełniły one bowiem rolę drzazg, które choć wbiły się w organizm społeczny i skrzywdziły go, żadnej mu ujmę nie przyniosły.

* *

Precyzyjnie przygotowane i przeprowadzone aresztowania marcowe uderzyły przede wszystkim w centralne punkty inspektorackiego podziemia, likwidując jego aktyw na szczeblu dowodzenia, a także niszcząc łączność i wszystkie bardziej eksponowane elementy działania.

W konsekwencji Inspektorat i jego trzy obwody na pewien czas przestały natomiast istnieć. Sam mjr Żak ukrywał się przez pewien czas w Łososinie Dolnej i w powiecie limanowskim. Pod koniec kwietnia widząc beznadziejność sytuacji i absolutną niemożliwość dalszego przebywania na tym terenie, przekazał kierownictwo rozbitego Inspektoratu swemu zastępcy kpt. Szyćce, a sam oddał się do dyspozycji władz zwierzchnich, na których polecenie objął dowództwo Inspektoratu zamojskiego, a w roku 1944 w randze pułkownika stanął na czele Okręgu Lublin.

Nowy inspektor, onegdajszy oficer 1 Pułku Strzelców Podhalańskich, człowiek o wybitnych zdolnościach i wielkiej prawości charakteru, miał wszelkie dane, aby rozbitą Inspektorat zbudować na nowo. Niestety, rozciągający się wciąż łańcuch sądeckiej wyspy sięgnął i tu. Najpierw aresztowano kurierkę Inspektoratu Stefanię Oslerówną z Woli Skrzydlańskiej. Po niej przyszła kolej na Marię Szyćko, łączniczkę między komendą limanowskiego obwodu a Inspektoratem, której wybitna uroda, wspaniałe blond włosy i częste przejazdy na linii Tymbark - Nowy Sącz „wpadły w oko” agentom gestapo „pracującym” na wyżej wymienionej trasie.

Przyjechali po nią w sobotni wieczór 17 maja 1941 roku. Tylko po nią. Zastano jednak kapitana, który ukrywając się od pewnego czasu, tego właśnie wieczoru wpadł do domu odwiedzić żonę. Za-

²⁰ Relacje Zofii Janczówny, Anieli Wideł, Stanisławy Schöneman-Łuniewskiej i Heleny Pruskiej-Turek.

brano więc i jego, mimo że wylegitymował się dokumentami na zupełnie inne nazwisko, jako przyjaciel pani domu...²¹

„...Jechaliśmy — wspomina Maria Szyćko-Butowska przebywająca obecnie w Melbourne — w cudownej scenerii majowej nocy, w poświacie księżyca i śpiewie słowików, pełni rozpaczy i najgorszych przeczuc. On po śmierć w oświęcimskim piekle, poprzedzoną wieloma miesiącami tak potwornych tortur śledczych, że odbite ciało gniło żywcem i odpadało całymi płacami ... Ja zaś — po pięć lat obozowej poniewierki...”.

I to był przedostani akord dziejów I Inspektoratu noszącego łagodną nazwę „Sarna”. Bo ostatnie rozegrały się w blokach obozu oświęcimskiego, gdzie raz po razie konali pod ścianą śmierci i w komorach gazowych poszczególni działacze I Inspektoratu ZWZ Nowy Sącz.

E T A P II.

Prawo serii, przypadek czy powiązanie z Nowym Sączem, sprawiły, że w kwietniu 1941 r. fala aresztowań rozpętała się także w samym Krakowie. Ich ofiarą padły dziesiątki oficerów i łączników, a między innymi szef Sztabu Obszaru ZWZ — mjr Jan Cichocki „Maria” i dwie siostry Matheisel, główne kurierki z jego sieci. W tym właśnie okresie zagrożony aresztowaniem komendant obszaru, płk Tadeusz Komorowski „Korczak”, rozwiązał obszar i wspólnie z komendantem Okręgu płk. Filipowiczem „Róg” przeniósł się do Warszawy.²²

Nowy komendant Okręgu, płk dypl. Zygmunt Miłkowski „Wrzos”, „Denhoff” — nie znajdując właściwego człowieka dla obsadzenia stanowiska szefa Inspektoratu Nowy Sącz złączył ponownie rejon sądecki z nowotarskim i stworzył dużą jednostkę organizacyjną nazwaną Inspektoratem „Podhale” lub Nowy Sącz, kryptonim „Srebro”. Komendę nad całością objął dotychczasowy szef Inspektoratu Nowy Targ, awansowany w międzyczasie do stopnia podpułkownika, Franciszek Galica „Ryś”, „Sęk”, „Nowotarski”. Połączony Inspektorat składał się z obwodów: Gorlice („Garnek”), Limanowa („Lampa”), Nowy Sącz („Skrzynia”) i Nowy Targ („Torba”) i sięgał aż po Jordanów, w którym mieściła się komenda nowotarskiego obwodu.

Trzon sztabu inspektorackiego stanowili: ppłk Franciszek Galica „Ryś” — inspektor; kpt. Alojzy Piwowar „Turbacz” — zastępca; por. Czesław Wojciechowski — wywiad; Walerian Wieruszewski — oficer łączności; kpt. N. Lipiński „Kruk” — szef sztabu; kpt. Alfons Wiśniewski — informacja i propaganda; Bożena Warda „Basia” —

²¹ Relacja mgra Stanisława Sławika.

²² Relacja płka Łukasza Grzywacz Świtalskiego.

kolportaż prasy; Witold Wojciechowski i Mieczysław Galica — oficerowie do zadań specjalnych; dr Stanisław Czelný — sanitariat i ks. Stanisław Kądziołka — duszpasterstwo oraz Monika Galicowa „Mika”, Jadwiga Pachel, Maria Pajerska i Maria Wojciechowska „Renia” — łączniczki.

Oprócz wyżej wymienionych żywy udział w pracach Inspektoratu brali: ks. Stanisław Dunikowski, dr Stefania Kościuszko, Eugeniusz Musiejowski, ks. Piotr Przywara, Elfryda Trybowska „Jadwiga” i mgr Czesław Trybowski „Biruta”.²³

Miejsce postoju komendy inspektorackiej znajdowało się w Rabce, co podyktowane było względami rodzinnymi ppłk Galicy. Tu bowiem w willi „Krasnoludek” przebywała wówczas wysiedlona z Poznania najbliższa jego rodzina Wieruszewskich i Wojciechowskich, o które właśnie ppłk Ryś oparł całą swoją podhalańską działalność. Podyktowana koniecznością fuzja inspektoratów nie wyszła jednak sądeckiemu rejonowi na dobre.

W składzie sztabu nie znalazł się ani jeden oficer z terenu Sądeczynny, który mógłby mocniej zadbać o podziemne interesy swego regionu, zaś ppłk Galica zaabsorbowany trudnościami, na jakie to natknął się na samym Podhalu i dosyć wcześnie osaczony inwigilacją gestapo, nie wykazywał w stosunku do przydzielonego dodatkowo obszaru specjalnej troski. Toteż okres jego kadencji w dziejach wojkowego podziemia na tutejszym terenie uważać trzeba za jeden ze słabszych.

Poza tym był to także okres pełen tragicznych powikłań i konfliktów do dnia dzisiejszego w pełni nie wyjaśnionych, których to konsekwencje spowodowały wielkie aresztowania, rozbijając Inspektorat „Podhale” niemal w zupełności.

Ale nim się to stało, w październiku 1941 r. Komenda Główna przysłała nowego szefa dla Inspektoratu Nowy Sącz w osobie majora Aleksandra Mikuły, „Miłosz”, „Oleszyc”, „Orion”, który miał za zadanie zrekonstruować Inspektorat w dawnych jego granicach, z obwodów Nowy Sącz, Limanowa i Gorlice.²⁴

Mjr Mikuła również obrał za miejsce postoju zaciszną, zdawało się, Rabkę, osiedlając się w willi „Raj”. Z nieznanymi bliżej powodów nie spotkał się jednak z życzliwym przyjęciem ze strony ppłk Galicy. Zaczęła się seria nieporozumień, w wyniku których mjr Mikuła wegetował na uboczu jako pseudozastępca ppłk „Rysia” i właściwie nigdy nie przejął Nowego Sącza, bo gdy zaistniały po temu warunki, rozpoczęła się rabczańska wsypa obejmująca również i osobę mjra Mikuły. Przerzucony na inspektora do Jasła, a nastę-

²³ Relacja mgra Czesława Trybowskiego i ppłk Aleksandra Mikuły.

²⁴ Wg dokumentu wydanego przez *Polisch Home Army Ex Servicemen Association* w Londynie, L. dz. 2968/66, z dnia 15. I. 1966 r.

nie do Miechowa i Krakowa, zakończył konspiracyjną „karierę” na stanowisku dowódcy grupy operacyjnej Kraków.²⁵

Na temat rabczańskiej tragedii istnieje wiele najbardziej sprzecznych opinii i szokujących wręcz przeświadczeń. Jedno jest przecież najbardziej pewne, a mianowicie to, że u jej źródeł leżała zdrada, słabość i nieprzestrzeganie podstawowych zasad konspiracji.

Znawcy sprawy i jej kulis obwiniają za zaistniałe wypadki głównie trzy osoby: komendanta obwodu Nowy Targ - Rabka, por. Jana Brzozę „Tulipan”, b. komisarza policji granatowej w Nowym Targu Józefa Wraubka i ppłka Galicę. A oto bliższe dane na ten temat. Por. Brzoza (absolwent II gimnazjum w Nowym Sączu), zamieszkały wówczas w Jordanowie, został aresztowany wiosną 1942 roku i po niedługim czasie zwolniony z zakopiańskiego gestapo, ale za cenę przejścia w szeregi konfidentów.²⁶

Przy okazji zarzuca się ppłk. Galicy, że zorientowany coś nie coś o roli „Tulipana”, darzył go dalej zaufaniem, umawiając się z nim na spotkanie w swej krakowskiej melinie przy ul. Kalwaryjskiej. Na spotkanie to w dniu 22 sierpnia 1942 r. zabrał Galica swoją łączniczkę „Renię” oraz pocztę do komendy Okręgu i wykaz kontaktów dla mjra Łukasza Świtalskiego „Jodła”, szefa Inspektoratu „Miechów”, który miał właśnie drogą zamiany funkcji przejść od „Rysia” Inspektorat Podhale. Ale na umówionym punkcie oprócz Brzozy czekało na Galicę gestapo...²⁷

Przewieziony w trakcie śledztwa w rejon Nowego Targu, uciekł 3 października 1942 roku wykorzystując chwilę nieuwagi ze strony eskorty w momencie naprawy wozu koło Kluszkowiec.²⁸

W jakiś czas później zwolniona została łączniczka Wojciechowska, której śladem wypuściło gestapo sformę agentów celem dotarcia do resztek ukrywających się w terenie działaczy Inspektoratu „Podhale” i powiązanych z nim osób. Zdołała ona jednak zmylić pogonie i zniknąć gubiąc po sobie wszelki ślad.²⁹

Trochę inaczej wyglądała sprawa Wraubka. Biorąc żywy udział w pracach podziemia został w pewnym momencie zdekonspirowany i ukrywał się przez pewien czas u ks. Dunikowskiego w Rabce. Przerzucony następnie w okolice Krakowa — został tam aresztowany i w momencie próby ucieczki postrzelony.

Gdy wiadomość o tym dotarła do Rabki, ks. Dunikowski powiedział: „Wraubka trzeba albo odbić, albo ... dobić! Inaczej on nas wykończy...”. Rozpoczęto nawet w tej sprawie jakieś kroki, ale nim doszło do decydujących posunięć, Wraubek istotnie „powiedział, co

²⁵ Relacja ppłka Aleksandra Mikuły.

²⁶ Zginął w roku 1943, zastrzelony z wyroku Polski Podziemnej.

²⁷ Relacja płka Łukasza Grzywacz-Świtalskiego.

²⁸ Relacja ppłka Franciszka Galicy.

²⁹ Relacja ppłka Franciszka Galicy.

wiedział”, oddając w ręce gestapo nową serię ofiar z ks. Dunikowskim na czele.

Z wypadką ks. Dunikowskiego wiązą niektórzy wielką falę aresztowań, jakie miały miejsce na terenie obwodu Nowy Sącz w listopadzie 1942 roku. Istnieje mianowicie wersja, że aresztowania te przeprowadzone były na podstawie listy działaczy sądeckiego podziemia przedłożonej w swoim czasie ppłk. Galicy przez komendanta obwodu Nowy Sącz, rtm. Stanisława Sławika dla awansów i odznaczeń, a znalezionej przez gestapo w archiwum Inspektoratu, które miało znajdować się właśnie u ks. Dunikowskiego w jego willi „Erem”.³⁰

Opinię tę podważa jeden z najbliższych znajomych ks. Dunikowskiego, mgr Czesław Trybowski „Biruta”, twierdząc, że ks. kanonik przeczuwając aresztowanie i wielokrotnie o tym wspominając, kilka tygodni wcześniej oddał swoje domowe archiwum i co cenniejsze pamiątki na przechowanie zaufanym osobom. Wprawdzie gestapo po aresztowaniu ks. Dunikowskiego wielokrotnie nawiedzało „Erem” i przekopywało dosłownie nie tylko dom, ale i grunt w ogrodzie, znajdując ukrytą tam broń — jest przecież rzeczą w dużym stopniu wątpliwą, aby ksiądz usuwając z domu drogie sercu pamiątki, nie uczynił tego z konspiracyjnym archiwum, za którego posiadanie groziły przecież najgorsze konsekwencje. Zresztą także i ks. Dunikowski nie wytrzymał tortur i ujawnił kilka osób skazując ich tym samym na więzienie i obóz, w którym wielu pozostało na zawsze.³¹

Tak wyglądałaby w największym skrócie tzw. „sprawa Rabki”. Oczywiście w oparciu o relacje osób postronnych, które poza brakiem obiektywizmu różnią się między sobą w sposób zasadniczy wprowadzając do zagadnienia elementy o wręcz skandalicznych akcentach.

Posłuchajmy więc co na ten temat mówi sam główny bohater, ppłk Galica, mieszkający obecnie w Poznaniu: „...Na odprawie w komendzie Okręgu, która odbyła się 22 lipca 1942 roku w Krakowie w mieszkaniu Franciszka Ponickiego przy ul. Madalińskiego 7, ustalono między innymi, że 28 sierpnia w tym samym lokalu nastąpi wymiana funkcji inspektorów: ppłk Galica spalony na terenie Podhala, obejmie Inspektorat miechowski, natomiast mjr Łukasz Grzywacz-Świtalski, dotychczasowy szef rejonu miechowskiego, przejdzie na miejsce Galicy.

W międzyczasie zaszły jednak wypadki, które uniemożliwiły sfinalizowanie wyżej wym. akcji. Oto w pierwszej fazie rabczańskich aresztowań dostał się w ręce gestapo aktualny komendant obwodu Nowy Targ - Rabka, por. Jan Brzoza „Tulipan”, który jednak kilka dni później został zwolniony, ale jako nowo zwerbowany agent ge-

³⁰ Relacja mgra Stanisława Sławika.

³¹ Relacja mgra Czesława Trębowskiego.

stapo. „Tulipan” znając niektóre z krakowskich miejsc kontaktowych Galicy znalazł go w mieszkaniu ppor. Feliksa Zdebskiego przy ulicy Kalwaryjskiej. Przy spotkaniu opowiedział Galicy bardzo przekonującą bajeczkę o swej ucieczce z Palace, prosząc go zarazem o wyrobienie dowodu osobistego na fałszywe nazwisko, gdyż posiadany pozostał w gestapo.

Galica obiecał pomoc i wyznaczył „Tulipanowi” spotkanie za trzy dni na rogu ul. Kalwaryjskiej i Smólki.

W oznaczonym dniu, gdy Galica z łączniczką Marią Wojciechowską poszli na spotkanie, w momencie witania się z „Tulipanem” zostali obskoczeni przez kilku gestapowców i aresztowani. W podobny sposób „załatwił” Brzoza jeszcze kilka osób, a między innymi także rotmistrza Mieczysława Rakoczego „Soplica” i gospodarza meliny kontaktowej ppor. Zdebskiego „Rak”.

Po ucieczce przeniesiono ppłka Galicę w Lubelskie, a następnie w Warszawskie z nominacją na dowódcę Zgrupowania Partyzantki Kampinosu (Milanówek). Za podziemną działalność został ppłk Galica odznaczony aktami z dnia 11 listopada 1943 r. i 1 lipca 1944 r. Orderem Wojennym *Virtuti Militari* kl. V i Złotym Krzyżem Zasługi z Mieczami.³²

ETAP III.

Po rabczańskiej „wsypie”, która pochłonęła niemal całą czołówkę tamtejszego podziemia, praca w Inspektoracie „Podhale” na kilka miesięcy zamarła w zupełności. Usilne zabiegi komendanta Okręgu w sprawie obsadzenia kierownictwa Inspektoratu Nowy Sącz pozostały dłuższy czas bez skutku. Zła sława, jaka promieniowała nad karnym miastem i powiatem, robiła swoje. A poza tym brakowało po prostu ludzi. Najdzielniejsi z kadry oficerskiej poginęli już dawno lub konali powołutku w oświęcimskim piekle, a tej garstce, jaka jeszcze pozostała, nie pilno było kłaść szyję na ostrzu gilotyny.

Planowana wymiana stanowisk szefów inspektoratów między Galicą, który musiał przejść do Miechowa, a Świtalskim, który miał objąć Podhale, nie mogła z powodu zaistniałych wypadków dojść do skutku. Świtalski przeszedł więc do Jasła, a jesienią 1942 roku szefostwo Inspektoratu Nowy Sącz, na polecenie komendanta Okręgu ppłka Miłkowskiego objął kpt. Henryk Musiałowicz „Hala”, zamieszkały w Rytrze.

I ten wybór nie zdał egzaminu. Kpt. Musiałowicz mimo najlepszych chęci nie potrafił uporać się z olbrzymimi trudnościami, na jakie natrafił obejmując rejon całkowicie zdruzgotany szeregiem wsyp i należący do najtrudniejszych w Polsce.

³² Relacja ppłka Franciszka Galicy.

W takich warunkach działając trzeba było mieć mocną zaprawę konspiracyjną, głębokie rozeznanie terenowe, zdobyte dłuższym angażowaniem się w ruch oporu, wyjątkowe zdolności organizacyjne i mocny zespół zdecydowanych na wszystko współpracowników. Kapitanowi „Hali” wszystkich tych elementów po trochu brakło. Głównie zaś brakło mu czasu.

W oparciu o kontakty dostarczone przez Okręg i Stadnickiego zorganizował zręby łączności dla trzech podległych sobie obwodów oraz rozpoczął tworzenie podstawowych komórek funkcjonalnych. Ale nim osiągnął poważniejsze rezultaty, przyszła wiosna 1943 roku, a z nią rozkaz komendy Okręgu polecający zdać funkcje inspektora na rzecz ppłka Stanisława Mireckiego, którego w tym czasie reprezentował wysłannik Komendy Głównej, adiutant Inspektoratu, porucznik Jan Wojciech Lipczewski „Andrzej”.³³ Doszło przy okazji do konfliktu, przy czym rolę arbitra spełnił Józef Stadnicki „Madej”, na którego ręce kpt. „Hala” przekazał agendy niedawno objętego Inspektoratu.³⁴

Fakt istnienia na terenie Rytra ośrodka inspektorackiego przyniósł mimo wszystko wojskowemu podziemiu w Sądeczyźnie poważne i długotrwałe korzyści. Wprowadzona na konspiracyjne tory grupa kpt. „Hali”, a zwłaszcza pracownicy nadleśnictwa, oraz rtm. Franciszek Staszkiwicz, inż. Tadeusz Plechta, inż. Jerzy Koczyński, Wojciech Wink czy Józef Moos z żoną Stanisławą, oddali sprawom podziemia duże usługi, czyniąc Rytro do końca wojny wybitnie aktywnym ośrodkiem wojskowego ruchu oporu w Inspektoracie Nowy Sącz.

Warto przy okazji wspomnieć, że właśnie ludzie z grupy kpt. Musiałowicza pierwsi na sądeckim terenie przyszli z pomocą oddziałowi radzieckiej partyzantki pod dowództwem „Aloszy”, wykonując zniszczoną część do radiostacji polowej, co pozwoliło „Aloszy” nawiązać utraconą łączność z „Wielką Ziemią” i naczelnym sztabem partyzanckim w Kijowie.³⁵

ETAP IV.

Marazm, w jakim tkwił od pewnego czasu Inspektorat, oraz brak odpowiednich działaczy na jego terenie, zmusił Komendę Główną Sił Zbrojnych w kraju do skierowania w rejon sądecki ludzi z zewnątrz. Przede wszystkim takich, którzy działając dotąd na innych terenach wykazywali maksymalny zasób energii, inwencji, ofiarności i zdolności organizacyjnych.

³³ Relacja kpt. Henryka Musiałowicza.

³⁴ Relacja kpt. Jana Lipczewskiego.

³⁵ Informacja płka Iwana Zołotara i kpt. H. Musiałowicza.

Pierwszym z nich był były por. 19 Pułku Ułanów, kielecczanin z pochodzenia, Jan Wojciech Lipczewski „Andrzej”, „Wieżyca” — sądeckie nazwisko „Stefan Mikulski”, który przybył na teren Nowego Sącza 2 lutego 1943 roku. Mianowany adiutantem Inspektoratu, przybył spenetrować teren Sądeczyny i przygotować grunt dla nowego inspektora, ppłka Stanisława Szeligi-Mireckiego „Wit”, „Pociej”, „Butrym”, który leczył tymczasem rany i urazy — doznane w czasie półrocznego pobytu w częstochowskim gestapo, skąd został uwolniony 4 października 1942 r. przez grupę bojową tamtejszego Kedywu, pod dowództwem por. Henryka Furmańczyka.³⁶

Czwarty rozdział dziejów sądeckiego Inspektoratu zaczął się w domu prof. Franciszka Wzorka przy ul. Tatrzańskiej 10.

Rolę kamienia węgielnego odegrała córka profesora, Maria „Kinga”, nauczycielka, u której „zameldował” się Lipczewski zaraz po swym przyjeździe do Nowego Sącza, jako dobry znajomy z lat jej pracy w Kielcach.

To właśnie „Kinga” otworzyła przed Lipczewskim bramy sądeckiego podziemia, a wprowadzając obcego człowieka w krąg osób, dla których tematyka konspiracyjna była jak najbardziej bliska, pomogła mu zbudować pierwsze zręby nowej konstrukcji inspektorackiej, obejmującej tym razem znowu cztery obwody: Gorlice, Limanowa, Nowy Sącz i Nowy Targ.

Wiosną 1943 r. przybyli do Nowego Sącza dalsi wysłannicy Komendy Głównej: por. Bronisław Waclawski „Damian”, „Krzysztof”; Jan Kamocki „Chomik”; Jerzy Kurpiński „Jur” i jego siostra Wanda „Agnieszka” — spaleny działacze AK z Warszawy i Częstochowy — tworząc pospołu z Lipczewskim załóżek inspektorackiego sztabu.

Pierwsza kwatera tego zespołu znalazła pomieszczenie w domu Marii Koczanowicz „Hanka”, przy ówczesnej ul. Mackensena, dziś Świerczewskiego 26. I tu wypadnie podkreślić wspaniałą postawę tej kobiety, która nie zawahała się ani na moment, gdy przyszło otworzyć drzwi dla trudnych spraw i niebezpiecznych gości, mimo że zaledwie trzy miesiące temu za udział w konspiracji aresztowano i zesłano do Oświęcimia jej jedyne i nadewszystko kochanego syna Stanisława oraz brata prof. Stanisława Tyszarskiego.

Po pewnym czasie wszyscy w/w przenieśli się do uzyskanych mieszkań: Lipczewski u Piaseckich Reja 32, Waclawski przy ul. Matejki 15, Kurpiński u prof. Sokołowskiej Szujskiego 10, a Kamocki u Moosów w Rytrze.

Dom Koczanowiczowej przeznaczony został na miejsce kontaktów i narad oraz na skrzynkę poczty podziemnej służąc w tej funkcji do końca wojny.³⁷

³⁶ Relacja inż. Henryka Furmańczyka.

³⁷ Relacja kpt. Jana Lipczewskiego, Marii Koczanowicz i Marii Hennigowej.

W ciągu lutego, marca i kwietnia zespół Lipczewskiego przy wspólnej pomocy grona sędeczan zorganizował szkielet Inspektoratu, przejmując równocześnie i wiążąc w jedną całość te jego fragmenty, które były dziełem kpt. Musiałowicza.

Nowy Inspektorat nosił początkowo nazwę „Strumień”, zaś od września 1943 r. do wyzwolenia nazywał się „Niwa”. Poszczególne obwody używały kryptonimów:

Nazwa obwodu	I półr. 1943 r.	II półr. 1943 r.	Rok 1944
Gorlice	„Gniła Lipa”	„Kłos”	„Kłos”
Limanowa	„Leśna”	„Perz”	„Kąkol”
Nowy Sącz	„Świstowa”	„Oset”	„Chwast”
Nowy Targ	„Tyśmienica”	„Paproć”	„Limba” ³⁸

Wiosną 1943 r. po kilku wcześniejszych wizytach typu rozpoznawczego, przybył na teren Inspektoratu na stały pobyt nowy jego szef, ppłk Stanisław Mirecki „Butrym”, „Pociej”, „Wit”, znakomity kawalerzysta, długoletni wykładowca w Centrum Wyszkożenia Kawaleryjskiego w Grudziądzu, od 1 stycznia 1939 r. dowódca 8 Pułku Ułanów w Chełmnie, a w latach 1940 - 42 szef Inspektoratu ZWZ w Częstochowie.

Pierwsza kwatera czwartego inspektora miała miejsce w Starym Sączu, w domu Józefa Combra przy ul. Świerczewskiego 14. Wprowadził go tam zięć Combra, dr Wincenty Spiechowicz „Stano”, za pośrednictwem Anny Lipińskiej, żony oficera WP przebywającego w owym czasie w Armii Polskiej na Zachodzie.

Wybór Starego Sącza na kwaterę Inspektoratu nie był przypadkowy. Mirecki szukał spokojnego kąta, o maksymalnym zasobie bezpieczeństwa, czego w Nowym Sączu, gdzie działała klika doświadczonych oprawców z gestapo, znaleźć nie mógł. W Starym Sączu dr Spiechowicz jako przewodniczący RGO i właściciel hurtowni soli miał u miejscowych władz okupacyjnych opinię pozytywną. Zameldował więc inspektora jako swojego kuzyna pod nazwiskiem Stolarskiego, mającego pełnić funkcję księgowego w składnicy soli. Aby zaś całkowicie zabezpieczyć pobyt inspektora w Starym Sączu, zaprowadził Mireckiego z wizytą do szefa miejscowej ekspozytury gestapo Franciszka Lawitschki i do burmistrza Spiessa, na których „Stolarski”, mężczyzna przystojny i świetnie zbudowany, zrobił jak najlepsze wrażenie.³⁹

Niestety, starosadecka kwatera okazała się na dłuższą metę nie do utrzymania. Brakło jej bowiem możliwości dojścia od tyłu bu-

³⁸ Notatki własne autora, z lat 1943 - 44.

³⁹ Relacja dra Wincentego Spiechowicza.

dynku, co w ówczesnych warunkach, zwłaszcza dla nocnych gości przychodzących tu po godzinie policyjnej, było wówczas sprawą bardzo ważną.

Po trzech miesiącach inspektor przeniósł się więc do Nowego Sącza i zamieszkał z żoną w odstąpionej im przez Czesławę Niebieszczańską „Marta” połowie mieszkania przy placu Dąbrowskiego 2. Z tą chwilą mieszkanie to stało się na przeciąg całego roku centralnym punktem dyspozycyjnym dla rosnącego z każdym dniem Inspektoratu „Strumień”, „Niwa”.⁴⁰

W momencie przyjazdu ppłka Mireckiego na teren Nowego Sącza zręby Inspektoratu, dzięki energicznej pracy por. Lipczewskiego i zespołu jego najbliższych współpracowników, były z grubsza zorganizowane i powiązane coraz sprawniej działającą siecią łączności. Z chwilą objęcia kierownictwa Inspektoratu przez „Butryma” rozpoczęło się ostateczne formowanie sztabu oraz poszczególnych jego wydziałów i komórek funkcjonalnych.

Zdolny organizator i doświadczony konspirator, mając do dyspozycji doskonały aktyw z adiutantem Inspektoratu por. Lipczewskim na czele, potrafił Mirecki w niedługim czasie postawić podległy sobie rejon w rzędzie przodujących jednostek na terenie okręgu.

Trzon inspektorackiego sztabu stanowili: ppułkownik Stanisław Mirecki „Pociej” — inspektor; por. Jan Wojciech Lipczewski „Andrzej” — adiutant i zastępca inspektora; por. Bronisław Waclawski „Damian” — oficer wywiadu; inż. Adam Niesiołowski „Gawin” — kwatermistrz; Jan Kamocki „Chomik” — oficer łącznikowy; Janina Stobiecka „Jola”, a od kwietnia 1944 r. Maria Wzorkówna „Kinga” — kierownictwo łączności; Maria Koczanowicz „Hanka” — główna skrzynka poczty podziemnej; Maciej i Stanisław Wawrzykowscy — biuro legalizacyjne; Jadwiga Golachowska „Sawa” i Teresa Ruszczyńska „Renia” — Wojskowa Służba Kobiet; inż. Stanisław Chrząstowski „Kozak” i inż. Tadeusz Czajkowski „Nosek” — oficerowie do zadań specjalnych; Wanda Kurpińska „Agnieszka”, a od kwietnia 1944 roku Janina Grabowska „Irma” — sekretariat.⁴¹



W dziejach IV Inspektoratu główną rolę odegrał zespół pracowników Wydziału Gospodarki Wyżywieniowej i Rolnej przy starostwie w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 26 (dziś siedziba KP PZPR), noszący wówczas nazwę *Kreishauptmanschaft Abteilung Ernährungs*

⁴⁰ Relacja Kazimierzy Sznajdrowej.

⁴¹ Ustalenia własne autora na podstawie licznych relacji ustnych i pisemnych byłych uczestników ruchu oporu.

und Landwirtschaft in Neu Sandez, którym to urzędem kierował inż. dypl. Paul Dorsch.⁴²

Działalność konspiracyjną prowadziły dwa sąsiadujące ze sobą referaty: *Tierzuchtamt* i *Ernährungsamt*, rozmieszczone na I piętrze budynku w zachodniej jego części.

Robotę podziemną zapoczątkował tu kierownik *Tierzuchtamtu*, inż. Adam Niesiołowski, zamieszkały w Tymbarku, który przyniesione z powiatu limanowskiego idee ruchu oporu upowszechnił na terenie biura, wciągając w szeregi podziemia cały polski zespół współpracowników.

Wiosną 1943 r., skontaktowany z działaczami Inspektoratu, wyprosił u Dorscha specjalny etat referenta hodowli owiec, którą to funkcję powierzył Krzysztofowi Głowackiemu „Damian”. Było to dla szefa inspektorackiego wywiadu stanowisko wręcz wymarzone, gdyż dawało mu możliwość wglądu w tak ważną dziedzinę gospodarki okupanta, jak rolnictwo, hodowla i wyżywienie, a poza tym wyposażało go w dokumenty, zaświadczenia i przepustki, pozwalające na mniej więcej swobodne poruszanie się po wszystkich zakątkach ziemi sądeckiej i limanowskiej, które w owym czasie stanowiły jeden powiat.

Z Niesiołowskim i Głowackim współpracowała cała obsada *Tierzuchtamtu* w osobach inż. Stanisława Chrzęstowskiego „Kozak”, Jadvigi Golachowskiej „Sawa” i Teresy Ruszczyńskiej „Renia”.

⁴² Według zgodnej opinii polskiego personelu ówczesnego Urzędu Wyżywienia i Rolnictwa inż. Dorsch stanowił typ tzw. „porządnego Niemca”, który sprawując wysoce odpowiedzialny urząd nie wykazał na tym stanowisku specjalnie złej woli ani większej szkodliwości dla polskiej racji stanu. Oczywiście o tyle, na ile pozwalał oficjalny kurs polityki hitlerowskiej wobec okupowanych terenów, który, jak wiadomo, specjalnymi pozytywami nie grzeszył. Pasją Dorscha było rolnictwo i hodowla, które w normalnych warunkach, prowadzone przez doskonałego znawcę problemu, mogłyby osiągać nie byle jakie efekty. W ówczesnych stosunkach Dorsch szedł wyraźnie na rękę tylko majątkom obszarniczym, którym przydzielał nowe odmiany zbóż, nawozy, pasze itd. Absolutny przeciwnik wszelkiego typu łapownictwa, nie przyjmował nigdy jakichkolwiek prezentów i żył z rodziną tylko z przydziałów kartkowych, przy czym dochodziło do tak paradoksalnych sytuacji, że szef gospodarki żywnościowej dla dwu powiatów często nie miał co do garnka włożyć. Przychodziła wtedy do Podgórskiego w tajemnicy przed mężem żona Dorscha z nieśmiałym zapytaniem, czy aby nie zostało kilka wolnych *Bezugscheinów*. Czy był on zorientowany co się w jego urzędzie wyprawia? Na pewno tak. Tylekroć przecież łapał spłoszone spojrzenia polskich pracowników, gdy niespodziewanie wychodził ze swego pokoju i zastawał na maszynach do pisania konspiracyjne materiały, które maszynistki usiłowały, nie zawsze zręcznie i spokojnie, ukryć w stertach papierów. Z czasem wykazał nawet w tym względzie swoistą delikatność, gdyż w roku 1944, do momentu wsypy, rzadko kiedy wychodził ze swego gabinetu wydając dyspozycje przez osobistą sekretarkę Niemkę. Po wsypie, gdy cały polski personel *Tierzuchtamtu* został aresztowany lub wsiąkł w konspiracyjne gąszcz, miał Dorsch duże trudności ze strony gestapo. Był jednak zbyt poważną osobistością i jakoś tam zdołał się wytłumaczyć. I dopiero wtedy na rozkaz gestapo, postawił w swym pokoju karabin, co go zresztą wyraźnie i mocno peszyło.

Drugim członem tego samego aktywu była załoga sąsiedniego *Ernährungsamtu* w składzie: Irena Królówna „Ogniwo”, Zbigniew Podgórski „Zbyszek” i Halina Wójcikówna.^{43, 44}

Poza tym inż. Niesiołowski miał swoich ludzi wśród pracowników administracyjnych oraz służby rolnej i hodowlanej we wszystkich niemal zarządach gmin na terenie sądecko-limanowskim. W tej kategorii działaczy, pełniących bardzo istotne funkcje, z uwagi na bezustanną łączność ze społeczeństwem, wybitne zasługi oddali wojskowemu podziemiu między innymi: inż. Tadeusz Czajkowski „Nossek” i Bronisław Florek z Kobylego Gródka, Mieczysław Chrzastowski „Ostoja” i Edward Tyrchan „Bełdowski” z Piwnicznej oraz Józef Kruczek „Buk” z Grybowa.

* * *

W czołówce sztabowej Inspektoratu „Strumień” — „niwa” wyjątkową pozycję zajął wspomniany już por. Krzysztof Głowacki „Domian”, właściwe nazwisko: Bronisław Waclawski. Jest to na pewno jedna z najciekawszych postaci w dziejach wojskowego ruchu oporu na terenie Inspektoratu Nowy Sącz. W każdym razie jedna z postaci o najbogatszym dorobku, jaki którykolwiek z konspiratorów zdołał osiągnąć.

Były oficer 27 PP w Częstochowie, działacz konspiracyjny od pierwszych początków ruchu oporu, łączył w sobie dwie rzadko w parze chodzące cnoty: szaloną odwagę ze spokojem, opanowaniem i zimną krwią. Olbrzymia żywotność, przedsiębiorczość i rozsadzająca go wprost pasja działania, pędziły „Domiana” od akcji do akcji, czyniąc z niego jeden z głównych motorów poruszających inspektoracką maszynę. To też mimo że pełnił funkcję kierownika wywiadu brał udział we wszystkich przedsięwzięciach inspektorackiego aktywu, przyczyniając się w niemałym stopniu do tego wszystkiego, co na obszarze sądeckim w sensie wojskowego podziemia zaistniało.⁴⁵

⁴³ Wśród pewnej części działaczy wojskowego podziemia to nagromadzenie zasadniczych elementów inspektorackiej roboty w niemieckim urzędzie budziło duże zastrzeżenia i obawy. Fakt ten nazywano po prostu szaleństwem... Zainteresowani odpowiadali jednak spokojnie, że w tym swoistym „szaleństwie” jest metoda najbardziej słuszna, bo zakładająca, że właśnie w samej „paszczy lwa” działalność podziemia będzie najbezpieczniejsza, gdyż wrogim siłom na myśl nie przyjdzie podejrzenie, iż to właśnie tu, paręset metrów od siedziby gestapo mogą pracować główne motory pędzące konspiracyjną maszynę... Istotnie, gestapo bardzo długo nie było zorientowane, że w Urzędzie Hodowli Zwierząt hodują się zgoła inne sprawy. Dopiero obserwacje terenowe i meldunki konfidentów, wiążące poszczególnych pracowników w *Tierzuchtamtu* z robotą podziemną, naprowadziły okupanta na właściwy ślad.

⁴⁴ Relacja Ireny Styczyńskiej i inż. Stanisława Chrzastowskiego.

⁴⁵ Relacja kpt. Jana Lipczewskiego i inż. Leopolda Roztockiego.

Prawą ręką „Domiana”, jego najserdeczniejszym przyjacielem i najbliższym współpracownikiem, był Jan Kamocki „Chomik”, student politechniki gdańskiej, spalony działacz warszawskiego podziemia. Wybitnie ruchliwy na terenie sądeckiego Inspektoratu rychło dostał się w orbitę gestapowskiej inwigilacji. Zorientowawszy się w porę, że jest śledzony, wyjechał do Warszawy, gdzie zginął na powstańczych barykadach.

Również niepoślednią rolę w kręgu „Domiana” odegrała jego łączniczka, młodziutka Zofia Dąbrowska „Samosia”, córka profesora uniwersytetu poznańskiego Stefana Dąbrowskiego, przebywającego w owym czasie u Stadnickich w Nawojowej, względnie w ich do-
brach na terenie Szczawnicy.

„Samosia”, szczytowy okaz idealizmu i egzaltacji patriotycznej, zakochana bez pamięci w Polsce i ... „Domianie”, nie uznawała rzeczy niemożliwych, wciąż gotowa na wszystko, wciąż zdolna do najwyższych ofiar, wciąż uśmiechnięta i szczęśliwa, że może służyć równocześnie obydwu swoim miłościom.

Mieszkając u Flisów przy Jagiellońskiej i u Czerskich przy Matejki, była we własnym lokalu raczej gościem, bezustannie podróżując po konspiracyjnych szlakach z pocztą, prasą czy bronią. Po aresztowaniu „Domiana” miała wiele czasu, aby zniknąć z zagrożonego terenu, ale mimo depresji, jaką przeżywała po stracie ukochanego człowieka, tkwiła nadal na posterunku łącznościowym, aż do momentu aresztowania w sierpniu 1944 r.⁴⁶

Głównym dorobkiem „Domiana” i „Chomika”, przy współudziale szerokiego grona sądeczan oraz aktywu ze wszystkich czterech obwodów, był wywiad, zaś w doborowym zespole pracowników tej najtrudniejszej z dyscyplin podziemnych na pierwsze miejsce wysunął się komendant siatki wywiadowczej na miasto Nowy Sącz, a zarazem zastępca „Domiana”, inż. Leopold Fröhlich-Roztockii „Niedźwiedź”, mieszkający wówczas w rodzinnym domu przy ul. Targowej, dziś Szwedzka 18.

Żarliwy Polak — mimo niemieckiego pochodzenia — wprowadzony w szeregi podziemnej armii przez mgra Juliana Zubka „Tatar”, zorganizował doskonale działającą sieć wywiadu, którą oplótł całe miasto, dzieląc je na małe, zwarte regiony, penetrowane dokładnie przez zespół oddanych sprawie ludzi, ze swym zastępcą inż. Adamem Ślepiakiem „Żar” na czele.

Wykorzystując duże znajomości wśród miejscowych Niemców, pełniących w służbie okupanta poważne funkcje, docierał więc do wszystkich urzędów niemieckich, co mu pozwalało zdobywać bezcenne niekiedy informacje. Między innymi duże usługi oddawał też

⁴⁶ Relacja mgr Zofii Uhl-Kubiszowej, Marii Flis, Stanisławy Zyzdowej i Marii Hennigowej.

„Niedźwiedziowi” pracownik *Kriminalpolizei* i agent gestapo, Józef Płachta, który jednak w końcu okazał się zdrajcą.

Poza wywiadem załatwiał „Niedźwiedź” mnóstwo najróżnorodniejszych spraw z zakresu organizacyjno-łącznościowego, stając się jednym z najruchliwszych i najofiarniejszych działaczy inspektorackiego aktywu.

Dziełem „Niedźwiedzia” był także sabotaż techniczny uprawiany na terenie należącej do jego ojca fabryki pługów, wykonującej wówczas różne roboty na zlecenie *Wehrmachtu*. W akcjach sabotażowych brała udział zakładowa trójka konspiracyjna w osobach: Adam Kondolewicz „Błysk”, Stanisław Serwoński „Pożoga” i inż Edward Siemiradzki „Michał”.

A oto jedna z tego rodzaju operacji, w której pierwsze skrzypce grał inż. E. Siemiradzki:

Jesienią 1942 r. zakład Fröhlicha otrzymał z *Wehrmachtu* rozkaz wykonania kilkunastu tysięcy skrzynek ocieplonych od wewnątrz watą szklaną, które miały służyć do osłony zaworów usytuowanych na zewnątrz parowozów i chronić je przed zamarznięciem. Sprawa była dużej wagi, gdyż głównym jej celem było poważne usprawnienie komunikacji kolejowej na froncie wschodnim. Ponieważ nie było siły wykręcić się od wykonania zlecenia, zwołał „Niedźwiedź” „naradę produkcyjną”, na której rozpracowano problem sposobem najbardziej „naukowym”, ustalając zasadniczą linię działania, polegającą na maksymalnym niszczeniu powierzonego materiału i jak najbardziej powolnym wykonawstwie.

Opracowany przez inż. Siemiradzkiego system cięcia stalowych blach był tak „misternie” spreparowany, że z arkusza zamiast 5 elementów wykrawywano ... dwa. Reszta szła na złom. Z tlenem sprawa była daleko prostsza: po prostu wieczorem, gdy załoga opuściła zakład, „Niedźwiedź” z „Michałem” i „Pożogą” odkręcali tzw. zawory i opróżniali setki butli, co znakomicie wzbogacało zasoby tlenu nad dzielnicą *Wólki*.

Raz brakowało więc blachy, to znów tlenu, na których dostarczenie czekano zawsze kilka tygodni. I tak zeszła zima, a kiedy z nadejściem wiosny sprawa skrzynek przestała być aktualna, uruchomiono ich produkcję na dwie zmiany, wykonując kilka tysięcy nikomu nie potrzebnych „bubli”, których olbrzymie stosy leżały jeszcze po wojnie na placach składowych dworca kolejowego w Nowym Sączu.

Nie trzeba wyjaśniać, że była to gra na bardzo naciągniętych strunach, która to w każdej chwili mogła się skończyć conajmniej transportem do Oświęcimia. I tu trzeba podkreślić jeszcze jeden moment: wysoki patriotyzm załogi fabryki pługów, która zdając sobie doskonale sprawę ze znaczenia tego rodzaju akcji, umiała zachować milczenie. Bez konspiracyjnych przysięg i zobowiązań.

W końcu istotnie zapalił się grunt pod stopami „Niedźwiedzia”.

Trzeba było uciekać. Przyszedł bowiem dramatyczny dla Inspektoratu lipiec. Aresztowano między innymi rodziców „Niedźwiedzia”, konfiskując przy okazji radio oraz flagę polską. Po przesłuchaniu obydwójce zwolniono. Ale gdy następnego dnia zjawił się Jan Gorka z Georgiem Wiesnerem ponownie aresztować Fröhlichów — już ich nie było. Ukryli się w rejonie Łomnicy, gdzie doczekali wolności. „Niedźwiedź” wstąpił natomiast do gorzkowskiej grupy partyzanckiej „Świerk”, z którą wszedł do oddziału „Zawiszy” (Krzysztof Więtkowski), a następnie do 8 kompanii 1 PSP AK „Tatara”, gdzie pod nazwiskiem Jana Czarnoty przebywał do końca wojny.⁴⁷

Najbliższymi współpracownikami „Niedźwiedzia” byli: łączniczka grupy — Helena Barbacka „Gencjana”, Zygmunt Głowczyk „Bóbr”, Adam Kondolewicz „Błysk”, wspomniany już Edward Siemiradzki „Michał”, Adam Ślepiak „Żar” i okresowo Julian Zubek „Tatar”.

Wybitnie ruchliwą postacią w kręgu „Niedźwiedzia” był „Żar”. Słowak z urodzenia, Polak z pochodzenia, żarliwy patriota z przekonania, mimo młodego wieku — odwagą, inicjatywą i ofiarnością wysunął się na czoło zespołu, obejmując funkcje zastępcy „Niedźwiedzia”. Pracował jako księgowy w firmie perfumeryjnej „Jan Jasiński” — Jagiellońska 21, gdzie zetknął się z Kazimierzem Prochazką „Murzyn”, aktualnym komendantem placówki Nowy Sącz „Nurt”, przez którego uzyskał kontakt na miejscową komórkę Szarych Szeregów i akowską grupę młodzieżową z kręgu „Nurtu”.

Młodziem ta, wśród której pierwsze skrzypce grali: Tadeusz Kołodziej, Andrzej Otmianowski, Eugeniusz Mytko, Jerzy Barbacki, Władysława, Danuta i Stanisław Szkaradkowie — włączona przez „Żara” w szeregi inspektorackiej służby łącznościowo-wywiadowczej, oddała sądeckiemu ruchowi oporu niemałe usługi.

Wybitnie interesującym wycinkiem działalności „Żara” były jego kilkakrotne rajdy do stolicy Węgier z dokumentami studenta uniwersytetu budapesztańskiego Janusza Rychlewskiego w kieszeni. Podróże te odbywane kurierskim sposobem przez zielone granice, których efektem było przerzucenie do kraju pewnej ilości broni, związane były z ciekawą próbą organizowania wspólnego polsko-węgierskiego ruchu oporu, inicjowanego latem 1944 r. przez mgr Juliana Zubka „Tatara”, łącznie z kurierami Janem Freislerem i Romanem Stramką, oraz zaprzyjaźnionych z nimi oficerów węgierskiej armii.

Ważnym „zapleczem melinowym” dla „Niedźwiedzia”, „Żara” i ich ludzi był dom Barbackich, popularna willa „Maria” przy ulicy Jagiellońskiej 60. Dom ten żył wówczas dwoma nurtami: od frontu zajęty niemal bezustannie przez wojsko i rozbrzmiewający niemiec-

⁴⁷ Relacja inż. Leopolda Roztockiego, inż. Edwarda Siemiradzkiego i Stanisława Serwońskiego.

kim językiem, w tylnych pokojach z wejściem od toru kolejowego, promieniował najpiękniejszą dynamiczną polskością, znanej z patriotyzmu rodziny patrycjuszów sądeckich.⁴⁸

Z domem tym wiąże się jedno z mniej przyjemnych moich przeżyć z tamtego okresu. Któregoś świtu latem 1944 r. dwu żołnierzy oddziału partyzanckiego „Kmicica” przybyło do mego ówczesnego mieszkania w Librantowej, przywożąc upominek dla oddziału „Tartara” w postaci pięknego belgijskiego sztucera. „... Jedź zaraz — powiedział «Orlik» (por. Bolesław Koryga) i oddaj to na punkt kontaktowy. Masz do wyboru willę «Marię» albo Freislerów przy ulicy Nawojowskiej 70”.

Opakowałem sztucer w papier, przywiązałem do roweru i przebrany za spieszącego się do pracy kolejarza, pojechałem.

Zaraz przy wjeździe do miasta, u wylotu ulicy Naściszowskiej na Lwowską, spotkałem dyrektora banku Stanisława Krakowskiego, który przyglądając się mnie wrzasnął: „Rany boskie, człowieku, co ty wyprawiasz”. Spojrzałem za jego wzrokiem i ciarki śmignęły mi przez grzbiet gorącym dreszczem: z pociętego sznurkiem papieru wystawała połowa sztucera. Momentalnie zrzuciłem płaszcz, okrzykiem fatalny pakunek i pojechałem dalej, słysząc jak mój zbawca uchodząc szybciotko wykrzykiwał nie bez racji: „wariat, kretyn, idiota”. Wspominam tego człowieka zawsze z najwyższym szacunkiem. Spotkanie z nim bowiem zadecydowało o moim życiu. Parę minut później patrol żandarmerii bardzo uważnie zlustrował rowerzystę jadącego z tłumokiem przytroczonym do ramy roweru...

Z podanych przez „Orlika” adresów wybrałem nieopatrznie willę „Maria”, jako że była parę kilometrów bliżej. Kompletnie jednak nie zorientowany, którędy i kiedy „należy do mieszkania Barbackich wchodzić”, poszedłem przez główną bramę i natknąłem się prosto na wartownika pilnującego stojących na podwórku motocykli i samochodów.

Stary „folksszturmista” zapytał o wiele za głośno — czego tu szukam? W tej chwili podeszło do mnie kilku żołnierzy otaczając mnie kołem. Któryś wyciągnął łapę obejmując pakiet. Na szczęście sztywne płótno podgumowanego płaszcza nie zdradziło tajemnicy.

Wycofując się nieznacznie zacząłem łgać, że pomyliłem adres, bo właśnie szukam lekarza. Uratował mnie chyba niesłychanie brudny, bo kapiący od smarów mundur kolejarza, budzący w pedantycznych *wehrmachtowcach* wstręt, któremu zresztą dali głośny wyraz uwagami na temat: „*schmutzige polnische Schweine*”... „*Rrrraus!*” — wrzasnął w pewnej chwili wartownik i kopniakiem pomógł mi znaleźć się na ulicy.

⁴⁸ Relacja Heleny Ślepiakowej, mgra Juliana Zubka i inż. Leopolda Roztockiego.

Kwadrans później z mocno „roztańczonymi nerwami” przekazywałem niefortunny pakiet w szacowne ręce Jana Freislera, który nie pytając o nic ukrył broń na strychu między deskami tzw. „podsiętki”.

* * *

Łączność — ten podstawowy element konspiracyjnego istnienia i działania — była w IV Inspektoracie wyłączną niemal domeną kobiet. Od kierownictwa, które pełniła Janina Stobiecka „Jola”, a po jej aresztowaniu Maria Wzorkówna „Kinga”, poprzez wszystkie szczeble łącznościowego aparatu co najmniej $\frac{3}{4}$ funkcji znajdowało się w rękach kobiet, wykazujących na tym odcinku niezastąpioną przydatność, rzetelność i zdyscyplinowanie.

Wśród kilkudziesięciu kobiet i dziewcząt zaangażowanych w służbie na łącznościowym froncie wyróżniły się szczególnie ofiarną postawą: Helena Barbacka „Gencjana”; Jadwiga Czartoryska „Grzmot”; Zofia Dąbrowska „Samosia”; Jadwiga Freisler „Mama”; Stanisława Groblewska „Joanna”; Maria Koczanowicz „Hanka”; Maria Kardaszewicz; Irena Królówna „Ogniwo”; Zofia Kubiszowa „Ofka”; Czesława Niebieszczańska „Marta”; Stanisława Piasecka „Inka”; Józefa Podczerwińska „Pac”; Teresa Ruszczyńska „Renia”; Danuta Stadnicka „Kama”; Anna Sokołowska; Celina Stobiecka; Joanna Stobiecka „Jola”; Stefania z Jurczaków Schreinerowa; Olga Szczepańcówna; Danuta i Władysława Szkaradkówny; Stanisława z Wzorków Wawrzykowska; Jadwiga Wolska i Maria Wzorkówna „Kinga”.

Poza wyżej wymienionymi dojeżdżały na teren Inspektoratu łączniczki ogniw nadrzędnych, wśród których najczęstszymi gośćmi były: Wanda Kurpińska „Agnieszka”, kurierka Komendy Głównej i Elżbieta Lubomirska — przekazujące pocztę Okręgu na skrzynkę specjalną u Stadnickich w Nawojowej.⁴⁹

Na marginesie uwaga natury zasadniczej — byłoby nietaktem czy wręcz impertynencją, gdyby nie wyjaśnić, że większość wymienionych wyżej działaczek pełniło funkcje łącznościowe jakby dodatkowo w ramach szeroko pojętej „wielobranżowej”, chciałoby się powiedzieć, pracy na konspiracyjnej niwie. Wywiad, sprawy organizacyjne i kwatermistrzowskie, opieka nad biedotą, sanitariat, kolportaż, informacja i propaganda oraz tajne nauczanie — oto kilka zasadniczych pól działania, na których to kobiety oddały walce o polskość i wolność nieocenione usługi.

Fundamentem, na którym opierała się łączność, były „skrzynki” rozmieszczone w dziesiątkach domów, sklepów, kiosków i restauracji, gdzie za hasłem dokonywała się wymiana konspiracyjnych przesyłek. Każdy referat Inspektoratu miał własną linię, własne łączniczki oraz

⁴⁹ Ustalenia własne na podstawie udziału w łączności podziemnej oraz licznych relacji byłych członków ruchu oporu.

własne skrzynki. Podobnie było między Inspektoratem a poszczególnymi obwodami, z których każdy korzystał z odrębnej skrzynki. Poza tym istniały linie zapasowe, uruchamiane w momencie „wsypy” na trasie podstawowej.

W sieci inspektorackiej działało kilkadziesiąt skrzynek, zlokalizowanych w różnych punktach miasta, na wszystkich kierunkach ulic wylotowych i w samym Rynku. W pamięci własnej i innych działaczy łącznościowego frontu zachowały się następujące adresy: Józef Aleksander — sklep żelazny, Piotra Skargi 12; Helena Barbacka — willa „Maria” i biuro Kasy Komunalnej, Szwedzka 2; Antoni Barbacki — zakład zegarmistrzowski, Jagiellońska 34; Chwalibogowie — Załubincze; Stanisława Ciesielczyk — Grybowska 1; Czartoryscy — sklep papierniczy, Lwowska 11; Kazimierz Dagnan — sklep gospodarczy, Lwowska 31; Dobrzańscy — Żeglarska 4; Freislerowie — Nawojowska 70; Maria Gajdzianka — Tania Kuchnia, Lwowska 5; Jaroszwie — Apteka w Rynku; Piotr Klimek — Tarnowska 3; Maria Koczanowicz — Świerczewskiego 26; inż. Maria Kardaszewicz — sklep, Piotra Skargi 5; Tadeusz Kordyl — restauracja, róg Jagiellońskiej i Kościuszki; mgr Zofia Kubisz — Zakład Wylęgu Drobiu, Barska; Jadwiga Kwiatkowska — Krajewskiego 4; Anna Marschalko — Jagiellońska 76; Roman Michasiewicz — Sąd Powiatowy; dr Władysław Misiaszek — sklep, Rynek 6; Moosowie — sklep w Rytrze; kleryk, Andrzej Mróz — plebania św. Małgorzaty; Anna Nehrebecka — „Społem”, Jagiellońska 11; Maria Olechowa — Tarnowska 4; Maria Rysiówna — kancelaria adwokacka dra Stanisława Długopolskiego, Jagiellońska 2; Ludwik Schreiner — sklep, Rynek 23; prof. Anna Sokołowska — Szujskiego 10; Sobańscy...; Stadniccy — Nawojowa; siostry Stobieckie — Kunegundy 14; Maria Styczyńska — restauracja, Rynek - Kościelna; siostry Szczepańcówny — Nawojowska 65; Szkaradkowie — Komis, Jagiellońska 30; Jadwiga Wolska — Komitet Opieki Społecznej, Jagiellońska 39; Maria Wzorek — Tatrzańska 10, Kunegundy 14; Zubkowie — Jagiellońska 18, a następnie Rynek 11 i 6; Wilhelm Zyzda — sklep, Nawojowska 49.⁵⁰

* * *

W ramach Inspektoratu działała od roku 1942 organizacja pomocnicza, stanowiąca jakby bazę zaopatrzeniową wojskowego podziemia, zwana „Uprawą”, a pod koniec wojny „Tarczą”... „Uprawa” opierała się przede wszystkim na elemencie obszarniczym i miała charakter ekskluzywny. Choć na terenach, gdzie ziemiaństwo nie stanowiło poważniejszej siły gospodarczej, należeli do „Uprawy” bogatsi chłopcy, księża, kupcy i rzemieślnicy. „Uprawa” udzielała AK pomocy

⁵⁰ Ustalenia własne na podstawie udziału w łączności podziemnej oraz licznych relacji byłych członków ruchu oporu.

pieniężnej z funduszków uzyskiwanych od swych członków, zaopatrywała podziemie wojskowe w środki żywnościowe, przyjmowała żołnierzy konspiracyjnych na wypoczynek urlopowy, pomagała też ukrywać „spalonych”, jak również organizowała apteczki dla chorych i rannych.⁵¹

„Uprawę” Inspektoratu „Niwa” zorganizował i kierował nią od początku do momentu ucieczki z domu Józef Stadnicki „Madej” z Nawojowej. Szczęśliwy traf zdarzył, że matka „Madeja”, Stefania Stadnicka, pełniła funkcje prezeski Powiatowego Oddziału RGO (Rada Główna Opiekuńcza) w Nowym Sączu, co miało dla „Uprawy” kapitalne znaczenie. Funkcja ta bowiem dawała jej możliwość docierania do władz niemieckich i wypraszenia czy wręcz „wyłudzenia” specjalnych przydziałów środków żywnościowych i medykamentów, które uzupełnione zasobami własnymi „Uprawy” — pochodzącymi głównie ze spichrzów Stadnickich, szły na zaopatrzenie osób ukrywających się oraz oddziałów partyzantki polskiej i radzieckiej.⁵²

„Uprawa” Inspektoratu Nowy Sącz składała się wyłącznie z elementu obszarniczego. W jej skład wchodziły czołowe rody ziemiańskie z Nowotarskiego, Limanowskiego, Sądeczyzny i Gorlickiego. Ziemię sądecką reprezentowały głównie dwory Stadnickich, Brezów, Dąbrowskich, Morawskich i Mańkowskich. W powiązaniu z nimi współdziałały mniejsze majątki świadczące na rzecz „Uprawy” sporadycznie i w zakresie dowolnym.

Skala świadczeń uzależniona była zresztą, nie tyle od wielkości majątku, ile od siły patriotycznych przeświadczeń, jakie w dawnej sytuacji obowiązywały. Dla przykładu warto wspomnieć o Jadwidze Aleksandrowej z Krasnego Potockiego, która mimo tragicznych powikłań rodzinnych i stosunkowo niedużego gospodarstwa potrafiła się zdobyć na wielki wysiłek, otwierając swój dom dla poszukiwanych przez gestapo, aprowizując oddział partyzancki „Topora” z placówki „Dolina”, oraz pomagając w wyżywieniu pięcioosobowej rodziny żydowskiej Steinlaufów ukrywającej się u Piotra Króla w przysiółku *Podkraśnie*.⁵³

W obwodzie nowotarskim „Uprawę — Tarczę” prowadziły spokrewnione ze Stadnickimi rody: Świeżawskich, Kabłąk-Ziembickiego, Tyszkiewiczów, Czartoryskich i Głowackich. W gorlickim „Uprawą” kierowała inż. Stanisława Groblewska z Bystrzycy Szymbarskiej. S. Groblewska wciągnęła do współpracy zaopatrzeniowej wszystkie dwory i folwarki ziemi gorlickiej, opodatkowując je na rzecz podziemia według specjalnego klucza opartego o posiadany w danym wy-

⁵¹ *Polskie Siły Zbrojne*, tom III, str. 322.

⁵² Relacje Elżbiety Stadnickiej, Jana Kociołka, Stefanii Jasieńskiej, Adama Stadnickiego i mgra Stanisława Sławika.

⁵³ Relacja mgra Stefana Bednarka i Romualda Króla.

padku areał. Do najaktywniejszych ofiarodawców należeli: Jan Długosz z folwarku *Załawie* i Jerzy Byszewski, dzierżawca dworku Kobylanka, których domy, oprócz akcji zaopatrzeniowej, pełniły funkcje melin i punktów kontaktowych dla działaczy podziemia, służąc sprawom konspiracji we wszelki potrzebny w danej sytuacji sposób.⁵⁴

Poważne zasługi w operacjach zaopatrzeniowych położyła Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Sierp” w Gorlicach i sklep Wilhelma Woźniaka przy ul. Bieckiej, pełniące funkcje punktów zbiorczych i rozdzielczych.

W obwodzie limanowskim sprawy zaopatrzenia konspiracyjnego osiągnęły kulminacyjny punkt, wystawiając tamtejszemu terenowi i społeczeństwu chlubne świadectwo dojrzałości obywatelskiej. Wynikała ta postawa trochę z konieczności, skoro w drugiej połowie 1944 roku tu właśnie zmasowała się działalność dowództwa Inspektoratu i 1 PSP AK, a z nim I i II batalion łącznie z licznymi służbami pomocniczymi. Niemniej przecież, ta spontaniczna życzliwość i serdeczność, z jaką potraktowano tu ciężkie obowiązki świadczenia na rzecz podziemia, musi budzić najwyższy szacunek i uznanie. Tym bardziej, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że główny ciężar tych świadczeń spadł na wieś, której pozycja materialna była w te lata niesłychanie trudna czy wręcz katastrofalna.

Poza setkami bezimiennych zaopatrzeniowców, mieszkańców limanowskiej wsi, wymienić należy szczególnie ofiarnych ziemian tamtejszych, a więc dwory i dworki Żuk-Skarszewskich z Przyszowej, Romerów z Jodłownika - Lipia i Turskiej z Tymbarku, oraz Tymbarską Spółdzielnię Owocarską, a właściwie jej kierownika technicznego, inż. Józefa Marka „Lanca”. Żuk-Skarszewscy aprowizowali głównie okoliczne oddziały partyzanckie; Romerowie — sztab Komendy Obwodu i II batalion; Turska z Markiem — sztab Inspektoratu i dowództwo 1 PSP AK, a poza tym każdego, kto się pod ręką nawinął.

Dwór Turskiej oraz stojące w jej dyspozycji leśniczówki i gajówki stanowiły coś w rodzaju „zajazdów”, w których setki osób z konspiracyjno-partyzanckiego szlaku znajdowało pomoc o każdej porze dnia i nocy. Zarówno właścicielka z córką Danutą jak i zarządca majątku, Marian Prökel z personelem administracyjnym, czynili wszystko, aby każdej potrzebie, jaka w podziemnym kręgu zaistniała, wyjść naprzeciw we wszelki możliwy czy konieczny w danej sytuacji sposób.

Specjalnie cennym momentem było w tym wypadku obywatelstwo szwajcarskie Turskiej, które ją chroniło przed ingerencją gestapo, a zarazem stwarzało możliwość otrzymywania ze Szwajcarii

⁵⁴ Relacja inż. Stanisławy Groblewskiej i Stanisława Siemka.

cennych przesyłek, głównie lekarstw przekazywanych prawie w całości na potrzeby podziemia.⁵⁵

Nad całością spraw inspektorackiego, a następnie pułkowego zaopatrzenia, czuwał mgr Ludwik Mróz „Dębówka”, jeden z czołowych działaczy spółdzielczych i społecznych w ziemi limanowskiej, w owe czasy oficer aprowizacyjny w sztabie dowództwa 1 PSP AK. Niewiarygodna wręcz pomysłowość, ofiarność i upór, jakie cechowały działalność tego człowieka, oddały partyzanckiemu zaopatrzeniu olbrzymie usługi.

Znalazły one zresztą pełne uznanie u dowódcy pułku, który oceniając pracę „Dąbrówki” powiedział: „Nie wyobrażam sobie w ogóle istnienia i działania pułku bez tego wkładu ofiarności, jaki wniósł w dzieło utrzymania naszych oddziałów magister Mróz...”.

* * *

Złotymi zgłoszkami w dziejach ziemi limanowskiej w ogóle, a delegackiego i inspektorackiego ruchu oporu w szczególności, zapisał się inż. Józef Marek „Lanca”, do roku 1943 kierownik Powiatowej Delegatury Rządu (starosta) dla terenu limanowskiego. Bez cienia przesady twierdzić można, że działalność charytatywna Marka na rzecz podziemia, komitetów opieki społecznej oraz wszelkiej biedoty, nie miała sobie równej na całym obszarze okupowanej Polski.

Serce tego prawego człowieka, przepełnione bezgraniczną miłością do wszystkiego, co polskie, cierpiące i skrzywdzone, uzewnętrzniało swe najgorętsze pasje w każdym z jego czynów, których główną treścią było jedno: nieść pomoc każdemu, kto jej potrzebował, gdziekolwiek, kiedykolwiek, za wszelką cenę i we wszelki możliwy sposób. Tylko taka postawa żarliwego humanisty i Polaka, poparta gorąco przez cały zespół porwanych przykładem „Lancy” pracowników spółdzielni, mogła spowodować, że cała ówczesna działalność tymbarskiej owocarni nastawiona była na kierunek charytatywny i konspiracyjny, że na te cele szły po prostu miliony głównie w postaci środków żywnościowych.

Z niewyczerpanej hojności inż. Marka korzystało bezpośrednio i systematycznie setki wysiedlonych, powstańców warszawskich, osób ukrywających się i działaczy konspiracyjnych. Korzystał również Komitet Opieki Społecznej w Nowym Sączu, do którego tydzień w tydzień szły z tymbarskiej spółdzielni przesyłki cukru, marmolad, soków i innych artykułów spożywczych.

W wyjątkowo obfity sposób świadczył inż. Marek na rzecz podziemia, przekazując raz po raz duże partie środków żywnościowych, z czego korzystały w głównej mierze oddziały partyzantki polskiej

⁵⁵ Relacje Marii Hennigowej, mgra Ludwika Mroza, kpt. Juliana Krzewickiego, Władysława Wietrznego i Jana Szewczyka.

z I i II batalionu 1 PSP AK, a także poszczególne jednostki ze zgrupowania radzieckiego majora Iwana Zołotara.⁵⁶

O tym, że nie były to bagatelne ilości, niech świadczy m. in. odpis jednego z dokumentów znajdujących się w prywatnym archiwum kpt. Władysława Wietrznego: „14. 12. 1944. Okręgowy Delegat Rządu. Potwierdzenie Od Pana «Lancy» otrzymano: cukier kg 17 650; papierosy szt. 10 000; spirytus litrów 147; wódka litr. 50; pszenica kg 3 000; płótno m. 60; sacharyna kg 10; świnie szt. 2 — kg 160; mydło kg 20; sok litrów 360; wino litrów 180; nafta litrów 180; benzyna litr. 1 000; mąka kg 6 600.”

Takich porcji, oczywiście nie w identycznych ilościach jak to relacjonuje powiernik konspiracyjny inż. Marka, a zarazem oficer zaopatrzeniowy Inspektoratu, mgr Ludwik Mróz „Dąbrówka”, przetrzucono w podziemny świat kilkadziesiąt. A kiedy już brakło możliwości dokonywania żywnościowych „transfuzji” w konspiracyjnym organizmie drogą jako tako „legalną”, oddziały partyzanckie w porozumieniu z „Lancą” dokonywały „skoków” na magazyny spółdzielni, rekwirując konieczną w danej chwili ilość produktów żywnościowych.

Ale poza „Uprawą”, „Tarczą” i Delegaturą na rzecz podziemnego zaopatrzenia pracowały w różnych urzędach i spółdzielniach setki osób, między którymi szczególniejsze zasługi położył Zbigniew Podgórski „Zbyszek”, prowadzący w *Ernährungsamtie* dział tzw. *Bezugsscheinów*. Funkcja ta w rękach gorącego patrioty i dzielnego człowieka, jakim był Zb. Podgórski, przyniosła podziemiu bezcenne wręcz korzyści, które miesiąc w miesiąc trafiały do komórek zaopatrzeniowych wojskowego ruchu oporu. Na ich podstawie placówki handlowe czy młyny i wytwórnie artykułów spożywczych mogły przekazywać oddziałom partyzanckim, osobom ukrywającym się czy cierpiącym nędzę wdowom i sierotom po aresztowanych lub pomordowanych członkach ruchu oporu, jakże potrzebną wówczas pomoc w postaci środków żywnościowych.

Działalność Podgórskiego ułatwiał fakt, że Dorsch ufając polskim pracownikom *Ernährungsamtu* przekazywał im na okres wypełniania kart żywnościowych swoją pieczęć ze swastyką i faksymile. Oryginalny podpis Dorscha był w tym wypadku zbyt cenny, zastępowała go Irena Królówna, która studiując stale podpis swego szefa, doszła w końcu do takiej perfekcji, że uchwycenie różnicy między oryginałem a falsyfikatem stało się rzeczą wręcz niemożliwą.

Pieczęć Dorscha i złota ręka Królówny oddawały także wielkie usługi na innych odcinkach konspiracyjnej działalności, w postaci setek zaświadczeń, przepustek i poleceń wyjazdu, które pozwalając

⁵⁶ Relacja mgra Ludwika Mroza i Jadwigi Wolskiej.

na swobodne poruszanie się w granicach G. G. w zasadniczy sposób ułatwiały operatywność aparatu terenowego AK.⁵⁷

Równie cenną pomoc na rzecz inspektorackiej aprowizacji świadczył powiatowy lekarz weterynarii, dr Tomasz Rohatyn, w którego gestii leżał rozdział zakupywanego na targach i jarmarkach bydła rzeźnego i trzody chlewnej. Mimo ostrej kontroli i bezpośredniego nadzoru ze strony inż. Dorscha lub jego zastępcy Eymüllera, dr Rohatyn tak się sprytnie urządzał, że zawsze potrafił „wykołować” swych „aniołów stróżów” i przekazać nie najgorszą sztukę na rzecz partyzanckiej kuchni. Przydziały te docierały do adresatów najczęściej za pośrednictwem terenowych placówek RGO, które oficjalnie odbierały towar i poprzez wtajemniczonych pracowników przekazywały we właściwe ręce.⁵⁸

* * *

Kiedy mowa o problemach podziemnego zaopatrzenia, nie sposób nie wspomnieć o sytuacjach nieco paradoksalnych, jakie na tym odcinku zaistniały. Mam na myśli pomoc udzielaną antyhitlerowskiemu podziemiu przez ... Volksdeutsche. Można te fakty oceniać różnie i różnie interpretować intencje powodujące tego rodzaju zjawiska. Na pewno u ich podstaw leżała także asekuracja i próba znalezienia furtki do Polski, której wolność zbliżała się z każdym dniem. Niemniej, fakty takie miały miejsce w dosyć pokaźnej skali. Zwłaszcza w drugiej połowie 1944 roku, gdy klęska hitlerowskich Niemiec była sprawą najbliższych miesięcy i gdy zagęszczenie działalności partyzanckiej zwielokrotniło potrzeby na odcinku zaopatrzenia leśnego frontu w środki żywnościowe.

Głównym tego typu ofiarodawcą w Sądeczyźnie był starosądecki Volksdeutsch, b. oficer WP, kpt. Henryk Butz, pełniący w owe lata funkcję dyrektora Spółdzielni Rolniczo-Handlowej „Rolnik” w Nowym Sączu, Jagiellońska 18. Współpracując z działaczami zaopatrzenia podziemnego przekazywał wielokrotnie większe partie cukru, maki, kasz i innych środków żywnościowych, które wydatnie zasiły leśne spiżarnie operujących na południu powiatu oddziałów partyzanckich.

W transakcjach pośredniczyli między innymi dr Wincenty Spiechowicz z ramienia RGO; kierownik starosądeckiej filii „Rolnika”, Stanisław Rokita; kierownik konsumu kolejowego w Starym Sączu, Jan Jodłowski i burmistrz Piwnicznej, Jan Bogucki.

W Starym Sączu warto odnotować wybitnie pozytywną działalność tamtejszej RGO i trójki kierującej nią osób: dr Wincentego Spiechowicza, Janiny Otto i Antoniego Kempy. I ta placówka słu-

⁵⁷ Relacja Ireny Styczyńskiej i mgra Ludwika Mroza.

żyła pomocą ruchowi oporu, zaopatrując oddziały partyzanckie „Tatara” i „Lecha” w doborowe środki żywnościowe, a nawet w mięso ze sztuk otrzymywanych od dra Rohatyna.⁵⁹

Pamiętam do dnia dzisiejszego meldunek, jaki w październiku 1944 r. otrzymała komenda obwodu „Chwast” w sprawie zaginięcia całej furmanki żywności pochodzącej z darów szwajcarskich przydzielonych dla RGO przez PCK, którą to żywność zabrał od Spiechowicza dla „Tatara” chłop z Popowic i zawiózł, ale do własnej komory. Z polecenia K. O. miałem przeprowadzić w tej sprawie badania. W tym jednak właśnie czasie zdarzyła się tragedia z „Sępem” powodująca gwałtowny konflikt między AK a Ruchem Ludowym, w konsekwencji czego jako bechowiec pozostałem na uboczu i do sprawy kradzieży, jedynej chyba w tej kategorii zdarzeń, nie powróciłem.⁶⁰

Również należy wspomnieć o hojnym szafarzu na rzecz wojskowego podziemia, jakim był młyn SS Dominikanek w Białej Niżnej, skąd osobiście, wyposażony w błogosławieństwa ze strony administratora majątku ks. Ludwika Jarońskiego, odebrałem kilka ton mąki i kaszy przeznaczonych na zaopatrzenie wojującego podziemia w północnej części Sądeczyny.

* * *

Placówką specjalną, utworzoną i działającą dla potrzeb Inspektoratu była komórka ZWZ - AK w Krynicy. W latach IV Inspektoratu placówką tą kierowała Zofia Bojarska „Sas”, właścicielka nieruchomości „Limba” przy ul. Leśnej.

Urodzona i wychowana na kresach wschodnich w atmosferze absolutnego patriotyzmu, stanowiła wspaniały wzór kobiety - Polki, o rzadko spotykanej prawości, ofiarności społecznej i dzielności. Mimo podeszłego wieku (65 lat) wszystkie swe siły i cały entuzjazm gorejącego miłością Ojczyzny serca oddała sprawie ruchu oporu, osiągając w swej pracy na podziemnych obszarach takie efekty, że śmiało można twierdzić, iż na przestrzeni pięciu wojennych lat nie było w Sądeczynie komendanta placówki, który żarliwością w pełnieniu swych obowiązków, sprytem organizacyjnym i bezgranicznym oddaniem się sprawie, mógł dorównać Bojarskiej...

Objąwszy komendę placówki krynickiej w listopadzie 1942 roku, wspólnie ze swym zastępcą, oficerem organizacyjnym i łącznościowym Stanisławem Góreckim „Łomot” oraz z członkiem sztabu Władysławem Maternickim, Walentym Golańczykiem, inż. Janem Ma-

⁵⁸ Relacja dra Wincentego Spiechowicza i mgra Ludwika Mroza.

⁵⁹ Relacja dra Wincentego Spiechowicza, Antoniego Kempy, Józefa Jurczaka i Józefa Bulzaka.

⁶⁰ Chodzi o zabójstwo dokonane 22. X. 1944 r. przez pchor. „Justa” z oddziału partyzanckiego AK na dowódcy grupy LSB Kazimierzu Wątróbskim.

jewskim i innymi działaczami rozbudowała ona krynickie podziemie, stawiając wszystkie jego elementy na jednym z czołowych miejsc w Inspektoracie.

Główną funkcją krynickiej placówki był wywiad, którego organizacji poświęciła Bojarska bardzo wiele czasu i sił, a który stanowił istny majstersztyk podziemnego działania. Składał się on bowiem w 90% z kobiet i oplatał niemal wszystkie obiekty, w których kwatrowali, odpoczywali lub leczyli się Niemcy, sięgał do biur i urzędów, a nawet do placówek policyjnych wroga, łącznie z gestapo w Muszynie, gdzie kucharka, Anna Witkowska, świetnie znająca język niemiecki podsłuchiwała lub podkradała różne ciekawostki, przekazując je na ręce Bojarskiej.

Zdobyte wiadomości przekazywała Bojarska za pośrednictwem Podczerwińskiej bezpośrednio na skrzynki Inspektoratu w Nowym Sączu. Poza tym pracą Bojarskiej interesowała się sama Komenda Główna AK w Warszawie, zalecając jej rozpracowywanie niektórych zagadnień z terenu Krynicy i pogranicza sądeckiego. Ten typ materiałów oddawała zaś Bojarska do punktu łącznikowego u Moosów w Rytrze, skąd zabierała je kurierka Komendy Głównej „Agnieszka”.

Świetnie funkcjonujący aparat krynickiego podziemia rozwalila doszczętnie inspektoracka wsypa. 17 lipca generalnym atakiem zlikwidowało gestapo aktyw placówki aresztując: Zofię Bojarską, Marię Grabowską, Annę Górską, Walentego Golańczyka, inż. Majewskiego i Mieczysława Marcinka. Golańczyk wykorzystując moment nieuwagi ze strony wartownika wyskoczył z pierwszego piętra i mimo skutych kajdanami rąk, pościgu i strzelaniny, zdołał zbiec. Wymknęli się również z osaczenia Podczerwińska i Górecki, reszta wywiezionych zginęła na sądeckich placach straceń.⁶¹

* * *

Wśród kilkudziesięciu relacji sporządzonych przez byłych działaczy wszystkich faz Inspektoratu ZWZ — AK Nowy Sącz często powtarza się nazwisko Józefa Stadnickiego „Madej”, „Kazimierz”, „Kobuz”, z Nawojowej.

Wszystkie opinie na ten temat zgodnie podkreślają olbrzymi wkład pracy wniesionej przez Stadnickiego w dzieło wojskowego ruchu oporu w Sądeczyźnie.

„Był swego rodzaju tytanem pracy na obszarach Inspektorackiego podziemia — pisze b. adiutant Inspektoratu „Strumień”, „Niwa”, kpt. J. W. Lipczewski. — W bezprzykładnej ofiarności, dzielności, poświęceniu i zdyscyplinowaniu przerastał najtęższych działaczy wśród tutejszego aktywu AK...”.

⁶¹ Relacja Kazimierza Bojarskiego, Józefy Tymbarskiej, Stanisława Góreckiego i Władysława Maternickiego.

Przerastał wielu! Mimo kalectwa. A może właśnie dzięki niemu... Bo kiedy mowa o „Madeju”, to trzeba przede wszystkim wiedzieć, że w wyniku doznanej w dzieciństwie choroby Heine Medina cierpiał on na częściowy bezwład nóg, przy czym swoboda jego ruchów ograniczona była do minimum. Poruszał się zasadniczo tylko przy pomocy specjalnego jednokonnego wózka, mając też zawsze kogoś do pomocy. A jednak!

W początkach 1940 r. dotarli do Nawojowej wysłannicy Komendy Głównej i obszaru „Południe” organizując w oparciu o „Madeja” przerzut b. wojskowych do Słowacji i Węgier, przy czym zarówno dwór w Nawojowej jak i wszystkie leśniczówki, gajówki i obiekty należące do Stadnickich, a położone wzdłuż granicy polsko-słowackiej, służyły dzień i noc potrzebom przewalającej się wtedy dużej fali uchodźców.

Już w pierwszej połowie 1940 r. nawiązał on kontakt z aktywem „Sarny” i odtąd, aż do września 1944 roku, stał w pierwszym rzędzie działaczy inspirujących, organizujących i prowadzących najrozszybsze agendy wojskowe podziemia na terenie Inspektoratu. Aresztowany 2 lipca 1940 r. wraz z bratem Andrzejem, został zwolniony natychmiast bez przesłuchania, gdyż Hamann z pozoru sądząc, drwinami skwitował meldunki konfidentów sugerujące jakoby „taki kaleka” mógł być materiałem na groźnego wroga III Rzeszy.

A. Stadnicki, na przekór pozorom, właśnie w konspiracji zdobył możliwość pełnego ujawnienia olbrzymiego zasobu nie wyeksploatowanych w normalnych warunkach sił duchowych, pełniąc z absolutnym powodzeniem szereg ważnych i odpowiedzialnych funkcji. Był więc twórcą i kilkuletnim komendantem placówki ZWZ - AK w Nawojowej, szefem inspektorackiej organizacji zapleczonej „Uprawa”, oficerem łącznikowym i kierownikiem wywiadu w komendzie Obwodu. Poza tym wykonywał setki zadań specjalnych na zlecenie Komendy Głównej i Okręgowej oraz Inspektoratu, a zwłaszcza IV, dla którego wypracował wyjątkowo duże efekty.

We wrześniu 1944 r. dokonało gestapo najazdu na zamek Stadnickich. I znów oficer przeprowadzający obławę wzdrygnął się przed aresztowaniem kaleki. A gdy rankiem następnego dnia, na rozkaz szefa gestapo Wilhelma Richarda Raschwitz, przyjechał drugi raz, Stadnickiego już nie było. Wyjechał do powiatu gorlickiego, gdzie w oparciu o pomoc tamtejszych konspiratorów, a zwłaszcza Michała Sandeckiego „Grab” i jego bechowskiej grupy, doczekał wyzwolenia.

Z „Madejem” współpracowała w konspiracji cała rodzina, a więc: matka Stefania, brat Andrzej, siostry Danuta i Stefania, oraz stryjeczni bracia Edward i Eryk, a także spokrewnieni ze Stadnickimi, wysiedleni z Poznańskiego: Antoni, Zygmunt i Wacław Mańkowsy.

Oryginalną rolę grał w tym wszystkim ojciec „Madeja”, Adam, który nie biorąc bezpośredniego udziału w pracach podziemia — fi-

nansował je wysokimi wpłatami na rzecz ruchu oporu, oraz dożywiał go potężnymi zastrzykami środków żywnościowych przekazywanych do dyspozycji „Uprawy” — „Tarczy”. Znając świetnie język niemiecki — po studiach w wiedeńskiej *Hochbodenschule* — potrafił dogadywać się z okupantem nawet w trudnych kwestiach, co pozwoliło mu pełnić funkcje parawanu kryjącego przez długi czas wybitnie aktywną antyhitlerowską działalność reszty rodziny.

Swoistym dokumentem tamtego czasu jest fakt, że Hamann znając koligacje właścicieli Nawojowej z czołowymi rodami arystokracji polskiej, usiłował kilkakrotnie „użyć” Stadnickich jako pośredników między okupantem a Januszem Radziwiłłem i kardynałem Stefanem Sapiehą, w oparciu o których mógłby, zdaniem Niemców, powstać polski rząd G. G., potrzebny Hitlerowi głównie dla włączenia narodu polskiego do walki ze Związkiem Radzieckim.

Jedną z takich prób było aresztowanie 18 września 1944 r. Antoniego Mańkowskiego z Brzeznej. Mańkowski „Rawicz”, mąż Heleny Stadnickiej, oficer Komendy Obwodu AK i kierownik „Uprawy”, „Tarczy” na powiat sądecki, przekazany został do dyspozycji Hamannowi w Krakowie, który to licząc na interwencje Stadnickich w sprawie aresztowanego wiązał z tym swój plan.

Istotnie któregoś dnia w październiku 1944 r. Stefania Stadnicka z żoną aresztowanego zjawiły się w gabinecie Hamanna przy ul. Pomorskiej. Rozmowa, pełna gwałtownych spięć i dramatycznych momentów, trwała aż cztery godziny. Główną jej treścią była propozycja Hamanna: „Owszem — powiedział — uwolnię Mańkowskiego mimo że udowodniono mu aktywny udział w pracach sądeckiego ruchu oporu, ale pod następującym warunkiem: pójście panie zaraz, natychmiast, do Waszego krewniaka kardynała Sapiehy i uzyskanie jego zgodę na współpracę z nami przy organizowaniu sił do walki ze Związkiem Radzieckim, który niosąc komunizm zagraża przede wszystkim Kościołowi, klasie posiadającej i polskiej racji stanu...”.

Naiwne słowa barbarzyńcy, który po wymordowaniu tysięcy Polaków nagle zatroszczył się o polską rację stanu, spotkały się z gwałtowną repliką ze strony impetycznej Heleny Mańkowskiej. Zapominając o celu wizyty i bardzo kochanym mężu wygarnęła, co myślała o Hamannowej propozycji: „Nie, jeszcze raz nie i nigdy nie!... Gdybym miała tysiąc mężów, gdybym wszystkich tak kochała, jak tego jednego, któregoście zabrali i gdyby wszystkim groziła śmierć, nie kiwnęłabym palcem w bucie, jeśliby ceną ich wolności miała być zdrada i hańba...”.

Hamann zbladł, ale tłumiąc wściekłość — dalej Goebelsowskimi oracjami usiłował przekonać oburzone i zaszokowane słuchaczki o wielkich szansach, jakie byłyby możliwe do osiągnięcia, gdyby autorytet tej miary, co kardynał Sapieha, stanął po stronie Hitlera...

„Ponieważ pan tak dużo wie — odpowiedziała siląc się na spokój Mańkowska — powinien także wiedzieć i o tym, że z chwilą, gdyby się tak stało, wielki autorytet kardynała prysnąłby jak bańka mydlana...”

„Dobrze, zuchwała hrabianko, zakończył długą, trudną i bezowocną rozmowę Hamann — ale wiedz o tym, że męża swego już nie zobaczysz. Poślę go tam, skąd się nie wraca i gdzie nim się umrze, trzeba przejść przez wszystkie kręgi piekła...”

Tym razem przecież złe proroctwo złego człowieka nie spełniło się: Mańkowski przeżył obóz i wrócił.⁶²

* * *

Wśród wielu osób, rodzin i domów, które w służbie podziemia na rzecz sztabu inspektorackiego i wojskowego ruchu oporu w ogóle oddały większe zasługi, wyjątkowe miejsce zajęła rodzina Zyzdów z Dąbrówki Polskiej.

Wilhelm Zyzda, syn Emila i Charlotty (sudeckiej Niemki), urodził się i młodość spędził w Skolem koło Stryja, gdzie ojciec jego pracował jako maszynista kolejki leśnej. Po przeniesieniu się w r. 1924 do Nowego Sącza rozpoczął Wilhelm pracę w Spółdzielni Kolejarzy „Samopomoc” jako ekspedient, magazynier i kierownik sklepu. W tym właśnie czasie zaangażował się bardzo czynnie w działalność polityczną, społeczną i kulturalną Polskiej Partii Socjalistycznej, co nie pozostało bez wpływu na jego postawę w latach wojny i okupacji.

Pod koniec 1939 r., po powrocie z tzw. uciekinierki, założył sklepik spożywczy przy ul. Nawojowskiej 49. Niedaleko sklepu był więc *Gorzków*, a w *Gorzkowie* dalsze człony klanu Zyzdów i dziesiątki sąsiadujących z nimi rodzin kolejarskich, spośród których zaczęli wyrastać przyszli działacze podziemnego frontu, a między nimi czołowe asy kurierskich szlaków.

I tak się zaczęła służba Zyzdy w Podziemnej Polsce, która trwała aż do 18 sierpnia 1944 r. Służba na pozór mało efektowna, ale niesłychanie istotna i ważna: do wszystkiego, w każdej chwili i we wszystkim. Dosłownie! Tu, w położonym obok sklepu magazynie z osobnym wejściem, była skrzynka kurierskiej poczty. Tu deponowali kurierzy pieniądze przynieszone z Budapesztu na rzecz krajowego podziemia, tu była skrzynka poczty konspiracyjnej sądeckiego ruchu oporu, tu odbywały się spotkania i narady aktywu podziemnego, stąd wreszcie furmanki partyzanckiego zaopatrzenia zabierały wozy pełne artykułów żywnościowych itd. Bo usług świadczonych przez niez mordowanego i nieocenionego a powszechnie lubianego „Górala” było bez liku.

⁶² Relacja Elżbiety Stadnickiej, Stefanii Jasińskiej, Heleny Mańkowskiej, Adama Stadnickiego i kpt. Jana Lipczewskiego.

Przez sklep przy ul. Nawojowskiej przegarnęło się setki konspiracyjnych klientów. W roku 1943 zawitali tu działacze sztabu inspektorskiego „Chomik” i „Domian”, włączając „Górala” w rozległą sieć wywiadu. Odtąd coraz częściej sklep zostawał pod opieką żony Zyzdy Stanisławy i praktykanta Tacka Zyzdy, a „Góral”, rzutki, przedsiębiorczy i oddany sprawie bez reszty, załatwiał interesy spod konspiracyjnej lady.

Aż przyszły lipcowe wydarzenia. Po aresztowaniu „Domiana” zewsząd docierać zaczęły do „Górala” ostrzeżenia: „uciekaj!”. Ale Zyzda nie chcąc zostawić rodziny bez opieki wciąż zwlekał z decyzją. Dopiero na wyraźny i nagły rozkaz dowódcy oddziału partyzanckiego por. Zubka postanowił udać się do tatarowskich melin w Beskidzie.

Była sobota 19 sierpnia. Tego dnia wieczorem miał „Góral” odejść w góry. Rankiem rozpoczął Zyzda normalną pracę w sklepie pragnąc pomóc żonie w wydawaniu dużej partii towaru, po czym mieli się spotkać z bratankiem Zbyszkiem Zyzdą „Sęp”, który na rozkaz „Tatara” miał przyholować „Górala” do oddziału. Około 10 do sklepu wpadło gestapo. Zabrali Zyzdę jak stał: w białym sklepowym kitlu i bez marynarki, nie pozwalając nawet zmienić pantofli na obuwie.

Po strasznych torturach w katowni gestapo, kiedy najwymyślniejsze „argumenty” oprawców z ul. Czarnieckiego nie potrafiły złamać bohaterskiego uporu „Górala”, zginął 18 września 1944 roku, rozstrzelany na żydowskim cmentarzu w Nowym Sączu. Nie wydał nikogo i niczego, mimo że znał setki nazwisk i spraw. Jeden z najofiarniejszych, a zarazem najmniej znanych, żołnierzy sądeckiego ruchu oporu. Prosty człowiek o wspaniałym charakterze, którego żarliwa polskość i płynąca z niej wierna służba sprawie wolności stawiają w rzędzie najbardziej zasłużonych postaci w konspiracyjnym kalendarzu ziemi sądeckiej.

W podziemnym eposie Zyzdów osobną pozycję zajmuje dom, w którym to wówczas mieszkali, a należący wtedy do ich krewnych Pawła i Józefy Depów. Ów dom, położony w zacisznym kącie Dąbrówki za potokiem u wylotu ulic Zawiszy Czarnego i Czereśniowej, prowadzony przez żonę Zyzdy Stanisławę z Jaroniów „Ciotka” przy pomocy syna Leszka, stał się generalną meliną dla setek ukrywających się osób z kręgu Inspektoratu, obwodu i placówki Nowy Sącz, a także służb łączności zagranicznej ze szlaku Warszawa - Kraków - Budapeszt.

Poza tym w drugiej połowie 1944 r. dom Zyzdów stanowił główny punkt zbiórek partyzanckich i był miejscem, gdzie kandydaci na leśnych żołnierzy uzyskiwali kontakty z oddziałami partyzanckimi, gdzie przygotowywano się do akcji lub odpoczywano po wykonaniu aktualnych zadań. Zwłaszcza w odniesieniu do członków oddziałów „Świerk” — „Tatar”.

O domu Zyzdów, który zaczął swą służbę dla Polski Podziemnej w styczniu 1941 r., ukrywając przez szereg tygodni ściganego przez gestapo członka komendy Podokręgu Górskiego Związku Czynu Zbrojnego Aureliusza Ohly, a skończył w styczniu 1945 r., słyszy się do dnia dzisiejszego istne legendy, przy czym wszystkie opinie zgodnie podkreślają jedno: niewiarygodną wprost serdeczność, z jaką Zyzdowa przyjmowała każdego wędrowca z konspiracyjnych dróg.

„Czym chata bogata” — mawiała — karmiąc zgłodniałych i łądując w łóżko zdrożonych. A w międzyczasie dwunastoletni syn Leszek, również zaprzysiężony o dochowaniu tajemnicy, „warował” wokół domu pilnując przed niespodziewanym nadejściem niepożądanych „gości”.

Sama Zyzdowa mówi o swej służbie dla podziemia w sposób znamionujący głęboką skromność i szlachetną rezygnację z wszelkich pretensji, jakże wygórowanych u wielu byłych działaczy ruchu oporu. „Każdy z nas — mówi — spełniał tylko swój obowiązek wobec Ojczyzny, czyniąc to w takiej skali, na jaką go było stać!”. Ma poza tym Zyzdowa cudownie świeżą pamięć i rozmowa z nią to prawdziwa rozkosz dla zbieracza detali przynależnych do historii tamtych lat.

Ze szczególną siłą wrosły w jej pamięć dwie soboty: 29 lipca i 19 sierpnia 1944 roku: śmierć dwu żołnierzy z oddziału „Tatara” i aresztowanie męża.

W lipcową sobotę organizujący się ostatecznie oddział „Tatara” miał opuścić Nowy Sącz i rozpocząć działania bojowe w rejonie Beskidu. Na miejsce zbiórki zaś wyznaczony został dom Zyzdów. Pierwsi przyszli: komendant oddziału, mgr. por. Julian Zubek „Tatar”, Jerzy Wojtowicz „Zamek” i Józef Słodki „Broda”. Wykorzystując wolny czas, mimo że byli zorientowani, iż we wsi kwateruje kompania *Wehrmachtu*, poszli na „łowy”, sądząc, że uda im się zaskoczyć łążących samopas żołnierzy i zdobyć jakże potrzebną broń. Szalenie śmiały zamiar skończył się tragicznie. Zaczepieni obok szkoły w Dąbrówce oficerowie niemieccy, rozpoczęli strzelaninę, do której dołączyło się kilkudziesięciu żołnierzy z okolicznych domów. Cudem tylko uszli śmierci „Tatar” z „Brodą”, natomiast Wojtowicz, obrzucony granatami ścigających go Niemców, poniósł śmierć.

Parę godzin później przyszła następna trójka partyzantów: Tadeusz Pach, Józef Starzyk i Tadeusz Majoch. Na podwórku u Zyzdów właśnie bawił żołnierz niemiecki pertraktując z „Góralem” w sprawie kupna nabiału. Starzyk z Majochem zorientowawszy się w sytuacji zawrócili i zdążyli w samą porę zniknąć w nadrzecznych zaroślach. Pach natomiast, mimo rozpaczliwych znaków dawanych przez Zyzdów, wszedł na podwórko i na krzyk Niemca: *Halt! Hände hoch!* — zaszokowany, stanął jak skamieniały z rękami podniesionymi do góry. Niemiec zrewidowawszy Pacha rozkazał mu iść w kierunku

Komendantury. Po kilku krokach Pach odwrócił się nagle i błyskawicznym ruchem złapał Niemca za gardło, chcąc go obezwładnić. Ten jednak zdołał odepchnąć Pacha i w tej sekundzie złapał za broń kładąc bezbronnego chłopaka trupem na miejscu.

Chwilę później wróciła Zyzdowa ze sklepu zastając na podwórzu pełno Niemców, którzy powlekli ją do leżącego trupa, aby podała jego nazwisko. Jakże bardzo musiała panować nad sobą, aby nie zapłakać z żalu za bardzo lubianym Pachem i udać absolutną obojętność.

„Nigdy go na oczy nie widziałam!” — zaparła się tą jedną opanowaną myślą, aby podaniem nazwiska nie narazić jego rodziny na aresztowania i represje. Tak — wspomina cichutko tamto zdarzenie i pokazując miejsce, gdzie leżał Pach mówi: „Tragiczny to był chrzest dla młodych adeptów leśnego wojska; dwie niepotrzebne śmierci, którymi tego dnia przyszło okupić bojowy start czołowego oddziału partyzanckiego w ziemi sądeckiej.”

Równy cztery tygodnie później, znowu w sobotę, gestapo zabrało męża Zyzdowej, którego już nigdy nie zobaczyła. „Nie wiem nawet, gdzie leżą jego zwłoki, aby podumać na jego grobie i wypłakać piekący wciąż żal” — mówi dziś.

Na chwilę opuszcza głowę, przygnieciona ciężarem wspomnień. A kiedy ją podnosi, aby spojrzeć na fotografię swego męża, jej oczy są pełne łez.⁶³

* * *

W sierpniu 1943 r. dotarła do Nowego Sącza wiadomość o rozbiciu przez oddział jasielskiego Kedywu tamtejszego więzienia i uwolnieniu stu kilkudziesięciu więźniów — członków ruchu oporu. Fakt ten, poza mobilizacją duchową sądeckiego podziemia, miał szczególnie ważne dla tutejszego regionu znaczenie. Oto z dniem 10 sierpnia 1943 roku przeniesiony został do Jasła osławiony kat ziemi sądecko-limanowskiej, szef gestapo w Nowym Sączu, Heinrich Hamann. W zbuntowanym Jaśle miał Hamann zaprowadzić „hitlerobojny” ład i wrócić na zajmowane w Nowym Sączu stanowisko. Na szczęście, nie wrócił. W uznaniu „zasług” położonych na polu niszczenia polskiego ruchu oporu awansowano go i z dniem 1 grudnia 1943 roku przeniesiono do Krakowa na stanowisko kierownika Wydziału IV — 1 — B — 1 w tamtejszym gestapo.⁶⁴

Nowym szefem gestapo w Nowym Sączu został dotychczasowy komendant tej placówki w Jaśle, *Hauptsturmführer*, Wilhelm Rasch-

⁶³ Relacje Heleny Ślepiakowej, Stanisławy Zyzdowej, Zbigniewa i Leszka Zyzdów, Jana Freislera, Stanisława Błażusiaka, Mariana Świerczka i inż. Edwarda Siemiradzkiego.

⁶⁴ „Małopolska Agencja Prasowa”, nr 38, z dnia 1. XII. 1943 r., s.6.

witz. Na pewien czas atmosfera w Sądeczyźnie stała się znośniejsza. Raschwitz zapoznawał się z terenem i sytuacją, badał grunt i stosunki, przygotowując się do działania w nowych warunkach. Znacznie mniej „zdolny” i bardziej umiarkowany w krwiożerczych zapędach od swego poprzednika, najprawdopodobniej nie wyrządziłby tyle szkody ruchowi oporu w ziemi sądeckiej i limanowskiej, gdyby nie kilku wyspecjalizowanych przy boku Hamanna oprawców z Gorką i Wiesnerem na czele, którzy dysponując szeroko rozbudowanym aparatem konfidenckim, i świetnie zorientowani w problematyce konspiracyjnej, tropili zaciekle sądecki ruch oporu, niszcząc poszczególne jego ogniwa do ostatniego dnia wojny. Poza tym nad Sądeczyzną sprawował Hamann nadal swój zbrodniczy patronat osobiście rozpatrując i rozstrzygając poważniejsze sprawy.

Moment pewnej ulgi wytworzonej zmianą kierownictwa gestapo postanowili sądecy konspiratorzy wykorzystać dla urządzenia zamachu na powszechnie znienawidzonego Hamanna. Zamiarowi temu sprzyjał fakt, że Hamann urzędując w Jaśle mieszkał w Nowym Sączu i dojeżdżał tu kilka razy w tygodniu.

Pierwsza próba zamachu miała miejsce 14 sierpnia 1943 r. Tego dnia zespół „Tatara” podłożył bombę pod mostkiem w Piątkowej. Bomba miała wybuchnąć przez uruchomienie specjalnego mechanizmu za pomocą sznurka, którego koniec znajdował się w rękach jednego z zamachowców, ukrytego w kępie zarośli i mającego działać na dany przez czujki sygnał. Z niewiadomych powodów mechanizm bomby odmówił posłuszeństwa.⁶⁵

Drugi zamach także bombowy miał się odbyć jesienią tego roku, również na drodze Nowy Sącz - Jasło. Jego organizacją zajął się „Chomik” i zespół „Niedźwiedzia”, którego obowiązkiem było skonstruowanie bomby. Na przygotowaniach zeszło jednak kilka tygodni. Ukończoną bombę Kamocki z Siemiradzkim przetrzucili do szkoły w Mogilnie, gdzie w mieszkaniu kierownika szkoły Ignacego Dąbrowskiego „Cacus”, aktualnego komendanta placówki AK „Nurt” (Nowy Sącz), został opracowany szczegółowy plan działania. Akcję na pewien czas przesunęło aresztowanie „Cacusia”. Gdy wrócił szczęśliwie po kilkutygodniowym śledztwie, był już grudzień. W międzyczasie Hamann został przeniesiony do Krakowa i cała precyzyjnie przygotowana sprawa wzięła w łeb.⁶⁶

* * *

W październiku 1943 roku inspektoracki aktyw poniósł pierwszą dotkliwą stratę. Na skutek rozpracowania przez nie ustalonego konfidenta została aresztowana jedna z najdzielniejszych kobiet sądeckie-

⁶⁵ Relacja mgra Juliana Zubka i inż. Edwarda Siemiradzkiego.

⁶⁶ Relacja Ignacego Dąbrowskiego, Stanisława Serwońskiego i inż. Edwarda Siemiradzkiego.

go podziemia, prof. Anna Sokołowska, nauczycielka języka polskiego w II gimnazjum i u SS Niepokalanek w Białym Klasztorze.

Na tle dziejów szkolnictwa średniego w Nowym Sączu, a następnie w mrocznych głębinach tutejszego podziemia, postać Sokołowskiej jaśnieje tyloma blaskami, że nie sposób nie wspomnieć o Niej, telegraficznym bodaj skrótem.

Urodzona 17 maja 1878 roku w Żytomierzu na Ukrainie, córka Wilhelminy i Hipolita Zarembów, wyniosła z żytomierskiego dzieciństwa cudownie miękką wschodnią akcent i bezgraniczną, cechującą większość ludzi z kresów umiłowanie ojczystego kraju. Studiowała na Uniwersytecie Jagiellońskim, kończąc w roku 1906 dwa skrajnie różne fakultety: filozofię i rolnictwo. Do r. 1920 pracowała w Rydze i w Żytomierzu ucząc w tamtejszych gimnazjach języka polskiego. W latach 1913-1916 pełniła funkcję przewodniczącej Koła Kobiet Polskich w Żytomierzu, organizując w tamtejszym rejonie szkolnictwo polskie i tworząc ogniska życia narodowego w skupiskach żytomierskiej Polonii, za co skazana została przez carskie władze na zesłanie w głąb Rosji. Od deportacji uratowały ją interwencje wpływowych osób.

W roku 1920, po śmierci męża Kazimierza Sokołowskiego, wróciła do kraju, zamieszkując najpierw w Warszawie, następnie przez pięć lat w Miechowie, a od roku 1928 w Nowym Sączu. Tu dała się poznać jako wybitny pedagog i wychowawca, za co w dniu 11 listopada 1937 r. odznaczona została Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Aby w opinii o prof. Sokołowskiej nie być gołosłownym i osamotnionym, pozwolę sobie zacytować fragmenty jednej z kilku relacji sporządzonych przez Jej uczniów.

„... W latach 1936 - 1939 — pisze mgr Zbigniew Kmiec, nauczyciel I Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu — uczęszczałem do II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego, gdzie między innymi uczyła prof. Anna Sokołowska, popularnie zwana „Babcią”. Była to kobieta starszego wieku, siwa, wysokiego wzrostu, o żywej inteligentnej twarzy i szybkich, nieco nerwowych ruchach. Wymowę miała soczystą, o wschodnim akcencie, timbre głosu wysoki. Po dziś dzień, gdy zamknę oczy i wywołam w myślach Jej obraz, zaraz słyszę Jej słowa wypowiedane z przejęciem i serdeczną pasją.

...Cieszyła się dużym autorytetem zarówno wśród młodzieży, jak i grona nauczycielskiego. Nieraz, gdy już jako początkujący pedagog zastanawiałem się nad tym, co przede wszystkim decydowało o Jej powodzeniu, widziałem dwa główne aspekty: a) osobisty urok profesor Sokołowskiej, sposób bycia, sprawiedliwość i konsekwencję postępowania; b) treść i sposób nauczania oraz zdolność do rozbudzania uczuć szlachetnych i wzniosłych.

Dziś z perspektywy minionych lat oraz własnych przeżyć i doświadczeń życiowych mogę stwierdzić jedno: jako szczytowy okaz

wartości moralnych, zawodowych i społecznych, pełna mądrej dobroci i dobrej mądrości, umiała roztaczać wokół siebie coś, co zapewniało Jej miłość i szacunek, stawiając Ją zarazem jako wzór do naśladowania.

Pamiętam do dnia dzisiejszego jej lekcje, a zwłaszcza te, na których do głosu dochodziły uczucia koleżeństwa, miłości, odwagi i patriotyzmu. Jej żarliwe słowa działały jak muzyka wirtuoza, wyciskając łzy z oczu nawet „najgrubiej ciosanych” uczniów. Słuchając Jej byliśmy zdolni do bohaterstwa narówni z postaciami, które nam w danej chwili stawiała przed oczy i serca...

Pod Jej duchowym kierownictwem wyrastaliśmy na przyszłych patriotów zdolnych do wielkich czynów, do poświęceń i wyrzeczeń na rzecz bliźniego i Ojczyzny. I chociaż zemsta wroga wydarła Ją spośród żywych — kończy mgr Z. Kmiec — pozostała na zawsze w naszych sercach i umysłach, pomagając nam w najtrudniejszych chwilach życia: w więzieniach, obozach koncentracyjnych i na konspiracyjno - partyzanckich szlakach, gdzie grono Jej uczni, dzięki wpojonym przez Nią zasadom, potrafiło zawsze zachować godność Polaka i Człowieka, mimo że często przyszło płacić za to własnym życiem...”

Jej postawa w latach okupacji była czystą konsekwencją tych ideałów, jakie wyznawała sama i które wpajała innym przez całe piękne i niełatwe życie. Pracę konspiracyjną zaczęła na przełomie lat 1939 - 1940, oddając dom i siebie do dyspozycji pierwszych organizatorów przerzutów i służb łącznościowych między Budapesztem a Warszawą, w których to pracach poważną rolę odegrał jej syn, Tadeusz „Ogór”, kurier na trasie Węgry - Polska.

8 maja 1940 r. „Ogór” przeszedł granicę po raz ostatni, udając się do armii gen. Sikorskiego. Osamotnionej Matce pozostała już tylko jedna miłość: Polska i jedna pasja: służba podziemnej Ojczyźnie.

Służbę tę pełniła uparcie, wiernie i konsekwentnie, pracując z absolutnym zaparciem się siebie na różnych odcinkach podziemnego frontu. W latach 1940 - 1941 jej mieszkanie przy ul. Szujskiego 10 było składnicą kurierskiej poczty i wielomilionowych porcji pieniężnych dostarczanych z Węgier przez zorganizowaną służbę łącznościową. Przesyłki te przewoziła Sokołowska na punkty zdawcze Komendy Okręgu w Krakowie i Komendy Głównej w Warszawie. Pieniądze normalnie w walizach, a pocztę w specjalnych skrytkach - kieszeniach, zaszytych na wewnętrznej stronie obszernej spódnicy, w jaką ubierała się Sokołowska, udająca handlującą byle czym wiejską kobietę.

W latach 1942 - 43, gdy martyrologia narodu żydowskiego osiągnęła punkt kulminacyjny, prof. Sokołowską — nazwaną człowiekiem o przedobrzanej duszy — pochłonęła idea pomocy dla ofiar faszystowskiego obłędu. Wszystek czas i siły oddała w te lata dwu pasjom:

miłosierdziu i podziemiu. Zdobywszy kontakty na getto organizowała pomoc Żydom we wszelki możliwy sposób, przekazując głodnym i chorym żywność i lekarstwa. Po likwidacji getta pomagała ukrywającym się zbiegom z getta wyszukując dla nich meliny w oparciu o byłych uczniów z terenu miasta i powiatu. We własnym domu dała schronienie dwu dziewczętom żydowskim, farmaceutkom, wyrabiając dla nich „papiery aryjskie”. Gdy dziewczęta zostały zdekonspirowane i rozstrzelane, Sokołowskaomal nie zginęła razem z nimi. Uratowały ją zachowane przy przesłuchaniu spokój i stanowczość, z jakimi twierdziła, że przebywające u niej dziewczęta uważała tylko i wyłącznie za Polki.

W początkach 1943 r. weszła w skład zespołu inspektorackiego oddając się bez reszty w służbę wojskowego podziemia. W domu Sokołowskiej mieszkali czołowi działacze sztabu inspektorackiego, jak Kurpiński i Komocki, tu odbywały się spotkania działaczy Inspektoratu, tu przez pewien czas pracowała radiostacja i tu był też punkt łącznikowy „Strumienia” — „Niwy”.

Ale właśnie ta rozsadzająca ramy konspiracji aktywność Sokołowskiej stała się przyczyną tragedii. Aresztowana w październiku, przebywała do połowy 1944 r. w krakowskim więzieniu na Montelupich. Wywieziona do Ravensbrück, organizowała w dookolonym kręgu więźniów „duchową samoobronę”, krzepiąc łamiące się siły słowami żarliwej wiary w Polskę oraz w zwycięstwo Prawdy i Sprawiedliwości.

Na początku 1945 r. zachorowała na czerwonkę, w lutym posłano ją do krematorium. Odeszła, gdy wiosna, wolność i Polska były tak bardzo blisko...⁶⁷

* * *

W marcu 1944 r. w zamknięty i doskonale funkcjonujący krąg Inspektoratu „Niwa” uderzył pierwszy grom. 18 marca kierownik Wydziału Łączności „Niwy”, Janina Stobiecka „Jola”, udała się do Krakowa. Była sobota, „Jola” miała więc do dyspozycji niedzielę, którą zamierzała spędzić u siostry Elżbiety Wądolnej. Tu ją znalazł, będący również w Krakowie, Lipczewski, prosząc o zabranie do Nowego Sącza paczki z częściami do radiostacji i pocztę. „Jole” na moment ogarnął dziwny lęk — po raz pierwszy w długiej karierze kurierki z przerażeniem patrzyła na przekazany bagaż, pełna najgorszych przeczuc. Ale „Jola” to zdyscyplinowany żołnierz, a Lipczewski to nie tylko kolega — to zwierzchnik. Z ciężkim sercem wybrała się „Jola” w drogę powrotną, jakby wiedziała, że to już ostatni kurs, który zaprowadzi ją hen, aż na drugi brzeg życia...

⁶⁷ Relacja mgr Aliny Skotnickiej, Jana Żółcińskiego, kpt. Jana Lipczewskiego, dra Wincentego Spiechowicza, Lesława Wojtygi, mgra Zbigniewa Kmiecica i Heleny Radwańskiej.

W Tarnowie, w czasie oczekiwania na pociąg do Nowego Sącza, gestapo otoczyło podróżnych i spędziło do tunelu dla dokonania rewizji. „Jola” porzuciła więc niebezpieczną paczkę i zmieszła się z tłumem, pewna że najgorsze minęło. Niestety, „Jola” musiała być od pewnego czasu śledzona i to właśnie na trasie swych częstych kursów, na linii Nowy Sącz - Kraków, gdyż z setki podróżnych aresztowano tylko ją jedną, z nią wiążąc znaną wówczas na peronie paczkę.

Przewieziona do gestapo w Tarnowie i bita do utraty przytomności, nie przyznała się do niczego, o jednym tylko myśląc bezustannie, aby jakimś cudem zorientowano się w domu o jej losie i usunięto sto kompromitujących rzeczy, jak radio, maszyna do pisania, powielacze, prasa podziemna i stos dokumentów z wieloma zaszyfrowanymi łatwym kodem adresami punktów kontaktowych działu inspektorackiej łączności.

Niestety, na podstawie znalezionych przy „Joli” dokumentów oraz posiadanych informacji ustaliło gestapo jej adres i pełnione przez nią funkcje. Świtem 22 marca dom przy ul. Kunegundy 14 otoczyła wataha gestapowców z Wiesnerem i Gorką na czele. Wielogodzinna rewizja dała nadzwyczajne wyniki, utwierdzając gestapowców w przekonaniu, że są na tropie wielkiej organizacji podziemnej, której główne nici zbiegają się właśnie w tym domu. Obydwie siostry „Joli”, Celina i Alina oraz jej matka, zostały aresztowane. Tego samego dnia przywieziono z Tarnowa „Jolę” i rozpoczęło się długie śledztwo przy akompaniamencie najwymyślniejszych tortur, które miały złamać opór Stobieckich i otworzyć szeroko drzwi do podziemnych tajemnic.

Łatwo można sobie wyobrazić wściekłość oprawców, gdy żaden z najbardziej przekonujących „argumentów” stosowanych wobec „czterech bohaterek” nie odniósł najmniejszego skutku. Potężniejszą nad najbardziej wyrafinowane męczarnie okazała się wola słabych rzekomo kobiet, które zdobyły się na tyle mocy, że potrafiły przebrnąć przez straszliwy gąszcz najpotworniejszych tortur i nie załamały się ani na minutę. Ginąc zaś 27 maja 1944 r. na rdziostowskim placu straceń, bohaterskim milczeniem, aż po grób, uratowały życie setkom ludzi.⁶⁸

Podobny los, lecz z nieustalonych dotąd przyczyn, spotkał rodzinę Kardaszewiczów ze Lwowa, mieszkającą wówczas u Simonów przy ul. Grodzkiej 39. W poniedziałek 27 marca, a więc w tydzień po Stobieckich, aresztowano najpierw inż. Marię Kardaszewicz, wybitną działaczkę inspektorackiego podziemia, łączniczkę II Wydziału z Centralą w Warszawie. Parę godzin później zabrano dra inż. Jerzego

⁶⁸ Relacja Elżbiety ze Stobieckich Wądołnej, Janiny Rotterowej, Marii Hennigowej, kpt. Jana Lipczewskiego i Antoniego Barbackiego.

Kardaszewicza, doświadczonego konspiratora, który już w latach 1940 - 41, w czasie pobytu w Warszawie, pracował w którejś z tamtejszych wytwórni materiałów wybuchowych ZWZ. Równocześnie aresztowano ich dzieci: Jerzego i szesnastoletnią córeczkę Ewunię, a z nimi czołówkę Szarych Szeregów oraz kilku działaczy inspektorackiego wywiadu w osobach: Leszka Hawrota, Stanisława Kamińskiego, Stanisława Kłosowskiego, Jana Króla, Włodzimierza Miłka, Eugeniusza Mytkę, Andrzeja Otmianowskiego, Kazimierza Prochazkę, Władysława Stenderę i Mieczysława Tumidajewicza. Dzięki usilnym zabiegom rodziny, popartym odpowiednio wysoką kwotą „okupu”, udało się uwolnić dra Kardaszewicza. Wokół reszty zamknął się stalowy pierścień prusackiej nienawiści, żadnej jak moloch bezustannych ofiar i krwi.

Po miesięcznym śledztwie, w czasie którego mimo najokrutniejszych tortur nie padło z ust bohaterów ani jedno niewłaściwe słowo, rozwścieczeni oprawcy rozstrzelali matkę z córką, nie bacząc że to dziecko prawie. Zginęły razem ze Stobieckimi na rdziostowskim ugorze. Odeszły na zawsze kwietniowym rankiem, gdy wschodziło słońce i zielonym pulsem życia tętniła młodzieńca — jak Ewunia — wiosna. A zaraz po egzekucji obiegnęła Sąddeczynę wieść o najtrudniejszym bohaterstwie godnego umierania, która wykazała grupa zabijanych kobiet, wołających poprzez ogień plutonu morderców: „Niech żyje Polska”!!!

3 maja 1944 roku młodego Kardaszewicza wywieziono do Tarnowa i razem z wywiezioną już grupą harcersko-akowską skazano na śmierć. 27 czerwca 1944 r. w noc poprzedzającą egzekucję strażnik więzienny, Jan Kroczyk, członek ruchu oporu, otworzył drzwi celi, w której czekali na śmierć: Jerzy Kardaszewicz, Mieczysław Tumidajewicz i Władysław Stendera — sądeczanie, część osiemnastoosobowej grupy rozstrzelanej 28 czerwca 1944 r. na *Zbylitowskiej Górze* koło Tarnowa, za przynależność do „*Widerstandsorganisation*”. Zwolnieni wydostali się szczęśliwie poza mury Tarnowa i wędrując pieszo dotarli w rejon Beskidu Sądeckiego, gdzie się przez jakiś czas ukrywali, a następnie weszli w skład oddziału partyzackiego „Tatara”.⁶⁹

Moment aresztowania Stobieckich i Kardaszewiczów, a z nimi czołowych działaczy sądeckich Szarych Szeregów, wywołał w Nowym Sączu duży niepokój czy wręcz panikę. Dziesiątki powiązanych z nimi, a zwłaszcza z „Jolą” osób, opuściło w popłochu miasto, uciekając przed mogącym nastąpić w każdej chwili aresztowaniem. W organizacji samej zmieniono natychmiast skrzynki i szyfry i przyczajono się na moment w bezruchu obserwując pole gestapowskiego

⁶⁹ Relacja docenta inż. Jerzego Kardaszewicza i Ireny Leciejewskiej-Anczarskiej.

działania. Wnet przecież pocztą grypsową prowadzoną przez Jadwigę Wolską zaczęły dochodzić z więzienia wieści o bohaterskiej postawie aresztowanych, stwarzając przeświadczenie, że od tej strony nic konspiracji nie grozi.

Mimo wszystko zespół inspektorackiej czołówki opuścili najbardziej zagrożeni: Wanda Kurpińska i Jan Kamocki. Miejsce Kurpińskiej zostało zajęte przez Janinę Grabowską „Irma”, którą na polecenie ppłka Mireckiego przywiózł z Warszawy „Niedźwiedź”, lokując ją w domu swych rodziców, którzy mimo niemieckiego pochodzenia służyli Polsce podziemnej w miarę sił i możliwości.⁷⁰

Następne uderzenie, świadczące o trafnej orientacji gestapo, nastąpiło 30 czerwca 1944 r. Tego dnia w godzinach porannych Paul Dorsch polecił telefonistce *Ernährungsamt* Halinie Wójcik zawiadomić pracującego w charakterze agronoma przy Zarządzie Gminy w Kobyle Gródku inż. Tadeusza Czajkowskiego „Nosek”, aby pierwszą okazją przyjechał do biura. Za chwilę po jego przyjeździe zjawił się gestapowiec, Maks Domański i „poprosił” Czajkowskiego do siedziby swego urzędu.⁷¹

Po dwutygodniowym śledztwie Czajkowski zginął, rozstrzelany 17 lipca 1944 r. z dużą grupą więźniów w Słopicach Królewskich k. Limanowej, w egzekucji odwetowej za zlikwidowanie przez partyzantkę polską w tamtym właśnie rejonie członka Rządu GG, zażartego hitlerowca...⁷²

Druga wizyta gestapo w siedzibie inspektorackiego aktywu miała miejsce 3 lipca. Tym razem była to akcja zaplanowana na szeroką skalę, ale na szczęście nie zupełnie udana. Kilkunastu gestapowców otoczyło budynek i zamknęło wszystkie wyjścia, sześciu weszło do biur *Tierzuchtamt*, aby aresztować całą jego załogę. W tym momencie był w biurze tylko inż. Adam Niesiołowski, oraz w charakterze interesanta zarządzający majątkiem Dąbrowskich w Łososinie Dolnej, niejaki Arczyński. Obydwu aresztowano.

Janina Golachowska z Teresą Ruszczyńską załatwiwszy jakieś sprawy na terenie miasta, nieświadome niczego, wracały do biura. Podchodząc ku budynkowi zobaczyły wychyloną z okna parapetu telefonistkę, Ślązaczkę N. Kalkowską, która rozpaczliwymi znakami zorientowała je w sytuacji. Zawróciły w porę i zniknęły. Na długo, bo aż do końca wojny.⁷³

W podobny sposób wymknął się z kręgu śmierci inż. Stanisław Chrzastowski. Natomiast Głowacki zamiast uciekać natychmiast z zagrożonego terenu pozostał w mieście, ukrywając się jakiś czas u Józe-

⁷⁰ Relacja Antoniego Barbackiego i inż. Leopolda Roztockiego.

⁷¹ Relacja Ireny Styczyńskiej.

⁷² Dane od żony zamordowanego Stanisławy Czajkowskiej.

⁷³ Obydwie ukrywały się w Olszanie i Kiczni.

fa Wójcika, ul. Kraszewskiego 54 i u Czerskich przy ul. Matejki. Dopadło go gestapo w ostatniej chwili przed wyjazdem, gdy już miał bilet w kieszeni.

Gruntowna rewizja, przeprowadzona w momencie aresztowania inż. Niesiołowskiego w biurach *Ernährungsamt* i *Tierzuchtamt*, nie dała żadnych wyników, co zawdzięczać należy przytomności umysłu Haliny Wójcikówny i Ireny Królówny. One to bowiem zdołały niemal w ostatniej chwili pozbierać wszelkie kompromitujące dokumenty z obydwu biur i wynieść poza obręb budynku w koszykach pod truskawkami, które akurat tego ranka przysłała w prezencie pracownikom biura właścicielka dworku w Tymbarku, Zofia Turska. Przy wyjściu z biura omal nie nastąpił krach.

„Wo hin?”, warknął stojący za drzwiami gestapowiec i łapiąc za broń zastawił drogę...

„— Do domu, do mamusi, na jeden moment”, zaczęła pytlować Wójcikówna, siląc się na najśłodszy ton i najpiękniejszy uśmiech. „Chcemy odnieść zakupione truskawki, gdyż nie są świeże i trzeba je natychmiast oddać do smażenia, aby się nie zmarnowały...”

„— Ach so...”, mruknął Niemiec i usunął się wskazując dziewczętcem drogę...⁷⁴

Ale nie wszyscy mieli takie szczęście. Aresztowania powtarzały się niemal co dnia i trwały aż do końca września, obejmując prawie cały powiat, z głównym nasileniem w pasie od Rożnowa po Krynice, przy czym ich zasięg, rzecz znamienna, zamykał się wyłącznie prawie w kregu inspektorackiej czołówki i osób najmocniej z nią powiązanych.

Kolejno w rece gestapo dostali się między innymi z Nowego Sącza: Zofia Dabrowska „Samosia”; Janina Grabowska „Irma”; mgr Zofia Kubiszowa „Ofka”; Anna Marszałko: inż. Adam Niesiołowski „Gawin”; Anna Nehrebecka; Leon Strzelecki; Ludwik Pasek; por. Bronisław Wacławski vel Krzysztof Głowacki „Demian” i Wilhelm Zwzda „Góral”; z Rożnowa: Andrzej Möstel „Jeleń”; z Kobylego Gródka: Bronisław Florek i Leopold Tyrkiel; z Brzeznej: Antoni Mańkowski „Pawicz”; z Rytra: Wojciech Wink „Budrys”; z Piwnicznej: Mieczysław Chrzastowski „Ostoja” i Edward Tyrchan „Bełdowski”; z Krynicy: Zofia Bojarska „Sas”; Maria Górka; Anna Grabowska; Mieczysław Marcinek i inż. Jan Majewski.⁷⁵

Głównym jednak obiektem zainteresowania gestapo była osoba ppłka Mireckiego, z którym nie bez racji wiązał Raschwitz ożywienie działalności podziemnej i postępująca z dnia na dzień aktywność oddziałów partyzanckich. Do momentu aresztowania członków inspektorackiego sztabu gestapo wiedziało o Mireckim tylko tyle, że

⁷⁴ Relacja Ireny Styczyńskiej.

⁷⁵ Ustalenia na podstawie zapisków z tamtego okresu; list proskrypcyjnych i relacji byłych członków ruchu oporu.

jest łysy, nosi nazwisko Stolarski i że prawdopodobnie znajduje się na liście pracowników Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku.

To ostatnie przeświadczenie omal nie stało się przyczyną tragedii, która mogła kosztować życie kilkudziesięciu osób z zarządem Spółdzielni na czele. Właściwie chodziło o wiele więcej. Spółdzielnia bowiem istotnie stanowiła od dłuższego czasu główną bazę wojskowego ruchu oporu na terenie Inspektoratu i to zarówno w sensie aktywnego udziału w jego pracach, jak i łożenia ogromnych sum w środkach żywnościowych i gotówce na rzecz podziemia. O niektórych tego rodzaju posunięciach zarządu Spółdzielni, a przede wszystkim inż. Józefa Marka, gestapo wiedziało coś niecoś na podstawie meldunków konfidentów. I dlatego wróg uderzając na Inspektorat uderzył także w tymbarską spółdzielnię.

Po serii wrogich wobec Spółdzielni zarządzeń nastąpił generalny atak. W nocy z 2 na 3 lipca dokonało gestapo wielkiej obławy w samym Tymbarku i w okolicy. Aresztowania przeprowadzono z listy, która zawierała 100 nazwisk, w tym — wielu ludzi ukrywających się od dawna, czemu zawdzięczać należy to, że w ręce wroga dostało się tylko 37, między innymi jednak prawie cały aktyw Spółdzielni z dr Józefem Macką i inż. Józefem Markiem na czele. Całe kilkutygodniowe śledztwo miało na celu ustalenie związków Spółdzielni z podziemiem, a szczególnie z osobą ppłka Mireckiego.

„Któregoś dnia — wspomina tamte sprawy dr Macko w swej książce *Góry zakwitną sadami* — gestapo nie mając pewności, czy wśród aresztowanych nie kryje się pod obcym nazwiskiem tajemniczy «płk Stolarski», urządziło przemarsz wszystkich łysych więźniów przed dyżurką, w której ukryty konfident, a może nawet ktoś z więźniów znających inspektora, sprawdzał, czy między defilującymi nie znajduje się on sam...”.

Uwolniony po kilkunastu dniach dr Macko, poruszył wszystkie możliwości i poprzez krakowskich patronów Spółdzielni, a także przy pomocy cennych skrzypiec włoskich, które złożył w prezencie zastępcy szefa gestapo w Nowym Sączu — z zawodu artysty muzyka — uzyskał zwolnienie wszystkich pozostałych przy życiu więźniów rejonu tymbarskiego.⁷⁶

* * *

Prowadzone przez Raschwitza i Wiesnera śledztwo miało wobec Głowackiego i Niesiołowskiego wyjątkowo okrutny przebieg. Mówią o tym relacje współwięźniów, głównie Dąbrowskiej i Grabowskiej.

„...Pewnego dnia — pisze Grabowska — nastąpiła konfrontacja «Domiana» ze mną i z «Samosią». Zobaczyłyśmy kogoś, kto był najmniej podobny do jakże znanego Krzysztofa: sino-żółty, opuchnięty,

⁷⁶ Dr Józef Macko, *Góry zakwitną sadami*.

z wargami poprzecinanymi, za którymi 'w miejscu olśniewająco białych zębów wyglądała pustka lub krwawiące rany... Kiedy nas zobaczył, chciał poderwać ręce, jakby na powitanie, ale nie zdołał — poprzetrącane wisiały bezwładnie niby połamane gałęzie...”.

Poza tym obydwie relacjonistki stwierdzają rzecz, która ich wówczas przerażała i szokowała: szczegółową — ba drobiazgową wręcz, znajomość przez gestapo wielu zdawałoby się najbardziej ukrytych tajemnic konspiracyjnego działania, co wskazywało raczej na zeznania torturowanych więźniów niż na meldunki konfidentów.⁷⁷

Fakt ten potwierdza zresztą relacja Antoniego Mańkowskiego z Raby Wyżnej, który podaje, że wszelkie próby wypierania się udziału w ruchu oporu nie przydały się na nic, gdyż całą jego działalność konspiracyjną gestapo znało w szczegółach na podstawie obszernych zeznań osób aresztowanych wcześniej.

* * *

Różnymi drogami potoczyły się losy aresztowanych w lipcowej wsypie. Większość zginęła bądź to w torturach śledztwa, bądź na placach straceń, kilkanaście osób powędrowało do obozów koncentracyjnych, a dla Mieczysława Chrzastowskiego „Ostoja” i dziewięciu jego towarzyszy najniespodziewaniej w świecie otworzyły się bramy więzienia. „Ostoja”, instruktor rolny i agronom w gminie Piwniczna, działał w ruchu oporu od początku jego istnienia. Najpierw w przerzutach granicznych osób dostarczanych w rejon Piwnicznej przez Stefana Marszałkę, a następnie w wywiadzie, także na rzecz partyzantki radzieckiej. Poza tym uprawiał też na szeroką skalę możliwości w jego warunkach sabotaż gospodarczy. Zdobywając mianowicie w różny sposób tzw. „kolczyki” służące do klasyfikowania bydła i owiec, kulczykował nocami żywy inwentarz na podległym sobie terenie znakując go cechami przeznaczonymi do chowu. Uratował więc w ten sposób setki sztuk bydła przed zabiciem przez Niemców na rzeź.

W latach 1943 - 44 pracował w inspektorackiej komórce wywiadu razem z Tyrchanem i Marszałką. Zbiegł z domu na moment przed przyjściem gestapo i ukrywał się kilka dni u Jana Gruceli na halach piwniczańskich. Został aresztowany świtem w sobotę 15 lipca przez przeczesującą rejon hal obławę. W tym samym momencie zginął syn Gruceli Franciszek, zastrzelony podczas próby ucieczki.

Chrzastowski, osadzony w sadeckim więzieniu, oskarżony został o przekazywanie partyzantce radzieckiej informacji i planów obiektów wojskowych. Śledztwo prowadził dawny kolega „Ostoi”, sądecki Niemiec, oficer gestapo ... Heuchert o nieznanym imieniu.

⁷⁷ Z listów Janiny Grabowskiej do inż. Roztockiego i Czesławy Niebieszczańskiej.

Przesłuchiwania zaś miały tak „koleżeński” przebieg, że Chrzastowski po kilku wizytach w gabinecie Heucherta pozbył się zębów, ogłuchł na jedno ucho, miał złamane żebro i był cały pogryziony przez psa. Efekt ostateczny — wyrok śmierci.

21 lipca partyzanci z grupy „Aloszy” zlikwidowali w Rytrze Ryszarda Longina i Rudolfa Chowańca, agentów gestapo, którzy kilka dni temu naprowadzili obławę na przebywających w baczynie na *hali Koniecznej* trzech żołnierzy oddziału, w wyniku czego wszyscy zginęli.

W odwecie za śmierć Longina i Chowańca gestapo postanowiło rozstrzelać w Rytrze dziesięciu więźniów. Wybór padł na celę, w której przebywał „Ostoja” z dziewięcioma współtowarzyszami.⁷⁸

W tym samym czasie zdarzył się brzemienny w skutki zamach na Hitlera. Widmo przewrotu i związana z tym niepewność jutra zaniepokoiły poważnie oprawców spod znaku trupiej czaszki. Rankiem tego dnia zjechał do Nowego Sacza Hamann i dla zatarcia śladów swych zbrodni rozkazał spalić akta gestapo. Płonęły na więziennym podwórku całymi godzinami stosy dokumentów, które dla historii miałyby wielką wagę. A potem dokonano szybkiej selekcji więźniów wybierającą bardziej obciążonych, którzy zdaniem oprawców nie powinni w żadnym wypadku żyć, oraz bardziej zmasakrowanych w czasie śledztwa, którzy również nie powinni pozostać przy życiu, aby nie świadczyć o bestialstwie „*Kulturträgerów*”. Wszyscy zginęli rozstrzelani na cmentarzu żydowskim i w Rdziostowie. Bez sądu i wyroku.⁷⁹

⁷⁸ Według danych żony „Ostoi” Wandy Chrzastowskiej.

⁷⁹ Rdziostowski plac mordu oglądałem w kilka godzin po egzekucji, a widok ten mam w oczach do dnia dzisiejszego. Pojechałem tam zaś zaraz po otrzymaniu meldunku od zwiadowcy nadmieniającego, że ofiary mordu leżą w otwartej mogile nie pogrzebane, sądząc, że uda mi się odnaleźć między rozstrzelanymi zwłoki mego zastępcy Kazimierza Mólki „Soust”, aresztowanego na dwa tygodnie wcześniej. Na zbiegającym ku Dunajcowi zboczku zobaczyłem duży dół wykopany wcześniej, bo pełen wody, która w tej chwili miała kolor krwi. Z czerwonej topieli wynurzały się ciała pomordowanych, zwalone na kopy w nieładzie, jak ktoś padł po śmiertelnym strzale w dół. Skute kajdanami ręce wystawały z wody w strasznym geście roznaczy i oskarżenia. Kilka ofiar leżało plecami do góry; zdarte w przedśmiertelnym szamotaniu się koszule odsłaniały naga skórę, na której nie znalazł centymetra zdrowego ciała. Po czarnych jak węgiel połaciach pleców przebiegały czerwone pręgi pociętej stalowymi pejcami skóry... Na samym wierzchu, w kącie grobu, w pozycji półsiedzącej, z głową oparta na krawędzi mogiły, leżał trup młodego mężczyzny, w robotniczym, poplamionym oliwą kombinezonie. Na wystawionej ku słońcu twarzy zastygł okrutny grymas cierpienia i rozpacz. W miejscu wywalonego kula oka widniała czerwona jama, z której ciekła strużka wciąż jeszcze nie zakrzepłej krwi. W drugim zaś szeroko otwartym oku, jakby ze zdziwienia i grozy lśniły wielkie, nie wypłakane do ostatka łzy. Porażony żalem, nie zauważyłem, że w pewnej chwili nadjechał samochód z nową partią skazańców. Z odretwienia i szoku obudził mnie wrzask gestapowców spychających ofiary z wozu. Rzuciłem się do ucieczki w ostatnim momencie. Pogonił za mną wrzask:

Następnego dnia miała się odbyć egzekucja w Rytrze. Nocą do celi skazańców wpadł naczelnik więzienia, osławiony sadysta i zbir, Johann Borholdt i „poszalał” na ostatek kopiąc i bijąc leżących na podłodze więźniów. Rankiem w gabinecie Raschwitza zadzwieczał telefon. Ktoś imieniem krakowskiego gestapo — być może ktoś z podziemia lub współpracujący z ruchem oporu funkcjonariusz policji — rozkazał zwolnić natychmiast wszystkich więźniów politycznych. Ale oddział polityczny był już na wykończeniu. Pozostała cela przeznaczona na rozstrzelanie w Rytrze. Przed nią to właśnie otwarła się w tym momencie furka życia. O godzinie 9 Chrzastowski i dziewięciu współtowarzyszy znaleźli się na wolności.

* * *

Po aresztowaniu Czajkowskiego postanowiono natychmiast zmienić miejsce postoju dowództwa Inspektoratu przenosząc siedzibę ppłka Mireckiego na teren powiatu limanowskiego. Późnym wieczorem 1 lipca 1944 r. mgr Ludwik Mróz „Dębówka” samochodem Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku, prowadzonym przez żołnierza AK Władysława Wykusa „Sęp”, przerzucił inspektora z Nowego Sącza do Młynnego, skąd po pewnym czasie przeniósł się Mirecki do dworku Jadwigi Szwabe w Kisielówce.⁸⁰

Tu dogonił go tragiczny los, kładąc kres dzielnemu życiu jednego z najbardziej zasłużonych oficerów Sił Zbrojnych Polskiego Podziemia.

Sprawa aresztowania ppłka Mireckiego jest do dnia dzisiejszego pełna niejasności i kontrowersyjnych opinii. Toteż czas najwyższy, aby na zagadnienie to rzucić trochę światła i wyprostować najbardziej mylne poglądy.

Najistotniejszym w tej sprawie jest fakt obwinienia Janiny Grabowskiej „Irmy” za zaistniałe w Kisielówce wypadki. Jej to bowiem złożone w śledztwie zeznania miały rzekomo zorientować wroga o miejscu pobytu inspektora „Pocieja”. Główną podstawą dla zaistnienia tego rodzaju przeświadczeń był fakt, że istotnie „Irma” szła na czele grupy niemieckiej, która rankiem 26 sierpnia dokonała najeżdżenia na kwaterę ppłka Mireckiego.

Jednak, jak wykazują przeprowadzone w tej sprawie badania, wypadki tamte wbrew pozorom miały zgoła inny przebieg. Przede wszystkim gestapo znało już adres ppłka Mireckiego na długo przed akcją na Kisielówkę. Według danych dostarczonych przez szefa siatki

„Halt! Halt!” i seria z automatu. Na szczęście teren zbiegał silnym spadkiem w dół, co utrudniało celowanie. Wśród bzykających nad głową kul dopadłem szerokiego łęgu naddunajcowych wiklin — między kórymi klucząc uszedłem śmierci.

⁸⁰ Relacja mgra Ludwika Mroza.

wywiadowczej na miasto Nowy Sącz „Niedźwiedzia” w kilka dni po wyjeździe Mireckiego z Nowego Sącza wypuszczonych zostało jego śladem dwu agentów gestapo oficjalnie zatrudnionych w *Kriminalpolizei* (Józefa Krawczyńskiego i Józefa Płachtę), którzy grając rolę spalonych konspiratorów mieli dostać się w szeregi oddziału partyzanckiego pełniącego ochronę Inspektoratu lub działającego w pobliżu jego siedziby, z zadaniem szczegółowego rozpracowania dowództwa i sztabu „Niwy”. Zdemaskowani przez wywiad, zostali skazani przez WSS na śmierć i zastrzeleni w Frycowej pod *Marganem*. Zdołali jednak ustalić pewne dane i przekazać je gestapo, gdyż przez szereg dni poprzedzających akcję w Kisielówce widziano tu często obcych ludzi oraz samochody z niemieckimi oficerami, którzy pod pozorem łowienia ryb w płynącej obok kwatery inspektora Łososinie kręcili się tędy, penetrując teren przed planowaną akcją.

Dzień przed obławą por. Władysław Wietrzny „Dębogór”, ówczesny komendant placówki Tymbark, obserwując jeden z takich samochodów, zwrócił uwagę inspektorowi na niebezpieczną sytuację, nalegając usilnie na natychmiastową zmianę miejsca, co było tym konieczniejsze, że przecież w tym czasie w więzieniu przebywało szereg osób znających adres ppłka Mireckiego. Niestety, zaniedbane zostały w tym wypadku elementarne środki ostrożności i bezpieczeństwa. Sam ppłk Mirecki zaś, mimo że doświadczony straszliwymi przejściami, jakich doznał w częstochowskim więzieniu, zlekceważył wszelkie sygnały i pozostał w Kisielówce, jakby czekając na przeznaczenie.

25 sierpnia Wiesner przesłuchując po raz któryś „Irmę”, zakończył badanie takimi słowami „...W nagrodę za te wszystkie bajeczki, które usiłowałaś nam wmówić, poprowadzi pani jutro naszą ekipę do kwatery Mireckiego... My wprawdzie znamy drogę niegorzej niż Pani, ale chcemy pułkownikowi zrobić dodatkową «przyjemność» przeświadczeniem, że zdradziła go własna sekretarka...”⁸¹

Wczesnym rankiem 26 sierpnia grupa gestapowców na czele dużego oddziału żandarmerii i policji, prowadząc „Irmę” szła od stacji kolejowej w Łososinie Górnej w stronę Kisielówki. Było słonecznie i bardzo cicho. Ale „Irma” nie widziała ani blasku słońca, ani rozlewającego się w krąg piękna krajobrazu. Pełna bólu, trwogi i wstydu, szła jak w narkozie, o jednym tylko myśląc bezustannie: czy rozstawione w kręgu kwatery inspektora czujki i warty partyzanckie dostrzegą w porę złowrogi pochód i dadzą znać komu należy.

Szli torem kolejowym. „Irma” wybrała tę drogę świadomie. Tor biegł tędy po wysokim nasypie i był widoczny z daleka. „Irma” są-

⁸¹ Według informacji pracownika wywiadu K. O. Piotra Klimka „Sowa”, uzyskanej od kochanki Johanna Bornholdta Janiny Ochockiej, przy okazji zaopatrzeniowych transakcji.

dziła, że właśnie stąd łatwiej będzie obserwatorom dostrzec zbliżającego się wroga. W pewnym momencie nadszedł od strony Kisielówki adiutant inspektora, por. Lipczewski. Oczy „Irmy” z jakimś straszliwym błaganiem pobiegły w stronę nadchodzącego, jakby chciały krzyknąć: „Zrób coś i daj znać, niech uciekają...”.

Ale „Andrzej” szedł właśnie na spotkanie z umówioną wcześniej łączniczką Inspektoratu Marią Wzorkówną „Kingą”. To też, gdy Niemcy przechodząc obok bacznie obserwowali młodego mężczyznę, „Andrzej” na moment zamarł w sobie. Już wiedział co za chwilę nastąpi. Nie było przecież wątpliwości, dokąd zmierzała kawalkada z „Irmą” na czele. Był wściekły na Grabowską, bo nie znając właściwego przebiegu sprawy sądził, że to dzieło jej słabości. Przez chwilę bił się z myślami: „co robić, iść w stronę «Kingi» i uprzedzić ją, wiezie przecież bardzo ważną pocztę, a poza tym za «Kingą» stoi w Nowym Sączu i okolicy szeroki zespół najruchliwszych działaczy podziemia, czy też wrócić bocznymi ścieżkami i uprzedzić inspektora... Ale tam przecież czuwa ubezpieczenie i ochrona dowództwa, które na pewno zorientują się w porę i spełnią swój obowiązek”.

Zasugerowany tą ewentualnością, wybrał spotkanie z „Kingą” popełniając — jak twierdzą do dnia dzisiejszego członkowie sztabu inspektorackiego — błąd, którego oficerowi i najbliższemu współpracownikowi Mireckiego popełnić nie wolno było...

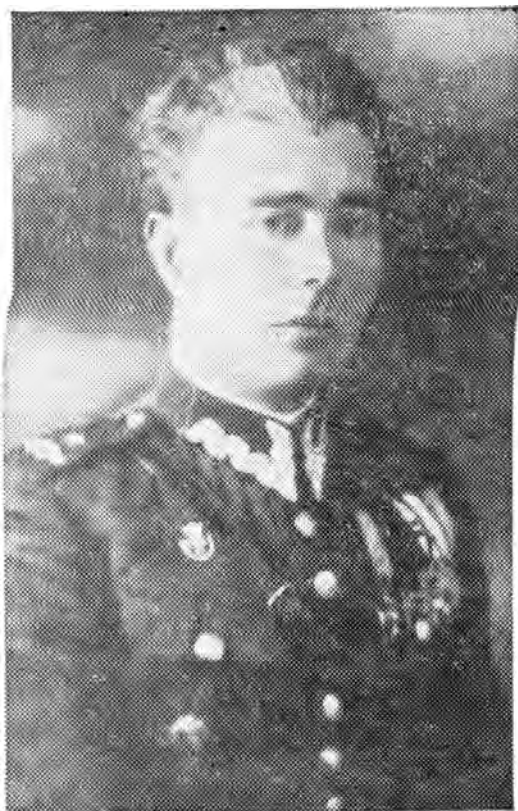
Tego ranka wartę przed kwaterą inspektora pełnił młody podchorąży „Szaragd”. Urzeczony pięknem poranka, stał jak biblijna żona Lota zamieniona w słup soli, czy też znużony czuwaniem po prostu zasnął. Gdy się wreszcie ocknął, zbudzony tupotem wielu nóg i szczękiem broni, było już za późno. Zaalarmowani: ppłk Mirecki z żoną i towarzyszący mu oficerowie, porucznik Jan Cieślak „Maciej” oraz ppor. Szymon Pyrc „Jaskółka”, rzucili się do ucieczki zabierając ze sobą jedynie walizkę z dokumentami i kasą Inspektoratu, które ukryte w gęstwinie tyczkowej fasoli uniknęły rekwizycji. Ale ucieczka powiodła się tylko „Maciejowi” i „Jaskółce”; Mirecki, rażony trzema kulami, ciężko ranny, dostał się wraz żoną w ręce gestapo.

Oprócz Mireckich aresztowano także właścicielkę domu Jadwigę Szwabę, która poprzez więzienia w Nowym Sączu i Tarnowie trafiła do Oświęcimia, skąd już nie wróciła.

Ppłk Mirecki umieszczony został w zamienionym na szpital gmachu II Gimnazjum. Otoczony staranną opieką i jeszcze staranniejszym dozorem, popadł w ostateczną depresję, którą pogłębiły wspomniane z całą wyrazistością męki, jakich doznał w czasie półrocznego pobytu w lochach częstochowskiego gestapo. Straciwszy więc wiarę w możliwość ponownego uzyskania wolności, nie próbując nawet czekać na jakąś akcję ze strony współtowarzyszy, zerwał pewnej nocy bandażę i nim się zorientowano w sytuacji, zmarł z upływu



Ppłk Franciszek Galica
ps. „Ryś”, „Sęk”
I i II szef Inspektoratu Nowy Sącz



Płk Franciszek Żak
ps. „Franek”
II szef Inspektoratu Nowy Sącz



Mjr Antoni Starak
ps. „Janosik”
oficer Sztabu Inspektoratu N. Sącz



Kpt. Henryk Musiałowicz
ps. „Hala”
IV szef Inspektoratu Nowy Sącz



Ppłk Stanisław Mirecki
ps. „Pociej”
V szef Inspektoratu Nowy Sącz



Inż. Leopold Fröhlich-Roztocki
(podrobiony dowód osobisty —
Czarnota J.)



Por. Bronisław Waclawski
ps. „Damian”
oficer wywiadu w Szt. Inspektoratu



Czesława Niebieszczańska
ps. „Marta”
zasłużona działaczka Inspektoratu
Nowy Sącz



Inż. Tadeusz Czajkowski
oficer Sztabu Inspektoratu
Nowy Sącz



Mgr inż. Adam Ślepiak
ps. „Żar”
działacz Inspektoratu i kurier



Józef Stadnicki ps. „Madej”
działacz wojskowego ruchu oporu



Wilhelm Zyzda ps. „Góral”
działacz Inspektoratu Nowy Sącz



Anna Sokołowska
działaczka sądeckiego ruchu oporu



Inż. Maria Kardaszewicz
działaczka Inspektoratu Nowy Sącz

krwi. I to niemal na moment przed ewentualnym uwolnieniem.⁸²

Po tragicznym aresztowaniu Mireckiego zapadła bowiem natychmiast w sztabie inspektorackim decyzja odbicia aresztowanego. Za wszelką cenę i we wszelaki możliwy sposób. Rozkręcono przede wszystkim sądecką komórkę wywiadu, która miała ustalić miejsce pobytu inspektora, stan jego zdrowia i warunki w jakich przebywa. Sprawę przejęła ze zwykłą sobie energią i sprytem Jadwiga Wolska, mająca z racji kierownictwa akcją pomocy społecznej dostęp do szpitali i więzienia oraz dysponująca szerokim zespołem współpracowników wśród służby szpitalnej i więziennej. Dostarczone przez Wolską dane wraz ze szkicem szpitala i lokalizacją izolatki, w której więziono ppłka Mireckiego, pozwoliły sztabowi na opracowanie planu uwolnienia inspektora.

Dla wykonania zadania wybrano najlepszych żołnierzy z oddziałów partyzanckich „Zawiszy” i „Adama”. Obydwie grupy pod dowództwem „Cichociemnego” por. Feliksa Perekladowskiego „Przyjaciół” i Jana Stachury „Adam” zostały przerzucone nocą na teren Nowego Sącza, przy czym grupa uderzeniowa „Przyjaciół” zakwaterowała w dworku Chwalibogów na *Załużinczu*, natomiast grupa ubezpieczeniowa „Adama” ukryła się w gęstwinie naddunajcowych wiklin. Grupa ta dysponowała łodziami dla przewozu ludzi „Przyjaciół” z Mireckim przez Dunajec oraz samochodami, które miały umożliwić odskok po akcji. Obydwa oddziały wiązała doborowa sieć łączników, zaś w rejonie szpitala rozstawiony zespół obserwatorów meldował co godzinę o ruchach nieprzyjaciela w tym terenie.

I kiedy już wszystko było gotowe, dosłownie pięć minut przed dwunastą, pracujący w dysponowanej przez Wolską siatce wywiadu strażnik więzienny przekazał meldunek o śmierci inspektora.⁸³

I jeszcze jedna uwaga związana ze śmiercią ppłka Mireckiego: mimo usilnych trwających wiele lat poszukiwań nie udało się dotąd odnaleźć miejsca, gdzie leżą prochy inspektora. Najprawdopodobniej pochowano go nocą w nieznanym kącie cmentarza.

ETAP V.

Po aresztowaniu i śmierci ppłka Mireckiego kierownictwo „Niwy” pełnił przez pewien czas por. Lipczewski, jako najstarszy stażem oficer Inspektoratu i najlepiej zorientowany w jego skomplikowanych zagadnieniach. Dopiero z dniem 15 września 1944 r. stanowisko inspektora objął mjr Adam Stabrawa „Borowy”, dotychczasowy komendant obwodu Nowy Targ.

⁸² Relacje kpt. Jana Lipczewskiego, inż. Leopolda Roztockiego, Marii Hennigowej, Władysława Wietrznego, mgra Ludwika Mroza, Stanisława Lenartowicza, Mariana Moszyckiego, oraz listy Janiny Grabowskiej do Czesławy Niebieszczańskiej i „Niedźwiedzia”.

⁸³ Relacja mgra Ludwika Mroza.

Pierwsze dwa miesiące pobytu dowództwa Inspektoratu na terenie limanowskim zaznaczyły się dużym zahamowaniem działalności, która w wyniku omówionych wcześniej wydarzeń musiała ograniczyć się do spraw najbardziej elementarnych.

W oparciu o generalną pomoc czołowych działaczy limanowskiego podziemia wojskowego, a więc komendanta obwodu kpt. Juliana Krzewickiego „Filip”, por. Jana Cieślaka „Maciej”, por. Szymona Pyrcia „Jaskółka”, mgra Józefa Kulpy „Owoc”, mgra Ludwika Mroza „Dębówka” i innych, załatwiono sprawy kwaterunkowe, powiązано zniszczoną częściowo sieć łączności i zorganizowano rozbite aresztowaniami ogniwa funkcjonalne, dostosowując je do pracy w całkowicie nowych warunkach terenowych i społecznych.

W tym samym czasie skompletowano ostatecznie nowy skład sztabu, do którego między innymi weszli: mjr Antoni Stabrawa „Borowy” — inspektor; rtm. Włodzimierz Budarkiewicz „Podkowa” — zastępca; rtm. Michał Wojciechowski „Profesor” — kwatermistrz; por. Jan Cieślak „Maciej” — wywiad; por. Szymon Pyrc — „Jaskółka” — adiutant; dr Marian Mossler „Leliwa” — szef sanitariatu; mgr Ludwik Mróz „Dębówka” — oficer żywnościowy; por. Stefan Jedliński „Bartek” — oficer łącznikowy; por. Jan Franczyk „Baca” — łączność; mgr Józef Kulpa „Owoc” — informacja i propaganda; por. Aleksander Marczyński „Strzemię” — szef zwiadu konnego oraz ks. „Urban” — duszpasterstwo.⁸⁴

W październiku dzieje wojskowego podziemia w Inspektoracie Nowy Sącz weszły w kulminacyjny punkt rozwoju, osiągając to, co było szczytem marzeń i dążeń poprzedników mjra „Borowego”. Na rozkaz komendanta Okręgu płk Edwarda Godlewskiego „Garda”, na bazie istniejących, rozbudowanych i nowo powstałych oddziałów partyzanckich, zorganizowany został 1 Pułk Strzelców Podhalańskich AK, którego dowództwo objął podany wyżej sztab z majorem Stabrawą na czele.

Z tą chwilą kończy się historia Inspektoratu, a zaczyna krótkotrwały zresztą epos leśnych formacji 1 PSP AK, którego dzieje będą tematem odrębnego opracowania.

⁸⁴ Zapiski własne autora oraz relacja Aleksandra Marczyńskiego i doktora Mariana Mosslera.

ZYGMUNT GOETEL

Z GEOGRAFII HISTORYCZNEJ
POŁUDNIOWEJ RUBIEŻY PAŃSTWA POLSKIEGO
OD STRONY SPISZU I SZARYSZA

W pracy niniejszej autor chce przedstawić zmienne losy geografii historycznej na południowej rubieży ziemi sądeckiej od strony Spiszu i Szarysza.

Przedmiotem tej pracy jest przedstawienie przesunięć południowej granicy na tym odcinku w czasie naszych tysiącletnich dziejów, w oparciu o czynniki dziejotwórcze, decydujące w geografii historycznej.

Sama geografia historyczna jako nauka pomocnicza historii określa rolę warunków geograficznych i przyrody jako całości oraz układów geopolitycznych w historycznym rozwoju społeczeństwa. Uwzględniając w badaniach decydujące znaczenie historiotwórcze stosunków społeczno-ekonomicznych w pracy traktującej o problemach geografii historycznej, zdajemy sobie sprawę z tego, że ważkość czynnika warunków naturalnych musi być wyeksponowana. Geografia historyczna stanowi naturalną glebę dziejowej sceny, na której czynniki społeczne grają decydującą rolę. Przedstawiając historyczny rozwój stosunków przekroju tej gleby, nie sposób pominąć wpływu czynnika naturalnego i geopolitycznego na losy społeczeństw.

Przedmiot i zakres pracy dotyczy południowych granic regionu sądeckiego i ściśle wiąże się z głównym wątkiem tematyki „Roczników Sądeckich”. Współczesnym zainteresowaniom ekonomicznym prężnego środowiska sądeckiego, kierującego swą działalność przede wszystkim na przemysł turystyczny i jego zagłębia w dolinach trzech karpackich rzek: Dunajca, Popradu i Kamienicy, praca niniejsza pozwoli lepiej odsłonić przeszłość południowych, górskich rubieży

Sądeczyzny i podkreślić historyczne walory tego ze wszech miar krajoznawczo interesującego obszaru ziem górskich Polski. Sądeczyna stanowiła południową rubież plemion polskich, czyli lechickich, od kąd ludy słowiańskie rozprzestrzeniły się ze swych praszędzib, hipotetycznie, lecz z dużym prawdopodobieństwem, umiejscowionych przez historyków, archeologów i lingwistów w dorzeczu Wisły i Odry. W wyniku tej ekspansji terytorialnej w kierunku wschodnim, południowym i zachodnim, ludy te podzieliły się na trzy grupy językowe: wschodnią (ruską), południową (bałkańską) i zachodnią (środkowo europejską) w okresie między IV a VII wiekiem. W wyniku dalszej dezintegracji językowej nastąpił podział Słowiańszczyzny zachodniej na grupy językowe: polską, połabską, serbo-łużycką i czesko-słowacką.

Wał karpacko-sudecki, pokryty odwiecznymi puszcami i niezasiedlony, stanowił naturalną przeszkodę i granicę między obiema grupami plemiennymi.

Śródgórskie bramy, przede wszystkim Brama Morawska, oddzielająca Karpaty od Sudetów, a także, w mniejszym stopniu, mniej przystępna Brama Popradzka, umożliwiały bezpośredni styk obu grup etnicznych.

Na odcinku naszego zainteresowania śródkarpacka Brama Popradzka otwierała bezpośrednie kontakty między polskim plemieniem Wiślan z północnych stoków Karpat ze Słowakami zamieszkującymi stoki południowe.

W okresie przedpaństwowym granice międzyplemienne i międzyszczepowe miały charakter naturalny. Nie stanowiły tych granic rzeki, lecz działy wodne, bowiem rzeki jako szlaki transportu i komunikacji pełniły funkcję integrującą terytorium dorzeczy.

Potwierdzenie tej tezy geografii historycznej stanowić może przebieg granic międzyplemiennych we wczesnym średniowieczu na ziemiach polskich, których zasadnicza struktura zachowała się w dobie rozbicia dzielnicowego, a jej ślady w kształcie województw Rzeczypospolitej szlacheckiej przetrwały aż do rozbiorów.

Między plemionami śląskimi a Polakami (w późniejszym czasie między Śląskiem a Wielkopolską) granica przebiegała działem wodnym między dorzeczem Odry a jej dopływem Warty. Dział wodny między dorzeczem Odry i Wisły stanowił na pewnym odcinku granicę między Polanami a Mazowszanami i Kujawianami.

Również przebieg granic zewnętrznych wczesno średniowiecznej Polski od wieku X do XII potwierdza tezę, że rzeki nie dzieliły, lecz łączyły terytoria, a naturalnymi granicami były działy wodne. Tylko wschodnia granica stanowiła wyjątek na odcinku górnego i średniego Bugu, ale o tym zdecydowało słabe rozwinięcie prawobrzeżnego dorzecza Bugu, natomiast pozostałe granice Polski wczesno piastowskiej biegły niemal dokładnie działami wodnymi. Dotyczy to zarówno

zachodniej jak i południowej rubieży państwa. Mimo słabego rozwinięcia lewobrzeżnego dorzecza dolnej Odry, granica przebiegała działem wodnym. Gród Lubusz na lewym brzegu Odry wchodził aż do roku 1281 w skład państwa polskiego.

Ustalenie granic wzdłuż wielkich rzek wiąże się z powstaniem rozległych terytorialnie tworów państwowych, których terytoria przekraczały znacznie obszar etniczny narodowości tworzącej państwo. Zadaniem polityczno-strategicznym granic na wielkich rzekach było zabezpieczenie obszarów podbitych przed inwazją z zewnątrz. Taką funkcję spełniała strategiczna granica imperium rzymskiego na Dunaju i Renie. Podobną rolę przypisać można reńskiej granicy Francji Ludwików.

Biegnące wysokim górskim działem wodnym granice są historycznie znacznie bardziej trwałe.

Wysokogórski grzebień Pirenejów stanowił od czasów pradawnych granicę etniczną, a później państwową. Sforsowanie tej granicy z północnej jak i południowej strony nie miało nigdy cech trwałości. Na krótko tylko w wieku VIII postawili swą stopę Arabowie w Galii i po bitwie pod Tour wycofali się z powrotem za Pireneje. Założona przez Karola Wielkiego Marchia Hiszpańska na południowych stokach Pirenejów, nie utrzymała jedności z państwem frankońskim i stała się załącznikiem państw hiszpańskich na Półwyspie Iberyjskim.

Analogiczne cechy trwałości wykazała w ciągu dziejów granica alpejska. Wprawdzie wielokrotnie od czasów starożytnych była forsowana z obu stron, to jednak nie przestała pełnić funkcji naturalnej granicy między Italią a różnymi tworami państwowymi wieków średnich i czasów nowożytnych, położonych na północ od łuku alpejskiego.

Wymownym przykładem trwałości górskich granic są Czechy. Otoczona z trzech stron górkami wałami Sudetów, Rudaw, Szumaw i Czeskiego Lasu, Kotlina Czeska tworzyła naturalny bastion, o który rozбивały się fale ekspansji niemieckiej. Śródgórkim położeniem — choć nie tylko — można wyjaśnić czeski fenomen. W V wieku ludy słowiańskie sięgały na zachód po linię Lubeka - Magdeburg - Norymberga - Ratyzbona - Linz. Począwszy od IX wieku cała ta zachodnia ściana Słowiańszczyzny padła pod niemieckim naporem, a ludy słowiańskie na tym obszarze zostały podbite i wynarodowione, za wyjątkiem bastionu czeskiego. O dziesiątki a nawet o setki kilometrów na wschód cofnął się zasięg słowiańskiego obszaru etnicznego i ostał się tylko bastion czeski, nie licząc stosunkowo niewielkiej słowiańskiej wyspy językowej na Łużycach. Jedną z przyczyn, jakkolwiek nie jedyną, były naturalne warunki Czech. Mimo, a może między innymi i dlatego, że Czechy wcześniej utraciły suwerenność państwową wobec Cesarstwa Rzymsko-Niemieckiego, mimo że fala germańska zalała szanice czeskiej fortecy, zasiedlając niemieckimi kolo-

nistami górskie pogranicze czesko-niemieckie, w Kotlinie Czeskiej przetrwało najdalej na zachód wysunięte słowiańskie plemię Czechów. Po katastrofie politycznej i kulturalnej narodu czeskiego po bitwie pod Białą Górą w roku 1620, czeskie narzecze, a obok niego narzecze morawskie, przetrwały wśród warstw plebejskich Czech i Moraw i stały się w pierwszej połowie wieku XIX etniczną podstawą odrodzenia narodowego.

Nawet po ustaleniu granicy Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej w roku 1945 i w konsekwencji po przesunięciu granicy etnograficznej Słowiańszczyzny między Bałtykiem a Sudetami znacznie na zachód, Masyw Czeski nadal stanowi daleko ku zachodowi wysunięty bastion Słowiańszczyzny, tkwiący głęboką ostrogą w terytorium etnicznie niemieckim.

Mimo że Karpaty i Sudety nie dorównują wysokością i niedostępnością łańcuchom Alp czy Pirenejów, południowa góraska granica Polski posiadała w historii cechę trwałości.

Z międzyplemienną przekształciła się w międzypaństwową w zaraniu dziejów Państwa Polskiego i przetrwała w zasadniczej linii, z nieznacznymi zmianami, aż do pierwszego rozbioru, choć w ciągu dziejów forsowana była niejednokrotnie z obu stron, a nawet spychana przez państwa położone po obu stronach Karpat i Sudetów daleko na północ albo na południe.

Szczupłość i niejasność przekazów historycznych nie pozwala ustalić dokładnej daty roku, w którym polańska dynastia Piastów sięgnęła do karpackiej rubieży, jak również kiedy dokładnie z drugiej strony Karpat półkoczownicze jeszcze watahy Madziarów wdarły się z Kotliny Naddunajskiej dolinami Ondawy, Hornadu, Hronu i Wagu w głąb górskich siedzib Słowaków.¹ W każdym razie, jeszcze przed ekspansją ku Karpatom Polan od północy i Węgrów od południa, na karpackiej grani ustaliła się naturalna granica etniczno-językowa i w konsekwencji państwowoplemienna między Wiślanami a Słowakami, wykazująca największe tendencje zmienności na interesującym nas odcinku od *Przełęczu Tylickiej* na wschodzie po Tatry na zachodzie.

Istniejący przekaz historyczny pozwala się domyślać sforsowania tej granicy przez państwo wielkomorawskie pod koniec wieku VIII.² Jak daleko sięgał ten zabór południowego sąsiada, czy też tylko sfera wpływów wielkomorawskich, trudno dziś ustalić. Czy tylko ziemia krakowska znalazła się w strefie ekspansji wielkomorawskiej, czy też w orbicie wpływów państwa Świętopełka znalazła się również ziemia

¹ W. Felczak, *Historia Węgier*, Wrocław - Warszawa - Kraków — Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo 1966.

² Przekazem tym jest pochodząca z X wieku *Legenda Panońska*, czyli *Zywot św. Cyryla i św. Metodego*, apostołów Słowian czesko-morawsko-słowacko-panońskich w obrządku wschodnim, z językiem liturgicznym słowiańskim.

sandomierska i Grody Czerwieńskie? Nie wiadomo również, czy szlak chrystianizacji i podboju biegł z Moraw ku krajowi Wiślan tylko szeroko otwartą Bramą Morawską, czy również mniej przystępną spisko-śądecką Bramą Popradzką?

Upadek państwa wielkomorawskiego pod ciosami Niemców i Węgrów przyniósł niezawisłość Wiślanom, ale wkrótce po tym dorzecze górnej Wisły z Krakowem znalazło się w strefie wpływów nowego słowiańskiego państwa zza gór. Tym razem kraj Wiślan, a także ziemie śląskie, opanowało młode państwo czeskie stykając się bezpośrednio z idącą z przeciwnego kierunku ekspansją państwa Polan.³

Na przełomie wieków X i XI konsolidacja plemion dorzecza Wisły i Odry, umocniona chrystianizacją, pozwoliła państwu Polan osiągnąć naturalną granicę na karpackiej grani. Odkąd monarchia Piastów sięgała po Kärpaty, granica południowa na odcinku śądeckim przebiegała głównym europejskim (bałtycko - czarnomorskim) działem wodnym. Była to granica państwowa między Polską a Węgrami, bowiem państwo węgierskie na początku stulecia osiągnęło również granicę karpacką od południa ujarzmiając Słowaków.⁴

Ze sprawą przebiegu południowych granic Polski na przełomie X i XI wieku i późniejszych zmian wiąże się przesunięcie zakresu terytorialnego nazwy Spisz.

W zaraniu dziejów państwa polskiego dolina górnego Popradu wchodziła w skład kasztelanii śądeckiej. Podtatrzańska kotlina górnego Popradu, zwana dziś Kotliną Spiską, nie wchodziła w skład wczesnohistorycznego Spiszu. Górno - węgierski komitet Spisz (Sepes) przed późniejszymi dwunastowiecznymi zmianami granicznymi obejmował dorzecze Hornadu. Rozszerzenie w sensie administracyjnym, a nawet przeniesienie w znaczeniu geograficznym, nazwy Spisz z dorzecza Hornadu na dorzecze górnego Popradu wiąże się z przesunięciami granicznymi w wieku XII. W wyniku dalszych zmian granicznych nazwą Spisz objęto również prawobrzeżną część doliny Dunajca na Zamagórze i w Pieninach.

W wieku XI granica polsko-węgierska biegła, aż do najbliższych chronologicznie zmian granicznych, od *Przełęcz Tylickiej* na wschodzie działem wodnym bałtycko-czarnomorskim w kierunku zasadniczo równoleżnikowym, z wielkim odchyleniem ku południowi, przez pasmo Minczol, *Przełęcz Lubotyńską*, Góry Lewockie ku Tatrom.

Górskie granice odznaczają się wprawdzie większą trwałością od nizinnych, ale i one nie zawsze pozostają niezmiennie, a największe tendencje do przesunięć i odchyłeń od działu wodnego wykazują w rejonach bram i dogodnych przełęczy.

³ T. Manteuffel, *Średniowiecze powszechne do schyłku XV wieku*, Warszawa 1958 — Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

⁴ W. Felczak, *Historia Węgier...*

Pierwotna i naturalna granica etniczna i polityczna w Karpatach ulegała licznym przesunięciom w obu kierunkach na przestrzeni od w. XI do XIII na całej długości, ale szczególną tendencję do zmienności wykazywała w rejonie bram Morawskiej i Popradzkiej.

Bolesław Chrobry realizując więc koncepcje tworzenia „marchii”, ubezpieczających bramy inwazyjne do Polski, zbrojnie opanował obszary poza etnicznym obszarem Polski. Na wschodniej granicy taką funkcję pełnić miały Grody Czerwieńskie opanowane w roku 1018, na zachodzie Łużyce i Milsko, a na południu — podbite i wydarte państwu czeskiemu Morawy — ubezpieczały Bramę Morawską, a Słowacja Bramę Popradzką.⁵

W wyniku osłabienia Państwa Polskiego po śmierci Chrobrego rozpoczął się proces przesunięć granicznych w niekorzystnym dla Polski kierunku. W pokoju w Merseburgu w roku 1032 Mieszko II stracił zdobycze swego ojca. Czesi odzyskali Morawy i przesunęli granicę na północ od Bramy Morawskiej, Słowacja zaś przeszła pod panowanie węgierskie. Polsko-węgierska granica na odcinku sądeckim wróciła na karpacki dział wodny.⁶

Dalsze przesunięcia graniczne na niekorzyść Polski przekroczyły naturalną granicę działu wodnego w rejonie Bramy Popradzkiej. Polska utraciła na początku wieku XII południową część ziemi sądeckiej, to jest kotlinę górnego Popradu (współczesna nazwa Kotlina Spiska), aż po Podoliniec.

Niejasne są okoliczności tych zmian terytorialnych. Według jednego współczesnego przekazu Bogufała — książę Bolesław II (Krzywousty) wydał „córkę Judytę za syna króla węgierskiego Kolomana” i oddał jej w dożywocie tytułem wiana południową część ziemi sądeckiej. Bałamutność tego przekazu jest łatwa do stwierdzenia, bowiem ówczesny król węgierski Koloman nie miał syna, co jednak nie podważa wiarygodności wersji wywianowania Judyty południową częścią ziemi sądeckiej. Korzystając krytycznie z przekazu Bogufała, pisze Długosz w swej kronice, że Judyta w roku 1108 poślubiła nie syna, lecz Kolomanowego brata. Nie wdając się w wynikające z „Bogufała” niedokładności historiograficzne i powikłania, stwierdzić należy trwałą utratę dorzecza górnego Popradu (od Podolińca w górę) na rzecz Węgier w początkach XIII stulecia.

Ta aneksja węgierska nie sięgnęła dalej na południe poza Podoliniec, o czym świadczy fakt nadania prawa miejskiego Podolińcowi przez księcia krakowskiego Bolesława Wstydliwego dokumentem lokacyjnym z roku 1244 na rzecz wójta wsi Podol Henryka.⁷ Natomiast dowodem posiadania przez Węgry w wieku XIII ziem popradz-

⁵ T. Manteuffel, *Sredniowiecze powszechne...*

⁶ Tamże.

⁷ T. E. Modelski, *Spory o południową granicę diecezji krakowskiej od strony Spiża (w. XII - XIII)*, Zakopane 1928.

kich na południu od Podolińca jest lokowanie przez króla węgierskiego Belę III dwudziestu czterech miast i miasteczek na prawie magdeburskim, do których to sprowadzono osadników saskich. Taki był początek istniejącej aż do roku 1945 enklawy niemieckiej pod Tatrami.⁸

Nowo uzyskaną ziemię przyłączono do komitatu spiskiego. Nowa granica, zapewne niezbyt dokładnie ustalona, biegła na południe od Lubowli Górąmi Lewockimi i przecinała Poprad na południe od Podolińca.

Na początku wieku XIV, w okresie walk między czeskimi Przemysłidami a neapolitańskimi Andegawenami o sukcesję po Arpadach na Węgrzech, znaczną i samodzielną rolę odegrał górnowęgierski możnowładca, Mateusz Csak z Trenczyna, który nominalnie tylko uznając zwierzchnictwo korony węgierskiej, stworzył *de facto* niezależne państwo obejmujące całe górne Węgry (dzisiejszą Słowację).⁹

Od Wacława II, króla Czech i Polski, otrzymał on liczne nadania na sądecko-spiskim pograniczu. W ten sposób dalsza część ziemi sądeckiej nad Popradem z miastami Podolińcem, Gniazdami i Lubowlą, jak również Zamagurze nad Białką i Dunajcem, z zamkiem Dunajec (Niedzica) przeszła w władanie węgierskiego wielmoży. Po klęsce Mateusza Trenczyńskiego i krachu jego górnowęgierskiego „państwa”, król węgierski, Karol Robert Andegaweński, przyłączył do korony węgierskiej również jego posiadłości należące formalnie do Polski.¹⁰ Choć te zmiany graniczne nie zostały nigdy żadnym układem polsko-węgierskim potwierdzone, akceptacji tego stanu faktycznego przez stronę polską można więc dopatrywać się w stanowisku zajęтым przez panów małopolskich wobec prób Zygmunta Luksemburczyka uzyskania tronu polskiego po śmierci Ludwika Węgierskiego. W drodze do Polski stanął Zygmunt w Lubowli w roku 1384. Tu Polacy przesłali mu ostrzeżenie, aby nie próbował posuwać się dalej pod groźbą wojny. Znajdujemy w tym ostrzeżeniu uznanie faktu, że Lubowla jest już miastem na terytorium Węgier. Dalszy zamierzony przez Zygmunta pochód byłby przez stronę polską uważany za przekroczenie granicy państwowej.¹¹

Granica, jaka ustaliła się w wieku XIV między Polską a Węgrami, przebiegała niemal dokładnie tak jak granica między Galicją a Węgrami. Przebieg linii granicznej był zatem następujący: od *Przełęczy Tylickiej* do Leluchowa, następnie Popradem od Leluchowa do Piwnicznej (za wyjątkiem posiadłości muszyńskich na lewym brzegu Popradu), od Piwnicznej przez *Eliaszkówkę* i Małe Pieniny do Dunaj-

⁸ W. Felczak, *Historia Węgier...*

⁹ W. Felczak, *Historia Węgier...*

¹⁰ J. Dąbrowski, *Z czasów Łokietka. Studya nad stosunkami polsko-węgierskimi w XIV w.*

¹¹ T. E. Modelski, *Spory...*

ca pod Szczawnicą, skąd dalej Dunajcem, aż do ujścia Białki i następnie tą rzeką do głównej grani tatrzańskiej.

Na początku wieku XV nastąpiły przesunięcia graniczne na korzyść Polski. Po zwycięstwie grunwaldzkim i toruńskim pokoju Jagiełło zawarł z sojusznikiem Krzyżaków, królem Czech i Węgier, Zygmuntem Luksemburczykiem, układ w Lubowli w roku 1412.

W wyniku lubowelskiego układu i udzielonej Zygmuntowi Luksemburczykowi pożyczki sporządzony został „akt zastawu XVI miast spiskich w Polsce”.¹²

„Zagrzeb, 8 listopada 1412 r. — Zygmunt (Luksemburski) król rzymski, węgierski etc. oddaje Władysławowi (Jagielle) królowi polskiemu jako zastaw za pożyczoną sumę 37 000 kóp groszy praskich XVI miast w Ziemi Spiskiej, z ich przynależnościami, określając warunki zastawu i jego ewentualnego wykupu.

Zamek Lubowla z miastem i miasto Podoliniec z twierdzą, z wsiami do nich należącymi, nie mniej z miastami i miasteczkami niżej podanymi w Ziemi naszej Spiskiej, diecezji ostrzyhomskiej położonymi, mianowicie Gniazda, Biała, Lubica, Wierzbów, Twaroża, Poprad, Straże, Wielka, Włochy, Podegrodzie, Nowa Wieś, Ruskinowice, Matiaszowice i Sobota nazwanymi.”

Uzyskane w tym czasie ziemie na Spiszu pozostawały przy Polsce aż do roku 1769. Tylko trzy spośród 16 miast zastawionych (Lubowla, Gniazda i Podoliniec) poprzez przynależne do nich obszary dominialne łączyły się terytorialnie z Polską. Pozostałe 13 miast tworzyły 6 enklaw.

Najbliższa od Podolińca obejmowała miasto Białą Spiską na lewym brzegu Popradu wraz z pasem lasu ciągnącym się do Tatr Bielskich. Na wschód od Keżmarku rozciągały się, aż do wierzchów Gór Lewockich, terytoria czterech wymienionych jako miasta, ale będących właściwie wsiami, miejscowości: Lubica, Wierzbów, Ruskinowice i Twaroga.

Obszar Lubicy łączył się wprawdzie z dystryktem lubowelskim na dziale wodnym biegnącym wierzchami Gór Lewockich pomiędzy potokiem Lubica a należącym do Lubowli potokiem Jakubiańskim, nie mniej, ze względu na wąskość styku, niedostępność i niedrożność połączenia, można w praktyce uważać obszar Lubicy za oddzielną enklawę.

Dalej na południu w górę Popradu leżała enklawa polska z miastami Popradem i Spiską Sobotą oraz trzema wsiami: Matiaszowce, Straże i Wielka.

Wreszcie na dalekim, historycznym Spiszu nadhornadzkim, na obszarze, który do Polski nie należał, znajdowały się trzy enklawy objęte lubowelskim zastawem: Spiska Nowa Wieś, Spiskie Podegro-

¹² W. Semkowicz (wydał i przełożył), *Akt zastawu 16 miast spiskich Polsce w roku 1412.*

dzie (pod Spiskim Grodem) oraz najdalej na południowy zachód wysunięte Spiskie Włochy.

Całe zastawione terytorium zorganizowane zostało jako nowe spiskie starostwo niegrodowe z siedzibą starostów na zamku w Lubowli.

Odmienne została przeprowadzona organizacja administracji i samorządu terytorialnego w dystrykcie lubowelsko-podolnickim niż w pozostałych 13 miastach. Tą drogą niegrodowe starostwo spiskie, podległe jurysdykcji państwowej polskiej, rozpadło się tak co do położenia swego, jak i co do organizacji na dwa oddzielne człony składowe: 1) dominium, czyli państwo lubowelskie z trzema miastami: Lubowlą, Gniazdami i Podolińcem; 2) 13 pozostałych miast spiskich.

Organizacja kresowego dominium lubowelskiego była wzorowana na „kresie” biskupim muszyńskim.¹³

„Kres” lubowelski dzielił się na dwa klucze, czyli ekonomie: lubowelską i podolnicką.

Do pierwszego należały wsie: Hobgart, Nowa Lubowla, Jakubiany, Kamionka, Litmanowa, Jarzębina, Krępak Wyżny, Granastów, Krępak Niżni (Mniszek) z Pilchowem, Sulin, oraz wymienione po raz pierwszy w rejestrze ekonomii lubowelskiej Międzybrodzie nad Popradem naprzeciw Wierchomli.

Do mniej rozległego klucza podolnickiego należały: Druźbak Niżny, Druźbak Wyżny, Lackowa i Forbasy.

Większość wsi ekonomii lubowelskiej posiadała prawo wołoskie. Na czele samorządu wszystkich wsi klucza stał graf kresny. Tę więc funkcję pełnił około roku 1700 przedstawiciel sołtysiego rodu z Jarzębiny, Grzegorz Jarabiński.

Pozostałe 13 miast spiskich posiadały rozległy samorząd. Podlegały one wprawdzie jurysdykcji starosty lubowelskiego, ale z prawem „*salva ad Regium Maiestatem appellatio*”.

Na zachodniej rubieży obu kluczów leżały wsie: Litmanowa, Kamionka, Lackowa i Druźbak Wyżny, na wschodniej: Sulin, Hobgart i Jakubiany. Wobec tego Lubowla, Gniazda i Podoliniec łączyły się z całością państwowego terytorium polskiego nie wąskim korytarzem wzdłuż traktu Podoliniec, Lubowla, Wabec, Piwniczna — lecz szerokim na 16 km pasem rozciągającym się od *Źródła Sulińskiego* nad Popradem po *Wysokie Skałki* w Małych Pieninach.

Ustalona aktem zastawu granica państwowa między Koroną Królestwa Polskiego a Królestwem Węgier przetrwała aż do roku 1769, bowiem Węgry zastawu nigdy nie zwróciły. Mimo to, zwłaszcza od czasu kiedy Węgry stały się częścią składową monarchii habsburskiej, wysunęły one roszczenia o odzyskanie miast spiskich.¹⁴ W od-

¹³ T. E. Modelski, *Prawo kreskie w państwie muszyńskim i lubowelskim*.

¹⁴ W. Semkowicz, *Sprawa wykupu Spisza przez Węgry w XV - XVIII w.*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego”, R. XXXVIII, 1919 - 1920.

powiedzi na te węgierskie pretensje wykazał pod koniec XVII wieku ich bezpodstawność starosta spiski, Stanisław Herakliusz Lubomirski, w swym „Wywodzie praw Polski do ziemi spiskiej”, wysuwając szereg prawniczych argumentów: niezwrócenia zastawu, zaużywania, przedawnienia praw węgierskich i obniżenia wartości monety od czasu zastawu.¹⁵

Dalsze zmiany graniczne od strony Spiszu miały miejsce w drugiej połowie wieku XVIII.

Jeszcze przed wybuchem wojny rosyjsko-tureckiej, wobec szerzącej się zarazy w posiadłościach tureckich, dwór wiedeński podjął w roku 1768 decyzję utworzenia kordonu sanitarnego na granicy między krajami habsburskimi a Portą Otomańską. Przedłużono ten kordon na granice z Polską, rzekomo z obawy, aby zaraza nie została zawleczona z Turcji do ziem habsburskich drogą przez Polskę. Nie tylko leżące w enklawach miasta spiskie, lecz również dystrykt lubowelski, odcięte zostały austriackim kordonem sanitarnym i wojskowym.

Polityczne, a nie tylko sanitarne przyczyny tych posunięć, zostały szybko ujawnione. Cesarzowa Maria Teresa, jej kanclerz, Wenzel Kaunitz, oraz cesarska Rada Stanu, poleciły wojskom obsadzić 16 miast spiskich, aby przeszkodzić przeniesieniu się ruchu z Polski (mowa o konfederacji barskiej) na obszary węgierskie.

Załoga węgierska obsadziła zamek w Lubowli bez sprzeciwu polskiego starosty Spiszu, Kazimierza Poniatowskiego, kupionego obietnicą sowitego odszkodowania ze strony cesarstwa.

Monarchia Rakuska nie zamierzała jednak ograniczyć swych okupacyjnych i aneksyjnych apetytów do miast spiskich. Na polecenie Cesarskiej Rady Stanu rozpoczęli Węgrzy w archiwach i kancelariach pogranicznych komitatów poszukiwania w celu znalezienia dowodu, że mają uzasadnione prawa nie tylko do zastawionych 16 miast spiskich, ale również do ziem pogranicznych starostw polskich: nowotarskiego, czorsztyńskiego i nowosądeckiego. Obiektem tych pretensji były przede wszystkim dominium muszyńskie i Podhale. Według Węgrów, w przeszłości całe Tatry do nich należały i dopiero nieprawne zmiany graniczne dokonane samowolnie przez Polaków utworzyły klin wdzierający się między Białką a Czarnym Dunajcem, aż po Tatry i komitat Lipto (Liptów), co doprowadziło do oddzielenia komitatu Szepes (Spisz) od komitatu Arwa (Orawa), które to w przeszłości ze sobą stykały się bezpośrednio.

Nie czekając dłużej na dokumenty świadczące o prawach korony węgierskiej do pogranicznych ziem polskich, wydała cesarzowa wojskom rozkaz „*Vorrückung mit den kaiserlichen Adlern*” („przesunięcie do przodu cesarskich orłów”).

¹⁵ T. E. Modelski, *Stanisława Herakliusza Lubomirskiego „Wywód praw Polski do Ziemi Spiskiej”*, Lwów 1931.

Wojska węgierskie przekroczyły granicę polską na całej długości od Tatr do Muszyny i obsadziły starostwa: nowotarskie, czorsztyńskie i nowosądeckie. Okupowano 96 gmin polskich i 7 miast (Krościenko, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Piwniczna, Stary Sącz, Tylicz). Administratorem okupowanych obszarów mianowała cesarzowa Jösef'a Török'a.

Późną jesienią 1770 r. wojska węgierskie przesunęły się na północny wschód od Nowego Sącza osiągając Mogilno. Na nowej linii demarkacyjnej umieszczono słupy graniczne z dwugłowymi orłami cesarskimi, przed którymi dniem i nocą płonęły stale podtrzymywane ogniska.

Jesienią 1770 r. administrator okupowanych obszarów zwołał do Nowego Sącza zjazd szlachty trzech starostw. Zebrana w kościele norbertanów szlachta, wyraziła milczącą zgodę na inkorporację starostw: nowotarskiego, czorsztyńskiego i nowosądeckiego do królestwa Węgier, uzyskując jedynie nieznaczne złagodzenie ciężarów okupacyjnych. W dniu 24 listopada komendant wojskowej załogi granicznej ogłosił w Mogilnie przyłączenie ziemi sądeckiej do Węgier.¹⁶

Po przyłączeniu aktem rozbiorowym do Węgier południowych ziem polskich, nazwanych przez zaborcę dla podkreślenia historycznych praw węgierskich Królestwem Galicji i Lodomerii, Wiedeń postanowił odłączyć od Węgier trzy starostwa, argumentując, że ziemie te stanowią integralną część nowo nabytego obszaru Galicji. Rok zaledwie więc trwała przynależność trzech kresowych starostw polskich do Królestwa Węgier. Po wejściu w skład Królestwa Galicji i Lodomerii wymienione starostwa znalazły się w granicach tego samego obszaru administracyjnego i utworzyły cyrkuł nowosądecki.

Granica między dwiema prowincjami monarchii habsburskiej Węgrami i Galicją pokrywała się niemal dokładnie z linią graniczną polsko-węgierską na początku wieku XV, tj. przed zastawem miast spiskich.

Po przekształceniu Cesarstwa Austriackiego w roku 1867 w monarchię dualistyczną Austriacko-Węgierską, granica między prowincjami przekształciła się w linię rozdzielającą dwa człony państwa: Cesarstwo Austrii, czyli tzw. Przedlitawie, od Królestwa Węgier.

Echa wiekowych sporów granicznych polsko-węgierskich odezwały się pod koniec stulecia w konflikcie między Galicją a Węgrami o *Morskie Oko*.

Już od roku 1831 trwał spór o obszar położony w Tatrach, w trójkącie którego podstawę tworzyła linia biegnąca główną tatrzańską granią — od *Żabiej Przełęczy* do *Rysów*, bok wschodni zaś — spadające od *Rysów* ramię *Żabiego*, a bok zachodni linia *Żabia Przełęcz - Czarny Staw nad Morskim Okiem - Morskie Oko - Rybi Potok*.

¹⁶ A. Diveky, *Dzieje przyłączenia miast spiskich do Węgier w roku 1770*, Zamość 1921.

Wierzchołkiem tego trójkąta był punkt leżący w ujściu Rybiego Potoku do Białej Wody.

Wiedli ten spór graniczny właściciele dominium zakopiańskiego, Homolaczowie, z węgierskimi dziedzicami klucza frydmańskiego, baronami Polacsay. W roku 1831 w sporze o *Morskie Oko* doszło po raz pierwszy do użycia siły. Służba Homolacza przepędziła służbę Polacsayá. Na interwencję węgierską *via* Wiedeń w spór wkroczyło starostwo obwodowe w Nowym Sączu, wysyłając Homolaczom nakazy zaprzestania użytkowania lasów, aż do rozstrzygnięcia sporu. Dwukrotnie otrzymali właściciele zakopiańskiego dominium nakazy: w roku 1834, a oprócz tego ponowiono je w latach 1835 i 1838.

Odtąd obie strony, Homolaczowie i Polacsay'owie, zaprzestali użytkowania lasu, nie mniej przez cały okres sporu, aż do roku 1858, terytorium sporne zostawało w faktycznym i prawnym posiadaniu Homolaczów, tudzież sołtysów białczańskich Nowobilskich, którzy posiadali z nadań królewskich — hale i polany w rejonie *Morskiego Oka*.

Przy końcu roku 1855 przyszła do skutku ugoda między właścicielką Zakopanego Homolaczową a zastępcą małoletnich spadkobierców barona Polacsay'a. Homolaczowa zrzekła się parcel na spornym terytorium za odszkodowaniem pieniężnym. Nie oznaczało to jednak aneksji przez Węgry terytorium austriackiego w rejonie *Morskiego Oka*.¹⁷

Spór odżył i z prywatnego przekształcił się w międzypaństwowy dwu części dualistycznej monarchii habsburskiej, odkąd w roku 1889 dobra zakopiańskie kupił na licytacji hrabia Władysław Zamoyski. Przedmiotem licytacji był też obszar sporny nad *Morskim Okiem*.

Spór nowych właścicieli po obu stronach granicy: węgiersko-niemieckiego magnata ks. von Hohenlohe i hr. Władysława Zamoyskiego, stał się też zatargiem między Galicją a Węgrami, względnie rządu austriackiego z węgierskim, a zapoczątkowany został gwałtownym zajęciem siłą obszaru nad *Morskim Okiem* przez Węgry.

W zbrojnym opanowaniu spornego obszaru przez żandarmów węgierskich brali również udział jegry Hohenlohego. Zaczepiony przez Hohenlohego Zamoyski użył w obronie, dla odzyskania swych posiadłości, uzbrojonych strażników, rekrutujących się spośród gajowych zakopiańskiego dominium i tatrzańskich kłusowników.

Węgiersko-austriacki zatarg o *Morskie Oko* przekazały obie strony do sądu polubownego trybunału w Grazu. Materiału dowodowego dostarczyli delegaci galicyjscy dr Walery Eliaz Radzikowski i Kozłowski. Opracowany przez delegata Kozłowskiego memoriał, stał się przedmiotem interpelacji poselskiej w austriackiej Radzie Państwa w roku 1901.

¹⁷ O. Balzer, *Morskie Oko*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, Lwów 1906.

Najlepszym orędownikiem z polskiej strony był profesor lwowski, Oswald Balzer, autor *Wywodu praw polskich przed sądem polubownym w Gradcu*.

W roku 1904 sąd polubowny w składzie: superarbiter, Winkler; arbiter galicyjski, dr A. Mniszek-Tchórznicki i arbiter węgierski, J. E. Lehaczky, wydali więc wyrok przyznający cały obszar sporny Galicji.¹⁸

Za kulisami kontestacji narodowych interesów terytorialnych węgierskich i polskich krył się spór prywatny „o miedzę” dwóch właścicieli lasów tatrzańskich, węgiersko-niemieckiego magnata księcia Hohenlohe z hrabią Władysławem Zamoyskim z Zakopanego. Rozstrzygnięcie pretensji węgierskich do linii granicznej na Rybim Potoku i *Morskim Oku* na korzyść polsko-galicyjską przesądzało automatycznie kwestię własności gruntów leśnych po prawej stronie Rybiego Potoku na stokach *Żabiego*.

Nie podważając szczerości patriotycznych intencji W. Zamoyskiego w jego zaangażowaniu się w sporze o ten skrawek górskiej ziemi (perłę krajobrazu tatrzańskiego — *Morskie Oko*), trzeba nam widzieć w tym konflikcie nie tylko sprawę dobra publicznego, lecz również aspekty prywatnych interesów obu magnatów. W tym wypadku interes osobisty Zamoyskiego pokrywał się z dobrem publicznym społeczeństwa polskiego.

Sprawa granicy na Spiszu odżyła ponownie pod koniec I wojny światowej, kiedy w wyniku rozpadnięcia się Monarchii Austriacko-Węgierskiej powstała nowa sytuacja na południu powstającej do niepodległego bytu Polski.

Od pierwszej połowy wieku XI Węgry były na karpackiej rubieży bezpośrednim sąsiadem państwowym Polski. Przedłużeniem tego sąsiedztwa był styk graniczny Galicji i Węgier w ramach monarchii habsburskiej w latach 1771 - 1918.

W październiku 1918 r. powstały na południu od Karpat i Sudeków na gruzach habsburskiej monarchii nowe państwa narodowe, w tym Republika Czechosłowacka. Słowacy byli etnograficznym sąsiadem Polski od południa już od czasów wczesnohistorycznych, a teraz utworzyli wraz z Czechami wspólne państwo, które odgrodziło Polskę od tradycyjnego sąsiada — Królestwa Węgier.

W nowej sytuacji właśnie graniczne w Karpatach, w tym przede wszystkim na Spiszu, przekształciły się z węgiersko-polskich w czechosłowacko-polskie. Nie zmieniły się tylko przedmioty sporu — Spisz i Orawa, a prócz tego przybyły nowe tereny sporne — okręg czadecki i Śląsk Cieszyński.

Ze strony polskiej rozpoczęto więc kroki w kierunku przyłączenia obszaru północnego Spiszu i górnej Orawy na początku listopada

¹⁸ O. Balzer, *O Morskie Oko. Wywód praw polskich przed sądem polubownym w Gradcu z planem sytuacyjnym*, Lwów 1906.

ZMIANY GRANICY POLSKO-WĘGIERSKIEJ OD STRONY SPISZA I SZARYSZA W XII — XIV WIEKU.



Mapa ziemi sądeckiej i Spiszu

1918 roku przed utworzeniem jeszcze centralnego rządu polskiego i ostatecznym zakończeniem I wojny światowej w dniu 11 listopada.

Na Spiszu pierwszymi krokami w tym kierunku było utworzenie polskiej Rady Narodowej Spiskiej w Lubowli w pierwszej połowie listopada 1918 roku i nieudany wypad kompanii wojska polskiego z Zakopanego do Keżmarku w dniach 14 i 15 grudnia 1918 roku. Dopiero w drugiej połowie grudnia oddziały polskie obsadziły na Spiszu Zamagurze i Jaworzynę Spiską. Mieszane komisje cywilno-wojskowe ustaliły przebieg linii demarkacyjnej polsko-czechosłowackiej na Spiszu, na ogół zgodnie z linią styku oddziałów polskich i czechosłowackich. Obszary obsadzone przez wojska polskie objęte zostały administracją polską.

W styczniu 1919 roku, na interwencję szefa komisji koalicyjnej w Budapeszcie, angielskiego ppłka Vyxa, rząd polski (Jędrzeja Moraczewskiego) wycofał wojska z terenu Spiszu, jak również i z Orawy, na dawną granicę galicyjsko-węgierską. W rezultacie przesunięcia wojskowej linii demarkacyjnej tereny te objęte zostały przez administrację czechosłowacką.

Skutki wycofania wojsk polskich ze Spiszu były dla sprawy przynależności tych ziem do Polski katastrofalne.¹⁹

Ludność północnego Spiszu, zarówno na Zamagurzu, jak i w dolinie Popradu, aż po Białą Spiską była etnicznie polską,²⁰ ale o słabej lub nie skryształizowanej, a nawet niepolskiej świadomości narodowej. Objęcie przez administrację czechosłowacką tych obszarów zahamowało polską agitację na tych terenach.

Od tej chwili głównym ośrodkiem polskiej akcji propagandowej stał się Nowy Targ, gdzie skupili się główni działacze założonego z inicjatywy Kazimierza Przerwy-Tetmajera w lutym 1919 roku Komitetu Obrony Spiszu, Orawy, Czadeckiego i Podhala, któremu sekretarzował dr Władysław Pawlica, a po nim dr Walery Goetel.

Z inicjatywy Komitetu spór o Spisz i Orawę wypłynął na szerszą arenę polityki międzynarodowej.

Do prezydenta misji koalicyjnej w Polsce, ambasadora Noulensa, wyjechała delegacja polska, w której uczestniczyli: znany działacz polski na Orawie ks. Ferdynand Machay i prof. U. J. Kazimierz Roupert wraz z przedstawicielami ludności miejscowej, wśród których Spisz reprezentowali Wojciech Halczyn i Mateusz Koszczak z Lendaku, o Orawę Piotr Borowy z Rabczyc i Ignacy Sandrzyk z Jabłonki.

Noulens skierował delegację do Paryża, dokąd Roupert, ks. Machay, Halczyn i Borowy dotarli w marcu tegoż roku. Wielkim sukcesem delegacji było uzyskanie w Paryżu audiencji u prezydenta

¹⁹ W. Goetel, *Spisz, Orawa i Okręg Czadecki*, Wydawnictwo Muzeum Tatrzańskie w Zakopanem.

²⁰ W. Semkowicz — Cz. Nanke, *Szkolny atlas historyczny*, Warszawa 1922.

Wilsona, która nie pozostała bez wpływu na decyzję konferencji paryskiej w sprawie plebiscytu na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem.

Nie przyniosły bowiem rezultatu rokowania polsko-czechosłowackie w Krakowie, wobec czego po raz drugi udała się do Paryża delegacja polska w osobach ks. F. Machaya i prof. Władysława Semkowicza. Wspólnie z przedstawicielami Polskiego Komitetu Narodowego Romanem Dmowskim i Władysławem Grabskim opracowano więc wniosek dotyczący obszarów plebiscytowych na Spiszu, Orawie i w Czadeckiem. Według tej propozycji na Spiszu plebiscytem miały być objęte powiaty: lubowelski, keżmarski i starowiejski. Decyzją Rady Najwyższej z dnia 25 września 1919 roku obszar plebiscytowy na Spiszu ograniczono do powiatu starowiejskiego i skrawka powiatu keżmarskiego z Jaworzyną Spiską.

Ze strony polskiej rozpoczęła się praca plebiscytowa. Agitacją plebiscytową kierował Główny Komitet Plebiscytowy pod przewodnictwem Walerego Goetla z siedzibą w Nowym Targu. Wobec nierozciągnięcia obszaru plebiscytowego na dolinę Popradu, wyjechał do Paryża prof. W. Semkowicz w grudniu 1919 r., czyniąc starania w delegacji polskiej o uzyskanie zgody na przybycie do Paryża delegacji ludności polskiej z doliny Popradu. Nie przyniosły rezultatu polskie zabiegi w Paryżu, a rozwiązanie sprawy przekazano alianckiej komisji, która wyjechała na sporne tereny. Jedyną korzystną dla Polski decyzją komisji było włączenie do obszaru plebiscytowego wsi Zdżar, wkrótce potem cofnięte, kiedy to rząd polski rozpoczął słuszne zabiegi rozszerzenia terenu plebiscytowego na Lendak, Słowiańską Wieś i Białą Spiską.

W celu nasycenia administrowanego przez Czechosłowację obszaru plebiscytowego agitacją polską Komitet Plebiscytowy zorganizował wzdłuż granicy punkty agitacyjno-propagandowe. Od strony Spiszu czynne były punkty w Czorszynie (J. Czoponawski, dr Przybyło i pochodzący ze Spiszu dr Milaniak), w Nowym Sączu (prof. Szymon Kopytko oraz ppor. Grochowski) oraz w Piwnicznej (dr Nowak).

Sytuacja na obszarach plebiscytowych uległa zmianie, odkąd w dniu 5 kwietnia wkroczyły na obszary plebiscytowe szczupłe oddziały wojsk francuskich. Teraz dopiero polska akcja plebiscytowa mogła wkroczyć na Spisz. Powstał Polski Komitet Plebiscytowy w Spiskiej Starej Wsi pod przewodnictwem Spiszaka dra Wendelina Hobera, a głównym ośrodkiem polskości stała się wieś Łapsze Niżne, gdzie działały zasłużone dla polskości rody góralskie Hoberów oraz Stanków.

Agitacja plebiscytowa prowadzona przez obie strony doprowadziła do wzrostu napięcia i rozpalenia namiętności. Agitowano nie tylko słowem, ale również środkami materialnymi (cukier, mąka, tytoń, dostarczane przez stronę czechosłowacką — nafta i sól przez polską, miały pozyskać głosy mieszkańców plebiscytowych obszarów).

Nie obeszło się bez aktów terroru i gwałtu. Zginęli dwaj urzędnicy administracji czechosłowackiej. Zamordowano polskiego działacza plebiscytowego Józefa Wiśmierskiego (pobitego przez tłum kijami, wrzucono do Dunajca pod Niedzicą, gdzie utonął).

Nie została rozstrzygnięta w terenie sprawa państwowej przynależności Spiszu i innych spornych obszarów, zgodnie z zasadą samookreślenia, lecz w drodze międzynarodowych przetargów dyplomatycznych.

Potrafił wykorzystać ciężką sytuację Polski zręczny polityk czeski Edward Benesz, minister spraw zagranicznych Republiki Czechosłowackiej. Po załamaniu się frontu polskiego w wojnie z Rosją Radziecką, latem 1920 r. ententa wymogła na delegacji polskiej w Spa (w składzie Stanisław Grabski i Ignacy Paderewski) zgodę na rezygnację z plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim, w Czadeckiem, na Orawie i Spiszu i oddanie rozstrzygnięcia w arbitraż Rady Ambasadorów.

Decyzję podjęła Rada Ambasadorów w dniu 28 lipca 1920 roku. Na Spiszu oddano Polsce 13 i na Orawie 14 wsi. 13 gmin spiskich przyznanych Polsce zamieszkiwało około 8 500 mieszkańców. Leżały wszystkie na północ od pasma Spiskiej Magury, czyli na tzw. Zamagurzu Spiskim w dolinie Białki: Jurgów, Czarna Góra, Trybsz, Krempacek, Nowa Biała — w dolinie Dunajca: Frydman i Niedzica — na stokach oraz w dolinach Pienin Spiskich i Spiskiej Magury: Falsztyn, Dursztyn, Łapsze (Niżne i Wyżne), Kaewin, Łapszanka²¹ i Rzepisko.²²

Nowe zmiany granicy polsko-czechosłowackiej przyniósł r. 1938. W ciężkiej sytuacji po dyktacie monachijskim zmuszona była Czechosłowacja wyrazić zgodę na oddanie Polsce obszarów na Spiszu, Orawie, w Czadeckiem i na Śląsku Cieszyńskim.

Na Spiszu przyłączono więc do Polski obszar Jaworzyny Spiskiej z Podspadami oraz tatrzańskimi dolinami Białej Wody i Jaworowej. W rejonie tym została ustalona granica na głównej grani tatrzańskiej od *Rysów* do *Przełęczu Zdziarskiej*. Prócz obszaru Jaworzyny otrzymała Polska na Spiszu Leśnicę w Pieninach wraz z przysiółkiem *Huty* oraz drogę biegnącą prawym brzegiem Dunajca w Pieninach od dotychczasowej granicy we wrotach wylotowych z przełomu pieśnińskiego do Czerwonego Klasztoru (wraz z niewielkim obszarem wokół samego Czerwonego Klasztoru). Nieznaczną korekturę linii granicznej przeprowadzono również w dolinie Popradu w rejonie Żegiestowa: tzw. *Łopatę Słowacką* leżącą na lewym brzegu w meandrze Popradu przyłączono do Polski.

W roku 1945 na granicy polsko-czechosłowackiej przywrócony został stan sprzed roku 1938.

²¹ W. Goetel, *Spisz, Orawa i Okręg Czadecki*.

²² W. Goetel, *Dziesięciolecie przyłączenia i zagadnienia przyszłości Spisza i Orawy*, Wydawnictwo Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem, rok 1930.

ZOFIA I STANISŁAW CHRZAŚTOWSCY

RZEMIOSŁO PODEGRODZKIE
NA POCZĄTKU CZASÓW GALICYJSKICH

1. POŁĄCZENIE CECHÓW PODEGRODZKICH PO ROKU 1772

W poszukiwaniach swoich nie natrafiłem dotychczas na żadne źródła rękopiśmienne do historii cechów podegrodzkich, które mogłyby dać podstawę do przybliżonego określenia czasu powstania w Podegrodziu cechów rzemieślniczych. O tym, że kiedyś korzystne warunki sprzyjały tu rozwojowi rzemiosła i że rzemiosło licznie występowało w Podegrodziu, można wnioskować z zachowanych dokumentów odnoszących się do rzemiosła cechowego. Są to niestety materiały niekompletne, mimo to uważam, że trzeba je opisać dla ratowania ginących z każdym dniem śladów przeszłości Podegrodzia.

Materiałami tymi są: 1) oryginalny dokument z roku 1778, dotyczący połączenia cechów szewskiego, garncarskiego, kowalskiego i innych w jeden wspólny cech. Dokument ten wydany został przez Katarzynę Psurską, ksienię konwentu Św. Trójcy w Starym Sączu, a napisany został na czerpanym papierze węgierskim ze znakiem wodnym, o wymiarach 52 - 39 cm — opatrzono go pieczęcią klasztoru klarysek i podpisem ksieni; 2) *Księga protokołów cechu szewskiego* prowadzona od roku 1803 do roku 1870; 3) *Księga protokołów cechu szewskiego* prowadzona od roku 1870 do roku 1906; 4) *Księga protokołów cechu garncarskiego* prowadzona od roku 1805 do roku 1908; 5) pismo z roku 1798 dotyczące przywileju cechowego.

Dokumenty w pozycji 1, 2 znajdują się w archiwum kościoła podegrodzkiego; *Księga protokołów* (poz. 3, 4), oraz pismo (poz. 5) przechowywane są w zbiorach regionalnych Podegrodzia.

W roku 1778 rzemiosło podegrodzkie, chylące się do upadku po latach dobrej koniunktury i zrzeszone w kilku cechach, zwróciło się za pośrednictwem swoich władz do Katarzyny Psurskiej, ówczesnej ksieni konwentu Św. Trójcy (klarysek) w Starym Sączu, z prośbą o połączenie cechów garncarskiego, szewskiego, kowalskiego, rzeźniczego i tkackiego w jedną jednostkę cechu wiejskiego.

W dokumencie wymienieni są następujący majstrowie: z cechu garncarskiego Wincenty Błaszczuk, Kasper Górecki, Franciszek Krzymowski, Wawrzyniec Maluś, Jan Matiaszek, Wincenty Stafieński, Maciej Stefański, Wojciech Śliwiński, Tomasz Żmudzki; z cechu szewskiego: Michał Bodziony, Wojciech Bodziony, Kasper Mikulski, Wawrzyniec Plata, Kazimierz Wybraniec, Antoni Zygmunt; z cechu kowalskiego: Kasper Skrężyna; z cechu rzeźniczego: Antoni Godoń i Józef Śmiałek; z cechu tkaczy: Andrzej Kunicki.

Ksieni, dokonując połączenia wymienionych cechów w roku 1778, wydała jednocześnie przepisy regulujące działalność nowego cechu: „W tych rzemiosłach powinni obrać dwóch starszych, którzy by Bracią rządili w rzemiosłach swoich, a ci dwaj obrani powinni obrać dwóch inszych, którym insi posłuszni być powinni i gdy jeden na drugiego przed nim skarżył, powinni na to sobie wzajem odpowiadać według ustawy i prawa niemieckiego i żaden zwyż mianowanych rzemieślników i majstrów nie powinien pozwać do wójta albo sądu, gdyby który z nich w swojej sztuce rzemiosła według ustawy i przepisu innych cechów zadość nie uczynił lub dług jakowy na swojej interes zaciągnął i o wszelką rzecz, co tylko do rzemiosł będzie należeć ich, który on ze wszystkiego powinien się usprawiedliwić, dlatego za cechą swoją własną powinni się schodzić do Cechu i do swoich starszych i pod winą dwóch czeskich, która ma być Braci oddana, jeżeliby obwiniony zaraz za cechą nie przyszedł.

A jeżeliby który trzymając Cech, nie chciał być posłusznym starszym swoim, uporczywością albo zuchwalstwem będąc uwiedziony, tak żeby go starsi nie mogli ukarać, tedy im pozwalamy dwór wsi zwyż pomieniony i pozwoliliśmy na pomoc do ukarania takowego za jego występki. Także szewcy nie mają skór u rzemieślników kupować zaraz po zabiciu bydłęcia, aż miną trzy dni, to jednak zachowawszy, że Cech pomieniony w wyż rzeczonych rzemiosł pięci, majstrowie, to jest garncarskiego, szewskiego, kowalskiego, rzeźniczego i tkackiego w jeden razem złączony, swoją schadzki razem cztery razy do roku, to jest na każde suchedni powinni odprawować, obsequie (!) albo nabożeństwo za dusze zmarłych w kościele farnim ś. Jakuba Apostoła przy ołtarzu ś. Anny w Podegrodziu, a w dzień pogrzebu którego z braci powinni obserwować wigilie i inne usługi z duchownymi obrządkami, a na to mają łożyć z skarbu zgromadzonego, to jest z składki przy którym zostaje, a przeto w zgromadzeniu każdy Cech trzymający na każde suchedni

do skarbu po jednym czeskim powinien dać do skrzynki, a to mają obracać na wszystkie potrzeby Cechu, jaki się zwyż powiedziało, do którego Cechu duchowne zachowania i postanowienia przyłączamy.

Także nowy majster, jeżeli by chciał przyjąć Cech i rzemiosło robić, a takowy wyuczyłby się rzemiosła w naszej wsi, takowy powinien będzie przyjąć Cech dawszy naprzód na wosk złotych polskich dwa, jeden achtel piwa Braci Cechowej, który by zaś kędy indziej wyuczył się tego rzemiosła, a chciałby także Cech przyjąć, to powinien będzie dać na wosk (na chwałę P. Boga) złotych polskich cztery do Cechu i dwa achtele piwa. Także żadnego młodzieńca do Cechu swojego za majstra przyjmować nie mają, także i majster każdy, kiedy by chciał przyjąć ucznia do nauki, będzie powinien dać czeskich dwadzieścia cztery na wosk i piwa achtel jeden Braci na kolacją, a przetoż temu Cechowi wiecznemi czasy, ażeby schadzkę swoją generalną odprawowali pospolicie Burkarz nazwaną.

I w tym pomocą jesteśmy temuż Cechowi, jeśliby który towarzysz albo czeladnik któremu majstrowi z pomienionego rzemiosła był co dłużen i zawzięłby na robotę, a takowy wszedł na insze miejsce, chcąc u inszego majstra robić, jeźliby majstrowi to takowemu oznajmiono, ten nie powinien u siebie trzymać jako zbiega, póki by pomienionemu majstrowi zadość nie uczynił.

Także kiedy by uczeń uciekł do inszego majstra, takowy nie ma być chowany, póki by za naukę pierwszą mu zadość nie uczynił albo pókiej by usługą tego temu nie nagroził. A jeźliby z tych robił który u takiego majstra, a za pracę zapłaty by nie wziął, a poszedłby do inszego, takowy majster pod łaską naszą nie powinien nic robić, pókiej by pierwsze mu zadość nie uczynił. Dla takowego tedy udarowienia naszego i łaski braterskiej wszyscy majstrowie, którzy są i którzy natenczas będą się znajdować, z pomienionego rzemiosła względem dorocznego czynszu każdy z osobna z nich, to jest garncarz jeden po złotych polskich sześć — rachując w jeden złoty po groszy trzydzieści; szewc zaś jeden ma oddać butów parę jedną do naszego Konwentu; kowale i inni majstrowie, aby byli pomocą Cechu i jako to rzeźnicy, tkacze i krawcy do opłatku”.

Powyższy dokument musiał być wydany na podstawie patentu Marii Teresy z dnia 9 maja 1778 roku, który wprowadził „jeneralny porządek dla cechów rzemieślniczych”. Patent ten, wydany w języku niemieckim i polskim, jako nowość wprowadził jednolite przepisy zasadnicze dla wszystkich cechów. Przepisy te regulowały np. warunki przyjmowania chłopca do terminu, określały wysokość wpisowego, które wpłacone miało być do skrzyni cechowej (3 zł i 50 krajcarów) i czas trwania terminu w poszczególnych rzemiosłach (w łatwiejszych trwał on dwa lata, w trudniejszych nawet cztery lata).

Przepisy zakazywały zatrudniania odtąd terminatora przy „domowych i podłych robotach”. Zniesiony został obowiązek dotychczasowych wędrowek czeladników. Surowo zakazano wszelkich „zmów i pijatyki”. Na dozwolonych zaś schadzkach miały być załatwiane wszystkie sprawy cechowe. Określono kadencję władz cechowych, która miała trwać trzy lata itp.

Jak wspomniano, w aktach miejscowego cechu zachowało się pismo z dnia 10 lutego 1798 roku (nr 219). Jest to odpowiedź na pismo wysłane w dniu 29 grudnia 1797 r. przez władze cechowe podegrodzkie: Michała Bodzionego, Mateusza Kasprzyka, Wojciecha Platy i Szymona Żelazki, do dyrekcji Dóbr Kameralnych w Starym Sączu w sprawie pozwolenia na prowadzenie cechu podegrodzkiego wg artykułów i porządku zawartych w najwyższym patencie Marii Teresy z dnia 9 maja 1778 r. Dyrekcja udzielając odpowiedzi wyjaśniła, że przepisy zawarte w patencie odnoszą się do cechów regularnych, z uwagi jednak na to, że majstrowie podegrodzcy przyjmują dobrowolnie i wg tego porządku chcą rządzić się, aby rzemiosło udoskonalić, dyrekcja wyraża zgodę, zobowiązując jednak cech, aby jego członkowie ściśle się stosowali do przepisów zawartych w patencie. Przyjmowanie rzemieślników miało być dobrowolne, a zwłaszcza tych, którzy według tego porządku chcieli pracować i własnoręcznym podpisem do tego się zobowiązali. Każdy profesjonalista wolnym miał być i miał dobrowolny wybór należenia podług upodobania do jednego lub drugiego rzemiosła.

Jak z powyższego wynika, a zwłaszcza z końcowego ustępu pisma, miejscowe władze cechowe widocznie zwróciły się z prośbą o ponowne rozdzielanie cechu połączonego w r. 1778, mając na uwadze, że cechy podegrodzkie nie są cechami regularnymi. Z dostępnych nam materiałów cechowych wynika, że już w r. 1800 istniały w Podegrodziu dwa cechy: cech szewski i cech garncarski. W protokołach cechu szewskiego w latach 1803 - 1906 są umieszczone wpisy majstrów, czeladników i chłopców tylko kunsztu szewskiego. Natomiast w protokołach cechu garncarskiego są wpisy rzemieślników z różnych branż, np. garncarzy, kowali, tkaczy (knapów), rymarzy, krawców i rzeźników.

Do cechów podegrodzkich należeli tylko rzemieślnicy i konfratrowie z wsi należących do parafii w Podegrodziu.

2. CZŁONKOWIE CECHU

Członkami cechu byli przeważnie majstrowie i czeladnicy wyuczeni w swoim zawodzie. Oprócz nich do cechu należeli także konfratrowie (bracia cechowi). Udział w cechu tych pierwszych w pełni wyjaśniają statuty i przepisy cechowe. Rzemieślnik chcąc wykonywać swoje rzemiosło, prowadzić warsztat, zatrudniać u siebie czelad-

ników i uczniów, oraz sprzedawać towar wyprodukowany w swoim warsztacie, musiał być członkiem cechu.

Na stronie 3 *Księgi protokołów cechu szewskiego* wymienione są „dla wiecznej pamięci” następujące imiona i nazwiska majstrów po oddzieleniu się od cechu szewskiego — „Tak młodszych jak i starszych przez założenie misteryi wpisano” (rok 1803):

1. Michał Bodziony, pierwszy cechmistrz, magister kunsztu szewskiego;
2. Antoni Zygmunt, magister kunsztu szewskiego;
3. Mateusz Kasprzyk, drugi cechmistrz, magister kunsztu szewskiego;
4. Szymon Żelazko, magister kunsztu szewskiego;
5. Wawrzyniec Plata, magister kunsztu szewskiego;
6. Andrzej Gąsiorowski, magister kunsztu szewskiego;
7. Jan Zygmunt, cechmistrz, magister kunsztu szewskiego;
8. Joachim Kwatro, podcehmistrz, magister kunsztu szewskiego;
9. Maciej Zygmunt, podskarbi, magister kunsztu szewskiego;
10. Szymon Plata, magister kunsztu szewskiego;
11. Walenty Zygmunt, magister kunsztu szewskiego;
12. Izydor Kwatro, magister kunsztu szewskiego;
13. Wojciech Nawaleniec, magister kunsztu szewskiego;
14. Szymon Gąsiorowski, magister kunsztu szewskiego;
15. Szymon Mikulski, magister kunsztu szewskiego.

Następują imiona tych, którzy misteryi nie wpłacili:

16. Józef Zygmunt, magister kunsztu szewskiego;
17. Józef Ciągło, magister kunsztu szewskiego;
18. Kazimierz Wybraniec, magister kunsztu szewskiego;
19. Antoni Smoleń, magister kunsztu szewskiego;
20. Jan Piętka, magister kunsztu szewskiego;
21. Antoni Bodziony, magister kunsztu szewskiego;
22. Feliks Konieczny, magister kunsztu szewskiego;
23. Paweł Bodziony, magister kunsztu szewskiego;
24. Florian Plata, magister kunsztu szewskiego;
25. Michał Zwoleński, magister kunsztu szewskiego;
26. Bartłomiej Obodzieński, magister kunsztu szewskiego;
27. Wincenty Połec z Gostwicy, magister kunsztu szewskiego;
28. Jan Plata z Podegradzia, magister kunsztu szewskiego;
29. Andrzej Kwatro — rok 1804;
30. Antoni Jurkowski;
31. Bartłomiej Nowieński — całą misteryją wpłaca;
32. Łukasz Plata — całą misteryją wpłacił;
33. Józef Ciągło — dopłaca misteryją jako i inisi — 1808 rok;
34. Szymon Mikulski — spłaca do cechu ren. 5 z młóctwa ze wszystkim;
35. Kasper Mikulski — zostaje jako inni.

Imiona i nazwiska majstrów cechu garncarskiego wpisane roku 1805 w księdze protokołów tegoż cechu:

- | | |
|-------------------------|---------------------------|
| 1. Jakub Matiaszek, | 9. Stanisław Maluś, |
| 2. Jan Kalis, | 10. Paweł Krzyżak, |
| 3. Waw. Domiechowski, | 11. Szczepan Zmarzleński, |
| 4. Teodor Krzymowski, | 12. Mateusz Garlicki, |
| 5. Michał Czoch, | 13. Jan Śmiałek, |
| 6. Wincenty Stafieński, | 14. Walenty Śmiałek, |
| 7. Jan Patynowski, | 15. Wojciech Żmudziński, |
| 8. Mac. Stafieński, | 16. Wojciech Wolski, |

17. Piotr Stafieński,
18. Ignacy Turek,
19. Jan Czocho,
20. Tomasz Duda,
21. Tomasz Najduch,
22. Tomasz Rolczyk,
23. Marcin Krajewski,
24. Jan Bodziony,
25. Jan Skoczeń,
26. Jan Ogrodzki,

27. Franciszek Gawlik,
28. Franciszek Klimek,
29. Józef Konstanty,
30. Wojciech Golonka,
31. Jan Matiaszek,
32. Jacek Piątkowski,
33. Sebastian Maciuszek,
34. Józef Olszak,
35. Wawrzyniec Wolski,
36. Marcin Zieliński.

Udział w cechu szewskim i garncarskim „konfratrów” wyjaśnia nam zapis w *Księdze protokołów*, który cytujemy: „Do cechu szewskiego wpisani na konfratrów w r. 1793, którzy dobrowolnie do tego przystali i niejaką daninę złożyli, aby tym większą przez związek z magistrami czynili Bogu chwałę i św. Annie, cechu tego obranej patronce, najpierwszy konfrater w początkach cechu tego Wielmoż. Im. Pan śp. Hieronim Zaliszowski natenczas rządcą dóbr Wielebnych Panien Francis(zkanek) Staro(Sądeckich), dane zł 4.— oraz Imć Pan śp. Józef Malinowski organista naówczas w Podegrodziu, tudzież Franc. Czernkowski organista miejscowy.

W roku zaś 1793 wciągnionych jako:

1. Jakub Kwoka wójt Podegrodzia,
2. Maciej Zięba kmięć podegrodzki,
3. Ignacy Żelazko podwójci przysiężony,
4. Mikołaj Łatka sąsiad podegrodzki,
5. Stanisław Zieliński kmięć podegrodzki,
6. Wojciech Jędrzejowski karczmarz podegrodzki,
7. Imć Pan Andrzej Konicki obywatel podegrodzki,
8. Jan Czernkowski nauczyciel podegrodzki,
9. Andrzej Pasoń kmięć z Mokrej Wsi,
10. Franciszek Bodziony kmięć gostwicki.”

Majstrowie, jak i konfratrowie, przy zapisywaniu się do cechu musieli odmówić modlitwę cechową, wobec starszyny cechowej. Sam wpis odbywał się w czasie sesji cechowej. Tzw. wpisywanie się do cechu było uroczyscie obchodzone ze świecami przy obrazie patronki cechu św. Anny.

Tekst modlitwy przy wpisywaniu się do cechu szewskiego: „Ja, N. N., wpisuję się w Bractwo tutejsze pod chwalebna opiekę Twoją, święta Anno, a jako Patronkę Cechu tegoż proszę Cię, racz się przyczynić zasługami Twemi za mną, teraz i w ostatniej chwili życia mego, przez tron Najświętszego Wnuka Twojego, a Pana i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, a za prośbą Twoją i łaskawym wstawieniem się Córki Twojej, Najświętszej Panny Maryi, Matki Jego, wyjednaj mi łaskę, miłosierdzie i odpuszczenie grzechów u Niego, abym przeto, dopóki tu żyjące, nieustannie chwalić Go mógł, a po

śmierci zasłużył sobie na szczęśliwość wieczną, gdzie z Bogiem Ojcem i Duchem Świętym, Najświętszą Matką swoją, z Tobą i wszystkimi Świętymi żyje i króluje teraz, zawsze i na wieki wieków Amen”.

3. OBOWIĄZKI WPISUJĄCEGO SIĘ

„1. Konfrater wpisujący się przyrzeka oraz, że: jedność, miłość i zgodę braterską zachować i ile możności przykładem swym cnotliwym drugich do pomnożenia chwały Pana Boga zachęcać będzie...

2. Każdy zaś członek kunsztu tegoż Cechu, tak starszy jak młodszy, posłuszeństwo należyte i obowiązki słuszne, jakie Cech tenże żąda, wypełnić ściśle przyobiecuję.

Podegrodzie, d. 1 kwietnia 1852.”

Cech i bractwo kunsztu garncarskiego było pod opieką (patronką) Najświętszej Panny Marii.

Każdy członek przy wpisie musiał opłacać składki do cechu, które wynosiły w r. 1803 (cytujemy): „Założenie całej misteryi na magistra jako swojego, to jest z tego kunsztu idącego, kosztuje w pieniądzach zł polskich 16 w kruszcowej monecie i konsolacją, zaś obcego z pola zł pol. 30 w kruszcowej monecie i konsolacją dać ma, na koniec mostwa lat 3 złożyć jest każdy obowiązany.

3. Mającemu intencję wstąpić za konfratru do tegoż Cechu obowiązany jest dać 2·ft wosku i konsolacją, lecz to do woli starszych cechowych należy. Składkę na mszę co kwartał 6 groszy dawać jest obowiązany.

4. Wyzwalający każdy obowiązany jest prócz konsolacji, gdy swój, dać 4 zł pol., a zaś obcy z pola, 8 zł i konsolacją zwyczajną.

5. Zapis chłopca swojego, to jest majsterskiego, nic się nie pobiera, jedynie konsolacją dać ma, zaś obcy z pola obowiązany jest dać 4 zł pol. i konsolacją.

(Dopisek późniejszy): Od roku 1853 ustanowione z wiedzą braci cechowych majstrów i konfratrów inaczej, a to tak wpisujący się za konfratrów od jednej pary mają zapłacić do skarbu 4 fl. cm. i konsolacją.

Pisarzowi w kwartał 5 fl. cm., zaś misteryją zakładający z pola ma dać 5 fl. cm., konsolacją i pisarzowi 6 fl. cm., zaś z majstra 3 fl. cm. i kon(solacją) i pis(arzowi)”.

Poza omawianymi obowiązkami organizacyjnymi i opłatami, jakie obowiązywały członków cechu, ciążyły na nich jeszcze inne obowiązki, a przede wszystkim wynikające z udziału w praktykach religijnych. Podstawą tychże była głęboka religijność, wielka bogobożność i przywiązanie do wiary. Dbano o to, aby członkowie cechu nie dawali publicznego zgorszenia. Od braci cechowej wymagano moralnego prowadzenia się w domu i poza domem. Na członków

nakładano obowiązek uczęszczania w niedzielę i święta do kościoła wraz z czeladzią i dziećmi.

Na wiadomość o śmierci brata cechowego młodzi bracia mieli obowiązek przygotować marylę, zanieść świece do domu zmarłego i przygotować ceremoniał pogrzebowy. Następnie brat cechowy szedł ze znakiem cechowym, zwołując tym braci na pogrzeb.

4. WŁADZE CECHOWE

Cechy miały swoje władze prawodawcze i wykonawcze. Najwyższą władzą cechową było zgromadzenie członków, w którym brali udział majstrowie (magistrowie), czeladnicy i bracia cechowi (konfratrowie). Zebrania czyli schadzki (sesje) odbywały się zasadniczo raz na kwartał (np. sesja adwentowa, sesja postna, sesja Św. Trójcy — lipiec i sesja św. Mateusza).

Zwoływanie braci cechowych odbywało się za pośrednictwem znaku cechowego, tzw. „cechy”. Znak wysyłał cechmistrz. Każdy był zobowiązany znak przyjąć i odesłać dalej następnemu bratu cechowemu. Udział w zgromadzeniu był obowiązkowy, zwalniała z udziału tylko choroba lub ważna przyczyna. Zapadające tam uchwały obowiązywały wszystkich członków cechu. Zapadały one większością głosów. Powstałe ewentualne spory czy kłótnie w czasie zebrań karano jako naruszenie praw i zwyczajów cechowych. I tak np. (cytujemy): „Jeżeli by zaś który bądź majster na taki porządek przystać nie chciał lub się temu sprzeciwił lub co mrucał, więc za strof (karę) ma zapłacić 2 fl. cm. do skarbu i wszystkie ekspensa (koszty) wynagrodzić”.

Niezależnie od schadzek kwartalnych odbywały się i dodatkowe zebrania. Na zebraniach kwartalnych i nadzwyczajnych załatwiano takie sprawy, jak przyjęcie majstrów do cechu, uczniów do nauki rzemiosła, przyjmowanie braci cechowej (konfratrów) i sprawy administracyjne. Na walnych zgromadzeniach wybierano organ wykonawczy, tzw. „starszych cechowych”. W skład ich wchodził: cechmistrz, podcechmistrz, podskarbi, prowizor kościelny i pisarz cechowy. Kadencja urzędowa starszych trwała zazwyczaj trzy lata, ale niektórzy, a zwłaszcza cechmistrze, pełnili swój urząd parę lat, gdyż cieszyli się poważaniem i zaufaniem współtowarzyszy. Ze znanych organów wykonawczych cechu szewskiego, np. z roku 1803, cechmistrzem był Michał Bodziony, majster kunsztu szewskiego. Następnym cechmistrzem był Mateusz Kasprzyk, również majster kunsztu szewskiego. W roku 1808 cechmistrzem wybrano Jana Zygmunta, majstra kunsztu szewskiego, podcechmistrzem Joachima Kwatrę, podskarbisem Macieja Zygmunta. W roku 1821 cechmistrzem był Szymon Mikulski. W wyborach w roku 1835 cechmistrzem wybrano Kazi-

mierza Ciągłę, podcechmistrem Szymona Mikulskiego, a podskar-
bim Wojciecha Zygmunta.

Podamy obecnie fragmenty z księgi protokołów cechu szewskiego, dotyczące zmian na stanowiskach władz cechowych: „Była sesja postna w roku 1848. Dnia 24-go marca, w poniedziałek środopostny, po tej sesji cechmistrz, Józef Świechowski, za urzędowanie całemu zgromadzeniu podziękował i więcy być naszym urzędnikiem nie chciał, więc zaraz cechowi pospolici zgromadziwszy się, najprzód zrachowali, wiele w skarbie przy jego bytności sumy gotowej było, ale że jako poczciwy i pracowity, starając się o dobro Cechu przez 6 lat, zostawił nam w skarbie 80 zł r. k. m., wykwitowany z czego, niech będzie Bogu cześć i chwała św. Annie. Nastał nowy cechmistrz, Józef Jodłowski”.

A oto inny fragment: „Na dniu 3 stycznia 854 przy sesji adwentowej, czyli 4-tej z roku 853, podziękował Józef Jodłowski cechmistrz, całemu zgromadzeniu za urzędowanie cechmistrzowskie, jednak bracia, tak starsi jak i młodzi i cały Cech, uprosili jego, aby i dalej jako poczciwy, sumienny, rzetelny był we wszystkim, tak i nadal nam chciał być i przyjąć tenże urząd, na co przystał i z tego kasować się nie chce. Do dziś dnia służy nam 6 lat, więc i dalej, dopokąd Bóg pozwoli, nie odrzeka się, na co w przytomności majstrów starszych podpisuje się. Sig. Podegrodzie, d. 4 stycznia 854. Józef Jodłowski.

Przytomni: + Józef Świechowski podcechmistrz; + Jan Nowieński skarbi; + Jan Nesing podskarbi; + Mikołaj Zgrzeblak wysłuchony; Hieronim Świechowski pisarz; Ignacy Czernkowski.

Po czym obrali sobie wszyscy cechowi Bracia tako porządek ustanowili, że Józef Jodłowski cechmistrem potwierdzonym, Jan Nowieński skarbi pierwszy, Józef Świechowski podcechmistrz, Jan Nesing podskarbi, Antoni Madeja młodszy pierwszy, Jan Plata, kawaler, młodszy drugi, obrani zostali i wszyscy na to zgodzili się i przystają i wszystkie obowiązki na nich włożone wypełniać ściśle przyobiecują, na co się podpisują”.

„Na dniu 13 stycznia 1862. Już po sesji zwyż odbytej podziękował nam szanowny i wielce zasłużony uczciwy i godny cechmistrz, Józef Jodłowski, za urzędowanie swoje całemu cechowi, który to urząd piastował pilnie, wiernie, bez nagany przez 14 lat. A to od roku 1848 dnia 28 marca. Oddano wprawdzie 15 głosów na niego, lecz on i za to podziękował i na jego miejsce za cechmistra obrano na 15 głosów Jana Nesinga w przytomności majstrów na karcie z dnia tego wyrażonych, przy czym wszyscy zgromadzeni, jak dawnemu cechmistrzowi podziękowali pięknie, tak i nowego o przyjęcie prosili, a to na lat po sobie następujących trzy (3), jednak stary cechmistrz nie odrzeka się, gdyby kiedykolwiek wypadło przyjąć znowu nazad na siebie tenże urząd ... i podpisują się. Józef Jodłow-

ski cechmistrz dziękujący; + Jan Nesing przyjmujący tenże urząd. Świadkowie i majstrowie: + Józef Dąbrowski, + Jan Nowieński, + Wojciech Gąsior, + Paweł Drożdż, + Wojciech Nawaleniec, + Hięronim Świechowski, + Józef Ciągło, + Jakub Zygmunt, + Tomasz Obrzud, + Józef Lis, + Józef Porębski, + Józef Zygmunt, + Antoni Ciągło, + Mikołaj Plata, + Wojciech Obrzud, + Wojciech Jurkowski. *Per me* Ignacy Czernkowski pisarz i asesor cechów, nauczyciel szkoły i organista, obywatel miejscowy, świadek obecny. Działo się w Podegrodziu, dnia 13 stycznia 1862 w poniedziałek.

W roku 1905 cechmistrzem był Wojciech Świechowski, podcehmistrzem Jakub Migacz. Ostatnim cechmistrzem od 27 marca 1905 r. był Jakub Migacz.

Pod koniec 1906 roku cech w Podegrodziu zakończył swoją długoletnią działalność, ale Jakuba Migacza, aż do śmierci w dniu 6 stycznia 1930 r., nazywano powszechnie „cehmistrzem”.

Z cechu garncarskiego znane są niektóre nazwiska starszych cechowych i tak w roku 1805 cechmistrzem był Jakub Matiaszek. A oto inne wyjątki z księgi cechowej dotyczące wyboru starszyzny cechowej: „Do tej sesji z dnia 13 kwietnia 1828 roku. Dziękuję po wysłużeniu lat 9 Maciej Stypieński cechmistrz kunsztu garncarskiego, za urząd cechowy i już dalej Cechowi służyć nie chce. Przeto bracia cechowi starsi i młodzi obierają sobie nowego cechmistrza kunsztu garncarskiego, majstra i poczciwego wsiowego obywatela, z uchwaleniem wszystkich przytomnych braci cechowych, który ma lat 6 cechowi służyć. Który to cechmistrz nowy, Oskard, przy sobie obrał przytomnych braci cechowych do pomocy urzędu cechu, Andrzeja Patynowskiego podcehmistrzem, a zaś Jonasza Nowakowskiego podskarbisem cechowym, który z cechmistrzem Cechowi służyć będą. Więc odbiera nowy cechmistrz gotowych pieniędzy w skarbie będących 13 zł r., prócz długów osobno wyrażonych.

Porachunek zrobiono dnia 27 kwietnia 1828 w przytomności wszystkich braci cechowych”.

Albo inny zapis w księdze cechowej: „W roku 1832 19. VI. cechmistrzem został Antoni Oskard”, w roku 1835 ponownie wybrano Antoniego Oskarda.

„W dniu 16 stycznia 1854 w przytomności 38 braci cechowych, to jest majstrów i konfratrów cechu tegoż, podziękował Józef Krzyżak cechmistrz całému zgromadzeniu za urząd swój, który przez 10 lat, to jest od 13 stycznia 844 do 854, 16 stycznia utrzymywał, za co mu wszyscy uprzejmie dziękują, obrali oraz za cechmistrza nowego na dniu dzisiejszym na losy szanownego Józefa Lorka, malarza, który tenże urząd na lat trzy przyjmuje na siebie i przyrzeka wszelkie obowiązki na niego włożone ściśle wypełniać, na co się własnoręcznie podpisuje Józef Lorek.

Obierają oraz cały urząd cechowy w następującym porządku, na

co niżej podpisani przystają i życzą sobie jako to: cechmistrzem Józef Lorek, od roku 854 16 stycznia podcechmistrz; Józef Krzyżak skarbi i Maciej Witkowski podskarbi; Tomasz Zmarzleński młodszy I — Tomasz Zmarzleński za Wojciecha Kurowskiego służy od 3 kwietnia 855 — obrany od dziś dnia inny. Młodszy II Tomasz Stępiński, służy od 23 I 853 do 855.

Do chorągwi: I-szy Kazimierz Gomułka od 25 stycznia 853 do 856 do starej; 2-gi Michał Duda. Do cechy noszenia Józef Czoch". Od 30 kwietnia 1856 r. cechmistrzem był Stanisław Konstanty, od 25 marca 1861 r. Jan Oskard, garncarz.

5. FINANSE CECHU SZEWSKIEGO I GARNCARSKIEGO

Finanse cechowe prowadził podskarbi, do którego obowiązkowo należało prowadzenie rachunków. Dochody cechu można podzielić na stałe i doraźne, do pierwszych zaliczyć trzeba wkładki kwartalne od majstrów i konfratrów oraz pieniądze wpłacone za wyzwoliny uczniów, względnie czeladników. Do drugich zaliczono opłaty za światło przy pogrzebach oraz z kar.

Obliczenie skarbu odbywało się na zebraniach kwartalnych, a szczególnie przy wyborach nowych władz cechowych. Specjalnej księgi kasowej prawdopodobnie nie prowadzono, wynika to z zapisów w księgach protokołów cechowych, gdzie przy wpisie majstra, ucznia czy czeladnika i konfratry wpisywano kwoty, jakie dany członek wpłacał i za co. Z tych ksiąg dowiadujemy się na przykład, że (cytujemy): „W dniu 17. I. 1854 (cech garncarski) przy obraniu nowego cechmistrza oddaje Józef Krzyżak cechmistrz, lat 10 temuż Cechowi służąc, jako to: 1) wosku w krążku 1 cetnar 9 ft.; 2) wosku w świecach 1 cetnar 96 ft.; 3) wosku w okruchach 6 ft.; 4) milowych świec na ołtarzu 7 ft.; razem 3 cetnary 18 ft.

Pieniądzy gotowych w skarbie w banknotach 51 fl. cm.; srebrem 40 fl. talarkami; miedzią 5 fl.; razem 96 fl. cm.

Po śmierci Stanisława Konstantego, dawnego cechmistrza, odebrał nowy cechmistrz (cechu garncarskiego), Jan Oskard, jak następuje: „1) wosku w świecach, co było wszystko w kościele 3 cetnary 66 ft.; 2) w krążkach kupnego z okruchami 1 cetnar 30 ft.; razem 4 cetnary 96 ft. 3) w pieniądzech srebr. talarkami sztuk 20 — 40 fl.; 4) uskładanych pieniędzy z 5 sesyi 52 fl., razem 92 fl. cm. Rachowano i oddano w przytomności braci i majstrów cechowych. Podegrodzie, dnia 25 marca 1861 r.”

„W dniu 4/4 862 r. był porachunek z cechowym skarbem (szewców), tak w pieniądzech jak i wosku, a to wosku w kościele i krążkach 144 1/2 ft., przybyło 31 ft., więc razem 175 1/2 ft. jest, oprócz tego w skarbie świec całych było z dawnych także w kościele 2 cetn.

56 ft. ważące, oprócz, co na ołtarzu. Pieniędzy 44 zł r. cm., oprócz srebra, co było dawne”.

Co się działo z pieniędzmi zbieranymi od członków, wyjaśniają nam częściowo znowu księgi protokołów cechowych. Duża część pieniędzy szła na kwartalne msze za dusze zmarłych i żyjących braci i majstrów.

Poważne kwoty wydawano na kupno wosku, z którego lano na miejscu świece i wreszcie na odnowienie ołtarzy, obrazów, chorągwi w kościele podegrodzkim, a znikomą sumę przeznaczano na administrację. Dla przykładu podajemy niektóre wydatki protokołów:

„Dnia 18. VI. 1851 r. za 39 1/2 ft. wosku zapłacono 81 fl. 15 krajcarów; za okówki mosiężne do świec 2 fl. 30 kr.; za krzyżyk do chorągwi 4 fl. Razem 87 fl. 45 krajcarów.

19. III. 1864 Lorkowi, malarzowi, za odnowienie obrazu 12 fl. Kwit na 60 zł reń. c. m., mówię sześćdziesiąt zł reńskich kon. mon., które ja niżej podpisany od roboty ołtarza stej Anny z cechu szewskiego dnia 4-go stycznia 854 do rąk własnych w gotowych pieniądzech odebrałem, a to na pierwszą ratę 20 fl. zł reń. c. m., na drugą ratę 40 zł reń. c. m., więc razem 60 fl., z której to odebranej sumy rzeczony Cech przez własnoręczny podpis kwituję. Działo się w Podegrodziu, dnia 17-go października 1854. Józef Lorek.

11. VI. 1857 przy robieniu świec na różny expens oraz za sprawienie nowej drugiej chorągwi, czyli przerobienie ze starej, wydano razem na wszystko: 40 fl. 30 krajcarów; lidkup do tego 21 kr. Razem 40 fl. 51 kr.

Za bytności cechmistrza Jakuba Migacza w roku 1906 sprawiono do kościoła: ławę i skrzynię na światło, zapłacono 76 zł reńskich; odnowienie obrazu cechowego św. Anny 19 zł reń.; odnowienie pałajaka w kościele 35 zł reń.; podstawki do przystawników blaszane 5 zł reń.; nowe kotły do lania światła 50 zł reń.; odnowienie dwóch świętych do ołtarza 30 zł reń.; przybory do świec, przystawników żalobnych 9 zł reń. Razem 224 zł reńskich.”

6. SĄDOWNICTWO CECHOWE

Sądownictwo cechowe sprawowała starszyzna cechowa, działająca w oparciu o postanowienia przywileju połączonych cechów z roku 1778. Oni to rozstrzygali wszelkie spory między majstrami a czeladnikami, wreszcie między majstrami a uczniami. Najwięcej sporów wynikało na tle wynagrodzeń, czasu trwania nauki i wyzwolin. Nie brakowało również i większych spraw, jak np. w dniu 19 marca 1831 r., kiedy to sądzono Józefa Platę (cytujemy): „Osądzony Józef Plata majster kunsztu szewskiego, za kradzież niegdyś skóry Józefowi Zygmuntowi, sąsiadowi swemu, w tym samym kunszcie zostającemu, takowy odebrał karę w cechu szewskim w przytomności wójta po-

degradzkiego i Jonasza Kwoki, sąsiada z wsi Wyglanowic, 6 plag publicznie odebrał, oprócz długu powstałego między nimi, ugodzonego 2 zł r.”. Tym czasem prostuje sam winowajca, Józef Plata, że „takowy dług sam swoją pracą na mszę św. ofiarować ma”.

Niejednokrotnie wynikały spory między starszyzną cechową. O nieporozumieniach świadczy następujący zapis w księdze protokołów: „11/4 854 równo z plebańskim folwarkiem i innymi sąsiadami pogorzał oraz Józefa Świechowskiego, Jana Nowińskiego, Jana Narsinga i młodszego Ant. Madeja, Wojciecha Obrzuda i Michała Mańki, za wszelkie nieporozumienia między sobą miane ugodzone były.”.

7. UCZNIOWIE — CZELADNICY — MAJSTROWIE

Cech jako korporacja zawodowa musiał zajmować się również i przysposobieniem dobrych rzemieślników. Przyjęcie chłopca do nauki było połączone podobnie z formalnościami, jak przy przyjęciu na członka cechu (na podstawie świadectwa urodzenia), najpierw na próbę. Mistrz zgłaszał w cechu fakt przyjęcia ucznia i podawał warunki nauki. Dla przykładu podajemy następujący zapis w księdze protokołów: „Dnia 1 czerwca 1818 Stefan Kuziel za chłopca przyjęty do kunsztu tkackiego, ten będzie zostawał u majstra na rok jeden u Antoniego Wojtaszczyka i ten wszystkie powinności cechowe wypełnić powinien, ale ich jeszcze nie doręcza, aż na przyszłą sesyję”.

Albo: „Dnia 24. IV. 1834 w sesyję postną Józef Jodłowski, majster przyjmuje za ucznia Wojciecha Gomółkę z Gostwicy, w szkole normalnej ćwiczącego się do rzemiosła szewskiego, na lat trzy, który sam już od Gód u niego jest. Za siebie zapis daje i jako wszelkie obowiązki dopełnić obowiązuje się, na to własną ręką podpisuje się”.

„Dnia 11 lipca 1821 Józef Jurkowski za chłopca przyjęty do rzemiosła garncarskiego na lat trzy, ten ma jeszcze terminować u Jana Patynowskiego rok jeden i sześć miesięcy. Wszystkie powinności cechowe wpłaca zł reń. jeden, konsolacyją pół garnca wódki. + Józef Jurkowski”.

„Dnia 25 stycznia 1827. Szanowny Tomasz Zmarzleński, krawiec, majster, zapisuje do swego kunsztu Antoniego Piętkę do terminu na lat trzy, który już jeden rok wyterminował, a jeszcze dwa roki terminować będzie, daje za niego należytość do skarbu. Konsolacyją dał. W przytomności Braci cechowych, jak starszych, tak młodszych”.

„Dnia 17 marca 1845 w sesyi postnej. Marcin Tyrkiel, majster w Podegradziu, zapisuje swoją mocą na ucznia do terminu szewskiego Antoniego Madeję, lat 18 mającego, rodem z Naszacowic, na lat dwa, za gotową zapłatę, który już od nowego roku 845 służbę zaczął, po dwóch latach sam się ma wyzwolić, teraz daje majster na zapis 1 zł r. w. c. m. i konsolacyją zwyczajną i jako we wszystkim do cechu posłuszny będzie i w czasie powinności swoje wypełnia zobowiązanie, na to się sam za siebie i majster jego za niego w przytomności



Schronisko na Przehybie w Beskidzie Sądeckim
wybudowane w 1938 r., spalone przez okupanta w 1945 r.

Fot. F. Rapf



Walenty Symela, zarządca schroniska na Przehybie

Fot. F. Rapf

całego zgromadzonego podpisuję. + Marcin Tyrkiel, majster, + Antoni Madeja, uczeń.”

„Dnia 2 lutego 1849 do sesji adwentowej. Jan Wójcik z Biegonic zapisuje syna swego imieniem Wojciecha Wójcika, 20 lat mającego, do rzemiosła szewskiego u majstra Jana Nesinga na termin trzech lat, który podług umowy z sobą płaci z góry majstrowi 10 zł r. k. m. i do cechu na zapis daje 1 zł r. k. m., po trzech zaś latach tegoż ucznia majster z tej wziętej sumy mocą swoją wyzwoli i na wyzwoliny do cechu da 2 zł r. k. m., a 8 zł r. k. m. temuż uczniowi za zapłatę z rzemiosła powróci, na co się strony obydwie, jako umowy powyższej nie skasują, własnoręcznymi rękami przez znak krzyża św. w przytomności Braci Cechowych, starszych i młodszych, podpisują, + Jan Nesing, majster; + Jan Wójcik, ojciec ucznia; w przytomności naszej. Józef Jodłowski, cechmistrz; Jan Nowieński, podcechmistrz; Józef Świechowski, brat Cechu; Józef Zwoleński, brat Cechu; Hieronim Świechowski, brat Cechu.”

Jak z powyższych paru przykładów wynika, terminowanie ucznia odbywało się za ugodzoną opłatą albo za wysługą. Czas terminu wynosił przeciętnie trzy lata, a w niektórych rzemiosłach, jak np. u siodlarzy, nawet cztery lata. Nauka za wysługę trwała zazwyczaj o rok dłużej. Uczeń, przyjęty do terminu, pozostawał jakiś czas na próbie, a jeśli próba wypadła pomyślnie, to majster zapisywał swego ucznia do cechu. Z chwilą wpisu do cechu chłopiec przechodził pod kompletną władzę majstra, któremu był winien bezwzględne posłuszeństwo. Majstra również obciążały obowiązki dobrego wyuczenia rzemiosła, dobrego traktowania ucznia, który nie powinien być krzywdzonym być i nie powinien być używany do innych prac. Uczeń był obowiązany do nauki u jednego majstra, gdy jednak przerwał termin i przeszedł do innego majstra, naukę musiał rozpocząć od początku, a byłemu majstrowi wyrównać za stratę czasu.

Podegrodzcy majstrowie musieli być dobrymi rzemieślnikami, o czym świadczą zapisy uczniów do terminu i co ciekawsze, że nie tylko miejscowi chłopcy szli do nauki, ale i z innych miejscowości, jak z Popowic, Starego Sącza, Łącka, Biegonic, Moszczenicy, Nawojówki i innych.

Wielu zaś uczniów potrzebowali szewcy podegrodzcy, których specjalnością były znane daleko buty tzw. „karbiaki” i „zawijaki”. Majstrowie wywozili swój poszukiwany towar na targ do Nowego Sącza, Starego Sącza, Nowego Targu, Limanowej, Łącka, Zakliczyna, Krościenka, Grybowa.

Po ukończeniu terminu następowały uroczyste wyzwoliny na czeladnika, które odbywały się w cechu podczas sesji. Przy zapisie (wyzwolinach) tak uczeń, jak i majster, opłacali składki do skarbu cechowego oraz dawali „konsolację”, o czym świadczą następujące zapisy, które dla przykładu podajemy:

„18. I. 1814. Sławetny Jan Zygmunt cechmistrz, wyzwala ucznia swego Mateusza Najducha na czeladnika, daje należytość do cechu 2 zł w walucie, wódki pół garca.”

„14. I. 1822. Uczciwy Jan Zygmunt majster zapisuje oraz wyzwala syna swego Jakuba Zygmunta, który już całkiem wyedukowany, składa należytość 1 zł r. w srebrnej monecie i konsolacyją.”

„Dnia 4 lutego 1844 po sesyi adwentowej. Paweł Drożdż rodem z Popowic, parafii starosądeckiej, jako dobrze u majstrów w naszym Cechu wyedukowany, wyzwala się od majstra swego Józefa Jodłowskiego z służby na czeladnika i ten wraz z majstrem Jodłowskim podług umowy z sobą płaci na pół, a majster drugie pół. Do skarbu 2 zł r. w. m. i konsolacyją.”

„Dnia 27 lutego 1850 wpisuje do Cechu naszego Józef Jodłowski cechmistrz ucznia swego Jakuba Nawaleńca, który jest u majstra syn i wyterminował lat 3 u tegoż, oraz tenże majster Józef Jodłowski wpłaca za niego w wyzwoliny na czeladnika wraz konsolacyją 1 fl. 30 kr. c. m. i pisarzowi 6 fl. c. m., a ponieważ tenże Jakub Nawaleniec nie był w stanie kosztu zapisu i wyzwolin do Cechu zapokoić, przeto Józef Jodłowski, majster, jego z własnej chęci zapłacił za niego.”

Wyzwolony czeladnik, zanim został samodzielnym rzemieślnikiem, tj. mistrzem, musiał przynajmniej jeszcze jeden rok pracować u swojego majstra, od którego otrzymywał wynagrodzenie i utrzymanie, przy czym chcąc odejść po roku od majstra, musiał mu wypowiedzieć pracę na dwa tygodnie przed upływem kwartału.

Czeladnik, chcąc zostać majstrem, musiał wykazać się wymaganymi kwalifikacjami zawodowymi i musiał wykonać „sztukę mistrzowską”, np. szewc parę butów, kowal — siekiere, garncarz — garnek, itp. Sztuka mistrzowska musiała być wykonana w określonym czasie i zgodnie z podanym tematem. Wyzwoliny czeladnika na majstra i wpis do cechu odbywał się podczas sesji, przy czym wpisujący wpłacał do skarbu cechowego wymagane składki. Nowy majster stawał się już pełnoprawnym członkiem cechu, korzystał z wszelkich praw i przywilejów. Przede wszystkim miał prawo do prowadzenia samodzielnego warsztatu, zatrudnienia czeladnika oraz przyjmowania do terminu uczniów (bezpłatnej siły roboczej).

Dla przykładu podajemy parę wpisów z księgi protokołów:

„Józef Bodziony z Juraszowej, jako dobrze wyedukowany czeladnik kunsztu szewskiego, z pola zakłada misteryją, na co bracia przystają i jego jako majstra przyjmują, daje do skarbu 1 fl. c. m., ma dać 2 fl. c. m. Działo się na dniu 9. VII. 1851. Dał trochę konsolacyją, a resztę później.”

„Na dniu 21 października 1876 podczas sesyi św. Mateusza zakłada misteryją rodem z Rogów Piotr Berowski, a teraz ożeniony w Podegrodziu, gdzie był Nesing jako majster kunsztu szewskiego,

który się wyuczył u Andrzeja Gąsiora w Juraszowej i jako z pola płaci dziś za misteryją 6 fl. Do tego przyrzeka obowiązki cechowe wypełniać, na to się podpisuje.”

„Na dniu 15 stycznia 1879 podczas IV. sesji adwentowej z roku 1878 zakłada misteryją Jakub Migacz, który się wyuczył rzemiosła u swojego wuja Józefa Jodłowskiego cechmistrza w Podegrodziu, płaci do skarbu 3 fl.”

8. ZAKOŃCZENIE

Wszystkie czynności cechowe, jak wpisy ucznia do terminu, wyzwoliny ucznia na czeladnika czy majstra, wpisy konfratrów, odbywały się podczas zebrań cechowych (sesji). Jak już na wstępie wspomniano, zebrania cechowe odbywały się cztery razy do roku, oprócz nich zwoływano zebrania nadzwyczajne z okazji wyborów do władz cechowych czy świąt cechowych. Na zakończenie zebrań, względnie schadzek, odbywały się biesiady. Do urządzania biesiad zobowiązywano najczęściej nowych mistrzów, których w ciągu kwartału przyjmowano zawsze paru do cechu, a jak wiadomo, każdy nowo przyjęty składał datek na „konsolacyjną”, w formie gotówki lub w naturze, np. „dwa achtele piwa” (achtel — 8 część beczki) czy jak w późniejszych czasach zamiast piwa, pół garnca wódki (garniec 4 litry). Nie wiemy niestety, czy ucztowano, aż do wyczerpania całego zapasu piwa czy wódki, czy rezerwowano trochę na najbliższe zebranie. Wiadomo też, że ucztę odbywały się w domu u cechmistrza, natomiast gotówka wpłacana na „konsolacyjną” na pewno była zostawiana w karczmach, których w Podegrodziu było aż trzy. Taki stan trwał więc do roku 1906. W tym to roku spotyka się jeszcze w księdze protokołów ostatnie wpisy chłopca do terminu i tak (cytujemy):

„10. I. 1906 Stanisław Ciągło przyjmuje do terminu Stanisława Kasprzyka na lat trzy.”

„20. II. 1906 Wojciech Migacz wyzwala swego syna Józefa wyuczonego przy sobie rzemiosła szewskiego na czeladnika” — oraz „W dniu 20. IX. 1906 Franciszek Zygmunt wyzwala syna swego Jana wyuczonego przy sobie rzemiosła szewskiego”.

Na tych zapisach kończy się przyjmowanie i wyzwalanie rzemieślników przez cechy w Podegrodziu. Obecnie w Podegrodziu nie istnieją już organizacje cechowe, nieliczni rzemieślnicy zaś należą obecnie do Cechu Rzemiosł Różnych w Nowym Sączu. Stare i piękne tradycje rzemieślnicze zaginęły, a z nimi przepadły przedmioty używane niegdyś w czasie zgromadzeń i uroczystości rzemieślniczych: insygnia władzy cechowej — „cecha” itp. Dziś pozostali w bractwie cechowym jedynie konfratrowie. Jest to jednak organizacja czysto kościelna.

FELIKS RAPF

Z DZIEJÓW TURYSTYKI W SĄDECZYŹNIE

Myśl założenia w Nowym Sączu ogniska turystycznego powstała na wiosnę 1906 roku wśród nowosądeckiego Koła Tow. Nauczycieli Szkół Średnich i jego członka prof. Antoniego Lenczowskiego.

„Był właśnie czas — pisze Lenczowski w *Pamiętniku Tow. Tatrzańskiego* w roku 1909 — kiedy na *Babiej Górze* stawiano hotel kosztem niemieckiego *Beskidenvereinu* — który, jak wyraźnie zaznacza niemiecki przewodnik Matzury po Beskidzie Zachodnim — rozciąga sferę niemieckich turystycznych interesów od źródeł Beczwy po przełom Dunajca i Popradu. Zaczynaliśmy właśnie w Nowym Sączu stawiać pierwsze kroki celowej turystyki, kiedy się zaczął ten niemiecki pochód na *Babią Górę* i Pieniny. To też z prawdziwym uznaniem powitaliśmy wiadomość, że dzięki staraniom dr Hugona Zapałowicza i przy poparciu Tow. Tatrzańskiego stworzono oddział Babiogórski T. T. i wysunięto na *Babią Górę* polską placówkę turystyczną, wstrzymującą ten «*Drang nach Osten*», ujawniający się tym razem nawet w turystyce. W takiej chwili powstał u nas «Beskid», wytknąwszy sobie za cel uprzystępnienie Gorców i Spiszu Polskiego dla miłośników gór i ograniczając działalność swoją do przestrzeni od Chabówki do *Przełęczy Dukielskiej*.”

Pierwszym zadaniem powstałego Oddziału było udostępnienie Beskidu Sądeckiego dla szerszego ogółu miłośników gór. Ci pionierzy, którzy w pierwszych, nieraz żmudnych wędrowkach po bezdrożach, odkrywali nowy i nieznany szmat ziemi, pragnęli cząstkę swych radosnych wzruszeń przelać na innych, którzy posiadali mniej sposobności lub odwagi, by zapuszczać się w nieznane i nie zagospodarowane górskie zakątki. To też pierwszą czynnością Oddziału było wytyczenie i wyznakowanie najważniejszych i najpiękniejszych szlaków turystycznych w Beskidzie Sądeckim.

Ponieważ wówczas wycieczki w Pieniny szły drogą z Piwnicznej przez Obidzę do Jaworek i Szczawnicy, więc na pierwszy ogień ten szlak długości 17 km został w drugim roku istnienia Oddziału wyznakowany przy pomocy organów Zarządu Lasów w Piwnicznej.

Już następnego roku ówczesny sekretarz Oddziału, a późniejszy autor „Przewodnika po Beskidach”, prof. Kazimierz Sosnowski, wytyczył i wyznakował najpiękniejszy szlak w grupie *Radziejowej*, a mianowicie z Rytra przez *Przehybę* do Szczawnicy.

W sprawozdaniu z działalności za r. 1908 Sosnowski pisze: „Droga ta nie tylko prowadzi do pięknego celu, tj. do Pienin, ale jest przy tym sama bardzo piękna. Malownicze górskie partie, szumiące potoki i wodospady, potężne stare bory, młode gęstwy leśne, przepiękne polany, zmieniające się jak w kalejdoskopie widoki w dal, zachwycają oko turysty i każą zapomnieć o kilkugodzinnym trudzie”.

Aby uchronić te pierwsze urządzenia turystyczne od niszczenia przez nieświadomą ludność, chwycono się doskonałego sposobu.

W Rytrze, na *Przehybie* i w Szczawnicy ustawiono metalowe tablice orientacyjne (odlane w warsztatach kolejowych w Nowym Sączu staraniem ówczesnego prezesa inż. Suchanka) i zaopatrzone je w święte obrazki za szkłem.

W latach następnych wyznakowano szereg nowych szlaków w paśmie *Radziejowej*, *Makowicy*, *Pisanej Hali* i *Jaworzyny Krynickiej*, tak że w roku 1914, w chwili wybuchu pierwszej wojny światowej, Oddział posiadał na swym terenie 194 km znakowanych szlaków turystycznych.

Drugim ważnym osiągnięciem Oddziału przed pierwszą wojną było wydanie drukiem pierwszego polskiego *Przewodnika po Beskidach Zachodnich* pióra pioniera turystyki beskidzkiej prof. Kazimierza Sosnowskiego. Wydany kosztem około 1700 koron, ukazał się na półkach księgarskich tuż przed wybuchem wojny, nie spełnił więc on zupełnie swego propagandowego zadania, a fundusz włożony w to wydawnictwo nie zwrócił się, gdyż otrzymane ze sprzedaży w czasie wojny pieniądze kompletnie zdewaluowały się w pierwszych latach niepodległości Polski.

W czasie wojny działalność Oddziału została zupełnie zahamowana, a zniszczenie znakowanych szlaków dokonało reszty. Trzeba było po wojnie zacząć od nowa.

Dotychczasowe Towarzystwo Tatrzańskie mogło zmienić już swą nazwę na Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, dostosowując statut i organizację do nowych warunków. Opracowano nową instrukcję znakowania szlaków, a Sosnowski opracował wspaniałą, dalekosiężny główny szlak beskidzki, prowadzący od Ustronia na Śląsku przez *Babią Górę*, *Gorce* i *Beskid Sądecki* do Krynicy. Rozpoczęła się w całym Beskidzie gorączkowa praca odnawiania wszystkich szlaków, tak że w r. 1939 — a więc w chwili wybuchu drugiej wojny — kilometraż szlaków Oddziału wynosił 280 km.

Z innych prac Oddziału w okresie międzywojennym zasługuje na wzmiankę to, że staraniem i nakładem Oddziału wyszło II i III wydanie *Przewodnika po Beskidach* Sosnowskiego oraz *Przewodnik po Parku Narodowym w Pieninach* — pióra prof. Feliksa Rapfa.

Należy tu wspomnieć również o konwencji turystycznej między Polską a Czechosłowacją. Na podstawie tej konwencji członkowie PTT mogli w celach turystycznych przekraczać granicę czechosłowacką w dowolnym jej punkcie i w dowolnym czasie oraz zwiedzać czeskie obszary Tatr i Pienin na podstawie specjalnej legitymacji potwierdzonej przez starostwo swego miejsca zamieszkania oraz przez konsulat czechosłowacki w Krakowie z ważnością na cały rok kalendarzowy. Była to pierwsza i jak dotychczas jedyna bodaj tego rodzaju konwencja między dwoma państwami i narodami i służyła naprawdę tylko turystom.

Najważniejszym jednak odcinkiem działalności nowosądeckiego Oddziału była sprawa, która przez szereg lat nie schodziła z porządku dziennego posiedzeń Zarządu. Sprawa gorących dysput, wizji lokalnych, mrówczej pracy wielu jednostek, wielu zawodów i zniechęceń. Lata uporu ludzi gór, aby pokonać nieprzewidziane i piętrzące się zewsząd trudności i niepowodzenia — a mianowicie sprawa budowy schroniska na *Przehybie*, której przebieg był charakterystyczny dla wielu poczynań całego Towarzystwa.

W sytuacji Towarzystwa działały przyczyny szczególne. Pierwsza — to ogromna rozpiętość między rozmiarami działalności a jego liczebnością. Towarzystwo mając w swym gronie niewielką ilość, ale za to pełnych zapału i inicjatywy członków, porywało się do zamierzeń, o których realizacji zdawałoby się nie można nawet marzyć ze względów finansowych. Lecz rzeczą jeszcze bardziej znamionną było to, że raz powzięty zamiar — ideowo uzasadniony — lecz ze względów finansowych niekiedy wprost fantastyczny — został jednak w mrówczej pracy wielu lat zrealizowany.

Jednym z klasycznych tego przykładów są właśnie dzieje budowy schroniska na *Przehybie* w Beskidzie Sądeckim. Oto w dwa lata po powstaniu w Nowym Sączu Oddziału — w chwili, gdy Oddział posiadał 118 członków płacących roczną składkę 6 koron, gdy saldo kasowe w roku 1907 zamknęło się kwotą 368 koron (ówczesnej waluty austriackiej), gdy większość funduszy Oddziału przeznaczono na znakowanie szlaków — w chwili tej pojawił się wniosek ówczesnego sekretarza Oddziału prof. Kazimierza Sosnowskiego w sprawie budowy schroniska na *Przehybie*.

Czy nie można tej uchwały Zarządu Oddziału nazwać po imieniu jako porywanie się z motyką na słońce? — I jakże dziś mamy osądzić uchwałę Zarządu Oddziału, odczytaną z pożółkłych kart protokołów z roku 1910, postanawiającą odkładać rokrocznie kwotę ... „aż pięćdziesięciu koron na fundusz budowy schroniska”...

Lecz ludzie gór są uparci. Trzeba przede wszystkim znaleźć miejsce pod schronisko. Sprawa na pozór prosta, a jednak znowu jakże skomplikowana... Oto wyjątek z protokołu z posiedzenia Zarządu w roku 1912:

„Wybrano i zbadano miejsce pod budowę, leżące 1/2 godziny drogi od szczytu, obok ścieżki po stronie południowej. Jednak z powodu trudności w zakupie wybranego gruntu należącego do włościanina ze Szlachtowej, sprawa nie da się tak prędko załatwić... Sprawa więc z powodów od Towarzystwa niezależnych musi się przeciągnąć przynajmniej na rok...”

Oto pierwsza trudność, z jaką borykały się wszystkie zamierzenia dotyczące budowy schroniska. Hala *Przehyba* była bowiem podówczas własnością lemkowski gminy Szlachtowa, której nieprzyjazne hasło opiewało: „Ani piędzi ziemi Lachom...”. Otaczające zaś halę lasy były własnością hr. Adama Stadnickiego, który od samego początku był przeciwny budowie schroniska na *Przehybie*. Tak więc niemożność zakupu parceli uniemożliwiała realizację budowy, ale nie na jeden rok, jak to się naiwnie wówczas Zarządowi wydawało, ale na całe późniejsze 25 lat.

Sprawa budowy schroniska nie została jednak zapomniana, lecz mogła być postawiona pod rozwagę dopiero po pierwszej wojnie światowej, a mianowicie w roku 1927. Odbyła się więc na *Przehybie* ponowna wizja lokalna, w wyniku której Oddział znów zwrócił się do gminy Szlachtowa z propozycją zakupu 1 morga hali. Gromada jednak odmówiła sprzedaży, zgadzając się jedynie na wydzierżawienie 1 morga za czynszem 600 zł rocznie... Oczywiście Zarząd nie mógł się zgodzić na te wygórowane warunki i doszedł do przekonania, że przy tej sprzedaży grają znowu w gminie niedwuznaczne względy narodowościowe.

Spróbowano więc innej ewentualności. Zwrócono się do hr. Stadnickiego, jako właściciela okolicznych lasów z propozycją sprzedaży 1/2 morga lasu, aby Oddział mógł ten las wymienić z gromadą na parcelę na samej hali, gdzie było źródło z wodą. Stadnicki nie zgodził się jednak na tę propozycję.

Należy tu również wspomnieć, że Towarzystwo zawsze cierpiało na brak pomocy finansowej ze strony państwa. I tak w roku 1931 Ministerstwo Robót Publicznych odmówiło subwencji na budowę schroniska. Oddział był więc zdany tylko na własne siły, na dotacie Zarządu Głównego PTT oraz na pomoc bratnich Oddziałów, przede wszystkim w Krakowie i Tarnowie. Nie było podówczas ani jednego posiedzenia Zarządu, na którym budowa schroniska nie była w ten lub inny sposób dyskutowana.

Spróbowano jeszcze innej ewentualności. Wybrano inne miejsce, na północnym (rytrzańskim) stoku *Przehuby*, na gruntach lasów państwowych, a ponieważ nie było tam źródła, więc przeprowadzono

tam próbne wiercenia wody. Trudne i kosztowne wiercenia w litej skale nie doprowadziły jednak do znalezienia wody i oto — druga trudność w realizacji budowy. Tam więc, gdzie była woda, nie było parceli, a tam gdzie byłyby parcela, nie było wody, a jeszcze inne miejsce z parcelą i wodą było tak daleko od *Przehyby*, że na budowę schroniska było zupełnie nieodpowiednie.

Ale jeszcze i wtedy nie dano za wygraną. Zaprzestawszy definitywnie wszelkich pertraktacji ze Szlachtową, znaleziono inne miejsce na rytrzańskim stoku *Przehyby*, poniżej dwóch małych źródeł, na gruncie lasów Stadnickiego.

W roku 1936 rokowania zbliżały się do punktu kulminacyjnego. Stadnicki jednak znów nie zgodził się na sprzedaż parceli w tym miejscu.

Gorące to były dni. Ile głów — tyle argumentów słusznych, lecz często ze sobą sprzecznych. Osobiście w dalszym ciągu obstawałem za tym ostatnim miejscem, jako za jedyną i ostateczną możliwością, nie dopuszczając do dyskusji nad innymi miejscami. Zbyt apodyktyczne stanowisko moje doprowadziło więc do zupełnego zerwania pertraktacji ze Stadnickim. Usiłowałem przeciąć jakoś ten węzeł gordyjski wszelakich sprzeczności i argumentów. Został on niestety tak przecięty, że trudno go było w ogóle na nowo zawiązać. Sprawa budowy schroniska zawisała zupełnie w próżni.

W tym stanie rzeczy wziął w swe ręce całą inicjatywę nowo wybrany przewodniczący prof. Władysław Rzepecki, któremu udało się sprawę wyciągnąć z beznadziejnej sytuacji i nawiązać ponowne rozmowy ze Stadnickim. I o dziwo, Stadnicki zgodził się wreszcie na sprzedaż parceli w swym lesie, sąsiadującym bezpośrednio z halą *Przehyby*, a ponieważ nie było tam źródła, postanowiono więc kopać tam trzy próbne studnie, po czym miała nastąpić ostateczna decyzja.

I oto w czerwcu 1936 roku dokopano się w dwóch studniach wystarczającej ilości wody i wobec tego na dwunastej z rzędu wizji lokalnej zdecydowano ostatecznie budowę schroniska w tym miejscu, przy czym fundusz budowy schroniska wynosił wówczas około 37 000 zł (waluty przedwojennej).

Tymczasem żywioły sprzysięgły się znów przeciw nam. Nadzwyczaj wczesna zima — bo w połowie września spadł śnieg — zmusiła do przerwania robót. Wobec tego uruchomiono tylko tymczasowy barak zaadaptowany na zimę, w którym zamieszkał późniejszy zarządca schroniska, góral ze Szczawnicy, Walenty Symela.

W następnym roku 1937 budowa szła dość szybkim tempem, tak, że z początkiem października można się było już sprowadzić do schroniska, wyposażyć mieszkanie rządcy i kuchnię, oraz oddać do dyspozycji turystów na razie jedną salę sypialno-jadalną. Ale równocześnie cały fundusz budowy schroniska został wyczerpany, a co gorzej pozostały jeszcze długi za materiały i robociznę. Toteż w na-

stępnym roku 1938 ograniczono się tylko do utrzymania schroniska w stanie używalności i na spłatę długów.

Schronisko stanęło. Wypełniła się znów jedna luka w łańcuchu schronisk PTT między *Jaworzyną Krynicką* i *Turbaczem* w Gorcach. Radość i zadowolenie tych wszystkich, którzy w miarę sił i czasu przyczynili się do realizacji wieloletnich starań i zabiegów, uznanie ze strony turystów, którym było dane przebywać w schronisku, mimo jego jeszcze prymitywnego wewnętrznego urządzenia, szczere i bezinteresowne przywiązanie się do schroniska jego zarządcy Symeli, który wiele własnej pracy włożył w jego budowę i opiekował się nim więcej, niż własną chałupą w Szczawnicy — wszystko to usuwało troski finansowe na plan drugi i napawało otuchą, że ten pierwszy rok istnienia schroniska będzie więc rokiem jego dalszego rozwoju.

Nieubłagane jednak były wyroki przeznaczenia. Złowrogie fatum drugiej wojny światowej zniszczyło brutalnie w rok po uruchomieniu schroniska te wszystkie jasne nadzieje i udaremniło wszelkie zamierzenia przyszłości.

Podczas okupacji niemieckiej schronisko było czynne prawie przez cały czas, było nawet czasem odwiedzane w niedziele przez nielicznych turystów sądeckich. W r. 1944 schronisko zostało zajęte przez partyzantów radzieckich, a z początkiem grudnia 1944 roku, a więc na miesiąc przed wyzwoleniem, zostało spalone w czasie oblawy urządzonej przez okupanta przeciw partyzantom.

W ten sposób trudy i zabiegi wielu jednostek i wielu lat poszły z dymem, jako jeszcze jeden z niezliczonych skutków okupacji i barbarzyństwa, jako głos wołający o pomstę do nieba.

Polskie Towarzystwo Tatrzańskie nie po raz pierwszy stanęło przed ruiną swego dorobku. I nie po raz pierwszy stanęło nad problemem podźwignięcia się z pogromu. Okrzepło jednak w nowych ramach Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i w roku 1959 na gruzach spalonego budynku powstało nowe, kamienne, wspinające schronisko, lecz w jakże zmienionych warunkach budowane! Gdy w r. 1938 przy budowie dawnego schroniska mieliśmy piasek za darmo ze Szczawnicy, ale każda fura piasku na miejscu budowy była na wagę złota, gdyż tyle kosztował jej dowóz po dziesięciokilometrowym górskim bezdrożu ze Szczawnicy, to dziś cały aparat państwowy stanął Towarzystwu do pomocy i to zarówno pod względem finansowym, jak i technicznym.

W ten sposób zamknął się jeden rozdział dawnej historii turystyki na ziemi sądeckiej, rozdział obfitujący w lata zamiarów i zawodów, polotów i zniechęceń, rozdział obejmujący lata dwóch kataklizmów wojennych, z których jednak turystyka regionalna wyszła obronną ręką, zahartowana przeciwnościami w trudzie bezinteresownej pracy wielu aktywistów.

JÓZEF HOMECKI

WSPOMNIENIA Z OKRESU OKUPACJI

1939 - 1944

Lata okupacji hitlerowskiej 1939 - 1945 dla tych, co je przeżyli, są koszmarem.

Historyczna rola rzemiosła i handlu w Nowym Sączu należała do przeszłości. Na skutek kryzysu ostatnich lat przed II wojną światową — rzemiosło i handel zubożały. Rzemiosło w Nowym Sączu zorganizowane było w cechach: zbiorowym, szewskim, krawieckim, rzeźnickim i piekarzy - cukierników i liczyło około 600 mistrzów, 400 czeladzi i 1200 uczniów. Ponadto istniały cechy w Starym Sączu: zbiorowy i szewców, liczący około 150 członków; w Limanowej cech zbiorowy i szewców — 120 członków; w Krynicy cech zbiorowy — około 100 członków; w Muszynie cech zbiorowy — około 50 członków i w Grybowie cech zbiorowy, który liczył 100 członków. Łącznie było w miastach Sądeczyny około 1200 mistrzów, 1000 czeladzi i 2600 uczniów.

W Radzie miasta Nowego Sącza tworzyliśmy od r. 1937 z posłem Janem Łobodzińskim klub, niezależny od sanacji, złożony z 12 członków. Klub ten, o tendencjach raczej lewicowych, był brutalnie atakowany przez sanację.

W sierpniu 1939 r. przy Radzie Miejskiej w Nowym Sączu powołane zostały Komitety Dzielnicowe, mające zająć się losami miasta na wypadek wojny. O bezpośrednim niebezpieczeństwie nie było jeszcze wtedy mowy...

Nagle, na ostatnie nasze zebranie wpadł dowódca kompanii, kapitan Franciszek Czerwiński, który oświadczył, że miasto, na wypadek wojny, będzie przejściowo opuszczone przez wojsko i że może być zajęte przez armię niemiecką. Wezwał mężczyzn poniżej 60 lat do natychmiastowego opuszczenia miasta i apelował o spokój i zau-

fanie do armii, która na polecenie wyższych władz opuści miasto tylko na kilka dni. Mnie zaś poufnie zalecił usunąć się zaraz z miasta, gdyż między innymi moje nazwisko znajdowało się na „czarnej” liście zdobytej przez nasz wywiad.

Po tej rewelacji Komitety się rozleciały i każdy szukał ratunku na własną rękę.

Prezydent miasta, Stanisław Nowakowski, był nieobecny w ostatnich dniach sierpnia w mieście (podobno przebywał w Krakowie). Zastępował go wiceprezydent, mgr Jan Krupa, z którym, będąc przewodniczącym Komisji Rewizyjnej przy Radzie Miejskiej — często zajmowałem odmienne stanowisko od klubu BBWR w badaniach gospodarki miasta.

W mieście zapanował tymczasem popłoch. Sznur mężczyzn ciągnął drogą do Grybowa. „Porwało” to i mnie. Zabrałem młodszego syna oraz plecak i na kilka dni wyszliśmy w kierunku na Grybów.

Było to w ostatnim dniu sierpnia. Koło miasta mocno grzmiało i pokazały się niemieckie samoloty. W Grybowie spotkaliśmy dwa nasze auta strażackie oraz wóz osobowy prezydenta miasta, a w nich załogę strażacką oraz mgr Jana Krupę, inż. Walentego Cyłę,¹ naczelnika Antoniego Karasińskiego i Piotra Ciesielczyka. Zaproszeni do auta, uradziliśmy jechać do Ciężkowic i tam się zadekować w znanych nam pieczarach. Tymczasem już z rana widząc w Grybowie, co się dzieje, uchwaliliśmy jechać jak najszybciej i ...najdalej. I tak po niewiarygodnych przeżyciach, spotkaniach naszej opuszczonej armii, setek aut luksusowych, załadowanych paniami z kotkami i pieskami, oraz panami i błakającymi się wysokimi oficerami — dobiliśmy do Nadwórnej w Karpatach Wschodnich.

Tu nasza „paczka” rozleciała się. Po naradzie każdy planował powrót na własną rękę. Tymczasem do Nadwórnej weszły wojska radzieckie. W Przemyślu było 50000 uchodźców, a panowała wśród nich nędza i głód. Przejście granicy na Sanie było połączone z trudnościami ze strony niemieckiej. Nam pomógł przejść radziecki major, który był kierownikiem fabryki papieru. Oglądając mój dowód osobisty oświadczył mi, że koledze po fachu pomoże i sam na oczach czekającej kolumny, przepuściwszy nas przez most na Sanie, pożegnał słowami: „Do widzenia w Sączu”. W drodze powrotnej spotkałem w Przemyślu starszego syna Adama.

W Nowym Sączu znaleźliśmy się wieczorem dnia 3 listopada 1939 r. całą trójką ku radości reszty rodziny. Nie wychodząc kilka dni i z nikim nie rozmawiając, nie miałem pojęcia — do czego zdolni są hitlerowcy.

To też, gdy przez okno zobaczyłem prowadzoną przez nich grupę Polaków i poznałem w niej majora dr Stanisława Augustyna i Tra-

¹ Mgr inż. Walenty Cyło zmarł w Nowym Sączu 21 lutego 1967 r. w wieku 84 lat.

czów z Krynicy, pierwszy raz wyszedłem zobaczyć, dokąd ich prowadzą. Zostali oni rozstrzelani pod torem kolejowym nad Dunajcem koło mostu. Patrzyłem na to z góry. Przestało mnie wtedy cieszyć to, że wróciłem znów do rodzinnego miasta i domu. Pomimo wszystkiego, żyć się jakoś musiało. Ostrożnie badałem teren.

Lata okupacji były ciężką próbą ludzkich charakterów. Listy zakładników, masowe mordy, łapanki, rewizje nocne i przesłuchania na gestapo, z łamaniem kości przez Heinricha Hamanna, Johanna Gorke, Johanna Hansa i innych zbirów, zrobiły z miasta cmentarzysko. Zaczęli oni od ludności żydowskiej, bez litości i pardonu mordując kilka tysięcy Żydów. Po nich przyszła kolej na inteligencję polską, której nazwiskami wypełnione były listy zakładników.

Bielowice, Wysokie, Młodów, Mała Wieś, cmentarz żydowski w Nowym Sączu — to miejsca, gdzie wytracono najlepszych synów Sądeczyny.

I zajaśniał wtedy hart narodu polskiego. Gestapo tępiąc wszelkimi środkami polskość, nie potrafiło zmusić i przekonać wielu ludzi, z pochodzenia kolonistów niemieckich i o nazwiskach typowo niemieckich, do zmiany narodowości. Do nich należał np. z rzemieślników: Ernest Fröhlich, kowal — były cechmistrz. Po przesłuchaniu go na gestapo za zaparcie się niemieczyny został on pobity. Pokazał później u mnie swoją czarną krawatę, mówiąc, że jej nie zdejmie wcześniej, aż „Hitlera szlag trafi, a jeżeli tego nie dotrzyma, mogę mu w twarz napluć”. Nie doczekał. Będąc już ciężko chorym wezwał mnie do siebie i prosił, żebym po jego śmierci zaopiekował się żoną. Brat jego bowiem, Karol, został Volksdeutschem i on nie życzył sobie, by po jego śmierci zaopiekował się on jego żoną — Polką. Po ostatnim zaproszeniu na gestapo, kiedy odmówił podpisania listy Volksdeutscha — został pobity i wyrzucony.

Syn Karola, żona i córka byli dobrymi Polakami.

Jan Lorenz — prześladowany przez gestapo — stolarz, wybitny fachowiec, długoletni kolega, wypróbowany zastępca w Związku Cechów, pomimo niemieckiego nazwiska, był wzorowym Polakiem.

Tadeusz Hebenstreit — cechmistrz piekarzy, po wyższych studiach, przeszedł przez akcję przekonywania metodą gestapo z całą rodziną. Wytrwał i świecił przykładem.

Rodziny Völkerów — piekarzy, Gunterów — kowali, Wertzów — kupców, Józefa Schumachera, i wielu innych przyprawiły Niemców o wściekłość. Były i rodziny miejscowej inteligencji o niemieckich nazwiskach — trzech bracia Weimerzy, synowie stolarza, z których jeden — nauczyciel gimnazjum — został Volksdeutschem, a dwaj inni z rodzinami — zostali Polakami.

Do inż. Maksymiliana Geislera zgłosił się na kwaterę kapitan, sztabu niemieckiego, meldując się po niemiecku: „Hauptman, Adam Dobraniecki — Reichsdeutsch”. Na to Geisler po polsku: „inż. M.

Geisler — Polak”. Popatrzyli na siebie, a kapitan zdziwiony, powiedział: „myślałem, że mam kwaterę u Niemca — mówi Pan chyba po niemiecku?” — „Tak, trochę (a mówił świetnie). — A Pan, panie kapitanie, po polsku?...” „No...”, jękając się odpowiedział kapitan, że trochę też umie. A mówił dobrze po polsku.

W bliższym poznaniu, kapitan widząc duży niedostatek w domu, zapytał zdziwiony: „czemu Pan to znosi? — Nie rozumiem Was — powinien pan zostać Volksdeutschem i objąć dobre stanowisko”. „Gdyby pan, kapitanie, był tu dłużej i obserwował działalność gestapo, na pewno zmieniłby pan zdanie — odpowiedział inż. Geisler.

Były rodziny Alexandrów, Stuberów, Kozuszników, Mücków — mieszanej narodowości, żyjące z Polakami i pozostające Polakami. Ale i był prof. Stanisław Serafin („mały”), który znalazł u siebie żyłkę krwi niemieckiej!

Nasłał on mi tutejszego proboszcza ukraińskiego ks. Kuźmę z drugim dygnitarzem, który na tej podstawie, że moi pradziadowie pochodzili z Piorunki pod Krynica, pytał — „co mi mówi moja krew?”. W odpowiedzi, że nie umiem ani słowa po ukraińsku i nie mam ochoty się uczyć, proboszcz powiedział brzydkie słowo i odszedł.

Przy rejestracji rzemiosła zgłosiło się aż dwóch ukraińskiej narodowości — cukierniczego zawodu.

W maju 1940 r. dostaliśmy polecenie powołania do życia cechów. Na odprawie w Krakowie, po konferencji w Izbie Rzemieślniczej, której komisarzem został dr Kretschmer, profesor szkoły handlowej z Wiednia (imię nie znane) — po rozmowie z naszymi rzemieślnikami, Volksdeutschami Weinbrennerem, Oslawskim, Blauchutem, Wohlwenderem, Wersteinem, z których żaden po niemiecku nie umiał — polecił mi na razie prowadzić agendy cechowe, dopóki się nie znajdzie odpowiedni Niemiec.

W rozmowie ze mną zalecił surowo pamiętać o zarządzeniach służących przede wszystkim narodowi niemieckiemu, któremu rzemieślnicy polscy są potrzebni do wygrania wojny — dzięki czemu będą oszczędzani. Zaznaczył, że nawet za drobne uchybienia grozi im kara śmierci. Po wysłuchaniu oświadczyłem łamaną niemczyzną, że nie czuję się na siłach i proszę o zwolnienie mnie z tej funkcji. Byłem przygotowany na srogi gniew, tymczasem komisarz oświadczył: „jestem wiedeńczykiem i katolikiem. Z mojej strony nic pana złego nie spotka. Na Sączu nam bardzo zależy. Wolę nawet dobrego organizatora Polaka, niż któregoś z tych Volksdeutschów. Polityką się nie bedziemy zajmować. Spróbujmy, jak to pójdzie. Gdyby Panu robili jakieś trudności, proszę zwracać się do mnie. Dobierze sobie Pan radę przyboczną, w której ma być co najmniej jeden Volksdeutsch”.

Zarządzeniem komisarza wszystkie cechy w powiecie zostały zniesione, a ich miejsce zajął Powiatowy Związek Rzemieślniczy, którego zostałem prezesem, a kol. J. Lorenz zastępcą.

Tak zaczęliśmy trudną i niebezpieczną pracę przy naszych Volksdeutschen i Ukraińcach, którzy byli oburzeni na nasz wybór.

Zaraz po pierwszym zebraniu wpłynęło doniesienie, że obrad prowadzonych po polsku nie rozumieli. Przyszedł potem pijany Blauchut, zrobił na zebraniu awanturę i przy pomocy drugiego Volksdeutscha przerwali obrady. Po dochodzeniach i udowodnieniu, że na zebraniu prof. Jan Keller wszystko tłumaczył im na nasze żądanie — donosiciele otrzymali po 10 dni aresztu, a mnie musieli przeprosić. Pracy to nam Polakom nie ułatwiło.

O ile z jednymi, jak z Oslawskim, Weinbrennerem, Wersteinem, byliśmy w zgodzie, to Wohlwender i Blauchut byli szpiclami, którzy śledząc nas robili często donosy.

Komendantowi miasta dr Fryderykowi Schmidtowi („*Stadtkommissar*”) donieśli oni, że skradłem węgle przydzielone członkom. Po wykazaniu, że swój przydział oddałem biednym wdowom, komisarz zbił obu pejczem, zakazując im pokazywać mu się na oczy.

Blauchut został później zabity przez żydowskich partyzantów. Wohlwender, wielkie chłopisko, po zamachu na Hitlera, co u Niemców wywołało wielki popłoch, wpadł do mnie do pracowni i z płaczem mnie prosił o „katolicką” litość nad żoną i dziećmi, którzy są katolikami i Polakami, a tylko on sam oszalał.

Ale potem znowu próbował mi grozić i szantażować. Jemu też zawdzięczałem, że mi zabrali dwóch małoletnich synów na roboty, a córkę chcieli zabrać do Niemiec.

Pałacą dla nas sprawą było położenie naszej dorastającej młodzieży, która wobec zamknięcia szkół średnich, pozbawiona była możliwości dalszej nauki. Była ona narażona na stałe gwałty, roboty przymusowe w *Baudienście* i wywóz do Rzeszy.

Po uciążliwych staraniach otrzymaliśmy zezwolenie na przyjmowanie do rzemiosła uczniów w trochę liczniejszej grupie. Uczniowie ci byli wolni od represji.

W drugim etapie naszych starań otworzyliśmy przy Zw. Cechów szkołę rzemieślniczą, do której wpisano paręset młodzieży w wieku od 15 do ... 60 lat. Byli między nimi „uczniowie” z dyplomami uniwersyteckimi, od których wartościowszymi okazały się świadectwa nauki szewca, murarza, stolarza — bo te jeszcze były tolerowane przez okupantów. Wyższe studia były bezwzględnie tępione wraz z posiadaczami takich dyplomów.

Cech stał się więc placówką niosącą sporą pomoc naszej młodzieży i społeczeństwu.

Kierownik szkoły rzemieślniczej, inż. Maksymilian Geisler,² postawił ją szybko — dzięki poziomowi młodzieży — na tak wysokim stopniu, że i u Niemców znalazła ona uznanie.

² Inż. Maksymilian Geisler, ur. 30 marca 1884 r., zmarł w Nowym Sączu 19 listopada 1950 r.

Nieraz wyciągaliśmy naszych ewakuowanych dygnitarzy z ciężkiej sytuacji świadectwami pracy, potwierdzanymi niemiecką pieczęcią urzędową i nazwiskiem polskim. Mocnymi też argumentami pomocniczymi były: szynki, masło, kiełbasa itp. Uzyskaliśmy następnie zezwolenie na otwarcie szkoły handlowej w Białym Klasztorze. Znalazło w niej miejsce paręset młodzieży żeńskiej i męskiej, jak również grono dobrych, już nam znanych pedagogów.

Nasz aktyw cechowy tworzyli: inż. Maksymilian Geisler, Bronisław Romański, Ernest Fröhlich, Jan Lorenz, Tadeusz Wąsowicz, Jan Rechowicz, Antoni Batko,³ Jan Bernacki, Tadeusz Hebenstreit, Marian Zemla, Władysław Koterla, Bronisław Grondalski, Franciszek Sarna, Ferdynand Szpak.

W biurze mieliśmy zaufane siły: Aurelię Kellerową i niejakich Jaroszewskiego i Śluzara. Przez Polaków pracujących w zarządzie miasta byliśmy ostrzegani o grożących nam niebezpieczeństwach.

Z komisarzy niemieckich, dr Hein, Austriak i katolik — był jeszcze znośnym. Natomiast dr Schmidt — był jadowitym i zażartym wrogiem Polaków i Żydów.

W roku 1943 wezwał mnie komisarz miasta Starego Sącza do siebie w sprawie rzemiosła. Szewcy starosądecki, wracając z jarmarku z Nowego Sącza, popili sobie w karczmie na *Kamieńcu* i zrobili panu komisarzowi na rynku, wieczór, przed ratuszem, serenadę z harmonią, śpiewając zabronione piosenki i wypisując pod adresem Hitlera obraźliwe słowa.

Komisarz, Fryderyk Spiess, były pastor ze Stadel, na ogół spokojny jeszcze wtedy władca miasta, zapowiedział karę śmierci na jednego szewca, komunistę z Cyganowic, który darł się najmocniej, kilku innym groził ciężkim więzieniem. Na mój apel „do znanego z dobrego serca komisarza” tenże uznał, że sprawiło mu to dużą przykrość, zaznaczając, że u niego gestapo nie ma nic do roboty, a ludności polskiej mu żal. Obiecał, że sprawę załatwi sam, możliwie łagodnie. Słowa dotrzymał, albowiem szewcy odsiedzieli tylko „pod magistratem” po parę dni aresztu.

Stopniowo, w miarę rozwijania się działań na frontach, w szeregi okupantów wdarł się rozkład. Między oficerami armii a gestapo powstawały zatargi kończące się często śmiercią. Naród „wybrany” pił na umór.

Działy się naprawdę rzeczy niepokojące, będące dla Polaków wyrażną otuchą. Wychodząca na roboty do okopów w niedziele ludność polska, otwarcie upijała swych przed tem groźnych strażników, wrzeszczących wtedy po pijanemu: *Hitler kaput*.

³ Antoni Batko, jubiler i złotnik, ur. 20 października 1890 r., zmarł w Nowym Sączu 14 listopada 1965 r., a jego żona, Maria z Völkerów, ur. 20 października 1895 r., zmarła tu 15 lutego 1970 r.

W roku 1944 zajechało pod mój dom auto i żandarm poprosił mnie do starosty. Zaleknionej żonie oświadczył, że to nie wezwanie na gestapo, tylko „zaproszenie” do starosty. U starosty dr Buscha zastałem ks. infułata Romana Mazura, inż. Stanisława Pietruszewskiego i kolejjarza Reindę. Starosta przez tłumacza wyjaśnił, że zostaliśmy zaproszeni jako przedstawiciele społeczeństwa polskiego: z duchowieństwa ks. infułata Mazur, z inteligencji inż. Pietruszewski, z robotników kolejowych Reinda, z rzemiosła i handlu Józef Homecki.

W drugim pokoju zastaliśmy grupę oficerów niemieckich, z której jeden zapowiedział, że nastąpiła zmiana nastawienia wobec Polaków. Rolę tę bierze na siebie armia, usuwając gestapo, którego czynności zostaną poważnie ograniczone.

Na drugim zebraniu byli obecni burmistrzowie z Krynicy, Muszyny, Grybowa, Starego Sącza i Piwnicznej. Po obszernym przemówieniu delegata gubernatora dr Hansa Franka, po zachęcie do wypowiedzenia się, zapytałem czy ulegnie zmianie zarządzenie łapanek po ulicach i ciągłych aresztowań, czego w innych miastach w tych rozmiarach nie ma. Inż. Pietruszewski apelował o zostawienie w spokoju przynajmniej małoletnich — bo i oni są pędzeni do robót.

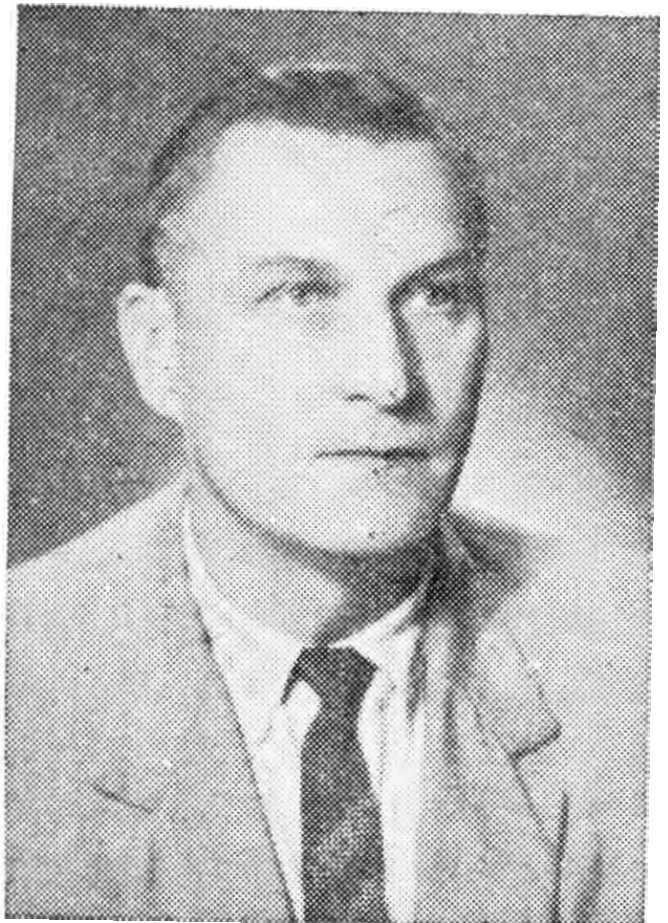
Ja dostałem również wtedy przyjemną zapowiedź, że o ile chcę synów oglądać z powrotem w domu, a nie na robotach, to lepiej, żebym trzymał język... To mi naszą rolę zupełnie wyjaśniło.

Trzecie zebranie odbyło się bardzo wystawnie z poczęstunkiem. Było liczniejsze. Zaproszenie dostali również wójtowie z sekretarzami. Ale nikt już nie słuchał co napuszeni dygnitarze opowiadali. Zrozumiałem apel do chłopów o kontyngenty, o cierpliwość do ludności miasta — bo zwycięstwo już blisko. Trwały te ceremonie po kilka godzin. Toteż po odejściu świty, kiedy na stole znalazł się gulasz i po kieliszku wódki, uczestnicy narady, wygłodniali, zjedli i wypili co było. Wyciągnęli też swój „bimber” i po niedługim czasie razem z obsługą niemiecką śpiewali krakowiaki. Zaniepokojony starosta, wszedłszy, załamał ręce nie mogąc zrozumieć, co się stało po tym jednym kieliszku i nakazał szybki powrót do domu.

Starosta dr Busch był swoistym okazem rasy „nadludzi”. Wysoki, chudy, odpychający — ręki ludziom nie podawał. Mundur wisiał na nim jak na kołku. Nazwaliśmy go Don Kichotem. Miałem z nim oryginalną scenę nad Dunajcem. Uprawiał on latem gimnastykę o godz. 5 — 6 rano na brzegu Dunajca. Zbierająca na opał patyki starsza kobieta, wpadając na suchego dryblasza, wyczyniającego przeróżne „wygibasy”, wrzasnęła przeraźliwie i w „nogi”. Rozżalony dygnitarz chciał ją uderzyć trzcina. Wybrawszy się z wędką na ryby, całą scenę widziałem. Babina doleciała do mnie prosząc o obronę, a za nią biegł zasapany starosta. Był moim widokiem trochę



Jerzy Liwski



Kazimierz Mrzygłód

speszony. Spuszczając pejcz polecił mi spytać ją, czemu się tak prze-
łękła. Odpowiedziałem, że jest to osoba niespełna rozumu. „Ach so”...
udobruchał się. — A jak łowy? — zapytał. Otworzyłem koszyk z ry-
bami, a przy tym wyleciała mi paczka z wędliną. Starosta popatrzył
smętnie na nią i powiedział: „mówimy prywatnie, uwierzy mi pan,
że obecnie ja, wasz starosta, mam na przydział miesięcznie pół kilo-
grama masła i to musi wystarczyć. Wy Polacy jesteście twardym
narodem. Moglibyśmy żyć inaczej. Oj to gestapo”.

Jeszcze w roku 1941 zostałem zwolniony z funkcji kierownika
Związku Rzemiosła. Został nim piekarz Gruber — obcy nam czło-
wiek, młody Volksdeutsch, niedoświadczony, ale raczej nieszkodliwy.
Pobity przez kolegów, zniknął robiąc miejsce innej kreaturze.

Mieliśmy w archiwum cechowym mieszczącym się w lokalu cechu
piękne okazy sztuk mistrzowskich i czeladniczych, gromadzone przez
przew. komisji egzaminacyjnej Bronisława Romańskiego,⁴ który nie
jednemu inteligentowi dał zawód do ręki, co nawet czasem życie
ratowało. Sztuki te i zabytki ukryliśmy u mnie i u Lorenza. Tworzą
one dziś już wartościowy zbiór, szczęśliwie uchroniony przed nie-
miecką zachłannością.

Tablice z nazwiskami około 100 pomordowanych członków ce-
chów i kongregacji — ku wiecznej pamięci umieszczono w kościele
parafialnym i O.O. Jezuitów. Świadczyć one będą, że przelana przez
mieszczan krew w latach okupacji w walce z hitleryzmem była szla-
chetnym obowiązkiem wobec Ojczyzny.

Co w końcu podnieść należy?

Nie znalazł się między nami zdrajca, renegat. Może były jednostki
posuwające się wobec okupanta za daleko w swych usługach, dla
lepszego bytu, czy głupiej próżności, ale lata te były naprawdę bar-
dzo ciężkie, były próbą charakterów.

Akta cechowe z ostatnich lat okupacji gdzieś zaginęły. Szkoda.
Możeby się znalazło w nich coś ciekawego? W tych latach przekłę-
tych były i momenty wesołe.

Przed świętem hitlerowskim, stary Volksdeutsch, młynarz Jen-
kner, polecił swemu robotnikowi wywiesić na dachu flagę ze swasty-
ką. Kubie tak pomogli szukać flagi nasi chłopcy, że z dachu zwisała
piękna biało-czerwona chorągiew, schowana na strychu u Volks-
deutscha. Podczas gdy Niemcy byli zebrani na rynku, ludność pol-
ska poszła oglądać „cud” u Jenknera. Miał on razem z Kubą duże
kłopoty.

Z osławionym w Sądeczyźnie szefem gestapo H. Hamannem kil-
kakrotnie zetknąłem się osobiście. Robił on na mnie wrażenie zwy-
rodnialca. Uderzały przede wszystkim jego oczy. Na swym stano-

⁴ B. Romański, emer. inspektor PKP, urodz. 17 marca 1870 r., zmarł w No-
wym Sączu 8 maja 1958 r. Pozostawił w maszynopisie swoje wspomnienia.

wisku był on panem życia każdego Polaka i Żyda, których bez litości mordował lub posyłał do obozów.

Miał on w kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 20 ukrytą melinę, w której odbywały się orgie i libacje. Mając obok pracownię, widziałem jak towarzystwo spod znaku gestapo hucznie się zabawia. Raz na podwórze wyleciał oficer, Ukrainiec, a za nim Hamann — obaj mocno pijani. Hamann gonił go dookoła klombu, kopał i bił — krzycząc żeby tę świnię ukraińską, która miała bezczelność powiedzieć mu „*Kamerad*”, zabić. Kiedy się Hamann potknął i przewrócił, pobity Ukrainiec rzucił się na niego bijąc pięściami. Przypadli wtedy inni, którzy go oderwali i gdzieś odprowadzili. Hamanna — ciągle krzyczącego — starali się uspokoić. Zdziwienie moje nie miało granic, kiedy za kilka godzin Ukrainiec i Hamann znowu się razem zabawiali.

Jednego wieczoru wszedł Hamann do mojego sklepu, położył na ladzie rewolwer i zażądał najładniejszego notesu skórzanego, takiego, jakie chowam tylko dla Polaków. Zagroził, że jeżeli mu nie dam, to mnie zastrzeli. Z podawanych żaden mu się nie podobał. Było mi już mocno gorąco, gdy nadeszła jego „przyjaciółka”, Władysława Jeleniówna, schowała do kieszeni browning i wyprowadziła go ze sklepu. Mnie zaś zaleciła zaraz zamknąć sklep i usunąć się — bo po wiadomościach, jakie ostatnio dostał, jest zdolny do wszystkiego, a całe gestapo pije okropnie.

W roku 1941 dostałem wezwanie do gestapo. Zastałem Hamanna, który mi oświadczył, że ukrywam sztandar cechowy. Dał mi krótki termin, w którym sztandar miałem mu doręczyć. Sztandar był ukryty w stolarni J. Lorenca, o czym donieśli Volksdeutsche Wohlwender i Blauchut. O donosie wiedziałem już przedtem. Sztandar przynieśliśmy z Lorenzem o godz. 17. Hamann obejrzawszy go, wyraził się z uznaniem o jego wykonaniu i oświadczył, że niszczyć go szkoda, ale natychmiast trzeba wyciąć godło państwowe i złożyć u niego za dwie godziny, a na jego miejsce umieścić jakiś symbol rzemiosła.

Mieliśmy ukryte jeszcze dwa sztandary. Jeden w Nowym Sączu — masarzy, drugi zaś w Krynicy — sztandar cechowy. Wszystkie szczęśliwie ocalały.

Trzeci mój kontakt z Hamannem nastąpił w drodze do Starego Sącza, gdzie jechałem rowerem do tamtejszego cechu. Jadący autem Hamann zatrzymał mnie, kazał rower włożyć na auto i po wylegitymowaniu oświadczył mi, że mam fałszywy dowód osobisty. Kazał mi usiąść koło szofera-żołnierza i wróciliśmy na gestapo.

Na zapytanie kierowcy co ma ze mną zrobić, machnął ręką i puścił mnie wolno.

Niektórzy nasi Łemkowie, obalamuceni przez prowokatorów Hitlera, stawali się często, nie wiedząc sami kiedy i po co, hitlerowskimi pomocnikami, których gestapo szczyło na Polaków.

Po Nowym Sączu chodził np. ks. Kuźma, typ carskiego popa, urzędującego po szynkach i spelunkach za hitlerowskie srebrniki. „Cieszył się” on u Polaków jak najgorszą opinią, a i Niemcy go ignorowali. Zniknął razem z hitlerowcami z miasta.

Plątał się też tu i drugi ukraiński prowokator, prokurator Marian Pasiczyński. Była to kreatura robiąca duże zamieszanie w Sądzie i stąd polski zespół sędziów w części aresztowano. Prokurator pastwił się nad często aresztowanymi Żydami i Polakami na równi z gestapo.

Jak ich szanowali hitlerowcy, daje najlepsze świadectwo następujące zdarzenie, mające miejsce na ulicy Jagiellońskiej. Przechodzący w towarzystwie swoich ludzi prokurator zwrócił uwagę idącemu dozorczy więzienia, gestapowcowi Hansowi, że jemu, swojemu szefowi, nie ukłonił się. Prokurator zawsze był ubrany na czarno i w półcylinderku. Hans, idący z kolegą, zamiast odpowiedzieć mu „*Heil Hitler*” — wrzasnął: „ty psie ukraiński — ty śmiesz udawać hitlerowca?” i uderzył prokuratora kilka razy po twarzy. Prokurator, szczupły, mizerny człowieczek, poczęstowany przez Hansa przyjaznym hitlerowskim pozdrowieniem, z biedą się pozbierał, uciekając przed rechocącym Hansem. Ten, na dobitek, kopnął jeszcze leżący na ziemi półcylinderek Pasiczyńskiego. Od tego zajścia „pan prokurator” zniknął z Nowego Sącza.

Te wspomnienia pamiętnikarskie z okresu okupacji w Nowym Sączu — przekazują potomnym.

JÓZEF ŁOBODZIŃSKI

W 30 ROCZNICĘ KRWAWEJ ZBRODNI
W LASACH TRZETRZEWIŃSKICH

*„Ucz się w porę mądrym być
Na ogromnej szczęścia wadze
Rzadko szale tkwią w bezruchu
Musisz wznosić się lub padać
Musisz rządzić i zwyciężać
Albo służyć i przegrywać
Cierpieć albo triumfować
Młotem lub kowadłem być”.*

Goethe¹

Tak! Istotnie, kto nie chce być kowadłem, musi być młotem. Tej wielkiej prawdy większość narodu niemieckiego nie zdołała zrozumieć ani w roku 1918, ani w roku 1923, ani w czerwcu 1932 roku, ani wreszcie w styczniu 1933 roku.

Wiersz ten zacytowałem również i ja w imieninowej korespondencji 27 czerwca 1942 r. z obozu w Sachsenhausen do syna Władysława. I właśnie dzięki temu zmyliłem czujność cenzora esesmana w hitlerowskim obozie koncentracyjnym. Pocztówka z tym wierszem została przesłana do syna w Nowym Sączu, a rodzina przechowała ją do mojego powrotu 6 czerwca 1945 roku. Oryginał znajduje się w moich wspomnieniach obozowych.

Z końcem czerwca 1939 r, po zamknięciu przedostatniego posiedzenia obu izb ustawodawczych okresu międzywojennego, na którym

¹ Wiersz wielkiego poety Niemiec, zacytowany podczas procesu w Lipsku przez antyfaszystę Dymitrowa o podpalenie Reichstagu przez oskarżonego.

referowałem swoją nowelę do ustawy o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość, wyjechałem jako radny i ławnik Nowego Sącza do Szwecji na Zjazd Związku Miast Polskich. Im bardziej zbliżaliśmy się pociągiem pośpiesznym do Gdyni, tym silniej przy mijaniu strategicznych szlaków odczuwaliśmy nadchodzące nieubłaganie to, co później, aż po dzień dzisiejszy, jest zawołaniem: „Wrzesień 1939 r.”. Szwedzi, gdy tylko pokazaliśmy się grupowo, wznosili spontaniczne okrzyki: „Nie dajcie się Hitlerowi!” i to nam poprawiło trochę minorowe humory.

W dniu 15 sierpnia 1939 r., w święto wojska polskiego, Nowy Sącz uroczyście obchodził ćwierćwiecze czynu legionowego. Wmurowano z tej okazji w zamkowej wnęce artystycznie wykonaną tablicę pamiątkową, z wrytymi nazwiskami nowosądeczan, którzy w okresie zaborów oddali życie za Polskę. Związek Legionistów i Peowiaków wydał ozdobnie wykonaną książkę pt. *Nowy Sącz w pracy niepodległościowej*.

Nadszedł wrzesień 1939 r. — godzina 4.45 rano.

Pomimo jeszcze dość młodego wieku byłem aktualnym już w trzeciej kadencji posłem ziemi sądeckiej do Sejmu Rzeczypospolitej. Nadmieniam o tym dlatego, aby podkreślić, że chociaż blisko byłem koło tzw. wielkiej polityki, to jednak z poważną większością społeczeństwa nie spodziewałem się tak szybkiej klęski i izolacji zgotowanej przez sojuszników.

Wojna zastała mnie w Nowym Sączu. Byłem zdania, że w tak ważnej chwili nie wolno mi opuszczać swoich wyborców, którzy w trzykrotnych wyborach darzyli mnie zaufaniem.

Gdy w poniedziałek rano 4 września 1939 r. zwrócili się do mnie emeryci i renciści, że nie otrzymali swoich rent i emerytur, mogłem jeszcze przekonać pakujących się do ewakuacji urzędników pocztowych, że wydobyli z gotowych już do wysyłki skrzyń potrzebną gotówkę i dokumenty, a ci, którzy do południa nadeszli, otrzymali swoje należności za cały kwartał.

Będąc ciężkim inwalidą z Legionów Polskich, nie wziąłem czynnego udziału w walce z Niemcami, ale nawet gdybym chciał to uczynić, to w niesamowitym bałaganie nikt nie interesował się rezerwistami, ani też nawet poborowymi.

W pierwszych miesiącach okupacji w Krakowie brałem udział w konspiracji wspólnie z literatem i poetą, nauczycielem wadowickiego gimnazjum, dr Tadeuszem Szantrochem z grupy „Czartaka”, rówieśnikiem Emila Zegadłowicza.

Ale, gdy w Krakowie gestapo zaczęło mi deptać po piętach, wróciłem z początkiem grudnia 1939 r. z powrotem do Nowego Sącza, gdzie przebywała moja rodzina. Byłem więc świadkiem, mieszkając w Nowym Sączu na *Wólkach*, gdy w dniu 8 grudnia 1939 r. ulicą Żeglarską pod most kolejowy na Dunajcu prowadzono na śmierć

jedną z pierwszych ofiar — mieszkańców miasta majora 1 PSP Stanisława Augustyna, a w niedługim czasie potem małżeństwo Traczów z Krynicy.

Po zajęciu Nowego Sącza przez Niemców gestapo rozpoczęło okrutny terror. Powiat i miasto uznano jako karne, co odbiło się także na zmniejszeniu racji żywnościowych. Ale prawdziwego szalu dostali okupanci, gdy wczesną wiosną sprowadzili spod Baranowa ciała kolonistów niemieckich, sabotażystów i sprawców wysadzenia w sierpniu 1939 r. dworca kolejowego w Tarnowie, a przed samą wojną mostu kolejowego na Kamienicy pod Kamionką Wielką. W pogrzebie, w którym wziął udział Artur Seyss-Inquart, zaufany agent Hitlera, kanclerz Austrii, przymusowo musieli brać udział wszyscy Polacy pełniący jakiegokolwiek funkcje pracownicze w administracji niemiecko-polskiej.

Powiat sądecki graniczący ze Słowacją wysokimi górami, przez które w latach 1939/40 przedostało się na Węgry, a stamtąd na Zachód setki Polaków, był szczególnie kontrolowany przez gestapo i oddziały hitlerowskie. Drugą przyczyną wzmożonego terroru było to, że większość kolonistów niemieckich zamieszkujących dolinę Dunajca wypowiedziała się za hitleryzmem i stała na usługach gestapo, denuncjując Polaków i Żydów.

Zima roku 1940 była bardzo mroźna. Przez Nowy Sącz i okolice powiatu kresowego, na długiej linii graniczącej ze Słowacją, przewijało się dużo wojskowych i młodzieży do wojska polskiego na Zachodzie — do Francji i Anglii. Przez granicę słowacką i węgierską przeprowadzali ich już legendarni dziś przewodnicy kurierskiego szlaku.

„Granicznicy”, zwani również „turystami”, mieli zawsze otwarte drzwi w domach mieszkańców Nowego Sącza na oczekiwanie do wyznaczonego z przewodnikami czasu. Między innymi był taki dom przy ul. Nawojowskiej nr 84a — Marii i Wojciecha Polków. W domu tym siostra Marii Polkowej, dziś już nieżyjąca Stefania Szelałgowa, z narażeniem życia przechowywała sztandary Związku Inwalidów Wojennych i b. Związku Legionistów Polskich.

Z chwilą przybycia do Nowego Sącza Heinricha Hamanna, istniejący terror wzmógł się jeszcze bardziej. Egzekucje wykonane na Polakach w pobliżu mostu kolejowego na Dunajcu, w Biegonicach od listopada do końca grudnia 1939 r., oraz 12 czerwca 1940 roku (pierwsza) w Rdziostowie, wstrząsnęły miastem do głębi.

Drugi największy cios po wrześniu 1939 r., który dotknął i okrył Nowy Sącz wielką żałobą, to upadek Paryża w marcu 1940 roku. Prysły wtedy ostatnie stawiane na Francję nadzieje.

Chodzenie ulicami miasta, tonącego czerwienią flag hitlerowskich ze swastyką jako triumfem zdobycia stolicy Francji, było bardzo nieprzyjemne.

Mieszkając na *Wólkach*, dla odprężenia nerwów wychodziłem często nad Dunajec w okolice tzw. wtedy *Wenecji*, gdzie jest stadion sportowy. Spacerując brzegiem Dunajca pod wieczór 26 czerwca 1940 roku usłyszałem od murów więzienia chóralny i żarliwy śpiew: „Serdeczna Matko” i „Boże coś Polskę”, który trwał kilkanaście minut. Nie do opisania było moje zdziwienie, co potęgowało się u wszystkich, którym po drodze do domu o tym fakcie opowiadałem.

Na wyjaśnienie tego śpiewu w więzieniu nie czekaliśmy długo. Nazajutrz rano w dniu 27 czerwca 1940 r. w dzień imienin gen. Władysława Sikorskiego, w kilka dni po jego przemówieniu do Polaków przez radio londyńskie, dokonano masowych egzekucji — 93 ludzi z więzienia w Nowym Sączu na Wysokiem w lasach trzetrzewińskich. Smutek i przygnębienie ogarnęło wszystkich. Czas włókł się powoli. W tym koszmarnym okresie była to pierwsza zbiorowa na taką skalę egzekucja przeważnie harcerskiej młodzieży gimnazjalnej z tajnej organizacji „Orzeł Biały”. Odwiedzali mnie wtedy często dobrzy przyjaciele i żarliwi Polacy: dr Jan Jarosz, lekarz Ubezpieczalni Społecznej, działacz chłopsko-robotniczy, pochodzenia chłopskiego spod Tarnowa, rozstrzelany potem w masowej egzekucji w Biegonicach w sierpniu 1941 r., jak również Michał Decowski, były dyrektor sanatorium „Lwigród” w Krynicy, zamęczony w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie. Przynosili mi oni „ku pokrzepieniu serc” tajne ulotki, snując różne horoskopy na przyszłość.

W tym też czasie odwiedziła mnie w domu wdowa po inwalidzie z pierwszej wojny światowej Mikusińska, znana mi ze Związku Inwalidów w Nowym Sączu, którego byłem przewodniczącym przez cały okres międzywojenny, z ostrzeżeniem, że u gestapowców Leitmeyera i Georga Wiesnera, którzy byli w odwiedzinach w mieszkaniu jej córki, ona widziała przypadkowo listę z moim i z szeregiem nazwisk znanych mieszkańców Nowego Sącza, którzy jakoby mieli być aresztowani. Za uprzedzenie Mikusińskiej z ul. Batorego nr 2 podziękowałem, lecz o ukryciu się nie myślałem, nie chcąc narażać pozostawionej rodziny na niebezpieczeństwo stosowanej przez Niemców zbiorowej odpowiedzialności.

Do rozkazu Niemców w sprawie oddania radia nie zastosowałem się, dlatego przydatne było ono w ciemne noce okupacji. Słuchaliśmy w piwnicy komunikatów, początkowo z Francji, a później z Londynu. Po ostrzeżeniu przez Mikusińską zamelinowaliśmy radio na strychu, to też bardzo przydało się ono na pierwsze miesiące po wyzwoleniu Nowego Sącza w styczniu 1945 roku.

Po moim aresztowaniu 29 lipca 1940 r. jeden z nocnych uczestników audycji radiowych, znany w Nowym Sączu „partyzant”, ukrywał się przez kilka miesięcy w obawie, że moja „melina” radiowa została zdekonspirowana, o czym dowiedziałem się od niego po powrocie z obozu w roku 1945.

WYROK ŚMIERCI NA DZIEWIĘDZIESIĘCIU TRZECH

Będąc w więzieniu w Nowym Sączu do 6 sierpnia 1940 r., a następnie w Tarnowie (by znaleźć się w końcu w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen), spotkałem dużą grupę kolegów, którzy byli świadkami ogłoszenia wyroku śmierci i przeżyli noc z 26 czerwca 1940 r., oraz wysyłkę skazanych na Wysokie do lasów trzetrzewińskich. Spotkałem się również z mniejszą grupą niektórych z tych, którzy kopali groby, następnie zakopywali i byli bezpośrednimi świadkami egzekucji. Według zgodnej ich relacji cała lista proskrypcyjna zawierała około 200 nazwisk. Sposobem hitlerowskim odbył się Sondergericht, czyli inaczej „sąd kapturowy”, który skazał pierwszą połowę z listy na śmierć, a resztę na zesłanie do obozów koncentracyjnych.

Do pierwszego transportu w liczbie około 600 osób, w którym między innymi i ja się znalazłem, dołączono część ocalałych od losu pierwszych „93” i wywieziono do Sachsenhausen 6 sierpnia 1940 r. W transporcie tym (między innymi z grupy tzw. turystów) znaleźli się bezpośredni świadkowie egzekucji hitlerowskiej na Wysokiem, a to mgr inż. Jerzy Liwski, Andrzej Madejski, Jan Czaskowski, Walenty Nowakowski, Józef Getzen, Jan Ranach (który zginął w roku 1944 w czasie bombardowania fabryki samolotów w okolicach obozu Sachsenhausen), Włodzimierz Sowiński (zmarł w roku 1966 w Warszawie), oraz Stanisław Boduszyński i Bolesław Piskowski, którzy nie przetrzymali zimy l. 1940/41 i zginęli w Sachsenhausen. Byli to młodzi chłopcy, gimnazjaliści lub akademicy z Warszawy.

Uczestnikiem tego *Sonderkommando* był również mieszkaniec Piwnicznej, piekarz z zawodu, Franciszek Musiał, którego aresztowano w maju 1940 r., jako uczestnika legendarnej grupy „Kurier-skiego Szlaku”.²

Dalsi uczestnicy i świadkowie mordu w lasach trzetrzewińskich, jak Kazimierz Mrzygłód z Nowego Sącza, dziś kierownik sklepu żelaznego MHD i inni, tzw. turyści z kierownictwa Polskiej Organizacji „Białego Orła” — „*Resurrectio*” (P. O. B. O. R.), np. podówczas członek Komendy Hufca ZHP, Jan Krokowski — już wcześniej od nas znaleźli się w Oświęcimiu.

6 sierpnia 1940 r. znaleźli się ze mną w transporcie do Sachsenhausen nowosądeckanie: nieodżałowanej pamięci — zmarły w maju 1955 roku — Józef Smajdor, kierownik jednego z punktów Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych, który zostawił po sobie bardzo chlubną kartę z pobytu w Sachsenhausen, następnie wspomniany już Franciszek Musiał. Z obydwoma byliśmy razem skuci kajdanami

² Mowa jest o tym w reportażu redaktora Janusza Roszki w „Gazecie Krakowskiej” z dnia 24-26 grudnia 1968 r., nr 305 (6482).

w transporcie do więzienia w Tarnowie. Dalsi koledzy to porucznik Stanisław Jakób z Łącka (kawaler Orderu „Virtuti Militari”, dwukrotnie odznaczony Krzyżem Walecznych, uczestnik „Szlaku Kurierów” przez Słowację, kapitan tarnowskiego 16 P. P., Libel z Łącka (zginął w Dachau); Chowaniec z Piwnicznej (umarł w obozie po 6 tygodniach pobytu w Sachsenhausen); dr Teitelbaum, adwokat (komunizujący Żyd z Nowego Sącza, zginął na Majdanku); Mikołajczyk, szewc z Łącka; Zieskind, kupiec z Limanowej (zginął na Majdanku); mgr Wojciech Siuty, adwokat i wybitny działacz PSL w Czarnym Dunajcu (zginął w Oświęcimiu).

MORD NA WYSOKIEM (LASY TRZETRZEWIŃSKIE)

Przebywając w więzieniach Nowego Sącza i Tarnowa, a później w Sachsenhausen z wymienionymi już kolegami Liwskim i Musiałem, miałem dużo sposobności dowiedzieć się od nich, jako naocznych świadków, wszystkich szczegółów z egzekucji 27 czerwca 1940 roku.

W czasie mego pobytu z rodziną w Nowym Sączu w roku 1969 uzupełnił zapiski moje o tej masakrze kolega Kazimierz Mrzygłód, długoletni więzień Oświęcimia i uczestnik „30”, która kopala rowy i równała je po dokonanej egzekucji. A oto relacja trzech skonfrontowanych uczestników tej strasznej, pierwszej w Sądeczyźnie tragedii.

Relacja więźnia Oświęcimia, Kazimierza Mrzygłoda:

„Było to pod koniec czerwca 1940 r., daty dokładnie nie pamiętam, gdy około godz. 14 do więzienia na I piętro wszedł szef gestapo, Heinrich Hamann, z sześcioma gestapowcami. Chodząc po celach wybierał z każdej po kilku silniejszych fizycznie więźniów i kazał wychodzić na korytarz, ustawiając nas twarzą do ściany. Z mojej celi wybrał 6. Po zrobieniu zbiórki okazało się, że jest nas 32, toteż dwóch ostatnich odesłał do celi. Pozostałym 30 więźniom pod eskortą kazano zejść na podwórze wiezienne. Po chwili otwarto żelazną bramę wiezienną, pod którą podstawiono samochód ciężarowy, do którego w tempie przyśpieszonym wepchnięto całą wybraną trzydziestkę. Wchodząc do ciężarówki, na wyraźny rozkaz, kładliśmy się wszyscy jeden obok drugiego twarzą do podłogi. Po takim ułożeniu weszli do wozu z pistoletami gotowymi do strzału gestapowcy, wóz zamknięto i ruszyliśmy w drogę. Wśród nas była opinia (co również i ja odczułem jadąc 6 sierpnia 1940 r. ciężarówką do Tarnowa), że jeżeli pojedziemy na *Przetakówkę*, to powiozą nas do Tarnowa, a jeżeli na *Helene*, to na pewno na rozstrzelanie (uprzednio odbywały się egzekucje w Rdziostowie). Tym razem — mówi Mrzygłód — wieziono nas przez *Helene*, lecz w innym jednak celu.

Po pewnym czasie samochód zatrzymał się na Wysokiem na szosie. Kazano nam wyjść z samochodu, po czym zrobiono zbiórkę

i policzono. Po stwierdzeniu stanu kazano nam dwójkami w szeregu maszerować między szpalerem gestapowców do lasu. Po przejściu około 200 m weszliśmy na polanę, znów nas policzono i podzielono na 3 grupy po 10 więźniów. Wręczono nam łopaty i kilofy. Grupa moja — mówi kolega Mrzygłód — została na miejscu, druga zeszła niżej, jakie 30 metrów od nas, a trzecia poszła na bok na samą leśną ścieżkę, także na taką samą odległość. Gestapowiec wymierzył krokami każdej grupie plac, oznaczając kilofem granicę kopania. Przyśtapiliśmy do kopania dołów, które trwało do około czterech godzin. W czasie naszej roboty gestapowcy z Hamannem pili wódkę z portem, przywiezioną uprzednio w kilku transporterach, a po opróżnieniu każdej butelki i podrzuceniu w górę, strzelali do niej dla zabawy z pistoletów.

Wykopane doły były kilkumetrowej długości i szerokości, a głębokości około dwóch metrów. Po oczyszczeniu z ziemi narzędzi i złożeniu na wskazane miejsce, powróciliśmy wzdłuż szpalera gestapowców do samochodów i zostaliśmy odwiezieni tak samo leżąc twarzami do podłogi pod silną eskortą do więzienia.”

Mówi mgr inż. Jerzy Liwski z Warszawy:

„Po powrocie od kopania dołów na uroczym w pobliżu Nowego Sącza wzgórzu zastaliśmy na parterze więzienia dużą grupę młodych mężczyzn. Więźniowie ci byli bądź to tzw. „turystami” lub oskarżonymi o przynależność do tajnej organizacji, o posiadanie broni, względnie o innego rodzaju „przestępstwa”.

Uprzednio odbyto sąd w ich sprawie w ten sposób, że oskarżeni stawali kolejno i odpowiadali na stawiane pytania, a odchodząc nie wiedzieli, jaki zapadł wyrok. Nie wiem na jakiej podstawie — mówi dalej inż. Liwski — skazani uważali, że czeka ich wyjazd do Niemiec. Prawdopodobnie władze więzienne same rozpuściły fałszywą wiadomość, chcąc zapobiec próbom ucieczki. Kopiąc doły nie zdawaliśmy sobie sprawy, jakie jest ich przeznaczenie. Dopiero po powrocie do więzienia poznaliśmy prawdziwe przeznaczenie naszej roboty.

Stojący na końcu korytarza z całą świtą Hamann wywoływał pojedynczo więźniów, odczytując im wyroki śmierci po niemiecku, które były tłumaczone na język polski.

Po odczytaniu wyroków zamknięto więźniów w trzech celach na dole. Niedługo potem całe więzienie obiegła wiadomość, że jutro odbędzie się egzekucja. Pod wieczór, aż do zmierzchu, dochodziły do naszych cel w drugim budynku chóralne śpiewy. Więźniowie śpiewali: *Jeszcze Polska nie zginęła*, *Rotę*, *Z dymem pożarów* i nabożne pieśni religijne, jak *Serdeczna Matko*, modląc się przy tym żarliwie.

Nikt z nas nie spał tej strasznej nocy. Wśród skazańców niektórzy prosili o przesłanie wiadomości rodzinom o ich losie. To, co się działo tej nocy, trudno opowiedzieć — podkreślał inż. Liwski. Posterunki były zdwojone tej nocy.”

Opowiada nowosądeczanin Kazimierz Mrzygłód:

„Nazajutrz około godz. 4 rano zajechał samochód przed bramę więzienną, po czym wyprowadzono z grupy skazańców 30 osób. Każdy więzień boso, tylko w spodniach i koszuli, bez nakrycia głowy. Po załadowaniu skazanych samochód z eskortą odjechał. Po około dwóch godzinach wywieziono w taki sam sposób drugą grupę 30 skazańców. Trzecia grupa 33 więźniów odtransportowana została mniej więcej o godzinie 8.”

Drugi świadek tego wydarzenia Liwski relacjonuje:

„Rankiem 27 czerwca 1940 r. widzieliśmy te grupy więźniów po wyroku, których wygnano na podwórze więzienne. Byli oni skuci i bez butów. Za kilka godzin otwarto drzwi tych cel, w których znajdowało się tych 30 więźniów, którzy poprzedniego dnia przygotowywali groby dla wywiezionych rankiem kolegów. Kazano nam wychodzić, wybierając tylko 20. Byliśmy przekonani, że idziemy na śmierć. W taki sam sposób, jak uprzedniego dnia, wywieziono nas ciężarówką do lasu. Pod strażą uzbrojonych cywilów i żandarmów zaprowadzono nas na miejsce kaźni. Nad odkrytymi dołami, które wczoraj wykopaliśmy, leżały stosy trupów i stały szeregi esesmanów z bronią w ręku. Tłumacz cywil zwrócił się do nas:

«Kto chce, niech próbuje uciekać!»

Kazano nam zasypać groby. Spychaliśmy mokrą, kamienistą glinę na ciała zabitych. Gdy skończyliśmy, ten sam, co poprzednio, cywil, oznajmił nam, że mamy czas do najbliższego sądu. Po czym przewieziono nas do więzienia.

W kilka dni potem przeniesiono nas do pustych cel, w których poprzednio przebywali zamordowani. Przez cały lipiec czekaliśmy na przyjazd sądu, lecz coś się zmieniło w planach niemieckich, bo 6 sierpnia w grupie około 600 więźniów przewieziono nas do Tarnowa, a następnie 10 sierpnia do Sachsenhausen.”

Tyle relacji mgra inż. Jerzego Liwskiego.

Jako ostatni ze świadków Franciszek Musiał z Piwnicznej mówi:

„Byłem świadkiem mordy na Wysokiem i całej w ogóle egzekucji, bo kopałem doły i później zasypywałem je i jeszcze dzisiaj mam przed oczyma te fakty. Wydaje mi się, że jeszcze dzisiaj bym wszystkich poznał, bo staliśmy na tym miejscu przy kopaniu i zasypywaniu dołów — tam spędziliśmy kilka godzin. Pamiętam starszego wiekiem pułkownika WP, może z dwunastoletnim wnukiem, jak ginęli z okrzykiem na ustach: «Niech żyje Polska».”

EPITAFIUM DLA DZIEWIĘCDZIESIĘCIU TRZECH

Trzetrzewińskie lasy leżą w powiecie nowosądeckim we wsi Trzetrzewina, gromada Chełmiec. Powszechnie utarła się nazwa Wysokie, bo lasy trzetrzewińskie graniczą ze wsią o tej nazwie, ale są już

w powiecie limanowskim. Najwyższy poziom wzgórze znajduje się we wsi Wysokie (pasmo, które ciągnie się od wsi Biczycze bardzo malowniczą drogą w stronę Limanowej).

Wśród rozstrzelanych było kilku czołowych przywódców organizacji młodzieżowej „Białego Orła” „*Resurrectio*”. Pozostali rekrutowali się z różnych miejscowości Polski, jak z Warszawy, Bydgoszczy, Katowic, Chorzowa, Krakowa, Zamościa, Poznania, Wilna, Łodzi, Dębina, Ryczywołu, Lwowa, Rybnika, Nowego Sącza i innych nie ustalonych miejscowości, a nawet jeden Polak był obywatelem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Według posiadanych danych Związku Bojowników o Wolność i Demokrację — Oddział w Nowym Sączu, ustalonych przy ekshumacji zwłok, wśród rozstrzelanych znajdowali się oficerowie zawodowi, podoficerowie, lotnicy, mechanicy lotnictwa, inżynierowie, profesorzy, dziennikarze, lekarze weterynarii, studenci, absolwenci gimnazjalni i licealni.

Większa część rozstrzelanych została ujęta przez gestapo na szlakach konspiracji przerzutowej.

Dnia 9 grudnia 1956 r. ekshumowano zwłoki pomordowanych i przewieziono z pełnymi honorami pod Mauzoleum Bohaterów Ziemi Sądeckiej na starym cmentarzu w Nowym Sączu. W czasie ekshumacji przeliczono wszystkie czaszki w liczbie 93. Znalezione pamiątki, jak medaliki, koronki, grzebienie, portfele, pasy skórzane i inne przedmioty, znajdujące się dotąd w przechowaniu Oddziału Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Nowym Sączu, w oczekiwaniu na ewentualne umieszczenie w miejscowym Muzeum w części martyrologii i męczeństwa Sądeczyzny.

30 lipca 1969 r. byliśmy z delegacją miejscowego garnizonu wojskowego i ZBoWiD na miejscu straceń. Był wtedy piękny słoneczny dzień. Patrzyliśmy ze wzgórze na ziemię sądecką. Wzgórze to jest wymarzonym miejscem na głównej drodze Nowy Sącz - Limanowa pod monument, który by przejeżdżającym tą trasą tysiącom turystów przypominał minione czasy — okrutnej hitlerowskiej okupacji.

Na tym przecież wzgórzu — 27 czerwca 1940 r. — zamordowano 93 mężczyzn, przywiezionych z więzienia nowosądeckiego. Była to, jak już wspomniałem, pierwsza z licznych w Nowym Sączu egzekucja zbiorowa, w czasie której, o czym wspomina miejscowa ludność, gestapowcy mordowali bestialsko m. in. granatami ręcznymi, że znajdowano potem szczątki ciał ludzkich rozrzuconych wokoło miejsca straceń.

Na 93 rozstrzelanych zidentyfikowano w czasie ekshumacji 52 osoby. Oto ich nazwiska:³

³ Wykaz ten udostępnił mi b. prezes ZBoWiD w Nowym Sączu, kol. Stanisław Serwoński i mgr Antoni Sitek, nauczyciel I Liceum w Nowym Sączu.

1. Adamaszek...;
2. Alabiew..., ppor. marynarki — Warszawa;
3. Andrzejewski Leon — Bydgoszcz;
4. Cieślak Józef — Katowice;
5. Cyprys Albin — Bydgoszcz;
6. Bakser Stanisław;
7. Drzymała Jan — Chorzów;
8. Głowczyk Józef, absolwent gimnazjum — Kraków;
9. Mgr Janiec Kazimierz — Tylicz;
10. Jasiński... — kapitan 20 pp.;
11. Kaliński Aleksander, inżynier — Warszawa;
12. Król Henryk — Nowy Sącz. Uczeń gimnazjalny (4 klasy), urodzony 11 lipca 1921 r. Współorganizator i przyboczny kierownika Polskiej Organizacji „Białego Orła”, kurier między Polską a Budapesztem;
13. Kowalski Ludwik — Nowy Sącz, absolwent liceum, w roku 1937 współorganizator Polskiej Organizacji „Białego Orła” — *Resurrectio*, ps. „Korabiewicz”;
14. Kowalski Tadeusz — ślusarz, oraz jego brat
15. Kowalski... — Warszawa Okęcie;
16. Kondolewicz Anatol — Stary Sącz;
17. Kościany... — porucznik;
18. Kwiatkowski Władysław — Warszawa;
19. Myśliński... — Warszawa;
20. Michałowski... — porucznik, Warszawa;
21. Osobliwy Kazimierz — Nowy Sącz, absolwent liceum (w roku 1938/39), jako pierwszy uczeń w czasie przekraczania granicy słowackiej w listopadzie 1939 r.;
22. Kuczyński Kazimierz;
23. Olejniczak Zygmunt;
24. Piasecki Zygmunt — porucznik - lotnik;
25. Posłuszny Zbigniew — Nowy Sącz, absolwent liceum w roku 1938/39, ur. 24 kwietnia 1922 r. Członek podziemnej organizacji „Białego Orła”, aresztowany w listopadzie przy przekraczaniu granicy;
26. Pajor Stanisław, urodz. 10 maja 1913 r., porucznik, Biegonice, pow. Nowy Sącz, student prawa UJ, oficer rezerwy. Stracony za udział w konspiracji i słuchanie radia;
27. Piotrowski Karol;
28. Pękala Stanisław, Polak, obywatel amerykański;
29. Przybylski Czesław — Zamość;
30. Starzyński Stanisław, sierżant, mechanik-lotnik, Dęblin;
31. Starzyński Henryk, syn wyżej wymienionego, urodz. 1 grudnia 1921 r., uczeń oficerskiej szkoły lotniczej — Dęblin, „Irena”;
32. Świętochowski Ryszard, syn sławnego pisarza Aleksandra;

33. Szaflarski Józef — Lwów;
34. Stęchły Władysław — Rybnik, Reja 7;
35. Wojewódzki Przemysław — Kraków, student Akademii Górniczej;
36. Utz Erich — Łódź, uczeń liceum;
37. Weber Joachim — Ryczywół;
38. Witowski Władysław — Biegonice, pow. Nowy Sącz, profesor;
39. Więncierz Kazimierz — Chorzów;
40. Łysakowski Stanisław — Warszawa, dziennikarz;
41. Warczewski Witold;
42. Wania... — porucznik;
43. Wędlarz Wincenty;
44. Życki Jerzy — Warszawa, Nowy Świat;
45. Zarzycki Stefan — Rybnik;
46. Zbierański..., dr weterynarii — Pomorze;
47. Zięba Tadeusz — Kraków, student, urodz. 8 września 1919 roku, syn Stanisława i Jadwigi, Kraków, ul. Kopańskiego 3, m. 7;
48. Wojciechowski Stefan — Zamość;
49. Werszczak... — Wilno;
50. Wielowska Emilia — Obidza 18;
51. Grzeszkowiak Bronisław, ur. w lipcu 1910 r., Poznań, prawdopodobnie zamieszkały w Warszawie, ul. Śląska 9, m. 27. Przy ekshumacji jego znaleziono karton papierosów, owinięty w staniol i przylegający do kości udowej. Kartka czytelna: „Bronisław Grzeszkowiak”, mniej czytelny dzień, nieczytelny miesiąc „7”, czytelny „rok 1910”, czytelny „Poznań”, mało czytelna „Warszawa”, na odwrotnej stronie „rozstrzelany 27 czerwca 1940 r.”
52. Warzewski Witold — Kraków, student UJ, syn adwokata.

Jak w kalejdoskopie szły dalej niespodzianki, które przeżywała umęczona ziemia sądecka. Dalsze masowe egzekucje w Biegonicach, Młodowie, Rdziostowie, na cmentarzu żydowskim, na *Wólkach*, pod mostem kolejowym i w wielu, bardzo wielu innych miejscach, które uczczono staraniem ZBoWiD i z ofiarności społeczeństwa — pomnikami lub tablicami pamiątkowymi.

Mieszkańcy Nowego Sącza całym sercem w ogóle pomagali licznym partyzantom udającym się na zachód do Wielkiej Brytanii, by tam wstępować do utworzonej przez gen. Władysława Sikorskiego Armii Polskiej. Gdy po wyzwoleniu, z początkiem czerwca, wróciłem do rodziny w Nowym Sączu, opowiadano mi, że i pod opuszczonym przymusowo przeze mnie skromnym dachem znaleźli schronienie młodzi lotnicy, chłopcy warszawscy, którzy później wstawili się w historycznych walkach powietrznych o Londyn. Zamieszkał również w opuszczonym przeze mnie pokoju inż. Adam Niesiołowski, jeden z głównych organizatorów wojskowego ruchu oporu w inspektoracie nowosądeckim. Z opowiadania żony dowiedziałem się, że był

on dobrym lokatorem, człowiekiem skromnym i nie wymagającym. W sprawach konspiracji był tajemniczy, co znalazło swój wyraz wtedy, gdy na ciężkim śledztwie w gestapo nikogo nie wydał. Pewnego dnia nie powrócił jednak, gestapo zaś zrobiło szczegółową rewizję w mieszkaniu, w piwnicy i na strychu, zabierając jego motocykl i wszystkie rzeczy osobiste.

Do dziś nie zapomniałem, jak w kilka lat po powrocie z obozu, przy spotkaniu ze staruszką-matką serdecznego przyjaciela, powiedziała ona:

„A pan jednak żyje!”

I tak, wobec zmarłych i pomordowanych w obozie należało się jeszcze usprawiedliwić ze swego życia...

Nie do wiary, ile ciężarów zważyło się na nas, którym udało się wrócić z dna piekła. Jednak intencje zbolełego serca matki należycie zrozumiałem i nie mam do niej pretensji.

Mnie zaś w obozie koncentracyjnym czas się włókł żółtym krokiem. Przez Sachsenhausen przechodzili transportem liczni sądeczanie do innych obozów. W kilkunastotysięcznym tłumie spotkałem się w ten sposób chociaż na krótko ze zmarłym później Łucjanem Górką,⁴ z nieżyjącym już moim długoletnim kolegą inż. Janem Klimczakiem, dorożkarzem Adamem Radzikiem, akademikiem Kłosowskim (imię nie znane) i studentem Tadeuszem Sworzeniowskim (ci ostatni wyjechali po oswobodzeniu do Kanady).

Po naszym powrocie, więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych z Nowego Sącza zorganizowali w lipcu 1945 r. w Ratuszu wielkie publiczne zebranie przy udziale ówczesnych władz politycznych i państwowych. W czasie zebrania wybraliśmy Komitet Organizacyjny powstałego później Związku b. Więźniów Politycznych, którego zostałem pierwszym przewodniczącym. Zapadła wówczas jednogłośnie uchwała dotycząca otoczenia troskliwą opieką miejsca straceń, szczególnie na Wysokiem i w Biegonicach.

Związek Bojowników o Wolność i Demokrację w Nowym Sączu podjął inicjatywę z lipca 1945 r. i w grudniu 1956 r. przeniesiono z Wysokiego uroczyste męczeńskie prochy z miejsca straceń na stary cmentarz, gdzie uprzednio złożono doczesne szczątki z Biegonic najwartościowszych nowosądeczan.

⁴ Łucjan Górka, b. przemysłowiec i kupiec nowosądecki, zmarł w Nowym Sączu 6 lutego 1970 r. Był członkiem ZBoWiD.

MARIAN KOWALSKI

DZIESIĘCIOZŁOTOWY BON
GMINY MIASTA NOWEGO SĄCZA
Z ROKU 1945

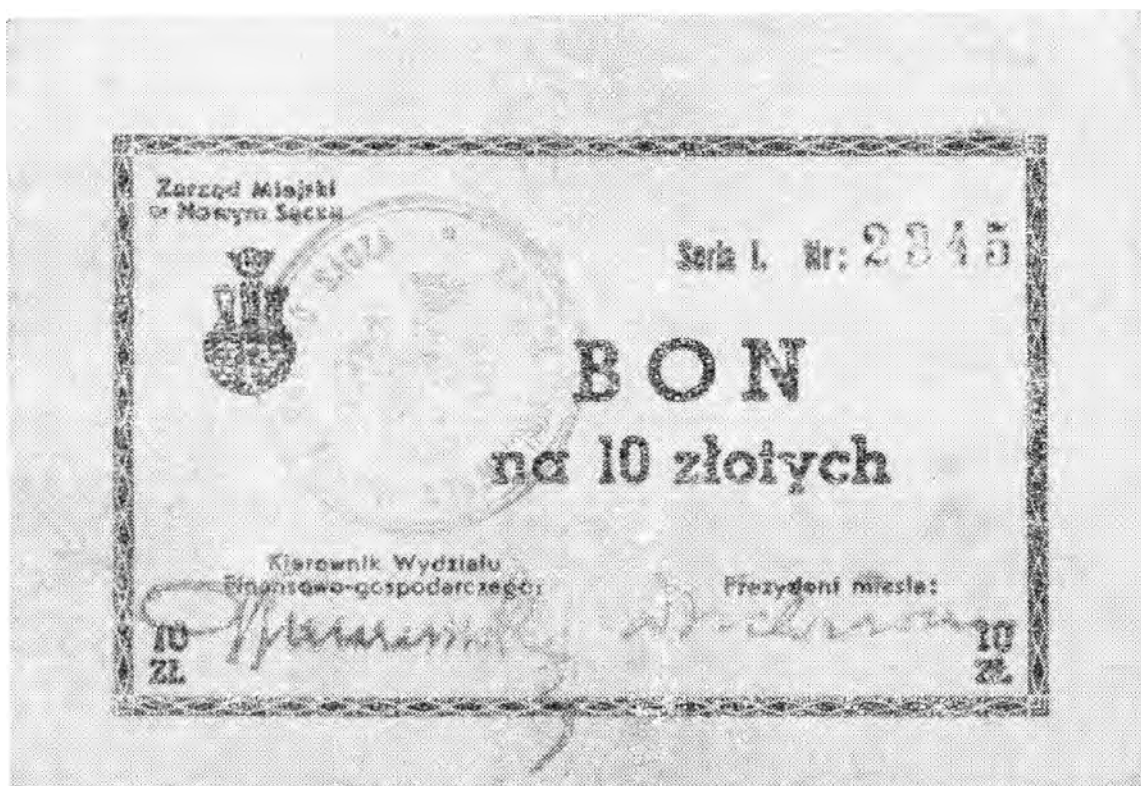
Nawiązując do mojej publikacji o bonach gminy miasta Nowego Sącza z roku 1945¹ oraz w wyniku czynionych starań wyświetlenia całości walorów pieniężnych puszczonego w obieg w tym, jakże trudnym okresie dla miasta i niedawno utworzonej nowej polskiej państwowości na wyzwolonych terenach, uzyskałem nowy nie znany dotąd walor pieniężny ówczesnej emisji miejskiej.

Nadmieniam, że mimo poszukiwań i przejrzenia wielu kolekcji pieniędzy papierowych znajdujących się w muzeach (w tej liczbie i w miejscowym Muzeum w Nowym Sączu) oraz w zbiorach prywatnych — nie natrafiłem w żadnym z nich na wszystkie odcinki powyższej emisji.

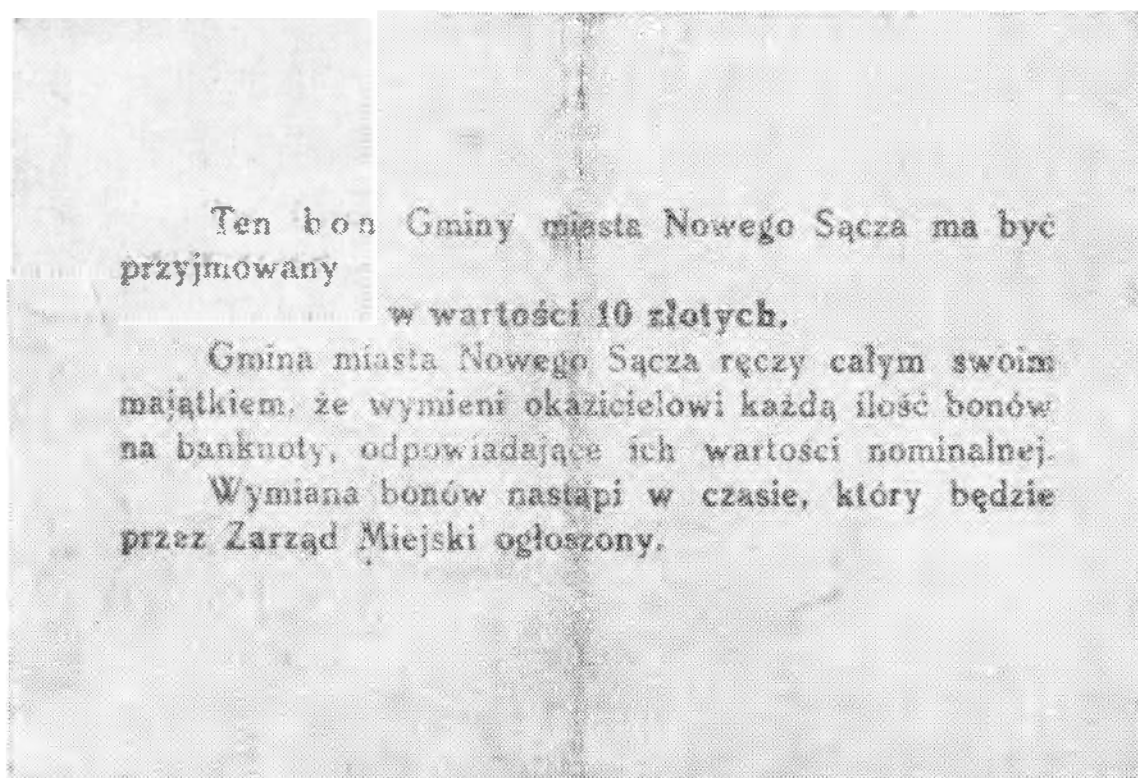
Stanisław Bulkiewicz, podając na łamach „Biuletynu Numizmatycznego” następującą wiadomość w spisie bonów z lat 1939 - 1945: „Nowy Sącz — m. powiatowe, woj. krakowskie. Zarząd Miejski b. d. — 10, 20, 50 gr. oraz 1, 2, 5, 10, 20 zł”² nie w pełni wyczerpuje zagadnienie. W rozmowie ze mną (po ogłoszeniu już mych danych w „Roczniku Sądeckim”, t. IX, 1968 r., s. 461 - 467) nadmienił jednak, że osobiście wszystkich odcinków nie widział i ich nie posiada. W tytule wzmianki popełnia zasadniczy błąd, bowiem nie wszystkie odcinki bonów nosiły tę samą nazwę emitenta. Jedne były

¹ M. Kowalski, *Bony gminy miasta Nowego Sącza z roku 1945*, „Rocznik Sądecki”, tom IX, 1968, s. 461 - 467 + 2 ilustracje.

² St. Bulkiewicz, *Spis bonów polskich z lat 1939 - 1945*, „Biuletyn Numizmatyczny”, nr 33, Warszawa, maj 1968 r., s. 635 - 637 + ilustr.



Awers bonu 10 zł



Rewers bonu 10 zł

emitowane przez „Komisaryczny Zarząd Miejski w Nowym Sączu”, inne przez „Zarząd Miejski w Nowym Sączu”.

Ze znanych mi odcinków wynika, że emitentem bonów opiewających na 1 i 10 zł był Zarząd Miejski w Nowym Sączu; natomiast 10 i 20 gr „Komisaryczny Zarząd Miejski w Nowym Sączu”. Różne są również podpisy „Kierownika Wydziału Finansowo-gospodarczego” — na odcinkach groszowych i złotych. Jedynie, identyczne „Prezydenta miasta”, dr Romana Sichrawy.³

Z rozmowy, jaką przeprowadziłem z ówczesnym wiceprezydentem Komisarycznego Zarządu Miejskiego w Nowym Sączu, Antonim Górką, oraz z otrzymanego od niego listu z dnia 7 sierpnia 1967 r. wynika, że były emitowane jedynie bony o odcinkach: 10, 20, 50 groszy oraz 1 i 5 złotych.

Z uwagi na nieścisłości dotyczące faktycznie emitowanych odcinków bonów pomiędzy danymi St. Bulkiewicza a moimi rezultatami badań i wypowiedzią i stwierdzeniem wyrażonym na piśmie przez wiceprezydenta A. Górkę, konieczne jest każdy uzyskany waler tej dziś już nader rzadkiej emisji miasta opisywać i podawać fotografie, by ustalić prawdziwość tej emisji.

Stąd też opis i fotografię uzyskanego bonu dziesięciozłotowego Zarządu Miejskiego Nowego Sącza z roku 1945 podaję poniżej:

10 z ł o t y c h

Bon wykonany na grubym papierze drzewnym podwójnie glansowanym, koloru białego o odcieniu lekko kremowym. Wymiar 77 x 117 mm, natomiast zewnętrznych krawędzi ramki umieszczonej wewnątrz bonu 58 x 94 mm, a pola w ramce 54 x 89 mm.

Druk napisów, ozdób i herbu miasta w kolorze czerwonym. Pod nadrukiem z lewa: „Kierownik Wydziału Finansowo-gospodarczego” — faksymile podpisu odcisnięte w kolorze czerwonym — A. Karasiński oraz z prawa: „Prezydent miasta” — również faksymile odcisnięte w kolorze czerwonym — dr R. Sichrawa.

W środku na wolnej płaszczyźnie, pomiędzy herbem miasta i wyrazem „Bon”, odcisnięta stara pieczęć miasta w kolorze czerwonym,

³ Podpis kierownika Wydziału Finansowo-Gospodarczego odcisnięty na bonie dziesięciozłotowym faksymilem jest wyraźny i dotyczy Antoniego Karasińskiego ówczesnego kierownika tegoż wydziału w Komisarycznym Zarządzie Miejskim w Nowym Sączu. W pełni jest on zgodny z tym, jaki widziałem w Zarządzie Miejskim miasta Nowego Sącza na podpisywanych przez niego dokumentach finansowych oraz własnych dokumentach osobowych. Stąd też wnoszę, że podpis umieszczony na opisanych uprzednio bonach „Komisarycznego Zarządu Miejskiego w Nowym Sączu” o wartościach: 10 i 20 groszy pod nadrukiem „Kierownik Wydziału Finansowo-gospodarczego” — nie odnosi się do pełniącego wówczas tę funkcję Antoniego Karasińskiego. Sądzę jednak, że wyżej wymienione bony podpisywał ktoś inny, może nawet jego zastępca, Wiesław Szlesinger? Co do wiarygodności podpisu „Prezydenta miasta” dr Romana Sichrawy — nie ma wątpliwości, jest oryginalny i w pełni odnosi się do jego osoby.

identycznym, jak i faksymil podpisów A. Karasińskiego i dr R. Sichrawy. Pieczęć ta z herbem miasta w środku posiada następujący napis w otoku: Zarząd Król. Woln. Miasta Nowego Sącza.

Pieczęć ta jest identyczną z tą, którą pieczętowano i inne bony uprzednio przeze mnie opisane.⁴

W prawej górnej części bonu: Seria I. Nr 2345. Numer kolejny odbity tabulatorem w kolorze czarnym.

Zaznaczyć przy tym należy, że dolna krawędź bonu nie jest cięta, jak trzy pozostałe, a rwana z arkusza. Pozostały jeszcze na opisywanym bonie wyraźne nierówności spowodowane szarpnięciem (darcieciem z arkusza).

Na stronie odwrotnej — napis identyczny, jak na bonach uprzednio opublikowanych.

Na załączonym zdjęciu podaję obie strony opisywanego bonu dziesięciozłotowego, tj. stronę główną (licową) i odwrotną w skali 1:1.

⁴ Por. przypis 1.

STANISŁAW KLEMENSIEWICZ (1854 - 1920)

biolog, pedagog i muzyk nowosądecki

CURRICULUM VITAE¹

„Urodziłem się w Krakowie² d. 24 października 1854 (r.), gdzie mój ś. p. ojciec Ludwik³ podówczas posadę dyrektora Gimnazjum Św. Anny zajmował. Od r(oku) 1866 - 1873 odbyłem studia gimnazjalne w N. Sączu⁴ i tu także złożyłem egzamin dojrzałości przy końcu r. szk. 1873 z odznaczeniem. Rok 1874 przepędziłem jako słuchacz zwyczajny w C. K. Akademii Politechnicznej w Wiedniu i odbyłem tamże przy końcu roku egzamina z matematyki wyższej, geometrii wykreślnej i rysunków wolnoręcznych — wszystkie z postępowaniem. W ciągu następnych trzech lat (1875 - 1877) uczęszczałem na Wydział Filozoficzny w C. K. Uniwersytecie Wiedeńskim.⁵

W pierwszym kursie 1878 (r.) zajęty byłem badaniami zoologicznymi w C. K. Morskiej Stacji Zoologicznej w Trieście, dokąd wysłany zostałem z udzielonym mi stypendium rządowym od Wysokiego

¹ Przebieg życia dr Stanisława Klemensiewicza, własnoręcznie napisany, znajduje się w archiwum rodzinnym Klemensiewiczów — Zipserów — Potoczaków w Nowym Sączu (ul. Ks. Jana Sygańskiego 2, I. p.).

² W archiwum rodzinnym, które udostępnił mi p. Henryk i Anna Zipse-rowie (Nowy Sącz, ul. Wąsowiczów 10) w dniu 2 kwietnia 1906 r., był oryginał metryki chrztu S. Klemensiewicza, według której urodził się on 24 października 1854 r. w Krakowie (Wiślna 308) i został ochrzczony w kościele kolegiackim św. Anny w dniu 27 grudnia t. r. przez ks. Feliksa Sosnowskiego, tamtejszego proboszcza; rodzicami chrzestnymi niemowlęcia byli: Stanisław Wężyk, obywatel krakowski i Magdalena Mierczyńska-Jordanowa, żona dzierżawcy dóbr.

³ Ludwik Klemensiewicz (1818 - 1888), doktor filozofii, rodem ze Starego Sącza, nauczyciel gimnazjalny w Tarnowie przed r. 1850; dyrektor Gimnazjum św. Anny w Krakowie w l. 1851 - 62; dyrektor gimnazjum w Nowym Sączu w l. 1862 - 87; w tamtych czasach działacz samorządowy w tym mieście (zobacz przypis 27).

⁴ Uczęszczał do gimnazjum w N. Sączu, które mieściło się w klasztorze jezuitów przy ul. Piotra Skargi.

⁵ „... in Universitate Litterarum Vindobonensi...”.

C. K. Ministerstwa Wyznań i Oświaty. — Drugie półrocze 1878 odbyłem jako członek zwyczajny w Instytucie Anatomiczno-Porównawczym prof. C. Clausa⁶ w Wiedniu, zajęty głównie badaniami mikroskopowymi jako przygotowaniem do mojej inauguralnej rozprawy celem osiągnięcia stopnia doktora filozofii.

Następne dwa lata (1879 i 1880) przepędziłem częścią w domu rodzicielskim w N. Sączu, częścią w Wiedniu, oddany wyłącznie studiom nauk przyrodniczych i składaniu egzaminów ścisłych, po których szczęśliwym ukończeniu w d. 24 lipca 1880, stopień doktora filozofii w C. K. Uniwersytecie Wiedeńskim uzyskałem.⁷

Dekretem Wys. Rady Szk. Kraj. d(e) d(ata) 31 października 1880 (r.) l. 10691 aplikantem w C. K. Gimnazjum w N. Sączu mianowany, sposobilem się aż do czasu mojej nominacji na zastępcę nauczyciela w C. K. Gimnazjum Św. Anny w Krakowie praktycznie do zawodu nauczycielskiego.⁸ W ciągu tego czasu, a mianowicie w maju 1882, odbyłem egzamin kwalifikacyjny z nauk matematyczno-przyrodniczych dla całego gimnazjum w Krakowie.⁹

Dekretem z dn(ia) 31 marca 1883 (r.) l. 3010 raczyła Wys. C. K. Rada Szk(olna) Kraj(owa) udzielić mi posady zastępcy nauczyc(iela) w C. K. Gimnazjum Św. Anny w Krakowie, gdzie w dn. 12 kwietnia 1883 (r.) ustawą przepisana przysięgę złożywszy, blisko przez 7 lat czynny byłem. Reskryptem Wys. C. K. Ministerstwa Wyznań i Oświaty d(e) d(ata) 20 stycznia 1890 (r.) l. 627 mianowany zostałem rzeczywistym nauczycielem w C. K. Gimnazjum Realnym w Brodach, gdzie też dekretem Wysokiej C. K. Rady Szk. Kraj. d(e) d(ata) 15 lutego

⁶ Prof. dr Karol Claus, zoolog niemiecki, od r. 1873 wiedeński (ur. 2 czerwca 1835 r. w Kassel w Niemczech).

⁷ „Diplom... in Universitate Litterarum Vindobonensi. Nos Ernestus eques de Brücke medicinae doctor, physiologiae professor. ...Universitatis rector; Adolphus Lieben philosophiae doctor, chymiae profesor, decanus; Josephus Losschmidt philosophiae doctor, physicae profesor, promotor rite constitutus in virum clarissimum Stanislaum Klemensiewicz Cracoviensem postquam et dissertatione cui inscribitur «Ueber die Hauptdrüsen der Raupen und Malachius» et examinibus legitimi laudabilem in zoologia doctrinam probavit — doctoris philosophiae nomen et honores jura et privilegia contulimus... Vindobonae, die 24 m. Julii 1880”. Następują oryginalne podpisy członków komisji egzaminacyjnej, prof. prof. Brückego, Liebena i Losschmidta oraz pieczęć uniwersytetu. — Oryginał w archiwum rodzinnym.

⁸ W l. 1883 - 90 był on w gimnazjum św. Anny w Krakowie — suplentem (zastępcą nauczyciela gimnazjalnego).

⁹ W r. 1882 złożył on w Krakowie przed C. K. Komisją Egzaminacyjną dla Kandydatów na Nauczycieli Gimnazjalnych „egzamin z nauk przyrodniczych na całe gimnazjum, a z matematyki i fizyki na niższe gimnazjum z językiem wykładowym polskim”. W dn. 15 - 17 maja 1882 r. wykonał on „prace pod nadzorem”, zaś w dn. 22 maja t. r. składał egzamin ustny z botaniki, matematyki, mineralogii, fizyki, zoologii, z j. polskiego, niemieckiego i z dydaktyki. Odpowiedzi uznano za dostateczne. Świadectwo egzaminu posiada datę 4 grudnia 1882 r. i podpisy egzaminatorów (na czele z dyrektorem dr Althem) i znajduje się w archiwum rodzinnym.

1893 (r.) l. 2534 w zawodzie nauczycielskim zatwierdzony zostałem.

Reskryptem Wys. C. K. Ministerstwa Wyznań i Oświaty (de data) 1 lipca 1893 (r.) l. 13487 zostałem ze względów służbowych przeniesiony z dniem 1 września 1893 (r.) do C. K. Gimnazjum w Rzeszowie, na której to posadzie dotąd pozostaję.

Przez cały czas swojej służby zawodowej poświęcałem i bez przerwy poświęcam wolne od pracy szkolnej chwile badaniom ściśle umiętnym w zakresie nauk mojego zawodu, a celem uzyskania jak najgruntowniejszych wiadomości w tym względzie, uczęszczałem przez blisko 2 lata jako słuchacz zwyczajny na Wydział Medyczny w Krakowie.¹⁰ Nadto zajmowałem się studiami przygotowawczymi do egzaminów kwalifikacyjnych na nauczyciela rysunków i śpiewu, które to egzamina odbyłem z odznaczeniem, a mianowicie z rysunków wobec dotyczącej komis(ji) egzam(inacyjnej) w Krakowie w marcu 1884 (r.), zaś ze śpiewu wobec kom. egzam. w Wiedniu w maju (r.) 1885.¹¹

Rzeszów, dn. 17 marca 1894.

Dr Stanisław Klemensiewicz,
c. k. prof. gimn."

* * *

S. Klemensiewicz zakończył autobiografię wzmianką o pracy szkolnej w Rzeszowie, od tego momentu należało więc uzupełnić ją opisem najważniejszych wydarzeń w jego życiu w oparciu o źródła archiwalne i urzędowe ogłoszenia. W Rzeszowie otrzymał dekret mianowania stałym nauczycielem z dn. 20 stycznia 1890 r., a 6 lipca 1891 r. przeniesiono go do Lwowa, gdzie w V C. K. Gimnazjum uzyskał tytuł profesora, ucząc tam zoologii i matematyki w latach szk. 1894/5 - 1896/7.¹² W tamtych czasach C. K. Rada Szkolna Krajowa reskryptem z dnia 6 listopada 1907 r. L. 41595 poruciła mu „kierownictwo samoistnej filii tutejszego (nowosądeckiego) C. K. Gimnazjum od 1 września 1907 r.,¹³ zaś reskryptem Ministerstwa Wyznań i Oświecenia z dn. 3 sierpnia 1908 r. zamianowano go dyrektorem C. K. Gimnazjum w Nowym Sączu, które to stanowisko piastował z krótką przerwą wojenną, aż do r. 1920.

¹⁰ W l. 1886 - 88 był studentem zwyczajnym medycyny na uniwersytecie krakowskim, studiując anatomię, histologię i fizjologię.

¹¹ W l. 1880 - 83 uczył w gimnazjum nowosądeckim rysunków jako przedmiotu nadobowiązkowego, zaś w l. 1883 - 90 śpiewu w gimnazjum św. Anny w Krakowie. W archiwum rodzinnym znajduje się album jego rysunków (zabytki architektury, sylwetki charakterystycznych postaci itp.) oraz nuty jego utworów muzycznych.

¹² Dane personalne dr St. Klemensiewicza uzyskałem z *Szematyzmów Królestwa Galicji...* i z papierów rodzinnych Klemensiewiczów.

¹³ Historię C. K. II Wyższego Gimnazjum w Nowym Sączu podają ówczesne *Sprawozdania gimnazjalne*, przechowywane w Archiwum Państwowym w Nowym Sączu.

W r. 1914 (aż do 18 lutego 1915 r.) C. K. II Wyższym Gimnazjum w Nowym Sączu kierował bowiem ówczesny profesor I Gimnazjum, Michał Pelczar,¹⁴ późniejszy dyrektor tegoż zakładu (I Gimnazjum). Stanisław Klemensiewicz przebywał bowiem w r. 1914 w mieście Hof na północy Moraw,¹⁵ gdzie mieszkał nawet jeszcze po opuszczeniu Nowego Sącza przez wojska rosyjskie (12 grudnia 1914 r.), jeśli w dniu 22 stycznia 1915 r. Rada Szkolna Krajowa z tymczasowej siedziby w Białej skierowała do niego pismo urzędowe na Morawy, następującej treści:¹⁶

„C. K. Rada Szkolna Krajowa.
L. 1078/IV. Kr.

Biała, dnia 22 stycznia 1915.

Do

Wielmożnego Pana Dyrektora Dra Stanisława Klemensiewicza
w Hof na Morawach.

Doniesienie Pańskie z dnia 15 stycznia 1915 (r.) o powrocie Pańskim z urlopu celem objęcia obowiązków służbowych w C. K. II Gimnazjum w Nowym Sączu przyjmuje się do wiadomości.

Wobec tego, że nauka w C. K. I Gimnazjum w Nowym Sączu została na nowo podjęta — na razie wspólnie dla uczniów I i II tamtejszego gimnazjum, zechce Pan Dyrektor udać się bezzwłocznie na stałe swoje miejsce służbowe, aby co rychlej zorganizować także naukę w C. K. II Gimnazjum.

C. K. Rada Szkolna Krajowa żywi przekonanie, że osobistym zabiegom Pana Dyrektora powiedzie się wyszukanie odpowiedniego lokalu, ewentualnie przy pomocy władz wojskowych uzyskanie kilku sal w dotychczasowych lokalnościach C. K. II Gimnazjum na cele szkolne celem zorganizowania prawidłowej nauki. Skoro to nastąpi, przejdą uczniowie tego zakładu z tymczasowej wspólnej nauki do swojego gimnazjum i pobierać będą naukę osobno.

Celem zapewnienia dostatecznej liczby sił nauczycielskich wezwie Dyrekcja członków grona C. K. II Gimnazjum, nie powołanych do pełnienia czynnej służby wojskowej, do powrotu do Nowego Sącza i objęcia obowiązków służbowych.

¹⁴ „Michał Pelczar, który przez cały rok poprzedni był przydzielony do służby w C. K. II Gimnazjum jako kierownik”. — *Sprawozdanie dyrekcji C. K. Gimnazjum I Wyższego w Nowym Sączu na rok szk. 1915*, N. Sącz 1915, s. 40.

¹⁵ W sprawozdaniach gimnazjalnych z r. 1915 czytamy, że w listopadzie 1914 roku opuściło wielu profesorów gimnazjalnych Nowy Sącz, chroniąc się w Brnie, Pradze i Wiedniu przed inwazją wojsk rosyjskich, a z tej samej przyczyny uczynił to i dyrektor St. Klemensiewicz, wyjeżdżając zapewne do krewnych matki na Morawy przed 18 listopada 1914 r., kiedy to wojska carskie zajęły Nowy Sącz.

¹⁶ Tekst pisma C. K. Rady Szkolnej Krajowej z dnia 22 stycznia 1915 roku znajduje się w archiwum rodzinnym Klemensiewiczów.

Wobec tego, że w tak zorganizowanym zakładzie nie będzie klas równorzędnych, liczba sił nauczycielskich powinna wystarczyć. Gdyby mimo to zabrakło jednej siły nauczycielskiej, doniesie o tym Dyrekcja bezzwłocznie tutaj celem pozyskania za pośrednictwem C. K. Rady Szkolnej Krajowej nauczycieli z nieczynnych gimnazjów państwowych w Kraju.

Za c. k. namiestnika”
(podpis nieczytelny).

W Nowym Sączu „rok szkolny 1914/15 rozpoczął się (bowiem) uroczystym nabożeństwem już w dniu 18 stycznia 1915 r. w kaplicy szkolnej. Nauka odbywała się zrazu wspólnie dla obydwóch zakładów aż do dnia 15 marca 1915... 1 marca nastąpił podział gimnazjum na dwa odrębne zakłady. Uczniowie II gimnazjum przenieśli się (wtedy) do swego budynku przy ulicy Wąsowiczów”.¹⁷

St. Klemensiewicz kierował wspomnianym zakładem bez przerwy już do r. 1920, kiedy to wskutek ogniskowego zapalenia płuc zmarł 22 maja w Nowym Sączu i tu został pochowany w grobowcu rodzinnym na nowym cmentarzu.¹⁸

Pamięć po sobie zostawił bardzo dobrą. Według relacji z dnia 5 września 1970 r. jego podwładnego prof. Józefa Bogusza,¹⁹ miał charakter łagodny, był taktowny i wyróżniał się wysoką kulturą życia. Był znanym w Sądeczyźnie kompozytorem²⁰ i cenionym w kraju entomologiem. W tej ostatniej dziedzinie był nie tylko żarliwym badaczem życia owadów, ale i twórcą nowej metody konserwacji motyli („z natury odciskanych”).²¹ Jego zbiory motyli zawędrowały do muzeów w Warszawie i Krakowie, część z nich pozostała w Nowym Sączu.²² Przyjaźnił się z entomologiem Fryderykiem Schillem, nadleśniczym w Rytrze, z którym łączyły go wspólne zamiłowania. F. Schielle został nadleśniczym w Rytrze w roku 1886.

Ogólne zebranie trzeciego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich w Krakowie, połączonego z wystawą lekarsko-przyrodniczą, na

¹⁷ *Sprawozdanie gimnazjalne za rok szkolny 1915*, s. 40.

¹⁸ Trumnę z jego zwłokami umieszczono obok szczątków matki w grobowcu rodzinnym na nowym cmentarzu. Do roku 1970 na grobowcu tym umieszczone były daty urodzin i śmierci Joanny Klemensiewiczowej, Stanisława Klemensiewicza, dyrektora liceum i jego syna Stanisława Klemensiewicza, dziennikarza. W tym roku usunięto je jednak, umieszczając w zamian następujące hasło: „Grobowiec Klemensiewiczów i Zipserów”. Grobowiec stoi na lewo od głównej bramy cmentarza (trzeci grób od alei).

¹⁹ J. Bogusz zmarł w Nowym Sączu, w wieku 87 lat, 11 kwietnia 1971 r.

²⁰ Tytuły jego utworów muzycznych i prac naukowych z zoologii — zob. na końcu tego artykułu.

²¹ Informacje Zipserów i teksty jego prac naukowych. W archiwum rodzinnym są takie okazy „odciskane”.

²² Wg informacji Zipserów w N. Sączu pozostały cztery albumy motyli, dziś jednak nic nie wiemy o nich.

posiedzeniu w dniu 21 lipca 1881 r. przyznało mu „za rysunki i odciski motyli” list pochwalny.²³

W r. 1884 zaś otrzymał on „za zbiór motyli według własnej metody odciskanych i z natury malowanych — medal srebrny” na Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie („w myśl uchwały Komitetu Sędziów” pod przewodnictwem hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego).

Przetrwały też ślady jego pracy społecznej w Krakowie, o której świadczy choćby następujące podziękowanie: „Komitet Młodzieżowy urządzając dnia 7 grudnia 1883 r. wieczorek w Gimnazjum Nowodworskim Św. Anny ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza oraz z gronem uczestniczących amatorów poczytują sobie za zaszczyt złożyć Wielmożnemu Panu Profesorowi Drowi Stanisławowi Klemensiewiczowi najserdeczniejsze podziękowanie za Jego umiejętne i staranne kierownictwo części muzycznej oraz niestrudzoną działalność, które zapewniły powodzenie Obchodu pamiątkowego. Kraków, 15 grudnia 1883”.²⁴ Następują oryginalne podpisy członków komitetu: Ludwika Jochimiaka, Mieczysława Demetrykiewicza i 9 innych członków Komitetu.

Stanisław Łempicki (1886 - 1947), znany historyk literatury i profesor U. J. K., wspominając lata gimnazjalne w V C. K. Gimnazjum we Lwowie²⁵ (I. szk. 1901 - 1904) wśród sylwetek tamtejszych profesorów scharakteryzował też osobowość S. Klemensiewicza. Docenił on zamiłowania naukowe i wiedzę tego profesora, skrytykował raczej jego umiejętności pedagogiczne. Oto odnośny tekst Łempickiego: „W gimnazjum klasycznym uczono niewiele nauk przyrodniczych. W wyższych klasach przypadła na VI somatologia i anatomia człowieka, zwierząt i roślin. Profesorem tego przedmiotu był u nas dr Stanisław Klemensiewicz, późniejszy dyrektor II Gimnazjum w Nowym Sączu. Pochodził z profesorskiej rodziny Klemensiewiczów; ojciec jego był przed laty wieloletnim dyrektorem gimnazjum w tymże kochanym moim Sączu, a brat stryjeczny, Robert, historyk, ojciec naszego kolegi Zygmunta — to znany profesor IV Gimnazjum i zakładów żeńskich we Lwowie. I młodsze pokolenie Klemensiewiczów poszło tą samą drogą; nasz Zygmunt jest znakomitym fizykiem i profesorem politechniki, a językoznawca krakowski, prof. Zenon — to jego stryjeczny. Zresztą Klemensiewiczowie, choćby nie byli profesorami, to i tak mieli pociąg do nauki i pióra. Stanisław Klemensiewicz był osobiście bardzo zdolnym i zamiłowanym przyrodnikiem. Dawniej pracował także naukowo. Poza tym był również zamiłowanym muzykiem, o czym uczniowie dobrze wiedzieli. Ten delikatny,

²³ Teksty listu pochwalnego oraz nadania mu medalu srebrnego znajdują się w papierach rodzinnych Klemensiewiczów.

²⁴ Zachowały się też ślady jego pracy społecznej w harcerstwie.

²⁵ S. Łempicki, *Złote paski. Wspomnienia ze szkoły galicyjskiej*, Warszawa 1957, s. 76 - 78.

wrażliwy, chorowity przyrodnik-meloman nie nadawał się jednak właściwie na profesora gimnazjalnego. Powinien był zostać kustoszem lub dyrektorem jakiegoś muzeum przyrodniczego, a wolne wieczory poświęcać kwartetom muzycznym. Wykładał nawet ładnie, ale demonstrował bez zapału... Zresztą, z wyjątkiem najgorszych nygusów, wszyscy zawsze swój przydział umieli i zasadniczo wszyscy byli dobrymi przyrodnikami. Na końcu roku nikt nie dostawał złej noty, a stopnie rozdzielało się znów jakby według jakiegoś klucza. Krótkowzroczny, nie ruszający się prawie od katedry profesor, nie znał dobrze nawet po kilku miesiącach swoich uczniów... Z pewnością nie poznawał nas, gdyśmy się mu kłaniali idącemu na przechadzkę z bardzo piękną żoną. Cośmy o nim wiedzieli, to tylko od Zygmunta: że jest człowiekiem wielkiej inteligencji, że kocha dom i muzykę i że swojej wiedzy przyrodniczej nie umie tak łatwo «sprzedać», jak to czynili tzw. urodzeni nauczyciele.”

Stanisław Franciszek Tomasz Rafał Klemensiewicz²⁶ był synem Antoniego Alojzego Ludwika Klemensiewicza,²⁷ dyrektora Gimnazjum Św. Anny w Krakowie (l. 1851 - 62) i gimnazjum w Nowym Sączu (1862 - 87), oraz Joanny z Malinów, Czeszki z pochodzenia. Ożenił się w Brodach ok. r. 1892 z Heleną Adlofówną, córką dyrektora tamtejszego gimnazjum realnego Franciszka Adlofa,²⁸ z którą miał dwoje dzieci: syna Stanisława, urodzonego w Rzeszowie 31 lipca 1893 roku, zdolnego dziennikarza, autora licznych artykułów w prasie nowosądeckiej o dawnej Sądeczyźnie²⁹ (zmarł w Nowym Sączu 19 czerwca 1941 roku) i córkę Annę, urodzoną we Lwowie 15 lutego 1895 r., żonę Henryka Zipsera (ślub w Nowym Sączu 23 listopada 1918 roku), kapitana WP,³⁰ zmarłą w Nowym Sączu w dniu 25 kwietnia 1966 r. W Nowym Sączu mieszka wnuczka S. Klemensiewicza, córka Zipserów, Jadwiga Potoczka (żona Józefa, urzędnika PZGS), matka trojga dzieci (dwóch synów i córki).

Henryk Stamiński

BIBLIOGRAFIA

prac Stanisława Klemensiewicza,
zachowanych w archiwum rodzinnym w Nowym Sączu

I. MUZYKA I ŚPIEW

1. *O frazowaniu w śpiewie* przez dr Stanisława Klemensiewicza, Kraków 1888; nakładem autora, s. 1 - 8.

²⁶ Imiona te podaje metryka jego chrztu.

²⁷ Jego ojciec używał jednak tylko imienia Ludwik — zob. H. Stamiński, *Klemensiewicz Antoni Alojzy Ludwik (1818 - 1888)*, „Słownik Biograficzny”, t. XII, z. 4, Wrocław - Warszawa - Kraków 1966 - 1967, s. 594 - 5.

²⁸ Informacja Anny Zipserowej w Nowym Sączu, 2 kwietnia 1966 r. Helena zmarła w Nowym Sączu 28 maja 1951 roku.

²⁹ Spis jego 22 ważniejszych artykułów podaje K. Golachowski w *Bibliografii Sądeczyzny*, „Rocznik Sądecki”, t. III, Nowy Sącz 1957, s. 403.

³⁰ H. Zipser, b. kapitan WP zmarł w N. Sączu w dniu 24 stycznia 1970 r.

2. *O sposobie umiejętnego badania głosów zwierzęcych* przez dr Stanisława Klemensiewicza, Kraków 1888; nakładem autora, s. 1 - 19.

3. *Echo z Pienin — walc na fortepian* przez Stanisława Klemensiewicza, Kraków b. d.; wyd. S. A. Krzyżanowski. Utwór poświęcony: „Wielmożnej Pani Oldze Pyszyńskiej”.

4. *Naprzód, zwawo, bracia mili. Marsz bojowy na chór męski z towarzyszeniem fortepianu*, ułożył Stanisław Klemensiewicz, Lwów b. d., nakł. autora.

5. *Pochód do boju* — (ułożył) Stanisław Klemensiewicz, c. k. prof. V Gimnazjum we Lwowie (rękopis).

II. ZOOLOGIA

Teksty polskie

1. *Wykaz motyli (Lepidoptera) z okolic Nowego Sącza* przez dr Stanisława Klemensiewicza, „Sprawozdania Komisji Fizjograficznej Akademii Umiejętności”, t. XVII, Kraków, 1883, s. 1 - 26.

2. *O nowych i mało znanych gatunkach motyli fauny galicyjskiej* napisał dr Stanisław Klemensiewicz, Kraków 1898, nakł. Akademii Umiejętności, s. 1. Przyczynki do tego artykułu ukazywały się tamże: I w r. 1899, II w r. 1901, III w r. 1902, IV w r. 1904, V w r. 1905, VI w r. 1908, VII w r. 1911, VIII w r. 1911, IX w r. 1913.

3. *Galicyjskie gatunki rodziny Zygaenidae* opracował systematycznie i biologicznie dr Stanisław Klemensiewicz, Lwów 1902, nakł. autora, s. 1 - 40.

Teksty niemieckie

1. *Zur näheren Kenntniss der Hautdrüsen bei den Raupen und bei Malachius* von dr Stanislaus Klemensiewicz in Neu Sandez, Wien 1883. Verfasst behufs Erlangung des philosophischen Doktorgrades im vergleich. — *Anatom. Institute zu Wien* 1879. Aus den Verhandlungen der K. K. Zoologisch-Botanischen Gesellschaft in Wien (Jahrgang 1882) — besonders abgedruckt.

2. *Eine neue Art der Gattung Ellopija* Tr. von dr Stanislaus Klemensiewicz, „Sitzungsberichten der K. K. Zoologischer-Botanischer Gesellschaft in Wien”, Bd. XLII, 7 December 1892.

3. *Beiträge zur Lepidopterenfauna Galiziens...* 7 März 1894 (abgedruckt — jak wyżej).

4. *Über eine neue europäische Gracilaria* — Art... eingelaufen am 23 April 1896 (abgedruckt — jak wyżej).

5. *Lepidopterologische Beiträge aus Galizien...* 30 April 1905 (abgedruckt — jak wyżej).

ADOLF VAYHINGER

Osobę Adolfa Vayhingera należy przypomnieć szerszemu ogółowi z uwagi na jego — mimo niemieckiego pochodzenia — gorący polski patriotyzm i powiązania jako sympatyka sprawy chłopskiej — z Sądeczyną i ze względu na jego działalność polityczną, korzystną nie tylko dla ówczesnego mieszczaństwa, ale też dla ruchu ludowego.

Ojciec A. Vayhingera, Jan Krzysztof, pochodził z Göppingen w Wittembergii. Po ukończeniu studiów medycznych wyjechał około roku 1810 do Galicji i osiadł w Pilźnie jako lekarz. W roku 1834 poślubił Teresę Lux. Z tego związku urodził się dnia 22 września 1837 roku Adolf Vayhinger.

Adolf uczęszczał do gimnazjum w Tarnowie i w Krakowie, gdzie uzyskał świadectwo dojrzałości w roku 1857. Studia prawnicze odbywał w Krakowie i we Lwowie. Ukończył prawo w roku 1862. Po złożeniu państwowego egzaminu zamieszkał w Bochni w charakterze koncypienta notarialnego.

W czasie powstania styczniowego stanął on na czele Ławy Obwodu Bocheńskiego. Organizacja ta zajmowała się przerzutem powstańców i broni do Kongresówki. Nim A. Vayhinger został aresztowany, udało się matce spalić kompromitujące papiery.

Pozbawiono go praw obywatelskich i więziono na Wawelu od 26 marca 1863 r. do 25 marca 1864 r. Za rządów Belcredięgo, na mocy amnestii, wyszedł on z więzienia. Na osobistej audiencji u cesarza wyjednał przywrócenie praw publicznych.¹

Kolejno był notariuszem w Grybowie, Starym Sączu i w Tarnowie. Karierę notarialną w Starym Sączu rozpoczął w roku 1874.

¹ W roku 1868 pojął on za żonę Marię Hanusz, córkę artysty malarza Feliksa Hanusza. Miał z nią czworo dzieci, z których na uwagę zasługuje Stanisław, z zawodu inżynier, kierownik Zarządu Dróg Wodnych w Tarnowie. Gościł on w dworku w Lusławicach późniejszego gen. Władysława Sikorskiego. Wincentego Witosa i Jakuba Bojkę.

Jako człowiek cieszący się zaufaniem ludności, został on radnym i asesorem w tym mieście, członkiem nowosądeckiej Rady Powiatowej z grupy gmin wiejskich (l. 1884 - 1890), członkiem Rady Szkolnej Okręgowej i przewodniczącym Rady Szkolnej Miejscowej. Z jego inicjatywy założono w Starym Sączu Kasę Zaliczkową i Spółkę Kuśnierską dostarczającą swe wyroby kolejnictwu. Za jego staraniem pewien mieszkaniec Starego Sącza uzyskał od Wydziału Krajowego stypendium na naukę garbarstwa. Stypendysta ten po kilkuletnim pobycie za granicą wrócił do Starego Sącza i zorganizował wzorową garbarnię. Vayhinger wyjednał też dla tamtejszej klasztornej szkoły żeńskiej prawa publiczne. Jego zasługą było uruchomienie przy tej szkole kursu robót ręcznych dla dziewcząt. Jako pierwszy poddał w dziennikach galicyjskich myśl, która później stała się ustawą sejmową, aby „za napitki nie wolno było skarżyć ani brać zastawów”.

W roku 1885 ubiegał się o wybór do Rady Państwa z kurii mniejszej własności w Okręgu Nowy Sącz - Limanowa - Nowy Targ - Grybów. Z propozycją przyjęcia kandydatury wystąpił do Vayhingera Chłopski Komitet Wyborczy zawiązany w kwietniu 1885 roku w Rdziostowie pod przewodnictwem Adama Sikorskiego i jego zięcia Stanisława Potoczka. Do przyjęcia kandydatury zachęcały go też inne życzliwe mu osoby. Zrezygnował on jednak z ubiegania się o mandat na rzecz Leonarda Jarosza, prezesa Sądu Obwodowego w Nowym Sączu.

Ale po śmierci Jarosza w roku 1886 ponownie zgłosił on swą kandydaturę. W odezwie przedwyborczej zapowiedział, że jako poseł wstąpi do Koła Polskiego w Wiedniu w imię utrzymania solidarności i jedności przedstawicieli polskich z Galicji. Przyrzekł też, iż będzie zabiegał o skrócenie postępowania sądowego i o uregulowanie problemu ceł, od czego zależało podniesienie niskiej wówczas ceny produktów rolnych. W sposób bliżej nieokreślony obiecywał, że będzie domagał się „stanowczego załatwienia sprawy indemnizacyjnego funduszu”. Był to gest wobec obszarników, uczyniony po to, aby poparli oni wśród chłopów jego kandydaturę.

W parlamencie przyczynił się do zmiany projektu ustawy, który w pierwszej wersji przewidywał zmniejszenie opłat od darowizn i zapisów mniejszej wartości przy równoczesnym podwyższeniu stawek asekuracyjnych. Skłonił wtedy rząd do opodatkowania loterii państwowej i totalizatora. Stanowczo sprzeciwiał się częściowej rezygnacji przez Koło Polskie z roszczeń z tytułu odszkodowań za odebrane obszarnikom prawo propinacji. W czasie posłowania do Wiednia piastował godność sekretarza Koła Polskiego. Funkcja ta i działalność parlamentarna pozwala zaszeregować Vayhingera do grona polityków konserwatywnych. Dopiero w późniejszym okresie jako poseł na Sejm Krajowy przeszedł względnie lewicową ewolucję.

W r. 1890 przeniósł się ze Starego Sącza do Tarnowa. W mieście tym piastował godność prezesa Izby Notarialnej. W październiku 1895 roku został wybrany posłem na Sejm Krajowy z kurii miast. Przystąpił do Polskiego Klubu Demokratycznego. W Klubie tym należał do ugrupowania tzw. demokratów bezprzymiotnikowych, którzy stanowili lewe skrzydło galicyjskiej konserwy. W Sejmie należał do komisji kolejowej, petycyjnej i prawniczej. W marcu 1898 r. został wybrany do Wydziału Krajowego w miejsce Tadeusza Romanowicza, prezesa P. K. D.

Jako ciekawostkę warto przypomnieć, że A. Vayhinger zakupił w roku 1907 w Lusławicach majątek wraz z dworkiem. Wieś ta była kiedyś jednym z ośrodków arianizmu i należała do rodziny Błońskich i Taszyckich. W Lusławicach znajduje się grobowiec Faustyna Socyna, czołowego teoretyka arianizmu w Polsce.²

Z powodu podeszłego wieku A. Vayhinger zakończył swą karierę poselską w roku 1908. Zmarł 30 listopada 1912 r. Pogrzeb jego stał się okazją do patriotycznej żałobnej manifestacji ludności Tarnowa, żegnającej w osobie zmarłego nie tylko działacza społecznego, posła, ale i człowieka, który „nigdy nie zapomniał, że jest Polakiem i interes narodowy zawsze na pierwszym stawiał planie”.

„Przyjaciel Ludu” tymi słowami ocenił Vayhingera: „zmarły odnosił się w całym swym pracowitym życiu z wielką życzliwością i miłością do ludu. Jako poseł sejmowy w okresie lat 1895 - 1908 brał nasz ruch ludowy, wówczas bardzo prześladowany, w śmiałą obronę. «Przyjaciela Ludu» prenumerował od początku jak zaczął wychodzić, aż do tej chwili. Niejednokrotnie pisywał do naszej gazetki różne artykuły i wskazówki, a także do zarządu PSL odnosił się z różnymi przyjacielskimi radami. To też PSL wysłało na ręce (Stanisława) syna śp. zmarłego, telegram z wyrazami wielkiej żałoby.”

Przy opracowaniu sylwetki A. Vayhingera autor wykorzystał następujące materiały:³

1. Ustną i pisemną relację Adolfa Vayhingera (wnuka), zamieszkałego w Warszawie 98, ul. Marywilska 52, m. 18, obecnego właściciela dworku wraz z parkiem w Lusławicach koło Zakliczyna nad Dunajcem.

² Istnieje projekt, aby lusławicki dworek zamienić w Muzeum Arianizmu. Gorącym zwolennikiem i propagatorem tej koncepcji jest dr Tadeusz Przykowski z Jędrzejowa, potomek znanej ariańskiej rodziny o tym samym nazwisku.

³ W posiadaniu rodziny A. Vayhingera znajduje się wiele ciekawych materiałów źródłowych do historii Polskiego Klubu Demokratycznego. Godny uwagi jest album zdjęć, często unikalnych, polityków galicyjskich. Zachował się też dyplom honorowego obywatela Starego Sącza, nadany A. Vayhingerowi w roku 1890. W zbiorach Vayhingerów są też listy W. Witosa i J. Bojki do Stanisława Vayhingera.

2. List Jana Potoczka do Adolfa Vayhingera z 28 kwietnia 1885 r. (rękopis w zbiorach autora).

3. List otwarty do wyborców posła Rady Państwa z pow. grybowskiego, limanowskiego, nowotarskiego i sądeckiego (Adolfa Vayhingera) z 15 stycznia 1886 r., ze zbiorów rodzinnych A. Vayhingera (wnuka).

4. Świadectwa i dyplomy A. Vayhingera, ze zbiorów j. w.

5. Wycinki z prasy galicyjskiej (przeważnie bez nazwy czasopisma, numeru i daty), ze zbiorów j. w.

6. Wyciągi z ksiąg metrykalnych znajdujących się w Urzędzie Parafialnym w Pilźnie i w Urzędzie Katedralnym w Tarnowie.

Jerzy Potoczek

ROMAN CESARCZYK

Chciałbym przedstawić sylwetkę człowieka zrosniętego z przemianami pierwszych lat Polski Ludowej, pracującego w małym miasteczku, liczącym niespełna 5 tys. ludzi. Był nim Roman Cesarczyk.

R. Cesarczyk był ślusarzem ZNTK w Nowym Sączu. Był człowiekiem na wskroś uczciwym i prawym. Jego ideą w życiu był nie tylko dom i rodzina, ale miasto, któremu poświęcił całe życie, swoje siły i zmysł organizacyjny.

Już ciężko chory, mimo wyraźnego ostrzeżenia lekarzy, pracował do ostatniej chwili. Na pewno umierał z gorzką świadomością jeszcze nie zrealizowanych wielu ambitnych planów ukochanego miasta. W Starym Sączu urodził się i wychował, tu poznał twardy chleb sanacji, temu miastu poświęcił swoje życie.

Był człowiekiem z awansu społecznego i wypłynął na powierzchnię razem z nowym ustrojem jako klasyczny przykład dobrodziejstwa władzy robotniczej. Był przecież tylko ślusarzem, któremu nowa władza i partia robotnicza powierzyły urząd i najwyższe stanowisko administracyjne w Starym Sączu — najpierw burmistrza, a potem przewodniczącego Prezydium MRN.

Kiedy w styczniowy poranek roku 1945 wkroczyły do miasta pierwsze oddziały wojsk radzieckich — grupa starsądeckich kolejarzy, byłych socjalistów sprzed roku 1939, zrozumiała, że nadszedł czas ich działania. Byli to tacy sami działacze, jak Cesarczyk, pracownicy warsztatów kolejowych, po prostu dobrzy rzemieślnicy.

Ilu ich było w Starym Sączu? Dużo: Wincenty Gondek, Rudolf Lachowski, Jan Leśniak, Ignacy Porębski, Ludwik Rams, Wojciech Wróbel, Kazimierz Ziębowicz i wielu innych, których nazwiska należałoby miastu i historii zachować w pamięci. Ale w tym szkicu mowa będzie tylko o jednym z nich: Romanie Cesarczyku.

Grupa ta z miejsca utworzyła milicję robotniczą, na niej też oparła się władza robotnicza, tworząca tuż za frontem zręby ludowej praworządności.



Stanisław Klemensiewicz
(1854 - 1920)
dyrektor II Gimnazjum
w Nowym Sączu



Adolf Wayhinger



Roman Cesarczyk

To były trudne początki. W tym okresie Roman Cesarczyk nie objął jeszcze żadnej funkcji w „magistracie” starosądeckim. Burmistrzem komisarycznym był wtedy jeszcze Roman Górski. Ale Cesarczyk był w gronie tych, którzy zakasawszy rękawy, zaczęli od pierwszego dnia budować owo nieuchwytnie jeszcze „lepsze jutro”. A roboty było niemało. Miasto nie miało światła, komunikacja ze światem była zerwana. Nie było właściwie nic. Młodzież czekała na szkoły, a te zamienione przez okupanta na składy magazynowe, nie miały ani okien, ani drzwi, ani nawet ścian działowych.

W tej właśnie robocie zaczęły się sukcesy starosądeckich kolejarzy i władzy ludowej: oszklono okna i drzwi pierwszej szkoły; otwarto w budynku klasztorным gimnazjum ogólnokształcące i liceum pedagogiczne; ruszyła elektrownia; naprawiono pierwszy most; zwalono i zakopano słupy przeciwpancerne umieszczone przez Niemców na wszystkich drogach wlotowych do miasta; otwarto pierwsze sklepy spółdzielcze; wyświetlono na cudem ocalałym i wyremontowanym aparacie pierwszy film.

R. Cesarczyk został wybrany burmistrzem po dość ostrej walce z przeciwnikami ideowymi i ludźmi żądnymi władzy, upatrującymi w tym stanowisku nie tylko splendoru, ale i osobistych korzyści.

Oczywiście, ani wybierający, ani władze partyjne i starostwo nowosądeckie, zatwierdzające ten wybór, nie wiedziały wtedy, że wybrany burmistrzem kolejarz będzie przez parę lat zaliczany do przodujących gospodarzy kraju, że jeśli wtedy będzie głośno o małym miasteczku nad Popradem, to będzie przede wszystkim zasługa tego człowieka. R. Cesarczyk nie liczył zaś na korzyści osobiste, ale wierzył w swój zmysł organizacyjny, w swoje ślusarskie ręce i te walory chciał swemu miastu poświęcić.

Czy było nam łatwo? — zdecydowanie odpowiadam nie! Czy wszystko zrobił sam? Nie! — Robili wtedy wszyscy zafascynowani swym bezpośrednim udziałem w życiu publicznym miasta. Nową rzeczywistość tworzyli w mieście ci, którzy przed rokiem 1939 nie mieli nic do powiedzenia w cieniu lekarzy i adwokatów, w cieniu bogatych fabrykantów i nie mniej od nich zasobnych rzemieślników. Tę nową rzeczywistość tworzył Cesarczyk w zupełnie zmienionych warunkach wraz z kolejarzami, rolnikami, urzędnikami, nauczycielami, lekarzami i tymi wszystkimi, którzy chcieli dobra tego miasta.

Sukcesy i osiągnięcia miasteczka następowały jedno po drugim. Czy ważna jest ścisła chronologia faktów? Nawet starzy mieszkańcy miasta nie pamiętają już dzisiaj, co po czym następowało. Ale pamiętają jak to było. Na obraz miasta roku 1960, w którym zmarł Cesarczyk, i na obraz roku 1969 składa się przecież suma osiągnięć, a nie chronologia. Zresztą w takim organizmie żywym i pulsującym, jak miasto, wiele spraw zespala się ze sobą, wiąże, łączy, rozbiega, by wreszcie utrwalić się w postaci konkretnej i trwałej.

„Konikiem” Cesarczyka była gospodarka komunalna. Ten człowiek zdawał sobie sprawę z tego, że należy dbać przede wszystkim o rozwój miasta, ale była to bardzo trudna dziedzina jego zabiegów. Cokolwiek zaczęło się wtedy robić, cokolwiek zaproponowano, nieuchronnie uderzało się w czyjąś własność prywatną i w zagrożony interes jednostki.

Na przykład: naprawa i regulacja ulic. Stary Sącz słynął jeszcze na długo przed Nowym Sączem z pięknych ulic i dróg przelotowych. Ale ileż gromów, złorzeczeń, skarg na swoją głowę ściągał ten człowiek. Każde przesunięcie płotu, każde uszczuplenie ogródka wywoływało falę protestów. Klasycznym przykładem była tam ul. Jana Sobieskiego, gdzie nawierzchnię trzeba było położyć na dość znacznym podwyższeniu, co w stosunku do małych domków zapadniętych w ziemię było niekiedy tragiczne, nie było bowiem gdzie odprowadzić wód opadowych z podwórek.

Podobnych trudności było wiele, ale znany ze swej zapobiegliwości R. Cesarczyk walczył na dwa fronty: i o pieniądze na budowę ulic i z ludźmi opierającymi się nowościom, które, co tu mówić, najkorzystniejsze dla nich nie były.

Tymczasem każdego roku przybywały co najmniej dwie nowe nawierzchnie ulic z chodnikami i kanalizacją burzową. By uzyskać lepsze efekty ze skromnych środków, R. Cesarczyk stworzył wytwórnice krawężników i płyt chodnikowych, a potem kręgów i rur przemysłowych. Inne miasta patrzyły na to z zazdrością, pozostając w tyle z własną nie mniej trudną gospodarką.

Przy regulacji ulic pozostawały często wolne pasy ziemi. Co na nich zrobić? R. Cesarczyk proponował kwietniki i zieleńce. I znów krytyka mieszkańców: po co, za drogo, a on robił z uporem. W ten sposób powstały piękne zakątki na placu Klasztornym, przy domu zabytkowym, na ul. Mickiewicza.

Z tą ostatnią wiązała się inna batalia. Od lat ulicę tę zdobiły piękne kasztanowce. Kiedy trzeba było je wyciąć, ludność zaprotestowała. Postawił jednak na swoim i dziś jest to jeden z najładniejszych zakątków miasta, pięknie ukwiecony.

Na skrzyżowaniu ulic St. Czarnieckiego, St. Staszica i 3 Maja znajdował się plac zapuszczony, zachwaszczony, podobno z przeznaczeniem na budowę budynku pocztowego. Cesarczyk postanowił założyć w tym miejscu park. I założył: zasadzono drzewa, wytyczono alejki spacerowe, zasadzono kwiaty, ustawiono ławeczki.

Innym zagadnieniem komunalnym była gospodarka leśna. Stary Sącz posiadał 195 ha pięknego lasu na tzw. *Miejskiej Górze* oraz 246 ha zarośli, krzaków i pastwisk na *Lipiu*, nad Dunajcem i Popradem. Z tego całego kompleksu pragnął on stworzyć ogromny teren rekreacji i wypoczynku przy zachowaniu pełnej, racjonalnej gospodarki leśnej. I znów rokrocznie ulepszał gospodarkę leśną, zakładał

szkółki drzew, zalesiał, budował drogi dojazdowe i spacerowe, wprowadzał ławki do siedzenia, zezwolił na wybudowanie skoczni narciarskiej.

W roku 1958 opracowano wreszcie cały operat leśny i terenów zielonych, który był podstawą do uporządkowania gospodarki. I znów spotkało się to ze zdecydowanym oporem ludności, która latami na terenach tych wypasała bydło. Walczył z nią i postawił na swoim — dzisiaj są to zgodnie z planem zagospodarowania tereny wypoczynku.

Na początku lat pięćdziesiątych głośno było o pasach zalesieniowych w Związku Radzieckim. Stary Sącz, jak wiadomo, jest narażony na działanie silnych wiatrów halnych. R. Cesarczyk wraz z nadleśniczym Stanisławem Ptakiem wymyślili pierwsze w Polsce pasy leśne. W południowej stronie miasta, w poprzek linii wiatru, były trzy pasy zieleni, tzw. wygony, na których ludność wypasała bydło. Postanowiono zalesić je drzewostanem mieszanym. Szeroko pisała wtedy o nich prasa krajowa. Dziś są trwałym pomnikiem gospodarności tego człowieka.

Jeśli mowa o gospodarce leśnej, to warto tu dodać, że dzięki jego zabiegom Ministerstwo Gospodarki Komunalnej przyznało środki na budowę pięknej leśniczówki. Zlokalizowano ją na *Miejskiej Górze* i oddano do użytku w r. 1958. Był z niej dumny, bo to była pierwsza, całkiem nowa inwestycja w Starym Sączu.

Kiedy obejmował władarstwo miasta, zaledwie śródmieście i część ulic posiadało światło elektryczne, które dawała stara elektrownia miejska, poruszana starym motorem dieslowskim. Pierwszym staraniem Cesarczyka było więc doprowadzić do Starego Sącza linię wysokiego napięcia, by śmieiej wkroczyć w dalszą elektryfikację miasta. Stary Sącz był zatem pierwszym miasteczkiem w Sądeckim, które miało doprowadzoną sieć wysokiego napięcia. Dzięki temu ulica za ulicą systematycznie otrzymywała prąd elektryczny. Wkrótce jednak jeden transformator już nie wystarczał, wobec tego zbudowano drugi, a w roku 1958 trzeci. Oddaniu światła elektrycznego w Cyganowicach towarzyszyła zaś podniosła uroczystość. Bo też zamykała ona proces pokrycia siecią elektryczną całego rozległego miasta.

R. Cesarczyk cieszył się wieloma osiągnięciami miasta, ale przedmiotem jego szczególnej dumy i troski była wcześniej uruchomiona po zakończeniu wojny łaźnia. Zresztą nie wiele miast w województwie krakowskim mogło się poszczycić własnymi łaźniami. Ciągle w niej coś ulepszał on, ciągle modernizował ją, ciągle zabiegał o środki, przekonywał ludzi i zakłady pracy o potrzebie korzystania z niej dla celów higienicznych. Szkoda, że po jego śmierci łaźnię tę zamknięto na kilka lat, z powodu trudności zaopatrzenia w wodę.

Innym „konikiem” Romana Cesarczyka było kino, w którym jeszcze przed rokiem 1939 pracował jako mechanik. Do końca życia

nie rozstał się on ze swymi aparatami filmowymi. Obsługiwał je wspólnie ze swym współtowarzyszem pracy Ludwikiem Ramsem. Ponieważ trudno było nieraz pogodzić obowiązki przewodniczącego Prezydium i operatora kina — pomieszczenie techniczne kina zmieniało się czasem w prowizoryczną salę obrad. Tu przychodzili ludzie — najczęściej kolejarze — na pogawędki do „burmistrza”, tu odbywały się narady, tu wreszcie rodziły się różne pomysły w sprawach ulepszenia miasta. Dzisiaj budynek tego kina i pomieszczenia techniczne są pięknie odremontowane i stanowią kolejną zasłużoną dumę mieszkańców miasta. Niestety, tego już R. Cesarczyk nie doznał.

Stary Sącz ciągle potrzebował jednak nowych inwestycji. To siedmioletnie miasteczko wiele przeszło w historii, ale niewiele z tej historii wyniosło poza dwoma klasztorami SS Klarysek i OO Franciszkanów. Nawet szkoła, jaką wybudowali rajcy miejscy w okresie międzywojennym, „kosztowała” miasto najpiękniejsze grunty orne, należące przedtem do miasta, oraz poważny ubytek w lesie miejskim. Ale za to główny projektant i budowniczy pojechał na wycieczkę do Ziemi Świętej. Chyba więc dlatego nie starczyło kredytów na jej tynkowanie i dopiero trzeba było władzy ludowej i wygranego przez miasto konkursu czystości, by ją ukończyć. Ale o tym później.

R. Cesarczyk widział dalekowzrocznie, że bez inwestowania Stary Sącz będzie się staczał w tył.

Układ stosunków do roku 1956 był jednak tego typu, że miasteczka rzędu Starego Sącza nie otrzymywały żadnych środków inwestycyjnych. Ale Cesarczyk zaczął chodzić, szukać, węszyć i zbierać — według własnych możliwości. Wprowadził przede wszystkim zasadę: wykorzystywać i przerobić budżet w 100% w ciągu trzech kwartałów, a potem żądać dodatkowych środków. Tej zasady trzymał się z żelazną konsekwencją. Ale też każdego roku piękniał Stary Sącz.

Oczywiście, zaczęło się to od rzeczy drobnych, a więc od dróg, elektryfikacji, remontów, melioracji rzeki Moszczenicy, budowy murów oporowych, mostów, kopania studni przyulicznych, urządzenia zieleńców. Przyszła jednak kolej na myślenie o inwestycjach poważniejszych, jak np. wspomniana już leśniczówka. Trzeba też było myśleć o nowej szkole.

R. Cesarczyk wszedł w kontakt z przedstawicielami Huty „Zawiercie” w Zawierciu, uzyskał od nich 1 500 000 zł wkładu, w zamian za przeznaczenie szkoły na obiekt kolonijny. Do tego przyszły deklaracje ludności o wpłaceniu po 300 zł od rodziny i szkoła podstawowa została jako jedna z pierwszych w powiecie wprowadzona do planu jako pomnik Tysiąclecia Państwa. Otwarcia tej szkoły już nie doznał on.

Były też inne akcje. W Cyganowicach przedszkole mieściło się w prywatnym domu. Było ciasno i niewygodnie. Obywatele Cyganowic — z innej strony bardzo konserwatywni — zawiązali Komitet Budowy przedszkola na czele z Anną Rzepiel i Ludwikiem Wojnarskim. R. Cesarczyk poparł tę inicjatywę. W realizacji budowy było wiele przeszkód. Między innymi i ze strony samych mieszkańców tego osiedla, którzy na wieść o zlokalizowaniu przedszkola na ich pastwiskach zaprotestowali: „gdzie będą paśli krowy?”. Ostatecznie, piękne przedszkole stoi dziś w Cyganowicach.

Jeszcze większa batalia toczyła się o drugie przedszkole w Starym Sączu. Sprawa była podobna; prywatne mieszkanie zajęte na przedszkole trzeba było zwrócić właścicielowi. Ile to trzeba było zabiegów i interwencji, wyjazdów delegacji do Krakowa i Warszawy, aby uzyskać wprowadzenie do planu nowej budowy oraz zatwierdzić jej lokalizację. I znów nie doczekał R. Cesarczyk realizacji tego projektu. Zabiegi o budowę przedszkola zakończył Jan Koszkuł, ówczesny sekretarz Prezydium MRN w Starym Sączu.

Stary Sącz, jak każde średniowieczne miasteczko, słynny był zawsze z wielkich targów, a już szczególnie jesiennych i wiosennych targów na konie. Targowica znajdowała się jednak w samym środku miasta, co poważnie zanieczyszczało jego ulice. Myślą R. Cesarczyka było przenieść targowisko na inne miejsce, a plac targowy przeznaczyć na budownictwo mieszkaniowe.

I znów chodził, szukał, kołatał. W roku 1961 rozpoczęto targi na nowej targowicy, a na starym miejscu wyrosło urocze osiedle mieszkaniowe ze środków komunalnych dla 280 mieszkańców. Zresztą, budownictwo mieszkaniowe — to kolejny sukces gospodarki tego miasta.

Wiele starań i zabiegów czynił też on w zakresie uprzemysłowienia miasta. Niestety, pod tym względem Stary Sącz nie miał szczęścia. Wszelkie zabiegi nie przyniosły jednak skutku i wciąż tradycyjnym miejscem pracy jego mieszkańców jest praca w kolejnictwie, trochę w miejscowej garbarni, w żwirowni, w spółdzielni zaopatrzenia, oraz w kilku punktach usługowych i wytwórczych.

R. Cesarczyk wraz z całym kolektywem zabiegał zaś o zlokalizowanie w Starym Sączu zakładu przetwórstwa owocowego. Rzecznikiem tej budowy był radny MRN, mgr Stanisław Przybyłowicz. Niestety, mimo poważnego zaangażowania prac inwestycja ta została skreślona z planu. Jedynie żwirownia pomyślana w roku 1952 jako zaplecze dla gigantycznego planu budowy Nowej Huty — stanowi dziś trwałe i rozwijające się zakłady pracy.

Mówiąc o R. Cesarczyku nie sposób nie wspomnieć jeszcze o czystości miasta. W tym względzie ma on całkowitą zasługę. Od samego początku, gdy tylko zaczął włodarzyć miastem, rozpoczął on walkę o porządek i czystość. Sam doglądał czystości w mieście, prosił, błą-

gał, groził, a nawet karał opornych. Doprowadził jednak do tego, że kiedy w roku 1957 Wojewódzka Rada Narodowa w Krakowie ogłosiła konkurs czystości dla miast, ludność stanęła bez szemrania w szeregach największych jej zwolenników. Nie tylko bielila swe domy, porządkowała obejścia, zamiatała chodniki i jezdnie, sadziła kwiaty przed domami, ale pilnowała opieszających. Ostatecznie Stary Sącz wygrał konkurs zdecydowaną większością punktów, uzyskując z tej racji nagrodę w kwocie 750 tysięcy złotych. Przeznaczono ją między innymi na remont i tynkowanie szkoły podstawowej oraz na budowę własnej cegielni komunalnej na *Lipiu*. Czystość pozostała dzisiaj mieszkańcom we krwi i słusznie Stary Sącz jest z niej dumny.

Były też „ciemne” chwile w życiu R. Cesarczyka. Należała do nich publiczna gospodarka mieszkaniowa, wprowadzona w r. 1953. Chodziło o zaspokojenie potrzeb ludzi najbardziej potrzebujących. Oczywiście zważyło to na głowę Cesarczyka nie tylko odpowiedzialność prawną, ale gromy ze strony właścicieli, „uszczuplanych” przez urząd kwaterunkowy, oraz tych, którzy „już” chcieli otrzymać mieszkania, ale mieszkań tych nie było.

W sumie 198 rodzin otrzymało jednak mieszkania, czego bez publicznej gospodarki lokalami nie udałoby się przeprowadzić.

Innymi „ciemnymi” chwilami były nawiedzające Stary Sącz powodzie. Zwłaszcza kapryśny Poprad czynił kolejno w latach 1954 i 1958 wiele szkód w budynkach mieszkalnych i na polach uprawnych. Warunkiem uniknięcia powodzi na przyszłość było usypanie odpowiedniego wału zabezpieczającego na tzw. *Przerwie*.

Do tego celu zmobilizowano wojsko, zakłady, ludność i młodzież szkolną. Wał ochronny spełnia więc dziś swoją rolę i powodzi nie boi się. Wiele w tym zasługi Cesarczyka.

Stary Sącz — to kompleks zabytkowy z zespołem klasztornym SS Klarysek, nie bez uzasadnienia nazywanym południowym Wawelem. O kompleks ten rozgorzała walka. Dążeniem ludności było, by usunąć nadzór wojewódzkiego konserwatora zabytków i zezwolić na dowolne gospodarowanie tymi terenami i budynkami. Doszło nawet do tego, że Związek Zawodowy Leśników zaplanował budowę osiedla domów jednorodzinnych bezpośrednio pod zespołem klasztoru od strony najbardziej widokowej, tj. przy drodze do Nowego Sącza. W sprawy te wkroczył konserwator, doprowadzając do uchwały Wojewódzkiej Rady Narodowej o objęciu całego miasta Starego Sącza ochroną zabytków oraz uznaniu go za zespół architektoniczny pierwszej klasy.

R. Cesarczyk wraz z sekretarzem Prezydium J. Koszkulem opowiedzieli się zdecydowanie za stanowiskiem konserwatora, widząc, że Stary Sącz jako „atrakcja turystyczna” może wiele zyskać, niszcząc zaś zabytki może dużo stracić. Popularne to jednak nie było w Starym Sączu.

Były jednak i dni innej chwały dla Starego Sącza. Do nich zaliczyć należy pobyt ministra Gospodarki Komunalnej w Starym Sączu w roku 1959.

Wielkie znaczenie dla Starego Sącza miała też narada małych miasteczek, zorganizowana w Krakowie przez Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w r. 1956. Celem jej była aktywizacja małych miasteczek — inaczej pierwsze większe spojrzenie na ich sprawy i potrzeby.

Na tej naradzie Stary Sącz był przykładem gospodarności, czynów społecznych, o których w kraju jeszcze było cicho. W imieniu Prezydium MRN referował te zagadnienia J. Koszkuł. R. Cesarczyk był z tej narady bardzo dumny, tym bardziej że o Starym Sączu było wtedy głośno w prasie krakowskiej i centralnej, oraz w tygodniku „Rada Narodowa”.

Osobnego omówienia wymagałyby uroczystość obchodów siedmioletnia Starego Sącza, zorganizowana w roku 1957. Protektorat nad tymi uroczystościami objął sam przewodniczący Rady Państwa, Aleksander Zawadzki. Były to piękne, niezapomniane dni dla miasta, uświetnione pobylem wielu delegacji zagranicznych oraz ministra Kultury i Sztuki Karola Kuryłuka, reprezentującego A. Zawadzkiego. To były wielkie dni również dla samego gospodarza miasta.

Oto kilka szczegółów z biografii R. Cesarczyka — człowieka, który cały swój czas odmierzał kolejnymi projektami i ich realizacją, który każdą rzecz tłumaczył sobie na swój sposób, który zanim przyszedł do pracy na godzinę 8, wcześniej obchodził wszystkie miejsca pracy, witał się z robotnikami, brał za łopatę, ba, kładł się na ziemi, by sprawdzić, czy równo ułożono krawężnik.

O jego postawie niech świadczy taki przykład: z okazji siedmioletnia Starego Sącza wystąpiono o szereg odznaczeń państwowych. Tak się złożyło, że R. Cesarczyk otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia, a pozostałe Krzyże na skutek różnych przyczyn jeszcze nie nadeszły. Nie pozwolił on więc sobie wręczyć odznaczenia, motywując: „z innymi robiłem, chcę, by mi razem z innymi odznaczenie wręczono”. Słowa dotrzymał.

Roman Cesarczyk zmarł na posterunku pracy dnia 28 kwietnia 1960 roku. Do ostatniej chwili był czynny i zakochany w swoim mieście. Dla Starego Sącza — to cała epoka budowniczych Polski Ludowej.

Jan Koszkuł

SYLWETKI ZASŁUŻONYCH DZIAŁACZY KULTURY

STEFAN DUBIEL

Urodzony w Kętach 1893 r., pochodzenia robotniczego, ukończył tamże seminarium nauczycielskie w r. 1912. W okresie I wojny światowej ukończył szkołę oficerską w Opawie i odbył służbę wojskową w 37 Pułku Strzelców Dalmatyńskich. Po powrocie z wojny ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski z zakresu muzyki w Warszawie.

Stefan Dubiel był przez 50 lat wybitnym pedagogiem i działaczem społecznym, m. in. w Żywcu, Michałkowicach, Oświęcimiu, Augustowie, Katowicach, Tarnowskich Górach, oraz w powiatach limanowskim i nowosądeckim. W okresie okupacji pracował przez pewien czas jako robotnik przy budowie zapory wodnej w Rożnowie.

Zwolniony przez władze okupacyjne niemieckie z kierownictwa szkoły podstawowej w Dąbrówce, zagrożony obozem koncentracyjnym za podejrzenie o działalność podziemną, zwolniony został przez gestapo za wyratowanie Józefa i Anny Brunner z Neuhaus w Bawarii z nurtów wezbranego Innu podczas I wojny światowej, o czym znalaziono wzmiankę w jego dokumentach podczas rewizji...

Ostatnio pracował przez wiele lat jako kierownik szkoły podstawowej w Chełmcu, pow. nowosądecki. Członek PZPR, Ogniska ZNP nr 2 w Nowym Sączu, złoty jubilat w zawodzie nauczycielskim, był Stefan Dubiel niestrudzonym organizatorem zespołów muzycznych, instrumentalnych i wokalnych, członkiem Orkiestry Symfonicznej im. Mieczysława Karłowicza przy PSS w Nowym Sączu, znanym na całym Górnym Śląsku i w Sądeczyźnie gawędziarzem-estradowcem. Reprezentował prawdziwie humanistyczną postawę życiową i niespożyty humor. Do ostatnich dni swego życia pracował i dojeżdżał na rowerze z ul. Fabrycznej, gdzie mieszkał, do Chełmca.

Stefan Dubiel zmarł dnia 3 listopada 1963 r. przeżywszy 70 lat. W pogrzebie zasłużonego pedagoga, który odbył się w dwa dni później, na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu, udział wzięli

przedstawiciele Inspektoratu Oświaty, Oddziału Powiatowego ZNP, koledzy i dzieci szkolne, rodzina i przyjaciele. Nad mogiłą przemawiali: przedstawiciel Ogniska Związku Nauczycielstwa Polskiego, Komitetu Rodzicielskiego szkoły podstawowej w Chełmcu i jeden z uczniów.

WŁADYSŁAW KURDZIEL

Urodzony 20 lutego 1909 r. w Kamionce Wielkiej jako syn Piotra i Agnieszki, pochodzenia robotniczego, ukończył trzy klasy w szkole podstawowej we wsi rodzinnej, a do klasy czwartej uczęszczał w Nowym Sączu. Potem ukończył trzy klasy gimnazjalne i przeniósł się do Seminarium Nauczycielskiego w Starym Sączu, a ukończył tę średnią szkołę w Tarnowie w roku 1929.

Po maturze złożył egzamin wstępny na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, chcąc kształcić się w kierunku plastyki, do czego miał od dzieciństwa duże zdolności i zamiłowania. Niestety, z powodu trudności materialnych zmuszony był przerwać studia w połowie drugiego roku.

Podjął wtedy pracę jako nauczyciel kontraktowy szkoły podstawowej w Kobierzynie, kontynuując jeszcze przez pewien czas zajęcia popołudniowe na Akademii. Z zamiłowań swoich nie zrezygnował nigdy, pogłębiając studia drogą samokształcenia. Współpracował także z Gromadą Literacko-Artystyczną „ŁOM” w Nowym Sączu, biorąc udział w jednej z wystaw plastyki sądeckiej. Po półrocznej pracy w Kobierzynie przeniósł się do Mogiły pod Krakowem, potem do Więclawic w powiecie miechowskim, wreszcie po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego jako etatowy nauczyciel pracował do r. 1944 w Gołczy, pod koniec okresu okupacji także w zorganizowanym tajnym nauczaniu.

Urlopowany przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Krakowskiego w lutym 1945 r., powołany został do Prezydium PRN w Miechowie, potem do PZGS „Samopomoc Chłopska”. Pełnił wówczas funkcję kierownika Wydziału Kultury Wsi do 30 czerwca 1947 r., organizował kursy pedagogiczne itp. Wrócił jednak z czasem do swojej szkoły w Gołczy, gdzie od 1 października 1949 r. do 31 sierpnia 1957 r. pełnił obowiązki kierownika szkoły.

Już wówczas rozwinął ożywioną pracę społeczną jako sekretarz TUL, przewodniczący Powiatowej Komisji Oświaty, członek Pow. Komisji Kontroli Społecznej, członek Rady Nadzorczej Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Gołczy, przewodniczący gminnego rejonu dla spraw oświaty dla dorosłych itp.

W roku szkolnym 1957/58 przeniósł się w rodzinne strony pracował w szkole podstawowej w Jamnicy, a od 1 września 1958 r. do końca dni swoich w Kamionce Wielkiej. Był także powiatowym

instruktorem wychowania muzycznego i organizatorem regionalnych zespołów szkolnych w powiecie nowosądeckim.

Władysław Kurdziel był także aktywistą politycznym jako członek Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, radny Powiatowej Rady Narodowej i członek Komisji Oświaty, Kultury i Turystyki PRN w Nowym Sączu, członek zarządu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych i prezes Klubu Amatorów Plastyków, był uczestnikiem i laureatem licznych konkursów plastyki amatorskiej. Znakomity ten fotografik posiadał kilka tysięcy własnych kolorowych przeźroczy, przy pomocy których sławił piękno ziemi sądeckiej jako znany i ceniony, niestrudzony prelegent...

Za całokształt swej pracy pedagogicznej i społecznej odznaczony został Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (22 lipca 1959 r.), Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Odznaką Tysiąclecia, Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” oraz Złotą Odznaką „Zasłużonego dla Sądeczyny”.

Władysław Kurdziel zmarł nagle dnia 12 stycznia 1968 r. w Kamionce Wielkiej, gdzie w dwa dni później o godz. 15 odbył się jego pogrzeb.

Nad trumną jego przemawiali: kierownik szkoły podstawowej w Kamionce Wielkiej, gdzie do ostatka pracował; uczennica tej szkoły; przedstawiciel Ogniska; prezes Oddziału Powiatowego Związku Nauczycielstwa Polskiego, oraz przedstawiciel Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Powiatowej Rady Narodowej. Świeżą mogiłę pokryło kilkadziesiąt wieńców i liczne wiązanki kwiatów. Okryta śnieżnym całunem ziemia sądecka utuliła na zawsze jednego z gorąco ją miłujących synów.

Władysław Kurdziel był jednym z najpopularniejszych działaczy kultury, głębokim humanistą, wiernym swemu środowisku synem chłopskim, człowiekiem skromnym a ujmującym, uwrażliwionym na piękno w naturze i sztuce, wszechstronnie utalentowanym, o dużej kulturze umysłowej.

MIECZYŚLAW MIREK

W Nowym Sączu zmarł nagle w dniu 10 września 1966 roku dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, prof. Studium Nauczycielskiego, członek ZNP, „WICI”, Rady Społecznej Pow. Domu Kultury, Pow. Rady Związków Zawodowych — wybitny działacz społeczny, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL i Odznaką Zasłużonego Działacza Kultury — Mieczysław Mirek.

Przyszedł na świat dnia 25 lutego 1908 r. w niezamożnej wielodzietnej rodzinie Walentego Mirka, jordanowskiego piekarza, chłop-

skiego pochodzenia. Zdolny chłopiec po ukończeniu szkoły podstawowej i seminarium nauczycielskiego w Jordanowie w roku 1929 zapisał się na Wyższe Studia Pedagogiczne w Konserwatorium Muzycznym we Lwowie, które ukończył w roku 1934.

Służbę wojskową odbył w Szkole Podchorążych Rezerwy w Zambrowie. Od roku 1930 pracował jako nauczyciel w szkołach podstawowych m. in. w Tomaszowie Lubelskim, Zadwórzcu, Pełtwi, Skale (pow. olkuski) i Niedźwiedziu (pow. limanowski), by wreszcie na stałe osiąść w Nowym Sączu. Tu pracował od 1 września 1944 roku w szkole podstawowej im. Jana Kochanowskiego.

Sympatyzując z racji swego pochodzenia i przekonań politycznych z lewicowym ruchem ludowym, prześladowany był przez sanacyjne władze i często zmieniał posady, a nawet czasowo był bezrobotnym...

Dopiero w Polsce Ludowej uzyskał on dyplom nauczyciela szkół średnich w roku 1945 i od roku 1946 zaczął pracować w nowosądeckim Liceum Pedagogicznym jako nauczyciel śpiewu i muzyki, prowadząc równocześnie chór szkolny, który w środowisku sądeckim zaznaczył się ożywioną działalnością.

W roku 1949 zdołał M. Mirek zrealizować marzenie wielu lat i założył prywatną szkołę muzyczną, której został dyrektorem. Aby — jak zwykł mawiać — nie było więcej „Janków Muzykantów” w ziemi sądeckiej, specjalną troską otaczał młodzież chłopskiego pochodzenia, dla której zorganizował przy szkole internat. Szkoła została wkrótce upaństwowiona, po czym zorganizowała filie i ogniska muzyczne w Łącku, Krynicy i Limanowej.

Drugą ogromną zasługą dyr. Mirka było zebranie kilkuset pieśni ludowych regionu sądeckiego celem ocalenia ich od całkowitego zapomnienia.

Mieczysław Mirek był także literatem, wydał drukiem m. in. opowiadania pt. *Jędrusiowa nuta* — r. 1936; *Znajda* — r. 1937; *Mętny żywioł* — r. 1938; *Bądź wola Twoja* — r. 1939 i *Talizman Wykrota* — r. 1948. Ponadto napisał opowieści: *Leluje*, *Chraść*, *Zbój*, *Ludzie zza płota* i *Matka*, nowele *Złudy*, krotchwile radiowe pt. *Trzy bycze rogi w herbie*, wierszowany poemat *Symfonia Jeziora Rożnowskiego* i sztukę sceniczną pt. *Kolejarze*, w której podjął temat bohaterstwa sądeckich kolejarzy w czasie okupacji hitlerowskiej. Za prace te na różnych konkursach otrzymywał nagrody i wyróżnienia.

Jego hobby stanowiła plastyka. Sądeczanie pamiętają jego olejne obrazy, jak „Las we mgle”, „Jezioro Rożnowskie” czy „Portret”, eksponowane na pokonkursowych wystawach plastyków amatorów w latach 1962 i 1963 (otrzymał wówczas trzecią nagrodę).

Dyrektor Mieczysław Mirek czynił pod koniec życia usilne starania o założenie w Nowym Sączu średniej szkoły muzycznej, które spotkały się z poparciem miejscowych działaczy kultury oraz władz

terenowych i partyjnych. Jego projekt został zrealizowany, niestety projektodawca już tego nie doczekał.

Przedwcześnie odszedł od nas znakomity pedagog, popularyzator śpiewu i muzyki, wybitny działacz kultury, człowiek wszechstronnie utalentowany i ogromnie pracowity, przy tym bardzo skromny.

MICHAŁ PELCZAR

Urodził się dnia 24 września 1870 r. w Korczynie, pow. Krosno, jako syn małorolnych chłopów, Mateusza i Anny Szmyd. Szkołę podstawową czteroletnią ukończył w Korczynie, po czym ośmioklasowe gimnazjum klasyczne w Przemyślu w roku 1891, uzyskując świadectwo dojrzałości „z odznaczeniem”.

W latach 1891 - 96 studiował filologię klasyczną na UJ. W ciągu studiów odbył jednoroczną służbę wojskową. Od grudnia 1896 roku pełnił obowiązki nauczycielskie w IV Państw. Gimnazjum w Krakowie, a od 1 września 1897 r. do 30 września 1901 r. w Państwowym Gimnazjum w Jaśle.

Od r. 1901, po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego, objął obowiązki nauczyciela rzeczywistego w C. K. Gimnazjum Wyższym w Nowym Sączu. Od r. 1912 zastępczo, a od r. 1916 faktycznie, pełnił obowiązki dyrektora C. K. Gimnazjum I (po rozdzieleniu gimnazjum na dwie odrębne szkoły). Mimo niskiego wzrostu i łagodnego w zasadzie usposobienia, cieszył się dyrektor Pelczar najwyższym autorytetem wśród młodzieży, a także wśród grona nauczycielskiego.

W czasie kierowania tym zakładem był przez okres 6 lat radnym królewskiego wolnego miasta Nowego Sącza oraz pracował społecznie, w szczególności w Towarzystwie Szkoły Ludowej. W roku 1932 za zasługi na polu pedagogicznym został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W roku 1933 został przeniesiony na własną prośbę w stan spoczynku i przeniósł się wraz z rodziną do Krakowa. W okresie okupacji brał jeszcze czynny udział w tajnym nauczaniu oraz pracował społecznie. Mimo podeszłego wieku, po wojnie żywo interesował się I Gimnazjum w Nowym Sączu, utrzymując kontakty z nauczycielami i wychowankami, parokrotnie nawet wziął udział w zjazdach absolwentów przedwojennych, na wszystkie przysyłając serdeczne listy.

Dyrektor Michał Pelczar zmarł w Krakowie 9 sierpnia 1965 r., przeżywszy 95 lat w czerstwym zdrowiu. Pochowany został na cmentarzu miejskim w Nowym Sączu.

Antoni Sitek

ANTONI SITEK

ŻYCIE KULTURALNE SĄDECZYZNY (1964 - 1969)

1. ZAKRES I UKŁAD PRACY

Srebrny jubileusz naszej Ludowej Ojczyzny jest okazją do podsumowań rozmaitych dziedzin naszego życia w skali całego kraju, jak i w zasięgu mniejszym. W pracy niniejszej chodzi o zbilansowanie, chociaż w zarysie, życia kulturalnego w mieście Nowym Sączu i w powiecie nowosądeckim.

Ponieważ poprzedni mój artykuł pt. *Życie kulturalne Sądeczyny¹ w dwudziestoleciu PRL²* był próbą kronikarskiego przedstawienia najważniejszych przejawów tego życia w latach 1945 - 1964 (a właściwie do roku 1963 — bo praca musiała być oddana do druku na początku 1964 r.!), w niniejszym szkicu chcę nawiązać do poprzedniej pracy, wprowadzając materiał rzeczowy z ostatnich sześciu lat, tzn. od 20 stycznia 1964 r. do 20 stycznia 1970 r.

Dla przejrzystości i pewnej konsekwencji kompozycyjnej zachowuję w obecnym szkicu ten sam układ treści i podział na rozdziały. W ten sposób zestawienie materiału obecnego z poprzednim da w poszczególnych rozdziałach całość przejawów życia kulturalnego w dwudziestopięcioleciu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dla na-

¹ Pisownia „Sądeczyna” (w miejsce dawniejszej, usankcjonowanej wieloletnim zwyczajem, „Sądeczyna”) wprowadzona została w wydaniu XVI *Zasad pisowni polskiej i interpunkcji ze słownikiem ortograficznym* S. Jodłowskiego i W. Taszyckiego, ZNiO, Wrocław, 1968, s. 84, 350. W „Roczniku Sądeckim” tradycyjnie drukujemy „Sądeczyna”.

² „Rocznik Sądecki”, tom VI, z roku 1966, s. 253 - 306.

wiązania, porównania czy skontrastowania niejednokrotnie pewne stwierdzenia muszą być powtórzone, dlatego proszę skrupulatnych Czytelników i Badaczy o wyrozumienie, podkreślając i to, że ramy tego szkicu zostały ściśle przez Komitet Redakcyjny „Rocznika Sądeckiego” określone i nie pozwoliły na szersze ujęcie, którego by pewne działy koniecznie wymagały...

2. WSTĘPNA CHARAKTERYSTYKA OKRESU LAT 1964 - 1969

W myśl generalnej zasady „byt określa świadomość” musimy na wstępie, przynajmniej ogólnie, stwierdzić, że w okresie ostatniego sześćdziesiątka poprawiła się znacznie baza materialna naszego regionu, skąd m. in. pochodzi dalsza rozbudowa nadbudowy kulturalnej.

Podnosi się z roku na rok liczba mieszkańców miasta i powiatu, rozwijają się przedsiębiorstwa przemysłowe (żeby tylko wspomnieć takie, jak ZNTK, SZEW Biegonice, NZPT, SZPOW, SZEK...), rozszerza się sieć placówek handlowych i usługowych, modernizują one także swoje lokale i wyposażenie, pomnażają asortyment towarowy, powstają coraz to nowe ulepszenia komunalne (elektryfikacja, wodociągi, trwałe nawierzchnie ulic i szos, chodniki...), powiększa się sieć komunikacji PKS i MKS, a wszystko to nie tylko na użytek mieszkańców stałych Sądeczyny, ale także dla powiększającej się stale olbrzymiej rzeszy kuracjuszy, wczasowiczów, młodzieży kolonijnej, obozów wędrownych i turystów indywidualnych górskich, wodnych i samochodowych, krajowych i zagranicznych, których liczba przekroczyła już dawno milion osób rocznie.

Podnosi się też rokrocznie wygląd estetyczny Nowego Sącza, uzdrowisk, miasteczek i wsi powiatu, do czego przyczyniają się walenie zarówno ogólnopolskie konkursy gospodarności czy estetyzacji miast, jak i konkursy środowiskowe, np. „Nowy Sącz miastem kwiatów i zieleni”... Wyzwoliła się ogromna inicjatywa autochtonów, zainteresowali się ziemią sądecką inni, jednym słowem udał się „eksperyment sądecki”...

Zagadnienie rozwoju kultury i wszelkich jej działów (kultury materialnej i fizycznej, a przede wszystkim umysłowej i artystycznej) jest przedmiotem stałej troski organów partii politycznych i terenowych władz państwowych, żeby tylko wymienić po kronikarsku ważniejsze jej przejawy, jak:

Sesja WRN w Krakowie dnia 15 grudnia 1964 r. zakończona uchwałą w sprawie upowszechnienia kultury w wojew. krak. i omówienie jej realizacji za lata 1964 - 1966 w marcu 1967 r.

Narada inspektorów oświaty i kierowników Wydziałów Kultury w Krakowie na temat roli nauczycieli w pracy kult.-oświat. województwa krakowskiego — dnia 10 marca 1965 r.

Uchwała nr 47/VI/65 Prezydium PRN w Nowym Sączu w sprawie programu rozwoju kultury na lata 1965 - 1980.³

Uchwała nr 2/65 Prezydium MRN w Nowym Sączu w sprawie programu rozwoju kultury na lata 1965 - 1980.³

Spotkanie nauczycieli i aktywu kulturowego Sądeczyzny z posłem ziemi sądeckiej Lucjanem Motyką, ministrem Kultury i Sztuki dnia 13 listopada 1965 r. w sali ratuszowej.

Konferencja kierowników Wydziałów Kultury Prez. PRN i MRN odbyta w Krakowie w dniach 23 - 24 marca 1966 r. celem omówienia programu działalności kulturalnej w Jubileuszowym Roku Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Sejmik Kultury Ziemi Sądeckiej dnia 18 maja 1966 r. w sali ratuszowej w Nowym Sączu — z referatem przew. Prezydium PRN Kazimierza Węglarskiego, dyskusją i wyborem delegatów na Sejmik Wojewódzki oraz na Kongres Kultury Polskiej.

Wojewódzki Sejmik Kultury dnia 21 czerwca 1966 r. w auli *Collegium Novum* Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, z referatem wiceprzew. Prezydium WRN mgra Wincentego Zydronia.

Obrady egzekutywy KP PZPR dnia 12 listopada 1966 r. z udziałem kierowników Wydz. Kult. Prez. WRN mgr Zofii Dunajeckiej i Wydz. Kult. Prez. PRN Mieczysława Smolenia, poświęcone analizie działalności stowarzyszeń twórczych, zakończone uchwałą.⁴

Obrady plenum KP PZPR poświęcone kulturze w Sądeczyźnie z udziałem sekretarza KW PZPR w Krakowie Andrzeja Kozanckiego zakończone uchwałą.⁴

Sesja WRN w Krakowie w marcu 1967 r. poświęcona programowi rozwoju kultury w województwie krakowskim na lata 1966 - 1980 w oparciu o programy powiatowe.

Dyskusja publiczna na temat kultury w Sądeczyźnie, zorganizowana przez redakcję „Dziennika Polskiego” i Karpacką Brygadę Wojsk Ochrony Pogranicza dnia 16 stycznia 1968 r. w sali Domu Żołnierza. Wyjazdowe posiedzenia Komisji Propagandy KP PZPR pod przewodnictwem sekretarza KP PZPR w Nowym Sączu Jana Koszkula w pierwszym kwartale roku 1968: w Muzeum w Nowym Sączu, w ZNTK „Nowy Sącz”, w SZEW Biegonice i w Krynicy Zdroju.

Uroczysta inauguracja nowego roku kulturalnego w sali odczytowej Muzeum w Nowym Sączu we wrześniu 1968 r. z referatem Jana Koszkula „Zadania placówek kulturalno-oświatowych w świetle tez KC PZPR na V Zjazd” i referatem Kazimierza Węglarskiego na temat „Wpływu planowania kulturalnego na rozwój ogólnogospodarczy” (z występem Tadeusza Malaka).

³ Zobacz broszurę pt. *Program rozwoju kultury w mieście i powiecie Nowym Sączu na lata 1965 - 1980*, wyd. przez Prezydium PRN w Nowym Sączu — Wydział Kultury..., NZPT, 1967, egz. 150, ss. 46.

⁴ Zobacz broszurę pt. *Program rozwoju kultury w mieście i powiecie Nowym Sączu na lata 1965 - 1980...*

Sejmik Kulturalny we wrześniu 1968 r. opracował na podstawie wniosków i postulatów przedjazdowych „Program rozwoju kultury w mieście i powiecie Nowy Sącz na lata 1968 - 1970”.

Uroczysta inauguracja nowego roku kulturalnego we wrześniu 1969 r. w sali odczytowej Muzeum w Nowym Sączu z udziałem sekretarza KP PZPR Jana Koszkula, przewodniczącego Prez. PRN Kazimierza Węglarskiego i wiceprzewodniczącego Prezydium MRN mgra Ryszarda Wolnego, na której kierownik Wydziału Kultury Prezydium PRN, Mieczysław Smoleń, w obszernym referacie dokonał podsumowania działalności w ubiegłym roku i podał wytyczne do programu działania na najbliższy okres. Część artystyczną stanowił koncert pianistyczny.

3. CZYTELNICTWO KSIĄŻEK I PRASY

Demokratyzacja i wspaniały rozwój szkolnictwa i oświaty pozaszkolnej oraz wzmożony ruch wydawniczy w kraju pociągnęły za sobą także w naszym terenie dalszy rozwój bibliotek oraz czytelnictwa książek i prasy w ostatnim sześcioleciu. Obchodzone corocznie w maju „Dni Oświaty, Książki i Prasy” są okresem nasilenia akcji propagandowej i sprawozdawczej z tego odcinka życia kulturalnego w mieście i powiecie.

Najważniejszą placówką tego typu jest Powiatowa Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu, kierowana przez Władysławę Lubasiową. Oto tabelka ilustrująca systematyczny rozwój PBP w Nowym Sączu:

Dane statystyczne na rok	1963	1965	1967	1969
Księgozbiór w ilości tomów	208492	244187	267000	322399
Ilość czytelników	23737	31450	34000	39331
Ilość placówek	47	54	58	57
(w tym miejskich)		5	5	8
Ilość punktów	147	156	156	160
(w tym miejskich)		8	8	8
Ilość pracowników	70	72	80	80
% czytelników na mieszkańców	22,6	21,5	20,5	23

Biblioteka ta uzyskała w roku 1966 własny bibliowóz. Organizowała ona i inspirowała ciekawe wystawy książek, odczyty, koncerty, konkursy („Drogami XX-lecia po ziemi sądeckiej”, „Złoty kłós”, „Ziemia sądecka zaprasza”, „Sądeczyzna bliżej książki radzieckiej”...) i spotkania (np. z art. mal. Marią Orłowską-Gabryś, z pisarzami: Olgierdem Budrewiczem, Teodorem Goździkiewiczem, Julianem Kawalcem, Piotrem Krzykalskim, Tadeuszem Nowakiem, redaktorami Januszem Koszykiem i Zbigniewem Turkiem, z recytatorem Leszkiem Zalewskim).

W terenie jedną z wyróżniających się placówek jest niewątpliwie Miejska Biblioteka Publiczna w Krynicy, istniejąca od roku 1947, pozostająca pod kierownictwem Heleny Zawadowskiej, która w połowie roku 1969 mogła się wykazać oprócz centrali dwiema filiami i czterema punktami, księgozbiorem liczącym 31422 tomy, 4213 stałymi czytelnikami (nie licząc kuracjuszy!), rocznymi wypożyczeniami ponad 170 000 tomów, licznymi ciekawymi formami pracy z książką i czytelnikami.

W Nowym Sączu największą placówką jest Biblioteka Miejska im. Józefa Szujskiego, pozostająca pod kierownictwem mgr Aleksandry Fiałek. Jej rozwój zobrazuje poniższa tabelka:

Dane statystyczne na rok	1963	1965	1967	1969
Stan ilościowy księgozbioru	57192	63398	70511	89059
Ilość czytelników stałych	6156	7015	7604	9473
Ilość wypożyczeń	123607	142799	201444	288060
Ilość pracowników	14	14	15	20
Centrala, filie, punkty	1,3,2	1,3,5	1,3,6	1,4,7

Także ta placówka prowadziła wiele interesujących form prac z książką i czytelnikiem. Dla przykładu wymienimy tu ważniejsze spotkania z ostatnich 6 lat, byli to pisarze: Adam Bahdaj, Olgierd Budrewicz, Karol Bunsch, Alina i Czesław Centkiewiczowie, Jan Gerhard, Mirosława Jaworzakowa, Janusz Przymanowski, Alfred Szklarski i Wojciech Żukrowski.

Ważnym punktem, nie ujętym w statystyce Biblioteki Miejskiej, była czytelnia czasopism w Klubie Ziemi Sądeckiej. W liczbie 20 pracowników (w roku 1969) mieści się 12 pracowników etatowych i 2 ryczałtowych bibliotecznych, 1 administracyjny i 5 pracowników obsługi.

Oprócz wyżej omówionych bibliotek w Nowym Sączu i powiecie istnieje ogromna ilość bibliotek przyzakładowych i szkolnych oraz specjalistyczna Biblioteka Pedagogiczna przy Oddz. Pow. ZNP, których danych nie ujmujemy.

Biblioteki zaopatrują się w książki w trzech księgarniach Domu Książki w Nowym Sączu (Jagiellońska 5, Jagiellońska 29, Al. Wolności 37) oraz w Antykwariacie Domu Książki, ul. Dunajewskiego 6, jak również w księgarniach poza naszym miastem. W czasopiśmie zaś i niektóre wydawnictwa książkowe zaopatrują się one w kioskach „Ruchu”, ewentualnie w prenumeracie pocztowej.

Kolportaż prasy prowadzi Przedsiębiorstwo Upowszechnienia Prasy i Książek „Ruch” — V Oddział Rejonowy w Nowym Sączu, pozostający pod kierownictwem Mieczysława Rokity. Posiada on w powiecie nowosądeckim liczne punkty sprzedaży i kluby prasy i książki.

Obwodowy Urząd Pocztaowo-Telekomunikacyjny w Nowym Sączu posiadał w zakresie prenumeraty na powiat nowosądecki w styczniu 1970 r. 329 tytułów czasopism, prenumerat zaś łącznie 26 717 (w tym 6 862 dzienniki).

4. KINA

Kino jest w Sądeczyźnie nadal jedną z najpopularniejszych masowych rozrywek kulturalnych. Rozwój sieci tych placówek zobrazuje poniższa tabelka:

Rodzaj i lokalizacja w latach	1963	1965	1967	1969
Stałe w Nowym Sączu	4	4	5	5
Stałe w powiecie	21	18	17	15
Ruchome w powiecie	1	1	1	2
R a z e m	26	23	23	22

W Nowym Sączu istnieją obecnie następujące kina:
 „Podhale” przy ul. Długosza 5, I kategorii, mające 416 miejsc;
 „Kolejarz” (dawny „Dunajec”) przy ul. Zygmuntowskiej w Domu Robotniczym, II kategorii (Związku Zawodowego Kolejarzy);
 „Krokus” (dawny „Dom Żołnierza”) przy Al. Wolności, od 20 lipca 1967 roku II kategorii, 266 miejsc;
 „Uśmiech” Klubu ZMS przy ul. Jagiellońskiej 14 na 130 miejsc;
 „DKK 310” (dawny „Pasikonik”) w Domu Kultury Kolejarza przy Al. Wolności, na 310 miejsc.

Kina stałe w powiecie posiadają (na dzień 20 stycznia 1970 r.) następujące miejscowości: Barcice, Biegonice, Grybów („Biała”), Jazowsko, Krynica Zdrój („Jaworzyna”), Lipnica Wielka, Łabowa, Muszyna („Baszta”), Nawojowa, Piwniczna („Zdrój”), Rożnów, Rytko („Przehyba”), Stary Sącz („Poprad”), Tylicz i Żegiestów.

Dla zobrazowania zainteresowania kinem podaję dane dotyczące kina „Podhale”, które przeprowadziło w roku 1965 remont i wymianę prowizorycznego ekranu panoramicznego na stały, a w roku 1968 krzesel na fotele (uzyskane dzięki uprzejmości kierownika Ignacego Wolańskiego).

REALIZACJA PLANU USŁUG KINA „PODHALE” W NOWYM SĄCZU

Rok	tytułów	I l o ś ć		
		seansów	widzów	Wpływy w zł
1963	141	1130	242863	1663338
1964	124	1013	218316	1656786
1965	99	926	198234	1828670
1966	129	1189	258206	2386522
1967	103	1164	238854	2168129
1968	87	1124	233747	2397729
1969	82	1131	215891	2353960

Rekord frekwencji w tym okresie miał film „Pan Wołodyjowski”, który obejrzało 32 296 widzów; na następnych miejscach znalazły się: „Popioły” 31 613 widzów (w obu seriach!); „Faraon” 26 036 widzów (w obu seriach); „Lalka”; „Przeminęło z wiatrem”; „Angelica”; „Wojna i pokój” — produkcji radzieckiej; seria „Winnetou” — produkcji jugosłowiańskiej; „Naga wyspa” i „Kobieta z wydm” — prod. japońskiej; „Kolumna Trajana”; „Waleczni przeciw rzymskim legiom”; „Helena Trojańska”.

Odbywały się w tym kinie, a także w innych, rokrocznie organizowane „Dni filmu polskiego” (np. w dwudziestopięciolecie PRL), „Festiwale filmów radzieckich”, raz do roku „Przegląd filmów turystyczno-krajoznawczych (krótkometrażowych) o nagrodę widza” oraz wiele innych.

Dyskusyjne Kluby Filmowe były prowadzone w kinie „Uśmiech” i od lutego 1968 r. w kinie „Domu Żołnierza” (obecnie „Krokus”), gdzie np. w czerwcu 1968 r. mieli członkowie możliwość zobaczyć takie filmy, jak: „Falstaff”, „Matnia”, „Imię zdrajcy”, „Proces Oskara Wilde’a”. Z okazji pięćdziesięciolecia kinematografii radzieckiej odbyło się dnia 29 października 1967 roku w kinie „Domu Żołnierza” spotkanie z uczestnikami rewolucji październikowej W. Mirskim i L. Wachtmanem, urozmaicone wyświetleniem filmu pt. „Burzliwa młodość”...

5. RADIO, RADIOWĘZŁY, TELEWIZJA

Że te „środki masowego przekazu” (i odbioru!) stają się coraz popularniejsze na ziemi sądeckiej, o tym może świadczyć poniższa tabelka, wykazująca ilość odbiorników w ostatnich latach:

Rodzaj odbiornika	Ilość w latach		
	1965	1967	1969 ⁵
Odbiorniki radiowe	13610	14260	15604
Głośniki	10803	10878	11258
Odbiorniki telewizyjne	6087	7416	9595

Przezienniki telewizyjne są zainstalowane w Nowym Sączu na *Chruślicach*, w Piwnicznej na *Kicarzu*, w Krynicy na *Górze Parkowej* i w Żegiestowie Zdroju. W dolinie Popradu, gdzie odbiór jest — jak dotychczas najslabszy — można także odbierać program ze Słowacji (oczywiście na innym kanale, przy zastosowaniu odpowiedniej anteny!).

Radiowęzły publiczne istnieją w Grybowie, Krynicy, Muszynie, Nowym i Starym Sączu, dwa ostatnie były wyróżniane za sprawną

⁵ Stan z dnia 30 czerwca! — przyp. A. S.

działalność propagandową w skali wojewódzkiej. O programie audycji radiowęzłów publicznych decydują komitety redakcyjne.

W skład komitetu nowosądeckiego wchodził w r. 1969: mgr Ryszard Wolny, przewodniczący; mgr Marian Nowak, zastępca przewodniczącego; Aleksandra Majeranowa — sekretarz; członkowie: Stefan Biedroń, Jadwiga Broda, mgr Tadeusz Hodakowski, Jan Krokowski, Maria Lankauowa, Zofia Skorupkova, mgr Tadeusz Szczepanek, Tadeusz Widuliński i Zofia Zarembina. Komitet redakcyjny działa na podstawie kwartalnie opracowywanych planów pracy w czterech zasadniczych sekcjach: polityczno-ekonomicznej (na dała 98 audycji), społeczno-kulturalnej (45 audycji), sportowo-turystycznej (54 audycje) i młodzieżowej (31 audycji). Ogółem wygłoszono w roku 1969: 228 audycji oraz 308 komunikatów.

Za opracowywane „koncerty życzeń” oraz „koncerty reklamowe” odprowadzono do budżetu miasta Nowego Sącza w roku 1969 kwotę 2 428 zł. Z budżetu dodatkowego Prezydium MRN przydzieliło Komitetowi Redakcyjnemu Radiowęzła dotację w wysokości 2 000 zł na zakup płyt gramofonowych i taśm magnetofonowych.

U progu roku 1970 Komitet Redakcyjny dysponuje: dwoma magnetofonami marki „Smaragd” i „Sonet - Duo”; 263 płytami gramofonowymi; 39 rolkami do magnetofonów; 5 sztukami taśm magnetofonowych.

Za pracę w r. 1969 Komitet otrzymał kwotę 10 000 zł na nagrody dla swoich członków, którą rozdzielono wg stopnia ich aktywności...

6. DOMY KULTURY I ŚWIETLICE

W dniu 20 stycznia 1970 roku istniało w Sądeczyźnie:

6 domów kultury: Dom Kultury Dzieci i Młodzieży; Dom Kultury Kolejarza; Dom Żołnierza; Powiatowy Dom Kultury w Nowym Sączu; w Kłęczanach i Marcinkowicach;

7 ośrodków kultury: Dom Robotniczy w Nowym Sączu; Gromadzkie Ośrodki Kultury w Barcicach, Cieniawie, Lipnicy Wielkiej, Łabowej i Rytrze oraz Domy Zdrojowe w Krynicy i w Muszynie;

28 klubów „Ruchu”: „Uśmiech” przy ZP ZMS i w Studium Nauczycielskim w Nowym Sączu oraz w następujących miejscowościach: Biała Niżna, Florynka, Kąclowa, Kokuszka, Kosarzyska, Krużłowa Wyżna, Krynica Zdrój, Lipnica Wielka, Łabowa, Łazy Biegonickie, Łęka, Łomnica, Miłkowa, Młodów, Mochnaczka Wyżna, Muszyna, Podegrodzie, Przysietnica, Rogi, Rożnów *Zapora*, Rytro, Siołkowa, Skrudzina, Wierchomla, Wojnarowa, Wola Piskulina, Zagorzyn i Zazrecze;

25 Klubów Młodego Rolnika w miejscowościach: Biała Wyżna, Berest, Brzezna, Chełmiec, Chomranice, Cieniawa, Jasienna, Korzenna, Marcinkowice, Maszkowice, Mostki, Moszczenica, Mysłków, Nowa

Wieś, Piwniczna, Podole, Ptaszkowa, Siołkowa, Szczawnik, Witowice, Wola Kosnowa, Wronowice, Zabełcze, Złockie, Żegiestów Wieś; 8 świetlic na budżecie Rad Narodowych w miejscowościach: Biegonice, Gaboń, Grybów, Piwniczna, Rojówka, Stary Sącz, Tylicz, Zawada.

Razem jest tych placówek 74, do tego dochodzą jeszcze świetlice dworcowe PKP, świetlice przyzakładowe i związkowe oraz szkolne. Niektóre z tych placówek wykazywały czasowo dużą żywotność, by po pewnym okresie ulec likwidacji z powodu zbyt słabej frekwencji!

Pracę we wszystkich tych placówkach koordynuje i kontroluje Powiatowa Poradnia Pracy Kulturalno-Oświatowej, mieszcząca się dawniej w Nowym Sączu przy ul. Narutowicza 3, obecnie podniesiona do rangi Powiatowego Domu Kultury w Nowym Sączu, ul. Dunajewskiego 9. Kierowniczką tej placówki jest od roku 1961 Janina Michalik, współpracują z nią: Edward Kordzikowski, instruktor do spraw teatrów i plastyki; Janina Nowak i Ryszard Popowski, instruktorzy do spraw oświatowych.

Dom Kultury Dziecka i Młodzieży, założony w r. 1952, wykorzystywał zrazu cztery pomieszczenia w Domu Harcerza przy ul. Długosza 11, w r. 1956 przeniósł się na ul. Jagiellońską 14, a wreszcie otrzymał nowe pomieszczenie po Centrali Tekstylnej w Rynku nr 14, którego remont i adaptacja przeprowadzone w latach 1965 - 1966 kosztowały 600 tysięcy złotych. Uroczyste otwarcie nowego lokalu zbiegło się z piętnastolecie istnienia DKDiM. Wzięli w nim też udział między innymi sekretarz KP PZPR, Jan Koszkuł; wicekurator mgr Wincenty Biernacki (klucze przekazał zastępca przewodniczącego Prezydium MRN, mgr Ryszard Wolny inspektorowi szkolnemu Tadeuszowi Wysowskiemu, a ten kierownicze Marii Pacholarz). W obecnej korzystnej sytuacji lokalowej pomyślnie rozwijają się wszystkie działy pracy, jak artystyczny: malarstwa, muzyczno-wokalny, żywego słowa, rytmiki i tańca; naukowy: kursy języków obcych; techniczny: fotograficzny, krawiecki, robót ręcznych; turystyczno-krajoznawczy i zajęć świetlicowych.

Dom Kultury Kolejarza w Nowym Sączu, Al. Wolności 23, istniejący pod tą nazwą od roku 1954. Pozostawał on pod kierownictwem Leszka Barbackiego. Został odznaczony w dwudziestolecie PRL Złotą Odznaką ZZK.

Prowadził w latach sześćdziesiątych —

Akcję odczytów: politycznych, społecznych lekarskich, prawniczych, regionalnych, artystycznych, pedagogicznych, popularno-naukowych. Bibliotekę w Domu Robotniczym przy ul. Zygmuntowskiej oraz punkt biblioteczny w DKK, czynne 3 godziny dziennie.

Imprezy zespołu estradowego, audycje literackie i muzyczne Państwowej Filharmonii w Krakowie dla szkół.

Kursy języków obcych: esperanta, angielskiego, francuskiego i niemieckiego, kursy wiedzy praktycznej.

Zespoły: taneczny (regionalny), muzyczno-wokalny, teatralny, plastyczny, estradowy, fotograficzny.

Koło Polskiego Związku Filatelistów.

Pracę z dziećmi: rytmiki dziecięcej, kółka robót ręcznych, sekcję młodych filatelistów.

Poradnię pracy kulturalno-oświatowej i kostiumernię z wypożyczalnią strojów.

Kino DKK 310, czynne trzy razy tygodniowo i telewizję dla członków zespołów DKK codziennie od godz. 18.

Przedstawienia Teatru im. Bolesława Barbackiego dla dzieci i dorosłych oraz — przyjezdnych teatrów.

Wystawy plastyków amatorów, afiszów i fotosów teatralnych z własnych zbiorów archiwalnych.

Kosztem około 8 milionów złotych z Funduszu Odbudowy Stolicy i Kraju oraz czynem społecznym żołnierzy jednostki Wojsk Ochrony Pogranicza wartości około 750 tysięcy zł Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane przeprowadziło w latach 1964 - 66 generalny remont (i przebudowę!) Domu Żołnierza w Nowym Sączu, róg alei Wolności i ul. Grodzkiej, o łącznej kubaturze 9 950 metrów sześciennych. Uroczystego otwarcia tej nowej poważnej placówki w naszym mieście dokonał dnia 11 czerwca 1967 roku mgr inż. Jerzy Grabowski, referat okolicznościowy zaś wygłosił płk Jerzy Garbowski. Nowy obiekt posiada salę widowiskową na 260 miejsc, kawiarnię, restaurację, czytelnię, gabinety zainteresowań, sale gier stolikowych oraz pokoje hotelowe. Działalnością swoją obejmuje nie tylko żołnierzy, podoficerów, oficerów Karpackiej Brygady WOP i ich rodziny, lecz także pewne imprezy organizuje dla wszystkich chętnych mieszkańców miasta. Działalność Domu Żołnierza, pozostającego pod kierownictwem kpt. Stanisława Biernackiego, jest wszechstronna. Wymienić trzeba tu prowadzone przez Dom Żołnierza łącznie z redakcją „Dziennika Polskiego” dyskusje publiczne na temat kultury w Sądeczyźnie, m. in. w dniu 16 stycznia 1968 roku.

Jednym z najlepiej pracujących klubów „Ruchu” jest niewątpliwie Klub im. „Dookoła Świata” w Muszynie, współpracujący — jak sama nazwa wskazuje — z redakcją tego tygodnika, tym więcej, że jest on siedzibą kabaretu lit.-art. „Filipek”.

Warto przypomnieć, że w marcu 1968 roku odbyło się w Łabowej uroczyste podsumowanie powiatowego konkursu na najlepszy klub w roku 1967. Spośród 24 klubów zgłoszonych do tego konkursu najlepszym okazał się Klub „Ruchu” w Łabowej; drugie miejsce zajął Klub Młodego Rolnika w Cieniawie; trzecie Klub Młodego Rolnika w Ptaszkowej. Na dalszych miejscach znalazły się kluby z Łazów Biegonickich, Mystkowa i Woli Kosnowej.

Miłą imprezą było w maju 1968 r. uroczyste otwarcie Gromadzkiego Ośrodka Kultury w Barcicach z udziałem m. in. przedstawicieli Polskiej Telewizji, które było połączone z wręczeniem odznaczeń „Zasłużony Działacz Kultury” wybitnym aktywistom społecznym i pracownikom kultury oraz występem zespołu „Małe Lachy”...

7. INSTYTUCJE, KLUBY, ORGANIZACJE SPOŁECZNE, TOWARZYSTWA

Nad całokształtem zagadnień kultury w Sądeczyźnie czuwa Wydział Kultury Prezydium PRN dla miasta i powiatu Nowy Sącz, który powstał z połączenia Referatów Kultury Prez. MRN i PRN w Nowym Sączu w sierpniu 1958 roku. Jego kierownikiem jest od roku 1959 Mieczysław Smoleń. Sekundują mu: Jan Zarzeka, starszy referent i Bogusława Nastawny, referent.

Na terenie Sądeczyny istnieje wiele klubów, organizacji społecznych i towarzystw regionalnych oraz kół towarzystw i związków ogólnopolskich:

Aeroklub Podhalański — ma w swoim zarządzie dwa lotniska sportowe; prowadzi szkolenie z pilotażu motorowego i szybowcowego; urządza pokazy i zawody latawców, modeli latających, szybowców, samolotów.

Akapit — amatorski teatr słowa.

Biuro Wystaw Artystycznych — ekspozytura BWA Kraków, ul. Jagiellońska 34, organizuje wystawy plastyczne.

DKKiM — Dom Kultury Dzieci i Młodzieży.

DKK — Dom Kultury Kolejarza.

Dom Robotniczy — Związku Zawodowego Kolejarzy.

Dom Żołnierza.

Filipek — kabaret literacko-artystyczny w Muszynie.

Klub Nauczycielski — przy Oddz. Pow. Zw. Nauczycielstwa Polskiego.

Klub Ziemi Sądeckiej — posiadający swoje sekcje w Warszawie i Krakowie, prowadzący działalność klubową; organizuje odczyty, spotkania, wystawy, konkursy zarówno w lokalu (od 14 lutego 1970 r. wspólnie z Klubem Chemika SZEW Biegonice), jak i na terenie powiatu (zwłaszcza w uzdrowiskach).

Lachy — Międzypółdzielniany Klub Kultury w Nowym Sączu.

L. K. — Liga Kobiet w Nowym Sączu, organizacja masowa; jej zarząd Powiatowy urządza w mieście i powiecie odczyty, spotkania, wystawy, pokazy, szkolenia z zakresu wiedzy praktycznej dla dziewcząt i kobiet, konkursy.

LOK — Liga Ochrony Kraju prowadzi w ponad 120 kołach szkolenie modelarzy, żeglarzy, strzelców, kierowców, instruktorów obronności kraju — urządza interesujące imprezy sportowe, pokazy, zawody, a także odczyty i spotkania z weteranami walk...

Łącko — regionalny zespół ludowy z Łącka.

Muzeum — w Nowym Sączu i innych miastach.

NOT — Naczelna Organizacja Techniczna zrzesza inżynierów i techników, prowadzi akcję odczytową i wystawienniczą z zakresu urbanistyki, melioracji, mechaniki.

Ogródek Jordanowski — w dzielnicy *Zakamienica* organizuje rozrywki kulturalne i sportowe dla dzieci i młodzieży, dysponuje urządzonym i wyposażonym pawilonem.

PAMK — Podkarpacki Automotoklub, organizuje imprezy motocyklowe i samochodowe, rajdy (np. „Rajd Ogólnopolski Szlakiem Mikołaja Kopernika”), pomaga w organizowaniu imprez centralnych, których trasy przebiegają przez ziemię sądecką, prowadzi szkolenie, poradnictwo, pomoc techniczną w zakresie motoryzacyjnym.

PCK — Polski Czerwony Krzyż organizacja masowa dorosłych, dzieci i młodzieży, prowadzi kącki czystości, propaguje higienę, organizuje szkolenia sanitarne, organizuje imprezy propagandowe, pokazy, zawody.

PKKFiT Powiatowy Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki organizuje wszelkie imprezy z zakresu kultury fizycznej i sportu.

Podegrodzie — regionalny zespół ludowy z Podegrodzia.

POSTiW — Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku „Rożnów” z siedzibą w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 21 i punktem informacyjnym przy ul. Jagiellońskiej 30 — to jedno z przedsiębiorstw turystycznych, obok „Gromady”, „Turysty” i Biura Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK.

Powiatowy Obywatelski Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Nowym Sączu — współpracuje ze ZBoWiD-em.

Państwowa Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu z filiami i ogniskami muzycznymi w terenie.

PTA — Polskie Towarzystwo Archeologiczne Oddział w Nowym Sączu organizuje odczyty, współpracuje z Komisją Ochrony Zabytków PTTK i muzeami.

PTE — Polskie Towarzystwo Ekonomiczne Koło w Nowym Sączu.

PTH — Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu organizuje odczyty, zjazdy regionalne historyczne, prowadzi bibliotekę historyczną i akcję wydawniczą prac naukowych.

PTMA — Polskie Towarzystwo Miłośników Astronomii Koło w Nowym Sączu prowadzi akcję odczytową i obserwacje nieba.

PTTK — Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze „Beskid” w Nowym Sączu organizuje całokształt turystyki poprzez komisje turystyki kwalifikowanej, odczyty, szkolenie przewodników, rajdy, zloty, spotkania, wycieczki autokarowe.

PZE — Polski Związek Esperantystów Koło w Nowym Sączu prowadzi kursy języka esperanto, jego członkowie biorą udział w zlotach krajowych i zagranicznych (np. niedawno w Pecs na Węgrzech).

PZF — Polski Związek Filatelistyczny posiada kilka kół w Nowym Sączu, organizuje wystawy filatelistyczne i filumenistyczne w Nowym Sączu oraz pokazy w powiecie, w zakładach pracy i szkołach, placówkach kultury.

PSS — Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Nowym Sączu w ramach działalności społeczno-samorządowej posiadała stuosobowy zespół muzyki, pieśni i tańca, prowadzi także poprzez placówki „praktycznej pani” akcję oświatowo-kulturalną dla członków i ich rodzin.

PZITB — Polski Związek Inżynierów i Techników Budownictwa Koło w Nowym Sączu organizuje odczyty, wystawy archit.

SAiW — Stowarzysz. Ateistów i Wolnomyślicieli — akcje odczytowe.

SARP — Stowarzyszenie Architektów Polskich Koło w Nowym Sączu organizuje, podobnie jak poprzedni związek, odczyty i wystawy, między innymi także malarstwa, grafiki, rysunku i fotografii swoich członków.

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich Sekcja w Nowym Sączu organizuje odczyty, szkolenia, spotkania, wystawy.

Towarzystwo Miłośników Starego Sącza, jedno z najbardziej żywotnych towarzystw regionalnych, organizuje odczyty i spotkania, prowadzi punkt muzealny w *Domu na Dołkach*, oprowadza po zabytkach miasta, funduje tablice pamiątkowe ku czci wybitnych starosądeckan.

TPD — Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Zarząd Powiatowy i koła terenowe tej masowej organizacji współpracują w urządzaniu imprez dla dzieci, Towarzystwo prowadzi poradnię psychologiczną, ośrodek wycieczkowy.

TPPR — Towarzystwo Przyjaźni Polsko Radzieckiej posiada swój odpowiednik w szkołach w postaci Kół Przyjaciół ZSRR, prowadzi propagandowe akcje, odczyty, kąciki, gazetki, plansze ukazujące dobro Kraj Rad, organizuje imprezy rocznicowe i kulturalne, propaguje literaturę i prasę radziecką, filmy, audycje radiowe i telewizyjne, bierze udział w spotkaniach z gośćmi radzieckimi.

TPSP — Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu zrzesza przede wszystkim miłośników plastyki, posiada Klub Amatorów Plastyków, prowadzi Galerię Obrazów Bolesława Barbackiego w willi „Maria”, organizuje plenery, odczyty, spotkania, bierze udział w otwarciach wystaw plastycznych w mieście i powiecie, organizuje wystawy artystów plastyków sądeckich, konkursy i wystawy pokonkursowe plastyki amatorskiej i twórczości ludowej, wydaje katalogi.

TWP — Towarzystwo Wiedzy Powszechnej posiada w Nowym Sączu zarząd powiatowy, który kieruje akcją odczytową z zakresu kultury i wszystkich gałęzi wiedzy, przede wszystkim lekarskiej i rolniczej, w znacznej mierze przy pomocy prelegentów miejscowych.

UR ZMS — Uniwersytet Robotniczy Związku Młodzieży Socjalistycznej działa przy Zarządzie Powiatowym ZMS, istnieje od r. 1961

i prowadzi kilkadziesiąt zespołów z zakresu szkolenia zawodowego, przeprowadza także egzaminy czeladnicze i mistrzowskie, organizuje dokształcanie młodzieży szkół średnich oraz konsultacje dla kandydatów na wyższe uczelnie, akcje kulturalne, szkolenie i wycieczki krajoznawcze krajowe i zagraniczne, a także narady dyrektorów UR z całej Polski.

ZBoWiD — Związek Bojowników o Wolność i Demokrację zrzesza kombatantów wojennych, partyzantów i więźniów obozów hitlerowskich, działa poprzez zarząd powiatowy, organizuje biwaki partyzanckie, imprezy rocznicowe, ekshumacje na miejscach straceń, inicjuje budowę pomników na miejscach straceń, tablic pamiątkowych, ochronę grobów.

ZIW PRL — Związek Inwalidów Wojennych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zrzesza inwalidów z obu ostatnich wojen światowych, prowadzi rozmaite akcje socjalne, współpracuje ze Spółdzielnią Pracy Inwalidów dla przysposobienia ich do pracy.

ZHP — Związek Harcerstwa Polskiego, jedna z masowych organizacji dziecięcych i młodzieżowych, działa poprzez Komendę Hufca w Nowym Sączu, prowadzi akcje szkoleniowe, wycieczkowe, obozowe według programu organizacji.

ZMS — Związek Młodzieży Socjalistycznej, czołowa organizacja masowa młodzieży szkolnej i pracującej, działa przez Zarząd Powiatowy według ogólnego statutu i regulaminów oraz wytycznych krajowych zjazdów, prowadzi szkolenie ideowo-polityczne, różne akcje polityczno-społeczne, organizując imprezy.

ZMW — Związek Młodzieży Wiejskiej, druga główna organizacja ideowo-polityczna młodzieży, działa głównie po wsiach poprzez zarząd powiatowy ZMW w Nowym Sączu, organizując akcje polityczno-społeczne w terenie, życie kulturalne w klubach i świetlicach, imprezy.

ZPAP — Związek Polskich Artystów Plastyków jest organizacją zawodową, działa poprzez Zarząd Oddziału w Nowym Sączu w interesie zrzeszonych artystów, organizuje i współorganizuje wystawy plastyczne w mieście, powiecie i kraju.

ZTAZS — Związek Teatrów Amatorskich Ziemi Sądeckiej koordynuje pracę kilkadziesiątu zespołów amatorskich z tej dziedziny w naszym powiecie.

PPU i FWP — Państwowe Przedsiębiorstwo Uzdrowiska Krynica-Ze-giestów oraz Fundusz Wczasów Pracowniczych są przedsiębiorstwami, które mają w administracji sanatoria, domy lecznicze i domy wczasowe (niejednokrotnie także z ośrodkami campingowymi w lecie!), prowadzą więc też działalność kulturalną jako imprezy zamknięte dla kuracjuszy i wczasowiczów oraz publiczną (PPU), współpracując z radami narodowymi i społecznymi komitetami obchodu takich czy innych uroczystości (są to organizowane przez referentów kultural-

no-oświatowych wieczorki zapoznawcze turnusowe, odczyty i spotkania, występy zespołów estradowych i regionalnych, teatrów amatorskich i zawodowych, wieczorki taneczne, konkursy i zawody szachowe, brydżowe i inne, spacerzy w najbliższe okolice oraz wycieczki autokarowe „pętlą popradzką”, nad Jezioro Rożnowskie, do Czorsztyna — ze spływem łodziami przez uroczy *Przełom Pieniński*, do Zakopanego i *Morskiego Oka*, a nawet do Łańcuta; zależy to zarówno od możliwości finansowych przedsiębiorstwa czy związku zawodowego, w którego gestii jest dany obiekt, oraz od inwencji i inicjatywy kierownictwa tudzież referenta kulturalno-oświatowo-rozrywkowego).

8. TWÓRCZOŚĆ LITERACKA I DZIAŁALNOŚĆ POPULARYZATORSKA

Na terenie miasta i powiatu Nowy Sącz uprawiają w tym okresie twórczość literacką następujący pisarze: Józef Bieniek — proza literacka i publicystyczna; Mieczysław Obłaz Cholewa — gawędy regionalne; Kazimierz Dagnan — opowiadania; Stanisław Hołyst — poezje; Wiesław Kolarz — poezje; Piotr Krzykalski z Dąbrówki — poezje i gawędy ludowe; Władysława Lubasiowa — poezje; Mieczysław Mirek⁶ — poezje, nowele, powieść, dramat; Zbigniew Olesiak (ZOL) — satyry; Maria Irena Pawłowska — poezje; Eugeniusz Pawłowski — powieści, widowiska, montaże; Artur Ryszka — sztuki sceniczne; Tadeusz Giewont Szczecina⁷ — poezje, dramat, gawędy; Bronisława Szczepaniec — gawędy, inscenizacje, piosenki; Helena z Barbackich Ślepiakowa — satyry; Andrzej Warzecha — poezje; Ziemiannin — poezje.

Żałować wypada, że przestano już urządzać konkursy literackie i zniesiono tzw. nagrody artystyczne ziemi sądeckiej oraz, że nie ukazała się jak dotąd żadna antologia poetycka Sądeczyzny ani planowany literacki almanach sądecki, więc o twórczości tych pisarzy niewiele oficjalnie wiadomo...

Z literatów naszych działających poza Sądeczyznę wymienić należy: Jerzego Kłosowskiego (J. Niemojowski), Stanisława Stanucha (*Przystanek w szczerym polu* — opowiadania) i Zdzisława Wróblewskiego, a z literatów krakowskich zainteresowanych Sądeczyznę przede wszystkim poetę Jerzego Harasymowicza (*Listy z Muzeum, Madonny Sądeckie, Tryptyk Nikiforowski*). Współpracująca zaś z nim grupa poetycka pn. „Muszyna” przestała istnieć.

⁶ Zmarł w Nowym Sączu 10 września 1966 r. w 58 roku życia.

⁷ Zmarł tragiczną śmiercią w wypadku samochodowym w Krośnie 7 marca 1969 r. w 63 roku życia.

Próba oceny twórczości niektórych literatów sądeckich jest praca magisterska Zdzisława Chłopka (WSP Kraków, Filologia Polska, Wydział dla Pracujących) pt. *Sądeccy pisarze w okresie II wojny światowej*, napisana w roku akademickim 1967 - 68,⁸ ale, jak tytuł wskazuje, omawia ona tylko twórczość z okresu lat 1939 - 45.

W zakresie popularyzacji prozy i poezji ogromną rolę odgrywają rokrocznie organizowane przez Wydział Kultury Prezydium PRN i PPPK-O konkursy recytatorskie, z których XIV odbył się w latach 1967/68, a jego eliminacje powiatowe dnia 4 lutego w klubie „Lachy” — z udziałem mgr Krystyny Prade z Krakowskiego Domu Kultury oraz przedstawicieli PPPK-O i nauczycieli polonistów, natomiast popis laureatów w kwietniu 1968 r. w Szkole Muzycznej. W pionie szkolnym laureatami zostali: Ewa Stawowczyk (II LO), Lidia Zięba (LO Stary Sącz), Małgorzata Jasińska i Stanisława Tarczin (TK).

Na oddzielne omówienie zasłużył też sobie zespół żywego słowa pod nazwą „Akapit”, działający ostatnio przy Międzyspółdzielniowym Klubie Kultury „Lachy” w Nowym Sączu pod kierownictwem Leszka Zalewskiego. Z aktywistów zespołu należy przede wszystkim wymienić współorganizatorów: mgra Tadeusza Szczepanka i Wacława Chrzastowskiego oraz członków, jak: Jadwiga Kluskówna, Wiesław Kolarz, Marek Lubaś, Rena Modrzewska, Janina Nowakówna, Magdalena Rychlik...

Tytuły kolejnych premier „Akapitu” są następujące: 1) „Impresje poetyckie I” — prapremiera w DKK 7 lutego 1963 r.; 2) *Pieśń o głodzie* Brunona Jasińskiego — nagroda na II Festiwalu Teatrów Poezji w Białymstoku; 3) *Wit Stwosz* — Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego — II miejsce na I Ogólnopolskim Festiwalu Poezji imienia K. I. Gałczyńskiego w Szczecinie, a także występ w Łodzi — rok 1964; 4) „Impresje poetyckie II” — prapremiera w MKK Lachy 8 stycznia 1965 r.; 5) *Kronika liryczna dwudziestolecia PRL* — montaż poetycki; 6) *Poemat październikowy* Włodzimierza Majakowskiego — na Ogólnopolskim Festiwalu Poezji w nowosądeckim Domu Kultury Kolejacza (!), 18 czerwca 1967 r.; 7) *Moje państwo* Jerzego Harasymowicza — I nagroda na II Ogólnopolskim Festiwalu Poezji im. K. I. Gałczyńskiego w Szczecinie w r. 1966; 8) „Wzdłuż drogi” — montaż poezji Władysławy Lubasiowej — prapremiera w MKK „Lachy” — listopad 1966 r.; 9) „Listy z Muzeum” — montaż poezji Jerzego Harasymowicza — prapremiera w Muzeum nowosądeckim 21 kwietnia 1967 r.; 10) *Opowieść o rudym Motele* — poemat Josifa

⁸ W maszynopisie tym omówiona została twórczość: Józefa Bieńka, Jerzego Kłosowskiego (J. Niemojowskiego), Piotra Krzykalskiego, Mieczysława Mirka, Bronisławy Szczepaniec (Bronisławy Skrętnej), Władysławy Szkaradek-Lubasiowej i Zdzisława Wróblewskiego.

Utkina dla uczczenia pięćdziesięciolecia rewolucji październikowej — I miejsce w województwie krakowskim — w roku 1967; 11) „Rzecz o Nikiforze” — montaż poetycki z różnych autorów — prapremiera w r. 1967; 12) *Karol Świerczewski* — poemat Wiktora Woroszyłskiego w recytacji Leszka Zalewskiego na dwudziestopięciolecie ludowego wojska polskiego — prapremiera 18 października 1968 roku.

Z inicjatywy Kazimierza Darwickiego i Bartłomieja Bujarskiego powstał w Muszynie w grudniu 1963 r. Klub „Ruchu”. Przejął on działający od czterech lat kabarecik pn. „Czarny Kot” i nadał mu nową nazwę „Filipek”. Dał on 12 premier do r. 1968 (m. in. „Dobry wieczór Muszyno!”, „Kup Pan szlagier!”, „Hej, kto Polak...”, „Teatr przy stoliku”) oraz dwa występy w Polskim Radiu w Krakowie z „Szopką muszyńską”... W r. 1964 objęła protektorat nad klubem redakcja tygodnika „Dookoła Świata” i wówczas klub przyjął imię „Dookoła Świata”. W r. 1965 ustalono nagrody „Globusika” wręczone zasłużonym działaczom oraz sympatycznym protektorom klubu. Społeczna Rada Klubu „Ruchu” im. „Dookoła Świata” w Muszynie, pozostająca w latach 1966 - 1970 pod przewodnictwem Edwarda Szymańskiego, zorganizowała interesujące odczyty i spotkania z takimi pisarzami i artystami, jak Jerzy Harasymowicz, Ryszard Kłysł, Bogdan Łazuka, Stanisław Mioduszewski, Tadeusz Nowak, Julian Przyboś... Bardzo interesujące było również spotkanie członków Klubu z przedstawicielami redakcji „Muzyki i Aktualności” Polskiego Radia z Warszawy.

W Starym Sączu przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w *Domu na Dołkach* działał przez jakiś czas teatrzyk poezji pn. „Tik - Tak”; w Domu Żołnierza w Nowym Sączu zorganizowano zespół żywego słowa pod kierownictwem instruktora Andrzeja Horoszkiewicza, zaś w Domu Kultury Kolejara wykonany został montaż poetycki „Na dwudziestopięciolecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”, opracowany przez mgr Barbarę Młodzińską-Dębicką. Z występów gościnnych trzeba wymienić przede wszystkim koncert słowa starosądeczanki mgra Mariana Mikuty dnia 15 czerwca 1968 r. w Domu Żołnierza (z drukowanym programem imprezy!)

W październiku 1969 r. powstała grupa literacko-artystyczna pod nazwą „Cech Sądecki”, zrzeszająca takich poetów, jak: Wiesław Kolarz, Władysława Lubasiowa, Adam Warzecha, Jan Ziemianin i Jerzy Harasymowicz (z Krakowa); plastyków, jak: Józef Pogwizd, Maria Ritter, Bernard Wójcik i Jan Kurkiewicz (z Krakowa); muzealników, jak: mgr Alojzy Cabała, mgr Tadeusz Szczepanek oraz zespół „Akapit”. Grupa ta dała na razie dwa gościnne występy dla Krakowa i Nowej Huty, które odbiły się przyjemnym echem w prasie krakowskiej, lecz w mieście naszym dotąd nie wystąpiła ona.

Mamy nadzieję, że w najbliższej przyszłości grupa ta uaktywni się w Sądecyźnie.

9. AKCJA ODCZYTOWA I SPOTKANIA

W ostatnim sześcioleciu obserwuje się ożywioną działalność na odcinku odczytów i spotkań. Organizowane one były przez domy kultury, kluby, świetlice, organizacje i towarzystwa.⁹

W sali odczytowej Domu Kultury Kolejarza prelekcje wygłosili m. in. w r. 1965 art. Władysław Hodys — „Rzeczywistość a sztuka”; mgr Jan Snopek — „Problemy moralności współczesnej”; mgr Zygmunt Stebelski — „Społeczeństwo a wychowanie” (cykl); art. Zbigniew Borowski — cykl odczytów z zakresu sztuki i twórczości ludowej; Jan Krokowski — na tematy sportowe; dr Jerzy Grotowski — na tematy prawnicze; red. Bolesław Godecki — na tematy polityczno-społeczne; lek. med. Magdalena Wojtalik-Handzłowa i Eugeniusz Jędrychowski — na tematy chorób i higieny; Bronisława Szczepanec — O Sędziwoju, alchemiku sądeckim.

W roku 1967, np. mgr Alojzy Cabała — „Rzeźba sądecko-spiska w XIV wieku”; dr Stefan Myczkowski — „Rolnictwo i leśnictwo w gospodarce Karpat”; dyr. Alfons Gargula — „Szwecja w oczach polskiego turysty”; mgr Zygmunt Stebelski — „Wybór zawodu”; mgr Józef Plechta — „Udział sądeczan w powstaniu styczniowym”; lek. med. Jerzy Rachwał — „O schorzeniach ginekologicznych”; mgr Jan Światłowski — „Aktualności międzynarodowe” (cykl); Jan Koszkul — „Polityka zagraniczna PRL, USA i wojna psychologiczna”; dr Janusz Kamocki — „Indianie dorzecza Amazonki”.

W roku 1968, np. mgr Alojzy Cabała — „Malarska szkoła sądecka w XV wieku”; mgr Franciszek Daniel — „Założenia ideologiczne syjonizmu” i „Kultura laicka”; dyr. Alfons Gargula i mgr Zygmunt Stebelski — „Wybór kierunku studiów” (cykl); mgr Mirosława Koszawa — „Wychowawcza rola literatury o pełnowartościowy model miłości”; mgr Roman Józef Pyrczak — „Problemy współczesnej literatury”; Ryszard Gurbowicz, Jadwiga Damse i Zbigniew Gawior — „Sprawozdanie z zimowych igrzysk olimpijskich w Grenoble”; mgr Marian Nowak i mgr inż. arch. Wojciech Szczygieł — „Komunikacja i architektura Nowego Sącza dziś i jutro”.

W roku 1969 m. in. dr Tadeusz Sokół — „Choroby współczesnej cywilizacji” (cykl); mgr Stanisław Długopolski — „Inwazja aliantów w Normandii”.

W Domu Żołnierza do odnotowania są m. in. spotkanie z aktorem Stanisławem Mikulskim (kpt. Klos z filmu TV „Stawka większa niż życie”) w czerwcu 1968 roku oraz spotkanie z literatem radzieckim Włodzimierzem Siergiejewem w październiku 1969 roku — z okazji 52 rocznicy rewolucji październikowej.

⁹ Odczyty organizowane przez biblioteki — omówione zostały w innym miejscu.

W Klubie Ziemi Sądeckiej odbyły się spotkania między innymi z doc. dr inż. Zbigniewem Wzorkiem („Kolor w architekturze krakowskiej”); z podróżnikiem Mieckiem Obłazem Cholewą („Stałem na Czarnym Łądzie”); z poetką Władysławą Lubasiową; z generałem broni Zygmuntem Berlingiem; z gen. Edwinem Rozłubirskim; z pułkownikiem Marianem Pornitem; z min. drem Stanisławem Skrzyszewskim; z red. Jerzym Steinhaufem; z poetą Jerzym Harasymowiczem; z Mieczysławem Smoleniem i Władysławem Kurdzielem¹⁰; delegatami Sądeczyny na Kongres Kultury Polskiej w Warszawie; z Adamem Hanuszkiewiczem i z Ireną Dziedzic z Polskiej Telewizji (te dwa ostatnie pobiły wszelkie rekordy frekwencji(!); z poetą Julianem Przybosiem; z min. Józefem Kropczyńskim.

Odczyty w K.Z.S. wygłosili m. in. dr Adam Benisz — „Misterium życia i śmierci”; mgr Antoni Sitek — „Sztuki plastyczne w Sądeczynie w dwudziestoleciu PRL” i „600-lecie Uniw. Jagiellońskiego” (z wrażeń uczestnika obchodów); Władysław Tryszczyło — „Historyczne postacie Biecza”; mgr Tadeusz Staich — „Żeromski i Tatry”; „Kazimierz Przerwa Tetmajer”, *W murowanej piwnicy* (gawędy tatrzańskie); mgr Józef Żurawski — „Co to jest światopogląd?”, „Etyka na co dzień”, „Moralność a polityka”, „*Vaticanum Secundum*”, „Światopogląd a wychowanie”, „Wolność sumienia”; mgr Zbigniew Kalita — „Problemy podziału i dziedziczenie gospodarstw rolnych”; płk Henryk Gorłowski — „Wspomnienia z partyzantki w Lubelskiem”; inż. Włodzimierz Lupa — „Zdrowie a stosowanie środków chemicznych w ogrodnictwie”; Maria Świdarska-Świeratowa: „Proces we Franfurcie n. M. w oczach świadka polskiego”; mgr Stanisław Długopolski — „Światłocienie Dalekiego Wschodu” (cykl z podróży); dr Adam Kozaczka — „Między Wiedniem a republiką San Marino” (oba ostatnie odczyty były powtórzone w Muszynie), „Wigilia w Istambule”, „Winston Churchill nie żyje”; Antoni Górka — „Początki władzy ludowej w Nowym Sączu” (wspomnienia z r. 1945); Antoni Trepka — „Astronautyka, fantazja i warsztat literacki”; mgr inż. Władysław Stendera — „Z plecakiem przez Kaukaz”; profesor Maria Kikken — „Wrażenia z podróży po Szwajcarii”; Roman Szkaradek — „Wykopaliska archeologiczne w Rdziostowie i Marcinkowicach”; Zbigniew Bernasik — „Architektura Danii”; red. Zbigniew Turek — „Przegląd aktualnych wydarzeń politycznych” (seria); Jan Koszkuł — „Problemy ekonomiczne po V Zjeździe PZPR”.

Z ramienia Klubu Ziemi Sądeckiej wygłaszali prelekcje na tematy regionalne (z kolorowymi przeźrociami własnymi) Władysław Kurdziel i mgr Antoni Sitek — w Rytrze, Piwnicznej, Żegiestowie, Muszynie, Krynicy i Szczawnicy (w sanatoriach i domach wczasowych). Autorskie wieczory dawał tamże poeta ludowy, Piotr Krzykański.

¹⁰ Zmarł nagle 12 stycznia 1968 r. przeżywszy 59 lat.

W Klubie ZMS „Uśmiech” odbyły się między in. cykle prelekcji mgra Jerzego Potoczka np. „Sztuka tolerancji religijnej”, „Uczcijmy pamięć bohaterów walki Żydowskiej Organizacji Bojowej w getcie warszawskim” (z filmem pt. „Ulica Graniczna”) — trzeba podkreślić ogromny trud prelegenta, który miał odczyt 24 razy dla 3 854 słuchaczy łącznie! Odbyło się tu także wiele interesujących spotkań m. in. z tłumaczką Marią Traczewską 25 listopada 1966 r.

W Międzyspółdzielniowym Klubie Kultury „Lachy” odbyła się m. in. prelekcja płka Stanisława Kosteckiego — pt. „Wspomnienia z walk II wojny światowej ze szlaku bojowego od Lenino do Berlina” — w dniu 18 października 1968 r.

Ogromną ilość odczytów w terenie wygłosili prelegenci TWP, zarówno sądecy jak i krakowscy, np. z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy 1965 r. odbyło się spotkanie członków Prezydium Zarządu Wojew. TWP w Krakowie z aktywem społecznym kultury w Nowym Sączu, a prelekcje wygłosili m. in. prof. dr inż. A. Kupkowski w SZEW - Biegonice; prof. dr Eugeniusz Rybka z UJ — „Człowiek a przestrzeń kosmiczna” (w Krynicy); profesor Zygmunt Czerny — „O literaturze francuskiej” (w Krynicy); doc. dr Maria Susułowska (z UJ) — „Problemy wychowania młodzieży” (dla rodziców); mgr Wincenty Biernacki wicekurator KOSKr — „Problemy wychowania młodzieży” (dla nauczycieli); Jan Piekarczyk — „Z podróży do ZSRR”; W. Negrey — „Z podróży do Grecji”; S. Ptaszyński — „Działalność ZWM”. Miarą działalności TWP może być np. fakt, że prowadziło ono w 1965 r. 10 uniwersytetów powszechnych, a w miesiącu grudniu prelegenci wygłosili 32 odczyty!...

Liczne odczyty organizował także Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego dla swoich członków. Z publicznych prelekcji wymienić należy m. in. dra Henryka Dobrowolskiego — „Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu na przełomie XIX i XX wieku” — w sali ratuszowej dnia 28 października 1966 roku.

Także terenowe koła Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz szkolne koła Młodych Racjonalistów (przy ZMS) urządzały liczne odczyty i spotkania zarówno w mieście jak i w powiecie, np. wspólne Koło SAIW dla Krynicy i Żegiestowa może pochwalić się 40 odczytami, zorganizowanymi w r. 1966 (m. in. dra Lisowicza z Krakowa pt. „Dusza i mózg”)...

10. RUCH MUZYCZNY

Na terenie miasta Nowego Sącza Państwową Szkołę Muzyczną im. Fryderyka Chopina, krótko prowadził po śmierci założyciela i dyrektora Mieczysława Mirka mgr Władysław Dobrzański, a obecnie kieruje nią dyr. Tadeusz Głodziński. Dalszym etapem w rozwoju tej ważnej placówki oświatowo-kulturalnej jest stworzenie od 1 wrześ-

nia 1967 r. Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia (dla powiatów: gorlickiego, limanowskiego, nowosądeckiego i nowotarskiego) — na razie dla 30 uczniów w budynku przy ul. Pijarskiej — po Szkole Specjalnej.

Na terenie miasta Nowego Sącza działają orkiestry dęte Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego pod dyr. Stanisława Bąka i Karpackiej Brygady WOP, która pod kierownictwem mjra mgra Juliana Kwiatkowskiego, wzmocniona do 36 osób i podniesiona do rangi orkiestry garnizonowej, może się poszczycić zdobyciem III miejsca na Ogólnopolskim Festiwalu Orkiestr Wojskowych w Świeradowie Zdroju (dała ponad 200 koncertów), a w powiecie orkiestra Gminnej Spółdzielni w Nawojowej, która w r. 1968 obchodziła już pięciolecie swego istnienia; orkiestra z Łącka, założona w r. 1959, która brała udział w przeglądzie amatorskich zespołów muzycznych na Tysiąclecie Państwa Polskiego w Żywcu, a w ramach I Ogólnopolskiego Festiwalu Amatorskich Orkiestr Dętych zdobyła II nagrodę w eliminacjach międzywojewódzkich w Kozienicach w czerwcu 1968 roku; orkiestra OSP w Muszynie pod batutą Antoniego Leśniaka, która wystąpiła m. in. na akademii z okazji pięćdziesięciolecia rewolucji październikowej w Piwnicznej, w listopadzie 1967 roku; orkiestra OSP w Piwnicznej, która m. in. wystąpiła gościnnie w Podegrodziu w roku 1967 i kilka innych.

Orkiestry dęte istnieją w szkołach średnich w Technikum Samochodowym i Technikum Elektrycznym, obie prowadzone przez profesora Zdzisława Porębskiego. W Liceum Pedagogicznym w Starym Sączu, przekształcanym obecnie w Technikum Chemiczne, istnieją: orkiestra dęta, kapela ludowa w strojach regionalnych i zespół mandolinistów — pod kier. prof. Zdzisława Porębskiego; chór mieszany pod kierownictwem prof. Tadeusza Czecha oraz zespół taneczny pod kier. mgra Tadeusza Śmiałka, który dał m. in. interesujący występ w Krynicy w r. 1967. Prawie we wszystkich szkołach istnieją małe zespoły muzyczne czy wokalne np. w I Liceum im. Jana Długosza pod kier. prof. Józefy Piwowar czy zespół wokalny „Biedroneczki” w Szkole Ćwiczeń pod kierownictwem mgra Michała Podgórnego (od grudnia 1964 roku).

Z zespołów kameralnych na specjalną uwagę zasługuje orkiestra zdrojowa w Krynicy i zespół instrumentalny DKK w Nowym Sączu, ponadto w lokalach gastronomicznych istnieją też zespoły instrumentalne przygrywające do tańca. W roku 1967 próbowano reaktywować Małą Orkiestrę Symfoniczną im. Mieczysława Karłowicza i Chór Mieszany „Echo” im. Stanisława Moniuszki (dawne zespoły PSS), ten ostatni wystąpił parokrotnie pod dyr. mgra Adama Platy m. in. na uroczystości jubileuszowej I Liceum.

Dla podniesienia poziomu wszelkich zespołów muzycznych, wokalnych, tanecznych i estradowych urządzone są przez Wydział Kul-

tury przy współpracy PPPK-O i DKK przeglądy, festiwale, np. dnia 17 marca 1968 roku przeprowadzono w Domu Żołnierza powiatowe eliminacje „Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenek Żołnierskich” z udziałem 13 zespołów i 7 solistów, w wyniku którego do eliminacji wojewódzkich dopuszczono zespół wokalny Liceum Og. z Limanowej; Kazimierę Świerad z DKDiM w Nowym Sączu; Jacka Zarębę z Technikum Ekonomicznego; zespół Big-Ben ze Starego Sącza, oraz zespół żywego słowa Domu Żołnierza Karpackiej Brygady WOP. Wyróżniono także solistkę Aleksandrę Maurer, absolwentkę Liceum Ogólnokształcącego w Starym Sączu, studentkę UJ w Krakowie.

Z ważniejszych imprez tego okresu wymienić należy przede wszystkim gościnne występy: artystów Filharmonii Krakowskiej: Adama Szybowskiego (baryton), Ireny Iwanejko (fortepian), Bolesława Trzmiela (dudy, piszczałki, skrzypce) w audycji dla szkół średnich pn. „Autentyk Tatr”, z prelekcją Zbigniewa Bujarskiego i gawędami Adama Pacha w marcu 1966 r.; Chóru Męskiego Spółdzielni Transportowców „Hejnał” pod batutą Jacka Miklaszewskiego dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego z okazji „Dnia Transportowca”, zorganizowany przez Spółdzielnię Pracy Transportowców im. 1 Maja w DKK dnia 24 kwietnia 1966 roku; zespołu Czerwonoczerwonych w grudniu 1966 r.; Filharmonii Narodowej z Warszawy pn. „Czar muzyki” w Krynicy Zdroju w kwietniu 1967 r.; Krzysztofa Brzuzy i Okitaki Uehary (pianistyczny) na uroczystej inauguracji Roku Kulturalnego we wrześniu 1969 roku w nowosądeckim Muzeum; zespołu „Trubadurzy” w Domu Żołnierza w Nowym Sączu z programem pn. „Znamy się tylko z widzenia”, 9 występów w dniach 7 - 9 listopada 1969 r.

Poważnym wydarzeniem życia muzycznego w tym okresie był odbywający się już rokrocznie festiwal śpiewaczy w Krynicy, nabierający rangi imprezy krajowej:

I Festiwal Muzyczny im. Jana Kiepury w Krynicy 2 - 3 września 1967 r. pod art. kierownictwem dyr. Filharmonii Krakowskiej Tadeusza Krzemińskiego. Komitet Honorowy — pod przewodnictwem mgra Wincentego Zydronia, zastępcy przewodniczącego Prez. WRN w Krakowie, patronat nad imprezą objęła wdowa po artyście, Marta Eggerth. Jako soliści wystąpili: Krystyna Szczepańska, Delfina Ambroziak, Roman Węgrzyn, Wiesław Ochman, Andrzej Hiolski z Małą Orkiestrą Symfoniczną Państwowej Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie pod dyr. Kazimierza Missony, zapowiadał Zdzisław Zazula, widzów ok. 3 000 (w czasie koncertu na deptaku!).

II Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury w Krynicy odbył się w dniach 1 - 3 września 1968 roku na stadionie i w teatrze. Wystąpili w nim soliści: Hanna Rumowska, Krystyna Szostek-Radkowa, Roman Węgrzyn, Wiesław Ochman, Andrzej Hiolski i dyplomanci Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej: Jolanta Głowacka, Krysty-

na Kołakowska, Zdzisław Adamkiewicz, Wojciech Jan Śmietana (akompaniator, Alfred Müller oraz orkiestra symfoniczna Filharmonii Krakowskiej pod dyr. Renarda Czajkowskiego).

III Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury w Krynicy odbył się w dniach 5 - 7 września 1969 r. na deptaku, w teatrze i w sali kina „Jaworzyna”, wystąpili w nim laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Amatorów Śpiewaków: Helena Sikora, Leokadia Brudzińska, Małgorzata Mastalerz-Śladowska, Ryszard Brożek, H. Bednarczyk, Jerzy Pogocki przy akompaniamencie prof. Alfreda Müllera, oraz dyplomanci PWSM: Czesława Fijałkowska, Wojciech Abramowicz, Antoni Bogucki, Michał Zator i gościnnie art. Maria Christowa-Klimek z Bytomia, wreszcie w wieczorze arii i pieśni — art. art. Jadwiga Gazulanka, Krystyna Szczepańska, Roman Węgrzyn, Władysław Dempenko i orkiestra symfoniczna PF z Krakowa pod dyr. Renarda Czajkowskiego.

11. AMATORSKI RUCH TEATRALNY I GOŚCINNE WYSTĘPY

Wprawdzie na terenie powiatu nowosądeckiego istnieje dużo rozmaitych teatrzyków amatorskich (statystyka za rok 1966 wykazywała ich 50), działalność ich jednak znacznie osłabła i prawie nie wychodzi poza środowisko. Życie teatralne pulsuje obecnie znacznie słabszym niż dawniej rytmem — na co składa się bardzo wiele przyczyn...

W Nowym Sączu działa nadal przy DKK Teatr im. Bolesława Barbackiego pod kierownictwem artystycznym Krystyny Łodzińskiej i Leszka Barbackiego. Wystawił on w tym okresie m. in.: *Kota w butach* — Zenona Lenartowskiego w reżyserii Krystyny Łodzińskiej z Marią Zajacową w roli tytułowej (w piętnastolecie jej pracy aktorskiej!) w lutym 1965 r.; *Krzysztofa i Piotra* — Krystyny Salaburskiej; *Nocną opowieść* — Krzysztofa Choińskiego; *Śmierć na gruszy* — Witolda Wandurskiego (w r. 1966); *Czerwony kapturek* — Wandy Jerzmanowskiej (w r. 1967); *Nowe szaty króla* — wg Hansa Christiana Andersena; *Kowala, pieniądze i gwiazdy* — Jerzego Szaniawskiego (w r. 1968 w reżyserii Leszka Barbackiego); *Krowoderkie zuchy* — Stefana Turskiego w reżyserii Franciszka Worobiowa; *Dziewczę z chaty za wsią* — Jana K. Galasiewicza i Zofii Mellerowej — w czerwcu 1968 r.; *Zemstę* — Aleksandra Fredry w reżyserii Franciszka Worobiowa (liczne spektakle dla młodzieży szkół podstawowych); *Mistrza* — Zdzisława Skowrońskiego w reżyserii Leszka Barbackiego (kilka spektakli dla młodzieży szkół średnich).

Drugim poważnym amatorskim zespołem jest teatr Koła Dramatycznego im. Bolesława Barbackiego w Piwnicznej, pozostający nadal pod kierownictwem Jana Kazimierza Życzkowskiego, mogący się pochwycić jubileuszem trzydziestolecia istnienia (w r. 1966). Wystawił

on m. in. *Krakowiaków i Górali* — Wojciecha Bogusławskiego — w styczniu 1967 roku.

Trzecią placówką jest Teatr Lalek ZZPPiS w Nowym Sączu, który mieścił się przy ul. Dunajewskiego 11, potem zmuszony był zawiesić swoją działalność z powodu braku lokalu (wówczas dawał tylko „Szopki satyryczne” w Klubie Ziemi Sądeckiej!), wreszcie otrzymał lokal po Aeroklubie Podhalańskim przy ul. Kościelnej, aby na piętnastolecie istnienia znaleźć na stałe lokal w Rynku pod numerem 22, który został odpowiednio adaptowany. Teatr wystawił „Jubileuszowy remanent” pod kierownictwem artystycznym Mariana Ochmańskiego, w reżyserii Bolesława Kondrackiego, w scenografii Kazimierza Kucharskiego, z tekstami Heleny Barbackiej-Ślepiakowej i Zbigniewa Olesiaka, z muzyką mgra Stanisława Długopolskiego, z lalkami wykonanymi przez Tadeusza Kraśnińskiego. W roku 1968 zaś wystawiony został *Błyszczący klucz* — R. Długosza, *Papuga*, *Oszukany diabeł* i in. Warto podkreślić, że Teatr Lalek w Nowym Sączu zdobył srebrny medal na konkursie amatorskich zespołów lalkowych w Łodzi w styczniu 1967 r.

Działy także kukielkowe teatrzyki dziecięce, jak od kilkunastu lat istniejący Szkolny Teatr Kukielkowy w Zabrzeży pod kierownictwem Anny Bucyk; Teatrzyk kukielkowy przy MBP w Starym Sączu, który wystawił m. in. w r. 1964 widowisko pt. *Dziad i baba*; Teatrzyk Kukielkowy w jednym z przedszkoli nowosądeckich pod kierownictwem Haliny Prorok-Plockerowej, który wystawił w roku 1966 bajkę Ewy Szelburg-Zarembiny pt. *Makówkowe ludki*.

Spośród amatorskich teatrów w powiecie na czoło wysuwa się teatr w Ptaszkowej — istniejący od roku 1945 — pozostający pod kierownictwem Kazimierzy Oślizło, który wystawił ponad 20 sztuk, m. in. sztukę Romana Niewiarowicza pt. *Ich dwóch*.

Były i gościnne występy innych teatrów w Nowym Sączu i naszych uzdrowiskach, jak np.:

PT „Groteska” z Krakowa w DKK i w powiecie ze sztuką Juliusza Wolskiego pt. *Chłopcy z ulicy Parkowej* — w roku 1964.

PT Rozmaitości z Krakowa w Ludwisarni w Rożnowie ze sztuką Alojzego Felińskiego pt. *Barbara Radziwiłłówna* — w r. 1964.

Zespół teatralny Lidii Zamkow-Słomczyńskiej ze sztuką Bertolda Brechta pt. *Pieśń oskarżona* — w grudniu 1965 r.

PT Ziemi Łódzkiej w DKK ze sztuką Włodzimierza Perzyńskiego pt. *Aszantka* — 22 maja 1968 r.

PT „Groteska” z Krakowa ze sztuką *Guignol w tarapatach*.

Teatr Małych Form Estrada z Krakowa z montażem poezji Stanisława Wyspiańskiego pt. „Chcę, żeby w letni dzień...” i „Arabeska” — pantomima pod kier. Barbary Bittnerówny, spektakl zamówiony przez MHD w DKK z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet 8 marca 1966 roku.

Włodzimierza Majakowskiego *Trzynasty apostoł* w wykonaniu aktorów krakowskich Tadeusza Malaka i Mirosławy Dubrawskiej — parokrotnie wystawiany w DKK i Klubie ZMS „Uśmiech” (także dla szkół!) w roku 1967.

Teatr kukiełkowy „Rabcio-Zdrowotek” ze sztuką Krzysztofa Orskiego pt. *Tomek w krainie dziwów* — trzy spektakle w DKK w listopadzie 1967 roku.

Teatr Małych Form Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Imprez Estradowych w Krakowie z montażem pt. „Sienkiewicz - humorysta”.

PT z Bielska ze sztuką Johna Boyntona Priestleya pt. *Pan inspektor przyszedł* — dnia 27 czerwca 1968 roku.

Teatr Jednego Aktora — ze sztuką Tadeusza Różewicza pt. *W środku życia* w wykonaniu Tadeusza Malaka (z Krakowa) na inauguracji Roku Kulturalnego we wrześniu 1968 r. w nowosądeckim Muzeum. Państwowy Teatr Ziemi Krakowskiej im. Ludwika Solskiego w Tarnowie — gościnne występy stałe w Krynicy (na podstawie umowy z Przedsiębiorstwem Państwowym „Uzdrowisko” Krynica — Żegiestów..., gdzie wystąpiły też: PT z Zabrze ze sztuką *Igraszki trafu i miłości* i *Anielką* wg Bolesława Prusa.

PT Rozmaitości — *Swego nie znacie* czy WPIE z Krakowa z widowiskami np. *Ściany mają uszy*, *Wszystkiemu winne sardynki*.

PT w Poznaniu z wodewilem pt. *Dyrektor też człowiek* w reżyserii Henryka Olszewskiego z muzyką Filipa Novaka — 2 marca 1968 r.

PT Ziemi Łódzkiej ze sztuką Marka Domańskiego pt. *Ktoś nowy* — w DKK 24 sierpnia 1967 roku.

Sztuka Alejandra Cason pt. *Drzewa umierają stojąc* z dziewięćdziesięcioletnią Mieczysławą Ćwiklińką w roli Babci (graną od 10 lat, na ten okres wypadł tysięczny występ w tej roli w Zakopanem lub Nowym Sączu!) — we wrześniu 1968 r.

Spotkanie z aktorem Janem Kobuszewskim z Warszawy w Klubie ZMS „Uśmiech” — dnia 22 grudnia 1968 r.

Recital Mieczysława Świeckiego pt. „Romanse i pieśni rosyjskie” w Klubie ZMS „Uśmiech” — 2 czerwca 1969 r.

Występ Haliny Grzegorzewskiej w spektaklu pt. *Eksperyment* Ryszarda Smołzewskiego — 15 grudnia 1969 r.

W kwietniu 1968 r. powstała przy Klubie ZMS „Uśmiech” Sekcja Miłośników Teatru Małych Form (po spektaklu *Życia* Ernesta Brilla w wykonaniu Zofii Ryś w nowosądeckim Muzeum), co świadczy o dużym zainteresowaniu tą formą teatru w tutejszym środowisku.

12. ZESPOŁY REGIONALNE I ESTRADOWE

Na terenie miasta i powiatu istnieją coraz liczniejsze zespoły regionalne, nawiązujące do obu istniejących w Sądeczyźnie grup etnicznych: Górali i Lachów. Należy je chociaż pokrótce scharakteryzować:

Zespół „Dolina Popradu” — powstał w Klubie GS Samopomoc Chłopska „Źródełko” w Piwnicznej. Kierownikiem zespołu jest Mieczysław Łomnicki, kapelę prowadzi Edward Grucela, zespół taneczny Józef Unold, konsultujący się z mgrem Kazimierzem Boguckim... Zespół wystąpił po raz pierwszy na przeglądzie zespołów regionalnych w DKK w sierpniu 1966 r. i ostatnio we wrześniu 1969 r. w ramach tzw. „Tatrzańskiej Jesieni” w Zakopanem, gdzie otrzymał wyróżnienie. Nawiązuje on do folkloru góralskiego i dał około 100 udanych występów na tutejszym terenie, wystąpił także gościnnie (w drodze wymiany z zespołami słowackimi!) w Starej Lubowli i Wyżnich Rużbachach w maju 1968 roku, wywołując żywiołowy aplauz.

Zespół „Lachy” Międzyspółdzielniowego Klubu Kultury pod tą samą nazwą w Nowym Sączu nawiązuje do folkloru podegrodzkiego. Składa się z inteligentów i robotników miasta i istnieje od r. 1957. Posiada także od roku 1964 dziecięcy zespół tzw. „Małe Lachy”. Pozostaje pod kierownictwem mgr Aleksandry Szurmiak-Boguckiej, mgra Kazimierza Boguckiego¹¹ i Zofii Żytkowicz. Po uzyskaniu I miejsca w Ogólnopolskim przeglądzie amatorskich zespołów regionalnych i sukcesach w Anglii w roku 1961 oraz czterotygodniowym tournée artystycznym po Francji przysły dalsze ciekawe występy, jak: „I Jesień Tatrzańska” w Zakopanem, Festiwal Zespołów Regionalnych Ziem Górskich we wrześniu 1965 r. — I miejsce; występ na Festiwalu zespołów folklorystycznych na Sycylii we Włoszech w lutym 1966 r.; występy na Węgrzech w Teatrze Narodowym w Miskolcu, w DK w Szentistvan, w sali konferencyjnej siedziby „Kiszov”, w DK w Kazinbarcika i w MDK w Satoraljauhley — w lipcu 1966 r.; w Powiatowym Przeglądzie Amatorskich Zespołów Pieśni i Tańca w nowosądeckim DKK — w sierpniu 1966 roku — I miejsce; w Festiwalu Zespołów Pieśni i Tańca w Zielonej Górze w dniach od 28 września do 2 października 1966 r.; w Niemieckiej Republice Demokratycznej, m. in. dla robotników polskich w Thierbach, w osiedlu kopalni węgla brunatnego w Deutzen (ze zwiedzeniem Drezna i Lipska) — w lipcu 1967 r.; na III Międzynarodowym Festiwalu Folklorystycznych Zespołów Pieśni i Tańca w Billingham (Anglia) — 16 występów w dniach 19 - 26 sierpnia 1967 r.; Jubileuszowy w Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu w dziesięciolecie powstania — dnia 14 stycznia 1967 r.; gościnny występ w Opolu we wrześniu 1967 r.; w Rajdzie Motocyklowym „Szlakiem Mikołaja Kopernika” na trasie Nowy Sącz - Kraków - Nysa - Toruń - Olštyn - Frombork — kilka występów na poszczególnych etapach rajdu w lipcu 1968 r. (PAMK); w Festiwalu Zespołów Folklorystycz-

¹¹ Zmarł nagle 20 października 1970 roku w Żywcu, gdzie przygotowywał zespół „Bielsko” do występów w NRD, przeżywszy zaledwie 43 lata.

nych podczas Święta Chmielu w Avignon (Francja) — w sierpniu 1968 r. (kilka występów); czterotygodniowe tournée po Belgii i udział w festiwalu zespołów folklorystycznych od 9 lipca do 7 sierpnia 1969 r.; gościnny występ poza konkursem na II Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem we wrześniu 1969 r.

Zespół „Łącko”, istniejący od r. 1923, wznowiony w roku 1945, pod kierownictwem artystycznym Mieczysława Boguckiego przy GS, jest zespołem góralskim (górali sądeckich). Znany jest z występów krajowych, a także zagranicznych (w ZSRR i Albanii), oraz w Polskim Radiu i Telewizji; uzyskał wyróżnienie na II Festiwalu w Zakopanem w r. 1967 oraz na II Międzynarodowym Festiwalu w Zakopanem we wrześniu 1969 r.

Zespół „Podegrodzie”, autentyczny zespół ludowy lachowski, założony przez Zofię Chrzastowską przy Szkole Rolniczej w Podegrodziu w roku 1937, reaktywowany w roku 1947 przy ZMW przez Kazimierza Głuca i Józefa Konstantego, od roku 1965 przy OSP, kierowany przez Władysława Ramsa, pod artystycznym kierownictwem Jana Zarzeki, posiada na swoim koncie m. in.:

Uzyskanie II miejsca na Festiwalu Zespołów Regionalnych Ziem Górskich w Zakopanem we wrześniu 1966 roku i zdobycie nagrody przewodniczącego Prezydium WRN w Krakowie.

Zdobycie I miejsca w Powiatowym Przeglądzie Zespołów Regionalnych w Domu Kultury w Nowym Sączu.

Występy w Bieczu, Krynicy, Łącku (na Święcie Kwitnących Jabłoni w roku 1966 - 67, nieco później w „Morskim Oku” w Zakopanem). Jubileusz trzydziestolecia istnienia obchodzony uroczystie w dniu 28 maja 1967 roku w Podegrodziu z udziałem protektora przewodniczącego Prez. PRN Kazimierza Węglarskiego, połączony z występem zespołu i „Małego Podegrodzia”, chóru szkolnego i orkiestry dętej.

Występ w cukrowni „Chybie” na Śląsku Cieszyńskim 1 maja 1968 r. Zdobycie „Złotej ciupagi” (I miejsca) na I Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem (w ramach VII „Jesieni Tatrzańskiej”) we wrześniu 1968 r.

Występ na Międzynarodowej Konferencji Hutników w Krynicy — 19 kwietnia 1968 r. i wiosenne tournée artystyczne po hutach Górnego Śląska.

Wyjazd na Węgry w lipcu 1968 r. i gościnne występy w Tokayu, Budapeszcie i Miskolcu.

Występ na V Tygodniu Kultury Beskidzkiej w Wiśle — 4 sierpnia 1968 r. (wysoka ocena jury pod przewodnictwem prof. Jadwigi Mierzejewskiej).

Występ w Śląskim Parku Kultury i Wypoczynku w Chorzowie na zaproszenie Wydziału Kultury Prezydium WRN w Katowicach 11 września 1968 roku.

Wyróżnienie na II Międzynarodowym Festiwalu FZG w Zakopanem (w ramach VIII „Jesieni Tatrzańskiej”) we wrześniu 1969 r., oraz złota odznaka „Zasłużonym w Rozwoju Ziemi Sądeckiej”.

Zespół „Sądeczanie” w Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu nawiązuje do folkloru lachowskiego dopiero od kilku lat (przedtem istniał zespół góralski!), pozostaje pod kierownictwem instruktora Tadeusza Moskala i posiada w repertuarze (ciągle wzbogacane!) widowisko pt. *Idą chłopcy sądeczanie* w układzie mgr Lidii Michalikowej, która jest kierowniczką artystyczną zespołu. Występuje on od roku 1965 w Nowym Sączu, Krynicy, Muszynie i Żegiestowie, ponadto wystąpił:

na Świątce Gwarków w Tarnowskich Górach w roku 1965;

na Świątce Kolejarza w Łowiczu w roku 1965;

na Okręgowym Przeglądzie Zespołów Regionalnych ZZK w DKK Nowy Sącz — r. 1966;

na Powiatowym Przeglądzie Zespołów Regionalnych w DKK w Nowym Sączu w sierpniu 1966 r., uzyskując II miejsce wśród zespołów amatorskich;

w II Festiwalu Zespołów Regionalnych Ziem Górskich w Zakopanem we wrześniu 1966 roku;

na Festiwalu Zespołów ZZK w Kielcach, zdobywając I miejsce oraz nagrodę: odbiornik telewizyjny i 8 000 zł w roku 1967;

w Festiwalu Kultury Związków Zawodowych w maju 1967 r., zdobywając I miejsce i nagrodę: wyjazd na Węgry; występy na II Kongresie ZZ w sali kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, ponadto w Tarnowskich Górach, Kielcach, Lublinie, Łowiczu;

na Festiwalu zespołów nagrodzonych w konkursie CRZZ w Opolu, czerwiec 1968 rok;

w Szekefehervár na Węgrzech jako nagroda (w ramach wymiany zespołów artystycznych w sierpniu 1968 r.);

na akademii z okazji Dnia Kolejarza (na pięćdziesięciolecie ZZK) w Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu — we wrześniu 1968 r.;

na I Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem we wrześniu 1968 r., zdobywając wśród zespołów stylizowanych nagrodę 5 000 zł, równorzędną z zespołem „Pilsko” z Żywca i zespołem „Warna” z Bułgarii.

Zespół „SZEW - Biegonice”, najmłodszy, bo istniejący od r. 1965, zakładowy zespół regionalny, góralski, złożony z pracowników (chłopów z okolic Łacka), brał udział w Festiwalu Zespołów Związku Zawodowego Chemików, a na IV Ogólnopolskim Festiwalu Zespołów Regionalnych ZZCh w Grudziadzu odniósł nie lada sukces, wystąpił w koncercie galowym i został wyróżniony (za grę na fujarce!). Zespół ten otrzymał dotację na stroje i instrumenty w styczniu 1970 roku.

Ze szkolnych zespołów regionalnych wymieniono już powyżej Zespół Liceum Pedagogicznego i Technikum Chemicznego w Starym Sączu; dużymi osiągnięciami także poszczycić się może duży zespół lachowski TG i TS pod kierownictwem mgr Ireny Zachariasiewicz; Technikum Kolejowego pod kierownictwem Janiny Łotockiej; Technikum Ekon. pod kierownictwem mgr Lidii Michalik; ZSZ w Nowym Sączu; ZSZ w Krynicy; szkoły podstawowej w Biegonicach i wiele, wiele innych.

Ponadto istnieją jeszcze zespoły muzyczno-wokalne, estradowe, np. przy DKK w Nowym Sączu pod kierownictwem Henryka Grodzkiego; w DŻ w Nowym Sączu; przy Nowosądeckich Zakładach Przemysłu Terenowego; w DKDiM w Nowym Sączu; zespół „Kruszywo” przy SZEK w Marcinkowicach; przy sanatorium „Wiktor” w Żegiestowie Zdroju pod kierownictwem Wiesława Szkarłata i inne.

W minionym sześcioleciu gościnnie u nas wystąpili m. in.: „Filipinki” na imprezie MHD w DKK — 27 sierpnia 1964 r. Zespół estradowy KG MO z Warszawy na imprezie MO w DKK — 11 kwietnia 1967 roku.

75-osobowy zespół „Opole” (wymiana z „Lachami”) w DKK — 9 czerwca 1967 r. pod kierownictwem Jana Malinowskiego z programem „Polskie — opolskie śpiewanki”.

Węgierski zespół „Tokay” (rewizyta „Podegrodzia”), 69 osób w DKK, Grybowie, Podegrodziu, Rytrze i Starym Sączu — w lipcu 1968 r. Słowacki szkolny zespół regionalny „Kalina” z miejscowości Plavec pow. Stara Lubownia, w Piwnicznej (rewizyta „Doliny Popradu”) — w lipcu 1968 roku.

Tercet Zbigniewa Dziewiątkowskiego z solistami Izabelą Skrybant i Mieczysławem Metelskim w programie „Gorace rytmy” (piosenki kubańskie i meksykańskie) na pokazie mody MHD w Domu Żołnierza — 14 maja 1968 roku.

Dzieci polskie ze Szwecji, Norwegii i NRF, bawiące w Turnusowym Domu Wczasowym w Piwnicznej na wakacjach — z programem pn. „Dzieci polskie swojej Ojczyźnie” z zespołem „Doliny Popradu” w Piwnicznej — dnia 27 lipca 1968 roku.

Zespół węgierski z Szekefehervár podczas tournée artystycznego po Polsce (Gdańsk - Warszawa - Kraków - Nowy Sącz) — w lipcu 1968 roku.

Zespół pieśni i tańca „Ceylon National Dancers” pod dyrekcją T. P. Amerasinghe’a w Krynicy i Nowym Sączu, 14 i 16 sierpnia 1969 r. Zespół estradowy marynarki wojennej „Flotvlla” z Gdyni na zaproszenie Wydziału Kultury i DŻ z okazji XXVI rocznicy Ludowego Wojska Polskiego.

Zespół wojsk spadochronowych z Krakowa „Czerwone berety” na akademii z okazji Dnia Nauczyciela w DŻ — 21 listopada 1969 r.

Prawie każdego roku przybywa też do Nowego Sącza cyrk i tak np. w r. 1965 bawił u nas cyrk „Gdańsk”; w r. 1968 cyrk „Kometa”, obydwie z międzynarodową świetną obsadą i bogatym programem.

13. ODDZIAŁ ZWIĄZKU POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW

Oddział ZPAP w Nowym Sączu zrzesza obecnie następujących artystów malarzy i grafików, jak: Maksymilian Brożek (Limanowa), Jan Dzieślewski, Zofia Dagnan-Herowska, Czesław Elster, Maria Froehlich, Ewa Harsdorf, Jadwiga Kosal, Czesław Lenczowski (Stary Sącz), Ryszard Pietrzakiewicz, Józef Pogwizd (Rytro), Kazimiera Proszowska (Krynica), Elżbieta Ratayska, Maria Ritter, Stanisław Szafran, Adam Walczyński,* Irena Włodyka i Bernard Wójcik; rzeźbiarzy, jak: Mieczysław Bogaczyk, Tadeusz Głód, Ignacy Proszowski (Krynica) i tkaczkę Marię Miczyńską (razem 21 artystów).

Na Walnym Zebraniu Sprawozdawczo-Wyborczym (z trzyletniej kadencji) Oddziału dnia 21 kwietnia 1964 r. z udziałem artysty Bronisława Heyduka z zarządu Okręgu ZPAP w Krakowie oraz przedstawicieli zarządu TPSP w Nowym Sączu wybrano zarząd Oddziału w następującym składzie: przewodniczący, Zbigniew Borowski;¹² zastępca przewodniczącego Czesław Lenczowski; sekretarz Ewa Harsdorf; skarbnik Maria Miczyńska.

Na ostatnim Walnym Sprawozdawczo-Wyborczym Zebraniu Oddziału w styczniu 1970 r. wybrano zarząd Oddziału ZPAP w składzie: przewodniczący Jadwiga Kosal; zastępca Elżbieta Ratayska; sekretarz Maria Miczyńska; skarbnik Stanisław Szafran.

Oddział organizuje i współorganizuje wystawy — indywidualne i zbiorowe prac członków w Nowym Sączu, Krynicy, Limanowej, Łącku, Muszynie i Starym Sączu, jak również wystawy wymienne m. in. w Bielsku, Kłodzku, Olsztynie, Zielonej Górze, wystawy pamiątkowe artystów sądeckich, uczestniczy przez swoich przedstawicieli we wszystkich otwarciach wystaw plastycznych w lokalu BWA i w innych lokalach, w naradach dotyczących planu wystawianictwa, wreszcie urządza „kiermasze plastyki” (np. 30 maja, 2-3 października 1967 r., 20-22 września 1968 r.), które niestety nie dają pożądaných rezultatów...

W obrębie Oddziału istnieje tzw. „Grupa Czterech”, którą stanowią: M. Bogaczyk, J. Dzieślewski, M. Ritter i S. Szafran. Urządzają oni co pewien czas osobne ekspozycje swoich prac. Wystawy plastyczne naszych i innych artystów omówione zostaną w osobnym rozdziale.

Coraz częściej urządzone są na ziemi sądeckiej plenery dla malarzy z całej Polski, a także z zagranicy. Ostatnio odbyły się:

* Adam Walczyński, artysta malarz, zmarł 6 czerwca 1971 roku w Nowym Sączu, przeżywszy 59 lat.

¹² Zmarł 27 czerwca 1966 r. w Nowym Sączu, przeżywszy 61 lat.

Plener malarski dla 25 artystów, projektantów wzornictwa, zorganizowany przez Ministerstwo Przemysłu Lekkiego jesienią 1967 roku w Piwnicznej, poplenerowa wystawa prac odbyła się w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie — styczeń 1968 r.

I Międzynarodowy Plener Malarski na Ziemi Sądeckiej, zorganizowany przez Wydział Kultury Prezydium WRN w Krakowie i ZPAP w lipcu 1969 r., poplenerowa wystawa prac jego uczestników odbyła się w nowosądeckim BWA lipiec - sierpień 1969 rok, w pawilonie BWA w Krakowie w styczniu 1970 r. W plenerze tym wzięło udział 40 artystów, prac wystawiono 77, uroczysty wernisaż wystawy był dużym wydarzeniem w życiu kulturalnym naszego miasta, jej otwarcia dokonał sekretarz KP PZPR, Jan Koszkuł, w obecności prez. ZG ZPAP Włodzimierza Buczka, kierownika pleneru Józefa Ząbkowskiego, przewodniczącego Prez. MRN w St. Sączu Stanisława Mirka, kierownika Wydziału Kultury Prezydium PRN Mieczysława Smolenia oraz przedstawicieli Oddziału ZPAP, TPSP i BWA. Znamienny jest przy tym fakt, że tylko połowa artystów oddała w swych pracach piękno pejzażu i zabytkowej architektury, reszta malowała kompozycje abstrakcyjne, wśród nich także zagraniczni goście: Olivera Kangrga i Bratislav Savonić z Jugosławii oraz Mohamed D. Nejad z Turcji. Katalog z notami biograficznymi artystów ukazał się nieco później.

Plener w Grybowie, zorganizowany przez Związek Podhalan Oddział w Warszawie i Stowarzyszenie „Dom Chłopa” oraz Prezydium MRN w lipcu 1969 roku. Wzięli w nim udział: Henryk Bubic (23 rysunki i akwarele), Monika Piwowarska (8 obrazów olejnych i 12 szkiców akwarelowych oraz rysunkowych), Kazimierz Szeligiewicz, nowosądeczanin, pracujący w Warszawie (7 olejów, 11 akwarel, 11 rysunków), Irena Żabianka (5 olejów, 14 akwarel). Poplenerowa wystawa prac urządzona została w Lic. Ogólnokształcącym w Grybowie w listopadzie 1969 r., w Domu Chłopa w Warszawie, plac Powstańców Warszawy 2. Przy tej okazji starannie został wydany ilustrowany katalog pt. *Grybów w oczach plastyków...*

Trzeba tu podkreślić, że ojcowie miasta Grybowa z przewodniczącym Prezydium MRN Jerzym Gostwickim na czele zapewnili artystom bezpłatny dwutygodniowy pobyt, w zamian za co artyści ofiarowali bezinteresownie kilkanaście prac swoich do organizującego się muzeum w Grybowie!

14. GALERIA OBRAZÓW BOLESŁAWA BARBACKIEGO Klub Amatorów Plastyków przy TPSP

Zarząd istniejącego od roku 1956 Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu doprowadził do powstania małej Galerii Obrazów Bolesława Barbackiego w willi „Maria” przy ul. Jagiel-

łońskiej 60, gdzie mieszkał i tworzył artysta, zamordowany przez hitlerowców 21 sierpnia 1941 r. w masowej egzekucji w Biegonicach. Uroczyste otwarcie tej placówki nastąpiło dnia 3 maja 1964 roku.

Odbywają się tam ekspozycje do 20 prac (jednorazowo) spośród 52 oddanych do dyspozycji Towarzystwa przez rodzinę Barbackich. Przy tej okazji wydano drukiem katalog oraz monografię artysty, którą opracował jego szkolny kolega, Kazimierz Dagnan, obecny kierownik galerii. Cieszy się ona mimo ogromnej ciasnoty dość znaczną frekwencją i stanowi nową placówkę kultury w naszym mieście.

Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu jest samodzielnym towarzystwem regionalnym (w ścisłym kontakcie z Federacją TPSP w Warszawie), zrzeszającym 70 - 100. członków, miłośników plastyki. Prowadzi ono działalność statutową, w skład jego Zarządu w ostatnich latach wchodził m. in. Leon Barbacki, Zbigniew Borowski, Kazimierz Dagnan, Stefania Kamińska, Władysław Kurdziel, mgr Alojzy Manna, mgr Antoni Sitek, mgr Zygmunt Stebelski, Stanisława Węglarska. Członkami honorowymi Towarzystwa są: Jan Dzieślewski, mgr Janusz Pieczkowski, Romuald Reguła, Maria Ritter, Antoni Suchanek, Kazimierz Węglarski i Jan Wiktor.¹³

Przy TPSP powstał Klub Amatorów Plastyków zrzeszający około 35 członków, który współpracuje w organizowaniu konkursów i wystaw pokonkursowych. W minionym okresie odbyły się kolejne konkursy plastyków amatorów:

Lp.	Rok	Wystawa prac	Uczestników	Prac
3.	1964	BWA — sierpień	17	116
4.	1965	BWA — październik	24	174
5.	1966	BWA — wrzesień	31	203
6.	1967	BWA — grudzień	28	180
7.	1968	BWA — kwiecień 1969	24	186
8.	1969	BWA — styczeń 1970	221	156

Indywidualne wystawy prac amatorów plastyków były zorganizowane m. in. w zabytkowym *Domu na Dołkach* w Starym Sączu: Władysławy Iwańskiej w październiku 1964 r. oraz Stanisławy Węglarskiej w maju 1965 r.; zbiorowa wystawa prac urządzona została w roku 1968 w Klubie Chemika SZEW - Biegonice.

Dla plastyków amatorów organizowano także prelekcje, które wygłaszali m. in. prof. Władysław Hodys z krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych; artystka Anna Bogdanowicz z Krakowskiego Domu Kultury; mgr Alojzy Cabała z Muzeum; Kazimierz Dagnan oraz mgr Antoni Sitek, jak również plenery, z których najciekawsze i najbardziej owocne były w r. 1966 w Binczarowej i Starym Sączu.

¹³ Zmarł 17 lutego 1967 r. w Krakowie w 77 roku życia.

Osobny dział, bardzo żywotny, stanowi plastyka dziecięca i młodzieżowa, rozwijająca się przede wszystkim w DKDiM pod kierownictwem Ireny Włodykowej. Jej dorobek ukazany został w kilku wystawach w Nowym Sączu. Prace dzieci były niejednokrotnie nagradzane, wyróżniane i eksponowane na wystawach wojewódzkich (np. „Babcia Tekla” — dziesięcioletniej Barbary Słomki wraz z rysunkami dzieci z Krakowa, Kijowa, Lipska i Pragi; w krakowskim Pałacu Sztuki we wrześniu 1968 r.), centralnych, a nawet zagranicznych. Z konkursów wymienić należy przede wszystkim „Obrońcy granic w oczach dzieci” i „Tysiąclecie Państwa Polskiego”.

Na konkurs na pamiątkę z Sądeczyzny, zorganizowany w marcu 1967 roku przez Wydział Kultury Prezydium PRN, Muzeum w Nowym Sączu i PPU Krynica - Żegiestów, wpłynęło 120 prac. I miejsc w Nowym Sączu i PPU Krynica - Żegiestów, wpłynęło 120 prac. Pierwsze miejsce zdobyła Jadwiga Kosalowa, dwie drugie nagrody otrzymali Jan Miller (robotnik SZEW) i Stanisław Skorupski (emerytowany profesor ASP), trzecie miejsca zajęli Stanisława Węglarska, Anna Leśniak i Roman Sobczyk (dekorator MHD).

15. TWÓRCY LUDOWI

Dla porównania warto może przypomnieć, że w konkursie sztuki ludowej w Sądeczyźnie w r. 1951 uczestniczyło 26 twórców przedkładając 139 prac, w 1959 r. 15 twórców zgłosiło 82 prace.

Na konkurs sztuki ludowej w dwudziestolecie PRL, ogłoszony przez Wydział Kultury Prezydium PRN, zgłosiło 53 twórców 304 prace z zakresu ceramiki, rzeźbiarstwa, malarstwa, koronkarstwa, haftu, strojów ludowych, kowalstwa, wyrobów ze skóry i futer, plecionkarstwa (z wikliny, słomy i korzeni), sztuki dekoracyjnej i obrzędowej. Przyznano wówczas 32 nagrody: po 1 000 zł otrzymali Dominik Konopka z Zabrzeży (rzeźby), Stanisław Zygmunt z Podegrodzia (kowalstwo) i hafciarze Ludwika Głuc z Podegrodzia, Maria Witecka z Gostwicy, Franciszka Joniec z Zabrzeży; po 750 zł Katarzyna Nawalaniec za hafty i inni... Ciekawa wystawa pokonkursowa odbyła się w *Domu na Dołkach* w Starym Sączu, otwarta 22 lipca 1964 roku.

Ważna narada 100 twórców ludowych Sądeczyzny z przedstawicielami Wydziału Przemysłu i Handlu PRN i MRN w Nowym Sączu, warszawskiej CPLiA oraz prezesem krakowskiego Zrzeszenia Chałupników i Wytwórców Przemysłu Ludowego i Artystycznego, odbyła się w styczniu 1965 roku celem ustalenia możliwości zbytu wyrobów ludowych przez ich twórców.

W rok potem z inicjatywy Spółdzielczego Zrzeszenia Chałupników i Wytwórców Przemysłu Ludowego i Artystycznego w Krakowie otwarto w Piwnicznej Zdroju, przy ul. Polnej 1, punkt skupu

wyrobów sztuki ludowej, w którym zarejestrowało się 53 twórców.

Ostatnio dużą popularnością cieszą się rzeźby w drzewie Józefa Citaka z Krynicy (eksponowane m. in. w Krynicy, w Muzeum w Muszynie i Nowym Sączu, na wystawach pokonkursowych plastyków amatorów w Nowym Sączu, w MBP w Starym Sączu), Edwarda Gruceli i Józefa Gruceli — Judy z Piwnicznej oraz Piotra Zelka z Krzyżówki; małe formy ceramiczne Kunegundy i Aleksandry (córeczki) Jeżewskich ze Złockiego, „odkrytych” przez poetę Jerzego Harnasymowicza (notatka w „Dzienniku Polskim” z dnia 19 października 1966 r.) i spopularyzowanych przez urzędzoną w Powiatowej Poradni Pracy K-O w Nowym Sączu, z inicjatywy inst. Edwarda Kordzikowskiego, wystawę ceramiki w styczniu 1967 roku.

Na wzorach ludowych w znacznej mierze bazuje produkcja wyrobów artystycznych spółdzielni pracy „Twórczość”, która od kilku lat posiada własny lokal (róg ul. Lwowskiej i Modrzejewskiej). Jej prezesem jest Adam Janusz, a kierownikiem nadzoru artystycznego znany już przed wojną rzeźbiarz Tadeusz Ciuła. Spółdzielnia produkuje galanterię paloną, rzeźbioną i inkrustowaną metalem, drobne meble politurowane i matowe, a także zabawki. W r. 1965 np. opracowano komplety regionalnych mebli typu „Harnaś” i „Miś”, wykonane bez gwoździ, które cieszą się ogromnym powodzeniem we Francji i w Belgii, w Kanadzie i USA. Zakład ten przysparza krajowi naszemu sporo dewiz. Pracownik tej spółdzielni, Zygmunt Podhalański, znany na tutejszym terenie amator fotografiki i wąskiej taśmy, od wielu lat pracuje z ramienia Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego (tzw. Cepelii) nad rejestracją wzornictwa ludowego w całym kraju przy pomocy kolorowych filmów szesnastomilimetrowych.

Warto nadmienić, że w konkursie garncarzy ludowych z terenu Karpat, zorganizowanym w roku 1969 przez Muzeum Regionalne im. Władysława Orkana w Rabce, garncarz starosądecki, Paweł Płaziak, który w telewizyjnym turnieju miast Nowy Sącz - Nowy Targ zdobył dla naszego miasta cenny punkt, uzyskał I nagrodę „*ex aequo*” z Janem Chmielem z Wadowic. Drugie miejsca zajęli: Marian Biernacki z Kłodawy (pow. Jasło), Julian Szczygieł z Czermej (także pow. jasielski) i Ludwik Wilusz ze Starego Sącza. Ogłoszenie wyników odbyło się w listopadzie, a potem została urządzona pokonkursowa wystawa prac, którymi (przez zakupy) wzbogaciło swoje zbiory muzeum rabczańskie.

16. NIKIFOR KRYNICKI

Nikifor mieszkał w omawianych latach w Krynicy Zdroju, malując i rysując, a także lecząc się w różnych szpitalach. W roku 1963 spędził dwa tygodnie w Bułgarii w towarzystwie swojego opiekuna

Mariana Włosińskiego, w r. 1965 zaś odbył podróż do Warszawy na zaproszenie redakcji „Stolicy”, był także w Krakowie. Podupadał jednak coraz bardziej na zdrowiu, wreszcie przewieziony został do sanatorium w Foluszu koło Gorlic, gdzie zmarł 10 października 1968 roku, pochowany na cmentarzu komunalnym w Krynicy.

Nad trumną artysty przemawiali: przewodniczący Prezydium MRN w Krynicy Sylwester Stawiarczyk i historyk sztuki z Krakowa dr Andrzej Banach. W prasie codziennej ukazał się nekrolog Wydziału Kultury Prezydium WRN w Krakowie. Spadek po Nikiforze przejęło Muzeum w Nowym Sączu.

Ostatnio odbyły się następujące ważniejsze wystawy Nikifora w kraju:

Wystawa malarstwa Nikifora i rzeźby Piotra Zelka w Krynicy — styczeń 1967 rok.

Wystawa około 300 prac Nikifora (przeważnie z Muzeum w Nowym Sączu) w warszawskiej „Zachęcie” w czerwcu 1967 r. (z katalogiem w opracowaniu Jerzego Zanozińskiego).

Wystawa pn. „Pamięci Nikifora” z występhem „Akapitu” — „Rzecz o Nikiforze” w lokalu Stowarzyszenia Historyków Sztuki w Krakowie — w styczniu 1969 roku.

Wystawa akwarel i kredki Nikifora oraz rzeźb Józefa Citaka w Krynicy — lutym 1969 roku.

Poza granicami kraju ostatnio prace Nikifora eksponowane były m. in. w Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Paryżu (z obrazami Teofila Ociepki) w grudniu 1964 r.; w Bodley Gallery w Nowym Jorku oraz w galerii La Boetie na wystawie pn. „International Naive” w listopadzie 1967 r.;¹⁴ na wystawie polskiego malarstwa ludowego w Londynie i Glasgow w październiku 1968 r. oraz na Międzynarodowej Wystawie Malarzy Naiwnych w Lugano (Szwajcaria) od 1 sierpnia do 10 października 1969 roku.

Miarą wzrostu popularności naiwnego malarstwa Nikifora mogą być następujące fakty: ukazanie się drukiem w roku 1967 dalszej monografii pt. *Historia o Nikiforze Elli i Andrzeja Banachów*; wykonanie i nagranie piosenki „Nikifor” przez zespół „No to co” w roku 1966; występ telewizyjny w programie łódzkim 10 stycznia 1965 r.; nakręcenie barwnego filmu pt. „Taki świat” przez Tadeusza Stefanika z Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi w marcu 1968 roku, którego premiera odbyła się w krynickim kinie „Jaworzyna” dnia 16 lutego 1969 roku.

Ukazało się też mnóstwo artykułów o Nikiforze i jego malarstwie, między innymi:

„Nikifor maluje dom” — Janusza Roszki w „Życiu Literackim” z 24 stycznia 1965 roku.

¹⁴ Porównaj artykuł Bronisława Kostaneckiego w „Przekroju” z 7. I. 1968 r.

„Nikifor wolny od cierpień” — Juliusza Kydryńskiego w „Dzienniku Polskim” z 15 października 1968 roku.

„Ostatnie odwiedziny” — Justyny Woś w „Sztandarze Młodych” z października 1968 roku.

„O spadek po Nikiforze” — Leszka Madeyskiego w „Życiu Literackim”, nr 824.

„Nikifor” — Bożeny Bukowskiej-Walter w „Widnokręgach” w październiku 1968 roku.

„Nikifor” (poezje) — Lecha Emfazego Stefańskiego w „Wieściach” z 20 października 1968 roku.

„O Nikiforze” — Juliusza Garzdeckiego w „Tygodniku Kulturalnym” — 1968 rok.

„O wartości Nikifora” — Andrzeja Banacha w „Życiu Literackim” nr 886/68.

„Krynicki Matejko” — Antoniego Wasilewskiego w „Dookoła świata” z 1 grudnia 1968 roku.

„Ostatnie dni Nikifora” — Zbigniewa Rogowskiego w „Przekroju”, numer gwiazdkowy 1968 roku.

„Nikiforowi podzwonne” — Ewy Owsiany w „Gazecie Krakowskiej”, numer 6561/68.

„Tryptyk Nikiforowski” — Jerzego Harasymowicza — poezje — w „Dzienniku Polskim” z 3 listopada 1968 roku.

„Nikifora życie drugie” — Janusza Roszki w „Polityce” z 10 stycznia 1970 roku.

„Nikifor wciąż anonimem” — Tadeusza Szczepanka w „Życiu Literackim” z 28 września 1969 roku.

17. FOTOGRAFIKA AMATORSKA

Z odcinka amatorskiej fotografii do zanotowania są następujące ciekawsze wydarzenia:

Walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Sekcji Fotograficznej Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu dnia 4 lutego 1964 roku z wyświetleniem przeźroczy Władysława Kurdziela „Sądeckczyzna w kolorach” oraz filmów wąskotaśmowych (8 mm) Andrzeja Karasińskiego pt. „Migawki z *Przehyby*” oraz „Jezioro Rożnowskie”.

Ekspozycja zdjęć fotoamatora Mieczysława Kapturkiewicza z PZGS z transmisji telewizyjnej pogrzebu Aleksandra Zawadzkiego, przewodniczącego Rady Państwa (nazajutrz po pogrzebie!) — w sierpniu 1964 roku.

Ekspozycja zdjęć fotoamatorów sądeckich: Stanisława Hołysta, magistra Mieczysława Jarończyka, Władysława Kurdziela, Władysława Peciaka i Władysława Sudnika na wystawie fotograficznej w krakowskim „Domu Turysty” — w kwietniu 1965 roku.

Wystawa fotografii Jerzego Pieśniakiewicza pt. „Obiektywem po

pograniczu” w dwudziestolecie WOP (120 prac) w Muzeum w Nowym Sączu, czerwiec 1965 rok.

Wystawa fotograficzna Henryka Dobrzańskiego „670-lecie Nowego Sącza” (wznowienie) w Ośrodku Wycieczkowym TPD (dla dzieci wsi) z prelekcjami dla kilku turnusów w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 4 przy ul. Szkolnej 9 — w lipcu 1965 roku.

Plenarne zebranie Sekcji Fotograficznej PTTK 24 listopada 1966 r. z wystawką pt. „Jezioro Rożnowskie”, konkurs miesiąca „Turystyka” w oknie wystawowym „Fotooptyki” i wystawka „Wiosna”.

Wystawa „Sądeczyna w fotografii” Władysława Peciaka — w Baszcie Kowalskiej jesienią 1966 r. i w lecie 1967 roku.

Wyświetlenie filmów ośmiomilimetrowych Tadeusza Mendelowskiego z Klubu Wąskiej Taśmy PTTK w Nowym Sączu pt. „Jubileuszowy Rajd Tysiąclecia Państwa Polskiego i sześćdziesięciolecia Oddziału PTTK «Beskid» w Nowym Sączu” (z września 1966 roku) w lokalu PTTK, ul. Długosza 11, dnia 20 grudnia 1966 roku.

Wystawa fotografiki mgra Mieczysława Jarończyka (kolejna trzydziesta szósta, czwarta w Starym Sączu) w zabytkowym *Domu na Dołkach* w Starym Sączu w maju 1968 roku.

Wystawa fotograficzna „Zabytki architektury Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego” Władysława Peciaka i majora Jana Świdzińskiego w Baszcie Kowalskiej w sezonie letnim 1968 roku.

Wyświetlenie filmu ośmiomilimetrowego „Zabytkowe cerkiewki doliny Popradu” mgr Eugeniusza Rużańskiego z Klubu Wąskiej Taśmy PTTK dla członków Koła przewodników górskich w dniu 3 grudnia 1969 roku.

„Przeżyjmy to jeszcze raz!” — projekcja przeźroczy mgra A. Sitka z jesiennej wycieczki szkoleniowej Koła przewodników górskich PTTK w Beskid Śląski i Żywiecki (ze zwiedzeniem Bielska, Cieszyna, Istebnej, Koniakowa, Skoczowa i Żywca) — na wieczornicy turystycznej w lokalu PTTK dnia 31 stycznia 1970 roku.

18. BILANS WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Głównym lokalem do ekspozycji plastyki jest otwarte 1 września 1957 roku Biuro Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, przy ulicy Jagiellońskiej 34 (jako ekspozytura BWA Kraków). W lokalu tym odbyły się w tym okresie następujące wystawy:

Rok 1964:

Grafiki, malarstwa i rzeźby Oddz. ZPAP z Tarnowa.

Obrazów i rzeźb zakupionych przez Wydział Kultury Prezydium WRN Kraków.

Malarstwa Józefa Szuszkiewicza z Tarnowa.

Malarstwa Juliusza Joniaka i Jana Szancenbacha z Krakowa.
Fotograficzna pn. „Szekspir w Krakowie”.
Malarstwa i grafiki w dwudziestolecie Wojska Polskiego Oddz. ZPAP w Nowym Sączu.
Malarstwa i grafiki w dwudziestolecie PRL — Oddział ZPAP w Nowym Sączu.
Malarstwa (pejzażu tatrzańskiego) Alfreda Terleckiego (Zakopane).
IV pokonkursowa plastyki amatorskiej w Nowym Sączu.
Akwarel i collage (z podróży do USA) Ewy Harsdorf z Nowego Sącza.
Grafiki i malarstwa Elżbiety Ratayskiej z Nowego Sącza.
Rysunków Eugeniusza Wańka z Krakowa (architektura...)
Obrazów olejnych z podróży do Węgier Czesława Lenczowskiego ze Starego Sącza.

Rok 1965:

Fotografiki Daniela Zawadzkiego (Kraków, sześćsetlecie UJ).
Malarstwa Eugeniusza Wolskiego-Tukana (z Krakowa).
Majsterkowania zuchów i harcerzy — Komendy Hufca ZHP w Nowym Sączu.
Malarstwa i rzeźby Kazimiery i Ignacego Proszowskich z Krynicy.
Prac plastycznych dzieci i młodzieży z Ogniska plastycznego DKDiM Nowy Sącz.
Malarstwa Sylwiusza Sasima z Krakowa.
Malarstwa (abstrakcyjnego!) Horsta Bachmanna z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.
Malarstwa „Piękno Ziemi Sądeckiej” Bronisławy Paciorkowej z Krakowa.
V pokonkursowa plastyki amatorskiej w Nowym Sączu.
Malarstwa pn. „Pejzaż tatrzański” Jana Kosny z Krakowa.
Akwarel Emila Krchy z Krakowa.

Rok 1966:

Malarstwa Zofii Krokowskiej-Zastawnik (ZPAP Wrocław) z Krynicy.
Malarstwa Stanisława Rodzińskiego z Krakowa.
Ceramiki Bolesława Książka (z Krakowa, Łysej Góry).
Malarstwa Ireny Weissowej-Aneri z Krakowa.
Prac zespołu plastyczn. DKDiM — pod kierownictwem Ireny Włodkiewicz z Nowego Sącza.
Rzeźby, malarstwa, grafiki i tkanin — Oddz. ZPAP w Nowym Sączu.
Rzeźby i malarstwa „Grupy Czterech” z Oddziału ZPAP w Nowym Sączu.
Fotografiki Ireny Elgas-Markiewicz z Krakowa.
V pokonkursowa plastyki amatorskiej w Nowym Sączu.
Malarstwa Janusza Zarzeckiego z Krakowa.

Rok 1967:

III pamiątkowa wystawa malarstwa Bolesława Barbackiego z Nowego Sącza.
Ceramiki i tkanin pn. „2 x 5” — dziesięciu artystek z Krakowa.
Malarstwa Zygmunta Radnickiego z Krakowa,¹⁵ zam. w Piwnicznej.
Malarstwa Jana Książka z Krakowa.
Pamiątkowa rzeźba Zbigniewa Borowskiego z Nowego Sącza.
Malarstwa Włodzimierza Buczka z Krakowa.
Malarstwa Józefa Ząbkowskiego z Krakowa.
Malarstwa, grafiki i literatury Czesława Elstera z Nowego Sącza.
Malarstwa i rzeźby „Grupy Czterech” z Oddz. ZPAP w Nowym Sączu.
Malarstwa Czesława Lenczowskiego (zam. w Starym Sączu).
VI pokonkursowa wystawa plastyki amatorskiej w Nowym Sączu.
Malarstwa, grafiki, tkanin Oddziału ZPAP w Nowym Sączu.

Rok 1968:

Malarstwa Zofii Dagnan-Herowskiej i Kazimierzy Dagnan-Wróblowej.
Malarstwa i grafiki Witolda Chomicza z Krakowa.
Malarstwa Ludomira Sleńdzińskiego z Krakowa.
Prac plenerowych w Paczkowie — artystów z Opola.
„Budownictwo okrętowe w plastyce Antoniego Suchanka” z Muzeum w Gdańsku.
Fotografiki Edwarda Hartwiga (Kraków).
Malarstwa Danuty Dudek-Błęszyńskiej z Krakowa.
Fotografiki Leopolda Chrapka i Henryka Hermanowicza (Kraków).
Malarstwa Haliny Cieślińskiej-Brzeskiej z Krakowa.
Malarstwa, grafiki, rysunku Maksymiliana Brożka z Limanowej.
Grafiki Andrzeja Chodorowskiego oraz Janiny i Stefana Berdaków.

Rok 1969:

Malarstwa Okręgu ZPAP w Opolu.
Oddziału Związku Polskich Artystów Plastyków z Zielonej Góry.
Malarstwa i grafiki pn. „Plener Niedzica 68”.
VII pokonkursowa wystawa plastyki amatorskiej w Nowym Sączu.
Malarstwa Jadwigi Kosalowej i Elżbiety Ratayskiej z Nowego Sącza.
Malarstwa pn. „Życie wokół nas” Ireny Włodykowej z Nowego Sącza.
Oddziału ZPAP w Nowym Sączu w dwudziestopięciolecie PRL.
Malarstwa „I Międzynarodowego pleneru na ziemi sądeckiej”.
Malarstwa Jana Janczaka i Allana Rzepki.
Malarstwa Bronisława Heyduka (znanego powieściopisarza).
Malarstwa Franciszka Pikuły z Krakowa.
Prac graficznych III Ogólnopolskiej Subskrypcji Grafiki Artystycznej.

¹⁵ Zmarł 5 listopada 1969 r. w Krakowie w 75 roku życia.

Rok 1970:

VIII pokonkursowa wystawa plastyki amatorskiej w Nowym Sączu.

Znamiennym zjawiskiem jest systematyczny spadek frekwencji na wystawach artystycznych w lokalu BWA, ilustruje to poniższe zestawienie:

Czasokres	Wystaw	Zwiedzających	Średnia 1 wystawy
Sześćciolecie: 1. IX. 57 - 31. XII. 63	63	268750	4266
Sześćciolecie: 20.I. 64 - 21.I. 70	73	67565	925

Można po części ten spadek wytłumaczyć: wzrostem ilości odbiorników telewizyjnych i żywiołowym zainteresowaniem programem w pierwszej fazie ich posiadania, niemożnością zakupu dzieł plastycznych z powodu względnie wysokich cen, pojawieniem się na rynku handlowym doskonałych i bardzo tanich, oprawionych kopii malarstwa polskiego i europejskiego, wprowadzeniem opłat za zwiedzanie wystaw, a wreszcie wzrostem ilości lokali ekspozycyjnych w tutejszym środowisku.

Poza lokalem BWA wystawy artystyczne odbywały się także i w innych miejscach, i tak:

W Domu Kultury Kolejarsza w Nowym Sączu m. in. —

Wystawa prac zespołu plastyków pod kierownictwem Ewy Harsdorf w czerwcu 1966 roku.

Wystawa prac zespołu plastyków amatorów (75 prac 22 członków) oraz afiszów, programów i fotogramów teatralnych z okazji dwudziestolecia istnienia zespołu i dla uczczenia pięćdziesięciolecia ZZK w dniach 6 - 11 września 1968 r. w hallu teatru.

Wystawa prac zespołu plastyków DKK pn. „Człowiek i praca” oraz wystawa okręgowa i ocena pokonkursowa 1 - 15 maja 1969 r.

W Domu Żołnierza w Nowym Sączu m. in. —

Wystawa rysunków dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Nowym Sączu i Szkoły Podstawowej w Kotowie pn. „Ludowe Wojsko Polskie w oczach dziecka”, z nagrodami płka mgra Henryka Grabowskiego w czerwcu 1968 roku.

Wystawa filatelistyczna z okazji dwudziestopięciolecia PRL, zorganizowana przez Koło nr 2 oraz Koło nr 123 (WOP) — w październiku 1969 roku.

W Klubie Ziemi Sądeckiej m. in. —

Wystawa obrazów olejnych Bogusławy Cholewy (28 prac) w grudniu 1965 roku.

Wystawa z okazji tzw. „czwartków plastyki” Ewy Harsdorf, Jadwigi Marschalko-Kosalowej, Jana Dzieślewskiego oraz Ireny Włodykowej w latach 1966 - 1967.

Wystawa „Jak powstaje gazeta?” łącznie z prelekcją, zorganizowana przez KZS oraz redakcję „Dziennika Polskiego” w r. 1966.

Wystawa pn. „Centralne dzielnice miast szwedzkich” łącznie z prelekcją, zorganizowana przez KZS i Koło SARP w Nowym Sączu (w dziesięciolecie jego istnienia!) w marcu 1968 roku.

Wystawa malarstwa członkiń Okręgu Krakowskiego ZPAP, zorganizowana łącznie z Zarządem Wojewódzkim Ligi Kobiet w Krakowie jako wystawa objazdowa (43 prace 27 artystek) — otwarta 10 kwietnia 1968 roku.

W Klubie Związku Nauczycielstwa Polskiego m. in. —

Wystawa amatorów plastyków nauczycieli z okazji Dnia Nauczyciela 20 listopada 1966 r. (organizowana także w innych latach). Wówczas eksponowali swe prace plastycy: Jan Bucyk, Joanna Elsterowa, Władysław Kurdziel, Józefina Rąpała, Antonina Rosik, Stanisław Śmiałek, Stanisława Węglarska i Wiktor Zehtgruber, oraz fotograficy: Jan Bucyk, Antoni Sitek, Zygmunt Wieczorek i Franciszek Wiśmierski.¹⁶

W Muzeum w Nowym Sączu m. in. —

Sekcji Plastycznej DKDiM pn. „Obrońca granic w oczach dziecka”, otwarta 5 czerwca 1965 roku.

Obrazów Czesława Elstera, Elżbiety Ratayskiej, Marii Ritter, Stanisława Szafrana i Adama Walczyńskiego oraz tkanin Marii Miczyńskiej w ramach ekspozycji zakupów za rok 1967 — w styczniu 1968 roku.

Wystawa akwarel Jerzego Udzieli: luty - marzec 1967 r.

Wystawa prac Władysława Hasiora¹⁷ otwarta 27 marca, wernisaż i spotkanie z autorem w życiu kulturalnym naszego miasta.

Wystawa prac członków nowosądeckiego Koła SARP — w lutym 1968 roku: Andrzej Benedyktowicz — rysunki, Jacek Charzewski — malarstwo, Jerzy Kumor — fotografika, Jerzy Udziela — akwarele. Wystawa malarstwa i grafiki Antoniego Suchanka — czerwiec - lipiec 1968 rok.¹⁸

¹⁶ Franciszek Wiśmierski, długoletni zastępca dyrektora II Liceum imienia Marii Konopnickiej w Nowym Sączu; były inspektor szkolny w Limanowej; prof. Liceum dla Pracujących w Nowym Sączu; organizator tajnego nauczania na Podolu i bojownik o niepodległość Polski, zmarł w Nowym Sączu 19 grudnia 1968 roku.

¹⁷ Nowosądeczanin, Władysław Hasiór, urodził się w roku 1928; ukończył w Nowym Sączu szkołę podstawową, potem, z pomocą stypendium Prezydium MRN, szkołę rzeźbiarską w Zakopanem i ASP w Warszawie. Wrócił następnie do Zakopanego, gdzie jest nauczycielem w Państwowym Liceum Technik Plastycznych im. Antoniego Kenara. Jest projektodawcą i wykonawcą wielu pomników, m. in. „Rozstrzelanych” w *Kuźnicach*, „Bohaterów walki o utrwalenie władzy ludowej na Podhalu” na przełęczy *Snozka*, jest jednym z najbardziej oryginalnych twórców, który przez swoje „hasiorki” zyskał sławę w kraju i poza jego granicami (Szwecja, Norwegia, Argentyna, Brazylia, Urugwaj).

¹⁸ Antoni Suchanek, ur. w Rzeszowie w r. 1901, uczęszczał do gimnazjum w Nowym Sączu, a na ASP w Krakowie. Malował pejzaże ziemi sądeckiej i Podhala. Brał udział w wystawach malarzy sądeckich w roku 1938, 1960, 1962... Mieszka w Gdyni-Orłowie, jest marynistą.

Wystawa nabytków: 22 akwarele i 12 rysunków Nikifora — wrzesień 1968 rok.

Wystawa prac członków Koła SARP w kwietniu - maju 1969 roku: Jacek Charzewski — 5 olejów, Jerzy Kumor — 18 fotogramów, Jerzy Udziela — 13 akwarel.

Wystawa malarstwa i grafiki Adama Walczyńskiego w maju 1969 r.

W Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Nowym Sączu przeprowadzony został konkurs z inicjatywy ZSS Społem w Warszawie pn. „Aby piękniej było wokół nas”, a wystawa prac plastycznych i robót ręcznych, wykonanych przez dzieci, młodzież i kobiety z kółek zainteresowań przy ośrodkach „Praktycznej Pani” zorganizowana została w oknach wystawowych sklepu „Zgoda” przy ul. Jagiellońskiej w kwietniu 1968 roku.

W Grybowie odbyła się poplenerowa wystawa obrazów artystów warszawskich (omówiona w rozdziale 13); w Krynicy zaś w pensjonacie „Nemo” przy ul. Leśnej wystawa rzeźb Ignacego Proszowskiego i malarstwa Kazimierzy Proszowskiej — sierpień - wrzesień 1969 r.

W Muzeum PTTK w Muszynie urządzone są również wystawy, np. ceramiki Katarzyny Jeżewskiej, rzeźb Józefa Mularczyka i ekslibrisów Aleksandra Rojny w r. 1968; w Klubie „Ruch” im. „Dookoła świata” — wystawa prac Jadwigi Kosalowej — w sierpniu 1968 roku.

W *Domu na Dołkach* w Starym Sączu odbywają się często wystawy artystyczne plastyków sądeckich, np. indywidualna wystawa malarstwa Ireny Włodykowej w październiku 1966 roku; wystawa pejzaży węgierskich Czesława Lenczowskiego; wystawy fotografii mgra Mieczysława Jarończyka, plastyków amatorów itp.

Rokrocznie urządzone są poza tym liczne wystawy gospodarcze, np. rolnicze, ogrodnicze, drobiu i zwierząt futerkowych ... zwłaszcza w okresie dożynek — zarówno w Nowym Sączu, jak i w większych ośrodkach wiejskich. Pawilony i stoiska dla nich projektowane są przez artystów plastyków oraz techników dekoratorów, przez co stanowią także swojego rodzaju wystawy plastyki.

19. NAGRODY ZA PRACĘ W ZAKRESIE KULTURY

Wprawdzie generalnie rzecz biorąc tzw. „nagrody artystyczne ziemi sądeckiej” zostały zniesione, lecz urządzone są przez Wydział Kultury Prezydium PRN rozmaite konkursy i przeglądy z nagrodami, dyplomami i wyróżnieniami. Ponadto wprowadzone zostały rozmaite odznaki.

Odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” wyróżnieni zostali: w roku 1965 — Karol Baranowski, Stanisław Biernacki, Stanisław Chrzastowski, Stanisław Głuc, Edward Korcz, Władysław Kurdziel, Tadeusz Moryto, Kazimierz Węglarski i Jan Życzkowski; w r. 1966 —

Leon Barbacki, Jan Bucyk, Zofia Chrzastowska, Zofia Gostwicka, Jan Koszkuł, Antoni Królik, zespół „Lachy”, Władysława Lubasiowa, Mieczysław Mirek, Kazimierz Nowak, Marian Nowak, Mieczysław Pacholarz, Stefan Pólchłopek, Karol Rojna, Antoni Sitek, Stanisław Szoski, Jan Walter, Ryszard Wolny, Tadeusz Wójcik, Irena Zachariasiewicz i Zofia Żytkowicz; w r. 1967 — Mieczysław Smoleń; w roku 1968 — Lidia Michalik i dr Jan Zawadowski; w roku 1969 — Jerzy Gostwicki i Włodzimierz Olszowski.

Odznaką „Zasłużonym w rozwoju Sądecczyzny” KP FJN w Nowym Sączu przyznał za pracę kulturową w roku 1969: zespołowi „Lachy”, Janowi Zarzece, Zofii i Stanisławowi Chrzastowskiemu, Wandzie Hofmanowej, Józefowi Niemcowi i Piotrowi Krzykalskiemu.

Nagrody Prezydium WRN w Krakowie otrzymali w roku 1967: Władysława Lubasiowa, Leszek Zalewski, Lidia Michalik, Maria Wnęk, Tadeusz Moryto i Stanisław Głąb; w roku 1968: Stefan Franczyk, Eugeniusz Motyka, Helena Zawadowska, Tadeusz Szczepanek, Aleksandra Fiałek, Antoni Gołąbek, Leon Barbacki, Jerzy Gostwicki; w roku 1969 — Zofia i Stanisław Chrzastowscy.

Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki otrzymali w roku 1967: Marian Ochmański; w roku 1969: Bartłomiej Bujarski. Nagrody Wydziału Kultury Prezydium WRN w Krakowie otrzymali np. w roku 1969: Jan Zarzeka, dr Jan Zawadowski, Helena Moryto, Józef Grucela, Ludwika Głuc i Józef Citak.

Nagrody pieniężne Prezydium PRN w Nowym Sączu otrzymali, np. w r. 1969: red. Janusz Roszko za twórczość i działalność z okazji „Dni Oświaty, Książki i Prasy” oraz Edward Babczak, Jan Friedberg, Andrzej Grzegorzczak, Anna Grzybowska, Bogdan Józwiak, Jan Noga, Lucjan Saduś i Zdzisław Wojciechowski za wykonanie dokumentacji fotograficznej terenowej „drogi Karpackiej”.

Nagrody pieniężne Prezydium MRN w Nowym Sączu otrzymali, np. w roku 1969: red. Janusz Roszko za zdobycie I miejsca w konkursie „Nowy Sącz i ziemia sądecka dla dziennikarzy”, red. Czesław Książek za uzyskanie III miejsca oraz Jerzy Górka, Krystyna Łodzińska, Mieczysław Smoleń, Irena Styczyńska i Tadeusz Szczepanek z okazji „Dnia Działacza Kultury”.

Wydział Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu przyznał np. z okazji Dnia Działacza Kultury 1969 roku za działalność kulturalno-oświatową 128 osobom nagrody pieniężne na łączną kwotę 86 300 złotych.

20. MUZEA I ARCHIWA

Na terenie Sądecczyzny istnieją obecnie następujące placówki muzealne: Muzeum w Nowym Sączu i punkty muzealne w Grybowie (Muzeum Grotgera), w Krynicy (Muzeum im. dra Franciszka Kmiec-

towicza — z jego zbiorów przyrodniczych i Muzeum Turystyki Górskiej w dawnym schronisku na *Jaworzynie* — oba w gestii PTTK, w końcowym stadium przygotowania), w Muszynie (także w gestii PTTK, które już w r. 1968 obchodziło jubileusz dziesięciolecia istnienia i ożywionej działalności) oraz w Podegrodziu (prywatne zbiory Zofii i Stanisława Chrzastowskich, mające stanowić podstawę muzeum regionalnego w budującym się Gromadzkim Ośrodku Kultury, a wreszcie kąciki muzealne, czyli tzw. izby regionalne, jak na przykład w Szkole Podstawowej im. Włodzimierza Lenina w Piwnicznej, w Klubie Młodego Rolnika w Białej Wyżnej czy w Cieniawie.

Muzeum w Nowym Sączu przy ul. Lwowskiej 3 posiada budynek o kubaturze 5421 m sześciennych, w którym mieści się 14 sal wystawowych o powierzchni 583 m kwadratowe. Ekspozycja stała obejmuje 3 działy: archeologię, etnografię i sztukę sakralną (w niej bogaty zbiór ikon). Księgozbiór liczy 1 108 woluminów, fototeka obejmuje około 1000 zdjęć dokumentalnych. Rokrocznie urządzana jest w sali wystaw zmiennych, na początku roku, wystawa nabytków z roku ubiegłego, i tak np.: w roku 1964 przybyło 33 eksponaty; w r. 1965 — 73; w r. 1966 — 147; w r. 1967 — 839; w r. 1968 — 297; w roku 1969 przybyło 142 eksponaty. Obecnie Muzeum liczy 4 776 eksponatów. Muzeum, do którego wstęp był do roku 1970 wolny (!), zwiedzane było przez kilka tysięcy osób miesięcznie przez cały rok (przyjeżdżają tu liczne wycieczki z pobliskich uzdrowisk i ośrodków wczasowych).

Personel Muzeum w Nowym Sączu w styczniu 1970 r. stanowili: mgr Tadeusz Szczepanek — kustosz; mgr Bogumiła Sikora — kierownik działu archeologii i historii oraz archiwum muzealnego; artysta Mieczysław Bogaczyk — kierownik działu etnograficznego; mgr Alojzy Cabała — kierownik działu sztuki; mgr inż. architekt Zygmunt Lewczuk — inspektor techniczny skansenu; Jadwiga Goczek — pracownik kulturalno-oświatowy; Irena Styczyńska — starszy referent administracyjny; Urszula Szczepanek — ref. administracyjny; Józef Serafin — starszy pomocnik muzealny; pomocnice muzealne: Maria Jójczyk, Stanisława Karpińska, Maria Twardy i Irena Zaporowska, wreszcie palacz c. o., Jan Sowiński, razem 14 osób.

Zadania Muzeum wykonane na rzecz Sądeckiego Parku Etnograficznego w Falkowej na koniec r. 1969 obejmują: 9 obiektów przeniesionych do skansenu; 9 obiektów wstępnie zakonserwowanych; 6 obiektów zakonserwowanych i remontowanych; 3 obiekty znajdujące się w magazynie. Kwota wydatkowana w r. 1969 na realizację zadań w Sądeckim Parku Etnograficznym wyniosła 1053000 złotych.

Muzeum w Nowym Sączu rozwija także szeroką działalność kulturalno-oświatową. Organizowane przez nie „wieczory artystyczne” stanowią poważną pozycję w życiu kulturalnym tutejszego środowiska, zyskały sobie także pochlebne recenzje w prasie. Oto one:

„Teatr pana Sienkiewicza” — występ art. Danuty Michałowskiej.
„Rzecz o Nikiforze” — w reżyserii Leszka Zalewskiego, wykonana przez Teatr Słowa „Akapit” we wrześniu 1967 r.

Recital fortepianowy Haliny Czerny-Stefańskiej (muzyka Fryderyka Chopina) — 24 lutego 1968 roku.

Muzyka Ludwika van Beethovena w wykonaniu Haliny Czerny-Stefańskiej (fortepian) i Tria Krakowskiego w składzie: Antoni Cofalik — skrzypce, Krzysztof Okoń — wiolonczela, Jerzy Łukowicz — fortepian.

Muzyka Wolfganga Amadeusza Mozarta w wykonaniu Barbary Walczyńskiej, Kazimierza Myrlaka, Zbigniewa Melanowskiego, Jadwigi Romańskiej, Alfreda Müllera i Kai Danczowskiej (m. in. fragmenty wokalne z opery *Bastien und Bastienne*), 12 maja 1968 r.

Ernest Bryll *Życie* — występ artystki Zofii Ryś (aktorki warszawskiej, nowosądeczanki z pochodzenia), 21 maja 1968 r.

Muzyka Bacha, Chopina, Mozarta i Schumanna w wykonaniu Haliny Czerny-Stefańskiej (fortepian solo i akompaniament) oraz Zofii Stachurskiej (sopran) — 6 października 1968 r.

Prelekcja prof. dra Zenona Klemensiewicza (UJ — Kraków)¹⁹ na temat „Kultura języka polskiego” — 12 grudnia 1968 r.

Tydzień Kultury Francuskiej — 10 - 15 lutego 1969 roku, łącznie z Klubem ZMS „Uśmiech” (literatura, muzyka, plastyka, teatr, film, konkursy).

Tydzień Kultury Kraju Rad — 14 - 20 kwietnia 1969 r. (j. w.).

„Koncert Muzyki Polskiej” w dwudziestopięciolecie PRL w dniu 20 marca 1969 roku z udziałem Zbigniewa Melanowskiego (śpiew), krakowskiego Kwartetu Smyczkowego i konferansjera Zbigniewa Bujarskiego.

Prelekcja prof. dra Stefana Kuczyńskiego z Uniwersytetu Łódzkiego pt. „Trylogia Sienkiewicza a rzeczywistość historyczna” w dniu 1 września 1969 roku.

Prelekcja dra Jerzego Skowronka pt. „Spory wokół Napoleona” — w dniu 24 października 1969 roku.

Prelekcja doc. dr Zofii Libiszowej (PAN) pt. „Z galerii prezydentów USA” — dnia 12 grudnia 1969 roku.

W sali wystaw zmiennych tegoż Muzeum odbyły się liczne wystawy; prócz wymienionych w rozdziale 18 trzeba wspomnieć jeszcze np. wystawę grafiki, fotografiki i plakatu Jana Kurkiewicza z Krakowa w kwietniu 1968 roku; malarstwa Józefa Wasiołka z Łodzi (22 oleje z regionu sądeckiego) w październiku 1968 r.; malarstwa, plakatów i dokumentów w dwudziestopięciolecie PRL — w lecie

¹⁹ Nowosądeczanin; absolwent gimnazjum z roku 1909; em. prof. UJ i członek PAN; wybitny uczony lingwista; zginął w katastrofie lotniczej nad Beskidem Zachodnim 2 kwietnia 1969 roku.

1969 roku; wystawa gwaszów Józefa Hałasa prof. Wyższej Szkoły Plastycznej we Wrocławiu w listopadzie 1969 roku.

21. ZABYTKI KULTURY NARODOWEJ

Opiekę nad zabytkami kultury narodowej od strony państwa sprawują bezpośrednio władze wojewódzkie przez swojego konserwatora dr Hannę Pieńkowską, społeczną opiekę nad 27 obiektami w Nowym Sączu i 16 w powiecie ma Komisja Opieki nad Zabytkami Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, której przewodniczącym był przez wiele lat Henryk Dobrzański, w latach 1966 - 1968 kpt. Jan Świdziński, zaś w latach 1969 - 1970 mgr Alojzy Cabała. Spośród 25 członków prócz wymienionych aktywistami są jeszcze: Janina Czajkowska, Magdalena Jaroszówna, Józef Kołodziej, Józef Niemiec, Jadwiga Sozańska, Leon Szwenig, Jan Waligóra, Jan Wojtas, Ewa Pudło-Zającowa, Zenon Zemanek i inni.

Z ważniejszych prac na tym odcinku przypomnieć warto m. in.: Odremontowanie Baszty Kowalskiej, urządzenie w niej tzw. lapidarium i wystawy fotograficznej „Zabytki Nowego Sącza” w r. 1964. Umieszczenie tablic informacyjnych na obiektach zabytkowych w Nowym Sączu od roku 1965.

Wzmoczenie propagandy w Tygodniu Ochrony Zabytków rokrocznie w październiku, połączone ze zjazdami społecznych opiekunów, naradami, zwiedzaniem zabytków, oprowadzaniem wycieczek itp.

Odkrycie starych lochów w bok ul. Romanowskiego w czerwcu 1965 r. Wyoranie przez rolnika Jana Urbana w Miłkowej garnka z 1160 monetami miedzianymi i srebrnymi, przeważnie z czasów panowania Jana Kazimierza — również w czerwcu 1965 roku.

Badania archeologiczne dr Marii Cabalskiej na terenie grodziska w Chełmcu (ceramika wczesno-średniowieczna!) lipiec 1965 r.

Odkrycie fundamentów i piwnic starego ratusza w Nowym Sączu — sierpień 1966 r.

Prace archeologiczne w Starym Sączu, na *Górze Zyndrama* w Maszkowicach, w Marcinkowicach i Biegonicach, lipiec - sierpień 1967 r.

Badania archeologiczne najstarszego grodziska Sądeczyzny z w. IX w Naszacowicach pod kierunkiem docenta dra Andrzeja Żakiego, kierownika Karpackiej Stacji Archeologicznej PAN — kwiecień 1968 rok.

Prace konserwatorskie przy zabytkowym kościółku romańskim z wieku XI w Tropiu i badania baszty w Czchowie oraz ruin zamku w Tropsztynie (Wytrzyaszczce) — w latach 1965 - 1967.

Uchwałę o zabezpieczeniu i zagospodarowaniu obiektów zabytkowych w województwie krakowskim z grudnia 1968 roku.

Prace archeologiczno-zabezpieczeniowe na ruinie zamku w Rytrze w latach 1966 - 1968.

Remont zabytkowej kamienicy mieszczańskiej z wieku XVI przy ul. Franciszkańskiej (róg ul. Kazimierza Wielkiego) kosztem około czterech milionów złotych, zakończony pod koniec roku 1969.

Remont wieży dzwonów dawnego kościoła franciszkańskiego przy ul. Pijarskiej oraz rekonstrukcja barokowego hełmu w roku 1969.

Prace konserwatorskie i adaptacyjne w starym dworze w Zbyszycach, przejętym przez LOK z przeznaczeniem na ośrodek czasowo-szkoleniowy z zakresu żeglarstwa — w roku 1969.

Odkrycie zabytkowych malowideł ściennych w Podolu i Lipnicy Wielkiej — w roku 1969.

Wydobycie kości mamuta podczas eksploatacji gliny (na głębokości 12 m) w cegielni Bielowice w roku 1968, które przekazano do ekspertyzy naukowej w Muzeum Przyrodniczym w Krakowie.

22. REGIONALNE IMPREZY KULTURALNE

Spośród imprez regionalnych uznane zostały przez egzekutywę KP PZPR na początku roku 1968 za wiodące: Dni Kwitnących Sądów, Dni Owocobrania, Złota Jesień Popradzka oraz Zimowe Dni Krynicy.

Dni Kwitnących Sądów obchodzone są rokrocznie pod protektorem przewodniczącego Prezydium WRN w Krakowie Józefa Nagórzańskiego w Łącku (ew. w Tęgorborzu), np. dnia 22 maja 1965 r. w Tęgorborzu odbyło się: spotkanie sadowników z przedstawicielami władz; zakończenie zlotu turystycznego i Ogólnopolskiego Motorowego Rajdu Gwiazdzistego; regaty o Błękitną Wstęgę Jeziora Różnowskiego; pokazy akrobacji samolotów i szybowców z Aeroklubu Podhalańskiego; ognisko z występami artystycznymi oraz zabawa ludowa. Nazajutrz w Łącku odbyły się zawody wędkarskie muchowe o mistrzostwo Koła PZW w Nowym Sączu: kiermasz książki i loteria; zakończenie rajdu turystycznego SKKT i PTTK; zakończenie zlotu Kół ZMS, ZMW i LZS; przemarsz barwnych korowodów; widowisko regionalne z udziałem zespołów ziemi sądeckiej; zabawy sportowe i zabawa ludowa.

W roku 1967 odbyło się przy tej okazji uroczyste otwarcie Szlaku Kwitnących Sądów: Podegrodzie - Łącko, którym przeszli między innymi przedstawiciele władz i zaproszeni goście (z kapelą!).

Dni owocobrania nie mają jeszcze tradycji, ale np. w roku 1966 po raz chyba pierwszy odbył się w Tęgorborzu pod koniec września owocowy kiermasz, połączony z dożynkami i wystawą rolniczą, w której uczestniczyły SZPOW, Spółdzielnia Ogrodnicza Ziemi Sądeckiej oraz GS z Łososiny Dolnej. Poważniejszych zakupów owoców dokonali przedstawiciele zakładów pracy z Górnego Śląska.

Złota Jesień Popradzka zorganizowana została po raz pierwszy w dniach 5 - 6 października 1967 roku w *Suchej Dolinie* koło Piw-

nicznej - *Kosarzysk* z udziałem zespołów „Doliny Popradu”, „Łącka” i „Podegrodzia”, które wystąpiły w amfiteatrze leśnym, zaprojektowanym przez artystę Jana Kurkiewicza z Krakowa. W ramach tej imprezy odbywały się także biwaki partyzanckie połączone np. w roku 1969 z festiwalem piosenki radzieckiej. W imprezie tej wzięli udział płk. Iwan Zołotar, b. dowódca grup partyzantów-spadochroniarzy radzieckich, partyzanci słowaccy, polscy i około 1 000 innych osób. W części artystycznej wystąpił zespół „Lachy” oraz orkiestra dęta ZNTK „Nowy Sącz”...

Zimowe Dni Krynicy urządzone są od r. 1967. Podczas pierwszej imprezy zorganizowano m. in. wystawę malarstwa Nikifora Krynickiego i rzeźby Piotra Zelka; występ „Lachów”; występy artystyczne Filharmonii Narodowej; wieczór humoru i karykatury Antoniego Wasilewskiego z Krakowa; IV Ogólnopolskie Igrzyska Zimowe; IV Turniej Hokejowy o Kryształowy Dżban Krynicy. — II Zimowe Dni Krynicy odbyły się w lutym 1968 roku z podobnym programem. W programie III Zimowych Dni Krynicy, urządzonych w dniach 2 - 9 lutego 1969 r., znalazły się m. in.: zakończenie rajdu narciarskiego „Szlakiem partyzantów”; zawody saneczkarskie i narciarskie młodzieży szkolnej; kulig karnawałowy z pochodniami do Tylicza; „bal gałganiarzy” na lodowisku KTH; konkurs na rzeźbę w śniegu; turniej hokejowy o Kryształowy Dżban Krynicy; wystawa akwarel i kredek Nikifora oraz rzeźb w drzewie Józefa Citaka i Piotra Zelka.

Krynicki Festiwal Arii i Pieśni im. Jana Kiepury staje się powoli imprezą rangi krajowej (urządzany od września 1967 r. co roku).

Rokrocznie także obchodzone są nadal Dni Sądeczyny zazwyczaj inaugurowane w święto Manifestu Lipcowego, przy czym w ramach tej imprezy organizowane są m. in. Dni Grybowa, Dni Muszyny, Dni Piwnicznej, Dni Starego Sącza z interesującym programem artystycznym dla mieszkańców i gości (kuracjuszy, letników). Szczególnie uroczyste obchodzone były Dni Sądeczyny na dwudziestolecie PRL w dniach 18 lipca - 16 sierpnia 1964 r. oraz na dwudziestopięciolecie PRL w lecie 1969 roku.

W zakresie kultury fizycznej odbyło się bardzo dużo rozmaitych imprez, do najpoważniejszych z nich należą przede wszystkim: urządzany rokrocznie Międzynarodowy Kajakowy Spływ Dunajcem na trasie Nowy Targ - Nowy Sącz (z których specjalnie uroczysty charakter miały jubileuszowe spływy: XX w r. 1961 i XXV w r. 1966) oraz Ogólnopolski Spływ Kajakowy na Dunajcu, z których ostatni, VII już z kolei, odbył się w lipcu 1969 roku. Trzeba z prawdziwą satysfakcją stwierdzić, że wodniacy sądecy biorą w nich masowy udział oraz, że zarówno w klasyfikacji indywidualnej (mgr Zbigniew Kmiec) jak w klasyfikacji zespołowej zajmują czołowe miejsca (PTTK, ZNTK, PZGS...). Nasze zespoły regionalne wykonywały wtedy część artystyczną!

Do miłego odnotowania pozostaje także Jubileuszowy Rajd PTTK na trasie Gaboń - Przehyba - Radziejowa - Hala Konieczna - Rytro z okazji *Millennium Poloniae* oraz sześćdziesięciolecia Oddziału PTTK „Beskid” w Nowym Sączu we wrześniu 1966 r., z udziałem 120 aktywistów (3 pokolenia!) i kapeli Edwarda Gruceli z zespołu „Dolina Popradu” w Piwnicznej — połączony z odsłonięciem obelisku na *Radziejowej*, biwakiem na *Koniecznej*, oddaniem hołdu pamięci partyzantów sądeckich (radzieckich i polskich).

A oto kronikarski przegląd innych ważniejszych imprez kulturalnych Sądeczyny w ostatnim sześcioleciu:

Wręczenie sztandaru Karpackiej Brygadzie Wojsk Ochrony Pogranicza (przez gen. bryg. dra Tadeusza Pietrzaka pułkownikowi Henrykowi Garbowskiemu) dnia 6 czerwca 1964 r. w DKK z koncertem w Parku im. Wojska Polskiego.

Uroczystość wręczenia pucharu Zakładom Naprawczym Taboru Kolejowego „Nowy Sącz” za zwycięstwo w konkursie WKZZ i „Dziennika Polskiego” na najkulturalniejszy zakład w województwie krakowskim dnia 25 czerwca 1964 r. z występem Tamary Miansarowej (wykonawczyni niezapomnianej piosenki *Zawsze niech będzie słońce*) oraz kabaretu „Jama Michalikowa”.

Uroczysta sesja PRN w dwudziestolecie wyzwolenia Sądeczyny 20 stycznia 1965 r. na otwarciu SZEW Biegonice z udziałem pułkownika Fiodora D. Bołbata, Czesława Domagały, ministra przemysłu chemicznego Antoniego Radlińskiego, Józefa Nagórzańskiego, Wiktolda Adamuszka, z występem zespołów regionalnych Łącka, Zalesia i Nawojowej.

Dwudziestolecie Wojskowej Komendy Rejonowej w Nowym Sączu w lutym i dwudziestolecie Wojsk Ochrony Pogranicza w czerwcu 1965 roku — uroczyste akademie połączone z wręczeniem odznaczeń i dyplomów oraz bogatą częścią artystyczną.

Święto Budowlanych 5 maja 1965 r. — uroczyste spotkanie i bogata część artystyczna.

Spotkanie z konsumentami z okazji dwudziestopięciolecia M H D i uzyskania I miejsca we współzawodnictwie krajowym za I półroczcie 1965 roku oraz zdobycia sztandaru przechodniego Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Zarządu Głównego ZZPHiS — dnia 9 listopada 1965 r., z częścią artystyczną pn. „Gwiazdy festiwali”.

Generalna próba manifestacyjnego pochodu milenijnego (na Święto Lipcowe 1966 r. w Warszawie), przeprowadzona w Nowym Sączu z przygotowanymi na obozach emblematami, transparentami, postaciami historycznymi.

Odsłonięcie obelisków i tablic ku czci Adama Kondolewicza na *Hali Pisanej*; straconych w Starym Sączu; partyzantów w dolinie *Roztoki Wielkiej*; na Szkole Podstawowej im. Stefana Pawlika w Rytrze (z udziałem płka Iwana Zołotara); partyzantów w Dąbrówce i roz-

strzelanych na Wysokiem oraz przy moście kolejowym w Nowym Sączu — w ramach imprez milenijnych.

Uroczysty pochód 1 - Majowy w Roku Milenijnym z udziałem postaci historycznych, związanych z dziejami naszego miasta, przygotowanych przez młodzież szkolną.

Dni Kultury przed Kongresem Kultury Polskiej we wrześniu 1966 r., z bogatym programem imprez, sejmikami kultury, spotkaniami, wystawami i występami.

Finał VI Olimpiady Zootechnicznej dla uczniów Państwowych Techników Rolniczych dnia 2 kwietnia 1966 r. w Nawojowej — jako impreza centralna z programem artystycznym.

Zakończenie Rajdu PTTK „Szlakiem partyzantów polskich i radzieckich” w Rytrze dnia 5 sierpnia 1966 r. i odsłonięcie tablicy ofiar Oświęcimia na dworcu PKP w Nowym Sączu dnia 5 sierpnia 1968 r., z udziałem płka Iwana Zołotara, płka P. R. Gierminowa, kpt. lekarza M. P. Sudeształowa i S. T. Gogiebaszwili (z ZSRR) oraz grupy kombatantów węgierskich pod przewodnictwem Kwado Inesza.

Uroczyste przekazanie mieszkańcom miasta przebudowanej kosztem 8 111 000 zł płyty Rynku nowosądeckiego — 21 lipca 1967 r.

Uroczyste wręczenie załodze Kłęczańskich Kamieniołomów Drogowych sztandaru przechodniego Ministerstwa Komunikacji i Zarządu Głównego ZZTiD za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie pracy, w maju 1967 roku.

Oddanie do użytku Szkoły Podstawowej w Biegonicach, fundowanej przez Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe, w ramach imprezy siedemsetlecia Biegonic w sierpniu 1968 roku.

Uroczystość wręczenia nagrody załodze Domu Handlowego „Mercury” w Nowym Sączu za zajęcie I miejsca we współzawodnictwie krajowym domów handlowych MHD za rok 1967 — dnia 11 maja 1968 roku.

Sto pięćdziesięciolecie urodzin polihistora Sądeczyzny Szczęsnego Morawskiego w dniu 19 maja 1968 r. — odczyt z przeżroczami Antoniego Królika w *Domu na Dołkach* w Starym Sączu.

Jubileusz sto pięćdziesięciolecia I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu pod protektoratem ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego dra Henryka Jabłońskiego, na który złożyły się między innymi: uroczysta inauguracja Jubileuszowego Roku Szkolnego 2 września 1968 roku; mistrzostwa pływackie szkoły z okazji otwarcia kąpieliska na Dunajcu w dniu 5 września 1968 r.; Powiatowe Igrzyska Sportowe młodzieży szkół średnich o puchar dyrektora Alfonsa Garguli (w piłce ręcznej i siatkowej oraz w biegu przełajowym chłopców i dziewcząt) dnia 10 października 1968 roku; uroczysta akademii szkolna w DKK 4 listopada 1968 roku; zjazd koleżeński absolwentów (zwłaszcza dziesięciolecia, dwudziestolecia, trzydziestolecia i czterdziestolecia matury) dnia 3 maja 1969 roku;

uroczystość jubileuszowa w dniu 4 maja 1969 roku z odsłonięciem tablicy pamiątkowej na gmachu szkolnym, manifestacją jubileuszową na Rynku, wręczeniem Szkole - Jubilatce sztandaru, odznaczeniem Szkoły oraz aktywu nauczycielskiego złotymi odznakami „Zasłużonym w rozwoju ziemi sądeckiej”, otwarciem jubileuszowej wystawy w szkole i spotkaniem towarzyskim grona nauczycielskiego z członkami komitetu honorowego i zaproszonymi gośćmi w hotelu Orbis „Beskid”, wycieczki „Wokół Jeziora Rożnowskiego” i „Pętlą popradzką do Krynicy” dnia 5 maja 1969 roku. .

23. PRASA LOKALNA I WYDAWNICTWA

Sądeczyzna nie posiada własnego pisma lokalnego, natomiast oba dzienniki krakowskie zamieszczają regularnie sporo notatek i artykułów dotyczących naszego regionu.

„Gazeta Krakowska” posiada w Nowym Sączu swój oddział redakcyjny od dawna, prowadzony przez wiele lat przez redaktorkę Marię Wolańską, która przez jeden rok adiustowała i wykonywała korektę VIII tomu „Rocznika Sądeckiego” (rok 1967). Obecnie prowadzi ten oddział redaktor Janusz Koszyk.

„Dziennik Polski” zamieszczał wiadomości sądeckie na ostatniej stronie w tzw. kolumnie „Wczasy - Turystyka - Uzdrowiska”, zmiennej 1 września 1966 r. na „Dziennik Podgórsko-Beskidzki” (obejmujący pow. Brzesko, Bochnię, Limanową i Nowy Sącz), a w styczniu 1968 roku na „Dziennik Beskidzki” (obejmujący Limanową, Myślenice, Nowy Sącz i Wadowice). Dnia 1 września 1966 roku powstał w Nowym Sączu oddział redakcyjny, którego kierownikami byli kolejno red. red. Leszek Mazan, mgr Jan Szkaradek, Jerzy Pieńkiewicz i Leszek Szewczyk. Dużo ciekawego i dowcipnie podanego materiału z życia kulturalnego miasta i powiatu zawierają felietony Leszka Mazana pt. „Spacerkiem po Nowym Sączu” w liczbie 75 od września 1966 r. do marca 1967 r.

Nadal ukazuje się „Rocznik Sądecki”, wydawany przez Oddział PTH w Nowym Sączu, a mianowicie:

Tom VI — w roku 1965, w którym znalazły się prace Henryka Stamińskiego z dziejów osadnictwa w Sądeczyźnie; Franciszka Grodkowskiego, Jana Krokowskiego, Józefa Bieńka i Iwana Zołotara o okresie okupacji hitlerowskiej w ziemi sądeckiej; Bolesława Redlicha, Jana Antoniszczaka, Zofii Zemanek, Leona Filipowicza, Wojciecha Korony i Ryszarda Wolnego o pierwszym okresie powojennych przemian politycznych, społecznych oraz gospodarczych w naszym regionie.

Tom VII — w roku 1966, w którym znalazły się: słowo wstępne Jana Koszkula, prace Kazimierza Kwiatkowskiego, Włodzimierza

Olszewskiego, Sylwestra Stawiarczyka, Mariana Zwolińskiego, Adama Pacholewskiego, Stanisława Mirka, Stanisława Fiałka, Mariana Nowaka, Kazimierza Kisielewskiego, Antoniego Sitka i Józefa Dużyka z działu przemian w dwudziestoleciu PRL na ziemi sądeckiej, Andrzeja Żakiego i Marii Cabalskiej o badaniach archeologicznych w Sądeczyźnie, Józefa Bieńka i Antcniego Drozda o martyrologii sądeczan, recenzje Eugeniusza Pawłowskiego i Henryka Stamirskiego, oraz kronika.

Tom VIII — w roku 1967, w którym znalazły się prace historyczne Zofii Janas, Józefa Plechty, Stanisława Antonia, Antoniego Górnicza, Jerzego Potoczka, Józefa Bieńka, Andrzeja Kwileckiego, Eugeniusza Pawłowskiego, Janusza Tazbira, Bolesława Kumora, Zbigniewa Strzałkowskiego i Andrzeja Zaborowskiego oraz kronika w opracowaniu Kazimierza Spisaka (w 80 rocznicę urodzin Ady Sari), Marii Cabalskiej (badania archeologiczne w Chełmcu w roku 1966) i Mariana Nowaka (sprawozdanie z I Konferencji Regionalnej Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu).

Tom IX — w roku 1968, w którym znalazły się: artykuły historyczne Stanisława Płazy, Henryka Dobrowolskiego, Edwarda Smajdora, Stanisława Skrzyszewskiego, Zygmunta Goetla, Józefa Bieńka i Bolesława Dolaty, materiały Henryka Stamirskiego, Andrzeja Wasiaka, Stanisława Długopolskiego, Zofii Rysiówny, Romana Świerata, Mariana Kowalskiego i Marii Cabalskiej, sylwetki zasłużonych sądeczan (Bolesława Barbackiego, Stefana Jarosza, Józefa Kustronia, Stefana Turskiego, Józefa Zemanka) w opracowaniu Antoniego Sitka oraz recenzja Jana Piechoty.

Tom X - XI — w latach 1969 - 70, w którym znalazły się z okazji dwudziestopięciolecia PRL artykuły: Hanny Pieńkowskiej o ochronie zabytków i rozwoju Muzeum Ziemi Sądeckiej, Czesława Heroda i Bogusława Wiernka: *Niektóre problemy załogi SZEW w świetle badań socjologicznych* oraz Tadeusza Aleksandra: *Awans oświatowy wiejskiej młodzieży Sądeczyzny*; artykuły archeologiczne Marii Cabalskiej i Andrzeja Żakiego; artykuły historyczne Kazimierza Dziwika (*Czy istniał Sącz w Podegrodziu*), Eugeniusza Pawłowskiego (o nazewnictwie), Henryka Stamirskiego (o osadnictwie), Bolesława Kumora (o szpitalnictwie), Józefa Wojnarowskiego (o powstaniu Kostki Napierskiego), Andrzeja Wasiaka (o konfederatach barskich), Jerzego Potoczka (o chłopach sądeckich), Zygmunta Goetla (o ruchu oporu), Józefa Bieńka (o strażackim ruchu oporu) i Józefa Dużyka (o Sądeczyźnie w świetle prasy lat 1963 - 68); materiały Henryka Barycza, Piotra Kowalczyka, Marii Świdorskiej-Świeratowej i Alojzego Cabały; recenzje Jadwigi Mońkówny pracy Eugeniusza Pawłowskiego, Mariana Nowaka pracy Władysława Lubasia i Henryka Stamirskiego pracy Bolesława Kumora, wreszcie praca geograficzna Zdzisława Marca: *Wpływ zbiornika rożnowskiego na klimat lokalny*.

Ponadto ukazały się m. in. następujące książki i wydawnictwa związane z Sądeczyną:

Andrzej Banach, *Hasiór*, Wyd. Lit. Kraków 1964, ss. 260, zł 38;

Program obchodów XX-lecia PRL w powiecie i mieście Nowy Sącz, wyd. P i MK FJN, 1964, ss. 227, NZPT;

Wiktor Bazielić, *Historie starosądeckie* z przedmową Henryka Barycza, wyd. Literackie, Kraków 1965, ss. 302, z fotografiami, zł 35;

Władysław Krygowski, *Beskidy: Średni (część wschodnia)*, - *Wyspowy - Sądecki - Pogórze Rożnowskie i Ciężkowickie*, wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1965, ss. 353, z mapką, zł 37;

Kazimierz SAYSSE-Tobiczyk, *Krynica Zdrój*, wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1965, ss. 24+ VII, z 48 fotogr. i tekstami w jęz. angielskim, francuskim, niemieckim, rosyjskim, zł 15;

Włodzimierz Wnuk, *Walka podziemna na szczytach*, Instytut Wydawniczy PAX, wyd. 3, 1965, ss. 319, zł 30;

Ziemia Sądecka, wyd. albumowe RSW Prasa, Warszawa 1965, z artykułami: Witolda Adamuska i Kazimierza Węglarskiego, *Kierunki rozwoju ziemi sądeckiej*, Kazimierza Dziwika, *Zarys dziejów ziemi sądeckiej*, Eugeniusza Pawławskiego, *Piękno ziemi sądeckiej* i Ignacego Potockiego, *Uzdrowiska sądeckie*, z dodatkiem w jęz. francuskim, rosyjskim i angielskim, ss. 84, z dwiema mapkami i 151 fotografiami, zł 60;

Ella i Andrzej Banach, *Historia o Nikiforze*, wyd. Liter., Kraków 1966, ss. 342, z licznymi fotografiami, zł 35;

Kazimierz Dagnan, *Bolesław Barbacki wybitny portrecista*, nakładem Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu, ss. 65, zł 20;

Władysława Lubasiowa, *Bibliografia ziemi sądeckiej (1945 - 1965)*, nakł. Pow. Komitetu FJN, Nowy Sącz 1966, NZPT, ss. 161;

Jerzy Małecki, *Przewodnik krajoznawczy po trasach XV Ogólnopolskiego Rajdu Kolarskiego na ziemi sądeckiej*, wyd. CRZZ i PTTK, Nowy Sącz 1966, Zakłady Graficzne NZPT, ss. 80;

Janusz Roszko, *Brzegami Popradu*, wyd. albumowe ze zdjęciami Henryka Hermanowicza, wyd. Sport i Turystyka, W-wa 1966, zł 70;

Kazimierz SAYSSE-Tobiczyk, *Dunajec — rzeka Tatr i Pienin*, wyd. albumowe z fotografiami, wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1966, ss. 181, z dodatkiem i spisem ilustracji w jęz. angielskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim, zł 80;

Henryk Stamiński, *Przeszłość Łącka (l. 1251 - 1782)*, Nowy Sącz 1966, Zakład Graficzny NZPT, ss. 140, z 20 fotografiami;

Adam Czarnowski, *Kraina tysiąca źródeł (o ziemi sądeckiej)*, Warszawa 1967, PZWS, ss. 60, z 33 zdjęciami i mapkami, zł 5,50;

Józef Macko, *Góry zakwitną sadami*, Inst. Wyd. PAX, Warszawa 1967, ss. 183, zł 20;

Nikifor — Katalog wystawy CBWA, Warszawa „Zachęta”, pl. Mała-

chowskiego 3, czerwiec 1967 r., ze wstępem Jerzego Zanozińskiego i art. Andrzeja Banacha, z 60 ilustracjami, z wykazem instytucji oraz kolekcjonerów książek, wierszy i filmów o Nikiforze;

Program rozwoju kultury w mieście i powiecie Nowy Sącz na lata 1965 - 1980, wyd. Wydziału Kultury Prez. PRN w Nowym Sączu, NZPT, Nowy Sącz 1967, ss. 46;

Rocznik statystyczny ziemi sądeckiej, wyd. Powiatowego Inspektoratu Statystycznego w kwietniu 1967 roku;

Uniwersytet Robotniczy Związku Młodzieży Socjalistycznej w Nowym Sączu (1962 - 1967), broszura jubileuszowa pięciolecia, Nowy Sącz 1967, NZPT, ss. 28;

Wczasy, kolonie, zimowiska w Beskidzie Sądeckim za pośrednictwem POSTiW „Rożnów” w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 21, informator - folder w oprac. graf. Wojciecha Pilawskiego, NZPT, Nowy Sącz 1968, ss. 16 nlb.;

Sądeczyna — przewodniczące materiały szkoleniowe (do użytku wewnętrznego), wyd. Koła Przewodników PTTK w Nowym Sączu, 1968, ss. 51;

Antoni Sitek, *I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu (l. 1818 - 1968). Zarys monograficzny*, Nowy Sącz 1968, NZPT, ss. 141, z 50 fotografiami, zł 40;

Zygmunt Goetel i Zbigniew Kmiec, *Dunajec i Poprad*, przewodnik kajakowy, wyd. Sport i Turystyka, Warszawa 1969, ss. 150, z mapkami, zł 10;

Władysław Krygowski, *Krynica - Muszyna - Żegiestów - Piwniczna i okolice*, wyd. Sport i Turystyka, Warszawa, wyd. 3, 1969 r., ss. 103, z mapką, zł 12;

Tadeusz Szczepanek, *Niektóre założenia etnograficzne i urbanistyczne Sądeckiego Parku Etnograficznego, z projektem mgra inż. architekta Wojciecha Szczygła*, „Materiały i Sprawozdania Konserwatora Wojewódzkiego Krakowskiego (Zespół Dokumentacji Zabytków przy WRN w Krakowie)”, Kraków 1969, s. 43 - 83;

Beskid Sądecki — folder — WAG PSP Kraków, opracowanie graficzne Maria Koterba, z 25 fotografiami, ss. 24 nlb., zł 5;

Grybów — folder, tekst Józef Dużyk, opracowanie graficzne M. Koterba, z 25 fotografiami Tadeusza Chrzanowskiego, Zbigniewa Danielaka i L. Jesionkowskiego, PZG Prasa, ss. 24 nlb., zł 5;

Ikony — Muzeum w Nowym Sączu, tekst Tadeusza Szczepanka, folder - składanka z 18 fotografiami Alojzego Cabały, Jerzego Pieśniakiewicza i Łukasza Schustera, w układzie graficznym Franciszka Buhla, z tekstem francuskim Haliny Blak, Krakowskie Zakłady Graficzne, 1970 r.;

Kempingi województwa krakowskiego — folder, nakładem WOIT w Krakowie, opracowanie graficzne Romana Banaszewskiego z 30 fotografiami, ss. 36 nlb., zł 5;

Krynica — folder, tekst i planiki Stefana Pólchłopka, 40 fotografii Mariana Włosińskiego, opracowanie graficzne i rysunki Włodzimierza Buczka, ss. 48, zł 5.

Miejskie Biuro Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk w Nowym Sączu, które zatwierdza wszelkie teksty wydawnictw lokalnych do druku, przeniesione zostało z Jagiellońskiej 33 na Narutowicza 6, jego kierownikiem jest b. pracownik Wydziału Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, Józef Niemiec.

Zakład Graficzny Nowosądeckich Zakładów Przemysłu Terenowego (NZPT), który w większości wykonuje wszelkie druki dla przedsiębiorstw, afisze, zaproszenia, programy imprez oraz drukuje książki, mieści się przy ul. Długosza 73 i pozostaje pod kierownictwem Mieczysława Turskiego.

24. SADECZYŻNA W PRASIE, RADIU, FILMIE I TELEWIZJI

Oto ważniejsze artykuły prasowe, związane z Sądeczyzną:

„Kwiaty i parowozy” — Janusza Roszki w „Dzienniku Polskim” z 25 czerwca 1964 r.;

„Porwanie Europy” — J. Roszki (o Krynicy) w „Dzienniku Polskim” z 10 listopada 1964 r.;

„Twórca krainy kwitnącej jabłoni” (Stanisław Wilkowicz — przyp. A. Sitek), Mieczysława Ryczaja w „Głosie Młodzieży Wiejskiej”, sierpień - wrzesień 1965 r.;

„Tydzień w szpitalu” — Lucyny Sandeckiej w „Kobiecie i Życiu”, 31 stycznia 1965 r.;

„Sądeczyzna — nasza perła” — w „Tempie” z 1 lutego 1965 roku z trzystronicowym dodatkiem pt. „Eksperyment”;

„Cenny zabytek małej wsi” (o romańskim kościółku w Tropiu — przyp. A. S.) — Jadwigi Morozowskiej-Kleczkowskiej w „Dz. Polskim” z 3 października 1965 r.;

„List spod kwitnącej jabłoni” — Jerzego Steinhaufa w „Dz. Polskim” z 25 maja 1965 roku;

„Święto kwitnących sadów” — Józefa Rybińskiego w „Panoramie Północy” z dnia 4 lipca 1965 r.;

„Sądeckie jeszcze nie dla zmotoryzowanych” — W. Najhajta w tygodniku „Motor”, 41/65;

„Odkryłam mafię” — Wilhelminy Skulskiej w „Świecie” z dnia 8 sierpnia 1965 roku;

„Znajdź sobie dziewczynę” — M. Jarkowskiej, z kolorowymi fotografiami Jerzego Pieśniakiewicza (o nowosądeckim Muzeum — przyp. A. S.) — „W służbie Ojczyzny” z 5 marca 1967 r.;

„Honorowy obywatel trzech miast” — (płk Fiodor Bulbat — przyp. A. S.) Aleksego Bogaczowa w „Kraju Rad” z 3 lipca 1966 r.;

„Medal za poezję” (dla „Akapitu” — przyp. A. S.) — Jerzego Wawalskiego w „Dzienniku Polskim” z 28 czerwca 1967 r.;

„Muzeum Chrzastowskich” — Wiesławy Czubały w „Gazecie Krakowskiej” z 12 lipca 1967 r.;

„Teatr Słowa Akapit” — Stefana Ciepłego w „Gazecie Krakowskiej” z 12 marca 1968 roku;

„Nowosądecki skansen w Falkowej” — Jerzego Pieśniakiewicza w „Dzienniku Polskim” z 4 maja 1968 r.;

„Pochwała społecznej inicjatywy. Po ośmiu latach nowosądeckiego eksperymentu” — Andrzeja Woźniaka w „Gazecie Krakowskiej” z 21 grudnia 1966 roku;

„W Muszyńskim Państwie” — Andrzeja Berkowicza i Jerzego Zielińskiego, ze zdjęciami Leopolda Wdowińskiego, w „Dookoła Świata” z 11 sierpnia 1968 roku;

„Nikifor wciąż anonimem” — Tadeusza Szczepanka w „Życiu Literackim” z 28 września 1969 r.;

W Polskim Radiu wystąpili m. in.: zespół „Akapit” z poematem Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego pt. *Wit Stwosz*; jego kierownik, Leszek Zalewski (w rozmowie z reporterem), w Szczecinie w roku 1964; zespół estradowy Domu Kultury Kolejarza w Nowym Sączu w roku 1966.

W zakresie filmów do odnotowania są m. in.: nakręcenie filmu krótkometrażowego pt. „Taki świat”, poświęconego twórczości Nikifora, w marcu 1968 r. w Foluszu k. Gorlic przez reżysera Tadeusza Stefanka z Wytw. Filmów Oświatowych w Łodzi, którego premiera odbyła się w kinie „Jaworzyna” w Krynicy Zdroju dnia 16 marca 1968 r.; nakręcenie filmu krótkometrażowego pt. „Na ziemi sądeckiej”, który został wyświetlony w grudniu 1969 r. podczas plenarnego posiedzenia Komitetu Powiatowego FJN w Nowym Sączu poświęconego osiągnięciom Sądeczyzny w dwudziestopięciolecie PRL, film powstał z inicjatywy KP FJN, scenariusz Mieczysława Smoleńca, teksty Leszka Mazana, czyta Andrzej Wiernik, oprac. muzyczne Zofii Rogowskiej, realizacja Aleksandra Ciesielskiego, wyk. przez Krakowski Ośrodek Telewizji Polskiej na taśmie szesnastomilimetrowej czarnobiałej (ok. 45 minut wyświetlania), posiada 5 kopii.

W Telewizji Polskiej znalazła się Sądeczyzna w następujących programach:

W ramach tzw. „Wędrówek po ziemi krakowskiej” w dwóch reportażach Stanisława Pagaczewskiego (1. „Nowy Sącz i okolice”, 2. „Zabytki Starego Sącza”) — w styczniu 1965 r.;

W ramach tzw. „Turnieju miast: Nowy Sącz - Nowy Targ”, odbytego koło zamku w Niedzicy dnia 8 października 1967 r., a wygranego przez naszych przedstawicieli;

Występy zespołu „Lachy” w programie ogólnopolskim, między innymi w kwietniu 1967 roku;

Występ zespołu „Sądeczanie” w ramach festiwalu zespołów regionalnych (nagrodzonych na centralnym Festiwalu CRZZ w Kielcach w roku 1967) — w Opolu w lipcu 1968 r.;

„Dni Starego Sącza — 1968” w programie TV - Kraków, film ten został wyświetlony w kinie „Poprad” w Starym Sączu dnia 8 listopada 1968 r. w ramach spotkania z redaktorem Leszkiem Mazanem i Maciejem Szumowskim;

Reportaż z I Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu w reżyserii redaktora Leszka Mazana w programie TV Kraków (niestety nie odbieranym w Nowym Sączu — przyp. A. S.) oraz wywiad z dyrektorem Alfonsem Gargulą i mgr Antonim Sitkiem przed kamerami w studio TV w Krakowie w związku z przygotowaniem do jubileuszu stu pięćdziesięciolecia I Gimnazjum i Liceum, wreszcie nakręcenie przez fotoreporterów TV Kraków uroczystości jubileuszowych w Nowym Sączu dnia 4 maja 1969 roku;

W zakresie wystaw do odnotowania są następujące pozycje:

Wystawa pn. „Rzeźba sakralna Łemków” (ze zbiorów nowosądeckiego Muzeum) w Stowarzyszeniu Historyków Sztuki, Kraków, Rynek 21, w maju 1968 roku;

Wystawa pejzażu sądeckiego pn. „Rytro i okolice” Kaliny Szydłowskiej-Pawłowicz w kawiarni „Sądeczanka” w Warszawie, Świętokrzyska 30 — w roku 1968;

Ekspozycja fotogramu Władysława Staszaka pt. „Kajakiem po Dunajcu”, wyróżnionego na międzynarodowym konkursie, w Europejskim Salonie Fotograficznym w Paryżu w marcu 1968 r.;

Wystawa fotografii Wiesława Książka, fotoreportera krakowskiego „Tempa”, pn. „Stary Sącz w fotografii” — w Klubie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich „Pod Gruszą” w Krakowie, ul. Szczepańska 1, w listopadzie 1969 roku.

Pewnego rodzaju propagandą Nowego Sącza był występ gościnny młodzieży Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Eger na Węgrzech w czerwcu 1965 roku.

W życiu kulturalnym miasta i powiatu dużą rolę odegrały też wizyty wybitniejszych zagranicznych gości, i tak:

W roku 1964 bawili u nas — wiceprzewodniczący MRN z Narwiku, Peter Teigen z delegacją (rewizytowała go delegacja pod przewodnictwem Kazimierza Węglarskiego w czerwcu 1966 r.); Tamara Miansarowa w DKK i ZNTK (przesłała ona list do redakcji „Gazety Krakowskiej” ze wspomnieniami tej wizyty w lipcu 1965 r.); 60 studentów z kilkunastu krajów afrykańskich przebywało na obozie wypoczynkowym w Gródku nad Jeziorem Rożnowskim; delegacje miejskich rad narodowych z Węgier uczestniczyły w sesji Miejskiej Rady Narodowej.

W roku 1965 gościli u nas m. in.: płk Fiodor Bolbat z ZSRR, (w dwudziestolecie wyzwolenia Nowego Sącza); IX Międzynarodowy

Obóz Studentów w Technikum Elektrycznym (spotkanie z byłym ministrem drem Stanisławem Skrzyszewskim).

W roku 1966 gośćmi naszymi byli m. in.: płk Iwan Zołotar, dowódca partyzantów radzieckich na ziemi sądeckiej (na zaproszenie Uniwersytetu Robotniczego ZMS), na odsłonięciu pomnika partyzantów sądeckich w Roztoce i tablicy ku czci Stefana Pawlika na Szkole Podstawowej w Rytrze (rewizyta pracowników SZPOW w ZSRR i spotkanie z płk I. Zołotarem); delegacja UR ze Szwecji; delegacja Bułgarskiego Frontu Ojczyźnianego z miasta Smoljan; profesor Instytutu Historii Architektury i Sztuki w Kijowie, G. N. Łogwin (zwiedził cerkiewki powiatu nowosądeckiego i Muzeum w Nowym Sączu).

W r. 1967 gościliśmy m. in. delegację Armii Radzieckiej w składzie: płk Lew Wasiljowicz Szerszenikow, płk Siergiej Leonidow Zwiagincew, z okazji 49 rocznicy powstania Armii Czerwonej (spotkania z młodzieżą ZMS, z żołnierzami WOP, z pracownikami ZNTK i SZPOW) oraz delegację z Wietnamu w osobach sekretarza ambasady DRW w Polsce Nguyen Thank Tana i sekretarza Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego w Polsce Le Hoanka (wiec w Parku im. Wojska Polskiego).

W roku 1968 podejmowaliśmy m. in. dwudziestoosobową delegację młodych nauczycieli z Kijowa, dwudziestoosobową grupę praktykantów Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu (przeważnie z krajów egzotycznych), wreszcie grupę naukowców z Międzynarodowego Stowarzyszenia Ekonomistów Rolnych (z 7 krajów europejskich), którzy spotkali się z Kazimierzem Węglarskim i fachowcami od spraw rolnych w powiecie.

W r. 1969 odwiedzili nas m. in. byli partyzanci radzieccy płk Iwan Fiodorowicz Zołotar, Włodimir Iwanow Spodniewski i Piotr Leonticz Martynow, którzy spotkali się z żołnierzami, oficerami i pracownikami WOP w Domu Żołnierza w Nowym Sączu, delegacja Komunistycznej Partii Ukrainy z Kijowa (spotkanie z aktywnym powiatowym PZPR i zwiedzenie Nowego Sącza oraz doliny Popradu) i wreszcie burmistrz Narwiku, Arne Meedby z małżonką.

25. PERSPEKTYWY ROZWOJOWE KULTURY W ZIEMI SĄDECKIEJ

W związku z rozwojem demograficznym i gospodarczym przewidyje się w Sądeczyźnie stopniowy rozwój sieci placówek kulturowych, a co za tym idzie, rozszerzenie działalności kulturalnej zarówno w mieście Nowym Sączu, jak i w powiecie nowosądeckim. Trzeba przypomnieć, że miasto liczy obecnie już ponad 40 000 mieszkańców, a do końca roku 1980 liczba ich wzrośnie do 55 000, powiat natomiast (w 5 miastach, 33 gromadach i 184 sołectwach) liczy po-

nad 160 000 mieszkańców, których liczba za dziesięć lat wzrośnie do 185 700, co da łącznie liczbę 240 700 mieszkańców.²⁰

Czynniki geologiczne, klimatyczne oraz krajobrazowe stworzyły z powiatu poważny ośrodek rekreacji i regeneracji zdrowia, co pociąga za sobą także konieczność rozbudowy bazy i działalności kulturowej na użytek ponad milionowej (w stosunku rocznym) rzeszy przybyszów (kuracjuszy, wczasowiczów, letników, młodzieży kolonijnej, obozów wędrownych oraz turystów indywidualnych: pieszych, narciarskich, kajakowych, żeglarskich, motorowych i samochodowych) — w oparciu o istniejący folklor i sztukę ludową obu zasadniczych grup etnicznych: Górali i Lachów, a także o istniejące placówki państwowe i społeczne.

Na odcinku czytelnictwa zaplanowano do roku 1980:

	Bibliotek	Filii	Punktów bibl.	Czytelni- ków
W Nowym Sączu	1	6	5	4
W powiecie	62	2	145	61
R a z e m	63	8	150	65

	Tomów książek	Liczba tomów na 1 mieszkańca	Czytelników
W Nowym Sączu	130237	2,3	11000
W powiecie	462069	2,4	37140
R a z e m	592306	2,35	48140

Poważnym wydarzeniem w Nowym Sączu było przeniesienie Biblioteki Miejskiej im. Józefa Szujskiego z tzw. „dworku” na plan-
tach do tzw. „kamienicy mieszczkańskiej”²¹ (róg Franciszkańskiej i Kazimierza Wielkiego) w roku 1970. Planuje się ponadto uruchomienie Międzynarodowego Klubu Książki i Prasy w Nowym Sączu i w Krynicy.

Liczba kin stałych wzrośnie w powiecie do 34 (w tym 29 na wsi). Przewiduje się budowę przemienników telewizyjnych w Muszynie i Rożnowie oraz przebudowę stacji TV w Krynicy i Żegiestowie.

Ilość domów kultury do r. 1980 wzrośnie w powiecie do 5 (Grybów, Krynica, Stary Sącz, Muszyna, Piwniczna), wiejskich ośrodków kultury do 29 i remiz Ochotniczej Straży Pożarnej do 43, przy czym nieznacznie zmniejszy się ilość domów gromadzkich i domów ludowych w powiecie (na rzecz wyżej zorganizowanych placówek!).

²⁰ „Program rozwoju kultury w mieście i powiecie Nowym Sączu”, s. 36.

²¹ W nowym budynku, w tzw. „kamienicy mieszczkańskiej”, otwarto bibliotekę 21 maja 1970 roku.

Koszt budowy placówek nowych wyniesie około 96 mln złotych. Niezależnie od tego trwać będzie permanentnie ich wyposażanie we właściwy estetyczny sprzęt i środki audiowizualne. Wzrośnie także ilość sal widowiskowych w powiecie do 75 (w tym na wsi 69). W zakresie świetlic-klubów na budżecie rad narodowych zaplanowano do końca r. 1980 w mieście dwa, w powiecie 88 (na wsi 82), oprócz tych będzie działać ponad 100 placówek tego typu w gestii zakładów pracy, instytucji i organizacji społecznych.

„Niezwykle pożytecznym zjawiskiem w społecznym ruchu kulturalnym na terenie Sądeczyny są towarzystwa kulturalne: ZPAP, Zw. Teatrów Amatorskich, TPSP, PTH, Klub Ziemi Sądeckiej, T-wo Miłośników Astronomii, TWP, Polskie T-wo Archeologiczne, Polskie T-wo Esperantystów, T-wo Miłośników Starego Sącza. Działalność wspomnianych towarzystw polegać będzie podobnie jak dotąd na wydobywaniu rezerw inicjatywy społecznej, służących rozwojowi i aktywizacji życia umysłowego, kulturalnego i artystycznego poszczególnych środowisk”.²²

Należy także pomyśleć nad koordynacją wysiłków społecznych w naszym regionie oraz rozważyć możliwość założenia Sądeckiego Towarzystwa Naukowego, zrzeszającego także sądeczan pracujących naukowo poza naszym regionem, ewentualnie stworzenia Koła Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, celem popierania twórczości literackiej, naukowej i popularyzatorskiej w Sądeczyźnie!

Należy dążyć do wydawania w Nowym Sączu własnego miesięcznika społeczno-kulturalnego, wydawanego na prawach jednodniówki (finansowo samowystarczalnej!), w którym mogłyby się ukazywać zarówno utwory poetyckie i prozaiczne, opiewające piękno ziemi sądeckiej, jak i artykuły problemowe, polityczno-społeczne i wychowawcze, a może i kolumna młodzieżowa, wszelkie sprawozdania z udanych akcji kulturalnych, a nawet humor i satyra.

Trzeba objąć akcją odczytową w większym niż dotąd stopniu nasze uzdrowiska, miasteczka i wsie powiatu...

Na odcinku ruchu muzycznego planuje się stworzenie filii Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina (nowosądeckiej) w Grybowie i Starym Sączu oraz ogniska muzycznego w Podegrodziu. Należy uzupełnić wyposażenie muszli koncertowej w Parku im. Wojska Polskiego i dokonać corocznego zaplanowania jej wykorzystania w sezonie letnim na koncerty i występy (także za biletami wstępu!). Trzeba też rozważyć ewentualność budowy hali widowiskowo-sportowej na sportowe imprezy halowe oraz kulturalne występy w porze jesienno-zimowej (z odpowiednim zapleczem i widownią do 1 000 miejsc!) w Nowym Sączu oraz sali koncertowej w Krynicy, ewentualnie zaadaptować na ten cel halę beluardu w Rożnowie.

²² „Program rozwoju kultury...”, s. 28.

Istniejące zespoły regionalne i estradowe w ciągu najbliższego dziesięciolecia na pewno urozmaicą swój repertuar, wzbogacając bazę materialną (instrumenty, kostiumy) i rozszerzając zasięg działalności. Ambicji nam nie brak, zdolności też..., żeby tylko przypomnieć wypowiedź profesora Jerzego Waldorfa: „Sądeczanie nawet z kiszenia kapusty potrafią zrobić operę!”.

„W celu usatysfakcjonowania pracy środowisk twórczych w Sądeczyźnie należałoby rozpatrzyć możliwość ustanowienia stałych corocznych zakupów w Oddziale ZPAP prac artystów sądeckich...”²³ Praca artystów plastyków, amatorów plastyków i twórców ludowych wymaga stałej opieki, urządzania konkursów z nagrodami, wystaw pokonkursowych, kiermaszy, zorganizowania zbytu dla ich dzieł; przydzielania mieszkań i pracowni dla artystów; organizowania plenerów dla starszych studentów ASP i artystów z całego kraju; zacieśnienia współpracy między Oddziałem ZPAP a „Grupą Czterech”; założenia w Nowym Sączu oddziału Krakowskiej Spółdzielni Reklamy „ARA”; założenia w Krynicy oddziału nowosądeckiego Muzeum, poświęconego twórczości Nikifora, jak również prymitywistów sądeckich (malarzy, rzeźbiarzy, ceramików). Wypadałoby też rozważyć możliwości stworzenia w Nowym Sączu ogniska plastycznego dla młodzieży.

„Celem wszechstronnego ukazania dorobku amatorskiego ruchu artystycznego ziemi sądeckiej, pogłębienia pracy ideowo-artystycznej i społeczno-wychowawczej organizowane będą przeglądy — eliminacje: recytatorów (co roku); zespołów teatralnych (co trzy lata); kapel, śpiewaków, tancerzy ludowych i estrad. (co trzy lata); zespołów śpiewaczych i orkiestr dętych (co trzy lata); konkursów na prace literackie i historyczne (co 5 lat); dla fotoamatorów i amatorów plastyków (co roku); konkurs sztuki ludowej (co 5 lat)”²⁴

W związku ze znacznym spadkiem frekwencji na wystawach w lokalu BWA w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 34, wydają się racjonalne postulaty Zarządu TPSP: zareklamowania lokalu odpowiednim estetycznym szyldem (neonem!), wprowadzenia do programu wystaw poglądowych z cyklu „Sztuka przenika życie” oraz zniesienia opłat wstępu dla zbiorowych wycieczek szkolnych pod przewodnictwem nauczyciela, jak również postulat egzekutywy KP PZPR organizowania przez BWA ekspozycji artystycznych także poza Nowym Sączem.

Na cdcinku muzealnictwa planuje się w Muzeum nowosądeckim dalsze organizowanie interesujących wystaw zmiennych oraz wieczorów kultury muzycznej i teatru małych form oraz prelekcji; roz-

²³ Uchwała egzekutywy KP PZPR w Nowym Sączu w dniu 12 listopada 1966 roku — zobacz „Program rozwoju kultury...”, s. 37.

²⁴ „Program rozwoju kultury w mieście i powiecie Nowym Sączu na lata 1965 - 1980”, s. 29.

budowę punktów muzealnych w Grybowie, w Muszynie i Starym Sączu oraz zorganizowanie punktów muzealnych w Krynicy i Podegrodziu (z istniejących zbiorów prywatnych!) oraz Muzeum Turystyki Górskiej na *Jaworzynie* (1116 m n.p.m.) w dawnej stacji turystycznej. W najbliższym dziesięcioleciu doprowadzi się już chyba do sfinalizowania adaptacji zabytkowego budynku synagogi na placu Zamkowym w Nowym Sączu (na salon sztuki sakralnej lub salę koncertową), jak również budynku byłej bożnicy w Starym Sączu.

Przewiduje się również rozbudowę skansenu w Falkowej do 65 obiektów, ich zagospodarowanie wraz z zapleczem (sanitariami, garderobą, parkingiem, pełnym ogrodzeniem). Ważnym zagadnieniem także jest odremontowanie zabytkowych obiektów na ważniejszych trasach przelotowych do Krynicy i Szczawnicy oraz na nowej trasie „Szlaku kwitnących sadów”. Podtrzymane zostaną omawiane w poprzednich rozdziałach ważniejsze imprezy regionalne i chyba zostaną nadane im nowe atrakcyjne formy.

Zważywszy prawdopodobieństwo otwarcia punktu granicznego dla wycieczek w konwencyjny pas Słowacji na trasie Piwniczna - Mniszek, co pociągnie za sobą wzmożenie ruchu krajoznawczo-turystycznego w naszym regionie, należy systematycznie rozbudowywać bazę turystyczną, hotelowo-gastronomiczną i kulturalną w dolinie Dunajca, Popradu i Kamienicy oraz nad Jeziorem Rożnowskim, a Nowy Sącz będzie odgrywał wówczas rolę poważnego ośrodka kulturalnego i turystycznego w Polsce południowo-wschodniej.*

* W dniu 1 listopada 1971 r. zmarł w Nowym Sączu w wieku 67 lat Czesław Elster, o którym zamieszczono w tym artykule kilka pochlebnych wzmianek jako o nowosądeckim artyście malarzu i działaczu Związku Polskich Artystów Plastyków. — *Redakcja*.

EWA POLAK-TRAJDOS

DZIEJE TWÓRCZOŚCI JAKUBA
Z NOWEGO SĄCZA

WSTĘP

Zagadnienie infiltracji artystów polskich na tereny tak zwanych Górnych Węgier w XV i z pocz. XVI wieku, do której to grupy można zaliczyć Jakuba z Nowego Sącza, wiąże się ściśle z historyczną genezą i specyficznym rozwojem stosunków przede wszystkim Sądeczyzny z krajem na południe od Tatr i Beskidów. Jakub z Nowego Sącza należał podówczas do znanych artystów, którego dzieła powstały zarówno w Krakowie, Nowym Sączu czy Bardiowie.

Na tym miejscu trzeba w paru słowach skreślić tło historyczno-społeczne tego czasu na ziemiach graniczących z Polską od południa, by uzmysłwić sobie w jakich warunkach działał nasz artysta. Ekspansja żywiołu polskiego na południe rozpoczęła się jeszcze za Bolesława Chrobrego, który zakreślił granice po Dunaj i Cisę. Jeszcze w wieku XII granica Zakarpacia polskiego utrzymywała się na linii rzeczki Hornad, poniżej Koszyc.¹ Według niektórych historyków już w pierwszej połowie XII wieku Bolesław Krzywousty oddał kasztelanę spiską w posagu swej córce Judycie, wydanej za Borysa, syna króla węgierskiego Kolomana.² Jak trudne były do określenia ówczesne granice „*terra Scepusiensis*”, świadczy o tym fakt, że w wieku XIII określana była jako „*silva liminaris*” puszcza, w której oczy-

¹ W. Semkowicz, *Granica polsko-węgierska w oświetleniu historycznym*, „Pam. Tow. Tatrzańskiego na lata 1919 - 20”, t. 37, Kraków 1920, s. 96, 97.

² M. Dzieduszycki, *Spiż*, „Przewodnik Naukowy i Literacki”, r. 1876, s. 603, 606. *Monumenta Poloniae Historiae*, wyd. A. Bielowski, Lwów - Kraków 1864/1893, t. III, s. 308.

wiście linia graniczna była płynna.³ Na przenikanie ludności polskiej w kierunku południowym wpłynął spór między biskupstwem krakowskim a arcybiskupstwem ostrzyhomskim o obszar dolnopopradzki. Już w r. 1234 biskup krakowski Wisław czynił starania u papieża Grzegorza IX, by uniezależnić dystrykt podoliniecki od pretensji prepozyta ostrzyhomskiego Macieja.⁴

W ówczesnej epoce granice kościelne pokrywały się z polskimi granicami politycznymi.⁵ Toteż wyrok Prota, komisarza Stolicy Apostolskiej w roku 1332, był miarodajny dla polskich pretensji terytorialnych.⁶ Granica między polską a węgierską dziedziną kościelną miała biec grzbietem Tatr Wysokich, *Magurą Spiską*, a potem górą *Spadzik* ku Popradowi. Na południu wyznaczała jej krańce góra *Timnicz* albo *Semene* w paśmie lewoczańsko-lubowelskim. Niszczące najazdy tatarskie powodowały akcję kolonizacyjną ze strony królów węgierskich. Jej rezultatem było utworzenie przez saskich Niemców już w wieku XII osobnej prowincji z wybieralnym hrabią spiskim i ośrodkiem w Lewoczy.⁷ Akcję kolonizacyjną ze strony polskiej prowadzili miechowici i cystersi. Miechowici, zwani Stróżami Grobu Świętego, otrzymali nadaniem króla węgierskiego Andrzeja II w roku 1212 ziemie w szaryskim komitacie z osadą Chmielów (Komlos), aż po rzekę Toplę. W roku 1313 Kokosz Berzeviczy, opat klasztoru, odstąpił wieś Chmielów za Lendak na Spiszu.⁸ Dzięki temu nastąpiło silne związanie się Lendaku z klasztorem bożogrobców w Miechowie. Na klasztor miechowski i jego opata przelano prawo patronatu nad kościołem lendackim, oraz prawo wybierania plebanów, którzy od tego czasu byli pochodzenia polskiego.⁹

Drugim zakonem, który wprowadzał polskość w kraje zakarpaccie, byli cystersi z Koprzywnicy. Osiadłszy w Szczawniku koło bramy *Ganowieckiej* kolonizowali w latach 1223 - 25 tereny Zamagurza. Na miejscu dzisiejszego Bardiowa zbudowali klasztor związany ze swą filią w Koprzywnicy i ściągali ludność z Polski.¹⁰ Jak dalece kraj nadpopradzki należał do Sądeczyny świadczy dokument króla Władysława-Wacława IV, węgierskiego, z roku 1301, w którym miasta Gniazda i Lubowla są uznane za „*duas villas nostras in terra Sandecensi sitas*”.¹¹ Ożywym tchnieniem dla polskiej ekspansji poli-

³ T. E. Modelski, *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza (w. XII - XVIII)*, Zakopane 1928, s. 11.

⁴ T. Modelski, jw., s. 127, 128.

⁵ W. Semkowicz, jw., s. 95.

⁶ T. Modelski, jw., s. 106.

⁷ S. Zachorowski, *Węgierskie i polskie osadnictwo na Spiszu od połowy XIV w.*, „Rozprawy Ak. Um. Wydz. Hist.-Filoz.”, t. XXVII, Kraków 1909, s. 212.

⁸ E. Janota, *Zapiski o Bardiowie i najbliższej okolicy*, „Roczn. Tow. Nauk. Krak.”, Kraków 1862, t. VI, s. 82.

⁹ C. Wagner, *Analecta Scepusi Sacri et Profani II*, Vienna 1773, s. 150.

¹⁰ E. Janota, jw., s. 82.

¹¹ S. Zachorowski, jw., s. 268.

tycznej i kulturalnej był fakt oddania w roku 1412 przez króla węgierskiego Zygmunta Luksemburczyka, tytułem zastawu królowi polskiemu Władysławowi Jagielle, 13 miast spiskich rozrzuconych w enklawach między Popradem, Hornadem i Gnilcem. Do zastawu tego nie należały Lubowla, Gniazda i Podoliniec jako wcześniej do Polski należące.¹² Warto nadmienić, że także miasta Preszów i Sabińów były w latach dziewięćdziesiątych w zastawie Jana Olbrachta.¹³ Również w zastawie polskim był od roku 1412 Bardiów oddany przez króla Zygmunta Luksemburczyka rodowi Andrzeja Balickiego herbu Topór.¹⁴

Szczególne nasilenie ekspansji polskiej następuje w czasie rządów dynastii Jagiellonów, za panowania Władysława Warneńczyka (krótkiego, lecz obfitego w częste kontakty polsko-węgierskie) oraz za Kazimierza Jagiellończyka.

Już w latach czterdziestych XV wieku wzrasta znaczenie kulturalne Nowego Sącza. W tym czasie miasto to było wydatnie eksponowane przez biskupstwo krakowskie jako przeciwwaga konkurencyjna dla Starego Sącza. Była to akcja wymierzona przeciw klaryskom starszadeckim. Ukoronowaniem tej polityki było wyniesienie kościoła św. Małgorzaty do godności kolegiaty w roku 1448.¹⁵ Środowisko sądeckie bardziej niż każde inne było predysponowane do wykształcenia artystycznego centrum malarzkiego, o pewnych specyficznych cechach stylistycznych.¹⁶ Ten warsztat sądecki, którego jednym z najciekawszych indywidualności był Mistrz Maciejowicki, rozprzestrzenił swe dzieła, głównie na południe na Spisz i Szaryskie, oraz na Śląsk. W tradycjach tej sztuki wychowany został zapewne Jakub z Nowego Sącza. Młodość spędzona w warsztacie sądeckim, jakkolwiek w jego dziełach nie pozostawiła niemal śladu, musiała mu przyjść z pomocą w wybraniu tej drogi. Również jego kontakty z Górnymi Węgry świadczą o tym, że Jakub szedł utartymi przez malarstwo sądeckie szlakami.

Koncepcja malarstwa sądeckiego jako autonomicznego ośrodka warsztatowego z centrum w Nowym Sączu została ostatnio ostro skrytykowana przez Tadeusza Dobrowolskiego.¹⁷ Między innymi wytyacza on argument, że artyści, których imię uzupełniano nazwą miej-

¹² W. Semkowicz, jw., s. 96.

¹³ J. Albertrandy, *Panowanie Kazimierza Jagiellończyka króla polskiego i W. Ks. Litewskiego*, Warszawa 1926, t. I, s. 201.

¹⁴ E. Janota, jw.; Ch. Engel, *Geschichte des Ungarischen Reichs*, Wien 1813 - 1814, t. II, s. 270.

¹⁵ H. Stamirski, *Sądeczyzna w roku 1629*, „Rocznik Sądecki”, 1957, t. 3, s. 97.

¹⁶ O tym piszę szerzej w niedrukowanej dotychczas pracy pt. *Twórczość Mistrza Maciejowickiego na tle malarstwa sądeckiego XV wieku*.

¹⁷ T. Dobrowolski, *Nowy Sącz czy Kraków (Ze studiów nad malarstwem polskim ok. 1450 roku)*. „Księga ku czci prof. Michała Walickiego”, „Sztuka i Historia”, Warszawa 1966, s. 78.

sowości wcale tam nie pracowali, lecz tylko z niej pochodzili. Jako przykład przytacza brata Anioła z Sącza pracującego w Chęcinach oraz Jakuba z Sącza pracującego w Krakowie. Jakkolwiek reguła powyższa co do nazwy miejscowości przy imieniu artysty jest na ogół miarodajna, to nie można jej uogólniać. Tak na przykład T. Dobrowolski twierdzi, że Jakub z Sącza zajmował się głównie kopiowaniem i naprawą obrazów i że prace te wykonywał tylko w Krakowie.¹⁸ Tymczasem okazuje się na podstawie zachowanych w Bardowie dokumentów (o czym szerzej zajmiemy się później), że Jakub z Sącza nie tylko przyjął na siebie wielkie zamówienie na ołtarz główny w bardowskim kościele św. Idziego, ale także w latach sześćdziesiątych był zajęty pracami w kolegiacie nowosądeckiej.¹⁹ Tym samym twórczość Jakuba z Sącza nie tylko nie przeczyłaby istnieniu warsztatu w Nowym Sączu, ale by ją potwierdzała. Środowisko sądeckie było więc dla Jakuba magnesem, skoro w czasie wykonywania prac w Krakowie działał w Nowym Sączu, a nawet zaniebuje dla rodzinnego miasta zamówienie bardowskie. Znaczyłoby to, że nie można lekceważyć nazwy miejscowości uzupełniającej imię artysty, gdyż jest ona nieraz nie tylko wyjaśnieniem jego pochodzenia, lecz może być także sygnałem wskazującym badaczowi kierunek, w jakim należy szukać przejawów jego twórczości.

* * *

Sytuacja malarstwa Jakuba z Sącza przedstawia się nieco inaczej niż wcześniejszego odeń Mistrza Maciejowickiego. Ten ostatni korzeniami swej twórczości tkwił w specyficznym stylu sądeckiego warsztatu, który także jemu zawdzięczał wiele i rozwijał się do lat niemal sześćdziesiątych, dzięki jego uczniom.²⁰ Jakub z Sącza stworzył sztukę związaną z Krakowem, a styl swego warsztatu ołtarza Św. Trójcy na Wawelu przeniósł na swoje dzieła bardowskie i zapewne nowosądeckie. Tak więc sam Jakub nie rozwijał dalej autonomicznych cech szkoły sądeckiej, lecz własną oryginalną twórczość krakowską, stanowiącą wówczas o obliczu artystycznym Krakowa, którą rozprzestrzenił w Sądeczyźnie, na Górnych Węgrzech, a jak się okaże, także i na Śląsku.

Dla pełniejszego zobrazowania indywidualności artystycznej Jakuba zachodzi konieczność przytoczenia na tym miejscu w pewnej chronologicznej kolejności danych z jego działalności. Mimo że w dokumentach krakowskich Jakub raz występuje jako „*de Nova San-*

¹⁸ T. Dobrowolski, *Życie, twórczość i znaczenie społeczne artystów polskich i w Polsce pracujących w okresie późnego gotyku (1440 - 1520)*, Wrocław - Warszawa - Kraków 1965, s. 93.

¹⁹ J. Mihalik, *Egy művészettörténeti tévedés helyreigazítása, Szandeczi Jakab kőpíró Bártfán*, „Muzeum és Könyvtári Ertesítő” 1918, tom XII, s. 195.

²⁰ Szerzej: E. Trajdos, *Twórczość Mistrza Maciejowickiego...*, jw.

decz”, to znowu „z Krakowa”, z etapów jego działalności wynika jasno, że jest to ta sama osoba. Mianowicie od roku 1443, w którym przyjmuje prawo miejskie, nazywany jest Jakubem z Krakowa.²¹ Od momentu, w którym artysta wiąże się umową z Krakowem i Bardiowem, to jest od roku 1460, a potem otrzymuje długoletnie zamówienie z Nowego Sącza, występuje z przydomkiem „*de Nova Sandecz*”.²² Po przyjęciu prawa miejskiego Jakub występuje w aktach sądu ławniczego przedmieścia *Garbary* w roku 1449 jako zięć Doroty i Mikołaja, introligatora, mieszkając w ich domu na przybrzeżu nad Starą Wisłą. Przy podziale majątku ojca córka Doroty i Mikołaja wraz z mężem Jakubem otrzymali dom z ogrodem.²³ Jak wynika z tych wstępnych wiadomości, Jakub, jak wielu innych mieszczan, był równocześnie obywatelem krakowskim i sądeckim, w związku z ciągłą wymianą ludzi, jaka się dokonywała w w. XIV i XV między Krakowem a Nowym Sączem.²⁴

Pierwsza wiadomość o pracy artystycznej malarza Jakuba zachowała się pod rokiem 1445, a więc w dwa lata po przyjęciu przezeń praw miejskich. Malarz, Jakub z Krakowa, potwierdził mianowicie wtedy, że od pana Mikołaja z Gródka, altarysty kościoła Najświętszej Panny Marii, przyjął 12 marek za wykonanie malowideł.²⁵ Wypada sądzić więc, że Jakub wówczas wykonał jakieś większe dzieło do tego kościoła.

W roku 1454 „*Jacobus pictor*” został wybrany starszym cechu malarzy i stolarzy.²⁶ Ta wzmianka ma ogromne znaczenie, gdyż świadczy o tym, że Jakub znał doskonale technikę obróbki drewna, a zapewne także i rzeźbę w drewnie.

W roku 1445 znajdujemy wiadomość, że Jakub z Krakowa zobowiązał się panu Mikołajowi, plebanowi w Sławoszewie, odnowić i wykonać obraz na niedzielę palmową.²⁷ W „tymże miesiącu grudniu” dowiadujemy się, że mistrz Jakub zobowiązał się wykonać za trzy

²¹ J. Ptaśnik, *Cracovia artificum 1300 - 1500*, „Źródła do Historii Sztuki i Cywilizacji w Polsce”, t. 4, Kraków 1917, nr 390.

²² Jw., nr 523.

²³ J. Ptaśnik, jw., nr 417, 453.

²⁴ J. Ptaśnik, *Studia nad patrycjatem krakowskim w wiekach średnich*, „Rocznik Krakowski”, XV, 1913, s. 82.

²⁵ Jw., nr 401. Podaję ów tekst w tłumaczeniu: „14 kwietnia 1445, Malarz Jakub z Krakowa potwierdził, że od Pana Macieja z Grodecz, altarysty z kościoła Najświętszej Marii Panny, przyjął 12 marek za wykonanie malowideł. Tę pracę, stosownie do umowy, wykona w najbliższe święto św. Michała (29 września). W obecności Macieja Potrzezanowskiego i pana prepozyta z Mstowa” (*Acta offic. consist. Crac. 8. Obligationes*, p. 740).

²⁶ Jw., nr 472.

²⁷ Jw., nr 482. Podaję ów tekst w tłumaczeniu: „14 marca 1455. Malarz Jakub z Krakowa zobowiązał się Panu Mikołajowi plebanowi w Sławoszewie odnowić i wykonać należycie obraz na najbliższą niedzielę, *Domine ne longe* (Niedziela Palmowa — przyp. mój) pod karą ekskomuniki; obraz ten ma u siebie także Jakub”.

marki obrazu, które miał wręczyć we Lwowie Mikołajowi Wierzyńskowi z Kamieńca „w celu umieszczenia ich w domu Mikołaja Wieluńskiego”.²⁸ Ta notatka pozwala zwrócić uwagę na krąg działalności Jakuba, który objął także Lwów i zapewne jego okolice.

W roku 1460 Jakub, „*pictor de Nova Sandecz*”, otrzymał zamówienie od Jana Długosza na namalowanie kopii „cortiny” z wizerunkiem Zbawiciela na tle Jerozolimy, przysłanej w darze przez królową Francji.²⁹ W tymże roku artysta zawierał umowę z Radą barodiowską na wykonanie ołtarza św. Idziego za 100 guldenów i szatę świąteczną.³⁰

W roku 1464 akta Oficjalatu konsystorza krakowskiego podają, że Jakub procesuje się z mansjonarzem u św. Barbary w Krakowie o uwolnienie go spod ekskomuniki wydanej na niego z powodu zarzutu pana Bogusza o zabranie przezeń ramy z obrazu Marii Panny z kaplicy tego altarysty.³¹ Jakub zeznał, że obraz oddał, a ramę zostawił u pana Hieronima Rokembarga, opiekuna rzeczzonego ołtarza.

²⁸ Jw., nr 490. Podaję ów tekst w tłumaczeniu: „11 grudnia 1455 roku. Jakub Malarz z Krakowa zobowiązał się, stosownie do umowy, wykonać za trzy marki obrazu na połowę Wielkiego Postu, oraz po ukończeniu dać je we Lwowie Mikołajowi Wierzyńskowi z Kamieńca w celu umieszczenia ich w domu Mikołaja Wieluńskiego. Malarz Jakub i Mikołaj Wierzynek uczestniczą w połowie zapłaty pod karą ekskomuniki. W obecności kapłana Stanisława z Brzegu i Piotra z Cyłowa kleroika poznańskiego”.

²⁹ Jw., nr 523. Podaję ów tekst w tłumaczeniu: „12 maja 1460. Malarz Jakub z Sącza wraz z czcigodnym mężem, Panem Janem Długoszem starszym, kanonikiem krakowskim, oświadczyli, że zawarli między sobą taką umowę w sprawie malowidła na oponie. Onże Jakub malarz ma namalować na tego rodzaju oponie Mękę naszego Zbawiciela wraz z Jerozolimą, podobną i piękniejszą pod względem dzieła i malowidła, niż jest namalowana opona przysłana tutaj przez królową Francji. Za wykonanie tej pracy pan Długosz winien dać mu cztery floreny i płótno. Tę zaś nową kurtynę i dawną rzeczony Jakub zobowiązał się oddać pod karą ekskomuniki na najbliższe święto św. Michała (29 września — przyp. mój). W obecności wicekustosza Kaspra i psalterzysty katedry krakowskiej Mikołaja” (*Acta Capituli Crac.* 1458 - 1463, p. 40).

³⁰ K. Divald, *Magyarország csücsiveskori szárnyasoltárai, A Magyar Mernok és Építész Egylet Közlönye 1907 és 1908*, Budapest, s. 23. Divald na podstawie znalezionej przez burmistrza Alojsa Rhodysa notatki archiwalnej podaje tekst tej umowy, który na tym miejscu pozwalam sobie przytoczyć: s. 23, przyp. 1: „1460. *Jakobus Maler. Item mit Im ain gedingk gemacht am Sunabendt vor Reminiscere umb ain Bilth Sancti Egidy zu machen auff des kostlichts und Im davon zugeben hunderth gulden und ain groth hoffgewanth also das dy taffel oder das Bilde sool anrwren an payde wende. Item wberalle dingk hat er sich vorpflicht das eer solche Bilde wil machen dy nicht zw stroffen wirth seyn auff dem handwergt der moler Im zw eren der Stadt zw nutcz und dem heyligen vater Egidio zw besonderer behelichkeit*”.

³¹ Jw., nr 544. Podaję ów tekst w tłumaczeniu: „31 stycznia 1464 roku. Malarz Jakub chce uwolnić się od orzeczenia ekskomuniki wydanego na niego na wniosek pana Bogusza mansjonarza u św. Norberta w Krakowie, jako że osobiście pan Bogusz zarzucił mu jakoby on wziął jakąś ramę od obrazu Najświętszej Panny Maryi z kaplicy tego altarysty i odmówił jej oddania. On zaś twierdził, że wziął tylko obraz, a ramę zostawił u pana Hieronima Rokembar-

W roku 1465 Jakub znów był w Sączu, ponieważ pisał stamtąd list do rajców bardziowskich.³² Ściągnęło go do Nowego Sącza wielkie zamówienie w tamtejszym kościele parafialnym. Wiadomość tę zawdzięczamy listowi Rady Miejskiej Nowego Sącza do Rady miasta Bardziowa z 23 maja 1466 roku.³³ Ponieważ, jak wiadomo, umowę z Radą bardziowską zawarł Jakub już w roku 1460 i przez sześć lat zwlekał z jej zrealizowaniem, wynika z tego, że prawdopodobnie to zamówienie sądeckie już wtedy zaczął wykonywać, niezależnie od krakowskich prac nad oponą. Na korzyść tego rozumowania przemawia powrót do nazwy „*Jacobus pictor de Sandecz*” na dokumencie zawierającym zamówienie Długosza.

Rok 1467 — data ukończenia tryptyku Św. Trójcy na Wawelu, którego autora utożsamia się hipotetycznie z malarzem sądeckim Jakubem — wydaje się być przeszkodą takiej atrybucji ze względu na to, że aż do roku 1466 artysta ten był zatrudniony w Nowym Sączu, a w roku 1466 znajdował się w Bardziowie. Jednakże mistrz Jakub prowadził ruchliwe życie.

Jak wynika z ksiąg rachunkowych Bardziowa, na przykład w czasie swego sześciomiesięcznego pobytu w tym mieście (od czerwca do listopada 1466 roku), był on dwukrotnie nieobecny.³⁴ O dwu wyjazdach z Nowego Sącza do Krakowa dowiadujemy się z dwóch kolejnych listów do rajców bardziowskich z lat 1465 i 1466.³⁵ Ta niezwykła ruchliwość Jakuba świadczy chyba tylko o tym, że mistrz ten był modnym artystą, prowadził wielki warsztat, w którym zapewne dużą część pracy wykonywali pomocnicy.

W tym aspekcie nie jest niezwykły fakt, że malarz w okresie, gdy ołtarz Św. Trójcy był już daleko zaawansowany, realizuje zamówienie sądeckie, a potem jedzie do Bardziowa.

10 listopada 1466 roku — data ukończenia ołtarza św. Idziego w Bardziowie — pozwala mu wrócić do Krakowa, aby poświęcić się całkowitemu ukończeniu ołtarza świętokrzyskiego.

Tryptyk Św. Trójcy, jeżeli miał stanąć w fundowanej przez królową Zofię kaplicy, był zaplanowany jeszcze za życia królowej, zmarłej w roku 1461, a być może nie tylko zaprojektowany, ale i zaczęty. Freischer uważa, że prace nad kaplicą trwały aż do r. 1464,

ga, opierała rzeczony ołtarz i powołuje się na jego świadectwo. A pan przesunął termin w celu wydobywania rami z posiadania rzeczony Hieronima, a to, żeby uzyskać świadectwo, że ją ma. W obecności itd. (1464 roku ostatniego wtorku miesiąca stycznia). *Acta offic. consist. Crac. 12 (Obligaciones)*, p. 242.

³² H. Weinelt, *Kunstgeschichte und Volksgeschichte. Zu einem Brief des Neusandtzer Bürgers Jakob Moler an die Stadt Bartfeld vom Jahre 1465*, „Deutsche Forschung im Osten, Mitteilungen des Instituts für Deutsche Ostarbeit”, Krakau 1943, H. 4, s. 139; J. Mihalik, jw., s. 192.

³³ J. Mihalik, jw., s. 194. W całości list ten jest publikowany u Bela Iványi, *Archiv der königlichen Freistadt Bartfeld*, Bp. 1910, s. 249, nr 1634.

³⁴ Jw.

³⁵ Jw.

mimo że budowa była już skończona w roku 1433, a więc ołtarz mógł być wcześniej ufundowany i wykonywany.³⁶ Prace nad tym tryptykiem mogły się ciągnąć długo, podobnie jak to miało miejsce w przypadku ołtarza bardziowskiego i nowosądeckiego. Data wyryta na ramie ołtarza wawelskiego nie przeszkadza w przypuszczeniu, że ołtarz Św. Trójcy i po roku 1467 mógł być ostatecznie wykańczany.

Powstaje pytanie, czy były jakieś specjalne powody, dla których właśnie Jakub sądecki miał być predystynowany do wykonywania tryptyku Św. Trójcy. Jak dowodzi podpis Długosza na dokumencie z marca 1451 roku, Długosz znał malarza Jakuba już w pięćdziesiątych latach XV wieku.³⁷

Kanonik krakowski przyjaźniący się z ks. Maciejem Bugiem, przełożonym kolegiaty nowosądeckiej, wiedział zapewne o dawniejszych pracach Jakuba w Nowym Sączu. „Pani sądecka”, Zofia Holszańska, często przebywała na zamku nowosądeckim, tu także synowie Kazimierza Jagiellończyka uczyli się pod kierunkiem Długosza i Kallimacha.³⁸ Nic więc dziwnego, że artysta popierany przez kanonika krakowskiego zyskał przychylność dworu, a zatem miał wszelkie szanse na otrzymanie zamówienia wielkiej doniosłości.

Gdybyśmy przyjęli, że tryptyk świętokrzyski powstał w ciągu paru miesięcy roku 1467, jak to narzucała koncepcja Jana Ptaśnika, wówczas możliwość pracy Jakuba sądeckiego nad tym dziełem byłaby bezsporna.³⁹ Przecież ukończył on w listopadzie 1466 roku ołtarz św. Idziego w Bardowie, a w Nowym Sączu jeszcze wcześniej zlikwidował swe zobowiązania. Hipoteza J. Ptaśnika, który tłumaczy fakt powstania ołtarza fundacją dziękczynną po pokoju toruńskim zawartym 19 października 1466 r., narzucała w konsekwencji krótki termin wykonania tryptyku (najwyżej 14 miesięcy). K. Estreicherowi bliskość dat między zawarciem pokoju toruńskiego a wykonaniem tryptyku wydawała się niemożliwa do przyjęcia z hipotezy Ptaśnika.⁴⁰ Zdaniem tego badacza, praca nad tryptykiem świętokrzyskim trwała co najmniej rok, a bardziej prawdopodobne, że parę lat. W tym przypadku również widzimy prawdopodobieństwo autorstwa Jakuba, jak to wykazywaliśmy powyżej.

Treść właściwego hymnu „*Te Deum*” jest tu zrealizowana tylko plastycznie w przedstawieniu Chórów. Podobnie wykorzystano frag-

³⁶ K. Estreicher, *Tryptyk Św. Trójcy w katedrze na Wawelu*. „Rocznik Krakowski”, XXVII, Kraków 1936, s. 49.

³⁷ J. Ptaśnik, jw., nr 439. Podaję ów tekst w tłumaczeniu: „28 marca 1451 r. Malarz Jakub z Krakowa złożył na czynności urzędowe 1 markę obiegowego pieniądza Stanisławowi stałemu wikariuszowi pana Sobrzińskiego kanonika w kościele krakowskim większym. W obecności notariuszy: Macieja z Grodzecz, Pawła z Gezewa, Jana Długosza i Bernarda z Myanow notariusza” (*Acta offic. consist. Crac. 9 /Obligationes/, p. 128*).

³⁸ J. Sygański, *Nowy Sącz, jego dzieje i pamiątki dziejowe*, Nowy Sącz 1892.

³⁹ J. Ptaśnik, *Jan Janek malarz krakowski*, rkps. wg Estreichera, jw., s. 75.

⁴⁰ K. Estreicher, jw., s. 75.

menty hymnu św. Ambrożego. Natomiast sam werset wypisany na obramieniu skrzynki ołtarza stanowi raczej wyznanie wiary odmawiane jako „tractus” w Mszy św. na cześć Św. Trójcy.⁴¹ Werset ten mógł więc równie dobrze stanowić liturgiczny akcent ikonograficznej całości plastycznej związanej z kultem Św. Trójcy.

Jak wiadomo, schizma kościoła wschodniego zapoczątkowana przez Focjusza była konfliktem religijnym stale zagrażającym rozłamem wewnętrznym państwa jagiellońskiego, którego gros ziem ruskich wyznawało obrządek wschodni.⁴² Jednym z najbardziej palących problemów politycznych było dla Jagiełły usunięcie schizmy.⁴³ Unia ze schizmatykami greckimi i ruskimi została zawarta w roku 1439 we Florencji. Jednym z jej punktów było uznanie „Filioque” przez schizmatyków. Wschód przed unią uznawał formułę „a Patre per Filium”. Dogmat „Filioque” dotyczył łacińskiej formuły pochodzenia Ducha Świętego od Ojca i Syna. Ta statyczna zasada Kościoła łacińskiego, uznająca jedność Trójcy Św., a przyjęta przez schizmatyków dzięki unii florenckiej, była ogromnym zwycięstwem moralnym i politycznym Jagiełły, mimo że już po jego śmierci.⁴⁴ Przygotowania do tej unii trwały jednak już od roku 1430, jeszcze za życia króla. Te wszystkie fakty potwierdzają równoległość budowy kaplicy Świętej Trójcy z przygotowaniem do unii.

Królowa Zofia Holszańska, jako Rusinka, była zagorzałą przeciwniczką katolicyzmu łacińskiego.⁴⁵ Toteż unia florencka, której decyzjom królowa musiała się poddać, była zarazem zwycięstwem Kościoła łacińskiego nad schizmą na dworze królewskim. Ten palący problem religijno-polityczny musiał znaleźć ujście w uzewnętrznieniu i upamiętnieniu się poprzez ołtarz Św. Trójcy. Ołtarz został jednak zrealizowany w 28 lat później, być może z powodu powolnej budowy kaplicy Św. Trójcy.

Bolesław Przybyszewski dopuszcza możliwość fundacji rycerskiej Hińczy z Rogowa, za czym przemawiają święci rycerze na rewersach. Sens jednak tych przedstawień — naszym zdaniem — ma na celu zwrócenie uwagi na moment, w którym rycerze „umacniają” swą wiarę. Nawet św. Jerzy, walczący ze smokiem, jest przysłany po to, jak mówi *Legenda aurea*, żeby mógł cały lud wraz z królem nawrócić na wiarę.⁴⁶

Wróćmy jednak do istoty zagadnienia, to jest do sprawy pracy Jakuba nad ołtarzem św. Idziego w Bardiowie. Z komunikatów

⁴¹ Antyfonę tę odmawia się na nieszpory w pierwszą niedzielę po Zesłaniu Ducha Św., *Mszał Rzymski*, Poznań 1932, s. 1008 - 1012.

⁴² J. Umiński, *Historia kościoła*, Opole 1959, t. 1, s. 582.

⁴³ Jw.

⁴⁴ Jw.

⁴⁵ S. Morawski, *Sądceczyzna za Jagiellonów*, t. II, Kraków 1865.

⁴⁶ B. Przybyszewski, *Wypisy do dziejów Wawelu 1440 - 1500*, Kraków 1960, s. 15; J. de Voragine, *Złota legenda*, Warszawa 1955, s. 202.

Abela wynika, że już w kwietniu 1459 roku Jan Arantias, obywatel miasta, w liście datowanym z Lewoczy przeznaczał na główny ołtarz bardziowski materiał florenyński wartości 10 guldenów.⁴⁷ V. Myszkovsky w *Liber Ecclesiarum* miasta Bardiowa znalazł zapiskę określającą dokładnie rok powstania ołtarza św. Idziego. Brzmi ona: „*Anno Domini 1466 perfecta est imago et tabula magna beati Egidii, que constat florenos auri 21*”.⁴⁸

V. Myszkowski udowadniał także, że określenie „*tabula magna*” odnosi się do skrzydeł ołtarza głównego. Zdaniem Mihalika „*imago*” należy tłumaczyć jako rzeźbę w drewnie. Nie miałyby bowiem sensu — pisze badacz węgierski — rozróżnianie i oddzielenie od siebie w jednym zdaniu „*imago*” od „*tabula magna*”, gdyby nie wyrażały one dwóch różnych technik wykonania partii ołtarza.⁴⁹ Uważa on zatem, że ołtarz wykonany w roku 1466 zawierał rzeźbę, a oprócz tego malowane obrazy. Wobec tego wnioskuje Mihalik, że przez pojęcie „*imago*” należy rozumieć figurę św. Idziego, która została sprowadzona przez Jakuba z Krakowa. Jednak to rozumowanie obu badaczy węgierskich nie całkowicie jest poprawne. „*Tabula magna*” oznacza po pierwsze tylko jeden obraz, a do tego — co najbardziej prawdopodobne — obraz główny ołtarza. Zatem nie wynika z tej wzmianki, że ołtarz posiadał malowane skrzydła. „*Imago*”, a więc posąg, stał prawdopodobnie na szczycie ołtarza.

Może także istnieć druga ewentualność, a mianowicie, że obraz ten stanowił dzieło niezależne od ołtarza św. Idziego. Jednakże notatka znaleziona przez Myszkowskiego w *Liber ecclesiarum* datowana na rok 1466 w jednym zdaniu zawiera wiadomość o *imago* i *ta-*

⁴⁷ Abel Jenő, *Müvelodéstorténeti Adatok, Mütorténeti adatok a XV és XVI századból*, „Történelmi Tar, Budapest 1884, s. 534. Przytaczam ów tekst w oryginale: „*Mein fruntlichen Dinst czu vor. Und was ich guttes vormag. Ersamer liber herre und gonner Als den ewer Ersemkeyt in ettlichermos wissentlich ist, und ich vor euch und ettlichen herrn ewres rotes geredt habe von des byldes wegen sendt Gilgenin ewer pfarrkyrchen wy man das sulde vornewen und ich czu stower X fil. czugeben doselbist vor Such bemwmppt hab Syndemol ich iczunder von ferlichkeyt der strosszen auch von ettlicher schwachheit wegen in ewern mittel nicht komen mag Ich pitt das ir das florenczer brawn geneczt und beschorn das denne in meyen kosten af der buen leyt und ewer fraw dy slossel hatt nemende fur dy hern do mit mitsambt diszem brife geen wellet und in daselb entworten, bittende aller ir Ersamkeyt von meinerertwegen gar fleisiglichen das sy dasselb noch Irem dirkantnus anlegen und darczu als ichs benembt habe fleysiglich wenden geruchten deselben gewandes sein X elen weniger ein firteil. Ich hoff ewer Ersamkeyt wirt dorynne beweisen sein vermogen das Is got dem hern und dem liben sendt gilgen czulos und er und meiner selen czu zelikeyt mochte komen. Das stet mir umb ewer Er liplich czunscholden. Datum in der leutsch Am Zontag vor auffartstag unsers heren Anno LIX. Johannes Arantias der Ewer czu allen czeiten.*

⁴⁸ V. Myszkovsky, *Bártfa középkori műemlékei*, Bp. 1878, s. 32.

⁴⁹ J. Mihalik, jw., s. 191. Mihalik powołuje się tu na słownik Pariza Papai, *Dictionarium Latino-Hungaricae*, Tyrnavae 1762, gdzie „*Imago*” jest określone: „*Imaginem ejus ex aere vidi*”.

bula magna beati Egidi. Wiemy zaś z *registrum civitatis perceptorum et expositorum ab anno Domini 1466*, że rachunki z tego roku dotyczące *imago sancti Egidi abbatis* zawierały wydatki na ołtarz główny. Oba zatem dokumenty muszą się odnosić do tego samego dzieła — to jest do ołtarza głównego.

Do tego możemy dodać jeszcze jedną uwagę, mianowicie w liście Jakuba z roku 1465 artysta ten nadmienia, że jedzie do Krakowa „*noch eynen geschnytinen bilde...*”,⁵⁰ a więc po rzeźbiony obraz. *Imago* byłoby więc równoznaczne z rzeźbionym obrazem, na co wskazuje sens tego słowa (*imago* — obraz, przedstawienie obrazowe).

List Jakuba z Sącza z r. 1465 po czwartku Zielonych Świąt do Rady miasta Bardiowa (niegdyś mylnie datowany przez A. Jenö na rok 1462) wyjaśnia udział Jakuba w wykonaniu ołtarza św. Idziego.⁵¹ List ten, ogłoszony przez H. Weinelta z jednej strony, a przez J. Mihalika z drugiej, jest bardzo ważny ze względu na osobę i twórczość Jakuba z Sącza, toteż podaję go w tekście niniejszej pracy. Należy przy tym zaznaczyć, że odpisy z oryginałów obydwu powyższych autorów różnią się nieznacznymi odchyleniami wynikłymi prawdopodobnie z trudności w odczytywaniu staroniemieckiego tekstu z dosyć zniszczonego dokumentu:

„Przede wszystkim polecam Wam moje chętne usługi, czcigodni, mądrzy i kochani panowie, a w szczególności życzliwi przyjaciele. W swojej niewypowiedzianej biedzie pomyślałem o Waszych Miłościach, żeby wysłać tę prośbę, pożądając pomocy i szczerzej życzliwości. Jeżeli cierpię w ciężkim położeniu, to dzieje się tak z powodu domu, który kupiłem od pewnego człowieka, za który to dom miałem zapłacić pieniądze na dzień po św. Janie pod karą przepadku pierwszej raty. Dlatego, Kochani Panowie, nie miejcie wątpliwości co do mnie z powodu zleconej mi przez was pracy, chociażby ktoś swym językiem wobec Waszych Miłości i Łaskowości mówił złe słowa o mnie. Nie powinniście temu dać wiary, lecz spytajcie kupca rybnego Mikołaja, Waszego współobywatela, o moją osobę i mój stan, a ten wam powie wszystko prawdziwie. Chciejcie jednak wiedzieć, Kochani Panowie, że wkrótce chcę ruszyć do Krakowa z winem po jeden rzeźbiony obraz, który musi być Wasz. Dlatego proszę gorąco Wasze Łaskowości, żebyście poratowali mnie w tej mojej biedzie i zechcieli przysłać 10 forintów guldenowych przez oddawcę tego listu, darząc go pełnym zaufaniem we wszystkim co powie, tak jakbym ja sam odpowiadał na Wasze pytania. Jestem przekonany, że gdy Bóg zachce, nie będę częściej upominał się u Waszych Łaskowości o drugie pieniądze; jeżeli bowiem wykonam pewną pracę, to pieniądze otrzymam. Przy pomocy tych pieniędzy chcę Wasze zamówienie wykonać ku Waszemu zadowoleniu i słusznym żądaniom,

⁵⁰ H. Weinelt, jw., s. 139.

⁵¹ H. Weinelt, jw.; J. Mihalik, *Egy...*, jw., s. 192.

w niczym Wam nie zaniedbując. A pieniądze, które zleciliście wysłać do Głowaczyna (Glovaczin) i Sikorzyn (Szikoren), to do mnie nie doszły. Dan w Sączu we czwartek po Zielonych Świątkach. Jakub malarz, obywatel Sącza.”

W *Liber beneficiorum* jedyna nazwa najbliższa podanej przez Jakuba w liście — to Głowaczowa, wieś w powiecie pilzneńskim, 5 km od Tarnowa, Sikorzyce zaś znajdują się w parafii Wietrzykowie nad Dunajcem.⁵²

Ciekawy jest fakt, poza interesującym materiałem obyczajowym mieszczącym się na stronach tego listu, że zachowała się pieczęć, o wypukłym kształcie, okolona pętlą rozgałęzioną na końcu. W środku pętli znajduje się litera „S”. Mihalik przypuszcza, że jest to pieczęć samego Jakuba z Sącza.⁵³

Używanie pieczęci przez artystę należało w tym czasie do rzadkości. Pieczęci używał iluminator królewski, Stanisław Durink. Istniały dwie pieczęcie Durinka: jedna w formie arabeski, druga zaś podobna do pieczęci Jakuba, a mianowicie wypukła, okolona pętlą, z monogramem mistrza SD pośrodku.⁵⁴

W przypadku pieczęci na dokumencie Jakuba można by przypuścić, że jest pieczęcią radną nowosądecką, zwłaszcza że sugeruje to litera „S”. Jednakże pieczęć radna nowosądecka z r. 1343 przedstawiała w okolicy postać św. Małgorzaty. W otoku zaś był na niej napis: „*Sigillum Consulum et Civium in Novo Sandeczo*”. Pieczęć z roku 1404 mieściła podobiznę św. Małgorzaty stojącej na smoku z napisem *Newen Czanze*.⁵⁵ Z tego wynikałoby, że pieczęć radna nowosądecka wielce się różniła od pieczęci na liście Jakuba. I. Genthon podaje, że malarz koszycki, Jakub, w czasie pobytu w Wiedniu pieczętował się „herbem” przedstawiającym w tarczy dwa dłuta lub pędzle.⁵⁶ Tę pieczęć spotyka się na dokumentach wiedeńskiej Rady, gdyż Jakub Kaschauer był jej członkiem. Zdaniem Genthona, używanie w wieku XV tak zwanych mistrzowskich herbów nie było równoważne ze szlachectwem. Obydwa przykłady używania pieczęci przez Durinka jak i przez Jakuba koszyckiego świadczą o tym, że była ona znakiem wybitnego stanowiska artysty, jego popularności warsztatowej. Zatem i Jakub z Sącza musiał należeć do grona artystów o dużym rozgłosie.

⁵² J. Długosz, *Liber beneficiorum diocesis Cracoviensis nunc primum e codice autographo editus*, Cracoviae 1863.

⁵³ J. Mihalik, *Egy művészettörténeti tévedés helyreigazítása. Sandeczi Jakab képiro Bártfán*, („Muzeumi és könyvtari Értesítő”), 1918, s. 193.

⁵⁴ M. Walicki, *Na marginesie nowej edycji Banderia Prutenorum*, „Biuletyn Hist. Sztuki”, Warszawa 1959, nr 3/4, s. 358; F. Piekosiński i M. Sokołowski, *Pieczęcie St. Durinka iluminatora króla Kaz. Jagiellończyka*, „Spraw. Kom. Hist. Sztuki”, t. VII, s. XCI.

⁵⁵ J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, Lwów 1901, t. II, s. 59.

⁵⁶ I. Genthon, *Magyar Művészek Ausztriában a Mohácsi vészig*, Bp. 1927.

Z listu Jakuba wynika, że w Zielone Świąta 1465 roku nie był jeszcze w Bardiowie i że zamówienia na główny ołtarz w kościele św. Idziego nie zrealizował.⁵⁷ Jednakże musiał coś wykonywać dla Bardiowa, jeżeli Rada bardziowska wysłała mu jakieś pieniądze do Głowaczyna i Sikorzyn. Również jego prośba o przysłanie mu 10 forintów, to jest „*tiz forintot guldeni*”, świadczy o tym, że jednak Jakub jakieś prace wokół ołtarza rozpoczął, w przeciwnym bowiem razie nie ośmieliłby się prosić o taką pożyczkę *a conto* umowy pięć lat wcześniej zawartej.

Zaklinając panów rajców: „nie miejcie wątpliwości co do mnie z powodu zlecanej mi przez was pracy”, zapewniał ich tym samym o przyszłym wykonaniu ołtarza lub — druga ewentualność — zapewniał ich o tym, że pracą nad ołtarzem posuwa się naprzód w warsztacie krakowskim lub sądeckim.

Zdanie z listu Jakuba: „A pieniądze, które poleciliście wysłać do Głowaczyna i Sikorzyn, to do mnie nie doszły”, J. Mihalik w swym węgierskim tłumaczeniu zupełnie pomija, jak gdyby było dla jego dowodzenia niewygodne. Autor ten bowiem pragnie udowodnić, że Jakub z Sącza do r. 1466 zwlekał z zamówieniem tak długo, że Rada bardziowska wzięła na jego miejsce innego artystę.⁵⁸ Opiera się on przy tym na fakcie, że w *Księdze rachunkowej* miasta znajdują się dane, że „w zeszłym roku (to jest w 1465) najpierw malarzowi 100 forintów, a potem 26 grudnia 1466 roku — 6 forintów wypłacono”.⁵⁹ J. Mihalik uważa, że to jest niemożliwe, żeby to była zaliczka lub pożyczka na rzecz Jakuba z Sącza, jak przypuszczał V. Myszkowski, gdyż *Księga rachunkowa* jest na to zbyt skrupulatnie prowadzona. Sądzi on, że Mikołaj był tym malarzem, któremu powierzono prace zamiast Jakuba. Miasto Bardiów według rachunków wypłaciło jemu przed Bożym Ciałem 1466 roku jednego forinta. Właśnie Mikołaj przez cały miesiąc, aż do 28 września 1466 roku był zatrudniony u boku Jakuba. Wszelako w swych rozważaniach nie bierze Mihalik pod uwagę umowy z roku 1460 (a nawet o niej nie wspomina), według której w sobotę przed dniem wszystkich świętych *Jacobus moler* zobowiązał się za wynagrodzenie 100 guldenów i świąteczne ubranie wykonać ołtarz św. Idziego, mający szerokością sięgać obu ścian prezbiterium i jak najbogaciej go przyozdobić.⁶⁰

Tak więc te 100 forintów zapisanych pod datą 1465 roku „*pictorowi*”, jakiemś nieznanemu malarzowi, jak sądzi Mihalik, są tym

⁵⁷ J. Mihalik, jw.

⁵⁸ J. Mihalik, jw., s. 193.

⁵⁹ Jw., s. 195. Podane przez Mihalika dokumenty znajdują się w *Registrum civitatis perceptorum et expositorum ab anno Domini 1466. Ymago sancti Egidii Abbatis*. W rubryce 2 figuruje „*Pictor. Item in annis elapsis dedimus — fl. centum*. W rubryce 3 — *Item anno isto post Nativitatem Christi — fl. VI*”. Mihalik utożsamia floreny z forintami.

⁶⁰ K. Divald, *Magyarország...*, jw., s. 23.

samym co 100 guldenów z umowy między Jakubem z Sącza a Radą z roku 1460. Guldeny i forinty musiały być jakąś jednoznaczną monetą, jeżeli w swym liście do Rady z roku 1465 Jakub prosi o „10 goldin”, co tłumaczy Mihalik jako „*tiz forintot Kùldeni*” — 10 forin-tów guldenowych.⁶¹

Wydawałoby się dziwne, gdyby Rada bardiowska wypłaciła całą sumę określoną w umowie przed wykonaniem przez Jakuba ołtarza. Właśnie to wskazuje również na prawdopodobieństwo wykonywania jakichś robót nad ołtarzem przez Jakuba jeszcze przed jego przyjazdem do Bardiowa. W tym przypadku suma należna za cały ołtarz byłaby zapłacona przez rajców bardiowskich za rozpoczęte dzieło. Na taką ewentualność wskazuje także wyjątek z listu Jakuba z roku 1465 (cytowanego powyżej). Píše on tam mianowicie, że przy pomocy pieniędzy, które otrzyma za jakąś inną pracę nie związaną z Bardiowem, wykona zamówienie bardiowskie. Wygląda na to, że Jakub przepuścił już całą sumę, która mu się należała za ołtarz św. Idziego, i musi wobec tego za pieniądze skąd inąd otrzymane ten ołtarz ukończyć.

Sugerując, że Rada miasta Bardiowa przyjęła w zastępstwie Jakuba innego artystę do wykonania głównego ołtarza św. Idziego, którym miałyby być Mikołaj, Mihalik — naszym zdaniem — przeczy samemu sobie. Do takiej pracy Rada na pewno chciała pozyskać sobie znakomitego mistrza. Do wykonania sakramentarium w tymże kościele Bardiów ściągnął Stefana koszyckiego, najlepszego architekta królewskiego w Budzie.⁶² Tymczasem malarz Mikołaj, którego Mihalik kreuje na mistrza, spełniał drugorzędną, czeladniczą niemal rolę, na którą ten badacz węgierski sam zwraca uwagę. Dowodem tego mała wypłata dla Mikołaja, zanotowana w *Księdze rachunkowej*, mianowicie za 110 dni pracy otrzymał on tylko cztery zwyczajne forinty i jednego orta, podczas gdy Jakub przybywszy na 160 dni do Bardiowa dostał dwa złote forinty, 17 i pół forinta zwyczajnego i 5 ortów, mimo otrzymania wcześniej innych sum pieniężnych.⁶³

Wątpliwe jest więc, żeby drugorzędny malarz Mikołaj mógł podjąć się wykonania głównego ołtarza św. Idziego, jak i nieprawdopodobne jest, by Rada na to przystała. Gdyby nawet przyjąć, że Mikołaj wykonywał ten ołtarz w zastępstwie Jakuba, dziwne byłoby, gdyby potulnie zrezygnował ze swej kierowniczej roli, jak tylko zjawił się mistrz sądecki w Bardiowie. Tak samo nieprawdopodobne jest, by jakiś inny nieznanymi mistrz wykonywał ołtarz w Bardiowie

⁶¹ J. Mihalik, jw., s. 193.

⁶² G. Entz, *Nouveaux resultats poursuivies en Hongrie sur le gothique et la Renaissance*, „*Studia Historica Academiae Scientiarum Hungaricae*”, Bp. 1963, str. 476.

⁶³ J. Mihalik, jw.

przed rokiem 1466, gdyż nie byłoby wówczas celu w przyjeździe Jakuba do Bardiowa w tymże roku.

List Jakuba z roku 1465 wyjaśnia, że ołtarz ten w dużej części mógł być dziełem warsztatu Jakuba w Krakowie lub w Nowym Sączu. Poza pieniędzmi, które Rada wysłała Jakubowi do Polski, świadczy o tym fakt przywiezienia posągu św. Idziego z Krakowa przez tegoż malarza. Można domyślać się, że w taki sposób mogły przyjechać inne fragmenty ołtarza, jak na przykład malowidło, o którym wspomina *Liber ecclesiarum* pod nazwą „*tabula magna*”.⁶⁴ Termin 5 miesięcy, które spędził Jakub w Bardiowie, jest stanowczo za krótki na tak wielki ołtarz skrzydłowy, toteż przekonywujące jest prawdopodobieństwo jego powstania w ciągu sześciu lat od zawarcia pierwszej umowy z Jakubem. Jeżeli zważy się, że są to lata, w ciągu których zapewne powstawał też ołtarz Św. Trójcy na Wawelu, nie trudno sobie wyobrazić charakter stylowy obiektu bardiowskiego.

Z listu Jakuba z roku 1465 wynika, że Jakub, mimo utyskiwań przed rajcami bardiowskimi, był majątny, gdyż — jak wiemy — posiadał w Krakowie dom z ogrodem jako schedę po ojcu żony,⁶⁵ a w Nowym Sączu kupił sobie drugi dom. Dodajmy do tego, że handlował winem, a mamy dowód, że prawdopodobnie Jakub pośredniczył w kontaktach krakowsko-węgierskich jako kupiec. Jak wiadomo, w drugiej połowie wieku XV na dwór królewski sprowadzano wino z Węgier drogą wzdłuż Popradu, przez Nowy Sącz do Krakowa.⁶⁶ Nie jest wykluczone, że w karawanie kupieckiej mógł zwiedzić także Węgry i zawędrować do Budy.

Z treści też listu Jakuba nie wynika jasno, czy on sam wykonał rzeźbę św. Idziego, czy też ją tylko sprowadził z warsztatu krakowskiego. Jednakże Jakub należał do cechu malarzy i stolarzy, a więc zapewne, jak inni artyści tej epoki, parał się obiema umiejętnościami na raz.

Po liście z 10 czerwca 1465 roku przez 11 miesięcy nie mamy żadnych wiadomości, aż do notatki z *Księgi rachunkowej* z r. 1466 wymieniającej pod tytułem „*Ymago sancti Egidij abbatis* — 49 danych o wydatkach na ten ołtarz bardiowski. W tej właśnie pozycji figuruje wzmianka o zapłaceniu w poprzednim roku 100 forintów „*pictorowi*” (nr 2). W dalszej rubryce znajduje się notka o zapłaceniu 1 forinta Jakubowi (nr 4), potem zaś o zapłaceniu woźnicy, który przywiózł „*pictora*” i o wydatkach na tegoż malarza.⁶⁷

Dlaczego *pictor* podany w drugiej pozycji miałby być kimś innym niż również podany bezimiennie jako *pictor*-Jakub w pozycji 12 i 13 tej *Księgi* (co do których Mihalik nie ma wątpliwości, że dotyczą

⁶⁴ Jw., s. 191.

⁶⁵ J. Ptaśnik, jw., nr 417, 443, 453.

⁶⁶ J. Dąbrowski, *Kraków i Węgry w wiekach średnich*, „Rocznik Krakowski”, XIII, 1911.

⁶⁷ J. Mihalik, jw., s. 195.

sądeckiego artysty), pozostaje to tajemnicą badacza węgierskiego. W każdym razie z notek tych wynika, że Jakub jeszcze przed wyjazdem na dłużej do Bardiowa musiał być tam wcześniej dla zawarcia umowy, jeżeli „*Verdung*” otrzymał — jak wynika z *Księgi rachunkowej* — „*post Nativitatem Christi*”, to jest po Bożym Narodzeniu, a dopiero w czerwcu zjawił się na dobre w tym mieście.⁶⁸

Drugi list Jakuba pisany z Sącza, opublikowany przez J. Abela w roku 1466, zawiera wiadomość, że malarz około Zielonych Świątek przybędzie do Bardiowa i prosi o pożyczkę 7 - 8 forintów, żeby mógł w Krakowie kupić potrzebne farby.⁶⁹ Farby te są wymienione w powyższej notatce *Księgi rachunkowej*. Ten drugi list jest nowym dowodem stałych kontaktów Jakuba z Krakowem, mimo zamówienia nowosądeckiego.

Trzeci list, najważniejszy, tym razem Rady miasta Nowego Sącza z 23 maja 1466 r. do Rady bardiowskiej, rozwija przed naszymi oczyma dalsze fazy dramatycznego wysiłku artysty, by utrzymać w swym ręku korzystne zamówienie i sprostać wielorakim żądaniom.⁷⁰ List ten podajemy w tłumaczeniu z fragmentarycznego tekstu podanego *in extenso* przez Mihalika (*il. 1*).

Wydaje nam się on ważny ze względu na wiadomości dotyczące zamówienia w Nowym Sączu:

„Jak to, Miłościwi Panowie, dobrze wiedzą i dla oczywistego wymiaru dobra, nasz mieszkaniec, malarz Jakub, wskutek swego obowiązku nie mógł przyjechać do Waszych Wysokości, czym nie obciążajcie jego, gdyż to nie wynikło z jego winy, ale stało się to z powodu prac jakie on przyjął na siebie w naszym kościele parafialnym i które z całą pilnością musi wykonać i wykończyć, w związ-

⁶⁸ Jw.

⁶⁹ J. Abel, *Müttörteneti...*, jw., s. 535 - 536. Podaję ów tekst w oryginale: „*Wiiligen bereyten dinst mit begerunge czu aller zeyt Ersammene und wolweyse liben herren als ich mit denn vorpflicht und vorheyssen habe vor euch zu gestellen in bartfal of dy ostern heyligen tage des bit ich euch als meyne liben herren das ir mir das nicht vor arg und vor oebil gerucht czu haben wenn ich hette ys willichlichen genuc getan got weys ys wol Ich hab ys nicht mocht dorzu brengen vor grossen hyndernissen meyner herren und och des hewptmanes Ich hab must ir ding czuvor ausrichten. Wenn ich dorczu betwungen wart Genczlichen sult ir wyssen unforczoglich mit gotis holfe wil ich kommen czu euch of dy pfinsten adir ee wenn ich mus vor noch keyn Croke czyen noch varben und noch notdorft dy czu den sachen gehoren und dy getrawe ich denoch nicht aus czu richten an ewer sunderliche hulfe dennune byt ich euch als meyne liben herren gerucht mir seyn behelfen mit acht adir seben golden adir wormete ewer libe willen ist zo vormesse ich mich bey cristenlichen globe ewir willen czu irfollen noch allir begerunge wenn ich ewer weysheit und ewbirkeyt vol getraw domete sey gote befolen Gegeben czum Czause in die Philippi et Jacobi 1466. Jacobus moler vom Czausze.*

⁷⁰ J. Mihalik, jw., s. 194. B. Iványi, *Archiv der königlichen Freistadt Bartfeld*, Budapest 1910, s. 249, nr 1634.

ku z czym termin (dzień ?) pracy u Was minął. Po zakończeniu przyjętych na siebie zobowiązań pojedzie do Waszych Miłości, żeby tam z pomocą Waszych Miłości z całą pilnością i wiernością zakończyć prace. Dlatego też z całą ufnością prosimy Miłościwych Panów, żebyście uznali jego sztukę i jego twórczość, z powodu której on wszystkie swoje dobra sprzedał i zastawił. Bądźcie łaskawi w stosunku do niego okazać dobrą wolę i nie pozwólcie jego skrzywdzić, jeżeli dobrze zrozumieliśmy ze słów innych ludzi, on nie mógłby przy tej pracy pozostać.”

Zdanie „termin pracy u was minął” może oznaczać albo termin rozpoczęcia pracy albo zakończenia. W tym przypadku — naszym zdaniem — mowa jest chyba o zakończeniu pracy. Ze wszystkich poprzednich danych: pieniędzy, które Rada bardiowska wysłała Jakubowi, z umowy zawartej w roku 1460, wreszcie z tego, że figura św. Idziego była wykonywana w Krakowie, a prawdopodobnie inne fragmenty ołtarza też, wynika, że w liście Rady Nowego Sącza chodzi o termin zakończenia ołtarza św. Idziego. Tymczasem Mihalik tłumacząc powyższe zdanie dodaje w nawiasie w formie objaśnienia: „rozpoczęcie pracy”.⁷¹ Badacz węgierski usiłując dowieść, że Jakub z Sącza przed czerwcem 1466 roku nie pracował dla Bardiowa, stara się sugestie te poprzeć wszelkimi sposobami. Dodając w nawiasie jako objaśnienie słów „rozpoczęcie” definitywnie rozstrzyga tak delikatną materię, jaką jest sam okres pracy Jakuba dla Bardiowa.

Następnie w tłumaczeniu listu Jakuba z roku 1465 pomija występujące w oryginale zdanie o pieniądzach, które Rada bardiowska przysłała do Głowaczyna i Sikorzyn, co przecież świadczy o jakichś wzajemnych zobowiązaniach. Wreszcie Mihalik przemilcza w ogóle umowę Jakuba z Bardiowem z roku 1460.

Uważamy więc, że z listu Rady nowosądeckiej wynika, iż Jakub po prostu przeterminował wykończenie głównego ołtarza św. Idziego.

Nie wiemy dobrze, jaki był prekluzywny termin ostatecznego zakończenia tego dzieła. Przypuszczamy, że mieścił się on między 1 maja (drugim listem Jakuba) a 23 maja (listem Rady nowosądeckiej). W drugim liście bowiem Jakub obiecuje swój rychły przyjazd nie tłumacząc się przy tym jeszcze z przeterminowania. Owszem, pewny jest swej sytuacji, jeżeli żąda pieniędzy na kupno farb.⁷² Dopiero, gdy termin jego przyjazdu zapowiadany w liście mija, Jakub prosi Radę nowosądecką o oficjalne poparcie na piśmie sądząc, że rajców bardiowskich to uspokoi.

Jeszcze inne zdanie z tego listu dowodzi, że Jakub opóźnił termin zakończenia, nie zaś rozpoczęcia robót, a mianowicie: „pojedzie do Waszych Miłości (Jakub), żeby tam z pomocą Waszych Miłości z całą

⁷¹ J Mihalik, jw., s. 194.

⁷² Abel, jw., s. 535.

pilnością i wiernością zakończyć pracę”.⁷³ Mihalik, który podaje węgierski tekst tłumaczenia, używa słowa „*elvezgese*”, to jest „zakończyć”. W staroniemieckim tekście to brzmi „*dy arbit mit ewer hulfe vorbrengin*”, co oznacza raczej „pracę przy Waszej pomocy przedstawić (okazać)”.⁷⁴

Cierpliwość rajców miasta Bardiowa w stosunku do mistrza Jakuba jest istotnie zastanawiająca. Jednak ma ona swoje źródło w tym, że Jakub musiał być pożądanym artystą. Prawdopodobnie ten modny malarz od czasu zawarcia umowy w roku 1460 wyłudzał mniejsze i większe sumy od bardiowskich ojców miasta, wykonując częściowo prace nad ołtarzem⁶ św. Idziego w warsztatach małopolskich. Rada bardiowska miała więc poniekąd związane ręce, a to z powodu kosztów już poniesionych na rzecz Jakuba. Musiał on należeć do artystów niespokojnego ducha, jeżeli oprócz sporów z Bardiowem procesował się także z mansjonarzem kościoła św. Barbary w Krakowie, a nawet był ekskomunikowany za zabranie cennej ramy obrazu.

Zdanie z listu Rady nowosądeckiej: „nie pozwólcie go skrzywdzić — jeśli dobrze zrozumieliśmy ze słów innych ludzi — on nie mógł przy tej pracy pozostać” — Mihalik opacznie interpretuje. Oczywiście, badacz dokonuje tu swoistego „cięcia” tekstu opuszczając zwrot „jeśli dobrze zrozumieliśmy ze słów innych ludzi”. Opuściwszy to zdanie, może Mihalik interpretować tekst w ten sposób, że Radzie bardiowskiej znudziło się czekać na Jakuba i że jeszcze w roku 1465 powierzono pracę innemu artyście, który to otrzymał te 106 forintów za „*Ymago sancti Egidi abbatis*”.⁷⁵

Wtrącone zdanie, które Mihalik pomiął, uważamy za dowód, że bardiowscy rajcowie jeszcze nie zerwali z Jakubem i że doszły do Rady Nowego Sącza tylko „plotki” „innych ludzi”.

Po drugie, jeśli bardiowianie nosili się z zamiarem odebrania Jakubowi pracy nad ołtarzem św. Idziego, to działo się tak w końcu maja, a więc na parę zaledwie dni przed przyjazdem Jakuba do Bardiowa. Z tego wynika, że Rada bardiowska nie zdążyłaby jeszcze oddać pracy w inne ręce.

Omyłka Myszkowskiego, który to temat figuruje jako studium Mihalika, pod tytułem (w tłumaczeniu polskim): *Poprawka pewnej pomyłki historii sztuki, Sądecki Jakub malarz bardiowski*⁷⁶ — polegała na tym, że na podstawie rachunków bardiowskich wysnuł on wniosek o pochodzeniu Jakuba i Mikołaja z Koszyc.⁷⁷ Odkrycie korespondencji sądecko-bardiowskiej pozwoliło Mihalikowi na sprostowanie

⁷³ J. Mihalik, jw.

⁷⁴ Jw.

⁷⁵ J. Mihalik, jw., s. 194.

⁷⁶ J. Mihalik, jw.

⁷⁷ V. Myszkovsky, jw.

wanie omyłki Myszkowskiego w stosunku do osoby Jakuba z Sącza. Kwestią sporną pozostaje osoba Mikołaja.

Jedna z pozycji *Księgi rachunkowej* z roku 1466 wymienia: „*Item pro auro Cassoviae per Nicolaum Kofman*” — 9 florenów i 1 orta⁷⁸ (rubryka 25). Mihalik widzi w tym zdaniu prawdopodobieństwo, że malarz Mikołaj i Mikołaj Kaufman lub Kofman był tą samą osobą i pochodził z Koszyc. Uważa, że sprowadzanie złota z Koszyc nie może być jednoznaczne z pochodzeniem z tego miasta malarza Mikołaja. Natomiast, gdyby przyjąć, że Mikołaj jako pomocnik Jakuba pochodził z jego warsztatu sądeckiego lub krakowskiego, wówczas zrozumiały stałby się fakt podtrzymywania przez Radę bardziowską zamówienia na ołtarz św. Idziego u mistrza Jakuba przez tyle lat. Również to tłumaczyłoby podrzędne stanowisko Mikołaja wobec Jakuba i zgodne podporządkowanie się woli mistrza w chwili jego przyjazdu do Bardiowa. Mikołaj spełniał drugorzędną rolę w pracach nad ołtarzem bardziowskim, o czym, jak wiemy, świadczy skromna wypłata za końcowy okres przepracowany z Jakubem w stosunku do sumy, którą otrzymał ten ostatni. Niemożliwe więc jest, by Mikołaj zgodził się na usunięcie go z eksponowanego stanowiska mistrza kierującego pracami z chwilą przyjazdu Jakuba. Oczywistym więc jest, że zgodna współpraca obu w okresie pobytu Jakuba w Bardiowie wynikała z podrzędnej roli Mikołaja. Wzmianka archiwalna w dokumentach krakowskich o malarzu Mikołaju z Wrocławia, za którego ręczy brat Jakub, a którego T. Dobrowolski próbuje utożsamić z naszym artystą, daje więc wiele do myślenia.⁷⁹ Śląski dialekt w niemczyźnie znanej z listów Jakuba oraz jego rodzinne powiązania ze Śląskiem zdaje się potwierdzać ostatnia wzmianka dokumentalna zawierająca dane o mistrzu Jakubie jako o zmarłym.

W imieniu zmarłego Alexius Weigel z Brzegu, złotarz, ma przedstawić pełnomocnika w sprawie majątku po nim.⁸⁰ Ten Alexius był prawdopodobnie zięciem Jakuba. Jest więc wielce prawdopodobne, że Mikołaj wrocławski był istotnie bratem Jakuba z Nowego Sącza i jako taki mógł odgrywać rolę pomocnika przy ołtarzu bardziowskim. Sam Mihalik przypuszczał, że Mikołaj był pochodzenia polskiego, skoro na innym miejscu starał się go utożsamić z Mikołajem z Bochni pracującym w Koszycach.⁸¹

⁷⁸ J. Mihalik, jw., s. 195, 197.

⁷⁹ T. Dobrowolski, *Życie, twórczość i znaczenie społeczne artystów...*, jw., str. 92.

⁸⁰ J. Ptaśnik, jw., nr 734. Podaję ów tekst w tłumaczeniu: „23 czerwca 1479. Aleksy Guldslöher stając przed tym samym sądem uczynił i mianował pełnomocnikiem pana Jana Kumesch w sprawie majątności po świętej pamięci malarzu Jakubie i innych podobnych sprawach, tak jakby osobiście działał” („roku 1479 we środę, w wigilię św. Jana”).

⁸¹ J. Mihalik, *A kassai székesegyház föltarképeinek festője*, „Akadémiai Értesítő”, XXV, Budapest 1914, s. 628.

Od 10 listopada 1466 roku, to jest od ostatniej wzmianki w *Registrum civitatis perceptorum et expositorum*, urywają się wszelkie dane o Jakubie z Nowego Sącza. Ponieważ akta nowosądeckie zostały spalone w r. 1486, a te które pozostały, zaczynają się dopiero od roku 1488, więc nie możemy, niestety, wiedzieć, czy Jakub wrócił z powrotem do tego miasta czy raczej do Krakowa.⁸² Przypuszczalnie, jako mistrz kierujący warsztatem, w którym powstał tryptyk Św. Trójcy z katedry wawelskiej, był w ostatnim roku przed jego definitywnym zakończeniem całkowicie w tej pracy zaangażowany. Można się tylko domyślać na podstawie innych obrazów i rzeźb, powstałych w najściślejszym powiązaniu z kręgiem warsztatu tryptyku Św. Trójcy, że Jakub w latach między 1466 a 1479 (przypuszczalna data śmierci) nadal przebywał w Krakowie. Dowodzi tego obraz z kaplicy Kuśnierzy kościoła Mariackiego jako pendant do Zwiastowania, dzieła innej już ręki. Również w tym czasie musiał powstać oprawiony w relikwiarzową ramę obraz Madonny zamówiony zapewne przez któregoś z rajców bardziowskich. Madonna ta najbliższa jest bowiem stylowi postaci kobiecych z Chórów ołtarza świętokrzyskiego, a więc czasowo z nim najbardziej związana. Z drugiej strony, powstały po tryptyku Św. Trójcy ołtarz Rozesłania Apostołów z Mikuszowic z początku lat siedemdziesiątych, dowodzi ciągłości prac warsztatu Jakuba z Sącza, a więc i prawdopodobieństwa jego przebywania nadal w Krakowie.

Poza pobytem w Krakowie, być może, Jakub, którego zajęciem drugorzędym był handel winem, jak to wynika z archiwaliów, prawdopodobnie odbywał wędrówki szlakami kupieckimi na południe. D. Radocsay sugeruje, że główny ołtarz św. Elżbiety w katedrze koszyckiej pobudził artyzm malarza Madonny bardziowskiej.⁸³ Istotnie w latach 1474 - 76 przebywał w Koszycach jakiś *Jacob moler vel Jacobus pictor*.⁸⁴ Jest to okres powstawania ołtarza św. Elżbiety w katedrze koszyckiej. Znamienne jest, że w scenie Prezentacji w świątyni z cyklu Życia Marii św. Anna jest zbliżona do jednej z Trzech Marii u grobu, fragmentu ołtarza krakowskiego związanego z warsztatem tryptyku Św. Trójcy na Wawelu, przypisywanego Jakubowi z Nowego Sącza.⁸⁵ Wydaje się nam, że D. Radocsay jednak niesłusznie wykazywał wpływy ołtarza św. Elżbiety na Madonnę bardziowską, bowiem w momencie powstawania tego dzieła koszyckiego wykonał on już swe najważniejsze prace, między innymi powyższy obraz relikwiarzowy. Jest natomiast możliwe, że

⁸² A. Chmiel w: „Sprawozdania Kom. Historii Sztuki”, t. VI, s. XXI.

⁸³ D. Radocsay, *A középkori Magyarország tablakepei*, Budapeszt 1955, s. 116.

⁸⁴ L. Kemény, *A kassai Szt. Erzébet Egyház történetéhez*, „Arch. Ért.”, Budapeszt 1895, t. XV.

⁸⁵ M. Csánky, *A bártfai Madonna kép, Az Országos Magyar Szépművészeti Múzeum Evkönyvei*, Budapeszt 1941, t. X, s. 64.

Jakub w swych wędrówkach jako już sędziwy artysta w latach siedemdziesiątych mógł przebywać jakiś czas w Koszycach, by współpracować nad cyklem Życia Marii w katedrze koszyckiej. Wydaje nam się jednak, że poza wskazanym fragmentem kwatery koszyckiej nic nie wskazuje na to, by Jakub brał jakiś generalny udział w dziele koszyckim. Nic też nie wskazuje na to, by specyficzny typ Madonny bardziowskiej, ściśle związanej z ołtarzem świętokrzyskim, powstał pod jakimkolwiek wpływem ołtarza koszyckiego. Dla właściwej oceny rozległego, jak się zdaje, warsztatu reprezentowanego przez mistrza Jakuba z Nowego Sącza, poza zrekonstruowanym już dokumentalnie zyciorysem, konieczna jest analiza stylistyczna przypisywanych mu dzieł. Próba niniejsza pozwoli więc na ustalenie jego *oeuvre* i być może przyczyni się do wyjaśnienia zagadki pracowni krakowskiej tryptyku Św. Trójcy.

DZIEŁA MALARSKIE JAKUBA

Zasygnalizowany już powyżej dokument dotyczący zamówienia przez Jana Długosza, starszego kanonika krakowskiego, „cortiny” u Jakuba z Sącza w r. 1460 jest bezapelacyjnie pierwszą konkretną daną odnoszącą się do dzieła tego artysty.⁸⁶

M. Sokołowski słusznie chyba przypuszczał, że ta „cortina”, nie dochowana do naszych czasów, była przeznaczona do użytku w czasie Wielkiego Tygodnia Wielkanocy.⁸⁷ Sądził on, że było to *velum templi*, które w czasie czterdziestodniowego postu zawieszano dla odgradzenia chóru od nawy na znak żałoby. *Velum* takie zawieszało się też w łuku triumfalnym i zdejmowano je na dzień Zmartwychwstania lub w Wielki Czwartek. Zdaniem Sokołowskiego, „cortiny” lub opony malowane należały do rzadkości. Wydaje nam się, że zamówiona u Jakuba „cortina” niekoniecznie musiała należeć do typu *velum templi*. Mogła bowiem służyć również do innego celu, a mianowicie jako zasłona na grób Chrystusa. Nazwy „cortina” używano w odniesieniu do zasłony Grobu świętego. N. C. Brooks twierdzi, że te „cortiny” były najczęściej malowane i przedstawiały sceny Pasji i Zmartwychwstania.⁸⁸ Betty Kurth, zajmująca się tkanymi oponami, nie daje wszakże na to odpowiedzi.⁸⁹

Sokołowski przypuszczał, że kurtyna wawelska, której kopię miał wykonać Jakub sądecki, a która była przysłana przez królową Fran-

⁸⁶ Patrz — przypis 29.

⁸⁷ M. Sokołowski, *Z dziejów kultury i sztuki*, „Spraw. Kom. Hist. Sztuki”, t. VI, s. 91; Sokołowski, *Studia do historii rzeźby Polsce*, „Spraw. Kom. Hist. Sztuki”, t. VII, s. 162.

⁸⁸ N. C. Brooks, *The Sepulchre of Christ in Art and Liturgy*, „University of Illinois Studies”, VII, nr 2, 1921.

⁸⁹ B. Kurt, *Die deutschen Bildteppiche des Mittelalters*, Wien 1926.

cji, stanowiła dar Izabeli bawarskiej z okazji poselstwa arcybiskupa Mikołaja Trąby w sprawie zatargu z Krzyżakami.⁹⁰ Dobrowolski przypuszcza wręcz, że to Jagiełło otrzymał od dworu francuskiego malowaną tkaninę, zwaną „Jeruzalem”.⁹¹

Niekoniecznie jednak właśnie to poselstwo mogło dać asumpt do darowizny królowej francuskiej Izabeli. W roku 1435 na kongresie w Arras przebywa Mikołaj Lasocki „*decanus Cracoviensis*”, wybitny polityk króla Władysława Jagiełły.⁹² Kongres w Arras został zorganizowany w celu pogodzenia Francji i Anglii po wojnie stuletniej. Przemówienie Mikołaja Lasockiego „*Collatio facta per ambassiatozem regis Poloniae...*” i jego poczynania dyplomatyczne przyczyniły się ogromnie do ustalenia pokoju we Francji. Wszyscy dygnitarze debatujący nad pokojem w Arras otrzymali bogate dary od księcia Burgundii i króla Francji.⁹³ Wprawdzie o Mikołaju *de la Poulaien*, jak zwano Lasockiego, nie ma wzmianki w rejestrze darów, wszelako choćby ze względu na zasługę jego wymowy mógł niewątpliwie taki dar otrzymać. Izabela bawarska, królowa Francji, wdowa po Karolu VII, prawdopodobnie okazała w ten sposób wdzięczność dyplomacie Jagiełły i równocześnie uczciła pamięć niedawno zmarłego króla godnym darem. Malowane płótna, jak powyżej nadmieniliśmy, były symbolem żałoby przy Grobie Chrystusa. Według naszego mniemania dar królowej był więc niejako aluzją do niedawnych uroczystości pogrzebowych Jagiełły.

Drugim zabytkiem, który możemy przyjąć za dzieło mistrza Jakuba, jest ołtarz św. Idziego, wykonany — jak wspomina *Liber ecclesiarum* z roku 1466.⁹⁴ Umowa Rady bardiowskiej z Jakubem sądeckim z roku 1460, znaleziona w rachunkach miasta przez burmistrza Rhodysa Alajosa, a podana *in extenso* przez Divalda, przedstawia wymagania zamawiających, a więc *eo ipso* schemat w sześć lat później zrealizowanego dzieła.⁹⁵ W dokumencie tym mistrz Jakub zobowiązał się do wykonania ołtarza św. Idziego takiej wielkości, że z dwóch stron miał dosięgać bocznych ścian prezbiterium. Z tej wiadomości wynika, że ołtarz musiał być wspaniały i należał do największych w owych czasach.

Określenie ołtarza św. Idziego jako ołtarza „snycerskiej roboty” przez Dobrowolskiego uważamy za niezbyt ściśle.⁹⁶ Oddzielenie i przeciwstawienie słowa „*imago*” od „*tabula magna*”, jak słusznie zauważył Mihalik — naprowadza na wniosek, że ołtarz prócz partii

⁹⁰ M. Sokołowski, jw.

⁹¹ *Historia sztuki polskiej*, Kraków 1962, t. I; Dobrowolski, *Malarstwo*, s. 345.

⁹² S. Lasocki, *Un diplomate polonais au congrès d'Arras en 1435*, Paris 1928.

⁹³ Jw.

⁹⁴ V. Myszkovsky, *Bártfa...*, jw.

⁹⁵ K. Divald, jw., przypis 25.

⁹⁶ T. Dobrowolski, jw., s. 196.

rzeźbionych posiadał także przynajmniej w części środkowej malowany wielki obraz. Co do skrzydeł, to najprawdopodobniej musiały istnieć zważywszy na szerokość ołtarza podaną w pierwszej umowie Jakuba z rajcami bardziowskimi.

Ciekawa jest wzmianka w *Księdze rachunkowej* miasta z roku 1466 na temat materiału, który przywiózł Jakub z Krakowa.⁹⁷ Jest to za 16 groszy grynszpan, za 16 groszy cynober, za 8 groszy farba ołowiana, za 11 groszy lazur, za 16 groszy „*rubricat*” (?) i za 13 groszy „*leymsek*”, przez które to słowo Mihalik rozumie albo klej pakowany w worki, albo surowe płótno do obrazów na desce lub posągów, albo też płótno workowe. Do tego doszło jeszcze złoto przywiezione z Koszyc i ów zagadkowy materiał florenetyński za 10 guldenów, który jeszcze w roku 1459 przeznacza na główny ołtarz Jan Aranas, mieszczan bardziowski.⁹⁸

Pozostaje tajemnicą ilość i jakość materiału użytego przez Jakuba w pracy nad częściami tego ołtarza w jego warsztacie sądecko-krakowskim. W każdym razie, z tych danych, które dają fragmentaryczny rzut oka na materiał służący do wykonywania ołtarza, wynika, że farby tu cytowane były raczej przeznaczone do obrazów niż do rzeźb. A więc potwierdza to słuszne rozumowanie Mihalika, że ołtarz św. Idziego był nie tylko rzeźbiony, ale i malowany.

Ołtarz ten, niestety, nie dochował się. W czasie panowania protestantyzmu został spalony w roku 1539. Na jego miejsce postawiono ołtarz renesansowy w roku 1651, a potem barokowy.⁹⁹ Według Divalda jeszcze w roku 1880 przed wielkim ołtarzem stała przed cyboryum dawna figura św. Idziego o wymiarach 2,5 m, która niegdyś, sądząc po wymiarach, mieściła się albo w części środkowej ołtarza głównego, albo na jego szczycie.¹⁰⁰ Obecnie rzeźba ta stoi na konsoli w bocznej kaplicy Weroniki Mager. Figura ta, pochodząca według omówionego powyżej listu Jakuba z Sącza z roku 1465 z warsztatu krakowskiego, musiała już być wyrzeźbiona w tymże roku, skoro malarz otrzymał 100 florenów za „*Imago sancti Egidii abbatis*”, a więc w czasie, gdy starał się ją przywieźć z Krakowa. Obok figury św. Idziego zachowały się jeszcze dwie rzeźby: św. Jan Ewangelista i św. Jakub, o wymiarach 1,28 m, które — zdaniem Myszkowskiego — stały niegdyś w głównym ołtarzu.¹⁰¹

Pozostawiając analizę tych rzeźbiarskich partii, pozostałych z ołtarza św. Idziego, dalszemu tokowi niniejszego studium, pragniemy

⁹⁷ J. Mihalik, jw., s. 196.

⁹⁸ Patrz przypis 47. Według doc. H. Jędrzejewskiej jest to siena lub umbra (ziemia florencka względnie toskańska). Szuka się dalszego potwierdzenia w źródłach starogermańskich.

⁹⁹ I. Henszlmann, *Kunst und Alterthum in Österreich*, Wien 1846.

¹⁰⁰ K. Divald, jw., s. 125.

¹⁰¹ V. Myszkovsky, jw.

na tym miejscu wymienić jeszcze jeden obiekt, który zasługuje na omówienie tu w związku z twórczością Jakuba z Sącza. Jest to więc obraz Madonny do roku 1916 pozostający w posiadaniu Bardiowa, a obecnie znajdujący się w Muzeum Sztuk Pięknych w Budapeszcie.¹⁰² Ten zdobny w ramy relikwiarzowe obraz M. Walicki związał z twórczością Mistrza Chórów tryptyku Św. Trójcy na Wawelu.¹⁰³ M. Csánky zaś uznał fakultatywnie za dzieło związane z Jakubem zwanym przezeń Mistrzem krakowsko-bardiowskim.¹⁰⁴ Te dwie odrębne wypowiedzi można będzie powiązać w jedno, jak się o tym przekonamy w trakcie analizy dzieł Jakuba. Bowiem obraz Madonny bardiowskiej jest zarówno dziełem Jakuba z Nowego Sącza, jak i wiąże się z jego twórczością krakowską, do której należy według wszelkiego prawdopodobieństwa tryptyk Św. Trójcy na Wawelu. Oczywiście związków stylistycznych Madonny bardiowskiej z tym warsztatem rzuca się w oczy. Wystarczy porównać tę Madonnę ze świętą kwatery Chórów Dziewic ołtarza świętokrzyskiego (il. 2, 3). Sam owal twarzy, specyficzne semickie rysy, wydłużony nos, cofnięty podbródek, delikatny uśmiezek w kącikach ust, modelunek włosów, pokrewny typ Dziecka, dowodzi, że dzieła te wykonywała ta sama ręka.

Ostatnio ten związek stylistyczny usiłowano podważyć, jak komunikuje E. Lajta, opierając się zresztą na niesłusznym zaliczeniu przez Csánky'ego i Radocsay'a Madonny bardiowskiej do grupy obrazów relikwiarzowych, wprowadzając o podobnym temacie, ale całkowicie innej kompozycji.¹⁰⁵ Z punktu widzenia przeznaczenia obrazów oprawnych w ramy z relikwiami, które były zwykle częścią ołtarzyków domowych, zaliczenie Madonny bardiowskiej do tego zespołu przez Csánky'ego było oczywiste. Jednakże zarówno Csánky, jak i Radocsay usiłowali widzieć w tym zespole podobieństwa kompozycyjne i stylowe, czego w stosunku do Madonny bardiowskiej utrzymać się nie da. Csánky na przykład łączy w jedną grupę obraz bardiowski z Madonną z Trsteny, z Tumu pod Łęczycą, z Popradu, z Muzeum Narodowego w Krakowie, z Wrocławia, z Trzebnicy.¹⁰⁶ Radocsay zaliczył jeszcze do tej grupy Madonnę z kościoła Bożego Ciała w Krakowie.¹⁰⁷ Tę ostatnią Madonnę Csánky zaliczył nawet do dzieł Mistrza krakowsko-bardiowskiego, choć znajduje w niej obcy ton, który jednak wydaje mu się pochodzić z przemalowań.¹⁰⁸ Wspólna hipoteza proveniencji tych obrazów relikwiarzowych z Ma-

¹⁰² D. Radocsay, *Gotische Tafelmalerei in Ungarn*, Bp. 1963, s. 53.

¹⁰³ M. Walicki, *Stilstufen der gotischen Tafelmalerei in Polen im 15 Jahrhundert*, Warszawa 1933, s. 27.

¹⁰⁴ M. Csánky, *A bártfai Madonna kép*, jw., s. 73.

¹⁰⁵ E. Lajta, *Wygnanie św. Wojciecha*, „Biul. Hist. Sztuki”, 1959, nr 3-4, s. 332.

¹⁰⁶ M. Csánky, jw.

¹⁰⁷ D. Radocsay, *A középkori...*, jw., s. 97 - 98.

¹⁰⁸ M. Csánky, jw.

donną bardziowską, mimo zaakcentowania przez Radocsay'a jej związków z warsztatem tryptyku Św. Trójcy, zaciemniają genealogię stylistyczną mistrza, który wykonał oba dzieła. Zestawienie w jednym zespole tych wszystkich obrazów Madonn zdobnych w relikwiarzowe ramy jest, naszym zdaniem, w kilku przynajmniej wypadkach chybione. Istotnie, do wspólnego wzoru należą Madonny z Trsteny i z Tumu pod Łęczycą. Nerwowy układ „*bambino vispo*”, jego afunkcjonalny ruch cechuje obie te kompozycje. Do tego typu należy też Madonna z krakowskiego Muzeum Narodowego (zaginiona) i Madonna z Wrocławia. Charakterystycznym motywem tego przedstawienia z „*bambino vispo*” jest to, że Maria w lewej ręce trzyma kwiat lub owoc. Kompozycja obrazu z kościoła Bożego Ciała w Krakowie jest z kolei pochodną Madonny z Piekar, przedstawienia, które opiera się o schemat ikony przedstawiającej *Umilenije* i nie ma nic wspólnego ani z grupą z „*bambino vispo*”, ani z Madonną bardziowską.¹⁰⁹

Obraz z kościoła Bożego Ciała spokrewniony jest z kompozycją breznicką. Dogmatyczna surowość obrazu breznickiego odróżnia go jednak od miękkości czeskiego typu Madonny z kościoła Bożego Ciała. Walicki zwraca uwagę na związki tej Madonny z obrazem z Mostu. Madonna bardziowska należy do zupełnie samodzielnego typu obrazu relikwiarzowego, który sam w sobie stanowi oryginalną kompozycję. Przede wszystkim Madonna bardziowska nie nosi korony na głowie, jak to się dzieje w przedstawieniu z „*bambino vispo*”. Również na obrazie nie występuje motyw trzymania przez Marię kwiatu. Sposób ustawienia Marii jest inny od pozostałej grupy przedstawień z „*bambino vispo*”, gdzie zwykle Maria występuje w pozycji *en trois quart*. Również układ ciała Dzieciątka odbiega od kompozycji obrazów z „*bambino vispo*” lub też Madonny piekarskiej. Dziecko klęczy przed Madonną, a Maria obiema rękoma podtrzymuje książkę, której kartki obraca Jezus.

D. Radocsay przypuszczał, że Madonna z Trsteny była dziełem tego samego mistrza co bardziowska i że z krakowskiego warsztatu dostała się podobną drogą na Spisz.¹¹⁰ Powyższa analiza wyklucza — naszym zdaniem — taką możliwość. Madonna z Trsteny należy do zespołu „*bambino vispo*” i niewątpliwie pochodzi ze wspólnego, zapewne polskiego, warsztatu lat siedemdziesiątych, jak na to wskazują bliskie analogie z Madonną z Tumu pod Łęczycą. Jednakże nie jest ten obraz dziełem warsztatu mistrza Jakuba. Bliskie związki łączące Madonnę z Tumu z Wniebowstąpieniem z roku 1480 z kościoła Bernardynów warteńskich i z tryptykiem z Więclawic z roku

¹⁰⁹ A. Matejček i J. Myslivec, *České Madony gotické Byzantských typu*, „Pamětky Archeologické”, 1934 - 35, s. 1, 4; Walicki, *Malarstwo polskie XV w.*, jw., s. 57; T. Dobrowolski, *Rzeźba i malarstwo gotyckie w woj. śląskim*, Katowice 1937, s. 58.

¹¹⁰ D. Radocsay, jw.

1477 nasuwają przypuszczenie, że Madonna z Trsteny również należy do tego kręgu.¹¹¹ Istotnie bliższe porównanie wskazuje na daleko idące podobieństwo typów kobiecych z rewersów skrzydeł ołtarza w Więclawicach z Madonną z Trsteny.

Typ Madonny bardziowskiej, o wysokim czole, długim semickim nosie, o ciężkim spojrzeniu migdałowych oczu spod słabo zarysowanych brwi, jest całkowicie odmienny od twarzy Marii z Trsteny o nieprzyjemnie skrzywionych ustach i płochliwym spojrzeniu. Tak więc nie tylko różnice kompozycyjne, ale także natury fizjonomicznej wyodrębniają obraz bardziowski z kręgu Madonn zgrupowanych *en masse* przez Csánky'ego i Radocsaya w jeden, budzący nasze wątpliwości zespół. Wiciowy ornament tła w grupie z „*bambino vispo*” i w obrazie bardziowskim nie tyle może wskazuje na pochodzenie z warsztatu mistrza św. Barbary wrocławskiej, jak twierdzi Csánky,¹¹² ile jest znakiem czasu (sześćdziesiąte - siedemdziesiąte lata XV wieku). Zaliczenie Madonny bardziowskiej do grupy zabytków powstałych w kręgu Mistrza ołtarza św. Barbary z Wrocławia wynikało z uznania obrazu Madonny w komnacie ze zbiorów Minutoli jako dzieła Mistrza krakowsko-bardziowskiego. Csánky, choć widzi w nim podstawowe cechy tego mistrza, takie jak na przykład pełne, mięsiste formy twarzy, o długim nosie, migdałowych oczach, o jasnej, różowej karnacji przenikniętej niuansami lilaszarych odcieni, równocześnie włącza ten obraz do kręgu wpływów wrocławskiego ołtarza św. Barbary.¹¹³ Tymczasem Walicki słusznie zauważył odmienny charakter stylistyczny Madonny w komnacie w stosunku do dzieła wrocławskiego i niewątpliwy związek ze sztuką Krakowa.¹¹⁴ O flamizującym charakterze Madonny w komnacie — pisał już G. Troche, uważając go jednak za pochodną stylu wrocławskiego Mistrza ołtarza św. Barbary.¹¹⁵ Genetyczny związek Mistrza wrocławskiego ołtarza św. Barbary z Małopolską uzasadniany ostatnio przez Walickiego i Dobrowolskiego nie wyklucza, ale potwierdza możliwość symbiozy stylistycznej Mistrza Madonny w komnacie zarówno z warsztatem tryptyku Św. Trójcy na Wawelu, jak i z warsztatem ołtarza św. Barbary we Wrocławiu.¹¹⁶ W całości ołtarza św. Barbary (prócz flamandzkich postaci Chrystusa i Marii na tronach z zewnętrznych rewersów skrzydeł) nie ma kwatery, która by oddawała atmosferę „niderlandzką” z zamiłowaniem do intymnych wnętrz

¹¹¹ M. Walicki, jw., s. 132.

¹¹² M. Csánky, jw.

¹¹³ M. Csánky, jw., s. 69.

¹¹⁴ M. Walicki, *Malarstwo...*, jw., s. 154.

¹¹⁵ G. Troche, *Schlesische Quellen zur altniederlandischen Malerei*, „Pantheon”, 1938, s. 128.

¹¹⁶ M. Walicki, *Malarstwo polskie, Gotyk, Renesans, Wczesny manieryzm*, Warszawa 1961, s. 21 - 22; T. Dobrowolski, w: *Historia sztuki polskiej*, Kraków 1962, t. I, s. 366.

z drobnymi przedmiotami codziennego użytku, z perspektywicznym ujęciem krajobrazu poprzez okno, jak to ma miejsce w Madonnie w komnacie.

Podkreśla się ostatnio nowatorstwo malarza Madonny w komnacie jeśli chodzi o problemy światła, perspektywy i barwy. A. Fedorowicz sugeruje związek tego malarza z przedstawieniem Chrystusa i Marii ołtarza św. Barbary we Wrocławiu, natomiast całkowitą odmienność od reszty malowideł tego dzieła.¹¹⁷ Bliskość tę widzi powyższa autorka w malarskości ujęcia, w układzie szat, w podobieństwie koron Chrystusa i Marii w komnacie. Słowem uważa, że autorem skrzydeł zewnętrznych ołtarza wrocławskiego św. Barbary jest twórca Madonny w komnacie, a zatem, że obraz powstał w latach pięćdziesiątych, tak jak prawdopodobnie powstały pozostałe obrazy śląskie. Te podobieństwa¹¹⁸ dotyczą jednak, naszym zdaniem, techniki wykonania związanej z flamandzkimi wzorcami. Jednak, jeśli chodzi o typy twarzy, to przede wszystkim ujrzymy cechy stylu Mistrza ołtarza Św. Trójcy, a nawet jego sposób kolorystycznego modelowania karnacji i konturu rysów oblicza. Maria w komnacie jest wprawdzie młodsza niż Madonna bardiowska, nos ma mniej wysunięty do przodu, jednak jest identyczna z królewną kwatery rewersu (il. 4, 5) ołtarza Św. Trójcy przedstawiającego św. Jerzego walczącego ze smokiem. Anioł po lewej stronie Marii w komnacie jest identyczny z aniołem przeprowadzającym św. Secundusa przez Pad. Poza innym nieco modelunkiem włosów, twarz anioła o długim nosie, lekko skrzywionym w bok, wysokich, zdziwionych brwiach i ustach o tym samym wykroju, z uśmiechem delikatnym i wyrozumiałym, jest w obu obrazach identyczna. Te kędziory zresztą, ułożone w pierścieniu, znane są malarzowi tryptyku Św. Trójcy. Św. Jan Ewangelista czy św. Szczepan z Chórów awersów skrzydeł tego ołtarza, ujawniają ten sam modelunek włosów.

Nie zapominajmy, że istotą sztuki Mistrza krakowsko-sądecko-bardiowskiego jest pewna symbioza cech wiedeńskiego Mistrza ołtarza Albrechta ze specyficznym typem utworzonym przez artystę polskiego. Przykładem tego rodzaju symbiozy jest zaginiony ołtarz z kolekcji Reichenbergera, z którego A. Stange wymienia zachowane Boże Narodzenie, Kalwarię i Górze Oliwną, a który według tego badacza pochodził z Małopolski.¹¹⁹ Obraz przedstawiający Boże Narodzenie pozwala dostrzec charakterystyczne dla aniołów z Madonny w komnacie typy adorujących postaci anielskich, o mocno upier-

¹¹⁷ A. Fedorowicz, *Obraz Madonny w komnacie*, „Roczniki Sztuki Śląskiej”, Wrocław 1965, t. III, s. 98.

¹¹⁸ Jw., s. 101.

¹¹⁹ A. Stange, *Deutsche Malerei der Gotik, Österreich und der Ostdeutsche Siedlungsraum von Danzig bis Siebenbürgen in der Zeit von 1400 bis 1500*, München - Berlin 1961, s. 141, tabl. 296.

ścienionych włosach, migdałowych oczach i długich semickich nosach. Wydaje się, że ten obraz z kolekcji Reichenbergera doskonale wyjaśnia genetyczny związek Madonny w komnacie z warsztatem tryptyku Św. Trójcy na Wawelu, z tym jednak zastrzeżeniem, że autor śląskiego obrazu poszedł dalej w kierunku wprowadzenia, nieśmiało jeszcze, jako elementu konstrukcyjnego obrazu, światła, linii i barwy. Tym niemniej trudno doszukać się prócz owej cechy malarstwa, skądinąd określającej sztukę flamandzką, jakichś rysów wspólnych z Chrystusem i Marią ołtarza św. Barbary wrocławskiej.

Słusznie widzi się wpływy Jana van Eyck w powyższym przedstawieniu.¹²⁰ Nie widzimy natomiast tak uderzającego podobieństwa między Madonną w komnacie a Madonną między grającymi aniołami Mistrza z Flemalle, jak to stwierdza Fedorowicz.¹²¹ Ani układ postaci, ani typ twarzy, czy też aniołki, a także samo wnętrze przedstawiające u Mistrza z Flemalle jakiś nie sprecyzowany półokrąg świątyni, nie kojarzą się z obrazem Madonny w komnacie. Poza ogólną tonacją intymnej sceny, której zresztą w tym właśnie wypadku Mistrz z Flemalle się nie trzyma wiernie, gdyż unika przedstawienia mieszczkańskiej izby, nie wyczuwamy w tym obrazie flamandzkim inspiracji dla naszego malarza. Wydaje nam się, że charakter kompozycji zawdzięcza Madonna w komnacie Mistrzowi E. S. (il. 6, 7).¹²² Madonn na rycinie Mistrza E. S. (L. 78) stoi w pokoju identycznym niemal z wnętrzem obrazu śląskiego. Mamy ten sam skrót perspektywiczny ścian, pudełkową przetrzeń, identyczny motyw okna z rozległym pejzażem.

Malarz mógł korzystać z tej ryciny, o czym świadczy fakt, że odwrócona daje z przeciwnej strony niemal wierny efekt postaci Madonny na tle komnaty o takim samym mniej więcej układzie. Zaokrąglone okno u góry z ryciny Mistrza E. S. zostaje w Madonnie w komnacie zamienione na szafkę do naczyń, zaś drugie okno o identycznym zarysie prostokąta przeciętego poziomą ramą, staje się, przez odwrócenie ryciny, oknem po lewej stronie Madonny w komnacie. Mimo braku aniołów w rycinie, płaszcz rozłożony u prawego boku Madonny jak gdyby podtrzymywany jest jakąś niewidzialną ręką. Dało to artyście zapewne asumpt do namalowania aniołka na obrazie śląskim. Prawdopodobieństwo kopiowania tej ryciny zwiększa fakt istnienia tego motywu rozrzuconego płaszczu w odwróconej rycinie Mistrza E. S. właśnie z tego boku, gdzie on występuje w podobnym układzie w Madonnie w komnacie. Naturalną kolejną rzeczą było dodanie pendant w postaci rozłożenia płaszczu z drugiego boku Marii przez drugiego anioła, zwłaszcza, że Mistrz E. S. w swej dru-

¹²⁰ H. Salomon, *Der Breslauer Barbara Altar*, Breslau 1925, s. 21.

¹²¹ A. Fedorowicz, jw., s. 100.

¹²² E. Hessig, *Die Kunst des Meisters E. S. und die Plastik der Spätgotik*, Berlin 1935, tabl. 28 b.

giej rycinie (l. 74) posłużył się tym motywem.¹²³ Ciekawe jest też podobieństwo obu Dzieciątek, które ułożone z profilu o brzydkim konturze nosa i brody, podtrzymywane są identycznie ułożoną ręką. Wszystko to świadczy, że niezależnie od wpływów sztuki flamandzkiej, artysta Madonny w komnacie posługiwał się grafiką Mistrza E. S. Sugeruje się, że w obrazie śląskim zanika linearność na rzecz malarstwa, miękkości konturu. Jednakże artysta Madonny w komnacie, mimo wszystko wykorzystuje znów motyw wzięty od Mistrza E. S. owej prostej linii płaszcza, który spływa od ręki, aby w dalszym dukiem pionowym, aż do stóp odwijać się i pokazywać trójkątną podszewkę, jak to widać na rycinie l. 78 i l. 79.

Fedorowicz wiąże Madonnę w komnacie z eyckowskimi postaciami Chrystusa i Marii z rewersów ołtarza św. Barbary z Wrocławia. Gdy jednak to powyższe przedstawienie łączy się typem i modelem fałdów chociażby ze Zwiastowaniem ołtarza św. Bawona van Eycków byłoby przesadą mówić o tym w odniesieniu do Madonny w komnacie. Modelunek fałdów jest tu inny niż w ukształtowaniu draperii postaci Marii i Chrystusa ołtarza wrocławskiego. Artysta Madonny w komnacie operuje większymi gładkimi przestrzeniami, z predyspozycją do ich pogłębiania w kierunku pionowym, jak to istotnie ma miejsce w Madonnie z aniołami Mistrza z Flemalle. Płaszcz Madonny w komnacie nie ma natomiast charakteru owych zmiętych, wygiętych różnorodnie draperii Chrystusa i Marii z ołtarza wrocławskiego. Piętno indywidualności twórczej artysty Madonny w komnacie spoczywa zatem w nowatorskim na tym terenie operowaniu techniką flamandzką w zakresie barwy, światła i perspektywy. A także w kongenialnym odtworzeniu intymnej atmosfery wnętrza flamandzkiego. Jeśli chodzi natomiast o kompozycję komnaty, układ postaci, motyw aniołów, widzimy w niej wpływy grafiki Mistrza E. S.

Typ postaci Madonny wiąże się z Mistrzem krakowsko-sądecko-bardiowskim. Warto przy tym porównać Madonnę w komnacie nie tylko z królową kwatery rewersu ze św. Jerzym ołtarza Św. Trójcy na Wawelu, ale także z Madonną tronującą z Włocławka (*il. 10*), dzieła z warsztatu Mistrza świętokrzyskiego.¹²⁴ Wydaje nam się, że związek obrazu śląskiego Madonny z zewnętrznymi rewersami ołtarza św. Barbary z Wrocławia, jak i obu Veraiconów (z kościoła św. Barbary we Wrocławiu i z Legnicy), wynika jedynie z korzystania z tego samego źródła inwencji malarzkiej, to jest sztuki flamandzkiej. Ta atmosfera flamandzka nie stanowi jednak o stylowej i kompozycyjnej przynależności tych obrazów do siebie.¹²⁵ Naszym zdaniem Ma-

¹²³ E. Hessig, jw., tabl. 57 a.

¹²⁴ M. Csánky, *A bártfai*, jw. Datujemy za Csánkym obraz Madonny w komnacie na lata sześćdziesiąte XV wieku.

¹²⁵ A. Fedorowicz, jw., s. 98.

donna w komnacie powstała ze styku wpływów grafiki Mistrza E. S., malarstwa flamandzkiego i warsztatu krakowskiego ołtarza Św. Trójcy. Natomiast wpływy ołtarza św. Barbary z Wrocławia nie są w żadnym wypadku tak wyraźne. Typ korony spiętrzonej i ażurowej Madonny w komnacie, podkreślany przez Fedorowicz jako ujawniający związek z koronami Marii i Chrystusa z ołtarza św. Barbary, wydaje się znany także w malarstwie austriackim, gdzie spotykamy się z nim w obrazie witrażowym Madonny na półksiężycu z około r. 1434 Mistrza ze szkoły Hansa z Tübingen. Nie szukając dalej, takie korony spotykamy w Koronacji Marii z kaplicy Kuśnierzy kościoła Mariackiego, obrazie wykonanym zapewne przez Jakuba z Nowego Sącza. Tak więc i w tym wypadku stwierdzamy łączność warsztatu tryptyku Św. Trójcy z obrazem Madonny w komnacie. Warsztat tryptyku Św. Trójcy nawiązywał do głównych nurtów ówczesnej sztuki europejskiej, szczególnie do sztuki austriackiej. Możemy znaleźć bliskie analogie w typach kobiecych Mistrza ołtarza ks. Albrechta z roku 1439.¹²⁶

Tryptyk Św. Trójcy w kompozycji nawiązuje także do ołtarza styryjskiego z roku 1449 z kościoła zamkowego w Mark Aussee.¹²⁷ Ołtarz ten zdaniem O. Benescha powstał pod wpływem pełnej siły plastycznego wyrazu formy Mistrza ołtarza ks. Albrechta.¹²⁸ Tryptyk Św. Trójcy z kaplicy świętokrzyskiej na Wawelu był już przedmiotem dociekliwych badań uczonych polskich. Dopatrywano się w nim wpływów zarówno austriackich jak i szwabsko-nadreńskich czy niderlandzkich. Walicki stwierdził wpływ miniatorstwa i grafiki niderlandzkiej i zachodnio-niemieckiej na malowidła tak zwanego „pejzażysty świętokrzyskiego”.¹²⁹ Estreicher wydatnie uwypuklił rolę Mistrza ołtarza ks. Albrechta podkreślając kompozycyjną zbieżność przedstawienia Marii w otoczeniu Chórów ołtarza wiedeńskiego z Chórami tryptyku wawelskiego.¹³⁰ Walicki, Szablowski, Estreicher rozróżniali w ołtarzu krakowskim Św. Trójcy rękę dwu malarzy.¹³¹ Stary mistrz, zwany umownie „Mistrzem Chórów”, miał jakoby namalować awersy skrzydeł tego ołtarza. Walicki temu mistrzowi przypisał skrzydła ołtarzowe z Kasiny Wielkiej, trzy Marie u grobu z Muzeum Narodowego w Krakowie oraz skrzydła starego ołtarza z katedry na Wawelu ze św. Wojciechem i św. Stanisławem¹³² (ilustra-

¹²⁶ O. Pächt, *Österreichische Tafelmalerei der Gotik*, Wien 1929, ryc. 13; K. Oettinger, *Hans von Tübingen und seine Schule*, Berlin 1938, tabl. 53.

¹²⁷ M. Walicki, *Malarstwo polskie...*, jw., s. 102.

¹²⁸ O. Benesch, *Grenzprobleme der Österreichische Tafelmalerei*, „Wallraf Richartz Jahrbuch N. F. B. I.”, Frankfurt a. M. 1930, s. 80.

¹²⁹ M. Walicki, jw., s. 104.

¹³⁰ K. Estreicher, *Tryptyk Św. Trójcy...*, jw.

¹³¹ M. Walicki, jw.; K. Estreicher, jw., oraz J. Szablowski, *Tryptyk w Mikuśzowicach*, „Roczn. Krak.”, XXVII, Kraków 1936.

¹³² M. Walicki, jw.

cja 8). Do warsztatu tego mistrza dołączył Szablowski także tryptyk z Mikuszowic.¹³³ Problem, czy istotnie współpracowali ze sobą dwaj malarze przy wykonywaniu skrzydeł ołtarza świętokrzyskiego jest decydujący dla dalszego toku naszych badań dotyczących przecież rekonstrukcji *d'oeuvre* malarza krakowsko-sądecko-bardiowskiego.

Pierwszy Dobrowolski zakwestionował istnienie dwóch malarzy tryptyku świętokrzyskiego.¹³⁴ Podkreślił on tradycyjną konwencję hieratyzmu i zewnętrznego przepychu, które obowiązywały otwarty ołtarz, gdy temperament malarza mógł się ujawnić jedynie na zewnętrznej stronie ołtarza, rzadko oglądanej. Tym tłumaczy Dobrowolski swobodę artysty w komponowaniu pejzaży na rewersach, a ograniczenie tej swobody w odniesieniu do awersów skrzydeł. Nie jest ona wszelako jednoznaczna z nowatorstwem. W „postępowych” krajobrazach artysta trzyma się nadal tradycyjnych szablonów, posługując się sztafażem zaczerpniętym ze sztychów mistrza Góry Kalwarii, jak na to zwraca uwagę Walicki i Csánky.¹³⁵ Tak więc spostrzeżenie Estreichera, że w obrazach tak zwanego „pejzażysty” twarze, a nawet całe figury, były własnoręcznie wmalowywane przez Mistrza Chórów, pokrywa się i potwierdza propozycję Dobrowolskiego uznania tego mistrza za autora całości tryptyku.

Reasumując te wypowiedzi konstatujemy, że istotnie różnice między awersami a rewersami skrzydeł tryptyku Św. Trójcy tkwią nie w odmienności malarskiej materii i sposobu widzenia, lecz w zewnętrznym uwarunkowaniu konwencją kościelną.

Idąc dalej za spostrzeżeniem Dobrowolskiego, można chyba i zastosowanie złotego tła uznać za wynik konwencji. Hierarchizm postaci, wyabstrahowanie chórów świętych z ich ziemskiej egzystencji, wymagał ukazania postaci na tle złota — symbolu niezmiennej światłości niebios — *Lux mundi*. Dalszą konsekwencją złotego tła było użycie ściemnionej barwy karnacji i draperii figur Chórów w stosunku do soczystego kolorytu pejzaży. Zatem te różnice w użyciu skali barwnej oraz tła były wynikiem świadomego wyboru artysty w zależności od wymogów konwencji, nie zaś różnicy ręki.

Ujednolicenie skali artystycznej mistrza całego tryptyku Św. Trójcy pozwala na sprecyzowanie wpływów, jakim ulegał, i odszukanie źródeł jego stylu. Radocsay zauważył, jak już powyżej zaznaczyliśmy, że ołtarz dominikański w Krakowie, jak i ołtarz koszycki wywarły wpływ na mistrza bardiowskiej Madonny.¹³⁶ Ołtarz koszycki

¹³³ J. Szablowski, jw.

¹³⁴ T. Dobrowolski, *Recenzja z M. Walickiego: Malarstwo polskie XV w.*, „Biul. Hist. Sztuki”, 1946, t. VIII, s. 77.

¹³⁵ M. Walicki, *Malarstwo polskie. Gotyk, Renesans, wczesny manieryzm*, Warszawa 1961, s. 310; M. Walicki, *Malarstwo polskie XV wieku*, Kraków 1938, s. 118.

¹³⁶ D. Radocsay, *A középkori...*, jw., s. 116.

powstał w latach 1474 - 77, a więc co najmniej 7 - 10 lat później, niż ołtarz Św. Trójcy na Wawelu. Madonna bardowska, którą Radocsay datuje między rokiem 1460 a 1470, grawituje silnie ku warsztatowi Św. Trójcy w Krakowie, zatem nie mogła powstać jako wynik „artyzmu ukształtowanego przez ołtarz koszycki”.¹³⁷

Podobnie w tryptyku Św. Trójcy nie ma żadnych motywów koszyckich, bo takie istnieć nie mogły. Natomiast oba ołtarze wiele zawdzięczają cyklowi Pasji Dominikańskiej w Krakowie, o czym pisał już Walicki a powtórzył Csánky. Istniejące analogie typów kobiecych cyklu Życia Marii ołtarza koszyckiego z Trzema Mariami u grobu z Muzeum Narodowego w Krakowie lub z królewną z kwatery tryptyku Św. Trójcy, przedstawiającej „św. Jerzego zabijającego smoka”, tkwią chyba, jak już wspomnieliśmy, w proveniencji tego stylu z wspólnego źródła, jakim jest sztuka mistrza ołtarza ks. Albrechta, którym najprawdopodobniej jest Jakub Kaschauer.

Jak wiadomo, jedyne stwierdzone dzieło Jakuba koszyckiego to ołtarz z Freising z roku 1440.¹³⁸ W samych Koszycach kręgowi tego mistrza O. Schürer przypisuje św. Stefana, Emeryka, Władysława i Stanisława z zachodniej galerii katedry.¹³⁹ Już L. Baldass zauważył bliskie pokrewieństwo między Madonną z Koronacji na ścianie herbowej z kaplicy św. Jerzego w Wiener Neustadt, wykonanej przez Kaschauera w roku 1453, a postaciami mistrza ołtarza Albrechta.¹⁴⁰ Pierwszym, który zidentyfikował mistrza wiedeńskiego z J. Kaschauerem, był książę bawarski Józef Klemens.¹⁴¹

Csánky nieoczekiwanie odkrył na obrazie Śmierci Marii z ołtarza ks. Albrechta z Klosterneuburg sygnaturę mistrza.¹⁴² Autor ten rozpoznał znak mistrza na granatowej okładce mszału. Składa się ona z litery „J” i mniejszej „k” zdobnej rozgałęzionym ornamentem. Zdaniem badacza węgierskiego nie może to być zdobnicza forma okładki, gdyż taki asymetryczny ornament nie był znany w dawnych gotyckich książkach.

Odkrycie sygnatury przez Csánky’ego potwierdzają jeszcze inne sugestie zmierzające do utożsamienia mistrza ołtarza ks. Albrechta z Jakubem koszyckim. Są to z jednej strony herb Węgier znajdujący

¹³⁷ Jw.

¹³⁸ I. Genthon, *Magyar Művészek Ausztriában a Mohácsi veszig*, Budapest 1927, s. 20.

¹³⁹ O. Schürer, E. Wiese, *Deutsche Kunst in der Zips*, Brunn - Wien - Leipzig 1938, s. 189.

¹⁴⁰ L. Baldass, *Malerei und Plastik um 1440 in Wien*, „Wiener Jahrbuch für Kunstgeschichte”, Wien 1953, Bd. XV, s. 19; K. Garzarolli von Thurlackh, *Jakob Kaschauer und seiner Werkstatt Wappenwand der Georgskapelle in Wiener Neustadt*, Belvedere, Zürich, Leipzig, Wien 1938/43, H. 5, s. 148.

¹⁴¹ M. Csánky, *Zwei Spätgotische Wiener Tafelbilder im Museum der Bildenden Künste*, „Az Országos Magyar Szépművészeti Múzeum Évkönyve”, Bd. IX, 1937 - 39, Bp. 1940, s. 190.

¹⁴² Jw.

się na szybie okna namalowanego w scenie Wypędzania Joachima ze świątyni z ołtarza ks. Albrechta,¹⁴³ z drugiej strony postać króla Węgier Władysława stojącego obok Albrechta II w obrazie Marii w płaszczu opiekuńczym z klasztoru w Neuburgu.¹⁴⁴ A. Stange uważa wręcz, że gdyby istotnie uzyskano pewność, że Jakub koszycki okazałby się malarzem ołtarza ks. Albrechta, to wówczas jasne byłoby, że od tego mistrza powędrowali uczniowie do Krakowa na zaślubiny Kazimierza IV z córką ks. Albrechta.¹⁴⁵

Sztuka mistrza ołtarza Św. Trójcy, Jakuba, mimo że przekazuje wiele cech szkoły wiedeńskiej, czy to w kompozycji zbliżonej do styryjskiego ołtarza w Markt Aussee, czy też w stylistycznej zbieżności z mistrzem ołtarza ks. Albrechta, posiada jednak swoiste oblicze. Specyficzny urok „tajemniczego” wyrazu twarzy Madonny bardiowskiej lub świętej (brak atrybutu) stojącej poza Dzieciątkiem w kwaterze Chórów tryptyku Św. Trójcy jest tego dowodem. Nieuchwytnego czaru twarzy, któremu dodają szczególnego powabu semickie nosy, nie posiadają oblicza z obrazów mistrza ołtarza ks. Albrechta, mimo ogólnie podobnego schematu fizjonomicznego.

A. Stange chciał wykazać, że artyści tworzący warsztaty krakowskie przywędrowali z Austrii. Wydaje nam się, że ten problem można równie dobrze, a nawet bardziej przekonująco, odnieść do wędrówek Jakuba przed jego osiedleniem się w Krakowie, a więc w latach trzydziestych - czterdziestych XV wieku.

Tendencyjny pogląd Stangego nie da się utrzymać ze względu na to, że z twórczości mistrza krakowsko-sądecko-bardiowskiego przebija rodzimość warsztatu, wypracowanie własnych środków wyrazu, które pozwalają na wyodrębnienie i rozpoznanie jego swoistego stylu na terenie Małopolski i Spiszu.

Csánky wypowiada się za tym, że zarówno Jakub koszycki, jak paralelnie z nim działający mistrz zamku Lichtenstein, tworzą nowy język form swego czasu, pokrewny później zjawiającemu się mistrzowi krakowsko-bardiowskiemu.¹⁴⁶

Wydaje nam się zaś, że Jakub z Sącza był w wieku piętnastym czynnym współtwórcą ogólnego rozwoju malarstwa europejskiego, do którego dostosowywał własne właściwości i indywidualność twórczą. Jako malarz modny Jakub krakowsko-bardiowsko-sądecki musiał iść z prądem czasu i asymilować w pewnych granicach cechy sztuki zachodniej. Podobnie zresztą rzecz miała się z mistrzami głównego ołtarza koszyckiego.¹⁴⁷ Kolebką jego rozwoju była zapewne także

¹⁴³ Jw.

¹⁴⁴ D. Radocsay, *A középkori...*, jw., s. 59.

¹⁴⁵ A. Stange, jw., s. 144.

¹⁴⁶ M. Csánky, *A bártfai Madonna kep...*, jw.

¹⁴⁷ D. Radocsay, jw., s. 115.

sztuka Hansa z Tübingen, którego Jakub koszycki był uczniem.¹⁴⁸ Hans z Tübingen zrewolucjonizował sztukę Austrii przez jej udraumatyzowanie i stworzenie stylu heroicznego. Z jego wystąpieniem następuje zmierzch miękkiego stylu i liryzmu. Mistrz ołtarza ks. Albrechta, idąc śladami swego poprzednika z Tübingen, hołduje zasadzie nowego opanowania przestrzeni wychodząc od postaci jednostkowej i poprzez nią komponując głębię perspektywiczną.

W skrócie scharakteryzowane cechy warsztatu mistrza ołtarza ks. Albrechta, a co za tym idzie — Jakuba koszyckiego, są tym podłożem, na którym zakwita sztuka Jakuba sądeckiego na poły tradycyjnalistyczna, na poły realistyczna w odtwarzaniu pejzaży.

L. Baldass zwraca uwagę na fakt wpływów w twórczości Jakuba koszyckiego burgundzkiej lub franko-flandryjskiej sztuki.¹⁴⁹ Być może właśnie u mistrza sądecko-krakowsko-bardiowskiego mamy do czynienia z wpływami flamandzkimi z drugiej ręki, *via* sztuka wiedeńska, a także dzięki kopiowaniu kurtyny z Pasją Zbawiciela, daru królowej francuskiej, która musiała być bliska wzorom flamandzkim.¹⁵⁰ Trzeba tu jeszcze wspomnieć o dwóch małych obrazkach relikwiarzowych Koronacji Marii i Zwiastowania z kaplicy kuśnierzy kościoła Mariackiego (datowane na rok 1470). Już przez J. Fenyő i J. Genthona były one wiązane z Madonną bardziowską.¹⁵¹ Csánky kategorycznie zaprzeczył temu, żeby Zwiastowanie mogło być dziełem tej samej ręki co obraz bardziowski, natomiast skłaniał się ku uznaniu Koronacji za dzieło krakowsko-bardiowskiego mistrza.¹⁵²

Walicki w ostatnio opublikowanej książce zaliczył Koronację jak i Zwiastowanie do twórczości tego samego mistrza małopolskiego nie precyzując bliżej swego stanowiska.¹⁵³ Naszym zdaniem „Koronacja” wydaje się być dziełem nieco wcześniejszym, nawiązującym do tradycyjnych form „hieratycznych” mistrza ołtarza Św. Trójcy. Hieratyczność ta bowiem cechuje także partie krajobrazowe ołtarza świętokrzyskiego mimo realizmu szczegółów. Typ Madonny z Koronacji i jej wysmukłe palce przywodzą na myśl Madonnę bardziowską. Zwiastowanie natomiast uosobione w pełnej wdzięku i gracji, swobodnej pozie anioła jest stylowo inne.

Już Leonard Lepszy zauważył różnice między obu obrazami w traktowaniu tła, w tonacjach barwnych, w rysunku rąk, w braku figur drugoplanowych i bardziej zwartej kompozycji Koronacji. Po-

¹⁴⁸ O. Benesch, *Oesterreichische Handzeichnungen des XV und XVI Jahrhundert*, Freiburg in Breslau 1936, s. 15.

¹⁴⁹ L. Baldass, *Malerei und Plastik...*, jw., s. 18, 19.

¹⁵⁰ M. Walicki, *W kwestji flamizmu w malarstwie cechowym krakowskim XV i XVI wieku*, „Przegl. Hist. Sztuki”, Kraków 1932/1933, r. III.

¹⁵¹ I Fenyő, I. Genthon, *Die Flügelaltarbilder des Ungarischen Nationalmuseums*, Magyar Műveszet 1931.

¹⁵² M. Csánky, jw.

¹⁵³ M. Walicki, *Malarstwo polskie. Gotyk...*, jw., s. 312.

dobne różnice zachodzą w ramach obu obrazów, z których Koronacja posiada 10 złożonych relikwiarzyków równych co do wielkości, podczas gdy Zwiastowanie posiada 8 dwojakiego kształtu.¹⁵⁴

E. Behrens podkreślił związek obu obrazów z ołtarzem olkuskim.¹⁵⁵ Wydaje nam się, że tylko i jedynie „Zwiastowanie” odpowiada w pełni charakterowi mistrza olkuskiego ołtarza, Janowi Wielkiemu. Zwiastowanie olkuskie jest bardzo bliskie obrazowi z kaplicy Kuśnierzy nie tylko w typach i układzie figur, ale w zastosowaniu motywu dwóch aniołków za plecami archanioła Gabriela, w charakterze skrzydeł, w umieszczeniu boazerii w tle oraz kotary za Marią, a nawet w identycznym ustawieniu klęcznika. Możliwe, że w obu wypadkach zastosowano ten sam schemat graficzny. Jak jednak wytłumaczyć sobie uderzającą jedność typów fizjognomicznych Marii i anioła w obu obrazach?

Twórca ołtarza olkuskiego, którego w latach 1466 spotykamy w Krakowie,¹⁵⁶ mógł być w jakiś sposób związany z warsztatem Jakuba sądeckiego, który był w tym czasie w zenicie swych sił twórczych. Jest możliwe, że Zwiastowanie w kaplicy Kuśnierzy stanowi wczesne dzieło Jana Wielkiego. Zastanawia bliskość typu Marii ze Zwiastowania z Marią w Zaśnięciu Matki Boskiej z poliptyku olkuskiego. Podobnie gładkie, wysokie czoło, duże oczy w odróżnieniu od ciężko opadających powiek Marii z drugiego obrazka z kaplicy Kuśnierzy przedstawiającego Koronację. Maria z Zwiastowania ma podobnie ukształtowane fale włosów, zawiniętych w rulon przy skroniach, jak Matka Boska w Zaśnięciu z poliptyku olkuskiego. Również interesująco wypada zestawienie oblicza służącej podającej talerz Annie z Narodzin Marii poliptyku olkuskiego i drugiego anioła ze Zwiastowania z kaplicy Kuśnierzy. Jest to ten sam typ o dużych, wystraszonych oczach i dziecinnie wypukłych ustach. Możliwe, że Jakub nie zdołał wykonać pendant do Koronacji z kaplicy Kuśnierzy i zastąpił go w tym sam Jan Wielki lub jakiś uzdolniony pomocnik.

Do dzieł bezapelacyjnie należących do twórczości Mistrza krakowsko-sądecko-bardiowskiego należą trzy Marie u grobu, fragment większej nie zachowanej całości. Szczególnie zastanawia bliskość Marii, po lewej stronie, do św. Anny, rzeźby ze szczytu ołtarza świętokrzyskiego. Sygnalizujemy na tym miejscu wzmiankowane przez E. Lajtę skrzydła nieznanego ołtarza przedstawiające św. Katarzynę genueńską i sienneńską, które przywędrowały z Trnowa - Tarnó do muzeum w Bardiowie. Miejscowość ta blisko Turczańskiego św. Marcina wskazywałaby na wędrowkę dzieł z warsztatu Jakuba sądec-

¹⁵⁴ L. Lepszy, *Studia nad obrazami krakowskimi*, „Prace Komisji Historii Sztuki”, Kraków 1930, t. V, s. 56, 57.

¹⁵⁵ E. Behrens, *Altdeutsche Kunst Krakau und dem Karpathenland*, Krakau 1942, s. 38.

¹⁵⁶ J. Ptaśnik, *Cracovia artificum*, Kraków 1917, nr 648, 863, 902.

kiego ku Orawie. Lajta dopatruje się tu związku z ołtarzem świętokrzyskim. Dostrzega to samo ujęcie twarzy, kaligraficzny rysunek linii, charakterystyczne, nerwowo zginające się palce, jak również ciemne kontury aureoli. Łączność tych skrzydeł z Trnova z ołtarzem Św. Trójcy potwierdza jeszcze powinowactwo ikonograficzne jednej ze świętych przedstawionej na obu ołtarzach. J. Végh stwierdza, że święta trzymająca małego Jezusa w koronie z płatków lilii w kwarterze Chóru Dziewic ołtarza świętokrzyskiego nie jest, jak twierdzi Estreicher, św. Dorotą. Według tradycji ikonograficznych tej świętej pojawiło się Dziecko niosące kwiaty i to w starszym wieku. Natomiast — to św. Katarzynie ze Sieny przypisuje się wizję Małego Dzieciątka Jezus w kielichu kwiatu. Zaś atrybutem tej świętej jest lilia. Jak wiadomo zaś z opisu Lajty, jedną z Dziewic ze skrzydeł trnavskich jest św. Katarzyna sienneńska z lilią w ręce.¹⁵⁷

Malarz skrzydeł z Trnova nie był jednak, naszym zdaniem, nawet współpracownikiem Jakuba z Nowego Sącza, lecz jedynie prowincjonalnym naśladowcą. Świadczą o tym niezręczne postacie świętych trnovskich, grube rysy, nienaturalnie wygięte palce, i cały prymitywny rejestr środków artystycznych. Krąg warsztatu Mistrza ołtarza Św. Trójcy został poszerzony przez Walickiego o ołtarz z Kasiny Wielkiej,¹⁵⁸ a przez Szablowskiego o tryptyk z Mikuszowic. Jakkolwiek postać św. Wojciecha z Kasiny Wielkiej nieco przypomina tegoż świętego z kwatery Chórów ołtarza świętokrzyskiego, nie można tego powiedzieć o św. Dorocie i Katarzynie. Szczególnie ukształtowanie fałdów szat tych świętych, tj. mocne przymarszczenie płaszcza poniżej pasa i wysunięcie torsu spoza rozchylającego się płaszcza, jest niespotykane u Mistrza tryptyku Św. Trójcy.

Jeśli chodzi o tryptyk z Mikuszowic, tak jak w przypadku tryptyku świętokrzyskiego, Szablowski dostrzegł w nim rękę dwóch mistrzów, przy czym według tego autora obrazy wewnętrzne wykonał artysta konserwatywny, gdy zewnętrzne bardziej postępowy. Uważamy, że i w tym przypadku można wykazać działanie tradycyjnej

¹⁵⁷ E. Lajta, *Adalekok a regi Magyarországi szobrászathoz és festészethez*. Odb. z „Művészettörténeti Értesítő”, 1960, s. 96; J. Végh — recenzja z książki M. Walickiego, *Malarstwo polskie, Gotyk...*, „Acta Historiae Artium”, Budapeszt 1966, t. XII, z. 1 - 2, s. 207.

¹⁵⁸ M. Walicki, *Malarstwo polskie XV wieku...* Ostatnio Ł. Struczyńska w artykule pt. *Skrzydła ołtarzowe z Kasiny Wielkiej* („Roczniki Humanistyczne”, t. XVII, z. 5, Lublin 1969) poddała w wątpliwość przynależność tryptyku z Kasiny Wielkiej do warsztatu tryptyku świętokrzyskiego na Wawelu, podbudowując swój wywód wyraźnymi różnicami w technice szkicu. W tymże artykule w przypisie 10 została zwrócona przez Autorkę uwaga na pomyłkowe zamieszczenie przeze mnie fotogramów skrzydeł z Kasiny Wielkiej, zamiast, jak to głosi podpis, skrzydeł wawelskich; bardzo Jej za to dziękuję. Oczywiście, ta przykra pomyłka w najmniejszym nawet stopniu nie rzutuje na treść tekstu moich rozpraw cytowanych przez p. Struczyńską, gdyż nigdzie nie utożsamiam skrzydeł wawelskich ze skrzydłami z Kasiny Wielkiej.

konwencji, która w części ceremonialnej tryptyku nie dopuszczała do swobody w inwencji formalnej artysty. Szablowski wykazuje, że scena Rozesłania Apostołów pod względem kompozycyjnym jest daleko realistyczniejsza niż obrazy Mistrza tryptyku Św. Trójcy, to znaczy kwatery Chórów. Podkreśla on swobodniejsze ugrupowanie apostołów, zastąpienie złotego tła krajobrazem. Uważa on, posługując się jeszcze podziałem na dwóch malarzy tryptyku Św. Trójcy, że skrzydła zewnętrzne ołtarza z Mikuszowic mogą być dziełem pejzażysty świętokrzyskiego, podczas gdy część środkowa mikuszowieckiego tryptyku tylko z wielkim zastrzeżeniem może być przypisywana malarzowi Chórów. Gdybyśmy jednak przyjęli jedyność artysty w stosunku do awersów i rewersów tryptyku Św. Trójcy, jak to powyżej udowodnialiśmy, wówczas obraz Rozesłania Apostołów jak i skrzydła tryptyku z Mikuszowic byłyby konsekwencją dalszego postępu malarza w stosunku do jego pejzaży świętokrzyskich. Szablowski uważa, że odchylenia w obu przypadkach mogą być spowodowane odmiennością założeń artystycznych i odmiennym ukształtowaniem płaszczyzn obrazowych.¹⁵⁹ Naszym zdaniem, właśnie w scenie Rozesłania Apostołów spotyka się konserwatywne motywy, takie jak banderole przewijające się wokół głów, które swym sposobem ustawienia i typem są bliskie postaciom proroków na trójkątnych szczytach ołtarzy należących do kręgu tak zwanego Mistrza Maciejowickiego z lat czterdziestych - pięćdziesiątych XV wieku. Na przykład św. Tomasz przypomina św. Antoniego z trójkątnego szczytu ołtarza ze Spiskich Drawc, św. Maciej zaś z Rozesłania Apostołów jest przypomnieniem Jeremiasza ze szczytu ołtarza w Lubicy.¹⁶⁰ W trójkątach szczytowych samego ołtarza maciejowickiego prorocy przypominają żywo głowy Apostołów z tryptyku Mikuszowskiego.

Mistrz, zwany przez Csánky'ego „maciejowickim”, był wybitną indywidualnością czterdziestych-pięćdziesiątych lat XV w., a w swej sztuce na poły dworskiej, na poły mieszczańskiej wyrażał się w stylu szkoły sądeckiej.¹⁶¹

Nawiązanie wykonawcy tryptyku z Mikuszowic do Mistrza Maciejowickiego jest dowodem trzymania się jeszcze tradycyjnych form przy równoczesnym rozwoju indywidualnych cech stylowych opartych o reminiscencje wiedeńskie. Jednym słowem uważamy ten ołtarz mikuszowicki za pewne dzieło Jakuba z Sącza.

Możliwe, że zetknięcie się mistrza Jakuba z Mistrzem Maciejowickim nastąpiło przed przyjazdem do Krakowa w okresie, gdy Jakub

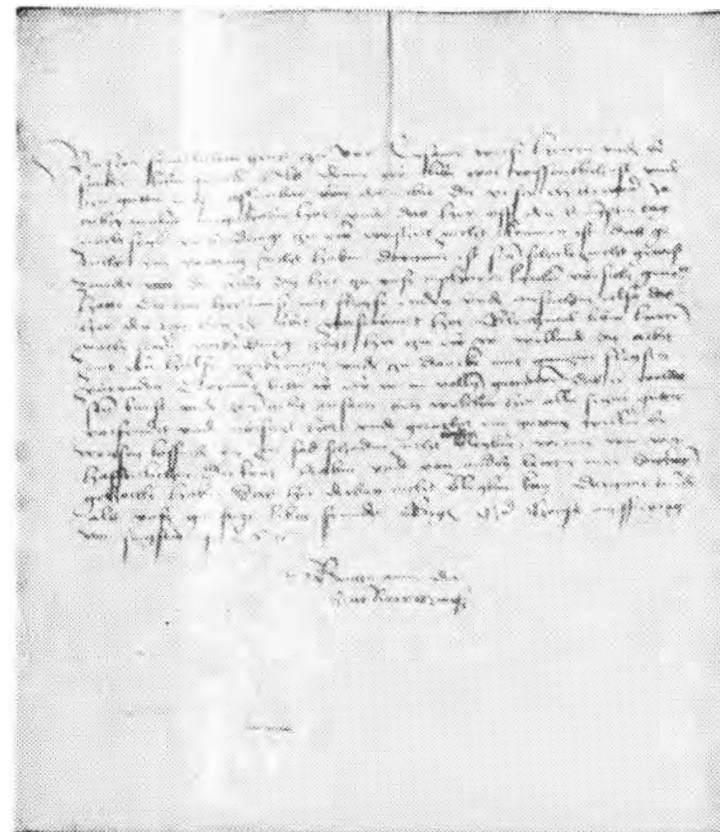
¹⁵⁹ J. Szablowski, *Tryptyk w Mikuszowicach* (ze studiów nad malarstwem krakowskim drugiej połowy XV wieku), „Rocznik Krakowski”, t. XXVII, 1936, s. 29, 30.

¹⁶⁰ M. Csánky, *A Szepesi és Sarosi tablaképfestészet 1460-ig*, Budapeszt 1938.

¹⁶¹ E. Trajdos, *Twórczość Mistrza Maciejowickiego na tle malarstwa sądeckiego XV wieku* (maszynopis).



2. Madonna Bardiowska
Fot. E. Polak-Trajdos



1. Odbitka listu Rady Nowego Sącza
do Rady Bardiowa z 23 maja 1466 roku



4. Madonna w komnacie — fragment
(Muzeum Śląskie — Wrocław)
Fot. E. Polak-Trajdos



3. Fragment kwatery Chóru dziewic
tryptyku Św. Trójcy w katedrze
na Wawelu
Fot. Z. Tomaszewska



6. Madonna w komnacie
(Muzeum Śląskie — Wrocław)
Fot. Z. Tomaszewska



5. Królowa z kwatery rewersów tryptyku
Św. Trójcy
Fot. Z. Tomaszewska

10. Madonna tronuująca
(Pałac biskupi Włocławek)
Fot. E. Polak-Trajdos



7. Mistrz E. S. — Maria z dzieckiem
(L. 78-I), reprodukcja z E. Hessig —
Die Kunst des Meisters E. S.
Fot. E. Polak-Trajdos



8. Trzy Marie u Grobu — fragment (Muzeum Szołajskich Kraków)
Fot. E. Polak-Trajdos



9. Warsztat Jakuba z Sącza — Głowa św. Jakuba z b. głównego ołtarza
kościół parafialny w Barciowie (Muzeum Szaryskie)
Fot. E. Polak-Trajdos

12. Bóg Ojciec z części środkowej tryptyku Św. Trójcy na Wawelu
Fot. E. Polak-Trajdos



11. Posąg św. Idziego z kościoła parafialnego
w Bardiowie z około roku 1465
Fot. E. Polak-Trajdos

14. Św. Anna z tryptyku Św. Trójcy
na Wawelu
Fot. E. Polak-Trajdos



13. Św. Stanisław z Chóru męczenników
tryptyku Św. Trójcy na Wawelu
Fot. Z. Tomaszewska

16. Madonna w komnacie
Fot. St. Sadowski



15. Św. Jadwiga i Otylia z Muszyny
Fot. E. Polak-Trajdos



18. Św. Małgorzata z obramienia tryptyku
Św. Trójcy w katedrze na Wawelu



17. Św. Katarzyna z ołtarza w Lewoczy

Fot. E. Polak-Trajdos

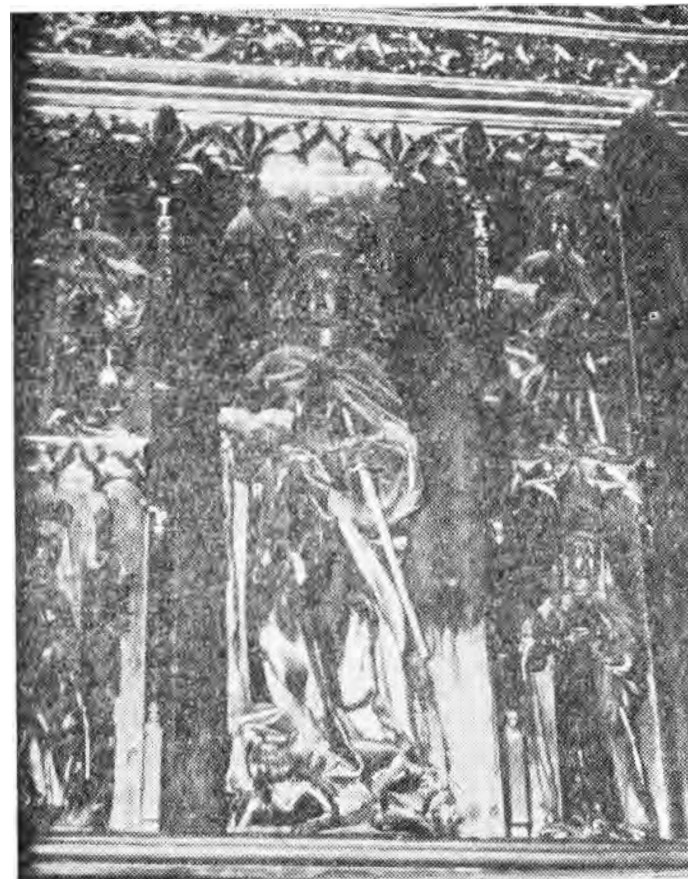
20. Inicjał z postacią biskupa
Fot. E. Polak-Trajdos



19. Madonna z Czchowa
Fot. E. Polak-Trajdos



22. Madonna z Muszyny
Fot. E. Polak-Trajdos



21. Św. Barbara — część środkowa z ołtarza
św. Barbary w Bardiowie
Fot. E. Polak-Trajdos

rozpoczął karierę artystyczną. Mistrz z Maciejowic, zdaniem Csánky'ego był inicjatorem miejscowego rozwoju okręgów północnych i „Galicji”.¹⁶² Csánky cytuje do jego warsztatu należące dzieła, takie jak ołtarze ze Sromowiec, Niedzicy, Łopusznej, Przydonicy, Ptaszkowej, Kamionki Wielkiej, Czchowa, Grybowa itp.¹⁶³ Byłaby to zatem cała tak zwana szkoła sądecka.¹⁶⁴ Tymczasem przy szczegółowej analizie tych dzieł w odniesieniu do Mistrza Maciejowickiego wydaje nam się absurdalne zaliczyć do jego *oeuvre* całej twórczości szkoły sądeckiej. Warsztat tego Mistrza niewątpliwie wchodzący w skład tej grupy stylowej malarstwa sądeckiego przekazał nam kilka dzieł ręki tego Mistrza znajdujących się na terenach Sądeczyny, ewentualnie Podkarpacia.¹⁶⁵

Na tym miejscu pragniemy jedynie zauważyć, że Jakub z Sącza, obywatel krakowski i sądecki zarazem, musiał w swej młodości zetknąć się ze szkołą sądecką, która nie pozostawiła jakichś głębszych wpływów w jego twórczości, tym niemniej korzystał z pewnych fragmentarycznych motywów, szczególnie występujących na tryptykach Mistrza Maciejowickiego. Jeśli chodzi o typy apostołów, ich postawę, a nawet sposób trzymania banderoli, warto podkreślić związek tych postaci z Rozesłania Apostołów z Mikuszowic z najstarszym obrazem sztalugowym górno-węgierskim przedstawiającym św. Jeremiasza z Ponik koło Bańskiej Bystrzycy (l. 1390 - 1400).¹⁶⁶ Również godne uwagi jest nawiązanie do apostołów z banderolami tzw. malarza salzburskiego z około roku 1440 (obecnie w Muzeum diecezjalnym w Ostrzyhomiu), który jednak według Genthona określany jest jako węgierski malarz z kręgu austriackiego Mistrza ołtarza ks. Albrechta. W tym wypadku na szczególną uwagę zasługuje fakt podobnego miękkiego modelunku szat przy rulonowym układaniu fałdów oraz bardziej realistycznie i masywnie potraktowane postacie.¹⁶⁷ Datowanie Szablowskiego tryptyku z Mikuszowic na siedemdziesiąte lata XV wieku można uważać za przekonywujące dla logicznego rozwoju twórczości Mistrza krakowsko-sądecko-bardiowskiego.¹⁶⁸

Prawdopodobne pochodzenie tryptyku Rozesłania Apostołów z katedry wawelskiej jako późno zrealizowanej fundacji kasztelana krakowskiego Krystyna z Ostrowa z roku 1413,¹⁶⁹ usuniętego do kościoła w Mikuszowicach po wzniesieniu tam kościoła w roku 1690, a więc

¹⁶² M. Csánky, jw., s. 9

¹⁶³ Jw.

¹⁶⁴ M. Walicki, *Ze studiów nad malarstwem cechowym ziemi sądeckiej w XV wieku*, „Sprawozd. PAU XXXVII”, 1932, nr 2, s. 17.

¹⁶⁵ E. Trajdos, jw.

¹⁶⁶ D. Radocsay, *A középkori...*, jw., tabl. I.

¹⁶⁷ *Az Esztergomi keresztény Múzeum képtára*, Budapeszt 1964, tabl. XII, ryc. 778, s. 154, 155.

¹⁶⁸ J. Szablowski, jw., s. 42.

¹⁶⁹ J. Szablowski, jw., s. 41.

w czasie barokowego niszczenia lub wyrzucania gotyckich ołtarzy, pozwala snuć domysły na temat przynależności stylowej. Bliskość związków z warsztatem tryptyku Św. Trójcy na Wawelu, a zarazem stwierdzona przez Szablowskiego możliwość przeznaczenia go katedrze krakowskiej są zgodne z domysłem, że był wykonany przez Mistrza krakowsko-sądecko-bardiowskiego, a potem po usunięciu wywieziony na Żywiecczynę.

Tryptyk Rozesłania apostołów jest więc cennym ogniwem w łańcuchu twórczości Jakuba z Nowego Sącza.

Korzenie sztuki tego Mistrza tkwią jednak przede wszystkim w krakowskim środowisku artystycznym, którego cenny charakterystyczne przedstawiają freski biskupów z krużganków kościoła Franciszkanów. Już pierwsi trzej biskupi z około roku 1436, z drugiej arkady południowego ramienia krużganku, ujawniają typowe dla Chóru Męczenników ołtarza świętokrzyskiego fizjognomie. Biskupi: św. Stanisław i św. Wojciech z kwatery Chórów przypominają wykresem migdałowych oczu, rysunkiem brwi, wydłużonym nosem, rysy biskupów, szczególnie Piotra Falkowskiego, z drugiej arkady krużganków Franciszkanów.¹⁷⁰ Jeszcze silniej wiąże się z nimi rzeźba św. Idziego z kościoła par. w Bardiowie, pozostałość gotyckiego ołtarza zamówionego przez rajców bardiowskich u Jakuba z Nowego Sącza. W trzeciej arkadzie freski krużganków Franciszkanów ukazują czterech biskupów z ok. roku 1440, którzy ujawniają dalsze związki z twórczością Mistrza tryptyku Św. Trójcy na Wawelu. Dotyczy to dwóch biskupów siedzących na zewnątrz, przede wszystkim Piotra Wysza. Szczególnie wyraziście odzwierciedla się to podobieństwo w zestawieniu z rzeźbą św. Idziego z Bardiowa. Rzuca się więc w oczy pokrewieństwo dużych oczu z nieco tragicznie zarysowanymi brwiami oraz drobnymi ustami zaciśniętymi w kącikach.

Już w poł. wieku XV pojawiają się typy ludzkie w malarstwie miniaturowym mające w sobie załączki cech fizjognomicznych Mistrza krakowsko-sądecko-bardiowskiego. Tak na przykład na miniaturze Mszału nr 2 (Wawel, Archiwum Kapituły) w scenie Zabójstwa św. Stanisława obu rycerzy charakteryzują semickie rysy i specyficznie wykrojony owal oczu.¹⁷¹ Najsilniej zaznacza się bliskość typu Mistrza warsztatu Św. Trójcy na Wawelu w przedstawieniu inicjału z postacią klęczącego biskupa (*Ceremoniale et pontificale episcoporum* z 3 ćw. XV wieku, il. 9). Jest to niemal kopia św. Idziego z Bardiowa (*patrz il. 11*). Widzimy więc, że malarstwo Jakuba z Sącza było związane genetycznie z rodzimym środowiskiem małopolskim. Interesującym dziełem Mistrza jest fragment większej całości, we-

¹⁷⁰ Z. Ameisenowa, *Średniowieczne malarstwo ściennie w Krakowie*, „Rocznik Krakowski”, t. XIX, 1923, s. 91, 95.

¹⁷¹ *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. IV, cz. 1 Wawel, Warszawa 1965, fig. 457.

dług Csánky'ego należący do poliptyku augustiańskiego, Prezentacji w świątyni, na którym widać tylko świętą Annę, częściowo Marię i dwie postacie męskie.¹⁷² Obraz ten pochodzi z klasztoru Augustianów. Św. Anna jest dosyć wiernym powtórzeniem typu św. Anny Samotrzeciej ze szczytu ołtarza świętokrzyskiego. Sam poliptyk augustiański Csánky zaliczył do dzieł Mistrza krakowsko-bardiowskiego.¹⁷³ Jednakże utożsamienie autora tego dzieła z Mikołajem Haberschrackiem rozwiązało poniekąd ten problem.¹⁷⁴ Tym niemniej musimy stwierdzić ślad ręki Mistrza tryptyku Św. Trójcy co najmniej w trzech obrazach tego cyklu, jak to sugeruje Estreicher, wymieniając Gody w Kanie, Mycie nóg i Wypędzenie przekupniów ze świątyni.¹⁷⁵

A. Stange przyjmując więc koncepcję dwóch mistrzów tryptyku Św. Trójcy uważał, że niektóre sceny augustiańskie, szczególnie wymienione przez Estreichera, były malowane ręką Mistrza pejzaży świętokrzyskich.¹⁷⁶ Tak więc przy przyjęciu naszej tezy o jednym malarzu wykonującym malarskie partie ołtarza świętokrzyskiego (oczywiście przy udziale pomocników), stwierdzenie Stangego popiera możliwość współpracy Mistrza krakowsko-sądecko-bardiowskiego przy poliptyku augustiańskim. Zdaniem Walickiego — Haberschrack był ściśle związany z warsztatem Mistrza świętokrzyskiego, ale zarazem osobowością o większej skali możliwości ekspresyjnych i kompozycyjnych.¹⁷⁷ Haberschrack zawarł kontrakt na malowidła augustiańskie w roku 1468,¹⁷⁸ a więc jego praca trwała zapewne w latach siedemdziesiątych.

Jest możliwe, że Jakub sądecki u schyłku swej twórczości mógł w niej brać udział. Do dzieł Jakuba należy niewątpliwie obraz Madonny tronującej z Włocławka datowanej na ok. rok 1460¹⁷⁹ (*il. 10*). Typowy dla tego Mistrza owal twarzy Marii, pukle włosów odsłaniające ucho, specyficzne semickie rysy i specjalny uśmiezek w kącikach warg, świadczą o bliskich związkach z postaciami tryptyku Św. Trójcy na Wawelu. Kiedy porównamy świętą z Chórów oraz różę trzymaną w ręku innej świętej w tejże kwaterze z Marią tronującą z Włocławka, z motywem róży trzymanej przez Dzieciątka, rzuci nam się w oczy nie tylko zbliżone ujęcie ikonograficzne tego przedstawienia (Dziecko — róża), lecz także sposób opracowania samej róży. W jednym i drugim obrazie róża jest identycznie odmalowana nie w postaci pąka, lecz rozkwitłej korony o płatkach zmiętych,

¹⁷² M. Csánky, *A bártfai...*, jw., s. 87, ryc. 45.

¹⁷³ M. Csánky, jw.

¹⁷⁴ B. Przybyszewski, *W sprawie autorstwa obrazów augustiańskich w Krakowie*, „Sprawozdania PAU LIII”, 1952, s. 70.

¹⁷⁵ K. Estreicher, *Tryptyk Św. Trójcy...*, jw.

¹⁷⁶ A. Stange, *Deutsche Malerei...*, jw., t. XI, s. 114.

¹⁷⁷ M. Walicki, *Malarstwo polskie, Gotyk...*, jw., s. 311.

¹⁷⁸ B. Przybyszewski, jw.

¹⁷⁹ *Sztuka sakralna w Polsce*, Warszawa 1958, ryc. 40.

niemal rozsypujących się. Dzieciątko w obrazie wrocławskim częściowo pokrywa się z typem Jezusa z obrazu bardziowskiej Madonny, jak¹ i z kwatery Chórów tryptyku świętokrzyskiego. Identyczne tło sztancowane w roślinny wzór wyginających się liści winorośli występuje zarówno w obrazie Madonny wrocławskiej jak i w Madonnie bardziowskiej. Jednakże Madonna wrocławska mimo bliskiego pokrewieństwa wykazuje większą dążność do upiększenia rysów przez zmniejszenie charakterystycznej ich drastyczności — tak bardzo semickiej u Mistrza krakowsko-śądecko-bardziowskiego. W Madonnie wrocławskiej pozostaje więc typ warsztatu Mistrza, przy pewnej tendencji do złagodzenia jego cech charakterystycznych. Anioł grający na skrzypcach przypomina uczesaniem i typem anielskie główki rzeźbione u stóp Boga Ojca w tryptyku Św. Trójcy na Wawelu. Natomiast anioł po lewej stronie Marii przypomina Marię z Koronacji w kaplicy Kuśnierzy. Wydaje nam się, że bliskość stylowa Madonny tronującej z Włocławka do Madonny bardziowskiej i kwatery Chóru Dziewic tryptyku świętokrzyskiego pozwala przesunąć datę powstania tego obrazu na lata ok. 1467.

DZIEŁA RZEŹBIARSKIE JAKUBA

Dziełem, które bezspornie naprowadza nas na ślad genetycznych powiązań ołtarza św. Idziego w Bardowie (wykonanego przez mistrza Jakuba z Nowego Sącza) z warsztatem krakowskim ołtarza Św. Trójcy, jest figura św. Idziego zachowana w bardziowskim kościele parafialnym, oraz mniejsze od niej dwie rzeźby św. Jakuba i św. Jana Ewangelisty z Muzeum szaryskiego (*ilustracja 11*). Posąg św. Idziego, wchodzący niegdyś w skład głównego ołtarza gotyckiego, dziś nie istniejącego, ten sam o którym wspomina Jakub w liście do Bardowian w roku 1465, stoi obecnie na konsoli w kaplicy Weroniki Mager.¹⁸⁰ Posiada on znaczną wysokość, bo dwa i pół metra, która dowodzi, że był zapewne najważniejszym obiektem tego gotyckiego ołtarza.¹⁸¹ Dobrowolski, który mylnie umieszcza tę figurę w Muzeum budapeszteńskim, twierdzi, iż „przypuszcza się, że jest ona pozostałością po nie istniejącym ołtarzu”.¹⁸²

Dla badaczy węgierskich i słowackich jest to pewnik. Jeszcze do niedawna figura ta stała na mensie wielkiego ołtarza w kościele bardziowskim, tradycyjnie związana z tym miejscem.¹⁸³ Divald opisując tę rzeźbę ocenia ją negatywnie jako artystycznie bezwartoś-

¹⁸⁰ H. Weinelt, jw., zobacz przypis 32.

¹⁸¹ K. Divald, *Magyarország csuciveskori szárnyasoltárai*, Budapeszt 1908, str. 23.

¹⁸² Dobrowolski, *Nowy Sącz czy Kraków...*, jw., s. 86.

¹⁸³ K. Divald, jw. i Myszkovsky, jw.

ciową i nazywa „kolorowanym przedmiotem”.¹⁸⁴ Krytyka tego badacza jest zbyt jednostronna, gdyż nie bierze pod uwagę ogólnych przejawów sztuki tej epoki. Posąg św. Idziego powstał w latach kryzysu zdecydowanych tendencji stylowych w plastyce. W tym „ciemnym okresie” ujawniają się wprawdzie indywidualności, takie jak Jakuba koszyckiego, który w swym ołtarzu z Freising (z r. 1443) wycofuje się z pozycji miękkiego stylu zaostrażając rysy twarzy Madonny i zapoczątkowując przedstoszowski konchowy motyw draperii, dający się także wyczuć w figurach wawelskiego tryptyku Św. Trójcy. Jednakże *gros* dzieł tej epoki posiada charakter przejściowy, zrozumiały dla okresu przewartościowania ideologicznego i artystycznego. Rozbieżność konserwatywnych i nowatorskich impulsów sprzyjała wytwarzaniu dzieł stylistycznie chwiejnych.

Kryterium artystycznej wartości dzieła może być prawdziwe dopiero w powiązaniu z całokształtem zjawisk danej epoki. Divald zaś izolując figurę św. Idziego od całej produkcji artystycznej tego czasu albo co gorsze porównując ją z późnymi dziełami wieku XV, nie mógł zająć właściwego stanowiska i jej specyficzną „bezstylowość” przypisał mierności artysty. Niepewność formy cechująca posąg św. Idziego wyraża się w tradycyjnym traktowaniu draperii, która zatraciła miękkość modelunku poprzedniego stylu na rzecz zróżnicowania fałdów nieco ostrzejszych w rysunku, a nawet zawiniętych u dołu. Jednocześnie fałdy płaszcza św. Idziego tworzą trójkątne zagłębienia lub rulonowate wypukłości, jak to widzimy w figurkach św. Barbary czy św. Doroty. Ta cecha ukształtowania draperii bliska jest stylowi rzeźb tryptyku Św. Trójcy na Wawelu.

Obok posągu św. Idziego zasygnalizowaliśmy istnienie w Muzeum szaryskim dwóch mniejszych figur: św. Jana Ewangelisty i św. Jakuba, które zdaniem Myszkowskiego stały również w głównym ołtarzu.¹⁸⁵

Według A. Kampisa te dwie rzeźby są tylko prymitywnym naśladownictwem posągu św. Idziego.¹⁸⁶ Bardzo surowa ich obróbka potwierdza opinię Kampisa. Jednakże obie figury apostołów są dosyć zniszczone, szczególnie św. Jan Ewangelista, co nie pozwala w całej pełni ocenić rangi artystycznej tych rzeźb. W stosunku do ogromnej statuy św. Idziego, która zapewne stała na szczycie ołtarza, te dwie figury musiały mieścić się w mało eksponowanej części ołtarza. Wprawdzie schemat fałdów wydaje się być ten sam, jednak zarówno u św. Jana Ewangelisty jak i św. Jakuba nie opadają one do stóp różnicując się na drobne fałdy, jak to widzimy w figurze św. Idziego, lecz odcinają się równą krawędzią u nasady podnóżka. Kanon oblicza

¹⁸⁴ K. Divald, *Szépművészeti Múzeum Kissebeni szárnyasoltára*, Magyar Művészet, IV, 1928, s. 684.

¹⁸⁵ V. Myszkovsky, *Bártfa...*, jw.

¹⁸⁶ A. Kampis, *Középkori Faszobrászat Magyarországon*, Budapeszt 1940, s. 45.

św. Idziego o podłużnej z długim nosem twarzy ulega zmianie, przynajmniej w odniesieniu do postaci św. Jana Ewangelisty, na rzecz okrągłej, pospolitej twarzy. Natomiast bardzo interesująco przedstawia się zestawienie twarzy Boga Ojca z tryptyku Św. Trójcy z obliczem Jakuba bardiowskiego. Jest to ten sam typ o brwiach tragicznie wzniesionych do góry u nasady nosa, oczach podłużnych i zawężonych. Przypuszczamy, że oba mniejsze posągi musiał wykonywać współpracownik Mistrza kierującego warsztatem tryptyku Św. Trójcy (il. 12, 13).

Czy istotnie rzeźba św. Idziego przywieziona przez Jakuba z krakowskiego warsztatu powstała w kręgu tego mistrza?

List, w którym Jakub pisze, że jedzie po posąg św. Idziego, pochodzi z roku 1465, a więc z czasu prawdopodobnej pracy nad ołtarzem Św. Trójcy. Partie rzeźbiarskie ołtarza Św. Trójcy musiały najpewniej powstawać równoległe do pracy nad rzeźbą w tym samym warsztacie Jakuba z Sącza — takie bowiem są ich uderzające podobieństwa. Csánky zauważa, że w swym stylu posąg św. Idziego nie tylko nie odbiega od rzeźb wawelskiego ołtarza, ale przynależność stylistyczną do warsztatu Mistrza krakowsko-bardiowskiego potwierdza.¹⁸⁷

W partii rzeźbiarskiej tryptyku Św. Trójcy widział Estreicher działalność dwóch rąk.¹⁸⁸ Uważał on, że główną rzeźbę Boga Ojca i szczyt ołtarza wykonał sam mistrz, natomiast pomocnik o żywszym temperamencie przyczynił się do powstania świętych Dziewic, Salwatora i żołnierzy. Tym należy tłumaczyć różnice między bardziej sztywnymi postaciami poprzedniej grupy a ożywieniem tej ostatniej. Wydaje nam się przekonywujące, że w tym przypadku zachodziła współpraca dwóch rzeźbiarzy. Sądzymy jednak, że podział tych prac dwóch rzeźbiarzy nie odpowiada istotnym różnicom, które każą je ugrupować inaczej niż to sugeruje Estreicher.

O tym przekona nas poniższa analiza formalna dzieł Jakuba z Sącza i jego warsztatu w odniesieniu do partii rzeźbiarskich tryptyku Św. Trójcy oraz jego kręgu.

Jak słuszne jest przypisanie figury św. Idziego kręgowi warsztatu krakowsko-bardiowsko-sądeckiego, świadczy wyraźnie głębokie podobieństwo typu świętego Idziego do jego malarskich odpowiedników, takich jak św. Wojciech czy św. Stanisław ze skrzydeł dawnego ołtarza z prezbiterium katedry na Wawelu albo też św. Stanisława (?) z Chóru Męczenników tryptyku świętokrzyskiego (il. 14). Równie bliskie są mu także rzeźby św. Zofii i św. Anny ze szczytu tryptyku Św. Trójcy, posiadające identyczne długie nosy i migdałowo wykrojone oczy, ten sam uśmiezek w kącikach ust, a zatem pokrewne

¹⁸⁷ M. Csánky, *A bártfai...*, jw., s. 74.

¹⁸⁸ K. Estreicher, jw.

Madonnie bardowskiej (il. 15). Jak więc widzimy, krąg dzieł w Bardowie zarówno obrazu z ołtarzyka domowego jak i rzeźby z głównego ołtarza kościoła parafialnego wiąże się bezpośrednio z malarsko-rzeźbiarskimi partiami ołtarza Św. Trójcy na Wawelu. Jednocześnie posąg św. Idziego wykazuje też przybliżony kanon fizjognomiczny do figury Chrystusa Zmartwychwstałego ze szczytu tegoż tryptyku oraz Chrystusa z Muzeum Narodowego w Krakowie. Tę ostatnią figurę zaliczył Estreicher do kręgu warsztatu Mistrza ołtarza Św. Trójcy na Wawelu.¹⁸⁹

Jeśli z kolei odniesiemy te rzeźby do popiersia Chrystusa Błogosławiącego ze zwornika zamkowej kaplicy wiedeńskiej z lat 1447-1449, to znajdziemy pierwowzór na którym zapewne opierał się mistrz rzeźb krakowsko-bardowskich.¹⁹⁰ Idealistyczny, miękki styl popiersia Chrystusa wiedeńskiego, w niczym nie przypominający dosyć śmiałych już załamań draperii Salwatora ze zwieńczenia tryptyku Św. Trójcy, nie w formie, lecz w kanonie fizjognomicznym był prototypem figur wawelskich i bardowskich. Oczywiście, ten wzorzec wiedeński był bardzo jeszcze upiękaszony w stosunku do charakterystycznych, semickich twarzy z ołtarza świętokrzyskiego. Nasz Mistrz posługując się nawet inspiracją zaczerpniętą z obcych źródeł, trawestuje ją w specyficzny sposób, który czyni z jego dzieła całość oryginalną i niepowtarzalną. Osobliwe ułożenie włosów św. Dziewicy z tryptyku Św. Trójcy o wachlarzowato ujętych, jakby usztywnionych lokach, zdaniem Estreichera znajduje bliskie analogie w samym środowisku krakowskim, jak np. w relikwiarzu hermowym z Muzeum Narodowego w Krakowie.¹⁹¹ Jednakże głowa tej hermy nie jest aż tak przesadnie ujęta w wachlarzowate uczesanie, jak to się ma u św. Dziewicy tryptyku świętokrzyskiego. Dopiero identyczny układ włosów ukazuje głowa anioła z filaru nawy głównej katedry św. Stefana w Wiedniu wykonana przez tak zwanego Mistrza Proroków, bliskiego szkole J. Kaschauera (koszyckiego), a może nawet jak sugeruje L. Baldass jego poprzednika.¹⁹²

Te przykłady dowodzą, że środowisko wiedeńskie, które w malarskiej twórczości Mistrza krakowsko-bardowsko-sądeckiego odegrało rolę podniety twórczej, również w dziedzinie rzeźby poddało pewien schemat, któremu mistrz ten ulegał do pewnego stopnia. Bardzo interesujące jest pod tym względem porównanie figur siedzącej Madonny J. Kaschauera z ok. roku 1440 ze św. Dziewicami i św. Anną Samotrzecią ołtarza Św. Trójcy na Wawelu.¹⁹³ Madonna ta w typie miękkiego owalu twarzy i migdałowo wykrojonych oczu

¹⁸⁹ Jw., s. 96.

¹⁹⁰ L. Baldass-Buchowiecki, *Gotik in Österreich*, From, Verlag Wiedeń 1961.

¹⁹¹ K. Estreicher, jw.

¹⁹² L. Baldass, *Malerei und Plastik um 1440 in Wien*, jw., ryc. 12.

¹⁹³ Jw., ryc. 11.

oraz niezdecydowanego modelunku szat stanowić mogła źródło inspiracji rzeźbiarskich niektórych figur ołtarza świętokrzyskiego. Mistrz kierujący, który był zarówno malarzem części reprezentacyjnej Chórów jak i pejzaży rewersów, narzucił piętno swych charakterystycznych typów także figurom niektórych partii rzeźbiarskich ołtarza Św. Trójcy. Tak np. św. Zofia z córkami czy św. Anna Samotrzecia ze szczytu tegoż ołtarza są bliskimi krewnymi Dziewic z obrazu Chórów, oraz bardiowskiego św. Idziego (patrz il. 11, 15). Podobny typ związany ściśle z malowanymi kwaterami ołtarza świętokrzyskiego reprezentuje figura św. Otylii i św. Jadwigi z Muszyny (il. 16).

Także i rzeźbiarskie partie ołtarza świętokrzyskiego odpowiadają tym figurom. Tak na przykład św. Anna Samotrzecia jest identyczna z obiema postaciami z Muszyny. Nawet zawój na głowie i spięcie płaszcza oraz jego wykrój odpowiadają ściśle rzeźbom muszyńskim. Być może, że Madonna z Muszyny również należała do jednego ołtarza z figurami św. Otylii i św. Jadwigi jakkolwiek ujawnia nowe cechy w modelunku fałdów szat wskazujące na późniejszy rozwój stylistyczny warsztatu tryptyku Św. Trójcy, którego przedstawicielem był ołtarz św. Barbary w Bardiowie. Mistrz kierujący warsztatem ołtarza świętokrzyskiego musiał być indywidualnością dużej miary, skoro jego dzieła rozsiane są w kręgu krakowsko-sądecko-bardiowskim. Na tym tle figura św. Idziego przestaje być „kolorowanym przedmiotem”, jak się wyraził Divald, a staje się odpryskiem wielkiego warsztatu o swoistych cechach stylowych związanych z środowiskiem wiedeńskim, a także z lokalnym ruchem artystycznym Krakowa, o czym świadczy związek z freskami biskupów z krążganów franciszkanów oraz z miniaturstwem krakowskim.

Warto również podkreślić łączność figury św. Katarzyny z środkowej partii ołtarza w kościele św. Jakuba z Lewoczy, która wiąże się modelunkiem fałd i ogólnym układem ze św. Dziewicami tryptyku świętokrzyskiego. Bliskie analogie zdają się łączyć tę figurę lewocka także z Madonną z Lipnik. Madonnę z Lipnik uważa się za należącą do zespołu przejściowych rzeźb Małopolski, takich jak Madonna z Rzepnik czy Czchowa.¹⁹⁴ Wydaje się jednak, że w tym procesie transmutacji podług zasad stylu łamanego należałoby w małopolskiej rzeźbie przeprowadzić jeszcze subtelniejsze gradacje. Tak np. święta z Białki zaliczona ostatnio wraz z Madonną z Rzeszowa, Czchowa i Lipnika do jednego okresu przejściowego¹⁹⁵ jest, naszym zdaniem, mimo pewnych już zmian w stosunku do stylu miękkiego, bardziej mu podległa niż pozostałe wymienione figury.

¹⁹⁴ A. Olszewski, *O kilku grupach późnogotyckiej rzeźby małopolskiej. Późny Gotyk*, „*Studia nad Sztuką Przełomu Średniowiecza i Czasów Nowych*”, Warszawa 1963, s. 277, 278.

¹⁹⁵ Jw.

W ogólnym modelunku draperii świętej z Białki przeważają lejąte, miękkie fałdy. Już w Madonnie z Rzeszowa następuje mocniejszy zwrot w kierunku podkreślenia trójkątnych brytów materii.

Dalszym etapem tych przemian jest Madonna z Lipnik, której rzeźba mimo występujących nieznacznie z jednego boku fałdów, zwraca uwagę krystalicznie niemal ciętym udrapowaniem płaszcza, chociaż ten motyw jest potraktowany w sposób łagodny. Jeszcze dalej idzie ukształtowanie draperii figury św. Katarzyny z ołtarza tegoż wezwania w kościele św. Jakuba w Lewoczy (*il. 17*). W rzeźbie tej zanika całkowicie motyw lejątych linii stylu miękkiego. Pozostają natomiast cięte łyżkowato fałdy płaszcza, który zdecydowanie twardo opada, aż do stóp tej świętej, ozdobiony bogato lamowaniem, jak u św. Dziewic ołtarza świętokrzyskiego. Św. Katarzyna lewocka jest zarówno w typie jak i rysach, oraz w układzie postaci silnie zbliżona do św. Małgorzaty z tryptyku Św. Trójcy na Wawelu (*il. 18*). Nie można natomiast wiązać tej figury lewockiej z Madonną ze Spiskiej Soboty czy Wielkiej Łomnicy, które to rzeźby pozostają jeszcze pod przemożnym wpływem stylu miękkiego i ich kaskadowe fałdy bardziej wiążą je z Madonną z Białki.¹⁹⁶

Madonna z Czchowa, która według opinii Estreichera uważana jest za późniejszą od rzeźb tryptyku Św. Trójcy, zaś w najnowszych badaniach zaliczona została do grupy dzieł wcześniejszych¹⁹⁷ (*il. 19*), stanowi pod względem modelunku szat fazę najbardziej zbliżoną do św. Małgorzaty z tryptyku świętokrzyskiego. Według naszego zdania fałdy draperii Madonny z Czchowa stają się mniej gęste, a trójkątne udrapowanie płaszcza bardziej spokojne i mięsiste. Nawet ręka Madonny z Czchowa, podtrzymująca róg płaszcza, jest bardziej zwarta na materiale, obejmująca mocniej podwójną bruzdę fałdów, podobnie jak to czyni gestem niemal identycznym św. Małgorzata z tryptyku świętokrzyskiego. Niezwykle podobieństwo, czego dotychczas nie dostrzeżono, twarzy Madonny z Czchowa do św. Zofii z córkami oraz św. Anny Samotrzeciej ze zwieńczenia tryptyku Św. Trójcy ma pierwszorzędne znaczenie dla ugruntowania proveniencji tej rzeźby z tegoż warsztatu krakowskiego.

Madonna czchowska powtarza więc zasadniczy, tak charakterystyczny dla Mistrza warsztatu tryptyku Św. Trójcy, szczególnie w kwaterach chórów i posągów szczytowych, typ fizjognomii. Uderza też niesłychane podobieństwo rysów Madonny z Czchowa do św. Idziego z Bardiowa. Dalszym refleksem tego zapomnianego warsztatu krakowskiego jest ołtarz św. Barbary z kościoła św. Idziego w Bardiowie. Ołtarz św. Barbary z Bardiowa jest rozmaicie datowa-

¹⁹⁶ Historia sztuki polskiej, jw., t. I; J. E. Dutkiewicz, *Małopolska rzeźba średniowieczna 1300 - 1450*, Kraków 1949, s. 306.

¹⁹⁷ A. Olszewski, jw.

ny. A. Kamps określa jego powstanie na rok 1485, Divald, a za nim V. Moricz na około rok 1476.¹⁹⁸ Koncepcję ikonograficzną i styl malarzkiej partii ołtarza uważa Radocsay za bliską Mistrzowi ołtarza wrocławskiego św. Barbary.¹⁹⁹ Stamtąd też wywodzi umiejętność warsztatową malarza bardziowskiego. Na dzieło to w jego partii rzeźbionej składają się: duży posąg św. Barbary znajdujący się w głównej szafie ołtarza, a z boków, według ustalonego schematu, cztery mniejsze figury świętych niewiast umieszczone w osobnych niszach. Rzeźby św. Dziewic z górnej partii ołtarza bardziowskiego są bardzo bliskie modelunkiem szat, typem i układem figur św. Dziewicom ołtarza wawelskiego. W dolnej partii ołtarza św. Otylia jest niemal kopią obu świętych z Muszyny. Natomiast paralelna do niej figura św. Jadwigi jest raczej wzorowana na śląskiej koncepcji tej postaci, tak jak ją widzimy na przykład na skrzydłach ołtarza Prockendorfów w kościele św. Elżbiety we Wrocławiu.²⁰⁰

Szczegółowsza analiza obu figur św. Dziewic z górnej części obramienia tryptyku bardziowskiego wskazuje na pewne modyfikacje stylowe w stosunku do macierzystego warsztatu wawelskiego. Powyższe figury nie trzymają się tak ściśle charakterystycznego uczesania św. Dziewic ołtarza świętokrzyskiego. Włosy nie są tak symetrycznie zwinięte, jak na drutach spirale, lecz bardziej rozwichrzają się. Niemniej, uczesanie św. Barbary wzoruje się najściślej na spiralnie i wachlarzowato zwiniętych włosach św. Dziewic tryptyku świętokrzyskiego. Jest to chyba najbliższa św. Dziewicom tryptyku wawelskiego wersja uczesania, niewątpliwie bliższa niż hermowych relikwiarzy wskazanych przez Estreichera.²⁰¹ Tym niemniej, obie św. Dziewice z górnego obramienia ołtarza św. Barbary w Bardowie powtarzają ogólny schemat układu szat oraz kształtu koron św. Dziewic tryptyku świętokrzyskiego. Główna figura św. Barbary, co ciekawsze, wskazuje na silne powinowactwo z rzeźbą Madonny z nie istniejącego ołtarza gotyckiego z Muszyny (*il.* 20, 21).

Pomijając identyczność układu postaci, rysów twarzy i podobnie zwisających spirali włosów, św. Barbara ma podobnie, jak Madonna muszyńska, ukształtowane fałdy draperii. Ogólnie rzecz biorąc — obie figury mają dukt fałdów bardziej rozluźniony niż w ołtarzu świętokrzyskim i spływający ku dołowi. Fałdy te u stóp zwieszają się w postaci muszlowych kształtów. Podobnie z prawego boku obu figur występuje lekko zrolowana krawędź płaszczy. Lewa partia dra-

¹⁹⁸ A. Kamps, *Közepkori Faszobrászat Magyarországon*, Budapeszt 1940, s. 45; K. Divald, *A bártfai...*, jw.; V. Moricz, *Szárnyasoltárok a bártfai szent Egyed templomban*, Budapeszt 1932, s. 15.

¹⁹⁹ D. Radocsay, jw.

²⁰⁰ H. Braune, E. Wiese, *Schlesische Malerei und Plastik des Mittelalters*, Leipzig 1926, tabl. 86.

²⁰¹ K. Estreicher, jw.

perii podtrzymywana ręką, w analogiczny sposób zwija się i odchyła zarówno u św. Barbary bardiowskiej jak i Madonny z Muszyny, by potem uformować kilka fałdów pod prawą ręką. Jeden z tych fałdów bardzo gruby, spływa u obu figur wzdłuż prawej nogi. Jak już wyżej było powiedziane, to podobieństwo nie jest przypadkowe, lecz ma wspólne źródło w warsztacie krakowskim Jakuba z Sącza. Stanowi też pośrednie reminiscencje warsztatu Jakuba Kaschauera.

Oczywiście, jest możliwe, że rzeźba muszyńska jak i bardiowska powstały w warsztacie nowosądeckim, to jest w filii warsztatu tryptyku Św. Trójcy. Jest to bardzo prawdopodobne, jeśli się zważy, że Jakub przez jakiś czas pracował nad jakimiś dziełami w Nowym Sączu, a zatem musiał także wykształcić sobie kilku pomocników, kontynuujących dalej tradycję warsztatu krakowskiego tryptyku Św. Trójcy. Niezwykle cenną wydaje się wiadomość, że po kasacie Józefińskiej klasztoru kamedułów w Czerwonym Klasztorze w roku 1782 ołtarze posprzedawano do kościoła w Muszynie. Potwierdza ten fakt St. Barabasz suponując, że np. ołtarz z Dębna został przewieziony z Czerwonego Klasztoru jeszcze jakoby w wieku XVII.²⁰² Bardzo więc możliwe, że ołtarz gotycki z Muszyny, do którego zapewne należały prócz posągu Madonny jeszcze św. Otylia i św. Jadwiga, pochodził z Czerwonego Klasztoru. Byłaby to więc druga miejscowość na Górnych Węgrzech prócz Bardiowa, gdzie dotarłaby sztuka Mistrza krakowsko-sądecko-bardiowskiego. Paralelnym do ołtarza św. Barbary w Bardiowie był ołtarz św. Katarzyny ufundowany w roku 1476. Ołtarz ten został rozebrany, a pozostały po nim tylko dwa trójkątne szczyty ozdabiające niegdyś skrzydła tryptyku oraz mała rzeźba św. Katarzyny obecnie zwieńczająca ołtarz św. Anny i Apolonii w kościele św. Idziego w Bardiowie.²⁰³

Divald zwraca uwagę, że św. Katarzyna jest identyczna z figurami św. Dziewic górnej partii ołtarza św. Barbary w Bardiowie. Przypuszcza też, że ołtarz św. Katarzyny był kompozycyjnie i stylowo podobny do tryptyku św. Barbary. Byłby to zatem trzeci ołtarz należący do warsztatu związanego z tryptykiem Św. Trójcy na Wawelu. Warto przy tym dodać, że oba te ołtarze św. Barbary i św. Katarzyny w Bardiowie nawiązywały, jeśli chodzi o malarską partię tryptyku, do wrocławskiego ołtarza św. Barbary,²⁰⁴ zaś w części rzeźbiarskiej do krakowskiego warsztatu tryptyku Św. Trójcy na Wawelu. Godny uwagi jest fakt współpracy tych dwóch warsztatów, co świadczy o jakimś powiązaniu artystycznym na szerszą skalę. Po-

²⁰² M. Orłowicz, *Ilustrowany przewodnik po Spiszu, Orawie, Liptowie i Cza-deckiem*, Lwów - Warszawa 1921, s. 116; St. Barabasz, *Sztuka ludowa na Podhalu*, Lwów - Warszawa 1932, cz. IV, s. 13.

²⁰³ K. Divald, *A bártfai Szent Egyed templom*, „Archaeologiai Értesítő”, t. XXXVII, 1917, s. 110.

²⁰⁴ D. Radocsay, *A középkeri...*, jw., s. 67.

twierdza to prawdopodobieństwo kontaktów Jakuba z Nowego Sącza ze Śląskiem na podstawie istnienia tam jego rodziny, hipotetycznego brata Mikołaja z Wrocławia i znanego archiwalnie zięcia Alexiusa Weigla z Brzegu. W tym kontekście zrozumiałe się wydają także stylistyczne powiązania Madonny w komnacie ze Śląska z warsztatem ołtarza Św. Trójcy na Wawelu.

Po analizie całości *oeuvre* rzeźbiarskiej Mistrza krakowsko-sądecko-bardiowskiego, można zająć stanowisko wobec współpracowników Mistrza przy rzeźbach ołtarza świętokrzyskiego. Jak z powyższych rozważań wynika, Bóg Ojciec jest dziełem tej samej ręki, która wyrzeźbiła św. Jakuba z Bardiowa. Bóg Ojciec jest dziełem konserwatywnym, bardzo sztywnym w postawie, różniącym się pod tym względem mimo siedzącej pozycji od obu rzeźb szczytowych św. Anny i św. Zofii, które Estreicher niesłusznie zaliczył do dzieł tegoż rzeźbiarza. Św. Zofia i św. Anna są bardziej swobodne, a co najważniejsze, różne w typie od Boga Ojca. Obie te rzeźby, jak i Salwator, aniołowie, oraz św. Dziewice należą do dzieł Mistrza kierującego, którego ręką został wykonany także św. Idzi z Bardiowa, Madonna z Czchowa i obie święte z Muszyny. Dowodem tego, że Mistrz kierujący wykonał te figury jest ich wspólnota fizjognomiczna z postaciami Chórów świętych ze skrzydeł ołtarza świętokrzyskiego. W ciemnym okresie przejściowym, przed pojawieniem się Stosza, znajdujemy nieoczekiwanie zapomniany wielki warsztat małopolski, którego specyficzne cechy dają się uchwycić i określić stylowo poprzez odnalezioną grupę dzieł. Dokumentalne i stylowe zbieżności, które w niej występują z działalnością artysty posiadającego co najmniej dwa wielkie zamówienia na ołtarze w Nowym Sączu i Bardiowie (choć może dojść do tego Muszyna - Czerwony Klasztor), wskazują niedwuznacznie na niego jako na Mistrza krakowskiego tryptyku Św. Trójcy na Wawelu. Mistrza tego ośmielamy się widzieć w Jakubie sądeckim.

HANNA PIEŃKOWSKA

IKONY SĄDECKIE XVII I XVIII WIEKU

(ze zbiorów Muzeum w Nowym Sączu)

OD AUTORA

Opracowanie niniejsze składa się z obszernych fragmentów niepublikowanej dotąd pracy doktorskiej z r. 1950, której promotorem na Uniwersytecie Jagiellońskim był prof. Wojśław Molé. W publikacji pominięto te problemy, które doczekały się nowych opracowań szczególnie w zakresie malarstwa ikon Słowian południowych.

Pragnę na tym miejscu wyrazić słowa głębokiej wdzięczności dla prof. Wojśława Molé za pomoc okazaną mi przy podjęciu i opracowaniu tematu. Równocześnie składam szczególne podziękowania Redakcji „Rocznika Sądeckiego”, która z największą życzliwością umożliwiła mi opublikowanie pracy.

I. STOSUNKI GOSPODARCZO-SPOŁECZNE, ETNOGRAFICZNE I POLITYCZNE NA TERENIE ŁEMKOWSZCZYZNY ZACHODNIEJ

Teren, z którego pochodzą ikony zebrane w Muzeum Sądeckim, stanowi przestrzeń zamkniętą i wydzieloną na skutek warunków geograficznych, społeczno-ekonomicznych i polityczno-administracyjnych.

Najbardziej wysunięty na wschód cypel ziemi sądeckiej, leżący w dorzeczu Popradu, Kamienicy i Białej — odgraniczony jest od zachodu wysokim pasmem Jaworzyny, stanowiącej część Beskidu Sądeckiego. Od północnego wschodu pasmo Tokarni, układające się

niemal równolegle do doliny rzeki Kamienicy oraz wzgórze grupy *Lackowej* rozpoczynają Beskid Niski, zamykając jednocześnie teren nas interesujący. Od południa Przełęcz Tylicka i przełom Popradu otwierają przejścia ku Nizinie Węgierskiej. W ten górzysty okręg wdzierają się od strony Pogórza trzy rzeki udostępniając je dla celów osiedleńczych. Sąsiadująca od wschodu, za wzgórzami grupy *Lackowej*, rzeka Ropa biegiem swym wyznacza granicę między zachodnią i środkową Łemkowszczyzną.¹ Tak wydzielony teren posiadał w ciągu historii własny układ stosunków polityczno-administracyjnych oraz swoiste formy społeczno-gospodarcze.

Złożony i specyficzny charakter grupy etnicznej, zamieszkującej wyżej opisany teren, uwarunkowany był zjawiskami występującymi już w czasach wczesnohistorycznych i średniowiecznych. Przełom Popradu i Przełęcz Tylicka otwierały jeden z głównych szlaków komunikacyjnych między Polską a Węgrami, znany już nawet w czasach neolitycznych, jak świadczą o tym znaleziska. W oparciu o badania historyków można stwierdzić, iż kolonizacja polska doliny Popradu sięgała wieku XIII. Muszyna, Podoliniec, Gniazda, Lubowla występują już w wieku XIII² jako osiedla polskie, podobnie jak *Oppidum Novum* — późniejszy Tylicz — położony bardziej ku północy. Jednocześnie z polską ekspansją kolonizacyjną rozpoczyna się napór ekspansji węgierskiej ku północy, w wyniku której powstały długotrwałe spory graniczne o terytorium Spiszu, usilnie kolonizowanego przez Węgrów przy pomocy osadników niemieckich.³

W wieku XIV powstaje wiele wsi lokowanych przez Kazimierza Wielkiego na północnej krawędzi omawianego terenu jako wynik świadomej polityki królewskiej. Obok szeregu miast, jak Gorlice, Biecz, występują też w dolinie Białej wsie Binczarowa i Florynka. Ponadto zakładane są wsie na pograniczu, przy drogach prowadzących z Węgier, np. Muszynka i Brunary — na drodze do Bardiowa lub Andrzejówka na drodze od Lipnika. W pierwszym więc stadium kolonizacji widać gwałtowną ekspansję w kierunku łuku Karpat od północy (polską) i od południa (węgierską), ponadto systematyczne zasiedlanie lesistego terenu wzdłuż rzek (np. Białej) i punktów gra-

¹ M. Klimaszewski, *Z fizjografii Beskidu Niskiego*, „Wierchy”, R. XIII, 1935; St. Leszczycki, *Zarys antropogeograficzny Łemkowszczyzny*, „Wierchy”, R. XIII, 1935.

² Wł. Semkowicz, *Granica polsko-węgierska w oświetleniu historycznym*, „Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego za lata 1919 - 1920”, t. XXXVII, Kraków 1920; tenże, *Polacy i Słowacy w dziejowym stosunku*, „Słowacja i Słowacy”, Kraków 1937, t. II; R. Reinfuss, *Łemkowie jako grupa etnograficzna*, Lublin 1948, wyd. Polskiego Tow. Ludoznawczego, s. 105 i n.; K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1939, s. 11 - 12.

³ T. E. Modelski, *Spory o południowe granice diecezji krakowskiej od strony Spisza*, Zakopane 1928, wyd. Muzeum Tatrzańskiego; St. Radzikowski, *Sprawa granicy polskiej od Węgier*, „Pamiętnik Tow. Tatrzańskiego”, tom XXXVII, Kraków 1920.

nicznych przy drogach handlowych. Na powyższą warstwę kolonizacyjną nakłada się wtórna, związana z wędrownkami ludności wołoskopasterskiej wzdłuż Karpat.

Kolonizacja wołoska na terenie nas interesującym wykazała gwałtowne nasilenie w wieku XVI, kiedy to powstała większość osad i wsi, istniejących do dnia dzisiejszego. Popierana przez władze administracyjne, przeniknęła nawet do wsi pierwotnie istniejących, a zakładanych powtórnie na prawie wołoskim. Akcja ta występowała prawie równocześnie na terenie całego Podkarpacia, począwszy od Rusi Czerwonej poprzez Beskidy, Orawę i Morawy.

Przez osadnictwo wołoskie należy rozumieć raczej formę organizacyjną niż wyłącznie materiał etniczny, gdyż wędrownki wołoskie mieszały się z elementem etnicznym kraju, przez który przechodziły. Wskutek tego Wołosi dążąc Karpatami ku zachodowi porywali ze sobą elementy ruskie, słowackie, a wreszcie i polskie, wywołując nie tylko zmianę oblicza gospodarczego, ale i zmianę stosunków etnicznych zasiedlanych terenów. W ten sposób powstał klin łemkowski, złożony z mieszanej ludności wołosko-ruskiej, sięgający na naszych terenach aż po Poprad i Dunajec. Element ruski, związany wspólnym obrządkiem słowiańskim z Wołochami, mógł pochodzić z terenów wcześniejszych migracji wołoskich, a mianowicie z Rusi Zakarpackiej i Rusi Czerwonej. Łemkowszczyzna zachodnia dzieliła się na szereg lokalnych grup etnograficznych. Ich odrębność widoczna była w pierwszym rzędzie w zewnętrznych rysach kulturowych, jak ubiór i gwara, a wynikała z układu stosunków administracyjnych, topograficznych i innych. Grupy te często nawarstwiały się lub wzajemnie krzyżowały. Opierając się na wyczerpującej pracy Romana Reinfussa,⁴ za największą grupę lokalną na terenie nas interesującym można uważać tzw. „Torokarów”, którzy zamieszkiwali prawie całą zachodnią Łemkowszczyznę. Odrębność tej grupy lokalnej wyrażała się przede wszystkim w stroju (troki przy cuhach, od czego pochodzi nazwa grupy), a następnie w formach budownictwa. „Torokary” posiadali poczucie swej odrębności wobec grup sąsiednich, z którymi jednak utrzymywali kontakt. Na tym samym terenie występowała grupa tzw. „Biskupian”, których zasięg pokrywał się dokładnie z administracyjnym terenem klucza biskupów krakowskich. Biskupianie byli zatem grupą wtórną, nie rdzennie ludową, a ich poczucie odrębności wy pływało ze związków administracyjnych. Najbardziej wysunięta ku północy część terenów omawianych, odcięta od reszty Łemkowszczyzny zachodniej pasmem wzgórz *Tokarni*, ulegała silnej asymilacji środowiska polskiego, co jest zrozumiałe ze względu na przynależność tych terenów do niegrodowego starostwa grybowskiego jako królewszczyzny.

⁴ R. Reinfuss, op. cit.

Od południa, na granicy Łemkowszczyzny zachodniej i środkowej, występowała odrębna grupa lokalna tzw. „Waniów”. Jej rozprze- strzenienie i charakterystyka zdają się być nieco płynne, ze względu na słabe kryteria odrębności. Grupa ta, zamieszkująca ziemię urodzajne, trudniąca się pasterstwem i tkactwem, wykazywała duże zacofanie kulturalne i silny tradycjonalizm wobec grup sąsiadujących. Wyspę kulturową o najmocniej zarysowanej odrębności stanowili tzw. „Wengrini”, zamieszkujący dwie wioski na południe od Muszyny, a mianowicie Leluchów i Dubne. Oddzieleni od terenów północnych wysokim pasmem lesistych wzgórz, kontaktowali się oni raczej z sąsiadami spiskimi od południa, co w konsekwencji doprowadziło do przejścia cech kulturowych właściwych dla północnej Słowaczyny.

Jak z powyższego wynika, pod względem etnograficznym teren Łemkowszczyzny zachodniej był stosunkowo jednolity. Spolszczenie wsi północnych oraz zacofanie kulturowe „Waniów” nie rozrywało rdzennie ludowej wspólnoty „Torokarów”, którym przeciwstawiali się jedynie „Wengrini”. Natomiast zagadnienie „Biskupian” łączyło się ściśle z zagadnieniami administracyjno-politycznymi. Do właściwej organizacji klucza muszyńskiego jako dobra biskupiego dochodzi w połowie wieku piętnastego. Było to usankcjonowanie wcześniejszej darowizny, dokonanej w r. 1288, kiedy to scholastyk krakowski, Wysz, przekazał gród Muszynę wraz z przynależnościami na rzecz biskupa krakowskiego. Darowizna ta, pociągająca za sobą szereg procesów spornych, nie okazała się zrazu trwała, gdyż ofiarowane ziemię przejęte zostały na rzecz króla, w którego rękę pozostawały około 150 lat.

Organizacja dóbr biskupich, zwanych starostwem, kluczem lub kresem muszyńskim, postępowała w miarę kolonizowania tej ziemi, wzrostu liczby mieszkańców i stopniowego, coraz większego przywiązania ich do gospodarki rolnej. Nasilenie kolonizacji wzmagало się ku końcowi wieku XVI (19 wsi), a malało już w wieku XVII (3 nowe wsie). Natomiast w wieku XVII liczba mieszkańców wzrosła prawie dwukrotnie w stosunku do wieku poprzedniego (wiek XVI do 3000 głów; wiek XVII ok. 6000 głów).

Początkowo pasterski charakter wsi zakładanych na prawie wołoskim zmieniał się na rolniczy, mimo niezbyt urodzajnej ziemi. Statystyka dotycząca stosunków gospodarczych, przeprowadzona w pracy Władysława Bębynka,⁵ wykazała, iż najbardziej urodzajną ziemię posiadały wsie położone w południowej części klucza, jak Szczawnik, Wojkowa, Leluchów, Piorunki, Złockie, Milik, Muszynka i Izby (przeciętnie 50 - 100 kóp zboża z 1 łanu); średnio wydajną glebę spo-

⁵ St. Bębynek, *Starostwo muszyńskie własność biskupa krakowskiego*, Lwów 1914.

tykamy we wsiach u granic wschodnich, jak Bieliczna, Stawisza, Czarna (przeciętnie 25 - 50 kóp zboża na 1 łan); najniższą zaś produkcję wykazuje kilka wsi położonych w części zachodniej i środkowej klucza.

Zestawienie to jednak obejmuje zaledwie 19 wsi w obrębie starostwa. Większość zaś ludności skupiała się we wsiach stosunkowo bardzo małych (38% ogólnej liczby zaludnienia); mieszkańcy wsi średnich (á 135 głów) wynosili 25% ludności; do wsi dużych (á 216 głów) zaliczyć można zaledwie 6 miejscowości, zamieszkanych przez 20% ludności. Pozostałe 17% mieszkańców osiedliło się w dwóch miastach, to jest w Muszynie i Tyliczu. Obok rolnictwa i pasterstwa ludność trudniła się chałupniczym przemysłem, jak tkactwo, gorzelnictwo, młynarstwo, wyrób gontów. Na większą nieco skalę występował w wieku XVI jedynie przemysł szklany, skupiony w czterech hutach w Powroźniku, Słotwinie, Muszynie i Stawiszy.

Ludności o różnym składzie narodowościowym pozostawiano zupełną swobodę wyznaniową w ramach obrządku rzymskiego i greckiego. Jedynie mocniejsze zadrażnienie na tle religijnym notowane było w Tyliczu, gdzie w grę wchodził dyzunicy i ich spory o cerkiew ciągnące się na przestrzeni wieku XVII i pocz. wieku XVIII.

Władzę na terenie klucza muszyńskiego sprawował z ramienia właściciela, to jest biskupa krakowskiego, desygnowany przez niego starosta. Względy polityczne, jak umocnienie tranzytowej granicy z Węgrami, oraz częste zagrożenie tych ziem najazdami sąsiedzkimi wymagały silnej i sprawnej organizacji w zakresie administracji, wojskowości i sądownictwa. Władzę tę skupiał w swoim ręku starosta. Stał on na czele sądów miejscowych jako ich władza nadrzędna, był naczelnikiem sił zbrojnych oraz kierował sprawami administracyjno-gospodarczymi. Rządzone przez niego starostwo stanowiło więc dobrze zorganizowaną, silnie wyodrębnioną i zwartą jednostkę, wyróżniającą się swym specyficznym charakterem od ziem sąsiednich.

Granice starostwa muszyńskiego opierały się na południu o rzekę Poprad i granice państwa, na wschodzie o wzgórza grupy *Lackowej*, od północnego zachodu natomiast w tereny te wbijał się klinem wzdłuż rzeki Kamienicy tzw. klucza nawojowskiego. Od północy przylegały wsie łemkowskie należące do starostwa grybowskiego.

Przeszłość historyczna klucza lub tzw. państwa nawojowskiego jest mało zbadana.⁶ Ziemie te stanowiły dobra szlacheckie, a ze znanych nazwisk właścicieli wymienić można Nawojowskich, Lubomirskich i Stadnickich. Ludność tych terenów nie wytworzyła odrębnej, lokalnej grupy etnograficznej, podobnie, jak i mieszkańcy królewskich przylegających od północy.

⁶ K. Pieradzka, op. cit., s. 157 i n.; R. Reinfuss, op. cit., s. 114 i n.

Silnie wyodrębnione tereny Łemkowszczyzny Zachodniej nie były jednak izolowane od wpływów ościennych. Jako ziemie przygraniczne były bowiem terenem częstych sporów polsko-węgierskich powodujących kroki zaczepne, napady i grabieże, wymianę i kontakty ludności. Ponadto przez teren ten przechodziły ważne drogi handlowe polsko-węgierskie.⁷ Do najstarszych z nich należy zaliczyć drogę handlową z Koszyc, która prowadziła przez Lipiany, Pławiec, Muszynę i Poprad oraz drogą wodną Popradem, których centrum celne znajdowało się w Sączu.⁸ Tędy przebiegał szlak z Bardiowa do Krakowa na Grybów, Czchów, Biecz;⁹ z Nowego Sącza doliną Kamienicy przez Tylicz do Bardiowa — oraz z Grybowa doliną Białej przez Muszynę na Spisz.¹⁰ Były to więc drogi wybitnie tranzytowe, jak większość dróg handlowych w Polsce. Skrzyżowanie się kilku szlaków na terenie omawianym musiało powodować kontakty miejscowej ludności z wędrującymi kupcami przyjeżdżającymi z odległych nieraz terenów. Obok dróg handlowych momentem gospodarczym, wiążącym ludność zachodniej Łemkowszczyzny z innymi terenami, były targi i jarmarki, które regularnie skupiały mieszkańców pobliskich wsi. Tu w pierwszym rzędzie odgrywały rolę miasta Nowy Sącz, Grybów i Gorlice oraz miasta spiskie z Lubowlą na czele.

Duże znaczenie dla kontaktów ludności z innymi terenami stanowiły stosunki obyczajowe. Wśród nich najważniejszym momentem były stosunki wyznaniowe łączące grupę Łemków z terenami Rusi. Cerkiew z popostwem, przewidziane niemal w każdym przywileju lokacyjnym, formowały pod tym względem obyczaje ludności, utrzymując tradycje przyniesione przez pierwszych kolonistów Rusi Zakarpackiej i Rusi Czerwonej. Były one nie tylko momentem silnie wyodrębniającym Łemków od terenów polskich, ale równocześnie niosły ze sobą więź organizacyjną z Przemyślem i Lwowem.

Przeciwwagą dla tych tendencji była przynależność kresu muszyńskiego do biskupstwa krakowskiego, warunkująca silne więzy z kościołem łacińskim. Zależności te wzmacniała władza świecka starostów lub dzierżawców oraz polskość mieszczan zgromadzonych w Muszynie i Tyliczu. W kręgu silnych związków z Polską musiały się również znajdować tereny północno-zachodnie kresu, z których część wchodziła w skład królewsczyzny, część zaś należała do dóbr szlacheckich.

⁷ S. Weyman, *Cła i drogi handlowe w Polsce Piastowskiej*, Poznań 1938; J. Rutkowski, *Historia gospodarcza Polski*, t. I, Poznań 1947; H. Langerówna, *System obronny doliny Dunajca w XIV wieku*, Kraków 1929; J. E. Dutkiewicz, *Małopolska rzeźba średniowieczna 1300 - 1450*, Kraków 1949, s. 72.

⁸ J. Dąbrowski, *Kraków a Węgry w wiekach średnich*, „Rocznik Krak.” XIII, 1911, s. 205.

⁹ K. Pieradzka, op. cit., s. 31.

¹⁰ R. Reinfuss, op. cit., s. 197.

Doniosłą rolę w rozwoju historycznym Łemkowszczyzny Zachodniej musiały odgrywać ruchy społeczne, ruchy chłopskie występujące w ciągu XVII wieku po obu stronach Karpat. Nie dotyczyły one wprawdzie bezpośrednio ludności kresu muszyńskiego, lecz znalazły znamienne wyraz w organizacjach zbójeckich, o których mówią nam nader ciekawe dokumenty wydane przez Franciszka Piekosińskiego, a mianowicie *Akta sądu kryminalnego kresu muszyńskiego z lat 1647 - 1765*.¹¹ Bandy zbójnicze występujące na tym terenie składały się z ludzi o różnorodnym pochodzeniu, jak ze Spiszaków, Liptaków, Wołochów, Rusinów, Orawian i obejmowały swą działalnością niezwykle szerokie tereny, sięgające Koszyc, Bardiowa, Preszowa, Munkaczowa, Lwowa i Kijowa. Społeczność zbójcka, często ukrywana i zmieszana ze stałymi mieszkańcami wsi, przynosiła ze sobą wieści ze świata oraz przyczyniała się do przenikania zwyczajów, mody i strojów pochodzących z ojczystych stron zbójników.

Organizacja cerkiewna, którą przynieśli ze sobą na tereny zachodniej Łemkowszczyzny koloniści wołoscy, była dyzunicka. Stopniowo jednak, w związku z szeregiem ordynacji biskupich obowiązującym na terenie kresu muszyńskiego, powstawał obok rzymskokatolickiego, obrządek greckokatolicki, unicki. Nie obeszło się tutaj bez starć, które jednak przybrały ostry charakter jedynie w Tyliczu.¹² Było to wynikiem ogólnych stosunków między kościołem katolickim, dyzunickim i unickim, jakie panowały w Polsce w w. XVII i XVIII.¹³ Od czasu unii brzeskiej, tj. od roku 1596, rozgrywały się przez cały wiek XVII ciągle walki między unitami i dyzunitami, przybierając na sile lub okresowo słabnąc, jak np. za czasów Władysława IV i Jana Kazimierza, czyniących wiele ustępstw na rzecz dyzunitów. Kościół prawosławny, oparty o Carogród, pozostawał w ścisłym kontakcie z metropolitami Antiochii, Aleksandrii i Carogrodu, którzy decydowali wielokrotnie w sprawach religijno-organizacyjnych. Między innymi np. metropolita suczawski zamianował na polecenie patriarchy wschodniego w roku 1607 biskupa lwowskiego.¹⁴

Dyzunicy wzmacniali swą działalność przez zakładanie bractw stauropigiańskich w większych ośrodkach prawosławia oraz w szeregu klasztorów bazylikańskich. Wśród nich największe znaczenie posiadał na terenie Rusi Czerwonej klasztor w Skycie Maniawskim, pozostający w bezpośrednim kontakcie z klasztorami w Kijowie, Moskwie i na górze *Athos*. Akcja zakładania klasztorów była tak

¹¹ Nakł. PAU, Kraków 1889.

¹² W. Bębynek, op. cit., s. 71 - 74; J. Łepkowski, *Cerkwie i osady ruskie w obwodzie sandeckim w Galicji* — z podróży po kraju, „Kalendarz Wildta Juliusza na r. 1862”, R. X, Kraków, s. 236.

¹³ E. Likowski, *Historia unii Kościoła ruskiego z Kościołem rzymskim*, Poznań 1875; tenże, *Unia brzeska r. 1596*, Warszawa 1907.

¹⁴ I. Szaraniewicz, *Patryjarchat wschodni wobec Kościoła ruskiego i Rzeczypospolitej Polskiej*, Kraków 1879, s. 83.

ożywiona w wieku XVII, że liczba ich na terenie diecezji lwowskiej i przemyskiej dochodziła do 200, wliczając w to drobne klasztoriki zakładane po wsiach przez chłopów.¹⁵ Wzajemne związki międzyklasztorne podtrzymywali mnisi, którzy przemierzali nieraz wielkie odległości, wędrując od klasztoru do klasztoru. Kościół unicki miał swoich gorliwych wyznawców i organizatorów w osobach metropolity Pocieja i jego następcy Welamina Rutskiego, zmarłego w roku 1637. Dokonali oni odrodzenia unii, uzyskując szereg przywilejów papieża i królów polskich oraz reorganizując zakon bazylianów. Diecezja przemyska, w której skład wchodziły tereny Sądeczyny, po długich latach walki między biskupami dyzunickimi i unitami, przystąpiła ostatecznie do unii w r. 1692, w jej ślady wstąpiła w r. 1700 diecezja lwowska i w r. 1702 diecezja łucka. Fakty te usposobiły korzystnie dla kościoła greckiego szlachtę, która od tego czasu, jak mówi Izydor Szaraniewicz, pomnażała uposażenia cerkwi.

Od roku 1706 odbywały się wizytacje diecezji z polecenia biskupów. Na terenie diecezji przemyskiej znane są wizyty kanoniczne z roku 1706, dokonane przez Jana Królikowskiego de Janina, parocha z Ustianowej, na polecenie biskupa przemyskiego Jerzego Winnickiego, oraz w latach 1726 i 1727 tzw. sądy komisarskie z nakazu Hieronima Ustrzyckiego.¹⁶ Wybitne zbliżenie kościoła unickiego i rzymskiego spowodował synod zamojski w r. 1720, kiedy to ogłoszone zostały prawa dla kościoła ruskiego, ustanawiające między innymi uroczystości Bożego Ciała, a także zwiększenie ilości ołtarzy w cerkwiach itp. W wyniku wieloletnich walk kościelnych obrządek unicki stał się wyznaniem przeważającej ilości chłopów, gdy tymczasem warstwy bogatsze bądź pozostawały przy prawosławiu, bądź też przechodziły na obrządek rzymskokatolicki. Może też dlatego stosunkowo łatwo odbyło się przyjęcie unii przez mieszkańców kresu muszyńskiego. Nie mniej, sprawy wyznania musiały być żywotne i na tych terenach.

Mimo tego, że ludność zamieszkująca wsie kresu muszyńskiego, złączona była organizacyjnie z kościołem grekokatolickim, niemniej mocnymi więzami łączyła się z kościołem rzymskokatolickim, już choćby tylko z tytułu przynależności do biskupstwa krakowskiego. Więzy te coraz silniej musiały zacieśniać się w ciągu wieku XVII. Przemawia za tym w pierwszym rzędzie wzrost zaludnienia ośrodków miejskich, tj. Muszyny i Tylicza. W Muszynie obok dawnego kościoła drewnianego, związanego prawdopodobnie z misją dominikanów krakowskich, a sięgającego swym powstaniem wieku XIV, został postawiony obszerny kościół murowany, którego akt erekcyjny i donacyjny wydał w roku 1659 biskup, Andrzej Trzebicki. Kościoły

¹⁵ I. Szaraniewicz, op. cit., s. 86 - 87.

¹⁶ I. Szaraniewicz, *Rzut oka na beneficja Kościoła ruskiego za czasów Rzeczypospolitej Polskiej*, Lwów 1875, s. 39 i 46.

w Muszynie były bogato wyposażone, o czym mówią szczegółowo częste wizytacje. Ludność rzymskokatolicka Muszyny musiała pozostawać w bliskim kontakcie z ośrodkami katolicyzmu na Spiszu, dokąd udawano się na studia do szkół pijarów w Podolińcu lub Kieżmarku.

Szczególnie znane ze swej działalności było kolegium pijarskie w Podolińcu, założone w r. 1642 przez hetmana Stanisława Lubomirskiego. Pijarzy z ramienia biskupa krakowskiego i hetmana Lubomirskiego oraz prepozyta kapituły spiskiej szerzyli katolicyzm na schizmatycznych terenach Spiszu, a w zamian za ugruntowanie katolicyzmu w 13 polskich miastach spiskich otrzymali w r. 1674 fundację powiększającą ich posiadłości.¹⁷ Jednym z rektorów kolegium podolińskiego był w latach 1717 - 1721 ks. Szymon Konarski, światły reformator szkolnictwa polskiego.¹⁸

Omówione wyżej stosunki, panujące na ziemiach Łemkowszczyzny zachodniej w wieku XVII i z początkiem wieku XVIII, świadczą o złożonych i specyficznych warunkach rozwoju tych terenów. Powoli zmieniające się stosunki produkcji, niezbyt ciężkie powinności kmiecie, gospodarka dworska nie obliczona na zyski i eksport, przyczyniały się do uświadamiania ludności i odrywania jej od związków rozwoju, niż na terenach sąsiednich. Równoległe do tego występowała tu mocna więź wyznaniowa, utrwalająca znaczenie przyniesionych ze sobą tradycji. Z drugiej strony nie można wątpić, iż ruchy społeczne górali oraz stopniowo pogarszające się warunki życia przyczyniły się do uświadamiania ludności i odrywania jej od związków z przeszłością. Na tym tle wzrost ilości i znaczenia mieszczan, dworu starościńskiego i akcja katolicka biskupów krakowskich, przynosiły ze sobą wzrost wpływów zachodnich. Na podłożu tych zjawisk kształtowały się właśnie przemiany zachodzące w twórczości artystycznej i w malarstwie cerkiewnym.

II. ANALIZA MATERIAŁU ZABYTKOWEGO

A. TREŚCI I FORMY NAJSTARSZEJ GRUPY IKON SADECKICH Z WIEKU XVII

Ludność wołosko-ruska, kolonizująca wtórnie tereny tzw. Łemkowszczyzny zachodniej, przyniosła tu ze sobą budownictwo cerkiewne. Licznie wznoszone drewniane cerkiewki ukrywały w swym wnętrzu bogate treści religijne i społeczne przyniesione przez kolonistów ze wschodu. W mrocznych wnętrzach cerkiewnych trwały niezmiennie, symboliczne ikony dawnych czasów, oderwane od życia,

¹⁷ T. E. Modelski, op. cit., s. 91 - 92.

¹⁸ Ł. Kurdybacha, *Dzieje oświaty kościelnej do końca XVIII wieku*, wyd. „Czytelnik” 1949, s. 177 - 182.

abstrakcyjne w wyrazie plam i konturów, hieratyczne i narzucające się swym niezmiennym trwaniem z całą sugestywnością. Wielka ściana ikonostasu, oddzielając prezbiterium od nawy, dekoracyjna i monumentalna, łączyła na jednej płaszczyźnie kilka rzędów ikon, podporządkowanych zasadniczej treści wnętrza cerkwi i ujętych w bogato rzeźbione ramy. Wnętrze cerkwi dzieliło się na dwie odrębne części. Pierwsza — prezbiterium — mieściła świat Boski, raj, gdzie kapłan odprawiał nabożeństwo, druga, stanowiąc świat ziemski, gromadziła wiernych. Były one oddzielone ścianą ikonostasu, łączącą w sobie dwa przeciwne światy i rozwijającą istotę liturgii. Ikonostas, utrwalony w sztuce ruskiej w końcu wieku XIV, tworzył ścianę, w której każda ikona miała swoje oznaczone miejsce i była podporządkowana jednolitej kompozycji. Głównym trzonem treściowym ikonostasu stała się scena Deesis, jakby przeniesiona z rozwartej kopuły dawnych cerkwi. Złożona pierwotnie z trzech osób, Pantokratora w środku i po bokach M. Boskiej i św. Jana Chrzciciela — wyrażała dogmatyczną rolę Orędowników, a stopniowo rozszerzona większą ilością postaci konkretyzowała ideę modlitwy.

Łazarew twierdzi, iż zaczątkiem ikonostasu na terenie Rusi, było właśnie pojawienie się w cerkwi tej trójosobowej ikony Deesis. Dwie takie ikony sięgające późnego w. XII i pocz. XIII, należące do szkoły włodzimirsko-suzdalskiej zachowały się w galerii Trietiakowskiej.¹⁹ Deesis zostaje stopniowo rozbudowane, przybywają postaci archaniołów, świętych i apostołów. Będąc spotkaniem śmiertelnych z nieśmiertelnym, staje się wspólną, zbiorową modlitwą, gdzie każda postać jest częścią szeregu zdążającego ku centralnej postaci Chrystusa. Chrystus zaś nie jest wyobrażony jako Pantokrator apokaliptyczny, groźny Sędzia, lecz jako ewangeliczny Zbawca, nie pozbawiony miękkości i łagodności, ubrany w prosty, antyczny chiton.²⁰

Jak zasadniczym dla ikonostasu był rząd Deesis, mówią nam wypowiedzi starych rękopisów, gdzie według I. Grabara, pod słowem Deesis trzeba nieraz rozumieć cały ikonostas lub nawet dekorację całej ściany.²¹ Ikonostas rozwijał się stopniowo w monumentalną ścianę, a ikony przejmowały funkcje dalszych malowideł ściennych. W. N. Łazarew przypuszcza, iż najwcześniej mógł on występować w drewnianych ruskich cerkwiach, położonych na terenach obfitujących w drzewo. Podkreśla przy tym, iż narodowa twórczość leśnego okręgu nowogrodzkiego była w stanie zmienić „kamienną” tradycję Bizancjum na sztukę opartą na materiale drewnianym, co było jednoznaczne z całkowitym zwycięstwem ikon nad freskami.²²

¹⁹ W. N. Łazarew, *Iskusstwo Nowgoroda*, Moskwa - Leningrad 1947, s. 74.

²⁰ Alpatow - Brunov, *Geschichte d. Altrussischen Kunst*, Baden-Wien 1932, s. 314; W. N. Łazarew, op. cit., s. 74.

²¹ Igor Grabar, *Istoria ruskawo isskustwa*, t. VI, „Ziwopis”, t. I, s. 222.

²² W. N. Łazarew, op. cit., s. 75 i n.

Rozbudowa ikonostasu w pełną formę, na którą to składała się płaszczyzna pięciu rzędów obrazów, dokonała się na Rusi w w. XV. Rozwój ten był wspólny wszystkim szkołom, ale problemem tym interesowała się najwcześniej Moskwa w kręgu sztuki Rublewa. Wtedy to ikonostas przejął na siebie wszystkie elementy malarstwa ściennego i w myśl teologii, stał się wyrazem i unaocznieniem tajemnicy wybawienia rodu ludzkiego na skutek ofiary Chrystusa, tej tajemnicy, którą cerkiew uroczyście wspomina podczas obrzędu liturgicznego. Wymowa jego form, staje się przetłumaczeniem rytmu liturgii na płaszczyznę przy pomocy linii i barwy. Z tego też względu staje się zrozumiałym długotrwałe utrzymywanie się tradycyjnych przedstawień.

W pełnym systemie, którego klasycznym przykładem jest ikonostas w kaplicy Narodzenia Matki Boskiej w katedrze św. Zofii w Nowogrodzie, świąteczna i modlitewna kompozycja ikonostasu zaczynała się górnym rzędem proroków i ojców kościoła, którzy przepowiedzieli przyjście Chrystusa na ziemię, a kończyła się na Ewangelistach umieszczonych na carskich wrotach, jako tych, którzy głosili naukę Chrystusa. Ikony dni świąt kościelnych malowały główne etapy ziemskiego życia Chrystusa, Deesis była trzonem całej kompozycji, a diakoni i archanieli to widzialni i niewidzialni słudzy przy tajemnicy Eucharystii.

Szczegółowy rozkład ikon podlegał różnym wahaniom i zmianom w czasie, zawsze jednak był utrzymany zwarty i harmonijny układ całości, podporządkowany zasadom tektoniki. Podziały wertykalne i horyzontalne były przemyślane i dostosowane do treści i ważności ikon. Oś pionową podkreślała ikona środkowa Pantokratora, do którego ruch skierowany był z dwóch stron. Jasność i prostota kompozycji łączyła się z pewnym uproszczeniem linii i z siłą natężenia barw, co spowodowane było wysokością ikonostasu i koniecznością zastosowania języka artystycznego czytelnego na dużą odległość. W ciągu całego wieku XV ikony zachowały swą monumentalność, sięgającą tradycji malarstwa ściennego. Rząd Deesis operował mocno zarysowanymi sylwetkami postaci, o liniach pełnych wyrazu, silnie przemawiających do wyobraźni i pozostających długo w pamięci. Przemiany formy ikonostasu odbywały się powoli i dążyły w kierunku coraz większego wyswobodzenia poszczególnych obrazów z całości kompozycji.

W ciągu wieku XVI ikona, ograniczona dotąd kompozycją ikonostasu, określającego ścisły układ scen, postaci i wielkości obrazów — zaczęła powoli grać rolę bardziej samodzielnej. Format jej stał się szerszy, linie poziome zostały podkreślone. Podczas gdy stare ikony były bardzo rzadko przenośne, posiadały format pionowy, ikony szkół późniejszych były często przeznaczone do oglądania z bliska, do trzymania ich w ręku. Stąd też ikony szkoły Stroganowych na-

bierają precyzji szczegółów i wyodrębniają się z ram ikonostasu. W ciągu wieku XVII ikonostas ustępuje coraz częściej miejsca małym, samodzielny obrazkom, czego przykładem może być malarstwo Czirina.²³ Najdłużej przechowywała się tradycja ikonostasów w małych kościołach drewnianych północnej Rusi, gdzie ikonostas nawet w ciągu XVI i XVII w. wykazuje ten sam rys monumentalności, co w czasach dawniejszych.²⁴ Jarosław Bolesław Konstantynowicz²⁵ badając genezę i rozwój ikonostasu zajmuje się bliżej analizą jego typów występujących na Rusi Czerwonej i na części terenów Łemkowszczyzny. Dochodzi on do wniosku, iż w wieku XVI na tych terenach wykształcił się młodszy typ kompozycji. O ile starszy ikonostas zwracał się ku górze, gdyż zwrężyły się rzędy obrazów aż ku scenie górnej Ukrzyżowania, nowy jego typ z w. XVI posiadał formę prostokątną, podzielony był na równe rzędy i zwieńczony samotnym obrazem lub wyciętą sylwetą Ukrzyżowania.

W zespole ikon sądeckich istnieje szereg obrazów, których przynależność do ikonostasu jest niewątpliwa. Należą do nich ikony starsze, pochodzące z pierwszej połowy wieku XVII, które tak pod względem treściowym, ikonograficznym, jak i pod względem formalnym, wykazują silne powiązanie z tradycjami przeniesionymi przez kolonistów. Są one pełne treści typowej dla dawnych wnętrza cerkiewnych, mimo swego charakteru prowincjonalnego i peryferyjnego w stosunku do wielkiej sztuki ruskiej.

W grupie tej najliczniej reprezentowana jest zasadnicza część ikonostasu, którą stanowi Deesis. Przykłady tego przedstawienia pochodzą aż z ośmiu miejscowości. Wykazują one kilka odrębnych typów ikonograficznych. Do typu starszego należy zaliczyć środkową część grupy Deesis z Kamiannej i z Maciejowej, przy tym ta ostatnia na bardzo niskim poziomie artystycznym. Obydwie ikony wyrażają naczelną ideę Deesis, to jest orędownictwo Matki Boskiej i św. Jana Chrzciciela, ustawionych po bokach Chrystusa Pantokratora tronującego. W Maciejowej po obu stronach głowy Pantokratora widoczne są półpostacie archaniołów. Konstantynowicz zalicza taki układ do dwóch starszych typów ikonograficznych występujących na ziemiach zachodnio-ruskich.

Natomiast do typu młodszego należą pozostałe przedstawienia Deesis lub tylko jego fragmenty, pochodzące ze Szczawnika, Jastrzębika, Złockiego, Leluchowa i Brunar Wyżnych. W tym zespole zarysuowana zostaje postać M. Boskiej i św. Jana Chrzciciela, a pośrednikami modlitwy stają się Apostołowie zwróceniu ku Pantokratorowi

²³ Ałpatow - Brunow, op. cit., s. 357 - 370.

²⁴ Ph. Schweinfurth, *Geschichte der russischen Malerei in Mittelalter*, Haag 1930, s. 238 - 239, 240.

²⁵ J. B. Konstantynowicz, *Ikonostasis*, Studien und Forschungen, t. I, Lwów 1939, s. 233 - 265.

i gestami rąk kierujący ku niemu uwagę. Są oni ustawieni po sześciu z każdej strony Chrystusa. Pantokrator przedstawiony jest w mandorli złożonej z główek aniołów, a w każdym rogu ikony pojawiają się symbole Ewangelistów (Tetramorf). Twarz Chrystusa powtórzona jest kilkakrotnie na wąskich i długich ikonach zw. mandylionami przedstawiającymi „głowę Chrystusa”. Obrazy te spotykamy w Jastrzębiku, w Szczawniku i w Czarnej. Napisy świadczą, iż mamy tu do czynienia z ikonami opartymi na prototypie acheiropoiet, czyli spas nierukotworen. Wywodzą się one z kręgu wschodniego, gdzie Chrystus przedstawiony jest bez śladów cierpienia, jako starszy i brodaty.

W sztuce bizantyńskiej znane były dwa prototypy tego rodzaju ikon.²⁶ Pierwszy według legendy został ofiarowany własnoręcznie przez Chrystusa Abgarowi, królowi Edessy. Wsławiwszy się cudowną obroną Edessy przed Persami w roku 544, został uznany na soborze w roku 787 za prawdziwy obraz Chrystusa. W roku 944 przeniesiony został do Konstantynopola, gdzie pozostawał do roku 1204, ginąc podczas walk z Krzyżowcami. Drugi prototyp przeniesiony w roku 574 do Konstantynopola, służył w wieku VII jako palladium miasta i zginął podczas wojen. W przeciwieństwie do zachodniego typu Chusty św. Weroniki, gdzie Chrystus przedstawiony jest w koronie cierniowej, pełen bólu i cierpienia, typ wschodni przedstawia twarz Chrystusa w majestacie. Na tle białej chusty, podtrzymywanej po bokach przez archaniołów, rysuje się ujęta w srebrny nimb poważna i majestatyczna twarz Chrystusa. Ikona ta umieszczona była w pierwszym rzędzie obrazów ikonostasu, tuż ponad głównym wejściem.²⁷

Postać Chrystusa występuje również w scenie Ukrzyżowania w Szczawniku i Czarnej. Ikony te stanowiły prawdopodobnie zwieńczenie górne ikonostasu i były ustawione na jego osi. Chrystus o zamkniętych oczach i bolesnej twarzy przedstawiony jest w chwili zgonu. Ilość postaci pod krzyżem ograniczona jest do pięciu. Wśród ikon pochodzących z dolnego rzędu ikonostasu spotykamy ikony główne, przedstawiające M. Boską z Dzieciątkiem, św. Michała Arch. i św. Mikołaja oraz przedstawienia patronów cerkwi, jak np. św. Jakuba z Powroźnika, św. Demetriusza z Leluchowa i św. Łukasza z Jarzębika.

Ikona M. Boskiej z Dzieckiem występująca dwukrotnie w najstarszej grupie obrazów powtarza rozpowszechniony typ Hodegetrii.²⁸ W malarstwie ruskim powstało wiele odmian tego typu, wśród nich do najbardziej znanych należy M. Boska Kamienskaja, Tichwinskaja,

²⁶ A. Hackel, *Das Altrussische Heiligenbild die Ikone*, Nijmegen 1936, s. 65 i n.

²⁷ J. B. Konstantynowicz, op. cit., s. 241.

²⁸ Ph. Schweinfurth, op. cit., s. 219.

Smolenskaja i Muromskaja.²⁹ Ikony sądeckie oparte są na wzorze M. B. Smoleńskiej, w którym jednak elementem zachodnim jest Ewangelia trzymana ręką Chrystusa zamiast tradycyjnego zwoju oraz pojawienie się korony podtrzymywanej nad głową Marii przez Anioły (Szczawnik). Michał Archanioł oraz patronowie cerkwi przedstawiani są w całej postaci oraz przeważnie w otoczeniu drobnych scen z ich życia. Szczególną popularnością w malarstwie cerkiewnym cieszyła się ikona św. Mikołaja. W scenach ilustrujących jego życie mieszały się dwa typy: legendarny i historyczny.³⁰ Najpełniejszy i najstarszy cykl życia świętego Cudotwórcy został utrwalony w malowidłach kościoła bułgarskiego w Boianie z r. 1259, które omawia szczegółowo w swej pracy Andre Grabar.³¹ Przedstawiają one szereg scen biograficznych, jak narodzenie, poświęcenie, zniszczenie bożków i zaśnięcie, sceny ilustrujące cuda wypełnione za życia, jak historia trzech strażników, cud na morzu i wypędzenie diabła z drzewa, oraz cuda pośmiertne, jak oswobodzenie z niewoli arabskiej młodzieńca Bazylego, ocalenie przed utonięciem Demetriusza, cud z dywanem.

W ikonografii ruskiej występuje typ Mikołaja zw. Mokryj, w katedrze św. Zofii w Kijowie, obraz który przywrócił życie dwóm utopionym młodzieńcom. Najbardziej ukochanym przez lud był św. Mikołaj Możajski, trzymający w rękach miecz lub palącą się świecę i mały kościółek. On to objawił się św. Sergiuszowi i ks. Dymitrowi w bitwie pod Kulikowem w roku 1380. Św. Mikołaj z Sarajska, którego cudowna ikona znajduje się w Chersoniu, ma wzniesione ręce, a w jednej z nich trzyma Ewangelię, naokoło występują sceny z jego życia. Św. Mikołaj Chlinowski o typie miłościwym występuje jako półpostać z Ewangelią w ręce, błogosławiący, o spokojnym, ludzkim wyrazie twarzy. W ikonach sądeckich św. Mikołaj występuje w całej postaci, jako błogosławiący ze scenami z życia — jak np. w Stawiszy. Cykl scen ograniczony jest do 8 i obejmuje najważniejsze momenty biograficzne i najbardziej popularne cuda. Św. Mikołaj z Binczarowej z podniesionymi rękami występuje w towarzystwie tylko dwóch scen z życia.

W najstarszym zespole ikon brakuje drobnych obrazów z przedstawieniami święt kościelnych. Uległy one zniszczeniu, jako niewielkie i łatwo przenośne. Brak ten nie zmienia jednak faktu, że najstarsze ikony sądeckie pochodziły z ikonostasów, których treść ikonograficzna wzorowana była na klasycznych ikonostasach ruskich z drobnymi odchyleniami typów, w zależności od przyjętych schematów.

²⁹ Alpatow - Brunow, op. cit., s. 64; Schweinfurth, op. cit., s. 219; L. Réau, *L'art Russe des origines á Pierre le Grand*, Paris 1921, s. 153.

³⁰ A. Hackel, op. cit., s. 99.

³¹ A. Grabar, *La peinture religieuse en Bulgarie, Orient et Byzance*, „Etudes d'art médiéval” Publ. sous la dir. de G. Millet, I, Paris 1928, s. 127 i n.

W drugiej połowie wieku XVII i pocz. w. XVIII do ikonografii zaczynają przenikać postacie ze Starego Testamentu, jak Aron, Eliasz, oraz święci ruscy, jak Grzegorz, Bazyli i Włodzimierz. Przybiera też nowy typ M. Boskiej Orędowniczki, zw. Pokrowską.³² Na ziemiach ruskich został on ustalony przez w. księcia Suzdalu Andrzeja Bogoliubskiego w w. XVII, a opierał się na bizantyjskim prototypie, związanym z cudem w kościele Blachern w Konstantynopolu, gdzie przechowywany był jako relikwia maforion M. Boskiej. Według tej wersji św. Andrzej i uczeń jego Epiphaniusz ujrzeli ponad świętą bramą ikonostasu unoszącą się M. Boską, zdejmującą swą zasłonę i rozciągającą ją ponad ludem. Zajmując się bliższą analizą tego tematu ikonograficznego R. P. D. Lathoud³³ dochodzi do wniosku, iż „cud” w kościele Blachern musi być tłumaczony doskonałą techniką iluminacji wnętrza kościelnych stosowaną za czasów rozkwitu ceremonii liturgicznych bizantyjskich, kiedy to nagłe oświetlenie mozaiki M. Boskiej w kościele wywoływało wśród prostego ludu wrażenie zjawiska nadnaturalnego. Kondakow pierwszy ustalił dwa typy ikonograficzne M. Boskiej Pokrowskiej występujące w sztuce ruskiej, zależnie od podkreślenia strony symbolicznej tej sceny lub jej historycznego ujęcia.³⁴ Pierwszy z nich to typ nowogrodzki, w którym płaszczyzna ikony podzielona jest na trzy plany. W rzędzie najniższym, na tle carskich wrót pojawia się w środku św. Roman piewca, a po jego bokach postacie legendarne, św. Andrzeja wskazującego ręką na objawioną w górze M. Boską i ucznia jego Epiphana oraz postacie współczesne. Na wyższym planie stoi M. Boska na chmurach w postaci orantki, w otoczeniu proroków, męczenników, apostołów i mnichów. W rzędzie najwyższym Archanioł Michał i Gabriel podtrzymują rozciągnięty welon, a ponad nimi na fasadzie monumentalnej cerkwi o wielu kopułach widoczny jest Zbawiciel w Glorii. Drugi typ ikonograficzny moskiewski powtarza ten sam zasadniczy podział płaszczyzny, wprowadzając zmianę w ujęciu M. Boskiej, która sama trzyma maphorion w podniesionych do modlitwy rękach.

J. Myśliviec analizując ikonografię Pokrova podkreśla jej charakter historyczny, w którym jednak wiele szczegółów jest nieraz pomieszanych.³⁵ Ikona sądecka z roku 1703 z Wojkowej, przedstawiająca scenę Pokrova, powtarza zasadniczy typ moskiewski, wprowadzając wśród współczesnych postaci wokół św. Romana figury historyczne króla Jana III i jego żony Marysieńki, co nadaje przedstawieniu charakter lokalny i oryginalny.

³² L. Réau, op. cit., s. 154; Ałpatow - Brunow, op. cit., s. 315.

³³ R. P. D. Lathoud, *Le thème iconographique du „Pokrov” de la vierge*, „L'art byzantin chez les Slaves”, t. II, s. 304 i n.

³⁴ Kondakow, *Ikonografia Bogomateri*, Petersburg 1911 - 15, t. II, s. 100.

³⁵ J. Myśliviec, *Dve ikony „Pokrova”*, „Byzantinoslavica”, R. VI, Praga 1935.

Łącznie z cechami ikonograficznymi najstarszych ikon sądeckich związanymi z tradycyjną treścią wnętrza cerkwi ruskiej, występują tu elementy formalne, podkreślające spirytualizm tej grupy ikon. Należy do nich między innymi nierealistyczne ujęcie postaci ludzkiej, sformowanej z abstrakcyjnych wycinków linii prostej lub płynnej oraz z równie abstrakcyjnych zestawień kolorystycznych. Płaska plama barwna nie ma tu na celu realistycznego modelunku, a jedynie zorganizowanie płaszczyzny jako skomplikowanej mozaiki barwnej. Szczegółowa analiza materiału tego typu ikon wykazuje pewne zróżnicowanie zespołów. Wyraża się ono nie tylko w stosowaniu różnych typów ikonograficznych, jak to widać przede wszystkim w scenie Deesis, ale również w odmiennie traktowanej stronie formalnej, jak proporcje, układ, barwa, karnacje oraz w różnym stopniu biegłości technicznej. Grupa ikon z drugiej połowy w. XVII wprowadzając nowe treści przedstawieniowe zmienia się również pod względem traktowania formy. Przenikają do niej elementy obce tradycyjnej sztuce ruskiej. Począwszy od połowy w. XVII dają się zauważyć tendencje w kierunku przestrzenności i malarskości, przedmioty i postacie stają się bardziej plastyczne, nabierają okrągłości i ciężaru, a kolor stosowany jest coraz bardziej malarsko. Cechy te są przyjmowane powoli i stopniowo przy długotrwałym przetrwaniu dawnych schematów.

ANALIZA POSZCZEGÓLNYCH ZESPOŁÓW IKON W. XVII GRUPA IKON Z PIERWSZEJ POŁOWY WIEKU XVII

Powroźnik

Jedna z najstarszych cerkwi na terenie Łemkowszczyzny zachodniej znajduje się w Powroźniku, wsi lokowanej w r. 1565. Cerkiew tę, pod wezwaniem św. Jakuba wzniesiono w r. 1643, a w skutek uszkodzenia w czasie wielkiej powodzi przeniesiono na dzisiejsze miejsce w r. 1814.³⁶ Bogate wyposażenie cerkwi w ikony i malowidła pochodzi z różnych czasów i mimo że uległo zniekształceniom, przedstawia zespół o tak wysokich walorach, że zasługuje na osobne wyczerpujące opracowanie. Dla nas szczególnie interesujące są te ikony, które wykazują ścisłe związki z niektórymi obrazami zebranymi w Muzeum Sądeckim, a przy tym posiadające inskrypcje z danymi o dacie powstania, nazwisku ich twórcy i fundatorów.

Należy do nich w pierwszym rzędzie obraz przedstawiający Sąd Ostateczny. W jego górnym, lewym rogu widnieje długi napis nie całkowicie czytelny ze względu na uszkodzenia. Brzmi on następująco: „*Sij obrazy robił mnogo griech... ..rab bożyj Awlentyj Radim-*

³⁶ K. Pieradzka, op. cit., s. 63; *Schematyzm gr.-kat.* 1897, s. 289.

ski za dzierżawy jego Mi-ti korola Zikzmonta tretiego... za panowania jego Mi-ti Pana Jana Bedlekogo starosty muszyńskiego ... Tomasza powroźnickiego wujta kraju muszyńskiego, kotrij to dał zmalowati za swoje zdrowie i za odpuszczenie grechow swoich pospołu i z gromadoju swoju do cerkwi poworoznickoj ku chramu swiatego Apostoła Jakoba brata Ti-a Popłoti, roku b. 1623...”. Nawet z tego na wpeł odczytanego napisu można zaczerpnąć wiele ścisłych wiadomości. Po raz pierwszy i jedyny zresztą w omawianym zespole ikon występuje nazwisko jego twórcy oraz podkreślona jest zespolowa fundacja ikon przez wójta i jego gromadę. Nazwisko starosty muszyńskiego Jana Bedlińskiego znane jest również w tym czasie z innych dokumentów.³⁷ Wielofiguralna, strefowo skomponowana scena Sądu Ostatecznego jasno precyzuje styl artysty, którego rękę odnajdujemy z łatwością w jeszcze dwóch obrazach cerkwi powroźnickiej (św. Jakub i Wniebowstąpienie) oraz w obrazach ze Złockiego.

Charakterystyczną cechą obrazów Radymskiego jest stylizacja szat rozwianych o niespokojnych, szerokich, zygzakowatych konturach. Fałdy podkreślone są jaśniejszymi plamami światła o skomplikowanych i różnorodnych kształtach, wśród których najmocniejsze błyski podkreślone białymi kreskami i liniami rozchodzą się promieniście. Karnacja twarzy ciemna, zielono-brązowa, pozbawiona jest jakichkolwiek światła, wąska skala barwna utrzymana w dwukolorze brązowo-zielonym. W scenach bocznych drobne postacie, o zbyt dużych głowach, są traktowane dość naiwnie w rysunku, lecz charakteryzują się gwałtownym ruchem, osiągniętym przez gestykulację i stylizację szat. Wniebowstąpienie, złożone z drobnych postaci, analogicznie stylizowanych, ciekawe jest przede wszystkim ze względu na postać klęczącego w prawym rogu donatora, którym jest stary, siwy chłop łemkowski, w ludowym stroju, z banderolą w ręce o zartartym napisie („Sij obraz postawił rab bożyj...”).

Złockie

We wsi Złockie, lokowanej w r. 1580,³⁸ nie zachowała się stara cerkiew. Natomiast w nowej cerkwi św. Dymitra zbudowanej w roku 1873 przechowane zostały na strychu dawne ikony, przeniesione do Muzeum. Wśród nich najstarsze i datowane pochodzą niewątpliwie z ręki Pawła Radymskiego, działającego w tym samym czasie w Powroźniku. Należy do nich Deesis, złożona z 12 apostołów i Pantokratora, a może również zupełnie przemalowany, lecz stary w układzie obraz M. Boskiej z Dzieciątkiem. Są one tak zniszczone, że na-

³⁷ W. Bębynek, op. cit., s. 12.

³⁸ K. Pieradzka, op. cit., s. 63 - 68; *Schematyzm gr.-kat. z roku 1897*, s. 268 i z roku 1908, s. 256.

wet napis fundacyjny pozostał jedynie we fragmentach z zachowaną datą 1623 r. Postacie apostołów wyrażają gwałtowny ruch wprzód osiągnięty za pomocą stylizacji fałdów. Są one znaczone żywym, ostrym konturem, podkreślającym pionowy, z tyłu postaci silne rozwiązanie płaszczy, w gwałtowne, jakby wystrzępione linie, oraz spiczaste, korkociągowe zakończenia. Szeroki kontur ciemny lub jasny prowadzony jest zdecydowanie. Światła uzyskane za pomocą drobnych, cienkich i niewidocznych z daleka kresek, tworzą jasne plamy o różnorodnych kształtach przypominających liście ostu lub fantastyczne kwiaty. Mimo silnego skonstrastowania części jasnych i ciemnych, tak w konturze jak i wewnątrz form, postacie pozostają płaskie. Ograniczona skala barwna do dwóch kolorów, tj. brązów i zieleni, podkreśla oryginalność i ekspresję wyrazu. W bardzo zniszczonych karnacjach widoczne są ślady ciemnej ochry. Rysy twarzy znaczone są cienką, niezróżnicowaną w grubości linią, która określa brwi, oczy i nosy. Czoła są wysokie i wypukłe, włosy znaczone w górze jedynie wąskim pasmem. Pantokrator, mimo bardzo silnego zniszczenia, wykazuje te same cechy.

Ikony powyższych zespołów, powroźnickiego i złockiego, charakteryzuje przede wszystkim gwałtowny ruch na płaszczyźnie oraz płaskie, ciemne twarze i graficznie, ostro rozłożone kreski dwukolorowe, ciemne i jasne.

Podobne ograniczenie koloru i wartość wyrazową odnajdujemy w ikonach z Kamiennej.

K a m i e n n a

Do jednej z najpiękniejszych należała cerkiew we wsi Kamiennej (dawniej: Kamianna), lokowanej w roku 1577 przez Jacka Łuczkowca na prawie wołoskim. Popostwo zostało tu wyposażone dopiero w roku 1637 przez biskupa Zadzika, cerkiew jednakże istniała już przedtem.³⁹ Stąd pochodzi trójpostaciowa grupa Deesis, przedstawiająca Pantokratora w otoczeniu M. Boskiej i św. Jana Chrzciciela. Łączy się ona z grupą omówioną poprzednio wskutek ograniczenia skali kolorystycznej do barwy brązowej i szaro-niebieskiej. Monumentalny i spokojny charakter kompozycji uzyskany jest układem linii czarnych i ciemno-brązowych, biegnących za formą, i ograniczenie do minimum środków wyrazowych. Postać siedzącego Pantokratora wyrasta ponad swe otoczenie wielkością i szerokością ujęcia. Stosunkowo drobne postacie boczne charakteryzują się subtelnym konturem i wysmukłością. Ikona ta odznacza się najbardziej archaicznym ujęciem ikonograficznym i wysoką wartością artystyczną.

³⁹ K. Pieradzka, op. cit., s. 68; St. Tomkowicz, *Inwentaryzacja zabytków Galicyi zachodniej*, T. Gr. K. G. Z., t. I, 1900, s. 124; *Schematyzm gr.-kat. z roku 1897*, s. 271.

Jastrzębik

We wsi Jastrzębik, lokowanej w r. 1577 na prawie wołoskim, stoi cerkiew św. Łukasza, drewniana, o nowym ikonostasie.⁴⁰ Obrazy stare, częściowo zabezpieczone są w samej cerkwi (przybite do balustrady chóru) częściowo zaś przeniesione ze strychu, gdzie ulegały zniszczeniu, do Muzeum. Wśród nich do grupy najstarszych ikon należą: Pantokrator, św. Łukasz, Mandylion, oraz Deesis (pozostawiona w cerkwi).

Centralna ikona Pantokratora, zbliżona wymiarami do kwadratu, kompozycyjnie zamknięta jest kolistą mandorlą, wypełnioną główkami uskrzydłych aniołków. Stanowi ona silny akcent centralizujący, zgodny z zasadniczym charakterem obrazu, będącego najważniejszym punktem w kompozycji ikonostasu i środkiem Deesis. Frontalna postać Chrystusa podkreśla oś pionową obrazu. Barwny romb, stanowiący bezpośrednio tło postaci, normuje kierunek linii rysunku wewnętrznego. Delikatne, precyzyjne i drobne linie przypominają technikę miniatorską. Stylizowane geometrycznie sfałdowania szat, a w szczególności płaszcza, znaczone są na ciemniejszym tle pasami i plamami jasnymi. Karnacja traktowana płasko, szerokimi, gładkimi plamami, dzielona jest na części jaśniejsze o odcieniu cielistym, kładzione na podkład zielonkawy. Światła znaczone są drobnymi pociągnięciami pędzla w kolorze białym. Kontur ciemno brązowy występuje w obramowaniu owalu twarzy, oczu, brwi i uszu oraz w zarysie nosa. Oczy, o ciemnych źrenicach, przez skierowanie spojrzenia w bok, nabierają wyrazu. Skala barwna składa się z kolorów czerwonych, zielonych i barwy szaroniebieskiej przecinanej białymi światłami. Precyzja, delikatność i staranność rysunku podnoszą wartości artystyczne obrazu.

Na ikonie drugiej, mocna i nieco przysadzista postać św. Łukasza, patrona cerkwi, ustawiona na osi obrazu, ruchem błogosławiącej ręki i zgiętej w kolanie nogi, skierowana jest ku stronie prawej. Piony podkreślone są kierunkiem głównej fałdy sukni oraz bocznymi spływami płaszcza. Postać w zasadzie traktowana jest płasko, mimo silnego zróżnicowania sfałdowań szaty za pomocą światłocienia. Zdecydowane, szerokie i geometryczne fałdy sukni podkreślone są równoległymi i szerokimi pasami tej samej barwy, stopniowanej w walarze, od tonów ciemniejszych do jasnych, przechodzących w czystą biel. Uzyskany skutek tego wyraz jest monumentalny i spokojny. Karnacja, identyczna jak na ikonie poprzedniej powtarza się również niemal dosłownie na mandylionie. Trzy powyżej opisane ikony powstały niewątpliwie z tej samej ręki, czego dowodzi nie tylko ogólne wrażenie identyczności stylowej, lecz również wspólna war-

⁴⁰ K. Pieradzka, op. cit., s. 65, 69.

tość artystyczna, skala kolorystyczna i technika, wskazujące na dobrego artystę. Starał się on w ramach narzuconych schematów zróżnicować charakter i zadania ikon, podkreślając subtelnością ikonę centralną Pantokratora, oraz uwypuklając znaczenie ikony św. Łukasza przez jej zmonumentalizowanie. Obrazy te dalekie od realizmu — tak w rysunku jak i w kolorze przeniknięte są spirytualizmem podkreślonym dodatkowo przez złote tło, wypełnione rytym ornamentem roślinnym. Datowanie powyższego zespołu ułatwia nam bardzo mu bliski zespół ikon ze Szczawnika o zbliżonych cechach stylowych, pochodzący z roku 1631.

Szczawnik

Wieś założona w r. 1516, posiada drewnianą cerkiew pod wezwaniem św. Demetriusza.⁴¹ Główne obrazy z ikonostasu zostały zabezpieczone przed zniszczeniem. Deesis (apostołowie i Pantokrator), Michał Archanioł, M. Boska z Dzieciątkiem i Mandylion stanowią zwarty stylowo zespół, tym ciekawszy, że dwukrotnie datowany. Napis na ikonie z Michałem Archaniołem wymienia, jako fundatora, niejakiego Marcyja, który w r. 1631 ofiarował obraz do cerkwi za swoje zdrowie i odpuszczenie grzechów. W grupie Deesis napis wymienia tę samą datę i fundatora niejakiego Kota ze Szczawnika, który funduje 12 apostołów za swoje zdrowie i za łaskę dla zmarłej żony Anny. Silne przemalowania grupy Apostołów utrudniają szczegółową ich analizę. Zasadnicze cechy stylowe zbliżają ten zespół do ikon z Jastrzębika. Widzimy tu podobną płaszczyznowość i silny linearyzm, pozbawione jednakże spokoju, precyzji i monumentalności zespołu poprzedniego. Postacie Michała Archanioła i Matki Boskiej otoczone są obramowaniem drobnych scen i figur, o swobodnym i zindywidualizowanym ruchu. Wydobywają one pewien nastrój intymności i zbliżają niejako postacie centralne do widza. Rysunek dość gruby, niezawsze dobre proporcje, zdradzają rękę mniej doświadczoną i biegłą, niż w grupie z Jastrzębika. Światła i cienie na szatach znaczone są bardziej chaotycznymi liniami, utrzymującymi jednakże wrażenie płaszczyzny. Koloryt brązowo-czerwony zawiera silne akcenty cynobru i zróżnicowane barwy szaroniebieskie. W karnacjach przeważają grubo kładzione róże na tle ciemnej ochry i barwy zielonkawej, co wraz z nieco zdeformowanym konturem zewnętrznym i wewnętrznym twarzy, pozbawia je spokoju i wyrazu.

W skład powyższego zespołu wchodzi również ikona przedstawiająca Ukrzyżowanego wyróżniająca się silną ekspresją, zjawisko-

⁴¹ K. Pieradzka, op. cit., s. 58, 62.

wością postaci, brakiem dramatyzacji i patosu. Ta sześciofiguralna scena charakteryzuje się rytmicznym ułożeniem wydłużonych i wąskich form poszczególnych postaci, jakby zawieszonych w powietrzu a nie stojących na ziemi. Wśród nich, na osi obrazu wyrasta górująca postać ukrzyżowanego Chrystusa, ku któremu kierują uwagę gesty rąk i pochylenie głów otoczenia. Silna ekspresja wydobyta jest ponadto niesłychanie wydłużonymi proporcjami postaci o małych główkach. Najstaranniej opracowana jest twarz Chrystusa o wyrazie pełnym bólu i rezygnacji. Ciało jego jest modelowane z podkreśleniem struktury klatki piersiowej. Postacie pod krzyżem, jakby dla świadomego kontrastu, są bardziej płaskie, karnacje ich ciemne, rozświetlane są drobnymi punktami białymi. Jedynie fałdy sukni spodnich są bardziej plastyczne. Barwy, rozłożone rytmicznie, podkreślają kompozycję sceny. Mimo zaznaczenia w tle zarysów murów z blankami — scena Ukrzyżowania odbywa się w świecie nierealnym, i tak jak w grupie Jastrzębika, wyrasta do symbolu.

Stawisza

Autor opisanej wyżej grupy ikon ze Szczawnika był zapewne również twórcą ikony św. Mikołaja ze Stawiszy, z cerkwi św. Demetriusza (wieś lokowana na prawie wołoskim w roku 1574).⁴² Po bokach postaci świętego o zbyt masywnej górnej części korpusu, występują dwa pasy drobnych scen bocznych, ilustrujących jego życie i przypominających żywo podobnie swobodne sceny z obrazów szczawnickich. Płaskie i graficzne traktowanie postaci głównej, ustawionej zupełnie statycznie, lekkie modelowanie szat spodnich przy pomocy wąskich, równoległych pasm tej samej barwy stopniowo rozjaśniającej się, karnacja twarzy (pod przemalowaniem) złożona z określonych plam różu, ochry i białych świateł, wreszcie przybliżona skala barwna — wskazują na autorstwo malarza ze Szczawnika. Potwierdza to identycznie stylizowany ornament ryty złotego tła i ten sam charakter pisma w bocznych scenach.

Binczarowa

Druga ikona przedstawiająca św. Mikołaja pochodzi z Binczarowej i różni się ikonograficznie oraz stylistycznie od wyżej opisanej. W miejsce bocznych pasów złożonych z drobnych scen widzimy tutaj w narożach ikony w dole tylko dwie sceny z życia świętego, zaś w górze półpostacie M. Boskiej typu Pokrov i Chrystusa. Monumen-

⁴² K. Pieradzka, op. cit., s. 63, 66, 67; St. Tomkowicz, op. cit., s. 161; *Schematyzm gr.-kat. z r. 1897*, s. 291.

talna postać świętego ustawiona na osi obrazu ujęta jest konturem symetrycznie rozłożonej kapy. Sztywność i płaszczyznowość podkreślona jest wybitnie odznaczającym się ornamentem kostkowym zastosowanym na zewnętrznej stronie kapy. Fałdy sukni spodniej układające się koncentrycznie na prawym kolanie uzyskane są przy pomocy stopniowo rozjaśniających się pasm barwy. Głowa świętego posiada kształt niemal kulisty, osiągnięty przez podkreślenie wysokiego i wypukłego czoła oraz skrócenie i zwężenie dolnej części twarzy ginącej w bogatym zaroście. Plastyczna karnacja twarzy wydobywa bryłę głowy przy pomocy cieniów z ciemnej ochry przechodzących stopniowo do białych światła kładzionych cienkimi kreskami. Układ światła i cieniów koncentryczny na czole i policzkach podkreśla ich kształt. Oczy duże w obramieniu wybitnych nawisów skóry nad brwiami, od dołu podkreślone są ciemniejszymi woreczkami. Żywa kolorystyka z przewagą tonów czerwonych i zieleni malachitowej podnosi dekoracyjny, lecz i monumentalny wyraz ikony o charakterze archaicznym.

Zespoły z Jastrzębika, Szczawnika i Stawiszy, wchodzące w skład pierwszej grupy ikon, związane są tak bliskimi podobieństwami stylowymi, iż datę Szczawnika, to jest rok 1631 można uważać za przybliżoną dla nich wszystkich. Pod tym też kątem widzenia można je zestawić z zespołami najstarszymi z Powroźnika i Złociego z roku 1623.

Ikony starsze Pawła Radymskiego zachowują zupełną niemal płaszczyznowość. Kontury rozbiegają się niespokojnie po powierzchni malowidła, wyrażając silny ruch. Linie i plamy, jasne i ciemne, nie podkreślają prawie wcale wypukłości sfałdowań, a postacie pozostają płaskie i niecielesne. Taką samą bezcielesność wykazują delikatnie zarysowane i gładko założone ochrą twarze.

Zespoły ikon pochodzących z ok. r. 1630 — mimo ogólnego wrażenia płaszczyznowości — są wyposażone w bardziej zmaterializowane szaty i bogaty koloryt. Fałdy określone systematycznym układem pasm coraz jaśniejszych w walorze lekko rzeźbią powierzchnię obrazów, nie dodając jednakże postaciom przestrzenności. Grubsze karnacje złożone z ochry, różu i barwy zielonkawej oraz białych drobnych światła, skontrastowane z ciemnymi włosami i zarostem — zatrzymują na sobie wzrok, mimo iż dalekie są od cech realistycznych. W miejsce niepokoju i ruchu odnajdujemy w ikonach tych zespołów statyczność, skupienie i zrównoważenie, tam nawet, gdzie postacie pokazane są w ruchu (jak Apostołowie w grupie Deesis). Natomiast większe ożywienie daje się zauważyć w skali kolorystycznej — o śmiałych, zdecydowanych barwach silnie kontrastowanych z bielą światła.

Niezbyt daleko odbiega od tej ostatniej grupy zespół ikon w Lełuchowie.

Wieś ta była osadzona już w w. XV, położeniem swym sięgając granicy słowackiej. Potwierdzenie spalonego przywileju uzyskuje sołtys, Łukasz Ludek, w r. 1583 od biskupa Myszkowskiego.⁴³ Obecna cerkiew św. Demetriusza jest nowa, mieściła jednak ikony pochodzące z cerkwi starej. Są to: Pantokrator, M. Boska z Dzieckiem, św. Demetriusz — łączące się stylistycznie oraz zupełnie odrębna wymiarami i charakterem ikona z 6 Apostołami. Postacie i układ kompozycji pierwszych trzech obrazów odpowiadają ikonom o podobnej treści w poprzedniej grupie. Widoczne różnice świadczą przeważnie na niekorzyść malarza z Leluchowa. Pantokrator rysowany jest grubo, co uwidacznia się nie tylko w twarzy, lecz również i w całej postaci, której brak precyzji i wykończenia. Kompozycja jest nieco zmieniona w sensie podkreślenia silniejszego pionu, co odbija się na mandorli ujętej w kształt owalu. Rzeźbione szczegóły tronu, którego poręcz zachodzi ku przodowi z przeciwnej strony niż w Jastrzębiku, są prymitywne i nieregularne. Fałdy sukni i płaszcza znaczone są liniami grubszymi o bardziej chaotycznym układzie. W postaci św. Dymitra, który w układzie przypomina Michała Archanioła, razi nieproporcjonalnie duża głowa i stosunkowo cienkie i krótkie nogi. M. Boska z Dzieckiem jest ujęta monumentalnie i pozbawiona obramowania złożonego z drobnych postaci proroków. Proporcje twarzy i rąk są dobre. Wyraz twarzy Marii jest pełen liryzmu. Jeśli powstała ona z tej samej ręki co dwa poprzednie obrazy, to malarz osiągnął tu wyższy poziom artystyczny. Karnacja wspólna tej grupie charakteryzuje się użyciem farby żółtawej, która gładką plamą określa części oświetlone. Skala barwna jest odmienna niż w poprzednich zespołach i zamyka się akordem czerwono-żółto-zielonym. Pomimo różnic — można stwierdzić, iż ikony powyższe nie wiele odbiegają w swym typie od zespołu, który powstał ok. r. 1630 i pochodzą prawdopodobnie z tego czasu.

Natomiast ikona przedstawiająca 6 Apostołów różni się stylizacją i typem postaci od poprzednio omówionych. Postacie Apostołów traktowane są bardzo dekoracyjnie wskutek podkreślenia obfitego sfaldowania i załamań szeroko rozłożonych płaszczy. W kompozycji widoczna jest dążność do podkreślenia rytmu przez ustawienie korpusu postaci raz przodem, raz bokiem do widza, oraz przez rytmiczne rozłożenie zasadniczych kolorów czerwonych i czarnych z dwoma akcentami plam żółtych. Ponadto dekoracyjność całej płaszczyzny obrazu uzyskana jest przez równomierne rozrzucenie białych świateł, układających się w ornament drobnych form o dużej różnorodności kształtów. Postacie pozostają zupełnie płaskie. Złote tło w górnej połowie obrazu pokryte jest bogatym ornamentem adamaszkowym

⁴³ K. Pieradzka, op. cit., s. 62, 69, 118; *Schematyzm gr.-kat. z r. 1897*, s. 281.

rytym. Typy twarzy apostołów odbiegają również od dotychczas poznanych. Są bardzo charakterystyczne, dość szerokie, o mięsistym i lekko zadartym nosie, dużych oczach i ciemnych źrenicach. Zasadniczym tonem karnacji jest kolor zielony, w cieniach — ciemny, w światłach rozjaśniony białymi kreskami. Indywidualizacja osób osiągnięta jest przez zmianę układu i koloru włosów, brody i wąsów, które wyglądają jak sztucznie przypięte peruki. Twarze obdarzone są wyrazem zdziwienia w oczach i kryją uśmiech w ustach.

Z tym samym typem postaci i z taką samą stylizacją szczegółów spotykamy się w ikonie Chrystusa z Ewangelią pozostawioną w cerkwi w Szczawniku. Była ona malowana bez wątplenia przez tego samego malarza. Mimo odmiennego typu ogólny charakter stylowy powyższych dwu obrazów mieści się w pierwszej połowie w. XVII.

Ikoną łączącą w swym charakterze cechy zespołu szczawnickiego i apostołów z Leluchowa jest obraz z Brunar Wyżnych przedstawiający 2 apostołów, stanowiących część rzędu Deesis.

Zespoły ikon omówionych powyżej, mimo zindywidualizowania poszczególnych typów, tworzą wspólną grupę płasko-graficzną, niemal zupełnie obojętną na zagadnienia przestrzeni i cielesności. Podkreślają one wartości duchowe, wartości świata wewnętrznego, ograniczając środki wyrazu do biegu mocno znaczonych linii i zdecydowanie określonych plam barwnych. Dzieli je głęboka przepaść od rzeczywistości. Natomiast są one w zupełnej zgodzie z tradycyjną treścią, jaką symbolizował ikonostas. Nie rzeczywistość, nie życie zewnętrzne odzwierciedlały ikony. Były one odbiciem prawzoru, łączyły w sobie świat boski ze światem ziemskim, były symbolem liturgii. Były słowem nie z tego świata, przetłumaczonym na abstrakcyjny język barw i linii, kryły w sobie tajemnicę obrzędów kościelnych. Wykonywane były według wzorów w podlinnikach z pietzmem dla niezmienności, którą reprezentowały.

GRUPA IKON Z DRUGIEJ POŁOWY WIEKU XVII

Innym spojrzeniem obdarzał ikony malarz z Czarnej, tworząc zespół, w skład którego wchodziły następujące zachowane obrazy: Mandylion, św. Demetriusz, Ukrzyżowanie. W powyższych ikonach zerwał on z zasadą całkowitej niemal płaszczyznowości. Modelowanie bryły postaci, umieszczenie jej w bardziej określonej przestrzeni, oraz większa swoboda kompozycyjna — to główne cechy jego twórczości. Ikony jego stały się bardziej świeckie i zwrócone raczej ku światu zewnętrznemu. Styl malarza z Czarnej widoczny jest najlepiej w scenie Ukrzyżowania, szczególnie gdy porównamy ją z odpowiednią sceną ze Szczawnika. Kompozycja obrazu oparta jest na tym samym schemacie, lecz zwyciężają tu zupełnie inne cechy. Postacie ustawione są w przestrzeni, za murami miasta widoczne są szczyty

budowli obronnych i domów, ustawionych w skrócie. Figury modelowane plastycznie, mimo swych za wysokich proporcji, przypominają żywych ludzi, a nie ich cienie lub symbole. Artysta dążył do podkreślenia wytworności widocznej w nieco afektowanych gestach, w zbyt małych rękach, pochyleniu głów i ozdobnym ubiorze. Regularne, lecz lalkowate i bez wyrazu twarze, nie posiadają ekspresji. Grupy pod krzyżem straciły więź kompozycyjną z centralną postacią Chrystusa, nie prowadzą ku niemu wzroku i stanowią świat sam dla siebie. Dawny rytm form jest tu zachowany jedynie w rozłożeniu jaskrawych plam barwnych płaszczów i sukien, na przemian zielono-czerwono-niebieskich.

W ikonie św. Dymitra postać traktowana jest plastycznie mimo złotego tła. Budowę jej podkreśla układ szat, sfaldowanych po bokach w trójkątne, schodkowe załamania, z przodu spływających miękko pionowymi fałdami. Wskutek odpowiedniego cieniowania i skrótów ręce świętego nie leżą w płaszczyźnie obrazu, lecz wyrażają rzeczywisty ruch. Dążność do rozbudowania przestrzeni widoczna jest przede wszystkim w scenach bocznych, gdzie skrót wnętrza i domów otwierają głębsze plany. Nawet w Mandylionie widoczna jest próba rozszerzenia przestrzeni przez dodanie na pierwszym planie terenu z roślinami. Typ twarzy Chrystusa różni się od dotychczas opisywanych. Posiada kształt jajowaty, silnie zwężony ku dołowi, stosunkowo niskie czoło i szerokie kości policzkowe oraz wyraźnie zaznaczone oczodoły. Typ twarzy jest wspólny dla wszystkich ikon z Czarnej i charakterystyczny wskutek siodełkowatej nasady nosa, głębokich oczodołów i cienkich nosów. Karnacja o podstawowym tonie ochry rozjaśnionym barwą cielistą i żółtawą nie jest złożona z oddzielnych plam barwnych, lecz cieniowana i stopniowo miękko modelowana.

Podobny typ twarzy o wydłużonym owalu i siodełkowatej nasadzie nosa posiada postać Arona z Maciejowej, niestety bardzo przemalowana, co utrudnia jej analizę stylową. Jednakże starannie opracowany bogaty ubiór, dość przestrzenne ustawienie skośne górnej części korpusu, poprawny układ rąk zbliża również ten obraz do grupy ikon z Czarnej. To też data wyryta na tabliczce zawieszonej na piersi proroka — 1657 — określa nie tylko datę powstania tego obrazu, lecz również możliwa jest do przyjęcia jako przybliżona data powstania obrazów z Czarnej.

W drugiej połowie wieku XVII, jak już wspomniano, występują częściej postacie z Starego Testamentu. Oprócz bowiem Arona z Maciejowej, napotykamy scenę przedstawiającą proroka Eliasza oraz grupę świętych ruskich Bazylego, Grzegorza i Włodzimierza, umieszczonych na ambonie pochodzącej z Królowej Ruskiej. Wieś ta położona na północnym krańcu Łemkowszczyzny Zachodniej należała pierwotnie do dóbr królewskich. Dopiero król Zygmunt I zezwolił

w roku 1544 na zaludnienie jej Wołochami i wprowadzenie prawa wołoskiego. Przywilej został potwierdzony w roku 1590.⁴⁴ W nowej cerkwi z roku 1814 zachowała się zabytkowa ambona, którą oglądał również Stanisław Wyspiański (jak świadczą jego noty z r. 1889) odczytując datę jej powstania widoczną również dzisiaj, wraz z całym napisem fundacyjnym: „*Siej ambon postawi Wasilij Szolztwis królewzskij za rodziców swoi Timofieja ... i za odpuszczenie grzechów swoich miesiąca septembria w rok bo 1685*”. Ambona składa się z poręczy oraz z kazalnicy złożonej z czterech desek, na których mieszczą się malowane postacie czterech świętych. Są one traktowane plastycznie i portretowo, przy jednoczesnym utrzymaniu sztywności i ubioru narodowego ruskiego. Poręcz ambony malowana jest o wiele swobodniej, niemal iluzjonistycznie. Malarsko traktowane tło żółto-czerwone pełne światła, obłoków i płomieni kontrastuje z szarymi sylwetkami koni, ciągnących rydwan i z szarą, skuloną w rogu postacią Eliasza. Łatwość rysunkowa, plastyka figur i przestrzenność świadczą o wyrobionym pędzlu malarza.

Do ostatnio omówionej grupy obrazów można stylowo zaliczyć ikonę M. Boskiej Pokrowskiej pochodzącą z cerkwi w Wojkowej, a datowaną na rok 1703. Ikona ta należała niewątpliwie do wyposażenia starej cerkwi, która spłonęła w roku 1790. Wieś była lokowana w roku 1595 przez kardynała Jerzego Radziwiłła, biskupa krakowskiego, który dał pozwolenie sołtysowi powroźnickiemu na założenie wsi Wojkowej, z obowiązkiem zwożenia wina i innych towarów z Węgier dla dworu biskupiego.⁴⁵ Kompozycję ikony M. Boskiej Pokrowskiej podkreślają ustawione na osi postacie M. Boskiej i O. Romana (w dole). Cztery narożne grupy wielofiguralne, nie łączące się ze sobą, prowadzą wzrok ku postaci M. Boskiej, wskazywanej gestem ręki przez św. Andrzeja. Postacie są traktowane plastycznie i przestrzennie, posiadają dobre proporcje oraz zindywidualizowaną charakterystykę ubiorów i twarzy. Ikonograficznie najciekawsze są dwie postacie w lewej grupie dolnej, mające przedstawiać według tradycji Jana Sobieskiego z królową Marysieńką. Twarze potraktowane niemal portretowo i zbliżone w typie do znanych nam portretów pary królewskiej oraz szczegółowe opracowanie stroju zdają się potwierdzać tradycję. Całość kompozycji zamknięta jest jednolitym tłem złotym.

Grupa ikon pochodzących z drugiej połowy wieku XVII, związana ikonograficznie ze sztuką ruską, wykazuje cechy nowe. Jej charakter bardziej świecki, zwrot ku przestrzenności i cielesności, świadczą o zmianie stosunku do starszych tradycji spirytualistycznych.

⁴⁴ K. Pieradzka, op. cit., s. 96, 107, 113; St. Tomkowicz, op. cit., s. 132 — wspomina o notach St. Wyspiańskiego z r. 1889.

⁴⁵ K. Pieradzka, op. cit., s. 63, 67; *Schematyzm gr.-kat. z r. 1897*, s. 256.

B. STOSUNEK IKON SADECKICH W. XVII
DO MALARSTWA CERKIEWNEGO INNYCH KRAJÓW*)

Sztuka Rusi

Nowe tendencje sztuki ruskiej końca w. XVI i pocz. w. XVII były interpretowane w literaturze przedmiotu bardzo różnorodnie. Inny rytm rozwojowy sztuki ruskiej i sztuki zachodu oparty na odrębnie układających się stosunkach społecznych, gospodarczych i politycznych, powodował powstawanie różnych jego interpretacji. Ciekawą analizę tego problemu przeprowadza J. Kozina śledząc szczegółowo zmiany dokonujące się w sztuce ruskiej końca wieku XVI i początku wieku XVII na materiale rękopisów, należących do szkoły carskiej i związanych z nią bojarów Godunowych, a więc do najwyższych sfer społeczeństwa moskiewskiego tego okresu.⁴⁶ Analizując formalne zjawiska występujące w miniaturach rękopisów stwierdza w nich walkę dwóch zasad, to jest stylizacji i rodzących się tendencji naturalistycznych.

Kompozycja scen w zakresie przestrzenności wykazuje szereg nowych cech, jak rozmieszczenie figur na różnych poziomach pośród bogatego pejzażu i sztafażu architektonicznego, jak rozdrobnienie i skomplikowanie wskutek zwiększenia ilości figur, jak brak zamknięcia i zrównoważenia mas. Zasady nowej przestrzenności ścierając się z tradycyjną płaszczyznowością powodują rozbudowanie płaszczyzny w szereg nawarstwień, rozwinięcie kompozycji w górę i na boki, próby wyrażenia głębi w przedstawieniu wnętrza, rozwój pejzażu i architektury, stosowanie odwróconej perspektywy przy jednoczesnym utrzymaniu płaskości przedmiotów i postaci. Tę powierzchną reliefowość podkreśla modelowanie kolorem i światłem.

Cechy stare i nowe dają się szczegółowo prześledzić w charakterze pejzażu i architektury tła. Obok tradycyjnego, schodkowego, schematycznego pejzażu górskiego, obok stylizowanych, niemal symbolicznych drzew przedstawionych w formie potrójnych liści osadzonych na długiej, wygiętej łodydze-pniu, występują cechy naturalistyczne. W drzewach konkretyzuje się pień i korona liści, zaznaczona plamą zieloną lub drobnym ulistowieniem, różnicuje się charakter drzew, krzewów pierzastych i traw. W architekturze tła długo zachowują się tradycje bizantyńsko-hellenistyczne. Występują więc

*) Rozdział ten został ograniczony do wybranych i skróconych fragmentów pracy doktorskiej. W szczególności pominięto tu problem malarstwa południowych Słowian, wymagający gruntownych zmian w świetle nowej literatury przedmiotu.

⁴⁶ J. A. Kozina, *Odno iz chudożestwiennych teczenij w ruskoj žiwopisi XVI - XVII w.*, „Russkoe Isskustwo XVII w.”, 1929.

ściany proste lub półokrągłe, wyźębione, baszty kryte płasko lub półcylindrycznym dachem, umowne przedstawienia miasta, jako muru otaczającego kilka budynków, atrium prostokątne z dachem piramidalnym opartym na czterech kolumnach, motyw velum zwieszającego się z dachu i zarzuconego na odosobnione kolumny lub drzewa. Wzmaga się dekoracyjność szczegółów, fantastyczne motywy ornamentacyjne wywołują wrażenie „baroku bizantyńskiego”. Obok tego występują elementy nowe, budowle typowo ruskie w formie uproszczonej, bez charakterystyki materiału, cerkwie trzy i pięciokopułowe, dzwonnice, domy o dachach dwuspadowych lub sklepieniach przypominające gotyckie budownictwo zachodnie.

Niektóre z powyższych cech odnajdujemy w najstarszej grupie ikon sądeckich w. XVII, analizując drobne kompozycje scen bocznych, stanowiących obramowanie postaci M. Boskiej, Michała Archanioła, św. Mikołaja lub św. Demetriusza. Ich kompozycja stosunkowo swobodna, zawiera tendencje przestrzenności, widoczne w próbach przedstawiania wnętrza, w umieszczeniu postaci na tle pejzażu lub architektury. W ikonie św. Michała Archanioła ze Szczawnika spotykamy w pejzażach scen bocznych obok tradycyjnych symboli drzew w formie trójliścia zwisającego z cienkiej gałązki, drzewa bardziej naturalistyczne, o grubych pniach i znacznym listowiu w plamie zielonej korony. Góry zachowując schemat schodkowy, nabierają miękkości i malowniczości.

Architektura tła, jaką widzimy również w scenach bocznych ikony św. Mikołaja ze Stawiszy i św. Demetriusza z Czarnej obok elementów hellenistycznych, interpretowanych zresztą z wyraźnym brakiem zrozumienia, zawiera również kopulaste budowle ruskie i dachy dwuspadowe w świeckich budynkach. Sceny rozgrywają się często przed murami miasta lub na ulicach, których zabudowanie traci logiczny sens. Drobne postacie ludzkie ożywione są dość silnym ruchem, a kompozycja linii i barwy odznacza się dekoracyjnością. W ikonach sądeckich z drugiej połowy wieku XVII daje się zauważyć również zbieżność niektórych cech ze współczesną sztuką ruską, jak np. dalszy rozwój przestrzenności (ikony z Czarnej), który nie zrywając zupełnie z zasadą płaszczyznowości, konkretyzuje się w zmaterializowaniu postaci, ich cielesności, objętości często reliefowej (Czarna, Wojkowa, Królowa Ruska).

Obserwacja natury uwidacznia się w miękkim i bardziej plastycznym modelowaniu karnacji, postaci i przedmiotów (jak na przykład tron Pantokratora), w zastosowaniu strojów narodowych (Królowa Ruska). Zwiększenie ilości postaci i ich strefowe ustawienie widoczne jest w ikonie Pokrowu z Wojkowej.

Pomimo cech wyszczególnionych powyżej, ikony sądeckie w. XVII nie mają prawie nic wspólnego z malarstwem Rusi w w. XVI i XVII. Treściowo odległe są od skomplikowanej dogmatycznej symboliki

ruskiego malarstwa, rozwijającego literacko scholastyczne dociekania, brak w nich carskiej pompatyczności, reprezentatywności i masywności, brak również późniejszej dekoracyjności, skomplikowania i przeciążenia szczegółami. Malarstwo sądeckie, rozwijające się w zupełnie innych warunkach gospodarczo - społecznych i politycznych, nie podporządkowane absolutystycznemu jedynowładztwu carskiemu, wyrażało zupełnie inne problemy treściowe i formalne. Stabilizacja stosunków gospodarczych, opóźnienie i tradycjonalizm stosunków społecznych wywołały odpowiednie zjawiska w zakresie sztuki o opóźnionym rozwoju, w którym nawet pewne formalne zmiany na korzyść nowych zdobyczy ruchu i przestrzeni, występujące zresztą na marginesie lub dopiero pod koniec w. XVII, nie były w stanie przełamać zakorzenionych dawniejszych tradycji.

Sięgając do starszej sztuki ruskiej, mogącej dać podstawy i punkt wyjścia dla stylu ikon sądeckich wieku XVII, należy stwierdzić, że peryferyczny ich poziom nie pozwala na bardziej bezpośrednie związanie ich z przemianami wysoko wykształconej sztuki ruskiej wieków XIV i XV. Jednakże pewne, najbardziej ogólne zbieżności kierują naszą uwagę na malarstwo Nowogrodu (przełom ww. XIV/XV), kiedy to ukształtowały się podstawy późniejszego malarstwa ikon nowogrodzkich o prostych formach sylwet określonych linearnie i o mocnym, czystym kolorycie. Przeważała w nich sylweta dość sztywnych postaci, pewna schematyzacja linii, będącej statyczną, materialną granicą.⁴⁷ Plastyka modelunku polegała na systemie stopniowo rozjaśniających się pasm koloru, a linie światła przeciwstawione liniom cienia układały się w zygzaki, formy upraszczały się i geometryzowały, zwyciężała płaszczyzna, w której główny element stanowiła sylweta.⁴⁸ Sztuka Nowogrodu rozwijała popularne przedstawienia świętych, stojących rzędem, o mocnych nieco krępych proporcjach, o okrągłych głowach z drobnymi rysami twarzy. Na przełomie ww. XIV i XV malarstwo o stylu bardziej miniaturowym traci szerokość i monumentalność sztuki wieku XIV. Pod koniec wieku XV ginie świeżość i bezpośredniość wyrazu, na których miejsce pojawia się suchość i kaligraficzność. Występują nowe proporcje figur (od poł. wieku XV) wysmukłych i kruchych, nie trzymających się ziemi.

Do cech sztuki nowogrodzkiej wieku XV nawiązują w pewnej mierze ikony sądeckie pierwszej połowy w. XVII. Widzimy w nich bardzo prosty schemat kompozycyjny płaszczyzny, dla której głównym akcentem jest postać ludzka. Dość sucha linia dzieli swą materialną substancją powierzchnię obrazu, światła przeciwstawione cieniom układają się w formy zygzakowate, a modelunek reliefowy osiągnięty jest za pomocą rozjaśniających się stopniowo pasm barw.

⁴⁷ Ałpatow - Brunow, op. cit., s. 337 i n.

⁴⁸ W. N. Łazarew, op. cit., s. 93.

Miniatorski charakter posiada ikona Pantokratora z Jarzębika. Postacie są przeważnie dość krępe i mocno zbudowane, z wyjątkiem sceny Ukrzyżowania ze Szczawnika, gdzie dochodzi do głosu niezwykle wydłużenie proporcji, kruchość figur i zawieszenie ich nad ziemią. Typ twarzy świętego Mikołaja z Binczarowej nawiązuje do charakterystycznej, okrągłej formy głów świętych nowogrodzkich, o drobnych rysach twarzy. Deesis z Kamiennej w ogólnym typie przypomina tę samą scenę z ikon Modlących się nowogrodzian z lat 1460 - 70, a modelowanie i suchość linii jest dalekim echem form widocznych na ikonach Archaniołów z klasztoru Gostinopolskiego.⁴⁹

Te zupełnie ogólne zbieżności dotyczą głównych tendencji stylu, a nie bezpośrednich analogii, których należałoby szukać na bliższych terenach.

Vojśław Molé analizując genezę sztuki wschodnich kresów Polski, w związku z miniaturami Ewangeliarza Ławryszewskiego i stwierdzając w nich zetknięcie się dwóch kierunków: bizantyńsko-ruskiego i polsko-zachodniego, zwraca uwagę na Ruś Czerwoną, będącą żywym ośrodkiem kulturalnym z mocnymi kontaktami bałkańskimi.⁵⁰ W zakresie malarstwa ikon opublikowano bogaty materiał zabytkowy, na podstawie którego można wyrobić sobie ogólny pogląd na malarstwo Rusi Czerwonej i jego związki z ikonami sądeckimi.

IKONY RUSI CZERWONEJ XVI I XVII WIEKU

Na terenie Rusi Czerwonej w ww. XVI i XVII panowało duże napięcie stosunków społecznych, religijnych i politycznych. Rozrastały się latyfundia rodów magnackich, oparte o ustrój pańszczyźniano-folwarczny, wzrastały też ciężary nałożone na ruską ludność chłopską. W wieku XVII magnaci litewscy, ruscy i polscy osiedleni na Rusi stali się elementem rządzącym w Polsce. Należeli do nich Ostrogscy, Zasławscy, Wiśniowieccy, Czetwertyńscy, Kisiele. Do napięcia stosunków przyczyniały się walki religijne, kościoła łacińskiego ortodoksyjnego, mimo oficjalnych unii (lubelskiej, brzeskiej) politycznych i kościelnych. Na czele ruchu separatystyczno-kościelnego stali Ostrogscy, związani bliskimi stosunkami z Kijowem i Moskwą. Związki i kontakty osobiste, nie mówiąc już o politycznych, kierowały się również ku Mołdawii i Wołoszy,⁵¹ z którymi wiązała Polskę

⁴⁹ W. N. Łazarew, op. cit., tabl. 89, 116, 119.

⁵⁰ V. Molé, *Les miniatures de l'évangélaire de Ławryszew*, „L'art byzantin chez les Slaves”, t. II, s. 421.

⁵¹ Np. Anna z Mohyłów Potocka, córka hospodara wołoskiego, księżna Mołdawii, w r. 1644 darowuje do cerkwi lwowskiej cenną ewangelię; wg D. Zubrzycki, *Historyczne badania o drukarniach rusko-słowiańskich w Galicji*, Lwów 1836, nota 12.

ożywiony handel. Przez Mołdawię szedł handel ze Wschodem azjatyckim. W Polsce skupiał się on od dawna we Lwowie, pozostającym w bliskich stosunkach z centrum tego handlu, jakim był Konstantynopol. Sprowadzano stamtąd wyroby wschodniego przemysłu włókienniczego, broń, niektóre artykuły spożywcze i w dużej ilości konie. Wszystkie drogi prowadzące do wschodnich granic Polski — nie tylko z Rusi, ale również z Serbii i Bułgarii poprzez Rumunię przebiegały właśnie poprzez ziemie Rusi Czerwonej.

Te ożywione i różnorodne stosunki gospodarcze i społeczno-polityczne znajdowały swój wyraz w dziedzinie sztuki, a szczególnie w interesującym nas malarstwie cerkiewnym.

Świencickij w *Albumie ikon galickiej Ukrainy XV i XVI wieku* publikuje ok. 240 ikon zebranych w Muzeum Lwowskim, a pochodzących z terenów dawnej Rusi Czerwonej.⁵² Ten niezwykle ciekawy i bogaty materiał został opracowany przez Świencickiego dość ogólnie i wymagałby szczegółowych badań, opartych na najnowszych osiągnięciach nauki o sztuce ruskiej. Największą trudność analizy zebranego materiału stanowi brak ikon datowanych, w przeciwieństwie do zbioru sądeckiego. Znane są bowiem tylko dwie ikony datowane, a mianowicie: z r. 1586 z Kamionki i z r. 1565 z Doliny.

Zbiór lwowski przedstawia materiał niesłychanie różnorodny pod względem swych treści i stylu, wykazujący w starszych zabytkach wyraźne wpływy sztuki ruskiej. Z łatwością można w nim odnaleźć wpływ ruskiego malarstwa wieku XIV, piętno stylu Rubleva i Dionisia w liryzmie, miękkości i malarskości niektórych ikon, oraz zwrot do nowego stylu wieku XVI o komplikującej się kompozycji, przeładowanej szczegółami, o nowych treściach ikonograficznych, przenikanych przez elementy przestrzenności i ruchu. Niektóre z ikon przypominają w swej miniatorskiej, kaligraficznej linearności tendencje szkoły Stroganowych. Widoczne są również wpływy sztuki bałkańskiej.

Jeśli przyjmiemy, w braku ściślejszych danych, chronologię ikon ustaloną przez Świencickiego, to stwierdzić wypadnie, iż już od pocz. wieku XVI oddziaływały na malarstwo ikon bezpośrednie wpływy zachodnie, widoczne nie tylko w tendencjach ku przestrzenności i ruchowi, lecz również we wzmożeniu cielesności postaci oraz w kształtowaniu fałdów na wzór zachodniego stylu miękkiego. Wydaje się to zupełnie możliwe, gdy się zważy siłę bezpośredniego oddziaływania kultury polskiej na tereny Rusi Czerwonej. W drugiej połowie wieku XVI w malarstwie ikon konkretyzuje się dość jednolity miejscowy styl, w którym równoważą się elementy tradycyjne, oparte o wzory rusko-bizantyńskie, a przechowywane bez wątplenia wśród ruskiego ludu wiejskiego — z elementami zachodnimi, przenikają-

⁵² Il. Świencickij, *Ikonenmalerei der galizischen Ukraine d. XV - XVI Jhs.*, Lwów 1928.

cymi różnymi drogami. Nowy wspólny styl ikon, o typie ludowym wprowadza do tradycyjnych schematów realizm szczegółów, naiwną przestrzenność i ruch oraz nowe proporcje i typy postaci. Realizm szczegółów widoczny jest w pierwszym rzędzie w krajobrazie.

W miejsce tradycyjnego schematu schodkowego pejzażu górskiego i abstrakcyjnej roślinności, występuje krajobraz podkarpacki, czarnogórski, a niekiedy i tatrzański. Na stokach łagodnych pagórków lub górskich przepaści wyrastają miejscowe drzewa, jak jodły, jarzębiny o czerwonych owocach, łąki wypełniają się kolorowymi kwiatami. Trawy i kwiaty stylizowane, ludowe zdobią nie tylko teren, ale i ramy ikon, przedostają się do wnętrza. Jednocześnie zmienia się również architektura tła. Obok schematów tradycyjnych, hellenistyczno-bizantyńskich — przeważnie uproszczonych z zupełnym brakiem zrozumienia dla ich pierwotnej konstrukcji, występują elementy miejscowego budownictwa, małych drewnianych cerkiewek lub zarysy miast o typie zachodnim. Pojawiają się przedmioty codziennego użytku wzorowane na wyrobach ludowych, jak naczynia, sprzęty, ozdoby metalowe. Nawet sarkofag w scenie życia świętego Mikołaja zmienia się na ludową trumnę, używaną na Bojkowszczyźnie.

Obok tradycyjnych — występują miejscowe typy postaci, jak np. pasterze w stroju ludowym, a twarze kobiece coraz bardziej przypominają typy twarzy dziewcząt wiejskich. Proporcje postaci rozszerzają się, stają się coraz bardziej krępe i przysadziste, tracąc wysmukłą kruchość dawniejszych typów. Niektóre elementy ubioru, zbroje żołnierzy, jak również ornament przejmowane są wprost ze wzorów zachodnich. Jednakże obok swoistego naturalizmu postaci, zachowują one tradycyjność ogólnego schematu oraz ustawienia, pozbawione są cech indywidualnych i ekspresji. Jedynie oryginalne rysy twarzy, przeniesione zresztą ze sztuki ruskiej posiada św. Mikołaj, o wysokim czole, krętych, siwych włosach i brodzie, oraz św. Bazyli W., który wyróżnia się długą, czarną brodą o kształcie klinowym i wyraźną tonsurą. Ten nowy świeży realizm ludowy, wytworzony już w wieku XVI, na skutek specyficznych warunków społecznych i gospodarczych, czerpał ze źródeł sztuki zachodniej. Przyczyniał się do tego ciągły kontakt z ludnością polską skupioną po dworach, pałacach i miastach oraz wymiana towarów na rynkach i jarmarkach miejscowych, gdzie kupowano również obrazy, czego dowody spotykamy w źródłach archiwalnych. Stanisław Ptaszycki podaje np. wiadomość, iż księgarz Wolf Brickyer ze Lwowa, zmarły w r. 1572, miał kontakty z Krakowem i pozostawił dług Hanuszowi Bartoszowi z Krakowa za obrazy, które ten mu dał w dzień św. Piotra i Pawła na jarmarku w Przemyślu.⁵³

⁵³ St. Ptaszycki, *Iwan Fedorowicz, drukarz ruski we Lwowie z końca XVI w.*, Kraków 1884, s. 8.

Wpływ na ten kontakt miały również niewątpliwie organizacje cechowe skupiające malarzy polskich i ruskich, przy czym ci ostatni byli zatrudniani często przy malowaniu obrazów dla kościołów łacińskich.⁵⁴ Do rozprzestrzenienia się wpływów zachodnich przyczyniały się może najbardziej książki drukowane, zdobione drzeworytami. Ze względu na szeroki zakres tego „masowego” wpływu oraz jego znaczenie kulturalne warto poświęcić nieco uwagi drukarniom Rusi Czerwonej.⁵⁵ Ich rozkwit w ww. XVI i XVII opierał się o dawniejsze tradycje druków słowiańskich, do których należały w pierwszym rzędzie wydawnictwa serbskie z końca wieku XV wojewody Bożydara Wukowicza, pozostającego w bliskich stosunkach z Wenecją i tam drukującego niektóre z książek. Na rozwoju drukarni słowiańskich w wieku XVI zaważyła szeroka i żywa działalność dra Franciszka Skoriny, działającego w Czechach i na Białorusi. Jego biblia czeska, wydana w Wenecji, stała się najpopularniejszym wydawnictwem na ziemiach Ukrainy, Rusi Czerwonej i Wołynia, przemawiając do swych czytelników językiem ludowym. Znane są również wileńskie i połockie wydawnictwa Skoriny. Czcionkami jego drukarni wydawano książki w Nieświeżu dla Czartoryskich, a o świadomej działalności kulturalnej drukarzy świadczy apel drukarza Si-meona Budnego do ks. Czartoryskiego w jednym z wydawnictw, „aby książka nie tylko się kochała w języku cudzoziemskim, ale aby się rozkochała w języku słowiańskim”.

Pierwsze sprecyzowane wiadomości o drukarni na terenie Rusi Czerwonej łączą się z działalnością drukarza Iwana Fedorowa, który opisał historię swego burzliwego życia. Działalność rozpoczął on w Moskwie w r. 1563 jako pomocnik drukarza Hansa Missinheima sprowadzonego z Danii przez cara Iwana. Jednakże wskutek reakcji miejscowych tradycjonalistów, uważających działalność drukarską za bezbożnictwo, musiał uciekać z Moskwy. Po kilku latach przebywania w Zabłudowie pod opieką Chodkiewicza, gdzie drukował psalterz, przeniósł się do Lwowa i tam założył po wielu trudnościach drukarnię, którą później przejęło bractwo stauropigiańskie, dążąc do zmonopolizowania ruchu drukarskiego. W drzeworytach książek Fedorowa i w późniejszych wydawnictwach lwowskich spotykamy się bezpośrednio ze sztuką zachodnią w dekoracji obramowań, zastawek i w ujęciu postaci. Stamtąd też wywodzi się realizm przedstawień, ich przestrzenność i cielesność.

Zapoczątkowany przez Fedorowa Moskwiczyzna ruch wydawniczy rozwinął się szybko na szerokich terenach. Powstawały liczne drukarnie prywatne fundowane przez magnaterię, służące często celom politycznym oraz drukarnie cerkiewne o charakterze wyłącznie re-

⁵⁴ T. Mańkowski, *Lwowski cech malarzy XVI - XVII w.*, „Bibl. Lwowska”, t. XXXVI, 1936.

⁵⁵ Il. Świencickij, *Początki knigopieczataja na zemlach Ukraini*, Zólkiew 1924.

ligijnym i oświatowym. Najżywszym ośrodkiem prywatnej działalności wydawniczej była drukarnia ks. Konstantego Ostrońskiego w Ostrogu, będąca w końcu wieku XVI ośrodkiem walki religijno-politycznej i wydająca dzieła polemiczne. W początkach w. XVII znane są też liczne drobne drukarnie w Haliczu i na Wołyniu, jak np. w Dermaniu, Stratyniu, Czetwertyniu, Łucku, Uhercach. W tej ostatniej znanym drukarzem był Paweł Ludkowicz Tylicia, którego przydomek możnaby wiązać z miastem Tyliczem koło Muszyny, co byłoby interesującym przyczynkiem dla historii kontaktów Łemkowszczyzny Zachodniej z Rusią Czerwoną.

Obok świeckich istniały też drukarnie klasztorne, z których najśłynniejszą była kijowska drukarnia Ławry Pieczerskiej, podporządkowana silnej kontroli cerkiewnej, widocznej nawet w prostych drzeworytach opartych o tradycyjne ikony, a związana z osobistą działalnością metropolity Piotra Mohyły. Drzeworyty lwowskie i kijowskie połowy wieku XVII stały się wzorem dla Mołdawii i Wołoszy, których wojewodowie zamawiali tam wiele książek. O nasileniu produkcji wydawniczej mówią nam nieco zestawienia zachowane w lwowskim bractwie stauropigiańskim, wymieniające np. w r. 1608 druk 500 czasosłówów i 1000 psalterzy, a w r. 1641 druk 1358 Tryfologionów, 1224 Oktoichów i 1065 Ewangelii. Sprzedaż książek obejmowała daleki zasięg czy to za pośrednictwem znanych księgarzy, czy też wędrownego handlu jarmarcznego, który rozwinął się w wieku XVII, kiedy to przewożono duże ilości książek nawet do miejsc odległych, przechowując je w drodze w osmolonych beczkach.

Zestawione powyżej dane, dotyczące ożywionego ruchu wydawniczego, świadczą, iż elementy sztuki zachodniej pojawiające się w ikonach Rusi Czerwonej w ww. XVI i XVII, musiały nawiązywać między innymi do wzorów rozpowszechnianych przez książki.

Najstarsza grupa ikon sądeckich wykazuje wiele cech wspólnych ze starszym malarstwem cerkiewnym czerwonoruskim, co nie wyklucza jej miejscowych cech indywidualnych. W różnorodnym materiale zebrany w Albumie Świencickiego, datowanym tylko ogólnie, można znaleźć ikony szesnastowieczne o przybliżonym stopniu rozwojowym, który znajdujemy w malarstwie Łemkowszczyzny Zachodniej pierwszej połowy wieku XVII. Natomiast styl ludowy wytworzony na terenie Rusi Czerwonej w drugiej połowie w. XVI nie pojawił się w ikonach sądeckich. Ilustruje to kilka przykładów zestawionych poniżej.

Typ Pantokratora, siedzącego na tronie, ujętego w mandorłę wypełnioną główkami aniołów, znany z Jastrzębika i Leluchowa, występuje na kilku ikonach zbioru lwowskiego. Najbardziej zbliżone są ikony wieku XVI ze Szklar i z Jasienicy Zamkowej. W tej ostatniej występuje większa cielesność postaci Pantokratora i dużo płynniejszy, koncentryczny rysunek drobnych fałdów płaszcza. Takie szcze-

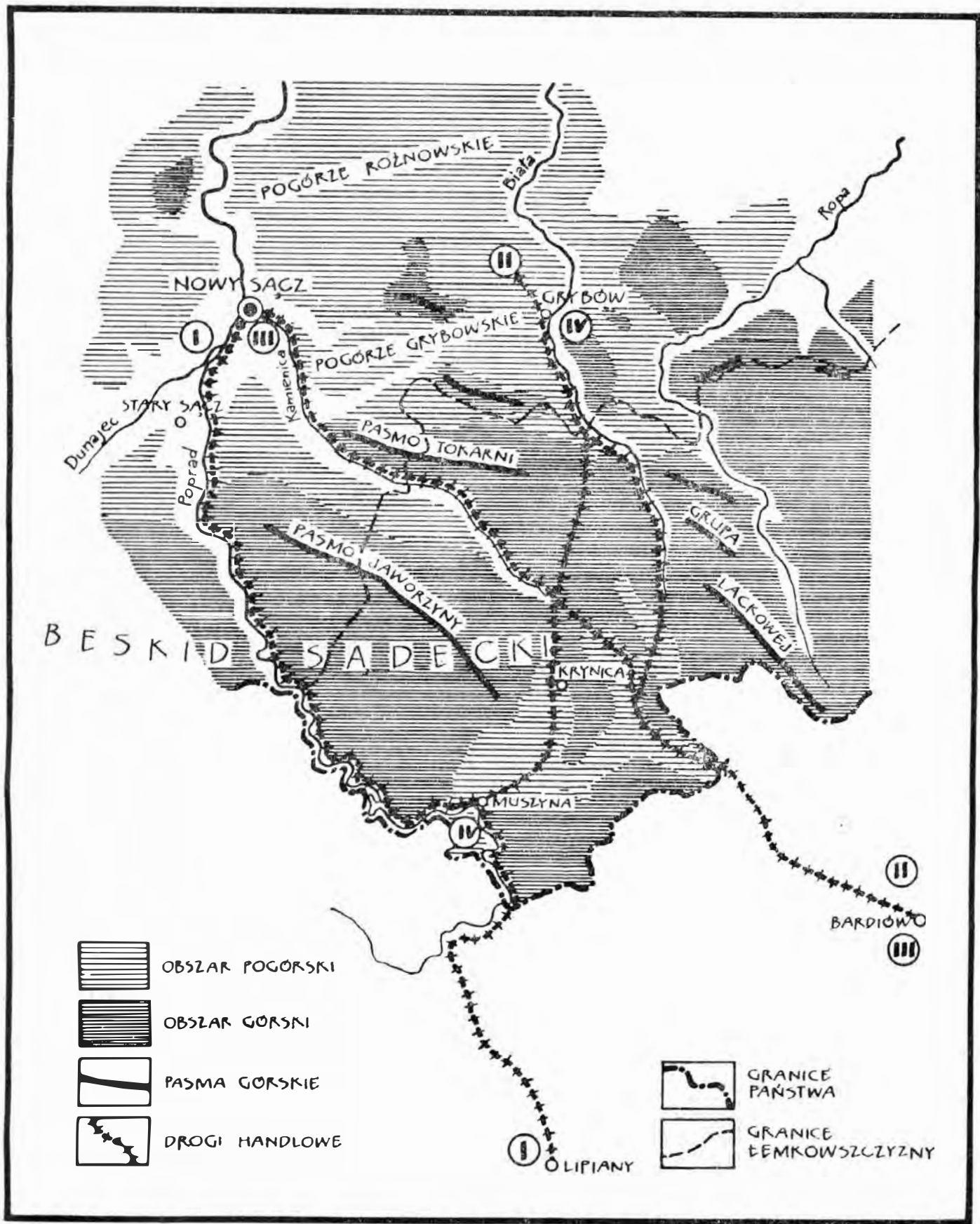
góły, jak miękkie wykrojenie dekoltu odsłaniającego wymodelowaną szyję i fałdowane naturalistycznie (podobnie w Szklarach), większa wyczuwalność budowy ciała ukrytego pod szatami, modelowanie twarzy, rąk i nóg świadczą o mniejszym skostnieniu w abstrakcyjności traktowania. Natomiast delikatność linii, niemal miniaturskie opracowanie ikony z Jastrzębika, nie znajduje odpowiednika w ikonach zbioru lwowskiego. Inny zupełnie jest typ twarzy doskonale symetrycznej, wydłużonej, o dużych oczach i bardzo odstających uszach. Ikony Pantokratora z Doliny i Wowczego z wieku XVI posiadają charakter bardziej ludowy i prymitywny niż ikony sądeckie. W Dolinie podział fałd ujęty został w niezrozumiałe formy i wyzębienia wykreślone liniami, w Wowczem obok wzmożenia ciężaru postaci i tronu wystąpiło uproszczenie biegu linii, ludowy typ twarzy i prymitywizm proporcji.

W starszym typie układu sceny środkowej Deesis, gdzie obok Pantokratora występują postacie M. Boskiej i św. Jana Chrzciciela, spotykamy na Rusi Czerwonej dużą różnorodność ujęcia, począwszy od miękkiego, subtelnego liryzmu delikatnej ikony z wieku XVI ze zbiorów Muzeum, poprzez snycerską reliefowość niskich postaci z Dalewej o dużych miętko modelowanych głowach, pewne skostnienie i sztywność linii w Rohatynie, aż do ludowego ujęcia ikony z Polany, o łamanej schematycznej linii i dekoracyjnych kontrastach. Sądecka ikona tego typu z Kamiennej, obok delikatności postaci bocznych, odznacza się monumentalizmem i wymownym uproszczeniem form.

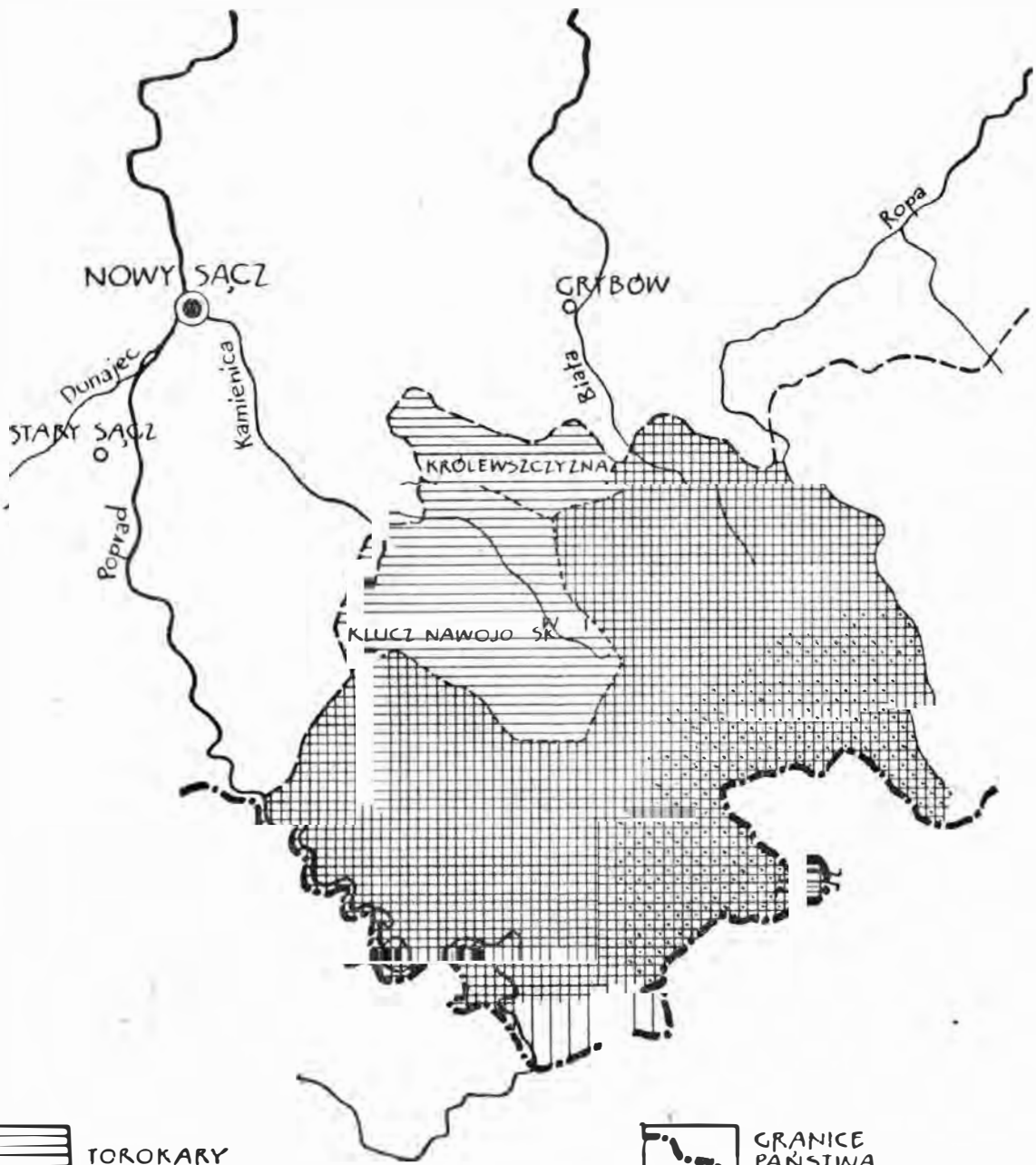
Taką samą rozpiętość stylu wykazują ikony z przedstawieniem Apostołów z rzędu Deesis. Miękkie, malarskie pełne wdzięku postacie w Turce nabierają suchości i kaligraficzności w Ilnyku, twardej objętości w Dalewej i nieco karykaturalnego, naiwnego realizmu w Wowczem. Ikony sądeckie, mniej cielesne, utrzymują się w charakterze reliefu, nie podkreślającego jednak objętości postaci, albo też pozostają zupełnie płaską dekoracją linearną (Złockie) lub barwną (Leluchów).


Ikony główne przedstawiające M. Boską z Dzieckiem powtarzają w obu zbiorach typ Hodegetrii Smoleńskiej. Na Rusi Czerwonej są one bardziej cielesne, o plastycznym modelunku i nie posiadają delikatnego linearyzmu ikon sądeckich (np. Szczawnik).

Bogatego materiału porównawczego dostarczają ikony przedstawiające św. Mikołaja Cudotwórcę. Wśród nich najbliższy św. Mikołajowi z Binczarowej jest święty z Nakonecznej z w. XVI. Postać świętego ikonograficznie jest niemal identyczna. Sceny boczne ilustrujące życie Mikołaja różnią się nieco kolejnością ustawienia i wyborem tematu. Rysy ludowości występujące coraz mocniej w ikonach czerwonoruskich są zupełnie obce malarstwu sądeckiemu, jak również ich wzmożona cielesność.



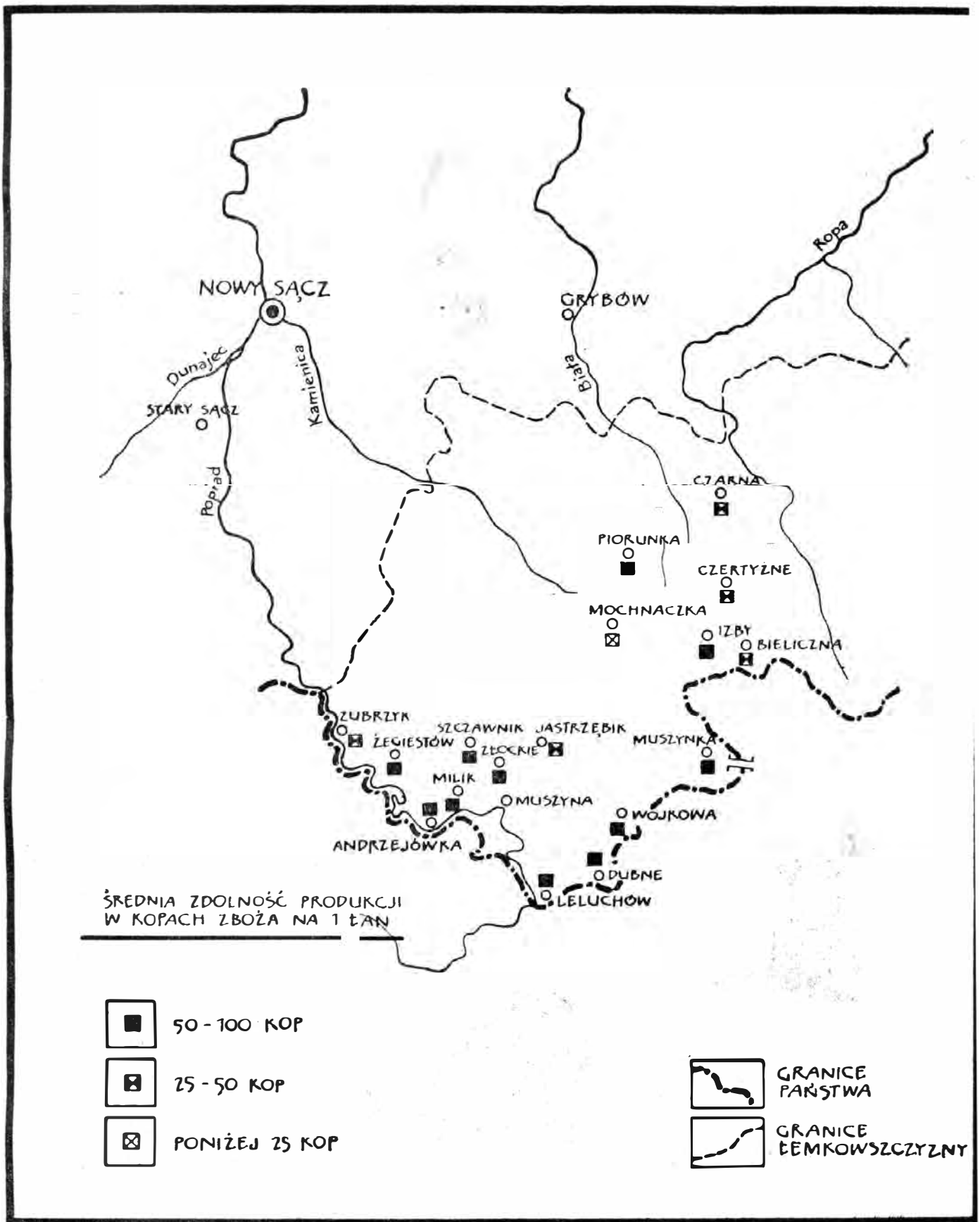
1. Lemkowszczyzna zachodnia: ukształtowanie terenu i drogi handlowe
 I droga z Koszyc przez Lipiany, Pławce, Muszynę, Popradem do N. Sącza;
 II droga z Bardiowa przez *Przełęcz Tylicką*, na Grybów, Czchów, Biecz;
 III droga z Bardiowa przez *Przełęcz Tylicką* doliną Kamienicy do N. Sącza;
 VI droga ze Spiszu przez Muszynę, doliną Białej do Grybowa.



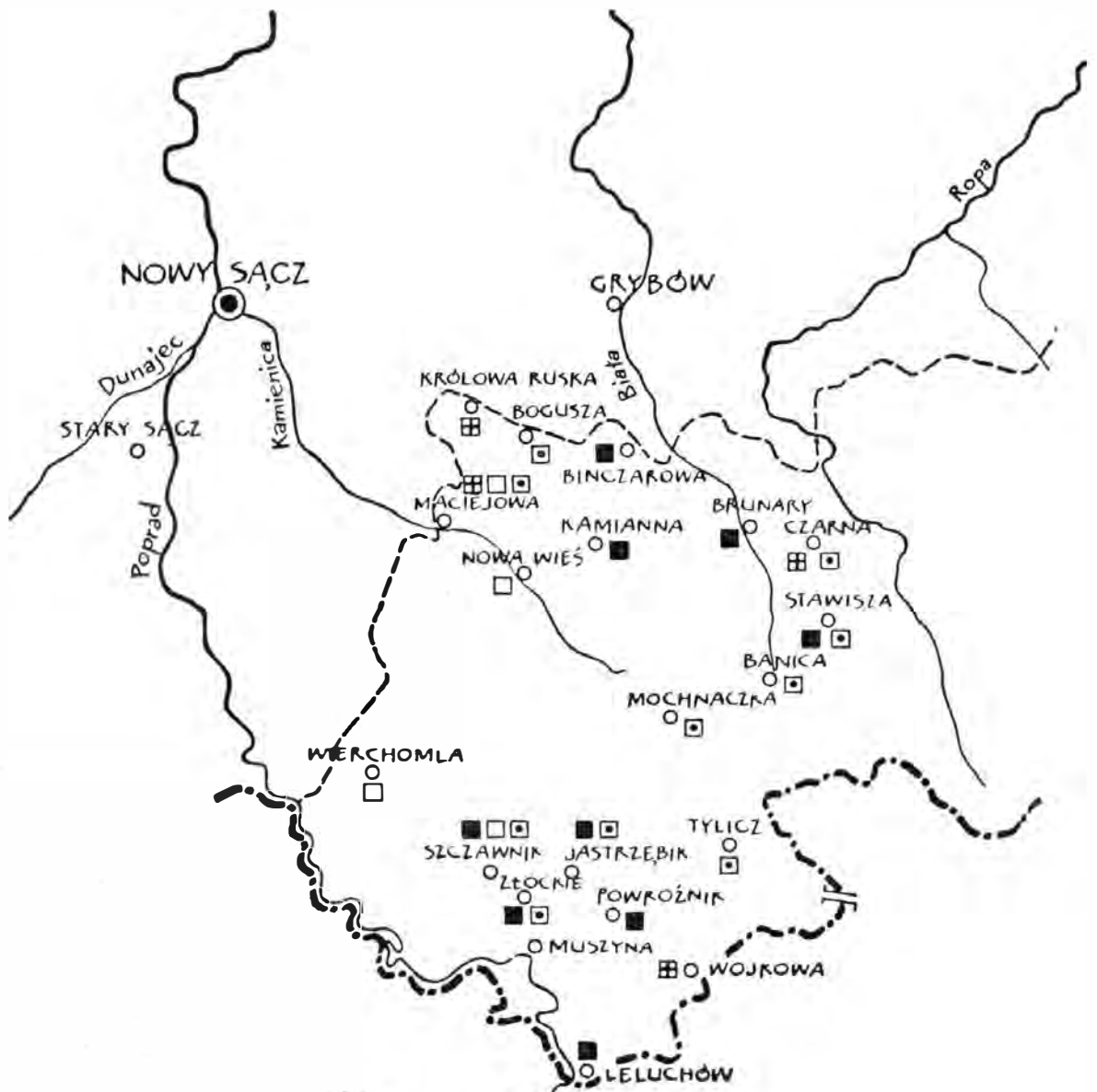
-  TOROKARY
-  BISKUPIANIE
-  WENGRYNI
-  WANIE





-  GRANICE PAŃSTWA
-  GRANICE ŁEMKOWSZCZYZNY
-  GRANICE KLUCZA NAWOJOWSKIEGO
-  GRANICE KRÓLEWSZCZYZNY



2. Łemkowszczyzna zachodnia — lokalne grupy etnograficzne
(opracowano według R. Reinfussa)



4. Rozmieszczenie zabytków malarstwa cerkiewnego ze zbiorów Muzeum w N. Sączu
(opr. H. Pieńkowska)



-  IKONY Z 1-EJ POŁOWY XVII W.
-  IKONY Z 2-EJ POŁOWY XVII W.
-  IKONY Z XVIII W.
-  IKONY LUDOWE

-  GRANICE PAŃSTWA
-  GRANICE ŁEMKOWSZCZYZNY

3. Łemkowszczyzna zachodnia: stosunki gospodarcze w XVII wieku
(opracowano według książki W. Bębyńka)



5. Mandylion: Głowa Anioła — Bogusza
Rys. St. Kasprzysiak



6. Zwiastowanie — Jastrzębik
Rys. St. Kasprzysiak



7. Św. Demetriusz — Czarna
Rys. St. Kasprzysiak

8. Św. Tomasz — Brunary
Rys. St. Kasprzysiak



9. Św. Paweł Apostoł — Leluchów
Rys. St. Kasprzysiak



10. Pantokratos — Leluchów
Rys. St. Kasprzysiak



11. Św. Mikołaj — Binczarowa
Rys. St. Kasprzysiak



Rys. St. Kasprzysiak

12. Mandylion: Głowa Chrystusa — Szczawnik



13. Św. Paweł Apostoł — Szczawnik
Rys. St. Kasprzysiak

14. Mandylion: Głowa Chrystusa — Jastrzębik

Rys. St. Kasprzysiak



15. Św. Piotr Apostoł — Ziockie

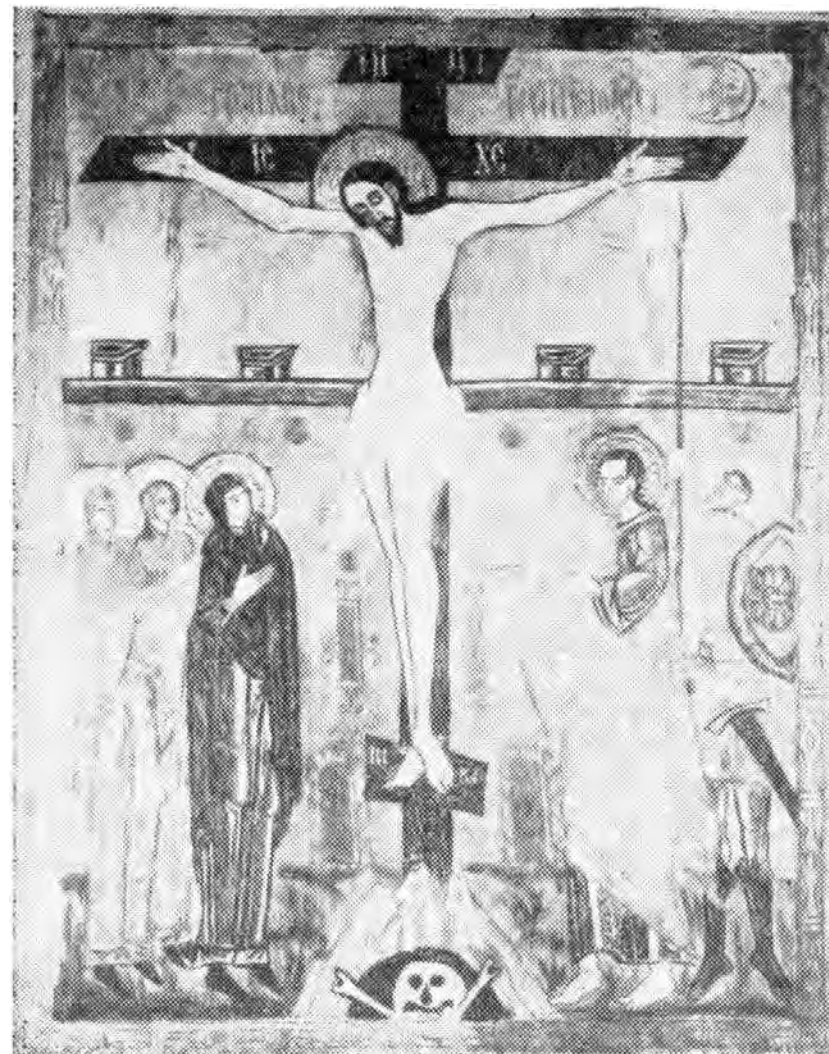
Rys. St. Kasprzysiak

17. Michał Archanioł — Szczawnik
Fot. A. Cabala



16. Pantokratos — Jastrzębik
Fot. A. Cabala

19. Św. Mikołaj — Binczarowa
Fot. A. Cabala



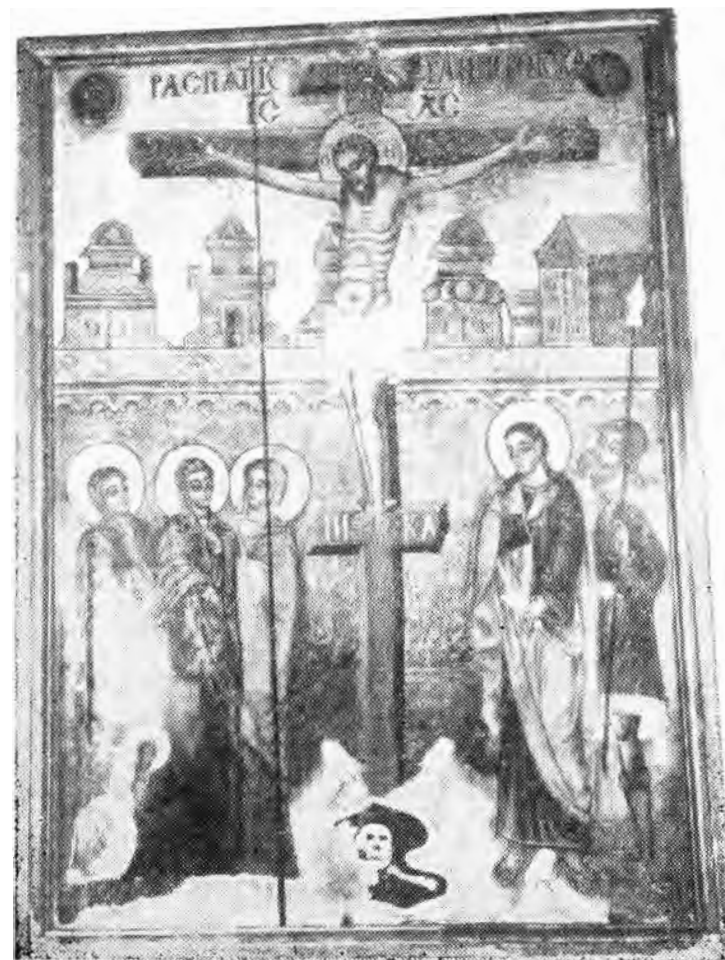
18. Ukrzyżowanie — Szczawnik
Fot. A. Cabala

21. Apostołowie — Brunary
Fot. A. Cabala



20. Św. Demetriusz — Leluchów
Fot. A. Cabala

23. Pokrow — Wojkowa
Fot. A. Cabala



22. Ukrzyżowanie — Czarna
Fot. A. Cabala

25. Św. Mikołaj — Czarna
Fot. A. Cabała



24. Matka Boska Karmiąca — Wierchomla
Fot. A. Cabała



27. Św. Jerzy — Tylicz
Fot. A. Cabala



26. Św. Aleksy — Banica
Fot. A. Cabala

W pozostałych scenach można prześledzić analogiczne podobieństwa i różnice ikon Czerwonej Rusi i ikon Łemkowszczyzny Zachodniej. Sprowadzają się one do następujących stwierdzeń. Lwowski zbiór ikon odznacza się dużo większym urozmaiceniem treści i stylu malarstwa. Obok liryzmu starszych przedstawień, występuje w nim większa cielesność i bardziej plastyczne modelowanie twarzy. Nowy kierunek, przełamujący tradycje występuje już w w. XVI i odznacza się silną nutą ludowości, wprowadzającej realizm szczegółów, naiwny ruch i prymitywizację typów postaci. Ikony sądeckie pierwszej połowy wieku XVII przedstawiają zespół dużo bardziej zwarty i jednolity. Mimo ich późniejszego powstania utrzymują one dłużej tradycje płaszczyznowości i linearyzmu. Tło pozostaje przeważnie złote o rytym ornamentem roślinnym, co występuje zresztą również na starych ikonach zbioru lwowskiego. Zamienia się ono w dolnych częściach ikon na malowane, utrzymujące ten sam wzór roślinny, nie wprowadzając natomiast naiwnonaturalistycznej roślinności traw i kwiatów. Postacie rozmieszczone na złotym tle podkreślone są reliefowo kształtowanymi szatami nie przydającymi jednak cielesności figurom lub też zostają ożywione mocnym i żywym konturem na płaszczyźnie. Są one pozbawione objętości, ciężaru, rzeźbiarskiej okrągłości występującej na ikonach Czerwonej Rusi. Ich twarze płaskie są kontrastem silnego modelunku tamtych. Typy twarzy w malarstwie sądeckim są oryginalne i nie znajdują analogii.

Ikony sądeckie drugiej połowy wieku XVII wchodzące w świat sztuki bardziej przestrzennej, realistycznej, wprowadzające miękkie modelowanie na schematach dawnej stylizacji (np. Czarna) nie posiadają zupełnie cech naiwnego realizmu ludowego Rusi Czerwonej. Począwszy od malarza z Czarnej, wykazują one raczej bezpośrednie związki z realistycznym malarstwem barokowym polskim, opartym o sztukę dworską.

Wpływ grafiki druków, tak wyraźnie odbijający się w ikonach Rusi Czerwonej, nie występuje prawie zupełnie w malarstwie Łemkowszczyzny Zachodniej. Sporadyczne zbieżności, które mogą być nawet uważane za zupełnie przypadkowe, widoczne są w typach twarzy. Zachodnia bogata dekoracja barokowa obramowań występujących w wydawnictwach wieku XVII ma natomiast odbicie w rzeźbionych obramowaniach ikonostasów sądeckich. Zacołanie kulturalne Łemkowszczyzny i niski poziom oświaty tych terenów tłumaczą dostatecznie brak silniejszego przenikania nowej sztuki przy pomocy drzeworytów drukarskich.

Odrębność ikon sądeckich tłumaczy się stosunkami społecznymi i politycznymi tych terenów, zarysowanymi w pierwszej części pracy. Stabilizacja stosunków gospodarczych i opóźnienie w rozwoju stosunków społecznych utrzymywały tradycjonalizm sztuki. Brak gwałtowniejszego ścierania się przeciwieństw pozwolił na długo-

trwale przetrwanie jednolitego typu malarstwa i nie wyzwolił ludowych sił twórczych. Bardziej dojrzałe stosunki społeczne i polityczne sąsiednich ziem polskich przełamujące te tradycje narzuciły w końcu w. XVII i XVIII nowe formy sztuki realizmu barokowego, nawiązującego nie do naiwnego, ludowego realizmu, lecz do sztuki bardziej wykształconej.

C. TREŚCI I FORMY IKON SADECKICH W. XVIII

W drewnianych cerkiewkach Łemkowszczyzny Zachodniej sztuka baroku polskiego zajęła z końcem w. XVII i w wieku XVIII miejsce dawnych ikon. Proces ten, odbywający się powoli i stopniowo, doprowadził do usunięcia z wnętrza cerkiewnych malarstwa tradycyjnego i porzucenia go w zaniedbaniu na strychach. Do ciekawych przykładów nowych tendencji należą obrazy z Nowej Wsi, Maciejowej i Wierchomli. Miejscowości te znajdowały się najbliżej zasięgu sztuki polskiej. Nowa Wieś i Maciejowa należały do klucza nawojowskiego, stanowiącego własność rodów szlacheckich. Wierchomla, położona przy zachodniej granicy biskupszczyzny, była własnością proboszczów z Muszyny. Nic więc dziwnego, że nowa realistyczna sztuka tu właśnie osiągnęła pełny wyraz, będąc w zasięgu wpływów, a może i fundacji polskich.

Obraz z Nowej Wsi przedstawia scenę Narodzenia Jana Chrzciciela. Cerkiew, z której pochodzi, zbudowana została w roku 1795 p. w. Narodzenia Bogurodzicy. Wieś należała do klucza nawojowskiego, stanowiącego w w. XVII własność Lubomirskich. Franciszek Stadnicki otrzymał potwierdzenie jej posiadania w wieku XVIII.⁵⁶ Wymieniony obraz oparty jest na schemacie inspirowanym przez sztukę renesansu włoskiego. Zbudowany przestrzennie, przedstawia wnętrze pokoju, w którym rozgrywa się scena Narodzenia. Poprawny rysunek i modelowanie postaci i wyrafinowana skala barwna wskazują na twórcę wykształconego na sztuce zachodniej. Przypuszczać można, iż obraz dostał się do cerkwi jako dar jednego z właścicieli klucza.

W bliskim sąsiedztwie Nowej Wsi leży szlachecka Maciejowa. Presbyter grecko-unickiej cerkwi pod wezw. M. Boskiej Pokrowskiej otrzymał uposażenie w roku 1733. Musiała ona jednak istnieć wcześniej, gdyż wskazują na to obrazy znalezione w jej wnętrzu, jak ikona omówiona w poprzednich rozdziałach przedstawiająca Arona z r. 1657 oraz Pieta z r. 1714, interesująca nas obecnie. Zachodnia ikonografia, plastyczny modelunek postaci stosunkowo przestrzenny i ich układ świadczą o tym, iż malarz opierał się o wzory sztuki polskiej. Pozostawał on jednak pod silnym wpływem tradycji śred-

⁵⁶ K. Pieradzka, op. cit., s. 157; *Schematyzm gr.-kat.* 1897, s. 288, 471 - 474.

niowiecznego malarstwa cechowego, czego wyrazem jest zachowawcze złote tło, zamykające niewielką przestrzeń, dysproporcja centralnej postaci Matki Boskiej Bolesnej, zmniejszenie postaci stojących z tyłu, oraz typy twarzy. Mimo pewnego prowincjonalizmu, malarz Piety ujął postacie malarsko i plastycznie.

Ciekawszy zespół stanowią trzy obrazy z drewnianej cerkwi w Wierchomli Wielkiej zwanej Księżą z racji swego związku z proboszczami parafii muszyńskiej. Wieś ta została osadzona przywilejem kardynała Jerzego Radziwiłła w r. 1595, potwierdzonym przez biskupa Jana Małachowskiego w r. 1682 — na prawie wołoskim, z nałożeniem na sołtysa obowiązku ufundowania cerkwi. Wszelkie świadczenia, jak czynsze, robocizny z tej wsi należały się plebanowi muszyńskiemu i kościołowi parafialnemu w Muszynie.⁵⁷ Ta właśnie zależność tłumaczy charakter zachowanych trzech obrazów, mimo iż powstały one prawdopodobnie z ręki malarza ruskiego, o czym świadczy na wpół czytelny napis ruski na obrazie M. Boskiej Karmiającej. Obrazy przedstawiają Koronację Matki Boskiej, M. Boską Karmiącą, oraz św. Barbarę. Ich twórca wykształcony był na realistycznej, przestrzennej i malarskiej sztuce zachodniej. Postać św. Barbary potraktował szeroko i malarsko. Modny strój, elegancja układu i wdzięk subtelnej twarzy czynią z tej kompozycji obraz zupełnie świecki, o manierze sztuki dworskiej. W scenie Koronacji kompozycja obrazu narzuciła pewne zeszytnienie postaci. Obraz Matki Boskiej Karmiającej nawiązuje do renesansowych schematów sztuki włoskiej. Malarz odrzucił tu zbyt jaskrawą modę i afektowane gesty, wydobywając subtelność i liryzm sceny. Miętko modelowane postacie posiadają dobre proporcje. Szczególna staranność widoczna jest w modelowaniu twarzy o regularnych, drobnych rysach i nagiego ciała Dzieciątka, osłoniętego przezroczystą koszulką. Pewna nuta ludowości występuje w kwietnym wzorze sukni M. Boskiej i marginesowych ozdobach kartek książki na pulpicie.

W obrazach powyższych spotykamy się ze światem sztuki zachodniej o cechach barokowych malarskich i przestrzennych. W obrazach z Wierchomli zastanowić mogą typy twarzy, które nawiązują do tradycji sztuki cerkiewnej i przetwarzają ją w nowym duchu. Szczególnie wyraźnie widać to w twarzy Chrystusa. Jej kształt jawaty, trójkątne czoło, wąski nos, malutkie usta, opuszczony w dół wąs i krótka broda nawiązują do twarzy znanych z zespołu najstarszych ikon. Podobny typ twarzy odnajdujemy nie tylko w kilku innych obrazach wieku XVIII zbioru sądeckiego. Przypomina on zadziwiająco blisko twarze ikonostasu Bohorodczańskiego, powstałego w Skicie Maniawskim, w ośrodku klasztornym, w latach 1698 -

⁵⁷ K. Pieradzka, op. cit., strona 63, 67; *Schematyzm greckokatolicki 1897*, s. 266 - 267.

1705.⁵⁸ Autorem ich był Iow Kondzielewicz, miejscowy zakonnik. W malarstwie jego widzimy podobnie jak w Wierchomli ten sam stopień poddania się wpływowi sztuki realistycznej baroku zachodniego oraz pewną zachowawczość tradycji.

Charakterystyczny typ twarzy dla malarstwa tego okresu posiadają prorocy ze Szczawnika przedstawieni na kartuszach z bogatym, rzeźbionym obramowaniem. Plastyczne modelowanie postaci, ich stosunkowo swobodne malarskie traktowanie oraz indywidualizacja twarzy, mimo utrzymania wspólnego typu, świadczą o ich łączności z realistyczną sztuką polską. Ten nowy styl stał się widocznie powszechnie obowiązującym i bliskim, jeśli zaczął on pokrywać warstwę przemalowań ikony starszego typu, jak to widać w Apostołach ze Szczawnika lub w ikonie Pantokratora, która dopiero po usunięciu grubego przemalowania odzyskała swój pierwotny wygląd.

Wraz z realizmem formy nowy styl wprowadzał w malarstwo cerkiewne nowe treści oparte na zachodniej ikonografii kościelnej. Pojawiają się nieznane dawnej sztuce ruskiej przedstawienia Matki Boskiej lub też postacie świętych czczonych w kościele łacińskim (św. Barbara). Tam nawet, gdzie treść nie była obcą sztuce cerkiewnej, jak np. w scenie Matki Boskiej Karmiącej, odpowiadającej treściowo ruskiej Mlekoopitelnica i bizantyńskiej Galaktrophusa — kompozycja nawiązuje do ikonografii wykształconej na zachodzie. Tradycyjna ikonografia św. Jana Apostoła zaczyna widocznie razić, gdyż jego twarz starca zostaje ukryta pod przemalowaniem, przekształcającym go w młodzieńca w myśl wzorów zachodnich (Szczawnik). Widocznym jest, iż wiele obrazów nowych nie wchodzi już w skład ikonostasu, który wprawdzie zostaje zachowany, lecz nie skupia już całej uwagi wiernych.

Zderzenie spirytualizmu wschodniego z realizmem zachodnim, które na Łemkowszczyźnie Zachodniej nastąpiło później niż w krajach ruskich i bałkańskich, wprowadziło do cerkwi nowy świat treści i formy, wytworzyło w końcu w. XVII i w wieku XVIII atmosferę zdolną do łączenia cech przeciwnych, jako wyraz swoistego kompromisu. Naśladowano więc sztukę polską, sprowadzając ją do schematów cerkiewnych, prymityzowano obydwie sprzeczne założenia dodając do tego nieumiejętność techniczną i brak zrozumienia dla zasadniczej koncepcji. Na tej drodze wytworzył się styl mieszany, prymitywizujący, ludowy. Nie osiągnął on tego zdecydowanego, twórczego wyrazu, co sztuka ludowa czerwonoruska. Na własną oryginalną inwencję zdobywał się bardzo rzadko. Obrazy tego typu stanowią duży zespół w zbiorach sądeckich.

⁵⁸ Dragan - Świencickij - Poszczańskij, *Skit Maniawski i Bohorodczański ikonostas*, Lwów 1926; W. Dzeduszycki, *Ikonostas Bohorodczański*, Lwów 1886, „Przegląd Archeologiczny”, z. IV.

D. GRUPA OBRAZÓW LUDOWYCH

Z licznego zespołu tej grupy obrazów zgromadzonych w Muzeum można wyłonić kilka zasadniczych typów i ich odmian. Jedne z nich wykazują przewagę elementów tradycyjnych w treści ikonograficznej lub w formie. Przykładem tego typu może być ikona św. Mikołaja z Czarnej. Wyraźnie wzorowana na ikonach starszych z drugiej połowy wieku XVII, nawiązuje do nich typem twarzy, ozdobnym traktowaniem szat, a ikonograficznie przedstawia cykl nieco szerszy niż ikona św. Mikołaja ze Stawiszy. Prymitywna w rysunku i proporcjach wprowadza większe ożywienie w układzie postaci, co szczególnie jest widoczne w barokowo-tanecznej pozie św. Mikołaja, potraktowanego niemal groteskowo. Ornament gwiazdkowy na jego szacie, powtarzający się w scenie głównej i drobnych scenach bocznych, kępki trawy imitujące teren łąki przy jednoczesnym zamknięciu sceny tłem gładkim i płaskiej architekturze tła scen bocznych, wskazują na przełamywanie tradycji przez nowe zasady stylowe w interpretacji prymitywno-ludowej.

Ikona św. Michała Archanioła ze Stawiszy zawiera podobnie przeciwstawne elementy. Postać Archanioła w układzie tradycyjnym, przedstawiona po kolana, ujęta jest w sposób malarski, nie uwzględniający już graficznej stylizacji szat. Zbroja potraktowana realistycznie jest bliższa wzorom hellenistycznym, niż płaski, abstrakcyjny strój tej samej postaci na ikonie ze Szczawnika. Skrzydła nabierają bardziej realistycznej formy przez podkreślenie rzędów piór i tracą sztywność drewnianej i niezrozumiale interpretowanej formy ikony szczawnickiej. Twarz oparta o stare wzory nabiera cech podobnych jak u proroków ze Szczawnika. Sceny boczne ilustrujące życie św. Michała traktowane są zupełnie swobodnie w swym prymitywnym rysunku, podporządkowanym miękkiej plamie barwnej. Pojawiają się sceny tak realistycznie ujęte, jak praca na ziemi Adama i Ewy wypędzonych z Raju. Nowe cechy barokowo-malarskie, realistyczne, oparte o tradycyjny schemat są wprawdzie jeszcze nieudolne lecz świadczą o nowym kierunku poszukiwań malarza.

Wniebowstąpienie na dwustronnym feretrone z Mochnaczki wykazuje indywidualny temperament malarza ludowego, czerpiącego z ikonografii tradycyjnej i nowych form stylowych. Karykaturalne postacie o groteskowych ruchach i groteskowych twarzach określone są żywą, ruchliwą linią. Światła i fałdy szat nosząc reminiscencje graficznej stylizacji, traktowane są malarsko i miękko. Obok symbolicznych liści, roślin i traw pokrywających teren i trzy wzgórza, występuje tło złote o bogatej dekoracji rytej, wprowadzającej już motywy rokokowe. Akcenty barwne rozłożone są równomiernie na płaszczyźnie obrazu przez zastosowanie drobnych plam czerwono-niebieskich.

W Złockiem i Szczawniku występuje ten sam typ Ukrzyżowania, ograniczony do drobnej postaci Chrystusa na krzyżu, płaskich, prymitywnych figur M. Boskiej i św. Jana o identycznym ruchu złożonych rąk, oraz do nieproporcjonalnie małej figury Setnika przebijającego dzidą bok Chrystusa. Ta ostatnia postać jest ciekawa ze względu na dobitną charakterystykę twarzy, o wydatnych policzkach, długich wąsach i krótko przystrzyżonych włosach. Płaskie tło zamyka scenę.

W ikonie Ojca Aleksieja z Banicy występuje typ postaci odrębny od dotychczas omówionych i wyraźnie wzorowany na drzeworytach książkowych. Głowa potraktowana plastycznie jest niemal powtórzeniem głowy św. Eliasza z Anfołogionu kijowskiego z roku 1618. Reszta postaci jest traktowana zupełnie płasko. Ludowość ikony podkreślają kępki realistycznie malowanych kwiatów łąkowych, zdobiących teren, na którym stoi postać Aleksieja. Podobnie płasko i linearnie traktowane są postacie M. Boskiej i św. Jana na dwóch wąskich dwustronnych ikonach z Boguszy.

Płaskie i linearne ujęcie wykazuje ikona św. Paraskewii z Tylicza. Symetrycznie i statycznie ujęta kompozycja odznacza się prymitywizmem przedstawienia. Krajobraz złożony jest z elementów przypominających zabawki ludowe, szczególnie w formie domków i stożkowatych drzewek.

Z Tylicza również pochodzi ludowa ikona św. Jerzego zabijającego smoka. Należy ona do typu sceny złożonej, przedstawiającej świętego w akcji a w tle zarysy zamku i postać klęczącej królewny.⁵⁹ Płaszczyzna obrazu wypełniona jest ściśle stłoczoną dekoracyjną kompozycją o ludowej zasadzie określanej jako „*horror vacui*”.

W przeciwieństwie do powyżej opisanych typów obrazów — małe prażniczki ze Złockiego przedstawiające święta kościelne, związane są ikonograficznie i formalnie ze sztuką baroku. Widzimy to w gwałtownych ruchach postaci, rozmieszczonych przestrzennie, w luźnych, miękko traktowanych malarskich szatach, w silnym świetle i w typach postaci. Złe proporcje, grube, niezręczne kontury, nieforemne plamy płynnych kształtów postaci, okrągłe głowy i twarze bez wyrazu świadczą, iż twórcą tych prażniczek był rzemieślnik. Wprowadzał on niejednokrotnie elementy miejscowe, jak kształt kolebki w scenie Narodzenia Marii lub też sięgał do sztafażu obrazów barokowych, jak kotary i kolumny.

Utrzymany w tym samym typie kartusz ze Złockiego z przedstawieniem Boga Ojca — o ikonografii zachodniej, datuje nam powyższe obrazki na rok 1782, a łaciński napis świadczy o polskim pochodzeniu ludowego malarza.

⁵⁹ J. Myšlivec, *Svaty Jiri ve vychodokrestánském Umění*, „*Byzantinoslavia*”, R. V, Praga 1933/34, s. 305 - 370.

Podobne cechy posiada ludowy obraz Wniebowzięcia M. Boskiej z Maciejowej. Zachodnia ikonografia Niepokalanie Poczętej łączy się z barokową formą cielesnych postaci, potraktowanych prymitywnie, ale realistycznie. Ludowość Ukrzyżowania III ze Szczawnika wyraża, obok realistycznie ujętej cierpiącej i zakrwawionej postaci Ukrzyżowanego, zwrot ku rytmizacji linii i stylizacji widocznej w okrągłych kulach obłoków otaczających postacie aniołów. Jest to jednak jakby wtórna stylizacja wyrosła na gruncie przyswojenia przez malarza form barokowych.

Obok tych rzemieślniczo - kompromisowych obrazów, jeśli tak można nazwać powyżej omówione, w których niezaradność malarza nie może związać w logiczną całość przeciwnych tendencji tradycyjnych i „nowatorskich”, a słaba indywidualność twórcza nie zdobywa się na wyraźne zajęcie stanowiska wobec przemian dokonywujących się w grupie społecznej zachodnich Łemków — spotykamy kilka obrazów o zastanawiająco mocnym wyrazie i głębokiej stylizacji, świadczących o sile prawdziwie ludowych źródeł twórczych. Deformacja jest tak głęboka, że przypomina twórczość ludów prymitywnych. Do grupy tej należy ikona Ukrzyżowania i płócienny, dwustronny feretron z Jastrzębika oraz ikona przedstawiająca Mandylion z Boguszy. W trójosobowej kompozycji Ukrzyżowania płaskie sylwetki Marii i św. Jana pod krzyżem posiadają oryginalną i zdecydowaną formę, której najmocniejszym elementem są nieproporcjonalnie duże, jajowate w kształcie głowy. Wąskie, spadziste ramiona i rozszerzający się elipsoidalnie korpus prowadzą do gwałtownego zwężenia się formy u jej podstawy. Fałdy znaczone liniami podwójnymi, jasną i ciemną, biegną za kształtem formy głównej i są bardzo słabo rozczłonkowane. Podobny kształt posiada stosunkowo małe i bardzo wąskie ciało Chrystusa. Schematyczne rysy twarzy wyrażają prymitywny wyraz bólu przez podniesienie brwi i opuszczenie powiek na oczy. Mimo oszczędnych i skąpych środków, mimo prymitywizacji rysunku i proporcji, dobitna stylizacja zamkniętych form mieści w sobie dużą ekspresję. Odwrócony od życia malarz ujął w lapidarnym skrócie siłę własnego, wewnętrznego odczucia i w tym właśnie przypomina spirytualizm najstarszych ikon.

Feretron z Jastrzębika, przedstawiający Matkę Boską z Dzieckiem i Zwiastowanie oraz Mandylion z Boguszy, wykazują skrajne tendencje dekoracyjne, uzyskane przez prowadzenie linii ograniczających płaskie plamy koloru. Linie wewnętrznego rysunku, prawie zawsze zdwojone, biegną przeważnie po wycinkach koła. Kontur prowadzony jest w ten sposób, jakby malarz starał się nie odrywać pędzla od płótna, łącząc jednym pociągnięciem zarysy oczu, nosa, brwi i owalu twarzy. Fałdy szat określone w sposób umowny, odbiegający bardzo daleko od obserwacji natury, rozbudowane są wszcz. Płaskie plamy barw stanowią tło tej swoistej arabeski. Ta stylizacja

może nawiązywać do techniki haftowanych tkanin tak rozpowszechnionych w krajach ruskich południowo-słowiańskich i czerwono-ruskich.⁶⁰ Powyższe obrazy ilustrują wymownie jak trudnym do przyjęcia dla malarzy ludowych, wychowanych na tradycjach sztuki cerkiewnej, był świat realizmu. Ucieczką od niego było zamknięcie się w kręgu sztuki niemal abstrakcyjnej, która obok silnej ekspresji wypływającej z prymitywnego lecz mocnego odczuwania artysty ludowego, doprowadzała do skrajnej stylizacji i deformacji.

Grupa obrazów ludowych mimo przeważnie niskiego, rzemieślniczego poziomu, ilustruje wymownie starcie się na peryferycznych ziemiach Kresu dwóch tendencji sztuki: wschodniej i zachodniej.

III. WNIOSKI OGÓLNE

Ikony sądeckie, ukryte do niedawna we wnętrzach małych, drewnianych cerkwi rozsianych w lesistym krajobrazie podgórskim Łemkowszczyzny Zachodniej, okazały się niezwykle ciekawym zbiorem. Na terenie Polski są one najdalej wysuniętym na zachód malarstwem cerkiewnym. Teren kresu muszyńskiego odgradzony pasmami wzgórz od wschodu i północnego-zachodu, o specyficznych warunkach gospodarczych, społecznych i politycznych, zapóźniony w rozwoju, przedstawiał w dziedzinie malarstwa zupełnie swoistą linię rozwojową. Biegła ona równolegle do przemian dokonujących się w podłożu gospodarczo-społecznym. Będąc wyrazem zamówienia społecznego tłumaczyła na język malarski tendencje nurtujące w określonej grupie społecznej.

Analiza materiału dowiodła, iż najstarsza grupa ikon sądeckich z pierwszej połowy wieku XVII utrzymywała jeszcze cechy zaznaczające się w piętnastowiecznej sztuce Nowogrodu. Zostały one niejako utrwalone, usztywnione i przechowane w malarstwie prowincjonalnym, wskutek silnego tradycjonalizmu ludności przywiązanej do tego wszystkiego, co niosła ze sobą organizacja cerkiewna. Formalna zasada malarstwa płasko-graficznego odzwierciedlała spirytualistyczne treści organizacji cerkiewnej, odpowiadające obrzędowi liturgicznemu. Trwałość tradycji przechowywanej na terenie Łemkowszczyzny Zachodniej staje się sprawą zupełnie zrozumiałą, gdy uprzytomnimy sobie, iż nie docierały tutaj ani dążenia absolutystycznej władzy carskiej, ani konsekwencje podbojów tureckich, ani wreszcie gwałtowne przemiany związane z rozkwitem ustroju folwarczno-czynszowego ziem bezpośrednio sąsiadujących. Nie wytworzył się na terenie Łemkowszczyzny Zachodniej jednolity styl lu-

⁶⁰ B. W. Georgievskaja - Družinna, *Stroganovskoe Szitie w XVII*, „Rus. Isskustwo XVII”, 1929; Wł. Podlacha, *Malowidła ściennie w cerkwiach Bukowiny*, Lwów 1912, s. 198; Il. Świencickij, *Die Ikonenmalerei*, op. cit., s. 9.

dowy, pełen naiwnego realizmu panujący na ziemiach Rusi Czerwonej, gdzie ruch religijny i ruchy społeczne nabierały szczególnie silnego napięcia. Wprawdzie wiele analogii łączy ikony czerwonoruskie z tak blisko sąsiadującymi ikonami sądeckimi, ale zasadniczy moment przejścia od tradycji idealizmu do realizmu odbył się na innej drodze. Zapóźnione w rozwoju malarstwo cerkiewne Sądeczynny ustąpiło bezpośrednio naporowi sztuki kościelno-dworskiej baroku polskiego. Nie znajdziemy w nim ogniwa pośredniego. Drobne zmiany w kierunku przestrzenności i cielesności ukrywały się przeważnie w scenach marginesowych, ilustrujących życie świętych. Zasadniczy odwrót od przeszłości przyniósł dopiero wiek XVIII. Wtedy to przyjęto realizm sztuki kościelno-dworskiej jako punkt wyjścia dla własnej twórczości, ulegając niewątpliwie wzmożonej działalności kościoła łacińskiego tak na terenie Kresu jak i Spiszu.

Ważnym momentem dla przyszłego bliższego włączenia ikon sądeckich w ogólny rytm rozwojowy malarstwa cerkiewnego południowej Polski stanowiłoby związanie produkcji artystycznej z wiadomościami o jej twórcach. Niestety, uniemożliwia to brak niemal jakichkolwiek danych o nazwiskach, działalności i pochodzeniu malarzy. Wśród anonimowych ikon sądeckich odnajdujemy zaledwie jedno nazwisko malarza, uwiecznione w napisie fundacyjnym Sądu Ostatecznego w Powroźniku. Cytując częściowe odczytanie napisu Józef Łepkowski podał nazwisko malarza w brzmieniu „Paweł Radiszski” co powtórzył za nim Edward Rastawiecki.⁶¹ Poprawne odczytanie nazwiska jako Radymski kieruje uwagę na pochodzenie malarza, którego wiązać można z miasteczkiem Radymnem pod Jarosławiem. Założone w wieku XIV w oparciu o przywilej Kazimierza Wielkiego z roku 1366, zostało ono przeistoczone w roku 1431 ze wsi na miasto zorganizowane na prawie magdeburskim. Kilkakrotnie rabowane i palone przez Wołochów i Tatarów, wiąże się w wieku XVI z osobą biskupa Piotra Tomickiego, któremu w r. 1516 Zygmunt I dozwolił zbudować zamek obronny i otoczyć miasto murem. Spalone znowu w r. 1623 przez Tatarów, występuje ponownie w znanych źródłach w r. 1645, kiedy to biskup przemyski Paweł Piasecki uregulował swym przywilejem sprawę wyznaniową, oddając cerkiew w ręce popa Bazylego, który uczynił przed nim wyznanie wiary katolickiej uniackiej.⁶² Ta garść wiadomości o Radymnie potwierdza możliwość wiązania z tym miasteczkiem malarza ikon cerkwi powroźnickiej. Zarówno bowiem Radymno jak i Powroźnik wchodziły w zakres bliskich zainteresowań biskupów krakowskich, a pobyt Radymskiego na terenie Kresu muszyńskiego w r. 1623 mógł być spowodowany najazdem Tatarów na Radymno. Brak materiału zabytko-

⁶¹ J. Łepkowski, *Cerkwie i osady ruskie*, op. cit., s. 22; Edward Rastawiecki, *Słownik malarzów polskich*, Warszawa 1850, t. II, s. 322.

⁶² *Schematyzm ar.-kat.* 1897, s. 457.

wego w Radymnie nie pozwala jednak na dalsze wnioski dotyczące twórczości Radymskiego.

Poza Powroźnikiem spotykamy jeszcze ikony jego ręki w Złoczkem, co świadczyłoby o tym, iż przenosił się on z miejsca na miejsce w miarę zamówień. Nie jest to zjawiskiem odosobnionym, można bowiem poznać rękę tego samego malarza w ikonach ze Szczawnika i Stawiszy, w ikonach z Leluchowa i Szczawnika. Wobec braku jakiegokolwiek większego ośrodka produkcji malarskiej na Łemkowszczyźnie Zachodniej wydaje się słusznym przypisanie sądeckich ikon cerkiewnych malarzom wędrownym. Różnice stylowe poszczególnych grup ikonostasów pochodzących w przybliżeniu z tego samego czasu można więc złożyć na karb bądź indywidualności malarzy, bądź też ich przynależności do innych ośrodków i korzystania z innych wzorów czy podręczników.

Spośród pozostałych ikon jedynie jeszcze Aaron z Maciejowej posiada inicjał C Z przy dacie 1657, nie wiążący się jednak z żadnym dostępnym przekazem źródłowym. Użycie litery alfabetu łacińskiego (Z) nie musi przesądzać sprawy narodowości malarza, a łączy się raczej z zagadnieniem przenikania i zespolenia ludności miejscowej z napływową. Podwójne napisy ruskie i polskie, jakie spotykamy na niektórych ikonach (np. Ukrzyżowanie z Czarnej lub feretron płócienny z Jastrzębika) są dalszym przykładem współzycia polsko-ruskiego na tych terenach i łączą się z zagadnieniem zamówienia społecznego, które regulowało niewątpliwie jakość malowideł, narzucając im piętno miejscowych zwyczajów, tradycji i gustów. Napisy fundacyjne określają niekiedy bliżej warunki, w jakich dokonano zamówienia na ikony.

I tak wewnątrz cerkwi powroźnickiej wyposażone zostało wspólnym wysiłkiem całej gromady, skoro reprezentacyjny obraz Sądu Ostatecznego fundował wójt Tomasz wraz z całą gromadą. Cele poszczególnych fundacji były oczywiście w pierwszym rzędzie religijne. A więc chodziło o odpuszczenie grzechów, o czym wspominają napisy z Powroźnika, Szczawnika, Królowej Ruskiej, połączone najczęściej z prośbą o zdrowie. Czasem występują sprawy bardziej osobiste, jak np. w fundacji ikon 12 Apostołów do cerkwi szczawnickiej, którą „postawił rab boży Kot” nie tylko z myślą o sobie, lecz również celem zapewnienia przyjęcia do chwały Bożej żony swej Anny. Malowidła ambony w Królowej Ruskiej „stawia” Wasili, sołtys królewski, za rodziców swoich. Mając na uwadze tak osobiste cele fundatorzy musieli pilnie kontrolować jakość zamówionych ikon, które w ten sposób odzwierciedlały również ich własne zamiłowania; będąc wyrazem zamówienia społecznego, a nie tylko zbiorem gustów wędrownych malarzy. A jednocześnie, ci ostatni, związani również tradycjonalizmem wymagań cerkiewnych, podporządkowywali się

tendencjom miejscowym przechowując w swej twórczości dawny, ruski spirytualizm.

Nowe kierunki realizmu sztuki barokowej przysły z zewnątrz, występując najpełniej w promieniu zasięgu wpływów dworu lub kościoła łacińskiego, jak to miało miejsce w Nowej Wsi, Maciejowej i Wierchomli. O przyjęciu przez całą ludność tego nowego stylu świadczy nie tylko usuwanie starych ikonostasów na strychy cerkiewne, lecz również stosowanie napisów ruskich na obrazach tak wybitnie dworsko-barokowych, jak to widzimy w Wierchomli.

Ze zmianami treściowymi i stylowymi występowały równoległe zmiany w technice malowania ikon. Zagadnienie to w sztuce ruskiej zostało dokładnie opracowane m. in. przez Rovińskiego, Kondakowa, Ałpatova, Schweinfurtha i w osobnej monografii przez W. Szczawińskiego.⁶³ Wiele wskazówek technicznych zawierały dawne podlinniki opisujące dokładnie kolejność i sposób pracy malarzy. Nie posiadając dokładnej analizy farb i gruntów stosowanych w najstarszej grupie ikon sądeckich, można jednak stwierdzić, że technika ich nie odbiegała od tradycyjnej. Były one malowane techniką temperową na gruncie kredowym. Poszczególne deski ikony bywały niekiedy łączone płótnem, co spotyka się również w ikonach ruskich. Lekkim leserunkiem pokrywano części złożone i srebrzone, a przewaga tego ostatniego metalu świadczy o zubożeniu techniki. Tradycyjną ramę obrazu, stanowiącą wypukłość brzegów deski wgłębionej w części środkowej, spotykamy raz tylko w ikonie św. Mikołaja z Binczarowej, co zgodne jest z jej charakterem archaicznym. Jednocześnie z przyjmowaniem zasad nowego stylu zaczęto stosować nową technikę olejną, a drewno zastępowano często płótnem lub naklejano je na deskę.

Zbiór ikon sądeckich posiada wyjątkowe znaczenie. Ich peryferyczny charakter w stosunku do głównych nurtów rozwojowych malarstwa ikonowego — oraz do sztuki zachodniej, wyraźnie wyodrębniony teren, z którego pochodzą, zarówno geograficznie, jak gospodarczo i politycznie — pozwalają na uchwycenie momentu, w którym nastąpiło przeniknięcie się dwóch przeciwstawnych kierunków — wschodniego spirytualizmu z zachodnim realizmem. Możemy śledzić — niejako krok za krokiem — przemiany dokonujące się na tej płaszczyźnie oraz efekty, jakie przyniosło to zderzenie się dwóch światów. Nie było to zderzenie dramatyczne, lecz w swych półtonach i ściszeniu dało rezultaty nieraz zaskakujące swą ekspresją i wyrazem artystycznym, swą odrębnością i oryginalnym pięknem.

⁶³ W. A. Szczawinskij, *Oczerki po istorii techniki živopisi i tehnologii krasek w drewniej Rusi*, Moskwa 1931; tamże literatura przedmiotu.

ZDZISŁAW MARZEC

KLIMAT NOWEGO SĄCZA
(w latach 1956 - 1965)

1. WSTĘP

Częste pytania różnych instytucji i ludzi o warunki klimatyczne Nowego Sącza i regionu dowodzą, że zaistniała absolutna potrzeba opracowania tego tematu. Dobrze się więc stało, że redakcja „Rocznika Sądeckiego” uznała za konieczne wydrukowanie cyklu prac z tej dziedziny, co zaspokoi potrzeby gospodarki miasta i powiatu, a równocześnie zlikwiduje się pewne zaniedbania pod tym względem na naszym terenie.

W obszarach podgórskich zasadniczy wpływ na wahania i przebieg parametrów meteorologicznych wywiera fizjografia terenu, której rola na rozpatrywanym terenie jest szczególnie ważna. W zależności od głębokości, kształtu, rozszerzenia, lub zwężenia doliny występuje różna adwekcja, zjawisko dywergencji i konwergencji strug powietrza itd.

W literaturze fachowej, zresztą nie tylko, spotyka się wypowiedzi, że Nowy Sącz cechuje się odmiennymi warunkami klimatycznymi, że notuje się tu odpowiednią specyfikę klimatyczną. Istotnie, na podstawie posiadanego materiału i własnych spostrzeżeń łatwo stwierdzić pewne osobliwości klimatyczne Nowego Sącza.

Nowy Sącz leży w północno-wschodniej części Kotliny Sądeckiej, do której bezpośrednio przylega od płd.-zach. garb *Wysokiego* z maksymalną kulminacją 656 m n.p.m.; od płn.-zach. Kotliny Sądecka otoczona jest pasmem *Białejwody* (617 m n.p.m.), u podnórza której znajduje się *Brama Kurowska*. Prawy brzeg Dunajca i Kamienicy to wzniesienia najbliższe oddalone od Nowego Sącza (Falkowa —

444 m n.p.m. i Piątkowa 438 m). Pozostałe wzgórza po stronie płn.-wsch. doliny Dunajca to *Dąbrowska Góra* (583 m n.p.m.).

Przy opracowaniu klimatu Nowego Sącza korzystano z materiału pomiarowo-obszernego zarejestrowanego w okresie lat 1956-1965 na stacji meteorologicznej PIHM, która jest zlokalizowana w północnej części czterdziestotysięcznego miasta (300 m n.p.m.) w odległości kilkudziesięciu metrów od Dunajca.

2. KSZTAŁTOWANIE SIĘ . POSZCZEGÓLNYCH ELEMENTÓW METEOROLOGICZNYCH W NOWYM SĄCZU

A. TEMPERATURA

W ujęciu najbardziej ogólnym charakterystykę klimatu pod względem termicznym dają wartości średnie. Obserwując rozkład temperatur średnich rocznych w Nowym Sączu w okresie lat 1956 - 1965 zauważymy (*tabl. 1*), że najniższą średnią roczną temperaturę zanotowano w roku 1956 ($6,4^{\circ}\text{C}$), zaś najcieplejszym rokiem w omawianym okresie był rok 1957 ($8,5^{\circ}\text{C}$). W pozostałych latach średnia roczna temperatura wahała się od $7,0^{\circ}\text{C}$ do $8,4^{\circ}\text{C}$. Średnia dziesięciolecia wynosi $7,7^{\circ}\text{C}$. Najcieplejszym miesiącem w Nowym Sączu jest lipiec ($17,7^{\circ}\text{C}$), zaś najniższe średnie miesięczne temperatury powietrza zanotowano w styczniu i lutym ($-3,2^{\circ}\text{C}$). Wzrost temperatury w miesiącach wiosennych następuje szybciej, aniżeli jej spadek w miesiącach jesiennych. Średnia temperatura kwietnia jest wyższa w porównaniu z marcem o $6,4^{\circ}\text{C}$, a w maju w stosunku do kwietnia o $4,3^{\circ}\text{C}$, podczas gdy we wrześniu spadek temperatury w stosunku do sierpnia wynosi $3,2^{\circ}\text{C}$. *Tabl. 1* ilustruje równocześnie niestaość naszego klimatu. Podczas gdy średnie roczne większych różnic nie wykazują, to ogromne zmiany zachodzą w temperaturze tego samego miesiąca z roku na rok, z maksimum w miesiącach zimowych, bowiem w lutym 1956 r. średnia miesięczna temperatura wynosiła $-13,0^{\circ}\text{C}$ a w roku 1957 $+3,1^{\circ}\text{C}$; w styczniu 1963 r. $-10,9^{\circ}\text{C}$ a w roku 1962 $+0,1^{\circ}\text{C}$. Znacznie większe różnice bezwzględne zanotowano w ekstremach absolutnych: w styczniu $35,1$ ($+6,2^{\circ}$ i $-28,9^{\circ}$), w lutym $41,1$ ($+7,6^{\circ}$ i $-33,5^{\circ}$).

Temperaturę w Nowym Sączu charakteryzuje również duża zmienność z dnia na dzień. Średnie minimalne temperatury powietrza w Nowym Sączu na wysokości 2 m n.p.gruntu ilustruje *tabl. 2*, zaś średnie maksima *tabl. 3*. Należy tu odnotować pewną osobliwość klimatu Nowego Sącza, bowiem średnia maksymalna omawianego dziesięciolecia ani razu nie spadła poniżej 0°C . Jako dalszą charakterystykę klimatu Nowego Sącza, co pozwoli poznać dobowy przebieg

tego elementu, przyjęto średnie temperatury powietrza z godziny 7, 13 i 21. Z *tablicy 4 - 6* wynika, że o godz. 7 w Nowym Sączu jest znacznie chłodniej w porównaniu z temperaturą o godz. 21, bowiem w pierwszym przypadku średnia roczna waha się od 3,7°C w roku 1956 do 6,0°C w roku 1958, zaś wieczorem te same wartości wynoszą od 6,0° w roku 1956 do 8,3° w roku 1961. Średnie roczne o godz. 13 kształtują się od 10,2° do 12,5°. O szczegółach informują *tabl. 4 - 6*. W *tabl. 7* podane są wartości temperatur minimalnych i maksymalnych. Bezwzględne minimum temperatury powietrza w Nowym Sączu zanotowano 28 lutego 1963 roku —33,5°C (zima „stulecia”), zaś najwyższa temperatura miała miejsce 5 lipca 1957 r. 36,7°C.

Same średnie i ekstrema nie dają nam pełnego obrazu warunków termicznych. Niemniej, ważną rzeczą jest czas pojawienia się i długość pewnych temperatur, przede wszystkim zaś tych, które dla rozwijającego się ogrodnictwa w Nowym Sączu mają zasadnicze znaczenie, a więc temperatura 0°, która przy przechłodzeniu wody w lód hamuje proces asymilacji wilgoci w roślinach, spowoduje zamrażanie gleby itd. Okres wolny od przymrozków oraz skrajne daty ostatnich przymrozków wiosennych i pierwszych jesiennych ilustruje *tabl. 8*. Ostatnie przymrozki w Nowym Sączu kończą się w drugiej połowie kwietnia i pierwszej dekadzie maja, zaś pierwszy jesienny przymrozek zanotowano najwcześniej w omawianym dziesięcioleciu w roku 1959 (19 wrzesień). Najdłuższy okres wolny od przymrozków miał miejsce w roku 1958 i wynosił 188 dni, a najkrótszy okres wegetacyjny w Nowym Sączu był w roku 1959, który trwał tylko 136 dni. Znacznie większe różnice obserwuje się w pojawieniu się pierwszych i zaniku ostatnich przymrozków przygruntowych (temperatura minimalna mierzona na wysokości 5 cm n.p.gruntu), bowiem w roku 1962 zanotowano tu temperaturę minimalną poniżej 0°C jeszcze 9 czerwca (masowo ginęły na terenie Nowego Sącza jaskółki, szpaki itd), a najwcześniej pierwszy przygruntowy przymrozek zanotowano w roku 1965 — 31 sierpnia (*tabl. 9*). Tym samym okres wegetacyjny, szczególnie dla kwaciarstwa i warzywnictwa, został zredukowany w roku 1962 do 91 dni. Kształtowanie się absolutnych minimów temperatury na wysokości 5 cm n.p.gruntu przedstawia *tabl. 10*.

Mimo jednak tych ujemnych objawów stosunki termiczne Nowego Sącza należą w porównaniu do miast podobnej wielkości i położenia (Nowy Targ) do uprzywilejowanych. Zaszeregowanie temperatur powietrza Nowego Sącza do odpowiednich przedziałów pozwoliło nam określić liczbę dni z przymrozkiem, mroźnych, bardzo mroźnych, letnich i upalnych. Z analizy *tabl. 11 do 15* wynika, że ilość dni z przymrozkiem waha się w Nowym Sączu od 93 w roku 1961 do 146 w roku 1957. Liczba dni mroźnych (temperatura maksymalna poniżej 0°) wynosi od 20 w r. 1957 do 65 w r. 1963. Najwięcej dni

bardzo mroźnych (temperatura maksymalna poniżej $-10,0^{\circ}$) zanotowano oczywiście w roku 1963 (14). W styczniu 1963 r. zanotowano rekordową ilość tych dni, bo aż 12, od której to wartości niewiele odbiegał luty 1956 r. (11 dni). Liczba dni z temperaturą maksymalną powyżej $25,0^{\circ}$ (dni letnie) waha się od 30 do 60. Najwięcej tych dni zanotowano w czerwcu 1964 r. (19), oraz w lipcu 1963 i 1964 roku również 19. Najwięcej dni upalnych (temperatura maksymalna powyżej $30,0^{\circ}$) zanotowano w roku 1964 (13).

B. ZACHMURZENIE

Jednym z ważniejszych czynników klimatycznych terenów turystycznych jest zachmurzenie, bowiem z tym związane jest usłonecznienie. Pokrycie nieba przez chmury hamuje nie tylko promieniowanie, ale i wypromieniowanie, regulując w ten sposób bardzo wydatnie gospodarkę cieplną danego regionu klimatycznego. Spostrzeżenia nad zachmurzeniem są dokonywane w skali jedenastopięciodobowej (od 0 do 10) pokrycia nieba.

Średnie wielkości zachmurzenia w poszczególnych terminach obserwacyjnych dla miesięcy i lat w procentach pokrycia nieboskłonu chmurami przedstawiają w omawianym dziesięcioleciu *tabl. 16 - 19*. W godzinach porannych (7 h) średnie zachmurzenie poszczególnych miesięcy (*tabl. 16*) wynosi od 61% (czerwiec i lipiec) do 80% (listopad) pokrycia nieba chmurami. Różnica w wielkości zachmurzenia porannego w omawianym okresie dochodzi do 62% (luty 1965 r. — 34% i luty 1962 r. — 96%). W godzinach południowych (13 h) średnie zachmurzenie poszczególnych miesięcy (*tabl. 17*) jest mniej zróżnicowane. Zmienia się ono od 60% (październik) do 77% (listopad). Różnica jest tutaj niższa od różnicy zachmurzenia porannego i wynosi 44% . W godzinach wieczornych (21 h) średnie zachmurzenie miesięczne (*tabl. 18*) waha się od 47% we wrześniu do 73% w grudniu.

W omawianej serii obserwacyjnej zachmurzenie średnie miesięczne największe było w styczniu 1963 r. — 88% , a najmniejsze w październiku 1957 i 1962 r. — 33% . Średnie miesięczne zachmurzenie (*tabl. 19*) wynosi od 58% we wrześniu do 76% w listopadzie. Największe średnie zachmurzenie miesięczne występuje w lutym 1962 r. — 88% , najmniejsze zaś w październiku 1957 r. — 44% . Z tych samych tablic wynika, że średnie roczne zachmurzenie w godzinach porannych wynosi 70% , w południowych jest nieco większe, gdyż wynosi 71% . Najmniejsze występuje jak zawsze w godzinach wieczornych osiągając 63% pokrycia nieboskłonu chmurami. Średnie roczne zmiany zachmurzenia w godzinach porannych w poszczególnych latach dochodzą do 9% . W roku 1958 i 1962 zanotowano 75% a w roku 1957 — 66% pokrycia nieba chmurami. Największe średnie roczne zmiany w zachmurzeniu dochodzą do 12% , występują zaś

w godzinach wieczornych. W terminie tym w roku 1958 zanotowano 68⁰/₀, podczas gdy w roku 1959 — 56⁰/₀ pokrycia nieba. W godzinach południowych zmiany dochodzą do 10⁰/₀. Rok 1958 posiada największe zachmurzenie — 76⁰/₀, a rok 1964 najmniejsze — 66⁰/₀. Średnia dziesięcioletnia zachmurzenia w Nowym Sączu wynosi 68⁰/₀.

Pewnym uzupełnieniem stosunków zachmurzenia zwłaszcza przy rozważaniach klimatologicznych jest ilość dni pogodnych i pochmurnych. Za dzień pogodny przyjmuje się taki, którego średnia zachmurzenia jest równa lub mniejsza od 20⁰/₀, a za dzień pochmurny, dzień taki, którego średnia dzienna zachmurzenia wynosi minimum 80⁰/₀. W omawianym okresie ilość dni pogodnych (*tabl. 20*) wynosi w Nowym Sączu od 25 (l. 1958, 1960 i 1962) do 48 (r. 1964). Średnio notuje się w Nowym Sączu 34 dni pogodne. Przy analizie poszczególnych miesięcy omawianego dziesięciolecia widać duże zróżnicowanie. Największą ilość dni pogodnych (10) zanotowano w październiku 1961 r. i w lutym 1964 r. Zjawiskiem ujemnym jest to, że w ciągu 10 lat było aż 12 miesięcy, w których w ogóle nie występowały dni pogodne. Największą ilość takich miesięcy miał rok 1962 (luty, marzec, czerwiec i sierpień), Najmniej pogodnym miesiącem jest maj, bowiem w okresie lat 1956 - 1965 zanotowano w sumie w tym miesiącu tylko 14 dni, co daje średnio 1,4. Najbardziej pogodnym zaś jest wrzesień (47 dni pogodnych w ciągu 10 lat, a więc średnio 4,7). Dni pochmurnych (*tabl. 20*) notuje się średnio w Nowym Sączu 157. Występują one w ilości od 139 (r. 1957) do 184 (r. 1958). W rozkładzie rocznym największa ilość dni pochmurnych przypada na grudzień (17,8). Minimum przypada na wrzesień (8,8 dni). Analizując poszczególne lata zauważy się, że maksimum dni pochmurnych zaznacza się w styczniu 1963 roku (22 dni), zaś najmniej dni pochmurnych jest w lipcu 1964 roku (3).

C. WILGOTNOŚĆ

Wilgotność powietrza jest bardzo istotnym elementem meteorologicznym dla świata organicznego oraz jako czynnik warunków zdrowotnych dla człowieka, często conajmniej tak ważnym jak temperatura, stan wilgotności normuje bowiem warunki odczuwalności termicznej. Wysoka wilgotność oddziałuje ujemnie na organizm ludzki tak w temperaturach wysokich jak niskich; w wysokich przez nadmiar ciepła przy utrudnionym parowaniu, w niskich przez deficyt ciepła wywołany łatwym przewodnictwem ciepła. Najłatwiej znosimy mrozy „suche”, najtrudniej mrozy „wilgotne”. Wiele gatunków roślinnych wymaga wysokiej wilgotności, częstego stanu nasycenia, czerpiąc wilgoć nie tylko korzeniami z gleby, ale i nadziemnymi pędami.

Średnia względna wilgotność powietrza w poszczególnych terminach dla miesięcy i lat w procentach przedstawiają w okresie lat 1956 - 1965 *tabl. od 21 do 24*. Maksyma wilgotności występują w godzinach rannych, wahając się od 85% w zimie do 91% w miesiącach sierpień, wrzesień i październik (*tabl. 21*). Szybki spadek wilgotności, szczególnie w lecie i w czasie dni pogodnych, zaczyna się bezpośrednio po godzinie 7, a w zimie po 8, aby osiągnąć minimum około godziny 13 (*tabl. 22*). W terminie tym względna wilgotność powietrza wynosi od 56% w kwietniu do 75% w grudniu. Wieczorem (21 h) następuje ponowny wzrost wilgotności, bowiem średnia miesięczna (*tabl. 23*) waha się od 76% w kwietniu do 85% w miesiącach wrzesień, październik i listopad. Najwyższa średnia miesięczna wilgotność (*tabl. 24*) w omawianej serii obserwacyjnej jest w listopadzie 1958 r. 89%, zaś najniższa w kwietniu 1961 r. — 67%. Średnia miesięczna wilgotność (*tabl. 24*) wynosi od 73% w kwietniu do 82% w listopadzie i grudniu. Z *tablic 21 - 24* wynika również, że średnia roczna wilgotność jest najwyższa w godzinach rannych i wynosi 87%, w południowych jest znacznie niższa, gdyż wynosi zaledwie 64% i wreszcie wieczorem średnia roczna tego elementu wynosi 82%. Średnia z dziesięciolecia wynosi 78%.

Ciśnienie pary wodnej wyznaczono podobnie jak i wilgotność względną tą samą metodą dla każdego terminu obserwacyjnego, przeliczając później wartości na średnie dzienne, miesięczne, roczne i wreszcie na średnią dziesięcioletnią (*tabl. 25 - 28*). Średnie roczne ciśnienie pary wodnej wynosi 9,2 mb, maksimum zaznacza się w lipcu (15,4 mb), minimum w styczniu i lutym (4,2 mb). Wartości z porannego terminu obserwacyjnego są najmniejsze w styczniu i lutym (4,0 mb), a wzrastają aż do lipca (14,9 mb). Od lipca ciśnienie pary wodnej maleje, aby osiągnąć minimum w styczniu. Podobnie zachowują się wartości ciśnienia pary wodnej w pozostałych terminach obserwacyjnych (*tabl. 26 i 27*).

Niedosyt wilgotności powietrza w przebiegu rocznym wynosi 3,5 mb (*tabl. 32*) i zależnie od terminu obserwacyjnego wzrasta od zimy do lata, a później maleje. W porannym terminie wzrasta od lutego (0,7 mb) do czerwca (2,1 mb), w południe wzrost ten zaczyna się od stycznia (1,7 mb) i trwa do lipca (12,0 mb), a wieczorem (21 h) od stycznia (0,9 mb) do czerwca (4,1 mb). Przebieg roczny odpowiada, z miesięcznym przesunięciem (maksimum w lipcu 5,9 mb), przebiegowi wieczornemu. O szczegółach informują *tabl. od 29 do 32*.

D. STOSUNKI OPADOWE

Opad to ważny miernik typologiczny klimatu, a zarazem niezmiernie istotny dla gospodarki danego miasta czy regionu. Opad w Nowym Sączu, jak wynika z *tablicy 33*, gdzie zawarte są wyso-

kości opadów w poszczególnych miesiącach za lata 1956 - 1965 jest dość zmiennym zjawiskiem. Wysokość jego w omawianym okresie waha się od 588 mm (r. 1956) do 1 054 mm (r. 1960) a rocznie wynosi średnio 760 mm. Opady w poszczególnych miesiącach omawianego okresu wykazują bardzo wielkie zróżnicowanie. Rozpiętość ich waha się od 6,1 mm (październik 1962 r.) do 304,6 mm (lipiec 1960 r.). Maksyma miesięczne występują w miesiącach maj - sierpień i przekraczają 100 mm, oprócz wspomnianego już lipca 1960 r. Z przebiegu wartości miesięcznych widać, że maksimum wysokości opadów nie występuje regularnie i koncentruje się w miesiącach czerwiec - sierpień. Najwyższy opad dobowy (*tabl. 34*) zanotowano 29 czerwca 1958 roku — 107,2 mm, która to wartość jest absolutnym maksimum dobowym w Nowym Sączu. O szczegółach informuje wspomniana wyżej tablica.

Jako ciekawostkę podam, że maksimum dobowe w czasie wielkiej powodzi w lipcu 1934 r. wynosiło 16 lipca — 64,0 mm, miesięczna suma w lipcu 1934 r. wynosiła 261 mm, a więc znacznie mniej w porównaniu z rokiem 1960 i wreszcie roczna suma opadu wynosiła w roku 1934 około 1 050 mm.

Dla stosunków klimatycznych, oprócz ilości opadu, ważna jest także częstotliwość występowania. Częstość tę wyrażamy przez ilość dni z opadem w pewnym okresie czasu (tzw. częstość bezwzględna). Częstość względna, która orientuje nas w prawdopodobieństwie występowania opadu, jest stosunkiem ilości dni z opadem w pewnym okresie czasu do ilości dni w tym okresie (np. w miesiącu).

Nowy Sącz ma średnio (*tabl. 35*) 169 dni z opadem. Ilość dni ulega wahaniom od 142 (r. 1959) do 189 (r. 1958). W Nowym Sączu, podobnie jak we wszystkich podgórskich miejscowościach, częstotliwość opadów w porze zimowej jest duża, jednak wysokości opadów są niewielkie. Najwyższy opad występuje w lipcu i pokrywa się z największą ilością dni deszczowych. Ilość dni z opadem na wiosnę jest wyższa od ilości dni w jesieni. Na ogół średni roczny rozkład częstości dni z opadem jest mało zróżnicowany. Maksimum dni z opadem (0,1 mm) przypada na lipiec (17) i maj (16 dni), minimum na październik (średnio 10 dni). Największą ilość dni z opadem zanotowano w styczniu 1963 r. (24 dni), natomiast najmniej w październiku 1957 roku (3 dni). Rozkład dni z opadem o określonej wartości tak ważny z punktu widzenia hydrotechniki czy agrobiotechniki ilustruje *tabl. 36 i 37*.

Ze 169 dni opadowych, które średnio występują w Nowym Sączu, 56 przypada na dni ze śniegiem i deszczem ze śniegiem (*tabl. 38*).

Pierwszy śnieg w Nowym Sączu pojawia się w dość różnych terminach, bowiem w roku 1956 spadł już 7 listopada a w roku 1960 dopiero 15 grudnia. Warto zwrócić uwagę na to, że trwała pokrywa śnieżna ustaliła się w zimie lat 1960 - 1961 aż 12 stycznia. Podobnie

jest z zanikiem pokrywy śnieżnej, ponieważ trwała pokrywa śnieżna zalegała w roku 1962 jeszcze 30 marca a w roku 1961 nastąpił jej zanik już 12 lutego. Dokładniejsze dane dotyczące występowania tego elementu w poszczególnych latach ilustruje *tabl. 39*. Ilość dni z pokrywą śnieżną waha się od 46 w r. 1960 do 112 w r. 1963 (*tabl. 40*). Maksymalną grubość pokrywy śnieżnej zanotowano w omawianym okresie w lutym 1963 roku — 65 cm.

E. MGŁY

W obserwacjach mgły widzimy w Nowym Sączu wyraźne zroznicowanie w poszczególnych latach, bowiem w roku 1957 było tylko 12 dni z mgłą a w roku 1962 zanotowano ich aż 78. Najmniej mglistym miesiącem jest kwiecień, zaś największą ilość dni z mgłą notuje się w październiku. Skrajnym przykładem jest październik 1962 r. (24 dni z mgłą). O szczegółach informuje *tabl. 41*.

F. BURZE

Burze w Nowym Sączu notuje się w miesiącach kwiecień - wrzesień z wyjątkiem sporadycznego wystąpienia burzy w dniu 17 listopada 1964 r. Ilość dni z tym zjawiskiem waha się od 22 w r. 1956 do 33 dni w r. 1963. Najbardziej „burzliwym” miesiącem w omawianym dziesięcioleciu był lipiec (*tabl. 42*).

G. CIŚNIENIE

W problemie prognostryki ciśnienie powietrza odgrywa dominującą rolę, bo odzwierciedla ono najlepiej potencjonalną, a poniekąd i dynamiczną stronę klimatycznych przebiegów. Średnie roczne ciśnienie w Nowym Sączu wynosi 980,9 mb. Minimum przypada na kwiecień (978,2 mb.), maksimum zaś na październik (984,2 mb.). Najwyższe średnie miesięczne ciśnienie powietrza zanotowano w Nowym Sączu w lutym 1959 roku (994,6 mb.), a najniższe w grudniu 1965 roku (973,2 mb). O szczegółach informuje *tabl. 43*. Skala skrajnych wahań ciśnienia w Nowym Sączu jest znacznie większa, także i częstotliwość zmian.

H. WIATR

Przy opracowaniu częstotliwości kierunków i prędkości wiatrów wzięto pod uwagę wyniki spostrzeżeń z okresu lat 1956 - 1965 zanotowane za pomocą wiatromierza Wilda. Do 20 stycznia 1960 roku wiatromierz był umieszczony na wysokości 24,4 m, a następnie na budynku stacji meteorologicznej na wysokości 16,5 m. Obserwacji dokonywano w terminach klimatologicznych o godzinie 7, 13 i 21.

Wiatry notowano według szesnastokierunkowej róży wiatrów, co następnie zredukowano w tabelach roboczych do ośmiokierunkowej róży wiatrów i wyliczono w procentach.

Rozkład częstotliwości kierunków i prędkości wiatrów w poszczególnych miesiącach ilustrują załączone *tablice 44-46*. Wynika z nich, że w styczniu na terenie Nowego Sącza przeważają wiatry południowe i południowo-wschodnie. Znaczny udział wiatru z kierunku południowego uwarunkowany jest orografią terenu (przebieg doliny Dunajca i Kamienicy zbliżony do kierunku S - N), oraz tym, że właśnie na styczeń przypada maksimum wiatru lokalnego zwanego ryterskim, który jest rejestrowany w Nowym Sączu. Wiatr ten powstaje przy sytuacjach barycznych, gdy ośrodki niskiego ciśnienia zalegają na NW od łańcucha Karpat nad Atlantykiem i Morzem Północnym i przemieszczają się na wschód. Na SE od Karpat obserwuje się wówczas ośrodki wysokiego ciśnienia. Wiatry te mają wszystkie cechy wiatrów spadających. Częstotliwość występowania wiatrów ryterskich jest tego samego rzędu, co częstotliwość wiatru halnego w Tatrach.

Drugie z kolei miejsce, co do częstotliwości zajmują w styczniu wiatry zachodnie. W miesiącu lutym prądy powietrzne na terenie Nowego Sącza wykazują w stosunku do stycznia pewne zmiany, bowiem największy udział w tym miesiącu przypada na wiatry zachodnie (14⁰/₀). Najmniejsza częstotliwość we wszystkich terminach obserwacyjnych przypada na wiatry wschodnie. Przewagę wiatrów zachodnich notuje się również w marcu (11⁰/₀) z uaktywnieniem się wiatru północnego i północno-wschodniego (10 i 9⁰/₀). Zmiana cyrkulacji atmosferycznej w kwietniu, a szczególnie w maju, kiedy to niż atlantycki ustępuje aktywnemu wyżowi arktycznemu, uwidacznia się w zdecydowanej przewadze wiatrów północnych (w kwietniu 12⁰/₀, w maju 14⁰/₀). Podobnie kształtuje się częstotliwość wiatru w Nowym Sączu w czerwcu i lipcu, z tym że zwiększa się udział wiatru zachodniego. W sierpniu mają miejsce tylko niewielkie zmiany w rozkładzie prądów powietrznych w porównaniu z lipcem.

W Nowym Sączu notuje się pewną przewagę wiatru zachodniego (9⁰/₀), poza którym najczęściej reprezentowane są wiatry północno-zachodnie (8⁰/₀) i północne (8⁰/₀). We wrześniu sytuacja atmosferyczna ulega zmianie. W miejsce niżu kontynentalnego wschodnio-europejskiego pojawia się wyż baryczny tworząc poprzez drugorzędne ośrodki wyżowe w Siedmiogrodzie i Alpach pomost z wyżem azorskim. Niż islandzki pogłębiając się zajmuje częściowo miejsce wyżu arktycznego. Na terenie kraju wieją wtedy wiatry południowo-zachodnie. W Nowym Sączu przeważają wiatry południowe (9⁰/₀), południowo-zachodnie (8⁰/₀) i zachodnie (8⁰/₀).

W październiku notuje się w Nowym Sączu maksimum cisz (56⁰/₀). Zaznacza się dość wyraźnie kierunek południowy (10⁰/₀). Najmniej

wiatrów obserwuje się z kierunku południowo-wschodniego (3⁰/₀), mimo przewagi na terenie kraju tego właśnie wiatru. W listopadzie na terenie Polski następuje dalsze przemieszczanie się obszaru wyżowego nad Karpaty. Wiatry na terenie Polski mają charakter niezdecydowany. W Nowym Sączu obserwuje się przewagę wiatru południowego (11⁰/₀), drugie z kolei miejsce ma wiatr południowo-zachodni (10⁰/₀). W grudniu zdecydowaną przewagę mają wiatry południowe (14⁰/₀), na co wpływa maksimum występowania w tym czasie wiatru ryterskiego. Najmniejszy udział w grudniu ma wiatr wschodni, bo zaledwie 1⁰/₀.

O kształtowaniu się średnich prędkości wiatru w Nowym Sączu informuje *tabl. 45*. Warto podkreślić, że Nowy Sącz cechuje się bardzo słabymi wiatrami, bo przecież średnie roczne wartości wahają się od 1,3 m/sek. w lipcu i październiku do 2,0 m/sek. w lutym i marcu. Maksimum średniej miesięcznej przypada na marzec w 1961 roku i wynosi zaledwie 3,6 m/sek. Pewnym uzupełnieniem częstotliwości prędkości wiatrów jest zestawienie (*tabl. 46*) ilości dni z silnymi wiatrami. Opracowano je na podstawie zanotowanych spostrzeżeń silnych wiatrów, występujących nie tylko w terminach obserwacyjnych, ale głównie w okresach międzyobserwacyjnych. Jak wynika z zestawienia, liczba dni z wiatrem przekraczającym 10 m/sek. waha się średnio w Nowym Sączu od 0,5 w czerwcu do 3,9 w lutym. Częstotliwość wiatrów silnych jest znikoma, bowiem liczba dni z wiatrem powyżej 15 m/sek. wynosi od 0,0 w czerwcu do 1,0 w lutym. Z *tablicy 46* wynika, że największa częstotliwość wiatrów silnych w Nowym Sączu jest notowana w półroczu zimowym, co ma niewątpliwie związek z lokalnym wiatrem fenowym zwanym ryterskim. Oddzielne zagadnienie stosunków anemometrycznych stanowią w Nowym Sączu cisze. Ich udział w poszczególnych miesiącach waha się średnio od 38⁰/₀ w marcu do 56⁰/₀ w listopadzie. W czerwcu 1960 roku zarejestrowano w Nowym Sączu 70⁰/₀, a w listopadzie 1958 roku aż 73⁰/₀ cisz. Średnia roczna wynosi 49⁰/₀.

Dla porównania podam, że w Nowym Targu, który jest położony w podobnym środowisku geograficznym, średnia roczna cisz wynosi około 25⁰/₀, a w Rabce około 30⁰/₀. Wynika z tego, że położenie Nowego Sącza stanowi dogodne warunki do powstawania cisz. Można z powodzeniem powiedzieć, że Nowy Sącz jest miastem cisz i słabych wiatrów, a więc jeszcze jedna osobliwość klimatyczna naszego miasta.

3. WNIOSKI

Reasumując należy potwierdzić dotychczasową opinię o pewnej specyfice i korzystniejszych warunkach klimatycznych Nowego Sącza w porównaniu z podobnym środowiskiem geograficznym.

W Nowym Sączu są wyższe średnie temperatury powietrza; mniej są dokuczliwe minima temperatury; wilgotność powietrza nie jest wyższa, mimo tego że miasto leży prawie na dnie doliny Dunajca; jest znacznie mniejsze wychładzanie organizmu z powodu dużej ilości ciszy; stosunkowo mało jest zmrozowisk w porównaniu np. ze Świniarskiem.

Korzystne stosunki klimatyczne Nowego Sącza są poważnie „zakłócone” przez SZEW w Biegonicach, co stanowi jednak oddzielne zagadnienie i wymaga odpowiednich badań w tym kierunku.

Tabl. 1

ŚREDNIA TEMPERATURA POWIETRZA W NOWYM SĄCZU
(wys. 2 m n.p.gruntu) w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	-0,6	-13,0	0,7	7,2	12,4	16,6	17,6	16,6	15,3	27,9	-0,8	-0,6	6,4
1957	-1,8	3,1	3,7	8,1	9,9	18,3	18,8	16,4	12,2	8,6	5,0	-0,4	8,5
1958	-2,3	2,1	-1,1	5,2	16,1	15,1	18,7	17,5	12,9	9,8	4,5	2,2	8,4
1959	-1,7	-2,9	5,6	8,8	12,8	15,5	19,7	17,5	11,1	7,2	3,5	2,6	8,3
1960	-3,6	-3,1	3,8	6,8	12,5	16,4	16,5	17,1	12,6	11,1	6,2	3,1	8,3
1961	-3,3	1,2	5,8	11,3	11,7	17,7	16,4	12,1	14,4	11,4	4,6	-3,8	8,3
1962	0,1	-2,0	-0,6	10,2	11,2	13,8	15,8	17,6	12,7	7,8	5,6	-4,4	7,3
1963	-10,9	-8,6	-0,5	8,8	14,2	17,0	19,1	18,5	15,4	8,6	8,2	-1,2	7,1
1964	-6,1	-3,5	-1,7	8,7	12,6	19,4	18,1	15,8	12,9	8,6	4,5	-1,0	7,4
1965	-1,4	-6,1	1,9	7,0	11,0	16,6	16,5	15,2	14,6	7,1	0,4	0,8	7,0
Śred.	-3,2	-3,2	1,8	8,2	12,5	16,6	17,7	16,4	13,2	8,8	4,2	-0,6	7,7

Tabl. 2

ŚREDNIA MINIMALNA TEMPERATURA POWIETRZA W NOWYM SĄCZU
(wys. 2 m n.p.gruntu) w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	-3,9	-18,6	-3,3	2,6	6,5	11,0	12,2	10,7	7,2	3,0	-4,2	-3,8	1,6
1957	-4,9	-0,1	-0,9	2,7	5,0	10,8	13,8	11,3	7,8	3,0	2,0	-3,9	3,9
1958	-6,7	-2,4	-4,9	1,1	9,6	9,5	13,1	12,3	8,2	5,9	2,0	-1,7	3,8
1959	-5,4	-7,9	0,5	2,3	5,8	9,5	14,1	12,8	5,6	1,2	-0,2	-0,6	3,2
1960	-7,6	-7,5	-0,3	2,1	6,7	11,5	11,5	10,9	8,4	6,4	3,2	-0,3	3,8
1961	-7,6	-1,9	2,2	4,1	6,7	11,3	10,9	11,6	7,7	6,0	2,5	-8,6	3,7
1962	-3,1	-5,3	-4,9	4,7	6,4	8,8	10,4	11,7	7,1	2,6	2,7	-8,0	3,8
1963	-15,3	-14,4	-5,9	3,4	9,0	10,7	12,6	12,8	10,0	5,1	4,0	-7,5	2,0
1964	-10,8	-7,7	-5,0	3,4	6,1	12,1	11,5	10,8	7,3	3,9	1,2	-4,0	2,4
1965	-5,9	-10,3	-2,8	2,5	6,3	10,8	11,5	10,6	9,0	1,7	-3,3	-2,7	2,3
Śred.	-7,1	-7,6	-2,5	2,9	6,8	10,6	12,2	11,6	7,8	3,9	3,9	-4,1	3,2

Tabl. 3

ŚREDNIA MAKSYMALNA TEMPERATURA POWIETRZA
W NOWYM SĄCZU (wys. 2m n.p.gruntu)
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	3,2	-7,2	5,5	12,8	18,7	22,6	23,9	23,3	20,8	14,5	2,7	2,6	12,0
1957	2,3	7,3	9,7	14,0	15,2	25,4	24,9	22,9	18,0	15,8	8,9	2,6	13,9
1958	1,9	6,4	3,3	9,4	23,1	20,4	24,9	23,0	19,2	15,0	7,7	5,9	13,4
1959	1,9	2,7	11,5	14,6	18,6	20,7	24,8	23,2	17,4	14,4	7,9	5,4	13,6
1960	0,2	1,6	8,5	12,1	17,6	21,6	22,0	22,8	18,2	15,9	9,6	6,7	13,1
1961	0,8	5,4	10,1	18,2	17,1	23,9	21,9	23,2	22,1	17,1	8,5	0,5	14,1
1962	3,4	1,3	3,2	18,2	16,1	18,8	21,5	24,2	19,1	14,8	8,7	-2,6	12,2
1963	-7,2	-2,8	4,9	14,6	20,3	22,6	25,6	24,5	21,9	13,3	13,1	-0,6	12,5
1964	-0,9	1,4	2,4	14,6	18,9	26,2	24,6	23,7	19,1	14,0	8,0	1,8	12,8
1965	2,2	-1,9	7,3	11,8	16,0	22,3	22,1	20,8	21,4	13,7	4,5	4,2	12,0
Śred.	0,8	1,4	6,6	14,0	18,2	22,5	23,6	23,2	19,7	14,9	8,0	2,7	13,0

Tabl. 4

ŚREDNIA TEMPERATURA POWIETRZA W NOWYM SĄCZU
z godziny 7.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	-2,1	-16,6	-2,1	4,4	3,1	13,9	14,9	13,1	8,7	4,6	-2,5	-1,5	3,7
1957	-3,3	1,1	0,5	4,1	7,2	14,7	16,3	13,3	9,2	4,4	3,4	-1,9	5,8
1958	-3,7	0,6	-3,3	2,7	13,0	12,4	15,6	14,5	9,6	7,2	3,1	0,5	6,0
1959	-3,2	-5,9	1,7	5,3	8,9	12,7	16,5	14,7	7,7	2,7	1,6	1,3	5,3
1960	-5,5	-5,9	1,0	3,8	9,2	14,3	13,9	14,3	10,0	8,1	4,6	2,0	5,8
1961	-5,3	-0,7	3,7	6,3	9,1	14,4	13,8	13,6	9,5	7,7	2,8	-4,9	5,8
1962	-1,3	-3,5	-3,2	6,9	9,0	11,4	12,9	13,7	8,9	3,9	4,2	-5,5	4,8
1963	-12,3	-12,0	-4,5	5,0	11,0	13,7	15,1	15,1	11,5	6,1	6,2	-5,8	4,1
1964	-9,0	-5,8	-4,3	4,8	8,7	15,7	14,1	12,6	9,2	5,6	2,9	-2,0	4,4
1965	-2,5	-7,9	-1,1	3,9	8,3	13,8	14,1	12,1	11,3	3,3	-1,1	-0,4	4,5
Śred.	-4,8	-5,7	-1,2	4,7	9,4	13,7	14,7	13,7	9,6	5,4	2,5	-1,8	5,0

Tabl. 5

ŚREDNIA TEMPERATURA POWIETRZA W NOWYM SĄCZU
z godziny 13.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	1,3	-9,7	4,1	10,8	16,8	20,8	21,9	21,5	19,1	12,9	1,2	1,4	10,2
1957	0,7	5,7	7,5	12,1	13,0	23,3	22,5	21,1	16,6	14,4	7,6	1,5	12,2
1958	0,0	4,1	1,7	8,0	20,1	18,7	23,2	21,7	17,7	13,7	6,5	4,1	11,6
1959	0,3	0,6	10,2	13,1	17,4	18,8	23,6	21,8	15,7	12,3	7,0	4,1	12,1
1960	-1,4	0,3	7,3	10,3	15,9	19,7	20,4	21,1	16,8	14,8	8,7	5,5	11,6
1961	-0,7	4,0	8,5	16,5	15,2	22,1	20,2	21,7	20,9	16,1	7,5	-1,7	12,5
1962	2,3	0,6	2,1	14,3	14,1	16,9	19,9	22,7	14,0	13,5	7,8	-2,6	10,5
1963	-8,9	-4,9	3,2	13,2	18,7	20,5	24,2	23,0	20,4	11,9	11,6	-1,8	10,9
1964	-2,5	-0,9	0,9	12,9	17,1	24,3	22,8	20,1	17,4	12,3	6,2	0,6	10,9
1965	0,9	-3,4	5,0	10,2	14,2	20,4	20,2	19,1	19,7	12,2	2,8	2,6	10,3
Śred.	-0,7	-0,4	5,0	12,1	16,3	20,5	21,9	21,4	17,8	13,4	6,7	1,4	11,3

Tabl. 6

ŚREDNIA TEMPERATURA POWIETRZA W NOWYM SĄCZU
z godziny 21.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	-0,7	-12,8	0,3	6,9	11,7	15,8	16,9	15,8	12,8	7,1	-1,0	-1,2	6,0
1957	-2,3	2,8	3,4	8,1	9,7	17,7	18,1	15,7	11,6	7,7	4,4	-0,6	8,0
1958	-2,7	1,7	-1,3	5,0	15,6	14,6	18,0	16,9	12,2	9,1	4,2	2,0	7,8
1959	-1,9	-3,1	5,2	8,4	12,4	15,1	18,9	16,8	10,4	6,9	2,7	2,5	7,9
1960	-3,8	-3,3	3,5	6,6	12,5	15,9	15,9	16,5	11,9	10,7	5,7	2,5	7,9
1961	-3,5	0,9	5,6	11,2	11,3	17,2	15,7	16,5	13,6	10,8	4,1	-4,3	8,3
1962	-0,3	-2,0	-0,7	9,9	10,9	13,5	15,3	17,0	12,2	6,9	5,1	-4,8	6,9
1963	-11,2	-8,8	-0,4	8,5	13,5	16,8	18,5	18,1	14,8	8,2	7,6	-4,5	6,8
1964	-6,4	-3,6	-1,7	8,6	12,3	18,8	17,7	15,3	12,6	8,3	4,4	-1,2	7,1
1965	-1,9	-6,6	1,9	6,9	10,8	16,1	15,9	14,7	13,8	6,4	0,0	0,5	6,5
Śred.	-3,5	-3,5	1,6	8,0	12,0	16,2	17,1	16,3	12,6	8,2	3,7	-0,9	7,3

Tabl. 7

ABSOLUTNE MAKSYMUM I MINIMUM TEMPERATURY POWIETRZA
W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1956	11,1	7,7	18,5	23,0	27,2	31,4	31,2	32,9	32,4	28,0	7,2	9,2
	-21,4	-28,0	-9,7	-3,9	1,7	6,3	7,2	5,1	0,0	-5,6	-14,3	-21,2
	8,9	11,9	18,7	25,2	23,3	32,0	36,7	31,1	28,3	23,0	19,4	14,1
1957	-14,6	-5,7	-12,7	-1,6	0,2	4,3	8,5	5,7	-0,5	-3,9	-9,6	-11,3
	8,6	14,9	13,3	17,5	31,9	26,0	32,9	31,2	28,2	24,9	15,6	15,9
1958	-20,3	-12,6	-17,7	-4,3	1,5	1,9	7,3	6,1	0,7	-2,2	-3,4	-16,5
	9,0	14,0	20,0	22,3	24,0	28,1	33,3	29,0	25,8	21,5	13,7	12,9
1959	-18,5	-17,7	-4,3	-3,9	-1,1	4,9	10,5	6,0	-0,7	-6,5	-6,9	-13,0
	8,6	10,0	17,4	22,6	30,1	26,2	30,3	30,2	26,1	23,4	18,6	14,1
1960	-21,5	-23,3	-11,4	-3,2	-0,1	6,3	6,5	7,0	0,6	-0,7	-1,6	-9,5
	10,5	13,7	20,4	26,0	25,2	32,5	31,1	34,4	31,1	22,2	16,3	17,4
1961	-20,9	-11,0	-3,9	-2,7	0,6	6,3	6,6	5,8	-2,6	0,5	-6,1	-30,3
	8,6	7,5	16,2	26,6	23,4	28,7	30,6	30,8	29,0	21,3	18,7	6,1
1962	-15,0	-14,0	-15,5	-0,9	-1,5	2,0	6,1	4,1	1,3	-3,8	-1,8	-16,4
	6,2	7,6	12,2	23,5	27,1	32,5	33,0	32,9	28,2	21,8	22,4	11,1
1963	-28,9	-33,5	-29,4	-5,3	6,0	0,9	8,1	7,1	3,5	-1,5	-2,2	-21,5
	3,9	7,5	11,6	24,4	26,0	32,2	33,6	31,6	29,0	21,8	13,4	7,1
1964	-25,8	-23,4	-14,4	-2,4	0,7	8,1	6,1	4,8	0,7	-3,2	-5,4	-11,0
	8,4	3,8	16,4	17,7	27,3	32,0	28,4	30,8	26,6	24,1	14,0	9,2
1965	-19,5	-25,8	-18,1	-2,5	-2,9	7,1	5,6	5,1	2,7	-5,9	-16,4	-13,9

Tabl. 8

OSTATNIE I PIERWSZE PRZYMROZKI I ICH NATEŻENIE
W NOWYM SĄCZU
(wys. 2 m n. p. gruntu) w okresie lat 1956 - 1965

	Pierwsze		Ostatnie	
1956	22 kwiecień	-0,9°C	8 październik	-0,6°C
1957	16 kwiecień	-1,1°C	26 wrzesień	-0,5°C
1958	15 kwiecień	-0,8°C	21 październik	-2,2°C

1959	5 maj	-1,1 ^o C	19 wrzesień	-0,3 ^o C
1960	4 maj	-0,1 ^o C	4 październik	-0,7 ^o C
1961	21 kwiecień	-0,5 ^o C	22 wrzesień	-0,9 ^o C
1962	2 maj	-1,5 ^o C	17 październik	-3,5 ^o C
1963	15 kwiecień	-0,5 ^o C	17 październik	-0,8 ^o C
1964	28 kwiecień	-1,4 ^o C	2 październik	-2,2 ^o C
1965	4 maj	-2,9 ^o C	13 październik	-3,1 ^o C

Tabl. 9

OSTATNIE I PIERWSZE PRZYMROZKI I ICH NATĘŻENIE
W NOWYM SĄCZU

(wys. 5 cm n. p. gruntu) w okresie lat 1956 - 1965

Ostatnie			Pierwsze	
1956	26 kwiecień	-2,6 ^o C	19 wrzesień	-0,9 ^o C
1957	30 maj	-1,4 ^o C	26 wrzesień	-1,5 ^o C
1958	5 maj	-1,6 ^o C	29 wrzesień	-0,3 ^o C
1959	26 maj	-2,9 ^o C	8 wrzesień	-0,2 ^o C
1960	4 maj	-2,4 ^o C	14 wrzesień	-0,6 ^o C
1961	20 maj	-1,7 ^o C	21 wrzesień	-1,4 ^o C
1962	9 kwiecień	-0,1 ^o C	10 wrzesień	-1,8 ^o C
1963	4 kwiecień	-0,2 ^o C	2 październik	-1,1 ^o C
1964	27 maj	-0,9 ^o C	14 wrzesień	-0,9 ^o C
1965	22 maj	-1,8 ^o C	31 sierpień	-0,2 ^o C

Tabl. 10

ABSOLUTNE MINIMUM TEMPERATURY POWIETRZA
W NOWYM SĄCZU

(wys. 5 cm n. p. gruntu) w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1956	-21,6	-32,6	-14,5	-5,7	0,5	4,5	6,0	4,2	-0,9	-3,9	-15,6	-23,3
1957	-17,7	-7,5	-13,3	-3,8	-1,4	3,1	7,4	4,0	-1,5	-4,9	-10,9	-12,4
1958	-23,4	-14,3	-17,4	-4,5	-1,6	0,6	6,7	5,0	-0,3	-2,0	-7,4	-21,0
1959	-24,2	-23,0	-7,4	-8,4	-4,8	2,2	8,1	1,6	-3,9	-10,8	-10,5	-16,8
1960	-23,3	-26,6	-9,8	-7,8	-2,4	4,4	3,9	4,4	-2,2	-4,5	-6,6	-12,7
1961	-24,1	-11,0	-8,3	-2,7	0,6	3,9	3,4	2,9	-6,2	-4,1	-10,6	-20,6
1962	-13,8	-14,9	-20,9	-8,7	-6,2	0,1	2,7	0,3	-2,6	-7,6	-6,5	-21,6
1963	-35,3	-38,9	-34,9	-8,7	2,9	-1,3	4,3	3,4	0,2	-3,8	-6,2	-27,1
1964	-30,2	-29,7	-14,6	-2,4	-2,0	4,0	2,8	2,3	-0,9	-6,0	-7,4	-15,6
1965	-29,0	-31,3	-25,0	-5,3	-10,2	0,2	1,9	-0,2	-4,7	-8,7	-20,8	-19,7

Tabl. 11

LICZBA DNI Z PRZYMROZKIEM W NOWYM SĄCZU

(temperatura minimalna poniżej 0^oC) w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	25	29	24	7						9	26	26	146
1957	26	14	16	9					1	3	10	25	104
1958	27	20	28	11						3	11	18	118
1959	26	23	17	9	1				2	15	12	15	120
1960	25	23	18	5	1					1	4	17	94
1961	29	19	8	2					2		9	24	93
1962	22	25	26	2	1					8	7	29	120
1963	31	27	25	9						2	4	29	127
1964	31	27	23	5						6	12	29	133
1965	27	27	21	4	2					13	21	22	137

Tabl. 12

LICZBA DNI MROŻNYCH W NOWYM SĄCZU
(temperatura maksymalna poniżej 0°C) w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	23	25	7	—	—	—	—	—	—	—	—	7	62
1957	8	1	2	—	—	—	—	—	—	—	1	8	20
1958	9	2	8	1	—	—	—	—	—	—	—	4	24
1959	10	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	22
1960	12	9	3	—	—	—	—	—	—	—	—	2	26
1961	13	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	15	28
1962	6	10	9	—	—	—	—	—	—	—	1	13	39
1963	26	17	4	—	—	—	—	—	—	—	—	18	65
1964	15	10	10	—	—	—	—	—	—	—	—	8	43
1965	6	22	3	—	—	—	—	—	—	—	9	3	43

Tabl. 13

LICZBA DNI BARDZO MROŻNYCH W NOWYM SĄCZU
(temperatura maksymalna poniżej -10,0°C) w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	1	11	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	12
1957	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1958	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1959	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1960	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
1961	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	4	4
1962	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	3	3
1963	12	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	14
1964	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1965	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Tabl. 14

LICZBA DNI LETNICH W NOWYM SĄCZU
(temperatura maksymalna powyżej 25,0°C) w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	—	—	—	—	3	13	15	9	5	2	—	—	47
1957	—	—	—	1	—	16	15	8	2	—	—	—	42
1958	—	—	—	—	11	3	14	11	2	—	—	—	41
1959	—	—	—	—	—	4	13	12	1	—	—	—	30
1960	—	—	—	—	3	4	12	11	1	—	—	—	31
1961	—	—	—	2	1	11	8	9	9	—	—	—	40
1962	—	—	—	5	—	6	5	12	6	—	—	—	34
1963	—	—	—	—	5	9	19	15	12	—	—	—	60
1964	—	—	—	—	5	19	19	8	5	—	—	—	56
1965	—	—	—	—	1	7	9	8	5	—	—	—	30

Tabl. 15

LICZBA DNI UPALNYCH W NOWYM SĄCZU
(temperatura maksymalna powyżej 30,0°C) w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	—	—	—	—	—	4	1	1	1	—	—	—	7
1957	—	—	—	—	—	4	5	1	—	—	—	—	10
1958	—	—	—	—	6	—	3	2	—	—	—	—	11
1959	—	—	—	—	—	—	4	—	—	—	—	—	4
1960	—	—	—	—	1	—	1	1	—	—	—	—	3
1961	—	—	—	—	—	3	2	4	2	—	—	—	11
1962	—	—	—	—	—	—	1	3	—	—	—	—	4
1963	—	—	—	—	—	1	6	5	—	—	—	—	12
1964	—	—	—	—	—	7	4	2	—	—	—	—	13
1965	—	—	—	—	—	1	—	2	—	—	—	—	3

Tabl. 16

ŚREDNIE ZACHMURZENIE W % W NOWYM SĄCZU Z GODZ. 7.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	64	92	66	75	66	69	61	63	54	72	84	84	71
1957	78	80	66	65	69	47	66	51	67	55	72	74	66
1958	79	87	91	80	61	68	61	60	74	76	90	72	75
1959	80	68	63	54	64	68	66	72	64	65	73	79	68
1960	70	63	76	80	73	75	70	68	73	73	85	70	73
1961	68	84	80	60	76	54	59	58	55	70	82	71	68
1962	70	96	88	68	80	70	65	58	65	83	81	76	75
1963	82	82	75	67	71	60	48	60	69	87	66	74	70
1964	44	73	93	68	56	48	47	74	73	71	85	81	68
1965	81	34	69	82	77	55	65	70	60	69	80	73	68
Śred.	72	76	77	70	69	61	61	63	65	72	80	75	70

Tabl. 17

ŚREDNIE ZACHMURZENIE W % W NOWYM SĄCZU Z GODZ. 13.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	73	73	68	83	75	76	69	71	50	66	79	71	71
1957	73	77	62	71	82	63	77	61	67	44	63	78	68
1958	79	81	87	81	73	78	67	67	65	68	83	79	76
1959	79	51	67	66	76	71	72	71	69	60	66	83	69
1960	84	61	67	69	73	80	77	72	73	78	88	68	74
1961	64	67	80	61	84	64	74	67	49	60	76	76	69
1962	67	81	78	75	86	80	73	72	63	44	80	78	73
1963	85	58	73	63	68	69	58	74	60	67	77	69	68
1964	45	66	73	69	64	57	65	66	62	62	80	81	66
1965	82	78	69	78	82	65	79	71	59	54	73	80	73
Śred.	73	69	72	72	76	70	71	69	62	60	77	76	71

Tabl. 18

ŚREDNIE ZACHMURZENIE W % W NOWYM SĄCZU Z GODZ. 21.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	66	71	66	66	55	85	53	43	38	44	72	71	61
1957	64	77	51	67	74	57	67	48	68	33	74	71	63
1958	73	64	86	75	59	65	63	67	50	66	79	70	68
1959	74	51	52	48	56	70	67	45	38	41	55	77	56
1960	59	53	60	67	65	79	73	58	45	64	80	61	64
1961	57	63	65	45	72	69	71	57	37	49	73	72	62
1962	79	87	77	61	66	70	63	49	45	33	79	83	66
1963	88	52	63	52	66	58	51	53	50	68	62	72	61
1964	51	57	84	65	56	61	56	65	51	62	78	77	64
1965	72	76	64	68	75	70	60	57	43	56	71	73	66
Śred.	68	65	67	61	64	68	62	54	47	51	72	73	63

Tabl. 19

ŚREDNIE ZACHMURZENIE W % W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	68	79	67	75	65	77	61	59	47	61	78	75	68
1957	72	78	60	67	75	56	70	53	67	44	70	74	66
1958	77	77	85	78	64	70	64	65	63	70	84	74	71
1959	77	57	61	56	65	70	68	63	57	55	65	79	64
1960	71	59	68	72	70	78	73	66	64	71	85	66	70
1961	63	71	75	55	77	62	68	61	47	60	77	73	66
1962	72	88	81	68	77	73	67	60	58	53	80	79	71
1963	85	64	70	61	68	62	52	62	60	74	68	72	67
1964	47	65	83	67	59	55	56	68	62	65	81	80	66
1965	78	79	67	76	78	63	68	66	54	56	75	75	70
Śred.	71	72	72	68	70	67	65	62	58	61	76	75	68

Tabl. 20

LICZBA DNI POGODNYCH I POCHMURNYCH W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

a) — pogodne, b) — pochmurne

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956 a)	2	1	6	1	3	1	1	3	7	5	2	3	35
1956 b)	11	18	18	15	13	15	6	7	4	11	9	18	148
1957 a)	1	2	6	4	1	3	1	—	1	6	4	1	30
1957 b)	13	18	10	14	16	5	12	4	12	4	15	16	139
1958 a)	2	2	—	2	3	2	3	2	4	3	—	2	25
1958 b)	20	16	23	17	9	16	11	11	12	14	19	16	184
1959 a)	2	7	7	3	2	3	4	2	2	5	5	2	44
1959 b)	18	11	13	9	9	16	16	7	6	7	13	19	144
1960 a)	1	7	5	2	1	1	1	1	3	1	—	2	25
1960 b)	15	10	14	17	13	14	13	9	10	12	19	13	159
1961 a)	5	3	3	6	—	1	2	5	10	4	1	2	42
1961 b)	10	14	18	7	16	10	7	10	8	9	16	18	143
1962 a)	3	—	—	4	1	—	3	—	6	4	1	3	25
1962 b)	16	21	20	15	17	15	12	6	8	7	20	21	178
1963 a)	1	3	3	4	—	4	6	3	4	1	—	5	34
1963 b)	22	13	15	11	11	12	8	9	9	15	10	18	153
1964 a)	10	5	1	5	3	5	3	3	4	6	1	2	48
1964 b)	7	14	21	16	10	10	3	13	11	13	18	21	157
1965 a)	1	1	5	1	—	1	3	5	6	5	2	2	32
1965 b)	17	14	13	15	18	11	11	14	8	11	17	18	167

Tabl. 21

ŚREDNIA WZGLĘDNA WILGOTNOŚĆ POWIETRZA W %
W NOWYM SĄCZU Z GODZINY 7.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	82	88	79	84	88	87	87	91	95	94	85	90	87
1957	86	85	81	91	88	87	91	93	92	94	84	85	88
1958	85	82	89	88	81	88	89	93	95	90	94	84	88
1959	86	85	90	82	88	90	92	92	94	88	92	87	89
1960	89	85	85	91	86	89	89	89	86	89	89	85	88
1961	83	90	84	86	88	88	84	90	92	87	90	84	87
1962	81	84	85	83	86	88	89	91	89	96	89	85	87
1963	85	86	83	87	92	87	88	88	92	93	80	87	87
1964	88	85	91	86	86	85	86	92	89	89	87	89	88
1965	85	82	84	86	86	85	89	90	86	92	84	79	86
Śred.	85	85	85	86	87	87	88	91	91	91	87	86	87

Tabl. 22

ŚREDNIA WZGLĘDNA WILGOTNOŚĆ POWIETRZA W %
W NOWYM SĄCZU Z GODZINY 13.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	68	74	59	60	57	59	57	59	65	66	75	79	65
1957	70	61	54	58	64	54	65	59	61	60	71	73	63
1958	75	69	67	62	56	62	59	63	65	67	81	74	67
1959	74	65	69	51	51	66	64	63	58	56	72	79	63
1960	80	67	63	60	58	67	65	61	62	62	74	74	66
1961	71	71	62	47	59	55	67	57	52	58	74	79	63
1962	69	74	69	55	64	65	59	57	59	69	76	73	66
1963	78	75	61	54	61	58	51	59	61	71	61	74	64
1964	69	71	74	56	52	51	52	61	62	67	74	80	64
1965	74	68	65	58	61	57	62	59	56	61	68	69	63
Śred.	73	70	63	56	58	59	60	60	60	64	73	75	64

Tabl. 23

ŚREDNIA WZGLĘDNA WILGOTNOŚĆ POWIETRZA W %
W NOWYM SĄCZU Z GODZINY 21.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	78	86	74	79	78	81	80	82	88	88	84	86	82
1957	87	76	72	75	81	76	85	86	88	89	84	82	82
1958	84	81	84	80	74	79	82	86	89	87	92	82	83
1959	82	81	77	74	77	84	86	84	86	78	90	85	82
1960	88	81	80	83	76	84	86	83	83	81	87	85	83
1961	79	85	78	69	81	78	81	83	83	79	87	85	81
1962	79	82	81	72	83	82	84	82	82	92	88	84	83
1963	86	86	78	75	84	76	78	80	84	86	77	84	81
1964	83	81	87	76	74	76	77	82	83	83	83	86	81
1965	85	79	81	75	78	79	85	81	82	86	81	80	81
Śred.	83	82	79	76	79	80	82	83	85	85	85	84	82

Tabl. 24

ŚREDNIA WZGLĘDNA WILGOTNOŚĆ POWIETRZA W %
W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	76	83	71	74	74	76	75	77	83	82	81	85	78
1957	81	74	69	75	78	72	80	79	80	81	80	80	77
1958	81	77	80	77	70	76	77	81	83	81	89	80	79
1959	81	77	75	69	72	80	81	80	79	74	85	84	78
1960	85	78	76	78	73	80	80	78	78	76	83	81	79
1961	77	82	75	67	76	74	77	77	76	75	84	83	77
1962	76	80	78	70	78	78	77	77	77	86	84	81	79
1963	83	82	74	72	79	74	72	76	79	83	73	82	77
1964	80	79	84	73	71	71	72	78	78	80	81	85	78
1965	81	76	77	73	75	74	79	77	75	80	78	76	77
Śred.	80	79	76	73	75	76	77	78	79	80	82	82	78

Tabl. 25

ŚREDNIA PRĘŻNOŚĆ PARY WODNEJ W MILIBARACH
W NOWYM SĄCZU Z GODZINY 7.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	4,5	1,8	4,2	7,2	10,3	13,8	14,7	13,8	10,9	8,2	4,5	5,1	8,2
1957	4,3	5,6	5,4	7,6	9,1	14,7	16,8	14,3	11,0	8,0	6,9	4,7	9,0
1958	4,2	5,5	4,4	6,6	12,4	12,8	15,9	15,5	11,6	9,4	7,4	5,6	9,3
1959	4,3	3,8	6,4	7,1	10,1	13,3	17,3	15,4	9,9	6,6	6,4	5,9	8,9
1960	4,0	4,0	5,7	7,3	10,2	14,6	14,2	14,4	11,0	9,3	7,7	6,2	9,0
1961	3,7	5,3	6,7	8,3	10,3	14,4	13,3	14,2	11,1	9,1	6,9	4,4	9,0
1962	4,7	4,1	4,4	8,3	10,1	12,3	13,4	14,4	10,1	8,1	7,4	3,6	8,4
1963	2,4	2,7	4,1	7,8	12,0	14,0	15,2	15,2	12,6	8,8	7,6	3,6	8,8
1964	3,0	3,7	4,3	7,5	9,7	15,2	14,0	13,5	10,4	8,1	6,6	4,8	8,4
1965	4,4	3,0	5,0	7,1	9,6	13,4	14,4	12,7	11,5	7,5	5,0	4,8	8,2
Śred.	4,0	4,0	5,1	7,5	10,4	13,9	14,9	14,3	11,0	8,3	6,6	4,9	8,7

Tabl. 26

ŚREDNIA PRĘŻNOŚĆ PARY WODNEJ W MILIBARACH
W NOWYM SĄCZU Z GODZINY 13.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	4,7	2,4	4,6	7,9	10,5	13,5	14,7	15,1	14,2	10,0	5,1	5,5	9,0
1957	4,6	5,6	5,5	7,9	9,4	15,2	16,9	14,7	11,8	9,8	7,7	5,0	9,5
1958	4,7	5,7	4,6	6,6	12,7	13,0	16,6	16,0	13,0	10,8	8,0	6,3	9,8
1959	4,8	4,3	7,1	7,5	9,9	13,9	18,2	16,2	10,3	7,7	7,1	6,5	9,5
1960	4,7	4,7	6,4	7,4	9,9	15,2	15,2	15,0	11,7	10,3	8,2	6,7	9,6
1961	4,3	5,7	6,7	8,7	10,0	14,2	14,1	14,9	12,7	10,3	7,7	4,8	9,5
1962	5,0	4,4	5,0	8,2	10,3	12,7	13,6	15,8	11,3	10,7	8,0	3,9	9,1
1963	2,8	3,5	4,9	8,0	12,8	14,0	14,8	16,0	14,5	9,7	8,5	3,9	9,5
1964	3,5	4,2	5,1	7,9	9,8	14,7	13,8	14,1	12,1	9,2	7,0	5,1	8,9
1965	4,8	3,2	5,7	7,1	9,9	13,4	14,6	12,7	12,5	8,9	5,2	4,9	8,6
Śred.	4,4	4,4	5,6	7,7	10,5	14,0	15,3	15,1	12,4	9,7	7,3	5,3	9,3

Tabl. 27

ŚREDNIA PRĘŻNOŚĆ PARY WODNEJ W MILIBARACH
W NOWYM SĄCZU Z GODZINY 21.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	4,7	2,2	4,7	8,0	10,8	14,6	15,4	14,7	13,0	9,1	4,9	5,0	8,9
1957	4,7	5,7	5,8	8,2	10,0	15,5	17,7	15,4	12,4	9,4	7,3	4,9	9,8
1958	4,4	5,8	4,8	7,1	13,2	13,4	16,9	16,7	12,8	10,4	7,8	6,1	10,0
1959	4,6	4,2	7,0	8,2	11,2	14,5	18,8	16,4	11,0	7,6	6,8	6,4	9,7
1960	4,4	4,4	6,3	8,1	11,1	15,3	15,7	15,7	11,6	10,4	8,0	6,3	9,8
1961	4,0	5,6	7,1	9,3	11,0	14,9	14,4	15,8	13,0	10,0	7,3	4,5	9,7
1962	4,9	4,4	5,0	8,7	11,0	13,2	14,6	16,4	11,7	9,3	7,9	3,8	9,2
1963	2,6	3,1	4,8	8,6	13,0	14,9	16,5	16,6	14,4	9,4	8,2	3,8	9,7
1964	3,3	4,0	4,9	8,3	10,6	16,5	15,6	14,3	12,2	9,1	6,9	4,9	9,2
1965	4,6	3,1	5,9	7,5	10,4	14,5	15,5	13,4	12,9	8,6	5,1	5,1	8,9
Śred.	4,2	4,3	5,6	8,2	11,2	14,7	16,1	15,5	12,5	9,3	7,0	5,1	9,5

Tabl. 28

ŚREDNIA PRĘŻNOŚĆ PARY WODNEJ W MILIBARACH
W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	4,6	2,1	4,5	7,7	10,5	14,0	14,9	14,5	12,7	9,1	4,8	5,2	8,7
1957	4,5	5,6	5,6	7,9	9,5	15,1	17,1	14,8	11,7	9,1	7,3	4,9	9,4
1958	4,4	5,7	4,6	6,8	12,8	13,1	16,5	16,1	12,5	10,2	7,7	6,0	9,7
1959	4,5	4,1	6,8	7,6	10,4	13,9	18,1	16,0	10,4	7,3	6,7	6,3	9,3
1960	4,4	4,3	6,1	7,6	10,4	15,0	15,1	15,0	11,4	10,0	8,0	6,4	9,5
1961	4,0	5,5	6,8	8,8	10,4	14,5	13,9	15,0	12,3	9,8	7,3	4,6	9,4
1962	4,9	4,3	4,8	8,4	10,5	12,7	13,9	15,5	11,0	9,4	7,8	3,8	8,9
1963	2,6	3,1	4,6	8,1	12,6	14,3	15,5	15,9	13,8	9,3	8,1	3,8	9,3
1964	3,3	4,0	4,8	7,9	10,0	15,5	14,5	14,0	11,6	8,8	6,8	4,9	8,8
1965	4,6	3,1	5,5	7,2	10,0	13,8	14,8	12,9	12,3	8,3	5,1	4,9	8,5
Śred.	4,2	4,2	5,5	7,8	10,7	14,2	15,4	15,0	12,0	9,1	7,0	5,1	9,2

Tabl. 29

ŚREDNIE NIEDOSYTY WILGOTNOŚCI POWIETRZA
W NOWYM SĄCZU Z GODZINY 7.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	1,2	0,2	1,3	1,5	1,5	2,3	2,4	1,5	0,6	0,8	0,8	0,6	1,2
1957	0,7	1,1	1,4	0,8	1,2	2,5	1,9	1,3	1,0	0,6	1,5	0,9	1,2
1958	0,8	1,3	0,6	1,0	3,2	1,8	2,0	1,2	0,7	1,1	0,4	1,3	1,3
1959	0,8	0,7	0,8	2,2	1,6	1,5	1,5	1,5	0,7	1,3	0,7	1,0	1,2
1960	0,5	0,7	1,1	0,8	1,9	1,8	1,8	2,1	1,7	1,8	1,1	1,3	1,4
1961	0,9	0,6	1,4	1,4	1,4	2,1	2,7	1,7	1,3	1,7	0,9	0,9	1,4
1962	1,1	0,8	0,9	1,9	1,8	1,6	1,6	1,5	1,7	0,3	1,1	0,7	1,3
1963	0,4	0,4	0,9	1,4	1,1	2,2	2,2	2,2	1,2	0,8	2,2	0,6	1,3
1964	0,5	0,7	0,4	1,4	1,6	2,8	2,3	1,3	1,7	1,4	1,2	0,6	1,3
1965	0,9	0,6	1,0	1,1	1,8	2,4	1,9	1,7	2,5	0,7	1,1	1,3	1,4
Śred.	0,8	0,7	1,0	1,4	1,7	2,1	2,0	1,6	1,3	1,1	1,1	0,9	1,3

Tabl. 30

ŚREDNIE NEDOSYTY WILGOTNOŚCI POWIĘTRZA
W NOWYM SĄCZU Z GODZINY 13.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	2,5	0,8	4,1	5,9	9,4	12,6	12,2	11,0	8,8	5,8	1,7	1,6	6,4
1957	2,0	3,9	5,8	7,2	6,7	14,4	11,4	11,1	7,7	7,0	3,8	2,1	6,9
1958	1,6	3,0	2,6	4,6	12,6	9,0	12,4	10,7	7,7	5,7	2,0	2,4	6,2
1959	1,8	2,4	6,0	8,3	10,3	8,5	11,7	10,7	8,0	7,2	3,2	2,0	6,7
1960	1,1	2,3	4,4	5,8	9,1	8,2	9,4	10,6	8,1	7,2	3,3	2,9	6,0
1961	1,9	2,5	4,9	10,7	8,0	13,3	11,2	12,2	12,9	8,3	3,1	1,7	7,6
1962	2,5	1,6	2,6	9,8	6,3	8,2	10,3	12,5	9,6	5,2	3,4	1,5	6,2
1963	0,6	1,2	3,3	8,3	9,6	10,9	16,5	13,3	10,6	4,6	5,5	1,9	7,2
1964	1,7	1,7	1,7	7,9	10,6	16,8	15,3	10,2	8,6	5,6	2,7	1,3	7,0
1965	1,9	1,6	3,6	5,6	6,9	11,3	9,9	10,5	11,0	5,9	2,8	2,4	6,1
Śred.	1,7	2,1	3,9	7,4	9,0	11,3	12,0	11,3	9,3	6,3	3,2	2,0	6,6

Tabl. 31

ŚREDNIE NEDOSYTY WILGOTNOŚCI POWIĘTRZA
W NOWYM SĄCZU Z GODZINY 21.00
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	1,6	0,4	1,8	2,4	3,3	3,7	4,1	3,6	1,9	1,4	0,9	0,8	2,2
1957	0,7	2,0	2,5	3,0	2,5	5,2	3,3	2,7	1,6	1,3	1,7	1,1	2,3
1958	1,0	1,5	0,9	1,9	5,2	3,7	3,9	2,8	1,6	1,5	0,7	1,5	2,2
1959	1,0	1,1	2,2	3,2	3,4	2,9	3,2	3,0	1,8	2,7	0,8	1,2	2,2
1960	0,5	1,1	1,9	1,8	3,7	3,0	2,7	3,2	2,7	2,8	1,3	1,3	2,2
1961	1,2	1,0	2,2	4,3	2,7	4,6	3,5	3,5	2,9	3,2	1,1	0,7	2,6
1962	1,4	1,1	1,2	4,1	2,7	3,1	3,0	4,6	3,0	0,9	1,2	2,4	2,4
1963	0,3	0,6	1,4	3,0	2,7	4,8	5,1	4,6	2,8	1,6	2,6	0,8	2,5
1964	0,7	1,0	0,7	3,2	3,9	5,5	5,1	3,4	2,8	2,1	1,7	0,8	2,6
1965	0,9	0,9	1,4	2,6	2,8	4,2	2,9	3,8	3,2	1,4	1,4	1,4	2,2
Śred.	0,9	1,1	1,6	3,0	3,3	4,1	3,7	3,5	2,4	1,9	1,3	1,2	2,3

Tabl. 32

ŚREDNIE NEDOSYTY WILGOTNOŚCI POWIĘTRZA
W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	1,8	0,5	2,4	3,3	4,7	6,2	6,2	5,4	3,8	2,7	1,2	1,0	3,3
1957	1,1	2,3	3,2	3,6	3,5	7,4	5,5	5,0	3,4	3,0	2,3	1,4	3,5
1958	1,1	2,0	1,4	2,5	7,0	4,8	6,1	4,9	3,3	2,8	1,0	1,7	3,2
1959	1,2	1,4	3,0	4,6	5,1	4,3	5,5	5,1	3,5	3,7	1,5	1,4	3,4
1960	0,7	1,3	2,5	2,8	4,9	4,3	4,7	5,3	4,2	3,9	1,9	1,9	3,2
1961	1,3	1,4	2,8	5,5	4,0	6,7	5,8	5,8	5,7	4,4	1,7	1,2	3,9
1962	1,7	1,2	1,6	5,3	3,6	4,3	5,0	6,2	4,8	2,2	1,9	1,5	3,3
1963	0,4	0,7	1,9	4,2	4,5	6,0	7,9	6,7	4,9	2,3	3,4	1,1	3,7
1964	1,0	1,1	0,9	4,2	5,4	8,4	7,6	5,0	4,4	3,0	1,9	0,9	3,7
1965	1,2	1,0	2,0	3,1	3,8	6,0	4,9	5,3	5,6	2,7	1,8	1,7	3,3
Śred.	1,2	1,3	2,2	3,9	4,7	5,8	5,9	5,5	4,4	3,1	1,9	1,4	3,5

Tabl. 33

MIESIĘCZNE SUMY OPADÓW W MILIMETRACH W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	14,5	36,9	37,9	27,6	36,4	81,1	60,3	97,8	58,0	46,8	41,9	48,3	587,5
1957	27,6	22,2	40,6	58,8	86,8	43,7	122,8	104,5	67,8	27,4	32,4	22,3	656,9
1958	40,0	16,5	56,7	69,6	68,0	187,1	96,5	102,6	64,5	52,1	56,9	28,1	838,6
1959	50,4	14,1	30,0	31,4	34,2	168,5	186,1	31,5	22,6	19,2	39,7	65,0	692,7
1960	49,3	14,2	28,3	72,9	92,5	189,0	304,6	117,7	32,4	19,7	82,7	51,5	1054,8
1961	14,3	27,6	34,1	4,5	106,5	95,7	159,3	79,2	24,3	29,9	65,0	77,3	717,7
1962	32,7	35,9	49,3	68,7	108,3	154,6	158,1	32,5	55,7	6,1	97,8	49,1	848,8
1963	51,9	38,6	13,0	37,4	90,8	43,2	95,0	75,4	75,6	72,2	23,5	25,0	641,6
1964	7,9	52,8	67,5	29,4	52,6	27,4	54,4	194,5	42,8	79,7	69,8	44,3	723,1
1965	59,8	37,7	48,9	34,4	86,7	153,0	131,7	144,8	59,5	6,7	38,4	31,9	833,5
Śred.	34,8	29,6	40,6	43,5	76,3	114,3	136,9	98,1	50,3	36,0	54,8	44,3	759,5

Tabl. 34

MAKSYMALNE OPADY DOBOWE W MILIMETRACH
W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1956	5,6	4,2	8,5	4,1	17,4	19,4	13,8	40,1	21,9	18,5	7,5	12,7
1957	6,6	6,6	15,9	15,6	21,1	19,2	27,3	24,4	21,5	10,5	13,1	18,0
1958	6,7	2,0	10,1	26,8	24,0	107,2	21,2	16,9	29,8	12,8	14,9	5,6
1959	13,2	4,3	21,4	8,3	8,3	41,5	43,9	10,8	6,2	7,3	16,2	14,2
1960	11,3	3,6	1,6	12,9	32,8	36,0	48,7	23,9	13,2	6,5	28,9	15,2
1961	6,4	8,8	4,2	1,2	18,2	21,6	32,0	30,1	11,3	14,7	26,7	23,0
1962	5,6	5,7	11,0	28,3	15,2	33,4	57,0	13,3	18,7	2,2	16,9	13,8
1963	12,4	15,5	2,5	12,1	26,7	19,3	28,1	26,3	20,4	24,6	7,5	7,3
1964	1,7	6,1	17,8	8,2	23,5	8,3	12,4	52,8	19,1	21,7	17,1	13,2
1965	13,4	7,9	9,5	11,4	14,9	40,9	33,7	44,8	24,9	2,8	19,5	5,6

Tabl. 35

LICZBA DNI Z OPADEM 0,1 mm I POWYŻEJ 0,1 mm
W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	13	22	14	15	12	18	16	17	8	15	15	7	169
1957	13	12	10	19	16	13	18	19	15	3	9	13	160
1958	15	17	21	16	13	17	17	20	14	13	11	15	189
1959	16	9	8	9	11	16	18	11	10	8	10	16	142
1960	18	7	7	18	11	19	20	16	12	12	20	10	170
1961	11	12	18	6	16	12	19	10	6	8	14	17	149
1962	15	20	14	14	27	15	17	9	13	8	16	18	186
1963	24	10	13	12	19	11	10	13	12	15	10	17	166
1964	11	16	21	14	12	11	11	16	16	13	17	13	171
1965	16	17	16	11	23	16	21	17	8	8	15	15	183
Śred.	15	14	14	13	16	15	17	15	11	10	14	15	169

Tabl. 36

LICZBA DNI Z OPADEM 1,0 mm I WYŻEJ W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	5	13	9	10	8	12	10	10	7	7	10	11	112
1957	7	8	6	11	13	11	12	11	12	3	4	5	103
1958	8	7	10	9	9	16	14	13	10	8	8	12	124
1959	9	5	4	7	7	14	15	7	6	4	4	11	93
1960	12	6	4	13	7	19	16	12	7	6	11	7	120
1961	5	7	11	1	13	11	13	8	3	7	8	11	98
1962	10	12	10	10	19	15	10	4	8	3	11	11	123
1963	8	7	5	5	14	5	8	10	8	11	4	6	91
1964	3	13	12	9	10	6	10	12	8	8	11	10	112
1965	10	13	11	7	16	14	19	13	6	3	7	11	130
Śred.	8	9	8	8	12	12	13	10	7	6	8	10	111

Tabl. 37

LICZBA DNI Z OPADEM 10,0 mm I WYŻEJ W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956					1	4	1	3	3	2		1	15
1957			1	2	3	1	5	3	1	2	1		19
1958			1	2	2	3	3	5	1	1	1		19
1959	1		1			6	5	1			2	2	18
1960	1		—	1	4	6	10	5	1		2	2	32
1961					3	4	6	3	1	1	1	2	21
1962			1	2	4	5	4	2	1		4	2	25
1963	2	1		2	3	1	3	2	4	2			20
1964			2		1		2	7	1	4	2	1	20
1965	1			1	3	6	3	3	2		1		20
Śred.	1	1	1	1	1	4	4	3	2	1	1	1	21

Tabl. 38

LICZBA DNI Z OPADEM ŚNIEGU I DESZCZU ZE ŚNIEGIEM
W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	14	23	23	7						3	12	13	95
1957	10	13	5	2							2	9	41
1958	14	14	25	8							1	6	68
1959	16	7	5	2							1	10	41
1960	15	7	3	9							2	10	43
1961	10	9	5								4	15	43
1962	9	19	11	3							9	19	70
1963	24	10	8	1							1	13	57
1964	11	13	13								6	12	55
1965	14	17	7	2							7	4	51
Śred.	14	13	11	3							4	11	56

Tabl. 39

DATY POJAWIENIA SIĘ I ZANIKU NIETRWAŁEJ I TRWAŁEJ
POKRYWY ŚNIEŻNEJ W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

a) — nietrwała, b) — trwała

	Zanik		Początek	
1956	b)	20 marzec	a)	7 listopad
	a)	8 kwiecień	b)	24 grudzień
1957	b)	7 marzec	a)	30 listopad
	a)	8 kwiecień	b)	3 styczeń
1958	b)	24 marzec	a)	1 grudzień
	a)	13 kwiecień	b)	4 styczeń
1959	b)	24 luty	a)	14 grudzień
	a)	21 kwiecień	b)	7 styczeń
1960	b)	19 luty	a)	15 grudzień
	a)	21 marzec	b)	12 styczeń
1961	b)	12 luty	a)	2 listopad
	a)	29 marzec	b)	7 grudzień
1962	b)	30 marzec	a)	16 listopad
	a)	30 marzec	b)	23 listopad
1963	b)	24 marzec	a)	6 grudzień
	a)	24 marzec	b)	6 grudzień
1964	b)	25 marzec	a)	19 listopad
	a)	25 marzec	b)	2 grudzień
1965	b)	18 marzec	a)	12 listopad
	a)	18 marzec	b)	14 grudzień

Tabl. 40

LICZBA DNI Z POKRYWĄ ŚNIEŻNĄ W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	15	29	10	2							7	16	79
1957	24	7	7								1	8	47
1958	24	15	22	5								14	80
1959	25	23		1								11	60
1960	25	15	4									2	46
1961	16	8	3								2	25	54
1962	17	27	23								9	31	107
1963	31	28	24									29	112
1964	31	27	23								2	26	109
1965	31	28	18								10	15	102

Tabl. 41

LICZBA DNI Z MGŁĄ W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956				1					2	5	1	4	13
1957				1				3	2	4	2		12
1958	1		1	2	2	5	2	2	8	8	13	3	41
1959			3	1	4	4	3	4	2	7	7	2	37
1960	3	3	6	5	4	4	4	2	7	5	5	4	52
1961	3	2		1	3	4		4	6	6	8	5	42
1962		1	6	2	2	3	6	8	8	24	11	5	78
1963	3	15	4	4	4	4	2	4	12	2	2	3	65
1964	1		8	4	1	3	4	4	8	10	6	2	51
1965	13	3	5	2	5	2	5	1	7	9	5	3	60

Tabl. 42

LICZBA DNI Z BURZĄ W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	—	—	—	1	1	7	4	4	5	—	—	—	22
1957	—	—	—	3	2	7	10	7	—	—	—	—	29
1958	—	—	—	—	6	3	9	6	2	—	—	—	26
1959	—	—	—	2	2	8	10	4	—	—	—	—	26
1960	—	—	—	1	3	9	5	6	—	—	—	—	24
1961	—	—	—	2	6	10	4	5	4	—	—	—	31
1962	—	—	—	—	2	7	8	5	2	—	—	—	24
1963	—	—	—	2	12	4	7	4	4	—	—	—	33
1964	—	—	—	1	7	6	9	4	1	—	1	—	28
1965	—	—	—	2	7	8	7	2	—	—	—	—	26

Tabl. 43

ŚREDNIE CIŚNIENIE POWIETRZA W MILIBARACH
W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	79,0	81,9	81,0	73,6	83,3	79,9	78,9	77,8	84,0	83,8	82,8	85,7	81,0
1957	85,6	76,9	82,6	81,7	79,6	81,9	78,0	80,2	79,4	85,3	84,7	80,1	81,3
1958	79,6	74,2	74,4	78,8	81,3	78,0	79,4	80,3	84,4	83,5	87,1	73,5	79,5
1959	76,2	94,6	84,3	76,9	80,3	81,1	79,9	80,7	84,4	84,5	83,0	74,7	81,7
1960	79,3	80,4	81,5	80,9	82,7	82,5	78,5	78,0	82,5	75,2	78,5	76,5	79,7
1961	84,4	87,0	83,4	77,5	77,2	80,7	80,0	82,5	84,9	84,1	79,1	80,1	81,7
1962	81,8	81,0	74,5	78,8	78,5	83,3	80,3	82,0	82,6	87,1	80,9	80,5	80,9
1963	83,8	77,2	80,4	79,4	80,5	79,1	83,0	77,8	83,2	85,8	76,5	85,2	81,0
1964	93,5	80,6	80,4	79,6	82,8	81,4	82,4	80,1	85,0	84,0	82,1	81,1	82,8
1965	77,3	80,3	81,7	75,0	78,6	79,7	79,0	81,9	81,9	88,5	77,0	73,2	79,5
Śred.	82,0	81,3	80,5	78,2	80,5	80,8	79,9	80,1	83,2	84,2	81,2	79,1	80,9

Tabl. 44

KIERUNKI WIATRU W % W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	N	NE	E	SE	S	SW	W	NW	Cisza
Styczeń	7	4	2	2	12	12	9	5	47
Luty	8	3	2	2	9	9	14	7	46
Marzec	10	9	5	5	9	7	11	7	38
Kwiecień	12	9	5	5	11	5	7	7	40
Maj	14	7	4	3	4	5	8	10	45
Czerwiec	13	6	2	3	7	5	9	7	48
Lipiec	11	2	2	2	4	7	9	8	55
Sierpień	8	4	2	2	6	7	9	8	54
Wrzesień	6	4	3	2	9	8	8	5	55
Październik	7	4	3	3	10	5	7	5	56
Listopad	7	4	2	4	11	10	7	4	51
Grudzień	8	4	1	3	14	9	7	6	48
Śred. roczn.	9	5	3	3	9	7	9	6	49

Tabl. 45

SREDNIA PRĘDKOŚĆ WIATRU W m/sek. W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956	2,5	1,0	3,5	2,4	1,8	1,7	1,9	1,7	1,5	1,2	2,1	1,7	1,2
1957	1,9	2,6	1,6	1,1	2,1	2,0	1,1	1,6	1,6	0,9	2,5	2,4	1,8
1958	1,9	2,8	1,8	1,8	1,9	1,2	1,3	1,1	1,0	1,8	0,3	2,3	1,6
1959	2,0	2,0	1,4	2,4	1,7	1,2	1,1	1,2	1,1	1,6	0,6	1,8	1,5
1960	1,2	1,4	2,1	1,7	1,5	1,2	1,3	1,3	1,2	1,3	1,5	1,3	1,4
1961	1,7	1,2	3,6	1,6	1,6	1,3	1,4	2,1	1,4	1,7	1,2	2,4	1,8
1962	2,6	3,2	1,9	2,5	1,7	1,7	1,2	1,3	1,4	0,7	1,3	1,7	1,8
1963	1,1	0,6	1,5	1,6	1,1	1,3	1,2	1,7	1,6	1,5	2,5	1,1	1,4
1964	1,6	3,3	1,0	1,4	1,3	1,4	0,9	1,2	1,9	1,7	2,4	0,7	1,6
1965	1,2	2,2	1,4	1,7	1,5	1,7	1,3	1,2	1,5	0,8	1,8	1,9	1,5
Śred	1,8	2,0	2,0	1,8	1,6	1,5	1,3	1,4	1,4	1,3	1,6	1,7	1,6

Tabl. 46

LICZBA DNI Z WIATREM
o prędkości ponad 10 m/sek. i ponad 15 m/sek.
W NOWYM SĄCZU
w okresie lat 1956 - 1965

a) — ponad 10 m/sek., b) — ponad 15 m/sek.

	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII	Rok
1956 a)	4	—	5	2	—	—	—	1	—	—	1	—	13
b)	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—	2
1957 a)	1	3	1	—	—	1	—	2	—	—	2	4	14
b)	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
1958 a)	1	5	—	—	—	—	—	—	—	1	—	1	8
b)	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	1
1959 a)	3	3	—	3	—	—	—	1	2	5	—	2	19
b)	1	2	—	—	—	—	—	—	—	3	—	1	7
1960 a)	1	2	—	2	—	—	3	3	1	1	2	4	18
b)	1	1	—	—	—	—	—	—	—	—	2	—	4
1961 a)	4	—	12	6	1	1	1	4	1	1	—	6	37
b)	—	—	4	3	1	—	1	—	—	—	—	2	11
1962 a)	3	11	1	2	4	1	2	1	2	—	—	2	29
b)	—	5	1	1	3	—	—	1	2	—	—	—	13
1963 a)	3	—	3	—	—	—	1	3	3	3	9	—	25
b)	1	—	—	—	—	—	1	—	—	2	4	—	8
1964 a)	2	11	—	—	2	2	1	3	1	2	6	—	30
b)	—	1	—	—	—	—	1	—	—	—	3	—	5
1965 a)	—	4	1	3	2	—	1	—	1	—	3	2	17
b)	—	—	—	—	—	—	1	—	—	—	—	—	1

RYSZARD WOLNY

NOWY SĄCZ W PRZEKROJU NIEKTÓRYCH DANYCH STATYSTYCZNYCH

Nowy Sącz, miasto założone w wieku XIII, ma w swojej historii okresy dynamicznego rozwoju, ale ma również okresy upadku. Nie byłoby w tym stwierdzeniu nic nowego, albowiem podobne koleje losu przechodziło wiele miast polskich, gdyby nie fakt, że miasto zawsze potrafiło znaleźć drogę wyjścia z kryzysu. Pod tym względem należy ono do nielicznego grona miast, które przetrwały „burze dziejowe”.

Istnieje wiele miast, ongiś o ważnym znaczeniu politycznym i gospodarczym dla kraju, które historia zdegradowała, ale istnieje też szereg miast, które zrobiły wielką karierę.

Nowy Sącz nie należy ani do jednych, ani do drugich, ale nadal spełnia on w regionie sądeckim rolę ośrodka dyspozycyjnego w zakresie wielu ważnych dziedzin życia społecznego, rozwijając w zależności od potrzeby coraz to nowe funkcje, jak na przykład od roku 1958 w zakresie ruchu turystycznego.

Miasto to należało zawsze do ośrodków myśli postępowej, czemu dało również wyraz będąc współtwórcą tak zwanego eksperymentu sądeckiego.

LUDNOŚĆ

Druga wojna światowa pozostawiła po sobie zniszczenia nie tylko w gospodarce naszego kraju, ale doprowadziła również do bardzo wielu istotnych zmian demograficznych.

Nowy Sącz, miasto dawniej nie wydzielone z powiatu nowosądeckiego, uznane przez okupanta za karne — odczuło te zmiany

w poważnym stopniu. Liczyło ono w okresie przedwojennym 34 000 mieszkańców, w okresie powojennym zaś, w roku 1946, miało ich zaledwie 23 000.

Był to wyraźny spadek, bo wynoszący ponad $\frac{1}{3}$ stanu przedwojennego. Obserwować można jednak w latach następnych znaczny przyrost ludności, spowodowany przyrostem naturalnym i czynnikami wynikającymi w początkowej fazie odbudowy, a w dalszych jego rozbudowy, stwarzającymi warunki dla ruchów migracyjnych.

Tabela nr 1

Rok	Ludność ogółem	Mężczyzn — %		Kobiet — %	
1946	23,049	9,861	42,8	13,888	57,2
1950	26,216	11,528	44,0	14,688	56,0
1960	34,179	15,633	45,7	18,546	54,3

Tabela nr 2

Wskaźnik ruchu ludności	Rok 1955	Rok 1960
Urodzenia żywe	24,8 (29,1)*	20,3 (22,6)*
Zgony	9,5 (9,6)	6,9 (7,6)
Przyrost naturalny	15,3 (19,5)	13,4 (15,0)

* — w nawiasach podano wskaźnik ogólnopolski.

„Jeżeli chodzi o zmiany ludności miasta Nowego Sącza w latach 1950/1960 — wywołane ruchami migracyjnymi, to nie są one zbyt żywiołowe. Napływ ludności w badanym okresie stanowił 13% średniego stanu ludności, a odpływ 2% rocznie... Porównując zaś przyrost napływowy z przyrostem naturalnym zauważa się, iż tylko w r. 1951 przyrost naturalny nie przewyższa salda wędrowek, w pozostałych latach jest on znacznie wyższy.”

Nie mniej jednak napływ ludności w omawianym okresie był ważnym czynnikiem wzrostu liczby mieszkańców miasta.

Nasuwa się pytanie, czy tempo przyrostu ludności i tempo przyrostu naturalnego, jakie występowało w pierwszych latach powojennych do lat sześćdziesiątych, utrzymało się nadal w latach późniejszych, czy też miało tendencje do wzrostu lub spadku?

Już z tablic 1 i 2 można się zorientować, że w obu wymienionych wypadkach zaznaczył się spadek i to wyraźny. Dane z tego zakresu z następnego dziesięciolecia 1960/1970 przynoszą potwierdzenie tego zjawiska (tabela nr 3 i nr 4).

Tabela nr 3

Rok	Ludność ogółem	Mężczyźni	Kobiety
1967	38,6*)	18,0	20,6
1968	39,6	18,3	21,3
1970	41,1	19,2	21,9

*) — w tysiącach.

Tabela nr 4

Wskaźnik ruchu ludności	Rok 1965	Rok 1970
Urodzenia żywe	17,8 (17,4)*	16,0
Zgony	7,7 (7,4)	8,9
Przyrost naturalny	10,1 (10,0)	8,1

* — wskaźnik ogólnopolski.

Z porównania tabel 1 - 3 oraz 2 - 4 wynika, że aczkolwiek miastu z roku na rok przybywa nowych mieszkańców, to jednak tempo tego wzrostu wyraźnie maleje. W dziesięcioleciu 1950/1960 — przybyło miastu 7,9 tys. mieszkańców, w tym 3,8 tys. kobiet, a już w następnym dziesięcioleciu 1960 - 1970 wzrost wyniósł 6,9 tys., w tym 3,4 tys. kobiet.

Z powyższych danych można wyprowadzić jeszcze jeden wniosek, że istniejąca od okresu przedwojennego przewaga kobiet utrzymuje się nadal, aczkolwiek i tu rysuje się wyraźnie tendencja spadkowa z tym, że tempo tego spadku jest mniejsze.

Natomiast migracja, aczkolwiek nie stanowiła do roku 1960 poważnego procentu przyrostu liczby mieszkańców, nie przewyższała bowiem przyrostu naturalnego, to — jak z danych zawartych w tabeli nr 5 wynika — w następnym dziesięcioleciu 1961/1970 przyrost liczby mieszkańców miasta był wyższy w wyniku migracji od przyrostu naturalnego, a tempo przyrostu liczby mieszkańców z migracji wzrasta szczególnie w latach ostatniego pięciolecia.

Nie wynika to jednak z jakiegoś wyraźnego wzrostu migracji, ale po prostu ze spadku przyrostu naturalnego. Stąd też można powiedzieć, że oba zjawiska: przyrost naturalny i migracja — w mniej więcej jednakowym stopniu (średnia wieloletnia) przyczyniają się do wzrostu liczby mieszkańców Nowego Sącza.

Tabela nr 5

Wyszczególnienie	1961	1965	1966	1970
Ludność ogółem	35,343	37,438	37,817	41,171
Wzrost w ciągu roku	1,164	665	379	1,164
W tym:				
a) z przyrostu naturalnego	347	376	353	282
b) z migracji	817	289	26	882

Niezależnie od powyższych stwierdzeń, generalnie można powiedzieć, że pod względem liczby mieszkańców istnieje w Nowym Sączu stały rozwój występujący szczególnie w okresie powojennym. Na potwierdzenie powyższego można przytoczyć następujący przykład:

W roku 1900 miasto liczyło 19,3 tys. mieszkańców, osiągając w ciągu 30 lat liczbę 30,2 tys. Natomiast mniej więcej w takim samym okresie czasu — z 23 tys. mieszkańców w roku 1946 osiąga 41,1 tys. w roku 1970.

Równoległe ze zmianami ilościowymi następują również, lecz już w mniejszym stopniu, zmiany w strukturze wiekowej społeczeństwa miasta Nowego Sącza (tabela nr 6).

Tabela nr 6

Rok	Ogółem	Ponizej 18 lat	18 — 59	60 i więcej
1946	29,049	7,517 (33,0%)*	13,173 (57,5%)*	2,359 (9,5%)*
1960	34,179	12,000 (35,1%)*	18,428 (53,9%)*	3,751 (11,0%)*
1967	39,025	13,998 (35,3%)*	19,992 (51,2%)*	5,035 (12,9%)*
1970	41,103	14,273 (34,5%)*	21,335 (52,5%)*	5,495 (13,0%)*

* — wskaźnik procentowy do ogólnej ilości mieszkańców.

Z tabeli tej wynika wniosek, że w stosunku do roku 1946 nastąpił w roku 1970 nieznaczny wzrost procentowy młodzieży do lat 18 oraz wyraźny wzrost ludności w wieku powyżej 60 lat. Widać również spadek ludności w wieku produkcyjnym, od 18 do 59 lat.

ZATRUDNIENIE

Powojenna odbudowa i rozbudowa Nowego Sącza, organizowanie szeregu nowych urzędów, instytucji i zakładów pracy — to czynniki, które powodowały przyrost miejsc pracy, dając zatrudnienie mieszkańcom miasta. Wzrasta ono wyraźnie w latach 1950/1960 (tabela nr 7).

Tabela nr 7

Rok	Zatrudnienie mieszkańców miasta ogółem	W tym w rolnictwie
1950	9,436	974
1960	12,035	748

Wspomniane wyżej czynniki stwarzały również szansę do uzyskania pracy w mieście dla mieszkańców sąsiednich powiatów, ale szczególnie powiatu nowosądeckiego. Dojeżdżający do pracy stanowili wówczas mniej więcej $\frac{1}{4}$ ogółu zatrudnionych. Powyższe dane obrazuje tabela nr 8, przedstawiająca zatrudnienie ogółem w mieście w wybranych latach dziesięciolecia 1950/1960.

Tabela nr 8

Rok	Zatrudnienie ogółem
1954	11,810
1957	15,410
1958	15,907
1960	16,788

Dla przykładu — Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego w Nowym Sączu, założone w roku 1876, zatrudniały początkowo 60 osób, a w okresie przedwojennym zatrudnienie w tym zakładzie wzrosło

do 1800 osób. Zasadniczy rozwój tych zakładów przypada jednak na okres powojenny. Mimo zniszczeń, a więc z konieczności odbudowy, już w roku 1950 zakłady te zatrudniają 2,726 pracowników, w tym 167 kobiet, a w kilka lat później, w roku 1958 zatrudniają 4,065 pracowników, w tym 317 kobiet. Jak z powyższego widać, procent zatrudnienia kobiet w tym zakładzie jest minimalny.

Z liczby 4,065 pracowników zatrudnionych w tym zakładzie w roku 1958 — 2,007 to pracownicy dojeżdżający do pracy. Stanowili oni 49,3% załogi. Wśród dojeżdżających 89% — to pracownicy kwalifikowani. Była to więc pokaźna grupa w większości chłopo-robotników, którzy w tym zakładzie zdobyli zawód i „stali się kolejarzami”, którzy pracę na roli traktują dziś jako drugorzędną.

Mniej więcej podobną sytuację można stwierdzić w drugim zakładzie przemysłu kluczowego, w Sądeckich Zakładach Przetwórstwa Owocowego. Powstały one na bazie spółdzielczej, a w r. 1952 przeszły do sektora państwowego. W tymże roku 1952, w pierwszym roku swojej działalności jako zakładu państwowego, zakłady te zatrudniały 246 osób. Następnie, w związku z szybką rozbudową i rozwojem tych zakładów, wzrastało również zatrudnienie, które w roku 1958 wynosiło już 495 osób, w tym 279 kobiet. W odróżnieniu więc od ZNTK — jest to zakład, w którym zdecydowaną większość załogi stanowią kobiety.

Zatrudnienie w tym zakładzie nie jest jednak stałe i ulega dużym wahaniom sezonowym, w zależności od napływu surowca do przerobu. Stąd też pewien odsetek zatrudnionych stanowią pracownicy sezonowi. W roku 1959 dojeżdżało do tego zakładu 78 osób.

Podobna sytuacja istniała również w zakładach przemysłu terenowego. Nowosądeckie Zakłady Przemysłu Terenowego, które powstały w roku 1951 na bazie kilku małych zakładów prywatnych, w pierwszym roku swego istnienia zatrudniały zaledwie 65 pracowników, a już w roku 1959 stan zatrudnienia w nich wzrósł do 261 pracowników, a więc czterokrotnie. I tam siła robocza rekrutowała się przeważnie ze wsi, albowiem w wyżej wspomnianym roku 1959 do pracy w tym zakładzie dojeżdżało 130 osób sponad 30 miejscowości powiatów nowosądeckiego, limanowskiego i gorlickiego. Dzięki dobrej pracy szkoleniowej prowadzonej przez ten zakład, około 40% chłopo-robotników zdobyło kwalifikacje zawodowe.

W następnym dziesięcioleciu — w wyżej wymienionych zakładach pracy — zaobserwować można dalszy wzrost zatrudnienia, z tym, że w ZNTK w roku 1961 zauważa się niewielki spadek zatrudnienia w ogóle, ale wyraźny spadek zatrudnienia dojeżdżających. Tłumaczy się to tym, że redukcje etatów, jakie w tym okresie zakład przechodził, dotknęły w większym stopniu dojeżdżających jako tych, którzy posiadali w gospodarstwie rolnym, nawet bardzo małym, jakie takie źródło dochodu.

Tabela nr 9

Wyszczególnienie		Zatrudnienie		W tym dojeżdżający
		ogółem	w tym kobiet	
Z N T K	1961	3,879	284	1,781
	1965	4,080	320	1,866
	1970	4,235	353	1,969
S Z P O W	1961	509	205	285
	1965	512	199	305
	1970	554	224	325
N Z P T	1961	285	32	170
	1965	369	50	222
	1970	557	70	341

Do powyższych zakładów dojeżdżają pracownicy z powiatów nowosądeckiego, limanowskiego i gorlickiego.

Szybkie tempo wzrostu zatrudnienia nie tylko w wyżej wspomnianych zakładach, ale i w całej gospodarce miasta, powodowało, że część pracowników zrywało z dotychczasowym zawodem rolnika i przenosiło się do miasta, zajmując wielokrotnie pomieszczenia nie nadające się na stały pobyt ludzi, wynajmując pokoje sublokatorskie itp. Odbiło się to wyraźnie na sytuacji mieszkaniowej, ale o tym będzie mowa w dalszej części tej pracy.

Tabela nr 8 — obrazuje zatrudnienie ogółem w latach 1954/1957 i 1958/1960. Jeżeli te dane porówna się z danymi z tabeli nr 10, która pokazuje zatrudnienie według działów gospodarki narodowej, to można wyciągnąć wniosek, że przemysł, transport z łącznością i obrót towarowy są tymi działami gospodarki narodowej, które w mieście w pierwszej połowie dziesięciolecia 1950/1960 obejmowały prawie 80% liczby zatrudnionych.

W drugiej połowie wspomnianego okresu największy wzrost miejsc pracy, a co za tym idzie zatrudnienia, notowały takie działy gospodarki narodowej, jak nauka, oświata i kultura (prawie trzykrotny wzrost), transport i łączność (prawie dwukrotny) oraz budownictwo.

Tabela nr 10

Wyszczególnienie według działów gospodarki narodowej	1954	1957	1958	1960
Przemysł	5,385	6,348	6,394	6,438
Budownictwo	880	1,209	1,482	1,592
Transport i łączność	1,770	3,012	2,987	3,072
Obrót towarowy	1,466	1,592	1,593	1,789
Nauka, oświata, kultura	586	1,357	1,425	1,598
Ochrona zdrowia	421	578	654	836
Administracja	447	450	500	586
Jednostki finansowe	122	115	122	124
Organizacje polityczne	61	68	106	108
Usługi i pozostałe	174	169	118	103
Rolnictwo i leśnictwo	169	172	178	185
Gospodarka komunalna	329	340	348	357
R a z e m	11,810	15,410	15,907	16,788

Wspomniano, że miasto dawało pracę nie tylko swym mieszkańcom, ale i — że dojeżdżający do pracy stanowili $\frac{1}{4}$ ogółu zatrudnionych. Stwierdzenie powyższe ilustruje przykładowo tabela nr 11, przedstawiająca liczby dojeżdżających do pracy w roku 1957 w rozbiu na powiaty.

Tabela nr 11

Miejscowość	Liczba dojeżdżających
Nowy Sącz — powiat	4,643
Limanowa	476
Gorlice	160
Myślenice	20
Tarnów	25
Brzesko	40
Inne	89

Następne z kolei dziesięciolecie, obejmujące lata 1960/1970, charakteryzuje się dalszym wzrostem zatrudnienia i tak na przykład w wybranych latach przedstawia się to następująco:

Tabela nr 12

Rok	Zatrudnienie ogółem
1965	19,294
1968	21,495
1970	23,509

Zatrudnienie w rozbiu na działy gospodarki narodowej w latach 1965 - 1968 i 1970 potwierdza postawioną już poprzednio tezę, że przemysł, transport i łączność to działy gospodarki narodowej, które obejmują w Nowym Sączu największy procent ogółu pracujących. Potwierdzają to dane zawarte w tabeli nr 13.

Tabela nr 13

Wyszczególnienie według działów gospodarki narodowej	1965	1970
Przemysł	7,354	7,767
Budownictwo	1,385	1,917
Transport i łączność	4,096	4,996
Obrót towarowy	2,334	3,182
Nauka, oświata, kultura	1,047	1,493
Ochrona zdrowia	996	1,135
Administracja	477	501
Inst. finansowe	169	485
Organizacje polityczne	110	187
Usługi i pozostałe	179	280
Rolnictwo i leśnictwo	447	640
Gospodarka komunalna	700	926
R a z e m	19,294	23,509

W dziesięcioleciu 1961/1970 nastąpił też dalszy wzrost zatrudnienia dojeżdżających do pracy do Nowego Sącza i stanowił on już $\frac{1}{3}$ ogółu zatrudnionych.

Narodowy Spis Powszechny z grudnia 1970 roku (dane nieostateczne) wykazał, że w Nowym Sączu było zatrudnionych 16,246 jego mieszkańców, z czego w rolnictwie pracowało 628 osób. Według danych Powiatowego Inspektoratu Statystycznego za r. 1970 w mieście było zatrudnionych około 23,509 pracowników, a więc ponad 7,000 osób to dojeżdżający do pracy spoza miasta.

Powiększająca się z roku na rok liczba dojeżdżających do pracy w mieście spowodowała, że zaistniał tu poważny problem dowozu pracowników do pracy. Tradycyjna komunikacja środkami PKP, a w późniejszym okresie PKS, nie mogła sprostać zadaniom. Trzeba tu dodać jeszcze, że do naszego miasta do różnego typu szkół zawodowych i średnich dojeżdża równolegle kilkutyśięczna rzesza młodzieży. Stąd też miasto zmuszone było wydłużyć linie komunikacji miejskiej poza swoje granice. Dla ilustracji powyższego podać można, że na 24 linie MPK (nie licząc tzw. „Bis”) połowa to linie wychodzące poza miasto i obsługujące miejscowości położone w promieniu średnio 10 - 15 km od granic miasta. W większości są to miejscowości nie posiadające linii kolejowych, jak np. Nawojowa, Podegrodzie, Mszalnica, Dąbrowa itp.

Biorąc pod uwagę zatrudnienie tylko mieszkańców miasta Nowego Sącza i porównując dane roku 1950 z rokiem 1970, stwierdzić można, że zatrudnienie w ciągu tych dwudziestu prawie lat wzrosło o 100%.

Koszt jednego miejsca pracy jest przecież bardzo wysoki, a więc zwiększenie w ciągu dwudziestu lat zatrudnienia tylko mieszkańców Nowego Sącza o prawie 8,000 osób pociągnęło za sobą wydatkowanie przez Skarb Państwa na ten cel kwot sięgających setek milionów złotych.

Na potwierdzenie powyższego można przytoczyć fakt, że nakłady inwestycyjne jednostek państwowych i spółdzielczych tylko planu terenowego w roku 1967 wynosiły ponad 110 milionów złotych, a w następnym roku 1968 około 90 milionów złotych. Według danych szacunkowych Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego w Nowym Sączu nakłady inwestycyjne ogółem planu centralnego, wojewódzkiego i terenowego w sektorze uspołecznionym za lata 1966 - 1970 wyniosły na terenie miasta Nowego Sącza ponad 723 miliony złotych.

Wzrastające z roku na rok zatrudnienie mieszkańców miasta, w tym w coraz to większym procencie kobiet, spowodowało powstanie również szeregu innych problemów, jak na przykład zwiększone zapotrzebowanie na miejsca w żłobkach i przedszkolach, a w pierwszym rzędzie na mieszkania.

SYTUACJA MIESZKANIOWA

Działania II wojny światowej nie przyniosły miastu zniszczeń w takim procencie, który by poważnie rzutował na sytuację mieszkaniową. Wsadzenie przez polskich i radzieckich partyzantów w styczniu 1945 roku Zamku Jagiellońskiego doprowadziło do całkowitego zniszczenia kilkunastu kamienic stojących w bliskim jego sąsiedztwie, a kilkanaście dalszych uszkodziło. Były to w zasadzie wszystkie poważniejsze straty w zasobach mieszkaniowych.

Porównując jednak dane dotyczące liczby mieszkańców miasta w roku 1931 z okresem okupacji i pierwszych lat po wyzwoleniu, zauważyć można interesujące zjawisko.

Dla przypomnienia — w roku 1931 miasto liczyło 30,000 mieszkańców, w okresie okupacji zaś, na skutek wysiedleń przez okupanta ludności z terenów Polski włączonych do Rzeszy Niemieckiej, w Nowym Sączu zamieszkiwała pokaźna liczba wysiedlonych, w mieście mieszkało więc wtedy 42,000 ludzi.

Po wyzwoleniu, na skutek ruchu ludności — powrotu wysiedlonych do swoich dawnych miejsc zamieszkania i wyjazdu na Ziemię Odzyskane — liczba mieszkańców miasta gwałtownie malała i w roku 1946 wynosiła jedynie 23,000.

Spory procent udziału w spadku liczby mieszkańców miała również likwidacja przez okupanta ludności w ghetcie nowosądeckim, jak też wywozy do Niemiec na roboty, do obozów masowej zagłady oraz egzekucje w mieście.

Wydawać by się mogło, że o ile zniszczenia zasobów mieszkaniowych były w zasadzie niewielkie, z drugiej zaś strony nastąpił poważny spadek liczby mieszkańców w roku 1946 w stosunku nawet do roku 1931, to sytuacja mieszkaniowa powinna była być dobra, a w każdym razie nie mogła stanowić ona pierwszoplanowego problemu. Czy w takim razie wniosek taki był słuszny?

Do drugiej połowy wieku XIX miasto miało charakter kupiecko-rzemieślniczy. Wysoka, wielokondygnacyjowa zabudowa koncentrowała się wokół starego rynku, w myśl zasady: piwnice — magazyny, parter — miejsce pracy (sklep, warsztat rzemieślniczy), a piętra — to mieszkania. Reszta miasta, to zabudowa raczej rozproszona, domki parterowe względnie jednopiętrowe, stojące wśród ogrodów, rozciągające się luźno wzdłuż głównych szlaków komunikacyjnych wychodzących z miasta.

Budowa w drugiej połowie wieku XIX podkarpackiej linii kolejowej, założenie warsztatów kolejowych (dzisiejsze ZNTK), powoli zaczęła zmieniać jednak charakter miasta. Nowe miejsca pracy powodowały, że rosła liczba ludności, wzrastało też zapotrzebowanie w większym stopniu na inteligencję, większe też pole do działania miały handel i rzemiosło. Zaczęła osiedlać się w mieście warstwa urzędników, lekarzy, adwokatów, inżynierów itp. Wzrastało zapo-

trzebowanie na mieszkania, ale w większości dostosowane do potrzeb i możliwości bądź co bądź zamożnej warstwy społeczeństwa. Stąd też na głównych ciągach (Jagiellońska - Kunegundy, Długosza, Lwowska, Krakowska) zaczęły wyrastać kamienice czynszowe z mieszkaniami wielopokojowymi.

Kształtująca się klasa robotnicza osiedlała się przeważnie na peryferiach ówczesnego miasta (*Kaduk, Piekło, Gorzków*), wynajmując mieszkania jedno — dwuizbowe, w których zamieszkiwały rodziny wieloosobowe. Sytuację klasy robotniczej poprawiła nieco budowa tzw. dzisiaj *Starej Kolonii*, osiedla kolejarskiego w okolicy stacji kolejowej, ale standart wyposażenia mieszkań w tej kolonii był bardzo niski. Ulice w kolonii miały nawierzchnię gruntową, był brak chodników, mieszkania nie posiadały instalacji wodociągowej i kanalizacyjnej, miały jedynie światło elektryczne oraz suche ustępy. Nie mniej jednak, nie były one zagęszczone. Dodać również trzeba, że mieszkania tej kolonii otrzymywali z reguły pracownicy z kwalifikacjami zawodowymi, a więc lepiej sytuowana część klasy robotniczej.

Sytuacji mieszkaniowej nie poprawił wcale okres międzywojenny. Przybywało wprawdzie mieszkań, ale przybywało również mieszkańców miasta.

Stąd też w przeddzień II wojny światowej sytuacja mieszkaniowa w Nowym Sączu była typową dla całej ówczesnej Polski.

Z jednej strony tysiące rodzin gnieźdzących się w krytycznych warunkach, zajmujących pomieszczenia nie nadające się na ten cel (na przykład baraki przy ulicy Kolejowej), a z drugiej zaś strony setki rodzin mieszkających w warunkach luksusowych. W sumie razem i tak wskaźnik zagęszczenia w Nowym Sączu był bardzo wysoki.

Polityka okupanta pogorszyła jeszcze tę sytuację. Po pierwsze, dużą część mieszkań, tych najlepszych, okupant zajął dla siebie, usuwając z nich polskie rodziny, a po drugie, sprowadzając do Nowego Sącza wysiedleńców z województw zachodnich oraz ludność żydowską z sąsiednich miejscowości do sądeckiego ghetta — powiększył jeszcze i tak wysoki wskaźnik zagęszczenia na jedną izbę mieszkalną.

Jak już wspomniano, po wyzwoleniu część ludności opuściła miasto, ale ta fala odpływu ludności pozwoliła jedynie na „złapanie oddechu”, wcale nie rozwiązała zaś sytuacji mieszkaniowej.

Warto tu jeszcze dodać, że po wyzwoleniu Nowego Sącza (r. 1945) większość budynków szkolnych przez pewien okres czasu zajęta była na radzieckie szpitale wojskowe, a więc reaktywowane i nowo powstające szkoły musiały szukać miejsca nierzadko w mieszkaniach prywatnych, bądź też w pomieszczeniach w ogóle do tego celu nie nadających się.

Część zasobów mieszkaniowych, nadwyreżozna czasem, pochodzących sprzed I wojny światowej, nie remontowanych, do remontu w ogóle praktycznie nie nadawała się i winna była być rozebrana, gdyby nie sytuacja, która zmuszała ludzi do prowadzenia pobieżnych remontów zabezpieczających w celu utrzymania „dachu nad głową”.

Pierwsze lata powojenne postawiły więc problem mieszkaniowy jako jeden z pierwszych do rozwiązania przez młodą władzę ludową. O wielkości tego problemu świadczy fakt, że mimo czynienia wielu wysiłków, wskaźnik zagęszczenia rósł prawie do końca lat pięćdziesiątych.

W roku 1946 wynosił on 1,5 osób na 1 izbę, w roku 1959 — 1,77, a dopiero w r. 1961 spadł do 1,66, aby w latach późniejszych powoli, ale systematycznie spadać, osiągając w r. 1970 jak wykazał ostatni spis powszechny 1,4 osób na 1 izbę. Jakie były przyczyny wyżej opisanego zjawiska?

Generalnie można stwierdzić, że wzrost liczby mieszkańców wyprzedzał znacznie przyrost izb mieszkalnych, ale były i są też inne przyczyny. Na przykład tylko w latach 1961/1970 rozebrano w mieście 137 budynków z 699 izbami, co się równa ponad 20% izb uzyskanych przez miasto w tym dziesięcioleciu z budownictwa Rady Narodowej.

W pierwszym dziesięcioleciu 1945/1955 wybudowano w mieście 1626 izb, z czego 718 izb w budownictwie indywidualnym. Budowano więc przeciętnie około 160 izb mieszkalnych rocznie, co, przyjmując średnio trzy izby na mieszkanie, daje około 50 mieszkań.

Przemiany polityczne, jakie zostały zapoczątkowane w r. 1956, stworzyły również podstawy do nowej polityki w omawianym zakresie. Jej rezultatem był poważny wzrost budownictwa mieszkaniowego w Nowym Sączu. Już w latach 1956 - 1960 wybudowano 2,240 izb mieszkalnych, w tym 664 w budownictwie indywidualnym, co w przeliczeniu dawało rocznie około 150 mieszkań, a więc trzykrotny wzrost w stosunku do poprzedniego okresu.

Pięciolecie 1956 - 1960 w stosunku do poprzedniego okresu charakteryzuje się nie tylko wzrostem ilościowym budownictwa mieszkaniowego. Inną cechą charakterystyczną jest wzrost udziału w budownictwie mieszkaniowym zakładów pracy, które w poprzednim okresie wybudowały jedynie 136 izb, a w omawianym już 491.

Następne dziesięciolecie 1961 - 1970 charakteryzuje się jeszcze większym wzrostem budownictwa mieszkaniowego (tabela nr 14), ale zmienia się wyraźnie jego struktura. Jeśli bowiem w poprzednim okresie przeważało wyraźnie budownictwo mieszkaniowe z funduszy Rady Narodowej, inne zaś formy budownictwa stanowiły jego uzupełnienie, to w omawianym okresie stanowiło ono nie całą $\frac{1}{3}$ ogółu wybudowanych izb. Wzrasta natomiast budownictwo spółdzielcze oraz indywidualne, szczególnie kredytowe.

Rodzaj budownictwa	Izby oddane w latach 1961 - 1970
Ogółem	10,391
W tym:	
1. Budownictwo rad narodowych	3,357
2. Budownictwo państwowych zakładów pracy	799
— budownictwo z ZFM	133
3. Budownictwo spółdzielcze:	
— powszechne	2,438
— resortowe	640
4. Budownictwo indywidualne:	
— kredytowane	2,127
— niekredytowane	897

Rozwój budownictwa spółdzielczego i indywidualnego zależał od wielu czynników. Do najważniejszych należały: akty prawne rozwoju budownictwa spółdzielczego, którymi państwo zapewniało pomoc dla wstępujących do spółdzielni mieszkaniowej, finansowa pomoc państwa dla budownictwa indywidualnego, oraz ustawa o wyłączeniu domów spod publicznej gospodarki lokalami.

Pierwsze zagadnienie zilustruje fakt, że w latach 1966 - 1970 na terenie miasta rozdzielono pomiędzy kandydatów do spółdzielni mieszkaniowej pożyczki w kwocie około 3,5 mln. zł, w tym umorzono kwotę ponad 800 tys. złotych. Udzielanie pożyczki i rozkładanie jej na dogodne raty (60 rat), a niekiedy częściowe umorzenie, spowodowało, że liczba kandydatów na mieszkania spółdzielcze szybko wzrastała, a była to dla rodzin zarabiających powyżej 800 zł netto na jedną osobę jedyna w zasadzie droga do uzyskania mieszkania.

Pomoc państwa wydatnie przyspieszyła również budownictwo indywidualne, bowiem w dziesięcioleciu 1961 - 1970 rozdzielono pomiędzy 566 pożyczkobiorców kredyt w wysokości ponad 45 mln. zł.

Pomoc kredytowa państwa, ustawa o wyłączeniu domków jednorodzinnych spod publicznej gospodarki lokalami, gwarancja nieprzydzielania przez władze kwaterunkowe mieszkania w domu jednorodzinnym lokatorom, zachęciły szereg osób do podjęcia decyzji o budowie własnego domu. Ustawa ta, aczkolwiek przyczyniła się w dużym stopniu do ilościowego wzrostu budownictwa mieszkalnego, a tym samym w pewnym sensie do złagodzenia problemu, przyniosła również wiele nieprzewidzianych następstw społecznie nawet szkodliwych.

W pierwszym rządzie powstała wśród właścicieli domów, mających warunki do wyłączenia spod publicznej gospodarki lokalami, tendencja do pozbywania się lokatorów. Wiele było przyczyn powstania tej tendencji, ale jedną podstawową był fakt, że po roku 1939 czynsz lokatorski przestał być źródłem dochodu dla właściciela, a mógł się nim stać z chwilą, kiedy właściciel pozbył się lokatora

„z przydziału” i wynajmował mieszkanie na zasadzie dobrowolnej umowy. Czynsze płacone według drugiej zasady były i są bowiem z reguły dziesięciokrotnie wyższe niż poprzednie.

Wyżej przedstawiona tendencja trwa nadal (r. 1970), a przejawia się ona w różny sposób. Część właścicieli odzyskuje mieszkania i wyłącza domy spod publicznej gospodarki drogą zamiany mieszkań (co zresztą ustawa przewiduje), część zaś stara się o pozbawienie lokatora mieszkania przy pomocy wyroku sądowego, dowodząc na rozprawie, że lokator niszczy mieszkanie, nie płaci czynszu itp. — a jeszcze inni usiłują otrzymać decyzję z Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury o konieczności remontu, który musi być przeprowadzony „pod nieobecność lokatora”.

W Nowym Sączu wyłączono za okres realizacji ustawy o wyłączeniu 1300 budynków, co stanowi prawie $\frac{1}{3}$ wszystkich budynków w mieście. Jak już wspomniano, wyłączano domy, których powierzchnia nie przekraczała 110 m² lub 6 izb, jeżeli więc przyjmujemy, że w zdecydowanej większości tych domów mieszka jedna rodzina w każdym i to nieliczna, na ogół przeciętnie czteroosobowa, to nic dziwnego, że ogólny wskaźnik zagęszczenia w mieście nie odpowiada rzeczywistej sytuacji mieszkaniowej i problem ten, aczkolwiek złagodzony, nadal istnieje. Stąd też bardzo trudna sytuacja na odcinku zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych ludności w Polsce stworzyła konieczność podjęcia w maju 1965 r. przez Radę Ministrów uchwały nr 123 dotyczącej zasad przydziału mieszkań z budownictwa pozostającego w dyspozycji rad narodowych w latach 1966 - 1970.

Uchwała powyższa odzwierciedlała klasową politykę państwa i była wyrazem realizacji polityki partii. Zawierała ona następujące dyrektywy: 1) ustalenie górnego pułapu tzw. kryterium zarobkowego na 800 zł netto na 1 osobę, a tylko w wyjątkowych wypadkach do 1000 zł, co dawało szansę otrzymania mieszkania najniżej zarabiającym; 2) rozdział mieszkań poprzez społeczną komisję (Komisja Koordynacyjna do Spraw Rozdziału Mieszkań), w skład których wchodzić mieli przedstawiciele partii, związków zawodowych i zakładów pracy; 3) jawność rozdziału poprzez wywieszanie list przydziału do wglądu publicznego; 4) ustalenie 5 rejestrów kolejności przydziału, a więc w pierwszym rzędzie dla ludzi zajmujących pomieszczenia niemieszkalne, domy do rozbiórki, a dopiero w dalszej kolejności mieszkania nadmiernie zagęszczone i inne; 5) ustalenie norm zaludnienia mieszkań od 5 - 7 m² powierzchni mieszkalnej (pokoje).

W myśl tej uchwały powołano w Nowym Sączu Komisję Koordynacyjną do Spraw Rozdziału Mieszkań, która miała przeprowadzić weryfikację wszystkich wniosków złożonych o przydział mieszkań oraz ustalić listę przydziału mieszkań na lata 1966 - 1970. Komisja

ta miała ustalić także listy przydziału mieszkań na poszczególne kolejno następujące po sobie lata.

Komisja Koordynacyjna do Spraw Rozdziału Mieszkań przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu przeprowadziła na początku r. 1966 weryfikację 715 wniosków o przydział mieszkań. Zakwalifikowano do przydziału 465 rodzin, odmówiono przydziału mieszkań ze względu na przekroczenie kryteriów zarobkowych 172 rodzinom oraz odmówiono wprowadzenia na listę z braku możliwości załatwienia 78 rodzinom. Duża część rodzin z grupy 78 początkowo zakwalifikowanych odmownie miała ponowne rozpatrywanie wniosków o przydział mieszkań przez Komisję Koordynacyjną w latach późniejszych, które zostały pozytywnie załatwione. Pozytywnie załatwiono również prośby dalszych 357 rodzin z 1024, których wnioski wpłynęły do Wydziału Spraw Lokalowych w latach 1966 - 1970.

Wydział Spraw Lokalowych, na podstawie pozytywnie zakwalifikowanych wniosków przez Komisję Koordynacyjną, przydzielił w latach 1966/70 461 mieszkań z nowego budownictwa i 340 mieszkań z uzysków zasobów istniejących.

Łącznie przydzielono z nowego budownictwa Rady Narodowej i zasobów istniejących 801 mieszkań.

W poszczególnych latach (w okresie 1966 - 1970) łączny uzysk mieszkań kształtował się następująco:

Tabela nr 15

w 1966 r. z nowego bud.	60 mieszk.	— z istniejąc.	52 mieszk.	— razem	112
w 1967 r. z nowego bud.	30 mieszk.	— z istniejąc.	78 mieszk.	— razem	108
w 1968 r. z nowego bud.	60 mieszk.	— z istniejąc.	52 mieszk.	— razem	112
w 1969 r. z nowego bud.	145 mieszk.	— z istniejąc.	79 mieszk.	— razem	224
w 1970 r. z nowego bud.	166 mieszk.	— z istniejąc.	79 mieszk.	— razem	245
R a z e m	z nowego bud.	461 mieszk.	— z istniejąc.	340 mieszk.	— razem 801

Niezależnie od powyższego, faktycznie było 510 mieszkań w nowym budownictwie Rady Narodowej, z tym, że 30 mieszkań sprzedano dla Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, 19 mieszkań dla Karpackiej Brygady WOP w Nowym Sączu, resztę zaś rozdzielono, tj. 461 mieszkań.

Z powyższej ilości 801 mieszkań rozdzielono:

Tabela nr 16

	1966		1967		1968		1969		1970		razem	
	stare	nowe	st.	n.	st.	n.	st.	n.	st.	n.	st.	n.
Prac. fizyczni	24	36	49	15	29	37	45	74	33	88	180	250
Prac. umysł.	16	16	9	11	10	22	13	35	10	38	58	122
Renciści	12	8	20	4	13	1	19	26	22	33	86	72
Inni	—	—	—	—	—	—	2	10	14	7	16	17
R a z e m	52	60	78	30	52	60	79	145	79	166	340	461

Dla wyjaśnienia podaje się, że: 1) rozbicia na poszczególne grupy dokonano w roku 1966 na podstawie szacunku, albowiem ówczesne sprawozdania GUS takiego rozbicia nie przewidywały; 2) rubrykę „inni” GUS wprowadził do sprawozdań w roku 1969 i dlatego w poprzednich latach nie uwidoczniono tej grupy.

W związku z powyższym dokładny nie szacunkowy obraz przedstawiają dwa ostatnie lata 1969 i 1970. Z powyższej tabeli wynika więc, że z 461 mieszkań z nowego budownictwa robotnicy otrzymali 250 mieszkań, czyli 62⁰/₀ mieszkań. A z ogólnej ilości 340 mieszkań w istniejącym budownictwie robotnicy otrzymali 180 mieszkań, czyli 53⁰/₀. Tak więc na 801 mieszkań, które pozostawały w dyspozycji Rady Narodowej, robotnicy otrzymali 430 mieszkań, a więc około 54⁰/₀. Przeciętny uzysk roczny z zasobów istniejących wynosił średnio około 70 mieszkań, ale uzależniony był od wielu czynników, na przykład od ilości mieszkań otrzymywanych z nowego budownictwa Rady Narodowej, Spółdzielni Mieszkaniowej, budownictwa zakładowego, budownictwa indywidualnego, jak również od tego, z jakiego rejestru szły rodziny do nowego budownictwa. Bo jeżeli otrzymywały mieszkania rodziny mieszkające uprzednio w pomieszczeniach niemieszkalnych, tj. rejestr nr I, to uzysku żadnego nie było, ponieważ pomieszczeń niemieszkalnych, jak strychy, piwnice, suteryny, wilgoć, grzyb itp., nie przydzielano. Następnie mieszkania po rodzinach zajmujących je w budynkach przeznaczonych do rozbioru, ze względu na zużycie techniczne i inwestycje (rejestr nr II i III), też nie były przydzielane. Dwie lub trzy rodziny mieszkające w jednym mieszkaniu czyli rejestr nr IV (kategoria zagęszczeń), z chwilą otrzymania mieszkania przez jedną z rodzin, mieszkania nie zwalniały, chyba że w mieszkaniu o małej powierzchni mieszkalnej mieszkała liczna rodzina i otrzymała mieszkanie zgodnie z normami, wówczas to mieszkanie pozostawało do dyspozycji Rady Narodowej.

Ostatnia kategoria, rejestr nr V, to rodziny nie objęte rejestrami od I - IV, na przykład te, które utraciły mieszkania na skutek klęski żywiołowej, specjaliści, rozwiedzeni, mieszkania przydzielane dla milicji obywatelskiej, wojska polskiego i pracowników zakładu karnego. W tej kategorii również uzyski nie występowały.

Zestawienie wniosków o przydział mieszkań i rozstrzygnięć Komisji Koordynacyjnej do Spraw Rozdziału Mieszkań, opracowane przez Wydział Spraw Lokalowych według stanu na dzień 30 grudnia 1970 roku, obejmuje 801 wniosków zakwalifikowanych przez Komisję Koordynacyjną do przydziału mieszkań z budownictwa pozostającego w dyspozycji Rady Narodowej w latach 1966/70.

Kompetentne władze Nowego Sącza czyniły więc w minionych latach ogromne wysiłki około rozładowania głodu mieszkaniowego w swoim terenie.

Zestawienie to w ujęciu na poszczególne grupy zawiera:

Tabela nr 17

Rejestr I — pomieszczenia niemieszkalne	106 wniosków
Rejestr II — budown. przew. do wyburzenia	137 wniosków
Rejestr III — budown. przew. do wyburzenia pod inwestycje	34 wnioski
Rejestr IV — lokale nadmiernie zagęszczone	368 wniosków
Rejestr V — inne nie objęte rej. od I - IV	156 wniosków
R a z e m	801 wniosków

Jak z powyższego zestawienia widać, ponad $\frac{1}{3}$, czyli 34⁰/₀ wszystkich przydzielonych mieszkań, zajęły rodziny zajmujące pomieszczenia niemieszkalne oraz budynki przeznaczone do rozbiórki.

Mimo tego nie nastąpiła jeszcze likwidacja budynków starych, których nie opłaca się remontować, albowiem, jeżeli w latach 1960/65 rozebrano na terenie miasta 72 budynki o 140 mieszkaniach, to w ubiegłej pięciolatce rozebrano 65 budynków, ale o 229 mieszkaniach, a niekompletna lista rozbiórek na bieżącą pięciolatkę obejmuje już 75 budynków, w których znajdują się 102 mieszkania. Lista ta jest ciągle powiększana.

Realizacja ubiegłej pięciolatki rozpoczęła się według stanu na dzień 31 marca 1966 roku ilością 465 wniosków, jak wspomniano na początku sprawozdania, zakwalifikowanych przez Komisję Koordynacyjną z weryfikacji przeprowadzonej z początkiem roku 1966. Były to wnioski złożone w latach 1963 - 1965:

Tabela nr 18

Rejestr I	65 wniosków
Rejestr II	41 wniosków
Rejestr III	— wniosków
Rejestr IV	277 wniosków
Rejestr V	82 wnioski
R a z e m	465 wniosków

Komisja Koordynacyjna wprowadziła na listę 357 rodzin, załatwiła odmownie na skutek przekroczenia kryteriów zarobkowych oraz posiadania dobrych warunków mieszkaniowych 313 wniosków, oraz odmówiła przydziałów w ubiegłej pięciolatce z braku zasobów mieszkaniowych 354 rodzinom, czyli na początku bieżącej pięciolatki Wydz. Spraw Lokalowych posiadał 354 wnioski do załatwienia.

Uchwała Rady Ministrów nakładała również na Komisję Koordynacyjną obowiązki zatwierdzania list przydziału mieszkań sporządzanych przez Spółdzielnię Mieszkaniową oraz wydawania decyzji o udzielaniu pożyczki na wkład mieszkaniowy do Spółdzielni Mieszkaniowej. Jeżeli chodzi o pierwszą sprawę, kompetencja Komisji była czysto formalna, albowiem miała badać czy lista sporządzona przez Spółdzielnię jest zgodna z obowiązującymi przepisami, a więc,

czy umieszczeni na liście spełniają wszystkie warunki. Komisja mogła w wypadku stwierdzenia niezgodności odmówić zatwierdzenia listy w całości lub w poszczególnych pozycjach, nie mogła natomiast nakazać Spółdzielni Mieszkaniowej wprowadzenia na listę jakiejś konkretnej rodziny.

Natomiast jeśli chodzi o drugą sprawę — w oparciu o zarządzenie ministra Finansów z dnia 29 maja 1965 r. w sprawie zasad udzielania pomocy kredytowej na uzupełnienie wkładów mieszkaniowych i budowlanych do spółdzielni budownictwa mieszkaniowego — Komisja Koordynacyjna operując pewną kwotą, średnio około 600,000 zł rocznie, mogła przydzielać kandydatom do Spółdzielni Mieszkaniowej pożyczkę w wysokości $\frac{2}{3}$ wymaganego wkładu pod warunkiem, że wnioskodawca $\frac{1}{3}$ uprzednio już wpłacił, pożyczka udzielona przez Komisję Koordynacyjną mogła być rozdzielana na 60 rat, względnie umarzana w części lub w całości (umorzenia zależały od wysokości zarobków wnioskodawcy w przeliczeniu na jednego członka rodziny). Poniżej 1000 zł netto Komisja Koordynacyjna mogła umorzyć całkowicie pożyczkę, od 1000 zł do 1500 zł można było umorzyć w 50%, natomiast powyżej 2500 zł pożyczki nie umarzano.

Największym problemem w tym zakresie był fakt, że umorzenia były limitowane przez Wojewódzką Radę Narodową i wynosiły średnio $\frac{1}{5}$ kredytu przyznawanego na pożyczki. Było to ograniczenie, które nie pozwoliło Komisji Koordynacyjnej stosowania zasad zawartych w wspomnianym zarządzeniu. Stąd też Komisja Koordynacyjna musiała na ogół umarzać o wiele niższy procent, niż to wnioskodawcy przysługiwało.

Tabela nr 19

Rok	Przyznany kredyt	W tym umorzenia	Wykorzystano kredyt	W tym umorzenia
1966	800,000 zł	220,000 zł		
1967	700,000 zł	172,000 zł	577,000 zł	171,000 zł
1968	1,095,000 zł	182,000 zł	1,089,500 zł	182,000 zł
1969	735,000 zł	138,000 zł	732,200 zł	138,000 zł
1970	749,000 zł	200,000 zł	749,000 zł	200,000 zł

PRÓBA OCENY

W oparciu o przedstawiony materiał (aczkolwiek fragmentaryczny) można w zakresie poruszonych spraw uchwycić następujące zarysowujące się tendencje: 1) spadek tempa przyrostu ludności z równoczesnym spadkiem liczby ludności w wieku produkcyjnym (18-60), aczkolwiek już obecnie grupa ta stanowi w Polsce największy odsetek ludności, a dalsza prognoza krajowa na najbliższą perspektywę przewiduje jej dalszy wzrost; 2) dalszy wzrost liczby mieszkańców w grupie poprodukcyjnej (60 i powyżej lat); 3) utrzymanie się procentu ludności napływowej z tendencją do dalszego wzrostu (już

dzisiaj grupa ta przewyższa roczny przyrost naturalny miasta); 4) dalsze zwiększanie się liczby ludności dojeżdżającej do pracy — mimo zbudowania i budowania na terenach przyległych szeregu nowych miejsc pracy; 5) bardzo powolne tempo zmniejszania się wskaźnika zagęszczenia na 1 izbę — mimo pokaźnego ruchu budowlanego w tym zakresie w różnych formach.

Spadek tempa przyrostu ludności ma swoje przyczyny w ogólnym spadku przyrostu naturalnego. Wskaźnik ten maleje w kraju, a miasto posiada wskaźnik bliski średniej ogólnokrajowej. Natomiast spadek liczby ludności w wieku produkcyjnym powodowany jest wyraźnie odpływem z miasta młodzieży, która po uzyskaniu na miejscu wykształcenia średniego otrzymuje intratne propozycje w miejscowościach bardziej uprzemysłowionych — opuszcza więc miasto. Podobna sytuacja istnieje w grupie młodzieży zdobywającej wykształcenie średnie czy wyższe poza terenem miasta. Do miasta na ogół już nie wraca ona.

Przykładem młodzieży zdobywającej w Nowym Sączu zawód, a udającej się za pracą poza miasto, mogą być szczególnie absolwenci takich szkół, jak np. Studium Nauczycielskiego, Technikum Samochodowego, Budowlanego i innych. Tego rodzaju zjawisko rzuca wyraźnie na problem wzrostu liczby mieszkańców w grupie poprodukcyjnej, ale nie tylko. Od kilku lat obserwuje się tendencję powrotu względnie osiedlanie się w Nowym Sączu przez uzyskiwanie w Spółdzielni Mieszkaniowej mieszkań przez ludzi, którzy kiedyś z miasta wyemigrowali, a obecnie na starość do niego wracają lub ludzi z dalszych czy bliższych okolic, których przyciąga atrakcyjność tego ośrodka miejskiego.

Z danych Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prezydium MRN w Nowym Sączu wynika, że w roku 1960 wydano 71 zezwoleń na użytkowanie domów jednorodzinnych wybudowanych na terenie miasta, w tym 7 domów zostało wybudowanych przez osoby spoza terenu. Odpowiednio w roku 1965 wydano 83 zezwolenia na użytkowanie, w tym 19 osobom spoza terenu miasta. W r. 1970 na 80 zezwoleń, 17 otrzymały osoby spoza terenu miasta.

Również z danych Zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej wynika, że w okresie pięciolatki 1966 - 1970 oddano do użytku na terenie miasta 1 127 mieszkań dla członków Spółdzielni, w tym 347 otrzymali członkowie Spółdzielni spoza terenu miasta Nowego Sącza.

Tabela nr 20

Rok	Otrzymujący mieszkania	W tym spoza miasta
1966	97	22
1967	180	49
1968	200	52
1969	320	106
1970	330	118

Przeludniony teren Sądeczyny i ustawa o niepodzielności gospodarstw rolnych powodują też zjawisko napływu do miasta ludności, która nie widzi swoich perspektyw w gospodarce na wsi. Jest to grupa ludzi, która podejmuje się pracy nie wymagającej albo żadnych, albo niewielkich kwalifikacji, zamieszkując gdzie się tylko da.

Przyrost naturalny na terenie wsi jest większy niż na terenie miasta. Wzrasta jednak mechanizacja pracy w rolnictwie i dlatego należy sądzić, że zjawisko wzrostu ludności napływowej ze wsi do miasta utrzyma się nadal.

Podobne są przyczyny wzrostu liczby ludności dojeżdżającej do pracy. Jest ona prawdopodobnie w lepszej sytuacji materialnej i nie musi szukać okazji do przeniesienia się do miasta, znajduje się jednak w trudnej sytuacji, bo nie może wyżyć z dochodów z gospodarki (na ogół karłowatej) i jest zmuszona „dorabiać” przez podjęcie pracy w mieście. W tym zakresie nie nastąpią również w najbliższym czasie tendencje spadkowe.

Napływ do miasta ludności uboższej spowodowany różnymi przyczynami powoduje, że ludność ta domaga się również załatwienia jej problemów mieszkaniowych, a ponieważ obowiązujące do końca roku 1970 przepisy polityki lokalowej preferowały te kategorie ludności, które mieszkają w najtrudniejszych warunkach (i chyba będą nadal preferować) — ludność ta otrzymuje mieszkania nierzadko wcześniej od „starych” mieszkańców miasta.

Stąd też zjawisko wcześniej zasygnalizowane dużego na ogół wzrostu budownictwa mieszkaniowego w poprzednim okresie, a stosunkowo małego spadku wskaźnika zagęszczenia na jednego mieszkańca.

Jak ten problem będzie się przedstawiał w najbliższym okresie, przyjmując, że wpływ podań o mieszkania z budownictwa Rady Narodowej będzie podobny jak w poprzednich latach 1966 - 1970, to można orientacyjnie przyjąć, że organy lokalowe będą musiały rozpatrzyć około 1000 wniosków. Można oczywiście przypuszczać, że analogicznie do lat 1966/70 około 50% starających się o mieszkania nie będzie miało spełnionych warunków formalnych (podano w stosunku do obowiązujących przepisów w roku 1970), czyli warunki będzie posiadało około 500 - 600 rodzin starających się o mieszkania, dodając do tego 354 rodziny nie załatwione w ubiegłej pięcioletce, szacunkowo około 1000 rodzin spełni więc warunki do otrzymania mieszkania.

Jakie w związku z tym istnieją perspektywy załatwienia tej ilości wniosków? Przyjmując uzyski roczne jak w poprzednim okresie po 70 mieszkań oraz prawdopodobnie 270 mieszkań z nowego budownictwa, w najlepszym wypadku Rada będzie mogła załatwić pozytywnie $\frac{2}{3}$ ogólnej liczby osób starających się o mieszkania. Sytuację tę może polepszyć w pewnym stopniu przystąpienie do bu-

downictwa mieszkaniowego w większym niż dotąd stopniu szeregu zakładów pracy, które posiadają fundusz zakładowy a dotychczas go nie wykorzystują.

Czy istnieje jednak głębsze uzasadnienie, że przedstawione powyżej tendencje będą nadal się utrzymywać?

Uzasadnienie takie można znaleźć w prognozie demograficznej dla miasta na lata 1970 - 2000. Próby takiej prognozy zostały sporządzone dla kraju, a ponieważ wiele wskaźników krajowych pokrywa się z miejscowymi, można z dużą dozą prawdopodobieństwa, o ile nie zadziałają inne przyczyny, spróbować przedstawić sytuację w poruszonym zakresie w perspektywie do roku 2000.

PROGNOZA DEMOGRAFICZNA

Miasto, jak już wspomniano, liczy 41 000 mieszkańców, a ponieważ wskaźnik przyrostu naturalnego w mieście pokrywa się prawie dokładnie z wskaźnikiem krajowym już od wielu lat, można przyjąć więc, że tempo wzrostu ludności w mieście będzie się pokrywać z tempem wzrostu ludności w kraju. Innymi słowy wskaźnik wyliczony i przyjęty dla kraju może posłużyć do wyliczenia ludności w mieście. Stosując ten wskaźnik można wyliczyć (biorąc oczywiście tylko przyrost naturalny), że miastu w okresie 1970 - 2000 przybędzie z tego tytułu około 8000 nowych mieszkańców, tj. około 270 rocznie, a więc ogółem w Nowym Sączu powinno mieszkać wtedy około 50 000 osób.

Przyjmując również, że z tytułu migracji, która przewyższa wskaźnik przyrostu naturalnego, przybędzie w tym okresie około 10 000 osób, w roku 2000 miasto może osiągnąć liczbę mieszkańców w granicach 50 - 60 tysięcy.

Stosując te same wskaźniki przyrostu naturalnego do otaczającego miasto powiatu nowosądeckiego, przewidywać można, że przybędzie mu około 30 000 mieszkańców. Ta wyraźna nadwyżka będzie w pierwszym rzędzie parła na miasto powiatu nowosądeckiego, a więc również na Nowy Sącz.

Plany, a raczej propozycje, przewidują, że obszar południowej Polski, a więc i Sądectzyny z miastem, winny stać się dla wielu centrów (wielkich aglomeracji przemysłowych) terenem rekreacji. W tym założeniu tkwi postulat, by nie lokalizowano tu zakładów przemysłowych w ogóle, a w każdym razie wielkich i uciążliwych w tym rejonie. Stąd wniosek, że przyrost ludności na tym terenie, a tym samym i przyrost siły roboczej, postawi problem zatrudnienia jako jeden z pierwszoplanowych. Można go będzie rozwiązać trzema drogami: przez zatrudnienie w usługach; przez zatrudnienie w niewielkich nowych zakładach pracy typu przetwórstwa płodów rolnych; przez emigrację na tereny bardziej uprzemysłowione.

Dlaczego zatrudnienie w usługach wymieniono jako pierwszą z dróg rozwiązania problemu zatrudnienia w mieście i powiecie Nowy Sącz. Już obecnie w krajach wysoko uprzemysłowionych, do poziomu których Polska zbliża się wielkimi krokami, stosunek zatrudnionych w produkcji do zatrudnionych w usługach ma się jak 1 : 1.

Stąd też wniosek, że na terenie Sądeczyny stan obecnego zatrudnienia może być bez większych nakładów inwestycyjnych, oczywiście w omawianej perspektywie, prawie podwojony przez zatrudnienie tej drugiej części w usługach. Są jednak jeszcze inne czynniki potwierdzające tę tezę. Takim drugim czynnikiem jest niedaleka perspektywa wydatnego skrócenia czasu pracy. Badania GUS wykazały, że w wypadku wolnej soboty i niedzieli, czas ten poświęciłiby pracownicy na różne cele, ale na pierwszym miejscu wymienili pytania wycieczki, na następnych — sprzątanie mieszkania oraz pranie, prasowanie, reperacje. Wyniki tych sondaży pochodzą z lat 1968 - 1969, jeżeli więc założy się dalszy wzrost mechanizacji prac domowych i wzrost właśnie usług (pranie, prasowanie), można przyjąć, że zapotrzebowanie na odpoczynek czynny w formie wyjazdu bliższego czy dalszego będzie o wiele większe.

Stąd też szansa dla Sądeczyny, ale również i problem, albowiem na wzrastający ruch turystyczny trzeba się przygotować.

Przygotować — to w pierwszym rzędzie przeszkolić odpowiednią kadrę fachowców mogących zaspokajać zapotrzebowanie na szereg usług. Stąd też wniosek, że należy przemyśleć pod tym kątem profil w szkołach średnich, szczególnie typu zawodowego. Trzecim czynnikiem dalszego zapotrzebowania na usługi, a tym samym i możliwość zatrudnienia, jest rozwój rolnictwa, a raczej jego bazy technicznej. Obecne POM czy bazy międzykółkowe kółek rolniczych będą musiały rozszerzyć wachlarz swoich usług, ale i tak chyba nie pokryją całości zapotrzebowania. Podobna sytuacja nastąpi również w miastach.

Jako osobny czynnik wzrostu zapotrzebowania na usługi należy wymienić rozwój motoryzacji. Osiągnięcie w tak niedalekiej perspektywie wskaźnika 140 samochodów na 1000 mieszkańców wymagać będzie szerokiego wachlarza usług.

Druga droga rozwiązania problemu zatrudnienia to zatrudnienie w niewielkich zakładach. Na czoło wysuwa się tu przemysł rolno-spożywczy. Już dzisiaj Sądeczyna jako jedno z większych zagłębi sadowniczych nie wykorzystuje wszystkich swoich możliwości, co staje się w dużym stopniu hamulcem rozwoju tej bardzo potrzebnej gałęzi produkcji rolniczej. Określenie: „rok klęski urodzaju” (trudność w zbycie produkcji) może stać się określeniem historycznym, jeżeli się zbuduje czy rozbuduje zakłady przetwórcze, a przecież produkcja sadownicza, to nie jedyna możliwość Sądeczyny.

Do innych niewielkich zakładów produkcyjnych mających rację bytu należeć będzie z pewnością wytwórnia sprzętu turystycznego, przemysł pamiątkarski oraz sanatoria, domy wczasowe, czy też hotele.

Zaliczenie sanatoriów, domów wczasowych czy hoteli do zakładów produkcyjnych ma znaczenie tylko w możliwości zatrudnienia przez nie pewnej ilości pracowników, równej niekiedy małemu zakładowi pracy, na przykład hotel „Orbis” w Nowym Sączu zatrudnia obecnie (r. 1971) około 200 pracowników. Nie uniknie też Sądeczyzna trzeciej drogi rozwiązania problemu zatrudnienia, tj. emigracji. Rzecz w tym, aby emigrowali fachowcy poszukiwani na krajowym rynku pracy, a więc przygotowani do pracy na miejscu. Stąd też dążność do otwierania szkół na potrzeby pozaregionalne Sądeczyzny.

Możliwości dalszego wzrostu zatrudnienia trzeba widzieć również w drugich i trzecich zmianach, oczywiście w wypadkach, gdy to będzie możliwe.

Tak więc, mimo wielu ujemnych zjawisk, jakie zostały w pracy tej pokazane, stwierdzić można, że przeważają zjawiska dodatnie, które w najbliższej przyszłości będą powodowały dalszy rozwój miasta. Rozwój tym szybszy, im lepiej te zjawiska zostaną przez miasto wykorzystane.



BIBLIOGRAFIA

W pracy niniejszej wykorzystano dane zawarte w niżej przedstawionej bibliografii.

1. Dane nieostateczne z N. S. P. z grudnia 1970 r. (Miejskie Biuro Spisowe, Nowy Sącz).
2. GUS — PRL.
Powszechny Sumaryczny Spis Ludności z 14. II. 1946, Warszawa 1947 r.
Narodowy Spis Powszechny z 3 grudnia 1950 r. — woj. krakowskie, Warszawa 1954 r.
Spis Powszechny z 6 grudnia 1960 r. — woj. krakowskie, część 2 A i B.
Statystyka powiatów 1967 r., tom I i II, Warszawa 1968 r.
Statystyka powiatów 1968 r., tom I i II, Warszawa 1969 r.
Ludność Polski w latach 1945 - 1965, Warszawa 1966 r.
3. Informacje:
Prezydium MRN Wydział Spraw Lokalowych, BUiA oraz MKPG-PIS i Spółdzielnia Mieszkaniowa.
4. Instrukcje i materiały propagandowe wydane przez GUS do NSP w 1970 r.
5. „Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000” — PAN: *O podstawach prognozowania, Perspektywiczny model konsumpcji*, Zakł. Nar. im. Ossolińskich, Wyd. PAN, Wrocław - Warszawa - Kraków, 1970 r.
6. A. Krakowska, *Procesy urbanizacyjne Nowego Sącza w latach 1950 - 1960*, praca niepublikowana — archiwum MKPG Nowy Sącz.
7. K. Kwiatkowski, *Nowy Sącz i jego wpływ na rolnicze zaplecze*, praca niepublikowana — archiwum MKPG Nowy Sącz.
8. J. Obodowski — St. Spotan, *Polityka zatrudnienia w PRL*, Wyd. Związkowe CRZZ, Warszawa 1965 r.
9. B. Smulewicz, *Krytyka burżuazyjnych teorii ludnościowych*, PWG, Warszawa 1960 r.
10. WiMUS, *Ziemia krakowska w XX-leciu PRL*, Kraków 1964 r.
11. WUS, *Rocznik Statystyczny Ziemi Krakowskiej 1968*, Kraków 1968 r.
12. E. Vielrose, *Elementy ruchu naturalnego ludności*, PWE, Warszawa 1961 r.
13. A. Zagrodniewa — K. Remizow, *Metoda bilansowania siły roboczej*, PWE, Warszawa 1966 r.
14. Zbiór protokołów MRN i Prezydium MRN w Nowym Sączu za lata 1961-70.

S P I S T R E Ś C I

	Strona
Od Redakcji	III
I. H I S T O R I A	
HENRYK STAMIRSKI: Muszyna i jej starostowie do roku 1781 .	5
KAZIMIERZ DZIWIK: Gródek biskupa Jana Muskaty w Kurowie nad Dunajcem	79
ANDRZEJ WASIAK: Starostwo grybowskie wobec konfederacji barskiej	91
JÓZEF PLECHTA: Działalność Sądeckiej Ławy Obwodowej i udział sądeczan w powstaniu styczniowym .	97
RYSZARD GESSING: Zarys dziejów II Gimnazjum w Nowym Sączu w okresie galicyjskim (l. 1908 - 1918) .	127
JERZY POTOCZEK: Kalendarium historii ruchu chłopskiego Sądeczyny w latach 1848 - 1918 .	165
TADEUSZ DUDA: Z dziejów ruchu robotniczego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym	221
JERZY ADAM RADOMSKI: Kampania wrześniowa na ziemi sądeckiej	259
JÓZEF BIENIEK: Wojskowy ruch oporu w Sądeczyźnie. Część I. (Materiały do historii sztabów Inspektoratu ZWZ - AK)	305
II. M A T E R I A Ł Y	
ZYGMUNT GOETEL: Z geografii historycznej południowej rubieży państwa polskiego od strony Spiszu i Szarysza .	371
ZOFIA I STANISŁAW CHRZĄSTOWSCY: Rzemiosło podegrodzkie na początku czasów galicyjskich .	387
FELIKS RAPF: Z dziejów turystyki w Sądeczyźnie .	403
JÓZEF HOMECKI: Wspomnienia z okresu okupacji 1939 - 1944	409
JÓZEF ŁOBODZIŃSKI: W 30 rocznicę krwawej zbrodni w lasach trze-trzewińskich .	419
MARIAN KOWAŁSKI: Dziesięciozłotowy bon gminy miasta Nowego Sącza z roku 1945 .	431

III. SZKICE HISTORYCZNO-BIOGRAFICZNE

- HENRYK STAMIRSKI: Stanisław Klemensiewicz (1854 - 1920) — biolog,
pedagog i muzyk nowosądecki . 435
- JERZY POTOCZEK: Adolf Vayhinger 443
- JAN KOSZKUL: Roman Cesarczyk . 447
- ANTONI SITEK: Sylwetki zasłużonych działaczy kultury (Stefan Dubiel,
Władysław Kurdziel, Mieczysław Mirek, Michał Pelczar) . 455

IV. KRONIKA

- ANTONI SITEK: Życie kulturalne Sądeczyzny (1964 - 1969) 461

V. HISTORIA SZTUKI

- EWA POLAK-TRAJDOS: Dzieje twórczości Jakuba z Nowego Sącza . 523
- HANNA PIENKOWSKA: Ikony sądeckie XVII i XVIII wieku (ze zbiorów Muzeum w Nowym Sączu) 573

VI. GEOGRAFIA

- ZDZISŁAW MARZEC: Klimat Nowego Sącza (w latach 1956 - 1965) 619
- RYSZARD WOLNY: Nowy Sącz w przekroju niektórych danych statystycznych 645

